POLSKA I LITWA
W DZIEJOWYM STOSUNKU

POLSKA I LITWA

W DZIEJOWYM STOSUNKU

Wł. Abraham: Polska a chrzest Litwy. — X. J. Fijałek: Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej. — J. Rozwadowski: Mapa językowego obszaru litewskiego. — A. Brückner: Polacy a Litwini. Język i literatura. — Wł. Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w unii horodelskiej 1413 roku. — S. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą.

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW YORK □ THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.

C.D
5307V

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU ZASTRZEŻONE.
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.
1914

B. Niemierkiewicz

Ku uczczeniu 500-setnej

rocznicy unii horodelskiej

SŁOWO WSTĘPNE.

Historia est magistra vitae... Sentencya ta, aczkolwiek krytyce podlegała już nieraz, jedną mieści w sobie prawdę bezsprzecznie. Z rzetelnie oświetlonych dziejów jedynie dają się wyciągać wnioski, pozwalające traktować i rozpatrywać teraźniejszość jako wynik logiczny i naturalny przeszłości.

Apelowanie do historyi niezawsze w chwili bieżącej doraźnie coś zmienić może, niezawsze zdolne jest skorygować chwili tej aspiracye, często nie mające gruntu pod sobą, więc nieziszczalne, bo nierealne; ma jednak w sobie pewien pierwiastek trzeźwiący — ochładza rozgorączkowanie tą albo inną walką myśli, zmusza je do objęcia szerszych wstecz widnokręgów, przez co i dzień dzisiejszy poczynają one ujmować i analizować inaczej.

Historya jest mistrzynią życia, bowiem łagodzi namiętności i niesie objektywizm sądów spokojnych, jasnych — na miejsce fantastycznych urojeń.

Z tych ostatnich składa się w wielkim stopniu spór polsko-litewski... Jest to fatalny pożar dusz, wrogą wzniecony ręką.

Wicher, obu narodom wciąż wiejący w oczy, iskry, zdradnie rzucone, po obu stronach rozdmuchuje złośliwie. Płomień nienawiści rośnie.

Nieświadome szkodnictwo, mające się za patryotyzm, nienawiść tę pogłębia, czyniąc ją treścią życia społeczeństwa młodego, które uwieść i zdeprawować łatwo.

Nastroje polskie w zależności od tego gmatwają się też bardzo.

Poczucie wiekowego braterstwa znika, ustępując stopniowo miejsca wierzeniu, iż problem polsko-litewskich stosunków rozwinąć i rozwiązać się może jedynie w formie walki, do której oba ludy wdrażają się niestety.

Walka ta już jest w toku. Nie łudźmy się...

Ścierać się poczynają ze sobą dwie demokracye: litewska i polska. Są to żywioły nowe, gorące.

Zdaje im się, iż życie Polski i Litwy od nich zaczyna się nieledwie. Przywidzenie to zwykłe, szczególniej wśród Litwinów. Panuje tam bezwzględna jednostronność w ocenianiu przeszłości, jednostronność i lekceważenie.

Na tem tle tem bujniejsza wyrasta wiara w jutro, w coś, co niby z niczego stworzyć można i do życia powołać. Rosną fantazye polityczne, zwykły owoc dziejowego nieuctwa.

Nie są im obce w zupełności i nowe warstwy społeczne polskie na kresach, i ich się ima, zbyt łatwo niekiedy, agitacya krótkowzroczna, zacięta.

Stoją przeciwko sobie dwa obozy, a na terenach spornych coraz częstsze zdarzają się utarczki. Temperatura się podnosi.

Przyrodzoną nawet wiejskiego ludu trzeźwość zwyciężać poczynają hasła bojowe. Życie społeczne i życie duchowe dwóch narodów, na jednej osiadłych ziemi, jest w niebezpieczeństwie. Śród rzesz dość ciemnych chodzą nauczyciele fanatycy i wodzą na pokuszenie dusze. Poczynają od tego, iż okłamują je, minione życie wspólne Polski i Litwy

przedstawiając nie jako związek na wolności i równości oparty, lecz jako zamach chytry na odrębność litewskiego narodu. Bezecne kłamstwo to znajduje wiarę. Nawet, wczoraj powstała ledwie, inteligencya litewska złośliwy fałsz za dobrą bierze monetę i ulega niegodziwej suggestyi, nie bacząc, gdzie jej źródło.

Odporność przeciwko tej robocie przewrotnej zwiększyć jest w stanie tylko wmyślenie się poważne w sens polityczny pięciowiekowego pożycia ludów, złączonych przez wielką Unię. Od zajrzenia uczciwego w historyę zacząć się musi więc przeciwdziałanie waśni nieobliczalnej w skutkach. Podszeptom kłamców i uwodzicieli przeciwstawić czas już najwyższy bezwzględną prawdę historyczną, któraby intrygę, złą wolę i nieuctwo przesilić wreszcie mogła.

Zaś w taki tryumf prawdy nie wierzyć nie wolno. Prędzej czy później ona zawsze zwycięża...

To przekonanie, natchnęło grono ludzi, pragnących zgody i pojednania na nowo, myślą sięgnięcia do skarbnicy przeszłości i wyłowienia z niej wszystkiego, co materyałem jest do zbudowania na tle dziejów słusznej stosunków polsko-litewskich syntezy. Synteza taka stała się koniecznością pilną, niezbędną. Od niej przy dobrej woli obu stron nowa może rozpocząć się era, nowe uświadomienie, nowa także i oryentacya polityczna.

Byle zwalić ów mur, wzniesiony pomiędzy plemionami bratniemi przez nieprzyjaciół i szaleńców. Byle zmódz owe kalumnie, miotane na przeszłość wspólną dwóch narodów, przeszłość tak idealnie czystą... W pięciowiekową ślubów horodelskich rocznicę powstaje tedy dzieło, z ducha pamiętnej unii zrodzone i jakby chcące być jej dalszym ciągiem: z ofiar obywateli prawdziwych, z wiedzy prawdziwych uczo-

nych Polski, rodzi się księga-czyn: »Polska i Litwa w dziejowym stosunku«.

Ci, co do dzieła tego szlachetną przyłożyli rękę, nie splamią się fałszem, nie pójdą za apriorystyczną tendencyą — orężem ich badanie tylko i miłość prawdy niezmierna. Orężem ich prawdziwa wiedza.

By oręż ten zwyciężył knowania występne i zmącone pojęcia narodów dwóch rozjaśnił znowu — tego pragniemy gorąco, my nad Wilią i Niemnem, rozumiejąc dobrze, iż tylko w starej przyjaźni i sojuszu oba prześladowane od losu ludy dolę lepszą odnaleść mogą.

Wojciech Baranowski.

Wilno 21/5 stycznia 1914 r.

PROF. DR. WŁADYSŁAW ABRAHAM

POLSKA A CHRZEST LITWY

Usiłowania i prace misyonarskie około nawrócenia Litwy na wiarę chrześcijańską i pozyskania jej dla kościoła katolickiego długą bardzo, bo blizko półtora wieku trwającą posiadają historyę. Naród litewski bowiem, chociaż otoczony zewsząd ludami chrześcijańskimi, opierał się stale wszelkim próbom nawracania, nie tyle może z przywiązania do bogów rodzimych, ile z obawy o utratę niepodległego bytu, i skłonił się dopiero wówczas u stóp krzyża, kiedy obawy owe zostały rozprószone.

Myśl podjęcia misyi katolickich wśród Litwinów powstała, o ile wiadomo, po raz pierwszy w łonie Dominikanów polskich w otoczeniu św. Jacka, apostoła europejskiego Wschodu, który po opuszczeniu Kijowa przeniósł się do Gdańska, aby wziąć udział w pracach około nawracania pogańskich Prusaków, szczepu bliskiego Litwinom. Pod jego wpływem też zapewne również świątobliwy uczeń jego, Wit, poświęcił się opowiadaniu Ewangelii na Litwie, a przeszkody i przeciwności, jakie tam szerzenie chrześcijaństwa napotykało, przedstawił następnie w osobnem piśmie dla papieża Innocentego IV przeznaczonem [1]). Trudy jego i prace nie musiały być bezowocne, skoro go w r. 1253 arcybiskup gnieźnieński, Pełka, na pierwszego biskupa Litwy wyświęcił [2]), prawdopodobnie

---

[1]) W Bibliotece Dominikanów krakowskich znajdować się miał jeszcze w w. XIX przed pożarem klasztoru traktat własnoręcznie przez Wita na pergaminie pisany pod tytułem »De Christianorum in Lithovia conditione deplorabili ad S. et B. P. D. Innocentium pp. IV. (*Wiszniewski*, Historya literatury polskiej T. II, str. 158).

[2]) »Anno vero praedicto (1253) Petrus electus Posnaniensis et frater Vitus de ordine Praedicatorum, Lithuanorum primus episcopus, per ve-

za zgodą biskupa chełmińskiego Heidenreicha, także Dominikanina, któremu papież jeszcze w r. 1251 polecił mianować i konsekrować biskupa dla Litwinów [1]). Ale i Stolica apostolska musiała być o tych misyach dominikańskich również powiadomioną, gdyż papież Innocenty IV jeszcze w r. 1244 powierzył Litwę wśród innych ziem kardynałowi legatowi Wilhelmowi, „wspominając wyraźnie o wiernych wówczas tam mieszkających [2]). Sprawa chrześcijaństwa na Litwie, jak i plan przyszłej organizacyi kościoła litewskiego, były też niewątpliwie omawiane także i wtedy, gdy w Polsce w r. 1248 bawił legat papieski Jakób, późniejszy papież Urban IV, którego legacya obejmowała nie tylko prowincyę kościelną gnieźnieńską, lecz również i pruską, t. j. Prusy, Liwonię i Estonię, a więc kraje, okalające w znacznej części ziemie litewskie. Być może, że na wielkim synodzie tegoż legata we Wrocławiu w tym roku w dniu 10 października zgromadzonym, gdzie wraz z całym polskim episkopatem i wspomniany biskup chełmiński się znajdował, roztrząsano tok misyi dominikańskich na Litwie przez Wita kierowanych, pewnem zaś jest w każdym razie, że jego konsekracya na biskupa Litwy nie mogła się żadną miarą odbyć bez wiedzy późniejszego legata papieskiego Opizona, opata z Mezano, który właśnie wówczas w Polsce bawił [3]).

Lecz owa praca misyjna Dominikanów polskich zyskała równocześnie współzawodnictwo ze strony Niemców inflanckich, tudzież Zakonu niemieckiego Krzyżaków, osiedlonego u granic Prus

---

nerandum Fulconem archiepiscopum Gnesnensem in episcopos fuerant consecrati. Kronika Wielkopolska c. 102. Monumenta Poloniae historica T. II, str. 572. Toż samo Rocznik Wielkopolski, dodając, że konsekracya odbyła się w Kozłowie wsi księcia Ziemowita mazowieckiego. Ib. T. III, str. 22.

[1]) *Theiner*, Monumenta V. Poloniae et Lithuaniae T. I nr. 105, zob. także *Latkowski*, Mendog, Rozprawy Akademii Umiejętności wydz. hist. fil. T. 28, str. 356—367.

[2]) *Bunge*, Liv- Est- und Curländisches Urkundenbuch T. I nr. 179, dokument z 15 lipca 1244.

[3]) Opizo przebywa we wrześniu i początku października 1253 we Włocławku a następnie przez październik i listopad we Wrocławiu, gdzie zajmował się właśnie sprawą elekcyi Piotra biskupa poznańskiego, który wraz z Witem tego samego dnia został konsekrowanym. Zob. moją pracę: Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi T. I, str. 134, uw. 4, tudzież Kronikę Wielkop. c. 97, Monumenta Pol. hist. T. II, str. 571.

przez ks. Konrada mazowieckiego dla obrony ziem chrześcijańskich przed napadami pogan. Krzyżacy już w r. 1245 wyjednali u cesarza Fryderyka II prawo zdobywania dla siebie ziemi litewskiej, więc, aby udaremnić zaborczą politykę Zakonu, przyjął ówczesny książę Litwy Mendog (1219—1263) chrzest i oddał równocześnie kraj swój w opiekę Stolicy apostolskiej, za co od papieża Innocentego IV w zamian w r. 1251 koronę królewską otrzymał. Ważyły się więc już wtedy, taksamo jak ciągle później, aż do Jagiełły, dwa równoległe wpływy, polski i niemiecki, ten drugi jednak za czasów Mendoga silniejszym się okazał od polskiego i wskutek tego biskup Wit musiał z Litwy ustąpić, a jako biskup litewski utrzymał się kandydat Zakonu, Niemiec Chrystyan, później, w końcu r. 1253, przez Alberta arcybiskupa prusko-inflanckiego wyświęcony, Wit zaś w ręce papieża Aleksandra IV w r. 1255 godność swą złożył [1]).

[1]) *Bourel de la Roncière*, Les Rigistres d'Aleksandre IV T. I, str. 55, nr. 199. Owo zrzeczenie się Wita było niewątpliwie wypływem nacisku wywartego w Rzymie ze strony polityki Zakonu niemieckiego, taki bowiem biskup na Litwie nie mógł być wygodnem narzędziem dla planów krzyżackich. O osobę Wita potrąca również *Totoraitis* w swej pracy: Die Litauer unter dem König Mindowe bis zum Jahre 1263 (Freiburg, Schweiz, 1905), lecz stara się przedstawić jego działalność odpowiednio do swej tezy, że usiłowania i próby wprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie wówczas są w całej pełni zasługą Zakonu niemieckiego, a tak Ruś, jak i Polacy w tym względzie właściwie nic nie zrobili (str. 149) i wywodzi, jak mało Witowi na tej pracy apostolskiej zależało, skoro w bardzo krótkim czasie zrzekł się swego litewskiego biskupstwa (str. 94). Pominąwszy nawet, że autor ów nie uwzględnił ani wyżej przytoczonej notatki Wiszniewskiego, ani współczesnych źródeł dominikańskich, zwłaszcza tych, które odnoszą się do zaznaczenia świątobliwości Wita, ani też mojej pracy p. t. Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi T. I, Lwów 1904, gdzie o Wicie również szerzej wspomniano i ów dokument dotyczący rezygnacyi Wita także wydrukowano, zadziwiać musi bardzo tak powierzchowne a jednak bardzo apodyktyczne osądzenie ze strony autora wypadków i postaci historycznych. Autor ten widocznie datuje dopiero pracę apostolską Polaków na Litwie od konsekracyi Wita i nie zwraca najmniejszej uwagi na prąd misyonarski, jaki wówczas pod wpływem osoby św. Jacka żywo się rozwinął; nie może zrozumieć również tego, że praca misyjna niekoniecznie musi zawsze mieć na celu widoki polityczne. Szkoda, że autor ów, pisząc swoje zachwyty na temat, że Zakon niemiecki nie szczędził ofiar mienia i krwi, aby Litwinów pozyskać dla chrześcijańskiej kultury, pominął także pismo papieża Aleksandra IV z początku roku 1257 (Theiner l. c. nr. 141) gdzie papież potwierdza klątwę rzuconą na mistrza i rycerzy zakonnych przez legata papieskiego Opizona za to, że pogan

Podobnie ścierały się wpływy polskie z niemieckimi, gdy chodziło o utworzenie biskupstwa misyjnego dla Jadźwingów [1]); wszystkie jednak te usiłowania spełzły na niczem, zwłaszcza z chwilą, kiedy Mendog zginął z ręki własnych poddanych. O dalszym pobycie na Litwie biskupów, czy to Chrystyana, czy to jego następcy, także Niemca, Jana, już mowy nie było, a nie pomogły też nowe pełnomocnictwa papieskie z roku 1263 przez dawnego legata Jakóba, a wówczas już papieża Urbana IV, tym razem na ręce biskupa krakowskiego dla misyi wśród Litwinów wystosowane lub podobne późniejsze polecenia Klemensa IV dla biskupa ołomunieckiego [2]), gdyż stosunki zmieniły się zupełnie, bo Litwa wróciła napowrót do pogaństwa [3]) i trwała w niem jeszcze wiek cały przeszło, aż do

---

w tych stronach, którzy dobrowolnie chcą przyjąć wiarę chrześcijańską, mieczem tępią i podbijają. Rzeczywiście Zakon nie szczędził krwi, ale przelał więcej krwi litewskiej, niż swojej, wprawdzie w imię kultury i wiary, lecz w celach podboju.

[1]) Dzieje biskupstwa litewskiego, utworzonego za czasów Mendoga, które jednak rychło upadło, jak również dzieje biskupstwa Jadźwingów, tudzież późniejszych pertraktacyi i układów, skreśliłem w wyżej powołanej mojej pracy: Powstanie organizacyi Kościoła łacińskiego na Rusi str. 153—159 i str. 180 i nast. Około tego czasu, w r. 1285, wyprawił się na Litwę misyonarz niemiecki Konrad i przebywał tam lat dwa, lecz później przez Litwinów został zabity. Petri de Dusburg Chronica Terrae Prussiae IV c. 73: »Anno Domini MCCLXXV Conradus sacerdos de Alemania transiit ad terram Lethovie ad convertendum gentes ibidem. Qui cum moram fecisset per duos annos ibi, Lethovini ipsum interfecerunt«. (Scriptores Rerum Prussicarum I, str. 205).

[2]) *Theiner*, Monum. V. Pol. et Lith. I nr. 148 (Urban IV r. 1263) i 153 (Klemens IV r. 1268).

[3]) *Totoraitis* l. c. str. 129 i 130 polemizuje ze zdaniem *Latkowskiego*, że Mendog przed śmiercią swoją nie zerwał z chrześcijaństwem, tylko z Krzyżakami, i twierdzi, że właśnie było przeciwnie. Kwestya ta jest dość wątpliwą, ale wywody Totoraitisa argumentów Latkowskiego nie osłabiają. Ten ostatni autor na poparcie swego zdania przytacza ustęp z pisma papieża Klemensa IV z r. 1268 do króla czeskiego Ottokara (*Theiner* l. c. nr. 151), gdzie papież mówi o Mendogu »clarae memoriae«, a trudno przypuścić, żeby w ten sposób odzywał się o apostacie. Argument ten jest rzeczywiście bardzo trafny i poważny, tymczasem Totoraitis stara się go zbić, twierdząc, że papież wyraził się tak dlatego, by Ottokara zachęcić do wyprawy na Litwę, przywodząc mu na pamięć chrzest Mendoga, a nie chcąc wrażenia swego pisma osłabiać, przemilczał o apostazyi. Byłaby to bardzo naiwna i niezręczna dyplomacya ze strony kuryi; wszak w Czechach na dworze królewskim, jeżeli Mendog odpadł od chrześcijaństwa, z pewnością jeszcze prędzej się o tem dowiedziano, niż w Rzymie.

r. 1387. Wprawdzie za czasów następców Mendoga, książąt Witenesa (1293—1315), Gedymina (1315—1342) i Olgierda (1345—1377) nie brakło prób nawracania Litwinów na wiarę katolicką, lecz były one prawie zupełnie bezskuteczne, chrzest zaś przyjmowali głównie tylko ci książęta litewscy, którzy mieli dzielnice swe wyznaczone w ziemiach ruskich, więc też przyjmowali go w cerkwi wschodniej. Usiłowania zaś, zmierzające do pozyskania Litwy dla kościoła zachodniego, podejmowano i w dalszym ciągu ze strony obu krajów sąsiednich, Zakonu niemieckiego i Polski, lecz kiedy Zakon mieczem drogę chrześcijaństwu torował, Polska starała się pozyskać Litwinów dla wiary katolickiej przez pokojowe oddziaływanie. Dla Litwy równie groźną, jak miecz niemiecki, była nader zręczna i nieprzebierająca w środkach dyplomacya Zakonu, który już za czasów Mendoga dążył do tego, aby wraz z chrześcijaństwem ugruntować przedewszystkiem swe polityczne na Litwie wpływy i swoje panowanie.

Nie brakło także podobnych dążeń ze strony niemieckiego arcybiskupstwa w Rydze. Około roku 1282 czytać można w źródłach współczesnych o poselstwach arcybiskupa ryskiego na Litwę, przyczem sprawa przyjęcia chrześcijaństwa na pierwszy plan występuje, a niedługo potem książę Witenes, pod wpływem stosunków politycznych z arcybiskupem, złożył nawet około roku 1298 przychylne dla myśli przyjęcia chrześcijaństwa oświadczenie [1]). Do spełnienia tych przyrzeczeń jednak wówczas nie przyszło, lecz gdy w r. 1312 przybył do Rygi poseł papieski, Franciszek de Moliano, wówczas Witenes znowu udał się do niego i do arcybiskupa z prośbą o przysłanie dwóch Franciszkanów, którym chce oddać klasztor i już wybudowany kościół [2]). Kościół ten niestety w czasie walk Litwy z Zakonem niemieckim został przez rycerzy zakonnych spalony, lecz w niewiele lat później, w początku rządów Gedymina, zdołali się tak Franciszkanie, jak i Dominikanie, na Litwie ustalić

---

[1]) *Bunge*, Liv- Est- und Curländisches Urkundenbuch, T. I nr. 570, dokument z 30 marca 1298.

[2]) Pisze o tem Gedymin w liście swym do papieża Jana XXII z r. 1323, *Bunge* l. c. T. II. nr. 687: »rex Viten misit litteras suas domino legato Francisco et domino archiepiscopo Frederico rogans, ut sibi duos fratres de Ordine Minorum Fratrum mitterent, assignans eis locum et ecclesiam iam constructam«. Tam również mieści się wzmianka o spaleniu tego kościoła przez Krzyżaków.

i w Wilnie oba te zakony posiadały swoje kościoły, a nadto w Nowogródku istniał jeszcze jeden kościół franciszkański [1]). Papież Jan XXII zaraz po objęciu Stolicy apostolskiej zwrócił się też do Gedymina w liście z 3 lutego 1317 z wezwaniem do przyjęcia wiary chrześcijańskiej [2]), a z r. 1322 i 1323 posiadamy szereg listów owego księcia Litwy do papieża, miast hanzeatyckich, do Dominikanów i Franciszkanów niemieckich pisanych, w których przyrzekał, że będzie się opiekował kościołem, że chce przyjąć biskupów, kapłanów i zakonników, że będzie szerzył cześć boską i szanował duchownych, a nawet że sam się ochrzci [3]). Lecz książę niebawem pod wpływem wrogiego dla chrześcijaństwa i katolicyzmu usposobienia swoich poddanych wyparł się ostatniego przyrzeczenia [4]) i dotychczasowe stosunki na Litwie nie uległy zmianie. Z podobnemi oświadczeniami przyjęcia chrztu wobec Niemców spotykamy się i później za rządów Olgierda, kiedy pod wrażeniem groźnej wyprawy Krzyżaków na Żmudź zjawił się w lipcu r. 1357 jeden z Gedyminowiczów na sejmie w Norymberdze u Karola IV i złożył w imieniu braci nowe zapewnienia chrztu Litwy. Cesarz, polegając na tem, wysłał na Litwę uroczyste poselstwo, na którego czele stanęli arcybiskup praski Arnest z Pardubic, Jan książę opawski i mistrz Zakonu niemieckiego dla Niemiec Wolfram von Nel-

---

[1]) Listy Gedymina do miast hanzeatyckich z 26 maja 1323 (*Bunge* l. c. II. nr. 690): »duas ecclesias Fratrum Minorum, unam in civitate nostra regia Vilna dicta et aliam in Norgardis habemus erectas et terciam Fratrum Predicatorum«.

[2]) Archiwum Watykańskie, Regesta Vaticana T. 63 f. 358, nr. 104, *Abraham*, Powstanie organizacyi I str. 365.

[3]) Są to listy z lat 1322 i 1323, często drukowane. *Bunge* l. c. II nr. 687—690 i VI nr. 3069. *Raczyński*, Codex diplom. Lithuaniae nr. 2, *Daniłowicz*, Skarbiec dyplomatów, Wilno 1860, T. I, nr. 297—300 i 307.

[4]) O sprawie autentyczności tych listów zob. *Prochaska*, O prawdziwości listów Gedymina, Kraków 1895 (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. histor. filoz. T. XXII) gdzie zestawione są również wszelkie poglądy, jakie się mieszczą w literaturze naukowej. W odniesieniu do tej sprawy już dawniej wyraziłem zdanie zgodne z wynikami badań *Prochaski* (Powstanie organizacyi I str. 144 uw. 2), że listy te były autentyczne, lecz że Gedymin swe pierwotne zamiary zmienił. Wypływa to z pisma wysłanników legatów papieskich z r. 1324, którzy, badając tę sprawę, wyrazili się, że Gedymin »tenorem literarum totaliter confirmabat excepto solo baptismo«. (*Napiersky*, Русско-Ливонскіе Акты, Russisch-Livländische Urkunden, St. Petersburg 1868, nr. 67 str. 46).

lenburg, i dał tym posłom list do książąt litewskich, złotą opatrzony pieczęcią, pod datą 21 kwietnia 1358 z wezwaniem do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Oryginał tego pisma, złożony niegdyś w archiwum państwa litewskiego, dochował się aż do dziś, lecz już bez pieczęci, w zbiorach Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie. Książęta litewscy przyrzekli też wówczas posłom cesarskim przybyć osobiście w końcu r. 1358 do Wrocławia dla przyjęcia chrztu, ale gdy termin ten nadszedł, napróżno ich we Wrocławiu czekano. Nadesłali tylko odpowiedź, że spełnią dane przyrzeczenie, jeżeli Zakon niemiecki zwróci im wszystkie zdobycze na Litwie dokonane i jeżeli zostanie przesiedlony na granice tatarskie, aby tam bronić chrześcijaństwa przed niewiernymi [1]). Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te przyrzeczenia, Niemcom składane, były tylko pozorne, były rodzajem wybiegu dyplomatycznego dla uzyskania chwilowej zwłoki lub chwilowego spokoju przed ciągłymi najazdami krzyżackimi, Litwa zaś w rzeczywistości nigdy z rąk Niemców, którzy jej swe panowanie w pierwszym rzędzie narzucić zamierzali, chrztu przyjąć nie chciała, gdyż obawiała się o swą niezależność polityczną. Chrzty niemieckie zaś niektórych książąt litewskich u Krzyżaków, jak synów Kiejstuta Butawta-Henryka w r. 1365, lub Witolda i Towtywiłła-Konrada w r. 1383, były spowodowane tylko chwilowymi widokami politycznymi tych książąt i nie wywołały na Litwie żadnego echa. Wreszcie i tę okoliczność stwierdzić należy, że kler niemiecki, zwłaszcza świecki, o ile nie widział celu politycznego, mało zajmował się misyami na Litwie [2]), wyjąwszy

[1]) Liczne świadectwa kronikarzy współczesnych do sprawy tej się odnoszące zestawiłem już dawniej: Powstanie organizacyi T. I. str. 225, przyp. 1. Porusza te wypadki także jeszcze później: Pamiętnik Zakonu Krzyżackiego z r. 1409 (Codex epist. Vitoldi str. 997).

[2]) Zarzut taki wyraźnie został podniesiony w r. 1366 ze strony Zakonu niemieckiego przeciw arcybiskupowi z Rygi, który był zwierzchnikiem duchownym kościoła w państwie Zakonu. Arcybiskup uskarżał się, że Zakon czynił zawisłem od swego zezwolenia wysyłanie misyonarzy na Litwę, na co ze strony Zakonu odpowiedziano: »Utinam domini praelati et quicunque per eos missi ad praedicandum verbum Dei Lethwinis seu aliis infidelibus saepius, quam hucusque factum sit, essent inter infideles, eosdem moribus etiam instruentes et exemplis« *(Bunge,* Liv- Est- und Curländisches Urkundenbuch T. VI, nr. 2884 str. 221). Widocznem jest z tego, że Zakon starał się rozciągnąć ścisłą kontrolę nad sprawą misyi, bo chciał mieć w misyonarzach swych agentów po-

chyba tylko niektóre jednostki z pośród kleru zakonnego, oddane szczerze swemu powołaniu.

Nic więc dziwnego, że o wiele skuteczniejszymi od niemieckich okazały się wpływy z Polski idące i Litwa też skłoniła się do wiary chrześcijańskiej właśnie dzięki związkowi z Polską, który jej nie groził podbojem, gdyż na zasadzie równości i braterstwa został zawarty przez poświęcenie się młodocianej królowej polskiej Jadwigi dla dobra obu narodów i dla rozszerzenia wiary Chrystusowej. Wpływom kościelnym z Polski torowały drogę na Litwę już z dawna przedewszystkiem małżeństwa książąt polskich z księżniczkami litewskiemi, a chociaż związki te były przeważnie zawierane skutkiem pewnych obustronnych planów i widoków politycznych danej chwili, niemniej jednak zbliżały do siebie oba narody i skłaniały członków dynastyi litewskiej do zachodniej kultury i katolicyzmu, gdyż każda wychodząca za mąż do Polski Litwinka przyjmowała chrzest w kościele łacińskim. Związki takie łączyły przedewszystkiem ród książąt litewskich z sąsiednią gałęzią Piastów mazowieckich. Jeszcze w wieku XIII pojmuje ks. Bolesław II za małżonkę córkę ks. Trojdena Gaudemundę Zofię (1279), w wieku zaś XIV przed przyjęciem chrześcijaństwa na Litwie żenią się Wacław ks. płocki i Bolesław Trojdenowic, późniejszy książę czerwono-ruski, z dwiema córkami, Gedymina, Elżbietą i Eufemią, a następnie ks. Janusz z Danutą Anną, córką Kiejstuta [1]). Trzecia wreszcie córka Gedymina, Aldona († 1339), która na chrzcie otrzymała imię Anny, wyszła, jak wiadomo, w r. 1325 za króla Kazimierza, gdy był następcą tronu polskiego. A kiedy później król Kazimierz w r. 1360 żenił znowu swego wnuka Kazimierza ks. szczecińskiego z córką ks. Olgierda Joanną, to w prośbie swej o dyspensę od przeszkody pokrewieństwa między nimi zachodzącego, przedłożonej Stolicy apostolskiej, wyraźnie podnosił, że związek ten może się bardzo przyczynić do nawrócenia Litwy i że król wielkie nadzieje

---

litycznych, i o tyle tylko dopuszczał chrześcijaństwo na Litwę, o ileby wraz z niem szło równolegle władztwo polityczne Zakonu.

[1]) Zob. *Balzer*, Genealogia Piastów, Tablica IX. 2 i 3, X. 2 i 7. W wieku XIII miała zaś na odwrót wyjść za mąż na Litwę Ludmiła córka ks. Konrada mazowieckiego za Trojnata księcia żmudzkiego a następnie W. Ks. litewskiego (ib. Tabl. VI. 12).

w tym kierunku żywi [1]). O nadziejach tych, jak również o swych usiłowaniach w tym celu podjętych, donosił Kazimierz W. papieżowi jeszcze w r. 1357, prosząc go zarazem, aby wezwał tak cesarza Karola IV, jak i króla węgierskiego Ludwika, do pomagania mu w obronie neofitów litewskich przed resztą trwającą w pogaństwie [2]). Że owe plany i starania Kazimierza W. miały pewne podstawy i widoki powodzenia, świadczy fakt, że król równocześnie, z pewnością nie bez wiedzy rządu litewskiego, udawał się do papieża w sprawie związku przyszłego kościoła na Litwie z metropolią gnieźnieńską [3]) i że, zajmując się żywo sprawą nawrócenia Litwy, przybył nawet osobiście do Wrocławia w czasie, kiedy, jak wyżej wspomnieliśmy, toczyły się układy między cesarzem Karo-

---

[1]) »quod considerato nuper attencius, quod si inter Kazimirum nepotem ipsius regis ac Johannam, filiam Algardi, summi ducis Lithuanorum, noviter ab errore infidelitatis conversam ad fidem catholicam et regeneratam fonte baptismatis, matrimonium fieret, spes erat, prout est magna de conversione perfide gentis Lithuanorum ad Christum«. Na prośbę tę odpowiedział papież pod datą 27 lipca 1360 (Archiwum Watyk., Regesta supplicationem Innocentii VI T. 31, f. 203, *Abraham*, Powstanie organizacyi str. 374).

[2]) »Exponit sanctitati Vestre devotus vester et Sancte Matris Ecclesie filius Kazimirus rex Polonie, quod Lethwanij, hostes fidei christiane, Polonie regno confines, contra quos idem rex tamquam princeps catholicus et ecclesie prefate devotus filius tam actibus bellicis, quam salutaribus monitis et inductionibus, ut ipsi ad viam veritatis redirent et illum solum Deum agnoscerent et agnitum colerent, sine cuius cognitione alicui non est salus, pugnando fideliter per se et alios laboravit, noluerint aut nequiverint usque modo reduci ad agnicionem huiusmodi veritatis, tamen speratur, quod illius spiritu inspirante, qui, ubi vult, spirat, ipsi seu pars eorum non modica nube cecitatis ab oculis mentis eorum propulsa lumen veritatis agnoscere et ad ipsum converti, qui est Trinus et Unus, atque sacro fonte renasci baptismatis non tardabunt. Ut autem infideles predicti ad fidei ortodoxe cultum eo facilius convertantur, quo maioris protectionis munimine conspexerint se fulcitos, et ceteri eorum exemplo ad conversionem consimilem invitentur, supplicat rex prefatus, quatenus serenissimis principibus dominis Karolo Romanorum imperatori semper augusto et Ludovico Ungarie regi illustribus apostolicas literas dignemini destinare, eorum utrumque requirendo pariter et hortando, quatenus ipsos neophitas ab infidelibus residuis defensare una cum ipso rege Polonie et sub eorum defensionis clipeo non postponant«. Archiwum Watyk., Regesta supplic. Innoc. VI T. 27 f. 310 (*Abraham*, Powstanie organizacyi str. 367 i 368).

[3]) *Abraham*, Powstanie organizacyi str. 368.

lem IV a książętami litewskimi o przyjęcie chrztu [1]). Tak jak Kazimierz W., i inny książę z polskiej dynastyi piastowskiej, Ziemowit III mazowiecki, wnuk Litwinki, który z Litwą stale dobre utrzymywał stosunki, podejmował starania o wprowadzenie chrześcijaństwa na Litwie, a duszą tych planów był kanclerz książęcy Dobrogost, proboszcz kapituły krakowskiej a następnie biskup poznański i arcybiskup gnieźnieński. Jego też pośrednictwa użył papież Grzegorz XI w r. 1373, kiedy wzywał książąt litewskich do przyjęcia wiary katolickiej [2]).

Cała ta akcya polityczna, podejmowana przez książąt polskich w celu skłonienia Litwy do katolicyzmu i tem samem do zachodniej kultury, mogła być tem skuteczniejszą, że posiadała na Litwie samej znakomity punkt oparcia w licznych osadach przez Polaków zaludnionych. Obok bowiem jednostek polskiej narodowości, nieraz może dość licznych, po grodach litewskich rozrzuconych a zajmujących się czy to handlem czy przemysłem [3]), żyła na Litwie liczna ludność polska niewolna, pochodząca z jeńców pobranych przez Litwinów w ich częstych na ziemie polskie napadach, które nieraz rozległe dzielnice Polski wyludniały. Pomijając kronikarzy późniejszych, chociażby nawet dobrze poinformowanego Długosza, a opierając się ile możności na współczesnych wiadomościach i zapiskach rocznikarskich, tak polskich, jak obcych, możemy od początku wieku XIII [4]) aż po czasy Ludwika węgierskiego († 1382) naliczyć około 20 większych wypraw litewskich na Polskę, a nie

---

[1]) Bawi we Wrocławiu 19 stycznia 1359. Regesta Imperii VIII, *Huber*, Reg. Karls IV nr. 2888.

[2]) *Theiner*, Monumenta Poloniae et Lithuaniae I nr. 934 i 936. Dobrogost jako kanclerz ks. Ziemowita występuje w latach 1368 do 1374 (Kodeks dypl. Wielkop. III nr. 1601, 1602 i 1700).

[3]) O częstem uciekaniu polskich poddanych, uciskanych w swej ojczyźnie surowością prawa książęcego, do krajów sąsiednich Prus i Rusi wspomina wyraźnie papież Grzegorz IX w swem piśmie z r. 1233 (*Theiner*, l. c. I nr. 45). Zapewne więc zbiegów takich i na Litwie nie brakło. Później, za czasów Gedymina, władza książęca zachęcała obcych do osiedlania się na Litwie, dając im szczególne prawa i przywileje. Odpowiednie wezwania mieszczą się w wyżej wspomnianych listach Gedymina, gdzie książę również wskazuje, aby przybysze ci obierali na Litwę drogę na Mazowsze.

[4]) *Długosz* notuje pierwsze pojawienie się Litwinów pod r. 1204 a pierw-

ulega wątpliwości, że było ich znacznie więcej, bo nie wszystko doszło do naszej wiadomości i nie wszystko było notowane. Jedne z tych zapisek wspominają o wielkiej lub niezliczonej ilości nabranych jeńców [1]), a drugie podają nawet określone liczby. I tak np. w napadzie w r. 1277, który doszedł aż do Łęczycy, poszło w niewolę litewską 40 tysięcy ludności polskiej [2]), w późniejszym napadzie na Łęczycę w r. 1294 około 15 tysięcy [3]), w r. 1323 w napadzie

---

sze starcie z Polakami pod r. 1209 (Mon. Pol. IV str. 12); po za tem z kronik i roczników współczesnych przytaczamy przykładowo:

1246 Napad na sandomierskie i krakowskie, Mon. Pol. hist. II str. 564, 838, 877.

1260 na Płock, ib. str. 586.

1262 na Mazowsze, ib. str. 807 i 839, Kronika Wołyńska: Лѣтопись по Ипатскому списку, С.-Петербургъ 1871, str. 565.

1273 na Lublin, Mon. Pol. hist. ib. str. 842.

1278 na Łęczycę, ib. str. 843 i III str. 176.

1286 na ziemię gostyńską, ib. II str. 851, III str. 185.

1294 na Łęczycę, ib. str. 852, III str. 43.

1295 na Gnojno, ib. II. str. 853, 883.

1299 na ziemię dobrzyńską, Petri de Dusburg Chronica Terrae Prussiae III c. 277 pod r. 1300 (Scriptores rerum prussicarum I str. 165).

1307 na ziemię kaliską, Mon. Pol. hist. III str. 45.

1323 na ziemię dobrzyńską, ib. str. 45, 119 i 229.

1324 na Mazowsze, Petri de Dusburg Chronica Terrae Prussiae III c. 357 (Script. rer. Pruss. I str. 191).

1326 na ziemię lubuską, Mon. Pol. hist. III str. 45 i 229.

1338 na Mazowsze, ib. 119.

1350 na ziemię łukowską, sandomierską i radomską, ib. II str. 630.

1368 na Pułtusk, ib. str. 631.

1376 na Małopolskę, ib. str. 675, III str. 201 i 212.

1383 na Mazowsze, ib. II str. 734.

[1]) R. 1246 »multos captivantes« Kronika Wielkopolska, MP. II str. 564, r. 1262 »połona mnoho jasza« Kronika Wołyńska l. c., r. 1350 »innumerabilem populum christianum in servitutem abduxerunt« kronika Jana z Czarnkowa, Mon. Pol. II str. 631, r. 1376 »multitudo innumerosa populi sexus utriusque in servitutem perpetuam fuit miserabiliter abducta«, ib. str. 675.

[2]) Rocznik Traski: »Litwani Lanciciam crudelissime devastaverunt abducentes secum in captivitatem preter eos, qui occisi sunt, quadraginta millia hominum utriusque sexus« Mon. Pol. II str. 843.

[3]) Kronikarz pruski (Petri de Dusburg Chronica l. c. III c. 250, Script. Rer. Pruss. I str. 156), opisując gwałtowność tego napadu Witenesa w sam dzień Zielonych Świątek, opowiada o tak wielkiej ilości jeńców, że na każdego

na ziemię dobrzyńską około 10 tysięcy [1]), a znowu w wyprawie z r. 1376, która także dosięgła w głąb państwa polskiego, bo aż po Tarnów, 23 tysięcy [2]). Cyfry te są bardzo wymowne, a jeśli zważymy, że Litwa ówczesna nie zbyt gęsto była zaludnioną, to musimy stwierdzić, że tak wielki napływ ludności polskiej wywrzeć musiał niewątpliwie znaczny wpływ na zmianę stosunków etnograficznych na Litwie, tembardziej, że ludność ta głównie w zwartych osadach na dobrach księcia, do którego w zasadzie cała ziemia należała i który zdobyczą wojenną sam rozporządzał, musiała być rozmieszczaną, aby zajmować się uprawą roli, mało jeszcze wówczas na Litwie rozwiniętej [3]). Że wnioski te tu zaznaczone są zgodne z prawdą, zaświadczą obce, nie polskie źródła. Pogańscy książęta Litwy, chociaż sami opierali się przyjęciu chrześcijaństwa, swych wierzeń rodzimych nikomu nie narzucali, i ze względu na ludność chrześcijańską na Litwie osiadłą, o ile ktoś przeciwko ich wierze wrogo nie występował, kierowali się zasadą zupełnej tolerancyi i dozwalali jej na wykonywanie swego kultu. Zwolennikiem zasady tej był również założyciel i twórca wielkiego państwa litewskiego, Gedymin, i on to wobec posłów legatów papieskich Bartłomieja biskupa z Alet i Bernarda opata klasztoru S. Teofryda

---

z Litwinów, których było 800, przypadło po 20 zabranych w niewolę chrześcijan (»quod cuilibet Lathovino in divisione cesserunt XX homines christiani«).

[1]) Petri de Dusburg Chronica Terrae Prussiae III c. 346 w ustępie pod napisem: »De destructione ducatus et civitatis Dobrinensis et occisione et raptione IX millium christianorum« wyraża się: »fere XX millia hominum Cristianorum ab infidelibus occisa et in servitutem perpetuam sunt reducta« (Scriptores Rerum Prussicarum I str. 188). Wspomniany przez *Długosza*, przy sposobności ślubu Kazimierza W. z córką Gedymina w r. 1325, szczegół o zwrocie jeńców polega na legendzie, gdyż go żadne współczesne źródło nie stwierdza *(Semkowicz*, Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza, Kraków 1887, str. 344).

[2]) Rocznik Małopolski »et 23 millia hominum ceperunt«. Mon. Pol. hist. III str. 201.

[3]) »Lithuanica regio in annis superioribus adeo contempta, obscura et vilis, ut Kyovienses principes, ab ea et eius incolis ob egestatem et soli nativi sterilitatem sola perisomata et subera in signum tantummodo subiectionis exigerent«. *Długosz*, Historia Lib. X. (Opera XII p. 472). Być może, że pewną część jeńców sprzedawano lub pozbywano, niewątpliwie jednak przeważną ilość wobec wartości rąk do pracy zatrzymywano w kraju, aby ją użyć dla jego uprawy.

z dyecezyi Puy, wysłanych w r. 1324 do Wilna dla przeprowadzenia dochodzeń w sprawie prawdziwości listów przez księcia do papieża na temat przyjęcia chrztu pisanych, oświadczył, że chciałby, aby chrześcijanie wedle zwyczaju swego Boga swego czcili, »Rusini wedle swego obrządku, Polacy wedle swego obyczaju« [1]). Słowa te książęce świadczą aż nadto wymownie o tem, że Polacy wówczas na Litwie stanowić musieli żywioł wcale poważny, skoro ich obok Rusinów, którzy wówczas przynajmniej połowę państwa litewskiego wypełniali, zestawiono. Widocznie osady polskie musiały być dość liczne, jeżeli ich religijne potrzeby brane były w rachubę i jeżeli książę uważał za stosowne wobec wysłanników legatów i co do nich złożyć odpowiednie zapewnienia. A więc Litwa ówczesna nie mogła już być uważaną za narodowościowo jednolitą, bo sami władcy litewscy postarali się o skolonizowanie jej żywiołem polskim, który jej przynosił obyczaj i cywilizacyę zachodnią. Stosownie do przyrzeczeń książęcych polska ta ludność na Litwie posiadała też jeszcze przed połączeniem z Polską własne kościoły i kler własny. Obok bowiem wiadomości o misyach Dominikanów polskich i pierwszym biskupie litewskim Wicie, lub o prawdopodobnych misyach polskich na skutek wspomnianego wyżej polecenia papieża Urbana IV z r. 1263 przez biskupa krakowskiego na Litwę wysłanych, posiadamy zwłaszcza z wieku XIV inne także świadectwa o klerze polskim na Litwie przebywającym i o kościołach stawianych dla ludności, która w niewolę litewską się dostała. Aż nadto dobrze znaną jest opowieść kroniki litewskiej, jak za czasów Olgierda wojewoda w Wilnie Piotr Gasztołd, który pierwszy z Litwinów przyjął wiarę rzymską, sprowadził z Polski 14 mnichów franciszkańskich i założył im za zezwoleniem księcia w Wilnie na swojem dworzyszczu klasztor pod wezwaniem M. Bożej. Zapewne w mieście tem musiała już mieszkać

[1]) Książę wówczas oświadczył »quod vellet... Christianos facere Deum suum colere secundum morem suum, Ruthenos secundum ritum suum, Polonos secundum morem suum«. *Napiersky*, Русско-Ливонскіе Акты, Russisch-Livländische Urkunden nr. 67 str. 46. Nie ulega wątpliwości, że słowa te odnoszą się do państwa Gedymina, a więc do stosunków na Litwie, gdyż właśnie w całym tym akcie chodziło o postępowanie księcia, tudzież o określenie jego stanowiska wobec sprawy przyjęcia chrztu, a wyznanie Rusinów czy Polaków poza Litwą nie mogło naturalnie jego wpływom podlegać.

znaczniejsza ilość chrześcijańskich a między nimi polskich mieszczan, bo w chwili nawrócenia Litwy za Jagiełły tylko połowa ludności wileńskiej była pogańską. Ludność pogańska spoglądała jednak zawistnem okiem na ową fundacyę Gasztołdową, i gdy raz książę wraz z wojewodą bawił na wyprawie wojennej, zebrali się pogańscy mieszczanie Wilna, klasztor spalili, a mnichów pomordowali. Olgierd po powrocie srogo pokarał zabójców, a Gasztołd przywiódł innych zakonników franciszkańskich i oddał im na klasztor to miejsce na Piaskach, gdzie sobie przedtem dom zbudował [1]). Wedle tradycyi franciszkańskiej miał nawet ów Piotr Gasztołd zostać biskupem wileńskim [2]); i rzeczywiście pod datą 24 marca r. 1359 spotykamy w Avignonie na dworze papieskim nieznanego bliżej w dziejach Piotra biskupa wileńskiego, pierwszego biskupa, który ten tytuł nosił [3]). Jak w Wilnie dzięki Gasztołdowi osiedli polscy Franciszkanie, tak znowu dla osad polskich, na obszarze państwa litewskiego rozrzuconych, nie brakło również kleru polskiego. Litwini w czasie swych najazdów na Polskę, paląc i rabując kościoły, nie mordowali jednak wszystkich kapłanów, ale nieraz wraz z ludnością zabierali ich w niewolę [4]), ludność więc polska w tych jeńcach duchownych zyskiwała gotowych swych duszpasterzy przy kościołach, które sobie za zgodą władzy książęcej budowała. Że takie kościoły w wielu miejscowościach istniały, świad-

---

[1]) T. z. Kronika Bychowca, *Narbutt*, Pomniki do dziejów litewskich, Wilno 1846, str. 20. Полное собаніе русскихъ Лѣтописей T. 17, С.-Петербургъ 1907, str. 500.

[2]) *Wadding*, Annales Minorum T. VII str. 249 i 298.

[3]) *Ludewig*, Reliquiae manuscriptorum, Hallae 1737, T. XI str. 506 nr. 17.

[4]) Kronikarz pruski (Petri de Dusburg Chronica Terrae Prussiae III c. 250) przy opisie napadu Witenesa na ziemię łęczycką w r. 1294 wyraźnie podaje, że »clericos et prelatos, quos voluit, captivos secum duxit«; w tem samem też źródle (III c. 357) w opowieści o napadzie Litwinów na Mazowsze w roku 1324 czytamy także, że wódz Gedymina Dawid, kasztelan z Grodna, »sacerdotes et religiosos et seculares et alios promiscui sexus ultra IV millia peremit, aliquos trucidando, alios in captivitatem perpetuam deducendo« (Scriptores Rerum Prussicarum I str. 156 i 191), a jeszcze później, już na 10 lat przed wprowadzeniem chrześcijaństwa na Litwie, w gwałtownym napadzie w r. 1376, kiedy zabrano również wielką ilość ludu w niewolę, uprowadzono także i wielu duchownych. (Kronika Janka z Czarnkowa c. 31 »sacerdotes quoque quam plurimi, ecclesiis crematis, interfecti et alii in servitutem deducti«. Monum. Pol. histor. II str. 675).

czą pisma krzyżackie, które, chcąc obniżyć zasługi Jagiełły około wprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie, zarzucały mu, że żadnych nowych kościołów nie zbudował, a te, które na Litwie właśnie wtedy istnieją i których fundacyą król się chlubi, pochodzą z czasów dawniejszych pogańskich i były wybudowane dla ludności chrześcijańskiej, jużto dobrowolnie na Litwie osiadłej, jużto w niewolę zabranej [1]). Te zarzuty krzyżackie, podnoszone, i to jeszcze w początku wieku XV, przeciwko Jagielle, którego gorliwość w fundowaniu nowych kościołów nie może ulegać wątpliwości, były naturalnie oszczerstwem, lecz oszczerstwo to stwierdza zarazem cenny bardzo dla nas fakt historyczny, że dla jeńców chrześcijańskich na Litwie, a więc przedewszystkiem dla Polaków, budowano kościoły, że mogły one z natury rzeczy tylko tam być zakładane, gdzie ludność ta w zwartych osadach mieszkała, że wreszcie, skoro były kościoły, musiała istnieć w nich również i służba duchowna. Napływ zaś duchowieństwa polskiego lub innego pochodzenia nie był na Litwie ówczesnej ograniczony, władza państwowa bowiem zezwalała wogóle na osiedlanie się w kraju katolickiemu klerowi, zwłaszcza mnichom zakonu Dominikanów i Franciszkanów, nie zabraniała mu głosić słowa Bożego, nie prześladowała chrześcijan i nie czyniła im żadnych z powodu ich wiary przykrości lub szykan [2]), kler ten

---

[1]) »preter monasteria et Christi ecclesias antiquitus propter dispersionem et captivitatem Christi fidelium erecta seu erectas non occurrit nobis, si aliqua ecclesia inibi de novo sit erecta, de qua posset tamquam de sua gloriari«. *Voigt*, Codex dipl. Prussicus T. V nr. 135.

[2]) Stosunki te stwierdza pismo, przedłożone w r. 1413 ze strony polskiej w procesie z Zakonem niemieckim, gdzie powiedziano: »quod in huiusmodi terris tunc infidelium, scilicet Lithwanie, Samagittarum etc., semper Christiani et viri religiosi, videlicet fratres minores, praedicatores et alii semper moram traxerunt et fidem catholicam praedicarunt, quam ipsi Lithwani et alii protunc infideles praedicare non prohibuerunt, nec ipsos Christianos et religiosos expulserunt, nec in aliquo molestarunt, sed quiete et pacifice stare permiserunt« Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum, editio altera, T. II p. 295. Fakt, opowiedziany w źródłach franciszkańskich, że za czasów Gedymina, i to z rozkazu księcia, ponieśli dwaj misyonarze franciszkańscy nieznanej bliżej narodowości (Ulryk de Adlechonvitz i Marcin de Ahd) śmierć męczeńską, tłómaczy się tem, że nie posiadali zezwolenia na pobyt na Litwie i że jeden z nich, przyprowadzony przed księcia, zbyt nieoględnie i w słowach obraźliwych potępiał kult państwowy (»eorum ritum abominabilem proclamaret«, Analecta Franciscana T. III, Ad claras Aquas 1897, str. 535). Równocześnie bowiem, jak świad-

więc, tak polski, jak inny, miał sposobność, zapoznawszy się z obyczajem ludności litewskiej, nauczyć się zarazem języka miejscowego i tem samem zająć się skutecznie misyami wśród pogan, gdy sprzyjająca tej pracy misyjnej nadeszła chwila.

Wszystkie zaś usiłowania misyonarskie wydały wtedy dopiero plon upragniony, gdy Polacy powołali na swój tron księcia litewskiego, a syna Olgierda, Jagiełłę, stawiając mu za warunek, aby sam się ochrzcił i Litwę nawrócił [1]). Już z góry przypuścić nie można, jak się to dziś czasem od niektórych Litwinów słyszy, aby ten król polski a książę litewski, tak samo, jak i jego brat stryjeczny, syn Kiejstuta, książę Witołd, któremu Jagiełło panowanie nad Litwą oddał, chcieli pognębić przez kościół naród lub język litewski. Takiemu przypuszczeniu zadają zresztą kłam wiarygodne wiadomości współczesne, które o nawracaniu Litwy od r. 1387 opowiadają. Misyonarzy częścią dostarczył kler katolicki, na Litwie już dawniej mieszkający i znający język miejscowy, częścią kler z Polski i z innych krajów. Byli wśród nich i Polacy i Niemcy i Czesi, bo dobierano właśnie takich, którzyby najlepiej do dzieła misyi się nadawali. Jednym np. z wybitniejszych w latach następnych misyonarzy czeskich był Hieronim z Pragi, o którym pisał w swej historyi Europy głośny Eneasz Sylwiusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II [2]). Sam zresztą Władysław Jagiełło powoływał się następnie na to, jak podaje współczesny historyk Długosz, którego młodość na czasy tego króla przypadła, że wiele bardzo w nauczeniu się wiary chrześcijańskiej czeskim nauczycielom na dwór jego przybyłym zawdzięcza [3]). Fakty te świadczą, że owemu dziełu

---

czą dokumenty współczesne, różni zakonnicy w Wilnie, tak Franciszkanie, jak Dominikanie, stali nawet dość blizko osoby księcia (*Napiersky*, l. c. nr. 67).

[3]) Warunek ten został wyraźnie stwierdzony i omówiony przez Jagiełłę i jego braci w akcie w Krewie z 14 sierpnia 1385, gdzie czytamy: »Dum autem ea, ut praeferuntur, fine terminabuntur ordinato, interdum dominus Jagalo magnus dux cum omnibus fratribus suis nondum baptisatis, proximis, nobilibus, terrigenis maioribus et minimis, in suis terris existentibus, fidem catholicam sanctae ecclesiae romanae nititur, cupit et desiderat amplexari« (Codex epistolaris saec. XV, Monumenta medii aevi historica T. II str. 4, nr. 3).

[4]) Zob. *Dr. Jaroslav Bidlo*, Česti emigranti v Polsku v dobe husitské a mnich Jeronym Pražsky, (Casopis Musea kralovstvi Českego 1895, str. 242 i nast.).

[5]) »saltem vobis documento sim, quod a plerisque Bohemis, in iure di-

misyi na Litwie obcymi były zupełnie jakiekolwiek względy narodowościowe, że przyświecał im tylko jeden cel, pozyskania w jak najpełniejszej mierze Litwinów dla wiary chrześcijańskiej i katolicyzmu. Dążeniu do tego celu odpowiadał też fakt, że wśród owych misyonarzy znajdowali się rzeczywiście przeważnie Polacy, a obok nich Czesi, oni bowiem, jako Słowianie, chociażby nawet nie władali językiem litewskim, mogli się łatwiej znosić z Litwinami, którzy od Polaków, osiadłych na Litwie, języka tego nauczyć się mogli, wśród których zresztą obok tego język białoruski, do polskiego dość zbliżony, bardzo był rozpowszechniony. Ale król Władysław nie był pierwszym, któryby chciał użyć polskich kapłanów jako misyonarzy litewskich, gdyż jeszcze w czasach twórcy potężnego państwa litewskiego, księcia Gedymina, uznano władanie językiem polskim u kleru katolickiego na Litwie jako bardzo pożądane. Wśród wspomnianych już wyżej listów tego władcy, którego chyba o dążności polonizacyjne posądzać trudno, znajduje się jeden z daty 26 maja 1323, do niemieckich Franciszkanów prowincyi saskiej pisany, gdzie książę prosi o przysłanie dla obsługi dwóch kościołów franciszkańskich w Wilnie i w Nowogródku czterech kapłanów, ale umiejących p o p o l s k u, po semigolsku i po rusku, »takich, jacy teraz są i dawniej byli« [1]). Listy ówczesne księcia Gedymina okrzyczeli współcześnie Krzyżacy jako sfałszowane przez Franciszkanów niemieckich i niemieckiego arcybiskupa i mieszczan z Rygi, ale dochodzenia, ze strony Stolicy apostolskiej zarządzone, stwierdziły wyraźnie prawdziwość ich treści z wyjątkiem przyrzeczenia chrztu księcia; dla nas jednak treść powyższego listu byłaby równie cenną, gdyby on rzeczywiście był współczesnym niemieckim falsyfikatem, bo stwierdzałaby tak samo, jak potrzebną wtedy na Litwie była znajomość języka polskiego, skoro i Niemcy to uznawali. Później z pewnością w stosunkach tych nic się nie zmieniło, dlatego też misya królewska z r. 1387 była widocznie jak

---

vino et humano Doctoribus, curiam meam sequentibus, fidei rudimenta, velut novus Christianus, sugebam« *(Długosz,* Historia Lib. XI, Opera T. XIII str. 439).

[1]) »Volumus enim episcopos, sacerdotes, religiosos Ordinis cuiuscunque colligere, praecipue de Vestris, quibus iam ereximus duas ecclesias, unam in civitate nostra regia dicta Vilna, aliam in Novgardia, ad quas nobis hoc anno quatuor fratres s c i e n t e s P o l o n i c u m, semigallicum ac Ruthenicum ordinatis, tales ut nunc sunt et fuerunt«. *Bunge,* l. c. II nr. 689.

najlepiej obmyślaną i celowo zorganizowaną, gdy do niej powołano obok władających językiem litewskim również Czechów i Polaków, którzy także ze znaczną częścią ludności litewskiej mogli się wprost porozumiewać i skutecznie ewangelię głosić. A jeżeli źródła współczesne lub oparte na nich kroniki późniejsze opowiadają, że król Władysław Jagiełło sam tłómaczył modlitwy katolickie na język litewski i wyjaśniał ludowi prostemu zasady wiary chrześcijańskiej w języku litewskim, to opowiadania owe o niczem więcej świadczyć nie mogą, jak tylko o jego wielkiej gorliwości, że starał się pomagać wedle sił swoich pracy misyjnej i pociągać swoją we wierze żarliwością swych litewskich poddanych do wiary Chrystusowej. Być może, że mógł się także znaleźć jakiś misyonarz z językiem ludu niezupełnie jeszcze obeznany, albo nie umiejący się dostosować do zakresu wyobrażeń ludowych, więc król i wtedy starał się spieszyć z pomocą, ale opowieści te w żadnym razie wobec zupełnie pewnych wyżej przytoczonych wiadomości źródłowych nie mogą dowodzić, jakoby wszyscy misyonarze języka litewskiego nie znali, lecz jakiś inny język, w szczególności polski, narzucać chcieli. Podobnego wniosku nie można również wysnuwać z przekazanego przez tych samych kronikarzy faktu, że Jagielle w jego wyprawie misyjnej na Litwie miała towarzyszyć królowa Jadwiga, tudzież najznakomitsi biskupi polscy: arcybiskup gnieźnieński Bodzanta i biskup krakowski Jan Radlica. Gdyby wiadomości te, o których żadne ze źródeł współczesnych nie wspomina, były nawet zupełnie pewne, co zresztą jest bardzo prawdopodobne, to świadczyłyby tylko o tem, że król wyprawie swej starał się nadać jaknajwięcej blasku i zewnętrznej świetności, aby podnieść tak wobec świata zachodniego, jak i wobec własnych litewskich poddanych jej znaczenie; myśl, że chodziło tu o jakiś zamach na narodowość litewską, byłaby bardzo naiwną. Zresztą tak królowa, jak i owi biskupi, jeżeli się na Litwie w orszaku króla znajdowali, bawili tam zbyt krótko, aby jakąś wybitniejszą działalność w pracy misyjnej rozwinąć mogli. Król, który jeszcze 29 grudnia 1386 przebywał w Wiślicy [1]), mógł stanąć w Wilnie dopiero w początkach stycznia r. 1387, królowa Jadwiga zaś już w ciągu lutego tegoż roku podejmuje wyprawę w celu odzyskania Rusi czerwonej i dnia

[1]) Kodeks dyplom. Małopolski T. IV nr. 978.

18 lutego znajduje się w Jarosławiu [1]), a właśnie dzień przedtem wydał Jagiełło w Wilnie przywilej fundacyjny dla katedry wileńskiej, a w pięć dni później, 22 lutego, ogłosił doniosłe postanowienia, dotyczące wiary chrześcijańskiej i praw kościoła katolickiego na Litwie. Jak zaś królowa nie miała żadnego udziału w tych aktach, tak również nie współdziałali w nich biskupi polscy, gdyż w Wilnie ich już wówczas nie było. W ten sposób można bowiem tylko wytłómaczyć okoliczność, że skoro przy wydaniu obu powyższych ważnych aktów zaznaczono obok książąt litewskich i Piastowiczów ze Śląska i Mazowsza obecność świeckich dostojników z Polski, pominięto równocześnie dostojników duchownych [2]). Z polskich wybitniejszych biskupów ówczesnych zajmował się wtedy sprawami kościoła na Litwie tylko głównie biskup poznański Dobrogost, który jeszcze, jak wspomnieliśmy, za życia Olgierda nad chrztem Litwy pracował. Dlatego też i teraz użyto jego jako posła do kuryi rzymskiej, aby tam utworzenie biskupstwa wileńskiego wyjednał, czego też dzięki jego staraniom papież Urban VI bullą z 12 marca 1388 dokonał [3]). Lecz i Dobrogost także w misyi litewskiej króla w początku r. 1387 nie brał żadnego udziału, gdyż go w tym czasie (21 stycznia) w Krakowie spotykamy [4]). I rzeczy-

---

[1]) Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie T. VII nr. 19 str. 36. Co do biskupa krakowskiego Jana, to spotykamy go w Krakowie dnia 8 marca 1387 (Kodeks dyplom. Katedry krakowskiej T. II nr. 340); zdaje się również, że w tym czasie powrócił także chwilowo do Polski Władysław Jagiełło, bo go również 8 marca w Piotrkowie spotykamy. (Kod. dypl. Małop. T. IV nr. 980). Później zaraz wyprawił się z powrotem na Litwę.

[2]) Zob. dokumenty: *Krupowicz*, Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych I nr. 1, i *ks. Kurczewski*, Kościół zamkowy czyli katedra wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju, Cz. II, Wilno 1910, str. 7—11. Treść ich, tudzież poczet świadków, podaje również *Daniłowicz*, Skarbiec diplomatów T. I, Wilno 1860, nr. 538 i 540. Tak samo nie zaznaczono obecności jakiegokolwiek biskupa polskiego w przywileju Władysława Jagiełły, wydanym współcześnie w Wilnie 20 lutego 1387 a nadającym szereg doniosłych swobód tym bojarom, którzy wiarę katolicką przyjmą. (*Daniłowicz*, Skarbiec nr. 539, tekst oryginalny *Działyński*, Zbiór praw litewskich, Poznań 1841, str. 1 i 2).

[3]) Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej, Wilno 1822, nr. 33 str. 871—883 i *ks. Kurczewski* l. c. str. 11—14.

[4]) Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej T. II nr. 338.

wiście posiadamy zupełnie wiarygodne świadectwo, że misyami na Litwie żaden z biskupów polskich, oprócz późniejszego pierwszego biskupa wileńskiego Andrzeja, bliżej się nie zajmował, świadectwo to zaś pochodzi z ust tak poważnych, jak Mikołaja Trąby, arcybiskupa gnieźnieńskiego. On, będąc w czasie misyi litewskiej z r. 1387 sekretarzem i domownikiem królewskim, składał następnie w procesie z Krzyżakami w r. 1422 zeznania jako świadek, i opowiadając o działalności misyjnej Jagiełły w r. 1387, wyraźnie zaznaczył, że Jagiełło udał się na Litwę i Żmudź »z pewnym biskupem« i mieszkańców tych ziem, którzy ochotnie do chrztu się garnęli, dał ochrzcić [1]). Nie trudno odgadnąć, że »tym pewnym biskupem« był dotychczasowy sufragan arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskup z Seretu Andrzej, którego już król w Rzymie na katedrę wileńską polecił. On też był właściwym organizatorem i kierownikiem misyi dla Litwy, z wyłączeniem jakichkolwiek innych biskupów. Osobistość ta zaś dla owej pracy misyjnej szczególnie się nadawała. Polak z rodu, z ziemi krakowskiej pochodzący, wstąpił do zakonu Franciszkanów i w r. 1370 został biskupem w Serecie w Mołdawii [2]), gdzie Franciszkanie od lat dziesiątków misyami się zajmowali. Niewątpliwie i on już wówczas z pracą misyjną dobrze był obeznany, a, co więcej, istnieją o nim wiadomości, że, zanim objął katedrę w Serecie, uprosił sobie u przełożonych pozwolenie udania się na prace apostolskie do Litwy i że znał dobrze język litewski [3]). Wiadomości te brzmią bardzo wiarygodnie, gdyż z góry przypuścić należy, że Jagiełło wybrał na kierownika młodego litewskiego kościoła biskupa, który nie potrzebował się dopiero oryentować w nowych i nieznanych stosunkach, ale znał już dokładnie teren, na którym miał w przyszłości działać i utwierdzać podwaliny kościoła

---

[1]) W tych jego zeznaniach, złożonych 4 września 1422, czytamy: »Postea vero ipso rege baptisato per aliquod tempus idem rex cum quodam episcopo accessit ad terram Lithwanie et Samogittarum et incolas dictarum terrarum libenti animo currentes ad baptismum baptisari fecit... Et premissa omnia dicit ipse se scire, quia fuit de familia domini Regis et hec omnia vidit et audivit, dum sic fierent«. (Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum T. II, Posnaniae 1855, p. 185).

[2]) Zob. *Theiner*, Monumenta Hungar. II nr. 197 i 198 i Monum. Polon. I nr. 891 i 894.

[3]) *Narbutt*, Pomniejsze pisma historyczne, Wilno 1856, str. 166 i 167.

katolickiego. Bardzo też jest prawdopodobnem, że był on właśnie jednym z tych misyonarzy, których wysłał na Litwę arcybiskup gnieźnieński wskutek polecenia Klemensa VI-go z r. 1349, wydanego za wpływem Kazimierza W., kiedy papież równocześnie starał się Kiejstuta obietnicą korony królewskiej dla sprawy przyjęcia chrztu zjednać [1]). A ta ówczesna misya litewska dała może powód do powstania wyżej wspomnianej tradycyi kroniki litewskiej o zabarwionej dość legendarnie fundacyi Gasztołdowej. O tem jednak, aby ów dawny misyonarz litewski jako biskup wileński kiedykolwiek uciskał język litewski lub nie przyjmował Litwinów do kleru czy kapituły, nawet i pomyśleć nie można, tembardziej, że istnieją dowody, które wprost przeciwnie świadczą. Za jego to czasów bowiem, a więc i nie bez jego wiedzy i rady, ufundowała w r. 1397 królowa polska Jadwiga w Pradze przy uniwersytecie osobne kolegium dla Litwinów [2]), aby się tam kształcili i w ten sposób pracę nawrócenia Litwy i szerzenia w niej w przyszłości cywilizacyi zachodniej poparli, a nadto w kapitule wileńskiej, już za jego rządów, zasiadali obok Polaków, Niemców i Czechów, także ludzie z Litwy pochodzący, jak Maciej z Trok [3]), niebawem proboszcz kapituły wileńskiej, późniejszy pierwszy biskup żmudzki i następnie wileński. Skład ówczesnej kapituły wileńskiej da się nawet dość dokładnie na podstawie współczesnych dokumentów zestawić [4]). Należeli zaś do niej w r. 1397 i 1398: Jakób dziekan, Marcin kusztosz, Jakób zarządca majątku, wspomniany Maciej z Trok, Piotr Jastrzębiec z Warty, może późniejszy proboszcz kapituły i biskup wileński (1415—1421) [5]), Michał z Kowna, Mikołaj, Jan Czech, Berwald i Hińcza. Oprócz Macieja pochodził z Litwy może Michał z Kowna, Jan Czech i Hińcza byli niewątpliwie Czechami, a Berwald Niemcem, Piotr był prawdopodobnie Polakiem, a zapewne i reszta człon-

---

[1]) *Theiner* l. c. I nr. 691—693.

[2]) *Długosz*, Historia Lib. X. Opera T. XII p. 523.

[3]) Testament biskupa Andrzeja, *Narbutt*, Pomniejsze pisma historyczne, str. 175 i *ks. Kurczewski*, Kościół zamkowy czyli katedra wileńska, cz. II str. 21.

[4]) Są to dwa dokumenty biskupa Andrzeja z r. 1397 i 1398, tudzież protokół wyboru jego następcy. (*Ks. Kurczewski*, Kościół zamkowy czyli katedra wileńska, cz. II str. 18, 21 i 308).

[5]) *Eubel*, Hierarchia catholica T. I p. 561.

ków kapituły, lecz ci Polacy mogli również i z Litwy pochodzić. Że wielu Litwinów wśród ówczesnego kleru na Litwie być nie mogło, było rzeczą naturalną, wszak dorośli byli to neofici, którzy przecież od razu wyświęconymi być nie mogli, wychowanie zaś odpowiedniego kleru, z krajowców złożonego, z natury rzeczy dłuższego wymagało czasu. Obecność jednak w kapitule owego Macieja, który uważał się za rodowitego Litwina, a pochodził z rodziny pierwotnie niemieckiej mieszczańskiej a zarazem chrześcijańskiej [1]), dowodzi, że żywiołu rodzimego w kraju wcale nie usuwano, ale go chętnie przyjmowano i starano się zużytkować przy pracy szerzenia i utwierdzenia chrześcijaństwa wśród pogan litewskich, wypływało to zaś także niewątpliwie z przekonań i dążeń biskupa Andrzeja. Zawarte zaś w dzienniku posła Zakonu niemieckiego, hr. Kyburga, rzekome słowa temuż biskupowi Andrzejowi przypisywane o tem, że Litwini są na drodze do przenarodowienia się [2]), coby miało świadczyć, że i biskup Andrzej i kler jego działali w tym duchu, niczego nie dowodzą, gdyż są nieprawdziwe. Już samo użycie takich wyrażeń w tych czasach, gdy poczucie narodowościowe nie było zbyt silnem, trąci anachronizmem, a zresztą źródło, skąd wiadomość tę zaczerpnięto, nie może być poważnie traktowane, bo cały ten dziennik Kyburga, którego tekstu oryginalnego nikt nigdy nie widział, jest falsyfikatem w. XIX, mającym na celu przedstawić świetność Litwy za rządów Witołda. Nauka już dawno wykazała i dowiodła, że niemożliwe, a więc fałszywe są wszystkie daty, zaznaczone w dzienniku owym, tak o przybyciu Kyburga do Litwy, jak i o czasie odbycia tego poselstwa [3]). Kyburg podaje tam, że przybył do Wilna 22 czerwca w 18 dni po wyjeździe z Ragnity, a wrócił z Litwy 12 lipca [4]). Tymczasem wiadomo,

[1]) Współczesny *Długosz*, Historia Lib. XI, Opera T. XIII p. 215, pisze o nim, gdy został biskupem żmudzkim: »Mathias natione Alemannus, in Wilno tamen natus, qui linguam Lithuanicam et Samagitticam norat«, a dalej przy sposobności jego śmierci (Opera T. XIV p. 133): »Huius pater, ex Livonia ortus, continuum habebat incolatum in Vilna, ubi et ipse Mathias episcopus, ab eo productus, natione Lithuanus putabatur«. Podobnie wyraża się o nim Kalendarz kapituły krakowskiej (Monumenta Poloniae historica T. II str. 927).

[2]) *Narbutt*, Pomniejsze pisma historyczne str. 138.

[3]) *Prochaska*, Spór o mitrę i pastorał w Rydze 1395—1397, Kwartalnik historyczny 1895, T. IX str. 646 i nast.

[4]) *Narbutt* l. c. str. 136 i 162.

że Kyburg w połowie maja tego roku, jako poseł Zakonu, bawił na zjeździe elektorów we Frankfurcie nad Menem [1]), skąd powrócił dopiero, jak W. Mistrz donosił Witołdowi, na Zielone Świątki, t. j. 10 czerwca [2]), nie mógł więc żadną miarą być w Ragnecie w celu wyjazdu na Litwę już 5 czerwca. Zresztą w tym samym liście z 16 czerwca zawiadamia W. Mistrz Witołda o tem, co się na zjeździe we Frankfurcie działo, a byłoby to zupełnie zbytecznem, gdyby poseł krzyżacki z Frankfurtu sam wówczas na dworze Witołda był obecnym. Co się zaś tyczy samego poselstwa Kyburga, wiadomem jest z pisma W. Mistrza Zakonu do Mistrza inflanckiego, że poselstwo, do którego należał Wilhelm v. Helfenstein, arcykomtur, tudzież Konrad v. Kyburg, w. szpitalnik Zakonu, bawiło u Witołda nie w czerwcu 1397, lecz w kwietniu 1398 w celu ułożenia warunków pokoju [3]). Widocznie więc autor falsyfikatu, który znał powierzchownie najbliższe źródła ówczesnych dziejów Litwy dotyczące, miał jakąś nieścisłą wiadomość o poselstwie Kyburga na Litwę i na jej tle osnuł cały dziennik; jak zaś mało zresztą był ostrożny i mało obeznany z ogólną ówczesną historyą, świadczy najwymowniej fakt, że mniemał, jakoby książę Witold, jak również poseł krzyżacki, oddawali cześć jako papieżowi Benedyktowi XIII [4]). Nic mu więc zapewne nie było wiadomem o ówczesnej schizmie papieskiej i o tem, że tak Polska, Litwa, jak i Zakon niemiecki, z antypapieżami awinionskimi wcale się nie

---

[1]) Johann von Posilge, Scriptores Rerum Prussicarum T. III str. 212 i *Voigt,* Codex diplomaticus Prussicus VI nr. 124.

[2]) *Voigt,* Codex diplomaticus Prussicus VI nr. 41 str. 45.

[3]) *Bunge,* Liv- Est- und Curländisches Urkundenbuch T. IV nr. 1469. List ten nie ma daty, ale pozostaje w widocznym związku z listem W. Mistrza do Witołda z 2 kwietnia 1398 (Codex epistolaris Vitoldi M. Ducis Lithuaniae, Monumenta historica medii aevi res gestas Poloniae illustrantia T. VI nr. 176) w którym mu przybycie tego poselstwa po Wielkiejnocy, która w tym roku na 7 kwietnia przypadła, zapowiada. I rzeczywiście pod datą 23 kwietnia 1398 zawarło owo poselstwo preliminarya pokojowe z Witoldem w Grodnie, przyczem wyraźnie jako uczestnik poselstwa wymieniony jest »grave Cunrod von Kyburg, obirster spiteler und Kompthur tzum Elbinge«. (*Bunge* l. c. T. IV nr. 1470. Cod. epist. Vitoldi nr. 179).

[4]) *Narbutt,* Pomniejsze pisma str. 159: »Wielki książę... ile razy wymawiał imię Ojca świętego Benedykta XIII Papieża, powstawał nieco z siedzenia i zdejmował kapelusz«.

znosili i ich nie uznawali, a natomiast stale do rzymskiej obedyencyi należeli. Ten błąd fatalny dozwala odrazu ocenić wartość owego rzekomego dziennika Kyburga jako źródła historycznego.

Nie można więc biskupa Andrzeja poczytywać jako polonizatora Litwy, lecz owszem należy w nim uczcić prawdziwego apostoła kraju, który wedle świadectwa tak króla Władysława, jak i ks. Witołda, »w pocie czoła« nad nawróceniem Litwy pracował, nie szczędząc siebie i swego mienia w nauczaniu neofitów [1]). Że ówczesna polityka państwowa, czy kościelna, nie kierowała się zupełnie jakimikolwiek względami ubocznymi, lub jakąkolwiek myślą wynaradawiania Litwinów, świadczy najlepiej fakt, że po śmierci biskupa Andrzeja w r. 1397 kapituła wileńska, a więc rzekomo z obcych złożona, wybrała jego następcą Polaka z Litwy pochodzącego, Franciszkanina Jakóba, syna Jana Plichty, dla którego język litewski był zarazem rodowitym i który tem samem chyba jako narzędzie do wynaradawiania Litwinów nie mógł być użytym [2]). Prawda, że po nim powołany został na katedrę wileńską znowu Polak, Mikołaj z Gorzkowa, były rektor Uniwersytetu krakowskiego i oficyał biskupi w dyecezyi krakowskiej, lecz za jego rządów (1408—1414) nikt również przeciwko językowi litewskiemu nie występował, ani używania jego w kościele nie zabraniał, owszem wówczas zaczęto się coraz gorliwiej zajmować także misyami na Żmudzi. I właśnie z czasów tego biskupa-Polaka posiadamy świadectwo,

---

[1]) W dokumencie przez nich wystawionym dnia 20 maja 1397, w którym nadali biskupowi Andrzejowi stałą pensyę roczną 200 grzywien, wyrażają się obaj książęta o nim: »habitoque respectu ad multe devotionis constanciam et fructuosorum salubriumque operum solertiam, quibus ven. in Chr. P. dominus Andreas Episcopus Ecclesie Vilnensis circa gentem Lithuanicam noviter de tenebris gentilitatis ad agnitionem catholice unitatis eductam insudare studuit, se et sua bona circa doctrinas neophitorum et exempla clarissima omnibus periculis et cunctis defectibus pro Christi nomine tamquam verus imitator exponendo«. (Archiwum kapituły wileńskiej Liber privilegiorum I, pars II f. 129, *Ks. Kurczewski,* Kościół zamkowy czyli katedra wileńska, cz. II str. 306).

[2]) W protokole wyboru wyraźnie zaznaczają wyborcy, że wybierają: »fratrem Jacobum Ordinis minorum, natum quondam Joannis dicti Plychta, quondam lectorem Cracoviensem, nunc vero vicarium Lythuaniae eiusdemque nacionis et linguae« (*Ks. Kurczewski,* cz. II str. 307). To wyraźne rozróżnienie pochodzenia i języka wskazuje, że wówczas byli także Litwini, t. j. z Litwy pochodzący, nie mówiący po litewsku.

jak dalece w pracy misyjnej na Litwie zwracano uwagę na znajomość języka litewskiego. Jeden bowiem z misyonarzy ówczesnych franciszkańskich, również Polak, Jan, zwany Małym, w prośbie swej do papieża o poparcie jego pracy misyjnej, której skuteczności już z dawna złożył dowody, powoływał się przedewszystkiem na doskonałą znajomość języka litewskiego. Pisze o tem wyraźnie, uwzględniając tę prośbę, papież Grzegorz XII w piśmie z daty 25 marca 1410[1]). Nie można też nazywać biskupa Mikołaja polonizatorem Litwy z powodu, że brał udział w akcie Unii horodelskiej Litwy z Polską, występował on tam bowiem jako dostojnik państwa, tak jak to się działo i przy innych aktach państwowych, z unią tą nie posiadających nic wspólnego[2]), w akcie tym zresztą nie o jakieś ujarzmienie Litwy, lecz o nadanie Litwinom przywilejów i praw podobnych, jakie posiadali Polacy, chodziło.

A kiedy mowa o litewskich aktach prawno-publicznych, podnieść z naciskiem należy, że w całem ustawodawstwie, tak króla Władysława Jagiełły, jak i ks. Witolda, dotyczącem czy to wprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie, czy to praw i przywilejów kościoła katolickiego, niema nigdzie żadnej wzmianki, chociażby najlżejszej, o szczególnem jakiemś stanowisku narodowościowem Polaków w stosunku do Litwinów w kościele lub o zapewnianiu przewagi żywiołowi polskiemu, akty te bowiem wszystkie mówią

[1]) Dilecto filio Joanni de Polonia dicto Parvo Ord. fratr. Min. professori.. Cum itaque sicut exhibita nobis nuper pro parte tua petitio continebat, dudum in partibus Ruthenorum et Lithanorum ac Tartarorum ultra viginti millia hominum Christi virtute ad fidem catholicam conversi fuerint, et pro eo, quod sacerdotes, qui illos instruebant in fide, propter pestilentias, quae ibi viguerunt, decesserunt, aliqui ex huiusmodi conversis errant in fide et fidem Graecorum imitantur, ac tu in partibus Lithuanorum et Ruthenorum fidem catholicam praedicaveris et multos ad eandem fidem tuis salutaribus monitis conversos baptizaveris, et idioma, quod ipsi loquuntur, perfecte loquaris et intelligas, ac sis paratus cum aliis fratribus, quos habere poteris et duxeris eligendos, ob praemissa exequenda quibuscumque periculis te exponere, pro parte tua fuit nobis humiliter supplicatum, ut in praemissis salubriter providere de benignitate apostolica dignaremur«. (Bullarium Franciscanum T. VII nr. 544. p. 203)

[2]) Np. w akcie zawieszenia broni z Krzyżakami z 16 maja 1410 (Codex epistol. Vitoldi nr. 441) lub w akcie z 17 kwietnia 1412, gdzie biskup ów wraz z innymi dostojnikami świeckimi Litwy poręcza przymierze ks. Witolda królowi rzymskiemu i węgierskiemu Zygmuntowi (Codex epist. saec. XV T. II nr. 49).

albo wogóle o kościele bez jakiegokolwiek poruszania kwestyi narodowościowych lub językowych, albo zajmują się tylko stosunkiem Litwinów do prawosławnych Rusinów, i to w dwóch kierunkach, raz stanowiąc, że każdy Litwin ma należeć do kościoła katolickiego, drugi raz zabraniając związków małżeńskich z Rusinami i nakazując, aby w związkach takich, jeżeli zostaną zawarte, strona prawosławna przyjęła bezwarunkowo katolicyzm [1]). To ostatnie postanowienie, ograniczając tak dalece możność łączenia się węzłami małżeńskimi Litwinów z Rusinami, przyczyniało się samo przez się naturalnie do ułatwienia węzłów podobnych z Polakami, a w następstwie tego do tem ściślejszego zespolenia obu narodowości ze sobą i torowało tem samem drogę kulturalnym wpływom polskim; powodem wydania tego postanowienia jednak nie były wcale względy narodowościowe lub chęć polonizowania Litwy, lecz wyłącznie i jedynie wzgląd na postęp wiary katolickiej w kraju, tudzież dążność do zapewnienia kościołowi katolickiemu wyłącznego wśród Litwinów panowania przez położenie tamy do wchodzenia w takie związki familijne, któreby ich od kościoła katolickiego odciągać mogły.

Podobnie jak dzieje nawracania Litwy nie wykazują żadnych usiłowań na szkodę lub wyparcie języka litewskiego skierowanych, tak samo też brak zupełnie podobnych myśli lub usiłowań w dzie-

[1]) Jestto zasadnicze postanowienie Jagiełły z 22 lutego 1387, w Wilnie wydane, w którem czytamy: »disposuimus... omnes natione Lithuanos utriusque sexus, cuiuscunque status, conditionis aut eminentie extiterint, in nostris dominii Lithuanie et Russie existentes ad fidem catholicam et S. Romane ecclesie obedientiam inducere, attrahere, convocare imo compellere, in quacunque secta fuerint. Ne autem quovismodo ipsi Lithuani in fide catholica neophiti ab obedientia et ritu Romane ecclesie retrahantur, cupientes omnia et singula impedientia fidem catholicam removere, districte prohibemus, ut nullus Lithuanus utriusque sexus Rutheno similiter utriusque (sexus) matrimonialiter copuletur, nisi prius obediat Romane Ecclesie cum affectu, si autem contra hanc nostram prohibitionem aliquem vel aliquam de ritu ruthenico ipsis catholicis de obedientia Romane Ecclesie contingit copulari, extunc non separentur, sed sive masculus vel femina de alia secta debet sequi in fide Catholicam vel Catholicum obedientiam Romane Ecclesie profitentem, fideliter adheherendo, ad quod etiam penis corporalibus sunt compellendi«. (Archiwum kapituły wileńskiej, Liber privilegiorum I, p. I f. 92, tłómaczenie polskie podaje *Malinowski* w wydaniu *Wapowskiego*, Dzieje Korony polskiej i W. Ks. litewskiego T. I, Wilno 1847, str. 75).

jach nawracania Żmudzi, która jeszcze przez czas dłuższy po chrzcie Litwy przyjęciu wiary chrześcijańskiej się opierała. Po różnych staraniach dopiero, kiedy dzięki zwycięstwu pod Grunwaldem mogła Litwa przy posiadaniu Żmudzi, po którą Zakon niemiecki ciągle swą pożądliwą wyciągał rękę, się utrzymać, gdy nadto dzięki unii horodelskiej mogła liczyć na to, że ją Polska w posiadaniu tej ziemi bronić będzie, otwarły się widoki skutecznego, bo pokojowego, wprowadzenia wiary chrześcijańskiej wśród Żmudzinów. Zaraz też po zjeździe w Horodle w początkach listopada 1413 r. wyprawił się Jagiełło w podróż misyjną na Żmudź, a po zniszczeniu oznak kultu pogańskiego przeznaczył Miedniki na przyszłą siedzibę biskupa żmudzkiego i obmyślił w wybitniejszych miejscowościach kraju fundacyę kościołów parafialnych [1]). Lecz nawrócenie Żmudzi dokonanem zostało właściwie w kilka lat potem, gdy z polecenia Soboru w Konstancyi Polak Jan, arcybiskup lwowski, wraz z Piotrem, biskupem wileńskim, na Żmudź się wyprawili, a wielu ochrzciwszy, pozakładali kościoły parafialne i erygowali katedrę biskupią w Miednikach [2]). Wysłania jednak tego polskiego arcybiskupa sami Żmudzini jeszcze dawniej w prośbie do Stolicy apostolskiej się domagali [3]), a że owym legatom Soboru w Konstancyi

---

[1]) *Długosz*, Historia Lib. XI (Opera T. XIII str. 159—163). I tu opowiada Długosz szeroko o tem, jak król sam pomagał w opowiadaniu słowa Bożego Żmudzinom, gdyż nikt z towarzyszących mu duchownych po żmudzku nie umiał, tudzież jak kaznodzieja krakowski, Mikołaj Wężyk, przez tłómacza nauczał. O narzucaniu jednak Żmudzinom języka polskiego nie było mowy.

[2]) Pismo ks. Witolda z r. 1417 (Codex epistolaris Vitoldi nr. 744 p. 394): »Insuper sciat vestra paternitas, quomodo ad specialem nostram postulacionem Sacrosanctum Constanciense concilium legatos suos videlicet Johannem d. g. Archiepiscopum Leopoliensem et Petrum episcopum nostrum Vilnensem cum omni potestate et auctoritate sua in terram Samagithie transire deputavit et misit gentes baptisare, ecclesias kathedralem et parochiales erigere, episcopos, prelatos, canonicos et quosvis alios sacerdotes pro docendo populo in fide Christi instituere et consecrare«. Pisze tam dalej Witold, że wraz z legatami tymi na Żmudź się wyprawił: »ibique episcopatum et ecclesiam kathedralem in districtu Medeniczensi fundandum et erigendum auctoritate, quo supra, consensimus, episcopumque videlicet Magistrum Mathiam ad dictum episcopatum presentavimus, canonicos circa dictam kathedralem ecclesiam et plebanos undique per terram supradictam constituimus et dotavimus«.

[3]) Codex epistolaris Vitoldi p. 1023: »Quam ob rem eidem Sanctitati vestre humiliter supplicamus, ut hanc nostram pie devocionis intencionem ad-

tylko szerzenie wiary leżało na sercu, a obce im były zupełnie jakiekolwiek usiłowania do wynarodowienia Żmudzinów zmierzające, świadczy najlepiej fakt, że, zgodnie z życzeniami króla Władysława Jagiełły i księcia Witołda, wyświęcili oni jako pierwszego biskupa Żmudzi męża język ich znającego, wspomnianego już wyżej Macieja, proboszcza kapituły wileńskiej. Opowiadają o tem obszernie obaj legaci w swem sprawozdaniu do Soboru z daty: Troki przed 30 listopada 1417, gdzie przebieg swej pracy misyjnej opisują, podkreślając znacząco, że ów wybrany pierwszy biskup żmudzki z językiem żmudzkim dostatecznie jest obeznany [1]). Tak samo i później, po przeniesieniu owego biskupa Macieja na katedrę wileńską przedstawionym został Stolicy apostolskiej na katedrę miednicką przez króla Jagiełłę i ks. Witołda Mikołaj, proboszcz kollegiaty

---

implere et exerceri valeamus et sacrosanctum baptisma in vinculo fidei et caritatis devote suscipere, vestrarum peticionum hortamenta serenissimis et christanissimis principibus dominis Wladislao Regi Poloniae et Allexandro alias Witoldo duci Lithwanie Vestra Sanctitas dignetur porrigere et eos in visceribus Jeshu Christi requirere, ut adiunctis tibi Reverendis in Christo Patribus dominis Johanne videlicet archiepiscopo Leopoliensi et Petro episcopo Wilnensi, in cultu Christi devotissimis et probatis, ad nostram descendent provinciam, nobisque baptismi graciam prebeant, per quam beatissimo cetui christicolarum possemus dulciter aggregari«.

[1]) Czytamy w tem sprawozdaniu: »Sed dum nos iam tanto tempore circa oves alienas occupatos cura propriarum ovium retraheret, necesseque videretur dictis neophitis tamquam modo genitis de patre et alumpno discreto atque propicio providere, qui condolere posset et pascere lacte doctrinarum fidei infantulos, venerabilem virum magistrum Mathiam prepositum Vilnensem de vite puritate, morum venustate et scientia ceterisque virtutibus multipliciter commendatum, ac de ydiomate Samagitico sufficienter institutum ex hominibus assumptum et pro hominibus in pontificem constitutum Mednicensem ad instantiam prefatorum clarissimorum principum in virtute Trinitatis vivifice consecravimus« (Codex epistolaris saeculi XV T. II, Monum. medii aevi T. XII nr. 78). *Długosz* (Historia Lib. XI, Opera XIII str. 215), opowiadając o tej pracy legatów, dodaje przytem, że utworzone parafie zostały obsadzone Polakami: »zelum pro amplitudine fidei habentibus«. Ten więc ich przymiot, nie zaś ich narodowość, o powierzeniu im tego stanowiska rozstrzygał. Tak samo piszą owi legaci soboru w Konstancyi w przytoczonem piśmie, że przy kościołach parafialnych pozostawili »plures discretos et probatos viros«. Rzeczywiście wielkiego poświęcenia trzeba było ze strony tych ludzi, aby pozostać wśród ludności nieokrzesanej i na poły dzikiej, oni raczej, a nie ich parafianie, mogli się obawiać wynarodowienia.

w Trokach, o którym również, zalecając go papieżowi, pisał ks. Witold, że zna język żmudzki [1]). Władcy więc Polski i Litwy zgognie zwracali baczną uwagę na znajomość języka miejscowego u tych, którzy mieli kierować misyami na Żmudzi i utwierdzać nowo nawróconą ludność w chrześcijaństwie, gdzie inaczej, niż na Litwie etnograficznie niejednolitej, wyłącznie tylko ludność szczepu litewskiego mieszkała. Nie można więc ich żadną miarą pomawiać o jakiekolwiek zamysły do wynarodowienia Litwinów czy Żmudzinów zmierzające [2]). A także późniejsze przeniesienie owego biskupa z Miednik na biskupstwo wileńskie w r. 1422 za sprawą tych samych książąt nie tylko nie dowodzi ich niechęci ku żywiołowi litewskiemu, lecz owszem świadczy najwymowniej właśnie o jego popieraniu. Biskup Maciej zasiadał zaś na stolicy wileńskiej lat 30 († 9 maja 1453), miał więc czas i sposobność, gdyby stanowisko języka litewskiego w kościele było zagrożone rzeczywiście, temu skutecznie przeciwdziałać! Widocznie jednak o czemś podobnem nie było mowy, gdyż niema śladu, aby się kiedykolwiek tą sprawą zajmował, chociaż wiadomo, że był zawsze zwolennikiem możliwej samodzielności Litwy wobec Polski i politykę litewską jako Litwin z przekonań popierał [3]), tak, że współczesny Długosz pisał nawet o nim, jakoby biskup Maciej sam uznawał, że wobec Polaków w sporach o własność ziemi łuckiej i Podola niesłusznie i niesu-

[1]) »sciensque gentis Samaitice ydioma«. *Caro*, Liber Cancellariae Stanislai Ciołek, Wien 1871, I str. 106 (424).

[2]) Jak dalece zwłaszcza także Władysławowi Jagielle zależało na obsadzeniu wyższych stanowisk duchownych w krajach litewskich krajowcami, znającymi stosunki miejscowe, świadczy także fakt obioru prepozyta klasztoru w Bystrzycy po śmierci pierwszego prepozyta Andrzeja. Jagiełło zgodził się wówczas na wybór niejakiego Wita i w piśmie swem do generała Zakonu wyraźnie oświadczył, że życzy sobie: »ut hii, qui secuntur mores et disposicionem hominum in terris nostris, ad huiusmodi dignitates deberent pocius promoveri, quam qui hec ipsa ignorant«. *(Caro*, Liber Cancellariae St. Ciołek II nr. 103, p. 174).

[3]) *Długosz*, Historia Lib. XII (Opera XIV p. 133): »Constabat autem praefatum Mathiam episcopum Vilnensem et in vita et in morte gravari poenitentia super his, quae pro Lithuanis contra Polonos parum vere, parum iuste, super proprietate et iure terrarum Luczensis et Podoliae privatim et publice advocaverat, qui totius veritatis fuit conscius se multipliciter affecisse, expetendo sibi a Deo dari spatium et locum, in quo male in pectoribus Lithuanorum per eum sata meliori veriorique posset retractatione rescindere«.

miennie występował: »i za życia i przy śmierci żałował bardzo tego wszystkiego, co czynił przeciw Polakom«, »i prosił Pana Boga, aby mu podał sposobność poprawienia i zgładzenia zasianych w sercach Litwinów niechęci«. Jako książę kościoła jednak i pasterz swej dyecezyi w dobrze zrozumianym jej interesie, oceniając należycie istniejące stosunki, nigdzie przeciw żywiołowi czy językowi polskiemu w kościele nie występował, bo aż nadto o tem był przekonany, że na żywiole tym spoczywała kultura kraju, spoczywało całe istnienie i rozwój kościoła na Litwie. W czasach pogańskich książąt, od Gedymina aż do r. 1387, kościół katolicki w tej ziemi był niemal wyłącznie polskim, z wyjątkiem może jakiegoś kościółka niemieckiego w Wilnie i nielicznych misyonarzy zakonników, gdyż, jak widzieliśmy, sam Zakon niemiecki zarzucał swemu klerowi zbyt małe staranie o sprawę szerzenia chrześcijaństwa na Litwie. I Gedymin, jak zaznaczyliśmy, zidentyfikował w swem odezwaniu się do posłów legatów papieskich w r. 1324 katolicyzm na Litwie z Polakami, bo oprócz o prawosławnych Rusinach, o żadnej innej narodowości chrześcijańskiej w swem państwie nie wspomniał, z natury rzeczy więc o ten kościół polski cała praca misyjna następnie się oparła i jemu tylko zawdzięczać może Litwa przyjęcie chrześcijaństwa i cywilizacyi zachodniej. On dziełu temu poświęcił najlepsze swe siły, które z zaparciem się i poświęceniem oddały się żmudnej i na wiele przeciwności narażonej pracy misyjnej wśród pogan. Myliłby się zaś każdy, ktoby sądził, że Litwa w r. 1387 odrazu cała chrzest przyjęła — naoczny świadek, franciszkański misyonarz, jeszcze około r. 1410 nie naliczył chrześcijan litewskich więcej jak około 20 tysięcy — ten więc kler polski, który wówczas na Litwie się znajdował, miał jeszcze pomimo poparcia władzy państwowej bardzo ciernistą drogę przed sobą, zanim mógł doprowadzić do zupełnego przyjęcia chrześcijaństwa w całym kraju[1]).

[1]) Zob. przytoczony ustęp z pisma papieża Grzegorza XII z 25 marca 1410 do Franciszkanina Jana zwanego Małym (Bullarium Franciscanum T. VIII nr. 544 p. 203), gdzie także wspomniano, że wielu duchownych na Litwie wskutek zarazy pomarło i że praca misyjna w tym kraju jest narażoną na różne niebezpieczeństwa. Jednem z największych niebezpieczeństw takich były ciągłe napady krzyżackie na Litwę, których natarczywość i srogość po r. 1387 jeszcze się wzmogła. Chcąc zniszczyć zazdrośnie dzieło Jagiełły, wyprawy te rabowały, burzyły i paliły kościoły, mordowały kapłanów i kleryków. W czasie jednego

Ale i wówczas, gdy cel ten został osiągniętym, nie mogła się jeszcze skończyć rola kościoła polskiego, bo musiał on pozostać na miejscu dla Polaków na Litwie a dla Litwinów być nadal wychowawcą i nauczycielem niedawno nawróconych. Odpowiednio do tego rozwoju stosunków, jak w odniesieniu do chrześcijańskiego ludu litewskiego, używano zawsze naturalnie języka litewskiego, o ile on innego nie rozumiał. Tak w obrębie hierarchii i rządu kościelnego pozostały i nadal stosunki niezmienione; język polski musiał być i nadal głównie używanym, raz ze względu na silny zastęp żywiołu polskiego na Litwie z dawna, bo od XIII wieku, najczęściej pomimo swej woli tam osadzonego, a później zwiększającego się przez dobrowolną [1]) i przez nikogo nie narzucaną kolonizacyę, drugi raz z powodu, że język litewski zbyt mało był wyrobionym, aby się mógł wznieść do wyrażania pojęć, jakie wyższe życie kulturalne ze sobą przynosiło. Język ten nie był też wcale piśmiennym. Litwa przed związkiem z Polską, a i później przez czas długi, używała jako piśmiennego języka ruskiego, ten był jednak oznaką prawosławia, więc w obrębie kościoła, jak przed r. 1387, tak i po związku z Polską i po przyjęciu katolicyzmu, przyjęły się jako piśmienne inne języki, naprzód łaciński, a później obok niego polski. A nic się w tej mierze nie zmieniło pomimo

---

oblężenia Wilna rzucało wojsko krzyżackie pociski nawet na uroczystą procesyę, jaka szła z katedry do kościoła św. Anny; wówczas zabito też lub zraniono wiele osób, a wśród nich zabito także jednego kapłana, Franciszkanina, Wacława de Grecz. (Akta procesu krzyżackiego z roku 1413 wobec komisarza króla niem. i węg. Zygmunta Benedykta de Macra, Lites ac res gestae, ed. H., T. II str. 154—156). Rzeczywiście wiele zaparcia się i idealizmu potrzeba było ze strony polskich misyonarzy na Litwie, aby wśród takich warunków pracować.

[1]) Chociaż po powołaniu Jagiełły na tron polski zyskali dawni jeńcy wojenni, z Polski zabrani, w myśl postanowień aktu krewskiego z dnia 14 sierpnia 1385 wolność powrotu, to jednak niema najmniejszego śladu w źródłach, aby ludność ta z tego skorzystała. Widocznie po uzyskaniu wolności miejscowe warunki bytu były dla niej tak dogodne, że niemal wszyscy na Litwie pozostali. Owszem, od czasu powołania Jagiełły na tron polski począwszy, wzmógł się prąd kolonizacyjny z Polski na Litwę. (Zob. *Papée*, Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, Kraków 1903, str. 17), tembardziej, że rząd litewski, aby wzmocnić żywioł katolicki w kraju, sprzyjał osiedlaniu się Polaków i Niemców, szczególniej po miastach, które uzyskiwały prawo niemieckie. (Zob. np. przywilej Witolda dla Brześcia z 26 stycznia 1408).

występującego na jaw coraz to silniej po śmierci Witolda i po buncie Świdrygiełły separatyzmu litewskiego, który starał się zamknąć Litwę dla wpływów zachodnich i warował na każdem polu samoistność Litwy wobec Polski. Wskutek tego separatyzmu był też naturalnie bardzo ograniczony, jeżeli nie zupełnie wykluczony, napływ duchowieństwa świeckiego z Polski na Litwę, tak, że dalszy rozwój kościoła litewskiego na własnych krajowych siłach miał odtąd polegać. I wtedy również okazało się, że byt tego kościoła oparł się niemal wyłącznie na klerze polskim, i to nie napływowym, ale krajowym. Widocznie żywioł polski musiał być na Litwie ówczesnej bardzo silnym, z czem też liczyć się musieli i wszyscy zwolennicy separatyzmu litewskiego, jak również zasiadający na katedrze biskupiej wileńskiej, po wyżej wspomnionym biskupie Macieju, rodowici Litwini, jak: Jan Łosowicz, były biskup łucki, z rodu mieszczan wileńskich pochodzący [1]), Andrzej II, Wojciech Tabor lub Wojciech Radziwiłł, dalsi ich następcy, także bez wyjątku z Litwy pochodzący. I chociaż wobec tych separatystycznych prądów możnaby się było spodziewać, że na Litwie w drugiej połowie wieku XV rozpocznie się rugowanie Polaków ze stanowisk kościelnych i obsadzanie wszystkich urzędów rodowitymi Litwinami, tymczasem właśnie wówczas, w początku wieku XVI, za biskupa Tabora, czyta się skargi, że w całym szeregu parafii brak jest kapłanów umiejących po litewsku [2]). Tak samo nieco później, w r. 1529, gdy w imię tego separatyzmu dążono do oddzielenia litewskich konwentów Bernardynów od prowincyi polskiej i poddania ich osobnemu prowincyałowi, rodowitemu Litwinowi, słyszy się z ust wiarygodnych, że w konwentach tych znajduje się zbyt szczupła liczba odpowiednich kapłanów narodowości litewskiej, tak, że nawet owym prowincya-

---

[1]) *Długosz*, Historia Lib. II (Opera XIV p. 487). Poprzednik Jana Łosowicza, Mikołaj Dzierżgowicz, był pochodzenia polskiego o tyle, że ojciec jego, jak świadczy Długosz (Opera XIV p. 132 i 487), był Polakiem z rodu, prawdopodobnie jednak ród jego był już na Litwie osiedlony, gdyż ów Mikołaj za czasów biskupa Macieja został proboszczem kapituły wileńskiej.

[2]) W dokumencie Aleksandra Jagiellończyka, wydanym w Mielniku 18 września 1501, wyraźnie wspomniano, że biskup Wojciech Tabor uskarżał się »propter huiusmodi ecclesiarum rectores idiomatis Lythuanici ignaros«. (Archivum capituli Vilnensis, Liber privilegiorum I, Pars II fol. 115v—116v).

łem nowej prowincyi litewskiej trzeba było obrać Polaka [1]). Czem więc ów dziwny stan rzeczy wytłómaczyć? O wypieraniu jakiemkolwiek żywiołu litewskiego przez polski mowy wtedy nie było, owszem żywioł litewski cieszył się silnem poparciem tak władzy wielkoksiążęcej, jak magnatów i biskupów; tak samo nie wyjaśni dostatecznie tego pytania prawdopodobne zresztą przypuszczenie, że rodowici Litwini, pomimo faworyzowania ich z góry, zbyt mało garnęli się do stanu duchownego, widocznie bowiem obok tego wszystkiego rozstrzygającym dla stanu Kościoła na Litwie był stosunek sił kulturalnych litewskich i polskich, który pod wpływem przyczyn dziejowych i naturalnej, nie gwałtownej, ewolucyi ułożył się stanowczo na korzyść narodowości polskiej. Klasycznym tego dowodem jest jeden z wybitnych aktów państwowych Litwy, wywołanych właśnie owym litewskim separatyzmem w wieku XV, a mianowicie wielki przywilej ziemski Kazimierza Jagiellończyka z r. 1447 (ponownie stwierdzony w r. 1457), mający ubezpieczać prawa Litwy wobec Polski w chwili, gdy ów w. książę litewski został obrany królem polskim. Z każdego niemal postanowienia tego aktu przebija hasło »Litwa dla Litwinów« [2]), a znalazło ono także swój szczególny wyraz w postanowieniu artykułu II (III), odnoszącego się do godności duchownych w kościele litewskim [3]). Orzeczono tam, że w razie opróżnienia stolic biskupich, kanonii lub prałatur zakonnych, podlegających patronatowi wielkoksiążęcemu, przedstawi książę tylko osobę posiadającą indygenat litewski [4]) (albo, jak w innej redakcyi powiedziano, mieszkańca lub

[1]) Kronika franciszkańska Jana z Komorowa (Memoriale ordinis Fratrum Minorum a Fr. Joanne de Komorowo compilatum): »Sed talis non habebatur illo tempore, qui fuerit dignus et valens pro officio ex fratribus Littwanie. Quia in ducatu Litwanie sacerdotes ex eorum nacione vix possint invenire tredecim, qui racione et vita prestarent«. (Monumenta Poloniae historica T. V str. 350). Sprawę owego rozdziału prowincyi litewskiej od polskiej popierano ze strony Litwy bardzo namiętnie, a akcyi w tym kierunku dopomagał tak król Zygmunt I, jak również magnaci litewscy, a w szczególności Wojciech Gasztołd (»domini Litwanie, precipue dominus Gastoldus cum aliis dominis«, ibid. str. 349).

[2]) *Papée*, Polska i Litwa str. 18.

[3]) Codex epistolaris saec. XV, T. III nr. 7 str. 10 i *Działyński*, Zbiór praw litewskich, Poznań 1841, str. 29 i 30.

[4]) »Quas quidem ecclesias cathedrales, collegiatas, conventuales tempore medio per mortem vel resignacionem si vaccare contigerit et eas pastore carere,

tubylca Litwy [1]), jeżeliby się taka osoba odpowiednia znalazła, w przeciwnym razie może być ów urząd nadany odpowiedniemu kandydatowi »*alterius nationis*« t. j. innej ziemi, »inszoje zemli«, jak się wyraziło współczesne ruskie tłómaczenie [2]). W brzmieniu tego postanowienia z łatwo zrozumiałych powodów kwestya narodowości litewskiej kandydatów została zupełnie przemilczaną, a wysunięto tylko na pierwszy plan kwestyę przynależności państwowej i postanowiono, że wymienieni dostojnicy winni być, o ile to możliwe, obywatelami litewskimi, z umysłu więc wobec istniejącego stanu kościoła litewskiego nawet nie wspomniano o żądaniu od kandydatów narodowości litewskiej, czy chociażby tylko znajomości języka litewskiego. Tak samo i później, w r. 1499, kiedy w układach o ponowną unię Litwy z Polską za panowania W. Ks. Aleksandra, prowadzonych ze strony litewskiej przez biskupa żmudzkiego Marcina, domagano się od króla polskiego uszanowania praw wielkiego księcia do przedstawiania w Rzymie odpowiednich kandydatów na wakujące stolice biskupie [3]), nie poruszono również wcale sprawy ich narodowości, bo sam rząd litewski nie myślał wcale usuwać czy wyłączać od tych godności Polaków obywateli litewskich. A wszystko to było logicznem następstwem rozwoju stosunków etnograficznych na Litwie i wpływu żywiołu polskiego od czasów pogańskich władców Litwy, było też następstwem roli, jaką Polska w sprawie przyjęcia chrześcijaństwa przez Litwinów odegrała, chociaż, jak źródła niepodejrzane wykazują, nigdy przeciw żywiołowi rodzimemu na Litwie ze strony polskiej wrogo nie występowano i żadnej też podobnej skargi aż po koniec Rzeczypospolitej na Litwie przeciwko Polakom nie podnoszono.

---

quarum ius patronatus et nos et successores nostros dinoscitur pertinere pleno iure, tunc ipsis de alio vel aliis pastore vel pastoribus providendo, non alium vel alios presentare debemus, nisi magni ducatus nostri Litthuaniae indigenam, si idoneitate et morum maturitate fuerit compertus; sin aliter, tunc alterius nacionis personam utilem et honestam ac congruam, que posset preesse et prodesse, debebimus presentare, tociens, quociens opus fuerit et opportunum«.

[1]) »nisi magni ducatus nostri Litvanie incolas«, *Działyński*, l. c. str. 30.

[2]) *Działyński*, l. c.

[3]) Codex epistolaris saec. XV, T. III nr. 444 str. 463.

X. DR. JAN FIJAŁEK

PROF. HISTORYI KOŚCIELNEJ W UNIW. JAGIELL. W KRAKOWIE

KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOLICKI NA LITWIE

UCHRZEŚCIJANIENIE LITWY PRZEZ POLSKĘ I ZACHOWANIE W NIEJ JĘZYKA LUDU PO KONIEC RZECZYPOSPOLITEJ

»Czytajcie kroniki, historye i księgi starodawne; przejdźcie całą rzymską Rzeczpospolitą, a nie znajdziecie od czasów apostołów ani jednego władcy duchownego lub świeckiego, któryby tyle narodu przywiódł był do wiary chrześcijańskiej dla powiększenia Kościoła«[1]), jak król polski i wielki książę litewski, Władysław Jagiełło.

Tak mówił do ojców soboru powszechnego w Bazylei mistrz-teolog jagielloński, Mikołaj Kozłowski, o zasłudze chrześcijańskiej swego króla, zasłudze powszechnodziejowej: o wejściu Litwy jako państwa i narodu do Kościoła. Przedstawiciel biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, i zarazem nauczyciel św. Jana Kantego, mistrz Kozłowski[2]), powiedział to w swojem kazaniu na nabożeństwie żałobnem za duszę tegoż króla, jakie w dwa miesiące po jego śmierci, ostatniego lipca 1434, celebrował na soborze bazylejskim kardynał-biskup suburbikarny tytułu Porto i św. Sabiny, Branda Castiglione z Piacenzy, co znał osobiście zmarłego króla z dawniejszej swojej przed laty dziesięciu legacyi do Polski. Zupełnie słusznie nasz profesor-kaznodzieja mógł się powołać na hi-

---

[1]) »Legite chronicas, historias et antiqua volumina, revolvite totam Romanorum rempublicam, et non reperietis a tempore apostolorum aliquem principem spiritualem aut saecularem, qui tantam gentem in augmentum Ecclesiae adduxisset ad fidem« (Codex epistolaris saec. XV. T. II. [Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia. T. XII, w Krakowie 1891], 326—7).

[2]) Był on profesorem teologii długie lata w uniwersytecie krakowskim, wznowionym przez tegoż króla (1400), prawie od samych jego początków († 1444).

storyę: dzieło Jagiełły i zarazem Polski, jakiem było nawrócenie Litwy wraz z Żmudzią, jest jedynem, bezprzykładnem w dziejach chrześcijaństwa i Kościoła zdarzeniem. I to z wielorakich względów; dość wskazać dwa z nich najważniejsze. Najpierw przyrost Kościoła na liczbę dusz niezmierny, rozszerzenie się jego terytoryalne w północno-wschodniej stronie Europy, usuwające ostatnie w niej a trwałe dotychczas pogaństwo litewsko-żmudzkie. Prawdziwe to było *augmentum Ecclesiae,* nawrócenie się tego pogaństwa, jakie się dokonało w nadzwyczaj krótkim przeciągu czasu, niemal błyskawicznie, zarówno na Litwie w ciągu roku bezpośrednio po chrzcie Jagiełły, jak i później, po zwycięstwie grunwaldzkiem, na Żmudzi. Chrzest Litwy, wraz z powstałem w jej stolicy wileńskiej biskupstwem (1387), a po latach niespełna dwudziestu i Żmudzi, bez jakiegokolwiek z ich strony oporu i stale przyjęty, dzieło apostolstwa króla Jagiełły i Kościoła polskiego, kiedy się o nim ostatecznie dowiedział zachód chrześcijański na soborze kostnickim, nawet z ust króla rzymskiego a zaprzysiężonego wroga Polski, Zygmunta Luksemburczyka, wywołało słowa uznania dla zasługi apostolskiej króla Jagiełły, mniejsza o to, czy szczere, raczej obłudne, ale jawne, publiczne, zgodne z ogólnym nastrojem ojców tego soboru i nawet samego papieża, Marcina V; król Zygmunt wielbił króla polskiego, porównywując osobę i zasługi jego względem Kościoła z osobą i chwałą Konstantyna Wielkiego. W roku uroczystości konstantynowych w Rzymie zdało się przypomnieć to pochlebstwo humanistyczne króla rzymskiego o Jagielle, polskim Konstantynie [1]).

[1]) »Ipse enim [Bóg] vestrae gloriae nomen etiam posteris gloriosius reddit, cuius vos honorem quaeritis et reservatis in gentibus. Sic enim Constantinus, quondam piissimus imperator Romanorum, rempublicam a perversis idolorum cultoribus revocans, omnipotenti Deo domino nostro Jesu Christo secum subdidit seque cum subiectis populis tota ad eum mente convertit in ecclesiarumque fundationibus et dotationibus solam liberalitatis et munificentiae suae immensitatem posuit, unde factum est, ut antiquorum principum nomen suis ille vir laudibus vinceret, et tanto in opinione praedecessores suos transcenderet, quanto et in bono opere superaret. Et nunc itaque gloria vestra cognitionem unius Dei patris et filii et spiritus sancti regibus ac populis annuntiat, ut et antiquos regni vestri reges laudibus et meritis transeatis« (Z grudnia-stycznia 1417/1418, wyd. *J. Caro,* Aus der Kanzlei Kaiser Sigismunds. Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Constanzer Concils, w Archiv für österr. Geschichte. T. LIX

Jest jeszcze w czem innem wyjątkowość faktu chrztu i nawrócenia Litwy przez Polskę: w charakterze bezkrwawym apostolstwa Jagiełły i Polski. Rzecz w nawracaniu dotychczasowem ludów pogańskich, w historyi misyi chrześcijańskiej od czasów Karola Wielkiego przez całe wieki średnie aż po Kraków-Wilno nieznana, niesłychana. Wiedzieli o tem dobrze wszyscy współcześni, wiedzieli także i ojcowie bazylejscy wraz z resztą słuchaczów mistrza krakowskiego na żałobnych egzekwiach za króla Jagiełłę, przedewszystkiem krzyżacy zakonu prusko-inflanckiego z całym zastępem nacyi niemieckiej. Wielka kontrowerza polsko-pruska z przed lat dwudziestu na soborze w Kostnicy, niechybnie żywa jeszcze w pamięci uczestników soboru bazylejskiego, streszczała się przecież w tym problemie zasadniczym, jaki nauka polska stawiła naprzeciw powszechnej średniowiecza doktrynie i praktyce polityczno-kościelnej: że się nie godzi nawracać niewiernych mieczem i kraj im zabierać. O sprawę nawrócenia Litwy w tem chodziło. Echo zwycięskie tego sporu słychać w mowie scholastyczno-bazylejskiej mistrza Kozłowskiego, kiedy wysławia pokojowo-cywilizacyjne apostolstwo Jagiełły i Polski na Litwie. Trzeba przyznać, iż teolog-kaznodzieja polski wielką w tej mowie okazał wstrzemięźliwość. Łatwo można ją sobie wytłómaczyć i świętością miejsca, i uroczystością chwili, jaką był nastrojony, a dalej, iż z gorliwością kapłańską łączył ducha pokoju Chrystusowego; nie dziw przeto, iż mówiąc o *augmentum Ecclesiae* w nawracaniu Litwy, nie dopowiedział w swym o niem ustępie retrospektywno-historycznym, co dzisiaj każdy historyk kościelny dodać winien i musi, że to pomnożenie Kościoła i wiary dopełniło się w sposób pokojowy, bez najmniejszego krwi rozlewu *(sine sanguinis effusione)*. To dla ówczesnego Zachodu chrześcijaństwa było niepojęte. Dwieście lat prawie strażnica cesarsko-papieska wiary katolickiej i Kościoła rzymskiego, nad Bałtykiem od ujścia Wisły do Niemna i Dźwiny stojąca, jaką był zakon krzyżowy nacyi niemieckiej pod wezwaniem maryjnem, w potężne już i faktycznie niezawisłe państwo rozrosły, borykać się musi z pogaństwem ludów prusko-litewskich, wytnie ich częściowo i na ziemi się ich własnej kolonizacyjnie osadzi, ale ich do wiary krzyża

[Wien 1880], 166 nr. 65). Nie wątpić, iż mistrz Kozłowski zna tę pochwałę cesarską naszego króla.

nie nawróci, do Kościoła nie wprowadzi, mimo stałych wypraw krzyżowych, jakie przy pomocy rycerstwa z zachodu i łask papieskich urządza dwukrotnie w roku na ich ziemie, w uroczystość swej patronki, podczas zimy na Matkę Boską Gromniczną, a na Wniebowzięcie w lecie. Tymczasem władca polsko-litewski, Władysław Jagiełło, skłonił lud pogański swojej Litwy dziedzicznej do przyjęcia chrztu w Kościele katolickim jedynie swoim przykładem i słowem, bez krwawego przymusu a trwale; nie rycerstwo ale duchowieństwo polskie wspomagało króla w pracy i nauce apostolskiej. Prócz tego i schizmatyków wielu w rozległych swoich dzierżawach litewsko-ruskich przywiódł Jagiełło do prawdziwego, jakie sam wyznawał chrześcijaństwa, t. j. do obrządku rzymsko-katolickiego. Wreszcie i część Tatarów, parę ich tysięcy, dał ochrzcić w wierze katolickiej. To wszystko oznajmia nam w dalszym ciągu swej mowy mistrz Kozłowski, a słowa jego pochwały króla-apostoła i dokonanego przez tegoż wraz z Polską dzieła nawrócenia Litwy pozostają w zgodzie z prawdą historyczną, ze świadectwem mowy dokumentów. Wypowiedział je przecie na soborze, w obliczu całego Kościoła, którego ten sobór — jak należy dodać — zostawał jeszcze natenczas powszechnem zebraniem i prawowitem tegoż wyobrażeniem; przewodniczył mu zaś legat papieski, sławniejszej jeszcze, aniżeli Branda, pamięci, kardynał Julian Cezarini, co w dziesięć lat potem wraz z młodocianym synem naszego króla, Władysławem Jagiellończykiem, królem Polski i Węgier, zginął za wiarę i sprawę Kościoła rzymskiego pod Warną w wyprawie krzyżowej przeciwko Turkom niewiernym.

Niezależnie od źródeł polskich pochwałę Jagiełły za chrzest jego własny i Litwy podają także relacye współczesnych a obcych pisarzy. Kładą je w usta tegoż kardynała-legata Cezarini [1]); był on już wtedy obeznany doskonale ze sprawą i zasługą polską króla Jagiełły około rozszerzenia i utrwalenia Kościoła rzymsko-katolickiego w Wielkiem Księstwie Litewskiem i na Rusi.

---

[1]) »Mihi—inquit—praetores optimi tanquam experto credite. Rex iste, cuius exequias celebramus, Ecclesiae sanctae ultra, quam credi potest, profuit suo tempore«. Świadectwo to współczesnego dominikanina niemieckiego Nidera przywodzi *Samuel Nakielski* S. Th. D., Miechovia sive Promptuarium antiquitatum monasterii Miechoviensis [Cracoviae 1634] 453.

I.

Polska Jagiellońska, Litwa i Rzym.

Dynasta jagielloński Polski dotrzymał wiernie przyrzeczenia, jakie był złożył przed chrztem swoim w akcie unii krewskiej, iż ojczyznę swą litewską jako król polski przywiedzie do wiary Kościoła rzymsko-katolickiego. »Starało się o to i pracowało nad tem wielu cesarzy i książąt przeróżnych, ale żaden z nich tego nie osiągnął; chwałę tę zachował Bóg wszechmogący dopiero temu władcy« [1]). Na dzieło i zasługę nawrócenia Litwy powoływa się Polska zawsze potem, kiedy wraz z Litwą składa papieżom hołd posłuszeństwa od swoich władców królewskich i wielkoksiążęcych. W zeznaniach tych mieści się także objaśnienie stosunków narodowościowych w W. X. Litewskiem. Dlatego należy je przywieść, przynajmniej najważniejsze. I tak od syna Jagiełłowego, króla Kazimierza IV, posłujący dwukrotnie protonotaryusz apostolski X. Jakób z Sienna, synowiec kardynała biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, sam niedługo potem biskup stolicy włocławskiej, a następnie prymas arcybiskup gnieźnieński, skreśliwszy zasługi dawniejszych swoich władców, książąt i królów polskich, około wiary chrześcijańskiej, a z nimi i całej Polski, która nigdy nie złamała wiary przyjętej przez siebie, ani się nie splamiła pogaństwem lub błędami sąsiednich Czechów, przypomina w pierwszej swojej mowie do papieża Kaliksta III (1457) uciążliwe owe wojny, jakie z dawien dawna, a z wielką własną szkodą, Królestwo Polski toczyć musi z nieprzyjaciółmi krzyża Jezusa, Tatarami, gdyż świadczą one o ciągłej obronie wiary chrześcijańskiej przez Polaków; następnie przywodzi przed oczy fakt po wszystkie wieki pamiętny i przesławny zmarłego króla Władysława Jagiełły, iż w wzniesionych i uposażonych przez niego kościołach katedralnych, klasztornych, kolegiackich i parafialnych jest głoszona i rozszerza się wiara katolicka, a poznało ją wiele tysięcy obojga płci pogan i dotychczas ją wyznawają w swych potomkach [2]). Nie-

[1]) Cod. epist. saec. XV (zaraz w następnej uwadze cytow.) T. I a, 4 nr. III: akt krewski z 14 sierpnia 1385.

[2]) (Obrona wiary przed jej nieprzyjaciółmi przez Polskę:) »Et nisi regnum percelebre Polonorum tantis Thartarorum conatibus sic diu usque in praesens

długo potem przed papieżem humanistą i historykiem, Piusem II, te słowa wielce znamienne wypowiada na konsystorzu w Mantui (14 listopada 1459): »Nie wątpię, iż to jest dobrze wiadomem Waszej Świątobliwości, ile wiary i religii rodzic naszego króla przyłożył, albowiem różne języki, narody i niezliczone ludy *(varias linguas, nationes et innumerabiles populos)* przyprowadził z ciemności pogaństwa i z błędu do światła wiary prawdziwej« [1]). Przekonamy się jeszcze poniżej, iż nie ma w tem powiedzeniu o różnych językach i narodach, nawróconych przez Jagiełłę, najmniejszej przesady; mieści się w niem treść ściśle historyczna.

Na szczególniejszą zasługuje uwagę mowa obedyencyonalna, jaką do następnego papieża, Pawła II, wypowiedział już nie duchowny, ale dostojnik świecki, będący wyrazem przekonania stanu rycerskiego Polski o stosunku jej synowskim do Stolicy apostolskiej i bezwzględnem posłuszeństwie Rzymowi w sprawach wiary i rzeczach duchownych: kasztelan Jan Ostroróg, humanista-jurysta, doktor praw obojga i rektor przedtem uniwersytetu bolońskiego. Niezwykłą wydać się nam dzisiaj może śmiałość jego krasomow-

---

obstitisset, iam convicinis omnibus regnis et commetaneis christianae fidei oris damnum irreparabile, verius dixerim, desolationem rabies Thartarorum ingessisset... Cum quantis autem sumptibus, laboribus et expensis, quantisque Polonorum stragibus, adaequando triumphis, haec christianae fidei fiat defensio, poterit Tua considerare Sanctitas ex tanto temporis tractu [a CCC ferme annis), quo inclitum Polonorum regnum cum inimicis crucis Jesu Christi Thartaris dura gerit bella«. (Pomnożenie wiary przez króla Jagiełłę:) »Sed ad singularem gloriam et perennem in saecula laudem accedit olim clarissimi regis Wladislai progenitoris moderni regis factum memorabile, quod... subactis infidelium terris sex ecclesias cathedrales et unam metropolitanam cum pluribus monasteriis, collegiatis et parochialibus ecclesiis decrevit et erigi procuravit, ubi nomine Domini nostri Jesu Christi colitur fides catholica, augmentatur et multa millia utriusque sexus gentilium fidem Jesu Christi cognoverunt et usquemodo in posteris profitentur« (Cod. epist. saec. XV. T. I b [Monum. med. aev. histor. T. II, w Krakowie 1876], 174—5). Wydana jest ta mowa bezimiennie.

Powiedzenie o kościołach kolegiackich nie jest ścisłem: właściwych kolegiat na Litwie nie było, tylko prepozytury, i to, jeśli chodzi o najstarsze, fundacyi Witołdowej: nowotrocka (1409), a może i grodzieńska.

[1]) »Neque etiam reor a notitia Vestrae Sanctitatis alienum aut peregrinum existere, quantum fidei ac religioni nostrae divus parens... [Władysław Jagiełło] adiecerit, dum varias linguas, nationes et innumerabiles populos a gentilitatis caligine et errore ad orthodoxae fidei lumen perduxit«. (Tamże 194).

stwa, kiedy się nie waha świętej pamięci króla polskiego Jagiełły przyrównać do apostołów, lub nawet, gdyby to być mogło, stawić go jeszcze nad niektórych z nich wyżej. Uzasadnia zaś ten zwrot swojej mowy (1467 r.) następująco: »Oni (apostołowie), nawróciwszy ludy, zginęli sami śmiercią męczeńską, a nawróceni zostawali potem w niebezpieczeństwie. Ten (Władysław Jagiełło) i lud swój oświecił w wierze i bronił go przed najazdami nieprzyjaciół, a to wraz z swym bratem Witołdem księciem (litewskim), drugim piorunem wojny, godnym pamięci, którego również, jak zaiste sądzę, do zgromadzenia chrześcijan (Kościoła) przyłączył. I gdybyśmy byli nieubieżeni, byłby Władysław osiągnął bez rzucenia losu miejsce dwunastego apostoła, który był upadł i zginął« [1]). Śmiała niewątpliwie, i nie do pojęć dzisiejszych, ta mowa, lub raczej figury w niej retoryczne, zwłaszcza ostatnia. Lecz nie obrażała ona wcale uszów papieskich w epoce odrodzenia, ani też nie naruszała istoty faktu historycznego, z którego wyszła, wielkością jego bezmierną będąc przejęta. Nie co innego przecież znaczy to humanistyczne zestawienie króla Jagiełły z apostołami, aniżeli zwykłe w ubiegłych wiekach i dochowujące się jeszcze podziśdzień w Kościele wschodnim przyznawanie tytułu »równy apostołom« książętom, królom i cesarzom, którzy, sami porzucając pogaństwo, wprowadzali lud swój do Kościoła.

---

[1]) »Nec minorem religione quam virtute sibi gloriam Polonia comparavit, quae tot saeculis assumpta fide, multis erroribus finitimorum circumdata, ab hac nunquam sede declivit... Nam ut omittam priores reges, qui omnes semper hanc sedem eique praesidentem singulari devotione colere soliti sunt, qua gloria in coelis, qua laude in terris dignus est sanctae memoriae Wladislaus, pater nunc regnantis, qui plerasque Russiarum regiones a multis superstitionibus retraxit, Samogitiam atque Lituaniam, quae sic longe lateque protrahitur, ut sit aliis amplissimis regnis comparanda, simulacra atque daemonia adorantem, ad unius veri Dei cultum allexit. Opinor nonnullis apostolis maior, si fas est dicere, aut saltem comparandus. Illi enim conversis gentibus ipsi occubuere, lacessabantur deinde conversi: hic illuminatam a se gentem ab incursibus finitimorum cum fratre Vitoldo duce, altero fulmine belli, digno memoria, quem pariter coetui christiano adiicerat, tuitus est, certe me iudice. Si praeventi non essemus, nactus fuisset sine sorte apostoli, qui periit, duodecimi locum. Tandem multis templis structis, dato ordine fidei, cuius Lituania deinde tenax est, abiit duobus filiis relictis...« (Wyd. *Adolf Pawiński*, Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej [Warszawa 1884], 188). Ciekawa tutaj wzmianka o Witołdzie ma także swą wartość historyczną.

Podobne też są i autentyczne o tem wyrzeczenia samych namiestników Chrystusowych, współczesnych królowi polskiemu, apostołowi Litwy.

Uprzedzonym był zrazu do tegoż króla papież Urban VI przez zapamiętałych jego wrogów, mnichów rycerzy niemieckich. Ohydne oni rzucili na Jagiełłę oskarżenie w świecie chrześcijańskim, iż się ochrzcił pozornie, lecz w duszy i w swych postępkach pozostał nadal sprośnym poganinem, a Polacy na zagubę chrześcijaństwa wzięli go sobie na króla i połączyli się z dziedziczną jego Litwą, nie żeby ją nawrócić z pogaństwa, lecz by zniszczyć wszędzie, gdzie można, wiarę chrześcijańską. Lecz ojciec chrześcijaństwa zwieść się nie dał. Postąpił, jak zwykle była czynić Stolica św. w takich wypadkach, zwłaszcza gdy chodzi o potępianie króla i narodu polskiego przez nieprzyjaciół jego politycznych i religijnych: Urban VI wysłał był do Polski dla zbadania sprawy na miejscu zaufanego swego a nieuprzedzonego legata w osobie arcybiskupa Mafiola Lampugnano z Medyolanu. Świadectwo tegoż po naocznem sprawdzeniu rzeczy rozwiało wszelkie, jakie mogłyby istnieć w kuryi rzymskiej, wątpliwości o osobie i chrzcie Jagiełły. Kiedy zaś Rzym autentyczną powziął wiadomość o uchrześcijanieniu Litwy, nie mógł milczeć dalej i sam namiestnik Chrystusowy. Surowy i twardy papież Urban VI wzruszającą śle bullę nowemu królowi Polski i wielkiemu księciu litewskiemu, Władysławowi Jagielle: wita go i pozdrawia radośnie jako pomnożyciela Kościoła, arcychrześcijańskim mianuje go tytułem: *princeps christianissimus*, który odtąd i następni papieże przydawać byli zwykli królom Polski dynastyi Jagiellońskiej; zapewnia go, iż w wnętrznościach miłości Kościoła rzymskiego zajmuje przednie miejsce między książętami ziemi [1]). Mimo to zarzuty i oszczerstwa przez całe pół wieku nie

[1]) Bulla z Perużu 17 kwietnia 1388: »Gaudemus in Domino, fili carissime... gaudemus, inquam, fili et laetamur... quod tu tanquam Princeps christianissimus... iacentes in tenebris ad lumen veritatis et viam agnitionis divini nominis ardenti sollicitudine revocas et reducis, fana daemoniorum... subvertens et erigens ibidem et construens templa Domini ad honorem sacrosanctae Romanae ecclesiae, matris tuae, in cuius caritatis visceribus praecipuum locum obtines inter Principes orbis terrae«. Ogłosił ją *Jan Długosz* pod r. 1387 w swoich annałach historyi polskiej (HP. III [Cracoviae MDCCCLXXVI], 467-8).

O poselstwie Mafiola do Polski w lecie 1386 czyt. rzecz naszą: Rok 1386 pro augmento fidei catholicae (»Kuryer Warszawski« z d. 1 stycznia 1910).

ustawały ze strony zakonu pruskiego. Przyswoił je sobie między innymi Eneasz Sylwiusz Piccolomini z Sieny, kiedy pozostawał w służbie cesarskiej, ciałem i duszą oddany Niemcom i zakonowi teutońskiemu krzyżaków pruskich. Chętnie powtarzał szerzone przez nich po całej Europie, lecz szczególniej w kuryi rzymskiej, baśnie i kłamstwa o królu Władysławie Jagielle i fałszywem jego chrześcijaństwie. Z czasem, gdy wyszedł z służby i zależności niemieckiej a stał się ojcem całego chrześcijaństwa, przekonał się o prawdzie i zmienił swe zdanie, co mu zaszczyt przynosi, chociaż się swych sympatyi teutońskich nie wyzbył zupełnie. Aby się o tem przekonać, wystarczy zestawić, co i jak początkowo pisał humanista Aeneas Silvius o Jagielle z tem, co podał o nim później Pius II dojrzałym ostatecznie już swym sądem w dziele Opisu Azyi i Europy i ich ludów; papieskie bowiem to jest dzieło; na stolicę rzymską już wyniesiony, napisał je w chwilach wolnych od zajęć apostolskich nocną porą. Całkiem inny już ton, odmienne oświetlenie osoby i spraw króla Jagiełły jest w tem dziele papieskiem; korryguje ono i przekreśla niesprawiedliwe tegoż autora sądy dawniejsze, w których co zdanie, a nawet dosłownie co słowo mieści się błąd lub fałsz. Co Pius II w swej bulli retraktacyjnej »*In minoribus agentes*« (z r. 1463) wyrzekł był o zapatrywaniach swoich polityczno-kościelnych i dogmatycznych z lat młodzieńczych: »Odrzućcie Eneasza, Piusa przyjmijcie« *(Aeneam reiicite, Pium recipite)*, to samo zaiste przystosować się daje do twierdzeń jego stronniczych o królu polskim Władysławie Jagielle i nawróceniu Litwy przez niego; taką moc w sobie niezmożoną posiada prawda historyczna: wyzwala od błędu, rozprasza ciemności [1]).

[1]) *Aeneas Silvius Piccolomini*

Ladislaus rex Poloniae, natione Tartarus [sic] infidelis, nam gentilis erat; propter regnum habendum, secta sua dimissa, Christianum se fecit. Quid enim regni causa non faciunt homines? Tunc in regno Poloniae [!!] erat Wilhelmus, dux Austriae, qui reginam, filiam Caroli, regis Hungariae, in uxorem habuerat [Jadwiga, królowa Polski, była córką Ludwika W. króla węgierskiego] et regnum

Pius II

...Non placuit Polonis rex Teutonicus, Wladislaum ex Lithuania vocavere electoque Wilhelmo coniugem eius et regnum novo regi tradidere [Wilhelm austryacki nie był nigdy królem polskim]. Gentilis fuerat Wladislaus et idola coluerat, sed baptismum cum regno suscipere non recusavit. Conversus ad Christum, religiosum principem gessit. Multos ex Lithuanis ad Evangelium traxit. Pon-

A i Litwa sama składa świadectwo publiczne u stóp tronu papieskiego o dziele apostolskiem króla Jagiełły i Polski, podając wiadomość o stanie Kościoła rzymsko-katolickiego u siebie i, co niemniej ważne, o stosunkach językowych swoich poddanych. Mieści się ono w drukowanej tam w Rzymie mowie obedyencyonalnej, jaką przed papieżem Aleksandrem VI wypowiedział imieniem syna Kazimierza Jagiellończyka, Aleksandra, wielkiego księcia litewskiego, sekretarz jego, mistrz Erazm Ciołek-Vitellius, proboszcz katedry wileńskiej i pronotaryusz apostolski (31 marca 1501), wsławiony przez papieży i cesarzy orator i dyplomata, który jako biskup płocki zmarł na poselstwie w mieście wiecznem i tam jest pochowany w kościele S. Maria del Popolo († 1522). Mowę jego papież Aleksander VI nazwał zarówno piękną, jak i treści pełną. Część jej pierwsza jest poświęcona opisowi Wielkiego Księstwa Litwy i przyjęciu przez nie chrześcijaństwa. »Nie cudami (powiada humanista), lecz poznaniem dobrowolnem prawdy, z zachęty swego wielkiego księcia, przyjęli jej mieszkańcy pobożnie wiarę katolicką i niewzruszoną zachowują ją dotąd wytrwale i aż po dzień dzisiejszy nie przestają współdziałać dla czci i rozszerzenia tejże religii katolickiej. Litwini, stawszy się katolikami, nie utracili swego własnego języka, zachowują go bez przeszkody *(linguam propriam observant)*, ale częściej używają sami mowy ruskiej, t. j. białoruskiej, gdyż jest piękniejsza i łatwiejsza, a Rusinów (t. j. Białorusów, nie Rosyan-Moskali) jest w Wielkiem Księ-

---

Poloniae in dotem receperat [!!]. Sed Poloni gentilem potius quam Theutonicum regem habere volentes, Wladislaum vocant, Wilhelmum expellunt, reginamque veteris regis coniugem novo regi tradunt. Sed illa concubinam se non coniugem dicens, nunquam sponte cum illo coniacuit nec ex eo prolem habuit [!! a córka Bonifacya, której ojcem chrzestnym był papież Bonifacy IX w r. 1399?] i t. d. i t. d.

De Ladislao rege Poloniae (De viris illustribus cap. XXXIII).

tificales ecclesias nonnullas erexit, episcopos magno honore prosecutus est. Inter equitandum quotiescunque turres templorum inspexit, detracto pileo caput inclinavit, deum, qui coleretur in ecclesia, veneratus. Cum Tartaris regni limites infestantibus feliciter dimicavit, Prutenos maximo bello vicit [1410 r.]. Ex priori coniuge prolem non sustulit [męskiego potomka, to prawda, nie miał z Jadwigą], cum qua matrimonium haud legitimum fuit. [Inaczej o tem sądził papież współczesny Urban VI].

De Polonia (Descriptio Europae cap. XXV).

stwie Litewskiem prawie połowa; do obcych odnoszą się z wrodzoną swej naturze uprzejmością i życzliwością« [1]). Litwini, jak słyszymy, ochrzczeni z górą od wieku, zachowali swój język ojczysty, ale w częstszem mieli użyciu mowę (biało)ruską. Tak było z początkiem wieku XVI-go, nie inaczej w czasie chrztu Litwy, kiedy to wedle relacyi krzyżackiej z r. 1403, swoją drogą przesadnej, była tak wielka przewaga języka, obyczaju i wyznania ruskiego na Litwie czasu jej chrztu za Jagiełły (1387) w warstwach jej wyższych, iż na jednego Litwina-poganina przypadało może dobrze stu Litwinów-Rusinów (schizmatyków), których też należało ochrzcić[2]). Tem samem staje się zrozumiałem przytoczone powyżej wyrzeczenie Jakóba Siennieńskiego przed papieżem Piusem II, że Władysław Jagiełło, pierwszy katolicki władca Jagielloński, przywiódł był do wiary i religii naszej rzymskiej różne języki i narody, t. j. głównie lud litewski i ruski, pierwszy naogół cały a drugiego część dość znaczną, tam mianowicie, gdzie tenże mieszkał wśród Litwinów lub w sąsiedztwie ich najbliższem, zdala od biskupstw i dyecezyi wschodnio-greckich, a więc na Podlasiu i Białorusi. Jakób

---

[1]) »Amplissimus ducatus Lithuaniae ab annis quatuordecim supra centum [t. j. 1387], relictis gentilitatis erroribus, christianam religionem professus est, quam non miraculis convertentibus, sed sponte cognita veritate, ad ducis ipsorum hortamenta, devotissime susceperunt, et hucusque inconcussam constanter observant, ac in dies pro eiusdem catholicae religionis honore et augmento cooperari non desistunt. Testantur id plurima Dei templa, munificentissime ornata, et sedes episcopales, bene dotatae et honestissime provisae. Tantum illi, sub hoc brevissimo tempore ad fidem sanctam allecti, in sincera charitate et magna divini cultus dilectione profecerunt«. (Następuje opis kraju, poczem o mieszkańcach:) »Linguam propriam observant. Verum quia Rutheni medium fere ducatum incolunt, illorum loquela, dum gracilis et facilior sit, utuntur communius. Exteros homines de virtute ipsorum singulari quadam gratia et affectu prosequuntur«. (Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, ed. *Aug. Theiner*, T. II [Romae 1861], 277; o języku 278 u góry). Mowę tę Aleksander VI nazwał »non minus elegantem quam gravem«, mowcy zaś bezpośrednio po niej godność pronotaryusza apostolskiego nadał.

[2]) »Ubi de Litauwica lingva iuxta legem christianam [t. j. Kościoła rzymsko-katolickiego] baptisatur, unus ibi fortassis bene centum secundum legem rutenicam intencione erunt baptisati et multi de solemnioribus in Lituawia adhuc sunt Ruteni«. (Kodeks listów Witołda w. ks. Litwy 1376—1430 [Cod. Vid,] w Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia T. VI, wyd. *Ant. Prochaska* [w Krakowie 1882], 999).

z Sienna w pięknej swej mowie obedyencyonalnej do Piusa II odwołuje się wprost do własnej jego znajomości krajów i ludów. Bezpośrednią ona wprawdzie nie była, ile chodzi o Litwę z Rusią, a poniekąd i Polskę, i Litwina w swem życiu nie widział; opierała się przecież na relacyach wcale wiarogodnych, pomijając już polskie, na niemieckich i czeskich. Z tych ostatnich wskazał między swoimi informatorami o religii Litwinów pogańskich Jana Hieronima z Pragi, doktora i profesora teologii, który za czasów swoich norbertańskich, zanim w drugiej połowie życia został kamedułą we Włoszech, a potem w Niemczech kartuzem, dłuższe lata przebywał w Polsce na dworze króla Władysława Jagiełły jako jego spowiednik i kaznodzieja (już około r. 1394) i wysłany został przezeń na apostolstwo do Litwy za rządów Witołda. Gorliwy misyonarz wielu pogan nawrócił, ale też i wielu z nich, zwłaszcza niewiasty, swoim zapałem wycinania świętych gajów i lasów obruszył i tak dalece wzburzył, iż Witołd, obawiając się powstania ludu przeciwko sobie, musiał go odwołać. Eneasz Sylwiusz, który nam opowiada o tem w swojej Europie pod Litwą, jak słyszał z ust jego, kiedy go w pierwszych latach soboru bazylejskiego nawiedził w celi kartuskiej nad Renem, nie wspomina, w jakim języku mąż ten Boży głosił Litwinom naukę wiary.

Rzecz uderzająca, że nasz historyk-geograf zalicza Litwinów do ludów słowiańskich, a poczytuje ich za Słowian ze względu na język słowiański, jakim mówią. »Mowa ludu — tak prawi o Litwie — jest słowiańska, albowiem bardzo rozległy jest ten język i na różne podzielony sekty (religijne). Jedni bowiem Słowianie należą do Kościoła rzymskiego, jak Dalmatyńcy, Chorwaci, Słowieńcy i Polacy. Drudzy trzymają się błędów greckich, jak Bułgarzy, Rusini i wielu z Litwinów *(et multi ex Lithuanis)*. Inni mają swoje własne herezye, jak Czesi, Morawianie i Bośniacy, których wielka część wyznaje szaleństwo manichejskie. Inni jeszcze dotąd pozostają w ciemnościach, jak np. wielu z Litwinów, czczący bałwanów. Z nich wielka część nawróciła się w naszych czasach do Chrystusa, gdy Władysław, pochodzący z tego ludu, przyszedł na Królestwo Polski« [1]). Litwini zatem wedle relacyi Eneasza mówią

[1]) *Piusa II* Historia rerum ubique gestarum locorumque descriptio. De Europa cap. XXVI, De Lituania regione: »Sermo gentis Sclavonicus est, latis-

językiem słowiańskim a w rodzinie Słowian tworzą lud osobny. Nic łatwiejszego, jak powiedzieć: fałsz to jest wierutny. Rzecz przedstawi się w odmiennem świetle, jeżeli się przyjmie znajomość języka ruskiego u Litwinów, rozpowszechnioną nie tylko na dworze i wśród warstw wyższych, ale i ludowi nie będącą obcą. A przyjąć to trzeba koniecznie wobec niezbitego świadectwa Erazma Ciołka o przeważnem i pospolitszem użyciu mowy ruskiej przez Litwinów, aniżeli ich własnej, ojczystej i domowej, możnaby powiedzieć: wewnętrznej. Nie inną być też musiała informacya, jaką Eneaszowi dał Hieronim z Pragi, bo że ją humanista włoski otrzymał od niego, rzecz jest pewna: bezpośrednio po ustępie o języku i religii Litwinów wprowadza i przedstawia osobę Hieronima z Pragi i opowiada działalność jego apostolską, według własnej jego relacyi, na Litwie. Wypływa stąd dalszy w przedmiocie naszym wniosek, odpowiedź mianowicie na zaznaczone powyżej pytanie, w jakim języku mistrz Jan Hieronim z Pragi kazał Litwinom. Jeżeli ten ich apostoł jest źródłem, i to głównem, opowieści Eneaszowej o Litwie — a wątpić o tem nie można — Litwa zaś według tejże relacyi mówi językiem słowiańskim, to znaczy znajomą i przyswojoną ma sobie naogół mowę ludności ruskiej, przypuścić tedy należy, że kaznodzieja Jagiełłowy naucza Litwinów prawd wiary

---

sima est enim haec lingua et in varias divisa sectas. Ex Sclavis enim alii Romanam ecclesiam sequuntur, ut Dalmatae, Croatini, Carni [Słowieńcy w Karyntyi] ac Poloni. Alii Graecorum sequuntur errores, ut Bulgari, Rutheni et multi ex Lithuanis. Alii proprias haereses invenere, ut Bohemi, Moravi et Bosnenses, quorum magna pars Manichaeorum imitatur insaniam. Alii gentili adhuc caecitate tenentur, quemadmodum multi ex Lithuanis idola colentes. Horum magna pars aevo nostro ad Christum conversa est, postquam Vladislaus ex ea gente Poloniae regnum accepit. Novi ego Hieronymum Pragensem sacris literis apprime eruditum, vitae munditia et facundia singulari clarum, qui... in Poloniam transivit. Ubi acceptis literis ab Vladislao rege commendatitiis, praedicaturus evangelium Christi ad Vitoldum principem in Lithuaniam penetravit, multosque populos, Vitoldi favore fretus, ad salutiferam Dei Christi fidem convertit... Vitoldus veritus populorum tumultum Christo potius quam sibi deesse plebem voluit. Revocatisque literis, quas praesidibus provinciarum dederat, iubens parere Hieronymo, hominem ex provincia decedere iussit. Haec nobis Hieronymus... affirmavit...« (Świeżo ten rozdział Eneaszowy o Litwie, jako też trzy następne: De Ruthenis, De Livonia i De Prutenis, ogłosiły z frankfurcko-lipskiego wydania 1707 r. Mitteilungen der Litauischen literarischen Gesellschaft. V Bd [Heidelberg 1911], 384—393; nasz ustęp na str. 385—6 i 387 na dole).

w tym samym języku, w jakim słucha królewskiego swego penitenta i każe na jego dworze słowo Boże. W każdym razie nie język stanął mu walną przeszkodą w dalszej działalności misyonarskiej na Litwie [1]); niema powodu odmawiać wiarogodności opowiadaniu Eneasza-Piusa o usunięciu go z Litwy dla uspokojenia pogaństwa. Tak silnem ono tam było. Jak wszędzie indziej w krajach świeżo nawróconych, tak i tutaj dusza ludu pozostała długo jeszcze pogańską.

---

[1]) Jak sądził *Aleksander Brückner*, Starożytna Litwa. Ludy i Bogi. Szkice historyczne i mitologiczne [Warszawa 1904], 73.

O mistrzu Janie Hieronimie z Pragi czyt. *Kazimierza Morawskiego* Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego T. I [Kraków 1900], 58—9, gdzie literatura wskazana. O apostolstwie jego na Litwie wspomina jedynie *Pius II* w przytoczonym powyżej ustępie Opisu Europy. Za nim dopiero pierwszy u nas *Maciej Strykowski* przywodzi go w swej Kronice w rozdziale V księgi XIII »O rozmnożeniu wiary chrześciańskiej w Litwie przez Jageła r. P. 1387«, i to tylko anegdotycznie i w pełnej aureoli cudowności (ed. warszawskiej z r. 1846 T. II, 79—80). Nadto w rękopisie nieświeskim tejże Kroniki z w. XVI-go, wcześniejszym jeszcze od jej edycyi pierwotnej (1582 r.) mieści się nowy a ciekawy ustępik o tym Hieronimie: »iż to był mąż uczony czech — nie on Hieronim uczeń Hussów, kapłan z Pragi — w Krakowie na zamku był kanonikiem. Potym, gdy Jagiełło, zostawszy królem polskim, nawracał ojczystą Litwę na wiarę chrześcijańską, tego Hieronima czecha z Pragi w Wilnie kanonikiem uczynił, a ten przepowiedał słowo Boże w Litwie« *(Stanisław Ptaszycki*, Wiadomość bibliograficzna o rękopisie nieświeskim kroniki Macieja Strykowskiego w Pamiętniku Literackim R. II [we Lwowie 1903], 229—230). Bardzo słusznie Strykowski wystąpił przeciwko mieszaniu obu współczesnych a tak niepodobnych do siebie rodaków czeskich, Hieronimów z Pragi; w tem jednak kombinacya go zawiodła, iż mianował kaznodzieję litewskiego kanonikiem zrazu krakowskim, następnie wileńskim. Podstawą tego mniemania, które jest pierwszą próbą restytucyi pamięci apostoła Litwy, była mglista tradycya o pobycie jego w Krakowie, skombinowana z wiadomością historyczną kościoła wileńskiego o rzeczywistym jego kanoniku katedralnym Janie Czechu, »Joanne Boemo« z końca wieku XIV-go (1397 i 1398). Była to przecież inna osobistość.

II.

Apostolstwo króla Jagiełły i pierwsi za jego czasów biskupi dyecezalni na Litwie i Żmudzi.

Czem w historyografii Pius II dla Hieronima z Pragi, tem dla Władysława Jagiełły stał się Długosz. Wszystkich opowieści kronikarskich o uchrześcijanieniu Litwy (1387), a później Żmudzi (1413 i 1417) apostolstwem króla Jagiełły i Polski, źródłem podstawowem i jedynem są księgi Historyi Polskiej pod owemi latami X. Jana Długosza, kanonika krakowskiego († 1480). Wiadomości swoje czerpał Długosz [1]) z źródeł, jak się przekonamy, pisanych, ale również z tradycyi dworu królewskiego, swojego w Polsce Kościoła i swojej własnej kombinacyi. Nie da się żadną miarą zaprzeczyć, iż historyk nasz, mąż pobożny a przytem humanistycznie wykształcony i do kolorów retorycznych skłonny, upiększył je w szczegółach niektórych ku większemu uwielbieniu tegoż króla, tak jak i Litwinom ze Żmudzinami zbytnio pochlebił, dając im w humanistycznym zapędzie swego zamiłowania w starożytnościach rzymskich początek, jeżeli nie starorzymski, to przynajmniej latyński; podnieść przytem należy, że w ustępie o ich pochodzeniu, czci bogów i starych obyczajach, zaznacza wyraźnie, iż mieszkają razem zmieszani z Rusinami i, obcując z nimi, zatracili wiele właściwości pierwotnego swego charakteru [2]).

Prawdę niewątpliwą wyrzekł Długosz o Władysławie Jagielle,

[1]) Naukę jego i prawość cenił wysoko sam Eneasz Sylwiusz Piccolomini= Pius II, nieskory, jak wiadomo, do pochwał Polaków, gdy go poznał osobiście (1450). W latach późniejszych nasz historyk był wychowawcą synów króla Kazimirza IV Jagiellończyka, szczególniej drugiego z rzędu, Kazimirza († 1484), którego Stolica apostolska zaliczyła w poczet świętych Kościoła powszechnego, i na Patrona dała Litwie, gdzie spoczywa w katedrze wileńskiej. Długosz na Litwie nie był.

[2]) »Gentis quoque Ruthenicae convictus et commixtio veterem illorum [Litwinów] et priscam commutavit in plerisque, non tamen in totum sustulit indolem« (HP. III, 472). Długosz, ojciec historyografii polskiej, jest redaktorem literackim doktryny narodowej Litwinów o ich pochodzeniu italo-rzymskiem.

nadając mu miano apostoła narodu litewskiego i żmudzkiego [1]). Zupełnie słusznie. Nawrócicielem i apostołem był król Jagiełło swego ludu. Długosz wszakże idzie znacznie dalej. Posuwa się do tego, iż cały trud opowiadania prawd wiary poganom przed ich ochrzczeniem przesuwa wyłącznie na barki samego króla i samemu Jagielle także chrzcić każe. Nie można brać tego wszystkiego w dosłownem znaczeniu i powtarzać na dobrą wiarę Długosza, zwłaszcza o nauczaniu, jakoby mianowicie nigdy inaczej nie było, tylko tak, że zawsze sam król głosił naukę katechizmową ludowi, jak mu duchowni polscy, w orszaku jego się znajdujący, podpowiadali. Mogło tak być, i niezawodnie tak czasem bywało, w to nie wątpić. Wielki król neofita spełniał osobiście apostolstwo; słowo jego i rozkaz u ludu własnego, którego był panem nieograniczonym, najwięcej przecież ważyło. Lecz to nie wyklucza bynajmniej bezpośredniego nauczania ludu przed chrztem, a jeszcze więcej po chrzcie, przez duchownych świeckich i zakonnych, kaznodziejów misyjnych i kapelanów dworskich, bądź przez tłumacza, bądź też wprost w języku ludu. Dziwić się zaś nie trzeba, że Długosz wszystkie promienie działalności kaznodziejsko-apostolskiej w nawróceniu Litwy z Żmudzią skupił około jednej głowy i osoby króla Jagiełły, a nadto pod jednym rokiem ją wyłożył, niejako ryczałtem. I z własnej pamięci, i z tradycyi, i wreszcie z mów i traktatów, jakie miał przed sobą, wiedząc o wielkiej a szczerej gorliwości jego w tem dziele, chciał ją swojem przedstawieniem tak zogniskować i uwydatnić, żeby odeprzeć i zniszczyć ciągłe oszczerstwa krzyżackie o Jagielle, że król polski mimo przyjęcia chrztu był przecież duszą i na zewnątrz w swoich czynach prawdziwym poganinem, chrześcijaninem zaś tylko pozornym. To trzeba mieć w pamięci, tę tendencyę Długosza. Powtóre, należy odróżnić Litwę, onę górną (Auksztotę) z Rusią zmieszaną, od Litwy dolnej czyli Żmudzi.

Dwa główne były akty chrztu Litwy. Pierwszy odbył się w stolicy polskiej, w katedrze św. Stanisława na zamku krakowskim, kiedy najwyższy władca Litwy a obrany król Polski Jagiełło z niektórymi swymi braćmi, wielu bojarami i kniaziami litewsko-

[1]) Dwukrotnie pod r. 1387 i w klasycznej charakterystyce króla pod rokiem jego śmierci 1434: gentium illorum conversor et Apostolus (Tamże III, 475 i IV, 536).

ruskimi został ochrzczony przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę (14 lutego 1386; króla i jego braci chrzcił arcybiskup, innych Jan Radlica, biskup krakowski), tak król, jako też reszta pouczeni wprzód dostatecznie o wierze katolickiej i jej artykułach w języku z jednej strony polskim a białoruskim z drugiej. Po polsku z książąt litewskich mówił naonczas jedynie Witołd, szwagier księcia Janusza mazowieckiego, już przed laty ochrzczony przez Krzyżaków (w Tapiewie 21 października 1383), ale wiarę katolicką, wówczas przyjętą, zataił rychło chrztem ruskim, wyznał ją teraz i objawił w Krakowie podczas chrztu Jagiełły, »kiedy mianowicie Jagiełło posiadł Kraków i został królem polskim« [1]).

Akt drugi chrztu Litwy nastąpił po roku na Litwie z woli i za rozkazaniem wielkiego księcia i króla, najpierw w Wilnie przy założeniu tam biskupstwa z równoczesnem odprawieniem zjazdu (w drugiej połowie lutego, z początkiem wielkiego postu 1387). Na nim Jagiełło, za zgodą obecnych książąt i całej szlachty ziemi litewskiej, zobowiązał się przysięgą, złożoną na ewangelię, iż przywiedzie i skłoni do przyjęcia wiary katolickiej i posłuszeństwa Kościołowi rzymskiemu wszystek naród litewski w całem swem państwie na Litwie i Rusi *(omnes nacione Lithvanos utriusque sexus... in nostris dominiis Lithvanie et Russie)* [2]). Iż »tamże w Wilnie, cokolwiek pogan było na onym zjeździe, wszyscy się pochrzcili« — dobrze osądził i wywnioskował Maciej Strykowski [3]). Sprzyjała temu

---

[1]) »Und do herczog Jagal Cracaw besas und das konigrich von Cracaw jn nam, do offenbarte ich aber mynen glowben« — wyznaje w swej skardze na Jagiełłę i Skirgiełłę z lata 1390 (Scriptores rerum Prussicarum T. II [Leipzig 1863], 713). Należałoby już raz dać sobie spokój z przesuwaniem chrztu ruskiego Witołda po r. 1386, a nie odrzucać świadectwa Witołda. Dobre oznaczenie chronologii wiary jego ruskiej od końca 1384 do lutego 1386 daje *Dr. Fr. Koneczny*, Jagiełło i Witołd. Część I [i jedyna, z r. 1893], 37 i 45).

[2]) W przywileju wileńskim Władysława Jagiełły dla Kościoła rzymsko-katolickiego na Litwie z 22 lutego 1387 r. (w odpisie Komisyi historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie).

[3]) Kronika Polska, Litewska, Żmódzka i wszystkiej Rusi T. II (Wydanie warszawskie z r. 1846), 78: »Litwa się chrzci«. Należy przyznać pewne pierwszeństwo w tem przedstawieniu pomiatanemu nieraz niesłusznie Strykowskiemu; uwydatnił on i oddzielił lepiej chrzest starszyzny w Wilnie a ludu prostego w kraju, aniżeli Długosz, nie mówiąc już o jego amplifikacyi wprowadzenia królowej Jadwigi na widownię chrztu w Litwie. Strykowski zna tylko Długosza, ale nadto

umyślnie wybrana pora kościelna na przyjęcie chrztu w czasie wielkanocnym i przygotowanie się do niego katechizmowe starym zwyczajem Kościoła w wielkim poście. Przybył zaś król z Polski na Litwę w towarzystwie prałatów, doktorów i mężów zakonnych, tudzież osób duchownych w wielkiej liczbie[1]). Trudności nieprzezwyciężonej języka nie było w nauczaniu przez nich po polsku prawd wiary panów, szlachty i bojarów litewskich. Co orzekł Marcin Kromer o królu Jagielle, iż, sam w mowę ruską dobrze będąc wprawiony, snadnie mówiące Polaki rozumiał[2]), to samo zastosować należy do starszyzny narodu, szlachty i bojarów litewskich. Mogli się rozumieć nawzajem, bez tłómaczy się obeszło. Po chrzcie wileńskim chrzest ludu po kraju, masowy, gromadą czyli wspólnie. Nieskończonaby praca była, kiedyby każdego dla siebie z osobna chrzcić przyszło. Dlatego król, jeżdżąc od ziemie do ziemie i od powiatu do powiatu, kazał się schodzić ludowi prostemu na chrzest święty do głównych miast (jak się wyraża Strykowski)[3]), to znaczy do grodów wielkoksiążęcych[4]), gdzie równocześnie zakładał kościoły parafialne; tak np. czyni to w Lidzie, znajdując się tam osobiście w drugiej połowie czerwca, w Mereczu przebywa jeszcze przed Wielkanocą, po środopościu[5]). Lud zgromadzony rozdzielano na gromady, ustawiając osobno mężczyzn a osobno kobiety. We-

uwzględnia tradycyę miejscową, z którą się zgadza ustęp o nawróceniu Litwy w aktach procesu polsko-krzyżackiego na soborze kostnickim.

[1]) »Cum societate praelatorum, doctorum, religiosorumque virorum et spiritualium personarum non modica« (Ustęp aktu oskarżenia krzyżaków ze strony Polaków na soborze kostnickim 1416 r. w Kodeksie listów Witołda [w Krakowie 1882], 1006).

[2]) W kronice przekładu *Błażowskiego* z r. 1611 (ed. warszawskiej 1767), 413, pod r. 1386.

[3]) Tamże.

[4]) »In cunctis insignioribus locis« (Cod. Vit. l. c.).

[5]) D. 18 czerwca Skirgiełło składa w Lidzie królowi ponowną przysięgę wierności (Tamże 11—12 nr. XXXIII i Cod. epist. saec. XV T. I a, 11—12 nr. X), w dwa dni potem Jagiełło eryguje tutaj kościół parafialny św. Krzyża (Cod. Czart., *Acta dioec. Vilnen.*, Nr. 2 f. 4. Jestto kopiaryusz przywilejów kościelnych dyecezyi wileńskiej, pochodzący z kancelaryi wielkolitewskiej Olbrychta Radziwiłła 1642 r., obecnie w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie). Pobyt króla w Mereczu 22 marca stwierdzony przywilejem jego tutaj danym dla Wilna (*Ignacego Daniłowicza* Skarbiec diplomatów... Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów T. I [Wilno 1860], 267 nr. 541).

dle Długosza i idącej za nim całej historyografii naszej chrzest odbywał się przez pokropienie wodą święconą poszczególnych tych gromad i odpowiednio temu każda z nich otrzymywała jedno wspólne imię. Źródło przeddługoszowe, ustęp traktatu mistrza Pawła Włodkowicza o nawróceniu Litwy przez Jagiełłę i duchowieństwo polskie, jaki się mieści w aktach procesu polsko-krzyżackiego na soborze kostnickim (1416), wyraża się wcale inaczej: mówi o chrzcie gromadnym, ale o pokropieniu milczy, wszakże nie dlatego, jakoby je chciało ukryć, lecz że go nie było; powiada bowiem: podzieliliśmy duży tłum ludu na gromady, mężczyzn osobno a osobno kobiety, i każdej z nich daliśmy tylu kapłanów, ilu było potrzeba, aby ochrzcić ludzi gromadnie *(catervatim)* [1]). Pewnie, że można rozumieć, iż jeden ksiądz chrzcił jedną gromadę, lecz i w tym wypadku wystarczał on najzupełniej do udzielenia chrztu z zachowaniem całego obrzędu gromadnie czyli wielu osobom, dzieciom czy dorosłym, *super plures,* jak agendy ówczesne i rytuały dzisiejsze to mówią i przepisują, oczywiście formą zwyczajną, przez polanie lub raczej, jak posłyszymy, przez zanurzanie. Nacisk cały wywodu w naszem źródle z czasów soboru kostnickiego jest położony na ochrzczeniu wielkich tłumów ludu, które szły w tysiące; fakt to był niezwyczajny, który się zwracał przeciwko krzyżactwu, gdyż się nim ono nie mogło nigdy poszczycić za cały czas swego istnienia w Prusiech. Takim plonem chrztu gromadnego całego kraju i narodu chlubiła się tylko Polska na Litwie. A dalej bezpośrednio źródło to nasze dodaje: I nie bez dziwu się to działo, jak tych ludzi zapalała łaska boska, iż na wyścigi biegli wszyscy i cisnęli się do przyjęcia chrztu, by go tylko każdy mógł czemprędzej otrzymać [2]). Chrzest Litwy przez pokropienie, jaki już prawie obrócił się w przysłowie, jest niedopuszczalny. Są ślady, posły-

---

[1]) »Ubi [na Litwie] in cunctis insignioribus locis homines... iussimus congregari congregatosque dividi fecimus in catervas propter nimiam multitudinem eorundem, vid. in una parte omnes masculos et in alia feminas locando, quibus sic divisis presbiteros adiunximus ad quamlibet catervam, quotquot fuerint necessarii ad baptisandum eosdem homines catervatim« (Cod. Vit. l. c.).

[2]) »Sed non sine miraculo praedicti homines, qui debuerunt baptisari, gratia spiritus sancti inflammati tam ardenter tamque sitibunde ad baptismum aspirabant, quod unus alium praecurrebat clamitans pro baptismo celerius sibi dando« (Tamże).

szymy je niżej z ust krzyżackich, iż się Litwa chrzciła jeszcze przez zanurzanie. Długosza uniosła fantazya, wspierała ją niezawodna już o tem opowieść ludowa. Ani się spostrzegł nasz historyk, iż dając wiarę tylko kropieniu przy chrzcie gromad ludu (tak, jak ksiądz kropi ludzi w święto w kościele!) [1]), popadł w grubą sprzeczność sam z sobą. Parę wierszy powyżej pouczał czytelnika, iż katechizacya tłumem przychodzącego ludu na chrzest trwała kilka dni; dopiero po niej, po wyuczeniu pacierza i składu apostolskiego, chrzest następował. Jeżeli nauczanie prawd wiary zabierało parę dni czasu, to skąd i dlaczego taki pośpiech z dopełnieniem uroczystego aktu chrztu w sposób nadzwyczajny przez pokropienie i z opuszczeniem całego obrzędu chrzcielnego? A Długoszowi zależało na tem bardzo, aby przekonać czytelnika, że katechizacya była przed chrztem i odbywała się należycie. Bo z tego właśnie krzyżactwo kuło zarzut przeciwko Polakom, iż żadnej nie miewali katechizacyi i przed chrztem nie uczyli prawd wiary; tak im się ze chrztem Litwy spieszyło [2]). Katechizacyi i nauczania religijnego po chrzcie już zakon nie przeczy; własne jego krwawe postępki wobec ochrzczonych i nawracanych Litwinów nakazywały mu milczenie. W obronie swojej przeciwko Polakom nie zbija ich oskarżenia, że w swych wyprawach, jakie podejmował na Litwę (po r. 1387), z zemsty za Jagiełłę i Polskę zabijał tylko samych neofitów, bierzmował ich mieczem, przez co odstraszał i powstrzymywał resztę ludu nieochrzczonego od przyjęcia wiary, gdyż w tem położeniu była ona okrutnem męczeństwem, tych zaś, którzy się nie przyznawali do chrześcijaństwa, zachowywał przy życiu i brał ich w niewolę do siebie na ziemię pruską. Podobnie mordował bez miłosierdzia na ziemiach Litwy wszystkich księży i klechów, których napotykał w swych rejzach przy pracy około chrztu i nawracania neofitów; ciała zabitych zostawiał na żer zwierzętom i ptactwu. Co więcej,

[1]) »Et universis de qualibet turmarum benedicta aqua sufficienter conspersis« (HP. III, 467). *Kromer* dopowiada zupełnie logicznie, iż obrzędu chrztu nad pospólstwem wcale nie dopełniano, tylko je kropiono.

[2]) »Baptisati sunt multi... et iuxta eorum [Polaków] dicta multa millia una die. Sed dicant, quis illos in fide instruxerat, quis doctrinam evangelicam eos docuerat, quae necessaria sunt circa baptismata adultorum. Haec neglecta videntur [dość ostrożne sformułowanie zarzutu], prius enim facti sunt cristiani, quam cathecumeni efficerentur« (Cod. Vit. str. 1030).

nie przepuścił nawet kościołom, stawianym dla ludu świeżo nawróconego po grodach wielkoksiążęcych; sam mistrz i bracia zakonni puszczali je z dymem i w niwecz obracali [1]).

Zgodne to wszystko było z przekonaniem zakonu o wyłączności misyi apostolskiej szerzenia wiary jemu tylko samemu zwierzonej i prawnie należnej, jak również z taktyką, jakiej się trzymał stale a celowo aż po czasy soboru kostnickiego wobec chrztu Jagiełły i uchrześcijaniania Litwy przez Polskę: nie uznawania ich za żadną cenę. Odbiło się to też w współczesnej historyografii prusko-zakonnej. Nie znajdziesz w niej zapisków kronikarskich o obu tych zdarzeniach [2]), które wbrew wszelkim wysiłkom zakonu prusko-niemieckiego wraz z całym prawie Zachodem chrześcijańskim odwróciły kartę historyi powszechno-kościelnej w Europie wschodniej na przeciąg czterech stuleci. Cennem dlatego wydać się nam musi zdanie krzyżackie o chrzczeniu Litwinów, powiedziane wobec ojców soboru przeciw stronie polskiej, tem bardziej, iż jest ono jedyne, jakie się dochowało. O chrzcie Jagiełły bracia zakonni tyle umieją prawić, i sami, i przez drugich, że aż zadziwiają swoją inwencyą w tym przedmiocie nigdy nie wyczerpaną. Chrzest natomiast Litwy, sposób jego dokonania, raz im tylko z ust wychodzi. I cóż mu zarzucają? To jedynie, cośmy już słyszeli: brak dłuższej a systematycznie przeprowadzonej katechezy przedchrzcielnej. I to

---

[1]) »Quicumque nominavit se christiano nomine, hunc gladius eorum avidius penetrabat et circa hoc genti baptisandae talis timoris occurrit incussio, quod postmodum ceteri baptisari formidabant... Omnes enim, qui se christianos non vocabant, salvi vita et corpore, captivi tamen... pellebantur. Similiter et quicumque ibidem in terris Litwaniae sacerdotes et clerici inveniebantur tunc circa baptismum neophitorum laborantes, turpiter et sine omni misericordia fuerunt perempti... Quotquot etiam ecclesiae ibidem pro plebe neophito fundabantur, per ipsum magistrum et fratres eius ordinis cremabantur et redigebantur in nihilum« (Tamże, str. 1007; por. tamże str. 999). Bierzmowanie mieczem w zeznaniach naocznego świadka z dworu króla Jagiełły, Mikołaja Trąby: kiedy mordowani neofici błagali miłosierdzia jako chrześcijanie i na świadectwo, iż są ochrzczeni, wypowiadali swoje imiona chrześcijańskie, na chrzcie sobie dane, krzyżacy odpowiadali: »Et ego te confirmo cum gladio« (Lites ac res gestae, II, 185).

[2]) Jednym jedynym wyjątkiem jest wzmianka *Jana z Posilge* o chrzcie Jagiełły z Witołdem i wielu bojarami w Krakowie pod r. 1386 (Script. rer. Pruss. II [Leipzig 1866], 144—5).

jest wszystko, nic więcej. Innemi słowy: chrzest odbył się bez należytego przygotowania neofitów, pouczenie ich religijne winno było nastąpić przed chrztem, a nie po nim. Ochrzcić się im zresztą nie było trudno, dopowiadają szyderczo: łatwo im przychodziło zanurzać się w wodzie, gdyż ten lud od swojej młodości jest przyzwyczajony do kąpieli [1]). Jeżeli relacya krzyżacka nie jest jakąś hiperbolą teologiczną, ale przynajmniej częściowo rzetelną — wiarogodności jej ze wszystkiem nie można odmawiać — to Litwa chrzciła się także przez zanurzanie, a więc starym jeszcze sposobem, który z powszechnego na Zachodzie wyszedł był już użycia; łączyłaby się z tem tradycya lokalna, jaka się przechowuje na niektórych miejscach Litwy, np. w Rudominie pod Wilnem, dawnym dworcu wielkoksiążęcym, o chrzcie panów i ludu za Jagiełły, kiedy cały naród porzucał pogaństwo, w wodach rzek płynących [2]).

Relacya Długosza o chrzcie gromadnym Litwy przez pokropienie okazała się niehistoryczną. A ta druga jego wiadomość o katechezie Jagiełły, która też już weszła w kanon historyografii naszej, jestże zupełnie ścisła, wolna od przesady i niewyrozumowana? Jak wszystkie inne, tak i ta relacya naszego historyka (jak zresztą każdego innego) tylko wtedy i o tyle zasługuje na wiarę jako historycznie prawdziwa, jeżeli i o ile odpowiadają jej przedstawieniu źródła współczesne i bezpośrednie, z których ją historyk, o ile je zna, wydobywa i własnym sądem oświeca. Bezpośrednich nie mamy. Z stylu kuryalnego bulli Urbana VI (Gaudemus... gaudemus... et laetamur) [3]) bezpośrednie apostolstwo Jagiełły, o które tutaj nam idzie, nie da się wycisnąć. Opowieść Długosza przy chrzcie Litwinów w brzmieniu jej dosłownem jest taka: cały naród litewski od-

[1]) »Quasi greges ovium vel caprarum mersi sunt undis, misterium sacrae locutionis ignorantes; ...nec grave eis erat aquis mergi, quia ea gens a iuventute sua balneis est assueta« (Cod. Vit. str. 1030).

[2]) Podanie to miejscowe o Rudominie podwileńskiej, jakoby już dziedzinie Rudominów Dusiatskich, u *Michała Balińskiego* i *Tymoteusza Lipińskiego*, (Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym, T. III (IV) [Warszawa 1846], 214—215). Bajdą jest szlachecką, usankcyonowaną przez jezuitę *Kojałowicza*, że dom Rudomina Dusiatskich, h. Trąbki odmienne, pojawiający się dopiero w w. XVI/XVII, już za Jagiełły siedział w Rudominie jako na swej majętności. Kościół rudomiński jeszcze 1501 r. należy do kolacyi królewskiej, ob. niżej w Rozdziale VI: Rudomina.

[3]) Ob. wyżej str. 46.

rodził się wodą chrztu św., pouczonym wprzód będąc przez kilka dni o artykułach wiary, w które należy wierzyć, i o modlitwie Pańskiej wraz ze składem apostolskim przez kapłanów polskich, ale więcej przez króla Władysława, który znał język ludu i któremu ten więcej wierzył [1]). Księża polscy w tym ustępie Długosza nie umieją po litewsku, naukę ich podaje król ludowi w jego języku, a nauka ta obejmuje tekst i wykład składu apostolskiego i modlitwy Pańskiej. Czy tak rzeczywiście było? Jest starsza, przeddługoszowa wiadomość o apostolstwie króla wśród Litwinów, nie da się orzec z pewnością, czy znana naszemu historykowi i za bezpośrednie służąca mu o niem źródło. Znajduje się ona w mowie bazylejskiej mistrza Mikołaja Kozłowskiego w dalszym ciągu po ustępie, który się przywiodło na czele niniejszej rozprawy. Tak opiewa: troska króla o zbawienie Litwinów była tak wielką, że sam ich uczył składu apostolskiego i modlitwy Pańskiej i sam przełożył je z naszego języka na ich własny, aby tem łatwiej mogli je sobie spamiętać. Sam król Jagiełło — jak słyszymy — przełożył z ję-

[1]) Mistrz *Kozłowski* w mowie bazylejskiej:

Tantum erat eorum saluti affectus, quod solus docuit eos simbolum et oracionem dominicam et solus transtulit de nostro wlgari in eorum, ut eo facilius eorum posset capere memoria. [Przytem na marginesie zapisek jednego z mistrzów krakowskich: Et quolibet anno illas visitabat patrias et de addiscentibus inquisicionem faciebat, et quotquot invenit didicisse, remuneravit largissime, per talia iocalia deducendo eos, ut fidem [»Wierzę«, t. j. skład apostolski] discerent et oracionem (*Cod. Jagell.* 1614 f. 229 b Wyd. *Anatol Lewicki*, Cod. epist. saec. XV, T. II, 327).

Długosz w Historyi Polskiej:

Per dies autem aliquot de articulis fidei, quos credere oportet, et oratione dominica atque symbolo per sacerdotes Polonorum, magis tamen per Wladislaum regem, qui linguam gentis noverat et cui facilius assentiebat, edocta [universa Lithuanorum gens et natio], sacra baptismatis unda renata est, largiente pio rege Wladislao singulis ex populariurn numero, post susceptum baptisma, ex panno de Polonia adducto novas vestes, tunicas et indumenta (HP. III, 466—7). Ob. w ciągu dalszym przypis następny. *Strykowski* nie oddaje dokładnie myśli Długoszowej, mówiąc: »A dla lepszej chęci ich nakupił był w Polsce białego sukna bardzo wiele, w które je ku chrzczeniu obłóczono i darowano suknią nową każdego. A tak«... i t. d.

zyka polskiego na litewski skład apostolski i modlitwę Pańską, fundament wiary chrześcijańskiej, gdyż się w nich mieści i streszcza wiara, nauka i modła chrześcijańska od Jezusa i apostołów podana. Od Polaków wzięli Litwini i mają pacierz, to prawda, ale otrzymali go w swojej mowie ojczystej. »Ojcze nasz« i »Wierzę w Boga Ojca«, jaki Litwini odmawiają do dziś dnia, powtarzają i uczą się w swoim języku słowami przekładu swego własnego wielkiego księcia i zarazem króla polskiego Władysława Jagiełły, a więc od pierwszej chwili, kiedy się stali katolikami, synami Kościoła rzymskiego. Nie tylko sam im go przełożył, lecz także sam ich nauczał prawd katechizmowych, i do ich wierzenia i zachowania zachęcał, przykazywał i skłaniał. Sam nauczał *(solus docuit)*, t. j. nauczał prawd wiary Litwinów, i on sam także *[lui-même]* z polskiego je przełożył na litewskie, nie jakoby on sam jeden tylko *[seul]* lud katechizował. To »*solus*« trzeba brać w duchu języka polskiego w znaczeniu łączącem, a nie wyłącznem, bo to Polak mówi, a nie bez przyczyny mówi o tem przed soborem powszechnym i całym światem chrześcijańskim, mianowicie żeby odeprzeć oszczerstwa zakonne o królu Jagielle, że był chrześcijaninem tylko pozornym, nie dobrym. I nie można oprzeć się wrażeniu, iż znane nam pytanie krzyżackie: kto nauczał Litwinów? zwracało się przeciwko samemu Jagielle. Tak je pojął i rozumiał Długosz, w tem jednak okazał się niedość ścisłym, że nauczanie Jagiełłowe ściągnął i ograniczył do jednego roku w owym chrzcie gromadnym Litwy. Nie raz wtedy jeden (1387) Jagiełło zajmował się katechezą swoich Litwinów, ale zawsze potem, za każdym swoim przyjazdem z Polski na Litwę, a przybywał do niej prawie corocznie, czuwał nad tem i pilnie się dowiadywał, czy się uczą katechizmu i czy go umieją; tych, którzy dobrze odpowiadali, hojnie wynagradzał, i przez takie drogie podarunki zniewalał, by się się uczono prawd wiary i modlitwy. Powiadamia nas o tem współczesny glossator mowy bazylejskiej mistrza Kozłowskiego. Dopełnia on i rozszerza wzmiankę Długoszową, którą stwierdza relacya krzyżacka, o hojności królewskiej w rozdawnictwie szat nowych z sukna, przywiezionego z Polski, między lud prosty, co się ubierał dotąd tylko w płótno, dla tem większej jego zachęty, by chrzest przyjmował. »A tak ze wszystkich stron ono pogaństwo szło na chrzest, słysząc o hojnej swobodzie królewskiej, bo (jeden i) drugi

nie tak dla chrztu, jako dla sukniej szedł, gdyż przedtym tylko w koszulach a w skórach zwierzęcych chodzili, szaty i ubiory insze rzadko mieli, krom tych, co w Polsce kozactwem [grabieżą] złupili« [1]). Cóż to znaczy? Z liturgicznem, a dzisiaj już tylko symbolicznem: *Accipe vestem candidam*, jakie się wymawia i dopełnia bezpośrednio po dokonaniu aktu chrztu, otrzymywała Litwa w chrzcie swoim przez Polskę i od Polski szatę realną. Obłóczyny to jej były religijno-cywilizacyjne z wiarą i kulturą Zachodu. Jagiełło z Polską nie tylko chrzcił Litwę, ale ją przyodział i cywilizował; wraz z duchową dawał jej także kulturę materyalną. I to jest prawda, którą stwierdzają analogie dziejowe historyi kościelnej. Na Litwie powtórzył się fakt historyczny, jaki się spotyka wszędzie indziej wśród ludów barbarzyńskich Europy średniowiecznej, iż religia chrześcijańska w Kościele katolickim, jeśli jej tylko nie szerzy krwawy miecz zdobywcy, lecz pokojowe własnego księcia osadza ją i krzewi apostolstwo, przynosi z sobą wraz z najwyższem dobrem duszy, wiarą Chrystusową, nieprzebrane skarby cywilizacyi ludzkiej, kultury duchowej i materyalnej, zasiewa je, pielęgnuje, ochrania i pomnaża. Krzyżactwo szydziło z rozdawnictwa odzieży wełnianej chrzczącym się Litwinom, bo miało dla nich... tylko miecz.

---

[1]) *M. Strykowski* w swojej Kronice (II, 79) za *Długoszem*, z pewnemi przecież dopełnieniami od siebie. Tekst Długosza (w ciągu dalszym ustępu w poprzednim przypisie, HP. III, 467): »Qua quidem provida liberalitate et largitione effecit, ut rudis illa natio et pannosa, lineis in eam diem contenta, fama huiusmodi liberalitatis vulgata, pro consequendis laneis vestibus catervatim ad suscipiendum baptisma ex omni regione accurreret«. Przeciwieństwo to Długoszowe lineis — laneis (płótno — sukno, wełna) uwydatnia jeszcze dobitniej *Kromer* w ustępie, wypisującym wprawdzie Długosza, lecz mającym wartość etnograficzną (Kronika, w przekładzie Błażowskiego z r. 1611, ed. z r. 1767 str. 413): »Wielką z tej tam tłuscze gromadę nawiezionym z sobą król dostatkiem z Polski wełnianych sukien i obuwia szewskiego przyodział: ponieważ naród tamten aż do czasu onego robić tych rzeczy nie umiał, lecz tylko przywożnych, i to stan co zacniejszy, używał: abowiem wieśniacy po wielkiej części i teraz w kurpiach chodzą, także też za odzieżą siermięg siraczanych używają«.

Krzyżactwo na soborze w Kostnicy szydzi z rozdawnictwa szat chrzczącym się Litwinom: »et quia aliquibus, qui ceteris reputabantur meliores, dabantur tunicae, reperti fuerunt aliqui bis baptizati, ut duplices tunicas mererentur et alia donaria, quae eis tum dabantur« (Cod. Vit. str. 1030).

Przy żniwie Pańskiem nawracania i chrzczenia Litwinów, obok kapłanów i kaznodziejów polskich, czynnymi byli w orszaku króla minoryci konwentualni: oni szczególniej i nadewszystko, gdyż już przedtem osiedli byli w konwencie wileńskim; mowa litewska nie była i nie mogła być im obcą, w swem gronie mieli nowicyuszów i braci Litwinów [1]). Słuszną tedy i sprawiedliwą było rzeczą, iż członek tego zakonu, który dotychczas, w epoce misyjnej szerzącego się chrześcijaństwa na Litwie, utrudził się i zasłużył najwięcej, został powołany na pierwszego biskupa dyecezyalnego w Wilnie, stolicy litewskiej. Tem bardziej należy podnieść mądry wybór króla, iż w szeregach zakonu franciszkańskiego znalazła się osobistość, ze wszech miar na ten urząd ukwalifikowana: zdolnością swoją i całą przeszłością, zarówno na polu działalności religijnej wśród ludu, jak i kościelno-państwowej na dworze węgiersko-polskim, dawała ona pełną rękojmię, iż podoła niezwyczajnemu zadaniu organizacyi pierwszego biskupstwa i w samej stolicy, i w dyecezyi całej. Za wolą i z rozkazu papieża Urbana VI to się stało, tego papieża, o którym wiadomo, że był nader surowym w osądzaniu przymiotów dostojników duchownych. Uznał on godnym bez zastrzeżeń kandydata, jakiego mu król polski Jagiełło przedstawił. Był nim Andrzej, zakonu braci mniejszych św. Franciszka, Polak herbu Jastrzębiec, dawny spowiednik Elżbiety, królowej węgierskiej, sprawującej rządy w Polsce, biskup tytularny Seretu na Mołdawach, a zarazem sufragan (biskup pomocniczy) arcybiskupa gnieźnieńskiego. Przez legata papieskiego w Polsce, biskupa poznańskiego Dobrogosta, wprowadzony na nową katedrę wileńską (w lecie 1388), już poprzednio, jak wymagało prawo, założoną i uposażoną przez króla (przywilejem fundacyjnym tegoż w Wilnie czasu chrztu Litwy 17 lutego 1387), otrzymuje zaraz w samych początkach od Jagiełły za doradą panów polskich, w szczególności arcybiskupa gnieźnieńskiego, jeden z najbogatszych kościołów parafialnych kolacyi królewskiej w Polsce, mianowicie kłodawski św. Idziego w ziemi łęczyckiej a dyecezyi gnieźnieńskiej (dzisiaj warszawskiej). Stało się to wyraźnie tym celem, aby pierwszy biskup katolicki na Litwie nosił swą godność »poczciwie z dostatkiem« między ludźmi nowoochrzczonymi i nieokrzesanymi. Wiadomość tę historyi pol-

[1]) Tego *Długosz* wyraźnie nie zaznaczył.

skiej Jana Długosza stwierdzają najstarsze księgi sądowe ziemi łęczyckiej (z wieku XIV-go, zaraz po r. 1389). Nie jest dalej frazeologią pisarską tegoż historyka, kiedy mówi o pierwszym biskupie wileńskim, iż był mężem rzadkiej i wielkiej żarliwości religijnej, i co za tem idzie, znamienitym słowa Bożego kaznodzieją [1]). Prawdę tej charakterystyki znajdujemy publicznie zeznaną przez obu władców Litwy, króla polskiego Jagiełłę, jako najwyższego jej księcia, i brata jego stryjecznego Aleksandra-Witołda, powołanego przez niego do rządów na Litwie w jego zastępstwie. W dokumencie, wspólnie przez siebie wydanym (na zamku w Lidzie 20 maja 1397), czynią mu oni nadania dożywotne za trud niezmierny i wielką jego zasługę około nawracania ludu litewskiego do wiary katolickiej, gdyż pracy misyjnej pierwszy pasterz wileński poświęcał się z całą gorliwością: dla imienia jedynie Chrystusa szerzył naukę jego słowem i przykładem wśród niebezpieczeństw rozlicznych i wszelakich niedostatków; nie szczędził własnej osoby ani też dóbr ziemskich, zaiste prawdziwy apostoł i naśladowca Chrystusa [2]).

[1]) Podstawowe wiadomości o Andrzeju Polaku z rodu Jastrzębców, zakonu franciszkańskiego, pierwszym biskupie wileńskim (1388 † 1398), u *Długosza* (HP. III, 469) i *Wład. Abrahama* (Biskupstwa łacińskie w Mołdawii w wieku XIV i XV, w lwowskim Kwartalniku historycznym R. XVI [1092], 180—2 i w osobnej odbitce str. 11—13; por. tegoż Powstanie Organizacyi Kościoła łacińskiego na Rusi T. I [we Lwowie 1904], 285—7 i 340—1). Rzekome drugie imię jego, czy też przydomek lub raczej nazwisko, podane już przez Długosza: Vaszilo, powstało z przyczepki do jego imienia, Andrzeja, wsi jego biskupiej Wassylowa ad Skrzyszewo na Podlasiu w ziemi drohickiej, której nadaje pewne prawa 9. V. 1397 (Liber privilegiorum I f. 7vo w Archiwum kapitulnem wileńskiem); z tej wsi go potem wywodzono. Nadmienione Księgi sądowe łęczyckie w Tekach *A. Pawińskiego* T. III—V (ob. T. V [Warszawa 1898] w indeksie urzędów i godności duchownych str. II). — Kapitalnie smutne wydają sobie świadectwo ci nasi historycy wileńscy, świeccy i duchowni, którzy nie przestają za Narbuttem bałamutem powtarzać naiwnie do tej jeszcze godziny krzyczącego falsyfikatu relacyi krzyżackiej hr. Kyburga, jakoby z 12 lipca 1397, gdzie rzecz o tym biskupie i przenarodawianiu Litwinów przez niego. Bajdurzenie też o koronacyi Witołda wielkim księciem litewskim przez tegoż biskupa z końcem lipca 1392 mogło uchodzić w epoce magnacko-zakonnej za czasów Kojałowicza i Naramowskiego, ale nie dzisiaj.

[2]) »Sane internae devotionis zelo accensi... habitoque respectu ad multae devotionis constantiam et fructuosorum salubriumque operum solertiam, quibus venerabilis in Christo pater, dominus Andreas, episcopus ecclesiae Vilnensis, circa gentem Lithuanicam, noviter de tenebris gentilitatis ad agnitionem catho-

Słusznie współcześni jeszcze za życia zaliczali go między najznamienitszych książąt Kościoła [1]).

Dzieło Andrzeja Polaka z rodu Jastrzębców († 14 listopada 1398) miał prowadzić dalej następca jego, który też może dlatego został wzięty z tego samego zakonu św. Franciszka, co i pierwszy pasterz wileński, a miał być przytem podobno z narodu i języka litewskiego, w każdym razie wedle świadectwa kapituły wileńskiej posiadał wymagane do tego urzędu warunki: obok gorliwości religijnej naukę teologiczną i zdolność administracyjną. To X. Jakób Plichta, syn nieżyjącego Jana, przedtem lektor w konwencie krakowskim, w chwili zaś swego wyboru wikaryusz zakonu litewski. Akt elekcyi kanonicznej dokonał się 1 grudnia 1398 w kaplicy Bożego Ciała i św. Franciszka, założonej co dopiero przed rokiem przez zmarłego biskupa Andrzeja przy kościele katedralnym, która służyła zarazem za kapitularz; odbył się zaś za zgodą *(ex consensu)*, t. j. ani wątpić z polecenia i nakazu obu władców: i króla Jagiełły, który jest nazwany w tym akcie »fundatorem« kościoła wileńskiego, i Witołda ks. litewskiego [2]). Tradycya późniejsza wraz

licae veritatis eductam, insudare studuit, se et sua bona circa doctrinas neophitorum et exempla clarissima omnibus periculis et cunctis defectibus, pro Christi nomine, tamquam verus imitator exponendo: horum intuitu sibi.... gratiose providimus...« (Archiwum kapituły wileńskiej, Liber privileg. T. I Cz. II f. 129. Wyd. *ks. Jan Kurczewski*, Kościół zamkowy czyli Katedra Wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju. Cz. II: Źródła historyczne [Wilno MCMX], 306; bez arengi *Michał Baliński*, Historya miasta Wilna. T. I [Wilno 1836], 162 przyp. 59, stąd regest w *Ign. Daniłowicza* Skarbiec diplomatów T. I [Wilno 1860], 310 nr. 677).

[1]) W kodeksie Jagiell. 1847 z r. 1397 *(Dr. Wład. Wisłocki*, Katalog rękopisów Biblioteki Uniw. Jagiell. [Kraków 1881], 438).

[2]) Akt pierwszej elekcyi kanonicznej drugiego biskupa wileńskiego, z 1 grudnia 1398, przedłożony Stolicy apostolskiej (Bonifacemu IX): »Omnes unanimiter... ex consensu serenissimi principis domini Vladislai, Dei gratia regis Poloniae, summi principis Lythuaniae et haeredis Russiae et fundatoris, ac illustris Alexandri alias Vitovti, ducis Lythuaniae et Russiae terrarum, in devotum virum fratrem Jacobum ordinis minorum, natum quondam Joannis dicti Plijchta, quondam lectorem Cracoviensem, nunc vero vicarium Lythuaniae *eiusdemque nationis et linguae*, qui hucusque laudabiliter vixit in eodem officio, discretum, idoneum, de legitimo thoro procreatum, moribus et scientia illuminatum, sacerdotio et aetate legitima constitutum, in spiritualibus et temporalibus idoneum, cautum et circumspectum duximus vota nostra« (Archiwum kapi-

z historyografią przesuwała fundacyę, a przynajmniej uposażenie biskupstwa i kapituły, na samego Witołda. Że głos jego, a nie Jagiełły, zaważył stanowczo na szali pierwszego wyboru kanonicznego w Wilnie, czyli, co na jedno wychodzi, że Jakób Plichta, franciszkanin miejscowy, był kandydatem Witołda, należy stąd wnosić, iż królowa Jadwiga pragnęła osadzić na biskupstwie wileńskiem księdza Polaka, mistrza Mikołaja z Gorzkowa, doktora dekretów, zaiste nie dlatego, że był Polakiem, ale najgodniejszym prałatem: zalecały go wielka świątobliwość życia i szczególniejsza znajomość prawa kanonicznego, dla której biskup krakowski, Piotr Wysz, sam znamienity jurysta, powołał go był już w początkach swych rządów na kanonika i oficyała generalnego. Witołd, jak się później przekonamy, nie miał nic przeciwko osobie mistrza Mikołaja z Gorzkowa; po śmierci Jakóba Plichty († 9 lutego 1407) powołał go przecież na stolicę wileńską [1]). Ale teraz, tuż po traktacie salińskim, zawartym z krzyżactwem (12 października 1398), kiedy się odsuwał od Polski, a Litwę i siebie oddawał pod zwierzchność świętego państwa rzymskiego, wszelki biskup z Polski nie mógł być mu na rękę — biskup z Polski, ale nie Polak z Litwy. Polakiem bowiem był prawdopodobnie ten minoryta Jakób Plichta, w najgorszym razie z Litwy

tuły wileńskiej, Lib. privil. T. I Cz. I f. 43, wyd. *ks. Jan Kurczewski*, l. c. 307). Zatwierdzenie papieskie nastąpiło 5 maja 1399: »Jacobus Plichta O. Min.« (z regestów Bonifacego IX w Hierarchia catholica medii aevi. Ed. *C. Eubel* I [Monasterii 1898], 561).

Wadding, annalista franciszkański, z ojca Jakóba, Jana, zrobił drugiego biskupa wileńskiego, za nim poszedł *M. Baliński* (Hist. m. Wilna I, 222). Błędu Waddinga, lub raczej informatorów jego wileńskich w w. XVII, nie umiano sobie wytłómaczyć. Świeżo w w. XIX i XX kreowano znowu w Wilnie tego X. Jakóba Plichtę franciszkanina dziekanem kapituły wileńskiej przed jego na biskupa wyborem. Dziekanem jej wszakże i za życia pierwszego biskupa Andrzeja, i po nim, który się na akcie elekcyi Plichty d. 1 grudnia 1398 podpisuje, jest »Jacobus dictus Sazin«, t. j. z rodu znanego na Mazowszu Sassinów z Trąbek. W tekście testamentu biskupa Andrzeja Jastrzębca przepisano mylnie »Janussium« zamiast »Jacobum« decanum, który to przecież Jakób dziekan występuje jako pierwszy świadek tego testamentu z 27 paźdz. 1398 (ob. edycyę jego u *ks. Kurczewskiego* l. c. II, 19, 21 i 308).

[1]) O Mikołaju z Gorzkowa, trzecim z rzędu biskupie wileńskim, czyt. niżej w rozdziale czwartym. Data śmierci biskupa Plichty u *Długosza* (HP. III, 577 pod r. 1408): Secundo ecclesiae Vilnensis pontifice Jacobo fratre ordinis Minorum Vilnae in carnisprivio diem obeunte, Nicolaus de Gorszkow.... in Vilnensem episcopum assumitur.

pochodzącym Czechem, jak nazwisko jego czysto słowiańskie wskazuje i przekonywa, a to tem bardziej, iż na otoczenie polskie Witołda skarżą się Krzyżacy przed papieżem jeszcze przed pogodzeniem się jego z Jagiełłą ugodą ostrowską (4 sierpnia 1392)[1]). *Familiares* mu byli z dawna Polacy, zwłaszcza początkowo Mazowszanie; na Mazowsze też prowadzi nas to nazwisko Plichta, gdzie np. Paweł Plichta sprawuje urząd marszałka dworu księcia Ziemowita[2]). Przedwczesnem byłoby stąd wnosić, żeby biskup Jakób Plichta nie umiał po litewsku; owszem przeciwnie: i jako franciszkanin, do tego wikaryusz litewski prowincyi swojego zakonu czesko-polskiej, i niemniej jako Mazur, sąsiad najbliższy Litwy, znał mowę jej ludu. Być może, co nie jest wykluczone, iż się już urodził na Litwie, i w tym tedy razie możnaby go poczytywać za Litwina i uznać za autentyczne określenie w akcie kapitulnym jego elekcyi biskupiej, iż pochodził z narodu i języka litewskiego[3]).

[1]) Wielki mistrz Konrad Zöllner z Rotenstein w liście malborskim do Urbana VI z 10. VIII. 1388 (Codex diplom. Pruss., wyd. *J. Voigt*, T. IV [Königsberg 1853], 66—7, a przedtem już *E. hr. Raczyński*, Kod. dyplom Litwy [w Wrocławiu 1845], 47. Regest w Cod. Vit. str. 15 nr. XLV).

[2]) Na przywileju tegoż w Starej Rawie z 21. VIII. 1415 wśród obecnych: Paulo Plichta curie nostre marsalco (Kodeks dyplom. Księstwa Mazowieckiego [w Warszawie 1863], III w przypisie we wstępie). *Niesiecki* lokuje Plichtów Półkoziców za *Paprockim* w Rawskiem, nadto Plichtę marszałka XX. mazowieckich wskazuje 1409 r. w poselstwie do króla Wacława, u Długosza w r. 1410 (HP. IV, 2).

[3]) Wedle relacyi *Prof. Dr. Wład. Abrahama* ze Lwowa, który pierwszy naukowo zbadał archiwa kościelne w Wilnie, w szczególności kapitulne, najcenniejszym z kopiaryuszy w temże archiwum kapit., w które wpisywano dokumenty, znajdujące się w niem niegdyś, dla celów ochrony praw i przywilejów biskupstwa, katedry i kościołów parafialnych, jest Liber privilegiorum I; założono go niewątpliwie za życia biskupa Janusza z książąt litewskich (1519—1537). W części jego pierwszej mieści się nasz akt, którego tekstu nie znamy już dzisiaj ani w oryginale, ani w odpisie dawniejszym. Prawdopodobnym redaktorem tejże księgi był Stanisław Komorowski, duchowny dyecezyi wileńskiej, który przez lat wiele sprawował w kuryi biskupiej Janusza z książąt litewskich urząd notaryusza publicznego kreacyi apostolskiej i jako taki sporządził 1522 r. w osobnej księdze odpis przywilejów fundacyi i uposażenia kościołów parafialnych z okazyi wizytacyi ich natenczas archidyakonalnej. Księga ta: »Liber privilegiorum fundacionis et donacionis ecclesiarum parrochialium dioecesis Vilnensis«, licząca kart 81, znajdowała się jeszcze za czasów X. prałata Mamerta Herburta w archiwum kapituły katedralnej wileńskiej jako Nr. III; przyczem tę pierwszorzędnej wagi X. Herburt dodał wiadomość: »A tegoż kleryka pisarza

Po śmierci Mikołaja z Gorzkowa (1414) na stolicę wileńską wstąpił również kandydat Witołdowy, jak i dwaj poprzedni biskupi, wybrany kanonicznie przez kapitułę. Tym razem — po raz pierwszy — wychodzi on już z pośród grona samej kapituły: Piotr, jej proboszcz, a więc pierwszy prałat, najstarszy w niej członek, nie tylko dostojeństwem urzędu, ale i przynależnością do kapituły. Kanonikiem wileńskim jest już za czasów pierwszego biskupa Andrzeja (1397), z tego samego, co i on, wywodzi się rodu i tym samym, co on, pieczętuje się klejnotem: Piotr Jastrzębiec, jak i biskup Andrzej, urodzony w dyecezyi krakowskiej [1]). Zatwierdzenie elekcyi przez Stolicę św. na prośbę wielkiego księcia Witołda otrzymał na soborze powszechnym w Kostnicy (15 lutego 1415), dokąd udał się był w tej sprawie, jako też i w innych, od swego pana Witołda posłany, najzaufańszy sekretarz wielkoksiążęcy, Mikołaj Cebulka herbu Cielepele, kanonik kolegiaty sandomirskiej w Polsce. Czwarty ten pasterz wileński, Piotr Polak (1414/1415 † 1421), znał dobrze

---

Stanisława de Comorowo charakterem wiele jest aktów różnych i kopii w I-ym tomie kapit. katedr. wileń.«, tj. w naszym kapitulnym Liber privilegiorum I. Ob. Cod. Czartor. 3516 (pod koniec tomu). Księga ta Lib. privil. Nr. III, która przepadła ze śmiercią X. Herburta († w kwietniu 1873), odnalazła się niedawno w zbiorach ś. p. Tatura; posiada ją p. Łuckiewicz (ob. Rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk w Wilnie 1908 T. II, 33).

[1]) Figuruje on dotychczas jako Piotr z Kustynia, którym go mianował *A. Wiiuk Kojałowicz S. J.* w swoich Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in Magno Litvaniae Ducatu pertinentium [Vilnae MDCL], 77: »Petrus natus in Polonia in diaecesi Cracoviensi dictus de Kustnia: usus est pro signo litera maiore S. subiecta cruce. Mortuus est a. 1431«. W dacie śmierci może być błąd drukarski. Herb to przecież Jastrzębiec. Kustnia i Kustynia nieznane w dyecezyi krakowskiej. Doktorat św. Teologii, pokutujący do dziś dnia przy tym biskupie, przydano mu później. Prepozytura jego w akcie prekonizacyi jego papieskiej z 15 lutego 1415: «Petrus praepos. ips. eccl.« (w regestach lateraneńskich Jana XXIII u *C. Eubla* Hier. cath. l. c., gdzie też i wiadomość o złożeniu sakry, tj. taksy za niego, przez sekretarza Witołda Mikołaja Cebulkę, kan. sandom.); przedtem zaś w Wilnie 12 marca 1413 przy biskupie Mikołaju (Lites ac res gestae T. II², 293 i 294). Wreszcie jako kanonik na akcie elekcyi z 1 grudnia 1398 podpisuje się: »Petrus dictus Gestrabecz« (wedle odpisu *prof. Abrahama*; w ed. *ks. Kurczewskiego* l. c. 308: Piotr Yestrabecz); że to Piotr pleban z Warty, bardzo dobrze osądził najlepszy z dotychczasowych historyków kościelnych wileńskich, *ks. Winc. Przyałgowski* (Żywoty bisk. wileńskich T. I [Petersburg 1860], 15). Piotr ten z Warty, t. j. pleban w Warcie, jest jednym z egzekutorów testamentu biskupa Andrzeja, i najprawdopodobniej to: »de Wartha« zrodziło u *Kojałowicza*: »de Kustnia«.

język ludu, jako też i pierwszy biskup żmudzki, mistrz Maciej, Litwin z Wilna, niemieckiego pochodzenia, który był naszego Piotra Jastrzębca następcą bezpośrednim, zrazu na probostwie wileńskiem, później i temże biskupstwie (prek. 4 maja 1422 † 9 maja 1453).

Obydwaj ci biskupi prowadzą nas na Żmudź, do jej chrztu, gdzie rozwinęli działalność apostolską.

III.

Nawrócenie Żmudzi.

Chrzest Litwy po chrzcie Jagiełły, Żmudzi (dolnej Litwy) zaś po Grunwaldzie i unii horodelskiej, bo dopiero pokojem toruńskim (z 1 lutego 1411) krzyżactwo niemieckie zrzekało się do niej wszelkiego prawa — zrzekało się na razie (tak sobie tuszyło i zastrzegało), tj. na czas życia obu władców litewskich, Jagiełły i Witołda. Krzyżactwo — chwila to w dziejach zakonu jedyna i przełomowa — dawało im obu od siebie wyraźny konsens na podjęcie swojej własnej misyi krzyżowo-chrześcijańskiej, mandat do dzieła wytępienia lub raczej nawrócenia reszty pogaństwa w ich państwie [1]). O uchrześcijanienie Żmudzi chodziło. Nie mały był to zysk polsko-litewski z krwi przelanej w poprzednie święto Rozesłania apostołów (1410), jeżeli się zważy, że tych właśnie apostołów wyłącznymi i jedynie prawdziwymi następcami w szerzeniu wiary chrześcijańskiej wśród pogan poczytywali się mnisi krzyżaccy i za takich Zachód cały ich uważał [2]). Teraz sami robią wyłom w dotychczasowem przyznanem

[1]) Mandat ten pokoju toruńskiego opiewa: »Item dominus rex et dux Wytowdus omnes incredulos in terris ipsorum constitutos ad hoc debent tenere, quod fidem assumant christianam et pro ampliacione fidei ecclesias construere, sacerdotes in eis locare et omnes errores paganicos evellere. Similiter magister et ordo, tam in Prussia quam in Lyvonia, incredulos ad fidem tenendam convertere tenebuntur. Item ambe partes terris infidelium eis propinquis istam unionem et composicionem notificare debent, et quod christianam fidem assumant, ipsos ad hoc exhortari, et si hoc facere recusarent, quod tunc ambe partes se mutuo adiuvent, ut ipsos infideles ad fidem possint convertere christianam« (Cod. epist. saec. XV T. II, 41 z oryg.).

[2]) Natomiast ten sam Zachód, np. romański w swoim królu arcychrześcijańskim Karolu VI, nie uważa jeszcze wtedy Jagiełły za króla prawdziwie chrześcijańskiego w r. 1412 i 1414, a mnichy paryskie, pisząc o Grunwaldzie, mają Witołda za króla Saracenów, t. j. pogan i Tatarów, podobnie jak i Krzyżacy z nowym królem rzymskim Zygmuntem Luksemburczykiem.

sobie i uświęconem prawie ekskluzywy apostolstwa: pracę misyi apostolskiej przyznają i swoim rywalom, dopuszczają ich do niej. »Tarcza wiary obrońców chrześcijaństwa«, jak zwano prusko-inflanckie rycerstwo mnisze i jak samo się nazywało, zaczynała już pękać i załamywać się pod uderzeniami oręża polsko-litewskiego; przychodziło nawet do tego, że ją rozbijała sama bulla papieska Jana XXIII, ku zdumieniu i przerażeniu świata odwołująca wszystkie przywileje rzymskie, zarówno papieskie, jak i cesarskie, w szczególności Fryderyka II, dane temu zakonowi na podbicie ziem pogańskiej Litwy z Rusią schizmatycką. Kiedy ta bulla redakcyi polskiej, spełniająca postulat Polski i Litwy, wychodziła z kancelaryi papieskiej w Kostnicy po otwarciu soboru [1]), dzieło nawrócenia Żmudzi było w pełnym toku. Rozpoczęło się ono przy osobistym udziale obu władców, Jagiełły i Witołda, z równoczesnem urządzeniem kraju według praw i przywilejów unii horodelskiej. Pobyt króla z Witołdem w kraju żmudzkim trwał około tygodnia w listopadzie 1413 (na św. Marcin przybywają obydwaj drogą wodną Niemna przez Merecz i Kowno, a później w górę rzeką Dubissą; z powrotem okolicami Niewiaży, rozdzielającej Litwę od Żmudzi, a gdzie się mieściło ognisko życia religijnego Litwy starożytnej, są już w Trokach na św. Elżbietę 19 listopada) [2]). Czas to na nawrócenie wszystkich Żmudzinów za krótki, ale wystarczał na objawienie im woli stanowczej ze strony króla i księcia, iż mają za ich przykładem przyjąć ze chrztem wiarę chrześcijańską, jak to już reszta Litwy uczyniła. Mógł być pomruk, ale jawnego sprzeciwu być nie mogło, rozkaz hospodarski był stanowczy. Padły okoliczne gaje święte pod siekierą rycerzy polskich z orszaku króla, ogień święty na wysokim wzgórzu nad rzeką Niewiażą zalano. To samo działo się niegdyś przed ćwierć z górą wieku w Wilnie i na innych miejscach Litwy.

[1]) Romanus pontifex z 17 stycznia 1415 w Cod. epist. saec. XV T. II, 67—9 nr. 57 (oryg. w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie nr. inw. 307). Straciła swą moc obowiązującą z kasatą pontyfikatu tegoż papieża rychło potem tamże na soborze. Marcin V, wielki zwolennik zakonu, zaraz w swoich początkach, jeszcze w Kostnicy na soborze d. 2 stycznia 1418, przywrócił krzyżactwu wszystkie jego przywileje.

[2]) Daty przybycia i odjazdu z *Długosza* (HP. T. IV [Crac. MDCCCLXXVII], 159 i 163) zgodnie z dokumentami: 25 października w Mereczu, 19 listopada w Trokach, następnie w Wilnie (Cod. Vit. 268—9 nr. DLXIII i 271—3 nr. DLXVII).

A jak tam, tak i teraz na Żmudzi, Jagiełło wolę swoją monarszą łączy z akcyą apostolską opowiadacza wiary: sam także przemawia, naucza, zachęca i skłania, zwłaszcza i najpierw starszyznę narodu. Toż i Witołd czyni, nie z mniejszą może gorliwością, ale pewnie z większą łatwością i znajomością języka ludu żmudzkiego. Towarzyszy im nieodstępnie i tutaj zastęp duchownych i kaznodziejów polskich, o ile z Korony po raz pierwszy przybyłych, to nie umiejących po litewsku, ani tem mniej po żmudzku. Tłómaczami im byli przy katechezie chrzcielnej Litwini, zarówno świeccy, jak i duchowni. Nie brakło przecież księży polskich i niemieckich z Wilna i Litwy, którzy bezpośrednio w języku ludu głosili słowo Boże. Trudność językowa na Żmudzi była niewątpliwie większa, aniżeli na Litwie, gdzie rolę pośredniczącą odgrywała mowa ruska, a przytem nie brakowało i Polaków w niej z dawna osiadłych lub pojmanych w niewolę przed r. 1385. Żmudzin nie znał (i nie zna) żadnego obcego języka, prócz swojej mowy w narzeczu dolno-litewskiem, które i samym Litwinom nie jest zbytnio przystępne; co najwyżej jeden lub drugi bojar lub nawet człowiek z ludu mógł się łamać z niemczyzną. Atoli należy się strzedz przesady i uogólnienia, w jakie popadł Długosz w swojej opowieści o chrzcie Żmudzi, bodaj czy jeszcze nie więcej, aniżeli przy chrzcie Litwy. Nawet Strykowski nie poszedł za nim niewolniczo. Tak np. uderzyło go twierdzenie Długosza o nawróceniu wszystkiego ludu na Żmudzi i wytępieniu w niej bałwochwalstwa przez samego Jagiełłę (w ciągu jednego tygodnia!); dodaje tedy od siebie: »acz nie do końca« było to pogaństwo wygładzone. Następnie trud apostolstwa przyznaje na równi z Jagiełłą i Witołdowi, którego Długosz w cieniu zostawia. Pomija wreszcie tutaj grubo realistyczne jego wyrażenie, które zresztą sam przywiódł nieco zmodyfikowane pod chrztem Litwy, że Jagiełło, i tylko on sam jeden, prawił do ludu jako kaznodzieja misyonarz długą, bardzo długą naukę katechizmową o wszystkich artykułach wiary, słowo w słowo tak, jak mu stojący obok duchowni podpowiadali, bo żaden z nich nie umiał mówić po żmudzku [1]). Tymczasem ten sam Długosz, kilka wierszy niżej,

[1]) *Długosz* o kaznodziejstwie i katechezie Jagiełły na Żmudzi w listopadzie 1413: »Et quoniam nemo ex viris spiritualibus, qui cum rege Wladislao Samagittiam advenerant, linguam Samagitticam noverat exprimere, Wladislaus

po wyłuszczeniu obszernem katechezy króla apostoła wraz z dodaniem tego szczegółu, iż przedniejsi Żmudzini przyjęli chrzest w jego obecności i pod jego nadzorem, jako najzupełniej wyuczeni przez niego samego o wierze, przytacza zajście, jakie się właśnie wówczas, przy nauczaniu tych Żmudzinów przed ich chrztem, wydarzyło. Wprost tutaj powiada, że ich do chrztu przysposabiał kaznodzieja króla Jagiełły, mistrz Mikołaj Wężyk zakonu św. Dominika z Krakowa, i że nauczał ich przez tłómacza. Snać rozumieli go dobrze słuchacze, jeżeli jeden z nich, przerywając długie kazanie, jakie słyszy o stworzeniu świata i upadku pierwszego człowieka, przystępuje do króla i mówi: »Co ten ksiądz plecie, Najjaśniejszy Panie; opowiada on nam tutaj o stworzeniu świata tak, jakby był przytem, a przecież nie mógł tego widzieć, bo nie jest jeszcze tak stary; nie pamiętają i nigdy tego nie widzieli najstarsi u nas ludzie, co mają przeszło sto lat«. Król kazał mu milczeć i pouczył go, że to wszystko prawda, co kaznodzieja prawi, bo stworzenie świata nie za dni naszych się stało, ale przed 6600 laty. I znów w dalszym ciągu tej odpowiedzi wkłada Długosz w usta Jagiełły całą katechezę o stworzeniu pierwszego człowieka, jego upadku i odkupieniu [1]). Mimo całej amplifikacyi Długosza fakt tej jego re-

---

Poloniae rex ad populum Samagittiae pro fide et religione orthodoxa suscipienda declamare coactus est... Haec et plurima alia, quae viri spirituales regi suggerebant, Wladislao rege praedicante et concionante, Samagittarum gens...« godzi się na przyjęcie chrztu (HP. IV, 161). Wskutek tego: »Nobiliores itaque eorum in fide edocti et de articulis fidei plene instructi, inspectante et procurante Wladislao, Poloniae rege, et catholica nomina eis adaptante, baptisantur« (161—2). Odjazd króla, »conversione Samagitticae gentis solicito studio... feliciter, propitia divinitate, consummata« (163).

Strykowski o temże: »A ponieważ księża polscy z nimi mówić nie umieli, sam Jagieło z Witołdem z wielką pilnością i pracą, jako dwa apostołowie naprzód ich modlitwy Pańskiej nauczyli, potym wyznania wiary chrześciańskiej« (Kronika z r. 1582 w ed. z r. 1846 T. II, 149). »Tak tedy w ten czas Jagieło z Witołdem tegoż r. 1413 żmodzki naród pochrzciwszy i bałwochwalstwo wygładziwszy, acz nie do końca« (150). Pod r. 1387: »Sam król Jagieło wielką pilność ustawicznie czynił w nawracaniu pogaństwa do Pana Chrystusa... ustawicznie on lud gruby nauczał, rozważając im tajemnice i wyznanie członków wiary św. chrześciańskiej, bo kapłani polscy, języka nie rozumiejąc litewskiego, po polsku słowo Boże przepowiadali, a król zaś od nich tłumaczył i wykładał od słowa do słowa wszystko kazanie pospólstwu litewskiemu« (str. 79).

[1]) HP. IV, 162: »Contigit autem, dum Samagittae praedicti per magi-

lacyi o apostolstwie kaznodziei królewskiego, nawracającego Żmudzinów przez tłumacza, zasługuje na zupełną wiarę, bez względu, czy się zdarzył już teraz, czy dopiero w kilka lat później. Z opowieści anegdotycznej dowiadujemy się imiennie przynajmniej o jednym z wielu kaznodziejów polskich na Żmudzi. Nie znają oni jeszcze języka ludu, działają przygodnie w pierwszej dobie jego nawrócenia. Należy do nich kaznodzieja królewski, Andrzej Wężyk z Giebułtowa, szlacheckiego jak się zdaje rodu, dominikanin konwentu św. Trójcy w Krakowie i jego tam lektor-profesor św. teologii, dawny wychowanek królowej Jadwigi w Pradze, a jeden z pierwszych mistrzów w sztukach wyzwolonych, kreowany w Krakowie (1402/3) [1]), antypoda swojego konfratra Niemca, Jana Falkenberga, rzecznika krzyżaków. Przestrzega on, by nie przyjmować bez zastrzeżeń wprost przeciwnego Długoszowi zdania, że Jagiełło przybywa na pierwszy chrzest Żmudzi z kapłanami, znającymi język litewski [2]).

strum Nicolaum Wanschik, fratrem ord. praed., praedicatorem regium, instruerentur in fide, praefatusque magister Nicolaus Wanschik per interpretem praedicando, plura... disseruisset«. Fałszywie czas tego kazania *Strykowski* podaje: »A po tym chrzcie mistrz Mikołaj Wężyk, zakonu kaznodziejów mnich, kaznodzieja królewski, przez tłumacza powiadał słowo Boże nowo ochrzczonej Żmodzi« (II, 149). Przed chrztem to jeszcze było.

Nie można pominąć, co *Strykowski* przywodzi tutaj z osobistego wspomnienia: »A tej się prostocie ludzi onych czasów nie trzeba dziwować, gdyż się to niedawno za naszego wieku i w Kownie trafiło, iż gdy na wielki piątek bernardyński kaznodzieja, według zwyczaju o męce Pańskiej każąc, znak umęczenia Pana Chrystusowego, gdy przyszło ad flagellationem, miotełką i biczem siekł, Żmodzin, chłop prosty, pytał towarzysza: A ką tataj muschi kunigas? (A kogo to bije ksiądz?), on mu odpowiedział: Pana Diewa (Pana Boga). A on zaś pytał: Ar aną kuris mumus padare piktus rugius? (Czy tego, co nam złe żyta poczynił?), bo się było tego roku zboże źle zrodziło, odpowiedział mu towarzysz: Anu (Tego). A chłop zaraz krzyknął na kaznodzieję: Gieraj milas kunige plak schitą Diewa, piktus mumus dawe rugius! (Dobrze chłoszcz, miły księże, tego boga, złe nam dał żyta)« (Kronika l. c. II, 150. Przekład polski z Starożytnej Litwy *A. Brücknera* str. 100).

[1]) Dało się o nim wiadomość w Studyach do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego i jego Wydziału Teologicznego w XV wieku (Rozpraw Wydz. filolog. Akademii Umiej. w Krakowie T. XXIX i w osobnej odbitce [1898], 113 i 182).

[2]) Opuszcza Długosza, tak mniemając, *Antoni Prochaska*, Unia horodelska (Ateneum Kapłańskie z marca 1913 [Włocławek R. 5 T. 9 zesz. 3* 43],

Inna, nie językowa a bez porównania znacznie większa była jeszcze trudność w nawróceniu dzielnicy Kiejstutowej do chrześcijaństwa: przywiązanie bezgraniczne do bóstw starych, wierzeń swoich i swoich świętości. Z niemi się Żmudź zrosła daleko silniej, aniżeli jakikolwiek inny lud pogański ze swym kultem. Zahartowana w ich obronie przez dwa wieki nieustannej walki na dwa fronty z krzyżem zbrojnych mnichów inflanckich, a potem pruskich, widziała w nich rękojmię swego bytu narodowego, rodzinnych zwyczajów i ojczystej swej mowy; patrząc na los plemion pobratymczych z północy i południowego zachodu, przyznawała dotychczasowe swoje ocalenie pomocy i opiece bogów, których czciła; że ją zachowywał wytrwały upór, właściwy naturze Żmudzina, niczem nigdy nieugiętej, a zawsze i we wszystkiem, co obce, niedowierzającej, każdy historyk dodać musi. Odczucie nastroju, w jakim się znalazł teraz lud żmudzki wobec nakazu odmiany wiary, którą mu zwiastowali właśni jego władcy, Jagiełło z Witołdem, wyraża sama historyografia Żmudzi domowa. Ustęp jej o tem należy przytoczyć bez zmiany, gdyż z duszy ludu pochodzi i żadną jeszcze doktryną i tendencyą nie jest sfałszowany: »Księża, nieumiejący żmudzkiego języka, zaczęli opowiadać wiarę Chrystusową w polskim, a Litwini toż samo tłómaczyli na język żmudzki. Chociaż lud słuchał nauk, lecz do chrztu wcale przystąpić nie chciał, ponieważ zdawało mu się naprzód: że, przyjąwszy chrzest, straci wolność i stanie się niewolniczym; powtóre: że z nowem wyznaniem [nową wiarą chrześcijańską] zmuszą go księża odrzec się własnego języka i każą mu się uczyć po niemiecku lub po polsku; po trzecie: że wypadnie mu się wyrzec zwyczajów przodków i iść za przykładem obcych krajów; wreszcie po czwarte [mieści się to już w trzeciem, ale ma swoje własne etnograficzne zabarwienie]: że niewiasty nie będą mogły używać białych rańtuchów i chustek, ani się odziewać w wyroby domowe, lecz to wszystko będą zmuszone kupować u Niem-

204) i godnych sobie ma w tem poprzedników: *Bernarda z Rachtamowic Wapowskiego* Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od r. 1380 do 1535 (Przetł. *Mikołaj Malinowski* T. I [Wilno 1847], 336), tudzież *Alberta Wijuk Kojałowicza S. J.* Historiae Lituanae Libri octo (T. II [Antverpiae MDCLXIX], 93): »Magno delectu e Polonia ac Lituania caelestis disciplinae Magistri evocati, qui rudibus fictorum numinum superstitione implicatis, veri Dei divinarumque rerum notitiam patrio sermone explanarent«.

ców, jak tego doświadczyły przy nawracaniu przez krzyżaków na wiarę katolicką. Król z wielkim książęciem, dowiedziawszy się o tem, kazał ogłosić i jak młotem wbić w pamięć Żmudzinom: że bez potrzeby lękają się wiary katolickiej, że po przyjęciu chrztu Niemcy zupełnie czepiać się ich nie będą; że wolność, zwierzchność [t. j. władza i urzędy], stare zwyczaje i język żmudzki po dawnemu będą im zostawione, że odziewać się niewiastom w płótna nikt nie zabroni« [1]). Stróżem i wykonawcą woli Jagiełłowej na Żmudzi był po Rumboldzie, synu Sunigaiły, pierwszym jej staroście (1411), drugi na tym urzędzie ustanowiony już w r. 1412 i przez długie lata go sprawujący Michał Kieżgajło Wolimuntowicz, przedtem namiestnik wiłkomirski nad rzeką Świętą [2]). Acz szczegółów o działalności jego w pierwszych owych latach nie mamy żadnych, nikt nie zaprzeczy, iż na jego głowie była sprawa przysposobienia i wyboru przedstawicieli Żmudzi ochrzczonej, których wysłanie na sobór powszechny w Kostnicy zaraz w pierwszym roku jego obrad miał sobie Kieżgajło od obu władców zle-

[1]) *Ks. Biskup Maciej Wołonczewski*, Biskupstwo Żmujdzkie. Ze żmujdzkiego na język polski przełożył i niektóre przypisy historyczne dodał *M. Hryszkiewicz*. Z przedmową *Stanisława Smolki* [Kraków 1898], 20 § 25, z powołaniem się na rękopis Historyi Żmujdzkiej *Szymona Dowkonta;* tamże str. 17 w finale §. 20: »Nieprędko dają się ludzie zmuszać do przyjęcia nowej i nieznanej sobie wiary«.

[2]) »Michel andirs Kynsegail houptman czu Wylkomirye« 26. V. 1410 (Cod. Vit. 208 nr. CCCCXLI; następnie starostą wiłkomirskim był brat jego Żelibor, tamże str. 643 nr. MCL r. 1424 i str. 709 r. 1425). Sam się podpisuje: »dominus Mychaell alias Kenzegall, capitaneus terre Samagittarum«, z rezydencyą w Krożach (Tamże 715 nr. MCCXV r. 1426). Długoszowa data ustanowienia Kieżgajły starostą żmudzkim dopiero w listopadzie 1413 za odejściem króla (HP. IV, 163) nie jest ścisłą, był już nim przed 31 maja 1412, kiedy występuje na przywileju trockim Witołda na rzecz katedry wileńskiej, i to wraz z Albertem alias Moniwidem starostą wileńskim, Rumboldem marszałkiem Litwy (*Daniłowicz*, Skarbiec II, 9 nr. 985); Rumbold starostą żmudzkim świadkuje na innym przywileju trockim tegoż Witołda dla tejże katedry 20 kwietnia 1411 (Tamże 4 nr. 959). Natomiast należy utrzymać treść mandatu, jaką według przekazu *Długosza* Jagiełło dał Kieżgajle, by pilnował neofitów na Żmudzi, żeby nie wracali do bałwochwalstwa.

Rumbold wedle *Adama Bonieckiego* ma być bratem tegoż Kieżgajły, a więc Wolimuntowiczem (Poczet rodów w W. Ks. Lit. w XV i XVI w. [Warszawa 1887], 120); syn to jest Sunigajły (Cod. epist. saec. XV. T. II, 42 na oryg. pokoju toruńskiego z 1. II. 1411).

coną, od Jagiełły i Witołda; obydwaj bowiem, i król polski i książę litewski, ożywieni byli jedną myślą i postępowali z sobą zgodnie zarówno w sprawie utrwalenia chrześcijaństwa na Żmudzi, jak i unii kościoła wschodniego z zachodnim na rozległych obszarach całej wschodniej połaci Polski-Litwy, największego wtedy państwa w Europie. Jak niegdyś przed dwoma stuleciami na soborze laterańskim IV-ym w Rzymie pojawiły się przed papieżem Innocentym III (1215) poselstwa dostojnych neofitów z ziem misyjnych dalekiej północy (z nad Dźwiny niemiecko-inflanckie Liwów z Łotwą pod wodzą biskupa Alberta z Rygi i polsko-pruskie z nad granic Mazowsza, które był przywiódł Krystyan, mnich cysterski z Łekna, po zamknięciu soboru wyświęcony zaraz biskupem dla Prusów misyjnym), aby zaświadczyć o tryumfie krzyża nad pogaństwem i zyskać trwałe podstawy urządzenia Kościoła przez stolicę apostolską w tych krajach, tak i teraz na sobór do Kostnicy, gdzie był cały wtedy Kościół powszechny zgromadzony a stolica rzymska opróżniona, przybyło poselstwo neofitów żmudzkich. Stawiła je Polska z Litwą w ówczesnem ognisku świata chrześcijańskiego przed trybunałem wszystkich ludów Europy katolickiej, aby słowa i postulaty swojego własnego przedstawicielstwa na soborze stwierdzić i uzasadnić dowodem żywych osób. W kompleksie spraw polsko-litewskich na soborze kostnickim żmudzka ma swój własny dossier: posiada treść swoją i przebieg osobny; ona też jedna, sama jedna, szczęśliwie dobiegła na nim do końca z pożądanym dla Kościoła i państwa polsko-litewskiego wynikiem, zwycięstwo im przyniosła nie tylko moralne, ale i realne, tryumf rzeczywisty. Podczas wakansu papiestwa to się stało, drogą soborową.

Z obaleniem Jana XXIII, który jak żaden inny z papieży szedł we wszystkiem linią wielkich dążeń polityczno-kościelnych Polski i Litwy, upadła i nadzieja pomyślnego rozwiązania sporu jej z zakonem. Poselstwo polskie na soborze mogło nie wiedzieć o związaniu się uroczystem pod pieczęcią majestatyczną króla Zygmunta Luksemburczyka z zakonem, że jako rozjemca w sporze polsko-pruskim wyda wyrok po jego myśli (16 lipca 1415), ani też nawet o tem, że nowy ten król rzymski w osobie Zygmunta był już w latach ubiegłych tajnym poplecznikiem zakonu; ale rozumiało doskonale, iż nie może już liczyć na życzliwość ani sąd sprawiedliwy króla rzymskiego od chwili, kiedy przez jednego ze

swoich członków wystąpiło z traktatem i konkluzyami doktora Pawła Włodkowica (z 5 i 6 lipca ow. r.), które podkopywały podstawy bytu i działalności krzyżactwa pruskiego a zarazem niszczyły dotychczasowe pojęcie średniowiecza germańskiego o uniwersalności władzy cesarskiej, zwłaszcza nad poganami; wezwane zaś zaraz potem przed oblicze królewskie, w przytomności posłów zakonu i wielu ojców soboru oświadczyło, że nie przyznaje władzy cesarskiej prawa zwierzchnictwa nad Polską, król polski jest wolnym królem. Wiedziało też bardzo dobrze, iż najlepszem poparciem jego teoretyczno-prawnych wywodów a odparciem pretensyi zakonu do Żmudzi będzie własne jej oświadczenie, kiedy się sama zjawi na soborze i oznajmi jego ojcom, posłom zakonu i samemu królowi, że jest i pragnie być chrześcijańską, ale tylko w łączności i za sprawą Polski, a nie zakonu. W ogniwie sporu polsko-pruskiego, wytoczonego na sobór pod jego rozjemstwo, jako też papieża i króla rzymskiego, sprawa żmudzka była pierwszą i w owej chwili najważniejszą, domagała się najpierw rozstrzygnięcia, i to z obu stron; ona to uniemożliwiała zawarcie pokoju, o który głównie szło zwierzchnikom chrześcijaństwa. Orzeczenie o niej niedawne traktatu toruńskiego należało już do przeszłości. Zakon żadnego innego artykułu w nim tak nie łamał, jak o Żmudzi. Pożądał jej zaboru, do niego dążył, za kwestyę życia sobie poczytał. Coraz natarczywiej domagał się przyznania sobie prawa dziedzictwa i własności na nią; a gdy tego nie mógł uzyskać, samowolnie na swą korzyść ją rozgraniczał, stawiał własne burgi w jej obrębie. Papieża nie było, o wotum króla rzymskiego nikt nie miał wątpliwości, poselstwo zatem polskie mogło liczyć tylko na sobór, i w tym też kierunku nie zaniedbało niczego, aby sobie pozyskać jego ojców i doktorów. Tu geneza przybycia Żmudzinów na sobór; z podniety naszego poselstwa w Kostnicy przyszło ono do skutku, które je pewnie omówiło poprzednio w kole przychylnych sobie uczestników soboru, i to wraz z dalszą a szersze jeszcze dla przyszłości państwa polsko-litewskiego mającą znaczenie sprawą usunięcia w niem schizmy wschodniej. Przedłożył te sprawy królowi Jagielle w Dobrostanach pod Lwowem (w połowie września), a następnie księciu Witołdowi, Janusz Zaremba z Tuliszkowa, kasztelan kaliski, jeden z posłów polskich na soborze, umyślnie przybyły do kraju. W następstwie wspólnej akcyi obu władców wyrusza pod wodzą tegoż kasztelana

drugie ich poselstwo na sobór: litewskie lub Witołdowe. Przysługa mu ta nazwa ze względu na skład jego, cel i przedmiot, w którym przybyło do Kostnicy w ostatnich dniach listopada, uroczyście przyjęte w katedrze wobec całego soboru w dzień św. Barbary (4 grudnia 1415).

Trzej znamienici rycerze stali na jego czele, wszyscy z najbliższego otoczenia i zaufani Witołda: dwaj Litwini, Jerzy Giedygołd i Jerzy Golimin Nadobowicz, i Mikołaj Sepiński, Polak [1]). Pierwszy, naonczas starosta-namiestnik podolski, przedtem z marszałka dworu Witołdowego wojewoda kijowski, w końcu rządów Witołda wojewoda wileński, herbu Leliwa czy też raczej Jastrzębiec, obok rzecznictwa sprawy żmudzkiej, ściśle litewskiej, przedstawia zarazem drugą, już ogólno litewską a przytem i polską ideę zjednoczenia schizmatyków w wierze i posłuszeństwie Kościoła rzymsko-katolickiego [2]). Drugi przedstawiciel poselstwa samą zdaje

[1]) Tak wymienia ich *Długosz* (HP. IV, 196) z nieznanego nam dzisiaj źródła, zgodnie z relacyą korespondenta wiedeńskiego ze soboru Piotra de Pulka z 7 grudnia 1415: »tres notabiles proceres in tota concione concilii in ambasiata nova regis Cracoviae et fratris eius Alexandri alias Wytoldi... proponebant« (*Firnhaber Friedr.*, Petrus de Pulka, Abgesandter der Wiener Universität am Concilium zu Constanz w Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen T. XV [Wien 1856], 36). Przybycie Janusza z Tuliszkowa z soboru do Polski u *Długosza* (l. c. 190; por. Cod. Vit. 329 nr. DCXLVIII).

[2]) Jerzy Giedygold: Urzędy jego: marszałek Witołdowy czasu unii wileńskiej 18. I. 1401 (Cod. Vit. 73 nr. CCXXXIII), wojewoda kijowski przed zawarciem pokoju toruńskiego 1. II. 1411 (Cod. epist. saec. XV T. II, 42: »Giedygowdi pridem woywode Kyoviensis«), starosta podolski w chwili swego wysłania na sobór akredytywą Jagiełły i Witołda dat. we Lwowie 18. X. 1415 (Cod. Vit. 333, tutaj dopiero z imieniem chrześcijańskim, co jednak rozumie się nie znaczy, by nie był dotychczas ochrzczony), chwilowo ok. 1424 namiestnik smoleński, wreszcie wojewoda wileński 1426—1432 (*Józef Wolff*, Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Litew. 1386—1795 [Kraków 1885], 49 i 72). Żyje jeszcze 6. V. 1434: »Georgius alias Giedigold de Vissniowa« w przywileju trockim Zygmunta Kiejstutowicza (Cod. ep. saec. XV T. III [w Krakowie 1894], 531 nr. 22); ob. *Ad. Bonieckiego* Poczet rodów w W. Ks. Lit. 62. — Herb Leliwa: *Dr. Franc. Piekosiński*, Goście polscy na soborze konstancyjskim (Odb. z T. XXXVII Rozpraw Wydziału histor.-filozof. Akad. Umiej. [w Krakowie 1898], 148); Jastrzębiec syna jego Seńka Giedygołdowicza 1434 (Tenże, Heraldyka polska wieków średnich [w Krakowie 1899], 65, lecz na str. 122 Pobodze). — Poselstwo jego w sprawie unii kościołów, zlecone mu, jako i Mikołajowi Sepińskiemu, wspomnianym wyżej listem lwowskim z 18. X. 1415, wspomina się tutaj tylko ubocznie, w związku z misyą żmudzką.

się Żmudź orenduje: Jerzy Golimin czyli Golimunt Nadobowicz h. Dębno; w kronice soboru ilustrowanej Richentala jest podany i wypisany jako »Jerzy Golimin ze Żmudzi«; później, już po Witołdzie, jest starostą żmudzkim [1]). Przywodzi też ta kronika Richentala herb Żmudzi (czarny niedźwiedź wsparty na tylnych łapach w białem polu), i to dwukrotnie. Raz przydaje go Jerzemu Giedygołdowi, co znowu tak bezpodstawnem nie jest, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, jeżeli się w wojewodzie podolskim uzna przewódcę poselstwa żmudzkiego, przyczem jest rzeczą charakterystyczną, iż wspomniana kronika jednego z tych dwu Jerzów Litwinów nazywa wprost »poganinem« (Georg haiden), t. j. ze Żmudzi, która była jeszcze wtedy krajem naogół pogańskim, całkowicie jeszcze nie nawróconym. Na innem miejscu przyznaje niedźwiedzia żmudzkiego miastu Wilnu, co już jest błędnem. Ze stolicy Litwy, według tegoż świadectwa Richentala, przebywa na soborze jeden rycerz z dwoma jej obywatelami, a mają sobie dodany herb Trzy kolumny, herb Wielkiego Księstwa Litewskiego i województwa wileńskiego [2]). Wresz-

---

[1]) Jerzy Golimin cz. Golimunt Nadobowicz: U *Długosza* (HP. IV, 196 pod r. 1416): »Georgius Bolimin Nadobyowycz«. W Kronice *Richentala:* Georgius Solimin de Samaicen« z herbem Dębno *(Fr. Piekosiński,* Goście polscy na sob. konst. 147 i tegoż Heraldyka polska 288—9 fig. 479, ale nadto str. 41 fig. 35 z tymże herbem z pieczęci tegoż Golimina Nadobowicza jako starosty żmudzkiego z r. 1432 czy też 1433, jak w Gościach l. c. w przyp.). Starostą żmudzkim po Michale Kieżgajle i przed nim za ponownym razem, t. j. już 15. X. 1432 i w latach następnych, przed 1440, niesprawiedliwie przez Wolffa wyrzucony z poczту starostów żmudzkich (Senat. i dygn. 91 w przyp. 7, podobnie jak i Jerzy Giedygold z liczby wojewodów kijowskich 21 w przyp. 2).

[2]) Tekst i herby Kroniki tegoż soboru przez jego świadka Richentala, mieszczanina kostnickiego, o ile dotyczą poselstw polskich (było ich trzy: 1-sze główne i stałe przez cały ciąg soboru, przybyłe 29. I. 1415; 2-ie, o którem tutaj rozprawiamy, od 28. X. 1415 aż do 1. III. 1416, i 3-e ruskie pod sam koniec w drugiej połowie lutego 1418), uprzystępnił ś. p. *Dr. Fr. Piekosiński* w podanej wyżej rozprawie: Goście polscy na sob. kostn. Szkoda tylko, iż przedrukował wydanie z r. 1483, jakie miał pod ręką w bibliotece Czartoryskich, pełne rażących błędów i znacznie skrócone, zamiast oprzeć się na edycyi krytycznej *c. M. Buck*'a Ulrichs von Richental, Chronik des Constanzer Consils (Bibliothek des literarischen Vereins in Stuttgart T. CLVIII [tamże 1882]; czyt. recenzyę tej edycyi i rozprawy Piekosińskiego przez *X. Henryka Likowskiego* w lwowskim Kwartalniku historycznym (R. XIII [1899], 578—582), oraz tegoż »Exkurs. Poselstwa towarzyszące rzekomo Cambłakowi do Konstancyi« przy rozprawie: Kwestya unii Kościoła wschodniego z zachodnim na soborze kostni-

cie trzeci naczelnik tego poselstwa, Polak z dworu Witołdowego, jakby na świadectwo historyczne przyszłym pokoleniom, że sprawa litewska jest nieodłącznie polską, i że nie tylko samych Litwinów, ale i Polaków ojczyzną jest Litwa: Mikołaj Sepieński h. Nowina, od lat kilku aż do końca życia dworzanin Witołda, jeden z najbardziej mu zaufanych i oddanych, a przytem wymowny i obrotny, dla znajomości obcych języków, zdaje się głównie niemieckiego, w częstych od niego poselstwach do Niemiec, zakonu a teraz na sobór. Ochmistrzem dworu Witołda zowie go kronika Richentalowa, Długosz sekretarzem (1429); był nadto starostą łukowskim i jako taki podpisał się na akcie pokoju melneńskiego (1422) [1]). To są przewódcy poselstwa litewskiego na soborze kostnickim, znani imiennie. Całość jego, w skład której wchodzili uczestnicy wszystkich trzech stanów, może jeszcze kilku z rycerstwa, nieco mieszczan, a reszta ludu, obliczano na 60 osób; rozumieć to należy wraz już z licznym pocztem pachołków i służby. Żmudzinów snać było najwięcej, jeżeli od nich całe poselstwo wzięło swą nazwę,

---

ckim w poznańskim Przeglądzie Kościelnym (R. V [z marca 1906], 183—4), gdzie nieco o naszem poselstwie Witołda według *Richentala*, więcej zaś o przedmiocie naszym tegoż poselstwa w samym tekscie (Tamże ze stycznia 1906 str. 12—16 i z marca str. 168—9). O ilustracyach zaś tej kroniki czyt. *prof. Maryana Sokołowskiego* Ścibor ze Ściborzyc i Pippo Spano, tudzież kilka słów o kronice Ulricha v. Richental w Sprawozdaniach Komisyi do badania Historyi sztuki w Polsce (T. VIII zesz. I i II [w Krakowie MCMVII], LXXVII i np.).

Oddruk herbów poselstwa Witołda przez *Piekosińskiego* wystarcza dla naszych tu celów (str. 143, 147, 148 [nieznany dotychczas obrońca Husa z Krakowa na soborze, mający tutaj swój gmerk mieszczański, to mistrz Łukasz z Wielkiego Koźmina, teolog, rektor Uniw. Jagiell. 1411 r., o którym ob. moje Studya 75—6 w przyp.], 152 i 156).

[1]) Mikołaj Sepieński h. Nowina. Każdy go inaczej pisał dotychczas (Sopieński, Sapiński, Sapieński, Sępiński i t. d.), chociaż w Kodeksie Witołda i u *Długosza* czyta się go niemal stale »Sepyenski«, t. j. z Sepna, najprawdopodobniej w Opoczyńskiem ad Sławno, dzisiaj »Sępno« dyec. sandom., ale wówczas Sepno dyec. gnieźń.; z współczesnym sobie Mikołajem Sapieńskim, sędzią ziemskim poznańskim, nie ma nic wspólnego. Herb, wymowa i sekretaryat u Witołda u *Długosza* (HP. IV passim, głównie str. 370—1 pod r. 1429). Herb Nowina kładzie mu i kronika Richentala (*Piekosiński*, Goście 147), ale także bałamutnie i Grzymała (str. 151); dwukrotnie zaś nazywa go według swojej lokucyi hoffmaistrem Turków i z Turcyi (151 i 154), t. j. marszałkiem dworu Witołda, gdyż cały Wschód Europy dla jej Zachodu jest tureckim czyli pogańskim, włącznie z Litwą i Żmudzią.

Żmudzinów nowo nawróconych; poselstwo to zatem można nazwać także ż m u d z k i e m [1]). Swoją obecnością na soborze miało ono po pierwsze: zaświadczyć prace apostolskie Polski u siebie, na Litwie i Żmudzi, w szczególności Jagiełły i Witołda; powtóre, prosić o pomoc ramienia ojców soboru przeciw oddaniu Żmudzi zakonowi pruskiemu, jeżeli się ma stać, jak pragnie tego gorąco, całą i prawdziwie chrześcijańską, w przeciwnym razie pod panowaniem i uciskiem zakonu nie zostanie nigdy nawróconą; dlatego, po trzecie, mocą i aprobatą soboru wprowadzić ją tylko może i powinna to uczynić sama Polska wraz z Litwą przez swoich władców i wydelegowanych z ich strony dwu biskupów, Jana z Rzeszowa, arcybiskupa lwowskiego i Piotra, biskupa wileńskiego; sobór, jako najwyższa władza zwierzchnicza w Kościele, ma im poruczyć założenie osobnego na Żmudzi biskupstwa i potrzebnych w niem kościołów [2]).

Pierwszy akt występu naszego poselstwa na soborze zainaugurował biskup elekt poznański Andrzej Łaskarz z Gosławic swą mową (dotychczas jeszcze niewydaną) przy uroczystem jego przyjęciu w katedrze kostnickiej 4 grudnia 1415, biorąc za motto słowa messyańskie Izajasza proroka: »Przyjdą do ciebie, którzy ci uwłaczali, i pokłonią się *(Venient ad te, qui detrahebant tibi, et adorabunt*« LX, 14) [3]). Przychodzą do Kościoła — mówi biskup polski —

---

[1]) *Teodoryk z Niem* w Vita Johannis XXIII: »Die 28 m. Novembris a. 1415 intraverunt ambassadores Samoytarum de novo conversorum ad fidem catholicam sexaginta vel circiter numero, satis procerae staturae... Et recesserunt e concilio 1 Martii sequentis 1416 a.« (w zbiorze *v. d. Hardt'a* Magn. Concil. Oecum. Constant. II, 422. Przytacza to świadectwo *Bp. Wołonczewski* l. c. 23 przyp. 30). Liczba ta osób całości poselstwa wiarogodna, jeżeli się uwzględni dane w Kronice Richentala o orszakach rycerstwa polsko-litewskiego na soborze.

[2]) Konkluzya niżej omówionej skargi Żmudzinów (Cod. Vit. 1023—4) zgodnie naogół z *Długoszem* (HP. IV, 196), który zdaje się miał list Jagiełły i Witołda do soboru, polecający mu osobno sprawę żmudzką, gdyż w liście ich lwowskim z 18. X. 1416 niema o niej ani słowa, ani też Jerzy Golimin nie jest w nim wspomniany.

[3]) Podaję ją za streszczeniem *X. H. Likowskiego* w rozprawce już wyżej cytowanej: Kwestya unii Kościoła wschodniego z zachodnim w poznańskim Przeglądzie Kościelnym ze stycznia 1906 str. 14—15. Znajduje się ta mowa w niewydanych aktach tegoż soboru, których edycyę przygotowywa *prof. Finke* w Fryburgu bad., druga zaś jej kopia w bibliotece monachijskiej Cod. Lat. Nr. 13421 fol. 24—7.

i kłaniają się mu poganie Litwy i Żmudzi, nawróceni do wiary chrześcijańskiej nie pod wpływem gróźb i gwałtów, lecz z własnej woli i zasługą króla polskiego Jagiełły i księcia litewskiego Witołda. Od lat trzydziestu, kiedy sami przyjęli wiarę, zdążali wszelkiemi siłami, by jej światło zapanowało wszędzie w rozległych obszarach ziem sobie podwładnych. Z tych to ziem pochodzą i ci rycerze, którzy stoją na czele poselstwa — wskazuje mówca, i podniesionym dodaje głosem: Czyż będzie można twierdzić, że po apostołach kto tyle zdziałał dla chrześcijaństwa, co ci dwaj książęta? Pierwszą walną przeszkodą w rozszerzaniu prawdziwej wiary, pogaństwo, już usunęli. Nowonawróceni Żmudzini okazują wielki zapał do wiary, stąd słusznie, by sobór przyjął ich łaskawie i wysłuchał ich próśb i skarg (w dalszym ciągu rzecz o schizmie i jej usunięciu na Rusi). Przedstawienie Żmudzinów w własnej ich osobie i ich sprawy całemu Kościołowi na soborze, wyłuszczone wielką mową doktora-biskupa polskiego, jednego z wybitnych a bardzo czynnych członków tegoż zgromadzenia, który przed ojcami soboru roztaczał nowe widoki rozszerzenia Kościoła katolickiego i wskazywał dokonane już zdobycze w nawróceniu pogaństwa przez władców Polski i Litwy, nie chybiło celu, było pierwszem zwycięstwem delegacyi polskiej na soborze nad zakonem. Potężne wrażenie tego jej występu w obliczu Kościoła oznajmia zaraz swemu królowi rzecznik jej prawny, kolega padewski biskupa Łaskarza, mistrz i rektor Jagiellońskí, Paweł Włodkowic z Brudzenia: »Bogu dzięki — pisze do Jagiełły — wypadło to ku szczególniejszej chwale Waszej Królewskiej Mości, wziąłeś cześć Miłościwy Królu ponad wszystkich królów na soborze« [1]). Okazało się dowodnie, że król polski i książę litewski wbrew temu, co powszechnie głoszono i czemu wierzono, są dobrymi, prawdziwymi chrześcijanami. A i relacye prokuratora zakonu z soboru do w. mistrza zaczęły to samo opiewać; w roku następnym (przed wyborem jeszcze papieża) narzeka on już wyraźnie na ogólną niechęć soboru ku zakonowi, i że wobec zaufania, jakiem

[1]) »Cessit Vobis ad speciale decus et honorem, quem honorem propter hoc super alios reges in concilio specialiter habuistis«. I ten list doktora Pawła Włodkowicza do Jagiełły z soboru z 8 grudnia 1415 nie jest dotychczas wydany; podaje go urywkowo bez oznaczenia proweniencyi *X. Henryk Likowski* (l. c. 16 przyp. 1 i str. 168 przyp. 2). Stąd też (str. 15 przyp. 1) data przedłożenia soborowi skargi Żmudzinów na zakon 6. II. 1416.

się cieszą Polacy, nie może nic przeciwko nim zdziałać. Nie przyszło to jednak naszym tak łatwo; zbyt zakorzenione były uprzedzenia, by mogły odrazu ustąpić. Dopiero z czasem, po upływie miesięcy, zyskali Polacy silne na soborze stanowisko »jako krzewiciele i obrońcy chrześcijaństwa« [1]), dzięki ujawnieniu sprawy żmudzkiej; nawet sam landmistrz inflancki doradzał w. mistrzowi, aby zakon zrzekł się swych roszczeń do Żmudzi, gdyż jej faktycznie nie posiada [2]). Dobrą wróżbą było przyjęcie poselstwa żmudzkiego (4 grudnia 1415), ale zapowiedziane w niej przedłożenie publiczne sprawy jego soborowi nastąpiło ledwo w dwa miesiące później (6 lutego 1416).

Skarga Żmudzi na krzyżaków — to akt drugi występu jej na soborze. *Proposicio Samaytarum* zowie się w języku scholastyczno-urzędowym niezbyt obszerny, ale wielki treścią oskarżenia mnichów krzyżackich memoryał Żmudzinów. Jeszcze dzisiaj nie można go czytać suchemi oczyma i bez wewnętrznego wzruszenia. Dzień, w którym go słuchał sobór, był dniem sądu i potępienia wobec całego chrześcijaństwa tych, którzy, w swej wyniosłości i ekskluzywie wojskowo-zakonnej nazywając siebie »bramą« tegoż chrześcijaństwa, stali się jego zaporą i zamknięciem, zaborcami wolności narodów, wywłaszczycielami ich mienia i dziedzictwa. Jestto spowiedź zamkniętej w sobie z natury rzeczy duszy ludu żmudzkiego, która wyjątkowo w owym dniu się otworzyła ze skargą na swoich ciemiężycieli przed trybunałem Kościoła, świata i historyi. Słów jej zeznania, prostych i szczerych, nie zaciera redakcya tego aktu klasyczna, która ponad wszelką wątpliwość wyszła z pod pióra mistrza Pawła Włodkowica [3]). Nieśmiertelną jest jego arenga, wyrażająca treść i istotę nauki chrześcijańskiej, tak jak ją głosiła Polska Litwinom przez swoich kaznodziejów, a u Litwinów słyszeli ją Żmudzini. Niema w literaturze naszej teologicznej pomnika, w którymby głębiej była ujęta natura i charakter religii chrześcijańskiej wedle nauki apostolskiej, głównie św. Pawła, z niezaprzeczonem

[1]) W relacyi prokuratora z soboru 1 maja 1416 w sprawie protektoratu Witołda nad kościołem prowincyi ryskiej (Cod. Vit. 343—4 nr. DCLXIX).

[2]) Landmistrz Zygfryd Lander ze Spanheim do w. mistrza Michała Kuchmeistra ze Sternbergu listem z Rygi 8 marca 1416 (tamże 337 nr. DCLXI).

[3]) Aż do ostatka broni on sprawy żmudzkiej, po soborze w kuryi rzymskiej Marcina V w r. 1421 przeciw wyrokowi wrocławskiemu króla Zygmunta.

echem blizkiej ewangeliom i listom Pawłowym Didache dwunastu apostołów, niż wręcz przepiękne i podniosłe to średniowieczne dictamen w formie arengi naszego aktu [1]). Posiada on przytem

[1]) »*Quia lux illa, quae illuminat omnem mundum, caecitatis nostrae tenebras tunc illustrare inceperat, dum auctori lucis placuit gentem Littwanicam ad agnitionem verae lucis, hoc est fidei catholicae, invitare, multi siquidem de fratribus nostris cum eadem gente Lithwanica, cuius nos caro et ossa existimus, sacro fonte baptismatis sunt renati. Qui conversationem habentes inter christianos ibidem in Lithwania, quantum sapere poterant et quantum ipsis per praedicatores fuerat declaratum, nobis indicabant, nos docentes, quod salus, a summo rerum dependen opifice, nulli penitus provenire debet et poterit nisi viris catholicis, Christi fidem devote colentibus. Qui etiam amplius nos docuerunt, quod non esset alter in toto orbe populus peculiarior Deo summo praeter populum christianum et qui ampliori et uberiori potiretur* ***libertate.*** *Ubi etiam praedicti fratres nostri nobis pro re certa retulere, quod plenitudo* ***iustitiae,*** *ex ore Altissimi progrediens, inter christianos plus amaretur quam inter caeteras gentium nationes;* ***caritasque*** *Dei et amor proximi tanta virtute tantoque praeconio inter christicolas claresceret, quod quasi quodam singulari debito unus alteri colligatus nulli deberet hoc facere, quod sibi ipsi displiceret, nec hoc deberet velle alteri, quod sibi nollet fieri, ut ex hoc verus [quisque] possit iudicari christianus*«.

Poczem tekst memoryału: »His igitur taliter attentis et bene ponderatis multi de nostris ad assumendam fidem catholicam allecti sacro fonte baptismatis sunt renati, et iam fere omnes facti fuissent catholici, si id, quod inferius cum omni humilitate et devotione Vestrae Sanctitati exponetur, occasionem contradictionis et obstaculi non dedisset«. (Cod. Vit. 1018—1024 wedle przekazu tekstu z kancelaryi zakonu, przyznać należy, lepszego, aniżeli kopii z polskiej strony w ed. *T. A. hr. Działyńskiego* Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum T. III [Posnaniae 1856], 184—190). Adres memoryału: do soboru i cesarza. Dobra jest edycya *Ant. Prochaski*, tylko poza interpunkcyą niepotrzebne są niektóre wykrzykniki, jak np. gdzie Żmudzini mówią o swojem życiu nędznem pod panowaniem zakonnem: vitam miserabilem cum consortibus et liberulis (!) nostris, z swemi żonami i dzieciaczkami (str. 1020), albo laborintum (sic, str. 1021), w jakiby wpadli, gdyby ich krzyżacy mieli nauczać religii; wyraz to jest szkolny średniowiecza i t. p.

Co zaznaczamy zwięźle w tekscie o bramie chrześcijaństwa, wolności i wywłaszczeniu, wszystko to się mieści w skardze Żmudzinów całemi zdaniami i ustępami. Trudno je tutaj wszystkie wypisywać, trzeba je czytać (ed. Cod. Vit. 1019—1020 ustęp: Nam licet a primordiis nostrae originis fuimus, prout sumus, ingenui et liberi... ...nihilominus tamen fratres ordinis Theutonicorum de Prussia... haereditates et bona et terras nostras usurpare et occupare mollientes, prout ipsarum alias magnam partem indebite occuparunt...).

wagę pomnika historycznego. Prócz wiązanki faktów martyrologii dziejów Żmudzi w ostatniej u niej dobie misyi krzyżackich przynosi nam wiadomość autentyczną o tem, jakie to było religijne oddziaływanie Litwy nawróconej na Żmudź bratnią, idące od kaznodziejów, którzy głosili wiarę chrześcijańską wśród Litwinów; a słuchali ich także Żmudzini. Starochrześcijańskie jestto jeszcze pojęcie nauki Chrystusowej, jako dającej pełnię wolności i sprawiedliwości z miłością Boga i bliźniego czyli społeczną; niema w niem przerwy ideowej między starożytnością a średniowieczem Kościoła. Przyswoiła je sobie Polska i innym podawała, zwłaszcza uwydatnioną tutaj tak silnie i na pierwszem miejscu stawioną wolność, sobie właściwą, którą darzyła ludy z nią się łączące. I to jest owo *amplius* w nauce religii chrześcijańskiej Polaków, którego w katechezie krzyżacko-zakonnej nie było. Zakon nie przeczy temu w swojej odpowiedzi na skargę Żmudzinów: wyniośle i z pogardą ich traktuje, jak pan swego niewolnika, który mu odmawia posłuszeństwa, bo też uważa już ich za swoich poddanych, a tylko Litwę wraz z całą Rusią pozostawia Witołdowi i jego dziedzicom (rozumiejąc w nich siebie). Całą zaś winę, że się nie nawrócili dotychczas, poza podstępną i wiarołomną, jak powiada, polityką Witołda, zwala na nich samych, na Żmudzinów, iż żadną miarą nie chcą uznać błogosławieństwa i dobrodziejstw rządów pruskiego zakonu, karności jego i siły, bogactwa, swobodnej radości w bezpieczeństwie pokoju i wolności wszystkiego pod jego panowaniem, które aż w przysłowie weszły w piosence niemieckiej; i tych to skarbów zazdroszczą mu współzawodnicy (Polacy)[1]). Zakon nie zbija zarzutów skargi Żmudzinów,

[1]) Odpowiedź zakonu na skargę Żmudzinów w Cod. Vit. 1033—8. Nie zakon winien, iż Żmudzi nie ochrzcił: »quod ex eo probatur clarius, nam sub eius protectionis gubernaculo terra Prussiae brevibus annis de nihilo multum crevit [ten wzrost swój mnichy za cud sobie poczytują] et paucis ab initio viribus magno regentium artificio, quod pace proficiebat et iustitia ultra vicinas provincias caput extulit usque ad invidiam aemulorum. Quanta libertas omnium, quanta prosperitas, quot divitiae, antequam exterorum livor felicitates huiusmodi evertisset, testimonium reddunt magnifica oppida, sumptuosa castra et fortalitia copiosa, quae deo auspice pro defensione fidelium contra rabiem paganorum structura inexpugnabili sunt erecta. Ecce quidem in vulgaribus cancionibus de hac patria canitur:

Honor, pax, laetitia fulget in Prussia;
Rigor, lex, iustitia, arta disciplina« (str. 1037).

przyznaje się otwarcie do rządów względem nich okrutnych, ale najzupełniej nieposłuszeństwem ich usprawiedliwionych: idealistycznemu pojęciu chrześcijaństwa swojego przeciwnika przeciwstawiają swoje własne, polityczno-państwowe.

W starciu się tych dwu poglądów i obozów chrześcijaństwa sobór przyznawał palmę pierwszeństwa Polsce-Litwie. Zakon, wiedząc o tem, zakończył swą odpowiedź — rzecz niebywała — poparciem prośby Żmudzinów: *Summe placet nobis, quod hoc fiat...* Temi słowy stylu kuryalnego godzi się na apostolstwo wśród nich polsko-litewskie, na wysłanie na Żmudź, jak się tego sama domagała, wspomnianych wyżej obu naszych biskupów, wileńskiego i lwowskiego [1]). Tylko dodatek ze swej strony zakon dołożył, by sobór wysłał od siebie pewnych delegatów, którzyby mu zdali sprawę autentyczną o nawróceniu się Żmudzinów; być może, że na tę delegacyę soboru, mającą współdziałać z biskupami polskimi, poselstwo nasze zgodziło się kompromisowo, i tylko tyle krzyżactwo ze swej strony zdołało utargować. Rzecz sama została osiągnięta: wprowadzenie chrześcijaństwa na Żmudź i urządzenie tam kanoniczne Kościoła katolickiego mocą i za aprobatą soboru przez Jagiełłę i Witołda. Krzyżacy w finale swojej odpowiedzi woleli o tem zamilczeć, przez gardło byłoby im to nie przeszło. Tak chętnie zdawali się wyciągać rękę do zgody. Ale ich zdradziło ostatnie a pobożne westchnienie: »Gdyby się to przed trzydziestu laty było stało — nawrócenie Żmudzi wraz z Litwą (1386!) — nie byłoby może przyszło do takiego gniewu obustronnie«. Zakon godził się teraz na wszystko, bo nie wątpił, że kiedy sam Żmudzi pogańskiej nie ochrzcił, to mu ona sama, przez Polskę już nawrócona, jako owoc dojrzały spadnie niezadługo w jego ręce. Zanim prokurator zakonny zeszedł z mownicy, te końcowe protestu wyrzekł słowa: »Wszystko to jednak z zastrzeżeniem, że prawa zakonu nie zostaną w niczem naruszone, do niego bowiem po śmierci króla i Witołda przechodzi, jak wiadomo, na własność ziemia żmudzka«. Już po

[1]) »Item sicut ipsi petunt [Żmudzini] admitti ad communionem fidelium et quod possint baptizari per Wilnensem et Leopoliensem episcopos, summe placet nobis, quod hoc fiat« (l. c. 1038). Żądanych od siebie delegatów soboru zakon bliżej nie określa: »quod illis duobus episcopis adiungantur certi alii ad hoc per sacrum concilium deputandi«.

sześciu latach (pokojem melneńskim 1422) musieli się nawet i z tą myślą pożegnać na zawsze.

Szczupłe są bardzo dalsze wiadomości o sprawie żmudzkiej na soborze. Nie mamy świadectw o niej dokumentalnych, zwłaszcza o losach delegacyi soboru na Żmudź, na czele której, według dotychczasowych przedstawień, ofiarował się stanąć sam kardynał Raguzy, Jan Dominici zakonu kaznodziejskiego, lecz prawdopodobniej miała ona na celu misyę raczej nawrócenia Rusinów na wiarę katolicką, aniżeli chrzest Żmudzi. Takie przynajmniej rozumienie rzeczy nasuwa list Jagiełły do soboru (z 2 sierpnia 1416 w Chęcinach), dziękujący mu za starania, podjęte w sprawie żmudzkiej, a upraszający go o przysłanie posłów dla nawrócenia Rusinów [1]). Proces, wytoczony przez poselstwo polskie zakonowi na soborze wielkim aktem oskarżenia (na kongregacyi publicznej 13 lutego), którego skarga Żmudzinów była tylko wstępnem słowem, wywołał w zakonie reakcyę przeciw dopuszczonej już przez niego delegacyi soborowej na Żmudź, opór zarówno przeciwko niej z jego strony stanowczy, jak i w sprawie unii z kościołem wschodnim, tak że delegacya soboru nie tylko nie doszła na miejsce swego przeznaczenia, ale i wogóle, jak się zdaje, nie wyruszyła nawet z soboru. Na domaganie się poselstwa polskiego u soboru, żeby dokonał reformy zakonu i przeniósł go z siedzib dotychczasowych na drugi kraniec Litwy, na pogranicze tatarsko-tureckie Europy wschodniej — podjęcie to było jeszcze myśli Olgierdowej (z ok. r. 1355) — zakon odpowiedział protestem przeciwko misyi polsko-litewskiej, tak

---

[1]) Wskazany w Index actorum saeculi XV ad res publicas Poloniae spectantium, ed. *Anat. Lewicki* (Monumenta medii aevi historica T. XI [Cracoviae 1888], 108 nr. 912). »Graecorum reductionem« za sprawą Polski-Litwy domaga się też, zgodnie z tym listem królewskim, jak i poprzednim ze Lwowa (18. X. 1415), poselstwo polskie na soborze w wielkim swoim akcie oskarżenia zakonu na soborze 13 lutego 1416 (Cod. Vit. 1018). O chęci podjęcia tej misyi, a nie na Żmudź, przez kardynała Raguzy prawi chyba dobrze poinformowany mówca soboru 1 lutego 1418 (czyt. zupełnie wyraźną o tem relacyę Piotra de Pulka w Archiv f. österr. Geschichtsquellen XV, 64: de dilatatione ecclesie — prawił on — per conversionem Samaitarum, qui noviter fidem susceperunt, et per speratam reductionem Graecorum, ad quos quemdam de dominis cardinalibus, ut creditur Ragusinum, legationem velle suscipere asserebat). Nie potrzeba upatrywać w tem myłki kaznodziei lub złego jego zrozumienia przez korespondenta mistrzów wiedeńskich.

co do chrztu Żmudzi, jak i nawrócenia schizmatyków, nie dopuszczał do upełnomocnienia kościoła i państwa polsko-litewskiego w obu tych sprawach przez sobór. Szczególniej w sprawie żmudzkiej — bo ona w owej chwili była żywotną — krzyżactwo czyniło zabiegi u ojców soboru, aby Żmudź poddać w zależność kościelną prowincyi ryskiej, przez co politycznie zostałaby jemu samemu przysądzoną. Jeżeli wierzyć kronice Richentalowej, to uchwała soboru (z 17 czerwca ow. r.), o której skądinąd nie mamy dotychczas wiadomości, ale jest w sobie wielce prawdopodobna, nie poszła zupełnie za głosem zakonu, zatrzymała się w pół drogi: przyznając Żmudź państwu rzymskiemu, pozostawiała w niej akcyę i hierarchię kościoła polsko-litewskiego [1]). Tem samem nie potrzeba już było wyprawiać osobnego na nią poselstwa ze strony soboru; aprobatę wyłączną otrzymywała od niego misya na nią dotychczasowa, polsko-litewska. Nie można jednak mówić, wylewając się w słowach lirycznych, o pełnem zwycięstwie polskiem na soborze w sprawie żmudzkiej: było ono, ale jedynie na polu czysto kościelnem. Tego Polska, co prawda, żądała. Orzeczenie tymczasem soboru, wyrokujące o przynależności państwowej Żmudzi, wychodziło ponad postulat Polski i sprzeciwiało się przedłożonej przez nią prośbie Żmudzinów: usuwając z jednej strony apostolstwo zakonu na Żmudzi, otwierało mu równocześnie furtkę do dalszych do niej roszczeń politycznych. Kiedy później, po upływie roku, Jagiełło zdaje sprawę soborowi o nawróceniu Żmudzi przez wydelegowanych mandatem tegoż soboru obu biskupów polskich, nazywa to jego zarządzenie krokiem bardzo bacznym, po-

---

[1]) Tekst kroniki *Ulryka Richentala* wedle edycyi *Bucka:* »das dieselben Samaritan nun hinnahin zugehören söltind dem hailgen römschen rich und in weltlichen sachen gehorsam sin dem römischen rich und in gaistlichen sachen iren bischoffen und lüpristern. Und also wurden die botten wider hin in gesant mit vollen gewalt« w rozprawie *A. Prochaski* Na soborze w Konstancyi (Osobne odb. z t. XXXV Rozpraw Wydz. histor.-filozof. Akademii Umiej. [w Krakowie 1897], 85 w ekskursie: O legacyach soboru na Żmudzi do str. 22-4). Na tych słowach ostatnich kronikarza opierało się mniemanie o drugiej wysyłce poselstwa z soboru na Żmudź. Znacznie już ostrożniej wypowiada się o tem *A. Prochaska,* acz jeszcze z bezwzględnem przyznaniem zwycięstwa stronie polskiej, w książce: Król Władysław Jagiełło (T. I [w Krakowie 1908], 357—8 i 359—360).

wziętym po dojrzałym namyśle; dyplomatyczniej nie można się było wyrazić [1]).

Taki przebieg miała sprawa żmudzka na soborze. Historyografia polska przez usta Długosza, nie uwydatniając wszystkich jej faz, zapewne sobie nieznanych, jakie przeszła u ojców soboru, podała zgodnie z prawdą ostateczny jej wynik, jako sobór nie dopuścił zakonu do apostolstwa na Żmudzi, zlecił je osobnym mandatem przez Jagiełłę i Witołda wyznaczonym biskupom polskim [2]). Natomiast pruska przydała do tego rzecz nową a mętną, mianowicie, iż legacya soboru, do której się tak palił kardynał Raguzy, dlatego tylko nie przyszła do skutku, iż mu wytłómaczono, żeby się nie trudził, bo »nie umie języka ani słowiańskiego ani litewskiego« [3]). Pomijając anachroniczność tej powiastki, gdyż w tym wypadku ani jedna legacya kuryalna nie byłaby możliwa do krajów Europy północnej, przypuśćmy, iż rzeczywiście czyniono takie przedstawienia gorliwemu kardynałowi, czy to ze strony krzyżackiej, czy

---

[1]) Jagiełło do soboru z końcem listopada 1417: »Ecce hii sanctitatum vestrarum commissarii [arcybiskup lwowski i biskup wileński], quos tamquam operarios in messem multam... scilicet Samagitici populi, non inprovide destinastis« (Cod. epist. saec. XV T. II, 92 nr. 77).

[2]) HP. IV, 196 w ustępie wielokrotnie cytowanym o poselstwie żmudzkiem Jagiełły i Witołda na sobór pod r. 1416. Jak wysyłka jego na podstawie nieznanej nam dzisiaj akredytywy obu władców (ob. wyżej str. 82 przyp. 2), tak i treść rezolucyi soboru w finale tego ustępu dochowała się w naszych źródłach jedynie u *Długosza:* »Synodus... et cruciferos invadere Samagittas districtissime veluit, et Johanni de Rzeszow archiepiscopo Leopoliensi ac Petro episcopo Vilnensi fundandi cathedram apud Samagittas mandatum speciale per literas [niedochowane] dedit«.

[3]) *Kotzebue* u *Teodora Narbutta* (Dzieje narodu litewskiego T. VI [Wilno 1839], 357 u góry w nrze 1608). Podobnie *ks. biskup Wołonczewski* (Biskupstwo Żmujdzkie str. 23 w § 28, za Narbuttem): »Kardynał Raguza [sic], serdecznie rozrzewniony mową Żmudzinów, sam chciał się udać na Żmujdź dla opowiadania słowa Bożego; jednak tego nie uczynił, bo rozkalkulował, że po żmujdzku nie umie«. Wedle autora (§ 29) i arcybiskup lwowski i biskup wileński bawią na soborze; wspomnienie tutaj pisma soboru z 3 sierpnia 1416 o wysłaniu tychże biskupów z soboru byłoby może i cenne, mimo fałszywego objaśnienia, że się mają udać do władców Litwy, do króla i Witołda, gdyby ono nie było pomieszane z listem chęcińskim Jagiełły z 2 sierpnia 1416 do soboru. A i *I. Daniłowicz* w swym Skarbcu (II, 35 nr. 1127) notuje ten sam motyw językowy u kardynała Raguzy.

nawet polskiej; to w każdym razie koncepcya relacyi niniejszej składa mimowolnie hołd uznania tak wstrętnemu sobie apostolstwu polskiemu na Żmudzi dla jego znajomości języka ludu. Były narzekania na zwyczajną nieznajomość mowy parafian u plebanów wśród ludu żmudzkiego, ale nie w księstwie żmudzkiem, lecz za jego miedzą, w najbliższem sąsiedztwie, pod rządem krzyżackim w dyecezyi sambijskiej; żalił się na nią sam jej pasterz, biskup Michał Junge, przed soborem bazylejskim, do którego się zwrócił przeciwko zakonowi własnemu o pomoc prawną w tej sprawie, żeby i sam nie był zniewalany do nadawstwa kościołów parafialnych, ani też kolatorowie nie nadawali ich takim duchownym, którzy, nie znając języka ludu, słuchają go przy spowiedzi za pośrednictwem tłómaczy-tołków [1]). Wielce niebezpieczny sobie temat poruszyła historyografia pruska; stare mnichostwo pruskie było mądrzejsze: nie dotykało go wcale, żeby nie wpaść w jego pułapkę.

Akt trzeci i ostatni nawrócenia Żmudzi odbył się, jak i pierwszy, na jej własnem terytoryum. Nieprzerwana, chociaż bardzo powolna praca tam misyjna, rozpoczęta w r. 1413, której bodźca dodawały listy zachęcające poselstwa polskiego na soborze [2]), wzmogła się od chwili, gdy mandatem soborowym w myśl żądań Jagiełły i Witołda otrzymała aprobatę i trwałą, kanoniczną podstawę. O niezwyczajnych jej postępach już z wiosną następnego roku (1417) obydwaj władcy powiadomili sobór i króla Zygmunta. Wzorowo

---

[1]) Bulla o tem soboru bazylejskiego z 14 maja 1435 wyd. z oryginału w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie nr. 406 w Cod. epist. saec. XV T. II, 345—6 nr. 236: »quod sepius contingit rectores parrochialium ecclesiarum in diocesi Sambiensi, quarum parrochiani neophiti et circa partes Samagitarum et aliarum diversarum linguarum constituti sunt, ipsorum parrochianorum ydeoma intelligibiliter loqui ignorantes, confessiones per interpretes audire presumunt, ex quibus quandoque scandala suscitantur...«

[2]) Tak tylko, a nie inaczej, należy rozumieć list wspomniany już wyżej Pawła Włodkowica do Jagiełły z 8 grudnia 1415 z relacyą o przyjęciu uroczystem poselstwa żmudzkiego na soborze: »Et ne eciam inimici predicti [krzyżacy] occasionem habeant detrahendi serenitati vestre ac nuncios vestros prefatos de falsitate arguendi... ut summa diligencia apponatur, quod baptizentur Samagite memorati, quantocicius potest fieri, et quod ibi ecclesie erigantur ac vocentur illuc boni presbyteri exemplares non scandalosi« (*X. H. Likowski*, Kwestya unii w poznańskim Przeglądzie Kościelnym z marca 1906 str. 168 przyp. 2 i tamże ze stycznia str. 16 przyp. 1).

napuszysta tego ostatniego odpowiedź, w której swoje własne względem Kościoła porównywa i zestawia z ich obu zasługami na temat braterstwa władców chrześcijańskich, zaledwie jeden podaje nam szczegół pozytywny o dokonywującem się dziele nawrócenia Żmudzi, ten mianowicie, iż samych przedniejszych Żmudzinów ochrzczono już dwa tysiące [1]). Niezawisłą jest od tego, ale tutaj należy, Długoszowa wiadomość o trzech tysiącach natenczas ochrzczonych płci obojga ludu żmudzkiego [2]). Zgadzają się z sobą te liczby.

---

[1]) Z Kostnicy 28 maja [1417], wyd. *J. Caro* w Archiv. f. österr. Geschichte LIX (Aus der Kanzlei Kaiser Sigismunds) 155 nr. 57: »...nuper suscepimus leticiam, dum literis vestris tam sacro concilio quam nobis dulcissime intonantibus [oba te listy nieznane] tot catervas gentis Samogitice et signanter duo millia procerum seu nobilium gurgite sacri baptismatis a coecitate cordium errorumque labe illustratas lotasque cognovimus. Quodque ad consummacionem sanctorum in opus tanti mi[ni]sterii et in edificacionem corporis Christi certos pastores aliosque doctores tamquam operarios in messem multam mittere conducereque curavistis, hoc nobis... ampliorem precordiorum ingerit leticiam...« Mieści się to pismo w zbiorze doborowych listów kancelaryi królewskiej ze względu na stylistyczną w niem paralelę władców chrześcijańskich: »Hec est quippe vere fraternitatis societas, que nos alterutrum quamquam presencia corporali procul motos in unitate spiritus adeo conglomerat... (str. 156)... ut nos circa restaurandam pacem ecclesie ipsiusque reformationem heresiumque exterminium ...indesinentibus studiis operas impendimus; vos non minus divinitus inflammati ad pacem nusquam cum deo suisque fidelibus... dulciter invitatis. Nos preterea circa fermenti veteris malicie et nequicie expurgacionem non segniter ut credimus insistimus; vos procul dubio in azimis sinceritatis et veritatis, fidei videlicet orthodoxe propaginibus nihilo segnius desudatis. Nos denique occidens perdiu proh dolor a solis veritate profugus ut reducatur sollicitat; per vos nempe oriens nove lucis radios tamquam sidus producit feliciter matutinum. Qua de re a solis ortu et occasu nomen domini nobis utrimque, qui sub potencia virtutis eius terrena sceptra gubernamus, laudare convenit...« W końcu, jak zawsze w listach naszych władców do soboru i odpowiedziach im jego, rzecz o wytępieniu schizmy greckiej i z tej okazyi życzenie cesarskie.

[2]) HP. IV, 196 pod r. 1416 na wstępie: »et de gente Samagittica plus quam tria utriusque sexus millia fidei religionique nostrae baptisatos et muneratos univit« Jagiełło z Witołdem. I dopiero przytem na podstawie tego faktu rozprawia *Długosz* o wysłaniu poselstwa żmudzkiego na sobór przez obu władców ze słusznem przytoczeniem motywu: »ne terra Samagittiae a ducatu magno Lithuaniae excideret«. Chronologia tych zdarzeń jest tutaj przestawiona. Narbutt bałamut, przepisujący Długosza, zwiększa jego liczbę ochrzczonych dziesięćkrotnie: na 30.000, których obu naszym »monarchom« każe chrzcić osobiście na Żmudzi (DNL. VI, 356 nr. 1608).

W obu wszakże przekazach o tym chrzcie Żmudzi (z r. 1416 na 1417) brak jeszcze wiadomości konkretnej o osobach duchownych, zaprzągniętych w tę pracę apostolską. Biblijna frazeologia w ustępie listu o tem króla Zygmunta nie określa ich wcale, słowami św. Pawła ich okrywa, powiadając, iż Jagiełło i Witołd na zbudowanie ciała Chrystusowego wysłali pewnych pasterzy i innych doktorów jako robotników na wielkie żniwo [1]). Mimo to nie trudną jest rzeczą odgadnąć, lub raczej wskazać, że tu działał kler świecki i zakonny sąsiedniej a pobratymczej dyecezyi wileńskiej [2]). Biskup jej Piotr był przecież jednym z kierowników kanonicznych misyi żmudzkiej, hierarchicznie drugim, lecz faktycznie głównym. Można i należy przyjąć działalność tam jego misyjną już od pierwszej chwili, t. j. od r. 1413, kiedy był jeszcze proboszczem kapituły wileńskiej. Wyniesienie jego po roku na stolicę biskupią Wilna, które nastąpiło przedewszystkiem z woli wielkiego księcia Witołda, nie przerywało pracy jego apostolskiej na Żmudzi; owszem dziełu jej uchrześcijanienia zapewniało ciągłość i w pewne składało je ręce. Słusznie apostołem Żmudzi zwać się może czwarty z rzędu ten pasterz wileński, Polak rodem, jak wiemy, z dyecezyi krakowskiej, nazwą zaś i klejnotem Jastrzębiec, jak i pierwszy biskup wileński, franciszkan Andrzej, z którym przybył na Litwę; przez długi czas będąc w niej osiadłym, poznał i przyswoił sobie jej język. Należał do tych kapłanów polskich, o których słusznie Długosz powiedział, że mieli ducha Bożego i że ich tutaj na Litwę, w kraj pogański i schizmatycki, przywiodła gorliwość religijna, chęć pracy i trudów apostolskich. Komisarzem (delegatem) soboru w dziele nawrócenia Żmudzinów został mocą swego urzędu biskupiego, do którego doszedł zasługą co dopiero wskazaną; biskup to litewski, Witołdowy. Ze strony Jagiełły przydany mu był biskup z Polski, Jan Półkozic Rzeszowski, w pierwszych zaraz latach arcybiskupstwa swego we Lwowie (1412/14 † 1436), które zorganizował po przeniesieniu stolicy jego z Halicza, mąż z rządem kościelnym do-

[1]) Tekst wyżej na str. poprzedniej w przyp. 1. Głównie to z listu do Efezan IV, 10—12.

[2]) Tylko nie dominikani, jak się zwyczajnie za *ks. biskupem Wołonczewskim* podaje; dominikani przyszli do Wilna dopiero w r. 1501. Apostolstwo kaznodziei królewskiego, dominikana Wężyka, opowiedziane już wyżej, było wyjątkowe.

brze już przedtem obeznany jako wikaryusz generalny dyecezyi krakowskiej [1]). Nie jest wykluczonem, że prócz osobistych kwalifikacyi i ścisłych stosunków, jakie łączyły go z królem, także i wzgląd na stanowisko jego kościelne, jako zwierzchnika metropolii lwowskiej, w skład której wchodziła Ruś polska wraz z litewską, skłonił rząd polski do przedstawienia go soborowi na pierwszego delegata w urządzeniu kościoła na Żmudzi; kryłaby się za tem myśl naszemu arcybiskupowi nie obca, żeby i Litwę właściwą wraz z Żmudzią poddać metropolii lwowskiej, dyecezya bowiem wileńska nie została jeszcze wtedy (ani też nigdy potem) zarządzeniem Stolicy apostolskiej włączoną do związku metropolii gnieźnieńskiej. Witołd odparł te dążenia arcybiskupa lwowskiego, mając swój plan własny, kościelno-polityczny. Wielki książę litewski zmierzał do utworzenia w swem państwie osobnej metropolii, która według jego zamysłów powstaćby mogła i powinna tylko kosztem metropolii lwowskiej, odłączeniem od niej biskupstw ruskich (kamienieckiego na Podolu i kijowskiego) oraz wołyńskich (włodzimirskiego i chełmskiego), gdyż o to szło Witołdowi, żeby te ziemie, Podole i Wołyń, o które toczyła się walka graniczna między Litwą a Polską, spoić związkiem kościelnym bezpośrednio z Litwą, wyzwolić je z pod dotychczasowej ich zależności arcybiskupa lwowskiego w Koronie polskiej. W tem się jednak Witołd przeliczył, ufając niezmiernej ku sobie życzliwości papieża Marcina, któremu się z tem zaraz po jego wyborze zwierzył, jeszcze w czasie soboru [2]); nie wiedział, iż nic trudniejszego w kuryi rzymskiej nad uzyskanie erekcyi nowej metropolii, która nadto w tym wypadku dokonaćby się musiała naruszeniem ściśle przestrzeganej w Rzymie zasady: *sine praeiudicio aliorum*. Na tem też tle sporu polsko-litewskiego o ziemie graniczne dawnego Wołynia powstają wtedy nowe fundacye tytular-

---

[1]) Ob. *Dr. Wład. Abraham*, Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie (Biblioteka Lwowska VII [Lwów 1909], 46 i np.).

[2]) Listem dat. z Trok 3 lutego 1418: »cum tamen, si placuerit altissimo, mee sit intencionis firmum propositum in terris ac dominiis meis, captata temporis congruencia, de ecclesia metropolitana archiepiscopali adhibere operam fundanda et erigenda, cui ipsam Ladimirensem et ceteras nove plantacionis et fundacionis mee ecclesias kathedrales, in eisdem terris et dominiis erectas et erigendas ac earum dyoceses vellem in spiritualibus subalternare« (Cod. epist. saec. XV T. II, 109 nr. 89).

nych dotychczas w nich biskupstw, mianowicie wznowienie upadłego chwilowo biskupstwa chełmskiego, jako fundacya polska Jagiełły (16. VIII. 1417) w odpowiedzi na nową również fundacyę Witołda, t. j. na uposażone przez niego niedawno (przed soborem pizańskim) biskupstwo włodzimirskie, leżące w najbliższem sąsiedztwie chełmskiego za Bugiem; obydwa przecież te biskupstwa wznoszą się w myśli zgodnej nowych swoich fundatorów, a wyższej nad ziemską rozterkę: dla wzmocnienia Kościoła katolickiego przed naporem schizmy wschodniej.

Rok 1417, w którym nastąpiło dopełnienie ostateczne Kościoła rzymsko-katolickiego w państwie polskiem na obszarach jego wschodnich, stał się również pamiętnym i dla Litwy jeszcze nieochrzczonej, dla Żmudzi, jakby dla stwierdzenia wspólności odtąd dziejowej Polski i Litwy na polu przedewszystkiem religijno-kościelnem. Pragnęła jej i stolica święta, oddając Żmudzinów w pierwszych latach po ich nowonawróceniu pod opiekę prawną nie tylko biskupa wileńskiego, ale także arcybiskupa lwowskiego, Jana z Rzeszowa [1]). Z rokiem 1417 kończy się okres pierwszy, a właściwie wstępny czyli misyjny, chrześcijaństwa na Żmudzi: zamyka go, jak i na Litwie przed laty trzydziestu (1387), chrzest masowy ludności całego kraju; idące zaś z tem w parze założenie osobnego biskupstwa utrwala w nim wiarę chrześcijańską, otwiera normalny jej rozwój na podwalinach kanonicznej organizacyi Kościoła. Dzieło to ochrzczenia Żmudzinów, zaprowadzenia i urządzenia wśród nich hierarchii kościelnej, dokonywa się, jak zawsze w wiekach średnich, tak i teraz na Żmudzi (podobnie jak przedtem na Litwie), przy czynnem poparciu i współudziale władzy książęcej, a więc Jagiełły i Witołda, w szczególności jednak tutaj samego Witołda, przy osobistej jego interwencyi i w jego obecności. Jagiełły nie było wówczas na Litwie, przyjeżdżał on do niej stale dopiero jesienią na łowy, zabawiając się niemi przez zimę; w tym roku wyjechał na Litwę jeszcze później, aniżeli zazwyczaj, dopiero z końcem listopada, na św. Katarzynę, po koronacyi na królowę trzeciej swojej małżonki, Elżbiety z Pilczy Granowskiej. Dopełnił tej ceremonii w katedrze krakowskiej arcybiskup Rzeszowski w dzień imienin nowej

[1]) Ob. niżej w końcu tego rozdziału str. 111—112.

królowej, na św. Elżbietę (19 listopada) [1]). Jestto termin, przed którym należy oznaczyć pobyt tegoż arcybiskupa na Żmudzi, a zgadza się z nim najdokładniej data tuż »przed św. Andrzejem« w liście króla Jagiełły, jaki był wysłał do soboru wraz z relacyą obu jego komisarzy-delegatów o dokonanem i opisanem przez nich nawróceniu Żmudzi. Wspólne to ich obu sprawozdanie, arcybiskupa lwowskiego Jana (z Rzeszowa) i biskupa wileńskiego Piotra (Jastrzębca), pióra, jak się zdaje, arcybiskupa, dochowało się w dwu redakcyach: jedna z nich, wydana dopiero niedawno, przeznaczona jest dla soboru jako takiego i przyszłego papieża; druga, dawno znana i zużytkowana nieco przez Długosza, ze zbioru aktów procesu polsko-krzyżackiego, zwraca się do kolegium kardynałów, o których roli na soborze, jak się to zwykło czynić, nie trzeba zapominać. Obydwie są datowane w Trokach, pierwsza z dodaniem r. 1417, druga bez wyrażenia czasu, a także i piszących. Tam też, w stolicy Witołdowej, jedna i druga została w treści swej głównej ułożoną; ostateczna ich redakcya, zwłaszcza pierwszej, która jest bardziej uroczystą, nastąpiła prawdopodobnie w kancelaryi królewskiej. O pierwszej mógł Jagiełło wcale nie wiedzieć, chociaż i o nim godnie wspomina, jak było słusznie, wysuwa ona jednak znacznie naprzód Witołda, co mu się zresztą sprawiedliwie należało; na ogół są obie zgodne w treści i tokiem przedstawienia uzupełniają się wzajem. Do nich przybywa trzecia, już nie urzędowa w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale, mimo zwięzłości, bardzo wymowna

---

[1]) Itinerarium Jagiełły u *Długosza* (HP. IV, 203—6), tylko zjazd Jagiełły z Witołdem w Dobrotworach nad Bugiem między Łuckiem a Lwowem (w starostwie kamionieckiem, niedaleko Lwowa w Galicyi, naonczas w ziemi bełzkiej książąt mazowieckich) przypadł, nie jak Długosz podaje, 24 czerwca, lecz jeszcze 17 maja (ob. Cod. Vit. 383—4 nr. DCCXXIV; na św. Jana Chrzciciela Witołd jest w Wilnie, tamże 387 nr. DCCXXXIV).

Na zjeździe tym prócz sprawy rozejmu między Polską a zakonem musiała być też mowa o nawróceniu Żmudzi. Terminus jej a quo pod koniec września, czy też na początku października r. 1417, jest kombinacyą *Narbutta* (DNL. VI, 365 nr. 1614). Bez oznaczenia bliższego czasu, ale pod r. 1417, kładzie ją *Długosz* (HP. IV, 215: Ecclesia cathedralis in Samagittia erigitur), o udziale w niej Witołda zamilcza, nie wspomina go nawet, całą zasługę przyznając samemu wyłącznie Jagielle, któremu każe być obecnym na Żmudzi. O stosunku Długosza do zapisku kalendarza krakowskiego o założeniu katedry żmudzkiej pod d. 2 sierpnia 1417 czyt. niżej na str. 99 w przyp. 1.

i z kilku nowymi szczegółami: to urywek z listu samego Witołda do któregoś z biskupów prusko-inflanckich o założeniu biskupstwa na Żmudzi mocą soboru kostnickiego, jeszcze z Trok pisany przed przygotowującą się »koronacyą królewską«, t. j. 19 listopada [1]). Innych relacyi nad te, które są, życzyć sobie już nie można. Przesuwa się w nich obraz chrztu Żmudzi, mający te same linie główne i ten sam ton zasadniczy, co i poprzedni nawrócenia Litwy, jaki już przed półtora rokiem nakreślił był i uwydatnił na soborze kostnickim doktor Paweł Włodkowic w wielkim swym akcie oskarżenia zakonu przez Polskę. Postawić w nim tylko należy zamiast Jagiełły na pierwszym planie Witołda, wielkiego księcia Litwy, Żmudzi i Rusi, jako fundatora biskupstwa żmudzkiego; za nim dopiero staje Jagiełło, lecz staje bezpośrednio i łącznie z nim działający. Nie cała w tem jest prawda, o czem donosi Witołd jednemu z biskupów prusko-inflanckich, jakoby na własną tylko jego prośbę sobór kostnicki upełnomocnił obu swoich legatów do apostolstwa na Żmudzi [2]); Jagiełły była również to sprawa, troska

[1]) List Władysława Jagiełły do soboru i przyszłego papieża dat. »in Cospataw (sic, w Opatowie?) feria etc. ante festum s. Andree apostoli etc. a. 1418 (sic) wyd. *Anatol Lewicki* w Cod. epist. saec. XV T. II [1891], 92—3 nr. 77 Relacya obu naszych biskupów-delegatów soboru: a) do soboru wyd. tamże II, 93—5 nr. 78 z tą samą, co i u Jagiełły, intytulacyą; natomiast b) »Rmi in Chro patres et domini venerandissimi« do kardynałów wyd. przez *Działyńskiego* Liter ac res gestae T. III [Posnaniae 1856], 191—2. I do tej relacyi, którąby można także nazwać Witołdową, ściąga się uwaga *X. biskupa Wołonczewskiego:* »Drugie zaś podobne pismo zostawili biskupowi Maciejowi, aby było pamiątką dla następnych pokoleń« (Biskupstwo Żmujdzkie str. 24 w końcu § 30) z przypiskiem autora, że jest ono datowane w Nowych Trokach 1417 r. pod obecność Michała Kieżgajły, starosty żmudzkiego; znaczy to, że się ta tylko relacya przechowała na miejscu przy katedrze miednickiej. Pierwsza, do soboru, zredagowana ostatecznie w Polsce, nie może nosić daty dziennej 24 października 1417 (jak tenże autor podaje l. c. przyp. 33), gdyż jeszcze wtedy, w niedzielę po 11.000 panien, Maciej z Wilna nie był wyświęcony na biskupa (ob. Cod. Vit. 393—4 nr. DCCXLIII). — List wreszcie Witołda lub raczej ułomek jego z Trok do któregoś z biskupów prusko-inflanckich: »Insuper sciat vestra paternitas«, po 24. X., ale przed 19. XI. 1417, wyd. *Antoni Prochaska* w Cod. Vit. 394 nr. DCCXLIV.

[2]) Powiada to Witołd w incipit ułomku swego listu dla zaznaczenia legalności w utworzeniu biskupstwa na Żmudzi: »Insuper sciat vestra paternitas, quomodo ad specialem nostram postulacionem sacrosanctum Constanciense concilium legatos suos videlicet Johannem, dei gracia archiepiscopum Leopoliensem,

i akcya współrzędna. Przeciwnie rzecz się przedstawia przy nawróceniu Litwy i fundacyi biskupstwa wileńskiego; stosunek ich obu tutaj jest odwrotny i poniekąd, ale tylko poniekąd, paralelny: za Jagiełłą, nietylko głównym, ale i jedynym założycielem i dotatorem biskupstwa wileńskiego, wyłącznym jego patronem, stoi i Witołd, to prawda, lecz jeszcze jako jeden z książąt litewskich, w owej chwili brzesko-grodzieński, i z obszaru także jego dziedziny biskupstwo to otrzymuje część swojego uposażenia, lecz czy z jego inicyatywy, czy też z woli samego Jagiełły, tego się już nigdy nie rozstrzygnie; późniejsze samoistne nadania Witołdowe na rzecz biskupa i katedry wileńskiej, mówiąc nawiasem, wcale nie nadzwyczajne, pochodzą dopiero z lat po unii wileńskiej (1401) [1]). Druga różnica, natury już prawno-kościelnej, między uchrześcijanieniem Litwy i Żmudzi wynika z odmiennego stosunku zwierzchniej władzy Kościoła do Polski-Litwy w r. 1387 a 1417: tam *expost* następuje aprobata papieska, tutaj w zastępstwie kuryi rzymskiej sobór daje uprzednio moc i władzę założenia nowego biskupstwa.

Kosztem i hojnością obu władców, Jagiełły i Witołda, odbyła się misya żmudzka delegatów soboru, ale pod wodzą i nadzorem samego Witołda, który towarzyszył jej od Kowna w głąb kraju z orszakiem swoich panów, rycerstwa i dworzan, jako też z pocztem rycerstwa polskiego w otoczeniu arcybiskupa lwowskiego; na czele orszaku wielkoksiążęcego stali: marszałek dworu Witołda (Butrym z Żyrmonów) i starosta żmudzki (wspomniany już poprzednio Michał Kieżgajło) [2]). Niespełna trzy miesiące — pod koniec lata

---

et Petrum, episcopum nostrum Vilnensem, cum omni potestate et auctoritate sua in terram Samagithie transire deputavit et misit« (Cod. Vit. 394 nr. DCCXLIV).

[1]) Nadanie jego ruskie z 3. IV. 1390 (*Daniłowicz*, Skarbiec I, 279 nr. 577) nie jest autentyczne i nie ma go w zatwierdzeniu Jagiełłowem nadań Witołda z 21. X. 1430 (*Długosz* HP. IV, 408—10). Dotkniętej tutaj kwestyi uposażenia obu biskupstw nie wyłuszczamy szczegółowo.

[2]) Kowno, jak poprzednio (1413), tak i teraz, jest punktem wyjścia dla misyi żmudzktej, idącej z Polski i Litwy. Tutaj Witołd oczekiwał przybycia legatów: »Cum quibus legatis, dum ad nos in Cowno venerant, ad dictam terram Samagithie personaliter non pigritavimus nos transferre, ubi cooperante spiritu s. predicta terra Samagitarum verbum domini et sacrum baptisma suscepit« (Cod. Vit. 394 nr. DCCXLIV). O Witołdzie na Żmudzi i jego orszaku relacya do kardynałów: »...personaliter [Withowdus] et per marschalcum suum aliosque

i w jesieni — trwała praca apostolska bez przerwy na Żmudzi; przeszło dwie trzecie jej ludzi płci obojga i wszelkiego stanu chrzest święty na różnych miejscach wtedy przyjęło; udzielano go zaś i tutaj, jak kiedyś na Litwie, gromadnie: osobno mężczyznom a osobno kobietom, jedno każdej gromadzie nadając imię. Chrzest odbywał się przez zanurzanie [1]). O katechezie żadna z relacyi wyraźnie nie nadmienia. Daleko stąd jednak do wniosku, jakoby jej wcale nie było i chrzczono milcząco. Chrztu udzielano wraz z nieodłączną od niego nauką. O nauczaniu pogan i neofitów biskupi nie wspominają, bo się ta rzecz rozumiała sama przez się i samym faktem chrztu była już objęta. Zresztą jest jeszcze świadek wyższy w tej sprawie nad biskupów: Witołd. Mówi on nam: ziemia Żmudzi, na którąśmy się nie lenili udać osobiście, przyjęła za łaską

---

nobiles et aulicolas suos cum magna veneracione nos suscepit [w Kownie to było]... Demumque multis muneribus sub eiusdem marschalci et capitanei terrarum Samagittanensium et quorumdam suorum baronum comittiva varüs magnificisque victualium nobis apparatibus usque ad terram Samagittarum produxit« (Lites III, 191). Nie wyklucza to orszaku polskiego w otoczeniu arcybiskupa, który jechał kosztem królewskim Jagiełły: »Sumptibus, expensis et inpensis serenissimorum principum fratrum carissimorum domini Wladislai regis Polonie et domini Alexandri magni ducis Lythwanie... accessimus« oznajmia ta sama relacya; podobnie i owa do soboru: »ecce nobilis magnificaque baronum et militum de mandato [obu tych władców] nos... attulit et... perduxit« (Cod. epist. II, 94).

[1]) Relacya do soboru mówi o tem: »plures... nobiles et communes iuvenes et virgines, lactantem eciam cum homine sene sacro gurgiti inmergentes, masculorum turbas uno seorsum feminarunque alio nomine nominantes. Itaque tribus ferme mensibus circa opus tanti ministerii dietim incumbentes« (Cod. epist. II, 94). Do kardynałów: »plusquam duas partes utriusque sexus hominum ad baptismi graciam recepimus et sacro gurgite baptismatis refecimus« (Lites III. 191). Zapisek w kalendarzu krakowskim kładzie pod d. 2 sierpnia 1417 fundacyę katedry miednickiej na Żmudzi wraz z kościołami parafialnymi przez obu władców, króla Jagiełłę i w. ks. Witołda, katedrę pod wezwaniem św. Piotra i Pawła apostołów i Alexandra, na której jako pierwszy biskup zasiadał »Mathias nacione Lythwanus«, przeniesiony później na stolicę wileńską (Mon. Pol. hist. II [Lwów 1872], 927 i T. VI [Kraków 1893], 666). Nie jest on Długoszowy, przynajmniej później Długosz w swojej historyi (IV, 215) zaciera zupełnie Witołda, Jagielle, a nie Witołdowi, każe dotować katedrę miednicką, której tytuł daje niezupełny. Data dzienna zapisu krakowskiego o fundacyi katedry miednickiej 2 sierpnia nie jest ścisłą: może się ściągać do rozpoczęcia apostolstwa obu naszych biskupów legatów soboru, wspomnianych w tym zapisku, który pochodzi z czasu po r. 1422.

Ducha św. [*verbum Domini et sacrum baptisma.* A dalej: niemowami nie byli biskupi legaci soboru. Arcybiskup lwowski mógł się posługiwać tłómaczem, ale nie biskup wileński i przybyły z nim z Litwy zastęp kapłanów, o których powiadamia nas znowu Witołd w tym samym liście, iż »dla nawracania ludu w wierze Chrystusowej« zostawił ich tutaj wszędzie na Żmudzi jako plebanów [1]). Wreszcie, by nie było żadnej wątpliwości, że i lud żmudzki już wtedy słuchał nauki Chrystusowej w swym własnym języku i nadal miał ją otrzymywać w swej mowie, świadczy przecież tasama relacya obu legatów soboru, iż dali mu oni wraz z w. ks. Witołdem na pasterza dyecezalnego w nowo założonem przez siebie biskupstwie miednickiem na Żmudzi mistrza Macieja, proboszcza katedry wileńskiej, a to dlatego jego, a nie innego, wyświęcili obaj w Trokach na biskupa żmudzkiego, iż umiał dobrze mówić po żmudzku [2]). Zbytecznem jest chyba dodawać, iż apostołował on teraz na Żmudzi przy boku swego biskupa Piotra Jastrzębca, po którym w kapitule wileńskiej pierwszą w niej godność proboszcza odzierżył; prawdopodobnie też był już czynnym w pierwszem apostolstwie Żmudzi za Jagiełły (1413). Na inną rzecz jeszcze przytem należy zwrócić uwagę, a pierwszorzędnej dla nas wagi: na nazwanie go L i t w i n e m *(Lythwanum)* w relacyi legatów, tudzież w zapisku kalendarza krakowskiego, chociaż nie był nim z rodu, tylko mieszkańcem Litwy, jej synem, i to narodowości niemieckiej; skąd przestroga, że tego wyrazu »Litwin« nie należy ścieśniać do zakresu tylko pojęcia etnograficznego już nawet za czasów Jagiełły i Witołda. Urodzony w Wilnie z ojca Niemca, który przybył z In-

---

[1]) »Et... sacerdotes pro docendo populo in fide Christi instituere... et plebanos undique per terram supradictam constituimus et dotavimus« Cod. Vit. l. c. (ob. drugą powyżej uwagę).

[2]) Relacya legatów: a) do soboru (w dalszym ciągu przytoczonego wyżej ustępu): »wenerabilem virum magistrum M[athiam], prepositum Wilnensem, de vite puritate, morum venustate et sciencia ceterisque virtutibus multipliciter commendatum ac de ydiomate Samagitico sufficientissime institutum... in pontificem constitutum Medinicensem ad instanciam prefatorum clarissimorum principum... consecravimus« (Cod. epist. II, 94); b) do kardynałów: »venerabilem dominum Mathiam magistrum arcium, prepositum Wilnensem, Lythwanum necnon ydiomate Samagitico plenissime eruditum, virum utique.... (pochwała jego cnót i nauki, jak wyżej), cuius merita plus luce lucent meridiana« (Lites III, 191).

flant, był uważany za Litwina [1]). Z Trok go wywodzi i nazywa niepoprawnie historyografia kościelna od czasów Kojałowicza aż po dzień dzisiejszy, zdaje się dlatego, iż znajdując w gronie kapituły wileńskiej jeszcze za czasów pierwszego biskupa Andrzeja Jastrzębca kanonika Macieja z Trok, t. j. plebana lub kapelana tamże (1397 i 1398), poczytała go za późniejszego biskupa. Absolutną niemożliwością to nie jest, ale mało a mało prawdopodobnem, gdyż podczas swych studyów szkolnych, jakie odbywał zrazu w Pradze, gdzie osiągnął stopień mistrza nauk wyzwolonych pod Janem Husem (z początkiem r. 1408, bakałarzem w nich tam został 1404) jako »Maciej z Wilna«, następnie w Sienie we Włoszech, gdzie tegoż samego jeszcze roku piastował godność rektora uniwersytetu jako »Maciej z Polski« (wybrany 6 maja 1408), nie ma przydanego sobie ani razu tytułu kanonika [2]); gdyby nim był, nie omieszkałby go nosić. I to jest wzgląd źródłowy, który przemawia przeciwko identyfikowaniu go z osobą kanonika Macieja z Trok z końca wieku XIV; nadto musiałby być naonczas wielkim młodzieniaszkiem, prawie chłopcem. Konsekracya jego na biskupa, dokonana z upoważnienia soboru, odbyła się w Trokach, stolicy Witołdowej, t. j. albo w kaplicy św. Jerzego na zamku wyższym, albo też w ufundowanej niedawno przez Witołda (1409) farze prepozyturalnej Narodzenia M.B. w mieście Nowych Trokach. Stało się to wkrótce po 24 października 1417, kiedy misya żmudzka

---

[1]) *Długosz* uwzględnia tę drugą relacyę, pisząc pod r. 1417 o jego konsekracyi (HP. IV, 219): »Mathias natione Almannus, in Wilno tamen natus, qui linguam Lithuanicam et Samogitticam norat«. Pochodzenie jego określa jeszcze dokładniej pod rokiem jego śmierci 1453: »Huius pater ex Livonia ortus continuum habebat incolatum in Vilna, ubi et ipse Mathias episcopus, ab eo productus, natione Lithuanus putabatur« (HP. V [Cracoviae MDCCCLXXVIII], 133 u góry). Zapisek kalendarza katedry krakowskiej przytoczyło się co dopiero wyżej.

[2]) Studya jego zagraniczne z ogólnym zarysem jego żywota podało się już w Polonia apud Italos scholastica. Saeculum XV. Fasciculus I [Munera saecularia Universitatis Cracoviensis. Vol. V. Cracoviae MCM], 29—30: »Mathias de Wilno«. Kanonik wileński Maciej z Trok 1397 i 1398 wśród świadków kapitulnych przy fundacyi kaplicy Bożego Ciała w katedrze wileńskiej i testamencie biskupa Andrzeja Jastrzębca. Dobrze robi *Strykowski*, trzymając się Długosza, iż legaci przełożyli narodowi żmudzkiemu pierwszego biskupa Macieja Wilnowca dlatego, iż język żmudzki umiał (Kronika ed. warszawskiej 1846, II, 150).

była już ukończoną, a Witołd aktem, wydanym wówczas w Trokach, dał był pierwsze uposażenie utworzonemu przez siebie biskupstwu z katedrą i kapitułą w Miednikach na Żmudzi [1]). Wyznaczenie stolicy nowej dyecezyi żmudzkiej aż w Miednikach, gdzie obaj legaci konsekrowali wybudowaną już przez Witołda katedrę, oczywiście drewnianą, a pod wezwaniem św. Piotra i Pawła apostołów i Aleksandra męczennika, wskazuje główny teren działalności legatów: powiat miednicki ziemi żmudzkiej, wysunięty najdalej na zachód, na samym jej pograniczu prusko-kurlandzkiem, między Jurą a Windawą, daleko za Dubissą. Pracowali oni także w innych częściach kraju żmudzkiego, najwięcej niezawodnie w okolicach Dubissy na tych miejscach, gdzie wedle wskazania Witołda, jako w centrach powiatów, miały się wznieść kościoły parafialne, i zaraz w nich zostały zbudowane (Ejragoła, Rosienie, Miedniki, Kroże, Widukle, Wielona, Kołtyniany »et caetera«); zdają o nich ogólnikowo sprawę w swojej do soboru relacyi, zapewniając, że je oglądali i zostawili w nich na duszpasterstwie godnych kapłanów, którzy mieli dalej prowadzić ich dzieło apostolskie w kraju dopiero na poły ochrzczonym [2]). Uderzyć jednak musi i zadziwiło już my-

[1]) Konsekracya: a) miejsce: w Trokach wedle świadectwa samego Witołda w liście onym trockim do biskupa prusko-inflanckiego (Cod. Vit. 394 nr. DCCXLIV: »Qui magister Mathias in episcopum per predictos dominos legatos auctoritate sacri concilii hic in Troki est consecratus«); b) czas: po 24. X. 1417, gdyż w tem pierwszem uposażeniu katedry miednickiej przez Witołda »mistrz Maciej proboszcz wileński« zwany jest jeszcze »postulatus ad ecclesiam Medenicensem« (Tamże 393 nr. DCCXLIII); c) dopełnienie z upoważnienia soboru wedle relacyi do kardynałów: »deputatus et a nobis consecratus iuxta mandati nobis a beatissima paternitate exhibiti formam et decretum ordinatum« (Lites III, 191—2).

[2]) Relacya do soboru w dalszym ciągu ustępu o konsekracyi biskupa Macieja i jego katedry: »Loca vero quam plura parrochialium ecclesiarum, tot quot in hac novella plantacione videbantur accomoda, sufficienter per sepe dictos principes [Jagiełłę i Witołda] erecta et dotata, conspeximus, in quibus plures discretos et probatos viros ad baptisandum reliquias illorum, qui tunc superaverant, vice nostra ibidem relinquentes« (Cod epist. II, 94). Finał to już czynności legatów na Żmudzi. Podobnie do kardynałów (Lites III, 192).

Liczbę dwunastu kościołów parafialnych na Żmudzi, wedle tyluż jej powiatów, po jednym na każdy, podaje *Długosz*, ale ich nie wymienia, tylko ak objaśnia: 1° że je założył i uposażył sam król, co nie jest prawdą zupełną; 2° że każdy z tych plebanów był kanonikiem katedralnym wedle postanowienia

ślącego historyka, dlaczego tak daleko założono stolicę dyecezyi, na drugim jej krańcu, do tego w miejscu błotnistem, niezdrowem, pomiędzy jeziorami, gdzie miasteczko, później nazwane Wornie (Worny), ze swą katedrą miednicką siedziało jak kaczka w błocie. Innej przyczyny nie przypuszczano, tylko religijną, mianowicie, że tu była przedtem świątynia bałwochwalska [1]). Była nie była, ale

tegoż króla. Prawdopodobnie to jest zarządzenie obu władców, i faktycznie, jak się zdaje, za czasów Długosza tak było: pierwsi ci plebani archipresbiterzy swoich okręgów byli kanonikami swojej katedry. Pierwiastkowo wszakże, wedle Witołdowego aktu uposażenia biskupa i kapituły z 24. X. 1417, tylko sześciu kreowano kanoników; liczba ich z czasem wzrosła; 3° że wszyscy ci plebani-katolicy byli to Polacy: »omnibus natione Polonis, zelum pro amplitudine fidei habentibus, duodecem ecclesiae parochiales Samagitticae commissae« (HP. IV, 215 pod r. 1417). Może jest w tem nieco amplikacyi Długosza, gdyby się wszystek ten kler rozumiało jako wyłącznie z Polski, t. j. z Korony, przybyły. Długosz przenosi żywcem na Żmudź stosunki ze chrztu Litwy 1387. Bez zastrzeżeń nie można tego przyjąć. — *Strykowski* porzuca już liczbę dwunastu kościołów, liczbę niewątpliwie symboliczną, dziewięć ich kładzie, przyznając je słusznie fundacyi Witołda: »Zbudował dziewięć kościołów parochialskich według powiatów, które w ten czas przedniejsze były: Erajgojła, Kroze, Miedniki, Rosienie, Widuklę, Wielona, Koltiniany, Cetra, Lukniki etc.« z dopiskiem na marginesie: »Ta Cetra nie wiem gdzieby była« (Kronika l. c. II, 150). Z Długoszowego tekstu to wzięte, z opisu Żmudzi pod r. 1413: »regio Samagittica... in hos districtus distincta, videlicet Iragola, Roszena, Medniky, Chroze, Widukly, Wyelunya, Kolthini et caetera« (HP. IV, 160). Strykowski miał taki tekst Długosza, gdzie, jak w Cod. Rozr., zamiast et caetera stało: »et Czetra« (tamże); Łukniki, miasteczko biskupie, od siebie już dodał. Zna więc Długosz imiennie siedm powiatów. Jakoż tyle wymienia akt królewski związku żmudzkiego z 26 maja 1390, tylko że zamiast Wielony nad Niemnem, zostającej wówczas od r. 1364 w rękach krzyżackich, jest Knetow, a mianowicie w tym porządku: Miedniki, Kołtyniany (ojczyzna Daukszów), Knetow (w sąsiedztwie miednickiego; to powiat knitowski w księstwie Żmudzkiem, wspomina go *Kojałowicz* w swym Herbarzu jako ojczyznę jednego z Butrymów pod r. 1492), Kroże, Widukle, Rosienie (ojczyzna Ostyka, praojca Radziwiłłów) i Ejragoła (Cod. Vit. 23—4 nr. LXVII). Okazuje się, iż pierwotnej tej liczbie powiatów może odpowiadać liczba sześciu pierwszych kanoników katedralnych i zarazem kościołów parafialnych na Żmudzi. Relacya legatów nie podaje liczby ani jednych ani drugich. *Ks. biskup Wołonczewski* wcale się nie gorszy, że pierwszymi tymi kanonikami w liczbie sześciu zostali »Polacy, przybyli na Żmudź dla opowiadania słowa Bożego« (str. 24); liczbę kościołów wiejskich w biskupstwie żmudzkim oznacza on wcale rzeźwo w r. 1420 na dziewięć, (str. 26 § 33), więcej ich wtedy z pewnością nie było.

[1]) *X. Ludwika Adama Jucewicza* Wspomnienia Żmudzi [Wilno 1842],

powód niewątpliwy założenia na tem miejscu katedry był zupełnie inny a bardzo mądry: polityczno-kościelny, prawdziwie wedle myśli Witołdowej, ale zarazem i polskiej. Wybudowanie tutaj katedry biskupiej stawało się silniejszym wałem dla Żmudzi przed zakonem prusko-inflanckim, aniżeli stary gród miednicki, od stu lat często przez niego zdobywany i burzony (po raz pierwszy z początkiem r. 1314)[1]. I Witołd się nie zawiódł.

Relacya legatów wraz z listem króla Jagiełły o nawróceniu Żmudzinów i założeniu w ich kraju katedry biskupiej z kapitułą i kościołów parafialnych niezmierne sprawiła na soborze wrażenie, tem więcej, iż dzieło to rozszerzenia i utrwalenia Kościoła rzymsko-katolickiego dopełniło się jego mocą, z jego woli i pod jego egidą; a iż się zeszło przytem z przywróceniem przez niego jedności papieskiej, powiększało nastrój radosny ojców i doktorów soboru, obradujących już pod przewodnictwem naturalnej swej głowy, świeżo obranego papieża Marcina V[2]. Na nabożeństwie dziękczynnem, jakie się odprawiało w katedrze kostnickiej w niedzielę dnia 1 lutego (1418) z powodu zakończenia schizmy papieskiej i uznania nowego papieża także w obedyencyi Benedykta XIII przez królestwa Kastylii i Aragonii, poseł tegoż i kaznodzieja, podobno kanonik Felipe de Malla, mówiąc o zjednoczeniu Kościoła na Zachodzie, wspomniał także o rozszerzeniu się jego przez nawrócenie się Żmudzinów. Relacyę o tem naszych biskupów z poprze-

---

54 i 57 (false 75). Godna uwagi tutaj nadto wiadomość: »Dziś nawet jeszcze lud żmudzki tę część, w której katedralny kościół stoi, nazywa Miednikami, a drugą za rzeczką (Wornią), gdzie są mury seminaryjskie, Worniami«.

[1]) Kronika ziemi pruskiej *Piotra z Dusburga* c. 320 w Scriptores rerum Prussicarum T. I [Leipzig 1861], 180. Walka zakonu pruskiego ze Żmudzią nad Niemnem rozpoczęła się już dawniej, zaraz po ujarzmieniu Prusów 1283 r.: »Explicit bellum Prussie. Incipit bellum Lethowinorum« (Tamże 146 c. 221), inflanckiego jeszcze za Mendoga.

[2]) Jagiełło dowiedział się urzędownie o wyborze jego dopiero po wyjeździe na Litwę, gdzie z Wilna d. 1 stycznia 1418 przysyła list gratulacyjny w odpowiedzi na notyfikacyę Marcina V dat. z 11 listopada (Cod. epist. saec. XV T. II, 98—100 nr. 81, list Jagiełły; notyfikacya papieska do niego w Cod. Vit. 395—7 nr. DCCXLVIII). Zdaje się, że już z końcem listopada wiedziano w Krakowie o wyborze papieża, zanim jeszcze wysłano relacyę naszych legatów do soboru, i może dlatego i Jagiełło i biskupi adresują swe pisma do soboru i do przyszłego papieża, zwłaszcza król: »pontifici... de proximo eligendo«.

dzającym ją listem królewskim odczytał tamże zaraz bezpośrednio potem jeden z członków poselstwa polskiego a referendarz nowego papieża, Piotr Fabianowy Wolfram czyli z Wolbromu, profesor kanonista uniwersytetu Jagiellońskiego [1]). Miarę wrażenia i doniosłości nadzwyczaj pomyślnego tego wypadku w dziejach kościelnych dają listy obu zwierzchników społeczności chrześcijańskiej do Jagiełły: papieski i aż dwa króla Zygmunta [2]). Wyrażają one radość z pomnożenia zawsze odradzającego się Kościoła, tym razem z nawrócenia się ludu tak dzielnego, z którym już ostatki pogaństwa nawróciły się do wiary Chrystusowej, podziękę za nie Bogu, legatom zaś soboru, obu biskupom naszym, pochwałę i gratulacyę królowi polskiemu. Poważne słowa papieża Marcina V, oddające hołd prawowierności Jagielle i gorliwości jego w wierze [3]), przy-

[1]) Relacyę o odczytaniu tych pism z Polski na soborze 1. II. 1418 w ustępie Piotra de Pulka przywodzi Cod. epist. II, 92 nr. I; wiadomość o osobie posła aragońskiego *X. H. Likowski* w Przeglądzie kościelnym z marca 1906 str. 169. O Piotrze Wolframie, piszącym się także ze Lwowa lub z Krakowa, czyt. naszą Polonia apud Italos scholastica. Saec. XV. l. c. 35—44.

[2]) Papieski i współczesny mu króla Zygmunta, niedatowane, przez wydawcę *J. Caro*, odniesione przedwcześnie do grudnia 1417 zamiast do pierwszych dni lutego 1418 (Aus der Kanzlei Kaiser Sigismunds w Archiv f. österr. Geschichte LIX, 163—4 nr. 64 Marcina V: »Magnam cordi nostro charissime fili tuorum qui nobiscum degunt oratorum novitates gratissime accumularunt in domino leticiam«, i 164—7 nr. 65 króla Zygmunta; stąd ów ustęp o Jagielle, nowym Konstantynie, przytoczyło się na czele tej pracy); w obu jest mowa o wysłuchaniu relacyi legatów soboru. Drugi list Zygmunta nosi datę ze stycznia: de mense ianuario 1418 r., wyd. przez *Anat. Lewickiego* (w Cod. epist. II, 108—9 nr. 88); jest on jeszcze ściślejszą listu papieskiego parafrazą w tonie liryczno-teologicznym, aniżeli tamten, o którym można powątpiewać, czy istotnie wyszedł z kancelaryi cesarskiej.

[3]) »Teque, qui sub potenti manu sua armis indutus iusticie scutoque veritatis ac fidei circumdatus non segniter militas, exaltet [Bóg] in ecclesia beatorum« (Archiv f. österr. Geschichte LIX, 164 nr. 64). Toż i Luksemburczyk z odwołaniem się na list swój poprzedni z 28. V. 1417 (ob. wyżej str. 92 uw. 1): »Nuper vero tam vestris iteratis quam reverendorum patrum... [obu legatów soboru biskupów polskich] rem referentibus gestam epistolis probacionem fidei vestre preciosiorem auro conspeximus« (Cod. epist. II, 108).

W liście papieskim otrzymują i Żmudzini pochwałę jako »populus tam insignis«, a to w myśl relacyi naszych legatów, którzy go nazywają »populum gravem Samagiticum et gentem bellicosam« (Cod. epist. II, 93 nr. 78), podczas gdy dla krzyżactwa »Samaytharum gens durissime cervicis et ferocissima semper

nosiły mu zadośćuczynienie z ust papieskich za podejrzenia i oszczerstwa, o jakich było głośno na soborze; w szczerość tego wyrzeczenia Marcina V nie trzeba powątpiewać, mimo że serce jego pozostało zawsze w obozie krzyżackim. Natomiast obydwa pisma króla rzymskiego rozpływają się w niebywałych pochwałach Jagiełły, od Mojżesza, ba, nawet od samego potopu świata, aż do Konstantyna i aniołów ze świętymi w niebie; zasługują one na osobne studyum jako pomniki retoryczne jego kancelaryi i dokumenty własnej jego duszy, polityki i ideologii teologiczno-cesarskiej. A i w nich także, już bez ogródek, jakby dla zagłuszenia wyrzutów sumienia, odzywa się zapewnienie Jagiełły o prawdziwości jego wiary, stwierdzonej ponad wszelką wątpliwość nawróceniem Żmudzinów, które za dziw Boży poczytuje, znak widoczny opieki Boga nad Kościołem; cieszy się więc i raduje niezmiernie wraz z resztą książąt i panów katolickich. To rzeczywiście było prawdą, że od lat 40, t. j. za cały czas schizmy papieskiej, nie doznał Kościół większej pociechy i chwały nad nawrócenie Litwy i Żmudzi.

Kronikarstwo pruskie, jak chrzest Litwy, tak i Żmudzi, pragnęło zabić milczeniem. Gdy się jednak nie dało już dłużej ukryć chrześcijaństwa Żmudzinów i jawnego całemu światu przyłączenia ich do Kościoła katolickiego, wyplułо o nich po kilku latach nie małej wagi dla nas wiadomość. Nie mogąc zaprzeczyć faktu, oświetliło go po swojemu, jadowicie. Tym razem, zgodnie ze starszyzną zakonną, której jest wiernem echem, wylało całą złość swoją mniszą na Żmudzinów i Witołda. »Nie mówiliśmy dawno o Żmudzinach, więc posłuchajcie coś o nich« — woła patetycznie w rubryce roku 1418. — »Dostali oni przedtem biskupa i mieli kilka wybudowanych kościołów w swym kraju wedle pouczenia Polaków i księcia Witołda, żeby się wydawali dobrymi chrześcijanami przed papieżem i soborem. Pokazało się przecież tego lata, że się starego wilka nie nawróci. Wypędzili oni swojego biskupa i księży, kościoły spalili i zostali takimi, jakimi byli przedtem; gniew tedy porwał księcia Witołda i sześćdziesięciu z nich najprzedniejszych

fuit«, jak to wyznało przed ojcami soboru (Cod. Vit. 1034). Zna list papieski *Długosz* (HP. IV, 215). Trafnie o nim jego wydawca *J. Caro*, iż Marcin V pisząc go, nie zapominał, że nawrócenie Żmudzi usuwa ziemię z pod nóg zakonowi: »den er [papież] erhalten wissen wollte« (l. c. 152 na dole).

ściąć kazał, tak jakby to nie była jego wina, za te sprawy«. A jeszcze dalej: »W tymże roku kazał Witołd zbudować na nowo kościół w Wielonie, chcąc przez to okazać, że nie było w tem jego winy, że się Żmudzini takimi pokazali i wypędzili swego biskupa; kościół ten kazał potem (w tymże roku) po św. Michale poświęcić biskupowi z Wilna [sic]. Tak wyznają ci, którzy tam byli obecni, żeby mówiono w innych krajach o Żmudzinach, jako są dobrymi chrześcijanami« [1]). Reakcya pogańska, o jakiej tutaj słyszymy, należy do stałych zjawisk w krajach nowonawróconych, niejako do repertuaru misyi i pracy organizacyjnej Kościoła w średniowieczu. Nastąpiła ona i na Żmudzi jako objaw buntu mas ludowych przeciwko wierze, wprowadzonej wolą książęcą i warstw wyższych społeczeństwa. Na Litwie takiej reakcyi po jej nawróceniu 1387 r. nie było, gdyż już natenczas nie była krajem czysto pogańskim; zresztą chrześcijaństwo przeszło na niej swą kryzys jeszcze z górą przed wiekiem i uległo, gdy nie stało i zabrakło władców w niej chrześcijańskich. Reakcya na Żmudzi nie miała i nie mogła mieć teraz powodzenia wobec silnej ręki Witołda i starosty jego, Kieżgajły. Zaledwie podniosła głowę, zgnieciono ją odrazu (w maju 1418). Bardzo ciekawie, i raz po raz, dopytywał się o nią wielki mistrz Witołda. Taką dostał od niego z Trok odpowiedź (11 czerwca): »Jeżeli, czcigodny panie mistrzu, chcesz wiedzieć, co zaszło na Żmudzi, to poznaj przyczynę, jaką ci dajemy: Niektórzy z ludu pospolitego i chłopstwa, których oddaliśmy w służbę najstarszym bojarom i dobrym ludziom, utworzyli tajny związek w okręgu rosieńskim przeciwko bojarom i dobrym ludziom, spodziewając się, że gdy tylko podniosą krzyk, wszyscy się z nimi połączą«. I rzeczywiście chłopi w Rosieńskiem dali hasło do rabunku, zrabowali

---

[1]) Kontynuacya kroniki *Jana Posilge*'go w Scriptores rerum Prussicarum T. III [Leipzig 1866], 376: »Sy [Żmudzini] hattin offgenomen vor zceitin eynen bischoff und hattin etliche kirchin gebuwet yn dem lande noch anewysunge der Polen und herczogin Wythaud, dy sy vor gar gute cristin usgegeben hattin« itd. Przedziela ten ustęp od dalszej wzmianki o konsekracyi nowego kościoła w Wielonie z początkiem października tuż przed zjazdem wielońskim w połowie ow. miesiąca przez biskupa wileńskiego (mylnie zamiast miednickiego) rzecz o poselstwie ruskiem na sobór; nie wolno jej na żaden sposób łączyć z opowiedzianem wyżej poselstwem żmudzkiem i ułatwiać sobie przez to polemikę z pisarzami rosyjskimi.

dwór Sudejki [1]) i innych bojarów. To samo uczynili chłopi w okręgach Miednickim i Knetowskim, część ich ruszyła potem na Kłapejdę« [2]). Że tam w ziemi zakonu skradli poddanym krzyżaków ośmnaście koni, trzy woły i trzech ludzi na brzegu zabili, komtur z Kłapejdy wraz z w. mistrzem narobili takiego piekła Witołdowi swoimi listami, jakby już całe chłopstwo żmudzkie zwaliło się było na Kłapejdę i brać jej zakonną wyrznęło do nogi. »Panie mistrzu — odpisuje Witołd już po raz trzeci — spodziewam się, że wszystko jest już teraz odesłane i wróciło, co tam waszym w Kłapejdzie zabrano, i owych koni ośmnaście też już odesłano; herszt Wojtenis z całem towarzystwem złapany i do Trok go tutaj przyprowadzono; przybycia starosty ze Żmudzi oczekuję tu lada chwilę«. A więc było już natenczas po powstaniu chłopskiem. Rozmiarów ono większych nie przybrało, nie było powszechne; zduszono je w samym zarodku. Kiedy wybuchło, starosta Kieżgajło znajdował się w dworzyszczu krożańskiem; zaraz też na czele »wielu innych dobrych ludzi z innych okręgów, jak z Widukli i Ejragoły«, wyruszył w Rosieńskie, ognisko buntu, gdzie wszystkich podżegaczy jego wyłapał i pościnał. Zjawił się i Witołd na Żmudzi, przybywając do Ejragoły (przed 2 czerwca); Kieżgajło wtedy pospieszył w powiat Miednicki i bez trudności stłumił tam rozruch, jednych przewódców pościnał, drugich zatrzymał w więzieniu [3]). W korespondencyi Witołda z zakonem niema słowa o wypędzeniu biskupa

[1]) Pomnaża on listę bojarów żmudzkich, których imiennie niewielu znamy. Czterech innych przytacza orędzie Witołdowe z r. 1407, włączone do skargi Żmudzinów na soborze, których krzyżacy uprowadzili do niewoli lub zabili a żony ich i córki zbeszcześcili; byli to: Kirkutis, Wyszygin, Swolkien [ten tylko jeden zbiegł szczęśliwie od Prusaków] i Sungajło (Cod. Vit. 1022). O »jakimś Wiszginie«, którego ziemia Kosłagos została przyznaną plebanowi betygolskiemu za zamianę ziemi zwanej Rupse z dozwolenia biskupa Macieja 1419 r. wspomina historyk biskupstwa żmudzkiego, *ks. biskup Wołonczewski* (l. c. 26 § 33).

[2]) Cod. Vit. 411 nr. DCCLXXXI list oryginalny Witołda z Trok 11. VI. 1418 ...so thun wir euch czu wissen, das etliche gemeine luthe und gebuwer, die wir den eldesten baioren und gutten luthen czum dinste gegeben hatten...

[3]) L. c. i str. 409 nr. DCCLXXVIII list w. mistrza do Witołda z pierwszych dni czerwca w tej sprawie. Wiadomość o dwukrotnych zaburzeniach na Żmudzi, jak się czyta w dotychczasowych przedstawieniach historyków kościelnych i niekościelnych, tyle warta i z tego samego źródła pochodzi, co relacye o wymordowaniu biskupa, kanoników i wielu duchownych na Żmudzi.

i księży, ani o paleniu kościołów; obydwie strony, i Witołd i krzyżacy, z umysłu o tem nie wspominają. Gdyby nie wzmianka annalisty pruskiego, należałoby może i zawierzyć wyjaśnieniu Witołda, jakie dał na użytek zakonu, że to był ruch czysto agrarny, bunt chłopski przeciwko bojarom i dobrym ludziom. Ale już to określenie »dobrych« ludzi w znaczeniu wiernych i posłusznych każe w nich widzieć chrześcijan; również terytoryum i kierunek rozruchów, wybuchłych w Rosieńskiem, ale idących w stronę katedry miednickiej, okazuje ich charakter religijny. Stwierdza go szczera radość po stronie krzyżackiej z wybuchu niepokojów, które się zwracają przeciwko nowemu, chrześcijańskiemu porządkowi rzeczy na Żmudzi, jako też i zarzut przewrotny z tej samej strony, obwiniający za nie Witołda. O to szło zakonowi, żeby się tam chrześcijaństwo nie mogło utrwalić; Witołd dobrze o tem wiedział, i dlatego nie spuszczał oka z Żmudzi i przez cały czas od wprowadzenia tam Kościoła rezydował w Trokach. Jest jeszcze przytem inna rzecz, która wprost ujawnia tajną robotę mnichów pruskich w wywołaniu zaburzeń religijno-społecznych na Żmudzi: odkrywa ją własne ich tajne archiwum, powiadamiające nas dzisiaj, jak to zakon w swej tendencyi odebrania Żmudzi Witołdowi wyzyskuje na rzecz swoją (a nie jest wykluczone, że wywołuje, w każdym razie aprobuje) ucieczkę Świdrygiełły z zamku krzemienieckiego (w wielki czwartek 24 marca ow. [1418] r.) i bunt jego podniesiony przeciwko Witołdowi. Już z początkiem kwietnia jest zakon w stosunkach z Świdrygiełłą, pokładającym nadzieję zawładnięcia Litwą na jej żywiole rusko-schizmatyckim. Po miesiącu, w maju, wybuchają na Żmudzi rozruchy możnego jeszcze w niej pogaństwa wśród ludu i części bojarów; podsycane ręką zakonną dla obalenia Witołda, miały usłać drogę Świdrygielle, stłumione przez starostę Kieżgajłę, zwróciły się przeciwko własnym protektorom. Mnichostwo krzyżackie zawiodło się srodze w swoim reakcyi pogańskiej na Żmudzi patronacie. Jak niegdyś uroczystościom sakramentalnym w Krakowie na Wawelu chrztu, ślubu i koronacyi Jagiełły przyświecało ono pożarem w ojczyźnie jego litewskiej, wznieconym przez siebie na spółkę z schizmatyckimi książęty Połocka i Smoleńska, tak podobnie i teraz pragnęło oświetlić drogę powrotną poselstwa polskiego z soboru do kraju rzuceniem ognia na Żmudź, dziedzinę Witołda, nie małym trudem tegoż poselstwa włączoną

już hierarchicznie jako najświeższą latorośl chrześcijańską do Kościoła katolickiego.

Niepowodzenia zakonu wynagrodzić się starał król Zygmunt, przyznając mu Żmudź swoim wyrokiem wrocławskim (6 stycznia 1420); tem samem przypadało mu biskupstwo miednickie, jako owoc dojrzały, spadający z drzewa, które sadziła i szczepiła ręka polsko-litewska. Już z końcem marca krzyżactwo poczęło się ruszać około urządzenia biskupstwa na Żmudzi na swą modłę; wyciągał po nie rękę biskup kurlandzki Gotszalk Schutte, by je wcielić do swojej dyecezyi kurońskiej [1]). Gra dyplomatyczna o moc wyroku wrocławskiego przeniosła się teraz do Rzymu, przed trybunał stolicy apostolskiej. I znowu ten, któremu Polska winna wznieść pomnik po królu Jagielle, mistrz Paweł Włodkowic, staje w obronie nieprzedawnionych praw wielkich książąt litewskich do ziem ich dziedzicznych: Żmudzi i Sudawii (Jadźwingów) [2]). Znacznie trudniejszą miał tutaj sprawę, jako że przyjaciel i obrońca krzyżaków, papież Marcin V, nie myślał obalać wyroku wrocławskiego,

---

[1]) List tegoż biskupa do w. mistrza z 27 marca 1420, aby się postarał o to, iżby biskupstwo żmudzkie przydzielono jego dyecezyi, jakoteż list landmistrza inflanckiego do w. mistrza z dnia poprzedzającego, komunikujący mu odpowiedź tegoż biskupa kurl., iż granice jego biskupstwa z zostającą dotąd w pogaństwie Żmudzią nie są urządzone (Reg. z *Bunge*'go Est. Cur. Livl. UB. V nr. 2461 i 2460 w Cod. Vit. 470 nr. DCCCLXIV i nr. DCCCLXIII, z Indeksu zaś *Napierskiego* w wileńskich Wizerunkach i Roztrząsaniach naukowych Cz. V [1835], 108 nr. 244 i 245, oraz w Skarbcu *Daniłowicza* II [Wilno 1862], 67 nr. 1293).

[2]) Obok artykułów Włodkowica w Lites ac res gestae III, 39—52 czyt. doniosły ustęp o tem w proteście Witołdowym przeciw wyrokowi wrocławskiemu, dat. w Bersztach 11 marca 1420 (Cod. Vit. 467—8): »terra Samaytarum... que est et semper fuit unum et idem cum terra Lythwanie, nam unum ydeoma et uni homines... Samagitte quoque homines se Lythwanos ab antiquis temporibus et nunquam Samaytas appellant« [zgodne to z dokumentami]. Albo: »omne puta desertum, ubi tamen prius castra et ville Samaytarum fuerant, prout adhuc colles et terre loca apparent manifeste«. Wreszcie: »Que quidem terra, ut propter paganismum omnibus eam repetere volentibus via et ius precludatur, prosperante altissimo iuxta vota christianorum tota existit sacri baptismatis fonte irrigata, multeque ecclesie, cathedralis [w ed. błędnie cathedrales na str. 468] videlicet et alie ibidem erecte, episcopus et sacerdotes tanquam ministri dei sunt constituti«. W regestach pruskich tego aktu ustęp ten ostatni znów pominięty (ob. Skarbiec *Daniłowicza* II, 66—7 nr. 1292).

tylko mocą swego urzędu apostolskiego starał się pogodzić strony obydwie, wszakże z korzyścią dla krzyżaków. Za daleko jednak zajść musiały biskupie, zakonne i rycerskie zabory, gwałty, napaści i rozboje krzyżaków, tym razem także inflanckich, na Żmudzi i w Litwie północnej, poczytujących ją jeszcze za ziemię niewiernych, jeżeli aż sam papież Marcin V czuł się zniewolony wystąpić osobiście, wysyłając bullę pod adresem episkopatu inflancko-pruskiego prowincyi ryskiej z upomnieniem go, jak również innych osób, bądź to zakonnych bądź świeckich, w Inflantach, a także w innych stronach sąsiednich — rozumiej w Prusach, — żeby nie dozwalali na czyny powyższe i sami ich nie nakazywali. Neofitom Żmudzinom i Litwinom, których winni miłować po ojcowsku, a nie uciskać, użycza papież swojej opieki apostolskiej, ustanawiając w swoim zastępstwie ich patronami i sędziami arcybiskupa lwowskiego i biskupów miednickiego i wileńskiego; pokrzywdzeni mają się zwracać do nich, bo do Rzymu daleko. Na skutek żałoby, przedłożonej sobie listem Witołda, a popartej przez prokuratora jego Pawła Włodkowica, na ręce naszego Witołda wystosował Marcin V tę bullę (31 maja 1421)[1]). Uczynił to z ciężkiem, bardzo

[1]) Z kopii krzyżackiej w Cod. Vit. 518—519 nr. CMXLII, oraz poniżej wskazanej polskiej: (Incipit) »Nuper siquidem peticionem dilecti filii nobilis viri Alexandri alias Wytoldi ducis Lytwanie cum querela accepimus... vos et nonnulle alie persone, religiose et seculares, in Livonia et aliis circumstantibus partibus consistentes, eosdem Samaytas, Lytwanos et neophitas, quos tamquam novellas palmites in vinea domini sabaoth paterna deberetis affeccione complecti et sincera in Christo caritate diligere, diversis afficitis iniuriis, violenciis atque dampnis ipsorumque terras, castra et loca tamquam infidelium perfidorum hostiliter invadi ac substanciis suis illis spoliando, variis rapinis, predis, robariis et personarum capcionibus affligi permittitis et iubetis... Nos igitur... premissa, si vera sint, nequeuntes conniventibus oculis pertransire, quinimmo illos apostolice proteccionis clipeo et oportuno, quantum in nobis fuerit, patrocinio protegentes... (upomnienie im daje ojcowskie; w końcu zaś:) Nos eisdem Samaytis, Lytwanis et neofitis, cum eis reddatur difficile pro singulis iniuriis et querelis ad dictam sedem [apostolicam] habere recursum, venerabiles fratres nostros, archiepiscopum Leopoliensem et Mednicensem ac Wilnensem episcopos, conservatores et iudices per alias nostras literas [nieznane, lecz równoczesne] dedimus et deputavimus.... intendentes tamen per hec in nichilo ledere vel minuere iura vestra episcopalia, que in illis partibus habetis. Datum ....«. Kopia w ed. *J. Caro* (Liber cancellariae Stanislai Ciołek. Ein Formelbuch der polnischen Königskanzlei aus der Zeit der hussitischen Bewegung. II Theil [Wien

ciężkiem sercem, oczywistością faktów zmuszony, którym nie chciał dać wiary. A nie tylko ta klauzula »jeżeli to, co mi przedstawiono, jest prawdą«, ale i owa druga, końcowa: »nie chcę przez to w niczem naruszyć lub umniejszyć praw waszych biskupich, jakie tam posiadacie«, wyrażała dostatecznie wewnętrzne jego przekonanie, osłabiała i prawie iluzorycznem czyniła udzielenie opieki papieskiej, w szczególności zaś podtrzymywała nadal roszczenia episkopatu i zakonu prusko-inflanckiego do Żmudzi, a nawet w danym wypadku i dalszych ziem Litwy. Lecz i ta bulla, tem jeszcze charakterystyczna, iż nie wspomina wcale zakonu pruskiego, a inflanckiego jako takiego nie dotyka, nie mogła wzbudzić zachwytu ich obu. Kamieniem obrazy był dla nich protektorat, dany arcybiskupowi lwowskiemu nad Żmudzią. To też trwał on niedługo, zaledwie trzy miesiące. Pożądaną okazyę, by go znieść, dał ojcu św. nowy list, jaki był zaraz potem otrzymał ze Żmudzi, od jej biskupa miednickiego Macieja, z nowemi skargami na ucisk i przeciwności, jakich dyecezyanie jego doznają dla swej wiary chrześcijańskiej, którą świeżo przyjęli, tak iż muszą pozostawać w wielkiej trwodze i upadku ducha. Ten list dopiero biskupa Macieja, niestety nieznany, otworzył oczy papieżowi, zasmucił go serdecznie i wzruszył. Inny już ton, inna mowa Marcina V w bulli jego *Mirabilis deus* »do wszystkich chrześcijan narodu żmudzkiego« z 11 września 1421. Pełna ciepła ojcowskiego w słowach pociechy, jaką tylko niesie wiara chrześcijańska, i zachęty do cierpliwości, a przy-

1874 w Archiv f. öster. Geschichte. T. LII], 184—5 nr. CXII) bez daty i z wypuszczeniem obu biskupów litewskich, a dobrą uwagą wydawcy, iż regestr w Indeksie *Napierskiego* pomija »die schwerwiegende Verordnung« o ustanowieniu arcybiskupa lwowskiego konserwatorem Żmudzinów. Przekład polski tego regestru pakuje »Rusinów« w miejsce »nicofite«, co jest błędem kopii krzyżackiej zamiast »neophyte« (Wizer. i Roztrz. nauk. Cz. V. [Wilno 1835], 111 nr. 260); nie czyni już tego *Daniłowicz*, acz znowu »o innych« prawi nowochrzczeńcach (Skarbiec II, 72—3 nr. 1321). Paleograficznie kopia polska jest naogół poprawniejsza. tylko »Ly...e« źle rozwiązuje oba razy na Ly(thuani)e zamiast Ly(voni)e. Kopia krzyżacka arcybiskupa lwowskiego wypisała: »archiepiscopum Opuliensem«. Intytulacya jest w obu ta sama: do arcybiskupa ryskiego i jego sufraganów w Inflantach i Prusiech.

Tutaj należy ustęp listu Jagiełłowego do papieża z 23. XI. 1420 o Żmudzinach: »qui ad fidem nuperrime conversi magnam desperacionem ex hac pretensa sentencia excipiunt« (Lib. canc. St. Ciołek II, 76), t. j. z wyroku wrocławskiego.

tem z zaszczytnem wielce wspomnieniem apostolstwa Jagiełły i Witołda, encyklika ta bierze Żmudzinów pod bezpośrednią opiekę stolicy apostolskiej [1]). Nie przesądzało to jeszcze przynależności metropolitalnej nowej dyecezyi miednickiej, której aktem papieskim, jak się już wspomniało, nie miała sobie wyznaczonej, ale przynaj-

[1]) »...paganorum relictis erroribus per medium presertim (?) carissimi in Christo filii nostri Wladislai regis Polonie, illustris ac dilecti filii nobilis viri Wytoldi ducis Lytwanie, quibus ob hoc obligamini plurimum, christiani sitis effecti... Porro cum, ut per venerabilem fratrem Mathiam episcopum Mednicensem et patrem animarum vestrarum nuper displicenter accepimus, ex nonnullis angustiis, ut dicitur, vobis illatis plurimum consternati et afflicti in animis sitis, devociones vestras, quas in visceribus caritatis diligimus... rursum exhortamur in domino... Nos enim sub nostra et apostolice sedis proteccione vos omnes habere intendimus, volentes in omnibus vobis occurrentibus ad nos, tanquam ad patrem vestrum, securum habeatis recursum, quos tamquam filios et tueri et protegere enitemur totis viribus, prout prefatos ducem et episcopum duximus advisandos [oba te listy odpowiedne nieznane] Datum ...« (Cod. Vit. 530—1 nr. CMLXV z kopii współczesnej, znajdującej się wraz z bullą poprzednią przy liście landmistrza infl. do w. mistrza z 11 czerwca 1422. Przekład polski w Skarbcu *Daniłowicza* II, 73—4 nr. 1329 z Annałów *Raynalda* ad 1421 n. 14).

Arcybiskup ryski dopiero po roku dowiedział się o obu tych bullach z 31 maja i 11 września 1421, kiedy mu je w odpisie Witołd przysłał listem z 2 czerwca 1422, sam zaś przesłał je zaraz landmistrzowi inflanckiemu, który je znowu natychmiast odesłał w. mistrzowi 11 czerwca 1422 (Cod. Vit. 555 nr. MXII, 557 i 558 nr. MXVI. Wydawca mniema, że pierwszy arcybiskup ryski otrzymał te bulle a on je dopiero przesłał do odpisu Witołdowi. Przecież Witołd był konserwatorem metropolii ryskiej, na jego więc ręce nadeszła bulla do jej episkopatu, o której odbiór uprasza listem z 2 czerwca 1422). Landmistrz inflancki proponował, żeby odpisy tych bull przesłać królowi rzymskiemu »umbe seinen gnadigen rath darinne zcu suchin«, oburzony był na prokuratora zakonu w Rzymie, iż nie wiedział »daz sulche bullen sein durchgegangen und usszgeczogen« (l. c. 558). Do Witołda bulle te oczywiście już dawno przyjść musiały; okazał je mnichom dopiero teraz, wśród traktatów. Oryginał encykliki żmudzkiej zachował u siebie.

Rozumienie tej bulli z 11 września (III idus septembris) 1421, jako przyjmującej Żmudź na łono Kościoła katolickiego, bo dotychczas papież Marcin V, dając posłuch oszczerstwom krzyżackim, nie uważał Żmudzinów za katolików, podaje nie pierwszy ani ostatni *ks. bp. Wołonczewski* (Biskupstwo Żmujdzkie str. 26 § 33 z błędną datą bulli 3 października).

Na tej bulli oraz uchwale soboru kostnickiego z lata 1417 funduje się zdanie historyografii pruskiej, że bpstwo żmudzkie sobór ów poddał pod bezpośrednią władzę stolicy apostolskiej i cesarza (*Narbutt* DNL. VI, 365 nr. 1614 za *Kotzebuem* III, 172).

mniej byt jej własny zdawał się być zabezpieczony; niniejsza protekcya papieska mogła się zamienić w stały stosunek zależności jej bezpośredniej od stolicy rzymskiej, ale też z drugiej strony wcale nie zamykała drogi przyłączenia jej do prowincyi ryskiej. A zanosiło się na to bardzo.

Kiedy umarł biskup wileński Piotr Jastrzębiec (20 grudnia 1421)[1]), stolicę po nim, już dawniej sobie przyrzeczoną, otrzymał pierwszy pasterz Żmudzi, biskup Maciej z Wilna. Papież Marcin V prekonizował go bez jakichkolwiek trudności zaraz na pierwszym konsystorzu (4 maja 1422)[2]); przysięgę zaś od niego z woli tegoż miał odebrać arcybiskup gnieźnieński i biskup chełmski[3]), należący do prowincyi lwowskiej. Z obsadą biskupstwa miednickiego rzecz poszła inaczej. Kandydat na nie przez obu naszych władców, króla Jagiełłę i w. ks. Witołda, zgodnie przedstawiony w Rzymie i współcześnie z biskupem Maciejem na wileńskie, nie uzyskał aprobaty papieskiej. Byłżeby urzędu biskupiego niegodny lub na stolicę żmudzką nieukwalifikowany? Ani jedno ani drugie. Nominat polsko-litewski posiadał wszystkie wymogi, jakie według prawa kanonicznego zdobić winny pasterza dyecezyi, był nim bowiem: X. Mikołaj, prepozyt kolegiaty trockiej (proboszcz prepozyturalny fary w Nowych Trokach), kapłan, którego na dostojeństwo biskupie zalecały życie, nauka i znajomość języka żmudzkiego *(sciensque gentis Samaitice ydioma)*[4]). Kurya rzymska mimo to wstrzymała jego

[1]) Data śmierci biskupa Piotra Jastrzębca w liście komtura z Dynaburga do landmistrza inflanckiego z 2 stycznia 1422 o nowinach z Litwy (Cod. Vit. 540 nr. CMLXXXII). Bawił tam natenczas w Trokach u Witołda Jagiełło i zapewne już wtedy omówiono sprawę następstwa na stolicy miednickiej.

[2]) Data prekonizacyi ta sama u *C. Eubel*'a z regestów lateran. Marcina V (Hier. cath. med. aevi I [1898], 561), co i w aktach konsystorskich (w Script. rer. Polon. T. XV, 77 nr. 9, wskazana już przezemnie w Polonia ap. Italos schol. I, 30 wraz z notą o zapłaceniu taksy z dochodów biskupstwa, oszacowanego na 35½ flor., kamerze apostolskiej od tej translacyi przez Stanisława syna Jana, kanonika wileńskiego d. 24 maja 1422).

[3]) Regesta lateraneńskie Marcina V w Archiwum watykańskiem T. 222 f. 68v: nakaz tegoż papieża z 25 maja 1422 o odebranie przysięgi biskupiej od Macieja, biskupa wileńskiego, aby mu oszczędzić kosztów podróży do Rzymu (Z notat udzielonych mi łaskawie przez *prof. Wład. Abrahama).*

[4]) List Witołda do papieża z 20 stycznia 1423 (jak już w Polonii poprawiłem, a nie 1421, jak się stale podaje za *Napierskym)* o przyspieszenie prekonizacyi biskupa miednickiego: »Beatissime pater, domine benigne. Quamvis

prekonizacyę. Czemu? Czyżby miała swego kandydata, godniejszego, aniżeli zalecony sobie przez króla polskiego i w. księcia litewskiego? I to nie. Więc cóż? Jakaś bardzo poważna musiała zachodzić przeszkoda, jeżeli dyecezya co dopiero utworzona w kraju pogańskim rok z górą pozostawała z woli Rzymu w sieroctwie, bez pasterza, a przytem teraz po przyjęciu chrześcijaństwa w położeniu daleko uciążliwszem, aniżeli dawniej przed chrztem, wprost rozpaczliwem, bo pozbawionem nieodzownych a naturalnych warunków bezpieczeństwa i życia [1]). Takie miał następstwa wyrok wrocławski dla Żmudzi, przysądzonej mnichostwu krzyżackiemu, które się już w niej zagospodarowywać poczynało. Zniecierpliwiony i zgorzkniały Witołd stara się odkryć przyczynę zwłoki w liście do papieża z 20 stycznia 1423. Przypuszcza trzy możliwości, a wszystkie znajduje u jednego źródła: w wysokości opłat prowizyjnych kuryi rzymskiej, które przy obsadzeniu biskupstwa nowonawróconych Żmudzinów nie powinny i nie mogą mieć zastósowania, jeżeli wiara w Je-

---

post translationem vestram in Chro patris domini Mathie, episcopi alias Mednicensis in Samaicia novelle plantacionis, ad ecclesiam Wilnensem, de qua sibi facta est dudum promissio, honorabilis N(icolaus), prepositus collegiate ecclesie Trocensis, etatis mature, moribus compositus, de legitimo matrimonio natus, vita et sciencia commendabilis, sacerdos actu celebrans sciensque gentis Samaitice ydioma, ad eandem ecclesiam Med(n)icensem sit nominatus et vocatus, et pro eo, ut sibi de eodem provisum fuisset, ad sedem apostolicam per serenissimum dominum, dominum Wladislaum regem Polonie etc., fratrem meum carissimum, et me scriptum fuit et petitum; attamen usque in diem hodiernum idem N. ad eandem Mednicensem ecclesiam effectum promocionis non est consecutus, sic quod eadem ecclesia pastore extat viduata in detrimentum sancte fidei in illa gente neophitica noviter inchoate« (Liber canc. Stan. Ciołek, wyd. *J. Caro*, Cz. I l. c, XLV [Wien 1871], 424, odbitki 106 nr. LX. W streszczeniu *Daniłowicza* za *Napierskym* ustęp o uposażeniu biskupstwa fałszywy, Skarbiec II, 70 nr. 1312 r. 1421).

[1]) »Ipsis [Żmudzinom] — pisze Jagiełło do Marcina V z Niepołomic d. 23 listopada 1420 o kasatę wyroku wrocławskiego — in paganismo degentibus omnis libertas patebat et omnibus utilitatibus et proventibus utebantur, nunc autem ad graciam baptismi venientibus, ubi maioribus graciis et favoribus gaudere se speraverunt, libertates et bona ipsorum, ex quibus victus et vite sue necessaria providebant, ipsis subtrahuntur« (Lib. canc. ed. *Caro* II, 76 i w Lites III, 218; regest w Cod. Vit. 503 nr. CMXI). Ob. wyżej str. 112 w przyp. W związku rzeczowym zostaje ten list Jagiełły z pismami Witołda i biskupa Macieja; odpowiedzią na nie były protekcyjne bulle papieskie z 31 maja i 11 września 1421.

zusa Chrystusa wśród neofitów, którym przecież sobór kostnicki przez swych delegatów ustanowił był i zatwierdził biskupa miednickiego bez żadnej taksy z dochodów, nie ma się stać jarzmem i ciężarem nieznośnym. Z ironią między innemi zapytuje się wielki książę litewski papieża, czy w kuryi rzymskiej nie wiedzą, w jaki to sposób nastąpiła niedawno przed pół rokiem prowizya biskupstwa wileńskiego, kiedy przeniesiono na nie biskupa Macieja z miednickiego [1]). Biskupstwo to wprawdzie jest już uposażone wystarczającym funduszem ziemnym, ale pola jego są jeszcze nieuprawne, tak iż sam (Witołd) musi utrzymywać biskupa i kler jego [2]); dopiero kiedyś z czasem, gdy w niem wzrośnie chrześcijaństwo, nieść będzie owoc obfitszych dochodów doczesnych; teraz kancelarya apostolska jeszcze ich nie zapisze, bo ich niema. Uprasza tedy Witołd o zupełną dyspenzę od ekspedycyi bulli prowizyjnej dla Mikołaja, nominata miednickiego, w kancelaryi czy też kamerze apostolskiej, aby wiara, tak szczęśliwie rozpoczęta, lecz dla długiego

---

[1]) »Arbitror autem, pater beatissime — wyłuszcza Witołd w dalszym ciągu (ob. przyp. powyższy) — hanc promocionem exinde dilatam fuisse et differri, aut quia de modo promovendi domini Mathie predicti ab ipsa ad Wilnensem translati in curia Romana est incognitum, vel quia de taxa eiusdem ecclesie tamquam nova in camera apostolica nondum constare videtur, aut forsitan quia ecclesia eadem adeo in hac novitate in suis fructibus et proventibus defectuosa existens litteras provisionis de cancellaria redimere non sufficit neque potest ad instar aliarum ecclesiarum dudum erectarum« (Lib. canc. I, (424) 106 nr. LX).

[2]) »Que (ecclesia Mednicensis) quamvis terre amplitudine non tamen exculte est dotata, propter quod predicto episcopo et clero ipsius [w tekscie: predictus episcopus et clerus ipsius] victus et amictus necessaria me oportet de propriis ministrare« (Lib. canc. I [425] 107). Przywilej uposażenia biskupstwa miednickiego przez Witołda dany w Trokach 22 czerwca 1421 z kopii w przekładzie polskim w książce *ks. bpa. Wołonczewskiego* (str. 27—9) i treść jego u *Ant. Prochaski*, Unia horodelska, w Ateneum kapłańskiem R. V, T. IX [Włocławek 1913], 209 w przyp. 24. Dawniej łączono go z bullą Marcina z 11 września 1421 (ob. *M. Baliński—T. Lipiński* Starożytna Polska T. III (IV) [Warszawa 1846], 517 pod Miednikami), t. j. z rzekomem uznaniem biskupstwa i biskupa żmudzkiego przez papieża. Ze względu na występujących w nim świadków z Piotrem biskupem wileńskim na czele aż do sekretarza Witołdowego Mikołaja Małdrzyka z Kobiel (u *Wolffa* dopiero od r. 1425 w tym charakterze, Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Litew. str. 252—3), mówi się od czasów *Kojałowicza* o sejmie stanów, na którym Witołd wydał ten przywilej (Historiae Lituanae Libri octo, Cz. II, [Antverpiae MDCLXIX], 111).

braku pasterza obumarła, jeszcze bardziej nie zastygła [1]). Twarde, ale pospolite i nie gorszące w epoce soborów powszechnych słowa te w. księcia Litwy nie przyspieszyły wcale obsadzenia stolicy żmudzkiej; mogły mieć tylko ten skutek realny, iż kiedy prowizya przyszła do skutku, to jej bullę wydano może i bez taksy *(graciose)*. Witołd swojem *Quousque tandem* mierzył w praktyki kancelaryjne kuryi rzymskiej, ale godził w dyplomacyę papieską. O dobroduszność podejrzywać go nie można, jakoby o tem nie wiedział, że wyższe nad taksy pieniężne względy uwięziły w Rzymie zatwierdzenie nominata miednickiego; powstrzymywały je nierozegrane jeszcze losy Żmudzi, komu ona przypadnie. Dopiero gdy pokój melneński między Polską—Litwą a zakonem, po wojnie z nim zwycięskiej zawarty w dzień przeniesienia św. Stanisława (27 września 1422), obalił wyrok wrocławski, kurya papieska miała ręce już rozwiązane, atoli nie wcześniej wyciągnęła je do aktu prekonizacyi biskupa żmudzkiego, dopóki król Zygmunt, zniewolony sprawą husycką, nie przystąpił do przymierza z Polską i Litwą (w Kezmarku 30 marca nast. r.), ubezpieczając im temsamem owoce pokoju melneńskiego. Protektor krzyżaków odstąpił swoich pupilów. Nic już wtedy i w Rzymie nie stało na zawadzie prekonizacyi biskupa miednickiego na Żmudzi. Nastąpiła ona 25 lipca 1423 r. [2]). Pola-

[1]) »Absque quovis gravamine easdem [litteras provisionis] mandare expedire dignemini graciose, ne fides salubri principio inibi inchoata, per carenciam pastoris diutinam thabefacta, vilius contepescat«. A jeszcze dalej: »Ipsa sanctitas vestra, que est et esse debet tocius origo et perfeccio bonitatis et benignitatis, ad augmentum sancte fidei nedum plage illius, verum et omnium animarum totius orbis per ambitum procurare tenetur cura pastorali eidem s. v. id suadente« (Lib. canc. l. c).

[2]) Według *C. Eubel'a* (Hier. cath. med. aev. I [1898], 348 z regestów Marcina V Arm. XII T. 121 p. 166), natomiast w Excerpta ex libris mss. Archivi Consistorialis Romani (odb. z Script. rer. polon. T. XV [Cracoviae 1890], 77 nr. 12) d. 6 sierpnia: »de persona Nicolai Romedani Praepositi Trecensis«, u *Eubel'a* »Comedani praepos...« Imię to ojca zepsute, nieodgadnione, w każdym razie nie Dzierzgowicz, bo to jest patronimicum szóstego z rzędu biskupa wileńskiego, Mikołaja ze Solecznik, po latach trzydziestu następcy biskupa Macieja na stolicy wileńskiej (1453 † 1467), o którym czyt. w następnym rozdziale. Zapisek z Misc. Arm. XII T. 121 f. 150, wydobyty przez *prof. Abrahama*: »XIII kal. Julii [19 czerwca] 1422 commissum est archiepiscopo Hessonensi, quod confirmat pro ista vice tamen [raczej tantum] electionem factam vel faciendam ad ecclesiam Medinacensem« (Sprawozdanie z poszuk. w arch. i bibl. rzymskich

kiem był ten drugi pasterz Żmudzinów, dany im i utrzymany przez ich pierwszych władców chrześcijańskich.

* * *

Kiedy w niewiele lat potem Paweł Włodkowic raz jeszcze i już ostatnie słowo swoje o zakonie krzyżackim przedstawiał w Rzymie stolicy apostolskiej (z okazyi powstania Świdrygiełły w przymierzu z tymże zakonem), że go należy znieść, i nic innego nie żądał, tylko wymiaru s p r a w i e d l i w o ś c i, krzyżactwo, odpowiadając na to, w potrzebie i chwale m i e c z a streściło całą swoją obronę i dowodziło konieczności dalszego swego istnienia: »Z woli boskiej i faworu papieży — kończył swą rzecz prokurator krzyżacki — zakon, mówiąc bez żadnej chwalby, nawrócił swym mie-

---

[w Krakowie 1899], 223—4; ob. moją Polonię I, 30 przyp. 8) dotyczy niewątpliwie prowizyi biskupstwa żmudzkiego. Powiadomiony więc był już wówczas papież o nominacyi z zachowaniem formy elekcyi kapitulnej biskupa Mikołaja, pozostawała ona jednak w zawieszeniu: »vel faciendam«.

Nasz Mikołaj, prepozyt nowotrocki, jako »Mikołaj wybrany biskup miednicki« ukazuje się po raz pierwszy na akcie pokoju melneńskiego 27. IX. 1422 (Skarbiec *Daniłowicza* II, 80 nr. 1359) wraz z Maciejem biskupem wileńskim, po którym wśród świadków oczywiście następuje. Podobno to jemu »eidem domino episcopo, cuius ecclesia nondum adepta est debita stipendia« król Jagiełło nadaje 60 grzywien rocznie z żup wielickich i bocheńskich, mających się pobierać w czterech ratach kwartalnych do czasu woli królewskiej »ad nostre beneplacitum voluntatis« (Lib. canc. I [387—8], 69—70 nr. XXXII bez daty, niewątpliwie dopiero po konsekracyi). W ciągu wszakże dalszym czasowego tego aktu nadania biskupowi, a nie biskupstwu, zowie się już on nie N(icolaus), ale M(athias), może tedy być to Maciej, a więc jeszcze z przed r. 1422. Dlatego nie wiedzieć, do którego z nich stosuje się pochwała królewska pracy apostolskiej na Żmudzi, otoczonej dokoła ludem schizmatyckim: »vite exemplo et virtutum sciencia edificans populum scismaticis [w tekscie: scismaticum] circumquaque positum ad vitam non cessat erudire verbo sacre doctrine velut planam primo positam fecundissimi fontis rore irrigare« (L. c. [387], 69 nr. XXXII).

Przyczynę zwłoki w obsadzeniu stolicy biskupiej na Żmudzi upatruję w zasadzie dyplomacyi papieskiej nie naruszania i ani nawet nie przesądzania raw drugich. Podobnie się stało z przeniesieniem katedry arcybiskupiej z Halicza do Lwowa: »dopiero gdy pokój w Lubowli 20. VIII. 1412 uznał panowanie Polski na Rusi, papież Jan XXIII zezwolił na owo przeniesienie« — doskonale to wyjaśnił *prof. Abraham* (Początki arcybiskupstwa łac. we Lwowie . c. str. 44).

czem do wiary całe Prusy i cztery tam wzniósł katedry biskupie (wliczył w nie i chełmińską!). I Polskę, by jej poganie doszczętnie nie zburzyli, obronił i dopiero po jego przybyciu (do Prus) i zarazem pod jego obroną stała się ona królestwem także z woli boskiej. Przez miecz to zakonu na ziemiach Litwy i w innych tam księstwach wiara katolicka się wyznaje, jak całemu światu o tem wiadomo; tam też (na Litwie i w księstwach ruskich) cztery również katedry biskupie są założone (wileńskie, żmudzkie, łuckie i kijowskie). A że król Polski i książę Witołd wyznawają wiarę katolicką, sprawił to miecz zakonu i krew jego osób. I tak Waszej Świątobliwości ten zakon polecam«. Tak dosłownie [1]). A więc, pomijając wytępienie języka i narodu starych Prusów mieczem krzyżackim, jako też zachowanie Polski i koronacyę Łokietka z łaski dobrotliwej zakonu, zakon ten przypisuje sobie samemu uchrześcijanienie Litwy wraz z nawróceniem Żmudzi, głosi je jako swoją zasługę wobec chrześcijaństwa i Kościoła, wychwala jako dzieło swego miecza. W imposturze tego kanonu historyografii zakonnej, który wywłaszcza i samą nawet prawdę dziejową, a znajduje poklask u wyznawców doktryny miecza w opowiadaniu i szerzeniu wiary chrześcijańskiej, nie można odmówić zakonowi tej zasługi, iż przez miecz swój stał się ojcem chrzestnym nawrócenia Litwy ze Żmudzią.

Lecz już dość krwawego zakonu. Wejdźmy w przybytek pogodnej nauki wiary chrześcijańskiej.

---

[1]) Przed nowym papieżem Eugeniuszem IV z końcem 1431: »Et peto S. V., quod S. V. habeat respectum ad merita ordinis apud s. ecclesiam et ad merita regis Polonie. Ordo enim ex divina disposicione... totam Prussiam gladio suo ad fidem convertit... Et Poloniam, ne ab infidelibus funditus destrueretur, protegit, que post adventum ordinis et sub proteccione ipsius facta est regnum ex eadem eciam disposicione divina. Per ordinis gladium in terris Litwanie et in aliis ibidem ducatibus fides [w tekscie sedei] catholica confitetur, prout constat universo mundo, ubi eciam bene quattuor ecclesie cathedrales sunt erecte. Et quod rex Polonie et dux Wytoldus fidem catholicam confitentur, gladius ordinis et sanguis personarum eiusdem sunt operati. Et ita S. V. eundem ordinem recommendo« (Cod. Vit. str. 1063). Po stronie zaś polskiej ob. Cod. epist. II, 271—3 nr. 199.

IV.

Przysposabianie księży Litwinów w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Z przyjęciem wiary chrześcijańskiej następuje za sprawą Kościoła wykształcenie religijno-moralne i wogóle umysłowe człowieka, narodu. Pedagogiem w tym względzie Litwy na obu polach, religijnem i intellektualnem, była Polska przez cały czas swego bytu państwowego.

Już pierwszy uniwersytet krakowski, założony za przyzwoleniem papieża Urbana V przez króla Kazimirza Wielkiego, ostatniego z dynastyi Piastów (1364 r.), miał wytknięty sobie także cel religijny i kościelny, acz posiadał tylko trzy wydziały: sztuk wyzwolonych czyli filozoficzny, prawniczy i lekarski; pozostawał tedy jeszcze bez fakultetu teologicznego. Stolica apostolska tylko wyjątkowo udzielała go ze względu na monopol nauk teologicznych w uniwersytecie paryskim; np. starodawny a przesławny w całej Europie uniwersytet boloński otrzymuje go dopiero w tych czasach (1360 r.), po kilku wiekach swego istnienia; podobnie i Padwa (1363 r.). Sam jeden tylko praski między ultramontańskimi uniwersytetami znalazł łaskę w kuryi awiniońskiej za Klemensa VI, nie potrzeba dodawać, iż przez wzgląd na cesarza Karola IV. Uniwersytet Kazimirzowy, mimo, iż był jeszcze pozbawiony wydziału teologicznego, miał szerzyć naukę i kulturę katolicką wśród sąsiednich Polsce ludów pogańskich i schizmatyckich, które otaczały ją od Wschodu i Północy, miał je przysposabiać światłem nauki do przyjęcia prawdziwej wiary i religii chrześcijańskiej w Kościele rzymsko-katolickim. Warto i potrzeba przypomnieć tutaj wielką tę myśl Polaków państwa piastowskiego, niezawodnie jedną z najgłębszych w wiekach średnich a światu germańskiemu wówczas nieznaną, żeby nauka i umiejętność świecka służyła pokojowemu apostolstwu wiary, rozszerzaniu królestwa, czyli, jak w Polsce mówiono, domu Bożego. Myśl tę, tak odpowiadającą najwyższemu posłannictwu namiestników Chrystusowych, wyraża zupełnie jasno dokument miasta Krakowa o zachowaniu praw i przywilejów nowego uniwersytetu króla Kazimirza W., wystawiony równocześnie

z aktem tegoż fundacyjnym samego uniwersytetu: »Dla nawrócenia niewiernych pogan i schizmatyków, Polsce okolicznych, powstaje studyum generalne (uniwersytet) w Krakowie, ażeby z tego zgromadzenia mistrzów, doktorów i scholarów (uczniów), działającego w powyższym celu, mogła wzróść i pomnożyć się większa pobożność w głoszeniu (słowa Bożego) i nauczanie wiary katolickiej na cześć i chwałę Boga wszechmogącego i Bogarodzicy jego, chwalebnej Dziewicy Maryi« [1]).

Jedynym ludem naonczas pogańskim w sąsiedztwie Polski byli Litwini, schizmatykami zaś Rusini, mieszkający bądź w Wielkiem Księstwie Litewskiem w prowincyach jego południowo-wschodnich, bądź też na Rusi polskiej, co się potocznie »Czerwoną« zowie, a która za Rzeczypospolitej obejmowała województwo ruskie i bełzkie (dzisiejszą Galicyę wschodnią) wraz z całą ziemią chełmską, tudzież na Wołyniu i Podolu, o które toczyła się wtedy walka między Polską a Litwą (w wieku XIV i XV). Kiedy Litwa stała się chrześcijańską za Jagiełły a Ruś, po wypędzeniu z niej Węgrów, została przyłączoną do Polski za sprawą i wyprawą samej królowej Jadwigi, pierwszą i najważniejszą myślą rządu polskiego, nadewszystko obojga królestwa, Jagiełły i Jadwigi, była troska o przysposobienie dostatecznego zastępu światłych sług Kościoła, pochodzących z tych krain, dla utwierdzenia w nich wiary katolickiej. Wiele nocy bezsennie spędziła pobożna królowa polska, pogrążona będąc w tych myślach; sama przynajmniej o tem świadczy w akcie założenia bursy w Pradze na starem mieście dla Litwinów, którzyby się tam uczyli Pisma św. i kształcili w teologii, aby później mogli głosić słowo Boże swojemu ludowi. Zabiegi w tym kierunku królowej Jadwigi sięgają pierwszych lat unii państwowej Polski z Litwą, dokonanej, jak wiadomo, własnego jej serca ofiarą. A że w Krakowie, stolicy Polski, nie było jeszcze studyum teologicznego, trzeba było się zwrócić do najbliższej Pragi, która zresztą od śmierci Kazimirza Wielkiego była główną uczelnią du-

[1]) »Ut ex congregatione magistrorum, doctorum et scolarium pro conversione infidelium paganorum et scismaticorum, dicto regno [Poloniae] confinantium, maior devotio praedicationis et instructio fidei catholicae ad laudem et gloriam omnipotentis Dei et genitricis eius gloriosae Virginis Mariae crescat et augeatur« (Codex diplomaticus Universitatis studii generalis Cracoviensis I [Cracoviae 1870], 5 nr. II).

chownej młodzi Polski. Współdziałali w tem królowej Jadwidze dwaj mistrzowie-teologowie, przybyli właśnie wówczas do Krakowa (w drugiej połowie r. 1397) na dwór Jagiellońskí: cysters praski Jan Sczekna, pleban przemankowski dyecezyi krakowskiej, i Mateusz z Krakowa, rektor uniwersytetu heidelberskiego. a zarazem beneficyat w swojej ojczyźnie: kustosz kolegiaty sandomirskiej [1]). Pierwszy, jako kapelan naszej królowej, otrzymuje od niej mandat zakupna domu w Pradze dla bursy litewskiej; drugi wraz z biskupem krakowskim, Piotrem Wyszem, wygotowywa niezawodnie przywilej fundacyjny polskiej bursy w Pradze królowej Jadwigi dla teologów Litwinów i innych scholarów teologii z królestwa Polski (dat. w Krakowie 10 listopada 1397). Chciałoby się przepisać w całości ten dokument; tak podniosłą jest żarliwość religijna rządu i państwa polskiego około nawrócenia i utwierdzenia naukowego w wierze katolickiej Litwinów, włożona w usta królowej polskiej Jadwigi [2]). Niewątpliwie to były najgłębsze jej uczucia i przekona-

[1]) Nie uwzględniony dotychczas przywilej protekcyjny królowej Jadwigi, dat. w Krakowie 9 grudnia 1397, na rzecz wsi kustodyi sandomierskiej Świrze, Świątniki i Piekary (villas honorabilis magistri Mathaei sacrae theologiae professoris, custodis ecclesiae collegiatae s. Mariae sandomiriensis, nostri devote dilecti, in nostram gratiam specialem... recepimus) ogłosił był już przed laty *ks. Melchior Buliński* (Monografija miasta Sandomierza [Warszawa 1879], 191 przyp. 1). Nowy jest w tem a pozytywny ślad pobytu Mateusza w Krakowie w stolicy Polski. Przybycie obu mistrzów razem do Krakowa, Sczekny z Pragi i Mateusza z Heidelbergi, który szedł oczywiście przez Pragę i zabrał z sobą Sczeknę, należy uważać za zupełnie pewne; wyraziło się już o niem przypuszczenie przed laty w Studyach do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego i jego Wydziału Teologicznego w XV wieku [w Krakowie 1898], 62, 66—7, gdzie rzecz o tym Janie Sczeknie. Nie śmiałbym jednak utrzymywać z *prof. K. Morawskim*, jakoby już wówczas nadeszła była do Polski bulla Bonifacego IX, zezwalająca na otwarcie fakultetu teologicznego w Krakowie, aczkolwiek nosi datę 11 stycznia 1397 r. (Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego. Średnie wieki i Odrodzenie T. I [Kraków 1900], 63).

[2]) Wystarczy przywieść ustęp, wyłuszczający bezpośrednio przedmiot rzeczy naszej: »...nos Hedvigis, Dei gratia regina Poloniae... dirigentes aciem nostrae mentis, quomodo a tempore, quo Deo auspice culmina conscendimus regni nostri, in terris nostris Lithuaniae et aliis convicinantibus eisdem, populus, qui in gehennalis mortis caligine ambulabat, de coecitate perfidiae ad lucem, Deum verum, dudum incepit consurgere atque baptismatis fonte in maxima parte iam renatus sacrosanctae Romanae ac universalis Ecclesiae unitatem firmiter teneat et eidem faciat oboedientiam reverentem, iamque nonnuli de Li-

nia, ale nie jej samej; podzielał je i okazywał król Jagiełło ze swymi doradcami.

To też niezadługo stała się rzecz jeszcze ważniejsza. Z uproszeniem stolicy św. u papieża Bonifacego IX na otwarcie fakultetu teologicznego w Krakowie król Jagiełło, wypełniając myśl zmarłej swojej małżonki Jadwigi, przekazaną sobie jej testamentem, jak również najgorętsze swe własne pragnienie, odnawia w swojej stolicy królestwa Polski uniwersytet Kazimirzowy w pełnym już składzie wszystkich czterech wydziałów, uposaża go należycie i w znamienite opatruje siły profesorskie (26 lipca 1400). Myśl oświecenia

---

thuanorum et aliorum inibi filiis s. Spiritus rore perfusi ad scolasticum studium catholicum, tamquam cervus ad fontes aquarum, sitientes confluunt et disciplinam docentium eos mansuetissime amplectendo, iam quasimodo geniti infantes lac et tamquam felix Chananaea micas verbi Dei, quae cadunt de mensa nobilis et opulentissimae theologiae, et in orbe semen eius seminantium concupiscunt; unde nos volentes, quantum nobis ab alto conceditur, ut in praedictis neophitis non solum scientiarum et virtutum claritas, quae olim tenebrescebat erroribus, fidei splendoribus serenius modo iam diescat, verum etiam sole iustitiae, Christo Jesu, in ipsos velut in clypeos aureos refulgente, montes populi Lithuani et aliorum in operibus catholicis inextinguibiliter resplendeant ab eisdem, vineaque Domini Sabaoth per eos ibi indeficienter plantetur ac urticae perfidiae in atrio Domini pungentes radicitus extirpentur, sicque ipsis animas Christo lucrificantibus operationes pias, quas ad haec eis de bonis a Deo nobis creditis cooperamur et seminamus in hac tellure mortali, colligere in aeterna beatitudine valeamus«. Niemniej uwagi godne są słowa, któremi Wacław, król rzymski i czeski, przyzwala na fundacyę polską domu litewskiego w Pradze (20 lipca 1397), powtarza je bowiem z supliki królowej Jadwigi: »....dominae Hedvigis, reginae Poloniae... petitio continebat, quod cum ipsa ad propagandam in terris et dominiis suis ac etiam locis circumvicinis sacrosanctam fidem catholicam certas personas a partibus Lytwaniae vel alibi oriundas eligere, ipsasque ad studium civitatis nostrae Pragensis decreverit destinare sub eo proposito, ut ibidem sacra facultate theologica cognita, et quantum ipsis ab alto concessum fuerit, realiter apprehensa, veritatis doctrinam in gentes illarum partium, quae hactenus nec eius nomen magnificum invocarunt, debeant fideliter derivare« (Przywilej Jadwigi wraz z transumptem Wacławowego wyd. *Józef Muczkowski,* Wiadomość o założeniu Uniwersytetu Krakowskiego, na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w d. 3 czerwca 1847 r. czytana, w Rocznikach tegoż Towarzystwa w Krakowie z r. 1849 str. 214—219. Przedtem jeszcze, ale tylko w wyciągach, *Mikołaj Malinowski,* Kollegium dla Litwinów w Pradze, zakład królowej Jadwigi, w Dziejach dobroczynności krajowey i zagraniczney T. I [Wilno 1823], 384—388).

religijnego i naukowego Litwy z Rusią dźwiga z upadku i wskrzesza uniwersytet krakowski, który od drugiego swego założyciela, króla Władysława Jagiełły, zwie się odtąd aż po dziś dzień »Jagiellońskim«. Pierwsza Polska w świecie chrześcijańskim stwarza w swej stolicy królewskiej kolegium naukowo-uniwersyteckie propagandy wiary i kultury katolickiej z szczególniejszem jego przeznaczeniem dla synów ziem litewsko-ruskich, do niedawna czysto pogańskich lub ciągle jeszcze schizmatyckich. Co dotychczas było tylko zamiarem lub słowem, teraz stało się ciałem.

Cel wybitnie misyjny najwyższej szkoły Jagiellońskiej głosi już bezpośrednio zaraz na wstępie akt jej fundacyjny króla jej odnowiciela, Władysława Jagiełły, i zarazem Litwy apostoła: *ut hos terrarum nostrarum Lythuaniae indigenas et subditos... in lucis filios convertamus* [1]). Któryż z uniwersytetów, założony przez władcę świeckiego, słyszał u kolebki swego powstania słowa równie podniosłe i szczerze chrześcijańskie? I któryż, obok pielęgnowania ścisłej umiejętności, szedł w tak dalekie kręgi na cały wschód Europy z misyą religijną dla dobra Kościoła rzymsko-katolickiego? Dla tego jego posłannictwa kościelnego i przewagi w nim niezaprzeczonej

---

[1]) »Ex quo aeterni Regis dispensatio, ineffabili cuncta disponens ratione, nos de gentilitatis eduxit erroribus et ad regalis dignitatis fastigium, quamvis nostris insufficientibus meritis, dignata est evocare, ad hoc praecipue sedula meditatione propositorum nostrorum studia dirigimus curamque nostrae internae diligentiae deputamus, ut hos terrarum nostrarum Lythuaniae indigenas et subditos, praesertim quos in vetusti erroris caligine olim constituti socios tenebrarum habuimus, quosque per assumptionem sacrae fidei catholicae ad gremium sanctae matris Ecclesiae illo volente, qui coelestia pariter et terrena moderatur et dirigit, adtulimus per assuefactionem et habitudinem ac scientiam piorum operum, sine quibus ipsa fides est vacua, in lucis filios convertamus, horum tamen ope pariter et opera, quorum animus sapientiae et doctrinae plenitudo decoravit, videlicet in fundamentis et profunditatibus Scripturarum expertorum, quorum etiam consilio thronus roboratur regius, ut eorum virtutis actibus reipublicae stabilitas semper salubribus proficit incrementis« (Cod. Univ. Crac. I, 25—6 nr. XVI). Zatwierdzenie tego aktu fundacyjnego, jako też i następnych przywilejów i nadań uniwersyteckich przez stolicę rzymską, nastąpiło dopiero po latach dziesięciu po soborze już pizańskim, a w roku i w dniach Grunwaldu, przez papieża Jana XXIII w Bolonii, zaraz po jego koronacyi, d. 28 lipca 1410 (Tamże I, 87); przywiedziony jest w niem także, rozumie się, ustęp powyższy: »sedula meditatione ad haec suorum propositorum studia direxit [Jagiełło], ut sui principatus Lytwaniae indigenas, eius subditos..... in filios lucis converteret«.

nauk teologicznych obarczają go czasem dzisiaj młodsi nasi historycy płytkim zarzutem, iż nie odpowiadał pełnemu swemu imieniu i przeznaczeniu jako *Studium generale in qualibet licita facultate*, lecz był tylko seminaryum duchownem i zakładem teologicznym. Szacują oni studyum średniowieczne miarą znacznie późniejszego rozwoju nauk uniwersyteckich. »Nawrócenie i oświecenie Litwy — a dodać należy i Rusi — ma być gwiazdą przewodnią nowej instytucyi«. To hasło pojawia się odtąd ciągle wśród prac organizacyjnych, a niewątpliwie było ono po temu, aby szerokie i podniosłe życie tchnąć w zaczątki nowej szkoły [1]).

Wszystkie nadania, na rzecz jej czynione, wszystkie fundacye początkowe, królewskie czy biskupie lub profesorskie albo też mieszczańskie, pochodzą z wyłuszczonej powyżej myśli i spełnieniu tego głównego zadania służą. Zaraz w roku następnym, przy inkorporacyi dóbr królewskich wraz z wszystkiemi kanoniami kościoła świętofloryańskiego na Kleparzu w Krakowie profesorom fakultetu teologicznego, król fundator wypowiada się, o ile to być może, jeszcze dokładniej, jakby dla stwierdzenia, że nie chwilowa ani odświętna jest to myśl jego lub żeby się nią chwalił tylko przed światem chrześcijańskim i stolicą apostolską, lecz że wszelkich dokłada starań i stosowne obmyśla środki, aby ją w czyn wprowadzić [2]). Nie sam, ale wraz z radą swoją. Toż bowiem tego samego dnia (15 czerwca 1401) uczynił i biskup krakowski, Piotr Wysz z Radoliny, protonotaryusz apostolski a doktor dekretów i ich profesor niegdyś w uniwersytecie padewskim, zmarłej królowej Jadwigi najbliższy powiernik i egzekutor jej testamentu na rzecz wskrzeszenia uniwersytetu, z myślą o utrwaleniu wiary katolickiej na Litwie świeżo ochrzczonej i Rusi jeszcze schizmatyckiej. W swoim

---

[1]) Tak słusznie *Kaz. Morawski* (Hist. Univ. Jag. I, 69).

[2]) Nietylko powtarza cały ustęp wyżej przytoczony przywileju fundacyjnego z 26 lipca 1400, ale nadto dodaje poniżej, jako pragnie: »incrementa felicia desiderantes ampliare, frequentius et longinquarum incolas regionum ad eius [Studii generalis] allicere cupientes accessum, pro cuius quidem Studii firmiori stabilimento ac dilatationem et uberius incrementum, neophitarumque praedictae Lithuanicae caeterarumque gentium clariorem salutis illuminationem uberem et profectum, praesertim ad fidei catholicae propagationem, nostrae humanitatis viribus assurgere... cupientes, Studium generale praedictum..... dignum duximus consolandum« (Cod. Univ. Crac. I, 36).

akcie nadania dwu kanonii w katedrze krakowskiej i innych prebend po wieczne czasy profesorom wydziału teologicznego powtarza on słowa króla wyżej przywiedzione, od siebie zaś, pełen nastroju biblijno-eschatologicznego, wychwala Boga, iż w tych czasach starzejącego się świata nawiedził i odkupił ludy swoje, dotychczas niewierne, mianowicie Litwy, Rusi i Wołoszczyzny, jako teraz, wcielone już do łona Kościoła Oblubienicy Chrystusowej, mogą być oświecone światłem nauki i do cnót zapalone, jeżeli się kształcić będą w szkole krakowskiej, podającej im to światło hojnością królewską [1]).

Usymbolizowaniem posłannictwa naukowo-kościelnego naszej szkoły względem Litwy-Rusi był wybór drugiego zaraz rektora, jakiego mistrzowie Jagiellońscy dokonali podczas pierwszej w tymże uniwersytecie elekcyi rektorskiej w dniu św. Galla (t. j. 16 października) 1401. Z Litwy-Rusi i z miłości ku niej otrzymał dostojeństwo drugiego z rzędu rektora uniwersytetu Jagiellońskiego Jan książę drohiczyński, kustosz i kanonik krakowski i sandomirski, książę litewski, jedyny z rodu Gedymina duchowny, który dopełnia tragedyę domu Kiejstuta, wielkiego bohatera i obrońcy starej Litwy. Wnuk to jest jego, dawny Wajdut, syn Butawta-Henryka Kiejstutowicza, zbiegły potajemnie z pod opieki dziada oraz »od Rusinów i Litwinów« (1381). Najprawdopodobniej w Pradze umiera szesnastoletni Wajdut, poganin, a rodzi się Jan i w służbę Boga się zaciąga. Bezpośrednio po swoich tam studyach teologicznych poja-

[1]) »Benedictus siquidem dominus Deus Israhel... quia visitavit et fecit redemptionem plebium suarum, terras ipsas videlicet Lytwaniae, Walachiae [Biskup Seretu na Wołoszczyźnie był naonczas sufraganem (biskupem pomocniczym) tegoż biskupa krakowskiego, X. Dra Piotra Wysza, który też i dlatego wymienia osobno w tym akcie Wołoszczyznę] et Russiae incolentium, quas vetusta infidelitatis coecitate deordinatas, iam senescentibus saeculis, ad sui nominis agnitionem [lud litewski z pogaństwa] et orthodoxae fidei integritatem [lud ruski i wołoski ze schizmy] vocatas et uberibus consolationis unicae suae sponsae refectas atque gremio ipsius materno incorporatas, generalis Studii Cracoviensis liberalitate mira suae clementia Deitatis de tanta fastigiorum praerogativa novae praeconiis laetitiae et exultationis pro suis participibus oriens ex alto reordinare et illuminare dignatus est, quatenus suae tenebras coecitatis, quas pertulerunt diutius peregrinae, praelucidis scientiarum lampadibus et praeclaris medullitus extirpare valerent, et ad aucta virtutum beneficia conscendere gratuite mererentur« (Tamże 38 nr. XXII).

wia się w Polsce na dworze królewskim Jagiełły w pierwszych zaraz latach nawrócenia się Litwy (1388/9). Czy był w niem czynny, czy brał jaki udział w chrzcie swojej ojczyzny? Źródła skąpią nam na to pozytywnej odpowiedzi. Apostolstwo Litwy nie zaznaczyło się imieniem tego krewniaka Jagiełły. Natura to była widocznie bierna, kontemplatywna, w modlitwie i książce zatopiona, bez większych zdolności, a może i zdrowia niedostatecznego. Zmarł rychło, jeszcze na urzędzie rektorskim (na wiosnę 1402) [1]). Nastąpił po nim kolega jego kapitulny i z lat szkolnych w Pradze, mistrz Mikołaj z Gorzkowa, doktor dekretów i oficyał krakowski, trzeci z rzędu rektor Jagielloński (1402/3), za niedługo z woli władców Litwy, a według dawnej myśli królowej Jadwigi, jak się zaraz powie niżej, wyniesiony na biskupstwo wileńskie (1407 † 1414). Za jego rektorstwa uczył się w uniwersytecie Jagiellońskim Marcin, pierwszy kustosz katedry wileńskiej [2]), mający pod swą pieczą skarbiec

[1]) Przedwczesną jego śmiercią tłómaczy się niezbyt liczny zapis uczniów w uniwersytecie krakowskim za jego rektoratu. Księga metryki uczniów uniwersyteckich zanotowała wyjątkowo wybór jego kanoniczny na rektora, jaki się odbył po raz pierwszy w nowem Collegium Jagiellońskiem, i pełne jego nazwisko wraz z urzędami kościelnemi podała: »Illustris princeps et venerabilis dominus, dominus Johannes dux Drogicinensis, custos et canonicus Cracoviensis et Sandomiriensis ecclesiarum« (AS = Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis T. I ab a. 1400 ad a. 1489 [Cracoviae 1887], 16). Prócz tego, że był krewniakiem Jagiełły, nic więcej nie było o nim wiadomo. Rzecz obszerniejszą a gotową już dzisiaj do druku zamieszczę gdzieindziej o nieznanym tym wnuku Kiejstuta a księciu drohiczyńskim.

[2]) AS. I, 18: »Martinus custos ecclesie Wylnensis d. 6 gr. (opłaty wstępnej). W kapitule wileńskiej, której skład pierwotny z dwu prałatów (proboszcza i dziekana) i dziesięciu kanoników określił był biskup poznański Dobrogost, erygując kanonicznie z mocy papieskiej fundacyę królewską biskupstwa wileńskiego, zasiada ten »Marcin kustosz« już 1397 i 1398 r. (ob. znane przywileje pierwszego biskupa Andrzeja Jastrzębca i akt wyboru Jakóba Plichty z 1. XII. 1398). Zapisek w metryce koronnej o darowiźnie ksiąg kościołowi wileńskiemu, z których imiennie jest znana Złota Legenda Jakóba de Voragine (»Liber passionalis«), należy powiązać z pamięcią tego pierwszego kustosza: on je otrzymał od Jagiełły i Jadwigi (zapisek wydał *T. Wierzbowski,* Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego T. I 1398—1600 [Warszawa 1900], 1; objaśnił zaś *Dr. Al. Brückner* w krakowskim Przeglądzie Polskim z lipca 1901 str. 116 na dole). Prawdopodobnie zostaje on później proboszczem wileńskim i jako taki bawił na soborze bazylejskim 1434 *(Teodora Narbutta* Pomniejsze pisma historyczne [Wilno 1856], 185).

i archiwum swego kościoła, udarowane w klejnotach i księgach hojnością królowej Jadwigi [1]).

A i mistrzowie Jagiellońscy podawali dłoń ofiarną scholarom narodowości litewskiej i ruskiej, ci zwłaszcza, którzy byli wyszli z otoczenia królowej Jadwigi, zgasłej jeszcze (jak wiadomo) przed wskrzeszeniem uniwersytetu krakowskiego. Dla nich osobliwie pierwszy w nim profesor teologii, mistrz Jan Isnerowic z Krakowa, zakłada pierwszą, najstarszą bursę przy uniwersytecie Jagiellońskim i uposaża ją dostatecznie z własnych funduszów (9 lutego 1409), a to szczególniej dla tych uczniów, którzy się poświęcą wyłącznie sprawie Bożej w stanie duchownym, aby kiedyś później zraszali słowem Bożem dalekie kraje niewiernych i przez to szerzyli świętą wiarę chrześcijańską. Dla biednych, zarówno jak i dla bogatych, mistrz Isnerowy założył tę bursę w narożnym domu przy ulicy Wiślnej [2]). Mieszkający w niej bogatsi, wedle ostatniej woli testatora (z 22 marca 1410), mieli dawać rocznie czynszu ośm grzywien, na utrzymanie w niej dwu ubogich scholarów Litwinów, uczących się sztuk wyzwolonych i teologii; a że ją głównie dla nich ufundował, dla Litwinów jako też i dla Rusinów, którzyby się oddawali w Krakowie studyom teologicznym, opiekunami jej ustanowił swoich w wydziale teologicznym kolegów [3]).

---

[1]) *Długosz* HP. III, 469 i w poprzednim przypisie.

[2]) W akcie zakupna tej kamienicy: »pro habenda mora, immoratione et inhabitatione pauperum ac divitum undecunque, et signanter de regno et partibus Lytwanorum ac Russiae ad studendum huc venientium«, albowiem »dignum arbitramur et congruum, ut humana divinis, humilia fortioribus et infirma potentioribus cedant in his praesertim, per quae sacra fides christiana per huiusmodi videlicet studentium habilitationem et eorum sollicitam et irriguam verbi Dei praedicationem etiam in remotis infidelium partibus et terris augmentationem suscepit et suscipiet, ut pie credimus, in futurum ac per hoc etiam almae Universitatis studium dilatatur« (Cod. Univ. Crac. 75 nr. XLI).

W testamencie zaś swoim: »ad usum pauperum magistrorum, baccalaureorum, studentium et ad quam [domum] ante omnia, si fuerint, recipi Lithuani et Rutheni habiles ad studium theologicale et artium, ad dilucidandam catholicam fidem«. Owe zaś 8 grzywien »debent dari duobus aptis Lithuanis ad studium theologiae vel artium, qui studuerint et in domo praedicta habitationem habeant tanquam pauperes studentes« (Tamże 83 na dole). Krzywdy w tem biedni nie mieli, iż bogatsi mieszkali od frontu, sami zaś mieścili się w części tylnej bursy.

[3]) W swym testamencie l. c. 82—4 nr. XLV.

I kilkakrotnie jeszcze później w dokumentach królewskich powraca jako stały refren ta myśl, uwydatniająca istnienie i przeznaczenie uniwersytetu krakowskiego dla potrzeby duchowej i intellektualnej nowonawróconych Litwinów (tak np. w przywilejach uniwersyteckich króla Jagiełły dla tejże jego szkoły lub z powodu niej wydanych w r. 1417, 1419, 1426).

To dawała Polska Litwie-Rusi z kulturalnych swoich zasobów, by ją złączyć z wiarą i cywilizacyą Zachodu, rzymsko-katolicką. Podbój był to ducha, nie miecza; pokojowy, nie krwawy krzyżacko-niemiecki. A Litwa jakoż się wobec tego zachowała? Rozumiała ona w swoich warstwach najwyższych znaczenie uniwersytetu Jagiellońskiego, że ich ojczyźnie niesie światło nauki i umocnienie w wierze. Możnowładcy litewscy, mimo swego separatyzmu politycznego, czują się zobowiązani względem niego, zapisują się na listę jego dobroczyńców; w zamian wdzięczny uniwersytet wciąga ich imiona ku wiecznej pamięci do swej księgi metrycznej na honorowem jej miejscu. Rok 1445, w którym się to stało, jest znamienny: ważyła się wtedy, po katastrofie warneńskiej, sprawa powołania na tron polski wielkiego księcia Litwy Kazimirza, syna Jagiełłowego; opierało się temu jej możnowładztwo, nie zrywało jednak jeszcze przez to swojej z Polską jedności religijno-kulturalnej. Inaczej trudne byłoby do zrozumienia polecanie się głównych jego przedstawicieli modłom uniwersytetu Jagiellońskiego za obdarzeniem go uprzedniem ze swej strony hojną jałmużną. Według zapisku w metryce uniwersyteckiej pod d. 6 sierpnia ow. r., za rektoratu X. mistrza Bartłomieja z Radomia, profesora teologii, złożyła ją pani Helena Kieżgajłowa nieznanego rodu, »Heleną z Litwy« zwana ogólnikowo w wypominkach publicznych uniwersytetu, który się długo za nią modlił, jak i za jej przyjaciół a swoich dobrodziejów [1]). Znamy ich imiennie [2]). Pierwszym z nich jest Michał

---

[1]) »Pro domina quoque Helena de Litphania cum amicis eius similiter oremus« jako za żyjącą jeszcze przed r. 1460 (Kodeks listów z XV stol. w Monum. medii aevi historica T. II b [w Krakowie 1876], 337).

[2]) »He vij persone infrascripte de nobili prosapia gentis Lythwanice progenite, ad instantem postulacionem nobilis domine Helene conthoralis domini Kenszgal, sunt intitulate, cupientes fieri participes orationum communium Universitatis nostre vivorum atque defunctorum. Primus dominus Michael alias Kenszgal, castellanus Wilnensis et capitaneus Samagitensis. Item domina Helena,

Kieżgajło, kasztelan wileński w owych właśnie latach (1445—1448) i w dalszym ciągu, ponownie starosta żmudzki aż do śmierci († ok. 1450), syn Wolimunta a ojciec Michała, pierwszego kanclerza wielkolitewskiego, pan na Dziewałtowie pod Wiłkomirzem, gdzie założył kościół parafialny (1444), jeden z pierwszych patronatu prywatnego, h. Zadora [1]). Na drugiem miejscu: Helena, żona jego już

---

conthoralis domini prescripti. Item dominus Johannes alias Gastoldus, voyevoda Wilnensis, cum sua domina nomine Dorothea. Insuper Stanislaus alias Volymonth, dominus Wladislaus alias Butrin; quarum personarum prime quatuor inter vivos et relique tres inter mortuos computantur« (Album studiosorum Universitatis Cracoviensis T. I ab a. 1400 ad a. 1489 [Cracoviae 1887], 2). Właściwie jest ich sześć osób, chyba że panią Helenę liczono dwa razy; niedokładną jest też liczba umarłych, trzech zamiast dwu.

[1]) Michał Kieżgajło czyli Michał alias Kieżgajło. Daty urzędów jego: *Józefa Wolffa* Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Litew. 1386—1795 [Kraków 1885], 77 i 91 z uzupełnieniem, jakie się dało wyżej, w poprzednim rozdziale, wspominając starostwo jego żmudzkie, na którem rezydował w Krożach (czasu buntu chłopskiego w maju 1418 i później np. 1426, ob. Cod. Vit. 411 i 715 nr. MCCXV), poprzednio starosta wiłkomirski 26. V. 1410 (tamże 208 nr. CCCCXLI). — Genealogia: *Adam Boniecki*, Poczet rodów w W. Ks. Litew. w XV i XVI w. [Warszawa 1887], 120 — żona jego niepodana — z poprawką, iż Rumbold, starosta przed nim żmudzki a pierwszy 1411, następnie 1412 do końca życia Witołda i później aż do swego ścięcia marszałek ziemski, nie był Wolimuntowiczem, bratem Kieżgajły (jak tamże 195 i 285), lecz synem Sunigajły (Cod. epist. saec. XV T. II, 42) a bratem Segebuta (Cod. Vit. 337 nr. DCLXI r. 1416). — Herbu Zadora (Płomienie): Michał Kenzgał starosta żmudzki wraz z Szedyborem Wolimontowiczem, bojarem litewskim, 1431 *(Dr. Franc. Piekosiński*, Heraldyka Polska wieków średnich [w Krakowie 1899], 180 na dole).

Pan na Dziewiałtowie pod Wiłkomirzem. Pierwszym historycznie znanym jest Rumbold Sungajłowy, co dopiero wspomniany pierwszy starosta żmudzki, następnie marszałek ziemski, stronnik Świdrygiełły, jako taki w akcie swojej submissyi w Krakowie, kiedy został wypuszczony z więzienia za poręczeniem Świdrygiełły 26. VI. 1432: »Nos Rumpoldus de Vilthowo [z Dziewałtowa] supremus marschalcus terrae Lithvaniae« (z Tek *Naruszewicza* w Cod. epist. saec. XV T. I a, 75 nr. LXXIX); ob. *Boniecki* (l. c. str. 120 u góry): »pisał się często z Wiltowa«, rozumiej teraz: z Dziewałtowa. Po nim dopiero, po jego straceniu 1433 z rozkazu w. ks. litew. Zygmunta Kiejstutowicza, obdarzonym przez niego zostaje Dziewałtowem Kieżgajło, dwukrotnie na wielkich jego przywilejach trockich z r. 1434 ukazujący się wśród świadków już jako »z Dziewałtowa«: dla Litwy z 6 maja (Cod. epist. T. III [w Krakowie 1894], 531 nr. 22 z Tek *Naruszewicza:* »Bergal de Dewnyoltowo«) i z 15 września dla katedry wileńskiej (Acta dioec. Vilnen. nr. 2 f. XI-vo w Archiwum XX. Czar-

wspomniana. Trzecim jest Jan Gasztołd, z marszałka dworu Witołda w ostatnich jego latach i Świdrygiełły ostatecznie wojewoda wileński (1443 † 1458), z ojca i dziada dziedzic starych Gieranonów w Oszmiańskiem (1433), h. Habdank, z żoną swoją 4) Dorotą [1]). Ponadto zmarli już podówczas: 5) Stanisław Wolimont,

---

toryskich w Krakowie; »Kezygal de Deuwoltowo«; częściowo drukowany jest ten akt przez *M. Balińskiego* w Historyi miasta Wilna T. II [Wilno 1837], 26 w przyp.: »de Deuweltowo«). Z Dziewałtowa pisze się również i brat jego Sudywoj w tymże roku 1434 *(Piekosiński* j. w. str. 180—1: »Sędziwoj Wolimnutowicz z Dawiltowa« bojar litewski), zmarły kasztelanem wileńskim ok. 1455. Widocznie nadanie Dziewałtowa objęło obu braci Kieżgajłów, wiernych Kiejstutowiczom. Syn Michała Kieżgajły, także Michał, pierwszy, jak się już nadmieniło, kanclerz wielkolitewski 1446, pisze się z Dziewałtowa w wielkim przywileju wileńskim Kazimirza Jagiellończyka dla Litwy z 2 maja 1447: »Michael Kyesgalouicz de Davilthowo« (z oryg. Cod. epist. III, 12); w innej wszakże redakcyi tego przywileju czytamy go »de Dzawiltowo« (Zbiór praw litewskich od r. 1389 do r. 1529, wyd. *T. hr. Działyński* [Poznań 1841], 35).

Fundator kościoła tamże: »w Dziewałtowie r. 1444 Kieżgajłowie kościół naprzód postawili, podobno, że Michał Kieżgajło, starosta żmudzki, pierwszym był fundatorem« *(Ks. Winc. Przyałgowski,* Żywoty biskupów wileńskich T. I [Petersburg 1860], 49 i II [tamże], 96. Nie znam źródła tej wiadomości, ale dane przez tego autora są z reguły rzetelne) i prawdopodobnie także w Szawlach na Żmudzi *(Ks. Wołonczewski,* Biskupstwo żmujdzkie str. 32 § 41), t. j. mocą starościńską. Synowie jego, Michał, kanclerz i wojewoda wileński, tudzież Jan, starosta żmudzki, uposażyli kościół dziewałtowski 1476 (Dzieje dobroczynności, T. I [Wilno 1820], 364; ob. *M. Baliński-T. Lipiński,* Starożytna Polska T. III [Warszawa 1846], 272, gdzie przytoczone dawne bajędy o pierwszych rzekomych dziedzicach Dziewałtowa. Wszyscy oni bajeczni aż do Rumbolda i Kieżgajłów). Kościół w Dziewałtowie jest jednym z pierwszych fundacyi i kolacyi prywatnej.

[1]) Jan Gasztołd czyli Jan alias Gasztołd. Urzędy jego: *Wolff* j. w. 72 i według indeksu, oraz *Boniecki* l. c. 56, gdzie wywód, jako żona jego była Elżbieta córka kniazia Mitka Siekiry. — Pan na Gieranonach w Oszmiańskiem, nasz Jan al. Gaschtowth, w jednym z przywilejów na Rzeczniki w pow. wileńskim dla katedry wileńskiej, dat. w Wilnie 31 lipca 1433 (Liber privilegiorum w Archiwum kapitulnem katedry wileńskiej T. I f. 7). O dziedzictwie Gasztołdów na Gieranonach to, co mówi *Boniecki* (l. c.), już nie wystarcza, iż Gieranony były w posiadaniu Gasztołdów już w roku 1431 (ob. Cod. epist. saec. XV T. I a, 71 nr. 75) i że je naszemu Janowi nadał w r. 1433 Zygmunt Kiejstutowicz wraz z Tykocinem na Podlasiu i innemi dobrami. Gieranony należą do Gasztołdów od zarania historycznego ich rodu (jak np. niedalekie Olszany do Holszańskich). Znajdujemy je w drogowskazach krzyżackich Litwy z czasów chrztu Litwy na drodze z Mereczu do Trabów: »Gastowtendorf und lyt im gebite czu Ga-

może ojciec Kieżgajłów, którego nie znaliśmy imienia chrześcijańskiego, i 6) Władysław Butrym, również z imienia chrześcijańskiego dotychczas nieznany, czyżby identyczny z Butrymem, który na zjeździe w Horodle przyjął herb Topór i zaufanym był Witołda, według Długosza marszałkiem jego nadwornym, panem na Żyrmunach w powiecie lidzkim, pojmanym raz przez krzyżaków w niewolę (1414) [1]). Prawdopodobnie to ojciec Jurgiego z Żyrmonów, marszałka dworu Witołda (1428) a później stronnika Świdrygiełły i pokumanego z krzyżakami (1432), którego Długosz wspomina jako bywalca przez długie lata w krajach katolickich i męża pełnego dowcipu i rozumu; Brückner wprost go podejrzywa jako niechętnego Polakom, iż pragnąc marny dotąd swój naród podnieść w oczach Europy, rozmiłowanej w starożytności, wymyślił bajkę o pochodzeniu Litwinów od starych Rzymian [2]).

---

renenen«, skąd do wsi Moniwidowej dwie mile a od niej znów dwie mile do Trabów (Die littauischen Wegeberichte w Script. rer. Pruss. II, 704—5 W. 92). Prawdopodobnie nasz Gasztołd był założycielem miasta G. i rozumie się tem samem w niem fary, jeśli zaraz potem spotykamy scholarów z G. na studyach uniwersyteckich w Krakowie (o nich poniżej przy scholarach z Giedrojciów).

NB. Bezzasadne jest to twierdzenie, jakoby już Andrzej Gasztołd, pierwszy chrześcijański członek tej rodziny, starosta wileński 1387, miał być dobrodziejem akademii krakowskiej (*Jan Jakubowski*, Studya nad stosunkami narodowościowemi na Litwie przed Unią Lubelską [Warszawa 1912], 31). U tegoż autora, jak i wszędzieindziej, pokutuje jeszcze legenda franciszkańska z w. XVI o fikcyjnym Gasztołdzie, co za Olgierda przyjął chrześcijaństwo i sprowadził Franciszkanów do Wilna.

[1]) Butrym, rycerz litewski, posłem Witołda w Pradze 1410 (*Długosz* HP. IV, 2), otrzymuje h. Topór na zjeździe w Horodle 1413 (Tamże 157), »Butrim de Zermino«, dworu Witołdowego marszałek, wzięty w niewolę przez krzyżaków 1414 (Tamże 173), tenże »Butrim« bez tytułu marszałka i de Zermino w kodeksie listów Witołda 1414—1416 (str. 1077 w indeksie, gdzie przez wydawcę ma dodany sobie tytuł marszałka dworu Witołda).

Przy fundacyi kaplicy w kościele wiłkomirskim 22. V. 1425 występuje na czele świadków świeckich Iwaśko Butrymowicz (Acta dioec. Vilnen. nr. 2 f. 12 w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie).

[2]) Jurga de Zirmoni jest wraz z Radywiłłem Ostykowiczem protoplastą Radziwiłłów, marszałkiem nadwornym Witołda 1428 (Cod. Vit. 794 na akcie zapisu tegoż dla żony Julianny wśród świadków z otoczenia Witołda, samych Polaków), ob. *J. Wolff* l. c. 173. *Długosz:* »Lithuanus Georgius Buthrim, qui in regnis catholicis longo tempore obversatus, ingenio et prudentia pollebat« (HP. IV, 482 pod r. 1432). U *Strykowskiego* jest Żmudzinem, mężem wielkiej dziel-

I w samym uniwersytecie, niedługo po jego założeniu, spotykamy scholarów litewskich, t. j. z Litwy, z dyecezyi wileńskiej pochodzących, głównie jednak zrazu, co było naturalnem, synów mieszczańskich z Wilna, Trok i Oszmiany. Do obesłania go nimi przyczynił się niewątpliwie trzeci dyecezyi wileńskiej pasterz a dawny, również trzeci z rzędu, tegoż uniwersytetu rektor (1402), mistrz sztuk wyzwolonych Mikołaj z Gorzkowa, doktor dekretów, tudzież oficyał i zarazem kanonik krakowski biskupa Wysza, dawny wychowanek uniwersytetu praskiego, należący potem do najbliższego otoczenia królowej Jadwigi. Myśl błogosławionej pani, która pragnęła widzieć na stolicy wileńskiej świątobliwego tego męża, który był gorliwym kaznodzieją a przytem wybitnym i doświadczonym jurystą, spełniła się dopiero po jej zejściu. Wola to była zarazem króla polskiego Władysława Jagiełły, jak również wielkiego księcia Litwy Witołda. Ulega jej doktor Mikołaj, acz już sterany latami i pracą; porzuca swoją ojczyznę, majątek w niej własny i zasobne, jakie dzierżył w dyecezyi krakowskiej, beneficya, znacznie większe, aniżeli dochody biskupstwa wileńskiego: był nie tylko, jak się wspomniało, kanonikiem i oficyałem krakowskim, ale także kustoszem-prałatem patronatu królewskiego przy kolegiacie sandomirskiej tejże dyecezyi krakowskiej oraz dziekanem kolegiaty uniwersyteckiej u św. Floryana na Kleparzu pod Krakowem. Na Litwę przybywa *in favorem et dilatationem fidei*. I od pierwszej zaraz chwili, kiedy stanął w Wilnie jako elekt kanonicznie wybrany (przed 11 czerwca 1407 a po śmierci biskupa Jakóba Plichty, zmarłego 9 lutego ow. r.), pozostając przy boku wielkiego księcia Witołda, przez cały czas swych rządów doznaje hojnych łask od niego na rzecz dobra duchownego i materyalnego swojej katedry i dyecezyi wileńskiej. Prawdę powiedział Długosz o tym biskupie, iż pod rządem doskonałym tegoż pasterza kościół wileński znamienicie się rozszerzył w wierze i religii chrześcijańskiej, zarówno duchownie jak i do-

---

ności i chytrym, który był wiele krain postronnych zwiedził (Kronika II [Warszawa 1846], 186, oczywiście tylko na podstawie Długosza). Wreszcie *Al. Brückner* (Starożytna Litwa [Warszawa 1904], 64).

Żyrmuny, dziedzina następnie Montowtowiczów, później Zawiszów Dowgiałów, którzy tutaj ok. r. 1630 wystawili kościół paraf. św. Krzyża, wreszcie w końcu Rzeczypospolitej Radziwiłłów.

cześnie [1]). Pochwała ta znaczy, iż Witołd wznosił dalszą budowę Kościoła i kultury katolickiej w swojej ojczyźnie na podwalinach,

[1]) Wielce ciepłe wspomnienie o tym biskupie Mikołaju z Gorzkowa (pod Krakowem) herbu Osmoróg-Gerałt kładzie *Długosz* w Historyi pod r. 1408: »propter eius virtutes plurimas et vitae sanctitatem in Vilnensem episcopum assumitur. Et quamvis esset vir tam senio quam labore confectus, et obtineret ex patrimonio et beneficiis amplam dotem, redditus episcopatus Vilnensis excedentem: in favorem tamen et dilatationem fidei, penatibus et beneficiis relictis, regimen ecclesiae Vilnensis suscepit, et ecclesiam illam optimo ordine et exemplari vita plurimum regulavit. Vir pietate, zelo et devotione plenus, sub cuius regimine Vilnensis ecclesia in fide et religione christiana et in spiritualibus et temporalibus notabilia suscepit incrementa. Hunc quidem virum Hedvigis Poloniae regina dum viveret, pro dilatatione fidei sollicita, mortuo primo episcopo Vilnensi Andrea, pro sua virtute substituere decreverat; sed eius piissimum propositum immatura mors impedivit« (HP. III [Cracoviae MDCCCLXXVI], 577).

Nieznany jest ten ustęp wszystkim historykom wileńskim, zwłaszcza kościelnym. Wystarczał im taki *A. W. Kojałowicza T. J.*: »Nicolaus vir literatus, s. theol. doctor, natione Polonus, de Borkowo, sigilli loco utebatur simplici cruce. Mortuus est a. 1414« (Miscellanea rerum ad Statum Ecclesiasticum in M. Lituaniae Ducatu pertinentium [Vilnae M.DC.L], 77). Rzeczywiście miał krzyż w tarczy herbowej, jak widać z pieczęci jego doskonale dochowanej przy dokumencie trockim Witołda z 26 maja 1410 (Cod. Vit. 208 nr. CCCCXLI; ob. tamże 231 nr. XDII). To Osmoróg-Gierałt, zaznaczony już przez Długosza (l. c.) a przez *Fr. Piekosińskiego* opisany w Kodeksie katedry krakow. T. II [w Krakowie 1883], 282 nr. CCCCLXXIII z r. 1403, tudzież w dziele tegoż autora Heraldyka polska wieków średnich [w Krakowie 1899], 198 ust. 147, gdzie istotnie: z »Boriowa« jest zwany, stąd poszło z »Borkowa«; por. Inventarium ed. *Rykaczewskiego* str. 379.

Studya jego praskie, stopnie akademickie tam zdobyte, urzędy i godności krakowskie podało się już w Studyach do dziejów uniw. krak. [w Krakowie 1898], 82—3 nr. 5. Por. *K. Morawski* HUJ. I, 64—5, 85—6 i 91, gdzie wskazana w Cod. Jagell. 723 mowa mistrza Stanisława ze Skalmirza na cześć naszego doktora Mikołaja jako rektora uniwersytetu, pewnie jedno ze źródeł charakterystyki Długoszowej. Jakoby miał zostawić w rękopisie obszerne dzieło filozoficzne, przechowywane w bibliotece Jagiellońskiej, podaje R. w swej o nim notatce przy rysunku Matejki w Kłosach T. XII [1871] nr. 303 str. 241 i 246; my tutaj o takiem dziele Mikołaja z Gorzkowa (In philosophiam universam commentarii) nic nie wiemy i nie może o niem być mowy.

Uzasadnionem jest przypuszczenie *prof. Abrahama*, które należy przyjąć, iż wraz z Mikołajem z Gorzkowa przybył na Litwę z Krakowa Paweł, syn Mikołaja z Bojanczyc, późniejszy kanonik wileński i proboszcz nie kollegiaty, ale szpitala św. Ducha w Wilnie, wreszcie za szczególnem poparciem Witołda biskup kamieniecki 1427/8 † 1453 (Założenie biskupstwa łac. w Kamieńcu Podolskim l. c. str. 28—30).

położonych przez Jagiełłę i Polskę, wznosił ją zaś przy pomocy i ofierze polskiej dla wspólnej sprawy rozszerzenia i utrwalenia wiary. Krótkie rządy kościelne na Litwie biskupa Mikołaja z Gorzkowa (1407 † 1414) poszły w tym właśnie kierunku, upamiętniły się szeregiem nadań Witołda biskupstwu i katedrze wileńskiej, oraz fundacyami tegoż far miejskich (w Trokach, Kownie, Grodnie, Nowogródku). Z pomnożeniem kościołów parafialnych i szkół przy nich zakładanych rosła potrzeba większej ilości duchownych i bakałarzy kościelnych, a tem samem i naukowego ich przysposobienia w stopniu znacznie wyższym, aniżeli to było dotychczas.

Jest faktem, iż dopiero ze wzrostem miast na Litwie, zwłaszcza w dziedzinie ojczystej Witołda (Trockie z ziemią grodzieńską i nowogrodzką), poczynają przybywać na studya uniwersyteckie do Krakowa scholarowie litewscy, przeważnie, jak się już zaznaczyło, synowie mieszczańscy, a więc wcale nie lub przynajmniej nie wyłącznie pochodzenia etnicznie litewskiego, lecz przypuszczalnie rozumiejący dostatecznie język ludności litewskiej. Pojawiają się zaś oni — okoliczność to druga, nie mniej znamienna — dopiero po pogromie krzyżaków pruskich pod Grunwaldem (w święto Rozesłańców 15 lipca 1410); tak długo i okrutnie ciężył nad Litwą zakon niemiecki mimo jej zjednoczenia z Polską. W szczególności znajdujemy ich dopiero od roku unii horodelskiej (1413) a za drugiego rektoratu mistrza teologa Stanisława ze Skalmirza, przyjaciela naszego biskupa dekretysty. Nieobojętną przytem, jak się zdaje, było i to rzeczą, iż uniwersytet Jagielloński uzyskał dopiero teraz aprobatę papieską, po latach dziesięciu, w roku i w dniach Grunwaldu, zarówno aktu fundacyjnego, jak i reszty swoich przywilejów i nadań w całej rozciągłości, przez papieża Jana XXIII zaraz w pierwszych miesiącach jego rządów (28 lipca 1410). Aprobata papieska uniwersytetu krakowskiego przydawała pieczęć rzymską nowej szkole, co niemało ważyło wobec ciągłych oszczerstw zakonu w kuryi i przed światem chrześcijańskim, że Polska ma króla poganina, popiera pogaństwo i z niem się łączy. Z uczniów litewskich, którzy się w nim kształcili a których pierwszy poczet przytacza się poniżej [1]), godnymi są wyszczególnienia osiągający

[1]) Pierwsi scholarowie litewscy w uniwersytecie Jagiellońskim już od r. 1413. Zaiste mało ich było stosunkowo do liczby innych

stopnie akademickie. Podaje ich księga promocyi w fakultecie artystów (filozoficznym), który był pierwszym a wstępnym, hierarchi-

---

krajów, ale chyba trochę więcej, aniżeli z Mołdawii i Tatarszczyzny — zauważył słusznie *Antoni Prochaska*, któremu żadne źródło do dziejów Litwy Jagiellońskiej nie jest tajne (w swojej charakterystyce »Witołd, ks. Litewski. W pięćsetną rocznicę Unii horodelskiej«. Biblioteka Warszawska z czerwca 1913 str. 543 w przyp., gdzie wypisał z metryki uniwersyteckiej scholarów z Litwy od r. 1413 do 1428, ale nie wszystkich i bez osiągniętych stopni). Oto pełny ich poczet:

Z r. 1413 trzech. Dwaj pierwsi z Wilna: Marcin Grzegorzowy i Mikołaj Michałów. Trzeci zaś z Trok Michał (AS. I, 33 i 34).

Z r. 1414 i 1415 za rektoratu mistrza Pawła Włodkowica dwu: Jakób i Filip, obaj z Wilna (Tamże 36), z których Jakób zostaje bakałarzem na popielec 1419 (Statuta nec non Liber promotorum philosophorum ordinis in Univ. Jagell. Ed. *Jos. Muczkowski* [Cracoviae 1849], 12. Cytuję: = LPr.).

Z r. 1419 Prochaska podał trzech zamiast siedmiu. Wraz z Hermanem Giedrojciem, o którym rzecz w tekście, Maciej z Wilna (AS. I, 43); następnie Piotr Pawłowy z Litwy; Grzegorz Litwin »Lithwanus« z Trok; Michał prepozyt nowotrocki »Michael Prepositus de Nowe Troky d. totum«, t. j. 8 groszy (AS. I, 44); Mikołaj z Wilna i Leon z Wilna (l. c. 45), ten ostatni jest notaryuszem ziemskim krakowskim 9 maja 1421 (*Helcel*, Starod. prawa polsk. pomniki T. II nr. 1789).

Obfitym w scholarów z Litwy był rok następny, 1420, rok również Cystersów z Jakóbem z Paradyża. Sześciu ich było (u Prochaski pięciu): Stanisław Wawrzyńcowy z Litwy wraz z Deodatem Grzegorzowym z Wilna, który zapłacił odrazu całą taksę wpisową: »totum«, t. j. 8 groszy (AS. I, 46), bakałarzem został na św. Krzyż w jesieni 1426 (LPr. 18]; Marek Mikołajów, Paweł Janowy i Jerzy Gotardowy, wszyscy trzej z Wilna (AS. I, 48), oraz Mikołaj Janów, także z Wilna (l. c. 49).

W r. 1422 dwu (a nie jeden), obaj z Wilna: Maciej Marcinowic i Jan Janowic (str. 54).

Z r. 1423 Jan z Litwy (str. 55, pominięty przez Proch.).

Po przerwie lat paru, w r. 1426: Jakób Litwin Mikołajowy z Oszmiany (str. 63, pominięty przez Prochaskę, jak i następny), bakałarz po popielcu 1431 (LPr. 24), tudzież zaraz po nim »brat Grzegorz lektor konwentu wileńskiego OO. franciszkanów« (AS. I, 63).

W r. 1428 Ambroży Johannis de Wilna Meynhardi (AS. I, 70), a także, jak się zdaje, Michał Joczonis de Suderwi (l. c. 68), t. j. z Suderwy pod Wilnem między Werkami od wschodu a Mejszagołą z północy; i rychło on, gdyż na Zielone Świątki 1430, został bakałarzem LPr. 23).

W lecie 1430 Stanisław Mikołajowy z Trok (AS. I, 74), bakałarz po popielcu 1434 (LPr. 27).

Wreszcie, jeszcze za panowania Jagiełły, Szymon Wawrzyńcowy z Wilna, zapisany w lecie 1433 (AS. I, 81).

cznie najniższym i do wszystkich innych nauk nieodzownym wydziałem. I tak pierwszego bakałarza z Litwy znajdujemy pod rokiem 1419 w osobie Jakóba z Wilna. Może to jest późniejszy kanonik wileński Jakób a następnie biskup miednicki, drugi z rzędu i prawy następca Mikołaja (prekoniz. 18 maja 1436) [1]. Po nim idą inni z tym stopniem bakałarskim, jak np. w r. 1426 Bogdan z Litwy czyli Deodatus z Wilna, gruntownie, albowiem siedm lat, oddający się naukom, zanim zdołał uzyskać pierwszy stopień akademicki, wprawdzie najniższy, ale uprawniający już do nauczania publicznego i do rządu (rektorstwa) w szkołach parafialnych. Jakób powyższy Wileńczyk niewiele krócej się pocił — pięć lat. Ukazywać się już wtedy zaczynają i mistrzowie: Stanisław i Jan, obaj z Wilna (z pocz. 1427 i 1428) [2]. Z latami wzmaga się napływ scholarów litewskich, a to tem bardziej, iż królowa Zofia, księżna Holszańska, czwarta żona Jagiełły (od 1422) a matka Władysława Warneńczyka i Kazimirza Jagiellończyka, okazała się szczególniejszą uniwersytetu dobrodziejką i orędowniczką *(benefatrix singularissima, singularis promotor)*. Nie myli się historyk jego dzisiejszy, przypuszczając, iż pobożna a wzniosłego i szlachetnego serca ta pani (zmarła 1461), którą żywą i umarłą polecał uniwersytet stałej modlitwie swych członków, szczególniejszemi jakiemiś łaskami popierała sprawy, a częściej pewnie osoby z uniwersytetem związane [3]. Tak było rzeczywiście.

Do nich należy Herman, syn Jana, Giedrojć lub właściwiej na Giedrojciach kniaź litewski, krewny królowej Zofii, a więc domu Holszańskich. Porzucił on ojczyste swe mienie na ziemiach Rusi i Litwy, wyrzekł się całkowicie swej dziedziny, aby poświęcić się służbie Bożej, wstępując do stanu duchownego po odbyciu nauk uniwersyteckich w Krakowie. Zapisał się na nie wraz z wielu Li-

---

[1]) *C. Eubel,* Hierarchia catholica medii aevi T. II, 208: Jacobus can. Wilnen.

[2]) Promowani: Stanisław bakałarzem w wielkim poście 1424 (LPr. 16), mistrzem z początkiem 1427 (18). Jan bakałarzem w w. poście 1425 (LPr. 17), mistrzem z pocz. 1428 (19). Zapis ich do uniwersytetu patrz w poprz. przyp. pod Litwą i Wilnem. Jest w latach następnych 1439 oficyałem wileńskim biskupa Macieja Jan imieniem i Jan kanonik wileński przy tymże 1449, ale czy to ten nasz mistrz Jan Wilnianin? Może.

[3]) *K. Morawski* HUJ. I [Kraków 1900], 395—6.

twinami w r. 1419 jako Herman z Litwy alias z Giedrojciów (niedaleko, o sześć mil od Wilna na północ między Dubinkami a Wiłkomirzem). Bakałarzem zostaje dopiero po siedmiu latach (w wielkim poście 1426), po drugich zaś siedmiu mistrzem (z początkiem 1434), będąc już naonczas kanonikiem katedry krakowskiej [1]). Kanonię krakowską otrzymał w ciągu studyów uniwersyteckich, aby miał z niej utrzymanie, chował się bowiem kosztem obojga królestwa, Jagiełły i Zonki. Daremne było ich za nim orędownictwo u papieża Marcina V, by mu nadał prałaturę kustodyi w kościele gnieźnieńskim (1427); łaska papieska przy rozdawnictwie beneficyów kościelnych spływała wówczas wyłącznie na kuryałów rzymskich a nie na kandydatów królewskich, chociażby ci, jak w tym wypadku, byli najgodniejszymi. Z listów tych wstawiennych do Rzymu króla Jagiełły i królowej Zofii dowiadujemy się o dostojnem pochodzeniu ich pupila, który w księgach uniwersyteckich raz tylko jest nazwany »księciem giedrojckim«, o porzuceniu przez niego świata i dóbr dziedzicznych na rzecz stanu duchownego, do którego się przygotowywa przez studya uniwersyteckie, wspierany przez nich obojga [2]). Gdy zawiodła kustodya gnieźnieńska, znalazł przyjęcie w kapitule krakowskiej. Można oznaczyć ściśle datę, kiedy wszedł do niej: z początkiem r. 1433, będąc już od lat kilku, od czasów swego bakałarstwa, kapłanem. Dowiadujemy się o niej, jako

---

[1]) »Hermannus de Lithuania alias de Kedorothe«, zaimatrykułowany w r. 1419 (AS. I, 43), podobnie wpisany w księgę promocyjną przy bakałarstwie: »Hermannus de Lytwania alias de Kyedorothya«, ale jako mistrz: »Hermannus princeps Gedorothiensis, canonicus Cracoviensis« (LPr. str. 18 i 26).

[2]) Listy królewskie do Rzymu z r. 1427 o kustodyę gnieźnieńską: a) Jagiełły: »venerabili Hermano Johannis, qui de domo illustrium Lithwanie sumens originem et de virtute in virtutem gradiens in studiis privilegiatis scolastice insistit discipline, mei contemplacione meritorum dignemini providere«. b) Zofii: »Et quia consangvineum unum, videlicet illustrem dominum Hermanum habeo, qui bonis et dominiis suis hereditariis in terris Russie et Lithwanie habitis renuncians, consortis mei predicti sustentatus stipendiis et meis adiutus presidiis, ad clericalia vota se convertens, in studiis privilegiatis expendit et continuat dies suos in omnium virtutum amplexu« (Codex epistolaris Vitoldi [Monum. medii aevi hist. Polon. T. VI. Cracoviae 1882], 766 nr. MCCLXXVIII i MCCLXXIX).

Jeszcze w lecie 1427, za rektoratu mistrza Jana z Lgoty, dekretów doktora, kiedy występuje przed jego sądem w charakterze świadka: »domino principe Hermanno« (AS. I str. VI), nie jest jeszcze kanonikiem krakowskim.

też o rzeczy jeszcze ważniejszej, mianowicie o przyczynie przydłuższych jego studyów filozoficznych, czemu się niemi tak długo zabawia, z lenistwa czy z braku zdolności — z trzech zapisków w niewydanej jeszcze księdze uchwał Kolegium większego. Zwłokę w uzyskaniu stopni akademickich powodowała potrzeba pieniężna, w jakiej zostawał, brak grzywien na opłacenie taks egzaminacyjnych i promocyjnych. Tak bowiem, a nie inaczej, należy rozumieć prośby jego, jakie kilkakrotnie wnosił do kolegium mistrzów królewskich o przedłużenie sobie opłaty im powinnej i uiszczanie się cząstkowe z należnego im długu [1]). Rzecz na pierwszy rzut oka niepodobna do wiary u krewniaka królowej Zofii; wspiera go przecież łaska dworu królewskiego. Lecz i później, w ostatniej życia jego godzinie, słyszymy z aktów kapitulnych własne jego a dobrowolne wyznanie, iż nie może teraz jeszcze zwrócić długu swoim konfratrom krakowskim, ale go im odda w najbliższej przyszłości, na następnej sesyi kapitulnej. A więc jeszcze i jako kanonik krakowski nie liczy się z groszem. Widocznie go trwoni, ale trwoni na rzecz ubogich, i dlatego jest w ciągłej potrzebie, a przyznaje się do niej szczerze, pokornie. Nie wstydzi się ubóstwa, wypełnia je: ono mu jest praktyką życia, cnotą ewangeliczną. Sam się wyzuł heroicznie z dóbr ojczystych i ucieleśnił w sobie myśl ówczesnej arengi, jakiej używano w przywilejach nadawczych kościołom dla większej chwały Boga, zamieniwszy dobra ziemskie i doczesne na skarby duchowe i wieczne. Do zakonu nie wstąpił: pragnął nauki i obcowania z ludźmi światłymi. Z kniaziów litewskich Giedrojciów autentycznym mistrzem uniwersytetu Jagiellońskiego i świą-

[1]) *Conclusiones antiquae Maioris Collegii* ab A. D. 1432 usque ad a. 1591 w kodeksie 63 Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego str. 3: a) 11 października 1432 »in stuba magistrorum, prandiis immediate peractis, honorabilis vir dominus Hermannus peciit sibi terminum a magistris prorogari super peccunia videlicet quatuor marcarum cum media, quam eisdem magistris solvere protunc debuit. Cui ad duas septimanas dilacionem peccuniarum earundem fecerunt sub processibus prioribus super ipsum exeractis«; b) 20 grudnia o. r.: »dominus Hermannus dedit unam marcam et residuitatem ante festum Purificacionis sub eisdem processibus prius expressis dare promisit«; c) z końcem marca 1433: »dominus Hermannus, canonicus Cracoviensis, inscripsit se ad acta domini viceconservatoris, quod dimidiam quartam marcam wlt et promisit solvere ad festum s. Stanislai proxime venturum; quam quidem mediam marcam magistris diu tenebatur«.

tobliwym sługą Bożym jest Herman, kanonik krakowski, rówieśnik młodszy kolega a może i przyjaciel św. Jana Kantego. Również i druga po krakowskiej w Polsce katedra, włocławska na Kujawach, otworzyła mu podwoje do grona swoich członków kapitulnych, zaraz kiedy został już mistrzem: nadała mu prałaturę scholastyka; w szczególności, ponieważ należała ona do rozdawnictwa ordynaryusza dyecezalnego, otrzymał ją od biskupa włocławskiego Władysława z Oporowa, dawnego podkanclerzego państwa. Niezawodnie z woli królewskiej to poszło, ale również i z uznania biskupa Oporowskiego, któremu osobistość młodego księcia mistrza była dobrze znaną. Co o nim sądził, wypowiedział się po przedwczesnej jego śmierci, nazywając go *optimum virum*. Zwrotu tego humanistycznego, gdyby nie odpowiadał rzeczywistości, nie miałby potrzeby używać [1]). Prałat książę litewski nie poczytywał swoich urzędów kościelnych za synekurę; w latach najbliższych rezyduje na scholasteryi włocławskiej; pod koniec życia widzimy go w kapitule krakowskiej. Umarł pod jesień 1439 w Krakowie [2]).

Drugi to zatem książę litewski, wykształcony w uniwersytecie Jagiellońskim, piastujący urząd i godności duchowne w kościele Polski i w jej stolicy zgasły przedwcześnie. O wnuku Kiejstuta, księciu Janie drohiczyńskim, pamięć zaginęła doszczętnie. Kniaź Herman Janów z Giedrojciów odżył po wieku, przeistoczony legendą

---

[1]) W liście z 13 października 1439 do mistrza Macieja z Raciąża, powołując go na scholasteryę włocławską, opróżnioną »propter mortem illius optimi viri bone memorie domini Hermani« i zarazem na kaznodzieję katedralnego (Kodeks listów XV w. T. II [Monum. med. aevi histor. Polon. w Krakowie 1891], 400 nr. 259; czyt. i nr. następny, 260). Rezydencyę mistrza księcia Hermana w kapitule włocławskiej 1436 i 1437 wskazałem w Ustaleniu chronologii biskupów włocławskich [Kraków 1894], 98; dopełnij jednak teraz dwu scholastyków, zasiadających bezpośrednio przed naszym Hermanem: Władysława Oporowskiego w latach 1420/1—1425 i Świętosława z Wranczy 1426—1434.

[2]) Zasiada jeszcze na kapitule majowej, na św. Stanisława 8 i 22 maja, wyznając dobrowolnie na tej ostatniej, iż jest dłużnym konfratrom pięć złotych i że je odda na najbliższej kapitule jeneralnej w jesieni, na św. Michał *(B. Ulanowski,* O pracach przygotowawczych do historyi prawa kanonicznego w Polsce [Kraków 1887], 90 i 91). Czy je oddał? to znaczy, czy dożył tej kapituły? Zwany jest tutaj »Hermanus de Kyedorothia«. *X. biskup Łętowski* zna tylko Hermana, kanonika krakowskiego, co miał prebendę Wąsów, zmarłego 1439 (Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich T. III [w Krakowie 1852], 66).

hagiograficzną o błogosławionym a właściwie jeszcze dotychczas tylko świątobliwym Michale z książąt litewskich Gedrojciów, zakonniku kanoników reguły augustyańskiej, zwących się »od pokuty błogosławionych męczenników«, w konwencie krakowskim przy kościele św. Marka († 4 maja 1485). Obydwaj z późniejszymi kniaziami Gedrojciami nie mają nic wspólnego. Maciej z Miechowa († 1523), pierwszy podający autentyczną wiadomość o pokornym i nabożnym bracie Michale u św. Marka w Krakowie, jako był »wzrostu małego ale rześki z natury (*de natura gnavorum*), a jak powiadają cudami chwalebny i znaczny«, nic nie wie jeszcze o pochodzeniu jego książęcem, ani o studyach jego uniwersyteckich w Krakowie. Iż przybył z Litwy do Krakowa, z Giedrojciów, to rzecz inna, ale z Giedrojciów miasteczka lub okolicy, jak kilku innych przybyłych stamtąd scholarów Jagiellońskich, którzy się uczyli w szkole krakowskiej w drugiej połowie wieku XV-go. Później w księdze promocyjnej, o ile zostawali bakałarzami, dopisywano im wszystkim stale »książę litewski—*dux Litwanie*«. A więc: Olbracht Mozejkowic=Mojżeszowic z Giedrojciów, bakałarz w jesieni na św. Krzyż 1464 po czterech latach nauki [1]); Gabryel Jerzowy, bakałarz w wielkim poście 1475 po trzech niespełna latach od wpisu [2]); Jerzy Maciejów, już po dwu latach bakałarz na św. Krzyż pod jesień 1477 [3]). W przeciągu lat piętnastu mamy zatem, jeśli wierzyć znacznie późniejszym dopiskom, aż trzech książąt tego samego rodu Giedrojciów, o których od wieku XV-go aż do godziny dzisiejszej nic a nic niewiadomo [4]). Z wymienionych mógłby być brany w ra-

---

[1]) LPr. str. 61, zaimatrykułowany w lecie 1460: »Albertus Mozeykonis de Gyedroythy d. t.« (AS. I, 162).

[2]) LPr. str. 77, wpisany wraz z Jerzym Jakubowym z Wołożyny pod zimę 1472/3: »Gabriel Georgy de Gednoky [sic] d. 2 gr.« (AS. I, 208).

[3]) LPr. str. 82, wciągnięty do matrykuły uniw. w lecie 1475: »Georgius Mathie Lytwanus de Gygywylowycze [sic] liberaliter XVI gr. d.« (AS. I, 220), to znaczy, iż podwójną z własnej ochoty zapłacił taksę wpisową. Wraz z nim wpisuje się jeszcze wtedy dwu Litwinów: Jan Stanisławowy z Wilna i Jan Bogdanowy »Bogdani« z Trok (ib. 220 i 221).

[4]) Genealog kniaziów litewsko-ruskich zna z wieku XV-go jedynie Wojnę, Gogula i Jagajłę Gedorotskich, podpisanych wraz z Świrskimi na traktacie w. ks. litew. Zygmunta z królem Jagiełłą 20. I. 1433 (*Józef Wolff*, Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku [Warszawa 1895]. 65—6). Pieczętowali się ci bojarowie litewscy różą pięciolistną (*Piekosiński*, Heraldyka str. 13

chubę jeszcze ostatni: Jerzy, zabijaka co się zowie i rozpustnik, z którym nawet opiekun jego w Krakowie, mistrz Stanisław kanonik wileński, sam krwi gorącej, nie mógł sobie dać rady. Tak np. zaraz w pierwszym semestrze studyów uniwersyteckich (we wrześniu 1475) tenże Jerzy, wywoławszy studentów z bursy ubogich, pobił jednego z nich straszliwie, Stanisława Łęczyczanina, i to na spółkę ze swymi rodakami litewskimi, co przebywali w szkole Wszystkich Świętych; pieniędzy, jakie mu ojciec, bliżej nienazwany, hojnie przysyłał na ręce mistrza kanonika Stanisława, nie szanował i jeszcze o nie wodził swego opiekuna przed sąd rektorski [1]).

Mało tych trzech książąt Giedrojciów: przybywa jeszcze czwarty, ów święty zakonnik u Marków w Krakowie. W metryce uniwersyteckiej zapisanym jest on pod zimę 1461 jako Mikołaj, syn Jerzego [2]). Imię »Michała« dołożono mu tutaj dopiero wtedy, kiedy w księdze promocyjnej nazwisko tego bakałarza, promowanego w grudniu na św. Łucyę 1465 (w jej wydaniu podany jest jako Mich. z Giedrojciów), objaśniono przydatkiem, że to też książę litewski a błogosławiony z zakonu Marków krakowskich [3]). Że to

---

fig. 202). *Adam Boniecki* zalicza już w ten ród »kniaziów Gedrojciów« i naszego Hermana 1419 r., oraz Wojciecha syna Możejka 1460 i Mikołaja syna Jana [sic zamiast Jerzego] 1461 r. z metryki uniwers. (Herbarz Polski T. VI [Warszawa 1903], 14). Ponadto tylko *ks. biskup Wołonczewski* (l. c. 34 § 47) wspomina z papierów kroskich jakiegoś Jakóba Gedrojcia, który wystawił w Krożach nowy kościół 1476 r. po zgorzałym oddawna starym.

[1]) Acta rectoralia almae Universitatis studii Cracoviensis inde ab a. MCCCCLXIX. Ed. *Dr. Wład. Wisłocki* T. I [Cracoviae 1893—7], 1030 w indeksie, a w tekscie szczególniej nr. 448 str. 95—6 i str. 151 nr. 706: 25. VIII. 1478. (Cytuję AR.).

[2]) AS. I, 167: »Nicolaus Georgy de Gyedroythy d. 3 gr.«, przed »Nicolaus« dodano »Michael«, co uwidoczniono w edycyi nawiasem.

[3]) LPr. str. 63: »Mich. de Gyedroythy« z dopiskiem: »dux Litwanie, beatus, Ordinis S. Marie de Metro [sic]«, jak zwyczajnie u nas mówiono i pisano, zamiast »Demetrii in urbe«, t. j. przy kościele NMP. zwanym Demetryusza w Rzymie, gdzie był klasztor jeneralny. Czy to »Mich.« pierwotne? nieskażone z »Nicol?«

Czyżby jednak ten Mikołaj (Michał), jako też jeden lub drugi z powyższych bakałarzów, pochodzący z Giedrojciów, nie dali się nawiązać do Korejwy, dziedzica Giedrojciów »haeres de Giedrothy«, który tamże w r. 1451 czyni nadanie na rzecz kościoła w Dubinkach w obecności: »dno Buthwyd fratre meo germano, dno Thaluth et filiis ipsius Buthwyd, videl. Juracha, Stanislao et Bartholomeo, dno Mythone, dno Georgio, dno Stanislao Gythonthowicz Heszys et aliis«? Może, gdyby akt niniejszy nie był sfałszowany (Kodeks przywile-

jest prawda i w to wątpić nie wolno, poświadczył w r. 1655 dziekan fakultetu filozoficznego, mistrz Jan Racki, profesor królewski kolegium większego artystów [1]). Widocznie nie dowierzano studyom uniwersyteckim błogosławionego sługi Bożego, kiedy trzeba było usuwać wątpliwości o nich powagą urzędową X. dziekana a przytem cenzora ksiąg w dyecezyi krakowskiej i godnego Bieżanowskich i Radymińskich rówieśnika. Hagiografia późniejsza przydaje świątobliwemu bratu Michałowi wieniec mistrza nauk filozoficznych; zastrzega się jednak, iż tego tytułu nigdy nie używał, i dopowiada: chociaż pobożny zakonnik nabrał w teologicznej nauce oświecenia, nie dał się przecież nigdy z głębokiej pokory namówić do przyjęcia święceń kapłańskich, a nawet na wyższy stopień w akademii nie chciał postąpić. W rzeczywistości jeszcze w dwadzieścia lat po śmierci Miechowity nic nie wiedziano o naukach uniwersyteckich brata Michała; przeciwnie, jak najpilniej podkreślano ten szczegół z jego życia i za osobliwą poczytano mu cnotę, iż »z klasztoru nogi nie wychylił nigdy«. Ostatecznie mógł być pochodzenia szlacheckiego, jak zaznacza pierwszy żywot o nim hagiograficzny z połowy w. XVI-go [2]). Wolno to przypuszczać o je-

---

jów kościelnych dyec. wileń. w Arch. XX. Czartor. w Krakowie: Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 27). Korejwowie byli h. Dębno, a Giedrojcie-Juraha nie są znani przed r. 1525.

[1]) Przytacza to świadectwo *X. Piotr Pękalski*, Żywoty świętych patronów polskich [Kraków 1862], 170 w żywocie tegoż Michała z książąt litewskich Gedrojciów (str. 159—180).

[2]) Mistrza Jana z Trzciany kolegiata większego (później kanonika i kaznodziei katedry lwowskiej) akt notaryalny o żywocie i cudach błog. Michała z 15 kwietnia 1544, przechowany w Vita Beati Michaelis Ordinis S. Mariae de Metro de poenitentia Beatorum Martyrum conventualis S. Marci Crac. Opera et sumptu V. P. Fratris Christophori Przeuorscen. [Cracoviae 1605] w 8-ce k. A_2—D_2, na k. B ustęp z kroniki Miechowity L. IV c. 73 o tymże bł. Michale. Przekład polski tego żywota, rozszerzony przez *X. Gronowskiego*, wyszedł w Krakowie 1615.

Należy podnieść, iż już, lub raczej dopiero *Józef Wolff* wspomniał z wielką wątpliwością o pochodzeniu błog. Michała z rodziny kniaziów Giedrojciów (Kniaziowie str. 66; toż za nim *A. Boniecki* l. c.). Niepotrzebnie autor wskazuje współczesnego scholarza w naszym uniwersytecie dominikanina od św. Trójcy imieniem Michała w r. 1465 (AS. I, 180); raczej należałoby wspomnieć rzeczywistego Marka z ulicy Sławkowskiej, który istotnie jako zakonnik kształcił się w uniwersytecie Jagiellońskim i został nawet bakałarzem, ale dopiero po

dnym lub drugim z przytoczonych powyżej a współczesnych mu bakałarzach; z większem jednak niezawodnie prawdopodobieństwem widzieć w nich trzeba synów mieszczańskich. Przeszłość miejską starożytnego grodu Giedrojciów w pierwszym wieku Litwy chrześcijańskiej, skądinąd nieznaną, ci właśnie scholarowie Jagiellońscy nam ukazują. Stan rycerski nie kwapił się nigdy do nauk, ani tem mniej do stopni akademickich. Bakałarzowanie w Polsce, to nie rzecz rycerska. A cóż dopiero na Litwie? Fenomenalnem byłoby to zjawiskiem w dziejach szkoły krakowskiej, gdyby się w niej aż czterech odrazu szlachetnych Giedrojciów, jeden po drugim, zaprawiało na bakałarzy. Tym samym trybem należałoby mieć za szlachetnie urodzonych wszystkich zjawiających się później studentów krakowskich z Gedrojciów [1]), albo np. za Gasztołdów owych scholarów litewskich, którzy się piszą z Gieranonów i zostają bakałarzami [2]), lub wreszcie za Montowtowiczów bakałarzy ze Sole-

popielcu 1485, i miał na imię nie Michał, ale Albert: »Fr. Albertus de S. Marco«, i wkońcu że się uczył dalej w naszej szkole teologii, jeszcze w r. 1487 (LPr. 94 i AR. I, 834 na dole).

[1]) W wieku jeszcze XV-tym: »Stanislaus Pauli de Gyedroyti dioc. Wylnensis s. 4 lat.«, zapisany 26 lutego 1491 (AS. II [Cracoviae 1892], 6) wraz z pięciu innymi z dyecezyi wileńskiej: z Miednik, Dokudowa, Wilna i Wornian. W lecie 1499 »Nicolaus Stanislai de Gyethroczy Wilnensis t.« (AS. II, 50) wraz z czterema innymi Litwinami: z Surwiliszek, z Litwy i z Wilna (tamże 51 i 53). W aktach rektorskich jest często o nich mowa z racyi bójek studenckich, jak np. kiedy Niemcy tłuką Litwinów (ob. AR. I, 329—331 nry 1500, 1502—3 pod r. 1491/2),

[2]) Gieranony czyli Gierajnonie w Oszmiańskiem, idąc ku Lidzie, w księgach uniwersyteckich zazwyczaj z pisownią przekręconą, jakoby »Góry nowe«, lub może niedokładnie odczytaną: »Martinus Andree de Goraynouy d. t.«, w lecie 1455, zaimatrykułowany wraz z Janem Piotrowym ze Solecznik (AS. I, 144), zostaje bakałarzem na popielec 1458 (LPr. 50: »de Gorenowo«). Następnie w lecie 1468 »Johannes Francisci de Garanouye in terra Lithwanie s. 4 gr.« (AS. I, 190), nie doprowadził do bakałarstwa, tak jak zapisany pod zimę 1476 »Johannes Stephani de Gorenovy s. t.« (AS. I, 228), a bakałarz w terminie zimowym na św. Łucyę 1479 (LPr. 87: »de Gerzenonijn«). Przyprowadził on z sobą do Krakowa własnym kosztem kleryka rodaka Marcina »suum compatriotam«, który mu uciekł, zresztą niedaleko, do Zielonek pod Krakowem do tamtejszego studenta-klechy Pawła, i ani myślał wrócić do swego towarzysza. Bakałarz Jan wybrał się zaraz po egzaminie do ojczyzny (AR. I nr. 623 i 814; tak tutaj, jako też w indeksie str. 1068: Gorenoui i Curanowo — to Gieranony). Skłonię głowę

cznik [1]). Tak rzeczywisty kniaź i pan na Giedrojciach, X. Herman kanonik krakowski i scholastyk włocławski, zaważył w tradycyi szkoły Jagiellońskiej, iż wszystkich potem mieszczuchów gedrojckich tytułowano w księdze promocyjnej godnością książąt litewskich. Ale też i naodwrót: tradycya litewska o wspólnem pochodzeniu dawnych panów gedrojckich i kniaziów Holszańskich okazuje się historyczną wobec świadectw autentycznych o kanoniku Hermanie z kniaziów Gedrojckich, świadectw zawartych w listach za nim orędowniczych Jagiełły i Zonki do papieża. Zaznacza je herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego Kojałowicza [2]), a jeszcze przed nim żywociarz polski bł. Michała, wywodzący: »Od tych tedy dwuch braciej (Holsana i Gedruta synów Trabusa — wszystkich nb. legendarnych) Pan Bog piękne i dziwne sporządzenie sprawić raczył, że błog. Michał zakonnikiem u św. Marka w Krakowie od Gedruta a Paweł, biskup wiliński, od Holsana na duchownym żywocie familie swoje zakończyli« [3]). I znowu *qui pro quo:* braciszek zakonny Michał zajął miejsce ostatniego z rodu dawnych kniaziów Giedrojciów: mistrza kanonika Hermana. Znamy protoplastę czysto litewskiego początkowo rodu Holszańskich: Olgimunta z czasów Kiejstuta; siedzi on nad Niewiażą w dworze ziemi orwistowskiej [4]).

---

jeżeli się okaże, iż powyższy Marcin Andrzejowy z Gierajnon«, bakałarz z r. 1458, jest Marcinem Gasztołdem, ojcem Albrechta.

[1]) O nich niżej w tym rozdziale przy Mikołaju »Dzierżgowiczu« ze Solecznik, biskupie wileńskim (1453 † 1467).

[2]) *Ks. Wojciecha Wijuka Kojałowicza S. J.* Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego t. zw. Compendium. Wyd. *Dr. Franciszek Piekosiński* [w Krakowie 1897], 5.

[3]) Wyd. *X. Gronowskiego* z r. 1615 k. C_2.

[4]) Kronika inflancka *Hermana z Wartberge* przy opisie rejzy mistrza inflanckiego Wilhelma z Vrimersheim w r. 1371: »usquam ad curiam Algeminnen in terra Arvisten, ubi Algeminne, magnus satrapa, suam habitationem elegit« (Scriptores rerum Prussicarum T. II [Leipzig 1863], 99; ob. *Ad. Boniecki,* Poczet rodów w W. Ks. Litewskiem w XV i XVI wieku [Warszawa 1887], 77).

Orwistów wieś dzisiaj z dworem nad rzeką Abelą w powiecie kowieńskim w par. Kiejdany. Jedna z najdawniejszych osad litewskich — wyraża się Słownik geograficzny Królestwa Polskiego T. VII [Warszawa 1886], 606. Drugą rezydencyę, w Olszanach pod Oszmianami nad Olszanką, miał już sam Olgimunt, a nie dopiero syn jego Iwan, »Augmenten son«, towarzysz Witoldowy 1390 (jak się zwyczajnie podaje, ob. *Boniecki* l. c.), i to już ok. r. 1385: »Ongemundes hoff Galschan« (drogowskazy krzyżackie na Litwie w Script. rer.

Stąd to na wschód za Świętą w powiecie wileńskim leży miasteczko Giedrojcie, z górą sypaną po drugiej stronie jeziora jako miejsce obronne, wraz z Widziniszkami o trzy mile na zachód, z którymi się wiąże także tradycya Giedrojciów, nawiedzane niejednokrotnie przez rejzy wojsk zakonu inflanckiego na górną Litwę (1373 i 1375, oba razy w lutym) od Taurogów przez ziemie z zamkami: Ucianą, Łyngmianami i Dubinkami [1]). To jest pierwsze wspomnienie historyczne Giedrojciów, krzyżacko-pogańskie; drugie, polsko-chrześcijańskie, łączy się z mistrzem kniaziem Hermanem [2]). Witołdowe o nich jest niestety bezimienne [3]).

Obok Giedrojciów, rzeczywistych i mniemanych, są wśród scholarów krakowskich i Narybuty. Jeden z nich, Jan Janów Narybut z Niemenczyna pod Wilnem wpisał się w tym samym semestrze, co i Mikołaj Jerzowy z Giedrojciów (1461/2) [4]); lecz wśród

---

Pruss. l. c. II, 707 W. 97). Mniemam, że te to Olszany Olgimuntowe kryją się w nazwie Augmontiski, skąd na studya uniwersyteckie przybył do Krakowa w lecie 1458 Nicolaus Minczikonis z opłatą 1 grosza i to razem z Jerzym Szymonowym z Miednik, też tyle płacącym (AS. I, 155). Miejscowości Augmontiski niema w Słowniku geograficznym ani też jej sam nie znajduję, a jest lub przynajmniej była w tej parafii olszańskiej 1744 r. wieś czy dwór »Dworzyszcze« (Dislimitatio parochiarum na synodzie wileńskim z r. 1744), z pamięcią dworu Olgimunta może związane. Miedniki zaś niekoniecznie być to muszą żmudzkie Wornie, stolica biskupia, lecz litewskie a również stare, w niedalekiem sąsiedztwie od Olszan, przy drodze z Wilna do Oszmiany. Jerzy, ten z Miednik, został bakałarzem na św. Krzyż w jesieni 1460 (LPr. 54).

[1]) *Herman z Wartberge* l. c. 103 i 106: Gedereythe(n).

[2]) Półhistorycznie zaś zachowało się w pieśni ludowej o bohaterskiej obronie Kowna przed krzyżactwem 1362, w której się odznaczył Wojdat książę, Kiejstutów syn. Zapisał je *Strykowski* w swojej kronice (T. II, 36—7 ed. *M. Malinowskiego* i *I. Daniłowicza* w Warszawie 1846): »I teras Litwa śpiewa i Żmodź o xiążęciu jednym Giedrockim, który w tym oblężeniu lamentliwie narzeka, mówiąc: »nie takci mi zamku żal, jako mężnych rycerzów i bojarów w ogniu gorających«, a to xiążę Gedrockie był hetman ich«.

[3]) W wyroku trockim, rozsądzającym spór »giedrojckich kniaziów z biskupem wileńskim o jezioro Ojszyeto« — Jesioty, jedno z dubingskich? — każda ze stron spornych dostała po połowinie jeziora (Wyd. w Wizerunkach i Roztrząsaniach naukowych. Poczet nowy drugi. Tomik 14 [Wilno 1840], 137. Data w Trokach z 27 listopada indykcyi VII, bez roku [1399, 1414 i 1429]).

[4]) »Johannes Johannis Naributh de Nyemenczyn« pod zimę 1461/2 (AS. I, 167). Nieznanym jest następny scholar litewski w uniwersytecie Jagiellońskim: »Andreas de Lithphania Thome filius 3 gr.«, zapis. w lecie 1462 (Tamże 169).

bakałarzów go nie widzimy. Niema go też jeszcze w poczcie rodów ziemiańskich W. X. Litewskiego, a godny jest pamięci, bo tragiczną zginął śmiercią, posłując od króla Kazimirza wraz z Marcinem, pisarzem wielkoksiążęcym, w sprawie pośrednictwa o wieczny pokój między zakonem inflanckim a arcybiskupem ryskim: padł w turnieju na zamku tegoż arcybiskupa w Kokenhuzie, zabity przez jednego ze sług (rycerskich) jego, który i sam śmiertelnie został raniony (1475 około 2 września)[1]. Zapis uniwersytecki tego scholara bardzo sobie należy cenić: przydane on ma nazwisko rodowe, t. j. imię ojca litewskie. Prócz tego scholarem jest świeckim i rodu ziemiańskiego. Prawdopodobnie brat to jest jego, również nieznany, Albert Narbutowicz h. Topór, biskup kijowski (od 1473)[2].

Również i w swem gronie kolegium mistrzów-profesorów uniwersytet Jagielloński miał w fakultecie filozoficznym Litwinów. W wypominkach dobroczyńców i profesorów swoich, wśród mistrzów sztuk wyzwolonych, zmarłych przed r. 1460, podaje on modłom i duszę »Stanisława z Wilna«[3]. Dwu było przed tym czasem mistrzów tego imienia w sztukach wyzwolonych w szkole krakowskiej: pierwszy, wspomniany już powyżej i pierwszy wogóle mistrz z Litwy, Stanisław z Wilna, kolega uniwersytecki Tomasza ze Strzempina i Jana z Dąbrówki, razem z nimi promowany (z pocz. 1427); drugi, o lat dwadzieścia późniejszy, który się zapisał na studya za rektoratu tegoż mistrza Tomasza Strzempińskiego, doktora dekretów, naonczas profesora teologii i kanonika kościołów krakowskiego i gnieźnieńskiego (pod zimę 1443/4) wraz z dwoma innymi Wileńczykami i jednym Polakiem a drugim Niemcem z Kowna; bieg nauk filozoficznych ukończył w okresie możliwie naj-

[1]) Cod. epist. III, 222 nr. 202, str. 225—6 nry 205—6, zwan »her Jaen Narbuth« i »Jaen Naerbotowitz«, »Narbotowicz«. Por. *Daniłowicz*, Skarbiec II, 215 nr. 1984.

[2]) Tylko u *Długosza* (HP. V, 583): »Cui [po Klemensie plebeju] succesit Albertus Narbuthowicz natione Lithuanus, de domo Bippennium«. *Kojałowicz* sadza go pod herb Trąbki. Niema go w aktach prowizyi apostolskich (u *Eubla*).

[3]) »Tandem animas magistrorum in artibus... [commendamus]... Stanislai de Vilna« (Cod. epist. saec. XV T. I a, 338 nr. 4).

krótszym: mistrzem został z początkiem 1447, i to razem z Mikołajem ze Solecznik, rychło potem biskupem wileńskim [1]). Trudno ściśle orzec, o którym z nich jest mowa w wspomnieniu uniwersyteckiem za zmarłych mistrzów; zdaje się jednak, iż raczej o pierwszym, albowiem młodszy — są ślady — studyom i praktyce prawa się oddawał [2]). Mieli tedy scholarowie litewscy swoich ziomków w szkole Jagiellońskiej swoimi mistrzami.

* * *

Na tle i w oświetleniu powyższych przykładów, zaczerpniętych z najdawniejszych, o ile się zachowały, ksiąg i aktów uniwersyteckich [3]), nabiera znaczenia zapisek, jeszcze może w wieku XV dołączony na marginesie tekstu mowy bazylejskiej mistrza Mikołaja Kozłowskiego na nabożeństwie za duszę króla Władysława Jagiełły. Kaznodzieja, przedstawiwszy nawrócenie Litwy i Żmudzi jako dzieło tegoż króla, przechodzi bezpośrednio do drugiej a nieśmiertelnej jego zasługi, do założenia uniwersytetu w Krakowie; obydwa wielkie te czyny spaja z sobą węzłem religijnym, powiadając, iż nasz król we wszystkiem działał z woli i przeznaczenia boskiego *(ex divina dispositione)* [4]). Przy zdaniu, jak wiele dobrego świadczył uniwersytetowi i jak zawsze o nim pamiętał [5]), bronił go

[1]) 1) Mistrz Stanisław z Wilna młodszy zaimatr. pod zimę 1443/4 :»Stanislaus Nicolai de Vilna d. 5 gr. — postea solvit residuum«; 2) Jan Janów »Bilavi de Cowno d. 5 gr.« i 3) Jan z Kowna syn Mikołaja Sicher, wszyscy trzej razem; następnie 4) Andrzej syn Piotra »Goschovicz de Vilna d. t.« i 5) Jan Mikołajów z Wilna (AS. I, 106). Bakałarzem na popielec 1445 a mistrzem z pocz. r. 1447 (LPr. 37 i 38).

[2]) Mistrz Stanisław z Wilna, »procurator causarum consistorii Cracoviensis« w r. 1450 ma sprawę o dyfamacyę Macieja z Grojca, wikarego i altarysty krakowskiego (Star. prawa polsk. pomn. T. VII nr. 1436). Był drugi w owym czasie Stanisław z Wilna, ale tylko bakałarz na św. Krzyż w terminie jesiennym 1453 (LPr. 44), syn Krystyna, uczący się od lat 3 w uniwersytecie (AS. I, 127); dalej nie doprowadził. O biskupie Mikołaju z Solecznik ob. zaraz poniżej.

[3]) Niestety akta rektorskie rozpoczynają się dopiero z r. 1469, a niema żadnych z swoich początków kolegium mniejsze artystów, założone 1449.

[4]) Widoczna aluzya do finału obrony krzyżackiej w kuryi rzymskiej Eugeniusza IV z końcem 1431 (ob. koniec rozdziału poprzedniego).

[5]) Posyłał np. doktorom i mistrzom rok w rok na święta i zapusty je-

i łaskami obsypywał hojnie, znajdujemy ustęp, dodany na marginesie, tej treści: »Niech Bóg mu za to nagrodzi i da wieczną chwałę«. Tak pisać może tylko członek uniwersytetu. Od niego też pochodzi w dalszym ciągu i to zdanie, którego każde słowo idzie na wagę złota, a którego brakuje zupełnie w wydaniu niemieckiem akademii wiedeńskiej. Mianowicie: »W tymże również uniwersytecie utrzymywał własnym kosztem synów Litwinów i Rusinów, a owocem tego jest wielu promowanych bakałarzy, wielu mistrzów i kilku doktorów, którzy, wyświęciwszy się na kapłanów, objaśniają i rozszerzają wiarę swoim rodakom we własnym języku *(suis parentibus in ydiomate proprio)*; w ten sposób dopełnia każdy z nich: „A ty, nawróciwszy się kiedyś, utwierdzaj braci swoich“« (Łuk. XXII, 32) [1]). Co mogło być tylko domysłem lub wnioskiem z danych powyżej przykładów, to czytamy jako wiadomość pozytywną, która wyszła z pod pióra któregoś z polskich profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Najprawdopodobniej będzie nim sam właściciel kodeksu, w którym się mieści ta mowa bazylejska mistrza Kozłowskiego wraz z innemi jego kazaniami: mistrz Andrzej z Łabiszyna, doktor dekretów i profesor św. teologii, pod koniec życia trzech-

---

dnego jelenia i dzika, a czynił to zawsze, chociażby o dwieście mil był daleko od uniwersytetu, t. j. na Litwie. Zdanie to w tekście mowy przekreślone przez mistrza Andrzeja z Łabiszyna, ale przytoczone w edycyi *Lewickiego* (Cod. epist. saec. XV T. II, 327 na dole).

[1]) Zdanie tekstu mowy Kozłowskiego »Cui universitati multa beneficia« [w ed. dodane: »contulit«] glossator przekreśla, a w miejsce jego stawia okrąglejsze humanistyczne »O quantis beneficiis illam universitatem dotavit!« Następujący wyraz »multipliciter« poprawiony na »quociens«, poczem niezmienione: »eam contra irruentes defendit et favores varios semper ostendit«. Przy »ostendit« odnośnik *b* do dopisku na marginesie mistrza Andrzeja z Łabiszyna († 1498): »Deus ista numeret et appendat sibi in retribucione sempiterna! *In ipsa quoque universitate filios liteanorum et rutenorum in propriis fovebat stipendiis*, et eorum fructus, *nam multi baccalarii, multi magistri, aliqui doctores promoti sunt et adepto sacerdocio suis parentibus in ydiomate proprio fidem assumptam elucidant et dilatant*, explens quilibet illud: Et tu aliquando conversus confirma fratres tuos« (Cod. Jagell. 1614 f. 229 vo). W ed. *Anatola Lewickiego* (Cod. epist. saec. XV T. II [w Krakowie 1891], 327 w przyp. g) po »fovebat« czytamy »semper«, ale w tekście wyraz ten, prawdopodobnie skrócone »semper«, jest całkowicie przekreślony przez piszącego ten ustęp na marginesie; »qui« po »promoti sunt« niema w tekście. Zresztą edycya wzorowa, w niej uwagi o edycyi wiedeńskiej tej mowy z r. 1859.

krotnie rektor uniwersytetu i jego podkanclerzy, kanonik katedralny krakowski († 10 czerwca 1498). Za obu swoich dziekanatów w fakultecie filozoficznym (1477/8 i 1487/8) promuje scholarów litewskich na bakałarzów i mistrzów [1]). Świadek zatem kompetentny, jeżeli się zważy, iż tym swoim dopiskiem obejmuje scholarów z Litwy i Rusi (Rusi polskiej i litewskiej) za cały wiek XV, a nie ściśnia ich wyłącznie do lat panowania Jagiełły. Od niego wychodzi i mówi o nim w czasie przeszłym, w czasie zaś teraźniejszym o nauczaniu prawd wiary katolickiej, jako się ono jeszcze ciągle odbywa przez Litwinów i Rusinów, wykształconych i graduowanych w szkole Jagiellońskiej. Glossator nasz krakowski sam był mistrzem kaznodzieją, i to nie tylko uniwersyteckim, ale i polskim, w kaplicy św. Barbary na cmentarzu fary maryackiej w Krakowie; i jako takiemu sprawa głoszenia słowa bożego i nauczania religijnego w języku ludu leżała bardzo na sercu. I o niej też na Litwie dał nam wiadomość, iż się tam tak dzieje, o ile scholarowie litewscy, wracający do ojczyzny, zostają kapłanami. Świadectwo glossatora tem cenniejsze, iż je wyrzekł samorzutnie, niepytany i »z obfitości serca swojego«. W okrzyku jego o wielu bakałarzach i mistrzach najmniejszej nie ma przesady. Znajdujemy ich dokumentalnie w księgach uniwersyteckich.

* * *

Po pewnym zastoju w obesłaniu szkoły krakowskiej przez Litwę, trwającym lat dziesięć (1430—1440), a więc przez czas zawieruchy od śmierci Witołdowej aż do pierwszych lat objęcia rządów wielkoksiążęcych przez Kazimirza Jagiellończyka, wzrasta stale w latach następnych przypływ scholarów litewskich, głównie mieszczańskich [2]), zazwyczaj na wiosnę. Są przecież i szlachetnie uro-

[1]) Mistrz Andrzej z Łabiszyna, ob. moje Studya do dziejów Uniw. Krak. str. 15; *W. Wisłockiego* Incunabula typographica Bibliothecae Univ. Jagell. Cracov. [Cracoviae 1900], 277—8 i edycyę tegoż AR. I, 1014; *L. Łętowski*, Katalog bpów, prał. i kan. krak. III, 267 (stopnie akad. i data rektorstwa fałszywie). Promocye jego scholarów litewskich 1477/8 i 1487/8 w LPr. 82 i 99—101, oraz szczegółowo niżej, pod koniec tego rozdziału.

[2]) Za cały ten czas jednego tylko dostrzegamy Wileńczyka: Klemensa Stanisławowego w lecie 1436 (AS. I, 88); Stanisława z Trok, zapis. w lecie 1430,

dzeni. Do nich może zaliczyć należy Aleksego syna Girmunta z Lidy, t. j. z ziemi lidzkiej, który rychło, już po dwu latach od zapisu, osiągnął bakalarstwo (w jesieni 1447) [1]). Nic o nim się nie wie, prócz ojczystego jego imienia, które w baśni genealogicznej wielkich książąt litewskich nosi syn najstarszy Swintoroda a brat Giligina i Traba [2]). To samo trzeba powiedzieć o nieznanym bliżej Wacławie, synu Piotra z Wawerki pod Wasiliszkami w powiecie lidzkim, który jako bakałarz jest nazwany w księdze promocyjnej Litwinem (w jesieni 1451); niepodobna go kłaść w poczcie rodu Michała Goligina, dziedzica Wawerki z nadania Zygmunta Kiejstutowicza [3]). Rzecz inna z Mikołajem synem Dziersława ze Solecznik, czwar-

---

bakałarzem 1434, podało się już wyżej. Po Klemensie idzie dopiero Mikołaj Janów w lecie 1440 (AS. I, 95), następnie w lecie 1442 Jerzy Stanisławów, który odrazu składa całą taksę wpisową, i Jan Janów, 5 gr., obaj z Wilna (AS. I, 101), ten ostatni, »Joh. de Wylno«, zostaje bakałarzem w jesieni na św. Krzyż 1446 (LPr. 38).

[1]) »Allexius Girmontonis de Lyda 8 gr.« zaim. na wiosnę 1445 (AS. I, 110), i to wraz z dwoma Wilnianami: Mikołajem synem Hermana i Andrzejem Mikołajowym, z których pierwszy zostaje bakałarzem w jesieni 1450 (Nicol. de Wilna w LPr. 42). Alexius de Lida natomiast o trzy lata wcześniej osiąga bakalarstwo, w jesieni 1447 (Tamże 39).

[2]) *A. W. Kojałowicz*, Herbarz-Compendium rycerstwa W. X. Lit. [w Krakowie 1897], 4. Topograficznie jest to imię na Żmudzi: Girmontyszki wieś w powiecie telszewskim, gm. Wornie; Girminie w pow. szawelskim, a także w pow. święciańskim (Słow. Geogr. XV, I, 501 i II, 574), pomijając Girmow, Germo, zniem. Girmau, na Sambii w połowie w. XIII niedaleko Fischhausen (Script. rer. Pruss. I, 89 i II, 821).

[3]) Bakałarze z Wawerki: 1) »Venceslaus Petri de Vaverka s. t.« zaimatr. pod zimę 1444 razem z Jerzym Mikołajowym de Merzecz (»d. 4 gr.« AS. I, 108), bakałarzem dopiero w jesieni 1451: »Vencesl. de Wawerka Lithwanus« (LPr. 43). Dziedzicem tej Wawerki w r. 1460 Olechno Goliginowicz, fundujący kościół we wsi swojej Grodziszcze (Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 29v—30 w Arch. XX. Czart. w Krakowie). Wedle *Przyałgowskiego* już 1413 od Michała Gołginowicza kościół był fundowany (Żyw. biskupów wil. II, 128; data to jest o lat 20 zawczesna, chociażby Goligyn, bojar Witołdowy z r. 1401 (Cod. Vit. 73 nr. CCXXXIV) był identyczny z Michałem Goliginem, stronnikiem Zygmunta Kiejstutowicza, broniącym Trok dla niego 1440 r. (*Długosz* HP. IV [Cracoviae MDCCCLXXVII], 657). Dzisiejsza nazwa »Wawiorka«. 2) Jan Mikołajowy »de Wawyerla d. 4 gr.« zaim. w lecie 1475 wraz z Janem Stanisławowym z Wilna, Jerzym Macieja z Gedrojciów i Janem Bogdanowym z Trok (AS. I, 221 i 220 oraz wyżej przy Gedrojciach), bakałarzem w adwencie na św. Łucyę 1478 wraz z Andrzejem Świrskim (LPr. 85).

tym z rzędu mistrzem z Litwy wyzwolonym w Krakowie (z pocz. 1447) po pięciu latach studyów filozoficznych; kolegował na nich z omówionym powyżej mistrzem Stanisławem z Wilna młodszym i był razem z nim promowany a piątym z kolei. Szóstym po nich bezpośrednio mistrzem jest Andrzej Goskowic z Wilna (z pocz. 1450). Obydwaj ci mistrzowie krakowscy szlachetny już ród mają i obydwaj zostają biskupami wileńskimi.

Mikołaj syn Dziersława ze Solecznik, biskup wileński, szósty z rzędu (1453 † 1467), światły dyplomata, ulubieniec króla Kazimirza Jagiellończyka, z partyi młodych. W chwili swej prekonizacyi (pod jesień 1453) proboszcz katedry wileńskiej i kustosz krakowskiej (w obu kościołach już z pocz. 1451, i to z łaski królewskiej), mistrz sztuk wyzwolonych w uniwersytecie Jagiellońskim (z pocz. 1447) i sekretarz tegoż króla. Polak-Litwin, dlatego też piastuje godności kościelne w obu katedrach św. Stanisława, w Koronie i na Litwie. To znaczy: z ojca Polaka h. Wieniawia, urodził się na Litwie w Solecznikach, starej włości na pograniczu powiatu wileńskiego i lidzkiego, gdzie powstało rychło miasteczko, wśród wielkich lasów, sześć mil od Wilna, przy głównej drodze stąd na Lidę do Grodna, nad Solczanką, dopływem Mereczanki. W jednym z przywilejów jego (erygującym kościół we wsi Grodziszcze, fundacyi Olechny Goliginowicza, dziedzica Wawerki), z datą w Dąmbrowie 22 listopada 1460, w otoczeniu tegoż biskupa, obok duchownych z Mikołajem, kanonikiem wileńskim i oficyałem na czele, występują trzej bracia rodzeni biskupa: Stanisław, Marcin i Bogumił; falsyfikaty przywodzą jeszcze Mikołaja. U historyografów kościoła wileńskiego nosi ten pasterz Mikołaj nazwisko zlitewszczone Dzierżgowicza, które jest oczywiście imieniem patronomicznem; w ten to sposób, aby go uczynić Litwinem z dziada, pradziada, jezuita Kojałowicz skorygował Długosza, który go nam podał Polakiem, o czem chyba dobrze wiedział jako kolega jego w kapitule krakowskiej. Historyk dyecezyi żmudzkiej osadza go na jej stolicy, każąc mu tam w Miednikach pasterzować przez lat 32 (1421—1453); powtarzają to za nim prawie wszyscy [1]).

---

[1]) Mistrz Mikołaj ze Solecznik, biskup wileński (1453 † 1467). Studya jego uniwersyteckie w Krakowie: zapis. w półroczu zimowem 1442/3 »Nicolaus Derslai de Soleczniky 5 gr. d.« z dopiskiem »totum« i drugim, nieco

Po tym przedwcześnie zgasłym biskupie stolicę wileńską obejmują urodzeni Wilnianie: Jan Łosowicz, przeniesiony z biskupstwa

---

późniejszym: »*Episcopus Vilnensis*« (AS, I, 103 wraz z następującym bezpośrednio po sobie Wawrzyńcem Mikołajowym z Wilna, tudzież z wspomnianym już wyżej Andrzejem Wawrzyńcowym, także z Wilna; nadto w semestrze poprzednim, w lecie 1442, dwu również Wilnianów się wpisało: Jerzy Stanisławów i Jan Janów, tamże 101, po roku zaś, w lecie 1443, Marcin Janów z Wilna, str. 104). Bakałarz na popielec 1444. Mistrz z pocz. 1447 (LPr. 36 i 38 z dopiskiem oba razy: »*episcopus Vilnensis*«, powtórzonym z AS.). [Zapiski dodatkowe w metryce uniwersyteckiej (AS), jak się w poszczególnych wypadkach stwierdziło, zasługują zawsze na wiarę]. — Godności kościelne: »Nicolaus *prepositus Vilnensis ac custos Crac.*« na kapitule generalnej krakowskiej 5—8 lutego 1451, poparty przez króla, konkuruje z prepozytem krak. Jakóbem z Sienna o dom kanoniczy po zmarłym dziekanie Mikołaju Lasockim, otrzymał dom jednak po Sienieńskim; wielkiej już wtedy zażywa protekcyi u króla Kazimirza (Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta, ed. *B. Ulanowski*, w Archiwum Komisyi historycznej Akad. Umiej. T. VI [Kraków 1891], 6—7 nr. 15). — Sekretarz królewski: »vener. Nicolaus Wylnensis prepositus« już 29. IV. 1451 (*W. A. Maciejowski*, Historya prawodawstwa słow. T. VI, 151. c). Ten to »ven. vir Nicolaus custos Crac.« jest wysłannikiem królewskim do senatorów małopolskich z pocz. tegoż r. 1451 przed 20 marca (Cod. epist. saec. XV, T. Ib, 114 i 116 nry CVII i CIX). — Lata jego biskupstwa i pochodzenie: *Długosz* w kalendarzu krakowskim pod dniem śmierci Macieja biskupa wileńskiego 9 maja 1453 (MPol. hist. T. VI, 673) i w Historyi (T. V, 133 pod r. 1453): »huic successit dominus Nicolaus Polonus« — w Historyi: »patre Polono natus — nobilis de domo Wyenyawa«; zejście: 29. IX. 1467 po dłuższej chorobie, tknięty był paraliżem, »nobilis Polonus de domo Wyenyawa«, pochowany w Wilnie (w Historyi pod r. 1467 str. 487). Prowizya papieska: »Nicolaus praepositus ipsius ecclesiae« 17. X. 1453 (*C. Eubel*, Hierarchia catholica medii aevi. Vol. II [Monasterii 1901], 295); 2. XI. 1453 »Nicolaus prebendarius Wilnensis nomine Nicolai electi obtulit... 50 flor. auri et V m. s.« (*Wład. Abraham* Sprawozdanie z poszuk. w archiwach i bibliot. rzymskich w latach 1896/7 i 1897/8 [w Krakowie 1899], 157). *Kojałowicz:* »Nicolaus II Dzierzgowicz dictus, natione Lituanus, philosophicis scientiis apprime instructus, magister philosophiae. † a. 1462« (Miscellanea [Vilnae 1650], 77), w Herbarzu trochę lepiej: Mikołaj Dzierzko, biskup wileński, szlachcic litewski, człowiek uczony, obrany na biskupstwo 1453, umarł 1463 (ed. *Piekosińskiego* 325 pod h. Wieniawą). *M. Baliński* podaje, że Mikołaj Dzierszko albo Dzierszkowicz, Litwin, sztuk wyzwolonych magister, był biskupem od r. 1453 do 1462, a nosił na pieczęci głowę żubra (Historya m. Wilna I, 223); herb jego w herbarzu arsenalskim jakoby Bawola głowa u *Piekosińskiego* (Heraldyka polska str. 275). — Bracia jego w przywileju dąmbrowskim (Cod. Czart. Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 30). — Rzekome biskupstwo jego żmudzkie, wynikłe z pomieszania go z Mikołajem, proboszczem nowotrockim, osadzonym w Miednikach przez Jagiełłę i Witołda 1422/3, u *ks. Bisk. Macieja Wołonczewskiego*

łuckiego na wileńskie (1468 † 1480/1) [1]), i mistrz Andrzej Goskowic, doktor dekretów (1481 † 1491), wzięty na pasterza dyecezyi wileńskiej z grona kapituły katedralnej jako jej archidyakon,

(Biskupstwo Żmujdzkie [Kraków 1898], 29—32 §§. 37—41), *ks. Winc. Przyałgowskiego* (Żyw. bpów wileń. I, 50—54 §§. 15—16) i t. p.

Bakałarze ze Solecznik po Mikołaju Dziersławowym: 1) Jan Piotrów w lecie 1455 t. (AS. I, 144 wraz z Marcinem z Gieranonów, bakałarzem 1458 r., ob. nieco wyżej), bakałarzem w jesieni 1460 (LPr. 54 wraz z Jerzym Szymona z Miednik, zapis. w lecie 1458). 2) Wawrzyniec Marcinowy 4 gr. pod zimę 1468 (AS. I, 193), bakałarz w lecie na Zielone Świątki 1471 (LPr. 71); byłżeby to bratanek biskupa? W każdym razie obaj to nie Montowtowicze, dziedzice klucza dóbr solecznickich z nadania Zygmunta Kiejstutowicza (o których ob. *A. Bonieckiego* Poczet rodów w W. X. Lit. 187—8). Nie można też do nich liczyć Tomasza Stefanowego de Solcznik, zaim. w uniw. krak. w lecie 1471 (AS. I, 203), oraz Salomona Michałowego ze Solecznik zaimatr. pod zimę 1494 (AS. II, 33); synowie to są mieszczańscy.

NB. Protoplasta tego rodu Montowt, starosta żmudzki 1438 i obdarowany Solecznikami przez w. ks. litew. Zygmunta (*Boniecki* l. c.), a także, jak się zdaje, Żyrmunami, występuje wśród bojarów na przywileju trockim Bolesława-Michała ks. litew. z 7. II. 1435 jako »Montuch [sic] woyewoda de Soleczniky« (z kopii w Cod. epist. II, 343 nr. 232). Jeden z tego rodu był biskupem kijowskim, mianowicie: Bartłomiej »de Solozuyki [ze Solecznik] presb. Kioven.« [bo i tam, jak i na Wołyniu, mieli nadania], prekon. 25. V. 1495 (*Eubel*, Hierarchia cath. med. aevi II, 142). Wiadomo, iż Jurij Michajłowicz Montowtowicz był ze starosty krzemienieckiego wojewodą kijowskim 1507—8.

[1]) Jan Łosowicz, biskup łucki od 1462/3, przeniesiony na stolicę wileńską w maju 1468 (*Wł. Abraham*, Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich I. Odb. z Arch. Kom. hist. Akad. Umiej. T. V [Kraków 1888], 44—5: 1468 d. 13 maja składa za translacyę jego opłatę w Rzymie »Thomas plebanus de Pozemikty«); jeszcze 24 czerwca 1468 występuje w Krewie jako biskup łucki a postulowany wileński (Cod. Czart. Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 32); administratorem dyecezyi wileńskiej był wtedy Jan jej kanonik (tamże). U *Długosza* pod r. 1467 jako rokiem śmierci Mikołaja: »Cui Johannes Lossowicz civilis Vilnensis Lithuanus, episcopus Luczensis, per translationem succedit« (HP. V, 487): to »civilis« = syn mieszczański, dobrze u *Bielskiego*: »synek z Wilna«.

Bałamuctwo daty jego przeniesienia z Łucka do Wilna w r. 1462 poszło może z pomieszania prowizyi jego na biskupstwo łuckie, w owym właśnie czasie przypadłej, 24 stycznia 1463 (*C. Eubel*, Hierarch. cath. med. aevi II, 200; data roczna prekonizacyi jego tutaj na stolicę wileńską 1465 d. 4 maja niemożliwa). List króla Kazimirza z Trok do biskupa wileńskiego, Mikołaja, z 26 marca 1463, wskazuje Summaryusz metryki koronnej, wydawany przez *T. Wierzbowskiego* (I, 32 nr. 627). Falsyfikatem jest przywilej fundacyjny kościoła paraf. w Kobylnikach książąt świrskich z czerwca 1463 ze wzmianką o konsekra-

czwarty z rzędu. I on to jest jednym z *aliqui doctores* Jagiellońskich (wspomnianych przez mistrza Andrzeja z Łabiszyna przy mowie bazylejskiej Mikołaja Kozłowskiego), a to z tytułu stopnia doktorskiego w dekretach (prawie kanonicznem), jaki uzyskał w uniwersytecie krakowskim niewiele lat po ukończonych w nim studyach filozoficznych ze stopniem mistrza nauk wyzwolonych (z początkiem 1450), mianowicie przed 1 lipca 1461, kiedy już jest kolegiatem jurystów, profesorem dekretów w tymże uniwersytecie. Dotychczas nieznany, powiększa liczbę kanonistów krakowskich, których imię zapisało się zaszczytnie w dziejach ruchu umysłowego szkoły Jagiellońskiej w pierwszym wieku jej istnienia: jest kolegą mistrzów: Jana z Dąbrówki, Mikołaja z Kalisza i Arnolfa z Mirzyńca. Urząd archidyakona wileńskiego bierze czwarty z rzędu, po Macieju z Topoli, wyniesionym na biskupstwo żmudzkie (w lecie 1464), i sprawuje go aż do swego powołania na stolicę wileńską w lecie 1481. Przydają mu herb Szeliga, a mianują doktorem św. teologii, co już jest fałszem. Data zejścia nieznana, najprawdopodobniej z końcem 1491 r. [1]). Nazwisko jego: Goskowic, syn

---

cyi jego »per illustrissimum [sic] et reverendissimum [sic] in Xsto patrem dominum Joannem Lossovicium Dei [szkoda, że nie dodano jeszcze: apostolicae sedis] gracia episcopum Vilnensem« (Cod. Czart. Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 12 v). Dobrze o nim *Kojałowicz* (w Herbarzu 275): został biskupem 1462, siedział na biskupstwie lat 19.

[1]) Mistrz Andrzej Goskowic z Wilna, doktor dekretów, biskup wileński (1481 † 1491). Studya jego uniwersyteckie i profesura w Krakowie: »Andreas Petri Goschovicz de Vilna d. t.« zapisany pod jesień 1443 (AS. I, 106) razem z mistrzem Stanisławem z Wilna młodszym, o którym wiemy, że się praktyce prawa oddał; innym jest »Andreas Laurency de Wilna« (»5 gr.«), zaim. w zimie 1442/3 współcześnie z Mikołajem ze Solecznik i Wawrzyńcem Mikołajowym również z Wilna (AS. I, 103). Bakałarzem w jesieni na św. Krzyż 1446 wraz z Janem z Wilna (LPr. 38). Mistrzem z pocz. 1450 (tamże 41). »In collegio juristarum« w Krakowie 1 lipca 1461 z wymienionymi w tekście kanonistami Janem z Dąbrówki, prof. św. teologii i podkanclerzym uniwersytetu, kanonikiem świętofloryańskim (ob. moje Studya str. 13—14), Mikołajem z Kalisza, kanonikiem krakowskim i Arnolfem z Mirzyńca, kanonikiem płockim także Andrzej z Wilna, jak i tamci »decretorum doctor« i »arbitrator« (akt przez nich wydany u *Samuela Nakielskiego* Miechovia [Cracoviae 1634], 511—514).

Archidyakon wileński (1. Marcin z Szadku 1434—1446. 2. Jerzy z Wilna 1447, 1449... następnie biskup żmudzki † 25. II. 1464. 3. Maciej z Topoli w Łęczyckiem h. Powała, prekonizowany w Ankonie 8. VIII. 1464 przez

Gos(z)ka, a do tego z Wilna, wskazywałoby mieszczańskie jego pochodzenie. Lecz niekoniecznie tak a nie inaczej być musi. Zarówno scholarowie polscy z Korony, jak i litewscy z Litwy, piszący się z miast, nie muszą być bezwzględnie pochodzenia mieszczańskiego; nazwy miast znaczniejszych a starych mogą oznaczać także ziemię, której były stolicą. Mogło to być i tutaj. Z drugiej strony urodzenie się w mieście Wilnie nie wyklucza pochodzenia szlacheckiego, i to polskiego. I w tym kierunku pada podejrzenie na szlachetnie urodzonych Goskowiców w mieście Wilnie czy w jego powiecie; wśród licznie rozrodzonej drobnej szlachty mazowieckiej znajdujemy i Gos(z)kowiców, osiadłych przy Podlasiu w powiecie liwskim, jako jednych z wielu współdziedziców Wielkiej Dąmbrówki [1]).

Piusa II na parę dni przed jego tam śmiercią): »Andreas Petri arcium magister, decretorum doctor, archidiaconus Wylnensis«, jedyny duchowny ze strony króla Kazimirza wśród jego prokuratorów w akcie rozgraniczenia Litwy od Inflant z 3 lipca 1473 (*M. Krupowicza* Zbiór dyplom. Litwy Cz. I [Wilno 1858], 22 nr. XX i *I. Daniłowicza* Skarbiec II, 214 nr. 1980) oraz na kapitule 14 maja 1478: Albertus prepozyt, Stanisław dziekan, Andrzej doktor dekretów, archidyakon, Andrzej kustosz i kanonicy (Cod. Czart. Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. XV u góry), wreszcie w akcie swej prekonizacyi.

Biskup wileński: prekon. 27 sierpnia 1481 »archidiac. ipsius ecclesiae, decretorum doctor« (*Eubel* l. c. 295), opłatę tam za sakrę jego składa 55 fl. i 5 c. s. dnia 31 sierpnia ow. r. Petrus de Vilna, kanonik wileński (*Abraham* Sprawozdanie I, 45). — Herb Szeliga w herbarzu arsenalskim (*Piekosiński*, Heraldyka polska str. 269 nr. 448). — Doktor św. Teologii od czasów *Kojałowicza T. J.* »Andreas II natione Lituanus Vilnensis S. Th. Doctor. † a. 1491« (Miscellanea, przed Taborem).

[1]) »Nobiles Johannes Goschkonis, Jacobus frater eius, Andreas, Wyrzbyata... (i t. d. oraz) Nicolaus Goschkovicz, Lodwigus Dadzbogy... de Magna Dambrowka heredes cum eorum kmethonibus in villa et porcionibus eorum in Dambrowka residentibus hereditate in districtu Liwensi sita liberantur et absolwuntur« przywilejem czerskim Konrada ks. mazowieckiego 1476 (Kod. mazow. 271).

Herbarz litewski nie zna Goskowiców. Dokumentalnie występuje po raz pierwszy »Iwaschko Gosschenicz Nowogrodensis woyewoda« wśród dygnitarzy i bojarów litewskich, świadczących nadaniu ks. Bolesława-Michała, syna Zygmunta Kiejstutowicza, w Trokach 7 lutego 1435 (Cod. epist. II, 343 nr. 232 z kopii, w tekście: Gosschenicz). Wojewoda tutaj w znaczeniu dzierżawca, namiestnik, taksamo jak następujący po nim a nieco wyżej wspomniany Montuch, t. j. Montowt, wojewoda z Solecznik. Nawiązać go z naszym biskupem Andrzejem nie umiem, ale nie ulega wątpliwości, że to jest późniejszy Iwaszko Gojcewicz, na-

Drugim przykładem z *aliqui doctores* Jagiellońskich na Litwie obok naszego biskupa Andrzeja Goskowica jest współczesny mu Marcin, dekretów doktor, kanonik wileński, zmarły przed 26 marca 1463 r. [1]).

I pasterz następny, wcale znaczny w dziejach kościoła wileńskiego i unii polsko-litewskiej, a przytem, jak i obaj jego poprzednicy, wyposażyciel swego biskupstwa, zawdzięcza swe wykształcenie uniwersytetowi Jagiellońskiemu. To mistrz Olbracht Tabor z Merecza, dziewiąty biskup wileński (prekonizowany 11 kwietnia 1492 † 27 marca 1507 r.). »Olbrachtem Taborem z Merecza« zapisał się w uniwersytecie krakowskim na studya, które ukończył ze stopniem mistrza (z początkiem 1474 r.), mając między innymi za swego nauczyciela w sztukach wyzwolonych mistrza Andrzeja z Łabiszyna, a wśród kolegów, z którymi osiągnął mistrzostwo, Olbrachta z Brudzewa, słynnego astronoma. Inne księgi uniwersyteckie, jak promocyjna fakultetu filozoficznego i akta rektorskie, podają go nam również jeszcze jako »Olbrachta z Merecza«, ale częściej jako »Olbrachta z Litwy« lub »mistrza Tabora«. Zwłaszcza z tej ostatniej dowiadujemy się, iż pozostawał w Krakowie jeszcze co najmniej półtrzecia roku, nauce raczej prawa kanonicznego, aniżeli teologii, oddany; mistrz Klemens z Górki, doktor dekretów i ich profesor-kolegiat, rektor kilkakrotny, był mu, jak i innym Litwinom, nauczycielem [2]). Prepozytem jest już naten-

---

miestnik witebski w latach 1452 i 1454 (*Boniecki*, Poczet rodów 68 i *Wolff*, Senat. i dygn. 85), którego nie tylko *Strykowski* (II, 248 i 256 pod r. 1455 i 1459), ale już i sam *Długosz* (HP. V, 441 r. 1466) pomieszał z Iwaszkiem Chodkowicem, marszałkiem nadwornym a potem i namiestnikiem witebskim 1476, obydwaj bowiem występują na sejmie wileńskim 23. IV. 1452, Iwaszko Goyczewycz bez wszelkiej godności i Iwaszko Kwyeszkowycz marszałek dworu (*ks. Kurczewski*, Kościół zamkowy II, 46).

[1]) *Wierzbowski*, Matricularum R. P. Summaria I, 32 nr. 627. Pewnie to on zaimatrykułowany w uniwersytecie krakowskim w lecie 1443: »Martinus Johannis de Wilno 5 gr. d.« (AS. I, 104).

[2]) Olbracht Tabor na studyach w Krakowie: zaimatr. w lecie 1468: »Albertus Thabor de Merzecz s. 2 gr.« (AS. I, 191) i to wraz z Janem Franciszka z Gieranon (ob. wyżej) oraz Jerzym Arnulfowym z Kowna (AS. I, 190); z tamtych okolic inni wówczas studenci: »Albertus Johannis de Grodna« zaim. pod zimę 1468 (AS. I, 192) i Wawrzyniec Marcina z Solecznik (o którym wyżej jako bakałarzu z r. 1471). Bakałarz na św. Łucyę 1469 a mistrz z pocz.

czas trockim (w maju 1475), t. j. proboszczem prepozytury wielkoksiążęcej w Nowych Trokach, którą od chwili założenia jej przez Witołda (1409) piastują wybitni duchowni, obdarzani z czasem przez wielkich książąt i królów stolicą biskupią. Przez cały ciąg swoich w Krakowie studyów bywa wcale często pozywany przed sąd rektorski: czy to jako bakałarz, mieszkający jeszcze w bursie ubogich przy ulicy Wiślnej, owej dla scholarów z Litwy i Rusi przez Isnera założonej, czy też później jako szanowny mistrz proboszcz trocki. W różnych bywało to sprawach, najczęściej, jak to jest między studentami, a było wówczas i między mistrzami, o obrazę, kłótnie, obelgi i długi, zwłaszcza jeżeli się miało temperament bujny, zapalczywy, nieujarzmiony, a umysł wyniosły, charakter uporny[1]). Takim się okazuje Tabor w swych latach studenckich: wyroki sądu rektorskiego niemal zawsze zapadają przeciwko niemu; ale nie dba o nie, dalej robi swoje, głuchy na wszelkie wezwania i upomnienia władzy. Szlachcicem jest rodowym, jak i brat jego znacznie młodszy, Bartłomiej Tabor, może chwilowy uczeń uniwersytetu krakowskiego, co książkę zamienił na konia, późniejszy marszałek hospodarski Aleksandra Jagiellończyka (1494—1505), dzierżawca Mejszagoły i Dubinek, zmarły bezpotomnie (przed 1528)[2]). Szlachcicem jest rodowym

---

1474, oba razy: »Alb. de Lythwania« (LPr. 68 i 76). Dalsze jego lata i sprawy aż do 15 czerwca 1476 w uniwersytecie krakowskim w AR. I, 1170 pod »Tabor« i 1041 pod »Maracz« t. j. Merecz! W szczególności: 30. IX. 1472 »Albertus baccalarius de Lithphania«, iż krnąbrnie nie stanął na wezwanie mistrza Andrzeja z Łabiszyna, ekskomunikowany przez niego (I, 57 nr. 262). To pierwsza o nim wzmianka; a i ostatnia podobna, iż się nie stawił na wezwanie doktora i profesora dekretów 15. VI. 1476: »Mgr Albertus Thabor, prepositus de Troki« (I, 118, nr. 552). Raz nazwany jest proboszczem mylnie »Hrodnensis« zamiast »Trocensis« (I, 84 nr. 386 a 388): »Mgr. Albertus Lythwanus« już 22. V. 1475.

[1]) Sprawa o dyfamacyę, jaką miał w bursie ubogich, obrażając mistrza Abrahama z Zakliczewa a bakałarza w dekretach w listopadzie 1473, już sama wskazuje, że winny jej »quidam Albertus de Maracz« — innym razem wypisane z węgierska »Marocz« — »arcium baccalarius« jest Litwinem = »Albertus de Maracz, Lithphanus« (AR. I, 67 i 69 nry 301—3 i 311, w indeksie str. 1041 odróżniony od Tabora na str. 1170).

[2]) »Nobilis Bartholomeus Thabor« (w AR. I, 84 nr. 388 pod 23. V. 1475 jako kupił konia u szlachcica Sienki Horyńskiego Litwina za 25 grzywien, poręczonych sobie przez X. brata mistrza, a kupił go na wojnę, z której już wtedy powrócił. O losach jego późniejszych i sporach z bratem biskupem ob. *A. Bonieckiego* Poczet rodów str. 348.

z Litwy, ale nie litewskim, Litwinem niewątpliwym, ale nie rodowitym, tylko w znaczeniu polityczno-państwowem, a nie etnograficznem. Jest zupełnie takim samym »Litwinem«, jak i towarzysz czy pupil jego krakowski, szlachcic Sienko Horyński z Rusi »Lythwanus« t. j. »de Lythwania«, Litwin, bo z Litwy, z państwa litewskiego pochodzący, mianowicie z Rusi litewskiej: »de Russia«, Rusin katolik[1]). Podobnie postępują i notoryczni Niemcy w światłem mieszczaństwie krakowskiem, jak np. (żeby jednego z nich wymienić między współczesnymi, który staje za wszystkich) Jan Ursinus (Ber), który poczytuje się i pisze Polakiem »Polonus de Cracovia«, kiedy przebywa na studyach w Padwie, chociaż nim z rodu nie był, ale czuł się nim jako syn i obywatel Polski, państwa polskiego. Nie miałby ten krzty rozumienia ówczesnych stosunków, ktoby się wa-

---

[1]) Ta jest jego w AR. nomenklatura: »Nobilis Szenko Horinsky de Russia«, »nobilis Szenko Lythwanus«, »nob. Sz. Hor. de Lythwania« (I, 84 nry 386 i 388: sprawa o konia jak w poprz. uwadze). Bawi w Krakowie, ale niema go między scholarami. Pozostaje w bliskich stosunkach z mistrzem Taborem, brak wszelkich danych, żeby je bliżej określić; drugi fakt, zapisany o obu w AR. (I, 109 nr. 511 pod 12. XII. 1475), dotyczy poręki, jaką był dał nasz Tabor za niego u złotnika krakowskiego Jana Wyricha na 19 zł. 1 grzywnę i 2½ zł. Domysły mogą być różne. Na realnym staniemy gruncie, wskazując, jacy to wówczas uczyli się w uniwersytecie krakowskim scholarowie z Rusi litewskiej, co doszli bakałarstwa. Wcześniej się ich nie spotyka w tym zasobie, jak teraz w drugiej połowie rządów Kazimirza Jagiellończyka.

Bakałarze i scholarowie krakowscy z Rusi litewskiej:

1) Michał Maciejów z Pińska (»s. t.«) zaim. w lecie 1464 (AS. I, 175), bakałarz w wielkim poście 1467 (LPr. 64). Bardzo pilny, siedzi na studyum krakowskiem blisko lat piętnaście, jeszcze 7. VII. 1478 (AR. I, 146—8 nr. 689). Biedak, zdaje się, nie miał na taksę promocyjną i tułał się po szkołach krakowskich w charakterze nauczyciela pomocniczego (AR. I, 1086).

2) Demetry Stefana z Kijowa »de Kew« (»d. 1 gr.«) zaim. w lecie 1466 (AS. I, 183).

3) Piotr z Mińska »de Minsko«, bakałarzem na św .Łucyę 1473 (LPr. 75, w AS. nie znajduję go).

4) Stanisław Janów z Obolca (»s. 3 latos gr.«) w lecie 1482 (AS. I, 251), bakałarz na św. Krzyż 1485 a mistrz dopiero z pocz. 1492 z dopiskiem: »in Italia mortuus« (LPr. 94 i 111). Udał się do Włoch po r. 1494, gdyż z końcem jego przebywa jeszcze na Litwie w swojej dyecezyi wileńskiej przy biskupie Taborze (Cod. Czart. Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 57 v).

Wreszcie (dodatkowo) na św. Łucyę 1506 promowany bakałarzem »Franc. do Połoczko, Litphanus« (LPr. 144).

żył poczytywać za rodowitych Litwinów wszystkich scholarów, bakałarzy i mistrzów krakowskich, pochodzących z Wilna i innych miast litewskich. Naodwrót, nie wolno ich mieć wszystkich za Niemców, tak jak znów scholarów ziemiańskich za rodowitych Litwinów. Do nich należy nasz Olbracht Tabor z Merecza, nie z miasta starodawnego nad ujściem Mereczanki do Niemna w powiecie trockim, a za Rzeczypospolitej i w dekanacie trockim, lecz z jednej z licznych wsi Mereczów, jakie osiadły przy wypływie Mereczanki, w powiecie obecnie wileńskim, przedtem — w końcu Rzeczypospolitej — oszmiańskim, ale wówczas ejszyskim. Dobrą zachowano o tem pamięć na Litwie po wieku: memoryał panów litewskich przeciwko nominacyi królewskiej biskupa łuckiego Bernarda Maciejowskiego biskupem wileńskim jako nie indygieny litewskiego wspomina naszego biskupa Tabora w przeciwieństwie do Maciejowskiego, urodzonego w Koronie: Tabor z Eyszyskiego powiatu szlachcic[1]). Szlachcic »narodu litewskiego«, jak wówczas mówiono, ale Polak z pochodzenia. To już nazwisko wskazuje rodowe, czysto polskie, i z Mazowsza ród jego wywieść każe, w powiecie liwskim, na samej granicy Podlasia, jeszcze wówczas siedzący[2]). Herbu Wieniawa[3]), jak i biskup Mikołaj Dziersławowy ze Sole-

[1]) W odpisie współczesnym obecnie w Cod. Jagell. 991 fasc. 10-ty po *Michale Balińskim* z archiwum Radziwiłłowskiego w Nieświeżu. Stąd to tenże w katalogu biskupów wileńskich w swojej Historyi miasta Wilna (I, 224) położył nieodgadnioną dotychczas wiadomość: »Wojciech Tabor, rodem szlachcic litewski z pod Ejszyszek«.

[2]) W przywileju czerskim Konrada ks. mazowieckiego z r. 1476: »Generosus Thabor olim dapifer Warschowiensis de Powszyno minori et ville ipsius Wyrzbno et Czyrpyathy [Cierpięta] in hereditate Wyrzbno site cum incolis et kmethonibus ibidem locatis et locandis in districtu Livensi liberantur« (Kodeks mazow. [w Warszawie 1863], 271 na dole). Powsino małe, to pewnie późniejszy Powsinek ad Milianowo-Wilanów pod Warszawą w sąsiedztwie parafii powsińskiej 1580 r., ale Wierzbno i Cierpięta w powiecie liwskim a parafii czerwińskiej 1563 r. (Źródła dziejowe T. XVI. Polska XVI wieku T. V: Mazowsze [Warszawa 1895], 261 i 418).

[3]) Wieniawa, a nie Połukoza, jak się powtarza za *Niesieckim (Piekosiński*, Heraldyka str. 194 nr. 135 z herbarza arsenalskiego i *Kojałowicz*, Herbarz rycerstwa W. X. Lit. t. zw. Compendium, wyd. tenże *Piekosiński* [w Krakowie 1897], 325 pod Wieniawą; ostatni Wojciech Tabor bezpośrednio po biskupie Mikołaju Dzierzku wraz z Bartłomiejem Taborem, rodzonym biskupa a marszałkiem nadw. W. X. L.).

cznik, i kto wie, czy to nie jego krewniak i nie przez niego wysłany na studya do Krakowa. Dużo a dużo za tem przemawia: wspólność klejnotu, sąsiedztwo rodowe, wczesne urzędy kościelne Tabora, późniejsze jego wzięcie na dworze królewskim starego Kazimirza. Szkoda więc, iż nas nie doszło imię ojca jego Tabora [1]). Z nazwiskiem tem biskupa i ojca jego nie ma nic wspólnego nazwa Taboryszek w górnym biegu Mereczanki, chociaż pierwotnie zwały się one także Mereczem, jednym z wielu, jakie się znajdują w tej okolicy, a leżą w parafii Turgiele, także początkowo Mereczem zwanej, Mereczem Małym, a powstałej wówczas, za rządów biskupa Tabora [2]); mogło to być nawet miejsce jego urodzenia. Taboryszki mają początek tatarski: powstały z połączenia kilku posiadłości Tatarów, osiedlonych wzdłuż Mereczanki aż po Miedniki, i dopiero pod koniec w. XVI skupiły się w jednem ręku; samoistną parafią zostały w ostatnich latach Rzeczypospolitej [3]).

Olbracht Tabor półtrzecia co najmniej roku po swej promocyi na mistrza zostawał jeszcze na studyach uniwersyteckich w Krakowie, ale czy prawa, czy może teologii, tego nie wiemy i próżne byłyby o tem wszelkie dociekania; jako docent fakultetu sztuk wyzwolonych nie dociągnął do uzyskania bakałarstwa w teologii ani licencyatury w dekretach. Natomiast widzimy go wkrótce potem

---

[1]) W dokumentach Bartosz, brat biskupa, »Taborowiczem« jest zawsze zwany (*ks. Kurczewskiego* Kościół zamk. II, 56 z 21. VII. 1495; Cod. epist. III, 459 nr. 441 z 9. I. 1499 i Volumina Legum, ed. *J. Ohryzki*, I [Petersburg 1859], 133 przywilej mielnicki z 23. X. 1501; ob. *Daniłowicza* Skarbiec II, 250—1 nry 2106 i 7).

[2]) Turgiele parafią w pocz. w. XVI (*ks. Przyałgowski*, Żyw. biskupów wil. 1, 85). Wśród wsi do niej należących 1744 r. znajdujemy Merecz, Taboryszki, Pomieruczanie i dwa folwarki »duo praedia« Merecz (Synodus dioec. Vilnensis z ow. r. DS. str. 42). Dekanat wtedy wileński zamiejski, jak i dzisiaj. Nazwa parafii Turgiel i Turgiele jest późna, dopiero z w. XVII; przedtem Merecz Minor w odróżnieniu od miasta.

[3]) Słownik Geograficzny Król. Polskiego T. XV Cz. II [Warszawa 1902], 649—650. O urodzeniu się biskupa Tabora w Taboryszkach zaczęto przebąkiwać dopiero w wieku XIX. W drogowskazach krzyżackich z czasów chrztu Litwy »Czapornendorff« nad Mereczanką a na drodze z Rudominy do Solecznik poczytują wydawcy Script. rer. Prussic. (T. II [Leipzig 1863], 698 W. 79 n. 23) za Taboryszki. Jeśli to prawda, to może się kto znajdzie, co naszych Taborów będzie wywodził od Stanisława Czapurny, pierwszego marszałka Witołda po pogodzeniu się jego ostatecznem z Jagiełłą.

na Litwie; nie upłynęły jeszcze dwa lata po odejściu jego z Krakowa, kiedy w kapitule wileńskiej odzierżył pierwszą jej godność proboszcza (po 15. VI. 1476 a przed 14. V. 1478)[1]. Stolicę wileńską osiągnął po śmierci następnego biskupa, Andrzeja Goskowica, będąc administratorem dyecezyi, jeszcze za życia i z łaski króla Kazimirza Jagiellończyka 1492 (mianow. przed lutym, prekoniz. 11 kwietnia, konsekr. dopiero po 28 sierpnia a przed grudniem). Umarł w sobotę pod noc przed niedzielą palmową, d. 27 marca 1507 r., w Łabunarach, wsi swego stołu biskupiego[2]. Rządy jego

---

[1]) Ostatnie o nim wspomnienie w aktach rektorskich 15 czerwca 1476, iż się nie pojawił zawezwany przed sąd rektorski na instancyę mistrza Klemensa z Górki, doktora dekretów (AR. I, 118 nr. 551). Nasz »mistrz Olbracht Tabor, proboszcz trocki« uczyłby się wtedy dekretów? »Albertus« proboszcz kapituły wileńskiej na przywileju biskupa Jana Łosowicza, wydanym na posiedzeniu tejże kapituły 14 maja 1478 (Acta dioec. Vilnen. Nr. II f. XV u góry w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie), jest niewątpliwie Taborem.

[2]) Lata rządów biskupa Olbrachta Tabora. Wyniesienie: Wybrany biskup wileński świadczy na przywileju króla Kazimirza, zatwierdzającym fundacyę kościoła parafialnego w Nieświeżu przez zmarłego już Mikołaja Niemiryczca, w Wilnie 24 lutego 1492 (Acta dioec. Vilnen. Nr. IV [Wizyta biskupa Brzostowskiego] f. 830 w Archiwum XX. Czartoryskich). Prekonizowany 11 kwietnia 1492 (*C. Eubel*, Hierarchia cath. med. aevi II [Monasterii 1901], 295 z Acta consistorialia I, 22). Jeszcze jako wybrany biskup i administrator dyecezyi występuje na przywileju uposażenia kościoła w Mścibowie w dekanacie wołkowyskim przez Stanisława Janowicza (syna Jana Kieżgajłowicza, który ten tutaj kościół pod wezw. św. Jana Chrzciciela, Michała archanioła i św. Barbary zbudował i ufundował), wydanym w Grodnie 6 czerwca 1492 (Cod. Czartor. 3516 pod koniec § 32; są to regesta przywilejów fundacyjnych kościołów tej dyecezyi przez X. kanonika Mamerta Herburta), a więc dzień przed śmiercią króla tamże 7 czerwca. Datę nominacyi jego królewskiej należy przesunąć przed luty ow. r., albowiem już jako biskup transumuje w Wilnie 1 lutego 1492 akt pokoju melneńskiego z r. 1422 (*prof. Wł. Abraham* w rękopiśmiennym wykazie przywilejów Libri privileg. biskupstwa wileńskiego Cz. II f. 72). Konsekrowany dopiero po 28 sierpnia 1492, bo jeszcze jest wtedy »electus Vilnensis confirmatus« (*ks. Kurczewskiego* Kościół zamkowy Cz. II, 38). — Data śmierci w zapisku aktów Tomicyanów T. I [Posnaniae 1852], 18, zgodnie z szczegółowym zapiskiem Łukasza Noskowskiego (ed. w lwowskim Kwartalniku historycznym. R. XVIII [1903], 409). Miejsce podaje Herbarz *Kojałowicza* (l. c.).

Uwaga, zresztą przygodna, *prof. L. Finkla* o tym »kniaziu« biskupie, jako dbałym o wzbogacenie swego rodu (Elekcya Zygmunta I. Sprawy dynastyi Jagiellońskiej i unii polsko-litewskiej [w Krakowie 1910], 83) polega na nieporozumieniu. Zatarg, jaki miał mieć z bratem Bartoszem o Surwiliszki, nie może

biskupie już tutaj nie należą. Tylko to jedno trzeba wskazać, że piętno na nich wycisnęły lata pobytu jego na naukach w szkole Jagiellońskiej: kolegą mu był Olbracht z Brudzewa a mistrzem Jan Sakran, obaj działacze teologiczni w sprawie unii kościelnej na Litwie za jego czasów i za jego sprawą; w Krakowie też jeszcze poznał osobiście małego Erazma Ciołka w domu przybranego jego ojca Stanisława, który był właścicielem winiarni uniwersyteckiej przy ulicy św. Anny [1]).

Już powyższa lista scholarów litewskich, kształcących się nieprzerwanie w szkole Jagiellońskiej i w niej promowanych, uchyla domysł, jaki wyrażono u nas z bardzo poważnej strony o braku księży wśród Litwinów i zaniku przypływu cywilizacyjnego ze strony Polski na Litwę w ciągu wieku XV-go za panowania Kazimirza Jagiellończyka [2]). Ani jedno, ani drugie, jak poucza wgląd w księgi uniwersyteckie i skład kapituły wileńskiej, od drugiej połowy owego stulecia dokładniej nam już znany dzięki obficiej płynącym odtąd dokumentom biskupim (akta jej rozpoczynają się dopiero z wiekiem XVI-tym). Tak z jej składu, jako też z aktów

---

chyba popierać tego sądu, innych zaś danych na jego skonstruowanie niema, jak niema innych dotąd znanych członków rodu Taborów prócz tego brata bezpotomnego. Przeciwnie, o majątku jego rodowym nic nie wiemy, jak nie wiedział o nim *Kojałowicz*, bo superlatyw jego o »proprium quod amplum habebat patrimonium« jest taką samą retoryką, co i zwrot o pochodzeniu z »nobilissima familia« (Miscelanea p. 78; daleko już trzeźwiej w Herbarzu l. c. 325: intratę biskupią, zapisawszy dziedziczne dobra swe, podniósł). Otóż całą tę dziedzinę swoją, ale nie rodową, lecz pochodzącą z darowizny książęcej, jak Szypiany w powiecie borysowskim, lub z zakupna, jak Olizarowskie w powiecie mińskim, przeznaczył na pomnożenie chwały Bożej w swojej katedrze i dochodów swoich następców (patrz dokumenty w Kościele zamkowym *ks. Kurczewskiego* Cz. II, 53—6 i 141—2 oraz 144).

[1]) AR. I, 103 nr. 478 i str. 104 nr. 487 w październiku 1475: mistrz nasz Tabor przysięgą stwierdził, że zapłacił dwa floreny Stanisławowi Ciołkowi za wino, które Jakób Strachocki, kanonik sandomirski, wypił »ad prestam«. Niema wątpliwości, że ten Stan. Ciołek »caupo vini« i obywatel krakowski (Tamże I, 882) jest ojcem przybranym Erazma, późniejszego dyplomaty i biskupa płockiego.

[2]) *Dr. Fryderyk Papée,* Polska i Litwa na przełomie wieków średnich T. I [i jedyny dotąd]: Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka [w Krakowie. Nakł. Akademii Umiejętności 1903], 18—19.

konsystorskich archiwum watykańskiego przekonywamy się, że jak poprzednio, tak i w dalszym ciągu, zazwyczaj jej członkowie, prałaci czy kanonicy, bez względu na swą narodowość i pochodzenie, szlacheckie czy plebejskie, otrzymywali stolice biskupie w W. X. Litewskiem, dopóki magnaci litewscy nie poczęli ich, zwłaszcza wileńskiej, jako najdostatniej uposażonej, zabierać dla duchownych synów swojego rodu. I tak: z dziekana wileńskiego wstępuje na katedrę miednicką Bartłomiej Swirenkowicz po śmierci biskupa Macieja Powały z Topoli (pod Łęczycą), o którym wiemy, iż był poprzednio archidyakonem wileńskim. Urząd Bartłomieja dziekański w katedrze wileńskiej podaje zapisek watykański o prekonizacyi jego papieskiej (13 lutego 1471), Długosz zaś nazwisko, pochodzenie plebejskie z Litwy i nieokreśloną bliżej zasługę, która mu godność biskupią przyniosła [1]). Wykształcenie odpowiednie, jakie musiał posiadać, nabył prawdopodobnie w uniwersytecie krakowskim, gdyż w księdze jego promocyjnej fakultetu filozoficznego uwidoczniony jest »Bartłomiej Litwin« (po popielcu 1456), w metryce zaś studenckiej jako syn Mikołaja z Wilna; na dziekana posunął się z kustosza wileńskiego (którym już jest 1468) [2]). Następca jego na stolicy miednickiej »Marcin ze Żmudzi« (prekoniz. 21 lutego 1483) pozostaje i nadal nieznanym [3]). Nie powinien już nim być bezpośredni po nim pasterz żmudzki, także Marcin i Li-

[1]) *Eubel,* Hier. cath. med. aev. II [1901], 208. *Długosz,* HP. V, 545; po śmierci biskupa Macieja z Topoli (24. IV. 1470), którego pochowano w katedrze miednickiej, »successit Bartholomaeus Swirenkowicz, genere Lithuanus, originarius quidem et plebei ordinis homo, sed virtuosus«. Dziekanem został po Janie, występującym w tej godności 1462 (Acta dioec. Vilnen. Nro 2 f. 31-vo w Archiwum XX. Czartor.). O archidyakonacie wileńskim Macieja z Topoli ob. wyżej.

NB. Już drugi z rzędu biskup miednicki Jakób, kanonik wileński, prekoniz. 18. V. 1436 *(Eubel,* l. c.), jest wzięty z kapituły wileńskiej; może to Jakób z Wilna, pierwszy z Wilna i Litwy bakałarz szkoły Jagiellońskiej z r. 1419 (ob. wyżej str. 136).

[2]) LPr. 47: »Barthol. Litwanus«. W metryce uczniów odpowiada mu tylko Bartłomiej Mikołajów z Wilna, »d. 8 gr.«, zapis. w r. 1448/9 (AS. I, 121) razem z Piotrem z Chotkowa, późniejszym a współczesnym sobie biskupem płockim, doktorem medycyny włoskiej promocyi. Kustodya Bartłomieja wileńska 1468 r. w Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 32 w Arch. XX. Czartor.

[3]) »Martinus de Samogitia« *(Eubel* l. c.). W kapitule wileńskiej nie brak naonczas Marcinów, ale trudno go z nimi powiązać a składu żmudzkiej aż po rok 1522 nie znamy.

twin, ale Litwin niemieckiego pochodzenia, rodem z Wilna, który w chwili swego wyniesienia na stolicę miednicką (prekon. 8 października 1492 † 1514) był archidyakonem wileńskim, a nadto kanonikiem poznańskim i leodyjskim; tym ostatnim naturalnie tylko z łaski apostolskiej, jak również prowizyą papieską osiągnął tytuł jedynie a nie prebendę kanonika poznańskiego. W szkole krakowskiej go nie widać; kształcił się ten Niemiec litewski zagranicą, we Włoszech, przez lat trzydzieści. Uszlachcony był herbem Merawy [1]). W dziejach unii polsko-litewskiej za w. księcia a później króla Aleksandra zaważył on na stanowisku biskupa żmudzkiego stanowczo więcej, aniżeli współczesny mu a pierwszy w hierarchii

[1]) Marcin Janów z Wilna biskup żmudzki (prek. 8. X. 1492 † 1514). Podstawowa o nim wiadomość u *Kojałowicza* (Miscelanea p. 85): »Martinus III natione Lituanus, Vilnae parente originis Alemannicae natus, in Italia annos triginta eruditioni conquirendae impendit: iuris peritia illa aetate celeberrimus. Reversus in patriam a Casimiro rege ad episcopatum Samogitiae evectus est, in quo singularis eruditionis gloriam virtutibus antistite dignis coronavit« oraz w aktach papiesko-konsystorskich pod 8. X. 1492 *(Eubel* l. c.): »Martinus Joannis Lintfari [nazwisko rzeczywiście niemieckie, odcyfrować go nie umiem], archidiaconus Wilnensis et canonicus Leodien. ac Poznan«. Prebendy poznańskiej nie posiadał, ale miał w niej przyjaciela, głośnego kurtyzana, jednego z największych w Polsce, mistrza Mikołaja Czepla z Poznania, za którego pomocą lub przynajmniej tą drogą, jak i on, uzyskał prowizye w Rzymie na owe kanonikaty (ob. te sprawy Czeplowskie w aktach kapituły poznańskiej pod r. 1485, ed. *B. Ulanowski* w Monum. med. aevi histor. T. XIII [w Krakowie 1894], 142—3 nr. 759 ze wzmianką tutaj aż dwu notaryuszów apostolskich w Rzymie duchownych dyecezyi leodyjskiej). Herb jego Merawy w akcie adoptacyi przez niego żyda litewskiego ochrzczonego Stanisława Oszejki, który pozostawał w służbie w. ks. Aleksandra Jagiellończyka, w akcie wydanym przez króla Olbrachta w Krakowie 13. V. 1499: »clenodium, quod pro armis per Reverendissimum in Christo patrem dominum Martinum episcopum Medniczensem ab awis et attawis gestari consuevit« (Archiwum Komisyi historycznej T. III w Script. rer. Polonic. T. IX [Kraków 1886], 352; ob. *Dr. Franc. Piekosiński,* Rycerstwo polskie wieków średnich T. I [w Krakowie 1896], 266 nr. 14). Rok śmierci u *ks. biskupa Wołonczewskiego* (str. 36 § 48, gdzie i o zapisie jego domu w Wilnie katedrze i kapitule miednickiej; tu z Historyi *Kojałowicza* P. II, 301 pod r. 1505 i o odebraniu Surwiliszek biskupowi Taborowi na rzecz tegoż biskupa Marcina, str. 35 § 48).

NB. Stanowisko jego przednie, kierujące, w radzie panów litewskich i stosunek do biskupa Tabora uszły uwagi naszych dotychczas badaczy — temat do opracowania z tą uwagą, że w pochwale jezuickiej *Kojałowicza* jest wiele retoryki.

senatu litewskiego biskup wileński Olbracht Tabor. Wyrazem wzajemnego ich do siebie stosunku może być odebranie Surwiliszek bratu biskupa Olbrachta, Bartłomiejowi Taborowiczowi, a nadanie ich biskupowi Marcinowi na Żmudzi, podobno z namowy Glińskiego (1505). I rówieśni im obaj biskupi łuccy wyszli z kapituły wileńskiej: kanonik jej, szlachetnie urodzony Stanisław Jakóbowy ze Stawu (niedaleko Janowa na Podlasiu) jeszcze przed 1478 (prekon. 9. XI. 1483), i po jego śmierci Jan Mikołajowy z Wilna, przezwiskiem Andruszkiewicz alias Pudełko, archidyakon wileński (prekon. 2. XII. 1491 † przed 30. V. 1502). Obydwaj graduowani w uniwersytecie Jagiellońskim: Stawski bakałarzem (po popielcu 1465), Jan z Wilna przypuszczalnie mistrzem (z pocz. 1478) [1]).

Z wyżyn hierarchii kościelnej zstąpmy o stopień niżej: od biskupów przejdźmy do kapituły wileńskiej, a następnie od osób duchownych z notaryuszami do świeckich, zarówno synów mieszczańskich, jak i książęcych (rzeczywistych a nie legendarnych).

---

[1]) Biskupi łuccy z kapituły wileńskiej: Stanisław kanonik wileński, nobilis, prekoniz. 9. XI. 1483 *(Eubel* II, 200) i następca jego, Jan Mikołajów, archidyakon wileński 2. XII. 1491 (Tamże, oraz w Script. rer. Pol. T. XV, 79 i 81 nry 19 i 27); bulla jego prekonizacyjna 27. XII. 1491 *(Abraham,* Sprawozd. II, 157). Studya ich krakowskie: Stanisław Jakóbowy ze Stawu, »4 gr. d.« zapis. w lecie 1463 (AS. I, 173), bakałarzem po popielcu 1465 (LPr., 62); może to brat jego Mikołaj Jakóbowy ze Stawu »s. t.«, który się wpisał w lecie 1474 (AS. I, 216), kiedy Stanisław Stawski jest już kanonikiem wileńskim, mianowicie przed 14. V. 1478 (Acta dioec. Vilnen. Nro 2 f. XV u góry w Arch. XX. Czartor.). Jana Mikołajowego stopnie uniwersyteckie są tylko przypuszczalne, ale on jest niewątpliwie zaimatr. w lecie 1470: Jan Mikołajów z Wilna »8 gr. d.« (AS. I, 198). Mistrzem z pocz. r. 1478 może być on albo raczej Jan Hannusz, późniejszy wójt wileński (ob. niżej). Przezwisko jego w składzie kapituły z r. 1486.

Dalsi archidyakonowie wileńscy. (Pierwszych czterech przywiodło się wyżej pod biskupem wileńskim Andrzejem Goskowicem z Wilna). 5-ty Jan z Pyzdr w składzie kapituły z 26. IX. 1486 *(ks. Kurczewski,* Kościół zamkowy I, 16, ale jeszcze bez oznaczenia godności archidyakonalnej, którą mu dodaje, jak i innym prałatom, dopiero w Biskupstwie Wileńskiem [Wilno 1912], 31). Jan Mikołajowy z Pyzdr, scholar. uniw. Jagiell. od lata 1468 (AS. I, 155 z opłatą jednego grosza!) i bakałarz na św. Krzyż 1463 (LPr. 59). 6-ty Jan Mikołajowy z Wilna, biskup następnie łucki, a więc przed 7. XII. 1491. Niedługo zatem był archidyakonem wileńskim. Krócej jeszcze następny: 7-my Marcin Janów z Wilna, biskup żmudzki.

Nie wszystkich graduowanych w szkole Jagiellońskiej scholarów litewskich, jakich się uwidocznia, można wskazać późniejsze ich w ojczyźnie losy i urzędy; materyał źródłowy nad ten, który dzisiaj znamy, niewiele się w przyszłości pomnoży, wydawnictwo zaś uniwersyteckie z epoki Jagiellońskiej jest już zamknięte w przedmiocie naszym. Nie wszystkich też uczących się Litwinów w Krakowie imiona doszły do naszej pamięci: wielu z nich, nie przynosząc z sobą dostatecznego przygotowania do studyów uniwersyteckich, musiało się do nich wprzód przysposabiać w szkołach miejskich stolicy Polski, u św. Anny lub u Wszystkich Świętych, albo w której innej w mieście lub poza jego murami; i zapewne jeden lub drugi Litwinek na tej nauce przeduniwersyteckiej kończył swoje wykształcenie. I tak wspomniało się już przy mniemanych książętach Gedrojciach o jednym studencie Litwinie, Jerzym synu Macieja z Gedrojciów, co się dopiero zapisał do uniwersytetu (w lecie 1475) a był już natenczas obyty z topografią Krakowa i miał jakieś porachunki ze swymi kolegami w uniwersytecie, jako że wywołanego przez siebie z bursy ubogich Stanisława Łęczyczanina pod pozorem, że pójdą razem do kościoła na Skałkę — we święto Narodzenia Matki Boskiej to było, — obalił na ziemię, poturbował co się zowie i jeszcze ostrem żelezcem poranił w plecy; ale sam tej sztuki nie dokazał, pomagali mu rodacy litewscy, co przebywali w szkole Wszystkich Świętych, zwłaszcza niejaki Jan Wańko, o którym to tylko jedno zostało wspomnienie [1]). Sam Jerzy mie-

---

[1]) AR. I, 95—6 nr. 448: »Lithwanis in scola OO.SS. morantibus in Cracovia« (ob. wyżej pod Gedrojciami). W indeksie AR. I, 1030, 1189 i 1198 jest ten Wańko poczytany niesprawiedliwie za kanonika wileńskiego (arcyrzadki wypadek pomyłki u wydawcy ś. p. *Dra Wł. Wisłockiego*, na podstawie zresztą fałszywego zapisku w AR. I, 112 nr. 525, gdzie »mistrz Stanisław z Litwy, kanonik wileński«, mający sprawę z tym swoim krnąbrnym pupilem »Jerzym Litwinem«, jest nazwany Janem!).

Inne przykłady żaków litewskich uczących się w szkołach początkowych miasta Krakowa. Ze Żmudzi: »Discretus Jacobus de Kyedaijn alias Smodija, studens de scolis d. Anne« 28. XI. 1514, który był winien jeden złoty i 12 groszy w półgroszkach »discreto Petro de Onykxth, scolari et orphano«, za konia, którego mu tenże sprzedał (AR. I, 543 nr. 2333). Obu nie znajduję w księdze metryki uniwersyteckiej. Mieszkał zaś ten żak Jakób z Kiejdan już przedtem, 1513 r., w bursie ubogich wraz z innymi scholarami litewskimi, jak np. z drugim Jakóbem z Kroszynowa, wpisanym do uniwersytetu 4. XI. 1512 (Jakób Ste-

szkał wtedy gospodą u niejakiego pana Jerzego alias Hipolita [1]). O innych Litwinach słyszymy, że mieszkają w bursie ubogich, owej Isnerowskiej przy ulicy Wiślnej. Naprzeciw mieli oni tutaj swego rodaka a obywatela miasta Krakowa. Zapewne w domu jego mieściła się gospoda, jeżeli przychodzi w nim tutaj do sprzeczki między studenteryą a służbą kardynała Fryderyka, lub jeśli u cnej żony tegoż mieszczana, Agnieszki Litwinki (żony bezimiennego Litwina), jeden z studentów litewskich tej bursy, Michał z Wilna, zadłużył się na całą grzywnę z ośmiu groszami [2]). Byłaby to gospoda litewska, jedna z kilku przy tej ulicy, dla bursaków i bakałarzy. Mistrzowie i kanonicy mieli też swoją, osobną a więcej dostojną, humanistyczno-uniwersytecką: schodzili się, jak wiemy, w winiarni Stanisława Ciołka; dłużnikami tu jego byli między innymi z naszych znajomych czcigodni mistrzowie: docent Olbracht Tabor i kolegiat Jan z Oświęcimia [3]).

Są to czasy Kalimacha i Celtisa. A oto w nich mistrzowie i bakałarze Jagiellońscy z Litwy, głównie Wilnianie. U ich czoła mistrz Tabor. Lecz jeszcze dawniej o parę lat, ale nie dłużej, ani-

fanowy »de Croschyn« dyec. wileńskiej, AS. II, 140 i AR. I, 500—3 nry 2190—1, 2193—4, 2198 i 2202). Przykład dalszy: 4. I. 1535 zacytowano przed sąd rektorski »discretum Georgium, Lithwanum, angelem [sic! czyżby nie raczej »agentem«] in ludo litterario d. Joannis« na wezwanie drugiego Litwina »discreti Joannis Nicolai Lithwani in platea s. Spiritus« (AR. I, 800—1 nr. 3278).

[1]) AR. I, 96 nr. 453: 26. IX. 1475.

[2]) AR. I, 373 nr. 1669: 6. V. 1494 cytowany jeden bakałarz Zygmunt z Lędowa »pro quadam controversia facta de mense Februario in domo cuiusdam civis Lithwani ex adverso fenestrarum collegii pauperum cum familia reverendissimi dni cardinalis«; trzy dni karceresu dostał za to (ib. nr. 1670). Tamże I, 391—2 nr. 1729: 22. XI. 1494 »Ingeniosus Michael de Vilna, studens de bursa pauperum« zeznaje swój dług jednej grzywny z 8 groszami powinny »honeste Agneti Litwinavensi, civi, ex adverso pauperum burse moranti«, dług pewnie za piwo. Była tam nadto przy ulicy Wiślnej taberna Jana »cuiusdam laici« w r. 1480 (L. c. I, 177 nr. 829: skarga tego Jana na studenta, że mu za chleb i piwo nie zapłacił pół grzywny z 2 groszami). O Janie Medyku, winiarzu bursaków węgierskich przy tejże ulicy 1517—1534, ob. też AR. I, 1047 i *Jana Ptaśnika* Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI wieku (Biblioteka Krakowska. Nr. 15 [w Krakowie 1900], 41 i 60—63).

[3]) AR. I, 301 nr. 1372: 12. II. 1491 »venerabilis mgr.« Jan z Oświęcimia zeznaje swój dług kopy bez 2 groszy, jaki był winien Stanisławowi Ciołkowi, nie powiedziano za co, ale oczywiście za wino, tak jak i mistrz Tabor przed laty, w r. 1475 (ob. wyżej).

żeli Tabor, przebywał z nim razem na naukach w uniwersytecie krakowskim Stanisław Olbrachtowy z Wilna, mistrz z początkiem r. 1471, a w ciągu dalszego pobytu na studyach, może raczej prawa aniżeli teologii, kanonik wileński (przed 26 września 1475). Ten to mistrz czcigodny miał w swojej opiece zapalczywego bakałarza Jerzego z Giedrojciów. Jak się zdaje razem z Taborem wraca do Wilna, zaocznie z Jerzym pogodzony jako tako przed sądem rektorskim (25 sierpnia 1478). W kapitule wileńskiej spotykamy mistrza Stanisława dwukrotnie (już w maju 1478 i potem 1486) [1]). Drugi mistrz a później kanonik wileński: Jerzy Jakóbowy z Wołożyny, włości z miasteczkiem w Oszmiańskiem, niedaleko Berezyny uchodzącej do Niemna. Czterech razem z nim Litwinów zasiadło do egzaminu bakalarskiego po popielcu 1475, za dziekaństwa mistrza Jana z Oświęcimia: Gabryel z Giedrojciów, Szymon Kuźmy z Wilna i Dawid Hermanowy z Merecza. Wszyscy trzej już się dalej nie posunęli, Jerzy z Wołożyny poszedł wyżej, został mistrzem z początkiem 1478; niezadługo potem zasiada w kapitule wileńskiej (1486, 1495 i 1503) [2]). Trzeci: Piotr z Wilna, syn

---

[1]) Mistrz Stanisław z Wilna, kanonik wileński: syn Olbrachta, zaimatr. w lecie 1465 (AS. I, 181), bakałarz na św. Krzyż 1468 (LPr. 66), mistrz z pocz. 1471 (Tamże 70). Kanonikiem wileńskim już 26. IX. 1475 (AR. I, 96 nr. 453), fałszywie raz Janem zwany 12. II. 1476 (Tamże I, 112 nr. 525, spostrzegł się na tem wydawca, ob. I, 1030 i 1198); w kapitule wileńskiej dwukrotnie: najpierw 14. V. 1475 (Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. XV u góry) i 26. IX. 1486 *(ks. Kurczewskiego* Kościół zamkowy I, 16). I on w początkach swoich studyów jako bakałarz robi burdę, pobijając swego kolegę, razem z sobą promowanego bakałarza Tomasza Szkota t. j. ze Szkocyi; przed sądem rektorskim dał za to w zastaw kronikę mistrza Wincentego, nie mając pieniędzy (AR. I, 31 i 32 nry 138 i 150: 27. I. i 3. II. 1470). Stosunek z Jerzym w latach 1475-8 (Tamże I, 1030 i wyżej str. 142).

[2]) Mistrz Jerzy z Wołożyny, kanonik wileński. Studya uniwersyteckie: zaimatrykułowany pod zimę 1472/3 jako »Georgius Jacobi de Wolozyna 2 gr. d.« (AS. I, 208; o jeden wiersz wyżej tutaj wpisany: »Georgius Jacobi de Wylna 2 gr. d.«, to on sam widocznie przez pomyłkę); bakałarz i mistrz (LPr. 78 i 83). Kanonik wileński 26. IX. 1486 (jak w poprzedniej uwadze), 21. VII. 1495 *(ks. Kurczewski* l. c. II, 56, gdzie »magistro« odniesiono fałszywie do oficyała Jana z Tworkowa, zamiast do następującego po nim »Georgio de Wolozyna«) i 11. IX. 1503 (Tamże 27 na dole, tutaj bez tytułu mistrza, jak i w roku 1486). Wieś Wołożyna, u *Długosza* »Wloschina« (HP. IV, 409 r. 1430), z nadania Witołda należała do uposażenia biskupstwa i katedry kościoła wileńskiego *(ks. Kurczewski* l. c. II, 144).

Michała, bakałarz promocyi za dziekaństwa mistrza Andrzeja z Łabiszyna w jesieni na św. Krzyż 1477, mistrz zaś z pocz. 1480, zaraz potem, jeszcze w ciągu stycznia, za pobytu w Krakowie, mianowany kanonikiem wileńskim. Dobrze się miał ten syn mieszczański i nie zbyt twardego był serca, wspierał swoich kolegów-rodaków, ale bez straty dla siebie: jednemu z nich, bakałarzowi Aleksandrowi z Litwy, pożycza ośm złotych, zabezpieczając sobie rychły ich zwrot, za miesiąc, u władzy rektorskiej. Krewniakiem być on musiał lub powinowatym biskupa Andrzeja Goskowica Wilnianina, gdyż mu po sakrę t. j. bullę prekonizacyjną jeździł do Rzymu (1481) [1]). Czwarty, to jeden z kolegów-rodaków mistrza Piotra, Wawrzyniec Bernardowy z Wilna, bakałarz tej samej promocyi dziekana Andrzeja z Łabiszyna, tylko w pierwszym terminie, na Zielone Świątki 1477; przed upływem roku, zdaje się, był już rezydującym przy katedrze wileńskiej kanonikiem [2]). Znamienny był

Bakałarze litewscy z r. 1475, koledzy jego: 1) Gabryel Jerzowy z Giedrojciów, razem z nim wpisany (o którym patrz wyżej str. 141). 2) Szymon Kuźmy z Wilna, wpisany w lecie 1471 za rektoratu Jana z Dąbrówki wraz z trzema innymi z Litwy: Tomaszem Stefanowym ze Solecznik, Wawrzyńcem Andrzejowym z Oszmiany i Janem Hanuszem z Wilna (AS. I, 205, 203 i 204 trzej pierwsi po 2 grosze, tylko ostatni »s. t.«) i 3) Dawid z Merecza »David Harmen de Marecz«, uczący się już od zimy 1469/70 (AS. I, 197) wraz z Tomaszem Marcinowym z Wilna (I, 198), brat niewątpliwie Bartłomieja z Merecza, który zaciąga się w poczet scholarów krakowskich w parę lat później jako syn Hermana z Merecza w lecie 1474 (AS. I, 216, obaj, Dawid i Bartłomiej, »s. t.«), i to wraz z czterema Wilnianami i Aleksandrem Litwinem.

[1]) Mistrz Piotr z Wilna, kanonik wileński. Tylko krakowskie mamy o nim wiadomości: Scholar od lata 1474 (AS. I, 215: Piotr Michałowy z Wilna »s. t.«), bakałarz na św. Krzyż 1447 wraz z Jerzym z Giedrojciów (LPr. 82), mistrz z pocz. 1480 (Tamże 87 z dopiskiem: »canonicus Vilnensis«). Kanonikat wileński w zapisku aktów rektorskich z 29. I. 1480 z okazyi pobicia jego służącego Jana z Chojnic przez bakałarza Jakóba Szydłowitę i Mikołaja Orzeszka też z Szydłowa (AR. I, 173 nr. 817). Pożyczka 8 zł. Aleksandrowi bakałarzowi z Litwy 17. V. 1477 (Tamże I, 121—2 nr. 566). Opłata rzymska za sakrę biskupa Andrzeja Goskowica przez »Piotra kanonika wileńskiego«, chyba że nie innego, tylko naszego mistrza Piotra 31. VIII. 1481 (pod tym biskupem jak wyżej).

[2]) Bakałarz Wawrzyniec z Wilna, prawdopodobnie kanonik wileński. Wpisany w lecie 1474 (AS. I, 215: Wawrzyniec Bernardowy z Wilna d. 4 g., ale zaraz dopłacił resztę), bakałarz na Zielone Świątki 1477 (LPr. 82). W kapitule wileńskiej jeden z najmłodszych członków Wawrzyniec 14. V. 1478 Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. XV u góry) może być tym naszym bakałarzem.

semestr latowy 1474 zapisem sześciu scholarów litewskich, wszystkich, prócz jednego, synów mieszczańskich, i to trzech z Wilna, a jednego z Merecza (Bartłomiej młodszy, brat wspomnianego wyżej bakałarza Dawida). Z wyjątkiem tego ostatniego, tudzież Stanisława syna Pawła Wilnianina, wszyscy graduowani. Jednym z nich — to mistrz z Wilna powyższy, reszta zaś bakałarze: Wawrzyniec z Wilna, co dopiero wskazany, Marcin Andrzejowy z Wilna i Aleksander Jakóbowy »de Samothca«, t. j. pewnie ze Żmujdek pod Wiłkomirzem, w aktach rektorskich ogólnie Aleksandrem z Litwy zwany, obaj promowani po popielcu 1477. Tego bakałarza Aleksandra wsparł Piotr z Wilna pożyczką krótkoterminową ośmiu złotych, niewątpliwie na proces z Janem, synem nieżyjącego już podżupnika z Krakowa, którego zaraz po swem bakalarstwie, niewiadomo o co, wśród wyzwisk od łotra i złodzieja do krwi pobił i ranił okrutnie w lewą rękę (21 kwietnia 1477), podobno, jak się bronił w sądzie, zaczepiony przez niego; na tej burdzie, której finału niema w aktach rektorskich, skończył swe studya uniwersyteckie i zdaje się uszedł z Krakowa [1]).

W inne sfery z ulicy przenoszą nas mistrzowie: Andrzej kniaź Świrski i Adam z Wilna albo później z Kotry, kanonicy wileńscy, piąty i szósty w naszym poczcie. Świrski herbu Lis ze Świru (nad jeziorem tego imienia, za Wilią, dwanaście mil na wschód od Wilna i w jego wówczas powiecie), syn Piotra, Andrzej, zapisał się do uniwersytetu w semestrze zimowym 1476/7 razem z Janem Stefanowym z Gieranon i rychło, już po dwu latach, w terminie grudniowym na św. Łucyę (1478) złożył egzamin bakalarski wraz z starszymi od siebie w studyach Kasprem Piotrowym z Onykszt i Janem Mikołajowym z Wawerki; Jan z Gieranon dopiero w rok po nim został bakałarzem. Za to długo bakałarzował, całe lat dzie-

[1]) Inni bakałarze litewscy zr. 1477, w terminie po popielcu (LPr. 81): Marcin z Wilna i Aleksander »de Samothea« [sic], obaj zapisani w lecie 1474 (AS. I, 216): pierwszy jako syn Andrzeja, drugi Jakóba »de Samothca« t. j. ze Żmujdek pod Wilkomirzem, nadto wtedy Stanisław Pawłowy z Wilna (l. c.) ze wspomnianym wyżej Bartłomiejem z Merecza. Prócz tego jest też scholar z samego Wiłkomirza, Jan Stanisławowy, od poprzedniego semestru zimowego 1473/4 (AS. I, 214 z opłatą całego wpisowego). Burda bakałarza Aleksandra z Litwy w AR. I, 1030 w szczególności I, 120—4 nry 559—580: 5. V.—3. VI. 1477.

więć: dopiero z początkiem r. 1488 następuje promocya jego na mistrza sztuk wyzwolonych za drugiego dziekaństwa Andrzeja z Łabiszyna, ñaonczas już w piśmie świętem i w kanonach doktora. Równocześnie z nim zostaje inny jeszcze Litwin mistrzem, Adam Jakubowy z Wilna, po latach niespełna dziesięciu pobytu na studyach w uniwersytecie Jagiellońskim (wpisany w lecie 1478, bakałarz po popielcu 1482). Obaj, jak i wszyscy z reguły nowi mistrzowie, wykładają obowiązkowo na swoim fakultecie w charakterze jego docentów, czyli, jako wówczas ich nazwa opiewała, »*extranei seu non de facultate*«, gdyż nie byli jeszcze członkami kolegium jego profesorów. Księga wykładów filozoficznych (z innych fakultetów takich ksiąg niema) rozpoczyna się w tych latach; dlatego wiemy, co i jak długo wykładali także nasi mistrzowie z Litwy: Andrzej ze Świru Arystotelesa przez dwa półrocza, zimowe 1488/9 i w lecie 1489, czemu się nie można wcale dziwić, gdyż już naonczas co najmniej od roku był księdzem; wykładał za drugim razem w sali teologów; natomiast Adam z Wilna Horacego, w sali Wirgiliusza; ten tylko jeden miał wykład w semestrze zimowym (1488/9). I on należał do stanu duchownego, wzrósł w nim, jak zaraz posłyszymy, od dzieciństwa, ale z przyjęciem święceń kapłańskich wcale się nie spieszył; inną, nie wyłącznie kapłańską pracę obrał sobie w zawodzie duchownym: służbę w kancelaryi wielkoksiążęcej. Niezadługo się też w niej pojawia, zrazu na stanowisku pisarza-notaryusza (po raz pierwszy 26 listopada 1492), później sekretarza (1505); przeto i prebendy spływają na niego same. Najpierw w kościele polskim, acz Litwin, otrzymuje kanonikat kolegiaty sandomirskiej (1505), następnie w własnej swojej katedrze wileńskiej (1507, 1510); zatrzymał bowiem swój urząd sekretarza i przy następnym królu i w. ks. litewskim, Zygmuncie I, ale tylko w pierwszych jego latach; później rezyduje w Wilnie przy katedrze, służbie Bożej cały oddany. Na tym urzędzie, już od pierwszej chwili swego notaryuszostwa, pisze się zawsze Adamem Jakóbowiczem z Kotry, a nie z Wilna, jak za czasów krakowskich. Wyjaśnia nam to nowe jego nazwisko, jako też całą jego przeszłość szkolną i wreszcie stosunek jego do kniazia Andrzeja Świrskiego odsłania zapisek słowiański w własnej książce naszego »Adama Litwina«, która się przechowuje w bibliotece Jagiellońskiej z daru jego kolegi, księdza dra i profesora teologii Mikołaja Mi-

kosza z Krakowa († 1528 jako podkanclerzy uniwersytetu; mistrzem promował się Mikosz Krakowita razem z obu naszymi Litwinami). Zapisek jest współczesny i niezawodnie pochodzi z ręki samego mistrza Adama; mieści się zaś w foliancie inkunabułu tarwiskiego z r. 1477: »*De priscorum verborum proprietate*« Majusa Juniana. Pierwszy jego właściciel wypisuje się na nim zarówno po słowiańsku: »*Ade liber*« jak i po łacinie: »*Certe sum Ade Lithuani*«; następnie po słowiańsku: »Kniga Adamowa Jakubowicza s Kotry s Litwy z wołosi gorodenskoje Zbroszkowa brata, jemuż nakładałsia na nauku doKrakowa bolej desiat ljet, iż detinstwa jest pri sz[k]ole wilenskoj łaskawe chowałsia, neboszczik kniaź Jondrij, niegdy kanonik i kustosz kośtoła wilenskogo swiatogo Stanisława«[1]). Pisane to już było po śmierci kniazia Andrzeja, który umarł kanonikiem wileńskim i plebanem w macierzystych Wornianach ok. 1510 r., lecz jeszcze za życia mistrza Adama z Kotry, którego w kapitule wileńskiej widzimy jeszcze pod koniec 1516 r. Dwie nadzwyczaj cenne nowiny, językową i szkolną, przynosi nam ten zapisek wraz z wiadomością hołdu wdzięcznej pamięci mistrza Adama dla jego dobroczyńcy i przyjaciela, kniazia Świrskiego.

Najpierw językową. Klasyczny mieści się w niej przykład, który ilustruje powiedzenie rzymskie u stolicy apostolskiej Erazma Ciołka, kolegi jego szkolnego i w kancelaryi wielkoksiążęcej, o powszechnem użyciu na Litwie języka słowiańsko-ruskiego jako książkowego i urzędowego; możnaby powiedzieć, iż ten język miał tutaj poniekąd takie zastósowanie, jak w Polsce łaciński. Współrzędność ich obu wskazuje typowo nasz zapisek. Rychło jednak zaczyna tracić swoją przewagę i wyłączne niemal panowanie. Usuwa go zwolna i na jego miejsce wchodzi w akta urzędowe język łaciński: od końca wieku XV-go zdarza się coraz częściej, że pierwsze przywileje nadawcze kościołów parafialnych, wydane po rusku i do tego jeszcze na papierze, otrzymują swoje wznowienie

[1]) *Dr. Wład. Wisłocki*, Incunabula typographica Bibliothecae Universitatis Jagellonicae Cracoviensis inde ab inventa arte imprimendi usque ad a. 1500 (Munera saecularia Universitatis Cracoviensis Vol. III [Cracoviae 1900], 308 pod wyrazem »Majus«; przyłączony też tekst słowiańsko-ruski, wiadomość zaś o mistrzu Adamie na str. 568 pod nazwiskiem: »Zbrożek Adam Jacobi s. Jakubowicz de Kotia alias de Wilno Lithuanus, dictus etiam Kotiensis aut Wilnensis, scholaris Wilnensis, expost autem Cracoviensis...«

w języku łacińskim [1]). Nie potrzeba dodawać, iż był w tem wpływ cywilizacyi zachodniej, idący od Polski, nie najmniej z jednego jej ognisk, uniwersytetu Jagiellońskiego. Że to może być i jest własny naszego mistrza Adama zapisek, świadczy niezbicie poselstwo, jakie sprawował do Moskwy zaraz w początkach swej służby pisarza litewskiego od swego pana, króla Aleksandra, w sprawie ubezpieczenia wiary greckiej jego żony Heleny moskiewskiej (1494) [2]); z jej ojcem Iwanem nie rozmawiał przecież po łacinie, ani po litewsku, ani też po polsku. »Litwinem« się sam zowie lub w najgorszym razie jest nim nazwany. Jako Wilnianin pochodził niewątpliwie z narodu litewskiego, ale czy był z rodu Litwinem? Staje w poprzek temu mniemaniu własny jego zapisek, tak, iż wydawca jego nie wahał się przywieść naszego Adama pod nazwiskiem Zbrożek, które uznał za jego rodowe a które nosił brat jego, siedzący na wsi Kotra (pod Grodnem, nad rzeką tej nazwy, uchodzącą do Niemna), wsi, rzecz jasna, z nadania króla Aleksandra jeszcze jako wielkiego księcia litewskiego; dlatego odtąd z niej się pisze stale.

Druga wiadomość jest szkolną. Obejmuje zaś ona lata nauki mistrza Adama, zarówno początkowe w ojczyźnie jego, przy katedrze wileńskiej, jak i uniwersyteckie w Krakowie. Kniaź Świrski poznał go już pewnie w Wilnie żakiem szkolnym w kościele zamkowym, sam się bowiem gotował do stanu duchownego, a pragnąc światła nauki, do jego źródła podążył, do Krakowa. Pociągnął za sobą Adama Jakubowicza lub wprost wziął go z sobą. Lat dziesięć w zapisku, przez które kniaź łożył na nauki swego pupila, odpowiadają dziesięcioleciu pobytu Adama w szkole Jagiellońskiej (od lata 1478 do semestru zimowego 1488/9). Różnica

[1]) Tak np.: 1) wiejski w Rakiszkach (nad granicą kurlandzką, dzisiaj w dyecezyi żmudzkiej, wówczas w województwie trockiem a dyecezyi wileńskiej) przywilej ruski w. ks. Aleksandra Jagiellończyka z przed r. 1500 zamienia na łaciński od króla Zygmunta 6. XI. 1516; 2) fara w Słonimie p. w. św. Andrzeja apostoła i Maryi Magdaleny swój ruski króla Kazimirza na łaciński od w. ks. Aleksandra 2. V. 1493 i 3) małomiejski w Hoży w kluczu grodzieńskim, poniżej Grodna nad Niemnem, p. w. św. Piotra apostoła ruski tegoż króla Kazimirza na łaciński jego syna w. ks. Aleksandra 3. VI. 1494 (Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 104, 55 i 57v—58 w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie).

[2]) *Daniłowicz*, Skarbiec II, 236 nr. 2070.

społeczna obu zaznacza się w tym drobnym szczególe, iż kniaź płaci odrazu całe wpisowe, zaś nasz Adam połowę (cztery grosze). Obaj mieszkali w bursie ubogich, ale Adam pozostawał w niej na utrzymaniu kniazia. Obydwaj pilnowali nauki. Akta rektorskie nic o nich zdrożnego nie zapisały. Pojawiają się w nich po razu, ale nie tak, jak inni Litwini; Adam występuje jako ręczyciel prawny przed sądem rektorskim, kiedy się jego ziomkowie pobiją do krwi ze studentami z Korony, jak to zrobił »Marcin ze Żmudzi« bratu Stanisława ze Lwowa; a był ten Marcin co dopiero zapisanym scholarem uniwersyteckim, Marcinem synem Stefana z Barkut (kwiecień—maj 1487) [1]). Rzecz inna przytem a stokroć ważniejsza: głównym poręczycielem obżałowanego Żmudzina jest mistrz Olbracht z Brudzewa a bakałarz Adam dodanym mu w tym akcie kolegą; to znaczy, iż nasz Adam uprosił sławnego swojego mistrza na wstawiennictwo za swym współrodakiem. Już tedy, jak się okazuje z tego faktu, zadzierzgnięte były naonczas między nimi silniejsze węzły zobopólnej znajomości. I nie można się mylić w przypuszczeniu, że to stosunki koleżeńskie dawniej z Olbrachtem Taborem a teraz nauczycielskie z mistrzem Adamem utorowały drogę powołaniu wielkiego uczonego do Wilna na dwór wielkoksiążęcy Aleksandra Jagiellończyka [2]). A i Erazm Ciołek, wielce uzdolniony a ambitny, w tych latach właśnie odbywający studya filozoficzne (mistrz z pocz. 1491), nie innym pewnie sposobem dostał się do kancelaryi wileńskiej, oderwany od wykładów Arystotelesa, które jednak zdołał

---

[1]) Wraz z trzema innymi Litwinami w lecie 1487: Andrzejem Stanisławowym z Mereczu »de Mierzecz Vilnensis dioec.« »d. t.« (AS. I, 279), Jerzym Władysława z Kowna d. 2 latos (280), Piotrem Stanisławowym z Mejszagoły, »d. 2 latos«, i on sam Marcin Stefana »de Barkutten d. 4 gr.« (281). Sąd rektorski o zajściu 19. V. 1487 (AR. I, 237 nr. 1095, tu »Martinus de Semodia«, już przez *ś. p. Wisłockiego* jako z Barkut wskazany l. c. 844): »Honor. mgr. Albertus de Brudzew, principalis, adiuncto collega ingenioso dno Adam, baccalario, caucionem fecerunt pro reo ad parendum iuri«.

[2]) Przypuszczał to już bardzo trafnie *prof. K. Morawski* (HUJ. II [Kraków 1900], 73 u góry.

Nie nazywajmy słynnego tego astronoma a niewiadomo jakiego teologa, mistrza Olbrachta Blar z Brudzewa Brudzewskim, bo był plebejem, co się pieczętował imieniem Pana Jezusa, przynajmniej dopokąd nie odszedł z Krakowa do Wilna, gdzie na sekretaryacie zmarł zaraz w kwietniu 1495 i tam w kościele katedralnym został pochowany (*Wł. Wisłocki*, Incunabula str. 95).

okrasić Owidyuszem; dziwnym zbiegiem okoliczności i on, kiedy się raz ukazuje w aktach rektorskich, jeszcze jako bakałarz, to w towarzystwie i spólnictwie litewskiem (studenta Jana z Litwy)[1]). Poczciwe jest zjawienie się kniazia Świrskiego z bursy ubogich i już mistrza, kiedy go rektor wzywa, aby zapłacił pół złotego za jednego bakałarza (niepodanego imiennie), bo ręczył za niego. Jako żywo — powiada — nie ręczyłem; dług był zrobiony u jakiejś Elizy krakowskiej, kramarki lub coś podobnego[2]). Kniaź nasz do koła towarzystwa nadwiślańskiego humanisty niemieckiego Celtisa nie należał. Na Litwę wrócił, nie wiedzieć czy razem z mistrzem Adamem, czy też raczej nieco później, i wszedł bezpośrednio do kapituły; widzimy go w niej zaraz w pierwszych latach rządów biskupa Tabora. Czas pewien był kustoszem katedralnym. Zrzekłszy się jednak kustodyi, rezydował i gospodarzył więcej u siebie na wsi, w odziedziczonych po matce Wornianach, które krótko przed swą śmiercią, jako ich patron i pleban, lepiej uposażył, obwieszczając to ludowi z ambony. Miał też wybudować kościół par. w Miadziole-Kobylnikach. Szwagrem mu był Grzegorz Stankowicz Ostykowicz, marszałek nadworny w. ks. Aleksandra Jagiellończyka (od 1492). Po mistrzu Adamie przechował się własny jego zapisek, po skromnym kniaziu Świrskim przywilej plebanii worniańskiej (z 15 sierpnia 1508)[3]).

---

[1]) AR. I, 278 nr. 1266: 26. XI. 1489.

[2]) Tamże I, 264 nr. 1215: 15. XII. 1488, mylnie zwany tutaj »bakałarzem« Świrskim z bursy ubogich; był już wtedy mistrzem.

[3]) Mistrz Andrzej Świrski, kanonik wileński, syn Piotra ze Świru. Nauki jego krakowskie: scholar od zimy 1476/7: »Andreas Petri de Swyr s. t.« (AS. I, 228); bakałarz w grudniu na św. Łucyę 1478: »Andr. de Szwyr.« i mistrz z pocz. 1488: »Andreas de Swijr« (LPr. 85 z przyp. »dux Lithwanię« i str. 100 z przyp. »de genere ducum, canonicus Vilnensis«); extraneus 1488/9 (Liber diligentiarum facultatis artisticae Univ. Crac. P. I 1487—1563 ed. *Dr. Wład. Wisłocki* w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. IV [w Krakowie 1886], 502 i str. 7—10). Ob. *Wisłocki* Incunabula str. 492. W Studyach do dziejów uniw. krak. przypuszczałem jeszcze, że wspomniany przez Celtisa Andreas Pegasus to nasz Świrski (str. 28 w przyp.; ob. *K. Morawski* HUJ. II, 182 z przyp.), ale już wtedy zaznaczyłem, że o studyach włoskich mistrza Andrzeja nic nam dotąd nie wiadomo, tymczasem Pegasus Celtisowy dużo podróżował po obczyźnie i znał się na interesach handlowych. To już dzisiaj niewątpliwie wskazany tam przezemnie drugi Andrzej: Róża Boryszewski, późniejszy arcybiskup zrazu lwowski, następnie gnieźnieński, scholar włoski, przyja-

Siódmym z scholarów litewskich w wieku XV, który będąc mistrzem Jagiellońskim wchodzi do kapituły wileńskiej, to Jakób

ciel Kalimacha, duża figura a mały charakter. — Na Litwie: kanonik wileński, na przywileju biskupim uposażenia kościoła w Niestaniszkach, niedaleko Świru nad Wilią, przez Bogdana Andrejowicza »de Punizany districtus terrigena Vilnensis«, wyd. w Wilnie 15 marca 1497; świadczą ze świeckich: Stanisław Talimontowicz de Swir, Kasper Hermanowicz de Chołha [Chołchła], Jakób Jaczkowicz de Bawkschhy, Wawrzyniec Zygmuntowicz de Worniany »districtus terrigenae Wilnenses«; kościół ten p. w. św. Trójcy, NMP. i św. Bartłomieja apostoła i Michała archanioła otrzymał za prezentą fundatora X. Paweł z Błonia, dyec. poznańskiej (Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 59 i vo: nasz kanonik zwany tutaj »Andreas de Swir.« Przywilej ten zna *ks. Przyałgowski* I, 83; datę założenia kościoła tu paraf. 1497 z nazwiskiem fundatora podał już *Jan ze Śliwina,* Wycieczka archeolog. po gubernii wileńskiej w Bibliotece Warszawskiej z r. 1855 T. IV, 242; regest z fałszywą datą 1491 w Dziejach Dobroczynności A. I [Wilno 1820], 255). R. 1503 *(A. Boniecki,* Poczet rodów 339 z metryki litewskiej). Wreszcie akt własny jego, wzmacniający uposażenie kościoła paraf. w Wornianach p. w. Bożego Ciała [dzisiaj św. Jerzego], dat. tamże 15. VIII. 1508, zatwierdzony już po śmierci jego przez biskupa Olbrachta Radziwiłła w Wilnie 27. VIII. 1511: »Ego Andreas Swirski, canonicus Vilnensis«, oznajmia »quia ecclesia parochialis tituli sacratissimi Corporis Xsti in Worniany in dioecesi Vilnensi sita, iurispatronatus mei, cuius ego pro hac vice plebanus existo, per antecessores meos non sit bene dotata, quam ego superdotare volens et cultum divinum augere«... zapisuje: 1° »aream quam emi in fluvio dicto Bosza pro taberna, quam [tabernam] tandem serenissimus rex olim Alexander et magnus dux Litvaniae mihi et ecclesiae meae gratiose dedit... 2° curiolam cum uno homine dictam Gabrielski, quam emi apud nobilem Gabrielem cum omnibus eius terris... 3° homines... et kmetones...« 4° na potrzeby kościoła a) »curiolam Klukszcany dictam, quae est invadiata mihi per nobilem Bartholomeum Juszko videl. in summa« 50 kóp monety litew. i b) »omnes et singulas terras mihi invadiatas et quoscunque homines« wszystko aż do czasu ich wykupna i zwrotu. Notyfikował to swoje nadanie u siebie: »in ambona omnibus parochianis meis«, i sąsiednim plebanom: »honorabilibus dominis Paulo in Ostrowiec, Venceslao in Uszakowo [potem i dzisiaj: Wojstom] et Martino in Swierany plebanis et Stanislao vicario meo et Jacobo in Minsko, nobilibusque dominis Jacobo Pieczkowicz de Swir, Bogdano Jarosławowicz, Bartholomaeo Juszkowicz et Jacobo fratri eius« (Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 76vo—7vo; dokument o pierwotnej fundacyi tego kościoła Maryny, wdowy po Sungajle, z pierwszej połowy marca 1462, Tamże f. 30—31v, jest co najmniej dobrze interpolowany). — Kustoszem wileńskim mógł być tylko chwilowo, po r. 1502 a przed 1508. Fałsze genealogiczne: *Ks. Przyałgowski* każe mu żyć jeszcze 1519 i stawia go od siebie kandydatem na biskupstwo wileńskie (I, 103 na dole). *J. Wolff* kniazia Andrzeja Petkowicza czyni kanonikiem wileńskim w r. 1463, kiedy nasz Andrzej dopiero rączęta zaczął składać i usta otwierać do modlitwy, albowiem wierzy w krzyczący falsyfikat

z Kuczyna na Podlasiu w ziemi drohickiej, kolega uniwersytecki kniazia Świrskiego, jedno półrocze później od niego wpisany, (ale w stopniach akademickich ubiegł go o całe cztery lata, mistrz

fundacyi kościoła w Małym Miadziole [potem i dzisiaj Kobylniki] z ow. r., w którym na czele »książąt Świrskich« występuje »Andreas Pieckowicz dux Swirenensis« ze wspomnieniem zmarłych swoich przodków »Piecko et Krik et Joannis Talimont et Alexandri Pieckowicz« (Acta dioec. Vilnen. l. c. f. 13v; por. Dzieje Dobroczynności R. II [Wilno 1821], 83—4 i *ks. Przyałgowski* l. 62—3, gdzie r. 1464). Niema natomiast naszego Andrzeja w przywilejach autentycznych, z wyjątkiem może pierwszego podejrzanego na rzecz kościoła paraf. w Świrze przez Romanowiczów i Talimontowiczów z r. 1472 (»ego illustris Sienko Romanowicz cum Bogdana coniuge«; świadkowie duchowni: Jakób pleban z Łyntup, Tomasz altarysta, Stanisław presbiter domini Pietko i Stanisław »lector in Troki«), 1490 (»dux Joannes Romanowicz de Swir« z żoną Anną, córką »nobilis Strumko«; wśród świadków Martinus Lucas Pietkowicz), 1503 (»generosus dominus Stanislaus haeres in Swir [t. j. Talimontowicz]... ad altare piae memoriae« Pietkowa [t. j. ołtarza Pietkowego]; świadkowie duchowni: »honorabilis dominus Stanislaus commendarius in Swir et Joannes altarista in ibidem«), i innych (Acta dioec. Vilnen. l. c. f. 34v—5, 45 i vo, 67v, 70—1v), jako też w akcie nadania dwu ludzi dla kościoła NMP. i św. Jana Chrzciciela w Krewie przez Annę wdowę po Jerzym Gedygoldowiczu, dokonanym »in curia nostra Wisniewo« 22. V. 1478 przy świadkach: »domino altarista in ibidem et Joanne duce Romanowicz et Stanislao Talimontowicz et Joanne Pietkowicz de Swir et nobili Jacobo Naczowicz et Joanne vicario, actore huius privilegii« (Tamże f. 39). To jest cząstka materyału, mogąca służyć do skonstruowania genealogii kniaziów Świrskich, ale jeszcze nie wystarcza, by naszego X. mistrza-kniazia Andrzeja Petkowicza powiązać z pierwszymi historycznymi Świrskimi, jacy się pojawiają w osobach Aleksandra (1432), tudzież Eryka czy Kryka i Romana (1433 i 1434), niewątpliwie sobie braci, chyba że się »kniazia Petkę Priczowicza«, ojca X. Andrzeja, uzna za syna Erika=Krika, a nie żadnego Pricza (jak u *J. Wolffa*, Kniaziowie litewsko-ruscy str. 505). — Herb Lis na pieczęciach Kryka i Romana Świrskich z lat wyżej podanych oraz Jana Sunigajły z r. 1434 (*Piekosiński*, Heraldyka str. 95). — Wreszcie kościół w Miadziole Małym (Kobylnikach) mógł wybudować (*Wolff* l. c. 508), tylko przywilej jego fundacyjny z r. 1463 jest szpetnie podrobiony przez Świrskich, bo o patronat tegoż kościoła toczyła się walka właśnie między nimi a Ostykowiczami.

Mistrz Adam z Wilna następnie Jakubowicz z Kotry, kanonik wileński. Scholar Jagielloński od lata 1478: »Adam Jacobi de Vilno« (AS. I, 234); bakałarz na suchedni po popielcu 1482: »Adam de Vylna« (LPr. 89) i mistrz z pocz. 1488: dtto z dopiskiem »notarius Alexandri ducis Lithuanie« (Tamże 100); extraneus w sem. zim. 1488/9 (Lib. dilig. 522 i 7). — Notaryusz, następnie sekretarz w kancelaryi wielkoksiążęcej oraz kanonik sandomirski i wileński 1492—1510 (*J. Wolff*, Senat. i dygnit. 257—8 i 264). — W kapitule wileńskiej 24. XII. 1516: mistrz Adam z Kotry (Cod. Czart. 3516 pod r. 1527 nr. 432).

z pocz. 1484), w kapitule wileńskiej dziekan po Erazmie Ciołku (1499 i jeszcze 1513) a przytem rektor kościoła parafialnego w Mejszagole (1503), Polak szlacheckiego rodu, osadzonego tutaj na Kuczynie wedle tradycyi rodzinnej jeszcze przez w. ks. Witołda [1]). Natomiast nie dałoby się rozstrzygnąć stanowczo pochodzenie plebejskie czy ziemiańskie innego a współczesnego mu na studyach krakowskich Podlasianina, którego akta rektorskie zowią »Litwinem« dlatego, iż się rodził na Podlasiu, przynależnem jeszcze wtedy do W. Księstwa Litewskiego, mianowicie Bartłomieja z Mielnika, bakałarza (promow. po popielcu 1485), gdyby nie dokumentalne świadectwo ze strony biskupa Tabora, w którem wśród kanoników wileńskich występuje »Bartłomiej alias Raczko« (1495), bezsprzecznie nasz bakałarz krakowski Bartłomiej z Mielnika; albowiem Raczkowie herbu Ostoja mieli swe gniazdo na Podlasiu w powiecie mielnickim, z którego, a nie z miasta, pochodzi nasz bakałarz Bartłomiej, analogicznie jak Tabor z Mereczu lub Mikołaj ze Solecznik; oddaje się on w dalszym ciągu studyom prawa (1485—7), mieszka też w bursie nowej al. Długoszowej, t. j. kanonistów przy ulicy Grodzkiej a jako szlachcic ubiera się wykwintnie i ze szlacheckimi przestaje kolegami z Litwy [2]).

---

[1]) Mistrz Jakób z Kuczyna: zapisany w uniwersytecie krak. w lecie 1477 jako syn Mikołaja wraz z Marcinem Janowym z Kolna (w sąsiedztwie na Mazowszu przy granicy pruskiej) i obaj z pełną odrazu opłatą (AS. I, 230), bakałarz na Zielone Świątki 1479, mistrz z pocz. 1484 (LPr. 86 i 91). Dziekan wileński po Ciołku, który w ciągu trzech miesięcy z początkiem r. 1499 został z kanonika proboszczem, dziekanem był tylko parę tygodni od 9 kwietnia do 2 maja (ob. almanach Ciołka wyd. w lwowskim Kwartalniku historycznym R. XVI [1902], 448) 1503 (Cod. Czart., Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 64 i *ks. J. Kurczewski*, Kościół zamk. II, 27 na dole) i 1513 (Cod. Czart. l. c. f. 94). — Kuczyno nie w ziemi bielskiej a parafii trzciańskiej, lecz parafia w ziemi drohiczyńskiej za Rzeczypospolitej w dyecezyi łucko-brzeskiej, dzisiaj sejneńskiej: Kuczyn nad Nurcem poniżej Ciechanowca. Tradycya rodzinna o nadaniu Witołdowem z 1429 w Źródłach dziejowych T. XVII: Podlasie Cz. II przez *Al. Jabłonowskiego* [Warszawa 1909], 130, 135 i 217 nr. 26. Ród Kuczyńskich znamy dopiero od r. 1524 (u *A. Bonieckiego* Pocz. rod. w W. Ks. Lit. str. 161—2).

[2]) Bakałarz Bartłomiej z Mielnika, kanonik wileński. Bakałarzem po popielcu 1485 (LPr. 94). W AS nie znajduję innego tylko Bartłomieja syna Janowego z Bielska, zaimatr. pod zimę 1481 wraz z Pawłem synem Marcina z Bielska, obaj »s. t.« (I, 248). Kilkakrotnie wspomniany w AR (I, 1051), gdy staje przed sądem rektorskim za niezapłacone sukno florenckie i futro lisie;

Ósmy i ostatni mistrz Jagielloński w kapitule wileńskiej, to Bernard z Wilna syn Jakóbowy, kanonik wileński (przed 30 maja 1493 i jeszcze z końcem 1516), w studyach uniwersyteckich nieco młodszy poprzednik, kolega a rówieśnik Erazma Ciołka Krakowity, wraz z nim promowany bakałarzem za drugiego dziekaństwa mistrza Andrzeja z Łabiszyna (na św. Łucyę 1487), lecz jako mistrz nowy (z pocz. 1490) nie odbył zapowiedzianego przez siebie wykładu o Horacym w następnym semestrze zimowym [1]). Syn niewątpliwie mieszczański, jak cały szereg starszych i młodszych jego kolegów uniwersyteckich z miast i miasteczek Litwy. Znajdą się przecież między nimi i szlacheckiego pochodzenia, już w księdze wpisów jako tacy zaznaczeni, gdyż w tłumie plebejskim scholarów szlachetnych rodem wyliczyć można na palcach; jeszcze rzadszymi są oni w ciele nauczycielskiem kolegiatów, prawie ich w niem niema. Uniwersytet Jagielloński był już w pierwszem swojem stuleciu zrazu na ogół, później na wskróś mieszczańskim. Według też tego społecznego składu jego członków należy oceniać i obesłanie jego przez scholarów litewskich.

Graduowanymi w nim byli w dalszym ciągu bakałarze: Jan z Wilna (w grudniu na św. Łucyę 1468) [2]), tudzież Klemens z Gro-

---

scholarowi szlacheckiemu Dobiesławowi z Krasnegosioła, o którym poniżej, winien był $2^1/_2$ flor. (I, 236—7 nr. 1091: 10. V. 1487). Kanonik wileński »Bartłomiej alias Raczko« 21. VII. 1495 *(ks. J. Kurczewski* l. c. II, 56). Raczkowie h. Ostoja, ród litewsko-(podlaski)ruski w ZD XVII. Podlasie Cz. II, 249—250, lecz dopiero od początku w. XVI, podobnie jak u *A. Bonieckiego* l. c. 268.

[1]) Mistrz Bernard z Wilna, kanonik wileński. W uniwersytecie Jagiellońskim: scholar od jesieni 1485 »Bernardus Jacobi de Vylna s. 4 latos« (AS. I, 271) wraz z Piotrem synem Jerzego »de Dzyevyolthovo s. 2 latos« i Mikołajem Macieja z Kowna »s. 2 gr. Polonicos», którzy się obaj razem wpisali (Tamże), tudzież z Wacławem Aleksandra z Wiłkomirza »s. 2 latos« i Janem Szymona z Wilna (Tamże 272); bakałarz w grudniu 1487 z dopiskiem późniejszym »canonicus Vilnensis« (LPr. 99) i mistrz z pocz. 1490 (Tamże 106); lektura Horacego nie odbyta w sem. zim. 1490/1 (Lib. dil. 522 i 15). — Kanonik wileński już 30. V. 1493 (Cod. Czart.: Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 47v) i jeszcze 24. XII. 1516 (jak mistrz Adam z Kotry).

O młodszym jego współrodaku, Bogusławie Marcinowym z Wilna, zapis. w lecie 1481 z opłatą 4 gr. (AS. I, 247), nic nam nie wiadomo.

[2]) LPr. 66. Zaimatrykułowani tego imienia: 1) Jan Stefanowy z Wilna »d. t.« pod zimę 1459/60 (AS. I, 159) i 2) Jan Pawłowy z Wilna »3 gr. d.« w jesieni 1464 wraz z dwoma innymi: Klemensem Janowym »de Gardzen« 2 gr. d.«

dna (we wrześniu na św. Krzyż 1470)[1]), obydwaj rówieśnicy mistrzów: Tabora biskupa i kanonika Stanisława z Wilna. Po nich Szymon z Wilna (w wielkim poście 1475) wraz z trzema innymi Litwinami: Gabryelem z Giedrojciów, Dawidem z Merecza i późniejszym mistrzem Jerzym z Wołożyny, kanonikiem wileńskim[2]); Marcin z Wilna (po popielcu 1477) i kolega jego Wawrzyniec z Wilna (na Zielone Świątki 1477), zdaje się kanonik wileński[3]). Są wśród nich i mistrzowie, dwaj Janowie z Wilna: starszy kreowany mistrzem wraz z Jerzym z Wołożyny (z pocz. 1478) i młodszy wraz z Bernardem z Wilna (z pocz. 1490). Kilku było scholarów wileńskich z tem imieniem, dlatego oznaczenie ich patronimików nie da się ściśle określić, tembardziej, że i urząd ich późniejszy nie jest wiadomym. Możliwości przeto w oznaczeniu ich osób nasuwa się kilka. Jedną z nich już wskazało się powyżej, mianowicie iż starszym mistrzem Janem mógł być późniejszy biskup łucki Jan (1491 † 1502). Większe przecież podejrzenie pada na rówieśnika jego, Jana Hanusza z Wilna, członka tego rodu mieszczan wileńskich, z których wyszedł w r. 1501 burmistrz miasta Wilna Jan Hanusowicz, w każdym razie bardzo prawdopodobnie scholar Jagielloński z lata 1471, któryby prześcignął swego rodaka i kolegę w studyach, bakałarza wyż pomienionego, Szymona z Wilna[4]). Mieliby-

(t. j. z Grodna) i Janem Piotrowym z Trok »4 gr. d.« (Tamże 178). Przed nimi wpisali się: w lecie 1459 Maciej Mikołajowy z Wilna »2 gr.«, potem »totum« (Tamże 158), następnie Andrzej z Litwy syn Tomasza »3 gr.« w lecie 1462 (Tamże 169) i Jerzy Marcinowy z Wilna »3 gr.« pod jesień 1463 (Tamże 174). Po nich Andrzej Jerzowy z Wilna »d. 3 gr.« w lecie 1466 (Tamże 184) i Tomasz Marcinowy z Wilna »d. t.« w sem. zim. 1469/70 (Tamże 198).

[1]) LPr. 70: »Clemens de Gardzan«. Scholar od r. 1464 (jak w poprzedniej uwadze).

[2]) LPr. 77—8 i wyżej pod mistrzem Jerzym z Wołożyny.

[3]) LPr. 81 i 82.

[4]) Mistrzowie Janowie z Wilna. Starszy bakałarzem na Zielone Świątki 1474, mistrzem z pocz. 1478 (LPr. 77 i 83). Młodszy bakałarzem w lecie po św. Duchu 1487, mistrzem z pocz. 1490 (LPr. 98 i 106), extraneus w lecie 1490 (Lib. dilig. 522 i 14). Scholarowie Janowie z Wilna: Mikołajowy od lata 1470 (AS. I, 198), późniejszy biskup łucki (ob. wyżej str. 166); »Johannes Hannus de Wylna s. t.« w lecie 1471 (AS. I, 205) wraz z trzema innymi Litwinami (ob. wyżej str. 166); Jan Stanisławów »d. 4 gr.« w lecie 1475 (AS. I, 220) znowu wraz z trzema Litwinami (ob. wyżej: Bakałarze z Wawerki na str. 151 w przyp. 3) i Jan Janów »s. t.« w lecie 1484 (AS. I, 264) wraz z Stanisławem

śmy zatem w nim przykład scholara i mistrza świeckiego. Do tego pocztu należy już bez wszelkiej wątpliwości inny syn mieszczański, Krakowczyk, który się później przenosi do Wilna: to Feliks Jakóbowy z Krakowa, bakałarz (na św. Krzyż 1502), wójt wileński w r. 1527 — Feliks Langunga z Krakowa [1]). O młodszym mistrzu Janie z Wilna, który bezpośrednio po swojej promocyi jako extraneus wykładał Arystotelesa w lecie 1490, nic nie umiemy powiedzieć nad to, iż był synem Jana.

Kończą ten szereg bakałarzów i scholarów: Kasper z Onykszt po trzech latach studyów bakałarz w grudniu 1478 wraz z Andrzejem Świrskim i Janem z Wawerki [2]). Młodszy od niego Gabryel z Romigoły, scholar od lata 1476, żadnych nie wziął stopni [3]), jak i Szymon z Wasyliszek, po roku od niego wpisany do uniwersytetu [4]), oraz Stanisław z Kupiszek, scholar od lata 1480 [5]), lub Jerzy z Nowogródka, uczący się od następnego półrocza [6]). Rzecz inna z następnymi scholarami. Z trzech zapisanych latem 1484, Jana Janowego z Wilna wspomniało się co dopiero jako mistrza. Drugi, Teofil z Trok, zostaje po czterech latach bakałarzem (na św. Łucyę 1488) [7]). Trzeci zaś, również jak i tamci płacący całe

---

z Ejszyszek i Teofilem z Trok. Nie wchodzi już w rachubę Jan Szymonowy »s. t.« od jesieni 1485 (AS. I, 272), zapisany wraz z czterema Litwinami (ob. nieco wyżej pod mistrzem Bernardem z Wilna). — Jan Hanusowicz burmistrz wileński 1501 w Historyi miasta Wilna *Balińskiego* (II [Wilno 1837], 126).

[1]) Bakałarz Feliks Langunga z Krakowa, wójt wileński 1527: Scholar od jesieni 1498: »Felix Jacobi de Cracovia s. 3 gr.« (AS. II, 47) wraz z dwoma Wilnianami: Mikołajem Janowym i Andrzejem Jakóbowym odrazu całe wpisowe płacącymi. Bakałarz na św. Krzyż 1502: »Felix de Cracovia« (LPr. 134 z dopiskiem: »Langunga, advocatus Vilnensis«). Wójt wileński na mocy przywileju króla Zygmunta z 5. VII. 1527 u *Balińskiego* (L. c.).

[2]) AS. I, 223 pod zimę 1475: »Caspar Petri de Onyksty s. t.« LPr. 85: »Casp. de Onyxszthy«. O biednym scholarzu Piotrze z Onykszt z r. 1514 ob. wyżej str. 167 uw. 1.

[3]) AS. I, 226 w lecie 1476: »Gabriel Petri de Romigoła d. 2 gr.« Tak Onykszty, jak i Romigoła, dzisiaj od 1849 r. w dyecezyi żmudzkiej.

[4]) AS. I, 232 pod jesień 1477: »Simon Pauli de Waszyliski s. t.«

[5]) Tamże I, 242 w lecie 1480: »Stanislaus Johannis de Cupyschky 1 gr. latum« (= Kupiszki).

[6]) Tamże I, 246 w zimie 1480/1: »Georgius Martini de Nohrodek 4 gr. s.« = Nowogródek).

[7]) Tamże I, 263 w lecie 1484: Teofil Mikołajów z Trok »s. t.«, bakałarz

odrazu wpisowe, »Stanisław syn Iwaszka z Ejszyszek Litwin«, nie jest uwidoczniony w księdze promocyjnej; atoli kapelan biskupa Tabora »Stanisław sztuk bakałarz Narkuski«, występujący w charakterze świadka na jednym z przywilejów kościelnych (dla Łoska tamże 30 maja 1493), jest tym Stanisławem z Ejszyszek, albowiem wieś Narkuszki znajduje się pod farą ejszyską, i szlacheckiego był zapewne pochodzenia (herbu Wieniawa jak i biskup Tabor?) [1]). Mieszkał on w bursie ubogich, jak naogół ci scholarowie z Litwy, którzy osiągali stopnie. Są dalej i Mereczanie. Tym się nie dziwić, jak i Grodzianom lub Kownianom [2]), nieraz ledwie dwa grosze przy

---

w grudniu 1488 (LPr. 103). Stanisława z Trok bakałarza z r. 1434 podało się już między pierwszymi scholarzami z Litwy za czasów Jagiełły (wyżej str. 136). Inni scholarowie krakowscy z Trok są bez stopnia, jak np. w tychże latach: Jerzy Mikołajowy od lata 1473, Jan Bogdanowy od lata 1475, lub od lata 1477 Marcin Wawrzyńcowy, albo Jerzy Janowy w semestrze letnim 1485, po 2 do 4 groszy płacą oni wszyscy (AS. I, 209, 221, 231 i 268).

[1]) Z Ejszyszek: »Stanislaus Yvasconis de Kyxysky Littwanus s. t.« w lecie 1484 (AS. I, 262). Świadkami przywileju łoskiego z 30. V. 1493 przy konsekracyi jego kościoła: biskup wileński Olbracht, Jan z Tworkowa, kanonik i oficyał wileński, mistrz Bernard z Wilna, kanonik wileński, to »venerabiles«; »honorabiles« zaś: Jan z Trok mansyonarz katedry wileńskiej i altarysta w Nowych Oszmianach, Jakób altarysta w Nowych Trokach, »Stanislao artium baccalaureo Narkuschki, Paulo Venceslao de Vylkomyria, capellanis dicti Reverendissimi« (Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 47v). Scholar Wacław syn Aleksandra z Wiłkomirza zapisany w uniwersytecie Jagiellońskim pod zimę 1485 (AS. I, 272) wraz z czterema innymi Litwinami (ob. wyżej pod mistrzem Bernardem z Wilna str. 180). Prawdopodobnie nasz Stanisław z Ejszyszek Narkuski chowa się w księdze promocyjnej jako Stanisław de Zoloczyky [ze Solecznik], bakałarz w lecie 1487 (LPr. 99).

[2]) Przytoczyło się ich już wyżej. Nadto scholarowie z Mereczu: Jakób Mikołajowy »de Mezrzecz s. 2 lat.« pod zimę 1484 (AS. I, 266) i Andrzej Stanisławowy »de Mierzecz Vilnen. dioc. d. t.« w lecie 1487 (Tamże 279). Z Grodna: Jerzy Stanisławowy »de Grodzyn s. 2 gr.« w lecie 1473 (Tamże 212, w tymże semestrze, co i powyższy Jerzy Mikołajów z Trok). Piotr Jerzowy de Grodno »d. 2 gr.« w lecie 1476 (Tamże 226), kolega Gabryela z Romigoły; Olbracht Jerzowy »de Grodno 2 gr. in ducatu Lituanie« pod zimę 1479 (Tamże 241) i Maciej z Grodna, bakałarz w lecie 1494 (LPr. 117). Z Kowna: Mikołaj Maciejowy w jesieni 1485 (AS. I, 271; ob. wyżej pod mistrzem Bernardem z Wilna); Jerzy Władysławowy »d. 2 latos« w lecie 1487 (Tamże 280); w lecie zaś 1489 wraz z Konradem Celtisem aż czterech Kownianów: Andrzej Michałowy 2 grosze, Jakób Piotrowy 3 grosze, oraz bracia Andrzej i Jerzy, synowie Jana, po pół taksy (Tamże 291), trzech pod zimę 1493 (T. II, 28) i t. d.

wpisie płacącym; droga z ich miast nad Niemnem prowadziła prosto do Krakowa i utartym była traktem między Litwą a Polską. Ale i od górnego Niemna, blisko jego źródeł, z pod Nieświeża, zjawi się scholar Jan ze Świerznia, syn Dziersława, szlacheckiego niewątpliwie pochodzenia; przez lat ośm pozostaje on na naukach w uniwersytecie krakowskim, z tych pięć w stopniu bakałarza (1487—1492), mieszkając jak i inni w bursie ubogich. Może uzyskaniu przezeń stopnia mistrzowskiego stanęły na przeszkodzie zbyt żywe utarczki słowne i bójki, jakie wspólnie z swymi rodakami prowadził z sąsiednimi bursakami narodowości niemieckiej ze Ślązka i Węgier, których możnymi rzecznikami byli liczni bakałarze i mistrzowie w fakultecie sztuk wyzwolonych z mistrzem Janem Głogowitą na czele [1]). Z uczestników tych burd studenckich odznaczył się obok bakałarza Jana ze Świerzna szczególniej krewniak jego, Jerzy Wacławowy z Dokudowa, scholar od 8 kwietnia 1491, zapisany wraz z pięciu innymi Litwinami, z których jeden tylko Michał Jakóbowy z Wilna, zamieszkały w bursie ubogich, złożył egzamin bakalarski (pod jesień 1495) wraz z młodszym od siebie Maciejem z Oszmiany [2]). Jeden z kolegów tegoż, Jerzy Wilnianin, został również bakałarzem (w grudniu 1495), przed nim zaś Maciej

---

[1]) AR. I, 328—330 nr. 1500, 1502 i 1503 z 30—31. XII. 1491 i 2. I. 1492. W szczególności: Jan ze Świerznia nad Niemnem pod Nieświeżem, scholar od zimy 1484: »Johannes Derslai« [wypisane u góry w miejsce »Nicolai] de Szwerzno s. t.« (AS. I, 265), bak. na św. Krzyż 1487: »Joan. de Szwyerzino« (LPr. 99); przebywa jeszcze w Krakowie 28. I. 1492 wraz z poturbowanym przez studentów niemieckich swoim krewnym Jerzym z Dokudowa (AR. I, 332 nr. 1510: »de Swyerno«, także: »de Swerzan«, tamże nr. 1298 i 1311). Świerzno za czasów polskich dzisiejszy to jest Świerzeń w dekanacie nadniemieńskim dyecezyi i gubernii mińskiej. — Jerzy Wacławowy z Dokudowa dyec. naonczas wileń., scholar od 8. IV. 1491 z pełną opłatą (AS, II, 7), nie wiedzieć pewnie z którego Dokudowa, czy pod Lidą, czy też w powiecie borysowskim na Białej Rusi, w Mińskiem. W tym samym, co i on semestrze, zapisał się Stanisław Pawłowy z Giedrojć, scholar od 26. II. 1491 z opłatą 4 groszy (Tamże 6 oraz wyżej pod Giedrojciami) i razem z nim występuje w AR. (I, 329 i 331 nry 1500 i 1503). — Współrodakiem ich, zdaje się, był Marcin Krystynowy »de Chochlow s. t.« (AS. I, 265), zaimatrykułowany razem z Janem ze Świerzna, jeżeli to jest Chołchło lub Chołchła w Oszmiańskiem a parafii Hruzdowo, wówczas będące samo parafią.

[2]) AS. II, 5 i LPr. 120. Maciej Maciejowy z Oszmiany dwukrotnie wciągnięty w AS. II, 23 i 26 w lecie 1493 i w nast. semestrze, oba razy »s. t.«

z Grodna (w lecie 1494) [1]). Osiągnęli stopień bakalarski nadto: Piotr z Dziewałtowa, promowany za drugiego dziekaństwa mistrza Andrzeja z Łabiszyna (po popielcu 1488), który, jako podkanclerzy w zastępstwie rektora wyrokując w sprawie krwawego pobicia Jerzego z Dokudowa przez scholarów niemieckich ze Ślązka, skazał winowajcę na karę więzienia (ostatniego grudnia 1491) [2]); wreszcie trzej Wilnianie: Andrzej i Jan, mieszkający w bursie ubogich (po popielcu 1489), z których pierwszy, Andrzej Szymonowy, zwany jest w aktach rektorskich dwukrotnie Andrzejem z Żupran [3]), tudzież Jan Filipowicz (po popielcu 1491). Ten ostatni, jako scholar krakowski (od lata 1489) zaimatrykułowany wraz

---

[1]) AS. II, 22 w lecie 1493: Jerzy Germanowy z Wilna »s. t.«, bakałarz w LPr. 121. Bakałarza Macieja z Grodna 1494 (LPr. 117) nie znajduję w AS.

[2]) AR. I, 330 nr. 1502 i str. 332 nr. 1510. Piotr z Dziewałtowa, dziedziny Kieżgajłów (ob. wyżej str. 130), syn Jerzego de Dzyevyolthovo, zaim. pod jesień 1485 (AS. I, 271 i ob. wyżej pod mistrzem Bernardem z Wilna), bakałarz 1488 »de Dzijevilthow« (LPr. 101). Do zapisanych z nim razem scholarów litewskich z Kowna, Wiłkomirza i Wilna, należałoby warunkowo jeszcze zaliczyć bezpośrednio przed nim idącego w metryce uniwersyteckiej Pawła Mikołajowego z Wiśniewa (AS. I, 271), jeżeli to jest Wis(z)niew(o) litewskie w pow. oszmiańskiem, dziedzina zrazu Giedygoldowiczów (1434), później Holszańskich (1527), następnie Chreptowiczów i t. d.

[3]) Z Wilna Andrzej i Jan bakałarzami 1489 (LPr. 104), obaj Szymonowicze, synowie Szymona z Wilna, ale nie bracia, bo się wodzą przed sąd rektorski o sprzedanie pożyczonej sobie skrzyni z książkami (w grudniu 1488 w AR. I, 264 nry 1212, 1213 a nadto 1215); zaimatr. Jan pod zimę 1485 »s. t.« (AS. I, 272 wraz z Piotrem z Dziewałtowa i innymi j. w.), Andrzej po roku z opłatą 2 groszy (Tamże 277). Wspomniany dwa razy w AR. bakałarz Andrzej »de Zupran« 23. II. 1490 i »de Zuppran« 26. VI. 1490, już naonczas w Krakowie nieobecny (I, 284 nr. 1298 i str. 288 nr. 1322), za którego bakałarz Jan ze Świerznia i student Jerzy z Wilna poręczyli dług jego Annie Przygodzinie z Krakowa, jest niewątpliwie tą samą osobistością, co bakałarz Andrzej z Wilna; bakałarza tego imienia ani też żadnego innego z Żupran nie ma w LPr. Żuprany, miasteczko w Oszmiańskiem, wysyłało swoich scholarów do Krakowa wnet potem, np. 1512 r. (AS. II, 140: Stanisław Janów, wraz z dziesięciu innymi z Litwy, ze Żmudzi), kiedy rektorem był po raz czwarty mistrz Jan Sakran z Oświęcimia; wskazówka w tem, iż Żuprany były już natenczas osadzone na prawie miejskiem i miały swoją własną farę. Założenie tedy w nich miasta, a tem samem i fary, przypadłoby już pod koniec w. XV. Bakałarz Andrzej z Wilna, czy sam, czy wraz z rodzicami, przeniósł się do Wilna. Scholarowie i bakałarze z Wilna i Litwy, mieszkający w bursie ubogich, są zaznaczeni w AR. I, 1198 i 1030, oraz jeszcze niżej w tekście na str. 188.

z Konradem Celtisem, przerósł wszystkich swoich kolegów współrodaków. Początek dała mu szkoła Jagiellońska, wieniec doktorski w prawie kościelnem bolońska (w r. 1495), do której się udał za przykładem scholarów z Korony wraz ze swym kolegą krakowskim, mistrzem Piotrem Tomickim, późniejszym podkanclerzym państwa i biskupem krakowskim. Z powrotem do kraju widzimy go już przed 15 marca 1497 kanonikiem wileńskim przy boku biskupa Tabora. Kustoszem w swej kapitule został po mistrzu Andrzeju Świrskim, ale jeszcze za jego życia 1508 (przed 6 czerwca). I w tej godności pozostał aż do swej śmierci, zachowując ją jako biskup kijowski (prekoniz. 4 lipca 1520, konsekr. w Krakowie 16 czerwca 1521, † w Wilnie 9 lutego 1524). Wyniesienie na obie godności, i kapitulną i biskupią, X. Dr. Jan Filipowicz, syn bogatego mieszczanina wileńskiego, zawdzięczał dobrze zasłużonej łasce króla Zygmunta I, którego był sekretarzem łacińskim w W. Ks. Litewskiem w pierwszych latach jego panowania; utorowały mu zaś do niej drogę własne zdolności i wykształcenie humanistyczno-prawne, nabyte w Krakowie i we Włoszech [1]).

[1]) Jan Filipowicz z Wilna, doktor dekretów boloński 1495 (będzie o tem w mojej »Polonia apud Italos scholastica«), zaimatrykułowany w lecie 1489 jako »Philippus Johannis Philipovecz de Vilna« z połową opłaty (AS. I, 292), uczeń mistrza Bartłomieja z Lipnicy, bakałarz po popielcu 1491: »Philip. de Vylna« (LPr. 109), także w AR. (I, 305 nr. 1389: 12. III. 1491 »baccalariandus«) zwany Filipem z Wilna; widocznie dlatego, iż był Filipowiczem, synem Jana Filipowicza, nazywano go potocznie Filipem i z tem fałszywem imieniem wszedł do ksiąg uniwersyteckich. Nosił imię Jana, jak i ojciec jego, właściciel kamienicy w Wilnie (»lapidea famosi Joannis Filipowicz« 23. VI. 1495 w Cod. Czartor.: Act. dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 75), zwanej Filipowską od czasu, jak ją syn, nasz X. Jan, zapisał swojej kapitule wileńskiej. Kanonik przed 15. III. 1497 (Cod. Czart. l. c. f. 59v). Kustoszem swojej katedry i zarazem sekretarzem królewskim »M. D. L. latinus« już 6. VI. 1508 (Wizerunki i Roztrząsania naukowe Poczet nowy drugi. T. VIII [Wilno 1839], 149) a z tytułem sekretarza królewskiego jeszcze 26. V. 1517 (Cod. Czart. l. c. f. 95v; ob. *J. Wolff*, Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Lit. 264—5 tylko w latach 1508—1510). Biskup kijowski: prekon. (Script. rer. Polon. XV, 82 nr. 34 i *Eubel-Gulik*, Hierarchia catholica medii aevi. V. III [Monasterii MDCCCCX], 181: »Joannes Phil. Wyczi [sic!] custos Vilnen.«); konsekr. (w zapiskach almanachu mistrza Marcina Biema z Olkusza); śmierć i zapisy jego (z aktów kapit. wileń. w Wizer. i Roztrz. nauk. Pocz. now. drugi. T. XXIII [Wilno 1842], 37—9 w notach i str. 131, oraz Cod. Czart. Nr. 3516 nry 266—8 pod r. 1524: kamienica Filipowska stała z przeciwka kościoła św. Jana, w którym ciała rodziców biskupa były pogrzebione).

Godnymi są nakoniec imiennego wspomnienia scholarowie szlacheccy i książęcy z Litwy, uczący się w Krakowie w pierwszym wieku uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako »*nobiles*« są już uwidocznieni w metryce jego uczniów w semestrze letnim 1485: Dobiesław syn Jerzego z Krasnegosioła (dzisiaj Kraśne) — już drugi z tego dworzyszcza wielkoksiążęcego uczący się scholar w Krakowie — i Błażej Mikołajowy z Nowogródka [1]), w trzy lata zaś później Janusz, syn księcia Aleksandra z Litwy, którego imię dla tytułu jego książęcego wypisano w metryce majuskułą [2]). To nie Jan Gasztołd, gdyż wówczas ani później żadnego takiego nie było, lecz kniaź Janusz Aleksandrowicz Holszański, po ukończonych studyach namiestnik skidelski, poczem krajczy litewski (w latach 1495—1505) i jednocześnie dzierżawca słonimski, w końcu namiestnik wołkowyski (1511) [3]), brat znacznie starszy Pawła, biskupa zrazu łuckiego (1507—1536), następnie wileńskiego (1536 † 4. IX. 1555), który również kształcił się w szkole krakowskiej (od 1504) [4]) i jeszcze podczas studyów w niej, nie mając lat kanonicznych, otrzymał biskupstwo łuckie. Obydwaj Holszańscy mieszkali w kolegium większem pod bezpośrednią opieką mistrzów królewskich. Tem się tłómaczy częsty występ »Janusza księcia z Litwy« lub »litewskiego« w charakterze świadka spraw i czynności rektorskich w półroczu zimowem 1489/90, albowiem wychowawcą jego był rektor ówcze-

[1]) AS. I, 268 z 3 groszami szer. opłaty. Pierwszym scholarem Jagiellońskim z Krasnegosioła był Eliasz, syn również Jerzego, zapisany w lecie 1472, współcześnie z Filipem Kalimachem (AS. I, 207).

[2]) Tamże 287 w lecie 1488: »Janusius Allexandri ducis de Litwania s. t.« (Wcześniej od niego, ale w tymże semestrze zapisany: »Albertus Mathei de Myedniky s. 4 gr.«).

[3]) *J. Wolff*, Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XIV w. [Warszawa 1895], 102 (urzędy ob. także w *Bonieckiego* Poczet rodów w W. Ks. Lit. w XV i XVI w. [Tamże 1887], 80). Za Gasztołda go podaje *K. Morawski* (HUJ. II, 65—6, 157 i 426) a za nim *Jan Jakubowski* (Studya nad stosunkami narodowościowemi na Litwie przed Unią Lubelską [Warszawa 1912], 31 i 36).

[4]) AS. II, 88 w lecie 1504: »Paulus dux ducis Alexandri Grodnensis de Lituania s. t.« z dopiskiem późniejszym: »episcopus Junovladislaviensis [zamiast Luceoriensis], tandem Vilnensis«. Ojciec Aleksander był już w lipcu 1486 namiestnikiem grodzieńskim i krajczym litewskim, następnie podczaszym, a od r. 1492/3, t. j. od wyniesienia Aleksandra Jagiellończyka na W. Ks. Litew., kasztelanem wileńskim, zachowując ciągle starostwo grodzieńskie; później otrzymał brzeskie, † 1511 (*Wolff*, Kniaziowie 101).

sny, mistrz Bernard Crotinphul z Nissy, profesor teologii i kustosz świętofloryański w Krakowie, wrocławski zaś kanonik katedralny u św. Jana i w kolegiacie świętokrzyskiej. Po śmierci jego (na rektoracie 2 lutego 1490) przeszedł pod nadzór i do mieszkania wspomnianego już wyżej mistrza-kolegiaty Jana Głogowczyka, również narodowości niemieckiej i współrodaków swoich szczególniejszego obrońcy i dobrodzieja [1]). Brat jego Paweł miał już polskich kolegiatów za swoich wychowawców: zapamiętałego skotystę Jana ze Stobnicy i humanistę w całej pełni Stanisława Albina Neapolitana czyli po prostu Biela z Nowego Miasta pod Przemyślem, który w początkach swojego zawodu nauczycielskiego jako kolegiat mniejszy był seniorem bursy ubogich (1489/91), przeznaczonej dla Litwinów i przez nich, jak wiemy, zamieszkiwanej. Księga skarbowa króla Kazimirza Jagiellończyka, która się dochowała jedynie z lat kilku ostatnich jego panowania, mieści w sobie zapisek, świadczący o trosce, jaką dwór królewski otaczał tę fundacyę Isnera, rozszerzoną przed niedawnym czasem (1461 r.) przez Jana Długosza. Mieszkający w niej »nobiles« Stanisław i Janusz z Litwy, bakałarze sztuk, i dwaj studenci Stanisław i Andrzej otrzymują w pierwszych dniach października 1487 od króla wsparcie na dwie miary soli [2]): mogą to być tylko Stanisław Narkuski z Ejszyszek i Jan(usz) ze Świerznia; innych bakałarzy z Litwy tego imienia nie było podówczas w Krakowie.

* * *

Prawdziwie symbolicznym jest ten szczegół, jaki przywodzą akta rektorskie uniwersytetu Jagiellońskiego w skardze jednego

[1]) Wskazał tych mistrzów scholastycznych a wychowawców kniazia Janusza *K. Morawski* (HUJ. l. c.). Występ tego scholara w AR. I, 275 nr. 1252, 276 nr. 1258, 277 nr. 1260 i 1261, 282 nr. 1286 (w indeksie I, 980 wydawca zidentyfikował tego scholara książęcego z niejakim »Januszem bakałarzem«, który 17. IV. 1491 staje przed sądem rektorskim, że pobił studenta Stanisława z Kazimirza w kolegium większem, str. 309 nr. 1403).

[2]) Teki *A. Pawińskiego* T. II: Liber quittanciarum regis Casimiri ab a. 1484 ad 1488 [Warszawa 1897], 174; ob. *Morawski* l. c. II, 343. Seniorat Stanisława Biela w bursie ubogich w AR. I, 850 i 866. W tym charakterze świadczy on 23. II. 1490 w sprawie długu Andrzeja z Żupran, za który dają porękę bakałarz Jan ze Świerznia i Jerzy z Wilna (AR. I, 284 nr. 1298).

z jego księży-mistrzów w katedrze krakowskiej na bakałarza z Poznania, że mu nie zwrócił wszystkich trzech ksiąg sobie pożyczonych, tylko dwie oddał: trzeciej już nie mam — broni się tenże bakałarz Kasper z Poznania (31 stycznia 1478) — wziął ją z sobą pewien bakałarz na Litwę [1]). Nie znamy jego imienia, jak również nie odkryjemy śladów pisanych działalności tych wszystkich bakałarzów i większej części mistrzów z Litwy, którzy się przesunęli imiennie popod oczy nasze; a przecież widzimy i poznajemy owoce ich nauki, nabytej w Krakowie, w tym coraz bardziej rosnącym zastępie scholarów Jagiellońskich z miast i ziem Litwy-Rusi. Wracając do kraju, biorą oni z sobą *volumen receptum* z stolicy Polski na Litwę: oświecenie naukowe i w wierze zachodu. Szerzy się też ono ze wzrostem i pomnożeniem miast i wychodzi poza zwarte dotychczas szranki stanu duchownego. Czasy laicyzacyi nauki nadchodzą. Szkoła katedralna wileńska próżno nie stała, zwłaszcza od chwili, kiedy uposażenie jej rektora, którego kapituła ustanawiała, oparło się na stałym czynszu ośmiu kóp rocznie z karczem wileńskich, jakie mu król Kazimirz Jagiellończyk wyznaczył na jednym z sejmów wileńskich (23 kwietnia 1452) [2]). Wychowywała ona stale młódź szkolną do służby bożej, gdyż to szkoły średniowiecznej było pierwsze i najważniejsze zadanie; bez udziału szkoły, t. j. bez śpiewu żaków i posługi klechów, nawet pomyśleć się nie da nabożeństwo ówczesne Kościoła, nabożeństwo jego liturgiczne, tak nieodzownie częścią w niem składową była szkoła ze swym kantorem [3]). Ponadto katedralna wileńska dawała jeszcze coś więcej

---

[1]) »Receptum (volumen) per quendam baccalarium in Lithwaniam« (AR. I, 131 nr. 619).

[2]) Wydał to nadanie *ks. Kurczewski*, Kościół zamkowy II, 45—6.

[3]) Ciekawy w tej mierze a nieobojętny dla katedry wileńskiej podają przykład akta rektorskie z 27 marca 1473 (AR. I, 61—2 nr. 281): Szkoła w Lewoczy na Spiżu potrzebowała kantora. Wyszukanie jego i ugodzenie go zlecił jej rektor jednemu ze swoich studentów w Lewoczy, uczących się w uniwersytecie krakowskim. I scholar Walenty Melder z Lewoczy znalazł znakomitego kandydata na tę posadę wśród swoich kolegów w osobie Olbrachta z Buku, który się zgodził i ugodził pójść na kantora do Lewoczy z wielkiem zgorszeniem księży i scholarów niemieckich, dlatego, iż był Polakiem: »Quomodo est hoc dne Valentine, quod iste est Polonus cantor!« Odpowiedział swoim rodakom Walenty Melder: Takie od rektora szkoły w Lewoczy dostałem zlecenie: »quod ei ordinarem bonum cantorem, sive Polonum sive Almanum«. Mimo to

swoim studentom, aniżeli kurs nauk i praktyk późniejszych seminaryów duchownych: przez swoich bakałarzy ze szkoły Jagiellońskiej przysposabiała ona i zachęcała do studyum uniwersyteckiego. Już w latach niewielu okazało się, że jedna szkoła w Wilnie katedralna nie wystarcza stolicy litewskiej dla jej synów mieszczańskich; już ich izba »miejsca szkolnego przy kościele św. Stanisława« na dolnym zamku nie mogła w sobie pomieścić, była zresztą dość odległa od centrum miasta i przedmieść. Zaczem mieszczaństwo samo stawia szkołę własną przy swoim kościele fary świętojańskiej. Jak wszędzieindziej, tak i kapituła wileńska opiera się temu z tej samej racyi monopolu szkolnego; zezwala wreszcie, ale bez uszczerbku dla swej własnej szkoły, ograniczając w szkole farskiej liczbę klechów i żaków, pierwszych, którzy pełnili służbę w chórze, do sześciu, drugich zaś do szesnastu (na swem posiedzeniu 13 grudnia 1513). Miasto umiało swą szkołę zabezpieczyć: za pośrednictwem możnego swojego bractwa przy swym kościele, pod tem samem, co i on, zostającego wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zwróciło się do Rzymu po jej aprobatę; i otrzymało ją brewem apostolskiem papieża Leona X (z 7 czerwca 1514) [1]), niewiadomo, czy za przyczynieniem się swego pasterza, biskupa Olbrachta Radziwiłła, który tam bawił podtenczas na soborze lateraneńskim. Współrzędną katedralnej stawała się nowa szkoła miejska

daremnie się trudził Olbracht z Buku do Lewoczy, dokąd się udał na pewniaka. Posady tam kantora nie otrzymał. Rówieśni to byli sobie koledzy: Walenty z Lewoczy, zaimatrykułowany w zimie 1467/8 jako syn Jerzego Meldera (AS. I, 189) a bakałarz pod jesień tegoż r. 1473 (LPr. 75), kiedy na wiosnę, w marcu, Olbracht z Buku wrócił rozżalony do Krakowa z Lewoczy. Uczniem jest on uniwersyteckim od lata 1466: »Albertus Mathie de Buk s. t.« (AS. I, 184); z którego Buku, czy w Polsce czy na Podlasiu rodem, nie wiedzieć. Lecz nie zaginął, będąc dobrym kantorem. Tylko nie Spiż, ale Wilno było mu pisane. W kapitule wileńskiej 26. IX. 1486 między najmłodszymi kanonikami zasiada: »Wojciech Sosna z Buk« (*ks. Kurczewski*, Kościół zamkowy I, 16 i Biskupstwo wileńskie [Wilno 1912], 31), po latach dziesięciu »Albert de Buck« jest dziekanem katedralnym po Stanisławie z Niemenczyna (Cod. Czart.: Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 59v); nie żyje już 1499, gdyż wtedy dziekanem zostaje Erazm Ciołek. Jeden z mistrzów kanoników wileńskich, najprawdopodobniej sam Tabor, wskazał naszemu kantorowi drogę do Wilna z Krakowa.

[1]) Uchwała kapituły z 13. XII. 1513 w fatalnej edycyi *J. I. Kraszewskiego* Wilno od początków jego do r. 1750. T. IV [Wilno 1842], 41—2. Brewe papieskie z fałszywą datą 1513 wyd. *ks. Kurczewski*, Kościół zamkowy II, 309.

u fary i była na drodze zupełnej od niej niezależności. Obsada jej rektora, jak zwyczajnie po większych miastach, należała wspólnie do plebana i rajców miejskich [1]); lecz kapituła nie byłaby kapitułą, gdyby nie zapewniła sobie zwierzchnictwa i nadzoru stałego, zarówno nad nią jak i wszystkiemi szkołami w dyecezyi. Stało się to przez fundacyę scholastyka katedralnego, wówczas właśnie dokonaną. Kreacya tego urzędu, jako też współcześnie i kantora (1522/3)[2]), dopełnia liczbę godności prałackich w kapitule wileńskiej.

* * *

Byłoby to zarzutem złej woli i grubej ignorancyi, jakoby szkoła Jagiellońska, kształcąca religijnie i naukowo Litwinów, odbierała im własną mowę a narzucała język swój polski. Łacińskiemi, i tylko łacińskiemi, co się tyczy języka wykładów, dysput i wszelkich aktów publicznych, były wszystkie wyższe szkoły średniowiecza, szczególniej uniwersytet krakowski. Aż do ostatka Rzeczypospolitej Polskiej zachował on nienaruszenie pierwotny swój ustrój i charakter wyłącznie scholastyczny, tak w swojem prawnem urządzeniu, jako też w programie nauk i języku wykładowym wszystkich wydziałów, nadewszystko na teologicznym, jak również i filozoficznym. Zjawiskiem wyjątkowem, prawie jedynem przez wszystkie wieki istnienia uniwersytetu Jagiellońskiego w dawnej

---

[1]) Miasto prezentowało, nadawał pleban, ale go też pleban mógł oddalić, jeśli go nie słuchał: »Rectorem autem scholae plebanus et consulatus invicem eligant perpetue, quem sic electum plebano pro tempore existenti praesentent, qui sibi in omnibus licitis et honestis obedire [debeat] et eundem in quantum rebellis et inoboediens fuerit, plebano alienare licebit« — stanowiła ugoda między miastem a plebanem wileńskim z r. 1521 w zatwierdzeniu królewskiem z r. 1527 (Zbior praw y przywileiow miastu stołecznemu W. X. L. Wilnowi nadanych. Wyd. *Piotr Duchiński*, burmistrz wileński [R. 1788 w Wilnie], 42).

[2]) Fundacya scholasteryi: urywek o tem z aktów kapitulnych w Wilnie *Kraszewskiego* T. III [Wilno 1841], 27 pod 15 a przedstawienie u *ks. Winc. Przyałgowskiego* T. I, 111—112. Mylnie tutaj (112) za pierwszego prałata kantora poczytany Jerzy Chwalczewski, późniejszy biskup łucki (po Pawle Holszańskim); był nim tenże, ale dopiero drugim z rzędu po Jerzym Andrzejowym z Ejszyszek Talacie, biskupie następnie żmudzkim. Przywilej erekcyjny kantoryi wileńskiej biskupa Janusza z książąt litewskich dat. w Wilnie 9. X. 1523 (w końcu części pierwszej Liber privileg. tejże kapituły f. 107).

Polsce, jest pojawienie się w nim na fakultecie teologicznym kilku dziełek apologetycznych wraz z bezimiennym przekładem Pisma św.; stało się to ku obronie wiary katolickiej w stuleciu rewolucyi religijnej, w wieku XVI. Językiem konwersacyjnym, potocznym, był naogół polski w rzeszy studenckiej i w gronie nauczycielskiem; nie obawiali się go jednak przybywający tłumnie na studya do stolicy Polski scholarowie różnych nacyi z wszystkich stron Europy w wieku XV i z początkiem w. XVI, najliczniej Węgrzy i Niemcy, ci ostatni nieraz z dalekiego zachodu i odległej północy, z Szwajcaryi, z Turyngii, okolic nadreńskich i z Inflant. Niebezpieczeństwa polonizacyi obcych scholarów ze strony uniwersytetu krakowskiego nigdy nie było.

Nie było również tego niebezpieczeństwa i na samej Litwie ze strony Kościoła, t. j. pasterzy jego, biskupów najobszerniejszej w niej dyecezyi wileńskiej.

V.

Obsada dygnitarstw i beneficyów kościelnych na Litwie Litwinami.

Stwierdziwszy powyżej związek ideowy i rzeczowy między uchrześcijanieniem Litwy z jej Rusią i urządzeniem w niej hierarchicznem Kościoła rzymsko-katolickiego z jednej strony a powstaniem uniwersytetu w Krakowie z drugiej, wskazało się płynące stąd i dokonywujące się faktycznie przysposobienie naukowo-teologiczne własnego, rodzimego duchowieństwa dla nowonawróconych, które miało działać między nimi za powrotem do swej ojczyzny na urzędzie duszpasterskim i kaznodziejskim, częstokroć i biskupim, w języku miejscowym, w mowie ludu. A różną była ta mowa (i jest) na Litwie, bo różne w niej mieszkały (i mieszkają) ludy chrześcijańskie — inne się tutaj pomija — nie zaś sami rdzenni Litwini: obok przedewszystkiem Rusinów, o których się już wyżej dostatecznie wspomniało, także Polacy i zwłaszcza dawniej po miastach w zawodzie kupieckim Niemcy. Należy przytem zwrócić uwagę, iż i ostatni przybywali na Litwę w znacznej części z miast stołe-

cznych Polski, natomiast od ściany północno-zachodniej, prusko-litewskiej, głównie w Kownie i Trokach, przeważali Niemcy, pochodzący z ziem cesarstwa rzymsko-niemieckiego, nadewszystko z Prus zakonnych. I oni również, Polacy i Niemcy, byli »Litwinami«, atoli rozumie się w szerszem tego wyrazu pojęciu, geograficzno-politycznem, jako stale osiedli na Litwie, w Wielkiem Księstwie Litewskiem; wogóle wszyscy jego mieszkańcy i poddani, bez względu na ich język, wiarę i narodowość, zwali się Litwinami. Tak ich nazywano, szczególniej w Polsce i zagranicą, i tak się sami nazywali. Nomenklatura ta ogółu mieszkańców Litwy różnojęzycznej sięga jej zarania unii z Polską; jest więc bardzo dawną, już z początkiem wieku XV stwierdzoną pozytywnie. Dało się tego przykład przy pierwszym biskupie żmudzkim, następnie piątym z rzędu litewskim, Macieju z Wilna; o Litwinach-Rusinach słyszała już Europa współczesna z ust, jak wiemy, papieża Piusa II; Polaków-Litwinów, t. j. z Litwy, uczących się w uniwersytecie Jagiellońskim w wieku XV i biorących w nim stopnie akademickie, przywiodło się całe szeregi w rozdziale poprzednim. Należy to przypomnieć, żeby rozciągłych tych wyrażeń »Litwa« lub »Litwin« i »Litwini« nie zacieśniać wyłącznie do ich znaczenia w samem pojęciu etnograficznem, albowiem nic fałszywszego nad mniemanie, jakoby sami rdzenni Litwini zamieszkiwali zawsze całą Litwę lub chociażby samą jednę dyecezyę wileńską. Szczególniej w dziejach Kościoła rzymsko-katolickiego na Litwie różniczkowanie tego wyrazu *Lithuanus* i *gens* czy *natio lithuana* lub *lithuanica* albo też *Lithuanorum* na pojęcie etnograficzno-rodowe i polityczno-państwowe jest potrzebne i nieraz konieczne. Nie każdy biskup, kanonik i duchowny, miejski czy parafialny, nazwany w źródłach *Lithuanus*, musi być rodowitym Litwinem i mówić tylko językiem litewskim; może być i bywa Polakiem, Niemcem i t. d. lub — jak od wieku XVI — także Włochem; wszak nie brak naonczas w kapitule wileńskiej członków narodowości włoskiej, zarówno za czasów Bony, jak i rządów biskupich kardynała Jerzego Radziwiłła. Naodwrót, jeżeli ma przydaną sobie nazwę *Polonus*, jest nie tylko z rodu Polakiem, ale zazwyczaj i osobiście pochodzi z Polski czyli z Korony, jest »koroniarzem«, jak mówiono za czasów państwa polskiego.

Tu chodzi nam o sam lud i język litewski. Mianowicie w ciągu

dalszym dzieła uchrześcijanienia Litwy przez Polskę potrzeba zbadać i wyłuszczyć sprawę prawnego i faktycznego użycia języka litewskiego w Kościele rzymsko-katolickim za czasów państwa polskiego. Pytanie jednak, czy ono było, a jeśli było, to w jakiej rozciągłości, winno poprzedzić rozejrzenie się w przepisach o niem prawnych Kościoła powszechnego, które mieszczą w sobie nakaz znajomości nieodzownej języka ludu u jego pasterzy.

Ma być nim kanon dziewiąty soboru lateraneńskiego IV z r. 1215. Przepis ten soborowy papieża Innocentego III w lat niespełna dwadzieścia po jego wydaniu przeszedł do zbioru urzędowego dekretałów Grzegorza IX jako c. 14 księgi ich pierwszej w tytule 31. Zleca on i nakazuje biskupom, aby w swych dyecezyach, gdzie mają ludność różnojęzyczną, jednej wszakże i tejsamej wiary, ale z wielu obrzędami i zwyczajami, zarządzili *secundum diversitates rituum et linguarum* stałe odprawianie nabożeństwa, szafarstwo sakramentów i nauczanie ludu przez zdatnych do tego mężów; a gdyby konieczność tego wymagała, mają ustanowić odpowiedniego tym ludom biskupa, jako swego wikaryusza, we wszystkim sobie (ordynaryuszowi) podległego. Taka jest treść ścisła tego dekretału, który przeróżnej ulega interpretacyi w nauce, od najszerszej aż do niewątpliwie zbyt ciasnej. Jedni widzą w nim uświęcenie t. zw. obrządku katolicko-słowiańskiego; rozprawiać się z nimi nie tutaj miejsce. Inni chcieliby go ograniczyć wyłącznie do samego obowiązku prawienia kazań w języku ludu; czynią to niektórzy historycy niemieccy, zwłaszcza jezuiccy, jak konwertyta Hurter, autor starej monografii o Innocentym III, naganiony słusznie przez Hefelego za taki błędny wykład tego dekretu, tudzież hakatyzujący E. Michaël z Innsbrucka w swojej historyi narodu niemieckiego w średniowieczu. I nie od dziś się to dzieje. Już w summaryuszu tego dekretału, jak wogóle u glossatorów średniowiecznych, a także u komentatorów późniejszych, potrydenckich, jest mowa przy jego wykładzie jedynie o różności językowej *(varietas linguarum)*, a nie obrzędowej. Przedwczesną i chybioną jest rzeczą takie rozumienie poczytywać za normę prawną, jakoby obwieszczoną tym przepisem soboru. Nowatorowie religijni wieku XVI nie inną głosili doktrynę, odwołując się chętnie do tego skazania *(decretum)* soboru lateraneńskiego, »aby każdemu narodowi własnym jego (ojczystym) językiem służbę Bożą sprawowano: cóż się

to dzieje, że temu tak zbawiennemu skazaniu nie jesteśmy posłuszni?« Odpowiedź, jaką dał Stanisław Hozyusz, biskup warmiński, w »Księgach o jasnym a szczyrym słowie Bożym«, w przyłączonej mianowicie do nich rozmowie trzeciej: »Godzili się w Kościelech służbę Bożą językiem przyrodzonym sprawować« (1562), wyłuszcza w sposób dobitny autentyczną myśl rzymską o wyłączności już nie tylko liturgicznej, ale wogóle religijnej języka łacińskiego w Kościele zachodnim. »Nieźleby było — powiada on — jako też i teraz u niektórych ludzi w zwyczaju jest, aby ci, którzy też osobne modlitwy swe do P. Boga czynić mają, nie przyrodzonym [swoim własnym, ojczystym], ale łacińskim tylko językiem, też i pacierz i mężowie i białegłowy mówili«. Hozyuszowi, kiedy się go już wspomniało, należy przyznać, iż w rozumienie historyczno-prawne kanonu lateraneńskiego dobrze utrafił, zgodnie z rzeczywistością określił jego powstanie. Wywołała go istotnie potrzeba grecko-bizantyńska w Kościele łacińskim, przejawiająca się w ciągłych a nieraz i krwawych starciach Greków z Łacinnikami w dawnem cesarstwie bizantyńskiem, zwłaszcza od czasu katastrofy jego i zdobycia Konstantynopola przez Wenecyan (1204). Dekret niniejszy miał w przyszłości zapobiedz starciom na całym obszarze władztwa i cesarstwa i Kościoła łacińskiego wprowadzeniem w życie zasady tolerancyi języka i obrządku wiary greckiej, ale tej tylko wiary, która zostawała w jedności hierarchiczno-dogmatycznej z Kościołem rzymskim. Rozmaitość językowa idzie w parze z obrządkową w tym kanonie *(populi diversarum linguarum, habentes sub una fide varios ritus et mores);* jedna od drugiej na żaden sposób nie daje się tutaj odłączyć, obydwie zaś z sobą nierozdzielnie posiadają tylko ludy i kościoły wschodnie z greckimi na czele. Do nich zatem i jedynie do nich przylega i stosuje się brzmienie naszego dekretu. Już tedy na podstawie samej interpretacyi prawnowerbalnej należałoby go do nich odnieść, chociażby nawet nie miał żadnego za sobą świadectwa. Twórca jego, Innocenty III, uzupełnia nim dawniejsze swoje postanowienia (zwłaszcza zawarte w wielkim jego liście do nowego patryarchy łacińskiego w Konstantynopolu z 2 sierpnia 1206, z którego wypłynął cały szereg kanonów soborowych, przyjętych potem do dekretałów Grzegorza IX). Dopełnia je i — co jeszcze ważniejsze — kodyfikuje i w ustawę powszechną Kościoła zmienia; przez to dokonywa ostatecznie swego dzieła

o urządzeniu dyecezyi grecko-łacińskich; jedynie ich sprawę i stosunki ma konkretnie i wyłącznie na oku, a nie żadne inne; w regestrze listów jego niema żadnego śladu o innych. Kanon dziewiąty soboru lateraneńskiego IV wszedł w życie gdzieindziej, nie na Wschodzie: utrzymuje się po dziś dzień jako norma, według której zostały uregulowane stosunki hierarchiczno-prawne Italogreków we Włoszech południowych a Kościoła grecko-unickiego na Węgrzech.

Drugi a ściślejszy i już właściwy przepis papieski, bezpośrednio nakładający obowiązek znajomości języka parafian u ich rządców kościelnych, przepis, od którego język ludu, określony w nim jako miejscowy, bierze swą nazwę kanonistyczną *idioma loci*, pochodzi z epoki awiniońskiej Kościoła. Kurya rzymska, zagarnąwszy naonczas dla siebie z potrzeb finansowych prawo rozdawnictwa wszystkich beneficyów kościelnych, stawiła równocześnie wymogi językowe dla beneficyatów duszpasterskich: uzyskanie kościoła parafialnego obwarowała znajomością języka miejscowego ludu. Skłoniły ją do tego zarówno względy słuszności i sprawiedliwości, jako też rosnący coraz silniej wpływ prądu narodowościowego państw i ludów. Obwieszczając uroczyście zasadę językową dla kościołów duszpasterskich, związała nią swoją własną kancelaryę, prawidłem ją swojem ustanowiła przy rozdawnictwie kuryalnem (papieskiem) beneficyów parafialnych w całym Kościele: »Kto nie rozumie dobrze języka tej miejscowości, o której parafią się ubiega, i nie włada nim zrozumiale, na żaden sposób nie może jej otrzymać [w kuryi rzymskiej], bo chociażby miał ją sobie już nadaną lub — wedle praktyki ówczesnej — uzyskał na nią ekspektatywę, to jedno i drugie jest nieważne«. Mowa jest już tutaj wyraźna i wyłączna o znajomości językowej duszpasterzy ludu, a przytem jedyne o niej postanowienie w całem ustawodawstwie papieskiem. Ogłosił ją jako regułę kancelaryjną pierwszy z papieży a ostatni między awiniońskimi Grzegorz XI dnia 11 lipca 1373. Sobór kostnicki w dziele swem reformacyjnem Kościoła *in capite et in membris*, czyli całego Kościoła wraz z kuryą rzymską i papiestwem włącznie i nadewszystko, zajął się także i sprawą językową przy obsadzaniu kościołów parafialnych. *Conciliariter* rzeczy tej nie przeprowadził, to prawda; lecz zasługi mu w tem nie godzi się odmawiać, że ją w swych elaboratach reformacyjnych poruszył

i określił. Mianowicie w komisyi reformacyjnej domagał się przez swe nacye, by w żadnem królestwie nie oddawać kościołów parafialnych tym, którzy nie rozumieją dostatecznie języka ojczystego ludu i nim nie mówią (*idioma vulgare eiusdem patriae* t. j. *in aliquo regno*). Gorąca o to musiała być utarczka między kardynałami a doktorami, między przedstawicielami kuryi rzymskiej a uniwersytetów i duchowieństwa koronnego. Doktorowie uniwersyteccy, tworzący po kardynałach i prałatach-biskupach trzecią z rzędu a główną warstwę ojców soboru, w sprawie nadawstwa beneficyów kolacyi biskupiej, która była jednym z walnych a wielce spornych przedmiotów reformy kościelnej, znaleźli się w położeniu wielce sobie niedogodnem, między młotem a kowadłem. Wbrew swej woli serdecznej i szczerej dążności do ograniczenia prowizyi papieskiej, która niczem nieskrępowana dokonywała się i rozrastała kosztem władzy biskupiej, nie mogli występować w obronie tej ostatniej ze względu na... siebie samych: o własną skórę chodziło; w ordynaryuszach rzeczników swoich nie mieli, tylko jeszcze przy pomocy papieskiej mogli wywalczyć należne sobie prawo do godności, prebend i urzędów kościelnych, kapitulnych i duszpasterskich. Przeto i uchwała w obradach komisyi reformacyjnej, dotycząca języka beneficyatów, musiała wypaść kompromisowo. Zapadła zaś rzeczywiście taka (1416), iż nie naruszała dotychczasowego prawa papieskiego, które należało przypomnieć, bo wyszło już było z użycia: wznowiono więc regułę-konstytucyę Grzegorza XI; z drugiej zaś strony rozszerzono ją do ordynaryuszów, ograniczając i ich praktykę obsadzania kościołów parafialnych obcymi. Uchwała ta reformacyjna, teoretycznie doniosła dla wyrażonej w niej zasady duszpasterzowania w języku ojczystym ludu wszędzie, w całym Kościele, a zgodna z orzeczeniem ustawodawstwa Kościoła w niektórych prowincyach jego i królestwach, jak szczególniej we Francyi i Polsce, pozostała w aktach soboru kostnickiego; z projektów papierowych prac jego reformacyjnych nie wyszła, elaborat jej nie stał się ustawą powszechno-kościelną. Niema jej w generalnych dekretach soboru, ogłoszonych na sesyi XXXIX i XLIII, ani też w konkordatach jego papieskich z nacyami. Na próżno jednak nie została powziętą, nie przebrzmiała bez echa. Papież Marcin V, który wyszedł z tego soboru, zrazu wobec jego dekretów i postulatów lojalny, przynajmniej częściowo spełnił wolę ojców: pierwszy z pa-

pieży wszystkie swoich poprzedników zatwierdził reguły kancelaryjne i formalnie kazał je ogłosić jeszcze podczas soboru (26 lutego 1418), a więc i przepis o władaniu językiem parafian przez ich duszpasterzów. Uczynił to również i następca jego, największy wcale szczęśliwy przeciwnik ruchu soborowego, Eugeniusz IV, zaraz nazajutrz po swym obiorze (t. j. 4 marca 1431). Od czasów następnego papieża, Mikołaja V, który ukołysał fale soborowe, reguły kancelaryjne (ogłoszone 7 marca 1447) przybierają typ dzisiejszy. Nasza językowa, zrazu 71 z rzędu, liczy się odtąd jako 19; w redakcyi zaś swej ostatecznej i stereotypowej, w brzmieniu niezmienionem od drugiej połowy w. XVII aż po dzień dzisiejszy, jest ona 20. Spór długotrwały, czy nasz przepis dotyczy beneficyów duszpasterskich, nadawanych również poza kuryą rzymską, czyli tylko w niej i przez nią, rozciął dopiero papież Aleksander VII (1655—1667) orzeczeniem twierdzącem: *tam in curia, quam extra.* Usunięcie tej ostatniej wątpliwości wypadło po myśli starego postulatu epoki koncyliarystycznej Kościoła; stawili go, jak słyszeliśmy, ojcowie soboru kostnickiego. Nie wcześniej zatem reguła kancelaryi papieskiej DE IDIOMATE poczęła obowiązywać prawnie episkopat Kościoła katolickiego z nakazu Rzymu, aniżeli po upływie półtrzecia wieku od soboru kostnickiego. — A jest ona wyłącznie językową, nie nacyonalistyczną: do urzędu kościelnego, nadewszystko i bezwarunkowo do duszpasterzowania, żąda ona dostatecznej znajomości języka danego miejsca i ludu, a nie przynależności narodowej. O tej ostatniej nie było nigdy w jej tekście, ani niema teraz jeszcze wzmianki najmniejszej, opiewa bowiem: *nisi ipsa persona intelligat et intelligibiliter loqui sciat idioma loci.* Papiestwo, nie zasklepione w szrankach narodowościowych, okazuje się i w tym swoim przepisie instytucyą uniwersalną.

Jest jeszcze trzeci przepis o języku ludu w ustawodawstwie Kościoła powszechnego. To dekret soboru trydenckiego z 11 listopada 1563. Jak brzmienie jego w pełnym kontekście poucza, wspomnienie w nim języka ludu *(lingua vernacula* lub *vulgaris)* jest kilkakrotne, ale nie entuzyastyczne, a ściąga się do używania go w liturgii łacińskiej przy szafarstwie sakramentów, czyli, jak wówczas jeszcze u nas mówiono, »świątości« świętych, tudzież w czasie odprawiania mszy uroczystej i nabożeństw w dni

świąteczne lub uroczyste [1]). Ojcowie trydenccy nierówne zaznaczają językowi ludu użycie liturgiczne, zawsze jednak i wyłącznie dla głoszenia w nim nauki Kościoła wiernym; mianowicie przy udzielaniu sakramentów dopuszczają go tylko, lub raczej przepuszczają z widoczną niechęcią, i to w określonym ściśle czasie i zakresie, przed samem sprawowaniem sakramentów, iż także w nim można naonczas przemawiać; natomiast kazania należy w nim prawić i w nim również naukę katechizmową ludowi podawać. Użycie mowy ludu w Kościele nie wychodzi zatem z wyroku trydenckiego poza zakres wyłącznie urzędu nauczycielskiego duszpasterza; wielki sobór trydencki stwierdza i zatwierdza dotychczasowe jego wykonywanie, nowej praktyki nie stwarza, innego zastosowania i przyjęcia mowy ludu w nabożeństwie kościelnem, jak np. w modlitwie i pieśni, nie zna i nie uwzględnia.

To jest całe ustawodawstwo powszechne Kościoła o języku ludu. Z kolei przypatrzyć się nam trzeba stosunkom faktycznym w tym przedmiocie, jakie rzeczywiście były w Kościele rzymsko-katolickim na Litwie, szczególniej w dyecezyi jej wileńskiej w Rzeczypospolitej polskiej (poza czasy bytu jej politycznego przedsta-

---

[1]) Cap. 7 S. XXIV de Reform. (Sacramentorum virtus, antequam populo administrentur, ab episcopis et parochis explicetur): »Ut fidelis populus ad suscipienda sacramenta maiori cum reverentia atque animi devotione accedat, praecipit sancta synodus episcopis omnibus, ut non solum, quum haec per se ipsos erunt populo administranda, prius illorum vim et usum pro suscipientium captu explicent, sed etiam idem a singulis parochis pie prudenterque, *etiam lingua vernacula,* si opus sit et commode fieri poterit, servari studeant, iuxta formam a sancta synodo in catechesi singulis sacramentis praescribendam, quam episcopi in vulgarem linguam fideliter verti atque a parochis omnibus populo exponi curabunt; nec non ut inter missarum solennia aut divinorum celebrationem sacra eloquia et salutis monita eadem vernacula lingua singulis diebus festivis vel solennibus explanent, eademque in omnium cordibus, postpositis inutilibus quaestionibus, inserere atque eos in lege Domini erudire studeant« (Canones et decreta Concilii Tridentini ex ed. Romana a. MDCCCXXXIV [1834] repetiti. Edd. *A. L. Richter-Fr. Schulte.* Typis et sumptibus B. Tauchnitii, Lipsiae 1853, str. 343—4).

Katechezą tutaj wspomnianą jest t. zw. Katechizm trydencki (ob. De indice librorum et catechismo, breviario et missali w zakończeniu S. XXV i ostatniej z 4. XII. 1563, tamże str. 471) czyli rzymski Ad parochos, wyd. 1566 r.

wienie nasze nie wychodzi), najpierw na katedrach biskupich i na polu beneficyalnem, przy kościołach parafialnych.

* * *

Kiedy po śmierci biskupa Macieja z Wilna (9 maja 1453) zawakowała stolica wileńska, król Kazimirz Jagiellończyk pragnął osadzić na niej męża najgodniejszego, jakiego miał w całem swem państwie polsko-litewskiem, w osobie X. Sędziwoja z Czechła, kanonika-teologa gnieźnieńskiego. Polak to był, i to wielki, nie tylko rodem (Wielkopolanin), ale i świątobliwością życia, ogniem zapału religijnego i światłem nauki. Wykształcony w uniwersytecie krakowskim ze stopniem mistrza sztuk wyzwolonych, następnie bakałarz teologii w studyum paryskiem, gdzie wykładał sentencye (a tylko niedostatek pieniężny stanął mu na przeszkodzie, iż nie uzyskał w niem promocyi doktorskiej), za powrotem do kraju, porzucając zawód profesorski, o jakim marzył w uniwersytecie Jagiellońskim, wszedł w praktykę życia kościelnego: został wikaryuszem *in spiritualibus* prymasa Władysława z Oporowa, natenczas właśnie zmarłego (11 marca 1453). Myśl powołania Sędziwoja z Czechła na biskupstwo wileńskie wyszła z głowy samego króla; myśl doprawdy niezwyczajna, nie dlatego, iż kandydat jego był Polakiem z Korony, ale najzaciętszym jego, króla Kazimirza, przeciwnikiem polityczno-kościelnym. Nie miała wówczas Polska szczerszego i bardziej nieustraszonego bojownika bezwzględnej wolności Kościoła wobec stanu świeckiego i władzy królewskiej i — co z tem szło w parze — wyznawcy zasad koncyliarystycznych więcej nieugiętego, aniżeli nim był X. Sędziwój z Czechła, przewódca kół opozycyjnych duchowieństwa przeciwko nominacyi królewskiej biskupów a zarazem składaniu opłat annatowych kamerze apostolskiej z beneficyów i dygnitarstw kościelnych. Niezawodnie, aby ułagodzić jego opozycyę przeciwko sobie, król Kazimirz ofiarowywał Sędziwojowi biskupstwo wileńskie, wezwawszy go do siebie na sejmie piotrkowskim (z końcem czerwca ow. r.). Zręczny krok królewski rozbił się przecież o niezłomność przekonań świątobliwego Bazylejczyka. Z namów i przedstawień gorących króla, jakie czynił swemu teraz wybrańcowi, łatwo poznać, iż powodowała władcą polskim inna jeszcze troska: by to słońce duchowieństwa polskiego (jak Długosz nazywa

bliskiego swemu sercu Sędziwoja z Czechła)[1]) mogło jaśnieć w kościele na Litwie, przyświecając mu ze stolicy wileńskiej. Dla przykładu jego życia, wymowy, wiedzy teologiczno-prawnej i obrony Kościoła, żadnym osobistym względem nie kierowanej, król Kazimirz szanował głęboko kanonika Sędziwoja i dla tych jego przymiotów pragnął go mieć następcą biskupa Macieja. Myśl swoją w tym względzie dwukrotnie mu powtarzał podczas rozmowy z nim na sejmie piotrkowskim: »Proszę cię jako swego kapelana (kapłana-księdza), abyś przyjął to biskupstwo, gdyż się spodziewam po tobie wielkiego owocu zbawienia dla nowego chrześcijaństwa w owym (na Litwie) kościele«. Wzgląd to był już czysto religijny, dobro duszne Litwy, nawróconej niedawno do chrześcijaństwa, mający wyłącznie na celu. Łączył się on i godził doskonale w zamiarze króla z owym powyższym kościelno-politycznym i państwowym, żeby zamknąć usta rzecznikowi i kaznodziei zupełnej swobody i niezależności Kościoła w Polsce, obdarzając go godnością biskupią na Litwie, ponieważ szczery zapał i niezmierna gorliwość religijna znalazłyby na niej szerokie i mało jeszcze uprawne pole działalności. X. Sędziwój nie dał się skusić, bo nie myślał o biskupstwie; już wtedy, jak zapewniał, powziął był zamiar ściślejszego jeszcze poświęcenia się Bogu w służbie zakonnej. Tak wyznał, gdy król, coraz bardziej naciskając, nie chciał ustąpić. Wyznał jeszcze przedtem rzecz inną, zaraz na początku rozmowy, kiedy tylko posłyszał o łasce królewskiej, która go darzyła dostojeństwem biskupiem w stolicy wileńskiej. »Miłościwy królu — odrzekł — nie umiem po litewsku i już jestem za stary, żebym się tego języka mógł łatwo nauczyć«[2]). Znamienne słowa. Przez usta Sędziwoja z Czechła

---

[1]) »Iubar Polonorum« w przedmowie dedykowanej mu Vita S. Stanislai (Opp. omn. T. I [Cracoviae MDCCCLXXXVII], 3).

[2]) Opis tej audyencyi w liście Sędziwoja z Czechła, kanonika regularnego w Kłodawie, do Jana Długosza z 25. VI. 1472: »Rex: Scis multa aliis loqui sicut praedicator. Et quamvis tu sis malus, protervus ac nobis rebellis, attamen nos cogitamus de tua exaltatione ad maiorem dignitatem. Cui ego: Regratior primum Deo... et deinceps Serenitati Vestrae gratias ago de remissa mihi culpa. Illico amplexans me dicebat: Dominus episcopus Vilnensis est mortuus, vir bonus, qui, dum viveret, exemplari vita et doctrina ecclesiam illustravit illam. Rogamus te sicut capellanum nostrum, ut suscipias ipsum episcopatum, quia speramus ex te fructum salutis in illa ecclesia futurum. Cui ego: Generose mi Rex, Lithwanicum ydioma ignoro et iam processi in dies et annos, nec de facili pos-

wypowiedziała się Polska i jej Kościół, stwierdzając nieodzowną potrzebę znajomości języka ludu u jego pasterzy.

A i królowi nie można czynić zarzutu, iż na biskupstwo wileńskie powoływał Polaka. Żaden z władców polskich dynastyi Jagiellońskiej nie strzegł pilniej praw państwowych Litwy, aniżeli Kazimirz Jagiellończyk. Wybrany królem polskim, zawarował je wielkim przywilejem wileńskim (z 2 maja 1447, zatwierdził go raz jeszcze potem 14 lutego 1457). Zwracając się kilka lat potem do jednego z najwybitniejszych kapłanów polskich w Koronie, który był mu tam niewygodny, aby objął rządy dyecezyi wileńskiej, nie naruszał wcale ani prawa języka ludu litewskiego, ani też nadanego przez siebie przywileju. Nie nadwerężał *idioma loci*, gdyż je kandydat przez niego w całej pełni uznawał. Słyszeliśmy to z odpowiedzi Sędziwoja, tak, że gdyby poszedł za wolą królewską, »pożądając biskupstwa«, należy słusznie przypuścić, iż byłby się nauczył dostatecznie tegoż języka; tylko nieznajomością jego jako też wiekiem starszym uchylał się od przyjęcia biskupstwa. Ani też król nie zwalniał go od przyswojenia sobie języka ludu; uznawał jego znajomość milcząco, powiada bowiem w dalszej swojej namowie: »rozważ to i zastanów się, gdyż kościół na Litwie bardzo potrzebuje takiego, jakim ty jesteś, biskupa«. I przywileju swego ziemskiego Kazimirz Jagiellończyk nie łamał. Zastrzegał on na czele szczegółowych swoich postanowień rozdawnictwo (»podawanie«) wszystkich kościołów katedralnych (»stołecznych«), kolegiackich (»sobornych«) i klasztornych, które się znajdują w w. księstwie Litewskiem i należą, jak wiadomo, do prawa patronatu w. książąt litewskich, samym jedynie indygenom (»tubylcom«) tegoż w. księ-

---

sem addiscere illius gentis linguam in hac mea aetate provecta. Cuius Celsitudo [król] ex gratia sua, quam usque modo gerit ad me, aiebat: Delibera super ea re, quia tu poteris ex doctrina tua et exemplis magnum fructum afferre in nova christianitate. Respondi: Regratior Maiestati Vestrae de amplissima hac gratia, qua me praevenit Serenitas Vestra... Et id sciat ultimate Celsitudo Vestra, quod non habeo aliquod desiderium vita mihi comite promoveri in episcopum, sed sufficit mihi haec humilis vocatio...« (Cod. epist. saec. XV T. I b, 267; ob. także *ks. Jana Korytkowskiego* Prałaci i kanonicy katedry metropolit. gnieźnieńskiej od r. 1000 aż do dni naszych. T. I [Gniezno 1883], 170, a teraz, i to nadewszystko, *Kaz. Morawskiego* HUJ. T. II [Kraków 1900], 31—45: Sędziwój Czechel, przedstawiciel prądów epoki).

stwa Litwy, Rusi i Żmudzi, wszakże tylko pod warunkiem, jeżeli są do tych urzędów zdatnymi i ich godnymi; w przeciwnym razie przysługuje w. książętom prawo, ile razy będzie tego potrzeba, przyzwać na nie osobę zacną i użyteczną a odpowiednią innego narodu *(alterius nationis)*, t. j. z »inszej ziemi«, jak opiewa przekład ruski tego przywileju. Ogłosił go ponownie, zaraz po śmierci swego ojca, nowy wielki książę litewski, Aleksander (w Wilnie 6 sierpnia 1492), z jednym walnym dodatkiem, mianowicie, iż przywilej ten dotyczy również kościołów parafialnych patronatu wielkoksiążęcego [1]).

---

[1]) Wielki przywilej wileński Kazimirza Jagiellończyka dla Litwy z 2 maja 1447 o obsadzie kościołów na Litwie katedralnych, kolegiackich i konwentualnych (oraz parafialnych w tymże przywileju z 6 sierpnia 1492) patronatu wielkoksiążęcego:

»Et primo, omnes donaciones, privilegia et emunitates ecclesiarum kathedralium, collegiatarum et conventualium, in terris nostris magni ducatus Litthuanie, Russie, Samagittie etc. erectarum et erigendarum, fundatarum atque fundandarum, volumus illesas et inviolatas conservare et tueri ac protegere, iuxta nostram omnimodam potestatem. Quas quidem ecclesias cathedrales, collegiatas, conventuales tempore medio per mortem vel resignacionem si vaccare contigerit et eas pastore carere, quarum ius patronatus ad nos et successores nostros dinoscitur pertinere pleno iure, tunc ipsis de alio vel aliis pastore vel pastoribus providendo, non alium vel alios presentare debemus, nisi magni ducatus nostri Litthuanie indigenam, si idoneitate et morum maturitate fuerit compertus; sin aliter, tunc alterius nacionis personam utilem et honestam ac congruam, que posset preesse et prodesse, debebimus presentare, tociens quociens opus fuerit et opportunum« (Z oryginału w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie wyd. *Anatol Lewicki*, Cod. epist. saec. XV T. III [w Krakowie 1894], 10 nr. 7, gdzie wskazane wydania poprzednie, inne tego przywileju redakcye, kopie i daty jego; ob. tamże 94—5 nr. 76: stwierdzenie przywieszenia nowej pieczęci do niego w Trokach 14. II. 1457).

Przekład tegoż ruski: »I my ..... ne inszoho ani inszych (pastyrow) majem do tych kostełow oferowati, tolho welikoho kniaźstwa naszoho Litowskoho tubylca, jestli w hodności a stałosti obyczajew najden budet, a jestliby ne, tohdy inszoje zemli parsonu pożitczonu a pocztliwu i słusznu, kotoraja by meła i raditi i pożitoczni byti, tolhokrot' kolkokrot' potreba budet« (Wyd. *A. T. hr. Działyński*, Zbiór praw litewskich od r. 1389 do r. 1529 [Poznań 1841], 30. III). Odpowiada on ściślej naszemu oryginałowi, aniżeli tekstowi redakcyi z kodeksu porycko-puławskiego (Tamże obok, gdzie np. zamiast »indigenam« czytamy »incolas«).

W tekscie przywileju w ogłoszeniu w. ks. Aleksandra z 6. VIII. 1492 wedle edycyi Działyńskiego postanowienie to dzieli się na dwa ustępy, zaopatrzone

Bez zmiany postanowienie to Kazimirzowe z rozszerzeniem Aleksandrowem na kościoły parafialne przejmują przywileje ziemskie obu Zygmuntów, wydane na sejmach walnych wileńskich: Zygmunta Starego (18 października 1529) i Zygmunta Augusta (14 lutego 1547)[1]. Nie zamieszcza go jeszcze statut litewski w pierwszej swojej redakcyi (1529), jedynie urzędów świeckich zabrania cudzoziemcom piastować. O kościelnych milczy, niewątpliwie dlatego, iż sama Litwa, zwłaszcza duchowna, nie czuła żadnej potrzeby zmiany w ich nadastwie, określonem przywilejami Kazimirza i Aleksandra; podając je nowemu zatwierdzeniu ustawą Zygmunta I, wydaną współcześnie ze statutem, stwierdziła istniejące dotychczas prawo i jego praktykę. Natomiast zarówno drugi statut litewski, ogłoszony na sejmie wileńskim 11 marca 1566 (redakcya jego druga), jako też i redakcya jego trzecia z pierwszego roku rządów Zygmunta III (1588), stawiają obok dostojeństw i wszelkich urzędów świeckich także i duchowne, jako nie mają być dawane cudzoziemcom, tylko samym tubylcom *(indigenis)*, i to z dawna urodzonym w W. X. Litewskiem Litwinom i Rusinom. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zwłaszcza statut III (art. 12 rozdz. III) uchylał i znosił całkowicie artykuł przywilejów Kazimirza i Aleksandra, dopuszczający obcokrajowców na dygnitarstwa i beneficya kościelne, tak iż odtąd zamkniętą mieli do nich drogę; przepisy o obsadzaniu dostojeństw tudzież urzędów świeckich i du-

---

nagłówkami: III. »Bona et iura ecclesiarum manu teneri promittuntur«. »Et primo ...ecclesiarum cathedralium et collegiatarum, conventualium parochialiumque in terris nostris... potestatem« i IV. »Beneficia ecclesiastica promittuntur indigenis si idonei«. »Quas quidem ecclesias cathedrales, collegiatas, conventuales et parochiales tempore medio... indigenam, qui idoneus fuerit repertus. Sin autem, tunc alterius nationis personam utilem et honestam, quae posset... opportunum« (Tamże 58. III i 59. IV). W ed. *Fr. Piekosińskiego* bez nagłówków i w jednym ustępie (Statut litewski drugiej redakcyi 1566 w Archiwum Komisyi prawniczej T. VII [Kraków 1900], 265 § 1); tutaj tekst łaciński i przywileju z r. 1447 (na str. 262 § 2).

[1]) Wyd. oba przez *Fr. Piekosińskiego* l. c. str. 280 § 2 i str. 290 § 3: »Item omnes donationes... ecclesiarum cathedralium, collegiatarum, conventualium et parochialium in terris nostris... Quas quidem ecclesias cathedrales, collegiatas, parochiales et alias supradictas [t. j. »conventuales«] tempore medio... indigenam, si in idoneitate et morum probitate fuerit compertus; sin autem, tunc alterius nationis personam...« i t. d. jak wyżej w uwadze poprzedniej.

chownych zostały tym statutem z sobą zrównane [1]). Nie wiem pozytywnie, czy to można już powiedzieć także o statucie redakcyi poprzedniej, drugiej (art. 9 rozdz. III), gdyż wydania tekstu jego ruskiego nie mam pod ręką a obydwa jego przekłady, łaciński i polski, w tym właśnie artykule nie zgadzają się z sobą, zasadniczo się w nim różnią. W łacińskim jest mowa wszystkie trzy razy w przedmiocie naszym o samych tylko dygnitarstwach duchownych i świeckich *(dignitates spirituales ac saeculares)*, czyli o miejscach senatorskich; polski zaś do »dostojeństw« dokłada za drugim razem »i inne wszelakie urzędy duchowne i świeckie« a za trzecim »*ullas dignitates*« przekłada przez »którykolwiek urząd duchowny i świecki« [2]). Przyjmując, że tekst polski jest wiernym przekładem ruskiego, jak uczy analogia przekładu polskiego tegoż artykułu w statucie trzecim, nie pozostaje nic innego, jak stwierdzić, że już statut II zabraniał cudzoziemcom, jako też sąsiadom Litwy, t. j. Polakom z Korony, duchownym i świeckim, piastować w niej nie tylko dygnitarstw, ale i wszelkich urzędów. Do tego zmierzał postulat szlachty litewskiej, przedłożony rok przedtem królowi na sejmie walnym wileńskim (1565), aby »przełożeni duchowni byli obierani ludzie godni i uczeni narodu tego państwa WXL.« [3]), postulat,

---

[1]) Tak zarówno o statucie II, jak i III, *Przemysław Dąbkowski*, Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem w drugiej połowie XV i w XVI w. (1447—1588) (Studya nad historyą prawa polskiego wyd. pod redakcyą *Oswalda Balzera* T. V zesz. 2 [we Lwowie 1912], 37—8), gdzie w przyp. 2 na str. 37 jest błąd [drukarski?] »świeckich« zamiast »wszelkich«, i dlatego może autor posądził o niedokładność w streszczeniu tego artykułu 12 Stanisława Gałąskę, praktykanta magistratu wileńskiego, który w r. 1616 zrejestrował statut III, niniejszy zaś artykuł bardzo dobrze tak streścił: »Cudzoziemcom, duchownym i świeckim, dostojności i urzędów wszelkich [a nie: świeckich], ziemskich i dwornych, ani osiadłości nie dawać«. Nie można też przyjąć uwagi autora (tamże przyp. 1), jakoby znana nam bulla bazylejska z 14. V. 1435 mieściła w sobie »przepis prawa kościelnego, wedle którego urzędy parafialne na Żmudzi mogły być nadawane jedynie duchownym, znającym język krajowy«; bulla ta dotyczy przecież Żmudzi pruskiej, a nie litewskiej, kościoła w Prusiech zakonnych dyecezyi sambijskiej, a nie w W. X. Lit.

[2]) Wyd. statutu litewskiego z r. 1566 przez *Franc. Pickosińskiego* l. c. 47—8, art. 9 rozdz. III. Tekst polski statutu III w ed. wileńskiej z r. 1819 str. 62, rozdz. III art. 12: »Około niedawania cudzoziemcom dostojeństw i urzędów wszelakich a przychodniom z inszych państw i osiadłości nie dawać«.

[3]) Przyt. przez *P. Dąbkowskiego* l. c. 37.

który wszedł, jak się już przypuściło, do statutu II, ale go przekład łaciński nie uwzględnił. Statut III zamykał prawodawstwo litewskie o rozdawnictwie biskupstw i kościołów kolacyi wielkoksiążęcej.

Rozumienie powyższego artykułu w przywilejach Kazimirza i Aleksandra oraz w statucie II i III, jakoby tylko wyłącznie Litwinom rozdawane być miały godności i probostwa duchowne kolacyi wielkoksiążęcej, nie odpowiada jego brzmieniu, biorąc Litwinów w znaczeniu ścisłem, etnograficznem. Nie o rodowitych Litwinach jest tutaj mowa, lecz, jak słyszeliśmy, o tubylcach, obywatelach Litwy-Rusi czyli W. Księstwa Litewskiego, pojętego jako jeden naród litewski, w przeciwieństwie do wszystkich »cudzoziemców« poza Litwą jako ludzi »obcego narodu«, włącznie z Polską czyli »sąsiadami«-Polakami z Korony. To trzeba mieć w pamięci, aby należycie rozumieć kilkuletni zatarg między Litwą a Polską o obsadzenie katedry wileńskiej (1591—1598), po przeniesieniu z niej kardynała Jerzego Radziwiłła z książąt litewskich na Ołyce i Nieświeżu na katedrę krakowską w stolicy Polski (kreowany kardynałem przez Grzegorza XIII jako biskup wileński 12 grudnia 1583, z inicyatywy zaś Grzegorza XIV przeniesiony na biskupstwo krakowskie 9 sierpnia 1591)[1]). Litwa, t. j. stany litewskie, duchowny w przedstawicielstwie jego kapituły wileńskiej,

---

[1]) Datę prekonizacyi podaje *Eubel-Gulik*, Hier. cath. medii aevi [sic] Vol. III Saeculum XVI complectens [Monasterii MDCCCCX], 52 nr. 28 i str. 196. List papieża Grzegorza XIV do króla Zygmunta już z 11. VI. 1591 z poleceniem mu kardynała Radziwiłła na co dopiero opróżnione biskupstwo krakowskie po śmierci Piotra Myszkowskiego († 5. IV. 1591) u *Aug. Theiner*'a (Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae T. III [Romae 1863], 199 nr. CLIII); brewe tegoż papieża do kapituły i kleru kościoła krakowskiego o zamianowaniu kardynała Radziwiłła biskupem, a właściwie administratorem dyecezyi krakowskiej z 15. VIII. 1591, Tamże 203—4 nr. CLVIII.

Kardynał Radziwiłł (tytułu św. Syksta, który wraz z kapeluszem otrzymał osobiście z rąk następnego papieża, Syksta V, w r. 1586 d. 14. VII. i 26. VI., *Eubel* l. c. 52), otaczał się nie tylko Polakami, ale i Włochami. Kanclerzem kuryi jego w Wilnie był Ludwik Fulgineus, Wenecyanin, ob. praw doktor, kanonik wileński z prezenty królewskiej po śmierci Wawrzyńca Wolskiego, instytuowany z końcem 1584; zrezygnował w r. 1587 przed 28 września i wrócił do Włoch; 1590 r. jest referendarzem stolicy św. Domownikiem zaś swoim w owych latach książę kardynał miał szlach. urodz. Kaspra Biglię, Medyolańczyka (Cod. Czart. 3516 pod tymi latami). Trzeciego wreszcie jego Włocha ob. niżej w Składzie kapit. wileń.

i świecki, nie chciały wtedy dopuścić i ostatecznie nie dopuściły na katedrę w swej stolicy w Wilnie biskupa łuckiego, Bernarda Maciejowskiego, którego biskupem wileńskim mieć pragnął i zamianował po kilku latach król polski Zygmunt III (1597 przed 9 czerwca), a prekonizował bezwłocznie i jak najchętniej ojciec św. Klemens VIII (1 września ow. r.)[1]), jako prałata najwięcej zasłużonego około sprawy religijnej i papieskiej w Polsce i na Litwie-Rusi.

Na wiadomość o obu tych nominacyach królewskich i prekonizacyach papieskich zawrzało w Polsce i na Litwie. Najpierw wzburzyła się Korona, i to cała, a nie sama Małopolska, przeciwko królowi za osadzenie kardynała Radziwiłła na biskupstwie krakowskiem, iż »przeciwko prawu Litwinowi« zostało nadane. Na zjazdach wojewódzkich i sejmikach powiatowych posypały się protestacye wraz z naganą króla za ten krok jego, bezsprzecznie antykonstytucyjny a dokonany wbrew woli narodu, i nie tylko bez wiedzy, ale i na przekorę kanclerza Jana Zamojskiego. Obietnicę na biskupstwo krakowskie miał już sobie daną od tego króla i nawet przez papieża Syksta V zaaprobowaną ówczesny biskup warmiński a pupil kanclerza Zamojskiego, kardynał Andrzej Batory, synowiec króla Stefana (kreowany kardynałem 4 lipca 1588 a konstytucyą sejmu koronacyjnego 1588 obdarzony indygenatem polskim w wyraźnym tym celu, by mógł piastować w Polsce beneficya i dostojeństwa duchowne, wyjąwszy jedynie arcybiskupstwo gnieźnieńskie, od 1589 — po śmierci Kromera, którego był koadjutorem — biskup warmiński)[2]). Król Zygmunt nie myślał o dochowaniu

---

[1]) Prekonizacya u *Eubla* l. c. 355; nominacya w tymże Cod. Czart. pod tą datą oraz w listach kanclerza Zamojskiego z 21. VI. i 11. VII. 1597 (Archiwum domu Radziwiłłów w Script. rer. Polon. T. VIII [Kraków 1885], 126. 6. i 127. XLI).

[2]) Kreacya kardynalska u *Eubla* l. c. 53; indygenat w Volumina legum T. II [wyd. *J. Ohryzki*, Petersburg, 1859], 267). Sprawę jego kandydatury na biskupstwo krakowskie i stosunek jego gniewny z kardynałem Radziwiłłem oraz jeszcze więcej z królem przedstawia najobszerniej a źródłowo obcy historyk *Dr. Jos. Kolberg*, Beiträge zur Geschichte des Kardinals u. Bischofs von Ermland Andreas Bathory [Braunsberg 1910], 31—58. Czyt. także *Augusta Sokołowskiego* Przed rokoszem, studyum historyczne z czasów Zygmunta III (Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału histor.-filozof. Akademii Umiejętności T. XV [w Krakowie 1882], 104—109); daleko przecież idące wnioski autora

słowa. Całą swoją łaskę zaraz w pierwszych latach swoich rządów zlał na kardynała wileńskiego, jako główny filar kierunku jezuicko-rakuskiego w Polsce; szczególniejsze zaś zaciągnąwszy względem niego zobowiązanie, że go pojednał z domem habsburskim i szczęśliwie przywiódł do skutku upragnione przezeń małżeństwo z Anną, arcyksiężniczką austryacką, nie omieszkał wynagrodzić go intratną komendą opactwa cysterskiego w Wąchocku, a kiedy niezadługo zawakowało biskupstwo krakowskie, przeniósł go na nie swoją wyłącznie oraz dworu rzymskiego wolą. Uwerturą sprawy o biskupstwo krakowskie i lekką utarczką o nie między kanclerzem Zamojskim a kardynałem Radziwiłłem, czy »wedle prawa« było mu przez króla dane, rozpoczął się sejm inkwizycyjny w Warszawie (we wrześniu 1592). Burzy przecież mimo wniesionej protestacyi nie było. Fale jej ukołysało oświadczenie się episkopatu przez usta arcybiskupa lwowskiego, Jana Dymitra Solikowskiego, wraz z kapitułą krakowską, która przez swego archidyakona (Stanisława Krasińskiego) dziękowała królowi za takiego biskupa, oraz wyjaśnienie, jakie sam X. kardynał złożył w własnej obronie: że się nie starał o to biskupstwo ani sam przez się ani przez kogo inszego; wprawdzie czynił o nie zabiegi brat jego (Mikołaj Krzysztof [Sierotka], z kasztelana podówczas wojewoda trocki), ale go o to nie prosił; kiedy go zaś nominacya królewska zaskoczyła w Rzymie, gdzie bawił na dworze papieskim, wzbraniał się, ile mógł; »lecz wokacyej Bożej próżno się sprzeciwić«: z nakazu i posłuszeństwa stolicy apostolskiej, gdyż mu to »*sub oboedientia* rozkazała«, musiał je przyjąć. A dalej: dostał je od króla »nie przeciw prawu«, albowiem — powiada — »indigena jestem, Wołyń do Polski jest inkorpowan, gdzie mam majętność, a co więtsza, matka moja (Elżbieta Szydłowiecka) z województwa krakowskiego jest i mam tam jeszcze majętność...« Zakończył złośliwie pod adresem kanclerza: »Dzierżą drudzy opactwa i insze dobra duchowne przeciw prawu, a nie mówią nic na to«, mając na myśli danie za sprawą kanclerza miechowskiego probostwa kardynałowi Batoremu, kiedy

---

o mądrości polityki Zygmunta III, jakoby zainaugurowanej samorzutnem z jego strony przeniesieniem kardynała Litwina do Krakowa dla trzymania na wodzy możnowładztwa małopolskiego, ewakuuje fakt papieskiego motu proprio tej translacyi.

jeszcze nie miał indygenatu, a sekretarzowi jego, X. Stanisławowi Reszce, który nie był Małopolaninem ani nawet szlachcicem, opactwa jędrzejowskiego. Z pochwałą nominacyi królewskiej odezwali się także i niektórzy posłowie małopolscy, dyecezyanie krakowscy, zwłaszcza z Sandomirskiego, deklarując się wraz z duchowieństwem stanowczymi regalistami. Nie było również mowy na tym sejmie o wydaniu prawa, jak się tego domagały instrukcye sejmikowe z wielu ziem koronnych, ani też nawet debaty, żeby odtąd także w W. Ks. Litewskiem »narodu polskiego ludzie«, t. j. z Korony, mieli przystęp do wszystkich dygnitarstw i urzędów duchownych i świeckich, »aby się w tym *paritas et aequalitas* znaczyła«, ani żeby przynajmniej »prosić króla, aby biskupstwo wileńskie konferowane było Polakowi« [1]).

Takie hasło rzuciła w naród polski translacya królewska kardynała Radziwiła z Wilna do Krakowa na tle i w odpowiedzi na artykuł o cudzoziemcach w statucie litewskim. Wyznawał je najwytrwalej i stał przy nim niezłomnie trybun jego, kanclerz Zamojski, od samego początku aż do ostatka zatargu przedkładając ciągle panom litewskim z Krzysztofem Radziwiłem na czele jednę i tęsamą zasadę równości i zobopólnej miłości: »aby *aequalitas* między narody naszemi i miłość była, pod takowe zwłaszcza niebezpieczeństwa Rzeczpospolitej, gdzie nam spólnie braterskie o nich radzić potrzeba«. Zasadą równości oceniał on dokonaną później

---

[1]) Uchwały zjazdów i sejmików w Polsce o tem, tudzież rzecz o biskupstwie krakowskiem na sejmie inkwizycyjnym 1592 w Script. rer. Polon. T. XXI: Dyaryusze i akta sejmowe z roku 1591—1592 [w Krakowie 1911], 448 w indeksie, gdzie pod Kraków—biskupstwo wypuszczona str. 173 art. 13. W szczególności ob. pismo kardynała Batorego na sejmik proszowski 1592 na str. 169; wzmiankowaną przez niego obietnicę, daną mu przez króla Zygmunta III na biskupstwo krakowskie, stwierdza brewe Syksta V z 22. IV. 1589 (ed. *Theiner*, V. M. P. T. III, 94—5 nr. LXVI); artykuły zjazdu jędrzejowskiego str. 79, 439 i 212, z innych str. 109, 116, 123, 132, 167 i t. d. Na sejmie, 11 września: oświadczenie się episkopatu (str. 212), kontentacya między kardynałem Radziwiłem a kanclerzem Zamojskim, który na zarzut Radziwiła, że go sam na to biskupstwo za króla Stefana promował, odpowiada między innemi: »nie było tego statutu [litewskiego z r. 1588], którym jeszcze [raczej: którymeście] nas Polaki od dygnitarstw W. Ks. L. odstrychnęli« (str. 214); protest koła posłów i debata, zamierzone 14 września (str. 228), przeprowadzone 16 września z finałem zwycięstwa regalistów (str. 234—5, 369—370 i 392—3).

nominacyę biskupa łuckiego wileńskim: »Oto dany jest z narodu W. X. L. biskup krakowski; że z narodu też polskiego na wileńskie biskupstwo nominowany jest (Bernard Maciejowski), lubo krakowskiemu prowentami nie równe, przed się jednak pokazanie równości jako tako się stało«. A i na to rad przyzwalał, gdyby tylko Litwa tego chciała, »aby beneficia duchowne koronne, których jest więcej, z beneficyami W. X. Lit. obojga narodom ludziom spólne były«; nie sprzeciwiał się przecież, żeby i nadal zostało po dawnemu »każdy naród przy swych beneficyach«, wszakże pod warunkiem »za porównaniem teraźniejszem narodów«, t. j. przy zachowaniu biskupa Maciejowskiego na stolicy wileńskiej [1]). Atoli Litwa ani wspomnieć sobie o nim nie dała, acz już kardynał Radziwił parł stanowczo do tego, żeby to biskupstwo było dane Polakowi chociażby wbrew woli Litwinów [2]). A nawet sam kanclerz W. X. Lit., Lew Sapieha, wiernie stojący na straży praw państwowych swojej ojczyzny i mimo wielkiego nacisku ze strony króla i jego dworu nie dający się skłonić, »aby prezentacyą na biskupstwo wileńskie Polakowi pieczętował«, zgodził się wreszcie na nią, ale tylko *pro una vice,* ze względu, że Litwin został biskupem krakowskim; zaprzeć bowiem nie mógł, że Polacy domagali się jaknajsłuszniej, aby Litwini przyjęli nawzajem Polaka na katedrę wileńską. Jedno więc w tem miał zdanie z Zamojskim, lecz w niem nie wytrwał; woli stanowczej Sapieha nie posiadał, przyzwoliwszy, znowu się cofał, a przytem jeszcze więcej, aniżeli kanclerz koronny, oglądał się na fawor swej braci i niczego się bardziej nie lękał, jak żeby w inwidyą u niej nie popadł. Czuł odrazę i niezdolny był *ad extrema,* wolał *sequi sententiam omnium.* Dlatego też i swoje zezwolenie *pro una vice* czynił zawisłem od zgody wszystkich, *nemine contradicente,* a do tego chciał je obwarować taką uchwałą sejmową, żeby już na przyszłość żadnej kontrowersyi nie

---

[1]) Kanclerza Zamojskiego listy do hetmana Krzysztofa Mikołaja Radziwiła, wojewody wileń., w Script. rer. Polon. T. VIII: Archiwum domu Radziwiłłów [Kraków 1885], 126. 6 z 12 czerwca i 11 lipca 1597 na str. 127 i 128 nr. XLI. 5; z 13. VIII. 1597 str. 129 nr. XLII i jeszcze 14. XII. 1598 str. 143 u góry, oraz 18. V. 1599 str. 153 na dole.

[2]) Kanclerz Lew Sapieha do tegoż Krzysztofa Radziwiła z 11. VI. 1595 (Tamże 222 nr. XXXIII. 2); czyt. tutaj także o samym Lwie Sapiesze w liście jego do tegoż z 1. VI. 1595 (219 nr. XXXII), ob. uw. nast.

było, mianowicie aby nie tylko na biskupstwa i dygnitarstwa senatorskie, ale też na insze beneficya brani byli zawżdy narodu litewskiego w Litwie a polskiego w Polsce [1]).

Blisko lat ośm trwał ten zatarg. Rozgrywał się on na tle kolizyi odrębności kościelno-politycznej obu części państwa polskiego, Korony i Litwy; był to więc zatarg czysto kościelno-państwowy, prawno-polityczny, a bynajmniej nie narodowościowy w znaczeniu tego wyrazu dzisiejszem, czyli językowy. Litwa oparła się stanowczo osadzeniu Bernarda Maciejowskiego na biskupstwie wileńskiem nie dlatego, że był biskupem polskim, lecz iż był Polakiem w Koronie urodzonym (w ziemi lubelskiej), a nie na Litwie, czyli iż nie był jej krajowcem [2]), t. j. Litwinem. Wszystkie akta i pisma, prawiące o tym sporze polsko-litewskim, najmniejszej nie zawierają wzmianki o stronie jego językowej. Wprost przeciwnie a ku przestrodze, żeby w ten zatarg nie wtłaczać sporu dnia dzisiejszego między Litwinami a Polakami, ówcześni Litwini nie tylko z Polakami, ale także między sobą rozmawiają i piszą poufnie lub przynajmniej podpisują się własnoręcznie p o p o l s k u na urzędowych aktach łacińskich. Stan ich rycerski i magnacki tak czyni. Korespondencya prywatna i tajna Lwa Sapiehy z Radziwiłami, wyłuszczająca wszystkie fazy rozwoju tej sprawy, jest polska. »Ręką swą« kładą swoje nazwiska i urząd piastowany zgromadzeni w Wilnie 11 czerwca 1594 senatorowie litewscy i członkowie-sędziowie najwyższego trybunału na piśmie, przedłożonem kapitule wileńskiej, zwracając się do niej z upomnieniem braterskiem, żeby nie wydawała sumy 10.000 zł. z dochodów wakującego biskupstwa X. biskupowi łuckiemu, jak to nakazywało jej pod posłuszeństwem i karą indygnacyi stolicy apostolskiej brewe papieskie z 2 kwietnia (ow. r.), wydane oczywiście na instancyę króla Zygmunta III a doręczone jej co dopiero (10 czerwca o. r.) przez archidyakona łuckiego, X. dra praw obojga Franciszka Zajerskiego (został on później biskupem-sufraganem łucko-brzeskim). A było to już drugie w tym roku wezwanie Klemensa VIII; lecz tak na nie (brewe

[1]) Czyt. listy jego do tegoż hetmana Krzysztofa Radziwiła od 17. XI. 1592 do 19. I. 1598 w Archiwum domu Sapiehów, wyd. *Dr. A. Prochaska*, T. I [Lwów 1892], wedle indeksu pod Wilno—biskupstwo, zwłaszcza z trzech lat ostatnich.

[2]) Tak już *ks. biskup Łętowski*, Katalog II, 154.

z 12 marca), jak i przedstawienia poprzednie w tej mierze nuncyusza apostolskiego kapituła pozostała głuchą: zasłaniała się konstytucyą synodalną prowincyi swojej gnieźnieńskiej (prymasa Jana Sprowskiego z r. 1459), która nie pozwalała alienacyi dóbr stołowych biskupstwa *sede vacante*. Stany litewskie w swem orędziu do kapituły przypominają jej, że jeszcze w roku przeszłym zebrane na zjeździe wileńskim upominały ją po bratersku jako strażniczkę praw rzeczypospolitej, żeby bez ich przyzwolenia nie wypłacała owej sumy i że równocześnie wysłały były do króla poselstwo, ażeby dał im w Wilnie biskupa z ich narodu, litewskiego, a nie obcego; wyrażają też i teraz nadzieję, jaką mieli w Bogu, a także w miłościwym swym królu, że zachowując ich prawa, wolności i swobody, zamianuje biskupem wileńskim męża *ex gente nostra Lituanorum et e medio nostri* [1]). Kapituła dwa razy sobie mówić nie dawała. Niepodzielną i ona ze stanami żywiła też nadzieję, i to

---

[1]) Ustępy, dotyczące tego listu stanów litewskich z 11 czerwca 1594, odczytanego na kapitule w tydzień potem, 17 czerwca: »...ut absque consensu reipublicae a numeranda et extradenda summa ea pecuniae tanquam concives et custodes reipublicae nostrae omnino abstinerent, ...episcopo Vilnensi futuro, quem Dominus Deus ex gente Lituana nobis concesserit, adservarent; ...S. R. Maiestatem sollicitavimus, ut ex nostra Lituanica, non aliena gente episcopum solio episcopali praeficeret, ...ut cunctos redditus praedicti episcopatus episcopo futuro Vilnensi ex gente nostra creato... conservent... (i wreszcie:) Nihil enim de S. R. M. domino nostro clementissimo aliud nobis pollicemur, quam quod ex gente nostra Lituanorum et (e) medio nostri, iuxta legum nostrarum exigentiam, episcopum datura sit nobis, iuriumque et libertatum nostrarum immunitates salvas et incolumes conservatura«. Z aktów kapit. wileń. T. VII, 226 wyd. *ks. Jan Kurczewski*, Kościół zamkowy II, 100—1. Jest też tekst jego w uwzględnionym przezemnie odpisie z r. 1842 *X. Mamerta Herburta*, prałata-kustosza wileńskiego, w Cod. Czart. Nr. 3516 pod datą 17 czerwca 1594, w streszczeniu zaś polskiem zamieszcza go »Summaryiny wypis« z tychże aktów *X. Xawerego Bohusza*, prałata-kantora katedry wileńskiej (Opisanie rukopisnago otdielenija Wilensk. Publ. Bibliot. I [Wilno 1895], w Dodatku str. 70 nr. 161) z dobrym przekładem i rozumieniem tych ustępów: »przyszłemu biskupowi, którego z prowincyi Litewskiej spodziewają się (stany litewskie) i pisały do króla, ażeby z Litwy a nie z innej prowincyi wedle praw naszych dał biskupa... aby pieniądze... zatrzymali... dla przyszłego biskupa, ziomka swojego«. I *ks. Winc. Przyałgowski* dobrze rzecz ujmuje, kiedy pisze: »W Wilnie wszyscy narzekali, że to byłoby nadwerężeniem praw ich i zwyczajów Litwy, poniżeniem sławy narodowej, gdyby obcy z urodzenia katedrę biskupią zajął« (Żywoty bpów wileń. T. II, 29).

jeszcze tysiąc razy gorętszą. Zaprotestowała i wysłała jednego z najobrotniejszych swoich kanoników do Rzymu, X. Ambrożego Bejnarta, który nie zwlekając wyruszył zaraz z Wilna (we wilią św. Jana). Druga to już była podróż jego do Rzymu, a jeszcze nie ostatnia. Pierwszą odbył przed dwoma laty (w połowie 1592). Na drugą wysyłała go kapituła pod zimę 1593, ale wtedy nie pojechał; podjął się jej dopiero teraz, »i tak pospieszno«, że w Rzymie był już w sierpniu; wcześniej nie mógł przybyć »i dla trudności pojazdu i dla żołnierzów w Niemczech«. Ku swemu przerażeniu dowiedział się tam na miejscu od dwudziestodwuletniego swego konfratra z kapituły, Eustachego Wołowicza, który od roku bawił w Rzymie na naukach i na dworze papieskim, że przyjechał za późno. Uprzedziły go już listy X. biskupa łuckiego do Rzymu, tak, że otrzymał tenże »drugie brewe do WM. moich miłościwych prałatów — donosi Bejnart kapitule wileńskiej z Rzymu (25 sierpnia ow. r.), pisze zaś do niej cały swój list p o p o l s k u — aby WM. dali ty dziesięć tysięce złotych, do tego dawszy [papież] *exequutyą excommunicationis*, jeśliby WM. nie chcieli uczynić na pisanie papieskie. Stąd już raczą WM. moi miłościwi prałaci wiedzieć, co ja odprawy mam sie spodziewać, gdyż papież nie łatwo dekretów swych rewokuje. I słyszę, że podpisując brewe mówił, że ten człowiek, to jest Xiądz Łucki, więcy zasłużył, niźli mu się daje; wiemy, że służył, nie wiemy, kto miał płacić« [1]). Nic nie pomogło, trzeba było płacić pod groźbą ekskomuniki. Kapituła musiała się ugiąć, acz z wielką a wielką niechęcią; tak się zaś i teraz jeszcze ociągała z pożyczką owych dziesięciu tysięcy, o którą to sumę król z nuncyuszem nastawał na nią już od lat dwu, że ją ledwie z końcem roku, i to w dwu ratach, pupilowi królewsko-papieskiemu wy-

[1]) Szczera wdzięczność należy się autorowi Kościoła zamkowego czyli Katedry wileńskiej, *ks. prałatowi Kurczewskiemu* z Wilna, szczególniej za tom drugi cennego tego wydawnictwa. Mieści się w niem i ten list rzymski X. Bejnarta z 25 sierpnia 1595, jaki kapituła otrzymała 15 października ow. r. (T. II, 101—2 i już częściowo w T. I, 84—5, a nadto tutaj 83—4 mamy znowu przytoczony cały list biskupa Maciejowskiego do kapituły z 1. X. 1595, którym doprasza się nie wiedzieć po raz który wypłaty reszty sumy). — Możliwe to jest, iż owem drugiem brewem, o którem wspomina list rzymski X. Bejnarta, było ono z 4. IV. 1594, wpisane w akty kapitulne pod d. 10 czerwca o. r. zamiast poprzedniego z 12. III. 1594; w takim razie już to pierwsze z marca spowodowałoby wysłanie X. Bejnarta do Rzymu.

płaciła (18 września trzy tysiące, a resztę, znów pod naciskiem Rzymu, 17 grudnia 1594) [1]). Wyższą tedy nad litewską okazała się moc papieska. Ale i X. Ambroży Bejnart nie wrócił z próżnemi rękami z poselstwa rzymskiego: ofiarował swojej katedrze wyrobione przez siebie brewe papieskie na ołtarz Najśw. Sakramentu za dusze zmarłych uprzywilejowany; kapituła przyjęła je z wdzięcznością, ale uchwaliła dla większej mocy i wiekuistości, aby to brewe było ekspedyowane z Rzymu w formie bulli [2]). Inną a ważniejszą rzecz jeszcze nasz wysłannik wileński sprawił w Rzymie: uzyskawszy wreszcie audyencyą u »ojca papieża«, poinformował go, »co za przyczyna, dlaczego sie nie mogły zaraz pieniądze dać na pisanie *Ssmi pontificis*, t. j. *difficultas* i *pericula*, który stąd *imminent ecclesiae* od płaty tej«; i dodaje zgorzkniały od siebie dla wiadomości swoich konfratrów: »bodaj był miał taką moc papież nas bronić od heretyków, jako i roskazać nam może« [3]). Wyłuszczył więc ojcu św. niebezpieczeństwo, jakie rzeczywiście groziło przyszłości Kościoła katolickiego w dyecezyi wileńskiej, nie mającej swojego pasterza ani też nawet sufragana, od herezyi, która się w niej coraz bardziej wzmagała a wzrastała w siłę zaborem dóbr biskupich i plebańskich, przywłaszczała sobie kościoły parafialne w dogodnej sobie chwili, po śmierci ich proboszczów, przekształcając je na swoje zbory. Tak czynił szczególniej Krzysztof Mikołaj Radziwił, wojewoda wileński i hetman WXL. Za przykładem jego i innych nowowierczych magnatów szedł szlachcic, patron czy dzierżawca lub starosta, któremu się jednak nie spieszyło wcale o utworzenie zboru, lecz przedewszystkiem o zajęcie gruntów i folwarków plebańskich; kościół zamykał, zostawiając go pustką lub na swoją, gospodarską potrzebę obracał [4]). X. kano-

---

[1]) Summaryiny wypis *X. Bohusza* l. c. 70 nry 162 a i b.

[2]) Tamże nr. 164. Tekst tegoż brewe z 24. IX. 1594 w Cod. Czart. 3516 pod 10. IV. 1595, kiedy Bejnart niedawno z Rzymu powrócił.

[3]) List X. Bejnarta ed. *ks. Kurczewski* II, 102; mowa tu wprawdzie o staraniu się dopiero o audyencyę, lecz byłoby to nie na miejscu nie dowierzać temu, iż ją otrzymał. Co miał na niej mówić, podaje nam przecież tutaj.

[4]) Czyt. ustęp o wakansie biskupstwa wileńskiego w relacyi o Polsce z otoczenia nuncyusza Malaspiny z r. 1598, wyd. *E. Rykaczewski*, Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690. Wydanie Biblioteki polskiej w Paryżu. T. II [Berlin-Poznań 1864], 89.

nik Bejnart, przedkładając papieżowi ten stan opłakany swego kościoła, starał się uzyskać brewe do króla, »aby bez mieszkania nam dał albo nominował pasterza, któryby mógł *tantis malis obviam ire* i był *gratissimus illi provinciae*, żeby oboje to sobą miał« [1]). Brewe oczywiście takiego nie dostał, lecz niewątpliwie przedstawieniem swojem smutnych stosunków Kościoła na Litwie wiele przyczynił się do tego, iż wysłannik nadzwyczajny stolicy św., X. Aleksander Comuleus, obok misyi politycznej w sprawie ligi antytureckiej do książąt północnych otrzymał był jeszcze drugi mandat apostolski, już ściśle kościelny, żeby dokonał wizyty dyecezyi wileńskiej. Z prałatem tym rzymskim i wizytą jego spotkamy się jeszcze poniżej.

Podróż rzymska X. Bejnarta nie sprowadziła żadnej zmiany w wakansie biskupstwa wileńskiego. Bezpłodne też były gorące o nie utarczki stron obu na sejmach; jednę z nich opisuje kanclerz Sapieha, jaką miał z panami polskimi na sejmie krakowskim 1595 r. [2]). Zachowanie się w tej sprawie obu przedstawicieli stolicy apostolskiej w Polsce: nuncyusza Germanika markiza Malaspiny i kardynała-legata Henryka Gaetano (1596—7) pozostaje do zbadania, nie przedstawia się jeszcze dzisiaj wyraźnie; w każdym razie, jakkolwiekby osobiste ich parcie szło po linii żądań litewskich, obsady stolicy wileńskiej nie posunęło naprzód, zdania u dworu nie zmieniło. Nie przyniósł rozwiązania i sejm walny w Warszawie na wiosnę 1597, mimo iż na nim dokonał się zwrot korzystny na stronę litewską. Polacy ustąpili: zgodzili się w swojem kole poselskiem pójść razem z Litwinami do króla, aby oświadczyć, że się już więcej nie będą sprzeciwiali; nadanie biskupstwa pozostawiają woli królewskiej, czy je ma otrzymać Polak czy też Litwin [3]). Tak więc przysłowie ówczesne o Litwie, że »zawsze

---

[1]) W swym liście j. w.

[2]) W liście do Krzysztofa Radziwiła z 22. V. 1595 (Archiwum domu Sapiehów T. I, 109—110 nr. 140); por. list tegoż kanclerza do tegoż Radziwiła w tydzień po zakończeniu sejmu z Krakowa z 28. III. 1595 (Scr. rer. Pol. VIII, 217 nr. XXXI).

[3]) Wedle relacyi ajentów gdańskich z tegoż sejmu z 13. III. 1597 w Scriptores rerum Polonicarum T. XX [w Krakowie 1907], 489. Tom ten zawiera: Dyaryusze sejmowe z r. 1597 a w dodatkach: akta sejmikowe — także i litewskie — i inne odnoszące się do tego sejmu; wyd. je, jak i owe z r. 1591—2 w t. XXI, *Dr. Eugeniusz Barwiński.*

z przodku się najeży, a potym na końcu skrzydła opuści« [1]), sprawdziło się wtedy na Polakach, a nie na Litwie. Króla wspólny ten postulat polsko-litewski nie przekonał wcale; przeciwnie, zamiast przyspieszyć, jeszcze nawet odwlókł na czas jakiś nominacyę biskupa, która na tajnej radzie senatu w początkach tegoż sejmu była już postanowioną [2]). Wybrańcem królewskim od pierwszej chwili był biskup łucki, Bernard Maciejowski, dobroczyńca jezuitów, i przy ich pomocy, zwłaszcza Benedykta Herbesta, sprawujący rządy w swej dyecezyi. Odpowiedź, jaką z ust króla usłyszało poselstwo polsko-litewskie, kiedy przybyło do niego w liczbie dwunastu, po sześciu z każdej strony, pozwala nam wejrzeć za kulisy nie ujawnionej jeszcze natenczas na zewnątrz a niefortunnej tej, jak się okazało, kandydatury dworskiej biskupa łuckiego. Król Zygmunt III odpowiedział, że ma trudny wybór między wielu znamienitymi kandydatami, rozważa ich przymioty, jeszcze się na osobę żadnego z nich nie zdecydował. Atoli za takich uważał między Litwinami tylko senatorów świeckich. Po nazwisku nie wymienił nikogo. Zaczem jedni mówili o kanclerzu Lwie Sapiesze, który był naonczas wdowcem [3]). Inni, daleko słuszniej, myśleli o Radziwile, panu Mikołaju Krzysztofie Sierotce, wojewodzie trockim a bracie kardynała Jerzego. Dawały się nawet słyszeć głosy, że łatwo byłoby ten spór załagodzić i Litwa skłoniłaby się do przyjęcia biskupa Polaka, gdyby inny Radziwił, wojewoda wileński i hetman WXL., Krzysztof Mikołaj, zacięty kalwin z linii birżańskiej, mógł otrzymać dyspenzę u stolicy apostolskiej na czwarte swoje małżeństwo, jakie był zawarł z katoliczką (Elżbietą księżniczką Ostrogską), rodzoną siostrą drugiej swojej żony (Katarzyny). Faktem jest, że ten Radziwił, głowacz kalwiństwa polsko-litewskiego, bezwzględnym był

[1]) Taką to »przymówką« kończy się broszura niżej wspomniana: »Censura albo Zdanie i uważenie Prokopa Bałtromieiowicza o [t. j. przeciwko] nominacyej Biskupa Wileńskiego« z r. 1598.

[2]) 26 lutego wedle relacyi ajentów gdańskich l. c. 457 (NB. Przez nieuwagę tak tutaj, jak i na str. 499, biskup łucki jest objaśniony jako Albert Baranowski; to był biskup płocki).

[3]) Po Dorocie Firlejównie z Dąbrowicy, kasztelance lubelskiej, zmarłej 1591; po raz drugi ożenił się z szesnastoletnią Elżbietą Radziwiłłówną, córą pana Krzysztofa, 27. I. 1599. O kandydaturze Lwa Sapiehy czy też tylko o braniu go w rachubę na biskupstwo wileńskie nic się nie wiedziało dotychczas; w listach jego niema najlżejszego o tem śladu.

poplecznikiem kandydatury »Litwina«, nie dopuszczał ani *pro una vice* Polaka, na niego oglądała się cała Litwa; musiała się z tem liczyć kapituła wileńska, jak niemniej i sam kanclerz WXL., Lew Sapieha. Groźne proroctwo nuncyusza Malaspiny, że jeżeli Litwa w nominacyi biskupa wileńskiego będzie się oglądała na heretyków — rozumiej »dumnego« wojewodę wileńskiego, którego się starał upokorzyć — kościół ten z pewnością nigdy nie będzie miał pasterza [1]), okazało się fałszywe. I to zdaje się być niewątpliwem, iż król pod wpływem dworskich swoich doradców i zauszników wyrobił sobie szczere przekonanie, że w łonie duchowieństwa na Litwie nie widział ani jednego prałata, któryby mógł godnie piastować pierwszy w niej ten urząd kościelno-państwowy i pociągnął cały naród za sobą [2]). Snać o wielkie rzeczy chodziło, wyższe ponad przynależność państwową osoby przyszłego biskupa na stolicy wileńskiej. Nie można się mylić, jeżeli się do nich zaliczy i za najważniejszą poczyta w zamysłach Rzymu i dworu polskiego dla Kościoła katolickiego na Litwie-Rusi sprawę unii cerkwi greckiej [3]). Mężem do przeprowadzenia tego dzieła uzdolnionym, naczyniem

---

[1]) Relacye nuncyuszów apostolskich, wyd. *E. Rykaczewski*, T. II, 89—90. Tutaj owe pogłoski o dyspenzie »na nieprawnie zawarte małżeństwo« Radziwiła, po którą udawał się do wszystkich uniwersytetów heretyckich w Niemczech, Anglii, Genewie i innych, ale nic nie wskórał. Nuncyusz sprzeciwiał się jak najmocniej i przeszkadzał udzieleniu dyspenzy.

[2]) Relacya ajentów gdańskich z 13. III. 1597 (Script. rer. Polon. XX, 489): »Was Bischtumb anlangt, sie [król] müsste zwar beckhennen, das in weltlichen standt viel tapfere leut zu finden wehren unter den Litauern, aber unter den geistlichen hette sie noch kheinen darzu tauglichen aussgesehen, darumb wehre sie bedacht auf einem solchen mhan, der demselben ambt mit ihrer und der gantzer nation rhum wuste vorzustehen. Ir viel dencken auf den Litauer Cantzler [Sapieha], das er Bischof würde, sobald er die dispensation vom Pabst bekheme; ich hab aber so viel verstanden, das das blatt dörfft eher auf den H. Waywoden von Trockhen [Radziwił Sierotka] umbschlagen«. Do tego się ściąga zapisek w dyaryuszu łacińskim tegoż sejmu (Tamże 157): »De episcopatu Vilnensi, quem cui rex conferre debeat etsi sedulo cogitet, tamen nondum propter multorum candidatorum excellentiam sibi in ea re constare declaravit«.

[3]) Dość wskazać pierwsze brewe Klemensa VIII z 9. IX. 1600 do prekonizowanego na Wilno biskupa Benedykta Wojny, podające mu instrukcyę rządów, z wysunięciem na samo czoło »Ruthenorum unionem adeo salutarem, adeo Deo gratam...«, i założenie dla nich kolegium w Wilnie (*Aug. Theiner*, Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae T. III [Romae 1863], 275 nr. CCVII). Wedle

na nie wybranem przez dwór królewski w Polsce i kuryę rzymską, był biskup łucki, »który i w Polsce miał siła powinnych, i tam w Litwie zachowałe też miał« [1]). Nie była to zatem prywata, z której zarzutem naród litewski zwracał się także przeciwko swoim: »Naszy niektórzy, folgując prywatom swym, Polaka tu nam wprawić chcą na biskupstwo i króla Jego Mości do tego wiodą, jako pana jes(z)c(z)e praw wolności naszych nieświadomego do końca«. W senatorów, głównie w kanclerza Sapiehę, oraz może i w kardynała Radziwiła, godził ten pocisk memoryału posłów litewskich, wypuszczony na wspomnianym sejmie warszawskim (w lutym-marcu 1597) [2]). Znamienny jest ustęp p o l s k i e g o tego ich memoryału

---

niej biskup Wojna w swoim programie rządów zamieścił osobny punkt o szkole czyli seminaryum zbudować się mającem dla chłopców Rusinów w unii czyli posłuszeństwie stolicy apost. zostających 11. XII. 1600 (Z akt. kapit. w Cod. Czart. 3516 pod tą datą).

[1]) Jak poucza nas kanclerz Zamojski w liście do Krzysztofa Radziwiła, wojewody wil. z 13. VIII. 1597 (Script. rer. Polon. VIII, 129 nr. XLII).

[2]) Bezimienny ten memoryał panów litewskich na arkuszu 2 karty folio z końca w. XVI z archiwum Radziwiłłowskiego w Nieświeżu, gdzie miał sygnaturę: 119 F. 43 Publ., obecnie w Cod. Jagell. 991 fasc. 10-ty (ob. wyżej str. 160 przyp. 1) pochodzi z czasów tego sejmu warszawskiego 1597, jak niezbicie wynika z dyaryuszów jego w Script. rer. Polon. XX, 100 d. 7 marca, str. 110 i 111 d. 17 i 19 marca, str. 119 d. 24 marca, lecz szczególniej str. 158 d. 18 marca. Odpowiedzią na niego jest memoryał panów polskich: »J e ś l i b i s k u p s t w o w i l e ń s k i e d a n e b y ć m o ż e n a r o d u p o l s k i e g o c z ł o w i e k o w i. Allegują panowie litewscy przywilejami, naprzód Kazimierzowym de data Vilnae 1457, Alexandrowym de data Vilnae 1492...« w Cod Czart. 964 str. 501—5: Ex MS. Bibl. Zal. Nr. 406; ten sam, o którym *Tadeusz Czacki* nadmienia: »Dyssertacya dość ciekawa, wydana w 1592 r., była w rękopiśmie biblioteki Załuskich Nr. 406, kopia u mnie« (O litewskich i polskich prawach. Wyd. Biblioteki Polskiej *K. J. Turowskiego* T. I [w Krakowie 1861], 65 w przyp. 2). Myśl przewodnią obu rozpraw, które tutaj nie sposób analizować, wyraża zwięźle a trafnie ten ustęp dyaryusza sejmu warszawskiego z 7. III. 1597: »U posłów wielka kontrowersya między Litwinem a Polakiem urosła. On [ille=Litwin] chciał biskupa Wileńskiego narodu swego, ukazując prawa swoje na to, a ten [hic=Polak] też także z narodu swego, ukazując być i prawo samą unią, podług której wspólną miłością złączeni będąc, wspólne też totius Coronae dignitates et M. D. Lithuaniae trzymane być mają. Do tego iż też z Litewskiego Księstwa Książę Radziwiłł biskupstwo Krakowskie za pozwoleniem obywatelów koronnych trzyma, przeto i teraz Polak biskupstwo Wileńskie trzymać ma« (Scr. rer. Pol. XX, 100—1). Memoryał polski wyszedł pewnie z otoczenia kanclerza Zamojskiego lub przynajmniej z kół mu bliskich.

nastrojem eschatologicznym, kiedy wyłuszcza ów zarzut, przywodząc dla przestrogi wygasłe już w owych czasach starodawne rody litewskie: »Panowie Polacy mówią: Nie chcemy łamać prawa panom Litwie; to podobno naszy wykładają prawe swe gorzej, niż potrzeba, folgując prywacie swej abo s(z)c(z)ęściu jakiemu dla wyniosłości familiej abo samego siebie. Zapamiętał taki tego, co mówi jeden pobożny mąż, kościelny pisarz: *infelicissimus homo qui in felicitate peccat contra patriam.* Ba nie dlatego nąm pan Bog daje wyniosłości, zacności, urzędy, dygnitarstwa senatorskie, abyśmy R(zecz) P(ospolitą) ojczyznę naszą obnażać mieli już dobrze os(z)arpaną, ale abyśmy ją obnażoną przyodziali, upadłą podnosili, pomniąc na to upadającej R(zeczy) P(ospolitej). Kto nie pomoże, sąm upadnie i familia jego. Gdzie Gastołtowie, Rekuciowie, Kiesgałowie i Linicowie [nieznani], Kościewicowie [niewiele znani], Dowojnowie, Ościkowie, Xiążeta Sluckie, Holsańscy? Za naszej pamięci domy te wedle świata wielkie, bohate, zeszły; potomstwa ich nie masz; *periit memoria illorum cum illis.* Dochodzą bowiem tego ludzie, że źle ojczyźnie służyli. A drugich sprawy pamięć nasza zas(z)ła, a nie trzeba więcej świadectwa...« Szczególniej kapituła wileńska, p o l s k a niemal cała w swym składzie, jak jeden mąż stanęła w obronie praw i przywilejów WXL., »nie pozwalała biskupstwa Polakowi«, lecz »aby je Litwinowi dano«, z tej samej zasadniczo, co i stan świecki, przyczyny, ani na raz jeden nie dopuszczając wyjątku. Nie inną brali od niej instrukcyę właśni jej posłowie, bądź na sejmy walne warszawskie (1596 X. prałat kustosz Benedykt Wojna, administrator dyecezyi, wraz z głową kapituły, X. proboszczem Maciejem Kłodzińskim, a w roku następnym już sam), bądź na zjazdy główne WXL. w Słonimie (z samym końcem stycznia 1597 przed sejmem warszawskim; delegatem jej X. kanonik Święcicki) [1]). A nadto, czego jej akty nie zapisały, lecz wyspowia-

[1]) Z aktów kapitulnych w wypisach lub raczej w treściwym przekładzie *X. prałata Mamerta Herburta* w Cod. Czart. 3516 pod 14. VI. 1596 (powrót z sejmu walnego) i 3. I. 1597 (delegacya na nowy sejm walny i zjazd słonimski). Wota zjazdu głównego w Słoninie z 28—30 I. 1597 o biskupstwie wileńskiem, żeby go Polakowi nie pozwalać, w Scr. rer. Polon. XX. 420—423.

Instrukcya królewska na sejmiki żądała od »stanów litewskich, aby pozwolili pro una vice Polakowi biskupstwo wileńskie konferować« (Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiła z Warszawy 28. XII. 1596 w Archiwum domu Sapie-

dał się z tego wspomniany memoryał panów posłów litewskich, nie jeden z jej członków wzdychał do infuły swego biskupstwa, pożądał go jako *bonum opus*. »Nie więm — słowa memoryału — skąd się to wzięło, że Polaka nąm za biskupa dać chcą mimo bracią naszą, co są w Litwie godni do tego, jako X. Biskup Zmoydzki [Melchior Giedrojć], X. Probos(z)cz [t. j. raczej nowotrocki, aniżeli kapitulny, więc administrator dyecezyi, Benedykt Wojna], X. Koryzna, X. Bejnar(t) i drugich nie mało«. Gdzież szukać tych drugich, jeżeli nie w kapitule wileńskiej? Dlatego przywodzi się jej skład pełny [1]). Poza Melchiorem Giedrojciem, do niej nienależą-

---

hów T. I, 147 nr. 175); atoli wszystkie sejmiki oświadczyły się z całą stanowczością przeciw: wileński, oszmiański, lidzki z 30. XII. 1596, tudzież brzeski województwa brzesko-litewskiego (Script. rer. Polon. XX, 405, 409 i 411, 412 i 417—418).

[1]) Skład kapituły wileńskiej pod koniec wieku XVI-go (w ostatnim jego dziesiątku):

Prałaci:

Proboszcz: Maciej Kłodziński h. Łada, protonotaryusz apostolski (kreow. brewem z 2. XI. 1575), archidyakon żmudzki i sekretarz królewski (już 4. V. 1576), kanonik krakowski i proboszcz wileński (już 1580), pleban w Remigole, * 16. VIII. 1551 † 1616 (?). Uczeń Sokołowskiego w Krakowie i Sigoniusza w Bolonii. Niedoszły biskup kamieniecki.

Dziekan: 1) Jan Jarczewski, pisarz skarbu królew. WXL., wikaryusz wieczysty od 1571, ale potem (1588) »archiprezbiter« świętojański w Wilnie, pleban w Niemenczynie; wybrany dziekanem 5. X. 1575, † 1596 przed 30. V.

2) Mikołaj Dicius (j. n.).

Archidyakon: Jan Ryszkowski (po Andrzeju Patrycym zw. Nideckim, biskupie wendeńskim), install. 17. IX. 1587, żyje jeszcze 1604. Herbu zdaje się Nowina, z województwa brzeskiego.

Scholastyk (po mistrzu Jerzym z Tyczyna, ajencie króla i dworu polskiego w Rzymie, † 1586): 1) Mikołaj Janowicz Kostka, wyrobioną sobie prowizyą papieską 27. X. 1586 install. 16. III. 1587. Po rezygnacyi jego

2) Andrzej Taglio, domownik i kapelan biskupa kardynała Radziwiła, instal. 14. V. 1590. Kiedy zaś ten zrezygnował,

3) Zygmunt Rościszewski install. 19. X. 1596.

Kustosz: Benedykt Wojna, install. 4. X. 1576 (po Melchiorze Giedrojciu, który został biskupem żmudzkim, prekon. 16. I. 1576, † 11. V. 1609), proboszcz trocki, wikaryusz i oficyał generalny wileński kardynała Radziwiła, który zostawia go upełnomocnionym rządcą dyecezyi na czas swojej nieobecności. Administrator jej po † biskupa-sufragana Cypryana 1594. Biskup wileński: mianow. 12 (20). IV., wybr. 26. IV.,

cym — zjeżdżał on tylko do katedry wileńskiej na funkcye sakralne od śmierci biskupa-sufragana Cypryana — trzej w niej kanonicy byli rodu litewskiego: XX. Koryzna, pupil w swej młodości Radziwiłłów, i Bejnart, już nam znajomy, obydwaj podobno z księstwa Żmudzkiego, obaj zarazem pierwsi z łona kapituły asessorowie nowo utworzonego trybunału litewskiego w Wilnie; tudzież trzeci, najmłodszy z kanoników, Mikołaj Pawłowicz Pac. Co najwyżej możnaby jeszcze zaliczać do nich X. Dra Diciusa, niewątpliwie plebejskiego pochodzenia. Lecz ani Wołowicze ani Wojnowie nie należą do rodów szczero litewskich, lecz ruskich.

Wreszcie, już po sejmie, z początkiem czerwca (1597) — i to jest już ostatnia faza sporu o biskupstwo wileńskie — król zamia-

---

prekon. 31. VII. 1600, † 22. X. 1615 w Padwie. Kształcił się w Lipsku (1571) współcześnie z Lwem Sapiehą; nawrócony przez X. Piotra Skargę z schizmy greckiej (1573), chciał zostać jezuitą.

Kantor: 1) Szymon z Brzezin † już 14. VII. 1595.
2) Eustachy Wołowicz już przed 1. IX. 1597, następnie po Ben. Wojnie kustosz install. 5. XII. 1600 i proboszcz trocki (j. n.).
3) Paweł Mikołaj Jasiński install. 12. XII. 1600.

Kanonicy:

1) Marceli Suchodolski, pleban w Radoszkowicach, sekretarz królewski, † w jesieni 1593.
2) Mikołaj Jerzowic Koryzna, kanonik install. 23. VIII. 1569 po Rojzyuszu, oraz pleban w Kołtynianach, Świrze i Podbrzeziu; sekretarz królew. i pierwszy referendarz duchowny WXL. już 1586, † 3. XI. 1598. Za młodu dwukrotnie we Włoszech, na dworze ferrarskim 1559. Herbu własnego (Prus odmienny).
3) Mikołaj Niemczynowicz, pleban słonimski, † w lecie 1592.
4) Bartłomiej Niedrzwicki, pleban w Klecku, sztuk wyzw. bakałarz (wileński), † przed 7. II. 1597.
5) Ambroży Bejnart, prawa kanon. dr (wileński?) przed 9. V. 1588 i zarazem kanonik miednicki, pleban w Kroszynie, sekretarz król. Fundator bursy nazw. Ambrozyańską w Wilnie przy ulicy Skopowej 1602 i różnych szpitalów. Herbu Abdaniec odmienny.
6) Cypryan z Środy, zak. domin., z przeora u św. Ducha w Wilnie biskup metoneński, prek. 3. III. 1572, sufragan i kanonik wileński. Administrator dyecezyi wybrany przez kapitułę 1. VII. 1592, † w drugiej połowie marca 1594.
7) Paweł Górnicki z dyec. krakowskiej, kanonik warmiński, żyje jeszcze 1610.
(8 Mikołaj Dicius, ś. teol. dr (wileński), kanonik kaznodzieja katedralny

nował biskupa łuckiego wileńskim. Zaaprobował *ex post* tę nominacyę zdala stojący od dworu kanclerz wielkoronny, Jan Zamojski, z racyi znanej nam już *aequalitatis*, zachowania równości między obu państwami i narodami; przyczem nas powiadamia, kto na nią nastawał u dworu i kto ją ostatecznie przyspieszył: »podobno ci, których to jest *munus*, duchownemi przyczynami przywiedli JKMć, aby opatrzyć raczył, żeby dłużej tak wiele dusz bez pasterza tam nie było« [1]). Żałośnie ją przyjął kanclerz WXL., Lew Sapieha, i od-

zwyczajny, pleban w Wołpie; wybrany dziekanem przez kapitułę i install. 11. VI. 1596.

9) Jan Bulpatus al. Volpatus, Dalmata, kreatura kardynała Radziwiła, opuszcza Wilno, jadąc na stałe do Rzymu 1600 przed 16. IX.

10) Andrzej Jurgewicz, licencyat teol., bojownik antywołański.

11) Izaak Feutinus al. Fectinus, Szwed, install. 3. VIII. 1590. (NB. Bodaj go w kapitule nie było; pijaczyna i zarażony chorobą weneryczną 1598 r.).

12) Eustachy Wołowicz już 1592 i pleban odelski, poczem jedzie na studya do Rzymu (1593—1596), referendarz drugi z rzędu WXL. po Koryznie mian. 1599, kantor chwilowo (j. w.), podkanclerzy 1615 przed 4. IV; po Bened. Wojnie kustosz wileński i proboszcz trocki, wreszcie biskup wileński, mian. 9. III., prekon. 15. VI. 1616; † 9. I. 1630, pozostaje aż do † opatem lubińskim od 1608 [Lubin — prastare opactwo benedyktyńskie w Wielkopolsce]. Ob. niżej ad 18.

13) Stanisław Wilczopolski h. Nieczuja, paroch krewski.

14) Stanisław Szydłowski.

15) Grzegorz Święcicki h. Jastrzębiec, koło kanonizacyi św. Kazimirza wielce zasłużony, † archidyakonem.

16) Mikołaj Pac, kasztelanic wileński, install. 27. VI. 1596 na kanonię po Diciusu, będąc zaledwie akolitą oraz altarystą katedralnym. Jeszcze z pocz. r. 1598 subdyakon, niezadługo sufragan wileński mian. przez bpa Ben. Wojnę z przywileju króla Zygmunta 8. III. 1602. Biskup metoneński, później żmudzki, wybr. przez kapitułę 26. VI. 1609, † 1619 w Padwie, gdzie poznał kamedułów, sprowadzonych później przez Paców na Litwę.

17) Jan Jusoila, kapelan (sacellanus) królewski, Szwed, na kanonię, z której zrezygnował Eustachy Wołowicz, install. 20. I. 1597.

18) Abraham Wojna, synowiec Benedykta, install. 16. II. 1599 na kanonię po Koryznie, będąc klerykiem mniejszych święceń. Biskup metoneński, sufragan wileński, prekon. 25. VI. 1611; następnie biskup żmudzki, wreszcie po Wołowiczu wileński 1631, † 1649 w Werkach.

[1]) W listach do Krzysztofa Radziwiła z Zamościa 12. VI. i 11. VII. 1597 (Scr. rer. Pol. VIII, 126. 6 nr. XL i 127). Daremne też były dalsze przedstawienia Zamojskiego Radziwiłowi w listach i osobiście.

mówił jej pieczęci, jak również i podkanclerzy, Gabryel Wojna Matwiejewicz (brat X. administratora Benedykta), który właśnie bawił wtedy u kanclerza w Międzyrzeczu na Podlasiu, kiedy król przez swego komornika Ławdańskiego przysłał do niego »nominacyą na biskupstwo wileńskie, aby(m) ją zapieczętował«. A zdarzyło się, pewnie nie przypadkiem, że i sam X. biskup łucki zawitał wtenczas z Janowa do niedalekiego Międzyrzecza i dowiedział się, że nominacya jego nie dostanie pieczęci litewskiej, »chybaby się wszyscy obywatele WXL. na to zezwolili«. Zaraz też Sapieha doniósł o wszystkiem do Kojdanowa wojewodzie Krzysztofowi Radziwiłowi [1]), w jego bowiem ręku zbiegały się z Polski i Litwy nici tej sprawy, i otrzymał od niego pochwałę [2]). Kanclerz WXL. jeszcze wyraźniej, aniżeli Zamojski, wskazuje dwór jako przyczynę sprawczą tej nominacyi i upieranie się przy niej. Wzdycha: »także się mnie strzegą ci dworni w tej sprawie jako każdego Litwina«; nie bywa tedy na dworze, listami stara się wpłynąć na króla, »aby tej nominacyi swej chciał odstąpić a dać Litwinowi raczył«, lecz nie ma wielkiej nadziei, kiedy »już to tam uradziła tajemna jakaś rada« [3]). Stało się, czego się obawiał: nominacyę zapieczętowano koronną pieczęcią, którą przyłożył podkanclerzy X. Jan Tarnowski, i posłano do Rzymu. Tak uradziła rada, ale sprawę przegrała. Sakrę w Rzymie Maciejowski dostał (zaraz 1 sierpnia ow. r.), lecz do posessyi biskupstwa nie przyszedł. Wielka była narada o tem u nuncyusza Malaspiny w Warszawie (z początkiem 1598), czy X. biskup łucki — jak go jeszcze ciągle tytułowano — ma jechać do Wilna na objęcie nowej swojej stolicy. »Radzili snać niektórzy, żeby jechał, a nabarziej X. poznański teraźniejszy« (podkanclerzy Tarnowski, konsekrowany tam wówczas biskupem poznańskim) »i drudzy mniejsi«, t. j. o ile ich kanclerz Sapieha wymienił: »X. Skarga, X. Bernat (Gołyński T. J., spowiednik królewski) i pan Bobola« (Andrzej, podkomorzy koronny); »sam X. legat (Malaspina) i X. Maciejowski na to nie zezwalali; i tak konkludowali po wielkich kontrowersyach, żeby tam teraz nie jeździł, ale *eventum* z naszych sejmików (litewskich) patrzać mają«. Sapieha, mimo usilnej

[1]) Listem z 14. VII. 1597 (Archiwum domu Sapiehów I, 154—5 nr. 185).

[2]) Listem z 27. VII., na który mu odpisuje 8. VIII. 1597 (Tamże 158 nr. 189).

[3]) W liście do Krzysztofa Radziwiła z sierpnia o. r. (Tamże 157 nr. 188).

prośby króla, nie wziął udziału w tej konferencyi, żeby »inwektyw na Litwę« nie słuchać [1]).

A kapituła? Niemą nie była. Pierwsza ona otrzymała wiadomość o nominacyi Maciejowskiego: pismo królewskie, jakie jej złożył sekretarz Zygmunta III, Albert Kochlewski, d. 9 czerwca 1597, wzięła na rozmysł, i zamiast przystąpić potulnie do dopełnienia aktu elekcyi kanonicznej nominata królewskiego, jak to stale praktykowała przedtem i później, odrzuciła go jednomyślnie. Do wyboru jego nie przystąpiła, gdyż, jak wyłuszczyła w piśmie swojem, doręczonem posłowi królewskiemu dnia trzeciego (11 czerwca), nominacya takowa wprost się przeciwi przywilejom i swobodom WXL., zabraniającym urzędów i dostojeństw, a najbardziej senatorskich, tak duchownych jako i świeckich, osobom obcym oprócz tylko krajowcom *(indigenis)* tegoż księstwa nadawać. A nadto — drugi to powód jej odmowy, który, jak pierwszy, przytacza się dosłownie — i Rzeczpospolita tegoż najobszerniejszego księstwa wielce się burzy *(tumultuatur)* za podobną obrazę praw i swobód swoich, nawet przez samegoż Króla JMci zwyczajem jego poprzedników przysięgą utwierdzonych, i pomienionej nominacyi najmocniej się opiera i przeciwi [2]). Wotum to było zarazem całego Kościoła rzymsko-katolickiego na Litwie, albowiem w obradach kapituły (10 czerwca) brał udział X. Melchior Giedrojć, biskup żmudzki, jako senator WXL., upominający ją po ojcowsku w obszernej przemowie, żeby w sprawie tej nominacyi, przeciwko prawom i swobodom tej ojczyzny wypadłej, nic zgoła działać nie śmiała bez wie-

---

[1]) Do tegoż z 19. I. 1598 (Tamże 173 nr. 210). Na zjazd słonimski w interesach kościoła, kapituły i całej dyecezyi kapituła wileńska na sesyi 10. II. 1598 wydelegowała kanonika Paca. (Z jej aktów pod tą datą w Cod. Czart. 3516).

[2]) Z aktów kapit. wileń. w przekładzie *X. Mamerta Herburta* z r. 1842 w Cod. Czart. 3516. W wcześniejszym ich wypisie summaryjnym *X. Xawerego Bohusza* podano tylko streszczenie tego aktu pod d. 10 czerwca z tem, »aby urzędy a osobliwie senatorye, tak duchowne jako i świeckie, samym tylko Litwinom oddawane były« (Opisanie rukopis. otdiel. Wilen. Publ. Bibl. l. c. 72 nr. 186). Znacznie obszerniej, lecz jeszcze nie ściśle, w biografijce Bernarda Maciejowskiego, współczesnej X. M. Herburtowi, w wileń. Roztrząs. i wizer. nauk. Poczet nowy drugi T. XIV [1840], 85—7: »bo to mianowanie przeciwi się prawóm, przywilejóm i wolnościóm W. X. Lit., które rodakóm tylko wstęp otwierają do tych dostojeństw«.

dzy i zezwolenia stanów WXL. na ujmę swobód Rzeczypospolitej Litewskiej. Głos biskupa Giedrojcia padł na grunt podatny, kapituła miała już oddawna wyrobione w tej sprawie przekonanie i nie potrzebowała z jego strony zachęty, lecz obecności jego pośród siebie, żeby się powagą jego zasłonić wobec króla i papieża. Nie uznając mianowania Maciejowskiego, odmówiła mu pożyczki 5.000 złp. ze skarbu wakującego biskupstwa, jakich żądał na ekspedycyę bulli prekonizacyjnej z kancelaryi apostolskiej w Rzymie (1 września); nosiła się nawet z myślą wysłania ponownie X. Bejnarta do ojca św. w tejże »sprawie nominacyi przeciw prawom WXL. zapadłej«, i już uchwaliła mu 250 węgierskich (dukatów) w złocie z kasy biskupiej na podróż i wydatki w kuryi rzymskiej, polecając, aby wstąpił do Warszawy celem naradzenia się w tymże interesie z bawiącym tam na sejmie jej delegatem, X. administratorem Benedyktem Wojną (10 kwietnia 1598). Snać sam X. prałat Wojna odradził, bo X. Bejnart nie pojechał [1]). Także X. nuncyusz Malaspina, na którego od niedawna zaczął liczyć kanclerz Sapieha, sprzeciwił się niezawodnie podjęciu dalszych kroków przez kapitułę, skoro już przedtem zgromił ją za nieposłuszeństwo ojcu św.; pragnęła się ona odwołać do Rzymu, wskazując na wielkie wzburzenie i nienawiść stanów świeckich przeciwko sobie, gdyby się była zgodziła na nominacyę królewską. Nuncyusz poszedł jeszcze dalej; obwinił kapitułę o porozumienie się w tej sprawie z heretykami ku zgubie Kościoła Bożego [2]). Zarzut był niesprawiedliwy, źródło jego tkwiło

---

[1]) Widzimy go na sesyach kapitulnych w Wilnie bez przerwy w ciągu tegoż roku 1598: 9. V., 19. VI., 7. VIII., 1. X. (stanowczo za mało półtora miesiąca na podróż rzymską z Litwy wraz z powrotem, gdyby się ją kładło w tym czasie kanikuły), 13. XI. i 11. XII.

[2]) Dochowała się tylko odpowiedź kapituły, dana ustnie nuncyuszowi przez jej kanonika Bolpatusa i za jej rozkazem wciągnięta do jej aktów z końcem roku, 9. XII. 1597 (Treść krótka w wypisie sumaryjnym *X. Bohusza* l. c. 72—3 nr. 188. Tekst pełny, przepisany przez *X. Herburta*, w Cod. Czart. 3516). Finał jej: »Ipsa Ill-ma Celsitudo, pro ea, qua pollet prudentia, decernat: aequumne sit nos ab hac Republica, in qua plerique nati [więc nie wszyscy, skład kapituły to wskazuje] et educati, cuius libertatibus et privilegiis gaudemus ipsiusque beneficiis omnes fruimur, schisma facere et legibus ac praerogativis illis, ab antecessoribus Ser-mi Regis nostri liberalissime donatis et a Sua Maiestate iureiurando sacrosancte confirmatis, primos nuncium remittere totamque molem mali in caput nostrum recipere? Consilia nulla unquam cum saeculari-

w animozyi osobistej nuncyusza do Krzysztofa Radziwiła, pozoru zaś do niego dawała wspólność obrony praw WXL. przez wszystkie stany bez różnicy wyznania. Lecz nawet i ten Radziwił, acz heretyk zapamiętały, byłby się ostatecznie zgodził na Polaka *pro una vice,* gdyby nie postawa i zachowanie się króla Zygmunta III względem niego, tak samo wyniosłe i pełne wzgardy, jak i nuncyusza [1]).

Pewniejszymi i szczerszymi obrońcami praw litewskich, aniżeli nuncyusz dwujęzyczny, okazali się sami Polacy. Już wiemy, że jeszcze przed ogłoszeniem nominacyi Maciejowskiego podali nasi rękę Litwinom na sejmie warszawskim (1597). Oświadczył się za nimi arcybiskup gnieźnieński Stanisław Karnkowski, prymas Królestwa polskiego, a więc głowa Kościoła katolickiego w Polsce i na Litwie-Rusi; dowiadujemy się o tem z korespondencyi kanclerza Lwa Sapiehy [2]). Ale nie tylko on sam jeden. Prokop Bałtromiejowicz w przestrodze, jaką był wydał w r. 1598 do swoich »Ich Mości Panów obywatelów WXL.« przeciw dokonanej już nominacyi biskupa wileńskiego, żeby »nie ustępowali dla Pana Boga na końcu tego, czego przez tak długi czas jednostajnie, zgodnie, statecznie

---

bus, praesertim cum haereticis, in perniciem Ecclesiae Dei nos inivisse, testis est idem Deus et superiores, quamvis omni penitus illorum conversatione carere non possumus, cum penes illos polytica fere sint officia et iudicia. Quare obnixe Ill-mam Celsitudinem rogamus, ut rumoribus huiusmodi, si qui in hac parte apud Ill-am Celsitudinem de nobis sinistre sparguntur, fidem nullam adhibeat. Nobis sane in hac orbitate nostra et tanta rerum perturbatione nihil magis cordi est, quam Ecclesiae huius tranquillitas et incolumitas«.

[1]) Widać to z ostatnich listów kanclerza Zamojskiego do Radziwiła w tej sprawie z 14. XII. 1598 i 18. V. 1599 (Script. rer. Pol. VIII, 143 u góry i 153 na dole).

[2]) W liście jego do Krzysztofa Radziwiła z Warszawy 3. I. 1598: »My tu księdza Malaspinę, nuncyusza apostolskiego, mamy po sobie, prawieć się teraz stawi apostolskim posłem i mówi o krzywdę naszą, jak potrzeba; mamy też i arcybiskupa po sobie, więc i pan koniuszy Maciejowski, ale dalej nic, i owszem drudzy: tolle, tolle, crucifige, crucifige na nas« (Arch. domu Sapiehów I, 171). Okazuje się jednak z tegoż listu, jak i następnego z 19. I (patrz wyżej str. 211 uw. 1), że się już i samemu biskupowi łuckiemu i jego rodzinie dobrze sprzykrzyła kandydatura wileńska; donosi bowiem Sapieha, że kiedy Litwa nie dopuści biskupa Maciejowskiego »i odjedzie nazad niszczem, tuszą, że mu dadzą pieczęć [podkanclerską] i przy Łuckiem zostanie, czegoby i on sam sobie barziej życzył i powinni jego, boby tu im był pożyteczniejszy, niż tam« (Tamże).

i potężnie bronili i popierali«, takiego używa na samym ostatku zaklęcia, żeby nie dopuszczać »złamania praw i wolności« ani nawet na raz jeden, »zwłaszcza teraz, kiedy i sami cnotliwi Polacy, bacząc, że wam krzywda i wielkie *praeiudicium* w tej mierze się dzieje, pomagają i przestrzegają was, więcej prawa raz ustawione i poprzysiężone poważając, niźli prywatne *commoda* albo jakie przyjacielskie fawory, i tak was upominają: Miłujmy się jako bracia, a każdy swego pilnuj«. Sposób wyjścia znalazł sędziwy prymas Karnkowski: Maciejowskiego przybrał na swego koadjutora z prawem następstwa po sobie, przeznaczając mu na utrzymanie cały klucz kurzelowski z dóbr stołu arcybiskupstwa. Stało się to na najbliższym sejmie warszawskim (na wiosnę 1598), po porozumieniu się wzajemnem, jakie tutaj nastąpiło między nimi dwoma (aktem z 14 kwietnia) i królem, który się chętnie z propozycyą prymasową zgodził głównie ze względu na osobę biskupa łuckiego (pismem do kapituły gnieźnieńskiej z 21 kwietnia); wszystko to jednak pod warunkiem, że koadjutoryę gnieźnieńską Maciejowskiego stolica apostolska zatwierdzi. Ta koadjutorya nawróciła X. Bejnarta w Warszawie z drogi do Rzymu. Radość Litwy podzielała i Polska. Wyrazem jej jest także kapituła gnieźnieńska, która na swej sesyi jeneralnej wiosennej (27 kwietnia) przyjęła z uniesieniem listy króla i prymasa, polecające Maciejowskiego na koadjutora; bezzwłocznie też dając swój konsens, upraszała jak najgoręcej papieża Klemensa VIII o potwierdzenie tejże koadjutoryi. Lecz Rzym nie dał żadnej odpowiedzi. Prawdopodobnie namysły w Rzymie przeciągnęły sprawę tak długo, dopóki Maciejowski nie został biskupem krakowskim [1]) po zejściu kardynała Jerzego Radziwiła w mieście wiecznem († 21 stycznia 1600). Śmierć pasterza krakowskiego w Rzymie przyniosła Maciejowskiemu wyzwolenie z Litwy. Finał sporu polsko-litewskiego o biskupstwo wileńskie był nadspodziewany: nowy biskup krakowski, Bernard Maciejow-

[1]) Tak *ks. Jan Korytkowski*, Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od r. 1000 aż do r. 1821 czyli do połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskiem, T. III [Poznań 1890], 510. Tutaj przytoczony tekst obu pism, jakie kapituła otrzymała 27. IV. 1598, od króla z 21. IV i prymasowy akt koadjutoryi z 14. IV (str. 508—9 w przyp. 1 i 3), sudzież dwa jej listy: do króla z podziękowaniem za wybór przyszłego arcybiktupa i do samego biskupa Maciejowskiego (str. 569—570 w przyp. 5 i 6).

ski, a niezadługo oraz prymas na arcybiskupstwie gnieźnieńskiem, otrzymał od papieża Klemensa VIII najdostojniejszą godność u stolicy apostolskiej: kardynała św. rzymskiego Kościoła (16 czerwca 1604), nie mniej bowiem, aniżeli król polski, miłował go i czcił ojciec św. [1]) Na stolicy wileńskiej zasiadł dotychczasowy administrator dyecezyi, X. prałat kustosz Benedykt Wojna, »mąż temuż biskupstwu i całej kościelnej rzeczypospolitej najlepiej zasłużony« i wedle dalszego orzeczenia kapituły wileńskiej w akcie elekcyi jego kanonicznej »ciało z ciała (jej) i kość z kości«, acz nie był, jak wiemy, rdzennym Litwinem (mian. podczas swego pobytu na sejmie warszawskim jako delegat kapituły 12 kwietnia 1600, wybr. kanonicznie zaraz 26 kwietnia, zatw. bullą z 31 lipca ow. r., którą kapituła otrzymała 9 listopada ow. r.) [2]).

Spór o obsadę biskupstwa wileńskiego był już ostatnim między Litwą i Polską w rozwoju dziejowym ich unii politycznej i toczył się wyłącznie w zakresie i na podłożu stosunku między nimi państwowego. Tak rozumiała go sama Litwa współczesna: i owa rządząca, w przedstawicielstwie swem urzędowem, jak i ogół społeczeństwa, wyrażający swą opinię w enuncyacyach publicystycznych, zwłaszcza podczas sejmu i poprzedzających go sejmików. Zdanie kanclerza Sapiehy pokrywa się najzupełniej z treścią i tendencyą broszury politycznej Prokopa Bałtromiejowicza, broszury p o l s k i e j, pisanej p o p o l s k u d o s a m y c h L i t w i n ó w i dla nich wyłącznie przeznaczonej [3]); bezcenną tedy jest jej waga dzi-

---

[1]) »Cracoviensem episcopum unice quia tu amabas, unice amavimus« Klemens VIII do Zygmunta III przy przesyłce biretu kardynalskiego Maciejowskiemu 16. VI. 1604 (*Theiner*, VMP et L. III, 284 nr. CCXXIV, przedruk. u Korytkowskiego l. c. 576 n. 1).

[2]) Wszystko z aktów kapitulnych w Cod. Czart. 3516, gdzie podane w całości i akt nominacyi królewskiej i bulla prekonizacyjna (fałszywie brewem zwana). Data prekonizacyi 1. VIII. 1597 u *Eubla* Hierarchia cathol. med. aev. T. III, 355.

[3]) Censvra albo Zdánie y uważenie *Prokopá Bálttromieiowiczá.* O Nominácyey Biskupá Wileńskiego. Przez Jego M. X. Podkánclerzego Koronnego uczynioney. Y Przestrogá do Ich Mości Pánow obywátelow W. X. Lith. z strony urázu praw y napotym niebespieczeństwá ich. Roku 1598. w 4-ce, k. Aij—Bij · jedna niesygn. na końcu, k. 7 (tekstu 6). Dwa jej egzemplarze, Jagiell. i Kra-

siaj dla nas. »Tego się boję — powiada Lew Sapieha — że, jako mówią, *dato uno inconvenienti sequuntur plura*. Jeśliż, czego Boże uchowaj, za pieczęcią koronną biskupstwo wileńskie Polak otrzyma, tać już nasze urzędy wszytkie o ziemię, bo jeśli biskupstwo, a czemu nie województwa, a czemu nie starostwa *et id genus alia*. A natrudniej począć abo pieczęć złamać, nie wiem jako się ostoją drugie« [1]). Nie inaczej Bałtromiejowicz (uczeń niezawodnie kolegium jezuickiego w Wilnie, a jak nazwisko wskazuje Żmudzin, ale Żmudzin piszący jak stary Polak), który zaraz w pierwszym ustępie swojej cenzury wprowadza nas *in medias res:* »Zostałaby ta nominacya biskupa wileńskiego na swoich nogach i otrzymałby nominowany biskupstwo wileńskie, toby już zawsze nie trzeba ni do

---

sińskich w Warszawie, wskazują *K. Estreicher*, Bibliografia Polska T. XII [Kraków 1891], 349 i *Th. Wierzbowski*, Bibl. Polon. XV et XVI ss., Vol. III [Varsoviae 1894], 233 nr. 3039. Wspomina ją ogólnikowo anonim w wileń. Wizer. i Roztrz. nauk. Pocz. nowy drugi T. XIV [1840], 88. Egzemplarz Jagiell.: Cimel. Vl. b. 309 (Teol. 4836).

Wywołała tę broszurę nominacya Maciejowskiego biskupem wileńskim. W drugiej jej części polemizuje trochę nasz autor z jakiemś pismem bezimiennem, którego dzisiaj nie znamy, niewątpliwie tam na Litwie, w Wilnie, wydanem. Powiada o niem tyle: »Wydał ktoś, imię swoje (znać że go wstyd) zataiwszy, pismo, fawor u kogoś sobie łapając, którego cnotą nabyć podobno nie mógł, więc pochlebstwem dochodzi; w którym barzo osobliwą Litwie uczciwość czyni, neofitami ich nazywając. Toć u niego neofitowie i dopiero wszytko plemię święte onego wielkiego i zacnego króla Jagieła i do tego czasu... Od 200 i dalej lat wiarę Litwa przyjęła, a neofitami są. Szkoda, że nie napisał, iż jeszcze w białych sukniach chodzą. Tak zawsze pochlebca, kiedy swoje rzeczy nieforemne udać chce, słowy je farbować musi... Znać że co jest neofitus, ten dobry człowiek dobrze nie wie i nie rozumie. Nagmatwał tam siła i inszych argumentów za sobą, co mógł na hańbę zacnego narodu Litewskiego zgromadzić (znać że się sam gdzieś w śmieciach urodzić musiał). A iż mu racyj nie stało, więc słowy płonnemi narabia. Prawa litewskie cytuje, a wszytko na opak. Łatwy respons na wszytkie takowe obiectiae, simplex negativa. Alleguje Bernardynami, że Litwa była zgubiła klasztor i regułę. A kto go restaurował? jeśli nie Waleryan, on cnotliwy i święty biskup Litwin? [Protasewicz Suszkowski, Rusin z rodu, h. Drzewica, z Mińskiego]. Niemal wszytek skrypt natkał płonnemi słowy, i prawa szpocąc i exempla zmyślone przywodząc. Między inszemi o kapitule wileńskiej pisze: że nie ma i postulacyi. Jam nie wiaduk w prawie duchownym, ale zda mi się, że który ma elektią, ten ma i postulacią«. To całe wspomnienie o anonimie i próba polemiki.

[1]) Do Krzysztofa Radziwiła z sierpnia 1597 (Archiw. domu Sapiehów I, 157 nr. 188).

niczego używać urzędników litewskich. Abowiem nie tylko Polaka, ale kogoby jedno król JM. mianowawszy, pisał za nim do ojca św. papieża, a tenby surrepticiam otrzymał confirmationem, nie dbając nic na statut, który jest na kortezany wydany i infames takowych czyni, jużby ten był przedniejszym senatorem w Litwie za pieczęcią koronną i nominowaniem urzędnika koronnego. Za tymby poszło, że na ine wszytkie duchowne beneficia, za praesentaciami koronnemi, inwestyowałby X. biskup (bo to jemu należy), ktoby mu się jedno zdał, mając po sobie ten argument: Jeśli większe beneficium, to jest biskupstwo, za nominacyą pieczętarza koronnego i pieczęcią koronną w Litwie trzymam, czemu mniejsze za tymże nie mają być trzymane? A za tym natkawszy w kathedrę i w diocaesią na wiekiby Litwę prostakami poczynił *et inhabiles ad omnia beneficia ecclesiastica* osądził. Jeśliby biskupstwo wileńskie tak poszło, to i żmodzkie zarazem. Zaczymby przedniejszy stan odcięto i z jurisdiciej litewskiej wyjęto. Czegoby się stan drugi świecki spodziewać miał, łacno uważyć i naprostszy może«. I o stan świecki rzecz ostatecznie idzie autorowi, o zachowanie Litwie dygnitarstw jej i urzędów świeckich. »Izali nie widzicie, na co się zanosi? że za samą tą nominacyą trzy prerogatywy Litwie się ujmują: Infuła, Pieczęć i Laska. Bo gdy Polaka na biskupstwo wileńskie nominują, najprzedniejsze dygnitarstwo senatorskie Litwie, to jest biskup Litwin ustaje, kiedy urzędnik koronny nominuje; marszałek litewski, którego urząd jest nominować, swój urząd traci; kiedy zaś pieczęcią koronną pieczętują, pieczętarz litewski na urzędzie swym szwankuje«. Nie wątpi, że »jeśli teraz wszytka Rzeczpospolita Litewska pierwszego senatora o b y w a t e l a t u t e c z n e g o nie otrzyma, jako potym powiat albo województwo jedno wojewodę, kastellana, starostę Litwina otrzymać będzie mogło?« Do tego nawraca pod koniec: »Jeśliby się nie ochronił ten uraz praw przedniejszego stanu duchownego, nie tylko wstęp, ale wrota prawie do wszytkiego złego litewskiego by się otworzyły«. Stąd konkluzya i przestroga, żeby ani *pro una vice* nie pozwalać na biskupa z Korony: »Nałatwiej raz zbłądzić, potym trudno już będzie do gościńca trafić. Nie winujcież potym, jedno na was samych«. Broszurę tę polsko-litewską Bałtromiejowicza ma na myśli O. Wijuk Kojałowicz i nie zgorzej ją osądza, mówiąc, że wyrażała ona protest Litwinów przeciwko mianowaniu Bernarda Maciejow-

skiego biskupem wileńskim pod pieczęcią koronną. Dobrze również mówi pierwszy ten historyk Kościoła na Litwie, iż do biskupstw w niej nie są dopuszczani nieurodzeni w prowincyach W. X. Lit. Myli się jednak stanowczo, jakoby takie prawo ekskluzywy zostało wydane dopiero z powodu nominacyi Maciejowskiego [1]), chyba, co bardzo prawdopodobne, iż za prawo to poczytywał statut litewski, wydany w owym czasie, ale jeszcze przed zatargiem o biskupstwo wileńskie. Tem bardziej należy to przypuścić, iż Bałtromiejowicz wspomina i przytacza statut na początku swego pisma bezpośrednio po przytoczonym wyżej ustępie: »Powiadają niektórzy, iż prawa jasnego o tym nie było... Odp. Jakie może być jaśniejsze prawo nad to, które statut litewski, od króla JM. przysięgą stwierdzony, w rozdziale 3 artykule 12 [1588 r.] opisuje: że wszytkie dygnitarstwa w Litwie, duchowne i świeckie, nikomu jedno obywatelom WXLith. mają być dawane, i to z starodawna w WXLith. urodzonym«. Godzi się zaznaczyć, iż o samych tylko dygnitarstwach prawi tutaj Bałtromiejowicz, dygnitarstwach a nie urzędach, zgodnie z tekstem łacińskim II statutu litewskiego.

Zatarg niniejszy o biskupstwo wileńskie był zarazem jedynym

---

[1]) Miscellanea rerum ad Statum Ecclesiasticum in M. L. D. pertinentium [Vilnae M.DC.L] 73 w ustępie o biskupstwach w WXL.: »In Lituania excluduntur etiam illi, qui non sunt e provinciis M.D.L. oriundi. Occasio huic legi sumpta est tum, cum a Sigismundo III rege Bernhardus Macieiowski, natione Polonus, ad episcopatum Vilnensem nominatus. Illud maxime, ut in impressis eo tempore libellis reperio, Lituanorum animos ad id consilium incitaverat, quod praedicta nominatio facta fuerit per literas sigillo Regni a vice-cancellario munitas contra leges antiqui foederis seu unionis, in quibus cavetur, ne quidquam negotiorum M.D.L. pertinentium a rege per cancellarios Regni, exclusis cancellariis Magni Ducatus, expediatur. Reperio etiam, circa ea tempora consiliis cuiusdam summi viri in Polonia id quaesitum, ut per collationem dignitatum, nulla discretione gentium habita, officialium M. D. tituli extinguerentur: quod quamdiu illi restarent, speciem quandam divisae reipublicae nec usquaque in unum corpus ex diversis gentibus conflatae referrent [Ten summus vir to kanclerz Zamojski, którego listy do Krzysztofa Radziwiła nasz autor czytał w archiwum nieświeskiem]. His itaque inci(74)tati Lituani obstinatius regi obstiterunt, ita ut illo in sententia sua constanter remanente [wiemy, że nie do końca tak było] sedes episcopatus Vilnensis plures annos vacaverit ante nominationem Benedicti Voyna. Haec memoravi, non ut quae contigerunt sub censuram vocarem, sed ut contigisse aliquando posteritas non ignoret: cuius memoriae eam rem subtraxerunt, qui historiam illius aetatis vulgarunt«.

za cały czas Rzeczypospolitej Polskiej o obsadę biskupstwa. Innych dzieje Kościoła na Litwie nie znają. Ani razu przedtem ani potem Litwa się nie skarży na narzucanie sobie czy wciskanie się Polaków z Korony na stolice swoje biskupie. Jedną tylko żałobę wytoczyła Polsce w sprawie obsady biskupstw u siebie na wiek przed wypadkiem z Bernardem Maciejowskim; a była ona znowu natury prawno-państwowej. O to się Litwa wtedy skarżyła, wśród układów o nową unię z Polską (1499), że ekspedycya biskupstw litewskich, obsadzanych przez wielkiego księcia (Aleksandra Jagiellończyka), przychodziła z Rzymu od papieża nie wprost na Litwę do wielkiego księcia, ale do króla polskiego (Jana Olbrachta), »jakoby te biskupstwa, które są w księstwie litewskiem, nie były w mocy kollacyi pana naszego miłościwego w. księcia, ale by należały do korony i były kollacyi króla Imci Polskiego« [1]). Tak czułą była na zachowanie praw swego państwa i »honor« (jak powiada) swego pana WXL., acz raz tylko się to zdarzyło w r. 1492, tuż po śmierci Kazimirza Jagiellończyka, przy wysyłce sakry prawie równocześnie obu biskupów, wileńskiego Tabora i Marcina żmudzkiego, nominowanych jeszcze przez tegoż króla Kazimirza. Nie mogło być zaś skargi ze strony litewskiej na zajmowanie stolic biskupów na Litwie przez Polaków z Korony, gdyż — powiedzmy prawdę — już od czasów (śmierci) Witołda nie było faktycznie ani jednego pasterza dyecezyi wileńskiej, któryby nie był indygeną wielkolitewskim; był nim przecież i Karol Piotr Pancerzyński [2]),

---

[1]) Cod. epist. saec. XV T. III, 463 w instrukcyi, jaką otrzymał od panów rady WXL. wojewoda trocki Jan Jurjewicz Zabrzeziński do panów rady Korony Polskiej. Litwa winuje o to oratorów-sollicytatorów króla polskiego, mieszkających w Rzymie, którzy, »gdy zawakuje które biskupstwo a pan nasz w. książę litewski z łaski swojej komu to krzesło odda, oni oratorowie, dla niektórych prożby, zawsze wyprawują prezentacyą od ojca św. papieża do królewskiej mości, mimo naszego pana, jakoby« i t. d., i dodaje, iż tego »za przodków panów naszych nigdy nie bywało«, t. j. za Kazimirza Jagiell.

[2]) Początkujący jakiś historyk w rozprawie *Series et gesta episcoporum Vilnensium* (zamieszczonej w Directorium horarum canonicarum et missarum pro dioecesi Vilnensi in a. MCMIV [Vilnae 1903], 245—274), pooznaczał jak mógł i umiał wedle najlepszej swojej chęci narodowość biskupów wileńskich. Między innymi (str. 262) zamianował nieopatrznie Polakiem Karola Piotra Pancerzyńskiego (1724—1729), chociaż już dziad jego był obywatelem WXL. (ob. *ks. Przyałgowski*, Żyw. bpów wil. III [Petersburg 1860], 126, gdzie w dalszym

a przeciw nominacyi Jana Feliksa Szaniawskiego, iż indygenatu nie posiadał, kapituła wileńska założyła veto i utrzymała się przy niem [1]). Tak samo prawie było i w dyecezyi żmudzkiej. Zasia-

---

ciągu naszego Karola urzędy duchowne i dobrze zasłużone godności kościelne na Litwie; tylko nie był referendarzem, ale pisarzem WXL., którym został 1709 jako kanonik wileński już od 28. XII. 1696, następnie sufragan białoruski od 1713 i biskup smoleński od 15. X. 1720, ob. *J. Wolff*, Senator. i dygnit. 276). Konsekwentnie należałoby nazwać także Polakiem niejednego z jego poprzedników, np., nie szukając dalej, Konstantego Kazimirza Brzostowskiego (1687—1722); autor tego nie czyni, i słusznie, nazywa go dobrze Litwinem, lecz nie wiem, czyby go poczytał za Litwina, gdyby wiedział, że i jego pradziad przyszedł do WXL. z Płockiego *(Kojałowicza* Herbarz-Compendium 297), jak Pancerzyńskiego z Wielkopolski.

[1]) Dobitnie *ks. prał. Jan Kurczewski* zaznacza, jak to za owych czasów kapituła wileńska broniła się przeciwko przybyszom: sufragana inflanckiego X. Dowgiałłę nie dopuściła do swego grona, a biskupa chełmskiego, Jana Feliksa Szaniawskiego, do laski pasterskiej po śmierci biskupa Pancerzyńskiego (Kościół zamkowy I, 195 u góry), z dokładem, że przeciw temu ostatniemu, mającemu już papiery z Rzymu, wydrukowawszy swe prawa i przywileje, takowe na dowód do Rzymu posłała (Biskupstwo wileńskie str. 118—119). O co szło kapitule z X. Dowgiałłą-Zawiszą, prezentowanym przez króla na kanonię wileńską w r. 1747, aż musiał z niej zrezygnować 4 maja 1753, opowiada szeroko wypis summaryjny X. Bohusza (wyd. w Wilnie 1895 w Opis. rukopis. otdjel. Wilen. publ. bibl. str. 130—2), mianowicie: 1° że niezupełnie pewne miał szlachectwo po kądzieli; 2° iż kanonia wileńska wymaga osobistej rezydencyi, którejby dopełnić nie mógł jako sufragan inflancki, a zatem propter incompatibilitatem tych dwu urzędów, z których (mówiąc nawiasem) sufraganię inflancką sam fundował. Inna rzecz z nominacyą biskupa chełmskiego Szaniawskiego na biskupstwo wileńskie po Pancerzyńskim († 19. II. 1729). Kandydat, acz dobrze urodzony, lecz nie na Litwie, nie był w niej possessyonatem, nie był więc Litwinem. Zasiadali przecież naonczas w kapitule wileńskiej Szaniawscy, z tego samego rodu Junosza idący, co i biskup chełmski Jan Feliks — gniazdem ich ziemia łukowska i Podlasie — a zasiadali bez najmniejszego sprzeciwu jako rodowici Litwini, t. j. na Litwie urodzeni i w niej swą possesyę mający. Do tej gałęzi litewskiej tych samych, co i w Koronie, Szaniawskich, należeli dwaj bracia stanu duchownego: 1) Konstanty Felicyan Szaniawski, biskup zrazu kujawsko-pomorski (od 1705), następnie krakowski (1720 † 1732), syn Piotra klucznika wileńskiego, chrzczony 24. XI. 1668 w kościele postawskim, scholastyk wileński i referendarz duchowny W. X. L. 1703, regent kancelaryi mniejszej *(J. Wolff*, Senator. i dygnit. 309 oraz *K. Niesiecki*, Herbarz Polski T. X [w Lipsku 1845], 419—420); i 2) Marcyan Szaniawski, ochrzczony 25. IV. 1685 z folwarku Firkowszczyzna w tymże kościele w Postawach (nad rzeką Miadziołką, dekanat wówczas świrski, dzisiaj nadwilejski), kanonik wileński od r.

dający na stolicy miednickiej Maciej Topola z pod Łęczycy (1464—1470) należy do wyjątków, ale takich, które znało i dopuszczało prawo litewskie w moc wyłuszczonego poniżej przywileju Kazimirza Jagiellończyka; sam przecież jego twórca, król Kazimirz IV, powołuje na biskupstwo żmudzkie Macieja Topolę, który już zresztą piastował przedtem na Litwie znaczny urząd kościelny archidyakona przy katedrze wileńskiej, będąc poprzednio — ale to już tylko prawdopodobieństwo — kapelanem księcia Michała Zygmuntowicza, pana na Słoninie i Słucku (1439) [1]). Zdaniem Bałtro-

---

1693 jako kanclerz dyecezyalny, następnie prałat scholastyk wileński już 1717 i równocześnie proboszcz nowotrocki, opat wąchocki i sekretarz w. koronny, † 1728 w Beździeży, majątku swego probostwa trockiego *(Niesiecki* l. c. 420-1, Decreta synod. Viln. 1717 DS 136 i 145; *ks. Kurczewski,* Biskupstwo wileń. 95. Mylnie w ed. Niesieckiego l. c. i oraz T. VIII, 600, a za nim u *ks. A. Lętowskiego* Katal. bisk., prał. i kan. krak. II, 230, kościół ten zwany posławskim). Pasterza chełmskiego na Wilno forsował brat jego (ale nie rodzony), książę biskup krakowski, Konstanty Felicyan, lecz się przeliczył. Imieniem kapituły wygotował i podał do druku obronę jej praw i przywilejów 17. X. 1729 X. Aleksander Jan Żebrowski, św. teol. i ob. pr. dr., kanonik (1717 r. archidyakon białoruski i wydawca dekretów synodalnych bpa Brzostowskiego z tegoż roku), następnie oficyał biskupa Zienkowicza i, nie przestając być oficyałem, scholastyk, wreszcie archidyakon wileński install. 6. VI. 1738, † wkrótce potem, po 5. X. 1740 a przed r. 1744 *(ks. Przyałgowski,* Żyw. III, 134—5, Wypis summ. X. Bohusza passim, i Dzieje dobrocz. II, 518 i 519). Sprawa ta kandydatury Szaniawskiego z Chełma narodu litewskiego już nie poruszyła, rozegrała się gabinetowo między Wilnem (kapitułą), Warszawą (dworem królew. i nuncyaturą) a Rzymem.

[1]) Ob. wyżej str. 155 w przyp. i str. 164. Przypuszczalnie nasz Maciej może być »Maciejem«, jednym z kapelanów księcia Michała na Słucku, jeszcze za życia ojca tegoż Zygmunta Kiejstutowicza, który występuje przy konsekracyi kościoła tamże św. Jana Chrzciciela i Mikołaja 28. X. 1439 (Cod. Czart.: Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 19). Lecz już niewątpliwie on jest »Maciejem prałatem kanonikiem wileńskim« obok Jerzego archidyakona 29. X. 1447 (Tamże f. 21-vo) a archidyakonem wileńskim (»xyądz Maczey archidiacon«) 16. XI. 1460 *(ks. Kurczewski,* Kościół zamkowy 109—110).

Podany przez *Kojałowicza* jako piąty z rzędu biskup żmudzki, a drugi przed Maciejem Topolą: Bartłomiej z Pułtuska na Mazowszu (Miscellanea 84: natione Mazovius Pultoviensis. Odio suarum ovium et diuturna vita memorandus. Vixisset brevius, nisi paratam ab ovibus mortem pastor declinasset, Kieydanos evadendo), jeśli nie jest zupełnie fikcyjnym, to niewątpliwie identyczny z Piotrem, kreaturą Świdrygiełły; mianowany skwapliwie na życzenie tegoż biskupem żmudzkim przez Eugeniusza IV w roku 1432; obu, rzekomego

miejowicza przywilej »Kazimirów wydany był na początku religii katolickiej w Litwie dobrą intentią«, a my dzisiaj dodać musim, że klauzula jego o prawie powoływania nieobywateli WXL. na biskupstwa litewskie, nawet włącznie z biskupstwem łucko-brzeskiem, minimalne, bo jednorazowe tylko miała na niem zastósowanie [1]).

Nie podpada pod nią biskup żmudzki Jan Domanowski (mian. 25 listopada 1555, prek. 13 kwietnia 1556, † w listopadzie 1563), Polak bezsprzecznie, jak to zresztą wszyscy i słusznie zaznaczają, prześcigając się w pochwałach tego prałata jurysty i dyplomaty, który był jednym z najświatlejszych i najbardziej zasłużonych mężów w kościele i państwie WXL. przez lat blisko czterdzieści; lecz nie dodają, iż był indygeną litewskim, owszem za koroniarza go mają, a w dodatku zowią go i piszą Domaniewskim. Sam przecież pisał się synem Piotra z Domanowa dyecezyi łuckiej, starej parafii ziemi bielskiej koło Brańska nad Nurcem na Podlasiu, jako swojej dziedziny (obecnie w dyecezyi wileńskiej). Przy kościele wileńskim pojawia się za powrotem ze studyów włoskich i podróży

---

Bartłomieja i rzeczywistego Piotra ze Świdrygiełłą przepędzili Żmudzini, wierni Zygmuntowi Kiejstutowiczowi i biskupowi Mikołajowi.

[1]) Cudzoziemcem na tem biskupstwie był jedynie Jerzy Chwalczewski al. Falczewski (prek. 24. IV. 1536, † umarł przed 27. V. 1549, ob. wyżej str. 191 przyp. 2), który z notaryusza konsystorza gnieźnieńskiego 22. VII. 1518 (*Theiner*, VMPetL. II, 397) wyrósł przy biskupie wileńskim Januszu z książąt litewskich, zrazu jako notaryusz kuryi jego wraz z Mikołajem, jednym z wielu swoich braci, już 13. V. 1521 (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 82), następnie podskarbi przed 18. VII. 1528; był naonczas plebanem w Łyntupiach i Ozierosach (Tamże f. 92 i vo), podskarbim podobno już 1522 (*Al. Jabłonowski*, Źródła dziejowe T. VI: Rewizya zamków ziemi wołyńskiej w poł. XVI w. [Warszawa 1877], str. IX—X), a ostatecznie egzekutorem jego testamentu 1538. W chwili swojej prekonizacyi kantor wileński i sekretarz królewski. Zygmunta I orędownictwo za nim w kuryi listem wileńskim z 16. III. 1536, ażeby na biskupstwie zachował »sacerdotia, quae neque multa, neque opulenta habet« (Cod. Czart. Nr. 258 [Acta Tomic. XIV] p. 121 nr. 79 i 80), było skuteczne; zatrzymał i kantoryę wileńską i plebanię witebską, którą wziął po nim Jasiński archidyakon wileński. *Dr. Ludwik Kolankowski* przydał rzecz nową a ważną, iż nasz biskup łucki był zarządcą dworu litewskiego Zygmunta Augusta (Zygmunt August, Wielki książę Litwy do r. 1548, w Archiwum Naukowem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej [we Lwowie 1913], 320). Dobrze powiedział *Prokop Bałtromiejowicz:* »barzo dobrzy są gospodarze panowie bracia naszy [Polacy], lepiej się na gospodarstwie rozumieją«.

na półwysep pirenejski u boku biskupa Janusza z książąt litewskich już w pierwszych latach jego rządów (1525), których jest przez cały czas podporą i sternikiem: zrazu jako kanclerz [1]), już w roku następnym (1526); wkrótce później wikaryusz *in spiritualibus* i oficyał generalny, pozostając nadal kanclerzem swego rówieśnego sobie w latach pana. Z godności kapitulnych odzierżył rychło, nie bez zazdrości swoich konfratrów, najwyższą proboszcza katedralnego na mocy prezenty królewskiej (1529), z plebanii zaś niedługo potem kościół archipresbiteryalny św. Jana w Wilnie. Na urzędzie wikaryusza i oficyała generalnego utrzymał się i za następcy Janusza, kniazia Pawła Holszańskiego, po jego zaś śmierci (1555) był administratorem dyecezyi. Sekretarz to obu królów Zygmuntów, jako władców litewskich, pełniący z ich strony legacye do Polski i stanów inflanckich; wreszcie protektor Piotra Rojzyusza i wraz z nim, jako też z Augustynem Rotundem, wójtem wileńskim, współtwórca trybunału litewskiego. Jako kandydata na biskupstwo, jeśliby jakie zawakowało w WXL., przedstawiał go kuryi rzymskiej jeszcze król Zygmunt Stary (1540). I rzeczywiście przy pierwszym wakansie niemal równocześnie obu stolic litewskich, żmudzkiej (w lecie 1555) i wileńskiej (pod jesień ow. roku), otrzymał od Zygmunta Augusta nominacyę na biskupa żmudzkiego, kiedy był administratorem dyecezyi wileńskiej (wybrany przez

[1]) Kanclerzem i spraw kuryi audytorem generalnym drugim z rzędu tegoż kniazia Janusza był Jakób Staszkowski. Małopolanin ten z Krakowskiego, h. Bogorya, godnościami kanonik krakowski i sandomirski, urzędem zaś przez lat wiele w służbie królewskiej, którą rozpoczął na Litwie przy królu Aleksandrze a i jeszcze teraz piastował tytuł sekretarza królewskiego; install. 11. X. 1523 był pierwszym w kapitule wileńskiej scholastykiem. *Ks. Przyałgowski* nachwalić go się nie może: »człowiek rozumny, czynny, gospodarny, lubiący nauki [uczeń Jagielloński, zaim. pod zimę 1488 wraz z bratem Janem w AS. I, 288] najbardziej duszą i ciałem oddany księciu nominatowi« Januszowi (Żyw. bpów wileń. I, 112 i wyżej str. 191 z przyp. 2). Wzmianka jego kanclerstwa 20. IX. 1525 (Cod. Czart., Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 100 v) jest o tyle ważna, iż wraz z nim występuje tutaj po raz pierwszy, o ile mi dotąd wiadomo, Jan Domanowski, »in Rudomina et Iwie ecclesiarum parochialium rector«, bez innych zresztą tytułów, lecz zapewne już wtedy notaryusz publiczny kreacyi apostolskiej. Z początkiem następnego roku, 4. I. 1526, kanclerzem jest jeszcze Staszkowski; Jan z Domanowa ukazuje się nim w aktach kapitulnych już w jesieni tego roku 2. X. 1526 i dalej 21. VI. 1527 (Cod. Czart. Nr. 3516 pod temi datami).

kapitułę jednomyślnie 5 września, mianowany zaś biskupem żmudzkim przez króla 25 listopada o. r.); zatwierdził go bez dłuższej zwłoki papież Paweł IV (13 kwietnia 1556). Ingres do swej katedry miednickiej w Worniach odbył przed upływem jeszcze roku od swojej nominacyi (t. j. 29 października 1556). Okoliczność, iż administracyę dyecezyi wileńskiej sprawował w dalszym ciągu już jako biskup nominat żmudzki (od jesieni 1555 do wiosny 1556), a następnie w tymże charakterze bawił na poselstwie od swego króla u mistrza i stanów inflanckich na sejmie w Kiesi (maj—czerwiec), dała powód i naszym i żmudzkim historykom do twierdzenia, że to Żmudzini nie chcieli dopuścić go jako Polaka do swojej katedry, tak że i powaga królewska nawet nie wiele tu pomogła, lub że to magnaci litewscy zaczęli bardzo narzekać na króla za to, że nie Litwina, ale Polaka Domaniewskiego mianował biskupem żmudzkim, król jednak mocno stanął na swojem, tak że magnaci dąsać się przestali i dozwolili spełnienia chęci królewskiej. Naprzeciw tej gadce postawić trzeba nie domysł, ale fakt pozytywny: wydanie pierwszych statutów synodalnych dyecezyi wileńskiej po objęciu Jana z Domanowa urzędu kanclerskiego, a w nich zabezpieczenie ustawodawcze języka ludu, zarówno litewskiego jak i polskiego, tam, gdzie tego było potrzeba w sprawowaniu urzędu nauczycielskiego i sakramentalnego przez kler parafialny. Statutów tych biskupa Janusza z książąt litewskich, ogłoszonych drukiem u Macieja Scharffenbergka w Krakowie 1528, współredaktorem jest kanclerz jego i audytor-oficyał generalny: Polak Jan Domanowski [1]).

---

[1]) Jan z Domanowa Domanowski, biskup żmudzki (1555/6 † 1563). Syn Piotra z Domanowa dyecezyi łuckiej (akt jego z 12. X. 1544 w sprawie posagu Elżbiety, żony Zygmunta Augusta, u *Dogiela* Cod. dipl. Regni Poloniae T. I [Vilnae MDCCLVIII], 202—3 nr. XLI). — Kanclerz i audytor-oficyał generalny biskupa Janusza z książąt litewskich już od r. 1526 (ob. wyżej pod Staszkowskim) oraz 14. VI. 1527 (Cod. Czart., Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 95 u góry; akt to tegoż biskupa, wśród obecnych: »venerabilis dnus Joannes in Iwie et Sokołowo plebanus curiaeque nostrae causarum auditor generalis et cancellarius«); 20. IX. 1525 za swego na kanclerstwie poprzednika, Jakóba Staszkowskiego (ob. uwagę poprzednią), miał Jan Domanowski plebanię w Rudominie i Iwiu. Mimo opozycyi kapituły, która się już była zwróciła 1524 r. przeciw scholastykowi Jakóbowi Staszkowskiemu, żeby nie kumulować w jednem ręku kanclerstwa i oficyalatu, Domanowski z woli swego biskupa dzierży i nadal oba urzędy, nadto idący w parze z oficyalatem a wyższy urząd wikaryusza in spiritualibus. —

Wpierw jednak, zanim je poznamy, musimy także stwierdzić, że i kościoły parafialne obsadzane były na Litwie nieraz Polakami z Korony. Przykładów takich jest dość wiele a mnożą się one tem więcej, im dalej posuwamy się w głąb wieku XVI. I kiedy z powodu niefortunnej nominacyi Bernarda Maciejowskiego biskupem wileńskim rozogniła się walka polityczno-państwowa między Litwą a Polską, Prokop Bałtromiejowicz w swej Censurze, będącej zarazem Przestrogą do ich mości panów obywatelów W. X. L., porusza i tę sprawę obsady beneficyów Polakami z Korony i nie wini

---

Prepozyt kapituły wileńskiej po Wawrzyńcu Miedzyleskim, biskupie kamienieckim, zmarłym w Wilnie 13. V. 1529, aż do 28. XI. 1555, kiedy jako nominat królewski na biskupstwo żmudzkie rezygnuje z prepozytury, którą z prezenty królewskiej otrzymuje w owym dniu Bartłomiej Sabinka ze Stradomia pod Krakowem, fizyk królewski i archidyakon lubelski; na kanonię wileńską po Miedzyleskim bezpośrednio po pogrzebie jego w katedrze d. 15. V. 1529 installuje się Jerzy Chwalczewski, podskarbi biskupa Janusza (z aktów kapit. w wypisach *X. Mamerta Herburta* w Cod. Czart. 3516 pod temi datami). Pomijam drobniejsze jego beneficya, jak altaryę w kaplicy Montwidowskiej przy katedrze wileńskiej oraz sekretaryat królewski 1540 *(J. Wolff*, Senat. i dygn. 265 i 267). Archiprezbiter fary świętojańskiej po 1532 a przed jesienią 1538, pozostaje nim jeszcze i jako biskup żmudzki aż do śmierci za dyspenzą papieską, mając w jej plebanii stałe mieszkanie za każdym w Wilnie swoim pobytem.— Biskup żmudzki: nominacya królewska, listem Zygmunta Augusta do papieża z Wilna 25. XI. 1555 *(Theiner,* VMPetL. II [Romae 1861], 587—8 nr. DCLXXII; wstawia się też i Bona za nim u papieża listem z Warszawy 24. I. 1556, Tamże 589—90 nr. DCLXXVI); prekonizacya 13. IV. 1556 w r. 60 jego życia i z dyspenzą od uciętych dwu palców u prawej ręki (z aktów konsystorskich w Script. rer. Polon. T. XV, 105 nr. 146 i *Eubel-Gulik* Hier. cath. III, 256); ingres 29. X. 1556 (P. Royzii carmina j. n. II, 85 w. 8—9) już po przyjęciu sakry, zapewne w Wilnie; śmierć przed 16. XI. 1563 (Cod. Czart. 3516).

Plebanie, jakie posiadał, wszystkie kolacyi hospodarskiej, porządkiem chronologicznym: Rudomina pod Wilnem i Iwie w Oszmiańskiem 20. IX. 1525 (ob. wyżej pod Jakóbem Staszkowskim str. 236 w końcu przyp.). Pierwszą zaraz puszcza w tym samym jeszcze roku z woli biskupa Janusza notaryuszowi jego, Maciejowi Bertrandowemu z Borkowa dyecezyi płockiej; natomiast Iwie trzyma wcześniej i dłużej. Obok nich posiada 1527 i 1528 Sokołowo, niedaleko Bugu, w ziemi drohickiej a archidyakonacie brzeskim dyecezyi swojej łuckiej. NB. Sokołowo to podlaskie, będące parafią już w roku 1446 (Janów Biskupi czyli Podlaski z dawnych i współczesnych źródeł. Napisał P. J. K., Podlasiak [Kraków 1897], 26; w r. 1630 w dekanacie węgrowskim, str. 27) pomieszane jest w Starożytnej Polsce *M. Balińskiego* (T. II Cz. 2 [Warszawa 1845], 1426-7) z Sobolowem miasteczkiem w tejże ziemi drohiczyńskiej, jakie Witold nadał

o nich bynajmniej Polaków, lecz wyłącznie swych własnych współziomków. Godzi się przywieść dosłownie krótki ten ustęp, żeby nie uronić z niego żadnego wyrazu i nie skazić w niczem myśli autora: »Nadto jeszcze zadają wam niektórzy a słusznie: Wszak w Litwie przedniejsze prelatury, kanonie, probostwa, plebanie etc. Polacy i dopiero trzymają? R. Prawda; i dla tegoż in hoc passu niemal wszytka zguba wasza. A ta zguba skąd? Perditio tua ex te, o Israel. Samiście są tego przyczyną. Abowiem kto

---

był w Grodnie 24. IV. 1424 swojemu sekretarzowi Mikołajowi Depeńskiemu i jego potomkom: »miasto nasze Sokołów (!) ze wsiami Kupiatyn i Rogów w ziemi drohickiej, przenosząc mieszczan i włościan rodu polskiego lub niemieckiego z prawa polskiego lub ruskiego na niemieckie zw. środzkiem a Rusinów zostawiając przy ich prawach« (*Baliński* l. c. z metr. litew. 209 str. 447). Otóż ten Mik. Depeński, to nasz dobry znajomy Mikołaj Sepieński h. Nowina (czyt. o nim wyżej str. 81 z przyp. 1), co stwierdza Witołdowy akt nadania targów tygodniowych i jarmarku rocznego »in opido Sobolow in terra Drohicyniensi«, będącego własnością »generosi et strenui N. Sepensky« (Lib. cancell. Stan. Ciołek. Ein Formelbuch der polnischen Königskanzlei. Herausgeg. von *Dr. J. Caro* Th. I [Wien 1871], 516 nr. CXIV b. w. m. i r.). Później, i może jeszcze w chwili swego wyniesienia na biskupstwo żmudzkie, posiadał Krożę na Żmudzi, wedle świadectwa króla Zygmunta Augusta: »plebany kroskie za podawaniem naszym, jako nieboszczyk Biskup Żmodzki z Domanowa, a po nim Xiądz Wierzbkowski [kanonik wileński], a potym ostatnim nieboszczyk Hiszpan Doctor« (Listy orygin. Zygmunta Augusta. wyd. *Stan. Aug. Lachowicz* [Wilno 1842], 310 nr. V do Mikołaja Krzysztofa Radziwiła marszałka WXL. z 13. VIII. 1571). Czasu swojej nominacyi na biskupa: Romigołę nad Upitą, dopływem Niewiaży, dekanacie wtedy wiłkomirskim, dyecezyi wileńskiej, dzisiaj poniewieskim dyecezyi kowieńskiej, wreszcie farę świętojańską w Wilnie; obie te ostatnie, przynajmniej wileńską wraz z kanonią katedralną u św. Stanisława, zatrzymał na biskupstwie; z tego tytułu jako biskup żmudzki uczestniczy zawsze w obradach kapituły, ilekroć przebywa w Wilnie. — »Haeres in Krupa« zowie go *Kojałowicz* (Miscelanea 85); ta Krupa pod Lidą, w w. XV Dowojnowiczów, którzy tu fundowali parafią (25. V. 1460), w w. XVI Krupskich, z których ostatnia Anna Floryanowa Radogolska, córka Piotra Krupskiego (3. VII. 1545, ob. Cod. Czart., Acta dioec. Vilnen. f. 27—8 i 199 i vo; w metryce litewskiej u *Bonieckiego* Floryan ten zowie się Radogoscki v. Radohoscki, Poczet rodów str. 269).

Wiadomości o nim podstawowe mieszczą się: a) w aktach kapit. wileń. (dostępne nam w Cod. Czart. 3516); b) w liście nominacyjnym króla Zygmunta Augusta z 25. V. 1555: »ex multis peregrinationibus legationibusque [rerum] comparatarum peritia clarus« z prośbą o pozostawienie mu kanonii wileńskiej oraz Vilnensem [świętojańskiej] ac Remigolensem parochiam; i c) Petri Royzii

nasadzał do kapituły wileńskiej kanoników? kto forytował na probostwa? kto na plebanie promował Polaków? jeśliże nie wy sami? Czegoście zaiste czynić nie mieli, aleście tego, jako i teraz biskupstwa, pro virili bronić byli winni, gdyż Kazimirów [z r. 1447] i Aleksandrów [z r. 1492] przywileje nie tylko biskupstwa, ale i inszych mniejszych beneficia inszym narodom, okrom Litwy, trzymać zabraniają. Bo w tych przywilejach expresse jest napisano: Quae quidem ecclesiae cathedrales, collegiatae, conventuales etc.

Maurei Alcagnicensis Carmina. Ed. *Dr. Bron. Kruczkiewicz* [Cracoviae 1900] P. I, 174—5 (w Chiliasticon z 1557) i P. II, 84—88 nr. 19: »Ad Joannem Domanovium Samogitarum episcopum« 3 utwory, z tych I »De eiusdem ingressu in sedem episcopalem« i III »Epitaphium«. Z tego ostatniego ustęp najważniejszy z pochwałą podróży w młodości i cnót, zwłaszcza sprawiedliwości, ogłosił był już ze swoich zbiorów rękopiśm. *J. M. hr. z Tęczyna Ossoliński*, Wiadomości historyczno-krytyczne do Dziejów Literatury Polskiéy T. II [w Krakowie 1819], 206—7 i 162—3 w monografii o Royzyuszu. List za nim orędowniczy króla Zygmunta Starego do kardynała protektora Polski, z Wilna z 18. XI. 1540: »Est in magno Ducatu nostro Lithwaniae vir et moribus et doctrina praestans, venerabilis Joannes a Domanow, praepositus ecclesiae cathedralis Vilnensis. Ei quominus altius ascenderet, non alia res fuit impedimento, quam quod duobus dextrae manus digitis, indice et medio, absque quibus per canones nemini licet esse sacerdoti, caret. Nihilominus authoritate apostolica cum eo est dispensatum...« Chodzi o uzyskanie ponownej dyspenzy, i to osobnem brewem, aby mógł zostać biskupem, albowiem: »ut qui sacerdos est, episcopus esse queat, cum quae benedicit et consecrat sacerdos, non sint minoris estimanda, quam quae ab episcopo benedicuntur et consecrantur, neque tam fortasse corporis et membrorum quam animi et morum integritas in episcopo sit requirenda«. (Cod. Petropol., Acta Tomic. T. XVI, 214 oraz w Cod. Czart. 277 p. 234—5 i Nr. 278 p. 188 nr. 100). Niesłychanie rzadki wypadek biskupa z takim defektem kanonicznym.

Biografowie jego: *Jul. Bartoszewicz*, Królewicze Biskupi. Żywoty czterech kapłanów [Warszawa 1851], 112—113, 128 i 130—1 w żywocie Jana z książąt litewskich oraz w Orgelbrandowej Encyklopedyj Powszechnej T. VII [Tamże 1861], 237—8, oba razy z naciskiem, że koroniarz [sic], Polak z Korony rodem. O biskupstwie zaś jego żmudzkiem: *Ks. biskup Maciej Wołonczewski* l. c. 41—3 § 53: tutaj magnaci litewscy narzekają na króla, że nie Litwina, ale Polaka Domaniewskiego mianował biskupem żmudzkim. *Kojałowicz* to pierwszy nazwał go »Polonus natione« i przez to stał się rodzicem »koroniarza«; poprzednika jego, Wacława Wierzbickiego, dobrze już określił: »natione Lithuanus, gente Polonus«; lecz skandalicznie wyszedł u niego następca Domanowskiego: mistrz Jagielloński Stanisław Narkuski, że to »Stan. Narkustis solo nomine posteris notus« (Miscellanea 85).

cum temporibus suis per decessum aut cessum vacaverint et pastoribus suis orbatae fuerint, quarum ius patronatus ad nos et succesores nostros plenarie pertinuerit, nos providentes eis de aliis pastoribus non alium nec alios ad ipsas ecclesias praesentare debemus, nisi indigenas Magni Ducatus Lituaniae. Skąd obaczyć każdy może, że beneficia w Litwie nie dla inszych jedno dla Litwy są ufundowane« [1]). Słusznie autor tej broszury powiedział o sobie: »jam nie wiaduk w prawie duchownym«, gdyż artykuł powyższy a nam znany przywiódł niezupełnie ściśle. Najpierw nie cały: pominął rozmyślnie, na własną korzyść, walne jego zastrzeżenie końcowe o subsydiarnem powoływaniu duchownych drugiego narodu (t. j. z Polski, polskiego) na dygnitarstwa i beneficya kościelne na Litwie. A zna je dobrze, albowiem rozprawia się z niem bezpośrednio przedtem, wszakże tylko w przystosowaniu do obsady biskupstw, wskazując przytem nie bez racyi zaistnienie statutu litewskiego, który je uchylił — oczywiście dopiero w redakcyi III (1588). Podaje też i dalszy powód, który usunął moc obowiązującą niniejszego artykułu w przywilejach Kazimirza i Aleksandra: istnienie kolegiów i studyów w Litwie z łaski miłego Boga. Jeżeli już przed ich powstaniem — wywodzi Bałtromiejowicz — »najdowali się ludzie w Litwie na tak zacny i wysoki urząd (biskupi) godni i sposobni«, to tem bardziej teraz, »kiedy najlepiej w Litwie nabożeństwo i nauki zakwitnęły«. Nie trzeba tedy »głupimi ich (Litwinów uczących się i nauczonych w kolegiach jezuickich, zwłaszcza w Wilnie) czynić i niesposobnymi do tego urzędu; gdzie tu prawda? gdzie rozum? Aza nie szczere szybalstwo i naśmiewisko z narodu tak zacnego? Cóż wam i po tych Collegiach, którycheście nabudowali i dosyć hojnie i szczodrobliwie fundowali i nadali? któreście też dziatkami swojemi, jako jaki najdroższy klejnot drogiemi kamieńmi, osadzili i ozdobili? jeśli z nich żadnego pożytku i ludzi godnych nie macie?« [2]). Bardzo cenne wyznanie i godne pamięci; lecz — powtórzyć należy — dotyczy ono według wywodu autora wyższych urzędów kościelnych, nadewszystko biskupiego. W tem jednak błądzi niewątpliwie nasz autor, iż ten sam artykuł zaraz potem rozciąga do ogółu beneficyów na Litwie, a więc i do pa-

[1]) Na k. A_4 i vo.

[2]) Tamże na k. Aiij vo, bezpośrednio przed ustępem podanym wyżej w tekście.

tronatu także świeckiego, acz mowa jest w nim wyłącznie o dostojeństwach i beneficyach, należących do patronatu wielkoksiążęcego. Przeoczył przytem lub nie chciał widzieć, że obydwa przywileje ziemskie nie są równobrzmiące o plebaniach; dopiero późniejszy, Aleksandrów, dołącza kościoły parafialne, w pierwszym, Kazimirzowym, nie ma jeszcze o nich wzmianki; pomściło się to na autorze Cenzury, bo przytoczył tekst Kazimirzowy. Sami panowie litewscy w swym memoryale przeciwko nadaniu biskupstwa wileńskiego Polakowi z Korony (z r. 1597) nie poruszają tego tematu o zwyczaju obsadzania swoich kościołów duchownymi z Polski. Rzecz to jest zrozumiała. Natomiast dotyka tej sprawy współczesny memoryał panów polskich, o którym wyraziło się mniemanie, iż pochodzi z kół kanclerza Zamojskiego [1]) i rozumienie unii wyłuszcza według jego myśli, »że Polak i Litwin jako są uniti cives unius Reipublicae, tak też zarówna zobopólnie jeden u drugiego ma gaudere iure communis civitatis«. Uzasadnieniem i świadectwem historycznem tej wspólnoty obu narodów są wedle słów tego memoryału »dawne i świeże exempla tak wiele polskiego narodu ludzi, którzy w Litwie beneficia trzymają i trzymali po wszystkie czasy spokojnie et sine contradictione, i że to była in hac parte in executione stara unia i Polak do duchowieństwa mian tam był za indygenę«.

Doskonałe to jest ujęcie rzeczy. Dodać tylko i uwydatnić należy, że i episkopat litewski w epoce Jagiellońskiej duchownych z Polski poczytywał za indygenów u siebie, zarówno w swojej kancelaryi biskupiej, na oficyalacie, sufraganii wileńskiej, jak i przy kościołach parafialnych na plebaniach. Z dwu to pochodziło głównie przyczyn: z niedostatku jeszcze kleru krajowego i małego ich wykształcenia. Godnym i zdolnym, przysposobionym naukowo duchownym Litwinom droga do urzędów i godności kościelnych stała otworem bez względu na pochodzenie, wszak przecież i synów mieszczańskich widzimy na stolicach biskupich. Wskazało się ich i wydobyło, jak również synów szlacheckich. Podnieść jednak trzeba jako fakt znamienny a niezbity, iż biskupi z rodzin magnackich Litwy, zasiadający jeden po drugim na stolicy wileńskiej w w. XVI (Radziwiłowie u jego progu i pod koniec, Janusz z książąt litew-

[1]) Ob. wyżej str. 218 przyp. 2.

skich, Paweł książę Holszański), darzą szczególniejszem poparciem duchownych z Polski. Czyni to i Waleryan Protasewicz Suszkowski, »on cnotliwy i święty biskup Litwin« [1]), pierwszy z biskupów wileńskich piszący akt fundacyjny kościoła w języku polskim, acz król Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, koresponduje z kapitułą wileńską jeszcze po rusku. Biskup Protasewicz wydał ów przywilej w Wilnie 17 października 1572, ogłaszając nadanie założonego przez siebie kościoła parafialnego w Szeszolach, włości należącej do dóbr stołowych swego biskupstwa w powiecie wileńskim, dekanacie dzisiaj giedrojckim, naonczas pobojskim. »A założenie tego kościoła Bożego i tytuł chcemy mieć — mówi biskup fundator — i naznaczamy ku czci i chwale jego Boskiej, naprzód chwalebnej św. Trójcy, Narodzenia Panny czystej Mariej, św. Jerzego męczennika i wszytkich Świętych Bożych. Do której wszytkiej takiej sprawy tego kościoła Szeszolskiego i do tego nadania przyjeliśmy na ten czas kapłana, człowieka dobrego, uczciwego Xiędza Franciszka Ropotkowicza Radomskiego dioecezij Gnieźnieńskiej«, t. j. z miasta Nowego Radomska w archidyakonacie uniejowskim. Z obowiązków X. plebana, określonych tym aktem, godny jest zaznaczenia tylko ustęp o klesze: »A ktemu będzie też powinien tenże kapłan na swym chlebie i mycie chować przy sobie dla tegoż kościoła naszego jednego młodzieńca szkolnego, któryby i dziatki mógł uczyć i w kościele śpiewać i inne kościelne posługi odprawować, jako też i przy innych kościołach to zwykło by-

[1]) Wyrażenie Prokopa Bałtromiejowicza z r. 1598 (ob. wyżej str. 229). Waleryan Protaszewicz Suszkowski »natione Lituanus«, rodem z województwa mińskiego »e nobili familia« h. Drzewica (*Kojałowicz* Miscellanea str. 78—9 i w Herbarzu 47—8), biskup wileński, przeniesiony z łuckiego 13. IV. 1556, † 31. XII. 1579 (data śmierci podawana dotąd przez każdego inaczej a zawsze fałszywie, niniejsza z listu X. Piotra Skargi z Wilna do Rzymu 8. I. 1580 z charakterystyką zmarłego, odbiegającą od wszystkich pochwał jezuickich, ob. Listy ks. Piotra Skargi T. J., wydał *ks. Jan Sygański T. J.* [Kraków 1912], 112—114). Notaryuszem jego był X. Jakób Świderski, penitencyarz katedry wileńskiej, zdaje się z Podlasia, po nim 1571 X. Baltazar Krasowski, pleban kościoła św. Piotra na Antokolu, przedtem notaryusz miejski, z rodu mieszczan wileńskich; kanclerzem Jan Ostrowski, także z Podlasia; kapelanem zaś jego dawniej X. Szymon z Brzezin, prałat kantor wileński po śmierci mistrza Jerzego Albina z Koźmina, sufragana wileńskiego († 1570).

wać« [1]). Rzecz ciekawa: Szeszole, jak i sąsiednie im o półtorej mili Kiewkle, filia szeszolska, gdzie kościół noviter wystawił dopiero biskup Michał Jan Zienkowicz krótko przed swoją śmiercią († 1762) [2]), należą do tych nielicznych parafii dyecezyi wileńskiej w liczbie sześciu, które są obecnie czysto litewskie: Przełaje i Dorsuniszki w Trockiem nad Niemnem na zachód od Wilna; w stronie zaś jego północnej, idąc od granic powiatu wiłkomirskiego ku wschodowi: Widziniszki przy Giedrojciach, osada niegdyś kanoników regularnych od pokuty, i od w. XVII probostwo ich infułackie; Szeszole i Kiewkle, oraz Łyngmiany [3]). Nie ulega wątpliwości, że jak i w Widziniszkach, tak i w kluczu szeszolskim cofnął się żywioł polski; wskazuje go w nim inwentarz kluczów zawilejskich dóbr stołowych biskupstwa, spo-

---

[1]) Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 222—3 v. Wydał był ten przywilej »Walerian z Bożej łaski biskup wileński urzędnikowi naszemu Szeszolskiemu i Kiewkleńskiemu, Marcinowi Jabłońskiemu, i napotym będącym urzędnikom naszym, bojarom, mieszczanom i wszytkim ludziom wołosnym tychto dworów naszych Szeszolskim i Kiewkleńskim«. Treść jego, w szczególności uposażenie, u *ks. Przyałgowskiego* (Żyw. bpów wileń. I, 200 z cytatem »in Libro p. 223«, coby odpowiadało niniejszemu kodeksowi. Autor czyta plebana Ropołkiewiczem).

Polskie również akty kościelne wychodzą i z kancelaryi następcy Protasewicza, Jerzego kardynała Radziwiła, biskupa wileńskiego, książęcia z Ołyki i Nieświeża, jak wileński z 19. XII. 1585 o zamianie dziesięciny snopowej na pieniężną z dworów do tegoż biskupstwa należących, t. j. z Taurogin, Bolców i Kukuciszek dla plebana w Tauroginach; plebanem zaś był tutaj natenczas X. Szymon Maciejkowski po X. Mateuszu Gładzyńskim, a rewizorem dóbr biskupich X. Jan Ryszkowski, pleban brasławski, późniejszy archidyakon wileński (Tenże Cod. Czart. f. 236 i vo). Tauroginy (»Thurogno«), nadane biskupstwu przez króla Jagiełłę 1387, leżą dzisiaj w dekanacie i powiecie uciańskim dyecezyi żmudzkiej, za Rzeczypospolitej w dekanacie brasławskim dyec. wileńskiej; kościół parafialny św. Jerzego mają już z końcem w. XV, przed 1498 (Tamże f. 60 v).

[2]) W testamencie swoim, dat. w Werkach 18. V. 1761, mówi o tem: »osobliwy fundusz zostawuję na altaryą do kościoła w Kiewklach, teraz noviter przezemnie wystawionego« (*ks. Jan Kurczewski*, Kościół zamk. II, 137). Schematyzm dyecezyi wileńskiej z r. 1744 nie zna jeszcze kościoła w Kiewkłach; schematyzmy dzisiejsze fundacyę jego przyznają nieopatrznie biskupowi Protasewiczowi.

[3]) Łyngmiany i Dorsuniszki fundacyi zdaje się Witołdowej. Przełaje z końca w. XVI. O Widzieniszkach ob. wyżej str. 146.

rządzony w pierwszych dniach września 1731 r.[1]). Był on już tutaj w wieku XVI, stwierdza go pośrednio ustanowienie parafii szeszolskiej; przypuszczenie, że biskup Protasewicz posłał był księdza polskiego na parafię czysto litewską, do samego tylko ludu rdzennie litewskiego — Szeszole były już przecież wtedy miasteczkiem — jest niedopuszczalne i pamięć tego »cnotliwego i świętego biskupa Litwina« krzywdzące. Tak więc jeszcze ten pasterz wileński uważa Polaków w ciągu dalszym za indygenów w Kościele na Litwie; podstawa prawna tego ich indygenatu mieściła się w przywileju ziemskim wielkich książąt litewskich.

* * *

Na tory ustawodawstwa kościelnego nadawanie beneficyów cudzoziemcom na Litwie weszło w drugiej połowie XVII w. Dwa następujące po sobie synody dyecezyalne wileńskie poświęcają mu osobne statuty; mianowicie biskupa Aleksandra na Maciejowie Sapiehy z 11—13 marca 1669 r. »o niedopuszczaniu obcokrajowców do jakichkolwiek beneficyów« i biskupa Aleksandra Michała Kotowicza z 1—3 września 1685 r. »o niedopuszczaniu księży z obcych dyecezyi na beneficya duszpasterskie i proste«.

Postulat statutu litewskiego III redakcyi (1588) stał się dopiero teraz, niespełna po upływie wieku, prawem kościelnem, statutem dyecezyalnym. Synod Sapiehy uchwalił go na żądanie kapituły i całego duchowieństwa. Zwięzły jego statut zwraca się stanowczo przeciwko księżom obcym *(alienigenas presbyteros)* i ogłasza, że już odtąd nie mogą w dyecezyi wileńskiej otrzymać żadnego beneficyum, albowiem Kościół mały ma z nich pożytek, a właściwie nie ma żadnego. Bliższe a ściśle prawne uzasadnienie tego zakazu zawiera w sobie rzecz kapitalną w przedmiocie naszym: *idioma loci,* którego moc obowiązującą (jak już wiemy) w owych właśnie latach dekret kuryi rzymskiej rozciągał na cały Kościół, wszystkie jego dyecezye. Jaki to zaś jest język miejscowy,

[1]) Inwentarze kluczów zawilejskich dóbr tychże sporządzone 1731 przez Antoniego Drozdowskiego, komisarza dóbr JWJM X. Michała Jana Zienkowicza, biskupa wileńskiego, wyd. w Opisaniu rukopisn. otdjelenia Wilen. publ. biblioteki. Wyp. II [Wilno 1897], 65—152, klucz Szeszolski od str. 134 do końca.

jaka mowa ludu na Litwie, w szczególności w dyecezyi wileńskiej, o tem nasz statut wyraźnie orzeka: język litewski i polski. Oczywistą jest rzeczą — powiada ten statut w uzasadnieniu swego postanowienia — iż *ob imperitiam linguae lithuanicae et polonicae* beneficyaci obcokrajowcy są Kościołowi mało użyteczni lub raczej zupełnie bezużyteczni [1]). Obydwa języki synod sapieżyński stawia obok siebie jako krajowe. Nie znaczy to jednak, by wymagał znajomości ich obu na równi od każdego z beneficyatów swojej dyecezyi, lecz dlatego nie dopuszcza do niej księży obcych, że nie umieją ani po litewsku ani po polsku. Znajomość ich obu była także potrzebna i konieczna, ale tylko w parafiach mieszanych litewsko-polskich; mogły być te parafie, i były, z przeważającą ludnością litewską, ale czysto litewskich nie było wiele; wskazujemy je poniżej. Pod księżmi obcymi, obcokrajowcami tegoż statutu, należy rozumieć niewątpliwie także i duchownych polskich z Korony, lecz wolno mniemać, że tylko pośrednio, t. j. o tyle, iż nie mogą otrzymywać duszpasterstwa w parafiach mieszanych, o ile nie znają mowy ludu litewskiego. Ostrze bezwzględne zakazu jego godzi w księży przybyszów z zagranicy: francuskich, a jeszcze więcej niemieckich; o nich jest tutaj mowa jako nie umiejących po litewsku i po polsku, a mnożyło się ich wtedy, za Wazów i króla Michała, coraz więcej na Litwie. Znajdujemy ich faktycznie w aktach najbliższej wizyty X. Mikołaja Słupskiego, biskupa grationopolitańskiego, sufragana wileńskiego z lat owych (1674—7) [2]). Parochem

---

[1]) Pełne brzmienie tego statutu w tekscie oryginalnym: »De non admittendis ad quaevis beneficia Ecclesiastica alienigenis. Ad instantiam tam Venerabilis Capituli, quam etiam totius Cleri Nostri Diaecesani decernimus et statuimus non posse abhinc obtinere quaevis Beneficia Ecclesiastica in Diaecesi Nostra Vilnensi alienigas Presbyteros, quos parum vel certe nullum emolumentum, ob imperitiam linguae Lithuanicae et Polonicae, Ecclesiae adferre manifestum est« (Acta Synodi Diaecesis Vilnensis Praesidente Illustrissimo ac Reverendissimo Domino D. Alexandro in Macieiow Sapieha Dei et Apostolicae sedis Gratia Episcopo Vilnensi. Vilnae [1669], k. Dvo i d 2). W streszczeniu statutów tegoż synodu przez *ks. W. Przyałgowskiego* (T. III, 15). niniejszy jest pominięty; wcale dobrze u *ks. J. Kurczewskiego:* »Na prośby kapituły i kleru zabroniono dawać beneficya obcym, gdyż mały z nich pożytek z powodu nieznajomości języka litewskiego i polskiego« (Biskupstwo Wileńskie str. 132 na dole).

[1]) Wyjątki z nich okolicznościowe podał *ks. Jan Kurczewski* p. t. Stan

w Lidze i zarazem dziekanem lidzkim jest pracowity i rezydujący X. Ignacy Rebert [1]), plebanem w Sobotnikach (to Stare Gieranony) X. Jan Oloff [2]). A dalej w województwie trockiem od strony pruskiej w Bartnikach ad Pojewonie, filii kościoła olwickiego, a w dekanacie wtedy olwickim, dzisiaj parafii w dekanacie wołkowyskim dyecezyi sejneńskiej, sprawował wikaryat X. Stanisław Brentelt, wspominany zaś bywa również niepochlebnie imiennik jego venerabilis Hieronim Brentelt, działający w tych stronach nad samą granicą pruską w Przerośli i Filipowie, w tymże samym natenczas dekanacie, obecnie suwałkowskim. Niemieckie ma nazwisko pleban w Abelach, stolicy dzisiaj jednego z dziewiętnastu dekanatów dyecezyi żmudzkiej, przy samej granicy kurlandzkiej, podówczas w dekanacie kupiskim: X. Jerzy Kahl, pochwalony przez wizytatora. Wikaryusze z nazwiskiem niemieckiem: X. Józef Rychter w Nowym dworze, nazywanym jeszcze wówczas Dworcem, w dekanacie lidzkim pod starodawną Ostryną; X. Jan Gutmensz przy prepozyturze Chodkiewiczów w Brzostowicy wielkiej w Wołkowyskiem, gdzie się dźwiga nowy kościół dzisiaj po kasacie wspaniałego przed pół wiekiem. Do obcych pewnie należy staruszek X. Marcin Willar, pleban w Rohotnej w Słonimskiem naówczas Zawiszów, mającej dopiero od niedawna (1900) tylko kaplicę cmentarną w parafii zdzięciolskiej (Zdzięcioł); lecz dawniej, przed kasatą swego kościoła,

---

kościołów parafjalnych w djecezji wileńskiej po najściu nieprzyjacielskiem 1655—1661 r. (Litwa i Ruś. Miesięcznik poświęcony kulturze, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu [Wilno 1912] T. I, 122, 124; T. III, 57 i 56; T. I, 165, 168 i 169; T. I, 122; T. II, 59 i 61). Związek tej wizyty biskupa Słupskiego, dekretów jego reformacyjnych, z listem pasterskim biskupa Mikołaja Stefana Paca z r. 1682 wskazuje się poniżej. Obraz bezpośredni najścia nieprzyjacielskiego daje wizyta biskupa Sapiehy z r. 1669.

[1]) Dobrze umieszczony pod r. 1662 w spisie proboszczów lidzkich, z papierów miejscowych wyjętym, u *T. Narburtta* (DNL. T. V Dodatek I na str. 5: Cokolwiek z historyi miasta Lidy), albowiem wtedy instytuował go biskup Białozor wedle świadectwa wizyty Sapieżyńskiej z r. 1669 (w księdze wizyty biskupa Brzostowskiego f. 695).

[2]) Sobotniki = Subotniki, to Stare Gieranony w dekanacie naonczas (1669 r.) raduńskim, dzisiaj wiszniewskim; mają plebanem 1545 r. Pawła Skaszewskiego, rektora zarazem kościoła w Dusiatach (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 202) i on to jest »Skaszewskim plebanem w Gieranonach 1545 r.«, wspomnianym przez *A. Bonieckiego* (Poczet 275 z metryk litewskich).

Rohotna szczyciła się w połowie wieku XVI fundacyą jego jakoby z czasów Jagiełły i Witołda [1]). Wreszcie X. Klaudyusz Quarre, kanonik kolegiaty św. Michała na zamku krakowskim a kapelan królewski, dostał plebanią w Sokółce wraz z jej filią w Sudziałowie w Grodzieńskiem, przy wypływie Sokółki, w połowie drogi z Białegostoku do Grodna; pracowali za niego wikarzy: X. Wojciech Dąbrowski w Sokółce a w Sudziałowie X. Paweł Zakrzewski z dyecezyi płockiej. Wszyscy ci plebani, wyjąwszy w Rohotnie, mieli kościoły kolacyi królewskiej. Od dworu tedy królewskiego, wszakże zawsze — czyż trzeba dodawać? — za wolą i poparciem kancelaryi W. X. Lit., szli obcy duchowni na beneficya kościelne w dyecezyi i kanonie w kapitule wileńskiej (toż było i w Koronie). Zakaz sapieżyński dążył do powstrzymania ich napływu.

Oprócz statutu jest jeszcze inny akt troski tegoż biskupa o obsadzie kościołów duchowieństwem krajowem swojej dyecezyi. Świadectwo mu daje list króla Michała z najbliższego sejmu w Warszawie (6 listopada 1670) do biskupa Sapiehy, przed którym się

---

[1]) Po raz pierwszy zjawia się ta tradycya, już skrystalizowana, kiedy pleban Rochotny »in Rochathna«, honorabilis Matthias Sznijowski (pewnie ze Snowa w Nowogrodzkiem między Myszą a Nieświeżem) d. 27. X. 1551 przedkłada w Wilnie biskupowi Pawłowi ks. Holszańskiemu do zatwierdzenia kopię polską dokumentu fundacyi swego kościoła, jaki był zaginął w napadach tatarskich (z pocz. XVI w.), a wystawiony był rzekomo 4 dnia po św. Marcinie 1406 w Rohotnie przez jej dziedzica Bartłomieja, w obecności takich świadków: Mikołaja, biskupa wileńskiego, X. dra Andrzeja praw duchownych, kanonika wileńskiego, Mathiassa altarysty Godiewicza wileńskiego, Mikołaja niegdy będącego plebana w Solecznikach, Jakuba dwornego kapłana Xiędza biskupa (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 5v—7). Kościół był rzeczywiście pod wezw. św. Bartłomieja apost. Falsyfikat ten jedno stwierdza: że Rohotna była już wtedy, za Zygmunta Augusta, dziedziną Zawiszów h. Łabędź. Od tego dopiero czasu *Kojałowicz* zna ich na Litwie i wymienia szczegółowo, acz każe im jeszcze za Jagieła wejść do WXL. (Herbarz 125), od r. 1491 *Boniecki* (Poczet 408—411).

NB. Ci to Zawiszanie (a nie Dowgiałowie [h. Płomieńczyk], jak fałszywie podałem wyżej str. 133 w przyp.) wystawili tutaj kościół w Żyrmunach, w dekanacie wówczas i dzisiaj lidzkim, w szczególności Jan Zawisza, wojewoda zrazu mścisławski (od 1596), następnie witebski (od 30. XII. 1599 † 1626), oraz starosta suraski ze swą żoną Anastazyą Tryznianką, i to pod wezw. N. M. P., d. 6. V. 1624 (Kopia w księdze wizyty Brzostowskiego w Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 4 f. 1645v—1646, ob. f. 693). Tytuł obecny św. Krzyża pochodzi z drugiej połowy w. XVIII.

usprawiedliwia z zarzutu nadawania beneficyów kościelnych cudzoziemcom. »Nie pamiętamy — tak król odpisuje — żebyśmy jakie w W. X. Lit. beneficyum duchowne cudzoziemcowi oddać mieli, jakoż stosować się w tem do ustaw synodu Uprzejmości Waszej duchownego rozkażemy. Jeżeli zaś przedtem który z obcych beneficyum kościelne otrzymał, a tem bardziej tytuł z obowiązkiem parafialnym, a jeszcze ze szkodą kościoła nadużywać będzie, to należy do sądu Uprzejmości Waszej duchownego, żeby stosownie do praw takich sądził, według ustaw synodalnych postępując« [1]). Jakkolwiek pod cudzoziemcami rozumiemy tutaj i polskich duchownych z Korony, to przecież rzecz inna cudzoziemcy a inna język polski na Litwie oraz w jej Kościele rzymsko-katolickim. Rzecznikiem jego, tegoż tam języka, wymownym jest ten sam strażnik praw litewskich, biskup Sapieha, w niniejszych swoich statutach synodalnych, a wraz z nim cała kapituła wileńska i wszystek kler dyecezyi. W tekscie łacińskim tegoż wydania statutów mieszczą się głosy polskie [2]), a w osobnym dodatku, pod koniec, teksty polskie dekretów kościelnych, z nakazu synodu mające być głoszone ludowi z ambony: dekret trydencki o formie małżeństwa »Tametsi = Aczkolwiek« i treść bulli »Coenae Domini = Najwyższy Pasterz« [3]). To nie pierwsze ani ostatnie *Polonica* w statutach i listach synodalnych biskupów wileńskich, samych Litwinów (kardynała Radziwiła 1582, Konstantego Kazimirza Brzostowskiego 1710 i 1717, Michała Jana Zienkowicza 1744) [4]). — Równolegle ze statutem syno-

---

[1]) Zamieszcza ten list *ks. Przyałgowski* (Żyw. bpów wil. III, 17—18) z błędną datą roku 1671 zamiast 1670 i bezpośredniem odniesieniem do sprawy kanonii wileńskiej X. Ossowskiego (o której zaraz poniżej), co nie jest słusznem.

[2]) »Non audeant copulare raptas a rusticis alias grabiezne dziewki« (k. b_3); »testium alias pieczętarzów« (Tamże).

[3]) »Decretum de reformatione matrimonii Sess. 24 cap. 1 in Polonicum idioma translatum et publicationi commodiori RR. DD. Parochorum suis temporibus faciendae accommodatum« (Tamże k. f_4 vo—g_2) i »Compendium bullae Coenae Domini Polonico idiomate redditum, in casibus nostras regiones concernentibus« (Tamże k. g_2—g_3 vo) wedle nakazu synodu: »Quod decretum ex Latino Polonico idiomate redditum ad calcem praesentium decretorum synodalium una cum bulla Coenae Domini, in casibus nostras regiones concernentibus, imprimendum pro commodiori usu RR. DD. Parochorum duximus« (Tamże k. b_2 vo w statucie »De matrimonio«).

[4]) Synody te wspominają lub zamieszczają tekst polski dekretu Tametsi.

dalnym biskupa Sapiehy biegną »exorbitancye wniesione i konkludowane« na sejmie elekcyjnym króla Michała Wiśniowieckiego w parę miesięcy później (w lipcu 1669), »żeby się dwór królewski cudzoziemcami nie osadzał«, a »także cudzoziemcy, indigenatu carentes, do wszelkich katedralnych (i) collegiatas ecclesias w Koronie i w W. X. Lit. aby przypuszczani nie byli« [1]). Zaraz zaszedł wypadek, który objaśnił praktycznie zachowanie się kapituły i biskupa wobec tej ostatniej exorbitancyi, kiedy otworzył się pierwszy wakans kanonii wileńskiej. Dobry król Michał nie jednemu ją podpisał. Najprzód swemu dworakowi Andrzejowi Ossowskiemu, kanonikowi kruświckiemu, rodem z Korony, następnie Kazimirzowi Janowi Wojsznarowiczowi, za którym, jako swoim kanclerzem dyecezyalnym, wstawiał się biskup Sapieha; wreszcie nie oparł się król

---

Nadto synod Brzostowskiego z r. 1717 podaje bullę wielkoczwartkową (tekst identyczny z edycyą sapieżyńską), formularze polskie pozwów i przysięgi świadków. List zaś tegoż pasterski z r. 1710 w rozdziale II o mszy św., jako przy rozdawaniu komunii kapłani mają mówić »»latine »Corpus Domini etc« et non polonice; ante communionem vero [przy samem komunikowaniu] »Panie nie jestem godzien, abyś ty wszedł do przybytku mego, ale tylko« etc., nihil addendo, uti est: »Panie Jezu Chryste etc. abyś wszedł do przybytku mego grzesznego«, siquidem adversatur Rituali et mutantur verba Evangelii, ex quo sumpta sunt««. (str. 18 ed. współczesnej; w przedruku tej pastoralnej nie zupełnie wyczerpującym u *ks. Kurczewskiego* Biskupstwo Wileńskie str. 430); w dodatku tegoż listu glossy: »pallia vulgo opończa« niech księża i klerycy nie noszą, kiedy deszcz nie idzie; »in funeralibus prandiis vulgo stypy praemittatur benedictio mensae«, »»promulgatis bannis addant: »Jeżeli kto wie o przeszkodzie do małżeństwa miedzy osobami wspomnionemi, jakie są przeszkody, pokrewieństwo, kumostwo ze chrztu albo bierzmowania i inne, niechaj daje znać do nas«« (DS. str. 61, w przedruku str. 452: »między«, »wspomnianemi«).

Natomiast w dyecezyi żmudzkiej publikacya bulli wielkoczwartkowej odbywała się po żmudzku; przekład jej dosłowny lingua Samogitica: »Gromata arba istatimas Urbono Aszmoio Papieziaus« zamieszcza synodyk żmudzki p. t. Collectanea Constitutionum Synodalium Dioecesis Samogitiensis (Vilnae typis accad. S. J. A. D. 1690) na trzech kartach ostatnich str. 146—151 (Egzemplarz Bibl. Jagiell. nr. 18172 po *Maurycym Stankiewiczu*, ob. tegoż Studya bibliograficzne nad literaturą litewską. II: Bibliografia litewska od 1547 do 1701 [Kraków 1889], 66—7). Jeszcze biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz (1633—1649) kazał księżom przetłumaczyć tę bullę na język żmudzki i odczytywał ją głośno ludowi nie tylko w wielki czwartek, lecz i w każde większe święto; ogłosił jej tekst żmudzki na czwartym swoim synodzie dyecezyalnym w lipcu 1647 (*ks. biskup Wołonczewski*, Biskupstwo żmujdzkie str. 216 § 250).

[1]) Volumina legum T. V, 12(14) i 13(17).

Niewiarowskiemu, który, jak i Ossowski, był koroniarzem (był to sam Jerzy Niewiarowski, po Aleksandrze Sapieże, kiedy został biskupem żmudzkim (1659), referendarz, niezadługo teraz zmarły, albo jakiś krewniak jego)[1]). Kapituła, jak się należało spodziewać, odpaliła z miejsca obu koroniarzów, oświadczając, iż ich nie przyjmie, boby to było naruszeniem praw litewskich. Miękki jak wosk biskup Sapieha opuścił swego Wojsznarowicza, kiedy kurtyzan i pupil jezuicki, Andrzej Kazimirz Ossowski, jako »dobrze zasłużony królowi Janowi Kazimirzowi«, a nowemu »już się znacznie zasługujący«, wyrobił sobie u nowego pana zatwierdzenie pierwszej prezenty a unieważnienie wszelkiej innej, danej komukolwiek, gdyż jemu pierwszemu (X. Ossowskiemu) król jegomość obiecał tę łaskę i już w sam dzień swojej koronacyi podpisał mu pierwszą prezentę. Droga z Warszawy do Wilna, dokąd X. Ossowski jechał z pismem królewskiem do kapituły (dat. 17 kwietnia 1670), prowadziła przez Różanę sapieżyńską nad Zelwą w Słonimskiem. Arcydobry biskup przyjął X. Ossowskiego w swym zamku najłaskawiej; gratulował mu, iż przyszedł do zdrowia i lepszych sił po chorobie, a na drogę zaopatrzył go listem orędowniczym do swego

---

[1]) Trzeci ten kandydat, jak i Wojsznarowicz, podany jest bez imienia u *ks. W. Przyałgowskiego* (Żyw. III, 16). Jerzy Niewiarowski, referendarz litewski, mian. 6. IV. 1659, żył jeszcze w grudniu 1669, † 1670 (*Wolff*, Senat. 308 z przydatkiem »proboszcz Trzemeszneński«); h. Półkozic z Korony, opat trzemeszyński, referendarz WXL. (*Kojałowicz*. Herbarz 249; wspomniany obok niego Jan Niewiarowski, kapłan ord. Praed., nie wchodzi w rachubę). Był rzeczywiście opatem trzemeszyńskim, komendataryjnym, mocą prowizyi apostolskiej z 19. IV. 1646, ale lat niewiele, 1653 musiał zrezygnować »propter summas contradictiones loci ordinarii« (Archiwum trzemeszeńskie. Opisał *ks. dr Łukowski*. Odb. z T. XI Roczników Towarz. Przyj. nauk poznań. Poznań 1881 str. 64). Koincydencya śmierci jego z usunięciem się tego trzeciego kandydata uprawnia do przypuszczenia, jakie się wyraża w tekście. X. Kazimirz Jan Wojsznarowicz nie biskupim ale dyecezyalnym był kanclerzem i już 24. IV. 1669 plebanem w Homlu (Księga wizyt biskupa Brzostowskiego w Cod. Czart.: Acta dioec. Viln. Nr. 4 f. 1074). Niedługo potem widzimy go zaopatrzonego w dwie plebanie, w Dąbrowie i Ejsmontach (Wizyta biskupa Mikołaja Słupskiego w wyciągach *ks. J. Kurczewskiego*, Litwa i Ruś z roku 1912 za kwiecień, str. 61, i wrzesień, str. 204). Wielki dobrodziej kolegium jezuickiego w Wilnie, gdzie wziął doktorat filozofii 1642, w Rzymie zaś prawa i teologii. Umarł przed 1677 (*Rostowski*, Lituan. S. J. histor. ed. J. Martinov, str. 436, z niesprawdzoną wiadomością: regens cancellariae maioris M. D. L.).

oficyała, prałata-kustosza Mikołaja Słupskiego, a przytem od roku biskupa gratianopolitańskiego-sufragana białoruskiego, aby go »podczas kapitulnych narad wprowadził do grona kanoników, iżby zupełnie od Ichmościów przyjęty był«. Tak biskup Sapieha »pilnie« się wstawił za X. Ossowskim, dając za powód nie tylko prezentę królewską, ale i »godne jego w kościele zasługi« (listem z Różany 26 kwietnia o. r.), że kapituła nie umiała się oprzeć prośbie uprzejmej swego pasterza, ta sama kapituła, która zdołała nie dopuścić do stolicy wileńskiej samych nawet nominatów papieskich, nie tylko królewskich. Sam Sapieha nie doczekał się już pociechy z X. kanonika Ossowskiego; zmarł przedwcześnie w roku następnym (22 maja 1671, mając lat 47). Kiedy po jego śmierci jeden z magnatów litewskich, już nie młody a żonaty, bogaty wojewoda trocki, Mikołaj Stefan Pac, został nominatem-biskupem wileńskim, przyjętym zrazu pokornie przez kapitułę, X. Ossowski wiedział, po czyjej stanąć stronie w zatargu, jaki wkrótce potem wybuchnął i trwał lata całe między kapitułą a nominatem, mianowanym przez Stolicę apostolską administratorem dyecezyi wileńskiej. Stał się jego sługą, doradcą prawnym i instruktorem teologicznym. Naodwrót z łaski też swego pana został sam regentem kancelaryi mniejszej, później (1678) pisarzem WXL., wreszcie na czas nieobecności Paca w kraju ustanowionym przez niego rządcą (administratorem) dyecezyi, w kapitule tymczasem prałatem-kantorem (1679), nie mówiąc już o beneficyach duszpasterskich: obok Sołoków w dekanacie brasławskim miał w komendzie parafię Ławarzyszki kolacyi królewskiej w Wileńskiem. To wszystko, co się tutaj przywiodło o karyerze X. Ossowskiego, nie upoważniałoby jeszcze do zajmowania się szczegółowiej osobą tego koroniarza na Litwie, gdyby nie list pasterski biskupa Paca do kleru dyecezyi wileńskiej, dat. w Wilnie 11 lutego 1682. Orędzie to Pacowe o sposobie i porządku dobrego rządu, jaki winien być zaprowadzony w tej dyecezyi [1]), uważamy za dzieło X.

[1]) Modus et Ordo boni regiminis in dioecesim Vilnensem introducendi sancitus et ex mandato illustrissimi et excellentissimi domini d. Nicolai Stephani Pac, episcopi praeconisati et administratoris ecclesiae et episcopatus Vilnensis, traditus typo A. 1682 d. 13 Februarii Vilnae typis academicis S. J., w 4-ce k. A—D i 1 na końcu. Egz. Akademii Umiejętności w Krakowie, niegdy »Decanatus Słonimensis«.

X. Andrzej Kazimirz Ossowski h. Dołęga z Ossowskich na Mazowszu

Ossowskiego, może nie wyłączne, lecz co najmniej współredakcyę mu w niem przyznajemy. Światły to był prawnik-teolog, wyszkolony; uczył się zagranicą w Gracu, Bononii i w Rzymie. Towarzysz nieodstępny biskupa Paca, mógł się ważyć na wygotowanie takiego listu pasterskiego, jak niniejszy, będący kompendyum i zarazem kodeksem wszystkich praw i obowiązków duszpasterskich, ułożonych w formie zwięzłych artykułów. Pomnik ten ustawodawczy, mający zastąpić pozbawiony kolorytu miejscowego list paster-

---

w ziemi łomżyńskiej osiadłych, w wojew. brzeskiem, którego już dziad, jak i ojciec, służyli w wojsku litewskiem, syn Pawła i Orłowskiej h. Saszor, a brat Michała, co służył we Francyi z Kondeuszem; uczył się zagranicą, kapłan zacny wedle *Kojałowicza* (Herbarz 43, gdzie już podany sekretarzem K. J. M. i kanonikiem wileńskim); u *K. Estreichera* h. Prus (Bibliografia polska T. XXIII [Kraków 1910], 490). Prezenty króla Michała na kanonię wileńską z przytoczeniem listu jego dat. w Warszawie 17. IV. 1670 i biskupa Sapiehy do sufraganaoficyała Słupskiego z Różany 26. IV. 1670 z aktów kapitulnych u *ks. Przyałgowskiego* (Żyw. III, 16—17 z charakterystyką, którą inni powtórzyli: człowiek próżny, chciwy). (Wskazania źródłowe stosunku X. Ossowskiego do biskupa Mikołaja Paca i kapituły u tegoż l. c. 32, 35, 42, 43–4 i 51). Urzędy jego i rok śmierci 1683 u *Wolffa* (Senat. i dygn. 272). Plebanie w wizycie sufragana Słupskiego z r. 1674—7 (Litwa i Ruś z września i listopada 1912 T. III, 212—213; IV, 106 i III, 58).

Inny duchowny Ossowski, imieniem także Andrzej, ale znacznie wcześniejszy i innego rodu — może prosty plebej Popiołek — zaaklimatyzował się również na Litwie, i to też z łaski biskupa wileńskiego, Litwina Benedykta Wojny, jako jego notaryusz: Andrzej Maciejowy Ossowski dyecezyi gnieźnieńskiej, notaryusz publiczny mocą apostolską, »actorumque curiae illustrissimi ac reverendissimi domini supradicti episcopi Vilnensis« notaryusz 22. IX. 1603 (Archiwum domu Sapiehów I, 386 nr. 460). Przeżył swego pana, ale karyery nie zrobił: 7. VII. 1616 jest tylko notaryuszem konsystorza wileńskiego (Cod. Czart.: Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 4).

Gdyby się kto upierał a wykazał dowodnie, że X. Ossowski nie miał nic wspólnego w redakcyi pastoralnej biskupa Paca, to i tak, szukając jej autora, trafi na Polaka, i to nawet z Korony. Poza sufraganem Słupskim zasiadał wtedy w kapitule wileńskiej jedyny w niej doktor teologii, kreatura Paca: X. Wojciech Izdebski h. Pomian z powiatu łukowskiego, kanonik wileński (od 1673), widocznie bez oporu przyjęty, może dlatego, iż się uczył u jezuitów w akademii wileńskiej, kreowany w niej przez X. Wojciecha Wijuk Kojałowicza doktorem teologii, sekretarz królewski, archidyakon smoleński (już 1685), wreszcie po śmierci Słupskiego sufragan białoruski 1696/7, † 1702 (*Kojałowicz*, Herbarz 235; *Rostowski*, Lituanicarum S. J. historiae, ed. J. Martinov 432; *ks. J. Kurczewski* Biskupstwo wileńskie 84).

ski prymasa Maciejowskiego, powstał z okazyi i materyału, jakiego dostarczyła ostatnia wizytacya generalna dyecezyi, z polecenia tegoż biskupa-administratora Mikołaja Paca dokonana przez wspomnianego powyżej biskupa-sufragana Mikołaja Słupskiego, wileńskiego naówczas archidyakona; zwłaszcza uwagi tegoż w dekretach reformacyjnych, zestawione z przepisami niniejszego listu, wykażą niezawodny związek obu tych pomników. Przyjmując udział bezpośredni sufragana Słupskiego w wydaniu pastoralnej biskupa Paca, zostaje dość jeszcze miejsca dla pracy w niej redakcyjnej X. Ossowskiego. I o obcych jest w tej pastoralnej artykuł, ósmy z rzędu a przedostatni części jej pierwszej, o przymiotach kandydatów do stanu duchownego. Biskup zastrzega sobie udzielenie święceń takowym w dwu wypadkach: 1° jeżeli przebywali na jego dworze całe trzy lata lub 2° lat już dziesięć zamieszkali w dyecezyi a nie mają zamiaru jej opuszczać [1]). Słusznie i sprawiedliwie. Biskup musi mieć zostawioną sobie wolną rękę w doborze odpowiednich duchownych, ale bez krzywdy swego własnego kleru. Zarządzenie to, znamienicie utrudniające napływ obcych do dyecezyi byłoby może wystarczyło, gdyby je sam prawodawca przestrzegał. Po biskupie-magnacie tej sorty, co Mikołaj Pac, nie można się było tego spodziewać.

Zaczem duchowieństwo dyecezyalne, zebrane na najbliższym synodzie wileńskim przez biskupa Aleksandra Kotowicza za króla Jana III (1685), wniosło i określiło swą żałobę już całkiem jasno, by nikt nie wątpił, o co chodzi: »Dość jest nas tutaj swoich księży, a jeszcze obcy do nas się pchają i chleb nasz jedzą litewski, my zaś Litwini (t. j. urodzeni na Litwie) musimy cierpieć głód w tej ojczyźnie swojej. Krzywda wielka się nam dzieje; tylu przecież jest nas godnych i zdolnych w kraju; tymczasem wciskają się księża z innych dyecezyi i swymi u patronów zabiegami uzyskują beneficya w tej dyecezyi«. Tak wołał kler dyecezyi wileńskiej, podnosząc to jako szczególniejsze i główne swoje gravamen. Uznał je i poparł pasterz jego, biskup Kotowicz, który jeszcze przed laty, jako prałat-scholastyk wileński i regent większej kancelaryi WXL.,

[1]) »Illustrissimus Loci Ordinarius seu eius Suffraganeus exterum ordinare non potest nisi in familiaritate Loci Ordinarii integro triennio fuerit commoratus, vel domicilium a decem annis sine animo ad locum originis redeundi habuerit«.

zwiedził był z polecenia biskupa Sapiehy dyecezyę (1669). Zapewnił on teraz swoje duchowieństwo osobną uchwałą, powziętą na synodzie, że się uda sam wraz z delegatami kapituły do króla i prosić go będzie, żeby raczył nadawać prezentę na beneficya duszpasterskie i proste takim tylko księżom, którzy z Litwy pochodzą *(ex Lithuania oriundos praesentare dignari velit)*. Innych zaś kolatorów i patronów biskup upomina, powiadamia i przestrzega, że nie udzieli instytucyi kanonicznej takim ich kandydatom i nie dopuści ich do objęcia beneficyum, którzy nie są urodzeni w dyecezyi wileńskiej *(nisi ex diaecesi nostra originem trahentes)*; dodaje, że jeśliby prezenta uzdolnionego księdza tejże dyecezyi nie nastąpiła do sześciu miesięcy, natenczas sam, wedle przysługującego sobie prawa, obsadzi beneficyum wakujące [1]). Strony języko-

---

[1]) »De non admittendis Presbyteris ad Beneficia curata et simplicia ex alienis Diaecesibus. Singulare et principale in Clero Nostro Diaecesano observavimus gravamen et praejudicium, quod multorum insigniorum virorum, vitae probitate et doctrina conspicuorum ex Lithvania oriundorum postpositione ex aliis Diaecesibus Presbyteri, victum sibi et Commoda necessaria quaeritantes, se praesentari a Patronis legitimis ad Beneficia Ecclesiarum in Diaecesi Nostra et promoveri saepissime contendunt, prout multi in hac Diaecesi ad talia Beneficia promoti extranei indebite panem Lithuanicum comedunt, ipsis Lithuanis Presbyteris in sua patria famelicis existentibus. Quocirca statuimus Authoritate praesentis Synodi, ex quo satis numerosus clerus in Diaecesi Nostra reperitur, alimentis et sustentatione congrua suo Clericali statui carens et indigens, S. R. M. praesentis Synodi congregatae nomine per Nos et Nuncios Almi et venerabilissimi Capituli Vilnensis supplicatum iri, ut imposterum eadem S. R. Mstas ad Benefitia Ecclesiastica curata et simplicia non alios Presbyteros, praeterquam ex Lithuania oriundos praesentare dignari velit. Alios vero in Diaecesi Nostra Collatores et Patronos Beneficiorum Ecclesiasticorum monitos et certificatos esse cupimus et praecavemus: Nos nullum alium praesentatum ad Ecclesias illorum Collationi et Patronatui reservatas et subiectas nisi ex Diaecesi Nostra Originem trahentes admissuros, et ad institutionem Canonicam singuli beneficii Ecclesiastici illiusque integralem possessionem permissuros. Verum si aliquis ad Ecclesiam tali ut praefertur Collationi et Praesentationi subiectam intra spatium sex mensium idoneum Presbyterum ex Diaecesi Nostra non praesentaverit, Nos pro iure Nostro, pro hac vice nobis suffragante, Idoneum Parochum Ecclesiae vacanti cuipiam providebimus« (Acta, Constitutiones et Decreta Synodi Diaecesis Vilnensis, Praesidente... Alexandro Michaele Kotowicz Dei et Apost. Sedis Gratia Episcopo Vilnensi, Almae Vilnensis Academiae Cancellario, A. D. Millessimo Sexcentisimo Octogesimo Quinto, Die 1ma, 2da et 3tia Mensis Septembris Celebratae. Ibidem Typis Academicis

wej statut niniejszy nie porusza. Nie potrzeba było tego. Immigracyę księży obcokrajowych przeniesiono na grunt zupełnie inny, taki, jaki rzeczywiście miała, na pole prawno-kościelne z wysunięciem na plan pierwszy kwestyi chleba.

Statut niniejszy jest już finałem prawodawstwa litewskiego o obcych duchownych [1]). Swoim zakazem zacieśnia się on do sa-

---

Impressa [na ohydnym papierze] Anno ut supra, str. 8—9). Statuty tegoż synodu historykom wileńskim były dotychczas nieznane.

Szczątki wizyty prałata-scholastyka Aleksandra Kotowicza z początkiem r. 1669 w dekanacie lidzkim i nowogrodzkim dochowały się w księdze wizyty biskupa K. Brzostowskiego (Cod. Czart., Acta dioec. Vilnen. N. 4 f. 692—705).

[1]) Dwa tylko jeszcze później znajdujemy w aktach kapitulnych zapiski, zastrzegające beneficya na Litwie Litwinom. Przywodzi się je z summaryusza tychże aktów przez *X. prałata Xawerego Bohusza* (Opisanie rukopis. otdjelenia Wilensk. publ. bibl. I [Wilno 1895] w dodatku str. 132—3):

1° pod d. 26 kwietnia 1752 r. »Z okazyi prezentowanego na kanonię wileńską X. Wodzińskiego, kapituła bojąc się, aby się przez to do podejścia innym Polakom nie otworzyły wrota do kapituły, prosi biskupa (Michała Jana Zienkowicza), aby pisał do kanclerza (Jana Fryderyka Sapiehy) i podkanclerzego (Fryderyka Michała księcia Czartoryskiego), donosząc o prawach i zwyczajach tej prowincyi, aby podobnych prezent nie pieczętowali. Kapituła zaś posłom na sejm w instrukcyach podać stanowi, aby zachowane były prawa prowincyi Litewskiej i kapituły Wileńskiej, a Polacy (z Korony) nie byli promowani na beneficya duchowne tej prowincyi, w której się tylu znajduje osób z urodzenia i z nauki godnych, a jednak mało jest beneficyów. Oraz każe protestacyą swą w aktach protonaryuszowskich zapisać na przypadek promocyi jakiego Polaka, warując zachowanie praw swoich«. — Kanonik wileński, o którym tutaj mowa, to X. Gabryel Wodzyński h. Jastrzębiec, syn miecznika mozyrskiego, kanonik zrazu warszawski 1749/50, przez Jerzego Mikołaja Hylzena, biskupa smoleńskiego, przybrany za koadjutora, przedstawiony do Rzymu przez króla 4. V. 1758, prekonizowany biskupem tebasteńskim, konsekrowany w katedrze wileńskiej 24. VI. 1759, po rezygnacyi Hylzena biskup smoleński 1763, † 27. XI. 1788 w Warszawie; przybrał sobie za koadjutora Adama Naruszewicza *(Jul. Bartoszewicz* w Wielkiej Encyklopedyi Orgelbranda T. XXVII [Warszawa 1867], 603—5).

2° pod d. 5 listopada 1753 jako »X. Łopaciński wygrywa w nuncyaturze warszawskiej sprawę o scholasteryą z X. Bronikowskim jedynie dlatego, że ten Polak a tamten Litwin i konstytucye litewskie beneficia Litwinom dawać każą«. Do Litwina Jana Dominika Łopacińskiego Litwini wieku XX nie mogą się przyznawać; został on biskupem żmudzkim, prekon. 9. V. 1762, † 1778. Konstytucye, jakie Łopaciński przywiódł na swoją stronę z czasów po unii, to sejmu warszawskiego z r. 1607 art. 21 »O dygnitarstwach i beneficyach duchownych«, zastrzegająca także dla W. X. Lit. in cathedralibus ecclesiis dawne prawo pol-

mej jednej dyecezyi wileńskiej a stosuje tak dobrze do dyecezyi łuckiej lub płockiej i innych, ile tylko ich było w Koronie, jak i do dyecezyi żmudzkiej i każdej innej na świecie. Tem samem nie trzeba w nim wietrzyć walki narodowościowej Litwy z Polską, lub, co gorzej jeszcze, Litwinów z Polakami, gdyż walki takiej wcale nie było i być nawet nie mogło. Litwini ówcześni, duchowni świeccy wraz z swymi biskupami, występujący z uzasadnioną skargą i z tem zgorzkniałem, jakie słyszeliśmy, grawaminem na obcych przybyszów, przybyszów skądkolwiek, zwłaszcza zaś z Korony, to są Polacy litewscy: nie tylko oni, którzy idą z rodów polskich, z dawna tam lub później osiadłych, nadewszystko z Mazowsza i Podlasia, mimo że się już na Litwie Polakami nie nazywają, chociaż nimi być nie przestali, ale Litwinami; ale także Litwini nazwą, i także, jak tamci, przynależnością państwową, lecz z pochodzenia Rusini, po odprzysiężeniu się zaś schizmy greckiej, już wiarą, cywilizacyą, a z czasem i mową Polacy; wreszcie Litwini właściwi z nazwy i rodu, lecz jeszcze więcej i wcześniej, aniżeli poprzedni (Ruso-Litwini), bliżsi Polakom starodawną wspólnością wroga, jako też wiary, bezpośrednio od nich wziętej, a dalej oświeceniem i cywilizacyą zachodnią, wreszcie recepcyą ich języka, który na miejsce ruskiego przyjęli sami dobrowolnie wraz z urządzeniami polityczno-kościelnemi. Zaznaczyć to trzeba, chociaż wiadomem być o tem wszystkim powinno, iż przyswojenie języka polskiego przez Litwinów nastąpiło bez szkody języka ich niegdyś rodzimego. Podkreślają ten fakt jako dobrze sobie znany i opisy Polski, wychodzące z pod pióra nuncyuszów papieskich a dla użytku samego Rzymu sporządzane. »Kancelarya królewska w Litwie — mówi jeden z nich pod koniec panowania Zygmunta Augusta — używa w piśmie języka ruskiego równie jak obywatele, wyjąwszy

skie o nieprzyjmowaniu plebejów i ludzi prostego stanu na kanonie i prelatury, oraz sejmu koronnego za Władysława IV z r. 1633 art. 32: »Canonici capitulares w Litwie: Jako ad alia Reipublicae munia naród szlachecki ma bliższy akces, tak in spiritualibus aby preeminencyą swoją we wszem mieć mógł, postanawiamy, aby od kanonij i wszelakich prelatur w W. X. Lit. sposobem Koronnym ludzie prostego stanu arceantur, zostawiwszy jednak tych przy prerogatywach swoich, którzy przed tą konstytucyą stanęli« Vol. leg. T. II, 437 (1605—6) i T. III, 379 (798). W summaryuszu Bohusza na str. 133 data tej ostatniej konstytucyi rozbita na dwie: 1631 i 1636.

tych, którzy wolą pisać po polsku« [1]). Język litewski pozostał i utrzymywał się tylko na samym dole narodu, wśród chłopstwa, i już z tego samego względu, przy ówczesnym ustroju stanowo-szlacheckim społeczeństwa, był ten język w warstwach jego rządzących wzgardzony, ale nigdy nie prześladowany ani też tępiony.

Czy i przez Kościół wzgardzony i nieuznany? Roztrząsa się to pytanie w następnym i ostatnim już rozdziale.

VI.

Zabezpieczenie języka litewskiego ludu w Kościele.

Na wszystkich polach i we wszystkich wypadkach, w których prawo Kościoła powszechnego dopuszcza lub nakazuje użycie w nabożeństwie i czynnościach świętych języka ludu, albo też domaga się znajomości jego od plebanów lub ich zastępców, lud litewski znajdował naogół za cały czas państwa polskiego zaspokojenie potrzeb religijnych w swej mowie i duchownych swego języka nie był pozbawiony. Zdarzały się nieraz w tym i owym względzie zaniedbania i wykroczenia, w przebiegu wieków mogły one nawet trwać nieco dłużej na jednem lub drugiem miejscu; o tem historyk polski wie bardzo dobrze, a wie od dawna (przekonamy się niżej z Kromera), i tego nie osłania ani nie zataja. Jednego tylko nie może: nie może na żaden sposób w tych niedomaganiach, brakach i zboczeniach, o jakich się powie, dostrzedz jakiejś myśli i tendencyi polityczno-kościelnej, racyi stanu, ani przyczyny państwowej, ani tem mniej walki narodowościowej. Widzi natomiast co innego, czego znów gdzieindziej prawie nie znajduje: nie tylko brak śladów pozytywnych jakiegokolwiek ucisku lub — jak nawet poważono się twierdzić — tępienia języka ludu prostego, lecz przeciwnie spostrzega i stwierdza ochronę jego prawną i zabezpiecze-

[1]) Relacya Juliusza Ruggieri z r. 1568 w ed. *E. Rykaczewskiego*, Relacye nuncyuszów apostolskich o Polsce T. I [Berlin—Poznań 1864], 171 w rozdziale III: »O językach«, gdzie mowa o wytępieniu języka Starych Prusów i Liwów (Inflantczyków) przez zakon krzyżacki.

nie ze strony miejscowych władz kościelnych, tudzież samych królów i panów polskich. To są fakta historyczne, których żadna doktryna nie nadgryzie; gdyby je kąsać chciała, zęby sobie na nich pokruszy.

A) Na polu beneficyalnem.

Był zwyczaj w Polsce — nie wiem, czy w innych krajach i państwach praktykowany — iż królowie nasi i zarazem wielcy książęta litewscy dla dobra Kościoła oddawali dość często biskupom na czas ich rządów prawo prezenty na poszczególne kościoły parafialne w rozległych swych majątkach i dobrach po wsiach i miastach, a także i na niektóre kanonie przy kościołach katedralnych i kolegiackich. Czynili to zwłaszcza Jagiellonowie. Bywało, iż swoje prawo nadawstwa odstępowali czasem, ale tylko jednorazowo, na jeden wakans beneficyum, kapitułom lub nawet zasłużonym dostojnikom świeckim [1]). Pierwszy a dotychczas zupełnie nieznany przywilej obsadzania samodzielnie kościołów i prebend, należących do rozdawnictwa wielkoksiążęcego na Litwie, uzyskał był w swojej dyecezyi biskup wileński, Olbracht Tabor, u wielkiego księcia Aleksandra dokumentem, danym sobie dopiero w Mielniku 18 września 1501, kiedy w. ks. litewski, Aleksander Jagiellończyk, był już obrany królem polskim po śmierci swego brata Olbrachta (17 czerwca 1501) na sejmie piotrkowskim (19 sierpnia). Bez oporu ze strony w. ks. Aleksandra, a nawet konfliktu z nim, biskup Tabor, od którego wyszła inicyatywa w tej sprawie, nie otrzymał tego przywileju. Starania o niego nasz biskup podjął był już dawniej, jeszcze za życia króla Olbrachta; wszakże bezskutecznie, albo-

[1]) Tak np. kapituła wileńska otrzymała na swą prośbę od króla Zygmunta I prawo kolacyi na jedną ze swoich kanonij katedralnych, jaka bezpośrednio zawakuje; pismo królewskie, dat. w Krakowie 4.I X. 1510, doręczył kapitule 16. I. 1511 honorabilis Mikołaj Wierzgajłowicz, naonczas w służbie królewskiej, rektor kościoła parafialnego w Brześciu litewskiem (Cod. Czart. 3516). późniejszy dziekan wileński i proboszcz nowotrocki, biskup zrazu kijowski, następnie żmudzki. Niekiedy znów naodwrót biskupi odstępowali królom swoje prawo kolatorstwa; tym trybem król Aleksander tuż przed swą śmiercią nadał probostwo kolegiaty szwedzkiej swemu sekretarzowi, Mikołajowi Żukowskiemu, 4. VI. 1506 (ob. niżej str. 272: Konsystorz wileński biskupa Olbrachta Tabora).

wiem trudno, niepodobna było się zgodzić wielkiemu księciu, jak i panom świeckim rady litewskiej, na tak znaczne uszczuplenie władzy hospodarskiej. Tabor natenczas zwrócił się do Rzymu. List jego do papieża zawiózł i przedłożył nie kto inny, tylko sam proboszcz wileński i sekretarz wielkoksiążęcy, Erazm Ciołek z Krakowa, idący ręka w rękę nierozdzielnie z biskupem wileńskim we wszystkich sprawach kościelnych i religijnych Litwy. Odpowiedź papieża Aleksandra VI znamy. Nastąpiła ona zaraz w miesiąc po wielkiej audyencyi i mowie obedyencyalnej Ciołka za pierwszego jego poselstwa w kuryi rzymskiej w tymże roku (od 11 marca do 11 grudnia 1501). W sporze między biskupem a wielkim księciem, przedstawicielami dwu władz, duchownej i świeckiej, ścierających się z sobą w tym wypadku o obsadę beneficyów kościelnych, nie można było wątpić — i o tem Tabor wiedział dobrze — że skarga biskupa znajdzie silny odzew u stolicy apostolskiej. Brewe papieskie z 28 kwietnia ow. r. (1501) w tonie wielce łaskawym upominania ojcowskiego, w istocie jednak naganiające, pouczało władcę litewskiego, iż winien czcić swego biskupa dla chwały Boga wiecznego, t. j. jako zastępcę Boga na ziemi, a dbać o honor i pożytek kościołów sobie podległych, być obrońcą i powódcą władzy kościelnej, tudzież wolności, pożyteczności kościołów i beneficyów, praw zaś swoich należy mu tak bronić, żeby dobro osób kościelnych najmniejszego nie miało stąd uszczerbku; przypominało dalej, że sławni jego przodkowie i inni książęta katoliccy dla ozdoby kościołów i dostojeństwa osób im służących zwykli nie tylko ustępować z pewnych praw swoich, ale z wielkiej swej hojności nadawać im dobra niezliczone, swobody i przywileje. Tymczasem, synu ukochany — wyrzuca papież — rzecz wielce nieprzystojną słyszymy o tobie: na wszystkie beneficya kościelne w dyecezyi wileńskiej, zostające pod twą władzą doczesną (w patronacie hospodarskim), chociażby to były kanonie i prebendy albo prałatury, administracye i urzędy w kościele katedralnym lub kolegiackim, domagasz się u biskupa lub wikaryusza jego generalnego, aby instytuowali tylko te osoby, jakie sam podawasz, jakie ci się zdają, a nie inne, i nie dopuszczasz, przeszkadzasz, wzgardę czynisz władzy biskupa, jeżeli pragnie nadawać beneficya innym, przez ciebie nie prezentowanym osobom, osobom mianowicie zdolnym i użytecznym. Dlatego papież upomina i prosi wielkiego księcia, aby nie krępował

biskupa w wolnem rozdawnictwie beneficyów pomienionych osobom sobie miłym i tymże kościołom użytecznym [1]). Biskup Tabor, jak należy wnosić z tenoru tegoż brewe, żądał pełnej swobody w doborze i oznaczaniu osób przy obsadzie wszystkich beneficyów patronatu wielkoksiążęcego, innemi słowy: prawa wolnego ich nadawstwa przez siebie (liberam collationem), a tem samem zawieszenia prawa prezenty wielkoksiążęcej na czas swoich rządów. Z dwu przyczyn wystąpił z tym postulatem: raz z ogólnej i zasadniczej jako biskup teokratyczny (w przeciwstawieniu do drugiego typu biskupów średniowiecznych: regalisty), w pełni poczucia i rozumienia wyższości bezwzględnej Kościoła nad wszelką władzą świecką; niemniej powtóre z powodu stosunków miejscowych w własnej dyecezyi za rządów Aleksandra Jagiellończyka, którego lata panowania wypełniają czas jego biskupstwa. Przyczyną tą partykularną było rozdawnictwo beneficyów kościelnych przez dobrotliwego tego władcę, hojne, nieopatrzne, ludziom swojego dworu, niezawsze ich godnym i ukwalifikowanym dostatecznie, lecz zawsze — pamiętajmyż o tem — za wiedzą i wolą oraz także nieraz poparciem kancelaryi wielkoksiążęcej. Stary Mikołaj Radziwiłowicz był naonczas kanclerzem W. X. Lit., ojciec (jak wiadomo) księżny Anny mazowieckiej; jak dawniej związki rodzinne wielkich książąt litewskich z Piastami mazowieckimi, tak i niniejszy jednego z potężnych rodów litewskich z ostatnimi książętami Mazowsza oddziaływał niepomiernie w dalszym ciągu na zacieśnienie stosunków wza-

---

[1]) Brewe Aleksandra VI »Accepimus quod Nobilitas tua« z 28. IV. 1501 do w. ks. litew. Aleksandra Jagiellończyka u *Theinera* VMPol. et Lith. T. II, 282 nr. CCCI z regestów orygin.: »...venerabilem fratrem nostrum, Albertum episcopum Vilnensem, quominus beneficia ipsa seu eorum aliqua aliis quam per te praesentatis personis conferre possit, impedire niteris in suae episcopalis iurisdictionis dedecus et non modicum praeiudicium. Cum autem, dilecte fili, valde indecorum sit, quod episcopus in diocesi sua de aliquo ecclesiastico beneficio libere disponere et personis idoneis atque utilibus de illis providere non possit, idque nedum in episcopalis auctoritatis vilipendium, verum etiam dictorum beneficiorum et ecclesiarum, in quibus consistunt, grave praeiudicium cedat, ... eandem Nobilitatem tuam monemus et rogamus in domino, ut . . . . sic in praemissis te geris [!], ut per eundem episcopum de beneficiis praedictis, cum pro tempore vacabunt, personis sibi gratis et eisdem ecclesiis utilibus, prout sibi videbitur, libere provideri possit«. — O mowie obedyencyonalnej Erazma Ciołka 31. III. 1501 czyt. wyżej str. 48—9.

jemnych między obu krainami na polu także kościelnem, głównie przez to, iż ułatwiał immigracyę młodzi duchownej z Mazowsza na Litwę.

Biskup Tabor w swej suplice nie dotknął słowem narodowości dworskich owych kandydatów, brewe papieskie byłoby ją powtórzyło. Nie wspomniał zaś o niej, ani też — rzecz niemniej ważna — o obcych duchownych dlatego, że nie ekskluzywa nacyonalistyczna ani nawet litewska pobudzała w nim czynność pasterską i nią kierowała, lecz rzeczywista potrzeba religijna ludu i wyższe nad wszelkie względy szczere dobro Kościoła. Pragnął mieć duchownymi na urzędach i beneficyach kościelnych osobistości, jak prawo kanoniczne wymaga, uzdolnione i pożyteczne, a przytem sobie miłe, t. j. powolne władzy kościelnej, biskupowi posłuszne. Rękojmię tych warunków osobistych i przymiotów nieodzownych duchowieństwu parafialnemu, oddanemu pracy duszpasterskiej, dawać mógł tylko kler, któryby wyszedł z rąk jego, pod jego okiem się chował i kształcił, przy jego kościele, przy katedrze wileńskiej zaprawiając się w obowiązkach swego stanu i przyszłego w duszpasterstwie zawodu. Biskup to idei w rządach swoich kościelnych, wyrastający znacznie ponad zwyczajną miarę przeciętnej szarzyzny biskupiej zapadającego się średniowiecza. Pierwszym jego aktem na tem polu, jeszcze jako elekta, ale już prekonizowanego, jest znane nam zastrzeżenie o kościołach parafialnych, jakie weszło do przywileju Kazimirza Jagiellończyka w zatwierdzeniu syna jego Aleksandra przy objęciu rządów wielkoksiążęcych na Litwie (1492), że i one odtąd, jak katedralne, kolegialne i konwentualne, nadawane być winny indygenom litewskim, o ile rozumie się między nimi byli kandydaci na nie odpowiedni, gdyż warunek ten pozostawał i nadal niezmieniony w swej mocy. Tabor uważał, jak wypada stąd wnosić, że i na Litwie, wśród duchowieństwa jej krajowego, znaleźć się już mogą godne jednostki do sprawowania pieczy duszpasterskiej przy kościołach, które na ogół były fundacyi i kolacyi wielkoksiążęcej: przysposobiła je, jak już wiemy, sama Polska bezpośrednio przez swą szkołę Jagiellońską w Krakowie, bądź też pośrednio przez szkołę katedralną u św. Stanisława w Wilnie. Kiedy się jednak okazało, że łaska hospodarska w wykonywaniu swego prawa patronatu nie czyni zadość w pełnej mierze potrzebom Kościoła (a działo się to nie tylko na dworze litewskim, lecz i w każ-

dem innem państwie na Zachodzie), biskup nasz Olbracht, tak szczytne o swoim urzędzie mający rozumienie — dała mu je nauka szkolna w Krakowie i tradycya jego kościoła — a przytem moc woli i pańską naturę, stworzoną do rządów, wszedł na drogę samoistnego działania; gdy posłuchu dla swoich przedstawień nie znalazł na dworze, popadł w konflikt ze swym wielkim księciem. Z zatargu tego wyszedł zwycięsko przy pomocy Rzymu, dokąd się odniósł, a gdzie już przedtem uzyskał był nadzwyczajny przywilej karania nawet śmiercią ludzi świeckich, zabierających dobra kościelne, a także Rusinów i schizmatyków, prześladujących i zabijających księży i duchownych rzymsko-katolickich dyecezyi wileńskiej (pierwszą bullą papieża Aleksandra VI z 5 października 1499 r.) [1])

Brewe papieskie, upominające w. ks. Aleksandra, by się nie sprzeciwiał obsadzie beneficyów swojej kolacyi przez biskupa wileńskiego, niewątpliwie zaważyło; lecz zupełnie co innego przeważyło szalę zwycięstwa biskupa Tabora i zabezpieczyło mu je osobnym ze strony tegoż w. ks. przywilejem: śmierć króla polskiego Jana Olbrachta i sprawa wyboru jego następcą w. ks. Aleksandra, który był teraz gotów do wszelakich ofiar, nawet do wcielenia Księstwa do Królestwa, byleby tylko uzyskać koronę polską [2]). Polska otrzymywała wznowienie i zacieśnienie unii w artykułach piotrkowskich (z 3 października), zatwierdzonych przez w. ks. Aleksandra w Mielniku (23 paźdz. 1501). Wiadomo o tem. Jakby na potwierdzenie sądu, którym dzisiejsza historyografia polska określa unię wtedy zawartą, iż zjednoczenie państw obu wychodziło na ko-

[1]) Bullę tę (a nie breve) Aleksandra VI »Ex debito pastoralis officii« z 5. X. 1499 wydał *ks. J. Kurczewski*, Kościół zamkowy T. II, 31—2 z kapitulnego Liber privil. T. I Cz. II f. 144: Bulla adhibitionis brachii secularis. Druga bulla w tymże przedmiocie, zatwierdzająca biskupowi Taborowi prawo miecza, nadane przez w. ks. Aleksandra, ogłoszona przez *Theinera* VMP. et Lit. T. II, 293—4 nr. CCCXVII z regestów oryg.: »Ad compescendos conatus nepharios perversorum«, pochodzi z 23. VI. 1501. Występujący w pierwszej na czoło »laici etiam Rutheni et schismatici ducatus Lythuaniae Vilnen. dioec.« chowają się w drugiej bulli za »Tartari et Armeni et alii sub ritibus Graecorum et aliis diversis sectis«.

[2]) *Dr. L. Finkel*, Elekcya Zygmunta I. Sprawy dynastyi Jagiellońskiej i unii polsko-polifewskiej [w Krakowie 1910], 9.

rzyść zarówno Litwie jak Polsce [1]), przybywa przywilej wielkoksiążęcy tegoż Aleksadra Jagiellończyka, już wybranego królem polskim, jaki był wydał w Mielniku 18 września 1501 dla Kościoła na Litwie w dyecezyi wileńskiej, ubezpieczając nim także prawa języka litewskiego na polu beneficyalnem. Otrzymywała go Litwa w osobie pierwszego swego senatora, biskupa wileńskiego, Olbrachta Tabora, który był jednym z głównych twórców unii piotrkowsko-mielnickiej po stronie panów rady litewskiej [2]); otrzymywała go zaś od wielkiego swego księcia, który był zarazem królem polskim, i to z okazyi podniesienia go na tron polski.

Przywilej mielnicki króla Aleksandra dla Litwy czyni zadość naogół postulatowi biskupa Tabora; naogół, bo nie ze wszystkiem, jeżeli, jak się zdaje — brewe papieskie to insynuuje, — biskup wileński żądał przyznania sobie wolnej kolacyi wszystkich beneficyów, należących do patronatu wielkoksiążęcego. Tak wysokie stawił żądanie, aby przynajmniej połowę jego uzyskać. I uzyskał. Otrzymał do własnej i przez cały czas swoich rządów niepodzielnej dyspozycyi: 1° Trzecią część kanonii w swojej katedrze wileńskiej św. Stanisława, t. j. cztery ostatnie, najniższe, jakie się znajdowały po lewej ręce idąc do chóru; wszystkich ich zaś było już wtedy prawdopodobnie dwanaście (przynajmniej jest ich tyle w r. 1526), która to liczba apostolska prebend kanoniczych w kapitule wileńskiej utrzymała się aż do końca Rzeczypospolitej; akt erekcyjny ustanawiał ich dziesięć; pełny ich wykaz dziewięciu, obecnych na kapitule, pochodzi z tegoż właśnie czasu (1501/2), coby odpowiadało liczbie ich normalnej dwunastu, gdyż trzeba coś zostawić na wakans, a może i nieobecnych. — 2° Jedną prebendę trocką, t. j. jedną z dwu kanonii przy farze (kolegiacie) p. w. Nawiedzenia NMP. i św. Jana apostoła i ewangelisty w mieście Nowych Trokach, ufundowanej przez Witołda aktem, dat. tamże w obecności Miko-

[1]) Tamże str. 10.

[2]) Nie widać natomiast między nimi teraz biskupa żmudzkiego, Marcina z Wilna (o którym czyt. wyżej str. 165—6); świeci on nieobecnością we wszystkich aktach tejże unii. Z komunikatu, udzielonego mi łaskawie przez p. dyrektora Bibl. Jagiell. *Dra Fryd. Papéego* dowiaduję się, że ten biskup miednicki nie był obcy planowanej przez Łukasza Watzelroda metropolii pruskiej ze stolicą we Fromborgu, do której prócz biskupstw pruskich z dyecezyą chełmińską miała należeć również i żmudzka.

łaja [z Gorzkowa] biskupa wileńskiego i świeckich d. 24 maja 1409. Wielki ten książę dwie kanonie wraz z prepozyturą założył przy głównym kościele w mieście stołecznem swojej dziedziny, uposażając je dostatnio całym powiatem ziemi Bezdzieży, nad Jaszczołdą koło Pińska i błot jego; połowę dochodów z jej wsi przeznaczył na rzecz proboszcza = prepozyta, z tym jednak obowiązkiem, by tenże utrzymywał własnym kosztem klechę = mistrza szkoły; drugą zaś na prebendy obu kanoników. Jedna to jest z niewielu fundacyi kościelnych Witołda, jaką znamy w całej rozciągłości dokumentalnej [1]). Z kanoników tej prepozytury przesuwa się w źró-

[1]) »In eaque [ecclesia] tres ministros, videlicet praepositum et duos canonicos sive praebendarios statuentes et praeficientes, quorum officio fides roborabitur christiana eorumque actibus mentes hominum suscitentur nec non salutaribus proficiant incrementis. Cui quidem ecclesiae villas seu possessiones nec non districtum dictum Bezdzieza, quas fideles nostri Meskutis et Wałgierd possidebant et obtinebant, dictas villas cum dicto districtu Bezdzieza..... damus et attribuimus... ita tamen, quod supradictorum bonorum et possessionum praepositus eiusdem ecclesiae tanquam principalis mediam partem pro usu proprio obtinebit, qui etiam clericum sive magistrum scholae propriis stipendiis tenere et promovere sit astrictus; reliquam medietatem iam dictorum bonorum et possessionum praedicti canonici sive praebendarii pro ipsorum utilitate habebunt et possidebunt. Harum quibus sigillum nostrum est appensum...« (Cod. Czart., Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 7vo—8). Oprócz fary prepozyturalnej istniała w Trokach starsza od niej na zamku wyższym kaplica grodowa św. Jerzego fundacyi również Witołdowej (Tamże f. 9vo). Po upływie wieku król Zygmunt I prepozyturę Witołdową w Nowych Trokach rozszerzył i przekształcił odpowiednio do potrzeby religijnej swego czasu, w miejsce obu prebend kanoniczych tworząc kolegium XX. mansyonarzy, które się składało z sześciu kapłanów, podległych we wszystkiem prepozytowi tegoż kościoła a obowiązanych do stałej rezydencyi; obok odprawiania nabożeństwa sprawowało ono wraz z X. proboszczem lub jego zastępcą, X. wikaryuszem, pieczę duszpasterską. Fundacya ta kolegium XX. mansyonarzy przy prepozyturze trockiej, któremu inkorporowano kaplicę św. Jerzego na zamku wyższym, obsługiwana chwilowo przez dominikanów wileńskich od św. Ducha (po r. 1501), nastąpiła na sejmie grodzieńskim 24 marca 1522 (Tamże f. 9—10v, a o dominikanach, uzurpujących sobie kaplicę zamkową, w Cod. Czart. 3516 pod r. 1525 i 1527), w trzy tygodnie po zatwierdzeniu królewskiem na tymże sejmie (5 marca 1522) pierwotnej fundacyi prepozytury Witołdowej w Nowych Trokach.

Prepozytury tej Witołdowo-Zygmuntowskiej w Nowych Trokach nie wolno mięszać — jak się to dzieje — z kościołem prebendalnym św. Mikołaja, wymurowanym tutaj przez wojewodę wileńskiego i kanclerza WXL., Olbrachta Ga-

dłach popod oczy nasze zaledwie jeden, i do tego jeszcze tylko z samego imienia, Jan, nieznana osobistość, lecz niepodła: »Jan, kanonik trocki«, towarzyszy biskupowi Taborowi na sejm walny do Piotrkowa i występuje między świadkami aktu unii po stronie litewskiej (3 października 1501); prawdopodobnie jest to dawny kapelan naszego biskupa, Jan z Trok, mansyonarz katedry wileńskiej (1493) [1]). — 3° Wreszcie »kaplic« czyli kościołów parafialnych dwadzieścia ośm, t. j., licząc okrągło trzydzieści, połowę wszystkich kościołów parafialnych w dyecezyi kolacyi hospodarskiej, i to wraz z Podlasiem; tyleż, około trzydziestu kościołów czyli trzecią część na ich ogół w całej dyecezyi, należy liczyć kolacyi prywatnej, które całkiem pewnie dopiero w czasach powitołdowych zaczynają się pojawiać i mnożą się coraz więcej a bez przerwy z biegiem lat za rządów Kazimirza Jagiellończyka i jego synów; natomiast upada z czasem fundacya kościołów wielkoksiążęcych, zakładanych głównie po miastach czyli równocześnie z powstaniem miast, i to w stosunku odwrotnym do wzrostu fundacyi ich przez możnowładców i szlachtę. Około 1500 r. liczba wszystkich parafii w dyecezyi wileńskiej dochodzi do dziewięćdziesięciu. Nieocenionym wprost jest wykaz trzeciej ich części imienny w przywileju mielnickim, jakkolwiek podany w porządku zupełnie dowolnym, bo ani topograficznym, ani też chronologicznym. Są te parafie przeważnie, jeśli nawet nie wszystkie z wyjątkiem oczywiście Pobojska, fundacyi

sztołda i uposażonym przez niego, wedle myśli jeszcze ojca jego, na tymże sejmie grodzieńskim 12 marca 1522 (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. f. 129v—131: »una capellania pro tribus presbiteris«, w zatwierdzeniu zaś króla Stefana w Grodnie 16. VII. 1586 już tylko »in eadem ecclesia seu capella« jeden »praepositus seu praebendarius«, tamże f. 130v). — I w Grodnie obok fary NMPanny, fundacyi pierwotnie Witołda i królów Jagiellońskich, Kazimirza i Aleksandra, istniał osobny kościół mansyonarski św. Mikołaja.

[1]) Codex diplom. Poloniae wyd. *Rzyszczewski-Muczkowski* T. I [w Warszawie 1847], 362 nr. CXCVII; w Skarbcu *Daniłowicza* II. 260 nr. 2138 pod datą 4. X. 1501. Przypuszczalnie niniejszy Jan, kanonik trocki = Jan z Trok, mansyonarz katedry wileńskiej i kapelan biskupa Tabora 30. V. 1493 ob. niżej: Otoczenie duchownych tegoż biskupa, pod a).

Pierwsi znani prepozyci = proboszczowie prepozytury fary nowotrockiej: Michał 1419 i Mikołaj 1422, prekon. 25. VII. 1423 drugim z rzędu biskupem miednickim (ob. wyżej str. 136 w przyp. i str. 114—118). Po nich znamy dopiero Tabora 1475 (str. 158). Następca jego: Stanisław Szczekowski 1522—4, a może już 1497 (ob. niżej pod Ejszyszkami).

Jagiełłowej i Witołdowej. O wielu z nich nie wiedziało się dotychczas, ani można było przypuszczać, że pochodzą już z wieku XV-go lub że są fundacyi wielkoksiążęcej; owszem niektóre z nich uchodziły i uchodzą jeszcze za fundacyę możnowładczą, a tylko w jednym wypadku udało się stwierdzić, iż fundacya kościoła pierwotnie pańska przechodzi w patronat wielkoksiążęcy z powodu wymarcia rodu (Radoszkowice Piotra Sienki Giedygołdowicza); zdarzy się to na Litwie jeszcze nieraz w wieku XVI.

Przyczyna kanoniczna, dla której biskup Tabor domagał się u w. ks. Aleksandra przyznania sobie prawa wolnej kolacyi parafii jego patronatu, wyrażona jeszcze ogólnikowo w brewe papieskiem, w przywileju wielkoksiążęcym jest już uwidocznioną konkretnie, zarówno w wyłożeniu sprawy, jak i w jej uzasadnieniu. Dzierżyli je rządcy *(rectores ecclesiarum)*, niezdolni do wykonywania swego urzędu, tacy mianowicie, którzy nie znali języka litewskiego, a niektórzy *(aliqui)* nie byli wykształceni dostatecznie w nauce boskiej (w teologii), aby módz głosić słowo Boże, żeby się przez to wiara święta krzewiła, i udzielać należycie sakramentów kościelnych, nadewszystko spowiedzi (pokuty), która swojem oczyszczeniem przysposabia do przyjmowania innych sakramentów. Dlatego w. książę i zarazem król elekt polski, Aleksander Jagiellończyk, uznając powody sobie wyłuszczone za słuszne a pragnąc zaradzić temu brakowi (Kościoła na Litwie), aby wiara Chrystusowa, nie tak dawno przyjęta w państwie jego dziedzicznem, mogła w niem wzrastać i naokół się rozszerzać, odstępuje biskupowi wileńskiemu w jego dyecezyi na czas jego rządów pełne swoje prawo patronatu i prezenty 28 kościołów parafialnych, tudzież cztery określone już wyżej kanonie katedralne a jedną w prepozyturze trockiej, żeby, kiedy zawakują, sam biskup Olbracht mógł prezentować (i instytuować) na nie księży zdolnych *(idoneos)*, t. j. zarówno w mowie litewskiej, jak i w nauce teologicznej dobrze wyćwiczonych, a także duchownych lub księży wysłużonych przy kościele katedralnym (wileńskim), co zresztą pozostawia własnemu uznaniu biskupa; niech zarządzi, co będzie uważał za bardziej pożyteczne tymże kościołom [1]).

[1]) »Alexander d. g. Electus Rex Polonie Mag. dux Lithuanie Russie Prussieque etc. dominus et heres etc. Significamus tenore presencium universis qui-

Takie jest brzmienie dosłowne przywileju mielnickiego. Jakaż w nim rola języka litewskiego? Znajomość jego należy do takich warunków osobistych beneficyata, którego brak czyni go niezdolnym do sprawowania urzędu duszpasterskiego, zupełnie tak samo, jak i brak dostatecznej nauki teologicznej. Współrzędne to

---

bus expedit: Quomodo Rev. in Christo Pater dominus Albertus, Episcopus Vilnensis, sincere et grate nobis plurimum dilectus, ratione [w tekscie: certo] ecclesiarum in diocesi sua collacionis vero nostre coram nobis exposuit propter huiusmodi ecclesiarum rectores idiomatis Lythuanici ignaros et aliquos non bene institutos divinis litteris, qui nec predicationi, unde fides sancta augmentum acciperet, sufficere possunt, sed nec rite sacramenta ecclesie maxime confessionis ministrare et procurare minime possunt et valent, que purgamentum est aliorum suscipiendorum sacramentorum; unde volentes tanto defectui consulere et fidem Christi fere noviter assumptam in dominiis nostris exaugere et displantare, superius [w tekscie: uberius] expresso R. in Chr. P. d. Alberto, Episcopo Vilnensi, in diocesi sua nostre collacionis capellas et prebendas certas cum pleno iure patronatus et presentandi viginti novem, ex nominibus (sic) in Rudomyna, Lyda, Byelicza, Molczacz, Dubyngy, Swynczany, Lyngmyany, Nyemenczyna, Słonym, Uczyana, Onyxti, Bysstrzyca, Rakysky, Pobogyscze, prebenda una Trocensis, Merecz maior, Do[r]sunyski [w odpisie: Merecz, maior Dosvnyski], Daugy, Gonyadz, Dolystowo, Thrczyana, Wasylyski, Wolozyna, Dubicza, Mlodzeczno, Raduskowycze, Coydanowo [w odpisie: Ceydanowo], Crasne szyolo, Romigola, item quattuor prebendas seu canonicatus circa ecclesiam cathedralem S. Stanislai in Vilna, in sinistra parte cathedre episcopalis eundo ad chorum, donare volumus donamusque et damus ad tempora duntaxat sue vite capellas et prebendas huiusmodi, quociens ipsas vacare contingerit, posse ad easdem idoneos et Lythuanici idiomatis et divinarum litterarum presbiteros bene institutos et clericos vel emeritos circa ecclesiam cathedralem presbiteros, prout sue Paternitati Rev. melius et huiusmodi ecclesiis utilius videbitur, expedire, presentare pleno iure et nulla ad id nostra repugnante voluntate et impedimento, quod huiusmodi donationem impedire possit aut quovis modo valeat. In quorum fidem sigillum nostrum presentibus est subappensum. Actum et datum in Myelnyk sabbato proximo post festum Exaltacionis S. Crucis Anno dni Millesimo quingentesimo primo. Presentibus ibidem Reverendo et generosis Joanne Episcopo Luceoriensi, Michaele duce Hlynensi marsalco curie nostre, Alberto Gastoltowycz, Joanne Zabrzezyński, Barthossio Thaborowycz marschalko nostro, Joanne Steczko capitaneo Drogyczyensi; Georgio Dovoynowycz tenutario nostro Dolgostiensi [! sic; w ed. Vol. leg. I, 133 (291) przywileju mielnickiego z 23. X. 1501: »Bydgostiensi« zamiast w obu razach: »Daugoviensi] et aliis quam plurimis fide dignis. Per manus honorabilis Stanislai Veneti notarii nostri, qui presencia habuit in commissis«. Archiwum kapitulne katedry wileńskiej: Liber privilegiorum T. I Część II f. 115v—116v z nagłówkiem: »Collatio iuris patronatus Episcopo in certis ecclesiis« według odpisu *prof. Wł. Abrahama.*

zatem są wymogi, zarówno oba potrzebne rządcom kościołów, w których okręgu parafialnym mieszka ludność litewska. Sama jedna znajomość jej mowy nie wystarcza do tegoż urzędu, użytecznym jego piastuna kościołowi i jego wiernym sama przez się jeszcze nie czyni, jeżeli razem nie posiada w mierze należytej wykształcenia teologiczno-kościelnego. Rzecz to jest oczywista i znana dobrze skądinąd, z ogólnych zasad prawa kanonicznego; wynika też ona niedwuznacznie z samego kontekstu niniejszego przywileju, którego redaktorem w ustępach jego treści prawnej był przecież nie kto inny, tylko sam biskup wileński. Jeżeli się ją zaś tutaj przypomina i uwydatnia, to zaiste jedynie dlatego, żeby przestrzedz przed powierzchowną, bardzo łatwą, lecz z gruntu fałszywą tego przywileju interpretacyą, jakoby idioma litewskie miało tutaj znaczenie bezwzględne i ekskluzywne, wyłączało znajomość innego języka, i o tyle tylko było zawarunkowane, że jedynie ci niektórzy *(aliqui)* nie nadają się na rządców kościoła, co wprawdzie mówią dobrze po litewsku, ale nie dobrze w teologii są wyuczeni. W myśl takiego poglądu należałoby dalej między innemi przypuszczać, że również i obsadę czterech kanonii katedralnych biskup Tabor wymówił sobie u króla na rzecz języka litewskiego. Byłoby to przecież gwałtem, zadanym tekstowi naszego przywileju, jak także i to mniemanie, któreby i duchownych lub księży, zasługujących się i wysłużonych w pracy przy kościele katedralnym, o jakich jest mowa w końcu aktu, rozumiało za godnych i uzdolnionych na kanonie i parafie z racyi języka litewskiego.

Jak niebezpieczną i antyhistoryczną jest rzeczą stawianie takich lub im podobnych hipotez na temat językowo-narodowościowy ze względu na osobę i rządy Olbrachta Tabora, wystarczy przyjrzeć się najbliższemu jego duchowieństwu, którem się zwykł otaczać, posługiwać i wyręczać w sprawowaniu swojego urzędu [1]).

---

[1]) Otoczenie duchownych biskupa Olbrachta Tabora, występujących w charakterze świadków na dokumentach jego własnych i innych:

a) w Łosku przy konsekracyi kościoła tamże 30. V. 1493: »Praesentibus ibidem Reverendissimo in Christo patre et domino, domino Alberto Dei gratia episcopo Vilnensi, nec non venerabilibus domino Joanne de Tworkowo canonico et officiali Vilnensi; magistro Bernardo de Vilna canonico Vilnensi nec non honorabilibus Joanne de Troki mansionario cathedralis ecclesiae Vilnensis; Stanislao artium baccalaureo Narkuschki, Paulo Venceslao de Vylkumyrya, ca-

Przedewszystkiem oficyał wileński. I któż nim jest? Polak Jan z Tworkowa, prawdopodobnie z onego, które leży na Podlasiu w ziemi natenczas bielskiej, herbu pewnie Ossorya, kanonik i ofi-

---

pellanis dicti Reverendissimi« (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 47v). O bakałarzu Stanisławie Narkuskim i tym drugim kapelanie czyt. wyżej str. 183.

b) w Horodyszczach 27 raczej, aniżeli 29. X. 1494, toż: »Praesentibus ibidem Rmo in Christo patre et domino, domino Alberto Dei gratia episcopo Vilnensi et venerabilibus honorabilibusque viris magistro Andrea Swirski, Bernardo, canonicis Vilnensibus ac Stanislao Obolecz magistro artium ac Joanne Deskowicz artium baccalaureo, actu presbytero, et Joanne vicethesaurario Rmi domini episcopi Vilnensis et plebano in Słonim nomine Gniewossyo et marschalco Seraphim [Zawiszyc] eiusdem Rmi et aliis fide dignis« (Tamże f. 57v. NB. Falsyfikatem jest bezpośrednio poprzedni tutaj takiż akt fundacyjny f. 56 i vo). Plebanem jest tutaj wtedy: Jan, bliżej nieznany. Bakałarz zaś X. Jan Deskowicz to nad wszelką wątpliwość Jan Dziersławowy ze Świerzna, któregośmy poznali na studyach krakowskich 1484—92 (ob. wyżej str. 184), przywiedziony tutaj nazwiskiem swojem patronomicznem w pisowni nieco skażonej: Deskowicz zamiast Derskowicz.

c) w Wilnie biskupa Tabora akt fundacyjny XX. mansyonarzy w kaplicy biskupiej między Gasztołdową a wieżą przy ołtarzu Wniebowzięcia N. M. P. 21. VII. 1495: »Prasentibus ibidem venerabilibus, honorabilibus, generosis et nobilibus viris dominis: Martino de Radom, Joanne de Tworkowo officiali generali, magistro Georgio de Wołożyna et Bartholomaeo alias Raczko, canonicis Vilnensibus, Nicolao in Wilna ac Petro in Worniany curatis, Georgio de Cowno presbytero chorique Vilnensis cathedralis rectore nec non Bartholomaeo Taborowicz illmi principis ac domini, domini Aleksandri dei gratia M. D. Lituan. memorati marschalco et Martino Joannis de Posnania clerico eiusdem civitatis, sacris apostolica et imperiali authoritatibus notario publico, huiusmodi facti scriba, ceteris pluribus fide dignis« (Wyd. *ks. J. Kurczewski*, Kościół zamkowy II, 56 z kapitulnego Lib. privileg. T. I Cz. II f. 81).

d) w Wilnie 1. VII. 1496 biskupa Tabora zatwierdzenie testamentu szl. Zofii wdowy po Mikołaju Butwiłowiczu z Uszakowa na prośbę X. Andrzeja, plebana tamże, wobec »venerabilibus viris magistris, Joanne decretorum doctore et Bernardo de Vilna, canonicis Vilnensibus; Laurentio et Georgio, capellanis prefati Domini Rmi episcopi, testibus. Et me Nicolao de Zukowo notario publico et coram paternitate sua Rvdissima actorum et facti praesentis scriba« (Cod. Czart., Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 58v).

e) Tamże na przywileju uposażenia kościoła w Niestanisztach 15. III. 1497: »Praesentibus Rmo, venerabilibus, generosis et honorandis dominis Alberto Dei gratia episcopo Vilnensi, Alberto de Buck decano, Andrea de Swir, Joanne de Vilna Philipowicz decretorum doctore, Gasparo de Varssovia surrogato, canonicis ecclesiae cathedralis Vilnensis, Georgio in Miszagoło plebano, Stanislao Talimontowicz de Swir... districtus terrigenis Vilnensis [ob. wyżej str. 177 w przyp.],

cyał wileński (1493 i 1495). Późniejszy oficyał i wikaryusz generalny następnego biskupa, Olbrachta Radziwiła, Kasper z Warszawy, (1510) to kreatura biskupa Tabora. Syn mieszczański Hinczy prze-

---

Nicolao de Szukowo, Martino de Posnania Posnaniensis et me Joanne Czimcza de Lublin, huius privilegii scriba, Cracoviensis dioecesis, publicis apostolica et imperiali authoritatibus notariis etc.« (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 59v, NB. Jest oryginał tegoż w archiwum kapitulnem wileńskiem). Plebanem pierwszym: X. Paweł z Błonia dyecezyi poznań., ob. wyżej str. 177 w przyp.

f) Tamże 6. VI. 1497: »Coram Rmo in Christo patre et domino, domino Alberto, episcopo Vilnensi... Praesentibus ibidem honorabilibus Joanne thesaurario in Hayno et Nicolai in Antokolna plebanis... et me Nicolao de Zukowo notario publico et facti praesentis scriba« (Tamże f. 274v. NB. Szczątki to są aktów biskupich Olbrachta Tabora).

g) w Nowymdworze 6. III. 1498 biskupa Tabora wzmocnienie dotacyi kościoła przez niego w Widzach: »Actum et datum in curia nostra episcopali Nowydwor.... Praesentibus ibidem honorabilibus ac generosis viris dominis Joanne de Troki thesaurario nostro et curato in Hajna [w tekście: Chaina], Andrea plebano in Torogni [Tauroginy], Alberto mansionario s. Trinitatis Vilnen., Joanne de Wołozyna baccalaureo et Joanne de Worniany, capellanis curiae nostrae nec non... [świeccy, pomija się ich tutaj]. Scriptum per manus legalis Nicolai Habrahe [w tekście: habrak] de Zukowo notarii nostri, qui praesentia a nobis habuit in commissis« (Tamże f. 60v). NB. Nowydwór biskupów wileńskich w północnej stronie Wilna, na drodze z Sołoku do Werek wedle itinerarium biskupa Olbrachta Radziwiła z r. 1508.

h) w Wilnie 20. V. 1503 biskupa Tabora akt fundacyjny kościoła w Brzozach pod Mojszogołą w obecności: »honorabilibus dominis Stephano de Kiiow, Abraham de Mazowo et Stanislao, presbiteris et capellanis nostris, testibus ad praemissa vocatis et rogatis. Et ego Nicolaus Petri de Wolborz, clericus Gneznensis dioecesis, apostolica et imperiali auctoritate notarius publicus et coram praelato Rmo in Christo patre et domino, domino Alberto, dei gratia episcopo Vilnensi, causarum et facti huiusmodi scriba« (Tamże f. 62v). Stefan ten z Kijowa to bezspornie dawny scholar Jagielloński z r. 1466 (ob. wyżej 159 w przyp.). Miejscowości Mazowo = Mazewo w Polsce jest kilka, niniejsze prawdopodobnie jedno z mazowieckich.

i) Tamże w domu biskupa Tabora akt ugody między nim a kapitułą jego 11. IX. 1503: »constituti Rmus in Christo pater et dominus, dominus Albertus Dei gratia episcopus Vilnensis ex una et venerabiles domini Jacobus de Kuczyno decanus, Georgius de Volozina, Joannes Philipovycz decretorum doctor, Bernhardus de Vilna, Casper de Varschovia et Nicolaus de Zukowo, canonici ecclesiae Vilnensis, suo et totius capituli nominibus... Praesentibus ibidem circumspectis viris Joanne de Poznania, Laurentio de Glupcza [chyba raczej: Słupcza], Joanne Rybyenski [ci dwaj ze strony sądu polubownego Jana Łaskiego, jak może i czwarty] et Laurentio Myedzyleski, notariis publicis, testibus« (Wyd. *ks. Kurczewski* l. c. II, 27 i 30 z kapit. Lib. priv. T. I Cz. I f. 51).

bywał na naukach w Krakowie, gdzie wziąwszy bakałarstwo w sztukach wyzwolonych (po popielcu 1485), oddał się studyom prawa kanonicznego; po latach dziesięciu zasiada już w kapitule katedry wileńskiej, będąc sędzią surrogatem w konsystorzu za oficyalatu Jana z Tworkowa (1495)[1]). A dalej. Obok przedstawicielstwa du-

[1]) Konsystorz wileński biskupa Tabora: Jan z Tworkowa kanonik i oficyał wileński 1493 i 1495 (ob. w przyp. poprzednim pod a i c), z Tworkowa ziemi bielskiej w parafii Wyszkowo 1528 r. dyecezyi łuckiej (*Al. Jabłonowski* ZD. T. XVII Cz. I. Polska XVI w. T. VI Podlasie Cz. I. str. 190 i Cz. II str. 33); h. Ossorya noszą Tworkowscy z Podlasia w w. XVII. — Kasper z Warszawy sędzia surrogat 1497 i zarazem kanonik wileński (ob. przyp. poprz. pod e); oficyał i wikaryusz generalny biskupa Olbrachta Radziwiła 6. i 27. VIII. 1510, kanonik bez dodatku »oficyał« 10. VI. 1514 (Cod. Czart. 3516); *ks. Przyałgowski* kładzie go oficyałem wileńskim, i to dla rozumu i cnoty wielce lubionym i szanowanym od wszystkich w początkach biskupstwa Janusza z książąt litewskich (Żyw. bpów wil. I, 103). W uniwersytecie krakowskim: zaim. pod zimę 1481 »Casper Hincze de Warschovia, totum« (AS. I, 250); bakałarz po popielcu 1485 »Casp. de Warschovia« (LPr. 93—4), i to wraz z Bartłomiejem z Mielnika (o którym czyt. wyżej str. 179). Po tymże Kasprze z Warszawy — czyżby z rodu Baryczków? — pozostał almanach w Bibliotece Jagiellońskiej wśród jej inkunabułów Math. 1861, wiadomości o jego właścicielu żadnych nie przynoszący. — Mikołaj Żukowski, notaryusz publiczny biskupa Tabora oraz konsystorski 1496—8 (jak w poprz. przyp. pod d—g), kanonik wileński z pocz. r. 1502 (jak niżej, w nast. przyp.). Studya jego przedtem uniwersyteckie: zapis. pod jesień 1483 »Nicolaus Habrahe de Zukow, s. 2 gr.« (AS. I, 258); bakałarz po popielcu 1486 za dziekaństwa Alberta Blar z Brudzewa (LPr. 95). Proboszcz kolegiaty szredzkiej po śmierci Pawła Szydłowieckiego mocą prezenty króla Aleksandra, dat. w Wilnie 4. VI. 1506 (Akta kapituł i sądów biskupich. T. II Wyd. *B. Ulanowski* w Monum. medii aevi histor. T. XVI [w Krakowie 1901], 729 nr. 1618: akt prezenty). Tegoż króla notaryusz już 2. VIII. 1504, sekretarz 13. II. 1506 (Teki *Pawińskiego* I, 108 i 197), i jeszcze Zygmunta w. ks. litew. sekretarz 25. XI. 1506 (Zbior praw i przyw. m. Wilna, wyd. *P. Dubiński* str. 22). Kanclerz księstwa mazowieckiego już w marcu 1521, z kanonii wileńskiej zrezygnował przed 7. IX. 1524 (Cod. Czart. 3516). Oprócz probostwa w kolegiacie warszawskiej posiadał kantoryę włocławską już w lecie 1510 (Akta kapit. i sądów bisk. T. I. Wyd. *B. Ulanowski* L. c. T. XIII [1894], 292 nr. 1391 i str. 296 nr. 1401) i wreszcie kanonię płocką 1522 (Acta capitul. Cracov. et Plocen. selecta ed. *B. Ulanowski* w Archiwum komisyi historycznej T. VI [Kraków 1891], 148 nr. 589 i str. 154 nr. 602 »Zukomski«; tutaj str. 127 nr. 527: 26. I. 1504 prokurator Erazma Ciołka do kapituły płockiej »Lukomski«, kanonik wileński i sekretarz królewski, to nasz Żukowski, ob. Mon. Pol. hist. VI, 643). Urzędy jego od r. 1506 częściowo już u *Wolffa* Senat. i dygn, 264. — Notaryusze wileńscy z Polski ob. w przyp. poprz.

chownych z Litwy-Rusi w otoczeniu naszego biskupa, duchownych pochodzenia nie tylko litewskiego, ale jeszcze więcej ruskiego, t. j. Rusinów katolików, którzy zarówno w stanie duchownym, jak i w świeckim, nie przyznają się już do Rusi, lecz się zowią i czują Litwinami, znajdujemy jeszcze ponadto Polaków, i to także duchownych z Polski, bez różnicy stanu, szlacheckiego czy mieszczańskiego. Spotykamy zaś ich niemal wyłącznie w kancelaryi biskupa Tabora i w sądzie konsystorskim, co się oczywiście bez wiedzy i woli jego nie działo; nie można sądzić naiwnie, żeby się sami Polacy z Korony wciskać zawsze mieli na urząd notaryuszów publicznych, który był natenczas stopniem najniższym i zwyczajnym do wyższych urzędów kościelnych i dworskich. Jakżeż bowiem w takim razie tłumaczyć sobie, że i dzierżawcami dóbr stołowych biskupstwa wileńskiego za czasów, a więc i z łaski Olbrachta Tabora, są również Polacy, którzy w dodatku są marszałkami jego dworu, jak Serafin Zawiszyc (1494 i nast.), trzymający w dzierżawie Szeszuły = Szeszole (1495) a potem Dąbrowno w Lidzkiem (1498) [1]).

Z notaryuszów publicznych w Wilnie, sprawujących swój urząd kancelaryjno-pisarski na dworze i w konsystorzu biskupa Tabora już w pierwszych latach jego rządów, Mikołaj Żukowski prowadzi nas do kapituły. Mazowszanin, syn Abrahama ze Żukowa (oznaczyć jednak niepodobna z którego, może być tylko domysł, że w powiecie wyszogrodzkim albo liwskim), i on uczeń i bakałarz krakowski (po popielcu 1486), a zatem kolega nieco młodszy mieszczańskiego swego rodaka Kaspra Hinczy z Warszawy; przy nim w kancelaryi biskupiej w Wilnie stawia pierwsze kroki i sam wkrótce zostaje kanonikiem wileńskim (już 1502). Mimo, iż nie doszła nas ścisła data instalacyi jego, żeby wiedzieć dokładnie, czy nastąpiła ona jeszcze przed wydaniem przywileju mielnickiego, czy też dopiero po nim, należy przypuścić, iż kandydatem na kanonię wileńską nie był wyłącznie wielkoksiążęcym (królewskim), ale niezawodnie także z łaski biskupiej. Rychło jednak opuszcza służbę

[1]) Serafin Zawiszyc, marszałek dworu biskupa Tabora 29. X. 1494 (jak wyżej, w otoczeniu duchownych tegoż biskupa, na str. 270 w przyp. pod b); tenże dzierżawcą jego »in Scheschuły« 23. VI. 1495 (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 75), później »in Dambrowno« 6. III. 1498 (Cod. Czart. l. c. f. 60v).

dotychczasową swego pana duchownego: wchodzi na opróżnione po Erazmie Ciołku miejsce w kancelaryi wielkolitewskiej, zrazu jako notaryusz króla Aleksandra (1504), następnie już jako jego sekretarz (1506), i z jego wtedy prezenty zostaje proboszczem kolegiaty średzkiej w Wielkopolsce a dyecezyi poznańskiej. Luźne są dalsze związki Mikołaja Żukowskiego z Litwą i z kościołem jej wileńskim, przy którym rzadko kiedy zjawia się nawet na kapitule generalnej; zrywa je ostatecznie jako proboszcz kolegiaty warszawskiej i (już przed 1521) kanclerz księstwa mazowieckiego, zrzekając się prebendy i kanonii wileńskiej na rzecz kanonika krakowskiego Stanisława Tarły (1524). Następny notaryusz biskupa Tabora, bezpośrednio po Mikołaju Żukowskim, Mikołaj Piotrowy z Wolborza, miasta biskupów kujawskich w Piotrkowskiem dyecezyi gnieźnieńskiej (1503), nie wchodzi do kapituły za jego rządów aż dopiero po wielu latach jako kreatura Pawła księcia Holszańskiego, jeszcze biskupa łuckiego, z którym bawił na soborze lateraneńskim V w Rzymie. Czyżby biskup Tabor nie dopuścił go do swej kapituły dlatego, iż nie był szlachetnie urodzony? Łatwo może się nasunąć takie przypuszczenie według analogii dążeń ówczesnych w Koronie, że ten a nie inny miał cel Olbracht Tabor, kiedy u w. księcia wypraszał sobie wolną kolacyę znacznej części kanonii kapitulnych przy swej katedrze, mianowicie, aby powstrzymać napływ do niej plebejów, zwłaszcza synów mieszczańskich, wszystko jedno czy miejscowych i krajowych, czy też przybywających dość tłumnie z ziem polskich do Wilna i na Litwę, którzy na dworze wielkolitewskim Aleksandra Jagiellończyka znajdowali niewątpliwie silne poparcie. Więcej prawdopodobną, lecz poprzedniego względu wcale nie wykluczającą, wydaje mi się inna pobudka, jaką mógł się nasz biskup w tem kierować; płynęła ona ze stosunku jego jako biskupa do kapituły, żeby w niej mieć osobistości sobie zupełnie oddane. Z tej samej przecież myśli, z powodu ciągłych starć i zajść kapituły z biskupem (nie tylko w Wilnie, ale i wszędzie indziej), wyrosła instytucya kanoników nadliczbowych czyli biskupich, którzy mieli wprawdzie w chórze *stallum ac vocem* w kapitule, lecz nic więcej — biskup ich żywił i utrzymywał kosztem dóbr swoich stołowych; w kapitule wileńskiej pojawiają się oni dopiero za następnych biskupów, i tak jej, jak każdej innej, obmierźli; stale też przez

nią do prebend nie byli dopuszczani. Do tego mniemania upoważnia najbliższy wakans, jaki się otworzył w kapitule wileńskiej po odejściu jej proboszcza, Erazma Ciołka, na biskupstwo płockie (1504). Pierwszą w niej po nim wtedy prałaturę dostaje najmłodszy kanonik, Walenty Kucharski, t. j. z Kuchar na Mazowszu, osobistość całkiem nieznana i nie wiedzieć czem się kwalifikująca poza swem pochodzeniem szlacheckiem. Drobny i jedyny o nim szczegół, jaki się dochował, iż był altarystą w katedrze wileńskiej, a więc już księdzem, wskazywałby przecież, że wyniesienie swoje zawdzięczał łasce może więcej biskupiej, aniżeli królewskiej, albo w równej mierze obu stronom. Co ciekawsze: kanonię po nim otrzymuje brat jego rodzony, Stanisław Kucharski, pleban już od lat kilku w Witebsku, patronatu królewskiego. By i ta promocya była narzuconą ze strony dworu kapitule a woli biskupa Tabora przeciwną, niepodobna uwierzyć, chyba że przywilej mielnicki o obsadzie czterech kanonii katedralnych przez biskupa uznamy za iluzoryczny. Ale czy wolno tak sądzić o Olbrachcie Taborze? W każdym razie przywilej ten, o ile dotyczy kapituły wileńskiej, nie zawierał w sobie ostrza ekskluzywy Polaków [1]).

---

[1]) Skład kapituły wileńskiej za biskupa Tabora w r. 1502, po powrocie Erazma Ciołka z pierwszego z Rzymu poselstwa, wyjęty z najstarszych jej aktów (w Cod. Czart. 3516) a pierwszy w tak pełnym jej komplecie:

Prałaci:

Proboszcz: Erazm (Ciołek, pronotaryusz stol. apost., scholastyk wrocławski, tych obu, jak również poznańskiego, włocławskiego i płockiego kościołów kanonik).

Dziekan: Jakób z Kurzyna (z Podlasia, mistrz Jagielloński, ob. wyżej str. 177—9), który wszakże 6. VIII. 1510 i 10. VI. 1514 jest tylko kanonikiem wileńskim.

Archidyakon: Marcin, biskup miednicki (ob. wyżej 164—166).

Kustosz: Mistrz Stanisław (z Wilna, ob. wyżej 169, lecz jeszcze wtedy nie wiedziałem, że został później kustoszem); umiera po 26. X. 1502 (Matric. R. Pol. summ. ed. *Th. Wierzbowski* P. III [Varsoviae MCMVIII], 42 nr. 652) a przed 1508 (j. w. str. 177 na dole i 186).

Kanonicy:

1. Marcin z Radomia, już 21. VII. 1495.
2. Mistrz Jerzy (z Wołożyny j. w. str. 169), umiera po 26. IV. 1504.

Z katedry idźmy na parafią, od kanoników do plebanów.

Kościoły parafialne, wymienione w przywileju mielnickim bez ładu i składu, podajemy w porządku topograficznym, wychodząc naturalnie z Wilna, naokół którego, mówiąc nawiasem, jakby wieńcem wzniosły się pierwsze na Litwie kościoły fundacyi Jagiełłowej, budowane w jego grodach i siołach-dworach wiejskich. Z nich to natrząsali się krzyżacy, iż są raczej stajniom aniżeli kościołom podobne; tak były nieznaczne i drewniane i z ich własnymi mierzyć się oczywiście nie mogły, a nawet z niektórymi ruskimi [1]). Część ich odkrywa nam przywilej mielnicki. Zestawiamy je w trzy grupy, przywodząc ich nazwę w pisowni dokumentu wraz z dzisiejszą;

---

3. Mistrz Andrzej Świrski (j. w. str. 171 i nast.).
4. Doktor Jan Filipowicz (z Wilna, j. w. 185—6 z dopełnieniem, iż jest już w Wilnie 1. VII. 1496).
5. Mistrz Bernard (z Wilna, j. w. str. 180, lecz dodaj, iż jeszcze 4. X. 1518 zostaje przy życiu i na kapitule wtedy generalnej optuje dwór »Boyancze« na swoje prestimonium, a więc folwark, założony przed stu laty przez kan. wil. Pawła z Bojanczyc, j. w. str. 134 na dole).
6. Jan z Dobrzynic (z Mazowsza: Dobrzynice w powiecie sieprskim), żyje jeszcze 1511 r.
7. Kasper z Warszawy (j. w.).
8. Mikołaj Żukowski (j. w.).
9. Walenty Kucharski (t. j. z Kuchar, których wiele na Mazowszu), zarazem altarysta wileński, w latach najbliższych z najmłodszego kanonika pierwszy dygnitarz kapituły: prałat-proboszcz po Erazmie Ciołku, przed 26. IV. 1504, kiedy kanonię po nim dzierży już brat jego rodzony: Stanisław Kucharski, pleban w Witebsku 25. X. 1502 (Matric. R. Pol. summ. l. c. III, 42 nr. 651), występujący jeszcze w kapitule 6. VIII. 1510.

NB. Dalszych obsad kanonii po r. 1504 aż do śmierci biskupa Tabora nie znamy.

[1]) Powiada to relacya krzyżacka z pocz. w. XV (1409): »Item rex [Jagiełło] multum se iactat et suarum multarum ecclesiarum, quas fecit edificare, quas ordo debuisset combussisse et devastasse etc. Petatur regi, quot ecclesiae... in Litauwia sunt edificatae, demendo ecclesias ruthenicas, quarum erectae sunt bene aliquae et perfecte, paucae autem ibi sunt christianae [katolickie] ecclesiae; et si ipsae sint ibi, sunt tamen ipsae stabulis similiores quam ecclesiae, ipse tunc nominaret domos et castra sua ecclesias, illas ordo saepius combussit et dissipavit« (Cod. Vit. 999), Por. z tem uniwersał Jagiełły dat. w Lidzie z 13. I. 1389 o uposażeniu kościołów »po naszych hrodach i po siołam« (wyd. obecnie ponownie *ks. J. Kurczewski,* Kośc. zamk. II, 15—16).

liczba przed niemi ujęta w nawias oznacza ich miejsce porządkowe w przywileju Aleksandrowym, pierwsza zaś porządek naszego wykazu. Idziemy od Wilna, ich macierzy, zrazu z południa, później ku wschodowi, w górę Wilii; następnie, zwróciwszy się na północ w strony zawilejskie, zdążamy ku zachodowi przez Zejmianę i Świętą jeszcze w województwie wileńskiem, aż po Niewiażę, gdzie jesteśmy już w części północnej województwa trockiego; stąd udajemy się w część jego południową w górę Niemna; opuszczamy je przy ujściu do niego Mereczanki, aby wejść w część południowo-zachodnią województwa wileńskiego. To Litwa właściwa (Auksztota), wedle późniejszego podziału województwo wileńskie i trockie = pierwsza grupa wykazu kościołów wielkoksiążęcych w przywileju mielnickim, których jest ośmnaście. Drugą tworzy Ruś, t. zw. nie wiedzieć jeszcze dzisiaj czemu Czarna, wszakżeż tylko samo województwo nowogrodzkie, i to jedynie w dopływie Niemna aż do jego źródeł po dopływy Wilii; kościołów w niej jest siedm. Reszta z liczbą trzech kościołów znajduje się nad Biebrzą; grupa trzecia: to Podlasie w dawnej Jaćwieży.

Parafie wielkoksiążęce oddane kolacyi biskupiej Olbrachta Tabora przywilejem mielnickim z 18 września 1501 r. [1]).

a) Litwa:

1 (1) Rudomyna = Rudomina
2 (8) Nyemenczyna = Niemenczyn
3(12) *Bystrzyca*
4 (6) Swynczany = Święciany
5 (7) Lyngmyany = Łyngmiany
6 (5) Dubyngy = Dubinki
7(14) Pobogyscze = *Pobojsk(o) [przedtem: Poboiska, Poboisko]
8(11) Onyxti = *Onikszty
9(10) Uczyana = *Uciana
10(13) Rakysky = *Rakiszki
11(28) Romigola = *Remigoła
12(16) Do[r]sunyski = Dorsuniszki
13(17) Daugy = Daugi
14(15) Merecz maior = Merecz
15(23) Dubicza = Dubicze
16 (2) Lyda = Lida
17(21) Wasylyski = Wasiliszki
18 (3) Byelicza = *Bielica* [pod Lidą nad Niemnem, kaplica ad Jelna]

[1]) Dla przejrzystości kładziemy je tutaj razem (oznaczone gwiazdkami należą dzisiaj od r. 1849 do dyec. żmudzkiej, kursywą zaś odróżnione nie istnieją).

b) Ruś Czarna:

19 (9) Słonym = Słonim
20 (4) Molczacz = *Mołczadź*
21(26) Coydanowo = Kojdanów [w dyec. mińskiej]
22(22) Wolozyna = *Wołożyn* [kaplica ad Zabrzezie]
23(24) Mlodzeczno = *Mołodeczno*
24(27) Crasne szyolo = Kraśne
25(25) Raduskowycze = Radoszkowice

c) Podlasie północne:

26(18) Gonyadz = Goniądz
27(19) Dolistowo = Dolistów
28(20) Thrczyana = Trzcianne [właściwie: Trzciana].

Samo wymienienie ich nazw nie wystarcza. Jednym nic nie będzie mówiło, drugim może powiedzieć zawiele. Wszakże nie sposób tutaj rozszerzać się nad miarę i wyłuszczać ich historyę, każdego kościoła z osobna, chociażby tylko do czasów biskupa Tabora [1]). Przekonałaby nas ona, że niektóre z tych kościołów dzierżyli przecież wtedy Litwini, jak np. zaraz pierwszą z brzegu, Rudominę podwileńską, Wacław Czyrka z Wołkowyska, późniejszy kanonik i oficyał wileński, a inne co prawda Polacy, lecz za instancyą samych Litwinów u dworu, jak uciańską mistrz Mikołaj Kamieński z Olkusza, zresztą już w czasie nieco późniejszym; prezentę na nią Kamieński, siostrzan sławnego mistrza krakowskiego, Marcina z Olkusza, dostał (5 września 1511) *intercedente domino Sopia*, t. j. Jana Sapiehy, najwyższego wówczas sekretarza króla Zygmunta a przedtem kanclerza królowej Heleny, żony Aleksandra Jagiellończyka. W plebanie krasnosielskim Adamie, który u króla Aleksandra uzyskuje nową fundacyę swego kościoła (w Wilnie 1 sierpnia 1503) należy upatrywać ówczesnego jego notaryusza, znanego nam Adama Jakubowicza z Wilna alias z Kotry. O rugowaniu duchownych polskich z wymienionych kościołów patronatu wielkoksiążęcego przez biskupa Tabora nie może być mowy, jeżeli sam posyła X. Jana Grota — któż powie, że Litwina? — na pierwszego plebana w wielkoksiążęcym Poswolu nad Ławeną przy Muszy, w części północnej województwa trockiego, niedaleko już granicy kurlandzkiej (8 czerwca 1498) [2]). Jeżeli były gdzie jakie zaniedbania

[1]) Jak piszący zamierzał początkowo to uczynić na tem miejscu (ob. wyżej str. 60 przyp. 2).

[2]) *Ks. W. Przyałgowski*, Żyw. bpów wileń. I, 82.

lub nadużycia, tychże bronić myśl nam w głowie nie powstaje, chociażby ich winnymi okazali się nawet mnisi, których zresztą podówczas przy pracy parafialnej na Litwie było jeszcze bardzo niewielu, jak np. kanonicy od pokuty w Bystrzycy na lewym brzegu Wilii do sześciu mil na wschód od Wilna; karność i cnota zakonna nie były wtedy wśród nich na tej prepozyturze fundacyi Jagiełłowej wzorowe.

Z całą jednak stanowczością należy raz jeszcze zaznaczyć, że postulat znajomości języka litewskiego u duszpasterzy i ich zastępców przy kościołach parafialnych, stawiony przez biskupa Tabora w przywileju mielnickim, nie dotyczy i nie może dotyczyć wszystkich kościołów w nim wymienionych. Publicystyczno-agitacyjne dla użytku dnia dzisiejszego byłoby to twierdzenie, gdyby się go odnosiło w równej mierze do parafii w województwie trockiem i w ścianie zachodniej wileńskiego, jak i w nowogrodzkiem z pograniczem jego mińskiem i wschodnią częścią wileńskiego, t. j. na całej przestrzeni biegu Niemna z Wilią. Nazwy grodów i włości czysto słowiańskie w połaci wschodnio-południowej wileńskiego, nie mówiąc o nowogrodzkiem (a są one przecież także pod samem Wilnem i w powiecie lidzkim), już same przestrzegają przed zakusem umieszczania czystej i wyłącznej litewszczyzny w tych stronach górnego biegu Niemna i Wilii wraz z ich dopływami w epoce Litwy Jagiellońskiej. Rzecz inna, jak było lub raczej mogło być dawniej, ale to już tutaj nie należy. Olbracht Tabor, podobnie jak i wielki jego na stolicy wileńskiej poprzednik, biskup Maciej, szczególniejszą zwracał baczność na połać ruską swojej dyecezyi. Troskę jego o los Kościoła rzymsko-katolickiego w parafiach grodowych, istniejących tutaj częściowo już od czasów Jagiełły a zakładanych jeszcze w początkach rządów Kazimirza Jagiellończyka, wywoływał szereg nadań kniaziom schizmatyckim w tych właśnie stronach przez tegoż władcę w latach ostatnich i przez syna jego, w. ks. Aleksandra. I tak Mołodeczno w pobliżu Krewa na samym krańcu wschodnim powiatu oszmiańskiego, niedaleko źródeł małej Berezyny, królewicz Aleksander oddaje kniaziom Mścisławskim, Michajłowi Iwanowiczowi Zasławskiemu-Mścisławskiemu (6 lipca 1501), to samo »Młodzeczno«, jak się ono zwało pierwotnie, gdzie niegdyś Jagiełło datował fundacyę swoją prepozytury kanoników od pokuty w Bystrzycy (18 maja 1390), a które potem złupił był i spalił Świdry-

giełło w swej walce z Zygmuntem Kiejstutowiczem (1433). Cały pas posiadłości u górnego Niemna i w sąsiedztwie ku Wilii jeszcze przedtem od króla Kazimirza dostał zbiegły z Moskwy kniaź Wasyl Wierejski (1484), a mianowicie Lubecz (= Lubcze), Kojdanów, Wołożyno, Radoszkowice i i.; zarówno klucz dóbr kojdanowskich, jak i oba następne, posiadały już wówczas we swych grodach kościoły parafialne; zaiste nie stawiał ich tutaj ten kniaź Wasyl Michajłowicz, z rodu wielkich książąt moskiewskich idący a ożeniony z Maryną, wnuką Tomasza, brata ostatniego cesarza greckiego. Syn Kazimirza, Aleksander, zatwierdził to nadanie (1499), po śmierci zaś kniazia ponownie córce jego Zofii (1506), z którą jako żoną Olbrachta Gasztołda dobra te weszły w dom Gasztołdów, a wraz z niemi i kościół kojdanowski, zostający pod wezwaniem św. Piotra apostoła (obecnie N. P. Maryi), kolacyi hospodarskiej jeszcze 1501 r. Dopiero pani Gasztołdzina a księżna Wierejska, już ochrzczona według wiary katolickiej, staje się jego kolatorką. A dalej: Krasnesioło, stare dworzyszcze Witołda, przy wielkiej drodze z Wilna do Mińska, między Mołodecznem a Radoszkowicami, za Rzeczypospolitej w województwie mińskiem, przedtem jednak (przed 1566) wileńskiem po stronie oszmiańskiej, mające farę Wniebowzięcia M. B. fundacyi wielkoksiążęcej, a przy niej plebana Adama (1503), przypuszczalnie, jak się już wspomniało powyżej, Jakóbowicza z Kotry, nie wiadomo mi jakich posiadało dzierżawców w czasach, o których mowa, lecz prawdopodobnie takich samych, jak i nieco później, schizmatyckich, którzy z pewnością opiekunami jego nie byli (Wasyl Tyszkiewicz 1533—1554, a po nim Jan Hajko Mikołajewicz 1559—1566). Inna tutaj zatem, nie językowa, działała przyczyna, dla której biskup Tabor wciągnął te kościoły pod swe wyłączne rozdawnictwo. I miał słuszność: prezenta hospodarska, jakkolwiekby duchownym skądinąd godnym i zasłużonym nadawana, nie zabezpieczała dostatecznie potrzeb religijnych miejscowej ludności katolickiej, od morza zaś i nawały schizmy greckiej nie chroniła jej skutecznie. Plebani kolacyi wielkoksiążęcej, duchowni dworscy lub kanonicy katedralni, bywali tylko gośćmi przy swoich kościołach, nie rezydowali w nich stale; nieustraszeni i zawsze czynni w obronie praw i przywilejów majątkowych Kościoła, zwierzali duszpasterstwo swoim zastępcom, nie zawsze należycie ukwalifikowanym. Tak trzeba rozumieć mylnie interpretowany ustęp,

jaki król Zygmunt I zamieszcza w odnowieniu nadania kościołowi w Niemenczynie, przedkładając je aprobacie biskupa wileńskiego, swego Janusza »z książąt litewskich« (11 marca 1525); upomina w nim plebana a swego pisarza i nadliczbowego kanonika kapituły wileńskiej, X. Jana Kunickiego, by przy swoim kościele, kiedy w nim sam nie może osobiście pełnić obowiązków, utrzymywał stale kapłanów odpowiednich, którzyby w nim odprawiali msze i resztę służby Bożej, ludzi płci obojga, przychodzących w dni święte do kościoła, pouczali w wierze i pobożności katolickiej oraz w przykazaniach boskich i kościelnych [1]). Ten postulat był po myśli biskupa Tabora.

Również i na Podlasiu tą samą nasz pasterz kierował się pobudką dobra Kościoła rzymsko-katolickiego. Dokumenty nadawcze kościołów w tej przyszłej części państwa goniądzkiego, jak np. trzciański (z 2 maja 1496), okazują znacznie większe niebezpieczeństwo schizmy greckiej, aniżeli się to dotąd przypuszczało, ze strony osadnictwa ruskiego. Plebanem goniądzkim był natenczas (1500) mistrz Erazm Ciołek, proboszcz wileński, z tytułu zapewne swego sekretarstwa wielkolitewskiego; prawdopodobnie i nadal, na biskupstwie płockiem, zatrzymał tę plebanię, gdyż tylko tem można sobie wytłómaczyć brak wszelkiej wzmianki o plebanie goniądzkim w przywilejach radziwiłowskich na rzecz kościoła w Goniądzu.

Za przykładem wileńskim biskupa Tabora poszedł pasterz miednicki Marcin z Wilna, wyprosiwszy sobie u króla Aleksandra w roku 1503 przywilej podobny, a nawet — jeśli wierzyć — dalej idący, bo nie tylko dla siebie, ale i dla wszystkich swoich następców, w dodatku jeszcze na wszystkie plebanie fundacyi wielkoksiążęcej na Żmudzi. Tekstu tego przywileju nie znamy; ogólnikowy tylko

[1]) »Quod... presbiteros idoneos assidue teneat, ex quo ipse solus illius omnia onera ferre commode et sufficienter non posset, qui missas et alia divina officia in illa [ecclesia] celebrent divinique verbi propositione homines utriusque sexus ad eam confluentes diebus festis in orthodoxa fide et religione ac divinis et Ecclesiae catholicae praeceptis ad bene beateque vivendum instituant« (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 144vo). Por. z tem, co mówi *ks. Przyałgowski* Żyw. I, 132 i wykład nasz w tekscie powyższy i niżej w następnym ustępie: B) Wśród odmiany wiary.

regest jego przywodzi historyk biskupstwa żmudzkiego, wyjątkowo bez wskazania źródła, to jedno dodając od siebie, iż od tego czasu biskupi żmudzcy sami zaczęli wybierać księży na plebanów: w Worniach, Wielonie, Wierzbołowie, Kołtynianach, Krożach, Widuklach, Ejragole, Betygole, Rosieniach, Kielmach i Olsiadach [1]). Czemuż tedy nie wszystkie, tylko tych jedenaście, z których większość tutaj wymienionych, jak wiemy, stanowiła uposażenie prebendalne kanoników katedry miednickiej od pierwszej chwili jej założenia? [2]); czy i ta reszta tworzyła prebendy kanonicze, tego nie umiemy powiedzieć. W synodyku Kościoła Polskiego kompilator jego, X. kanonik Krzysztof Żórawski, audytor ostatniego prymasa Rzeczypospolitej, zamieścił z księgi beneficyów dyecezyi żmudzkiej zatwierdzenie apostolskie wieczystej tej darowizny ze strony króla Aleksandra prawa patronatu wszystkich kanonii i prebend katedry tudzież kościołów parafialnych dyecezyi miednickiej na rzecz jej biskupów; dać je miał papież Juliusz II d. 18 maja 1507 biskupowi Marcinowi, z tem zaznaczeniem, iż ta donacya *rite et sine pravitate facta est* [3]). Nadanie przywileju w rozciągłości tak bezwzględnej jest

---

[1]) *Ks. biskup Wołonczewski* l. c. 36 § 48.

[2]) Wyżej na str. 102—3 w przyp.

[3]) »Excerptum ex Libro Beneficiorum Dioecesis Samogitiae: ««Julius II a. 1507 d. 18 Maji. Venerabili Fratri Martino Episcopo Mednicensi. Cum a nobis petitur, quod iustum est et honestum... Sane pro parte Tua Nobis nuper [w ed. super] exhibita petitio continebat, quod olim rec. mem. Alexander, Rex Poloniae et Magnus Dux Litvaniae atque Samogitiae Dominus, de propria salute recogitans ac cupiens terrena pro coelestibus et transitoria pro aeternis felici commercio commutare, ius Patronatus et praesentandi personas idoneas ad omnes Canonicatus et Praebendas Ecclesiae Mednicensis, nec non Parochiales Ecclesias Mednicensis Dioecesis, cum ipsas pro tempore vacare contiget, et ad ipsum legitime spectans Tibi et Successoribus Tuis donatione inter vivos irrevocabiliter donavit atque concessit, prout in quibusdam litteris eiusdem Regis patentibus et instrumentis inde confectis plenius dicitur contineri, quam donationem a Nobis Apostolico petiisti munimine roborari, nos igitur huiusmodi supplicationibus inclinati, donationem ipsam, sicut rite et sine pravitate facta est, ratam et gratam habentes, eam auctoritate apostolica roboramus, confirmamus et praesentis scripti patrocinio communimus. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam confirmationis et communitionis infringere vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem O. D. ac B. Petri et Pauli Apostolorum eius noverit se incursurum. Datum Romae apud S. Petrum Anno Incarnationis etc. ut supra«« w Decretales summorum

wprost wykluczone, nawet u Aleksandra Jagiellończyka; że było jakieś, temu nie przeczyć, mogło się ściągać ono do parafii chociażby wszystkich kanoników żmudzkich, ale nie do całej dyecezyi i po wszystkie czasy. Aprobata papieska jest ze wszystkiem nieautentyczna, waloru prawnego nie miała i królom naszym nie była znana przynajmniej w wieku XVI-tym; co powiedział król Zygmunt August o podawaniu swojem na plebanię kroską, iż je posiadał *in pacifica possessione* (1571)[1], to dotyczy i reszty kościołów. O względzie językowym żaden z tych aktów nie nadmienia. Historyk biskupstwa żmujdzkiego każe się go domyślać; gdyby go był znalazł w źródle swojej wiadomości o przywileju z r. 1503, należy mniemać, iż byłby go przytoczył. Przy tej sposobności przywiódł inną wiadomość, tę mianowicie, iż roku poprzedniego (1502) przyjechał był z Krakowa do Worń X. Jan Polak z pismem królewskiem na plebanią wierzbołowskiego kościoła, lubo ani słówka po żmudzku nie umiał. Biskup cokolwiek się obraził, ale woli królewskiej nie mógł się sprzeciwić; wnosząc atoli, że takie wydarzenie może się łatwo powtórzyć, z największą uniżonością prosił króla Aleksandra, aby takich dla Żmudzi księży nieprzydatnych nie wybierał. Król, poznawszy prawdę, dał ów przywilej 1503 r. Zapewne tak lub podobnie mogło się zdarzyć wtedy i kiedyindziej na Żmudzi; tylko fakt przytoczony nie odpowiada prawdzie w zupełności: kościoła w Wierzbołowie w dolinie Szyrwinty jeszcze natenczas nie było, dopiero królowa Bona miała tu utworzyć parafię[2]. Sam jeden zresztą taki wypadek zbyt jest nikły, żeby zostawał w stosunku genetycznym z wspomnianym przywilejem i był całą jego przyczyną sprawczą. Gdzie natomiast dostojny autor czerpie bezpośrednio ze źródeł, jak np. z papierów kościoła szawelskiego i jani-

---

pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones synodorum provincialium et dioecesanarum Regni eiusdem. Ed. *Z. Chodyński* T. II [Posnaniae MDCCCLXXXII], 349 cap. XIII.

[1]) Listy Zygmunta Augusta, wyd. *Stan. Aug. Lachowicz* [Wilno 1842], 309—310 nr. V.

[2]) Wierzbołów w powiecie i dekanacie wyłkowyskim dyecezyi sejneńskiej, za Rzeczypospolitej w trakcie zapuszczańskim na krańcu Żmudzi i województwa trockiego na granicy pruskiej w starostwie jurborskim. Najwcześniej Bona założycielką parafii tu być może 1554, miasteczkiem od r. 1593 (Br. Ch. w *Słowniku Geogr.* T. XIII [Warszawa 1893], 400).

skiego, tam cenne i niewątpliwe podaje nam fakta, jak np., iż Marek Łącki, »Lanczki«, pierwszy pleban w Janiszkach na pograniczu kurlandzkiem, założył szkołę przy swoim kościele (1530 r.), której nauczyciel przez niego utrzymywany i opłacany, zebrawszy dzieci mieszkańców, uczył pisać i czytać nie tylko po żmudzku, lecz i po polsku [1]).

Więcej bezsprzecznie i szczerzej, aniżeli król Aleksander, dbał o dobro dziedzicznej swej Litwy brat jego i następca, Zygmunt I, szlachetny i religijny monarcha, którego Stolica św. zaszczytnym obdarzyła tytułem »*rex christianissimus*«. Szczególniejszą swoją troskliwość litewską na polu kościelnem okazał on w dwu głównie sprawach: zakonnej i beneficyalnej. Znamienną jest z wielu względów pierwsza [2]), atoli tylko drugą możemy się tutaj zająć. Wymieniając kościoły w przywileju mielnickim z r. 1501, zwróciliśmy uwagę na pierwszą ich grupę, jako do ich kleru parafialnego może i powinno się przedewszystkiem stosować wymaganie znajomości języka litewskiego. Potwierdzają to nowopowstające parafie za rzą-

---

[1]) *Ks. biskup Wołonczewski* l. c. 128 § 145. — Janiszki na Żmudzi na północ od Szawel za Muszą, już przy granicy kurlandzkiej na drodze z Szawel do Mitawy. Założycielem w tej włości kościoła był Janusz z książąt litewskich a zarazem wojewoda-namiestnik i dziedzic szawelski, który nową parafię nazwał swem imieniem Janiszkami; przywilej fundacyjny datowany w Wilnie 23. II. 1526 (L. c. 38 z przypisem tłumacza H. Hryszkiewicza). U *M. Balińskiego* dobry rok fundacyi, ale fundator fałszywy: Paweł książę Holszański, biskup wileński dopiero od r. 1536; Star. Polska III/IV z r. 1846 str. 579). Potrzeba tutaj parafii była istotnie nagląca, gdyż w okręgu szawelskim w stronę kurlandzką nie było jeszcze wtedy żadnego kościoła. Jeżeli zaś Łącki został plebanem janiskim za wiedzą i pozwoleniem Jerzego Talata, kanonika miednickiego, to nie dlatego, jak podaje *biskup Wołonczewski*, żeby Talat miał być już natenczas administratorem dyecezyi żmudzkiej, gdyż jej stolica wtedy nie wakowała, mając za swego pasterza od lat z górą dziesięciu młodocianego Mikołaja Radziwiła, lecz iż ten Jerzy, kanonik żmudzki, był plebanem szawelskim, który jako taki winien był dać przyzwolenie na erekcyą nowej parafii w obrębie swojej własnej.

[2]) Ob. wyżej w rozprawie *prof. Wł. Abrahama* str. 34—5 i naszej str. 229 w przyp. Schizmę bernardyńską na Litwie, nienaukowo jednak, przedstawił *X. Kamil Kantak*, Pierwsza prowincya Bernardynów litewskich 1530—1571 (Litwa i Ruś T. IV [Wilno 1912], 65—76).

dów tegoż władcy, Zygmunta Starego, już po śmierci biskupa Tabora, zarówno patronatu jego królewskiego, jak i szlacheckiego, w województwie trockiem. I tak w Żyżmorach, miasteczku nad Strawą przy starym trakcie wileńsko-kowieńskim, kościół »naszecho rymskocho zakonu swiatocho« zbudował z rozkazu króla Zygmunta pan Bohusz Bohowitynowicz, marszałek i pisarz ruski, kiedy był jeszcze ich dzierżawcą w latach 1508—1509. Pierwsze uposażenie, jakie król fundator nadał był temu kościołowi, wzniesionemu pod wezwaniem św. Jakóba apostoła i Zygmunta, okazało się przecież niedostateczne do utrzymania przy nim »kapłana, sztob umiał po litowsku kazaty, i mistra«; przedstawił to królowi pisarz jego łaciński, »kniaź Adam« Jakubowicz z Kotry, pleban naonczas sumiliski, t. j. w sąsiednim o trzy mile w górę Strawy miasteczku Sumiliszkach, które były macierzą żyżmorską ze swym kościołem parafialnym pod wezw. Bożego Ciała przed paru laty dopiero jako fara uposażonym (ok. 1501, a więc za biskupstwa Tabora); X. Adamowi nie można się dziwić i brać mu za złe, iż nie zdobył się na tę cnotę heroiczną, żeby się własną ofiarą przyczynił do założenia parafii samoistnej w dotychczasowym swoim okręgu plebańskim, odstępując »bojarów i ludzi zyzmorskiej wołości«, którzy »z dawna« przynależą do kościoła sumiliskiego i jemu dają dziesięcinę z dworu wielkoksiążęcego w Żyżmorach. Żyżmory pozostały zrazu filią sumiliską (jeszcze 1522), otrzymując »kapłana sztoby umiew po litewsku kazaty, i mistra« z hojności króla, który w trójnasób pomnożył pierwotne kościoła żyżmorskiego uposażenie (trzy ziemie, trzy pustkowia i trzy karczmy i t. d.), pragnął bowiem »pomnożenia chwały Bożej i naszego zakonu rzymskiego wiary chrześcijańskiej«. Na sejmie w Brześciu litewskim d. 3 sierpnia 1511 wydał był król ten przywilej fundacyjny kościoła i szkoły w Żyżmorach na ręce ówczesnego namiestnika żyżmorskiego a swego pisarza ruskiego, pana Koptja Wasilewicza [1]). — Drugi przykład. To samo zastrzeżenie na rzecz

[1]) W kopii bardzo lichej i zepsutej w księdze wizyt biskupa K. K. Brzostowskiego (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 4 f. 1636 i vo) z takim finałem: »Pisan w Berestij leta bożoho tysiecza piacsot wtoroho«, oraz taki regest w akcie polskim dotyczącym tego kościoła z 26. VI. 1621: »Xiądz Marek Intok, pleban żyżmorski... na dowód żałoby swej i fundacyej kościoła żyżm. pokazywał fundusz z pieczęcią J. K. Mci i z podpisem rąk J. P. Bohusza Bohowitinowi-

języka litewskiego czyni nasz król w akcie inkorporacyi fary w Ej(k)szyszkach do prepozytury maryackiej w Nowych Trokach, wydanym w Krakowie, stolicy Polski, dnia 27 stycznia 1524 roku. Okoliczność miejsca jego wydania jest w tym wypadku i symboliczna i historyczna: inni władcy i inne stolice nie zabezpieczają praw godziwych języka ludowi litewskiemu w Kościele. Król polski, Zygmunt Stary, z uwagi, żeby kościół parafialny ejzyski przez swoje przyłączenie nic a nic na przyszłość nie ucierpiał w dotychczasowem odprawianiu nabożeństwa i w swej posłudze religijnej, włożył na ówczesnego i każdorazowego na potem prepozyta nowotrockiego ten obowiązek, ażeby w farze ejszyskiej utrzymywał dwu kapłanów, którzy w niej mają, stale rezydując, spra-

---

cza [!], niegdy marszałka i pisarza JKMci zeszłego [!], pod datą roku tysiąc pięćset dwunastego, miesiąca Augusta trzeciego dnia, indikta czternastego« (Cod. Czart. l. c. Nr. 2 f. 391v). Nie dziw, iż każdy inną datę roczną tego przywileju podawał: *M. Baliński* r. 1508 (St. Polska III/IV, 348 i IV², 282—3) bez dalszych o niej wiadomości; wziął ją z wileńskich Dziejów dobrocz. (R. II [1821], 521); *ks. Przyałgowski* 3 sierpnia 1520 w Brześciu na sejmie z regestem aktu jeszcze dotychczas najlepszym i tym cytatem: »sztoby kapłan umieł po litowski kazati i mistra dzierżał dieti uczyti wiery naszej« (Żyw. bpów wil. I, 127 na dole bez podania źródła, ob. wszakże Dzieje dobr. l. c. 522); *Słownik Geogr.* r. 1512 »według aktów miejscowych« (T. XIV [1895], 927). Pisze o Żyżmorach Orgelbranda Encyklopedya Powszechna (T. XXVIII [1868], 1197—8, ostatni tej encyklopedyi artykuł). *Ks. J. Kurczewski* kombinuje: założony r. 1502 a uposażony 1512 (Biskupstwo Wileńskie [Wilno 1912], 190). Wreszcie dzisiejszy schematyzm dyecezyi wileński stale kładzie r. 1528, niewątpliwie przez pomyłkę druku z Balińskiego 1508. Wszystkie te daty są fałszywe: 1508 król po bitwie pod Orszą stoi obozem pod Smoleńskiem; 1512 bawi w Krakowie a 1520 na sejmie w Toruniu. Na sejmie brzesko-litewskim przebywa przez całe lato, od połowy maja do końca września 1511. — Dzierżawcy ówcześni Żyżmor ob. *Wolff* Senat. 259—260 i *Boniecki* Poczet 139 i 11. Bohusz Bohowitynowicz był ruskiej wiary i aż w Kijowie w ławrze pieczerskiej kazał się pochować; czyt. jego testament, pisany w Słonimie 1529, wyd. z oryginału *J. Jaroszewicz* w wileńskim Athenaeum z r. 1847 zesz. III, 5—22.

Żyzmory dzisiaj w dekanacie trockim, za Rzeczypospolitej kowieńskim. W drogowskazach krzyżackich z czasów chrztu Litwy to owe Sysmare i Sisemare w pośrodku między Rumszyszkami a Sumieliszkami (Script. rer. Russ. II, 696, 700 i 707). »Zyschmory filia Somylyskiej« w wykazie Herburtowym kościołów z r. 1522 (Cod. Czart. 3516 w Dodatku). Św. Zygmunt w tytule kościoła z czasem zaginął, ledwie się apostoł Jakób utrzymał. Hipotezie, wyrażonej powyżej, o plebanii krasnosielskiej mistrza Adąma nie sprzeciwia się bynajmniej plebania jego niniejsza w Sumieliszkach.

wować pieczę duszpasterską a przynajmniej jeden z nich winien umieć po litewsku, aby mógł w tym języku głosić ludowi słowo Boże; do tegoż prepozyta, rozumie się, należy w dalszym ciągu obsada i utrzymywanie pilnego a składnego rektora szkoły w Ejszyszkach, szkoły nieodzownej przy każdej farze [1]). Inkorporacya niniejsza nastąpiła po śmierci czy też nawet usunięciu lub rezygnacyi ostatniego samoistnego plebana kościoła w Ejszyszkach, X. Mikołaja z Pułtuska (na Mazowszu dyecezyi płockiej), który był tutaj osadzony z łaski biskupa wileńskiego, Olbrachta Radziwiła (przed 1522) po X. Janie Iwienieckim (1506 i jeszcze 1515). Prezentę od króla na farę ejszyską miał już wówczas, w chwili jej inkorporacyi, prepozyt trocki, czcigodny Stanisław Szczekocki, następca na probostwie nowotrockiem Olbrachta Tabora, zdaje się oddawna, bo już w r. 1497, zostający na tej prepozyturze, osobistość bliżej mi nieznana, ale Polak niewątpliwy z Korony; obydwaj, i X. Mikołaj z Pułtuska i Szczekocki, zasłużyli się dobrze około uposażenia swych probostw i podniesienia służby Bożej w swoich kościołach. Szczekocki musiał umrzeć niezadługo. Prepozytem trockim w roku następnym jest już Mikołaj Wieżgajło, dziekan i kanonik wileński oraz sekretarz W. X. L., podówczas, kiedy akt królewski inkorporacyi plebanii ejszyskiej do prepozutury trockiej przedkłada do zatwierdzenia ordynaryuszowi wileńskiemu, biskupowi Januszowi z książąt litewskich (w Wilnie 16 października

---

[1]) »Ita tamen, quod propter huiusmodi unionem et incorporationem praedicta ecclesia parochialis in Eyxiszki suis debitis non fraudetur obsequiis et divina officia in eadem peragi solita sine diminutione iuxta privilegium erectionis ipsius ecclesiae per praepositum modernum et alios pro tempore existentes seu per alios praepositos ad id admissos et institutos compleantur. Ad quae officia ordine competenti adimplenda praepositus modernus et quilibet alius pro tempore existens duos presbiteros idoneos, quorum saltem unus idiomate Lithvanico praedicare populo Dei bene sciat et debeat; qui duo presbiteri curam animarum, administrationem spiritualium expedite Christi fidelibus procurare possent; similiter et rectorem scholae studiosum ac compositum continuis perpetuis temporibus circa praefatam ecclesiam in Eyksiski fovere et observare tenebuntur et erunt astricti« (Cod. Czart., Acta dioec. Vilnen. Nr. 2 f. 138 v). A nieco tutaj wyżej: »praefatae ecclesiae s. Mariae Trocensi parochialem seu plebanatum in Eyksiski certo modo extunc vacantem, ad quam iam dudum ante praefatum Stanislaum Szekocki (praepositus modernus ecclesiae collegiatae s. Mariae Trocensis, venerabilis Stanislaus Szczekoczki) praesentavimus«.

1525), już biskup-elekt t. j. nominat kijowski (prekon. 1 czerwca 1526, następnie biskup żmudzki prek. 15 lutego 1531 † 1532/3) [1]).— Dalszy przykład z lat owych, tym razem ze strony panów litewskich: Jan z Zabrzezia (Zabrzeziński), marszałek wielkolitewski ziemski, wojewoda nowogrodzki a dzierżawca merecki, oszmiański i daugowski, wraz ze swą żoną Zofią (Radziwiłłówną) i Janem synem, w przywileju uposażenia kościoła parafialnego, jaki ku czci św. Jana Chrzciciela — przez trzy pokolenia Zabrzezińscy nosili to imię — następnie Wniebowzięcia N. P. Maryi i św. Mikołaja wyznawcy ufundował był przed paru laty w swych dobrach olickich, nakłada między innemi na wszystkich jego plebanów i ten obo-

---

[1]) Akt wcielenia fary ejszyskiej w zatwierdzeniu biskupiem 16. X. 1525 l. c. f. 138—9. Przy akcie krakowskim tejże inkorporacyi z 27. I. 1524 świadczą ze strony litewskiej: »Nicolao Vyesgal decano Vilnensi et Copecz Vassylovicz marsalco et secretariis M. D. nostri Litvanici«. Wieżgajło nie był jeszcze wtedy prepozytem trockim a X. Stanisław Szczekocki tylko zastępcą, wiceproboszczem jego, jak podaje *ks. Przyałgowski* (Żyw. I, 132), zwiedziony ponadto fałszywą datą roczną 1519 jednego z przywilejów nadawczych tegoż Mikołaja Wieżgajły, już jako biskupa kijowskiego i plebana w Ejszyszkach, na rzecz kościoła ejszyskiego (Cod. Czart. l. c. f. 113). — Poprzedni plebani ejszyscy: 1506 »honorabilis Joannes« i 1515 »venerabilis Joannes Iwienieczki« (Tamże f. 72v—73 i f. 99); »honorabilis Nicolaus de Poltowsko« 1522, tenże jednym z kapelanów biskupa wileńskiego Radziwiła 1510 (L. c. f. 120 v i 84). — Przypuszczenie o prepozyturze trockiej Stanisława Szczekockiego już 1497 opiera się na danych przez *ks. Przyałgowskiego*, który, przywodząc z aktów archiwum kapituły wileńskiej kontrakt biskupa Tabora o fabrykę kościoła trockiego z 8. VIII. 1497, wspomina między świadkami »Stanisława kanonika i proboszcza trockiego« (L. c. I, 75—6); miesza jednak autor tutaj prepozyturę trocką z kościołem prebendalnym św. Mikołaja.

Ejszyszki z przeróżną pisownią, na starodawnym trakcie z Wilna do Krakowa, zwanym gościńcem raduńskim, podówczas jeszcze w województwie trockiem, jak i sąsiednie Raduń, a nawet Wasyliszki z Ostryną i Żołudkiem (ob. akt z r. 1528 w Arch. Sanguszków w Sławucie T. III [we Lwowie 1890], 321 nr. CCCXL), dopiero z czasem, już za Rzeczypospolitej, i dzisiaj w powiecie lidzkim a dekanacie dotychczas raduńskim (już przed 1669 r.); w drogowskazach krzyżackich na Litwie wspomniane ok. 1385 r. jako szósty postoj od Trok, trzy mile od Solecznik, »Eykschissken« (drugi raz pięć mil) i trzy do Radunia na południe (Script. rer. Pruss. II, 698, 701, 702 i 703), w źródłach polskich po raz pierwszy u *Długosza* w itinerarium Kazimirza Jagiellończyka 1440 r. z Polski na Litwę przez Wasyliszki, Nowydwór, Raduń, Mixiski (sic, w T. IV, 655).

wiązek, żeby zawsze trzymali wikarego Litwina, t. j. niewątpliwie takiego, któryby umiał po litewsku dla potrzeby wiernych, zwłaszcza ludu wiejskiego. Przywilej datowany we dworze olickim we wtorek wielkanocny d. 29 marca 1524 r.[1]). Olita nad Niemnem w Trockiem, cztery mile poniżej Merecza na trakcie z niego do Kowna, zostawała w posiadaniu Zabrzezińskich już z nadania Aleksandra Jagiellończyka (1492, a może jeszcze Kazimirza), na rzecz ojca naszego w niej fundatora kościoła, Jana, kasztelana a następnie wojewody trockiego († 1508); założenie kościoła łączy się z powstaniem równocześnie miasteczka, które już istnieje przed wydaniem powyższego przywileju. Nie wiemy, czy to był pierwszy czy już drugi fary olickiej pleban, X. Grzegorz z Kowna, któremu nasz Jan Zabrzeziński, już wojewoda trocki i najwyższy marszałek W. X. L., dzierżawca puński i merecki, krótko przed swą śmiercią pomnożył uposażenie dziesięciną (w Olicie 5 czerwca 1536 r.)[2])

Przykłady niniejsze niech wystarczą. A ich rezultat?

---

[1]) »Construximus, fundavimus, ordinavimus et dedicare disposuimus ecclesiam in bonis nostris Olitha in honorem s. Joannis Baptistae« i t. d. (jeszcze zatem wtedy kościół ten nie był konsekrowany i jako taki między niekonsekrowanymi przytacza go *X. prałat Herburt* w swym wykazie kościołów z r. 1522 w Cod. Czart. 3516 pod sam koniec). »...Quam pro cleri nutrimento de bonis temporalibus, quibus nos superna provisionis opulenta benignitas liberaliter ac multipliciter ampliavit, dotem reditibus infrascriptis damus... In primis duodecem kmetones in districtu nostro Olitensi bene possessionatos prope praefatum oppidum consistentes... Et plebanus debet providere omnia altaria candelis praeter crismalem alias chrzesna et quinque supra candelabrum alias lychtarz ante maius altare, quod utrumque debetur a nobis provideri. Plebanus vero et sui successores in post existentes tenebitur et tenebuntur servare vicarium Lituanum et legere tres missas septimanatim...« Świadkowie: »Praesentibus ibidem venerabilibus, honorabilibus ac generosis dominis domino Martino, plebano Merecensi, Stanislao Daugensi plebano, Mathia et Nicolao capellanis nostris, Leone Koth marchione nostro ac vices gerente in Nowogrod nostra, Petro Camienski et aliis... Et ego Seraphim Joannes [raczej Joannis] de Crzesko [sic], clericus Cracoviensis sacra apostolica authoritate notarius publicus« (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 141v—142v. Dalsze glosy polskie tego aktu pomijam).

[2]) Tamże f. 178. Olita, znana doskonale Krzyżakom już za Olgierda (1377), leży w dekanacie dzisiaj mereckim, za Rzeczypospolitej trockim. Obecne wezwanie jej kościoła św. Ludwika pochodzi dopiero z r. 1818 (porów. Słown. Geogr. T. VII [1886], 483), który to kościół jeszcze za czasów *ks. Przyałgowskiego* był lasami gaikowymi otoczony (Żyw. bpów wil. I, 130).

B) Wśród odmiany wiary.

Z dokumentów powyższych jeden szczególniej rezultat wysuwa się ponad wszystkie jako zupełnie nowy, przedtem nieznany, o którym nawet domysł nie przyszedł jeszcze dotychczas nikomu, ten mianowicie, że już na wiele lat przed reformą religijną w w. XVI język litewski ludu, zarzucony od dawna przez panów i bojarów, znajdował swego opiekuna i patrona w rządzie kościelnym i państwowym Litwy. Teza, która głosi po dzień dzisiejszy tryumfująco a bez odporu i wprost lub pośrednio zwraca się przeciwko Kościołowi katolickiemu, że dopiero idea protestancka wzbudziła język litewski i opowiadać w nim prawdę religijną kazała ludowi, winna już zrzucić z siebie szatę dogmatyczną, bo stanowczo jest jej w niej nie do twarzy; tylko jedną z niej pozycyę historya literatury może zachować bezpiecznie dla siebie: początki piśmiennictwa religijno-ludowego. Lecz i tutaj może ostrożność byłaby wskazana. Sądząc po analogii początków tegoż w Polsce, nie należałoby wykluczać z góry rozwoju jego także i na Litwie w języku litewskim, acz oczywiście posuwałby się on w tempie znacznie powolniejszem, gdyżby nie miał bodźca agitacyi religijnej, przychodzącej z zewnątrz. Historyk przecież musi się liczyć z rzeczywistością wypadków i zdarzeń, jakie zaszły, i również herezyi oddać, co się jej słusznie należy. Jej jest dziełem, z jej siejby wyrosła pierwsza książeczka w języku litewskim, i to w narzeczu żmudzkiem, a data jej wydania (w Królewcu z końcem 1547) jest zarazem datą narodzin literatury litewskiej. *Catechismusa prasty szadei* i t. d. Marcina Mażwida Waitkuna (Krótkowzrokiego Wojciechowica), który miał być naczyniem wybranem przez księcia Albrechta pruskiego, przedstawionem mu przez Bilewiczów ze Żmudzi, aby niósł imię Pana przed swoim narodem pismem i w słowie, nauką i pieśnią luterską, zawiera mały elementarz, takiż katechizm i kancyonał. Książka to jest zatem szkolno-kościelna, przeznaczona na użytek wyłączny szkoły i kościoła. Charakter szkolny znamionują zwłaszcza dwie pierwsze części: gramatyczna i katechetyczna, w pięciu krótkich rozdziałach podająca dziesięcioro przykazań Bożych, Wierzę w Boga Ojca i Ojcze nasz czyli pacierz, w dalszym zaś ciągu naukę o sakramentach czyli świętościach chrztu i ołtarza, wreszcie naukę mo-

ralności, jak żyć powinien każdy człowiek. Również i część trzecia, najobszerniejsza, zbiorek jedenastu pieśni nabożnych, śpiewanych w kościele, wchodziła w zakres nauki szkolnej. W sprawie śpiewu kościelnego i uczenia się go obowiązkowo w szkole nowa ewangelia witemberska, stanowczo konserwatywna (jak i na wielu jeszcze innych polach) wobec spółczesnych sobie nowinek »szwańcarskich«, nowokrzczeńskich i t. p., zachowała niemal bez zmiany dawny zwyczaj Kościoła katolickiego: szkoła pozostawała nadal w służbie liturgicznej Kościoła, żacy szkolni ze swym kantorem piali chwałę Bożą naprzemian z celebransem u ołtarza. Jedna przecież i to walna nastąpiła teraz odmiana: śpiew liturgiczny z resztą nabożeństwa kościelnego odprawiać się począł i odprawiał zawsze potem w języku narodowym, aczkolwiek (rzecz uwagi godna) nie wszędzie wprowadzono go od razu. W samym np. Królewcu siła tradycyi była tak przemożną, iż dopiero w r. 1537 pieśń niemiecka poczęła rugować królującą dotąd łacińską; królującą mówimy, bo znów zastrzeżenie jest konieczne: obok łacińskiej lub raczej pod nią istniała i utrzymywała się już w średniowiecznem nabożeństwie Kościoła katolickiego pieśń liturgiczna ludu, w mowie jego ojczystej, która wyszła była ze szkoły i przez nią w kościele była kierowana. Rzecz oczywista, iż to nowe a tak silne szczepienie języka ludowego na pniu już istniejącym, dlatego, że było zarażone jadem herezyi, wywołało reakcyę bezwzględną po stronie przeciwnej; w walce tradycyi z nowowierstwem paść miało i prawie padło użycie dotychczasowe języka ludu w nabożeństwie katolickiem. Z drugiej strony nie trzeba się zbytnio rozrzewniać dziełem reformacyi lutersko-pruskiej na naszem polu. Pomijamy tutaj wzgląd wyznaniowy: i narodowościowo niosła ona owoc zatruty Litwie. Wszak miała u siebie pod własnym dachem Staroprusów; ocaliła, co prawda, resztki ich języka w takim samym katechizmie pruskim, w narzeczu samijskim, jaki był wyszedł krótko przedtem (1545) z przekładem obok niemieckim, ale wskrzesić go nie zdołała ani nawet zamierzała, aż ostatecznie zdusiła go ta sama propaganda religijna, która mu rękę zdradziecką podawała.

Inaczej było na Litwie.

Już na lat niespełna dwadzieścia przed pojawieniem się na Żmudzi i w dyecezyi wileńskiej pierwszych apostołów luterskich narodowości litewskiej, których sobie wyhodował w swojej szkole

królewieckiej dawny mistrz krzyżacki a teraz lenny książę Polski, Albrecht pruski, na duchowny zrazu, z czasem zaś i polityczny podbój Litwy, z Wilna samego od jego pasterza i kapituły katedralnej wyszła była pobudka do naprawy (reformy) z wezwaniem autorytatywnem i zarazem skodyfikowanem po raz pierwszy w statuta dyecezyalne celem usunięcia różnych nadużyć i zboczeń w życiu i obowiązkach zawodowych duchowieństwa obojga stanów, świeckiego i zakonnego. Niewątpliwie za przykładem Korony się to działo; w krąg jej ruchu synodalnego została wciągnięta i dyecezya wileńska, opierając swe ustawodawstwo synodalne tak na prawie Kościoła powszechnego, jako też na statutach prowincyi gnieźnieńskiej, której była i uznawała się częścią nieodłączną; uczestniczyła ona bowiem stale w jej synodach i odwoływała się do trybunału jej metropolitalnego, mimo, iż zastrzegała sobie względem niej pewnego rodzaju *ius placeti episcopalis* [1]). Do odprawienia wizyty i uskutecznienia naprawy dyecezyi wileńskiej nawoływał z dawna arcybiskup gnieźnieński, Jan Łaski; sam przecież wkrótce po powrocie z soboru lateraneńskiego V-go przedsięwziął zwiedzić ją osobiście

[1]) Takbym nazwał to postanowienie statutów kapituły wileńskiej, »że zgoła żadne processa (akty) z za granicy dyecezyi nie powinny być do egzekucyi doprowadzone, tylko za dozwoleniem pasterskiem (biskupa), a pasterz zaś nie inaczej jak tylko za przywołaniem do narady w tem z sobą kilku braci z grona kapituły« (wedle *X. prałata Herburta* w Cod. Czart. 3516 pod 30. IX. 1524). Odrębność polityczna Litwy w tem zastrzeżeniu kapitulnem się przebija. Dąsem to zaś było obrażonej dumy biskupa Janusza z książąt litewskich, iż kazał wyrzucić z chóru statuty synodalne prowincyi gnieźnieńskiej, zawieszone tam w jego nieobecności przez własnego jego kanclerza, dlatego, iż nie został wezwany na ten synod, chociaż się wtedy znajdował w Polsce. Ustęp o tem w aktach kapit. wil. na jesiennej jej kapitule generalnej 30. IX. 1524 opiewa w całości: »Refutatio statutorum provincialium. Eodem capitulo Rev. D. Electus, nolens suscipere statuta provincialia in hac ultima synodo provinciali edita et facta, attento, quod sua P. R. protunc fuit in Regno Polonie et non fuit ad eandem synodum vocatus, mandavit mihi notario ea detrahere et removere de loco chori, in quo publicata fuerunt per R. D. Jacobum Stasscowski scolasticum et vicarium etc. in absencia sue R. P. Que ego notarius removi et detraxi et mandato sue R. P. domino Andree Nadbor canonico [h. Nowina, ulubieniec biskupa i kanonik wileński jego stołu czyli nadliczbowy] tradidi et consignavi« (z odpisu *prof. Wł. Abrahama*). W parę lat później zaznacza tenże pasterz w przedmowie swoich statutów dyecez.: »ab exemplis maiorum nostrorum haud delirantes, sed illis et simul statutis provintialibus atque communi iuri toto pectore inherentes... statuta nostra sinodalia tandem aedimus«.

z racyi swego prymasostwa, przybywszy do Wilna (w lecie 1518), i tę wizytę częściowo przeprowadził. Zdając o niej sprawę na najbliższej kapitule generalnej w Gnieźnie, uchwalił wraz z swą kapitułą wysłać poselstwo do króla na sejm litewski, któreby przedstawiło potrzebę przeprowadzenia wizyty całej dyecezyi i poprawy jej spraw i osób, zarówno duchownych jak świeckich, nadewszystko w przedmiocie wiary, gdyż wiele tam się o niej rodzi błędów [1]), t. j. ze strony kościoła wschodniego, od schizmy i herezyi ruskogreckiej. Potrzeba jednak było, żeby się zjawiła jeszcze druga zaraza, groźna wierze katolickiej na Litwie, która przychodziła do niej tym razem z zachodu, od Niemiec i Prus zlutrzałych, zanim chwycono się w Wilnie środków zaradczych, które proponował i dawał Kościół polski swej córze. Wizytę generalną dyecezyi odbył wybrany przez kapitułę wileńską (na posiedzeniu 12 maja 1525) pierwszy w niej kantor i kanonik miednicki, Jerzy Sołok alias Talat z Ejszyszek, doktor dekretów, niezadługo pierwszy archidyakon katedry miednickiej, a po Mikołaju Wieżgajle, przeniesionym na stolicę żmudzką, biskup kijowski (1532, † w ciągu 1533 przed jesienią, prawdopodobnie jako nominat żmudzki) [2]). Szczegó-

[1]) Na kapitule generalnej jesiennej w Gnieźnie 23. X. 1518 arcybiskup Łaski »fecit relationem, quia visitavit dnum episcopum Vilnensem [Olbrachta Radziwiła 1507 † 5. VII. 1519] ratione primatie, ut et tanquam suffraganeum suum et provincie Gnezn. attinentem, asserebatque ibidem esse multum deformem et deordinatum statum tam spiritualium quam secularium personarum, unde decrevit sua Rma Dnatio deputare aliquos ad R. Mtem, ut posset illa diocesis aliquomodo emendari, petiveruntque prefati dni [kapituła] credentiam ad R. Mtem a Rmo dno, ut daretur his legatis ad Regem pro reformanda fide, quia multi errores pullulant, et hoc ad convencionem proximam in Lithvania celebrandam« (Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta. Ed. *B. Ulanowski* Vol. I w Monum. medii aevi histor. T. XIII [w Krakowie 1894], 627 nr. 2853 oraz 628 nr. 2863). Czyt. testament tegoż prymasa, co opowiada o tej swojej wizycie na Litwie i pobycie w Wilnie (Johannes Łaski Erzbischof von Gnesen 1510—1531 und sein Testament. Von *H. Zeissberg* w Sitzungsberichte des kais. Akademie der Wissenschaften. Philos.-histor. Classe. LXXVII Bd. Jahrg. 1874, str. 689—691).

[2]) »Georgius Solocensis cantor«, wybrany wizytatorem »totius diocesis Vilnensis pro futura synodo generali 12 maii 1525« z aktów kapit. wileń. T. I f. 83 nr. 309 (w sprawozdaniu *prof. Wł. Abrahama)*; por. też Cod. Czart. 3516 pod tym rokiem. Żmudzinem *Kojałowicz* (Miscellanea str. 85) kreował tego doktora Jerzego Talat z uprawnioną także nazwą Sołok t. j. z Sołok, który był

łów o odprawieniu tej wizyty generalnej nie posiadamy, ani też nieznana jest jeszcze ścisła data i przebieg idącego za tą wizytą synodu dyecezyalnego w Wilnie biskupa Janusza z książąt litewskich. Statuty przecież jego doszły nas szczęśliwie dzięki ich edycyi u Macieja Scharffenbergk'a w Krakowie 1528 r.; Stanisław Hozyusz, którego ojciec Ulryk Hosse był natenczas burgrabią (horodniczym) zamku wileńskiego, opatrzył ją wierszem humanistyczno-dedykacyjnym na cześć biskupa-prawodawcy wileńskiego Janusza [1]). Na uboczu zostawiamy treść i doniosłość pierwszego tego

---

również uczniem szkoły Jagiellońskiej, a za przyjaciół w kapitule wileńskiej miał kanonika Wacława Czyrkę z Wołkowyska, prawą rękę prymasa Łaskiego, i kustosza Pawła z Ciechanowic, Polaka, egzekutora swego testamentu. W kapitule wileńskiej jeszcze 1. X. 1527 jako kantor nie miał głosu ani żadnej własności lub stosunku do praw kapitulnych (Cod. Czart. 3516), kantorem był kreacyi biskupiej (ob. wyżej str. 191 z przyp. 2).

[1]) Dwu zaledwie uczonych miało je dotychczas w ręku i dało o tych statutach wiadomość nader zwięzłą: *Michał Baliński* w Hist. m. Wilna T. II [Wilno 1837], 87 w przyp. 26 i znacznie obszerniejszą *Adam Jocher* w swoim Obrazie bibliograf.-historycznym literatury i nauk w Polsce T. III [Wilno 1857], 315 nr. 7572. U obu z tym samym tytułem »Statuta Vilnensis Dioecesis sinodaliter per Illustrissimum Principem et Reverendissimum Dominum, Dominum Joannem ex Ducibus Lithuaniae, Dei gratia Episcopum Vilnens. cum suo capitulo de totius clero eiusdem diocesis, pro sinodo diocesana congregati, consensu ac voluntate edita, laudata atque approbata« w 4-ce b. m. dr.; u *Jochera* nadto z opisem ryciny na odwrocie k. t. (św. Stanisław i św. Kazimirz) i wyjątkami z przedmowy oraz statutów De celebratione missarum i De magistris w notach na str. 381. Wszyscy inni poza *Jochera* nie wychodzą (ob. *Jul. Bartoszewicz*, Królewicze Biskupi [Warszawa 1851], 100—2; *ks. Przyałgowski* Żyw. bpów wil. I, 114—115). Egzemplarz niegdyś w bibliotece Krasińskich (Świdzińskich), zaznaczony przez *K. Estreichera* (Bibliografia Polska XV—XVI stólecia [Kraków 1875], 199): »Statuta dioecesis vilnensis sub Johanne de ducibus Lithuaniae. Crac. Scharff., 1528, 4°«, już oddawna tam nie istnieje.

Jedyny egzemplarz, jaki miałem w ręku, znajduje się w bibliotece Kórnickiej: w 4-ce, nie ma on karty tytułowej, kart wszystkich 13, sygn. B—Dij i 2 nlb. na początku, z których pierwsza obejmuje »Index titulorum de quibus in hoc opere statuitur«, na jej odwrocie »Imago S. Nicolai« (rycina św. Mikołaja bpa); druga 28 wierszowe »Carmen Stanislai Hosii«; tekst statutów od k. B; na ostatniej nlb. k. u góry: »Impressum Cracovie | per Mathiam Scharffen- | bergk. Anno domini | Mil. D. XXVIII«. W odpisie u mnie jeszcze z r. 1906, a obecnie także u *prof. B. Ulanowskiego*, który ma wiadomość o nowym egzemplarzu, do Krakowa jeszcze nie sprowadzonym, a liczącym kart 14, a zatem pewnie z kartą tytułową. O kanclerzu Janie Domanowskim, współredaktorze tych statutów, czyt. wyżej str. 235—7.

pomnika ustawodawstwa synodalnego dyecezyi wileńskiej oraz stosunek jego jak najściślejszy ze współczesnymi statutami synodu prowincyonalnego w Łęczycy (z 3 lipca 1527), w którym brał udział wydelegowany przez kapitułę wileńską jeden z jej kanoników jako przedstawiciel interesów całego duchowieństwa i Rzeczypospolitej litewskiej oraz całej dyecezyi i kościoła wileńskiego: mistrz sztuk wyzwolonych, Stanisław Dąbrówka z Wilamówki, pleban dolistowski. Tutaj dwie jedynie rzeczy nas zajmują z racyi tychże statutów synodalnych dyecezyi wileńskiej: autorstwo ich i ich osobliwość litewska. Pierwsze nie trudno oznaczyć, znając dokładnie skład ówczesny kapituły i otoczenie biskupa. Dwie tylko osobistości, ukwalifikowane należycie do takiego dzieła, mogą wchodzić w rachubę: kantor Jerzy Sołok, inaczej Talat, wizytator dyecezyi przed tym synodem, i Jan Domanowski, kanclerz i oficyał generalny biskupa Janusza, najprawdopodobniej obydwaj wspólnie, bo nic pewniejszego nad to, że redaktora statutów należy szukać w kancelaryi i między zaufanymi biskupa, którymi się tenże posługiwał w rządzie dyecezyi; a innych prócz tych dwu nie miał.

Ważniejsza jest rzecz druga: o języku ludu, w szczególności litewskim. Statuty noszą nagłówki, wzięte z tytułów dekretałów papieskich, i idą niewolniczo ich porządkiem, lecz swą treścią żywotną wychodzą często po za intytulacyę. I tak statut z rzędu 5-ty *(De clericis non residentibus)* po za pierwszem, wstępnem zdaniem, iż każdy rządca winien stale przebywać przy swoim kościele, prawi cały wyłącznie o obowiązku głoszenia słowa Bożego, o kazaniach i nauczaniu religijno-katechizmowem ludu. O języku niema w nim jeszcze wzmianki, jak również i w dalszym a najdłuższym statucie 9-tym *(De celebratione missarum)*, gdzie jest ponownie mowa o znajomości podstawowych prawd wiary, jak to debatowano o tem na synodzie, czy dawać komunię św. tym, którzy nie umieją pacierza (Ojcze nasz, pozdrowienia maryjnego i składu apostolskiego). Lecz zaraz potem, w ciągu dalszym, ukazuje się po raz pierwszy wspomnienie języka litewskiego na początku statutu następnego 10-go *(De baptismo)*, w ustępie jego naczelnym o użyciu formuły sakramentalnej przy chrzcie, jaką kapłan wymawia w czasie samego aktu, kiedy chrzci, polewając wodą główkę i pierś dziecięcia Mianowicie formułę chrzcielną — postanawia ten statut — winien kapłan wymawiać zwolna w języku łacińskim, tak jak jest w Agen-

dzie *(Stanislae, ego te baptizo in nomine Patris et Filii et Spiritus sancti)*, a nie w języku litewskim, gdyż go zazwyczaj *(saepius)* kapłan nie zna. Celem tego przepisu było zapobiedz przekręcaniu słów sakramentalnych, w których się mieści moc i skutek sakramentu; miał zaś ten statut swoje zastosowanie we wszystkich kościołach parafialnych tam, gdzie mieszkał lud litewski, innym językiem nie mówiący [1]). Widoczna z tego nakazu-zakazu, że w parafiach z ludnością litewską kapłan, mimo iż nie umiał po litewsku, używał przecież tego języka w formule chrzcielnej, możnaby powiedzieć: chrzcił po litewsku, t. j. wymawiał wyrazy litewskie bez znajomości ich dostatecznej. Naodwrót się działo za czasów apostolstwa św. Bonifacego-Wynfretha w Niemczech w w. VIII-ym; tutaj nie umiano jeszcze po łacinie i chrzczono *in nomine patria, filia* i t. d.

Jakżeż tedy synod wileński zaradził potrzebie kapłanów w parafiach z ludnością litewską? Postanowienie o tem czytamy w złotym jego statucie, z rzędu 14-tym *(De magistris)*. Z dwu części się on składa. Pierwsza obejmuje bezwzględny nakaz utrzymywania szkół przy wszystkich kościołach parafialnych przez ich rządców w osobnych na to przeznaczonych domach; odtąd przy każdym kościele winny się już znajdować budynki szkolne, w którychby się chłopcy od lat swoich najmłodszych kształcili i wychowywali w nauce i cnocie. Nauczycielami w nich byli duchowni słudzy kościoła *(ministri ecclesiae)*, t. j. klerycy-klechy, posługujący kapłanom w służbie Bożej, uczestniczący nadewszystko przez swój śpiew liturgiczny w całem nabożeństwie kościelnem. Ze względu na przedmiot i rodzaj nauki szkolnej nie różniła się ona niczem od normy i praktyki, będącej wszędzieindziej w zwyczajnem użyciu, a więc była ona gramatyczno-etyczną i religijno-teologiczną,

---

[1]) »De Baptismo. Enimvero strictissime sub divini iuditii obtestatione mandamus, idque teneri, custodiri et observari volumus, ut in parrochialibus ecclesiis totius diocesis nostrae illa in parte, ubi lingua Lithuana vernacula atque communis incolis est, neve ubi maior essentia sacramenti et efficatia habenda est, ibi improbus error in verborum expressione committatur, cum infantuli baptizantur, verborum, quae in baptismo proferuntur, formula non Lithuano idyomate, cum a presbitero saepius ignoretur, sed latino sermone, qualis in Agenda continetur, seriatim exprimatur hoc modo: Stanislae ego te baptizo in nomine patris et filii et spiritus sancti etc.« (k. Cij vo).

albowiem szkoła ówczesna była kościelna, przysposabiająca młódź do służby kościoła i do stanu duchownego. Ani w tem również nie odbiegała jakościowo od macierzystej swej szkoły w Polsce, iż rozciągała się na część liturgiczną Pisma św., t. j. na ewangelie i listy Pawłowe czyli na wykład ich a wykład postylny. Właściwość tego przepisu synodalnego dyecezyi wileńskiej, który pragnie podnieść poziom umysłowo-religijny i obyczajowy rzeczypospolitej wielkiego księstwa litewskiego, leży w stronie jego językowej: nauka w szkole parafialnej ma się odbywać zarówno po litewsku, jak i po polsku *(pariter utroque, Lithuano et Polono, idiomate)*. Przykaz ten językowy należy rozumieć o całej nauce szkolnej, tak gramatyczno-literackiej, jak i teologiczno-kościelnej; tekstualnie mieści się on przy tej ostatniej, ale jako *pars pro toto*, bo przy przedniejszej i koronującej całą naukę, gdyż gramatyka (poczynając od elementarza aż do lektury autorów czyli literatury) była do niej wstępem i przygotowaniem, jak wogóle nauka świecka do boskiej czyli Pisma św. Utrakwistycznego znaczenia niniejszy przepis językowy nie posiada, nie rozciąga się terytoryalnie do wszystkich szkół parafialnych dyecezyi wileńskiej; zastósowanie ma jedynie tam, gdzie są Litwini. Wynika to ponad wszelką wątpliwość z obu ustępów naszych statutów, które wzmiankują o języku litewskim jako swojskim i pospolitym mieszkańców w pewnych tylko częściach dyecezyi (w 10-tym o chrzcie, przytoczonym powyżej, i w niniejszym, w drugiej jego części). Ta jest część pierwsza tego statutu czysto szkolna, jeden kanon [1]). — Drugi kanon tegoż statutu zmierza do zachowania w całości obrzędów kościelnych i czci Bożej, którą pragnie zarazem podnieść i rozszerzyć. W tym celu na-

[1]) »De magistris. Cupientes magna animi inductione communi utilitati et honestati huius incliti magni ducatus Lithuaniae reipublicae saluberrime consulere, statuimus nunc et mandamus, ita omnino in perpetuum habere volentes, ut ecclesiarum rectores inibi scholas et domos ad inhabitandum habeant (k. Dvo) iuventuti scholasticae idoneam commodamque construant et parent, nec non ecclesiae singulae ministros pro pueris erudiendis secum foveant, qui a teneris annis pueros adolescentesque bonis literis, honestis moribus et catholicis cardinalibusque virtutibus imbuant, sacra Evangelia Epistolasque Pauli, pariter utroque Lithuano et Polono idiomate, discipulis suis ingenuis fideliter interpraetentur. Monitos igitur esse volumus quoscunque ecclesiarum rectores, ne ulla prorsus excusatione harum executionum exequendarum sese cogitent aut valeant tueri posse, et quacunque declinatione tam salubre et necessarium mandatum evitare«.

kazuje wszystkim rządcom kościołów parafialnych z archipresbiterem świętojańskim w Wilnie na czele, plebanom tedy zarówno miejskim jak i wiejskim, by przy swoich kościołach utrzymywali księży zastępców za siebie czyli wikaryuszów, t. j. kapłanów w swojem zastępstwie, lub gdyby tego była potrzeba, także ich pomocników (wikaryuszów parafialnych w pospolitem a niewłaściwem znaczeniu dzisiejszem); gdzie zaś język litewski jest w użyciu, należy dbać pilnie o to, żeby wikaryusz dobrze władał tym językiem ze względu na szafarstwo sakramentów, sprawowane przez siebie w duszpasterstwie takich parafii [1]). — Oba te przepisy (kanony) niniejsze luźnie są z sobą w jeden tytuł związane; myśl ich kanonistyczna nie spaja. A przecież należą ściśle do siebie; łączy je myśl religijna pomnożenia czci i chwały Bożej, i dlatego ten statut poleca w swym finale obydwa kanony uważnej lekturze i wprowadzenie ich wszędzie w życie. Łączność ich obu jest jeszcze dalsza, wewnętrzna i rzeczowa, leżała ona w naturze stosunku szkoły do Kościoła; nie było nabożeństwa kościelnego bez udziału szkoły, a jeśli jakie było, to z małą chwałą Bożą i nie ku zbudowaniu wiernych. Spólnym jest im wreszcie przepis językowy, szkoła bowiem i służba jej kościelna kształciła i przygotowywała przyszłych duchownych w klerze niższym na parafii, robotników duszpasterskich, wikaryuszów i koadjutorów plebańskich. Na wikaryuszach-wiceplebanach i komendarzach spoczywała główna i ciągła praca parafialna, sprawowanie służby Bożej z szafarstwem sakramentów dla ludu i nauczaniem jego homitycznem (kaznodziejskiem) i religijnem (katechizmowem); od nich też należało przedewszystkiem wymagać znajomości języka ludu dla bezpośredniego ich z nim kontaktu. Tak również można rozumieć upomnienie plebana kanonika

[1]) W ciągu dalszym, bezpośrednio po powyższym kanonie: »Et quoniam regiminis nostri pastoralis vel in primis proprium esse ducimus, ut ecclesiasticas cerimonias omnemque cultum divinum conservandum et pro viribus amplificandum curemus, cunctis et singulis mandamus, ut archipresbyteri [jeden był tylko na całą dyecezyę i to od niedawna], plebani tam urbani quam rurales et plerique omnes quarumcunque ecclesiarum rectores suos vicarios, aut, si necesse fuerit, eorum coadiutores in divinis officiis celebrandis in suis quidem parochialibus habeant; ubi etiam lingua Lithuanica vernacula est, habenda cura est diligenter, ut vicarius sit eius linguae peritus ob sacramentorum administrationem. Et utrumque canonem religiose et integre cum legendum tum etiam exequendum«.

niemenczyńskiego przez króla Zygmunta, dane mu w Krakowie w dniach hołdu pruskiego, by miał *presbiteros idoneos* w swojem zastępstwie przy kościele parafialnym. Jeżeli zaś czuć już niezawodnie w tym przykazie królewskim, a w naszych statutach synodalnych widać całkiem jawnie tchnienie poprawy stosunków, idące z podmuchu rewolucyi religijnej w Niemczech, byłoby niesłusznem utrzymywać, jak się już wyżej stwierdziło dokumentalnie, że dopiero niebezpieczeństwo wiary pierwsze obudziło czujność i troskę o potrzebę znajomości języka ludu litewskiego u jego kapłanów; ono ją wzmocniło i do podjęcia środków zaradczych w dalszym ciągu zniewoliło [1]).

Ewangelia nowowiercza nie tylko język pospolity (polski i litewski) usiłowała osadzić przy ołtarzu niby dla dobra ludu i zbawienia dusznego — wiemy wszakże, z czyjej podniety i na czyją służbę — lecz się jeszcze chełpiła, iż odkryła istniejące w całej pełni pogaństwo na Żmudzi i Litwie, i rozumie się całą winę za to na Kościół rzymsko-katolicki zwalała [2]). Nie możemy jej w tem przyznać chwały pierwszeństwa. Na trzy lata przed biadaniem Ma

---

[1]) Kilkakrotnie jest mowa o tem w naszych statutach: »Item praecipimus et omnino servari volumus de scholasticis, ad hanc nostram diocesim accedentibus et imprimis ex his Germaniae partibus irrepentibus, quae ab haeresi(s) Lutheranae contagione miserabiliter infecta et exciciali(t)er polluta est« w finale statutu 3-go De clericis peregrinis (k. Bij vo). Albo w statucie 16 De hereticis: »suspecti etiam de haeresi scholastici, et praecipue advenientes ex Germania, nullo modo admittantur aut serventur in scholis, ne suo commercio alios catholicos inficiant« (k. Dij). Scholastici tutaj = clerici scolares, klechy.

[2]) Przez usta ewangelika luterskiego ze Żmudzi Marcina Mażwida w odezwie jego do pasterzy i sług Kościoła na Litwie, zamieszczonej na wstępie jego katechizmu z r. 1547, z którego ustępik o utrzymaniu się bóstw i zwyczajów pogańskich podał już *August Schleicher*, Lituanica w wiedeńskich Sitzungsberichte akad. umiej. Philos.-histor. Cl. XI [1854], 88—9. Z tegoż r. 1547 pochodzi list wileński młodego króla Zygmunta Augusta do kanclerza Samuela Maciejowskiego, wskazany już i przytoczony po polsku przez *prof. Al. Brücknera* w znakomitej jego książce Starożytna Litwa. Ludy i bogi [Warszawa 1904], 74: »Nova enim fidei Christianae plantatio est in hoc M. D. nostro Lituaniae: nam extra urbem Vilnensem, potissimum vero in Samogitia, ut ceteras superstitiones taceamus, plebs rudis et inculta silvas, quercus, tilias (lipy), flumina, lapides, denique serpentes pro diis colit eisque publice et privatim victimas et holocausta offert« (Hosii epistolae T. I w Acta Polon. histor. T. IV [Cracoviae 1879], 429 nr. 29).

żwida episkopat polski, zgromadzony na synodzie prowincyonalnym w Piotrkowie (14—16 października 1544), zwrócił się do króla Zygmunta Starego z prośbą i upomnieniem o liczniejsze zakładanie kościołów parafialnych w obu dyecezyach, wileńskiej i miednickiej, na miejscach, które wskażą ich biskupi i kapituły; za mało było jeszcze tych kościołów w wielu okolicach Litwy, szczególniej w obszernej a ludnej dyecezyi miednickiej na Żmudzi, natomiast dużo sprośnego pogaństwa: pogrążony był w niem lud płci obojga, który, nie znając wiary Chrystusowej, czcił zwyczajem starych pogan lasy, gaje, węże, kamienie i grzmoty [1]). Znane tedy były dobrze Kościołowi w Polsce stosunki religijne na Litwie i pilną na nie, jako na swe własne, zwracał uwagę, zdążając do całkowitego jej uchrześcijanienia (przedtem prymas Łaski, teraz cały synod prowincyonalny). Jeżeli zaś żądał wytępienia pogaństwa jedynie możliwym środkiem, jaki był wskazany i jakim sam rozporządzał, t. j. przez apel do króla o tworzenie nowych parafii w rozległych jego włościach hospodarskich, to rzecz naturalna, iż pracę w nich misyjno-duszpasterską wyobrażał sobie i rozumiał prowadzoną przez kler miejscowy, znający język ludu. Wszakżeż u siebie w domu, w Koronie, po wszystkich jej miastach, o ile miały jeszcze ludność niemiecką lub świeżo napływającą włoską, jak szczególniej w stolicy państwa, w Krakowie, nie bronił jej słuchać kazań i nauk w własnej jej mowie, kapłanów jej świeckich, lecz najczęściej zakonnych, nie tylko dopuszczał i ustanawiał bez najmniejszego sprzeciwu, ale długo tolerował nad miarę i nieraz faworyzował. Więk-

[1]) Statut ten opiewa: »Et quia in Lithvaniae partibus, et praecipue in dioecesi Mednicensi, quae ampla et populosa est, satis paucae admodum ecclesiae parochiales existunt, et inde fit, quod vulgus et utriusque sexus homines religionis et fidei christianae ignari silvas, nemora, serpentes, lapides, tonitrua more gentilium veterum colunt et adorant in divinae maiestatis offensam et animarum suarum periculum et interitum, supplicat et admonet haec Synodus, ut S. R. Maiestas ad tollendam idololatriam et errores huiusmodi plures ecclesias parochiales in locis arbitrio Rvdorum DD. Vilnensis et Mednicensis Episcoporum et suorum Capitulorum deligendis constituere et fundare dignetur ad laudem et honorem divinae maiestatis et religionis propagationem« w Constitutiones Synodorum metrop. ecclesiae Gnesnensis provincialium... iussu et opera... D. Joannis Wężyk D. et ap. sedis gratia archiepiscopi Gnesnen. L. N. R. P. P., ed. krakowska druga z r. 1761 (pierwszej własnej nie posiadam, ani tem mniej zbioru Karnkowskiego, który ją pierwszy zamieścił), 184—5 w L. III tyt. De parochiis.

szej tolerancyi religijnej nie mieli obcy nigdzie na świecie, aniżeli w Polsce. Od rządu kościelnego na Litwie i podniesienia, pomnożenia szkół na niej, zależało w dalszym ciągu oświecenie jej religijne i przysposobienie zdatnych nauką i mową kapłanów. Lecz to się od razu nie stało. W krótkim opisie Polski dla użytku może nuncyusza apostolskiego przez Marcina Kromera (z ok. r. 1557), który natenczas był kanonikiem krakowskim i sekretarzem królewskim, podany jest szczerze brak księży i parochów mówiących językiem litewskim wieśniactwa, ale też obok płynącego stąd zaniedbania jego religijnego wskazana jest jeszcze osobliwość tegoż języka, iż gdzie dochował się czysto, tam zawiera wiele wyrazów łacińskich, które są jednak zepsute i mają odmianę więcej hiszpańską, aniżeli włoską; zresztą język ten litewski, zupełnie inny, aniżeli ruski i polski, dla ciągłej przecież z nimi styczności zepsuł się bardzo [1]).

Jest jeszcze drugie świadectwo w przedmiocie naszym języka, niespełna pół wieku późniejsze. Pochodzi ono z czasów znanego nam zatargu o biskupstwo wileńskie między Koroną a Litwą, kiedy się odbyła wizytacya apostolska dyecezyi wileńskiej, podjęta za doradą i w zastępstwie nuncyusza papieskiego w Polsce, Germanika Malaspiny, niewątpliwie w tym celu, jak głosi akt krakow-

[1]) Polonici Regni cum adiunctis provinciis descriptio wyd. w Scrip. rer. Polon. T. XV [Kraków 1894], 174 (pod koniec): »Lingua Lituanica a Russica et Polonica prorsus diversa est, sed horum commercio valde corrupta. Priscae autem Prussicae et Livonicae affinis est. Quae autem integrior est adhuc, multa habet Latina verba, sed corrupta fere, et quae Hispanicam magis, quam Italicam inflexionem referunt. Hinc fit, ut agrestes rudes sint admodum in religione, quod presbyteros et parochos linguae suae peritos non habent«. O języku zaś staropruskim — o którym nam Kromer na innem jeszcze miejscu zostawił świadectwo już jako biskup warmiński († 1589) — powiada tutaj: »prisca Prussica lingua una cum hominibus paene deleta est, praeterquam in ea ora, quae ad mare Baltheum et ad Lituaniam vergit. Ibi retinetur adhuc ab agrestibus. Affinis autem est Lituanicae« (str. 172). O religii lub raczej religiach na Litwie: »Religio varia est, etiam in singulis oppidis et pagis. Lituani enim Romanae ecclesiae adhaerent. Reperiuntur tamen multi inter silvas degentes, praesertim in Samagitia, qui solem et lunam, serpentes, arbores eximias et lucos seu praesides eorum, daemonios et lares pro diis colunt. His lac, mel, fruges et cibos coctos libant, mortuis etiam inferias super sepulchris ponunt et incantationibus magicaque arte multum utuntur«. Idą dalej Żydzi, Tatarzy i Rusini: »Russi vero, qui plurimi sunt, Graecorum ritus et schisma sequuntur« (str. 173—4).

ski tegoż nuncyusza, upełnomocniający do odprawienia wizyty (z 28 listopada 1594), aby zadość uczynić wymogom dekretów soboru trydenckiego, ale także — w co nie wątpić — by nie dopuścić do niej arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Stanisława Karnkowskiego, z którym, jako przeciwnikiem ligi antytureckiej, dzieliła nuncyusza różnica zasadnicza poglądu na najważniejszą tę wówczas sprawę polityki kościelno-państwowej. Wizytatorem apostolskim dyecezyi wileńskiej był ten sam prałat rzymski, Aleksander Comuleus, opat nonneński, który sprawował wtedy misyę polityczną z ramienia stolicy św. u państw ościennych Polsce celem zawiązania z niemi przymierza przeciwko Turkom. Tak też się tytułuje na jednym z aktów wileńskich czasu swojej wizyty (z 22 grudnia 1595), jaki się dochował w księgach archiwum kapituły wileńskiej i był znanym z swej treści oddawna historykom polskim, ale dopiero teraz został ogłoszonym w całej rozciągłości. Dwa lata sprawował swoją misyę wysłannik papieski (od 17 marca 1595 do 23 maja 1597), przez cały ten czas utrzymywany kosztem biskupstwa wileńskiego, i to od pierwszej chwili po powrocie z nieudałej wyprawy politycznej do Moskwy. Wizytę odbył zaraz w pierwszym roku, w relacyi zaś z niej zajmuje się tylko pewną częścią dyecezyi, traktem jej za Wilią położonym, t. j. częścią północną dyecezyi wileńskiej. Bardzo wiele w niej znalazł kościołów parafialnych pustką stojących i opuszczonych, które już od dawnego czasu nie miały swoich rządców dla braku kapłanów w tej dyecezyi, a jeżeli tu na tym trakcie spotkał jakich księży w niektórych kościołach, to uznał ich za nieużytecznych jako nieznających mowy litewskiej ludu. Wysłannik papieski dwa dostrzegł niedostatki w części dyecezyi, znajdującej się na północ od Wilna: brak księży i brak znajomości języka ludu; słuszne też dlatego może wywodzić żale na zaniedbanie jego religijne [1]). By złemu zaradzić, nie

[1]) »Alexander Comuleus, abbas Nonensis, S. D. N. dni Clementis, divina providentia eius nominis papae octavi eiusque sanctae sedis ad principes septentrionales legatus, nec non ecclesiae cathedralis Vilnensis totiusque suae dioecesis authoritate apostolica visitator« tytułuje się w akcie datow. w Wilnie 22. XII. 1595 o uposażeniu seminaryum wileńskiego kwotą 10.000 złp. z dochodów biskupstwa wileńskiego na rzecz wykształcenia w niej młodzi duchownej i o urządzeniu bursy waleryańskiej, mającej służyć utrzymaniu ubogiej młodzieży, również litewskiej (wyd. *ks. J. Kurczewski* w Kość. zamk. II, 97—9

znalazł innego środka nad ten, jaki już wskazali i zarazem podali obydwaj poprzedni pasterze wileńscy: Waleryan Protasewicz i Jerzy Radziwił, który obok synodu dyecezyalnego nie zaniedbał w tym samym roku (1582) odbyć i wizyty swojej dyecezyi. Komulej nie wymyślił nic nowego; oparł się o fundacye obu tych biskupów, jakie stworzyli i powołali do życia w tym samym celu, żeby według myśli i przykazu soboru trydenckiego służyły przysposobieniu i wykształceniu kleru parafialnego, t. j. seminaryum dyecezyalne, założone przez biskupa Jerzego Radziwiła zaraz w pierwszym roku po objęciu rządów (11 czy też 12 stycznia 1582) i dawniejszą nieco bursę, noszącą od imiena swego założyciela Protasewicza, nazwę waleryańskiej, przy kolegium ojców jezuitów, sprowadzonych przez niego do Wilna (24 września 1575 i 27 kwietnia 1579). Kierownictwo duchowne i naukowe, jako też administracya majątkowa obu zakładów biskupich, miały spoczywać z woli założycieli w ręku nowego zakonu, lecz o nim — rzecz uderzająca — Komulej chyba nie przypadkowe w całym swym akcie zachowuje milczenie; raz

---

pod niewłaściwym tytułem: »Sprawozdanie Komuleusza o stanie dyecezyi wileńskiej«, w t. I, 88—90 w przekładzie polskim. Ob. *Jul. B[artoszewicza]* artykuł »Comuleus« w warszawskiej Encykl. powsz. Orgelbranda T. V [1861], 813—15 z *Al. Osińskiego* Żywotów biskupów wileńskich. Komulej z legacyi północnej wraca do Litwy z pocz. r. 1595; 25 stycznia zawiadamia ze Smoleńska kanclerza Lwa Sapiehę: »Expedita legatione mea iam sum in reditu«, Arch. domu Sapieh. I, 113 nr. 141. Akt nuncyusza Malaspiny, widymujący wizytacyę apostolską Komuleja, dat. w Krakowie 28. XI. 1594, wyd. *ks. Kurczewski* l. c. II, 95—6 z aktów kapitulnych, do których jest wciągnięty pod 13. I. 1595).

Dokumentu Komuleja wyłuszczenie: »Cum ex commissione praelibati S. D. N. dni Clementis papae octavi eiusque sanctae sedis apostolicae dioecesim Vilnensis visitaremus, eiusque quandam partem sive tractum ultra Viliam fluvium visitando perlustraremus, quam plurimas ibi ecclesias parochiales desolatas suisque rectoribus ob defectum sacerdotum in illa dioecesi a multo tempore destitutas comperimus, quod si aliquos sacerdotes in quibusdam ecclesiis invenire contigit, eos ob ignorantiam vulgaris lituanici sermonis ecclesiis populoque tractus illius prorsus inutiles esse consideravimus; ob quorum inopiam et linguae ignorantiam populum non modo absque omni doctrina ad salutem necessaria, sacrorum sacramentorum perceptione, verum etiam absque eorundem sacramentorum et ipsius fere Dei notitia quasi iumenta insipientia vivere, infantes quoque quam plurimos absque sacro baptismatis lavacro saepissime e vita decedere animadvertimus, quod non sine magno animi nostri dolore ferre potuimus et inspicere coacti sumus. Cui malo nos opitulari....« (L. c. 97).

tylko przerywa je pod koniec swego postanowienia, żądając, aby senior bursy, którego przecież ustanawiać miał rektor kolegium jezuickiego, był Litwinem. Za zgryźliwego musieliby ojcowie wileńscy poczytać tego prałata rzymskiego, gdyby jeszcze do owej chwili posiadali bursę w myśl jej aktu fundacyjnego pod wyłącznym swoim zarządem. Z aktu Komuleja widać jednak aż nadto, że go już ojcowie natenczas nie mieli, mniejsza o to, czy się go sami zrzekli, czy też go utracili; jak wszędzie indziej, tak i w Wilnie okazało się bardzo rychło, iż kooperacya kapituł katedralnych z jezuitami jest niemożliwa. Bursa waleryańska nie miała już wtedy w swym rządzie żadnej przymieszki obcego żywiołu, jak np. seminaryum dyecezyalne, które też i dlatego nie mogło się pomyślnie rozwijać [1]). Komulej nie chciał i pewnie ani myślał wychwalać kapituły, a przecież jednego nie mógł pominąć i jej nie przyznać, że bursa waleryańska miała kilku młodzieńców Litwinów, mianowicie tylu, ilu mogła utrzymać z zapisów pieniężnych, przekazanych sobie testamentem przez niektórych zmarłych prałatów katedry wileńskiej. To jest fakt, który nam podał sam ten prałat rzymski, dokładający jeszcze sumę trzech tysięcy złp. z dóbr stołu biskupiego na utrzymanie pewnej, nieokreślonej przez siebie ściśle, liczby samej wyłącznie młodzieży litewskiej, duchownej i świeckiej, ale nie innego narodu (polskiego lub ruskiego). Z tego samego źródła dóbr biskupich Komulej złożył jeszcze w gotówce dziesięć tysięcy złp. na utrzymanie i wykształcenie 15 do 20 Litwinów w seminaryum dyecezyalnem. Postanowienie wizytatora apostolskiego zmierzało do wypełnienia braku księży Litwinów; nie miało i mieć nie mogło mocy obowiązującej na całą przyszłość w tem znaczeniu, żeby odtąd sami tylko jedni Litwini byli przyjmowani do bursy i do seminaryum. Komulej nie zmieniał woli założyciela bursy, biskupa Protasewicza, który przeznaczał ją dla biednej młodzieży bez różnicy narodowościowej, ani biskupa Radziwiła, fundatora se-

[1]) Czyt. *ks. J. Kurczewskiego*, Biskupstwo Wileńskie 326—7 i Kościół zamk. II, 78—9. Tutaj w t. II, 82—6 wyd. oba akty fundacyjne bursy waleryańskiej z 1575 i 1579 oraz str. 92—5 erekcya seminaryum dyecezyalnego z 1582, ogłoszona już przez *M. Balińskiego* Historya miasta Wilna II, 270—8. Prefektem natenczas tego seminaryum był jezuita Szymon Wysocki (Cod. Czart. 3516 pod 3. II. 1595).

minaryum dyecezyalnego, które miało służyć młodzieży litewskiej i ruskiej; tworzył w nich tylko nowe miejsca, zastrzeżone samym Litwinom [1]).

Byłoby dalej zupełnie chybionem mniemać, iż dopiero X. wizytator apostolski dostrzegł brak księży, zwłaszcza Litwinów. Wiemy już o tem z Kromerowego opisu Polski, a jeszcze więcej dowiadujemy się z pomników wyżej wskazanych obu pasterzy wileńskich, którzy, sami jak najlepiej uczuwając ten niedostatek, skuteczne, jak się okazało, obmyślają środki dla jego usunięcia założeniem instytutów wychowawczo-naukowych. Zresztą tak rozpaczliwie w dyecezyi wileńskiej nie było, jakby kto mógł sądzić jednostronnie z aktu Komulejowego, iż ani jednego nie miała wśród swego kleru księdza mówiącego po litewsku. Nawet w tych najgorszych dla wiary katolickiej czasach bogobojny biskup żmudzki Melchior Giedrojć (1576—1609), przedtem, jak wiemy, prałat wileński, zwraca się w początkach swoich rządów do dyecezyi wileńskiej po duchownych litewskich dla swojej własnej dyecezyi, w której był brak wogóle księży. »U Waleryana Protasewicza, biskupa wileńskiego,

---

[1]) Bursa Protasewicza: »pro libera... studiosorum habitatione, cuiuscunque nationis illi fuerint et continuandorum studiorum propositum habuerint« (z r. 1579). Seminaryum Radziwiła: »in quo certus adolescentum Lituanorum et Ruthenorum numerus alatur et religiose educatur« (z r. 1582). Zarządzenie wizytatora Komuleja (z r. 1595) dla seminaryum: »ex proventibus et reditibus episcopatus Vilnensis sede vacante collectis decem millia flor. polon. paratae pecuniae... quindecim aut viginti Lituani iuvenes dioec. Viln. alerentur, sustentarentur bonisque disciplinis ac literis instruerentur... Statuimus et omnino habere voluimus, ut ad huiusmodi seminarium non alii nisi iuvenes dioec. Viln. Lituani cum scitu et consensu Rvdmi dni loci ordinarii aut capituli Vilnensis admitterentur«; o bursie świadczy, acz jeszcze dostatecznie nieuposażonej: »sed tantum aliquos iuvenes Lituanos ibi habitantes ex certa quadam pecuniae summa, per pios quosdam olim ecclesiae cathedr. Viln. praelatos per testamenta legata, utcunque vivere bonisque litteris operam dare: proinde nos... ex iisdem reditibus ac proventibus... collectis (w sumie 3000 złp.) ...certus numerus Lituanorum, non autem alterius gentis iuvenum commode sustentari, ali bonisque literarum studiis instrui possent, qui iuvenes bonis literis instructi reipublicae Lituanae, tum ecclesiasticae, tum politicae prodesse valeant. Ad quod contubernium supradicti iuvenes non nisi cum scitu et licentia Rmi dni loci ordinarii aut capituli Viln. erunt admittendi... Praefectus quoque sive senior bursae seu contubernii eiusdem Lituanus esse debet« (*Ks. Kurczewski* II, 84 na dole; 93 u góry i 98—9).

wyprosił kilku księży, umiejących po litewsku; natychmiast nadał im kościoły i plebanami zrobił« [1]). I Komulej na czele swego aktu kładzie ogólny brak księży, czyni to jednak gołosłownie, sam fakt regestrując, ale walnej jego przyczyny, wzmożenia się innowierstwa, dziwnym sposobem nie wspomina. Trzeba dopiero czytać akty fundacyjne bursy i seminaryum obu naszych biskupów, tudzież relacye innych nuncyuszów papieskich, nie mówiąc już o listach wileńskich X. Piotra Skargi, żeby uprzytomnić sobie związek naturalny między kościołami pustką stojącymi, pozbawionymi dóbr swoich i swoich kapłanów, a herezyą, sprawczynią zaboru majątku, a nieraz i budynku kościelnego, oraz wypędzenia z kościołów i parafii księży katolickich [2]). Prawda historyczna każe wyznać, iż obraz stosunków religijnych, nie najmniej na polu duszpasterstwa wiejsko-parafialnego, w stuleciu rewolucyi religijnej przedstawia się zaiste smutno na Litwie, i z pewnością gorzej, aniżeli w Koronie. Ale też z drugiej strony pamiętajmy, że szybki i rozleglejszy wzrost oraz przewagę swoją wielką różnowierstwo tutaj na Litwie zawdzięcza przedewszystkiem bezwzględnemu i nie przebierającemu w środkach poparciu, jakie mu dawało współwiercze a potężne możnowładztwo litewskie, żeby wspomnieć samych Radziwiłów linii birżańskiej, których państwo ze stolicą w Dubinkach znajdowało się na północ od Wilna w trakcie zawilejskim. A i to warto zaznaczyć, że możnowładztwo litewskie, katolickie czy różnowiercze, poplecznikiem litewszczyzny nie było.

By nie uogólniać zbyt pochopnie braku dostatecznej liczby księży Litwinów, ostrzegają dokumenty, wydane w latach, w których noga Komulejowa nie postała jeszcze na Litwie. Na sejmie warszawskim d. 6 maja 1593 król Zygmunt III, uposażając kościół parafialny w swem mieście Stokliszkach w pobliżu Niemna,

[1]) Tak *ks. biskup Wołonczewski,* Biskupstwo żmujdzkie str. 50 § 62.

[2]) Czyt. np. ustęp dotyczący w relacyi *Horacego Spannochi'ego,* sekretarza nuncyusza Bolognettego z r. 1586: »Attesoche in alcuni luoghi più remoti quei popoli, che poco prima erano gentili ed idolatri, non havendo chi più mostri loro il vero culto di Dio nè chi predichi la sua sacratissima parola, per esserne stati scacciati i sacerdoti già più anni sono, e per essere questi mancati, quelli, che havevano introdotto l'heresie, se ne tornano à medemi riti antichi e cominciano di novo ad adorare i serpenti, il fuoco e le selve, come facevano prima che Vladislao Jagellone gran duca di Lituania, già cento sessant' anni in circa, fosse eletto re di Polonia« (Script. rer. Polon. T. XV. 288).

o półszostej mili na zachód od Trok i w jego do dziś dnia powiecie, zastrzega sobie prezentę na niego dla księdza Litwina lub dobrze mówiącego po litewsku, aby mógł głosić słowo Boże ze skutkiem ludowi prostemu, który innego, prócz swojego, nie zna języka. Dzierżawcą stokliskim był naonczas Krzysztof Dzieżek, chorąży trocki i sekretarz królewski; król Zygmunt odstąpił mu wtedy na raz jeden prawo prezenty, później przedłużył mu je w dożywocie, oba razy z zachowaniem klauzuli litewskiej [1]). Stokliszki otrzymały farę wraz z prawem magdeburskiem jeszcze za dzierżawy wójta wileńskiego, Augustyna Rotunda († 20 marca 1582), a więc jeszcze za rządów biskupa Protasewicza, którego był szwagrem ten wójt wileński, z Wielunia rodem, dawny uczeń Lutra, a potem scholar i doktor włoski, z czasem zaś, odkąd się z Polaka przedzierzgnął na Litwina, prawdziwie mały Hozyusz Litwy. Kiedy król Stefan Batory, jadąc z Kowna do Wilna, nawiedzał po drodze wszystkie kościoły i jakby jaki archidyakon badał ich stan i dowiadywał się o ich księżach, jeśli byli gdzie jacy, w samych tylko Stokliszkach pana wójta wileńskiego znalazł godnych kapłanów [2]), co lud — oczywista w mowie jego własnej — nauczali. Innych

---

[1]) Aktem uposażenia z 6. V. 1593: »Illud etiam perpetuis temporibus cavemus omnino habere volentes, nemo sacerdotum in parochiam hanc praesentetur nisi Litvanus vel bene gnarus linguae Litvanicae ad seminandum verbum Dei, idque propter gentem simplicem informandam, quae alium sermonem praeter nativum non novit«. Toż dosłownie powtórzone w przywileju z 4. IV. 1596 (również na sejmie warszawskim), tylko zamiast »sermonem« wsadzono »idioma« (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 257v, 256); ob. *ks. Przyałgowski* Żyw. bpów II, 71.

Stokliszki w dekanacie obecnie mereckim, za Rzeczypospolitej (już przed 1669) kowieńskim. Poprzednio należały do uposażenia kolegium sześciu XX. mansyonarzy, ufundowanego przy prepozyturze trockiej przez króla Zygmunta I na sejmie grodzieńskim 24. III. 1522 (Cod. Czart. l. c. f. 9v). Fundusz kościoła w Stokliszkach pomnożył później 1641 r. Jan Alfons Lacki, starosta żmudzki (*M. Baliński*, Staroż. Polska III/IV [1846], 430); o tym Lackim, synu Teodora pisarza polnego WXL., który wybudował kościoły w obu Solecznikach, czyt. poniżej: Łopie.

[2]) Opowiada to nam *X. Piotr Skarga* w liście wileńskim do nuncyusza w Polsce Jana Caligarego d. 20 czerwca 1580, jak słyszał z ust króla Stefana: »Postea in quodam mecum colloquio deplorabat statum ecclesiarum illarum, quod in nulla idoneos sacerdotes, praeterquam apud d. advocatum Vilnensem Stokliscis invenisset; absentiam parochorum et desolationem ecclesiarum, in

nasz doktor Rotund-Mieleski, tak czuły w sprawach religijnych, nie byłby ścierpiał u siebie. Obszar językowy Litwy, zaznaczony przez tegoż Rotunda, o ile dotyczy dyecezyi wileńskiej, schodzi się z przekazem Kromera i Komuleja: »odkąd jęła się Litwa po rusku mówić, litewski (język) nie był użyteczny, jedno tu nad tym morskim brzegiem, gdzie teraz Prusy, Żmodź, Iflanty aż po Wiliją« [1]). — Najdalej wysuniętym kościołem w kącie północno-wschodnim tej dyecezyi, gdzie jeszcze podtenczas za Dzisną rozbrzmiewała mowa litewska, była fara sapieżyńska w miasteczku Ikaźni w powiecie i dekanacie brasławskim nad jeziorem tej nazwy między Brasławiem a Dźwiną. Założony jeszcze przez Jana Siemionowicza Sapiehę, marszałka W. X. Lit. i starostę (namiestnika) witebsko-brasławskiego (1509), upadł wkrótce potem i został zburzony, kiedy majętność ikaźnieńska wyszła z domu sapieżyńskiego a po białej płci w cudzy dom się przeniosła. Dopiero za ustaniem tej linii potomka Lew Sapieha, kanclerz W. X. Lit., »kupiwszy tę majętność od stryjów swych pp. Sapiehów, którym to po bliskości należało prawa wieczystego, a potym i u JXcia Aleksandra Prońskiego, kasztelana trockiego, prawa jego, które na tęż majętność ikazieńską miał, nabywszy«, nowy kościół ufundował »na pamiątkę ciała i krwie Pana naszego Jezusa Chrystusa« w budowli w rynku przy drodze drujskiej, »gdzie przedtym cerkiew ruska Ducha św. była, z której zbór kalwiński było uczyniono«. Prawo patronatu i własności całego nadania kanclerz-fundator przelał na kapitułę katedralną w Wilnie i na ojce jezuity tamecznego kolegium. Do niezwy-

---

quibus nullum reperiebat sacerdotem, populique errantis, omni doctrina destituti calamitatem accusabat ipsius Maiestas« (Listy ks. P. Skargi T. J., wyd. z r. 1912 na 115). O stanie kościoła na Litwie czyt. tutaj list Skargi do jenerała zakonu dat. z Wilna 17. VII. 1573: »Ad confitendum Vilnam aliqui 20 milliaribus veniunt, intra tot miliaria omnes parochiae desolatae, nullus fere sacerdos invenitur« (str. 327 por. str. 55 nr. 31). Do Possewina stamtąd 1. VII. 1576: »Misera Lituania iam fere ad gentilismum redire coeperat. O si crebras missiones hinc faceremus et afflictas recentesque parochias solaremur« (84 nr. 45).

[1]) Rozmowa Polaka z Litwinem 1564. Wyd. *Dr. J. Korzeniowski* (Biblioteka pisarzów polskich. Wydawn. Akad. Umiej. w Krakowie Nr. 11 [1890], 68). O Augustynie Rotundzie z Wielunia nie możemy się już tutaj rozszerzać; ob. tymczasem *Jana Jakubowskiego*, Nowe przyczynki do życiorysu Aug. Rot. (Litwa i Ruś T. III [Wilno 1912], 41—6) i tegoż Studya nad stosunkami narodowościowemi na Litwie przed Unią Lubelską [Warszawa 1912], 65—70.

kłego tego kroku zniewolił go los smutny nie tylko tegoż kościoła w Ikaźni własnych jego przodków, ale i wielu innych; wyraża to w słowach: »iż czasów teraźniejszych przypatrzyć się możem, jako za odmianą wiary potomkowie nadania przodków swych od kościołów zabierają, domy Boże profanują i pustoszą, albo też za niedbałością plebanów godnych nie dają«. Ustanowiony tedy przez niego samego pierwszym plebanem w r. 1593 X. Stanisław Aleksiejewicz Jodeciusz godnym być musiał; bogobojny kanclerz W. X. Lit. pragnął mieć wszystkich takimi w przyszłości. Upewnienie w tem dawała mu własna klauzula, jaką bez ubliżenia kapitule i ojcom jezuitom zamieścił był w drugim swoim dokumencie uposażenia, pomnażającym pierwotną fundacyę, a wydanym w Warszawie 28 maja 1596 z widymatem królewskim: »To tylko waruję i podawców pomienionych obowiązuję, aby po śmierci teraźniejszego plebana ikazieńskiego, także i po śmierci inszych plebanów, ilekroć ta plebania wakować i do dispozicii przychodzić(by) miała, nie inakszego kapłana prezentowali, jedno któryby tam przy tych kościołach sam ustawicznie mieszkał i dla lepszego opatrzenia porządku kościoła wikarie chował, i dla ćwiczenia dzieci mistrze i kantory mieć był powinien; także języka litewskiego, którego pospolicie tam ludzie prości nie umieją (sic!), albo sam pieban był umiejętny, albo też wikariego dla przepowiedania słowa Bożego i nauki ludzi prostych chował« [1]). A zatem i w Ikaźni już podczas wizyty Komuleja rezydował ksiądz Litwin lub mówiący po

---

[1]) Oba te dokumenty Lwa Sapiehy, kanclerza WXL., fundacyjne kościoła w Ikaźni, dat. w Wilnie 16. VII. 1593 i w Warszawie 28. V. 1596, są polskie (Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 253—5 i 267v—269).

Ikaźń, pierwotnie Ikazno lub Ikaźnia (jezioro—ziemia—miasto), dzisiaj w dekanacie dzisieńskim, otrzymał był Jan Sapieha przez przywileje Aleksandra Jagiellończyka jeszcze 4. V. 1500 i ponownie 26. III. 1504, z prawem na założenie tamże miasta wraz z zamkiem obronnym, oraz przez przywilej Heleny Moskiewki, wdowy tegoż króla Aleksandra, której był dawniej kanclerzem, dat. w Wilnie 31. I. 1509 (*Maur. Krupowicz*, Zbiór dyplomatów... do dziejów Litwy T. I [Wilno 1858], 28—9 nr. XXIV, 32 nr. XXVI i 33 nr. XXVII). Akt uposażenia kościoła paraf. w mieście Ikaźni przez tegoż Jana Sopihę dat. we Lwowie 1. XI. 1509, zatwierdzony tamże przez króla Zygmunta Star. 8. XI. 1509 (Cod. Czart. l. c. f. 80—1v). Pierwsza to fundacya katolicka Sapiehów, druga dopiero prawie po upływie wieku, restytuująca kościół ikazieński, kanclerza Leona Sapiehy (1593/6).

litewsku: X. Stanisław Jodeciusz, pasterz bardzo gorliwy. Litwinem był mniej światły jego następca, zarekomendowany przez jezuitów: X. Marcin Hejbutowicz, mąż obyczajów nienagannych, ale miernej nauki [1]).

Są i dalsze dokumenty fundacyjne kościołów parafialnych z klauzulą litewską, jedne królewskie, inne pańskie, już po wizycie Komulejowej. Prowadzą nas one na drugą stronę dyecezyi wileńskiej, w Trockie za Niemen nad granicę pruską, w trakt zapuszczański wówczas karczowany. Z grupy pierwszych wskazujemy dwa. Pierwszy dla wsi Puńska między Sejnami a Kalwaryą, należącej wówczas do leśnictwa łozdziejskiego; kościół wybudował tutaj własnym kosztem Stanisław Zaliwski, chorąży liwski a leśniczy merecki, sejweński i łozdziejski, uposażył zaś na jego prośbę król Zygmunt III, zastrzegając sobie prawo prezenty parocha jedynie Litwina lub znającego język litewski (27 października 1597) [2]). We wsi zaś Pojewoniu pod Wierzbołowem z południa, blisko już granicy pruskiej, za Szyrwintą, jeszcze wcześniej stanął kościół jako filialny Olity, bo znajdujący się w olickiem leśnictwie; zbudować go kazała i uposażyła królowa Anna Jagiellonka, aby przywieść lud miejcowy do poznania Boga prawdziwego (przywilejem dat. w Warszawie 27 września 1589), przyczem pomocnymi okazali się jej w tem dziele Teodor Skumin (Tyszkiewicz), ziemski i generalny podskarbi W. X. Lit. oraz starosta brasławski, grodzieński i olicki, jako też pleban ówczesny w Olicie X. Jan Sznarski. Król Zygmunt III, zatwierdzając tę fundacyę na sejmie warszawskim 11 marca 1600, zastrzega dla kościoła pojewońskiego księdza filialistę-komendarza, któryby umiał po litewsku lub po żmudzku [3]).

---

[1]) *Ks. Przyałgowski* l. c. I, 99 z aktów kapit. wil.

[2]) »Ad parochialem ecclesiam exnunc atque quoties eam parocho post decessum vel liberam resignationem vacare contigerit, nobis et serenissimis successoribus nostris ius praesentandi parochum idque nonnisi Litvanum aut linguae Litvanicae gnarum relinquimus« (Cod. Czart. l. c. f. 274). Toż i w późniejszych nadaniach Zygmunta III, np. na sejmie warszawskim 13. III. 1606 (Tamże f. 318) i 18. VII. 1609 (f. 329v).

Puńsko, dzisiaj Puńsk, w dekanacie suwalskim dyecezyi sejneńskiej, za Rzeczypospolitej w siemnieńskim (już przed 1669).

[3]) »Hac tamen vel peculiari adiecta conditione, ut parochus Olitensis modernus — był nim wtedy X. Jakób Bouchwał — et alii pro tempore existentes commendarium, qui vices suas suppleat, actu presbiterum et linguae Lituanicae

W dziale wreszcie fundacyi pańskich obok sapieżyńskiej w Ikaźni przywieść nam trzeba na finał fundacyę polską kościoła w Łopiach nad Wilią, naonczas w Trockiem a w powiecie i dekanacie, jako i dzisiaj, kowieńskim (niedaleko Kowna), lecz obecnie w dyecezyi żmudzkiej. Wzniósł go tutaj, jako w swojej majętności, Jan Alfons Lacki wraz z swą żoną Joanną Talwoszówną, kasztelan żmudzki, ciwun birżański a raduński i zośleński starosta. Polskim też jest akt fundacyjny jego kościoła, datowany w Łopiach 30 listopada 1639. Czytamy w nim dosłownie: »Obligatie zaś takowe na plebanie Łopieńskim wiecznie zostawać mają. Naprzód, żeby był umiejący *język litewski,* czego to miejsce wielce potrzebuje. Druga curam animarum żeby miał. Trzecia za fundatora i małżonkę jego mszą świętą aby trzy razy w tydzień odprawował pro peccatis, pro incolumitate et felici succesu spraw moich perpetuis temporibus tak za żywota, jak i po żywocie moim pro defuncto fundatore; a w niedziele i święta msza śpiewana i *kazanie litewskie* aby było odprawowane. Czwarta, aby na każdy rok anniwersarz za rodzice moje, a po śmierci mojej i za samego mnie i małżonkę moją odprawował. Piąta, żeby raz w rok przynajmniej jeździł do poddanych moich łopieńskich z nauką duchowną i z ćwiczeniem do nabożeństwa *po litewsku,* i z wywiadowaniem się o życie ich. Szósta, aby collatorstwo przy mnie i successorach moich na tej majętności perpetuis temporibus zostawało. Siódma [i ostatnia], jeśliby był pleban excessivus abo negligens w powinności swojej a za admonitią starszych nie chciałby się poprawić, albo

---

aut Samogiticae gnarum, nec non rectorem scholae ac alios ecclesiae ministros in ea ipsa ecclesia Poiewonensi instituant, habeant eosdemque rebus necessariis omnibus suis propriis sumptibus provideant et sustentent« (Cod. Czart. l. c. f. 240v). A tutaj królowa Anna w swym przywileju fundacyjnym z 27. IX. 1589: »Quia nos pro debito nostro erga cultum Dei officio volentes salutem animae suae procurare gloriamque Dei omnipotentis omni diligentia in locis iuri nostri reformatorio subiectis ampliare, ac homines subditos nostros in praefectura nostra silvestri Olitensi ab abominabili idolatria et imposturis diabolicis liberare ad verumque Dei cultum inducere ad templum, quod... in villa Poiewonie... est exstructum, fundationem et dotationem... faciendam duximus facimusque« (Tamże f. 239v).

Pojewonie, teraz Pojewoń, w dekanacie wyłkowyskim dyecezyi sejneńskiej; filia to olicka jeszcze 1669, parafia samoistna przed 1744, w dekanacie wtedy olwickim alias poszyrwinckim dyec. wileńskiej (ob. wyżej str. 247).

go za instantią moją nie chciano odmienić, takowemu prowizii ze dworu nie będzie powinno; to tylko do żywota mego waruje się« [1]). Dokument ten mówi za Polskę całą.

A i kapituła wileńska w latach owych wydaje dekret na rzecz języka litewskiego: wśród wakansu biskupstwa na sesyi 18 października 1649 postanawia przyjmować do seminaryum dyecezyalnego młodzież dorosłą i znającą język litewski [2]). Litwinom podwoje seminaryum duchownego i urzędów kościelnych stały otworem.

C) Głoszenie słowa Bożego (Kazania litewskie).

W statutach synodalnych obu dyecezyi, wileńskiej i żmudzkiej, jak również i w rozporządzeniach ich biskupów, o ile są znane,

---

[1]) Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 4 f. 669v. Tenże Jan Alfons Lacki uposażył kościół w Stokliszkach 1641 r. (ob. nieco wyżej str. 307 przyp. 1) a »w r. 1636 wraz małżonką swoją Joanną z Talwoyszów opatrzył funduszem kościół wieksznianski« w dyecezyi żmudzkiej *(ks. biskup M. Wołonczewski* Bpstwo żmujdz. 71 § 83). Z starosty dynaburgskiego kasztelan miński (1630—1634), następnie żmudzki (w grudniu 1634), wreszcie starosta żmudzki (3. XII. 1643, † 30. XI. 1646 *Wolff*, Senat. 111, 144 i 94).

Łopie z kościołem św. Jana Chrzciciela, patrona fundatora, jest dzisiaj filią kormiałowską i było nią już od początku w. XVIII.

NB. W schematyzmie dzisiejszej dyecezyi żmudzkiej »Łope (Lapès)«. Nowy redaktor jego, X. prałat-scholastyk *Jan Maculewicz* recte »Matsulevicz«, rektor seminaryum kowieńskiego i kanonik honorowy mohylowski, pozmieniał nazwy parafii brzmiące po polsku.

[2]) T. XII, 650: »Ne ecclesia operariis et intentio fundatoris fraudetur [biskupa Jerzego Radziwiła z r. 1582, ob. wyżej str. 304—5), suae dominationes nobilem Owsiany, studiosum minorennem, ad seminarium suscipi petentem suas dominationes, non admiserunt et in futurum nonnisi maturos et linguae lituanicae gnaros admittendum ad dioecesanum seminarium decreverunt. Praesentibus suffraganeo [Hieronim Sanguszko, biskup methoneński], Chodkiewicz Alexandro [później biskup wendeński], Kopeć [Adam], Wołłowicz [Jerzy], Hrehorowicz [Andrzej], Kleczkowski Paulo, Mocarski [Wawrzyniec] et Słupski [Mikołaj], praelatis et canonicis«. Ostatni, najmłodszy z kanoników, to późniejszy, często przez nas wspominany, sufragan białoruski. Obok niego najbardziej godnym i zasłużonym dla sprawy katolickiej na Litwie kanonikiem w wieku XVII, godnym zaiste osobnej monografii, jest X. Paweł Kleczkowski. Owsiani h. Rawicz mieszkali w powiecie lidzkim *(Kojałowicz*, Herbarz 261). Incydent z Owsianym przywiódł już *ks. J. Kurczewski* (Biskupstwo Wileńskie, w ustępie o sporze jezuitów z kapitułą, na str. 328 w przyp. 3).

nie znajdujemy przepisu, któryby nakazywał głosić słowo Boże ludowi litewskiemu po litewsku; ani wzmianki w nich o tem nie mamy. To prawda. Ale też równocześnie niema i nie było statutu z przykazem mówienia po polsku. Jedno i drugie rozumiało się samo przez się. Statuty synodalne i dekrety biskupie, kiedy przypominają ten obowiązek pieczy duszpasterskiej, świadczą tem samem o jego zaniechaniu; pojawiają się one tam tylko, gdzie się go nie spełnia, jak przedewszystkiem w sąsiednich Litwie i Żmudzi dyecezyach staropruskich metropolii ryskiej. Są jednak w przedmiocie naszym i świadectwa pozytywne w źródłach pomienionych, a to dwojakiego rodzaju: ogólne i szczegółowe.

Do pierwszych należy ustęp w statutach synodalnych wileńskich biskupa Aleksandra Sapiehy z 11—13 marca 1669 r., w przepisie ich o zawieraniu małżeństwa, ten mianowicie, który, obwieszczając zachowywanie dekretu trydenckiego *Tametsi,* nakazuje głosić wszystkie trzy zapowiedzi w trzy następujące po sobie niedziele i święta, a więc każdą z osobna, jak opiewa brzmienie tegoż dekretu, a nie — jak się praktykowało na Litwie — dwie w jednym dniu, jedną po kazaniu litewskiem a drugą po polskiem [1]), albo też przed samym ślubem, jak bywało zwyczajnie i w Koronie. Mimochodem i okazyjnie, a nie same dla siebie, są tutaj wspomniane kazania litewskie i polskie, jakie odbywały się po kościołach parafialnych dyecezyi wileńskiej, gdyż tylko w nich głoszono i głosi się jeszcze zapowiedzi małżeńskie, kazania zatem parafialne do ludu, niedzielne i świąteczne. Jeśli wolno dalej uczynić słuszne przypuszczenie, jakie wynika z tenoru wzmianki niniejszej, to chyba o porządku tych kazań, w jakim następowały po sobie: litewskie odbywały się rano, na rannej mszy, na sumie zaś polskie. Tak bywało po farach czyli kościołach miejskich i większych parafiach wiejskich. Prawią je nie plebani, rektorowie kościołów, lecz ich pomocnicy, księża wikaryusze. Między średniowie-

[1]) Acta Synodi Diaecesis Vilnensis z r. 1669, k. b$_2$vo w rozdziale »De matrimonio«: ...»Trinas denunciationes tribus dominicis, aut festivis diebus, singulis singulas, non duas uno die, alteram in litvanica, alteram in polonica concionibus, aut immediate ante copulationem ipsam, iuxta nefarium et gravissima poena dignum, qui hactenus irrepserat, abusum, copulationi matrimonii praemittant«.

czem a epoką potrydencką niema w tym względzie żadnej różnicy, przynajmniej się jej nie dostrzega; jeśli jakie były w tem wyjątki, to utartej one praktyki nie zmieniały. Statuty synodalne dyecezyi wileńskiej, które prawią o nauczaniu, czy to kaznodziejskiem czy też katechizmowem, wyrażają się o niem ogólnie: *in vulgari, lingua patria* lub *vernacula,* t. j. w języku ludu miejscowym. Iż nie można pod nim rozumieć wyłącznie jednego języka na całą dyecezyę, ale jeden i drugi lub jeden albo drugi, objaśnia nas rzeczowo pierwszy statut konstytucyi synodalnych biskupa Benedykta Wojny z r. 1613, nakazujący plebanom używać do kazań i katechizacyi dzieł autorów katolickich, tak łacińskich, których było jeszcze najwięcej, jako też i ojczystych; z pism w języku »wulgarnym« poleca w dziale homiletycznym kazania polskie teologów jezuickich: Jakóba Wujka i Piotra Skargi, w dziale zaś katechizmowym katechizmy: Ledesmy w przekładzie litewskim a w polskim Bellarmina [1]). To naogół.

Z kościołów dyecezyi wileńskiej fara świętojańska w Wilnie miała stale osobnych kaznodziejów litewskich, zrazu świeckich wśród kleru parafialnego, następnie zakonnych. Świadectwa o pierwszych są co prawda bardzo szczupłe; ale bo też i wogóle o losach tegoż kościoła św. Jana Chrzciciela, który był farą miasta Wilna, jedyną za cały prawie czas Rzeczypospolitej wśród jego murów a częściowo także na przedmieściach, wiemy nadzwyczaj mało przez cały wiek XV-ty. Nieco więcej przynosi nam wiek XVI-ty, zaraz od swoich początków. O plebanię wileńską św. Jana dobija się wtedy dwu kandydatów: Piotr Baryczka, kanonik warszawski, Polak niewątpliwy z rodziny warszawskich Baryczków,

---

[1]) Statut ten »Officium parochorum in praedicatione verbi Dei et administratione sacramentorum consistit« w ed. synodyku wileńskiego obu biskupów Woynów z r. 1633 na k. B_2—[B_4].

Jak było za Rzeczypospolitej, tak i w wieku XIX. »Nauczanie powinno się odbyć nie w innym języku, jak tylko przez miejscowych parafian używanym« — powiada biskup Cywiński w swym liście pasterskim o kaznodziejstwie i nauczaniu chrześcijańskiem z 15. IX. 1845 (*ks. Kurczewski,* Biskupstwo Wil. 523. Tu na str. 518 wiadomość o plice kazań napisanych po litewsku około r. 1850, które sam autor odnalazł był przed kilku laty na strychu plebanii święciańskiej. Znajdowano takie kazania litewskie, jeszcze starsze, i przy innych kościołach, mianowicie w Trockiem; mówiły mi to osoby czcigodne, które je same oglądały).

i »niejaki Leonard Niemiec«, kandydat nie wiedzieć, czy miejscowy, czy też dworski, lub nawet, co nie jest wykluczone, wysunięty i narzucony ze strony magnackiej; dość, że on się faktycznie utrzymał. Baryczka przepadł, widocznie słabsze miał poparcie w sferach dworsko-kościelnych; nie pomogła mu zwykła podówczas droga prawa, na jaką się udał, wytaczając proces w kuryi rzymskiej swojemu przeciwnikowi; sam pilnował swej sprawy tutaj osobiście i wygrał ją, ale beneficyum nie dostał mimo brewe papieża Juliusza II (z 10 listopada 1508), które polecało go królowi polskiemu, żeby mu dopomógł w uzyskaniu kościoła parafialnego św. Jana Chrzciciela w Wilnie na podstawie wyroku trybunału rzymskiego[1]).

Trwałą pamięcią zapisały się przydłuższe (przeszło lat dwadzieścia) rządy farą wileńską tegoż X. Leonarda, którego historycy wileńscy pragnęli mieć Polakiem i nawet obojga praw doktorem zamianowali. Zapewniły mu ją ciągłe kłótnie i procesy, jakie prowadził z miastem i bractwem miejskiem przy swojej farze, toż samo, co i kościół, noszącem wezwanie św. Jana Chrzciciela. Rzecz szła tutaj, jak i wszędzieindziej przy tego rodzaju zatargach plebana z magistratem i bractwami, o rozłożenie kosztów na fabrykę kościoła i potrzeby jego bieżące, na reperacye i utrzymanie jego; a dalej o prawo obsady i obowiązek utrzymywania niższego duchowieństwa przy farze, tudzież najczęściej rektora szkoły; w szczególności o przeznaczenie zapisów, testamentów i wszelkich funduszów na rzecz kościoła lub jego bractwa, o należyty podział dochodów, płynących z ofiar wiernych, nadewszystko przy pogrzebach, między plebana, kler jego podwładny, szkołę i służbę kościelną. Tragicznie tych sporów brać nie trzeba. Pełną jest ich historya miast średniowiecza, a także i w czasach nowszych. Chro-

---

[1]) *Theiner*, V. M. P. et L. II, 326 nr. CCCLVII. Ten Piotr może był synem lub bratem Mikołaja Baryczki, mieszczanina warszawskiego, którego sprawę długu niespłaconego po zmarłym księciu mazowieckim Konradzie król Zygmunt polecał wdowie jego pismem z sejmu piotrkowskiego 15. II. 1511 (Cod. Czart. Nr. 252 str. 172 nr. 364). Nie wiedzieć również, z którym Baryczką i jaką sprawę — zapewne pieniężną — ma w tych latach, 1512 r., dygnitarz litewski Stanisław Piotrowicz Kiszka z Ciechanowca, starosta grodzieński i marszałek królewski (*Adam Boniecki*, Poczet 126). Jest w tem przecież wskazówka stosunków możnych mieszczan warszawskich z magnatami litewskimi, a wolno przypuszczać, że i z samem miastem Wilnem.

niczność zatargów, w jakich pozostaje z sobą przedstawicielstwo miejscowej władzy kościelnej i komuny miejskiej, znamionuje stosunek ich wzajemny do siebie, zwyczajnym jest jego objawem, przechodzi w stan normalny. Zapasy te i starcia obu z sobą urzędów, kościelnego i miejskiego, nie mają nic wspólnego z walką religijno-wyznaniową; powstają one zawsze i toczą się wszędzie w zakresie i na tle pojęć i dążeń współczesnych o współudział stanu świeckiego w rządzie kościelnym, lub, mówiąc właściwiej, w zarządzie kościoła — »*de regimine et bono ordine in ecclesia*«, jak się wyraża niżej wspomniany akt w tej sprawie naszego kościoła. W kręgach nieustającej walki średniowiecza między kościołem a państwem spory owe zataczają koło najniższe i najmniej burzliwe, krwawego nie mają nigdy przebiegu, poza forum sądowe nie wychodzą; tamują je wyroki wyższych władz kościelnych, łagodzą wspólne układy i sądy kompromisowe, kompaktaty miejsko-kościelne. Do nich należą szczególniej kompaktaty kapituły lwowskiej jako przedstawicielki fary katedralnej i magistratu miasta Lwowa z r. 1514, oraz wielce im podobny akt ugody między magistratem i komuną miasta Wilna a plebanem fary tamże św. Jana Chrzciciela X. Leonardem Rodianowym, zawartej ostatecznie d. 12 kwietnia 1521 a w kilka lat później przedłożonej ze strony miasta do zatwierdzenia królowi Zygmuntowi Staremu (w Krakowie 12 kwietnia 1527).

Jak w akcie ugody lwowskiej, tak i w niniejszej wileńskiej jest mowa o kaznodziejach różnojęzycznej ludności miasta. Fary stołeczne — a dodać trzeba że i inne w Koronie — nadewszystko maryacka w Krakowie, mają kaznodziejów po dwu; katedralna lwowska i kościół N. P. Maryi w Krakowie polskiego i niemieckiego, a podobnie i indziej. W Wilnie z dwu kaznodziejów u fary wileńskiej jeden jest polski a drugi litewski. Uderza w niej brak kaznodziei niemieckiego; znak w tem jest widoczny, iż go u fary nie było; mieszczaństwo niemieckie miało go wraz ze swem bractwem przy innym kościele: u św. Anny. Lecz czemu jest litewski przy farze wileńskiej? Wszak nie znaleść w Wilnie mieszczaństwa etnicznie litewskiego. Nie było go w niem podówczas, stwierdza to w sposób oczywisty akt niniejszej ugody. Z dziesięciu mieszczan, członków rady i starszyzny pospólstwa, występujących w nim po nazwisku, co najwyżej o jednym, który się zwie »Mischus« i »My-

schusz«, możnaby mniemać, że był z pochodzenia Litwinem. Inni są to: Babicz, Mikołajewicz, Odwiernik, Janusko-Hanusz Czarny, obaj Mychowicze albo Mekowicze, Syrometnik, Wołk i Ławryn; ten ostatni z rodu, który już 1485 wydał był burmistrza miasta Wilna [1]). We Lwowie, i gdzieindziej w Koronie, obaj kaznodzieje u fary, niemiecki i polski, są patronatu miasta czyli miejscy. A w Wilnie? W stolicy litewskiej jest inaczej. Ustęp naszej ugody, który prawi o kaznodziejach, opiewa tak dosłownie: »Co się zaś tyczy kaznodziejów, godnych tego urzędu, to pleban ma obowiązek opatrywać kaznodzieję litewskiego, rada zaś polskiego« [2]). To znaczy: rada miasta Wilna prezentuje i utrzymuje w swej farze kaznodzieję polskiego; litewski w niej jest na głowie plebana, sam X. pleban obsadza i płaci kaznodzieję dla Litwinów. Innemi słowy: kaznodzieja polski we farze wileńskiej był miejskim, litewski zaś plebańskim. Teraz już łatwo można odpowiedzieć na pytanie, jakie się wyżej stawiło: co to był za kaznodzieja litewski, jakim on Litwinom głosił słowo Boże? Kaznodzieja miejski u fary świętojańskiej Wilna, polski, był mieszczańskim, mieszczaństwu kazał po polsku. Litewski zaś mówił kazania po litewsku innym wiernym parafianom tegoż kościoła, Litwinom nie-mieszczanom, ludowi litewskiemu, zarówno z miasta, o ile pozostawał w niem na służbie, jako też z przedmieść, lecz bezwątpienia przedewszystkiem ze wsi okolicznych, które należały do parafii świętojańskiej. Znaczenie tego ustępu ugody wileńskiej z r. 1521 jest jeszcze dalsze. I brzmienie jego i analogia stosunków prawno-kościelnych, istniejących w głównych miastach królestwa Polski, nie dozwalają wątpić, że katedra kaznodziejska dla Litwinów w farze wileńskiej była w chwili

[1]) Ob. *M. Balińskiego* H. m. W. II, 126 i wyżej str. 181—2. Akt ugody wileńskiej z 12. IV. 1521 w zatwierdzeniu królewskiem z 12. IV. 1527 mieści się w wydawnictwie *Piotra Dubińskiego* z r. 1788: Zbior praw y przywilejow m. Wilna, str. 38—44 (por. wyżej str. 191 w przyp. 1, gdzie rzecz o szkole świętojańskiej). Pleban Leonard w akcie niniejszym zwanym jest Rodianem, »Rodianus« i »Rodiani«; podobnie i w aktach kapitulnych.

[2]) »Praedicatores vero plebanus Lithvanum, consulatus Polonum idoneos providere tenebuntur« (Ed. *Dubińskiego* l. c. 43; w tekscie błędnie »plebaneos«. Ob. *Michała Homolickiego* Kilka uwag nad dziełem »Wilno od początków jego do r. 1750. Przez J. I. Kraszewskiego« w wileńskich Wizerunkach i Roztrząs. nauk. Poczet nowy drugi. T. XXII [1841], 45).

zawarcia ugody rajców i starszyzny miasta z ich plebanem instytucyą już stałą, dawniej a nie dopiero teraz zaprowadzoną, istniejącą od początków parafii świętojańskiej. Ugoda nie wprowadza nowych instytucyi, urządza już istniejące, stwarza tylko nowy ład ich prawny. Między innemi przedmiotem sporu między plebanem a miastem i głównem tegoż bractwem św. Jana Chrzciciela była obsada i utrzymanie kaznodziejów. Wielkiej na to domyślności nie potrzeba, żeby stwierdzić, iż X. pleban Leonard pragnął zrzucić z siebie ciężar utrzymywania kaznodziei ludu litewskiego, nie dopuszczając go do uczestnictwa w dochodach akcydensowych kościoła i ofiarach wiernych. Rządca to był bardzo wyniosły, szorstki i samowolny nie tylko u siebie w kościele wobec służby, duchowieństwa, bractwa i wikaryuszów, naginający tutaj wszystko do swej woli, a zawsze przytem na swą sakwę pamiętny, lecz o nabożeństwo i odprawianie mszy św. nie zbyt dbały; ale i w pasterskich swoich stosunkach z mieszczaństwem gorsząco zwadliwy. Finał ugody jego z miastem w wyroku superarbitra takie daje upomnienie X. plebanowi, jak ma chodzić po kolędzie: »Niech w dom obywateli z uczciwą swą służbą wchodzi a nie gniewa ich i ich familii nie rozdrażnia, żeby mieszczaństwo mogło przyjmować go uczciwie jako swojego pasterza i składało mu daninę zwyczajem starodawnym«. Z okazyi to zatargów jego o prowenty spotykamy się ponownie w tejże ugodzie ze wzmianką o kazaniach. Uboczna jest ona, ale nie obojętna w naszym przedmiocie; następuje zaś bezpośrednio po ustępie, określającym zarząd i przeznaczenie legatów i dochodów na rzecz kościoła i bractwa św. Jana: »Z dochodów, które płyną z kaplicy, wśród kazania polskiego i litewskiego, witrykusze mają sprawiać kadzidło i węgle, a co zbędzie, obrócą na użytek kościoła wedle postanowienia plebana i rajców« [1]). W braku wiadomości imiennej o kaznodziejach świętojańskich niniejsza o kazaniach, we farze wileńskiej prawionych osobno po polsku a osobno po litewsku, winna wystarczyć. X. pleban ich nie wprowadzał, on już je zastał. Domyślają się, że chodziło tu zapewne o kaplicę p. t. św. Kozmy i Damiana, wymurowaną w r. 1500

[1]) »De proventibus autem ex sacello infra sermonem polonicum videlicet et lithvanum vitrici de uno thure et carbonibus [do turybularza] provideant, et quidquid supererit, ad usum ecclesiae, prout plebano et consulibus visum fuerit, exponant« (*Dubiński*, Zbior praw itd., str. 42. W tekscie: »sub plebano et...«).

przez Piaseckich a w roku 1709 oddaną cechowi cyrulików [1]). Możliwą jest ta wiadomość, chociażby szczegół jej fundacyi nie ze wszystkiem był dokładny; dodać jednak trzeba, że i samo wezwanie jej pod patronatem świętych lekarzy nakazuje dopatrywać się w niej fundacyi mieszczańskiej. W tej tedy kaplicy, po jej wzniesieniu, odbywały się u fary kazania polskie i litewskie. Zbieranie podczas nich ofert należy rozumieć oczywiście nie dosłownie, w czasie trwania kazania, lecz tak, jak jest zwyczajnie dzisiaj, po kazaniu, kiedy ludzi na nabożeństwie, zwłaszcza parafialnem, jest najwięcej.

Byłoby się niesprawiedliwym, gdyby się nic więcej nie przyznało X. Leonardowi. W parę miesięcy po zatwierdzeniu ugody z miastem przez króla ugodził się i z kapitułą katedralną (1 października 1527), złożywszy osobiście przyrzeczenie, iż odtąd nie będzie do swojej szkoły przyjmował żadnego z uczniów, tak młodszych jako i dojrzalszych, szkoły zamkowej bez zezwolenia jej mistrza rektora, i że tylko jedną szkołę będzie utrzymywał, skoro tylko ją przebuduje, mając uczyć w jednem miejscu języka łacińskiego i niemieckiego. O litewskim, ale również i o polskim, nie dał żadnego zobowiązania; nie dbał o nie. Prawdziwy Niemiec. Równocześnie, pogodzony już z miastem i kapitułą, przedstawił jej natenczas rzecz swoją, o którą mu najbardziej chodziło, i osiągnął ją: składając kapitule przywilej na archiprezbiteryę ze wszelkiemi prerogatywami, uzyskany już dawno od stolicy apostolskiej dla kościoła świętojańskiego i dla siebie (bullą Leona X z 12 kwietnia 1518), prosił kapituły, aby mógł używać oznak tej godności w mieście i dyecezyi, a ilekroć dla pobożności swej zechce być w katedrze, aby zasiadał zawsze w ostatniem stallum między kanonikami, ubrany, jak i oni, w dalmucyę i komżę. Kapituła przyzwoliła [2]). X. Leonard Rodian(i) stanął wreszcie u celu. Odtąd dopiero ukazuje się i bywa tytułowany w aktach archiprezbiterem. W kapitule był kanonikiem honorowym. Trzeba przyznać, iż dbał o honory

[1]) *Kraszewski* kronikarską, bez wskazania źródła, daje wiadomość o wymurowaniu kaplicy Koźmy i Damiana (Wilno II, 439). *Ks. W. Przyałgowski* łączy ją wcale słusznie ze wzmianką powyższą o sacellum (Żywoty I, 186).

[2]) Cod. Czart. 3516. Bulla Leonowa z 12. IV. 1518 w transumpcie z 4. V. 1519 — szkoda iż niewydana — mieści się w Lib. privil. kapit. wileń. T. I Cz. II f. 154 (wedle sprawozdania *prof. Wł. Abrahama*).

i dochody nie tylko dla siebie, ale i dla swego kościoła, t. j. dla swoich następców. On tę farę świętojańską uczynił najbogatszem beneficyum w dyecezyi. Dobra jej nieruchome zwiększył zamianą kilku jej folwarków z kaplicą św. Krzyża we wsi Murlowo na inne, leżące w powiecie wileńskim nad Wilią i w powiecie trockim; uzyskał był je zaś od miłego widocznie sobie kanclerza Olbrachta Gasztołda. Ponadto za wstawiennictwem jego u króla przeprowadził inkorporacyę parafii wiejskiej św. Piotra apostoła w Rudominie pod Wilnem; nie obszerna była ona, ale uposażona dostatnio. Przywilej królewski na to wszystko wraz z zatwierdzeniem pierwotnego uposażenia fary świętojańskiej — które można zrekonstruować — otrzymał pierwszy jej archiprezbiter X. Leonard 3 października 1528 a aprobatę jego biskupią po miesiącu (3 listopada)[1]. Żył jeszcze ten Niemiec lat parę[2]. Następcę jego, Polaka Jana Domanowskiego, już znamy[3]. Trzeci i ostatni archiprezbiter wileński, Hiszpan Piotr Royzyusz († 1571), nie należy tutaj.

Jezuici weszli po nim do pierwszej fary w dyecezyi wileńskiej, inkorporowaną ją mając do swego kolegium. Król swoje do niej prawo patronatu przelał wspólnie na kapitułę i na kolegium jezuickie. Krótko trwała ta wspólnota. Już po latach dziesięciu, kiedy rektorem kolegium był X. Piotr Skarga, na jego prośby, poparte wyraźną wolą nuncyusza stolicy apostolskiej, Jana Caligarego, kapituła, dla miłej zgody a większej chwały Boga, zrzekła się swego prawa kolacyi na rzecz ojców (12 czerwca 1581)[4]. Odtąd już sami jezuici wybierali z grona księży świeckich wikaryusza wieczystego przy swoim kościele, by sprawował w nim »administracyą spraw duchownych i doczesnych«. Takim rządcą parafii *(vicarius perpetuus)*, przynajmniej zrazu, bywał jeden z kanoników katedralnych, tytułujący się po dawnemu archiprezbiterem, z czasem tylko proboszczem; obowiązki duszpasterskie pełnili za niego trzej jego zastępcy i pomocnicy (wikaryusze), ale kazań nie mówili. Brak źródeł skąpi nam wiadomości pozytywnych o kaznodziejach litewskich u fary świętojańskiej w początkach drugiej jej epoki, t. j. jezuicko-akademickiej. Niegodną przecież byłoby rzeczą

[1]) Cod. Czart., Acta dioec. Viln. Nr. 2 f. 149—151v.
[2]) Umiera po 7. V. 1532 (Cod. Czart. 3516).
[3]) Jak wyżej str. 235—8.
[4]) Cod. Czart. 3516 pod 15. V. i 1. VI. 1571 oraz 9. i 12. VI. 1581.

przypuszczać, jakoby lud litewski nie miał wśród jezuitów swoich nauczycielów i kaznodziejów. Prawda, że cała wytężająca działalność nowego zakonu zwracała się początkowo w Wilnie i na Litwie w inną zupełnie stronę: do walki z herezyą i schizmą ruską, a zatem wśród mieszczan, szlachty i magnatów. Ale też i to jest niewątpliwem, że jezuici od pierwszej chwili chcieli być i rzeczywiście byli jak najbardziej »użytecznymi Litwinom«, ludu litewskiego nie zaniedbywali; wszak i obcokrajowcy nawet między nimi, jak Hiszpan Antoni Arias († 1591), uczyli się w tymże celu po litewsku, chociaż przychodziło im to z wielką trudnością. Pierwszej listy kaznodziejów jezuickich w kościele wileńskim św. Jana nie znamy. Szereg ich nieprzerwany od r. 1664 aż po r. 1737, znajdujący się w spisach osób zgromadzenia XX. jezuitów przy tymże kościele, już ogłoszono [1]). Byli oni następujący:

1) Aleksander Czyrski a) w 1664—67, b) w 1669 i c) w 1674—76.
2) Teodat Szawłowski a) w 1668 i b) w 1670—1.
3) Tomasz Jurzewicz w 1672—3.
4) Grzegorz Starcewicz w 1677—9.
5) Kazimirz Kiełbsz w 1680—81.
6) Gabryel Szymkiewicz a) w 1682 i b) w 1688.
7) Kazimirz Sienkiewicz w 1683.
8) Krzysztof Matysewicz w 1684.
9) Mikołaj Juszkiewicz w 1685—6.
10) Michał Mikulewicz a) w 1687 i b) w 1689.
11) Wawrzyniec Skrzetuski a) w 1690, b) w 1693—1695 i c) w 1701.
12) Kazimirz Dowmont w 1691—1692.
13) Tomasz Stecewicz w 1696—1699.
14) Samuel Iwaszkiewicz w 1700.
15) Gabryel Wałęczewski w 1702—1703.
16) Jerzy Szałkowski w 1704.
17) Michał Monkiewicz w 1705—1706.

[1]) W dwu ostatnich tomikach wileńskich Wizerunków i Roztrząsań naukowych przez autora bezimiennego (Poczet nowy drugi. T. XXIII [1842], 213—214 od 1—21 i T. XXIV [1843], 178 od 22—28). Powtarzamy i objaśniamy tę listę, gdyż ją sobie zlekceważono.

18) Kazimirz Slazewicz w 1707.
19) Michał Rakowski w 1708.
20) Paweł Bieraszkiewicz w 1709—1714.
21) Jan Żubrewicz w 1715—1723.
22) Michał Gierulski w 1724—1726.
23) Jan Bujwid w 1726/7.
24) Stanisław Kańczewski w 1727/8.
25) Jan Szalowski w 1728/9.
26) Jerzy Fursewicz w 1729—1733.
27) Hilary Burniewicz w 1733/4 - 1736.
28) Ignacy Ostrowski w 1736/7.

Kazania litewskie, jak się okazuje z dziennika tegoż kolegium [1]), odbywały się stale każdej niedzieli i w święta; miewał je zwyczajnie jeden stały kaznodzieja litewski. Polskich natomiast kaznodziejów, jak potrzeba tego wymagała, było tutaj dwu: jeden zwyczajny czyli niedzielny *(concionator ordinarius* albo *a dominicis)*, drugi świąteczny, nadzwyczajny *(conc. extraordinarius* albo *a festis)*. Zdarzało się czasem, iż w niedzielę mówił tylko kaznodzieja litewski, kazania polskiego nie było: tak wypadło 13 kwietnia 1710 r., kiedy kazał X. Bieraszkiewicz, ale to była niedziela palmowa! Kiedyindziej, w wielkie święta, wypadły dwa kazania litewskie, jak np. w uroczystość Bożego Narodzenia 1712 r.; miał je z rana po litewsku X. Bieraszkiewicz, a po polsku X. Minkiewicz [2]), po południu zaś drugie litewskie X. Fursewicz, późniejszy kaznodzieja zwyczajny litewski (26). Przybywa nam tedy nowy kaznodzieja litewski, obok stałego nadzwyczajny a świąteczny; przygodnie jednak dziać się to musiało. Zazwyczaj, jak uczą przykłady, wzięte zresztą dowolnie z wspomnianego dyaryusza kolegium jezuitów wileńskich, bywało i w święta tylko jedno kazanie litewskie, i to albo z rana albo popołudniu. Np. w niedzielę zapustną

[1]) Tamże XXIII, 214—215: Diarium Collegii Vilnensis S. J. pro a. 1710 ad a. 1723.

[2]) Bezimienny pisze go Minkowiczem (L. c. str. 215), co uważamy za błąd drukarski. To jezuita Adam Minkiewicz, który ze swą matką, stolnikową oszmiańską, założył w swej ojcowiźnie Żodziszkach rezydencyę jezuicką 1704—1708 a od r. 1721 kolegium ze szkołami *(Ks. Stan. Załęski T. J.*, Jezuici w Polsce T. III [Lwów 1902], 954).

d. 7 marca 1715 każe po litewsku X. Burniewicz, późniejszy kaznodzieja zwyczajny litewski; polskie kazanie ma wtedy X. Jerzy Barszcz, później prowincyał litewski (1731—1735), popołudniu zaś X. Ellert. W uroczystość M. B. Gromnicznej 1721 ma kazanie po polsku X. Truchnowicz, a po litewsku kaznodzieja zwyczajny X. Żubrewicz. W niedzielę zapustną d. 7 lutego 1723 z rana ma kazanie polskie X. Adam Naramowski, znany mówca i pisarz, który był w owych latach »ordynaryjnym« u św. Jana kaznodzieją, a wieczorem po litewsku X. Bakanowski, niewątpliwie z okazyi nabożeństwa czterdziestogodzinnego. Kaznodzieja to jest przygodny, o którym nic więcej nie wiemy, jak i wogóle o reszcie wymienionych tu kaznodziejów litewskich ponad przytoczone ich nazwiska i fakt, iż prawili kazania ludowi po litewsku. Jeżeli zaś taki niedostatek bliższych szczegółów cierpią ci kaznodzieje jezuiccy, chociaż ich zakon, jak żadna inna instytucya w Kościele, i w świecie wygotowywa jak najpilniej i posiada najzasobniejsze źródła o sobie, cóż powiemy o kaznodziejach świeckich, którzy (zwłaszcza litewscy) nie piszą kronik, dyaryuszy, relacyi rocznych, katalogów i t. d.?

Zaledwie garść drobnych wiadomości rzuca historyk jezuitów w Polsce w wielotomowem dziele o kilku z pomienionych wyżej kaznodziejach litewskich, nie domyślając się, iż byli nimi u św. Jana, macierzy całego zgromadzenia na Litwie. Wspomina ich mimochodem, przygodnie, o ile mu źródła dozwoliły; powyższe nie były mu znane. I tak Michała Mikulewicza (10) Mikołaj Popławski, biskup inflancki, wprowadza 1690 r. jako misyonarza wraz z trzema innymi jezuitami do Iłłukszty w Kurlandyi przy konsekrowanym wtedy przez siebie kościółku p. w. Rozesłania apostołów, który założyła i uposażyła dostatnio na rezydencyę jezuicką wśród Łotyszów i kolonistów Polaków rodzina Zyberków [1]). O. Michała Monkiewicza (17), jadącego z Nieświeża do Pińska na profesora teologii i wiozącego pieniądze od rządcy dóbr nieświeskich dla jego żony, opadli chłopi ze wsi Zazuli, zamordowali wraz z woźnicą i pieniądze zabrali 1710 r. [2]). Paweł Bieraszkiewicz (20) miał przebywać 1710 r., niewątpliwie tylko chwilowo, na misyi w Kró-

[1]) *Załęski*, Jezuici w Polsce. T. IV Cz. IV [Kraków 1905], 1604.
[2]) Tamże Cz. I, 450.

lewcu z czterema współtowarzyszami rodu niemieckiego, sam podobno pochodzący z Rusi [1]); resztę dni swoich po czasach wileńskich już jak się zdaje bez przerwy poświęcił pracy na Żmudzi jako rektor kolegium w Poszawszu 1717—1722 r., gdzie i gospodarstwo podniósł folwarczne i nowych a hojnych znalazł dobrodziejów, nadewszystko w wojewodzinie wileńskiej Sapieżynie z Wallsteinów, z której zapisu począł murować okazały kościół p. w. św. Stanisława biskupa i męczennika [2]); 1731 r. jest misyonarzem w Kiejdanach [3]); umiera w kolegium krożańskiem 28 kwietnia 1735 r. [4]). I Szalowski (25) był później, ok. 1735 r., na misyi królewieckiej [5]), a Hilary Burniewicz (27) wprost z Wilna został wysłany na rektora kolegium w Poszawszu, gdzie prowadził dalej budowę kościoła od r. 1736 [6]), rozpoczętą przez Bieraszkiewicza; był on, jak wiemy, w młodych swoich latach w kolegium wileńskiem kaznodzieją litewskim przygodnym, jak i Fursewicz, poprzednik jego na tej katedrze zwyczajny (26) i zjawiający się na niej raz tylko jeden Bakanowski.

Nie wszyscy kaznodzieje litewscy zgromadzenia Jezusowego są urodzonymi Litwinami. Jestto okoliczność znacząca, która się tylko tem daje wytłómaczyć, iż niewielu wstępowało Litwinów w szeregi jezuickie, Litwinów etnicznych, t. j. z warstw ludowych, bo innych nie było. Druga uwaga, jaka się nasuwa z określenia dalszej działalności w zakonie kaznodziejów litewskich u św. Jana w Wilnie, tudzież z dziejów jego ogólnych w prowincyi litewskiej, jest ta, że praca misyonarsko-duszpasterska zakonu w ciągu wieku XVIII-go, w dobie czasów saskich dziejów polskich, nachyla się stanowczo silniej w stronę północno-zachodnią na wytrzebianie luterstwa nad Bałtykiem w ziemiach staropruskich i w Inflantach z Kurlandyą wśród Łotyszów. I w samem Wilnie wzrasta żywioł niemiecki w tym czasie; z tego to powodu jezuici w swoim ko-

[1]) Tamże Cz. III, 1469: »Paweł Bieraszkiewicz z Rusi«.

[2]) Tamże Cz. IV, 1500.

[3]) Tamże Cz. III, 1438. Autor dodaje tutaj, iż nietylko w domu misyjnym, ale i w kościele parafialnym w Kiejdanach jezuici aż do kasaty mówili kazania polskie, litewskie i niemieckie.

[4]) Tamże Cz. II, 1018.

[5]) Tamże Cz. III, 1476.

[6]) Tamże Cz. IV, 1500.

ściele nowicyackim św. Ignacego, w którym nacya niemiecka, związana w bractwo św. Marcina, mieściła się od r. 1637 i miała swego kaznodzieję z łona zakonu, przydają po upływie wieku, jak widać ze spisu jezuitów wileńskich z r. 1741 na 1742, drugiego zwyczajnego kaznodzieję a usuwają polskiego, który zresztą był tutaj zawsze okolicznościowym, od pogrzebów, t. j. do mówienia panegiryków pogrzebowych, kiedy mianowicie chowano tutaj Polaków, dobrodziejów tego kościoła i zakonu. Przy innym a wspaniałym kościele jezuickim, który stał w rynku wileńskim, z domem profesorów u św. Kazimirza, trzech było kaznodziejów polskich przez wiek XVII i z początkiem następnego, jak wskazują spisy jezuitów od 1640 do 1720 r.: ranny niedzielny *(concionator matutinus* albo *a dominicis),* drugi świąteczny czyli nadzwyczajny *(conc. extraordinarius* albo *a festis)* i trzeci popołudniowy *(pomeridianus);* ten trzeci odpada około r. 1740, nie masz go już w spisie jezuitów z lat następnych (1741/2).

Równocześnie ginie i kaznodzieja litewski u św. Jana [1]); ze spisu jezuitów wileńskich znika on po r. 1737, tak iż »z tego można wnosić, że rok 1737 jest rokiem ostatnim, w którym przy wykładaniu dla mieszkańców Wilna nauki wiary i moralności jeszcze używano języka ich przodków, i to w jednym tylko już kościele św. Jana« [2]). To nie jest zupełnie dobrze powiedziane. Wypływałoby stąd, i tak a nie inaczej zdaje się mniemać sam autor, że jezuici samowolnie usunęli ze swego kościoła kazania litewskie; to znaczy, że lud litewski, uczęszczający do nich na nabożeństwo, nie słyszał już odtąd słowa Bożego w swej mowie, niepoczciwie został pozbawiony nauki i pociechy religijnej w swym własnym języku. O takie zarządzenie nie godzi się posądzać OO. jezuitów, nie tylko wileńskich, ale żadnych innych na całym świecie. Rzeczywista musiała zachodzić potrzeba i przyczyna, iż jezuici znieśli u siebie kazania litewskie, ta sama mianowicie, która kazała im zmniejszyć liczbę kaznodziejów polskich a powiększyć niemieckich w dwu innych, jak się wskazało, kościołach swoich wileńskich, a to wskutek zaszłej z biegiem czasu zmiany stosunku liczbowego różnojęzycznej

---

[1]) Wizerunki i Roztrząs. nauk. Poczet nowy drugi. T. XXIII. 215—216 w przyp.

[2]) Tamże T. XXIV, 178.

ludności miasta Wilna. Smutne dzieje, jakie stolica Litwy przechodziła od wojen szwedzkich i najazdu moskiewskiego za Jana Kazimirza, wprost katastrofalne losy i klęski elementarne (mory i pożary), jakie ją zbyt często nawiedzały, wraz z ciągłym przytem napływem ludności białoruskiej w jej okolice, co wykazują badania antropologiczne, pouczają dostatecznie, iż i liczba mieszkańców chrześcijańskich miasta, jako też przedmieść Wilna, i postać zarazem ich etniczna, odmieniły się w dwu ostatnich stuleciach Rzeczypospolitej na niekorzyść żywiołu polskiego i litewskiego. Pierwszy został osłabiony, drugi wyparty. A wiedzieć należy, o czem się już zreszłą nadmieniło, iż wedle podziału dyecezyi wileńskiej na dekanaty, jaki przeprowadził ostatecznie biskup Zienkowicz na synodzie wileńskim 1744 r., kościół parafialny św. Jana był jeszcze naonczas i pozostał nadal jedyną farą na całe miasto Wilno; prócz tego obejmował te części przedmiejskie, które leżały za bramą trocką w stronę wileńskiej z Łukiszkami [1]). Rozciągłość ta parafialna fary świętojańskiej ma tę doniosłość w naszym przedmiocie kazań w niej litewskich, iż schodziła się na nie z obowiązku kościelnego ludność litewska z całego miasta, gdyż do tej parafii należała a w innych kościołach kazań litewskich nie prawiono i nie potrzeba ich było; przybywała na nie tutaj powtóre i z przedmieść, zwłaszcza farskiego, które też, jak wolno przypuszczać, zamieszkiwała zrazu liczniej, aniżeli inne strony podmiejskie. Jeżeli zaś teraz, w drugiej ćwierci wieku XVIII-go, ustają w farze świętojańskiej jedyne na całe Wilno kazania dla ludu litewskiego, jakie stale miewali dotychczas jezuici, to znak widoczny, iż tak liczba słuchaczy stopniała, że już ich nie było prawić dla kogo. Może się jeszcze

[1]) »Ad ecclesiam parochialem S. Joannis pertinet iure parochiae: 1° Tota civitas Vilnensis intra moenia, nimirum a porta Arcensi ad portam Rudnicensem i do Ostrej Bramy, od Trockiej do Wileńskiej, Tatarskiej, Spaskiej i do Subocz Bramy. Extra moenia civitatis a parte dextra portae Trocensis....« (Synodus dioecesana Vilnensis ab... D. Michaele Joanne *Zienkowicz*... episcopo Vilnensi... Anno MDCCXLIV diebus 10. 11. 12. Februarii celebrata [Vilnae b. w. r.] 38). Na przedmieściach były wtedy trzy parafie: 1) św. Szczepana za bramą rudnicką z ośmiu folwarkami i wsiami; 2) Kanoników od pokuty na przedmieściu Zarzecze i 3) Kanoników regularnych u św. Piotra i Pawła apostołów na Antokolu; nadto jeszcze probostwo szpitalne, t. j. św. Jana i Nikodema, za Ostrą Bramą.

od czasu do czasu one tutaj i później odbywały dla resztek tej ludności, innym nie władającej językiem, w formie nauk katechizacyjnych, lecz już nie słychać o kaznodziejach litewskich, wyznaczanych stale na niedziele i święta. Nie kaznodziejów litewskich, lecz ludu litewskiego w Wilnie zabrakło.

Miało Wilno jeszcze drugą świątynię, w której prawiono obok polskich kazania litewskie: probostwo szpitalne św. Trójcy. Od r. 1613 mieściło się przy tym kościółku bractwo św. Marcina, katolików nacyi niemieckiej; lecz ze względu, że nie rozumieli ani po polsku ani po litewsku *(ignari linguae Polonae pariter ac Lituanae)* i prawdziwie niemymi byli tutaj na nabożeństwie z kazaniem, biskup Abraham Wojna pozwolił im się stąd przenieść do jezuitów u św. Ignacego przywilejem z 23 września 1637 r. [1]).

O kazaniach litewskich, jakie w wieku XVI miewali bernardyni kowieńscy, wiemy już z Strykowskiego [2]), który sam umiał dostatecznie po litewsku. A bez kroniki tego Polaka (z r. 1582) dużoby Litwa wiedziała o sobie? Nawracając do Wilna, dowiadujemy się z aktów konwentu jego bernardyńskiego, iż kazania do ludu litewskiego mawiał pobożny Józef z Kozielska Puzyna, z kanonika prałat-kantor (już w maju 1728), następnie scholastyk wileński i zarazem biskup inflancki i piltyński († z pocz. marca 1752) [3]). Data jego śmierci wskazuje, iż doszliśmy prawie aż do samego ostatka Rzeczypospolitej.

Wreszcie o znajomości i użyciu języka ludu w administracyi sakramentów świętych, o ile zezwala na to znany nam dekret soboru trydenckiego [4]), świadczą:

---

[1]) *M. Homolicki* w wileń. Wizer. i Roztrz. nauk. Poczet nowy drugi. T. XXII [1841], 45—6.

[2]) J. w. 74 w przyp.

[3]) *Ks. Przyałgowski*, Żyw. bpów wil. III, 144 w przyp.

NB. Do historyi zachowania języka ludu litewskiego należy akt przysięgi, którą w swej mowie ojczystej złożyła na rokach sądowych w Upicie 11. I. 1651: »Ona Jurgaycia rykuniia pona Albrychta Pousleyska« = Anna Jurkowa, skotopaska pana Olbrachta Pouslejskiego (Za *Iwanem Sprogis'em* z r. 1884 ogłosił ten akt wpisany cały po litewsku do ksiąg sądowych ponownie *E. Wolter* z Królewca w Mitteilungen der Litauischen Litterarischen Gesellschaft. T. II [Heidelberg 1887], 299-301).

[4]) J. w. 199.

D) Agendy (rytuały) potrydenckie.

Wśród źródeł ustawodawczych Kościoła w epoce potrydenckiej obok statutów synodalnych znajdują się jeszcze księgi liturgiczne, które dostarczają nam wiadomości o użyciu kościelnem języka ludu. Są to t. zw. nomenklaturą średniowieczną agendy czyli rytuały, podręczniki sprawowania sakramentów i innych obrzędów i czynności świętych. Wydań ich z wieku XVII i XVIII, bądź wileńskich, bądź innych z przeznaczeniem na Wielkie Księstwo Litewskie, dość spory poczet zachował się do naszych czasów w bibliotekach publicznych polskich, gdzie są dostępne każdemu. Wskazują je zresztą znane światu uczonemu dzieła bibliograficzne literatury polskiej Adama Jochera i Karola Estreichera oraz literatury litewskiej Maurycego Stankiewicza. Najstarsze z nich są wydania wileńskie. A mianowicie:

> A g e n- | d a P a r- | v a. In commodiorem vsum Sacerdotum Prouinciae Poloniae conscripta. (Znak imienia Jezus w kole z dwoma nad nim aniołkami leżącymi). Vilnae. Cum permissu Superiorum Anno 1616. W m. 8ce, str. 121 i 2 indeksu nlb. na końcu. Bez wszelkiego wstępu. Tekst rozpoczyna się na k. A_2: »Praemonitio generalis ad Sacramentorum administrationem. Sacramentum aliquod administraturus, inprimis curet bonam dispositionem ad tantum opus...« Po sakramentach następują benedykcye, kończy się pogrzebem. Egzemplarz w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie $3\frac{1}{2}^{9}$.

Mieszczą się w tej agendce nie tylko formularze pytań przy udzielaniu chrztu św., zawarciu małżeństwa i podawaniu wiatyku choremu w języku pospolitym wiernego ludu na Litwie, t. j. po polsku, p o l i t e w s k u, a także na trzeciem miejscu po niemiecku, lecz ponadto w wszystkich tych trzech językach króciuchne przemowy kapłańskie przy poszczególnych sakramentach, upominania mianowicie ojców chrzestnych po chrzcie już dopełnionym przed podaniem im świecy, następnie świadków obecnych przy ślubie i wreszcie chorego przy ostatniem olejem św. pomazaniu przed samem namaszczeniem. Przemówki te — mówiąc nawiasem, znacznie obszerniejsze — znała dobrze praktyka średniowieczna; utrzy-

mać się je starał sobór trydencki; z czasem wyszły zupełnie z użycia. Agendka niniejsza przedstawia w swym tekscie i układzie typ jeszcze średniowieczny, nie zreformowany korekturą rzymską epoki potrydenckiej.

Edycyi tej pierwszej, niewątpliwie jezuickiej, przedrukiem z tym starym jeszcze tytułem agendy, lecz już z wyraźnem oznaczeniem typografii jezuickiej (Academiae Soc. Jesu), jest wydanie jej wileńskie z r. 1630; te same powtarzają się w niej teksty pytań i przemówki w trzech językach powyższych, z litewskim na drugiem miejscu. W dalszych wydaniach, poczynając od połowy owego wieku (XVII-go), znika już starodawny ten tytuł »agenda«, który utrzymywał się przecież jeszcze długo na Litwie, jak i w Polsce w mowie pospolitej sług kościelnych i duchowieństwa, jak też nawet w listach pasterskich biskupów wileńskich do połowy wieku XIX-go. Za wzorem to rytuału rzymskiego, którego reformy dokonał papież Paweł V (pierwsza edycya w r. 1614), bez najmniejszej jednak wzmianki o użyciu języka ludu przy udzielaniu sakramentów, wydania podręcznych książek liturgicznych, zarówno krakowskie jak i litewskie, przybierają i noszą stały już odtąd tytuł rzymsko-potrydencki »rytuału«; rozumie się przytem, iż zmianie tytułu odpowiada zmieniona już redakcya tekstu liturgicznego według wymogów rubrycystycznych reformy rzymskiej. Stosuje się już do niej najbliższa edycya wileńska akademii jezuickiej z r. 1647, znana nam dotychczas tylko z notaty Jochera, w tym samym formacie ósemki, niezawodnie małej, a objętości nieco mniejszej, aniżeli obie powyższe; taki ona nosi tytuł:

> Rituale sacramentorum ac aliarum Ecclesiae caeremoniarum, ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae (w 8ce, str. 4 nlb. i 114)

i prócz formularzy przy chrzcie i ślubie po polsku, po litewsku i po niemiecku, zamieszcza je podobno również i po łotewsku.

Trójjęzyczne pytania i odpowiedzi przy chrzcie i ślubie, a to po polsku, po litewsku i po niemiecku, ma dalsze tegoż rytualiku wydanie jezuickie akademii wileńskiej z r. 1656 w tejże samej, co i poprzednie, objętości, chociaż w treści pełniejsze i z takim tytułem, który sam już wyraźnie wskazuje źródło redakcyi niniejszego wydania: rytuał piotrkowski prowincyi gnieźnieńskiej czyli

Kościoła w Polsce i na Litwie, przystósowany do reformy rzymsko-potrydenckiej:

> Rituale sacramentorum ac aliarum Ecclesiae caeremoniarum, ex Rituali, juxta decretum Synodi Provinc: Petricovien: edito, depromptum, ad uniformem Ecclesiarum Regni Polon: et M. Ducatus Lith. usum insuper aliquibus auctum. Cum scitu et Permissu Officii. Vilnae, Typis Acad. Soc. Jesu A. MDCLVI. w m. 8ce, str. 114 i 1 ze wstępem na pocz. oraz na końcu z indeksem. Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie Theol. pol. 1061, przez pierwszego właściciela (»R. P. Kwiatkowski«) darowany w r. 1673 sodalicyi maryańsko-jezuickiej u św. Barbary w Krakowie.

Tekst stąd litewski formuły chrzcielnej i małżeńskiej przedrukował M. Stankiewicz w drugim zeszycie swojej bibliografii litewskiej. Rzeczą jest litwologów porównać tekst niniejszy z pierwszym a nieprzedrukowanym jeszcze tekstem agendy z r. 1616, czy się w nich obu zawiera ten sam, czy też raczej, jak można sądzić, inny dyalekt litewski [1]). W każdym razie tekst wydań następnych, litewskich czy krakowskich lub toruńskich, pozostaje już odtąd niezmieniony; są one wszystkie czystym przedrukiem niniejszego i zachowują ten sam format kieszonkowy małej ósemki. I tak, żeby wspomnieć tylko wydania, których egzemplarze znajdują się w książnicy Jagiellońskiej w Krakowie, trzy najbliższe chronologicznie poprzedniej edy-

---

[1]) Dla przykładu daję jedno pytanie:

Wierzysz też w Ducha świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny? Wierzę.

Agenda z r. 1616 (str. 24).	*Rituale z r. 1656 (i 1760).*
Tyki ir ing Dwaśia swintą / swintą baznićią wisuresunćią / swintą draugistę / grieku átłaidimu / kuná iz numirušiu kielimu / ir amzinu žiwátu? Tykiu.	Tiki ing Dwasiu świntu / świntuiu bażniciu wisuresunćiu / świntuiu draugisti, nusideymu atłaydimu / kuno iż numirusiu, kielimu ir amżinu giwiánimu? Tikiu.

NB. W edycyi z r. 1760 niżej wskazanej tekst tego pytania ma te waryanty: Bażnićiu — wisur esunćiu — nusidejmu atlaydima — kelima — giwenima.

Tekst formuły litewskiej ed. z r. 1656 przytoczył już *Maurycy Stankiewicz*, Bibliografia litewska od 1547 do 1701 r. [Kraków 1889], 54—5.

cye krakowskie drukarni uniwersyteckiej z lat 1679, 1700 i 1743 oraz obie katolicko-toruńskie z r. 1691/1700 i 1743 staraniem franciszkanów miejscowych.

Wydanie wileńskie akademii jezuickiej z r. 1735, w tytule i treści będące powtórzeniem w dalszym ciągu edycyi z r. 1656, o tyle zasługuje na wzmiankę osobną i bardzo chwalebną, iż do dotychczasowych pytań i odpowiedzi liturgiczno-dogmatycznych po polsku, po litewsku i po niemiecku przyłącza je jeszcze w języku łotewskim (Egz. Jagiell. Theol. pol. 5907). I te także formuły łotewskie przechowały się aż do naszej pamięci w edycyach wileńskich rytuału piotrkowskiego drukiem i nakładem Józefa Zawadzkiego w wieku XIX-tym; następują one tutaj bezpośrednio po litewskich a przed niemieckiemi. I jeszcze ostatnie wydanie krakowskie rytuału dawnej prowincyi gnieźnieńskiej Kościoła w Polsce z r. 1892 nakładem XX. missyonarzy św. Wincentego à Paulo na Kleparzu zawiera te same z przed lat prawie trzystu formuły pytań różnojęzyczne, a więc i po litewsku. — Za tem wydaniem wileńskiem z r. 1735 idzie niewątpliwie edycya rytualiku dyecezyi warmińskiej za rządów jeszcze biskupów polskich z r. 1760; odnalezione z niej fragmenty zawierają pytania i odpowiedzi chrzcielne, jak i małżeńskie, w obu tych językach, litewskim i łotewskim; ogłosił je skwapliwie organ niemiecki Towarzystwa literackiego litewskiego, nie umiejąc bliżej określić genezy ich oraz znaczenia [1]).

Gdzie są tego rodzaju pomniki liturgiczne u innych w Europie poza Polską narodów, któreby uwzględniały tak, jak w Kościele polskim, wszystkie języki ludności miejscowej?

Zakończenie.

Samej jednej nieznajomości języka litewskiego ludu podoba się przypisywać niekiedy przydłuższe, jak się wydaje, trwanie pogaństwa na Litwie i Żmudzi. Do właściwej przecież miary należy sprowadzić narzekania na niewykorzenienie od razu bałwochwalstwa

[1]) Mitteilungen der Litauischen literarischen Gesellschaft. V Bd [Heidelberg 1911], 299—302: Die litauische und lettische Sprache in dem ermländischen Rituale vom Jahre 1760. Von Anhuth, Pfarrer in Kalckstein. W tekście wydawca mówi dwa razy o edycyi z r. 1765, w tytule kładzie rok 1760.

i obyczajów zabobonnych niedawno nawróconego narodu. Praca to zaiste nie jednego roku ani życia lub pokolenia, lecz wieków całych. Zmiana wierzeń religijnych u ludu nie dokonywa się nigdy od razu, dla przeobrażeń ich w duszy narodu potrzeba nie lat, ale stuleci. Historya nie zna cudownych nawróceń całych krajów i narodów, o jakich nieraz bają opowieści średniowieczne, a także i nowsze. Wiadomo o tem być powinno każdemu, komu przynajmniej rudymentalnie są znane dzieje krzewienia się wiary chrześcijańskiej i powolnego wzrostu Kościoła w krajach i u ludów pogańskich, nie wyłączając Polski. Sam Rzym z Włochami jest klasycznym tego przykładem. W stolicy świata i Kościoła po upływie dopiero trzech krwawych wieków Konstantyn Wielki zatknął krzyż Chrystusa publicznie, a jeszcze po jednym wieku reakcya pogańska podniosła w niej, w Rzymie, swą głowę tak silnie, iż groziła obaleniem chrześcijaństwa; o resztkach zaś kwitnącego jeszcze pogaństwa w Latium za czasów św. Grzegorza Wielkiego († 604) wie dobrze lub wiedzieć powinien każdy historyk, chociażby nawet nie czytał listów tegoż papieża. Niewczesne są przeto, ciasne i jednostronne, znajomością historyi powszechnej Kościoła, ani też swego własnego, nie ugruntowane żale i zarzuty, że bałwochwalstwo na Żmudzi z częścią Litwy nie było jeszcze wykorzenione doszczętnie po dwustu lub choćby i nieco więcej latach od czasu zaprowadzenia w nich wiary chrześcijańskiej przez Polskę. Litwa z Żmudzią, najpóźniej z ludów Europy wprowadzona do Kościoła katolickiego, najdłużej też między niemi przechowywała ślady dawnych swoich wierzeń i zwyczajów; żywe one były po całych dwu wiekach i w starych Prusiech, żeby wskazać najbliższe sąsiedztwo, gdzie episkopat ze swem duchowieństwem był przecież krzyżacko-niemieckim.

Była chwilowa gnuśność i zaniedbanie swoich powinności ze strony kleru (ale tylko kleru, a nie episkopatu), temu się nie przeczy. Wydobyło się wszystko szczerze, co przekazały źródła współczesne, dostępne i znane a niepodejrzane. Ale tępienia lub choćby przynajmniej ucisku mowy ludu litewskiego nie było nigdy. Bierna, czasowa i partykularna nieznajomość języka a czynne, stałe i powszechne jego prześladowanie lub nawet ciemiężenie — to są dwie zupełnie różne sprawy. Ta ostatnia jest nieznaną naturze Polaka, sprzeczną z jego charakterem narodowym i wprost mu wstrętną.

Okazało się to również na Litwie, której Polska dała wiarę rzymsko-katolicką i cywilizacyę zachodnią, pozyskując dla niej dwukrotnie rody możnowładców litewskich i litewsko-ruskich z rycerstwem: po raz pierwszy przy chrzcie Jagiełłowym Litwy i ponownie przez konwersyę z różnowierstwa, zwłaszcza kalwińskiego, w epoce potrydenckiej; a ludowi litewskiemu zachowując język jego rodzinny, zachowując go właśnie w Kościele i przez Kościół rzymsko-katolicki.

Sam fakt, iż ten lud utrzymał do dziś dnia swą mowę, to sprawa i zasługa narodowa i dziejowa Kościoła polskiego rzymsko-katolickiego na Litwie.

W Krakowie, dnia 8 marca 1914 r.

PROF. DR. JAN ROZWADOWSKI

MAPA JĘZYKOWEGO OBSZARU LITEWSKIEGO

Celem tej mapy jest dać ogólny obraz rozsiedlenia ludności, mówiącej po litewsku, na Litwie i Żmudzi. Zgodnie z tym celem nie rozróżniałem i nie zaznaczałem: a) stosunku procentowego ludności litewskiej i nielitewskiej na obszarach mieszanych [1]), b) jakości ludności nielitewskiej (białoruskiej, polskiej, rosyjskiej, łotyskiej, żydowskiej, niemieckiej i t. d.), c) drobnych grup ludności nielitewskiej w obrębie obszaru zresztą litewskiego, zwłaszcza po miasteczkach, w t. z. »okolicach« i t. d. rozsianej, d) drobnych grup ludności litewskiej, miejskiej i folwarcznej, znajdującej się tu i ówdzie poza zwartym obszarem litewskim.

Znane mi mapy językowego obszaru litewskiego albo, jak się czasem wyrażają, etnograficznych granic Litwy, są bardzo niedokładne, mianowicie Kurschata, dodana do jego Grammatik der littauischen Sprache, Halle 1876, Tetznera w Globus LXXI (r. 1891) nr. 24, Wierzbickiego (Verbickis) Lietuvos žemlapis su etnografijos siena (wydanie towarzystwa Lietuvos Ukininkas). Obecna mapa opiera się dla Prus na wystarczającem przedstawieniu Tetznera, dla gubernii wileńskiej na mojej Mapie języka litewskiego w gub. wileńskiej (z tekstem, w Materyałach i Pracach Komisyi językowej Akad. Um. I, Kraków 1901), dla gubernii suwalskiej na Woltera Списки населенныхъ мѣстъ Сувалкской губерніи, Petersburg 1901.

Najbardziej poszarpana i miejscami chwiejna jest granica językowa litewska w gubernii wileńskiej. Że wymienione wyżej moje przedstawienie jest w ogólnych zarysach poprawne (p. co do ma-

[1]) Ale drobny procent ludności nielitewskiej wogóle nie jest uwzględniony, p. dalej punkt c).

teryału tekst do tej mapy), wynika nie tylko z uwag Woltera *ex re* spisu z r. 1897 w Mitteilungen der Litauischen literar. Gesellschaft V 261 nst., ale także danych litewskich wzgl. kościelnych, ogłaszanych z powodu sporów o język dodatkowego nabożeństwa w parafiach ejszyskiej, żosielskiej, biniakońskiej i mejszagolskiej (pr. Ze stosunków litewsko-polskich, Warszawa 1907, str. 91, 92 nst., 96 nst., 117 nst.). Wypada dodać, że gmatwanina pojęć etnicznych, politycznych, religijnych, względnie wyznaniowych i językowych jest na Litwie i Rusi nieraz tak wielka, że często przy najlepszej woli i kompetencyi trudno jest dać sobie radę. I dlatego statystyka urzędowa, czy polityczna czy kościelna, czy jakakolwiek inna oficyalna nie jest absolutnie pewna.

W gubernii grodzieńskiej jest tylko bardzo drobna ilość osiadłej na wsi ludności litewskiej, mianowicie na północ od Hoży w kącie między guberniami wileńską i suwalską i może jeszcze w paru wsiach na południowy wschód od Marcinkaniec; oaza litewska koło Zdzięcioła (powiat słonimski) obejmuje dwie wzgl. trzy wsi, których językiem jest dzisiaj już przeważnie białoruski.

Gubernia kowieńska przedstawia dosyć jednolitą masę pod względem językowym, oczywiście poza miasteczkami, zwłaszcza zaś Kownem. Ludność polska, wynosząca jakie sto kilkadziesiąt tysięcy, rozsiana jest po całej gubernii; jako osiadła ludność wiejska występuje zdaje się w największej ilości i przestrzeni na północ od Kowna. Północna granica zbiega się wedle zwykłego i powszechnie przyjętego zapatrywania z granicą polityczną (od Kurlandyi), tak np. przedstawia rzecz Bielenstein w atlasie dodanym do dzieła Die Grenzen des lettischen Volksstammes und der lettischen Sprache, Petersburg 1892, ale wzdłuż całej granicy kurlandzkiej jest w kowieńskiem sporo napływowej ludności łotyskiej. Nie jestem pewny granicy językowej w powiecie jezioroskim (nowoaleksandrowskim) gub. kowieńskiej i przyległej części powiatu świeciańskiego gub. wileńskiej, czyli samego końca północno-wschodniej granicy języka litewskiego. Dane, jakiemi rozporządzam, są chwiejne. Wedle Gniadowskiego (Pamjatnaja kniżka kovenskoj gub. na 1890 g.) granicą jest rzeka Dryświacica, południowo-wschodni brzeg jeziora dryświackiego, rzeczka Ryczka i jezioro Rycze; wymieniona wyżej mapa litewska przesuwa granicę jeszcze dalej na zachód, mianowicie od Twerecza przez Widze, w górę przez jezioro Dry-

świackie i dalej na północny-zachód ku granicy kurlandzkiej nieco na wschód od Nowoaleksandrowska, co zastanawia, bo ta mapa litewska zresztą bardzo rozszerza — wbrew prawdzie — granice obszaru litewskiego. Zgadzałyby się z tem przedstawieniem prywatne dane, dostarczone redakcyi niniejszego wydawnictwa, o ludności polskiej w parafiach gub. kowieńskiej, wedle których cała np. parafia widzka jest nielitewska. Natomiast wedle Gukowskiego (Pamjatnaja kniżka kovenskoj gub. za 1895 g.) granica idzie znacznie dalej na wschód, bo tylko włości krasnogorska i słobodzka są zupełnie nielitewskie [1]). Nie wiedząc, jak rzecz się ma naprawdę, wykreśliłem wszystkie trzy granice. Podobnie jest w przyległej części powiatu świenciańskiego: wedle materyału, opracowanego w mojej mapie gub. wileńskiej, granica wschodnia zbiega z granicą powiatu; natomiast wymieniona mapka litewska i tu przesuwa granicę na zachód, prowadząc ją od Twerecza przez Hoduciszki do Komaj.

[1]) Z tem znowu zgadzałaby się okoliczność, że wedle materyału opracowanego w mej mapie gub. wileńskiej w przylegającym kącie powiatu dziśnieńskiego (na południe od Opsy) jest sześć wsi litewskich. Chodzi tylko o to, jacy to Litwini, językowi czy nie.

PROF. DR. ALEKSANDER BRÜCKNER

POLACY A LITWINI
JĘZYK I LITERATURA

Ze zpóźnieniem znacznym, jak każdy inny prąd myśli europejskiej, dobiegła nakoniec i fala nacionalizmu, najsilniejsza na razie i najogólniejsza w Europie, do dalekich i cichych brzegów kraju wzgórzy i jezior. Tamowana sztucznie długi czas, wylała tym burzliwiej w latach ostatnich, grożąc niby, że zaleje całą dawną kulturę Litwy, że odmieni ostatecznie obraz kraju, nadając mu cechy nowe, samoistne, prawdziwie narodowe. Sprzykrzyła się tej młodej Litwie dotychczasowa zawisłość od kultury polskiej; ostry separatyzm, zrywając z przeszłością wiekową, dąży do zapalenia światełka własnej kultury, chce się ogrzewać u własnego ogniska. W zasadzie niby temu zarzucić nie można: zrywają się nawet zahukani od wieków Białorusini do życia osobniczego [1]), ale gdy oni nie napastują nikogo, zachłanność i zaborczość separatyzmu litewskiego żadnych nie uznaje granic, ani praw, wiekową pracą nabytych.

I odmieniło się na Litwie wiele rzeczy z gruntu. Kto nie

---

[1]) Na dowód, jak się Białorusczyzna szerzy kosztem Litewsczyzny, powtarzam z warszawskiej »Ziemi« (1912, str. 516), następny szczegół: »W północnej części powiatu słonimskiego (gubernii grodzieńskiej) pozostały trzy litewskie osady wśród morza białoruskiego. Za mojej jeszcze pamięci, mniej więcej przed laty 35, cała ludność tych wiosek mówiła tylko po litewsku; dzisiaj już jedynie starcy porozumiewają się z sobą w tym języku, młodsza zaś generacia, drwiąc na potęgę z ich g i e r g i e t a n i a, mówi już tylko po białorusku. W Lidzkiem, Oszmiańskiem, Wilejskiem, bardzo rzadko odzywa się Białorusin do sąsiada swego, Litwina, w jego mowie, gdyż ten ostatni, uprzedzając go zwykle, przemawia po białorusku«. Tenże M. P. zaznacza to »tryumfalne posuwanie się« białorusczyzny, która »na całym pograniczu etnicznym ludności litewskiej po dziś dzień jeszcze imponuje tak, jak ongi (w XIV i XV w.) książętom ich i szlachcie«.

świadom stosunków, mógł do niedawna jeszcze łudzić się, że wszystko tam po dawnemu, mógł patrzyć na Litwę dalej przez pryzmat poezii Mickiewicza i Kondratowicza, a słysząc o »Lituanii«, myślał tylko o Grottgerowej. Złuda ta prysła ostatecznie; dziś wiemy, że ci nowi Litwini, niepohamowani, jak wszyscy neofici, nie tylko z nami zrywają, wypierając się wszelkiej łączności, ale lekceważąc inne, realne niebezpieczeństwo, w nas upatrzyli swoich wrogów najsroższych, których wszelkimi sposobami wyprzeć, obalić, wytępić należy. Wybuchła zaś ta walka najbardziej na tle językowym, a więc i w kościele, w jego nabożeństwie dodatkowym, i sięga coraz dalej, zawraca głowy szczególniej ludziom małej wiedzy, uprzedzonym, naiwnym; sieje nienawiść i burzę, którą ów wróg właściwy, jak *tertius gaudens*, radby ile mocy przyśpieszył. Nie zawadzi wobec tego dzieje tej waśni świeżej, a dawnej zgody, wyłożyć w imię tej prawdy, którą nasi (dziś zjednoczeni) wrogowie zatłumićby pragnęli, szermując gołymi frazesami i fałszując istotny przebieg.

Językiem swoim, nieznanym u obcych, zaniedbywanym gruntownie przez własnych ziomków, szczycą się dzisiaj Litwini. Dźwięki jego są pełne a wyraziste; formy obfite i szerokie; zwroty oryginalne i starożytne; słownik jak najbogatszy, szczególniej dla wyrazów ruchu, brzęku itp., a wszystko razem nadaje litewszczyźnie cechy jakiejś dziś już całkiem wyjątkowej starzyzny: powiedziałbyś, oto odżyła w XX wieku łacina jakaś, czy greka nawet, choćby Homerowa, i nic dziwnego, że bajka o rzymskim litewszczyzny początku przez całe wieki się utrzymywała; tworzono całe zdania litewskie — niby łacińskie.

Z drugiej strony okazuje się w codziennym użytku ta zamaszystość i obfitość słów, a rozwlekłość form, mniej dogodną i zbyt łatwo ulegają Litwini pokusie zastępywania swego języka językiem bardziej utartym, choćby uboższym w formy i słowa i dźwięki, i nietylko w Ameryce, wobec lakoniczności angielskiej, nawyka generacia młodsza z trudem tylko do rozwlekłej mowy ojczystej. Ale co o wiele gorsza: dzisiejsze pielęgnowanie języka i zazdrosne jego praw strzeżenie zaczęło się od nie tak dawna dopiero. Przed-

tym panowała przez wieki zupełna ku niemu obojętność, jeśli nie wręcz pogarda, i smutnych następstw tego wiekowego stanu upadku i zaniedbania całkiem odrobić dziś prawie niepodobna.

Od stuleci więc ulega litewszczyzna fatalnemu dla niej procesowi, rzucaniu własnej, wzorzystej i bufiastej szaty, na rzecz cudzych, obciślejszych sieraków. Trudnego, niezrozumiałego dla wszystkich sąsiadów, zizolowanego zupełnie języka wyzbywa się sam Litwin; w Prusiech, na małym swym obszarze, rzucał go dla niemiecczyzny; na »wielkiej« Litwie, która w istocie jest również tylko małą, zastąpił go po wsiach, szczególniej w wileńskim, językiem białorusów, »Gudów«, a w warstwach miejskich i pańskich dawno o nim, na rzecz polskiego, całkiem zapomniał. Z dwoma pierwszymi procesami pogodzili się Litwini, przyjmując je jako klęskę nieodwrotną, jako katastrofę narodową, należącą już do przeszłości, o której tylko się przypuszcza, że się dalej szerzyć nie będzie, że zarwie chyba jeszcze tylko to, co w istocie i tak już dla narodowości stracone. Tym namiętniej zwracają się przeciw polskości na Litwie, tym bardziej, gdy przy zupełnej zmianie stosunków politycznych prawa i stan posiadania żywiołu polskiego na Litwie są fatalnie zagrożone, a przeciwnie Litwini w swym separatyzmie narodowym mogą dziś liczyć na poparcie Rosyan, którym osłabienie żywiołu, wpływu kultury polskiej na Litwie wszelkimi sposobami, stało się najbliższym i najważniejszym ich polityki zadaniem. Młodej Litwie, jako ludziom bez kultury i historii, imponuje przedewszystkim siła, więc odwrócili się od nas, bośmy teraz słabsi, i dalejże nam wyrzucać winy niepopełnione, nas oskarżać za własny niedobór duchowy. I doszło do tego np., że nie ufając własnym pasterzom, szczególniej w dyecezii wileńskiej, udali się Litwini z obszernym pismem o »opłakanym« stanie kościoła litewskiego do samej Kurii; że oskarżają duchowieństwo wileńskie o wrogą nietolerancię, o zupełne zeświecczenie, a więc o politykomanię, o budowanie ojczyzny polskiej, nie niebieskiej; że ciągle powtarzają zwroty o »smutnym, opłakanym i nieludzkim prześladowaniu przez kościół języka litewskiego«; o »barbarzyńskiej polonizacii«; o »zajadłych litwofobach«, z jakich składa się kapituła wileńska, »ta głowa instytucyi polonizatorskiej na Litwie«, którą za to koniecznie rozwiązać należy; o »słusznych błaganiach narodu litewskiego, przez wiele wieków uciskanego i prześladowanego przez duchowieństwo polskie« itd.

itd. I doszło do tego, że dziś stale, uprzedzeni jak najgorzej przeciw »jarzmu polskiemu«, protestują zawzięcie, oskarżając nas o ucisk wiekowy, a złą wolę, zdradę i przemoc dzisiejszą. Niedawno z kilku miejscowości, pełni najgłębszego niedowierzania przeciw biskupowi i kapitule wileńskiej, wysyłali telegramy do Ojca św. o ratunek przeciw »uciskowi« polskiemu, co się echem odbiło aż w prasie francuskiej.

Zobaczmyż, jak się te stosunki złożyły, jak powstały te przeciwieństwa i nieporozumienia, o których dawniejsze pokolenia nie wiedziały, ile słuszności w żądaniach litewskich, ile złej wiary, czy woli w ich posądzaniach i oskarżaniach; wyłożymy zaś rzecz od samych początków.

Języki litewskie (było ich jeszcze w XVI wieku trzy; dziś istnieją tylko litewski i łotewski, bo pierwotny pruski wymarł) ze wszystkich europejskich są słowiańskim najbliższe. Przeczą temu dzisiejsi uczeni, twierdząc, że niema między nimi bliższego powinowactwa nad to, jakie oba języki np. z niemieckimi lub romańskimi łączy, ale to twierdzenie jest mylne; sam słownik dowodzi niezbicie związków ściślejszych. Jeżeli np. Słowianin i Litwin jezioro j e z e r o i e ż e r a s nazywają, to zachodzi między tymi słowami spójność, jakiej greckie Acheron i Achilles (bóg rzeczny, później bohater), jeżeli ogółem z jeziorem łączyć je należy, już nie wykażą. — Takichto słów jest zaś setkami, od nazw drzew, aż do wiszu (litewskie w i k s z w a) w stawie, aż do zbóż na polu, od nazw »żywiołów« aż do nazw ryb i ptactwa, od nazw części ciała aż do nazw pokrewieństwa i do najrozmaitszych wyrazów na przymioty i czynności [1]). Węzeł jednak, łączący niegdyś oba języki,

---

[1]) Żeby wywód powyższy nie okazał się gołosłownym, przytaczamy tu na chybi trafi kilkanaście litewsko-słowiańskich (polskich) równań: *ranka* = ręka, *erelis* = orzeł, *wirbas* = wierzba, *dwi kart* = dwakroć, czeremcha = *szermukszle*, czber (ceber) = *kibiras*, kiełp (łabędź) = *gulbas*, golemy (wielki) = *galeti*, jaz = *eże*, krzywy = *kreiwas*, żółty = *geltas*, głowa = *galwa*, krusza (grusza) = *krausze*, kolano = *kelis*, krewny = *kruwinas*, kopa = *kapas*, kruszyć = *krauszyti*, miły = *meilas*, żelazo = *geležis*, dłoń = *delna*, gryźć = *graužti*, dziegieć — *degutis*, żywość = *giwastis* (te same przyrostki, nietylko

w końcu się zerwał; zaszyła się Litwa głębiej w lasy i puszcze, Słowianie z nich na południe i zachód ruszyli, i nastąpiło zupełne odosobnienie obu szczepów; z czasem wszelka możliwość bezpośredniego porozumienia się Słowian i Litwinów ustała raz na zawsze, a życie ich językowe płynie odtąd całkiem odrębnymi korytami.

Odtąd prowadziła Litwa za Niemnem życie własne, a raczej nie żyła, bo nie postępywała wcale i zostawała coraz bardziej w tyle za wyprzedzającą ją Rusią i Polską. I klęską niepowetowaną stało się dla niej to straszne zacofanie, to uparte trzymanie się pierwotnego, barbarzyńskiego trybu ojców, to niedołężne pogaństwo jeszcze w XIV i XV wieku. Boć jeśli już na nas młodszość cywilizacii srodze się odbiła, cóż mówić o Litwie, pozostającej w XV i XVI w. tam, gdzieśmy byli w X! Przez długie wieki nikt jej właściwie nie ruszał; była tak uboga, nawet w żelazo, tak nie produkowała niczego, leżała tak na uboczu (do morza dotarła wprawdzie na pół mili, ale brzegów, jedynym w świecie przykładem, nie zajęła wcale), że zadowalali się książęta ruscy byle jakim jej hołdowaniem, byle jakimi łupami bydła, futer, a głównie jeńców: onić to Litwą w pługach orali. Rozruszali tymi napadami jednak śpiącą od wieków krainę, i kilku energicznych, a zaborczych książątek litewskich skorzystało z całkowitego rozbicia Rusi zachodniej na coraz drobniejsze a zwalczające się nawzajem księstewka białej, czarnej i małej Rusi, szczególniej po śmierci dzielnego Daniły, aby z nich jedno po drugim zagarnąć. Bez żadnej siły moralnej własnej, mogli Litwini całkiem powierzchownie zawładnąć tymi ziemiami, ale tylko na to, aby zupełnie (inaczej, niż Rzymianie wobec Grecii) podpaść moralnemu i kulturalnemu zwycięstwu ujarzmionej świeżo Rusi, tym bardziej, że niebawem i liczebna przewaga była całkiem po jej stronie; jej obszary przewyższały w końcu kilkakrotnie szczupłe rozmiary właściwej, etnograficznej Litwy, i już wtedy zaczął się proces, który się dopiero w XIX w. ukończył

---

pierwiastek), mrzeć = *mirti* (również), *ne* = nie, *jau* = ju(ż) itd. itd. Wobec takich faktów, których liczbę stokroć powiększyć można, uważamy wszelkie wątpliwości pp. Meillet i i. co do litwosłowiańskiej spólnoty językowej za bezzasadne; w żadnym innym języku nie wykażemy takiej ilości takich równań (aż do przyrostków włącznie!), jak właśnie między słowiańskim a litewskim.

(jeżeli się ogółem ukończył!), pochłaniania ukrainnej Litwy przez żywioł ruski, jej powolna absorpcia. Obok tej bezpośredniej przemiany pogranicznych Litwinów w »Gudów« (Białorusów) szło pośrednie narzucanie rusczyzny całej Litwie. Czym bardziej bowiem szerzyło się nowe państwo »litewskie«, tym bardziej w nim ginęła i rozpływała się Litwa właściwa, etnograficzna; tym bardziej przyjmowała ona wszystko, co ruskie, i ci, co niegdyś Rusi w strasznym swym ubóstwie daniny opłacać mogli tylko korą i miotełkami, a teraz stali się panami tej samej Rusi, poddali się całkowicie jej wierze, urządzeniom, językowi, pismu, i gdyby nie unia z Polską, byłaby Litwa na wschodzie zrusczała, a na zachodzie zniemczała ostatecznie.

Innego wyjścia nie było. Nic w świecie, gdyby nie Polska, nie ustrzegłoby Litwy od połączenia się obu zakonów, pruskiego i inflanckiego, na Żmudzi i opasania Bałtyku; z drugiej strony byłby już Iwan trzeci dokonał tego, co dopiero po wiekach następcom się powiodło. Unia z Polską przerwała proces zarówno zrusczenia się Litwy, jak i szerzenia się zaboru niemieckiego; skierowała Litwę na inne tory. Że Litwa z tego nie skorzystała, toć nie wina Polski. Nie miała Polska ani obowiązku, ani powołania niańczenia czy sztucznego hodowania Litwy plemiennej; wprowadziła ją w krąg cywilizacyi zachodniej, że zaś Litwa z tego nie skorzystała, że w dawnej apatii wegetowała dalej i nic z tej cywilizacii nie przyjęła, nie zasymilowała, to jej winą wyłącznie, to skutek strasznego zacofania, dzikości barbarzyńskiej Litwy, co żadnej siły duchowej nie stworzyła. W XV wieku nikt jej nie polszczył, mimo to spała dawnym snem grobowym i nie zbudzili jej ani Witowt, ani Butrym, powiernik jego wpływowy, niechętny Polakom. Marzenia ich o podniesieniu poziomu litewskiego pozostały platonicznymi, nie znalazły najmniejszego odgłosu w ludzie, pogrążonym w ciemnocie niezbrodzonej, w nielicznych indywiduach wyższych, zupełnie obojętnych, a raczej gorszących się tą ciemnotą.

Nie chcą o tym Litwini dzisiejsi nic wiedzieć; popłacają u nich frazesy o niewoli, jaką niby Polska Litwie narzuciła! niby żądała Polska nie równouprawnienia, lecz panowania nad Litwą — niewolnikami. Wiedzą przecież »Litwomani« najlepiej, że Polska na Litwie nie rządziła wcale, że Litwa wyłącznie dla Litwinów istniała, że np. nie mógł Polak piastować urzędów na Litwie: co za

chryje powstawały jeszcze w XVIII w., gdy Polakowi Jabłonowskiemu miano dać województwo nowogrodzkie, albo dawniej, gdy w zamian za krakowskiego biskupa (Litwina), Radziwiła, chciano Wilno Polakiem Maciejowskim obsadzić! Autonomii litewskiej Polacy w niczym nie nadwerężyli. Jeżeli byli Litwini »niewolnikami«, toć nie Polaków, lecz swojej własnej krwi i kości, swych Gasztowtów, Radziwiłów itd.

Inna znowu rzecz, że ci Gasztowtowie, Radziwiłowie itd., jak niegdyś rusczeli, tak teraz spolszczeli. Tu nie zawiniła ani »intryga« polska, ani chęć panowania nad Litwą, ani politykomania (niebywała) Kościoła; to stało się samo od siebie, nieuniknione, całkiem organiczne. W dawnych wiekach bowiem, zupełnie inaczej niż dzisiaj, nikt nie garnął się do języka, nikt o nacionalizmie dzisiejszym ani myślał; wszystko natomiast ciążyło do kultury i ogłady. Więc i Ruś, gdzie Kościół polski wcale nie rządził, gdzie była liczba olbrzymia (wobec nikłej litewskiej) i kultura własna, odwieczna, zasobna, garnęła się mimo to do Polski w imię jej wyższej kultury: żadna intryga, żadna zachłanność polska, o jakiej Litwomani ciągle bredzą, nie wywołała polonizacii Rusi, ani polonizacii Litwy, t. j. ich klas wyższych. Jak nikt wtedy nie dbał o język ludowy i o nacionalizm dzisiejszy, tego najlepszym dowodem może posłużyć katolicki kościół iryjski, co niby pomagał protestantom Anglikom w wynarodowieniu Iryjczyków, bo w usunięciu ich języka celtyckiego a w szerzeniu angielskiego, mimo szyzmy kościelnej! Skoro ściany pogaństwa, izolujące Litwę od Europy i kultury, opadły, musiało się do niej wcisnąć prawem przyrodzonym, owym *horror vacui*, powietrze polskie, i ktokolwiek na Litwie nie zadawalał się wegetowaniem przy samej ziemi, garnął się *eo ipso*, bez zastrzeżenia, bez namysłu, do kultury polskiej, mowy, ogłady, nawet wtedy, gdy Polskę politycznie zwalczał (Radziwiłowie, Chodkiewicze itd.). Była więc sprawa litewska z góry, w samym założeniu, przegrana, z winy własnej, nie z polskiej.

I nie pomogą tu żadne oszczerstwa czy posądzania dzisiejszych (a po części i dawniejszych) litwomanów, co w naiwnym albo umyślnym ignorowaniu przebiegu dziejowego deklamują na temat, jakto przebiegli Polacy sieci zarzucali na dobroduszną Litwę. Sam fakt takiego samego polszczenia się Rusi dowodzi absurdu tych żalów i skarg; jak na Ruś, taksamo i na Litwę sieci

zarzucać ani się śniło Polakom, ale na Litwie, gdzie różnicy obrządkowej nie było, musiało to przeniknięcie całej atmosfery litewskiej duchem szczeropolskim wydać jeszcze znamienniejsze, jeszcze trwalsze owoce. Jeżeli więc w całym tym procesie tylko o zasługach, przenigdy o jakichś fantastycznych winach Polski, mówić można, któż ponosi winę istotną zaniedbania kulturalnego tej Litwy, co Litwą pozostała, nie spolszczała?

Winę tę ponosi wyłącznie Litwa sama (mówimy tu stale o tej drobnej Litwie etnograficznej, przenigdy o W. X. Litewskim, co w czteru piątych było ruskim, nie litewskim!). Na niej bowiem przez całe wieki nie znalazł się nikt, coby pomyślał o ludzie, i jeżeli istniał separatyzm litewski, był on wyłącznie natury politycznej, a nie zwracał się nigdy przeciw kulturze i mowie polskiej. Jeżeli opierali się możnowładcy unii (lubelskiej), toć czynili to Radziwiłowie, czy Chodkiewicze, tylko ze względu na własne wpływy i znaczenie, na uszczuplenie pretensii czy granic litewskich, ale żaden z nich ani na chwilę nie myślał o jakimś nigdy niebywałym oporze przeciw kulturze albo mowie polskiej, przyjmował je całkowicie. Jak dawniej litewskimi statutami, aktami, kronikami, językiem, nazywano język, kroniki itd. ruskie, tak teraz zawładnęła polszczyzna Litwą niepodzielnie. Ostatnią więc porę pomyślną, wiek XV i XVI, przespali Litwini we śnie najgłębszym; gdy się nakoniec obudzili, było już zapóźno.

Obojętność albo wrogość przeciw nacionalizmowi, żywioną tak samo przez kościół średniowieczny, jak przez humanizm i jego kosmopolityczno-starożytnicze dążenia, przełamał dopiero protestantyzm w imię głównej swej zasady, bo zwracał się do ludu w jego własnym języku, wciągał samą gminę do służby bożej, w języku ludowym odprawianej, usuwał język obcy z kościoła i gminy. Od protestantyzmu więc zaczyna się powołanie języka litewskiego do pisma, t. j. do życia, bo bez pisma i książki język istnieje chyba tylko jako gwara pospólstwa, tak jak śpiew ptaków lub ryk bydła. Podniesienie języka z tego stanu pierwotnego na wyższy zawdzięcza więc Litwa protestantyzmowi, w pierwszym rzędzie byłemu mistrzowi zakonnemu a teraz już księciu pruskiemu Albrechtowi. W dziedzinach pruskich, w Ragnecie, Tylży i Kłajpedzie (Memel), mieszkali bowiem i Litwini, najpotulniejszy, najcichszy całej Litwy pierwotnej odłam, co się na żadne walki nigdy nie zdobył, w ja-

kich ginęli Prusowie, Jadźwingowie, Żmudzini. Otóż jak dla Mazurów i nielicznych już Prusów, tak i dla tych swoich Litwinów pomyślał ks. Albrecht o szerzeniu chrześcijaństwa i nowej służby bożej w ich własnym języku, chociaż zamiary i myśli jego dalsze kręgi zataczały; propaganda polska i litewska nie miała bynajmniej ograniczać się Prusami książęcymi, była obliczona i na samą Koronę i Litwę. Nie znalazł jednak w swojej oniemiałej Litwie książę pruski pracowników; przybywali mu oni z zagranicy, teologowie Rapagelan, Możwid i inni, co się w Wilnie obok panującego katolicyzmu osiedzieć nie mogli. Królewiec ich zwabił i tu zaczęli działać ci apostołowie luterstwa; Rapagelan, mąż wielkiej nauki i rzutkości, zmarł przedwcześnie; i Możwid rychło się z światem pożegnał, gdy pierwszy pomnik języka litewskiego drukiem ogłosił; z lat dawniejszych bowiem mamy tylko luźne słowa i nazwy, a mniemany najdawniejszy zabytek, zwrotka pieśni ludowej, wyhaftowana na wstążce jedwabnej z r. 1512, jest co do daty (czytaj 1712 lub 1812) przypadkową lub umyślną mistyfikacią. R. 1547 ujrzała światło dzienne literatura litewska, przez całe wieki wyłącznie kościelna, drukowana naprzód u tych samych Weinreichów, Daubmanów i Osterbergerów, co nam Sekluciana, Reja i i. wydawali; *Catechismusa prasty żadei* (Proste Katechizmu słowa) — taki tytuł tej pierwszej książeczki z nauką czytania, paru pieśniami i z małym katechizmem; wydał potym Możwid jeszcze parę książeczek, pieśni, wykład Ojczenaszu i i. Możwid zwracał się z swą pracą do W. Ks. Lit.; w wierszowanej (strasznie licho) przedmowie zaznaczał, że tam ludzie i przez lat dziesięć do kościołów nie zaglądają, i na stu ludzi nie znajdziesz jednego, coby dwu słów z Ojczenaszu pomniał. Nie myślimy wyliczać dalszych druków prusko-litewskich, luterskich, sączących się powoli aż do dni naszych; najbardziej zasłużył się w XVI w. ks. Bretkun, tłumaczący i całe pismo św. i obszerną postylę (zbiór kazań) na litewskie.

Nie święciło jednak luterstwo triumfów na Litwie, mimo starań Kieżgajły i Radziwiła Czarnego; ustąpiło rychło, oprócz Wilna, gdzie wśród niemieckiego odłamu mieszczaństwa »szpek ausburski« się trzymał, przed Kalwinizmem i jego »bombizami«. Kalwinizm był wiarą przeważnie pańską i późno dopiero wspomnieli ci panowie, myślący już wyłącznie po polsku, o duchowych potrzebach gminu, nie rozumiejącego po polsku. Pierwszy Malcher Pietkiewicz,

którego przezacne imię w XIX w. podle się zhańbiło, pisarz ziemski wileński, wystarał się o przekład psalmów i pieśni, sam tłumaczył katechizm i wydał to wszystko r. 1598 w Wilnie u Wierzejskiego pod tytułem: »Polski z litewskim katechizm, albo krótkie w jedno miejsce zebranie wiary i powinności chrześciańskiej« itd. Z przedmowy przytaczam parę słów: (miałaby być) »nauka o woli bożej zrozumianym językiem ludowi pospolitemu słusznie podawana; to zaś dla nieumiejętności kaznodziei i wielu gospodarzów litewszczyzny w zaniedbanie przyszło, gdyż niektórzy patronowie prze niesposobienie (t. j. nieotrzymanie) litewskiego kaznodziei Polaki chować zwykli, którzy choćby radzi po litewsku uczyli, lecz prze nieumiejętność języka do tego przyjść trudno mogą«. Od Pietkiewicza zaczyna się więc litewska literatura kalwińska, co jednak tylko pół wieku z górą przetrwała, ze śmiercią Janusza i Bogusława Radziwiłłów zupełnie ustała. Najcelniejszymi jej okazami są: przekład całej postyli Rejowej na litewskie, wydany r. 1600 (nakładem kobiety, p. Zofii Wnuczkowej, marszałkowej litewskiej — śliczny egzemplarz tej arcyrzadkiej księgi posiada biblioteka królewiecka z daru Bogusława Radziwiła); dalej kiejdańskie »księgi nabożeństwa« (wykład ewangelii niedzielnych, psalmy, modlitwy) z r. 1653, i londyńskie, niedokończone wydanie całej biblii z r. 1660 (t. zw. biblia Chylińskiego, w małym formacie i drobnym drukiem; egzemplarz posiada biblioteka berlińska).

Nierównie większe, trwalsze znaczenie, niż te pomniki wiary »gościnnej«, mają dzieła katolickie, których szereg rozpoczyna, pominąwszy przekład katechizmu Ledesmy (jezuity hiszpana) z r. 1595, przekład postyli Wujkowej, dokonany i wydany r. 1599 przez kanonika ks. Mikołaja Daukszę, pierwszego świadomego »litwomana«, patriotę litewskiego, co w przedmowie do przekładu, napisanej po polsku, wymowne złożył świadectwo gorącego przywiązania do mowy ojczystej, jakiegobyśmy w tych czasach i warunkach ani się spodziewali. »Bo acz wprawdzie r z a d k i jest u nas, zwłaszcza z przedniejszych, któryby w języku polskim biegłym nie był i kazania, w języku polskim pisane, czytać przez się nie mógł, wszakże moim zdaniem większa jest takich część, którzy go albo nie rozumieją albo w nim mało co są świadomi... Sam nasz litewski naród, dla umiejętności języka polskiego i w nim biegłości, do jakiego zaniedbania, opuszczenia i niemal odrzucenia język swój własny

przywiódł, każdy snadnie widzi, lecz jak słusznie, nie wiem kto pochwali... Nie ziemi obfitością, nie różnością ubiorów, nie wesołością krajów, nie miast i zamków mocnością narody stoją, ale więcej zachowaniem i używaniem języka własnego, który społeczność, zgodę i miłość braterską mnoży i zachowuje. Język jest spólnym związkiem miłości, matką jedności, ojcem społeczności, państw stróżem. Znieś ten, zniesiesz zgodę, unią i wszystko dobro. Znieś ten, zniesiesz słońce z nieba, pomieszasz porządek świata, odejmiesz żywot i sławę... Bo z przyrodzenia każdy jako do swej nacyi i krwi, tak do swego języka człowiek chęć ma większą i mocno się do niego przywiązuje... Lecz to nie tym umysłem mówię, abym miał ganić biegłość i umiejętność postronnych języków (która u wszystkich ludzi chwałę i cenę zawsze swoją ma i miała), zwłaszcza polskiego, który nam przez ono miłe zjednoczenie W. X. naszego z sławną Koroną polską niemal przyrodzony jest, ale tylko ganię zaniedbanie, a zbrzydzenie i niemal odrzucenie języka naszego właśnie litewskiego... Izali nie widzimy, jako wiele kątów W. X. naszego ginie... na zatracenie wieczne idzie... jedno z opuszczenia języka ojczystego, z zaniedbania przyrodzonej mowy. Jako bowiem prostota zrozumie rzeczy dobre i zbawienne, kiedy ten, który uczyć ma, albo języka jego nie zna, albo się im brzydzi... Użalmy się naszej własnej krwi, która taką barbarią rzeczy zbawiennych ginie... Toć jest, to zaiste jest, co mię po wielkiej części do przełożenia tych ksiąg w język nasz ojczysty pobudziło i przywiodło, to, co pracę tę, zaprawdę nie lekką, osłodziło, wdzięczną i miłą uczyniło... Na ostatek, bych nie miał innej i wy wszyscy z tych ksiąg na litewski język przełożonych pomocy i pożytku, dosyć mi będzie na tym, że tą jakążkolwiek małą pracą moją, jak mniemam i żądam, dam powód i pochop inszym ku języka ojczystego zamiłowaniu, zachowaniu i rozkrzewieniu, ponieważ na nim nam i wszystkim mieszkańcom W. X. L. tak wiele zależy... W czym mam za to, że nie tylko kościołowi litewskiego języka, ale zgoła wszystkim obywatelom W. X. L. poniekąd dogodzę tą moją pracą i posługą, i okazią niektórym większych rzeczy pomyślania i ważenia, a o naszym języku ojczystym gorętszego starania i rozszerzenia niejaką uczynię pobudkę«.

Przytoczyliśmy tyle wypisek z tego manifestu patriotycznego (równego doczekaliśmy się dopiero w jakie trzysta lat później), nie

tylko aby zasługi ks. Daukszy w właściwym świetle wystawić. Wedle terminologii dzisiejszych »litwomanów« należałby szanowny kanonik żmudzki do »łenkomanów« (polonomanów, *łenkas* = Polak), odkąd zaliczają do nich tylu innych, prawych Litwinów, np. ks. biskupa Baranowskiego i i., których zbrodnia na tym polega, że się od Polaków nie dzielili, że szli w zgodzie z nimi, wiedząc dobrze, czego Litwie potrzeba. Znowu inna terminologia dzisiejsza oznaczyła ks. kanonika, ni mniej ni więcej, tylko jako »russkolitowskij pisatel«, bo nie mógł widocznie p. Wolter wykrztusić prawdy, powiedzieć »polskolitowskij«; takto się dziś »robi« historię. Otóż przeciw takim »zboczeniom« chcieliśmy obronić szczerego patriotę i gorącego swej Litwy miłośnika, nie odszczepiającego się bynajmniej od Polski. Ale z tych wypisek wynika i jeszcze coś innego, uboczna odpowiedź na pytanie: »czy Kościół katolicki wynaradawiał Litwinów?« (por. artykuł ks. Baranowskiego pod tym tytułem, wystosowany przeciw artykułowi polakożerczemu »Nowoje Wremia« swego czasu), pytanie tak naiwne, jak np. czy Kościół katolicki wynaradawiał Iryjczyków? Zgrzeszyli Litwini tępą gnuśnością swoją najcięższej przeciw własnemu narodowi i nie wolno im składać swej winy wiekowej ani na Kościół katolicki, ani na Polskę; o jakimkolwiek prześladowaniu czy tępieniu mowy litewskiej przez Kościół czy Polskę, ani wtedy, ani później, i mowy nie było; zadaniem Litwy samej byłoby troszczyć się i dbać o swój język, ale ks. Dauksza, niestety, naśladowców nie znalazł. Wprawdzie i Jezuici, w trakcie swej misyi litewskiej zwracając się ku ludowi, nie zaniedbywali jego języka; z nich skarżył się już Skarga, nieznający litewszczyzny, na trudności, jakie co do języka w Wilnie i innych stronach Litwy (i Inflant) napotyka; wydali też zaraz r. 1605 ponowne tłumaczenie katechizmu Ledesmy. Ciekawe tu wyznanie przedmowy (tłumaczymy dosłownie): »Doszły uszu moich słowa niejednego, co mówi: »»nie rozumiem katechizmu, przetłumaczonego przez ks. JM. Daukszę, kanonika żmudzkiego, boć tłumaczył on go po żmudzku««. I proszono mnie, abym go na litewskie wyłożył. Wiem dobrze, że JM. chcąc i Litwie i Żmudzi dobrze uczynić, obum katechizm wyłożył i dlatego słów obu rodzaju użył. Ale żeby Litwa tym lepiej swoim litewskim, przyrodzonym językiem poznała i słowa: »»nie mamy katechizmu litewskiego««, ustały, na nowo ten katechizm przełożyłem« itd. I rzeczywiście, początki literackiego języka litewskiego

różnią się dosyć znacznie wedle narzeczy autorów pierwszych. Inaczej pisał Możwid, inaczej Bretkun, choć na Litwie pruskiej wyrobił się rychło stosunkowo jednolity język piśmienny; jego trzymają się bardziej kalwini wileńscy i kiejdańscy; katolicy piszą wcale odmiennie. Język Daukszy był ku żmudzkiemu zbliżony, gdy Jezuici, szczególniej Szyrwid i inni, posługują się narzeczem wschodnim, t. j. ziemic ku Wilnu i Suwałkom przyległych. Mógł zaś każdy pisarz kroczyć swoim torem, bo nie wyrobiło się żadnej powagi, coby innym się narzucała. Różni się zaś język tych pisarzy nie tylko odmiennym zabarwieniem narzeczowym, lecz i czystością, starannością w doborze słów litewskich. A tu przechodzimy do kwestii arcyważnej. Język ulegał bowiem oddawna nadmiernemu wpływowi słowiańskiemu, najpierw ruskiemu, później polskiemu. Cała terminologia kulturalna, rzeczy kościelne, urzędowe, wszystko co z jakąkolwiek ogładą związane, dostawał Litwin od Rusi i Polski, i przejmując urządzenia, zatrzymywał i nazwy, a dalej przyzwyczajał się coraz bardziej do tych ruskopolskich wstawek, używał ich chętnie nawet dla pojęć czy przedmiotów, dla których od dawna własne posiadał wyrazy. Więc mówił np. *czesas* (czas), zamiast swego *laikas, siła* zamiast *stiprybe* albo *speka, łoska* zamiast *malone, wala* (wola) zamiast *naras* itd. Pożyczek tych [1]) można się w litewszczyźnie naliczyć tysiącami; są między nimi słowa, o których Słowianie sami, Ruś czy Polacy, dawno znowu zapomnieli, np. *ludyti* dla świadczenia (przed sądem), bo Ruś nazywała niegdyś świadków *ludźmi;* kościół jest u nich zawsze jeszcze bożnicą *(bażnicza);* u nas *bursownik, bursować* (od *bursy,* Börse, dla rozpustnika, trwoniciela) nie częste, na Litwie *bursawoti* do dziś się używa, tak samo zatrzymali oni *lebauti,* gdy my *labowania* już nie używamy. U nas tylko w XVII w. prawiono o Makarym albo Barbarze, zamiast kijów i chłosty, na Litwie do dziś buława wodza przemytników makarem się nazywa, a barbora chłoście służy. I takich pożyczek z ruskiego i polskiego jest tysiącami do dziś na Litwie, przynajmniej między ludem.

Jak np. język węgierski dowodzi, że kulturę chrześciańsko-europejską Madiarzy tylko od Słowian i to bezpośrednio przyjęli,

[1]) Tu nie wspominamy o pożyczkach najświeższej daty, rosyjskich, szerzonych przez służbę wojskową, urząd gminny i narodnyje uczyliszcza.

bo terminologia ich kulturalna jest słowiańską; taksamo uczy nas byle rzut oka na dawny słownik litewski, że Litwa tylko za pomocą Rusi, a potym Polski z barbarzyństwa najprymitywniejszego się wydobyła. W XII—XV wieku oddziaływała tylko Ruś na Litwę, Polska na Prusów, i ztąd ten niesłychanie obfity napływ rusyzmów w litewszczyźnie, a polonizmów w języku dawnych Prusów; co piąte słowo bywa tam ruskim, tu polskim; dopiero od XVI w. zaczyna na Litwie wpływ polski luzować dawniejszy ruski. Więc nazwy dni w tygodniu, świąt wszelkich (np. *blowieszius* = błahowiestije itd., ale *welykos* z naszej wielka-nocy), części domu, ubioru, czy uprzęży, pożywienie i napoje (*piwas, winas* itd.), wszelkie rzemiosła, przybory (rybackie nawet i myśliwe), wszystko, co z rządem, sądem i szkołą w związku, począwszy od prastarych *kunigasow* aż do *bajorow, karalius* króla, *tewunow* i *siebrow* (towarzyszy), a skończywszy na *ponach* (mówi się dziś jeszcze tylko *Ponas Diewas* Pan Bóg, nie *Wieszpats Diewas*), to wszystko a wszystko zapożyczali Litwini niegdyś u Rusi, później u Polski. Nawet ślubów nie nazwali językiem własnym; ich *wienczawoti* od wieńców obrzędu prawosławnego, *szlubas* od nas poszły; i *korowaj* weselny (ich *karwojus*) i ręczniki obrzędowe i inne przynależności rytuału weselnego noszą nazwy ruskopolskie; w dajnie, t. j. pieśni ludowej, śpiewa się o wodzie *Dunaju*, o wianku z *ruty* itd. Nietylko przymiotniki, np. *wieżlibas*, a później prosto *grzecznas, pakarnus* itd., ale nawet spójki, np. *ale, bile, akram* i i., od Rusi i od nas zapożyczali; pojęcia nielitewskie, np. nazwy zwierząt obcych (małpa — *bezdżianka* z ruskiej obezjany, *lewas, strusas* itd.), również stąd przyszły. Za te niezliczone pożyczki nie odpłacił się Litwin niczym Rusi ani Polsce. W XV i XVI wieku możemy tu i owdzie w aktach ruskolitewskich napotkać jakiś termin litewski, np. *dziakło* dla podatku, *żybintaj* dla zapalającego światło na zamku połockim *dojlid* dla rzemieślnika (w białoruskim tłumaczeniu biblii przez Połoczanina Skorinę), ale na tym niemal już i koniec. Do Polski i z tego nic się nie dostało, chyba w XVII w. *kumpie* dla połciów, szynek, a u Piekarskiego, podkomorzego Brześcia litewskiego, doczytamy się i *skilędzi* (z żołądka wieprzowego); jeszcze później, nie wiem kto dowolnie w nauki lekarskie *kulsze* zamiast bioderj wprowadził; nawet dla *kula* słomy i *pakuł*, domyślają się pochodzenia litewskiego. Oto i wszystko; że w Augustowskim jedno

i drugie słowo przyjęto z ust tubylców (np. *poszor*), nie odmienia rzeczy; taksamo i na Białej Rusi lub u żydów litewskich znajdziemy parę podobnych pożyczek.

W rażącym przeciwieństwie do tego nadzwyczajnego ubóstwa pożyczek polsko-ruskich z litewszczyzny stoi więc bezmiar napływów polsko-ruskich do litewszczyzny; stosunek podobny można zresztą i w innych dzielnicach (np. między Niemcami a Litwinami pruskimi, albo Mazurami pruskimi) obserwować. Litwin nawet dzikie zwierzęta (od misia - niedźwiedzia, aż do jarząbka i kuropatwy), rośliny (aż do grzybów w lesie: *borowik*, *lepsze* i i.), z ruska nazywał, zaniedbywając, albo i zapominając o nazwach własnych. A przyczyna tego zrzekania się niby języka ojczystego na korzyść obcych tkwiła w braku kultury, a co za tym idzie, literatury, której powołaniem właśnie jest czuwanie nad językiem narodowym i rozwój tegoż dalszy. Otóż nieustannie ocierając się o te wpływy rusko-polskie, nie mógł im Litwin, dla zupełnego braku rodzimej literatury, żadnej tamy przeciwstawić; lenistwo umysłu niewyrobionego, wygoda, zwyczaj, podsuwały mu, nawet na miejsce własnych, słowa obce i zaczęło się od dawna stopniowe przenikanie, albo wręcz i zanieczyszczanie litewszczyzny, szczególniej po okrainach, naleciałościami rusko-polskimi, a w najnowszym czasie i rosyjskimi; te jednak do literatury jeszcze nie zdołały się wcisnąć.

Na wpływy rusko-polskie reagują pierwsi pisarze w mierze nierównej. Najbardziej folgował wygodzie i nawyczce Imć P. Pietkiewicz, tłumacząc np. słowa »pieśni o zborze świętym, o sprawach jego i o godnościach« tak: *giesmes ape zbara szwenta, ape sprowas jo ir hadnastis;* sprawa wieczerzy pańskiej toć u niego *sprowa wecziaros pona* itd.; rejestr jego pożyczek ruskich i polskich jest strasznie obfity. Inaczej ks. Dauksza; dbał o czystość języka, stronił od tej pstrocizny i dał wzór, jakiego wielu Litwinów i w XIX wieku nie umiało osiągnąć. Język ks. Szyrwida, autora pierwszego słownika łacińsko-polsko-litewskiego, co się w ciągu stu lat pięciu wydań doczekał, a dalej i punktów (t. j. treściwego zebrania) kazań postnych, przedrukowanych jeszcze w XIX w. z wydań 1629 i 1644 r., odznacza się również nadzwyczaj obfitym doborem słów rodzimych. W pruskich publikacjach, u Możwida, albo w kazaniach biblioteki w Wolfenbüttel z r. 1573 i i., przeważają

z początku te same rusko-polskie pożyczki; dopiero później rozpanoszyły się germanizmy, zalewające dzisiejszą ich mowę.

Nie najgorzej zapowiadał się wiek XVII dla języka litewskiego, w Prusiech zarówno jak w Polsce; niestety, ciąg dalszy nie odpowiedział początkom. Dauksza; gorliwy jezuita, uczony i wymowny Szyrwid; Jachnowicz (dziełka jego znamy tylko z tytułów) u nas, a Bretkun w Prusiech, nie znaleźli więcej następców godnych; co się tu i owdzie w znacznych odstępach czasu pojawiało (gramatyka litewska, Kleina; malutka, litewsko-łacińska jakiegoś nieznanego z imienia Jezuity z roku 1737; pierwsze litewsko-niemieckie słowniki itd.), tego tu nie wyliczamy; byłyż to zresztą rzeczy nabożne, psalmy, biblia (luterska) itd., aż do Nowego Testamentu, przełożonego przez księcia biskupa żmudzkiego Gedrojcia, a wydanego r. 1816.

A cóż z literaturą świecką? Brakło jej zupełnie, przynajmniej na Litwie polskiej. W pruskiej zdobyto się na przekład (prozaiczny) bajek Ezopa, a w połowie XVIII w. znalazł się nawet poeta, co oryginalnie po litewsku tworzył i w heksametrach homeryckich, bo zbudowanych na iloczasie (ale i na akcencie), pory roku, bajki moralizujące i tym podobne rzeczy opiewał. Utwory ks. Christiana Donalitiusa, wydane z rękopisów królewieckich dopiero w XIX w., uchodzą dziś u Litwinów za »klasyczne«, w rzeczywistości stoją niżej nieco niż spółczesne idyle i elegie naszej Drużbackiej; autor pedant, suchy nieco i banalny, z naiwną sentymentalnością, obrazy i treści czerpał jednak z otoczenia; biegłość językową i energię w przełamywaniu trudności metrycznych szczerze podziwiamy i zasługi tym wierszom odmawiać nie myślimy; niestety i ten przykład następstwa, ruchu jakiegoś, nie zdołał wywołać. Na polskiej Litwie, chyba w kolegium jezuickim (Chodkiewiczów fundacii) w Krożach (gdzie i młody Sarbiewski uczył), nauczyciel poetyki dla przedstawień z historyi świętych, cudów i t. p. w szacie dramatycznej starał się o sceny komiczne, intermediami nazywane, gdzie i chłopa żmudzkiego wprowadzał, co polszczyzną łamaną przemawiał, zamiast (obcego Litwinom) *ch* — *k* prawił i ciągle z *rz* i *r* wojował, a dla okraszenia całości zdania lub pojedyńcze wyrazy litewskie wstawiał. Takich polsko-litewskich intermediów posiadamy dwa, pracy ks. Szymkiewicza z drugiej połowy XVII w.; w jednym chłop z ofiarnikiem pogańskim występuje, w drugim dwaj »bajoraici«;

zaczyna się pierwsze słowami: *Ak! jak srzogim sen jakiś przeraził mię strzakiem* itd. W naszej literaturze mało zresztą o Litwie jako takiej wzmianek; mamy pieśń o boćwinie, zarzucającej Mazurom, że nią niesłusznie gardzą, chociaż »lepsza ja niż wasze pery«; facecionista Pasek i z Litwinami się awanturował, na boćwinę wyrzekał i na tego *kukucia* (dudka), co go napastował: »a toż masz Litwo *geros* (dobre), pamiętaj rabunek« itd. Są przymówki do Litwinów, a raczej do płci pięknej, wywołane bajką jescze Eneasza Sylwiusza z drugiej połowy XV w., jakoby Litwinki za wiedzą własnych mężów osobnych »pocieszycieli« sobie przyjmywały; są żarty, wyliczają np. dziwy litewskie (wiele miast bez murów, jak Ejszyszki i i.; wiele trzewików bez skór, łapcie; wiele panów bez gburów, t. j. poddanych itd.), ależ taksamo i Mazurom przytyki się dostają i nie wadziłoż to nic dobrej komitywie szlacheckiej.

To znowu zagadnie biskup płocki Jezuitę Litwina, jak też kapelusz po litewsku się zowie *(kiepure,* co w uszach XVII w. brzmiało bardzo nieprzyzwoicie, z powodu pierwotnego znaczenia naszego kiep), a odciął się Jezuita pytaniem, jak teżto po mazowiecku *noster paradisus* wypadnie? Natomiast inne żarty po rękopisach o komplementach litewskich itp. (np. u Reja, w Wirydarzu Trębeckiego i i.), nie stosują się wcale do Litwy etnograficznej, lecz głównie do Rusi litewskiej. O tamtej było zupełnie głucho; np. w szczegółowych bardzo rachunkach dworskich Zygmunta Augusta, gdy w Wilnie rezydował (w latach 1544—1548), znajdziesz wszystko, i Włochów, komedyę włoską odprawiających, i Tatarów, znoszących rzeczy, i Rusinów, spiewających wiejskie żale albo udających błaznów wiejskich, tylko o Litwinach nigdy i nigdzie najmniejszej niema wzmianki, nawet nazw litewskich (oprócz naturalnie miejscowych) niema; raz taką zapisano, gdy dano cztery złote łowczemu w Ławaryszkach, *Jurgelis*, którego syna niedźwiedź na łowach pokąsał. I jak inni o Litwie (etnograficznej), tak i ona sama o sobie milczała zawzięcie. Nawet łowy żubra, jej specialność, polak Husowczyk opisać musiał, co pierwszy i o jej rusałkach wspomniał.

Również zawdzięczamy wszelkie inne wiadomości o Litwie Polakom, co dla badań antykwarycznych, budzonych przez humanizm i filologię klasyczną, w przeszłości i teraźniejszości litewskiej grzebali. W XV wieku ruscy kronikarze, za nimi Długosz, o Litwie prawili; o plotkach Eneaszowych a frazesach Kalimachowych niema

co wiele mówić, oprócz o relacii Kameduły Hieronima praskiego, misionarza na Litwie za Jagiełły i Witowta, powtórzonej przez Eneasza Sylwiusza; w XVI w. zajęła ona Wolskiego-Bielskiego kronikarza, wcale trafnie sądzącego o Litwie i Prusach, najbardziej zaś Mazura Stryjkowskiego, niezmordowanego w poszukiwaniu dawnych zabytków, kronik, podań, pieśni historycznych; z dzieł wszystkich poprzedników wielką uklecił kompilacię, zbogaconą o wrażenia własne, z obcowania między ludem litewskim wyniesione. Inny Polak, tym razem Wielkopolanin, Laskowski, gdy za Zygmunta Augusta rewizii królewszczyzn na Żmudzi dokonywał i ciągle się między ludem ocierał, uzbierał w tej głuszy napoły pogańskiej nadzwyczaj ciekawe i cenne świadectwa o pojęciach mitologicznych. Było to właściwie niespodzianką, te liczne i silne przeżytki pogaństwa, nie wykorzenionego dotąd wobec niemożności wydatniejszej pracy kościoła (nie szerzącej się dość silnie poza miasta i miasteczka); wiedziano o tym ogólnie i utyskiwano na to nieraz, ale i na pruskiej Litwie lepiej nie było; tam inny Polak, Malecki (z Sącza), ojciec i syn, pastorowie luterscy, uzbierali również ciekawe świadectwa, głównie o obrządkach, w jakich dawny ofiarownik — kapłan, *wurszait*, *wajdlujący* (czarujący; stąd urośli pseudo *wajdeloci* naszych poetów i powieściopisarzy) zawsze jeszcze rej wodził. Relacię Laskowskiego przechował nam Kalwin (później brat czeski), Polak Łasicki, i wprawił nią w podziw świat uczony europejski; nie wszystko, co Laskowski jemu dyktował, jest prawdą niewzruszoną (zdaje się, załatwiał przytym Laskowski i rachunki osobiste), ale niema przyczyny odnosić się do niego nadto sceptycznie, jakto Litwin z Mariampola, Akielewicz (u Lelewela), uczynił, boć i inne źródła potwierdzają, wprost lub ubocznie, jego zeznania. Pisemko wcześniejsze, łacińskie, a raczej fragmenty jego, jakiegoś »Litwina« Michajły, tyczyło przeważnie stosunków spółczesnych. W XVII w. jezuita Kojałowicz badaniom dziejów litewskich, kościelnych, heraldycznych się poświęcił; Pruską Litwę przechrzta Praetorius, później Lepner, obaj Niemcy, opisywali; tylko sami o sobie Litwini żadnych nie pozostawili wiadomości; nie zajmywało ich to; mógł być antagonizm polityczny, nawet i zakusy separatystyczne (u Radziwiłłów), można się było Koronie odgrażać i na odwrót od niej słyszeć szydercze »obejdziemy się bez was« (jeszcze w pamflecie politycznym z r. 1667), mimo to wszelkie poczucie jakiejś odrębności rasowej czy plemiennej zupeł-

nie zanikło. Nie wadzi podkreślać tego wobec dzisiejszych zmagań się Litwy z własną przeszłością; wywoływa się wielkie nazwiska, np. Chodkiewicza, i kreśli się jego życiorys popularny jako bohatera »litewskiego«; otóż w Chodkiewiczu czy w Radziwiłach każdy atom myślowy był polski i tylko politycznie nie spływali się z Koroną ci ludzie, co najświetniejszą władali polszczyzną, jak własne ich listy świadczą: ks. Sierotka, hetman Chodkiewicz, prześcigają nawet, co do idiotyzmów, przysłów polskich i t. p., Zamoyskiego. Z listów Chodkiewicza wypiszę choć taki zwrot: »a pieniędzy i grosza« (t. j. ani grosza; zaprzeczono mi, gdym takiego zwrotu używał, polskości jego!); albo: »jakoby ta hańba świecka (t. j. ten człowiek, hańba całego świata) nie utyła na mnie«; »a jako Pan Bog dobrej dusze, tak ja tej bitwy czekam«; albo: »owo na mię nie kapie, ale poprostu ciecze«; »katby się im kłaniał« (por. »katby dał« Wilbika w »Panu Tadeuszu«) itd. itd. Taksamo piszą Sierotka, Sapieha i inni »Litwini«; czasem tylko nawinie się im jeszcze słówko — ruskie; pod Chocimem Chodkiewicz i po hiszpańsku się odzywał, nigdy w życiu po litewsku.

Tak to spolszczała najzupełniej Litwa szlachecka cała, od magnatów do zaścianków, i niemniej miejska; Wilno i Kowno były, oprócz otoczenia sielskiego, nie mniej miasta polskie, jak Warszawa i Kraków, oprócz kilku czerńców ruskich u Bazylianów, piszących zresztą po polsku: powtarzam, bez ucisku jakiegokolwiek samo od siebie, trybem przyrodzonym, więc niepowstrzymanym, to przyszło. Fałszują to publicyści litewscy i rosyjscy, głoszący nienawiść przeciw wszystkiemu, co polskie. Razi jednak u publicystów litewskich brak konsekwencii; Rusini przecież ani myślą dopominać się o Sapiehów, Wiśniowieckich itd., uważając ich chyba za odszczepieńców; ich ideałami pozostają Chmielnicki czy Gonta, a mieliby np. do Chodkiewiczów o wiele lepsze prawa, niż wszyscy Litwini razem, boć Chodkiewicze byli niegdyś Rusinami, pisali i czytali po rusku, utrzymywali pierwszą ruską drukarnię na Litwie. Litwini tymczasem, nienawidząc Polaków, kokietują z tą swoją, t. j. z polską przeszłością, gdy przeciwnie w imię narodowości powinniby się jej wyrzec, już od XV wieku; już w Jagiele żywioł ruski całkiem przeważył (dykterie krążyły o nim tylko ruskie), późniejszym Jagielonom wszelka właściwa litewszczyzna zupełnie była obca. Ci publicyści natomiast nietylko nie wyrzekają się tej przeszłości, dla

której ich narodowość zgoła nie istniała, ale zabierają z niej dla siebie i to jeszcze, co nigdy do niej nie należało. I uprawiają ten sport aż do połowy XIX wieku. Dla nich nietylko Chodkiewicz »Litwinem«, ale nawet prawosławnego hetmana, Konstantego Ostroskiego, »naszym bohaterem« nazywają; oni to nam darowali Czartoryskiego, Rejtana, Kościuszkę, a w XIX w. Mickiewicza, Kondratowicza, Kraszewskiego!! Fałszerstwo to umyślne polega na zacieraniu wszelkiej różnicy między Litwą etnograficzną, a W. X. Litewskim, t. j. między dzielnicami zupełnie co do narodowości sobie obcymi, i stąd te dziecinne pretensie; w żyłach takiego szlachcica polskiego, Kościuszki czy Mickiewicza, Rejtana czy Kondratowicza, niema i nie było ani kropelki krwi litewskiej, mogła być ruska chyba i polska, i zagarnianie ich dla Litwy etnograficznej, szczycenie się nimi, może tylko zacietrzewionym szowinistom imponować; tak samo pasowali i Podlasiaka Kraszewskiego na Litwina, chyba dlatego, że przez parę lat w Wilnie siedział i na Wołyniu o Litwie pisywał! Takie całkiem dowolne mieszanie dwu zupełnie różnych pojęć: malutkiej Litwy etnograficznej, a W. X. Litewskiego, tylko za żart niewczesny albo za grube nieporozumienie uchodzićby mogło, gdyby tego fałszu nie szerzono z umysłem.

Ale o czym dzisiejsi Litwini zapominają, albo półgębkiem tylko wspominają, a co dla nich było w istocie zabójczym, należy również do tych czasów. Litwa sama polszczała mało, spolszczała szlachta i niewiele miesczan-chłopów; to możnaby odwojować, i np. Rusini u siebie na to liczą, że groźbą i prośbą, przymusem moralnym i dobrym słowem w końcu nawrócą odpadłych. Ale czego odwetować nie można, to była utrata ludu własnego na rzecz białoruskiego. Chłop litewski białorusczał zawsze, dawno, nim się rządy rosyjskie na Litwie zaczęły, dawno nawet przed unią lubelską.

A skutki tego są te, że dziś w gubernii wileńskiej, w dawnej Auksztocie, olbrzymią przewagę mają Białorusini, że Litwini stanowią tam już tylko około dwadzieścia odsetek, a »Gudów« jest niemal trzy razy tyle. Wystarczy rzut oka na kartę etnograficzną, gdzie widać, pokąd dziś Litwini mową sięgają, a co dawniej, wedle świadectwa nazw miejscowych, ich obszar plemienny pokrywał. Strat tych, w stosunku do szczupłości Litwy wcale znacznych, na karby intrygi i ucisku polskiego złożyć nie podobna; wina tu ospałej bierności samych Litwinów wyłączna. Naturalnie i w białoru-

sczeniu Litwy musiała znowu »intryga polska« zawinić, bo nie pielęgnując języka litewskiego w kościele i dworze, tym samym osłabiła czy podcięła poczucie narodowości litewskiej i tak ją na łup rusczyźnie oddała; ależ to proces, co się zaczął chyba jeszcze przed Jagiełą, a w XIX w. tylko się dokonał. I napróżno chcieliby Litwini znowu odpowiedzialność za winę czy słabość własną zwalić na nasze barki; proces ten dowodzi tylko braku ich odporności, braku ich energii narodowej, nawet wobec tak ospałych i niedołężnych przedstawicieli słowiaństwa, jakimi są Białorusini. I przypominają nam Litwini tylko Finów, z którymi się niegdyś bardzo kumali (i wtedy jedyny dowód jakiejś wyższości rasowej okazali, ależ temu z lat 2000 mija); jak Meria, Mordwa, Muroma, gdzie się z Wielką Rusią stykała, przed nią ustępywała albo z nią spływała i tylko w nazwach osad, a głównie rzek, ślady swego istnienia zostawiła, tożsamo powtarza się z Litwą wobec Rusi białej. Nie Polacy, lecz »Gudowie« wynarodowili dosczętnie, i to znowu bez jakiejkolwiek przemocy czy intrygi, nieodpornych Litwinów; i cofnęła się Litwa etnograficzna daleko od górnego biegu Niemnu, opuszczając nawet okolicy Wilna, gdzie już tylko luźne placówki litewskie w powodzi »Gudów« ocalały.

Tak to rusczała do XIX w. Litwa u dołu, a zpolszczała od góry. I uchodził kraj cały, t. j. szlachta i kler i mieszczaństwo, za polskie. Miał tu nawet język polski szersze zastosowanie (w urzędzie), niż w Koronie, gdzie akty sądowe prowadzono w języku łacińskim; na Litwie zaś język polski zluzował dawny ruski. Że polszczyzna litewska nabrała pewnych cech prowincialnych, w słowniku, w przeciągłej, niby spiewającej wymowie, w używaniu zwrotów imiesłowowych (jak w francuskim; tylko litewskie jescze o wiele pod tym względem bogatsze), w walce z *o* kreskowanym, w pewnych innych zwrotach (z »*Komu jedzies?*« natrząsał się Słowacki), tego tu nie myślimy wyłuszczać; nie należy tylko zapominać, że ta litewska polszczyzna (np. Mickiewicza) i na białoruskim gruncie wyrosła. Takie więc panowały stosunki u góry [1]), a czy na wsi lud

[1]) Niedawno obiegła dzienniki dziwna wiadomość, jakoby w archiwum hr. Adama Platera (znanego przeciwnika Litwy dzisiejszej) w Szwekszniach (gub. wil.) miały się znachodzić »nigdzie nie drukowane rękopisy w języku litewskim znanych polskich pisarzy od XVI do XVIII wieku«. Żaden polski pi-

po rusku czy litewsku mówił, o to właściciela wsi nigdy i głowa nie zabolała: zapisywał on w swoich rejestrach z równą obojętnością »18 groszy, dziś *aczowały* (dziękowały, od litewskiej partykuły *aczių* t. j. dziękuję) u mnie na weselu białegłowy«, lub »byli z *wołoczebnym*« (t. j. kolędowali, na Rusi). Polszczenie to dochodziło do tego, że na Rusi pop-unita kazania po polsku prawił (jeszcze w XIX w.), a księgi cerkiewne drukowano dla niego ruskimi i polskimi literami, a działo się to wszystko bez jakiegokolwiek przymusu albo nacisku z strony polskiej, co zawsze powtarzać należy wobec kłamstw świadomych wszelakich publicystów-historyków, sarkających na ten przez nich samych wymyślony »ucisk« polski. Na Litwie nie było inaczej: gdyby Polacy, co na Litwie nigdy nie rządzili, do ucisku i przymusu się uciekali, byłaby Litwa dziś tam, gdzie Prusy są, t. j. bez Litwinów. Tak zaś, pod polskim »uciskiem« ocalała właśnie narodowość litewska nienaruszona (prócz owych utrat białoruskich, za które nie Polacy odpowiadają, tylko słabość litewska) i tylko ze zdumieniem wsłuchiwał się młody nauczyciel polski ze szkoły Kowieńskiej w niezrozumiały dla niego gwar wieśniaczek, spieszących przecudną doliną kowieńską na targ, albo frasował się w trzydzieści lat później Polak Kondratowicz, gdy mu na Żmudzi chłop na każde pytanie polskie stałym »*ne suprantu*« (nie rozumiem) odpowiadał.

Ta martwota zupełna, to nieistnienie ludu jako etnograficznej odrębności, z własnymi cechami i potrzebami, miały dopiero w XIX w., w epoce romantyzmu i poczynającego nacionalizmu, powoli nowym prądom ustępywać. Uniwersytet wileński, przesiąkły klasycyzmem, dziś przez Litwinów najniesłuszniej o zpolszczanie kraju posądzany (on go takim zastał), Szubrawcy, pracując dla oświaty, polepszenia doli niewolnego ludu, poprawy obyczajów, o jakiejś odrębności litewskiej ani marzyli; przyczepianie nazw mitologicznych litewskich, owych Perkunasów, Potrimposów itd., było zabawką, odpowiadającą antykwarycznym zakusom i maskaradzie epoki. Zwracano się bowiem z coraz większą ciekawością do minionej przeszłości, coraz częściej i smętniej nad nią dumano (w elegiach, wierszem

---

sarz po litewsku nie umiał, tym mniej pisał, więc mogłyby to być chyba tłumaczenia (dajmy na to Skargi np.) na litewskie, jakich z Wujka i Reja kilka wyżej wymieniliśmy. Z notatką tą w tej formie nic począć nie potrafię.

i prozą), tym bardziej, że chciano z niej czerpać zasobów dla coraz cięższej walki o dziś i jutro; z badaniami historycznymi szły w parze pierwsze próby zbierania materiałów, pomników i pamiątek archeologicznych, a w końcu i ludowych (zbiory Dyonizego Paszkiewicza, por. słowa Mickiewicza o dębie jego, Baublisie; pierwsze rozprawy o języku litewskim, np. ks. Bohusza). Jeden ich dział, dzięki Lessingowi i Herderowi, poznano już dawniej: pieśni ludowe, dajny litewskie, z naiwnym wdziękiem ich wysłowienia, z ich prostotą a rzewnością. Właśnie od zbiorów tych dajn, ks. Rhesy i i., zaczyna się powolny ruch literacki na całej Litwie, zasilany głównie poezją »klasyczną« t. j. pseudoklasyczną różnych amatorów litewszczyzny: Paszkiewicza (Poszki), ks. Drozdowskiego (Strazdelisa) i i.

Jednolita narodowość (prócz odmian narzeczowych miejscowych między Litwinami »górnymi, wschodnimi« a Litwą »niższą«, Żmudzią, Żmujdzią, u nas mylnie przez *u* pisaną, boć to litewska Žemoite) była od XV w. rozszczepioną: Litwę pruską, znacznie mniejszą, dzieliło wszystko, pismo (gotyk czy szwabach przeciw łacince), państwo, wyznanie, stosunki społeczne, od »wielkiej« i różnica ta, mimo spólnoty językowej, istnieje do dziś i nic jej nie wygładzi. Dla litwina pruskiego nie istniała inna Litwa prócz własnej; brata z za granicy nie nazywał on inaczej, niż *(durnas) Lenkas* (Lach) albo *Gudas* (Rusin) i jest o nim bardzo niewysokiego mniemania. O jakiejś wymianie myśli, stosunkach towarzyskich między tym protestantem - Niemcem, co po litewsku mówić jeszcze nie zapomniał, a katolikiem - Litwinem niema i mowy: opis podróży starego Kurszata czy młodego (kuzyna i następcy) robi wrażenie, jakby się ci ludzie nie wiem dokąd udawali, chociaż drogi wszystkiego parę godzin jazdy kołami a język ten sam! Odegrała wprawdzie Litwa pruska pewną rolę w najcięższych przejściach »Żmudzi« i »Auksztoty», o czym niżej, ale i to już do przeszłości należy. Na Litwie pruskiej żadnego ucisku nie było; nigdy nie okazywali ci Litwini najmniejszych separatystycznych tendencii (»my nie Polacy«, zastrzegała się wyraźnie »Lietuwiszka Cejtunga«, gdy przy ostatnich wyborach poseł Litwin kandydował, t. z. nie uznawała wcale solidarności narodowej, cechującej Polaków); niewzruszoną wierność swoich Litwinów rząd sam zawsze chlubnie wysławiał; owszem, otacza pewną opieką narodowość litewską, nawet w szkole

i kościele (niby jak się żubrów w puszczy Białowieskiej hoduje). Nie wiele jednak Litwie pociechy ani pożytku z tych 200.000 Litwinów; tak ich przygniotła niemiecczyzna, że bez ucisku czy prześladowań, sam od siebie, ulotnił się z nich niemal wszelki duch litewski. Coraz też mniej w kościele i szkole litewsczyzny, nawet wbrew przepisom ustawy; ludzi poprostu braknie, nauczycieli i księży, bo wszystko, co próg wiejski rzuca, oddycha wyłącznie duchem niemieckim. Wychodzą (tygodniowe) czasopisma i książeczki litewskie, ale chcąc je dokładnie zrozumieć, należy je na niemieckie tłumaczyć, bo pisarz myślał po niemiecku i przebierał tylko w szatę litewską, szyk słów i zwroty niemieckie. Jest literackie towarzystwo litewskie, co w ciągu lat trzydziestu wydało pięć niewielkich tomów *Mitteilungen*; wszystko tam po niemiecku; jeżeli wydadzą jakichś tekst litewski, toć i tłumaczenie jego umieszczają; dawniej wydali dajny litewskie, ale w tłumaczeniu niemieckim, bo tylko tytuł i pierwsze strofy w tych »*Dainu balsai*« są litewskie; świeżo dali znowu przekład ciekawych zapisek o dawnym życiu — bycie litewskim (z pierwszej połowy XIX w.), skreślonych przez świadka naocznego (a wydrukowanych dawniej przez nich po litewsku); te *Mitteilungen*, nie litewskie to, a raczej dodatek do *Altpreussische Monatschrift*, ze wspomnieniami o Preussisch-Eylau itd. Temperamentem, moralnością różni się i ten Litwin (i to niestety, nie na korzyść) od Niemca, ale w duszy, umysłowo, już się wynarodowił. Nigdy nie miał historii własnej, o jakiejś inicjatywie i mowy nie było, niema więc przeszłości, a o jakiejś przyszłości ani myśli, i chociaż liczebnie przewyższa Łużyczan, jakżeż daleko w tyle za nimi pozostał! Jego literatura, wyraz uświadomienia narodowego, ani równać się może z łużycką. Wydał (za pomocą rządową) obszerną gramatykę i obfity słownik (starego Kurszata), dalej kilka dobrych podręczników dla szkół, ale zresztą oprócz zbiorów bajek, oprócz przedruków Donalitiusa, dokonywanych i przez Niemców, własnego niemal nic nie utworzył: na wieczorkach »Biruty« w Tylży odgrywają rzeczy, napisane przez »Żmudzinów«; liche gazetki, traktaciki nabożne, broszurki o wstrzemięźliwości, toć ich główny dorobek literacki. Język żyje jeszcze, ale na bardziej wysuniętych placówkach przesiąkł aż nadto germanizmami; chwytają się gotowych zwrotów i słów niemieckich, za leniwi pomyśleć o litewskim równoznaczniku, więc powiedzą (gorzej jeszcze niż nasi w Prusiech

Zachodnich): »*nuneszk unkuliui beszeinunga*« (odniesł wujowi — Onkel kwit), »*jis ferkeruja su ponais*« (on obcuje z panami) itd. Gdzie indziej nie jest jeszcze tak źle, ale i w najlepiej mówiących okolicach nie obejdzie się bez stałego *feleris, giliukis, szule* itd., aż do *sznypeldokas* itd. O jakim spólnym życiu umysłowym, o wymianie choćby książek z Litwą »wielką« już dlatego nie może być i mowy, że Litwin pruski czyta tylko swój szwabach, unika więc książek »katolickich«, z ich drukiem »łacińskim«; dawny (przez długie lata jedyny tygodnik mikroskopijny starego Kurszata) *Keleiwis* (Wędrowiec), dzisiejsze *Ceitungi*, biblię, pieśni itd., drukuje się wyłącznie szwabachem. W całej tej »literaturze« brak również żywiołu że tak powiem świeckiego; nie mają ci Litwini lekarzy, adwokatów, inżynierów itd.; ton ich życiu duchowemu nadają nieliczni pastorowie i nauczyciele, pogodzeni zupełnie z myślą, że ta Litwa skazana na wynarodowienie, i sami o tym głoszący światu (poseł Gaigalat, prof. Kurszat). Ta gałęź litewszczyzny istnieje głównie w statystyce, w życiu na poły już obumarła.

Całkiem inaczej na Litwie »wielkiej«, co mimo znacznie niższej kultury, mimo ucisku rządowego, doszła w końcu do uświadomienia narodowego i utworzyła nowy czynnik, z którym się liczyć muszą i rząd i nasze społeczeństwo. Szło to jednak bardzo powoli. Zaczęło się, jak już wspomnieliśmy, zwrotem do bezpowrotnie zapadłej przeszłości, elegijnym o niej marzeniem (w stylu Karpińskiego i Kantorberego Tymowskiego), pierwszymi próbami w wierszu litewskim: tosamo powtarzało się spółcześnie u Biało- i Małorusów, gdzie np. Eneidę w narzeczach domowych parodiowano. Taki stary Poszka (Paszkiewicz), młodszy Strazdelis (Drozdowski), Staniewicz i i., piszą wiersze okolicznościowe, żartobliwe, nabożne, dumania na górze zamkowej wileńskiej, ody o Wandzie lub Birucie, tłumaczą z Krasickiego, z Eneidy i z Owidiusza i różnią się od spółczesnych pseudopoetów wileńskich i warszawskich tylko znacznie mniejszym talentem, drobną liczbą utworów i językiem; zarazem drukują zbiorki pieśni ludowych, krótkie gramatyki, pisemka nabożne dla ludu; oni to rzucają całkiem bezpretensionalnie podwaliny pierwsze pod przyszłą literaturę litewską, o żadnych wawrzynach nie myślą; pieśni ich kołują najczęściej tylko w odpisach (wydał je razem dopiero J. Jonas w Ameryce 1899 r.). W drugim pokoleniu, występującym na widownię dopiero po 1831 r., prym

wiodą W. Iwiński, długoletni wydawca kalendarzów wileńskich z treścią bardzo urozmaiconą, z językiem niezawsze poprawnym, lepszym w jego utworach beletrystyki ludowej, np. historii o Magelonie itp., tłumacz Nocy Junga i i.; dalej Szymon Dowkont i biskup Maciej Wołonczewski. Dowkonta wystawiają dziś Litwini jako jakiegoś ducha mocarnego *(didziunas)* — najniesłuszniej. Był to pracownik o bardzo skromnym uzdolnieniu, o pomysłach najnaiwniejszych (w XIX w. właściwie już całkiem nieprawdopodobnych, np. jego wszelkie etymologie, Niemnu itd., co żartem chyba trącą), ale zbieracz wytrwały, całkiem bezinteresowny a jednej wielkiej myśli oddany, pracy dla ludu. Kto ucznia owego uniwersytetu wileńskiego, tak dziś oczernianego, natchnął, nie wiem; opowiadają, że gdy raz w Wilnie w kościele stał przy kilku Litwinach, którym kazanie po polsku głoszono, a ci się między sobą gorzko skarżyli, że niema kogo, coby w zrozumiałym dla nich języku do nich prawił, tą skargą tak silnie się przejął, że odtąd sobie pracę dla tego ludu (sam z niego wyszedł jako syn leśnika skarbowego) ślubował. Zbierał gorliwie i wiele wszelkie możliwe świadectwa przeszłości; pisał mało; ogłosił drukiem dla braku funduszów jeszcze mniej. Tłumaczył żywoty Neposa, bajki Fedrowe, ale głównie rzeczy gospodarcze, o hodowli pszczół, chmielu, tytoniu itp., a wydawał to pod najrozmaitszymi pseudonimami, jak opowiadają, dla tego, aby cudzoziemcom pokazać, że na Litwie wielu pracowników się krząta około języka ojczystego; pisywał też rzeczy gramatykalne i słownikowe. Umiał i innych zainteresować dla przeszłości litewskiej, miał korespondentów w całym kraju, co mu i dajn dostarczali, jakich zbiorek ogłosił. Żył cicho i ubogo, pracując lat kilkanaście przy metryce litewskiej w Petersburgu, gdzie swoje przekłady i *Budas Senowes* (tryb życia dawnego na Litwie, r. 1845) ogłosił. Najobszerniejsze jego dzieło, to (niedokończona) historia Litwy, doprowadzona do r. 1572, wydana z rękopisu dopiero w r. 1893 (w Ameryce naturalnie); o dziele kilka uwag dodać należy wobec znaczenia, jakie jemu Litwini przypisują. Okazuje się w nim ten »mocarz« mniemany jako partacz, co o kunszcie historiograficznym, o krytyce, o zadaniach dziejopisarskich tak mętne ma pojęcia, że aż wstyd przynosi szkole Wileńskiej; napisał je w r. 1850, ale rok 1650 lub 1750 lepiejby licował. Wystarczy przytoczyć, że opis panowania Gedymina zaczyna tłumaczeniem owej niesczęsnej »Żywili«

mickiewiczowej z Tygodnika Wileńskiego! (wymienia jednak jako jej autora, może umyślnie, Narbuta); że Gedyminowi, zapalającemu Litwę do walki z Rusią, kładzie w usta przemowę ze zwrotem o »praojcach naszych Scytach«, których ziemię Rusi odbierzemy (tak jakby to Gedymin p. Dowkonta czytywał!). Opisuje wszelakie bitwy, ale zawsze na ten sam szablon: świszczą strzały, brzęczą szable i tarcze, tarzają się konie i ludzie we krwi itd., aż ckliwo się robi. Wobec tej nikłości dzieła, skompilowanego przeważnie z Kotzebuego, Voigta i Karamzina, mógłbym o nim przemilczeć, gdyby nie szowinizm je cechujący, i całkiem niezasłużona powaga, jakiej do dziś na Litwie zażywa, uczącej się z niego chyba fałszowania historii! Czy ty to piany pisał? pytał go oburzony protektor jego, ks. biskup Wołonczewski, i słusznie. Nazwę Litwy rozciąga niepomiernie (nie uznaje np. odrębności Prusów); utożsamia ją z Scytami itd.; o kulturze pogańskiej Litwy ma najprzesadniejsze pojęcia; nie rozróżnia umyślnie Litwy etnograficznej, małej, od W. X. Lit.; podsuwa ludziom zamiary im obce; siłę litewską i znaczenie wystawia nad wszelkie możliwości: wszystko *ad maiorem Lituaniae gloriam*. A od niego nauczyli się dzisiejsi publicyści przesady, bajek i fałszerstwa dziejów: w owym piśmie do Stolicy Apostolskiej cytują np. jakoby słowa Kiburga do Witowda, o czym się obu ani śniło; historie biskupów wileńskich cytują wedle rubryczki wileńskiej (jak Dowkont bajki żołnierzy łotewskich, co to na Krymie dawne ślady ziomków odkrywali!).

Jedyną zasługą annalisty Dowkonta (bo nie pisał historii, lecz kronikę, jak Stryjkowski lub Bielscy) pozostaje, że pisał językiem litewskim, o co się przed nim nikt nie pokusił; że mętny wykład jego owiany jest duchem owym demokratycznym, co całą »literaturę« litewską, jako ściśle ludową, ożywia [1]); że budził, acz kosztem prawdy historycznej, dumę i poczucie narodowe, wystawiając wymarzoną przez siebie Litwę w świetle historycznym. Ale za życia ogółowi był mało znany i szerszego wpływu nie wywierał; przewyższył go w tym o wiele pierwotny adept a późniejszy protektor

[1]) Duch ów cechuje literaturę litewską od »Poszki« (Paszkiewicza) począwszy, którego najpopularniejszy utwór, to opis niedoli »litewskiego i żmudzkiego mużyka«, ale i to jest tylko naśladowaniem ulotnego druku polskiego (wileńskiego?) z początku XIX w., wymienionego u Estreichera t. XXV, str. VI.

jego (czasowy zresztą), autor historii biskupstwa żmudzkiego (wydanej po żmudzku r. 1848, w pół wieku później przełożonej na polskie), bardzo zasłużony Maciej Wołonczewski, biskup »chłopoman«. Litwin imienia Wałanczius, przerobionego przez ojca na Wołonczewski [1]), przerzucił się w Petersburgu pod wpływem Dowkonta ze zwykłego księdza na pioniera pracy narodowej. Prawiąc, że Polacy mają dosyć pisarzy, co dla nich po polsku piszą, że nie potrzebują pomocy innych, sam wyłącznie po litewsku pisywał i sztandaru narodowości do zgonu nie opuścił; wyliczać tych pism (Żywotów Świętych wybranych; bardzo popularnego »Pałangos Juze« i i.), licznych broszur, wydawanych i za granicą, przeciw uciskowi wiary i narodowości, a szerzonych masami, o których autorstwo rząd biskupa posądzał, lecz nie przekonał, tutaj nie będę. Najmłodszy w tym gronie był ks. Baranowski, zmarły r. 1902 biskupem w Sejnach, autor słynnej elegii *Anikscziu Szilelis* (bór w Oniksztach) i różnych pieśni. Elegia stoi nierównie wyżej niż wiersze Donalitiusa, ale i ona nieco popsuta przez zbytnie wyliczania, przez nadto sumienną regularność w planie, przypominającą wypracowanie szkolne. Ta »perła poezii litewskiej« jest bardzo charakterystyczna zarazem przez to, jak powstała. Młody kleryk (w roku szkolnym 1857 na 1858) słuchał homiletyki u ekslitwina, ks. Gabszewicza; lubili tego profesora klerycy, bo na wykłady przynosił Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego; odczytał im raz opis matecznika (z czwartej księgi »Pana Tadeusza«) i sławił bogactwo i wdzięk mowy i poezii polskiej; ale nie dosyć na tym, przeciwstawił jej ubóstwo i dzikość litewskiej, dobrej chyba dla pastuchów i ciemnego gminu, niezdolnej do wyrażenia wyższej myśli, niezdarnej w swych dotychczasowych próbach poetyckich. Dotknęło to głęboko młodego kleryka; nie śmiał jednak głośno zaprotestować, ale nie uspokoił się wpierw, póki za powrotem do domu na wakacie

[1]) Z imionami litewskimi bywa kłopot. Polszczono je umyślnie, dodając *-wicz* lub *-ski*, dla niepoznaki, dla podszycia się pod szlacheckość lub polskość, zmieniano jescze dowolniej inne; *Gabszewicz* jest tylko *Gabszis*, z *Kitki* urósł *Kitkiewicz* itd., ale *Baranowski* np.? W książce, jego pamięci poświęconej, na karcie tytułowej wprawdzie jescze *Baranaukis* widnieje, ale w samym tekście pojawia się *Baronas*, więc jakżeż się właściwie nazywał? Niezliczone pseudonimy, konieczne dawniej wobec rządu ojcowskiego, powiększają ambaras.

nie napisał owego »*Anikscziu Szilelis*«, niby żywego protestu przeciw sponiewieraniu mowy ojczystej. Są tam reminiscencie z »Pana Tadeusza«, nawet nieco naiwne (np. »*cza kazlekai tartum kupkelai kniupszti, kaip Mickewczus soko*« t. j. »koźlak jak przewrócone kubka dno wypukłe« i i.), lecz ani myślę zaprzeczyć rzewnej, tęsknej piękności tego wiersza, któremu jednak daleko do Mickiewicza, a wspominam o tym dlatego, że przebrali Litwini, jak zwykle, miarę wszelką w wychwalaniu, stawiając wiersz ten obok, a może nawet nad opis Mickiewicza!

Czy ks. Baranowski miał istotnie większy talent poetycki, nie myślę tu rozsądzać; w każdym razie porzucił dosyć rychło pisanie wierszów, co mu się choćby z urzędem inspektora seminarialnego, nie mówiąc o biskupim, zdawało nie zgadzać. Niczego sam za życia nie ogłaszał, na zagraniczny druk nie byłby zezwolił, na Litwie jednak nie doczekał się, czego pragnął, wznowienia druku łacińskiego (zob. niż.); w spuściznie przeważają wyłącznie przekłady, ma być przekład »Pana Tadeusza«, a są przekłady hymnów kościelnych, wierne duchowi i melodii pieśni ludowej litewskiej, dokonane z znawstwem wielkim i pozostawiające daleko za sobą próby dawniejsze (Kitkiewicza i i.). Nie kreślimy tu dziejów literatury litewskiej (dosyć zresztą prymitywnych), więc nie wyliczamy innych imion, głównie tłumaczy.

Ale słówko jeszcze o ich języku, w którym panuje dowolność, obca obszarowi pruskiemu. Gdy tu mniej więcej wyrobił się jeden język piśmienny, w Wilnie i Kownie przeciwnie każdy niemal swoim ładem pisał, t. j. wedle narzecza, jakie z domu wyniósł. Poszka np., co dopiero na stare lata pisywać zaczął (tylko wiersze, listy do Tad. Czackiego, do biskupa Gedroicia, fraszki itp.), i następcy jego aż do Dowkonta i Wołonczewskiego, pisali narzeczem żmudzkim, a dzisiejsze przedruki wierszy, powieści dla młodzieży Wołonczewskiego, dzieł historycznych Dowkonta, drukują w Ameryce w innym nieco, znormalizowanym narzeczu; Baranowski znowu napisał *Anikscziu Szilelis* w narzeczu wschodniolitewskim. Najdalej odbiegał od normy język Dowkonta (narzecze z okolic Telsz), bogaty w archaizmy, w nowotwory, w pożyczki nawet łotewskie, zresztą twardy i chropawy, i słusznie mu to Wołonczewski wytykał (chociaż powody zupełnego rozbratu tych dwu gorliwych krzewicieli litewszczyzny na innym polu leżały). Niejedno słowo, bardzo dziś

używane, właściwie dopiero Dowkont w obieg puścił, np. *auka* dla ofiary a szczególniej łotewskie *tauta* dla ludu. Jedności językowej nie osiągnięto więc i w tym drugim, całkiem popularnym okresie literatury litewskiej (jeżeli w jej ubożuchnym stanie ogółem o okresach prawić wypada), w którym, inaczej niż za pseudoklasyków Poszki, Wałuna i i., proza niemal wyłącznie panowała i to proza najpospolitszej treści.

Nie w tej literaturze szukać nam więc świadectw właściwego życia i ruchu na Litwie; powtórzyło się i w XIX wieku, cośmy w dawniejszych zaznaczyli: wszystko piękne, wielkie, znaczące, co o Litwie i jej życiu, w przyrodzie i dziejach stworzono, napisano tylko po polsku, od Grażyny, Wallenroda, Pana Tadeusza aż do liryk i epik Kondratowicza, poprzez epopeje Kraszewskiego; od Pojaty do powieści Kraszewskiego (wileńskich); od dzieł Narbuta (»Litwina«, jak imię dowodzi), od jego dziesięciotomowej historii Litwy (z fantastycznym zupełnie pierwszym o niebywałej i niesłychanej mitologii litewskiej, z którego niestety Kraszewski w dobrej wierze »Witoloraudę« uprządł), aż do prac znowu tegoż Kraszewskiego (Starożytna Litwa i i.), do szkiców i wspomnień renegata Jucewicza (Ludwika z Pokiewia), do obrazów litewskich Ignacego Chodźki. Znowu więc, jak w dawnych wiekach, mówiła Litwa o sobie przez usta polskie; szkoła litewska w poezii romantycznej stała tylko utworami polskimi Mickiewicza, Odyńca, Słowackiego (Mindowe) i i.; wyłącznie umysłowość polska święciła na Litwie triumfy, jak za dawnych czasów, dawała jedyne świadectwo o kraju i ludziach, tylko bez jakiejkolwiek myśli o separatyzmie, o jakiejś odrębności litewskiej. Zapominają o tym dzisiejsi Litwomani; twierdzą np., że tylko prawdziwy Litwin mógł się tak przejąć losami Kiejstuta i Aldony, jak to Mickiewicz uczynił. Zapominają, że ten *gente Lituanus, natione Polonus* wybrał opowieść o Aldonie tylko dlatego, aby budził patriotyzm p o l s k i, że w innej formie nie mógł zapału p o l s k i e g o w piersiach swych słuchaczów wzniecić i dlatego cofnął się do tej przeszłości litewskiej, myśląc tylko o Polsce! Dla niego, jak dla wszystkich rówieśników, terminy Polak i Litwin były synonimami i dlatego mógł on zacząć epopeję polską od wezwania Litwy. Gdy tak więc literatura polska święciła największe triumfy na Litwie, służyły pisemka litewskie i nadal tylko najprymitywniejszym

wymaganiom i celowały w niej, jak dawniej Złoty Ołtarzyk itp., nad próbami Dowkonta i Wołonczewskiego.

Mimo różnic gwarowych, mimo niepoprawności niektórych wydawnictw ludowych, przetkanych niezliczonymi polonizmami, powstał jednak pewny ruch umysłowy około połowy wieku i widocznie się szerzył. Nagle został przerwany i na całych lat czterdzieści (1865—1904) sczelnie zatamowany, a Litwę skazano na duchową śmierć głodową. Zaszło coś w dziejach świata cywilizowanego dotąd nieznanego, a zasługa, że się zdobyto na fakt, głośno świadczący przeciw znanej Ben Akiby zasadzie, jest właśnie jedyną, najsczytniejszą kartą w dziejach — »panslawizmu«! Jednym zamachem pióra skasowano niby przynależność Litwy do świata zachodniego, przekreślono trzywiekową praktykę i narzucono grażdankę; zakazano poprostu obiegu książek litewskich czcionkami łacińskimi drukowanych, pozwolono wyłącznie na druk grażdański. I oto stał się dziedziniec dworu pożarnego w Wilnie odtąd ołtarzem, na którym hekatomby z książek litewskich płonęły, *auku kalnas* (wzgórze ofiar) całej literatury litewskiej.

Do dzieła tego przyłożyli rąk: Milutin, Murawiow i Kaufmann, Korniłow, urzędnik od gaszenia oświaty (ażeby użyć terminu Karamzina starego), Gilferding (bo trudnoż go przez H pisać, skoro grażdanka znaku na H nawet niema), Mikuckij, Pietkiewicz. Naprożno rości sobie Korniłow pierwszeństwo w tym wiekopomnym dziele; należy się ono sławofilowi Hilferdingowi i odpowiada całkiem ideałowi panslawistycznemu, a jeżeli po latach inny panslawista, Łamańskij, przeciw temu dziełu protestował (nazywając je całkiem niewinnie »smutnym nieporozumieniem« tylko), to protestował z tych samych pobudek, jakie właśnie Hilferdinga natchnęły; zmądrzał tylko p. profesor petersburski po latach, przekonawszy się naocznie, jakie to całkiem niespodziane płody wydał ten szczerze sławofilski ukaz.

Cała Litwa bowiem, jak jeden mąż, stanęła okuniem; ksiąg litewskich, drukowanyah grażdanką, nie przyjęła; garnęła się mimo wszelkich konfiskat, rewizii i donosów, do swoich dawnych ksiąg druku »polskiego«; przepłacała te książki, drukowane teraz w Tylży u pana Mauderode i innych, przemycane przez granicę setkami, a wyłapywane i palone dziesiątkami tysięcy i strzeżone jak oko w głowie; o jej opór rozbiła się w końcu wszechmocna wola i zakaz

1904 r. cofnięto. Cóż zostało po nim? Wymowne świadectwo idealizmu sławofilskiego — przecież za wyraźnym p. Łamańskiego świadectwem tylko ten idealizm, t. j. głęboka, nieprzejednana nienawiść ku wszystkiemu, co polskie, katolickie, łacińskie, podyktowały »najszlachetniej dla Litwy usposobionemu« Hilferdingowi świetny ten, iście humanitarny pomysł. Zostało dwadzieścia kilka książeczek (a jest między nimi i opowiadanie Lwa Tołstego i historia Litwy, i podobne rzeczy), nie czytanych nigdy przez tych, dla których je wyłącznie przeznaczano.

Gdy się dwaj spierają, twierdzi łacińskie przysłowie, zysk odnosi trzeci; tu dwu się spierało a cięgi odniósł Bogu ducha winny trzeci. Bo to zaniemienie języka litewskiego w książce i prasie na całych lat czterdzieści odbiło się wrogo na rozwoju umysłowym Litwinów. Jeżeli ich dzisiaj mniej liczni i mniej zasobni Łotysze, najbliżsi ich bracia, znacznie wyprzedzili, jeżeli ci, do niedawna najubożsi, mają już własną prasę codzienną, literaturę oryginalną, choć nie bogatą ani liczną, nawet z modernistycznymi i dekadenckimi zakusami, jeżeli mają teatr narodowy własny w Rydze, a Litwini do tego wszystkiego dopiero dążą, to wyłączna tego sztucznego zastoju wina — w owym z ideałów sławofilskich wynikłym zakazie, co od razu i na lat dziesiątki uniemożliwił Litwinom wszelki ruch i postęp, odrzucił ich z drogi rozwoju, na którą już wkraczali, wykreślił poprostu czterdzieści lat z ich bytu umysłowego. Czas stracony starają się dziś nagrodzić, ale skutków tej przerwy gwałtownej wygładzić nie potrafili; opóźnienia całego ruchu narodowego już im nie powetować.

Z jakich celów wynikł ten nakaz? Nie zaszkodzi Litwinom i dzisiaj nad tym się nieco zastanowić. Chodziło o odszczepienie ich od własnej przeszłości, od »klerykalizmu i polonizmu«, ale nie na to, aby ich narodowości jakieś nowe otworzyć przestworza, tylko na to, aby ich, jako niewygodnych gości w kraju »odwiecznie ruskim«, tym rychlej i pewniej zrusyfikować, a zarazem chodziło o osłabienie żywiołu polskiego. Nacionalizmowi rosyjskiemu są narodowościowe dążenia litewskie tak samo wstrętne, jak polskie czy małoruskie; on uznaje je wszystkie za równie zbyteczne, szkodliwe, niebezpieczne; nie z pieczy o litewszczyznę, lecz z nienawiści i przeciw polszczyźnie i przeciw wszelkiemu nacionalizmowi obcemu wyszedł ów zamach. Wydał zaś skutki wręcz przeciwne, bo wcisnął

Litwinowi właśnie książki i dzienniki polskie do ręki; uciekałoż wszystko od owej graždanki litewskiej jak od zarazy, a ponieważ do czego innego na jawnej, legalnej drodze dobrać się nie było sposobu, więc chwytano książki polskie. Tak się samo złe kąsze. Publicyści dzisiejsi, szczególniej klerykalni, mizdrzący się gwałtownie do rządu, a napastujący Polaków, nie mogąc o tej nadmiernej szczerbie w ruchu litewskim zapomnieć, chcieliby przynajmniej część tego odium znowu na Polaków zwalić; zarzucają nam, żeśmy się z tego zakazu cieszyli, żeśmy z niego korzystali (mieliśmy prawdopodobnie zamiast polskiej rosyjską literaturę na Litwie propagować), żeśmy się za Litwinami nie ujmywali (kto i gdzie to mógł, czy przed pp. Kaufmanem i Orżewskim w Wilnie, czy przed p. Apuchtinem w Warszawie?); że pragnęlibyśmy chyba wznowienia owego zakazu. To są marne plotki, zmyślone dla zmniejszenia win, nie naszych.

Zakaz ten jak wzmógł z jednej strony wpływ i znaczenie literatury polskiej na Litwie, tak z drugiej nie mógł bynajmniej zatamować propagandy narodowościowej. Młodzież, studenci, wędrując po kraju, stykając się w zebraniach, klerycy w seminariach, musieli się dać unieść prądowi nacionalistycznemu, panującemu w całej Europie, co nie mógł właśnie przed granicą litewską niby na komendę stanąć, szczególniej po zniesieniu pańszczyzny, gdy i chłop litewski człowiekiem został i oczy od ziemi wznieść potrafił; teraz dopiero nabrała cała propaganda, opierająca się głównie na warstwie ludowej, ją mająca w pierwszym rzędzie na oku, właściwego sensu i znaczenia. Szło zrazu bardzo niesporo; z gimnaziów wychodząca młodzież patrzyła nieufnie na »oszalałych« czy »zwariowanych«, co jakąś narodowość litewską z popiołów odwiecznych wskrzeszać myśleli, co się po uniwersytetach, w Moskwie i Warszawie szczególniej, w osobne, z początku bardzo nieliczne kółka wiązali; drukowane wspomnienia z tych lat, 1873—1883, Basanowicza, Szlupasa i i., pouczają o tych pierwszych nieśmiałych próbach. Niemożliwość pracy jawnej w obrębie kraju zmusiła rychło do obmyślenia propagandy zagranicznej, coby do Litwy trafiała swoimi odezwami, publikacjami, czasopismami, tą samą drogą, jaką przemycano już od lat kilku literaturę religijną. Tylża pruska, punkt środkowy tego nielegalnego księgarstwa, nasuwała się sama przez się; tu zaczął też Dr. Basanowicz (medyk z powołania, etnograf

z zamiłowania) r. 1883 wydawać Auszrę (Jutrzenkę), co w ruchu młodolitewskim znaczącą odegrała rolę; wiemy o niektórych (np. Dr. Kudirka), co po przeczytaniu Auszry odrazu do dążności się przygarnęli, od których do niedawna stanowczo stronili. Myśl wydawania czasopisma wskazał był i Kraszewski.

Ruch powoli się wzmagał. Zaczęło się od »afiszowania« litewszczyzny, jeżeli wyrazu tego używać wolno, gdzie o język narodowy chodzi. Do niedawna mówił przecież tylko chłop tym językiem, surdutowiec do niego się ani przyznawał. Teraz już na ulicy odzywano się po litewsku; dawniej cichło natychmiast słowo litewskie, gdy się okazało, że wszedł ktoś obcy; teraz nie liczono się już z tym, że ktoś w zebraniu czy towarzystwie po litewsku nie umie. Propagowano więc ze wszech sił mowę ojczystą; korespondencie z owych lat (i późniejszych) pełne są podobnych obrazków z życia potocznego. Korespondent zagadnął np. na kolei jakąś panią po litewsku; ta się w nieco łamanej polszczyźnie o to wręcz obraziła; »przecież nie chłopkam«; więc on do niej po francusku, aż się do swej litewszczyzny przyznać musiała. Nam, cośmy we Lwowie fazy ruchu małoruskiego przechodzili, nie przynoszą te szczegóły nic nowego; powtarzało się wszystko co do joty taksamo.

Przyszła kolej na sam język, zachwaszczony w mowie codziennej, w niektórych publikaciach, polonizmami i rusyzmami do niemożliwości; więc wzięto się do oczyszczania jego i to się w przeciągu lat kilkunastu tak doskonale powiodło, że dzisiejszy język piśmienny stanął rzeczywiście o własnej sile. Słownik Kurszata, bardzo obfity i staranny, tak się przestarzał, chociaż tylko przed 30 laty wyszedł, że dziś najprostszego zdania w gazecie z nim tylko nie zrozumiesz. Kuto nowe słowa, wznawiano zapomniane, wcielano narzeczowe, narzucano innym nowe znaczenie. I doszła młoda Litwa do tego, że w języku piśmiennym Litwy pruskiej ocalało o wiele więcej polonizmów i rusyzmów, niż w tymże języku »wielkiej« Litwy. W Prusiech po dziś dzień mówią *ulicza* (ulica), na Litwie popłaca wyłącznie *gatwe* (co pierwotnie tylko wygon dla bydła znaczyła); w Prusiech mówią *gaspadorius, gaspadyne, prietelius, neprietelius, sudas, sudyti* itd., na Litwie tylko *ukininkas* (gospodarz), *biczulis* (przyjaciel), *teismas* (sąd) itd. Z początku pomagano sobie w druku tak, że w nawiasach dodawano dawne znane słowo dla określenia nowotworu, pisano np. *teismas (sudas), kibi-*

ras (wiedras, wiadro) itd., aż się publiczność do nowotworu przyzwyczaiła i dziś już tylko *teismas* czy *kibiras* popłaca. Zmienił się zupełnie wygląd książki litewskiej; kto przyzwyczajony do dawniejszej, ani rozezna się w nowszej. W tym zapędzie puryfikacyjnym nieco przeholowano; dziś Litwini wypowiedzieli wojnę nawet takim wyrazom jak *hotel, apteka, szpital, akt, scena, budżet, egzamin (kwotimas), szkic (pieszynis), jarmarek* itd., pozastępywali je nieraz bardzo wątpliwymi tłumaczeniami (nawet z niemieckiego, np. *wieszbutis* = Gasthaus zamiast hotelu) i nowotworami (np. *priekmetys*, co jarmarku całkiem wyrugować dotąd nie zdołało, ale *diegtine* już i *arielkę* i *brangwina*, Branntwein, choć nie u ludu, zastąpiła). W tłumaczeniach tych widnieje silnie wpływ polski: *oprawa* (książki), *zasłona* (na scenie), *zeszyt, ogłoszenie, zamówienie* itd., przetłumaczono literalnie. Dziś pozbył się więc język pisemny (w ludowym bywa całkiem inaczej!) naleciałości polsko-ruskich, odwiecznych nieraz, i *czesas, cnata* albo *cnatlywas, łoska* i tylu innych, z dawnej literatury dobrze znanych słów, dziś już w piśmie używać nie uchodzi. Nawet »prawosławnego« zastąpił *staczatikis*. Proces ten odbył się tak rychło, że nie zdążyli za nim ci Litwini, co do Ameryki emigrowali; jeszcze r. 1899 redaktor *Tewiny* (Ojczyzny), ganiąc Litwinom amerykańskim nadmiar amerykanizmów w ich, gwarze, zastępywał im wyrazy angielskie takimi litewsko-polskimi, jakich na »wielkiej« Litwie od dawna się wyrzeczono, np. *cukerkas, zapałka, ważnicza, dziegornikas* (zegarnik; zamiast *zegorius* mówią *łajkrodis* = czasowskaz), *kuknia, briczka, diwonas, kromas* (kram), *gonkas* (ganek) itd. Niejeden z tych nowotworów niema nawet racii bytu. Czasem wpadają nawet z desczu pod rynnę, i tak używają dla wolności, uwolnienia itp., stroniąc od słowa polskiego, germanizmu (*luosoti, luosas* itd. z niem. *loos!);* zachowali nielitewskie *apart* (oprócz) itp.; to znowu wahają się, jedni używają np. *ubagas* (ubogi) wraz ze złożeniami, drudzy się go wyrzekli, taksamo ma się z *lekarzem* itd. Więc dowolności i omyłek jawnych nie brak (np. dla tygodnia wprowadzili nielitewskie, staropruskie *sawaite*, a nasz *sejmas* ocalał chyba dlatego, że podejrzywają w nim niby litewskie *su-eji-mas* t. j. zejście), i filolog tej litewszczyźnie najnowszego fasonu niejednoby mógł wytknąć; lecz mimo te zastrzeżenia uznać należy, że odczyszczono litewską szatę językową od tych, zdawało się, już całkiem utartych naleciałości i pismo

wielkiej Litwy różni się od pruskiej nietylko drukiem, lecz i słownikiem odmiennym.

Odszczepiono zaś język piśmienny od dawnej zależności polskiej (i polsko-ruskiej) nietylko co do słownika, ale i co do pisowni, zastępując polską przez czeską, wprowadzając nowe znaki v, č, š, ž, zamiast dawniejszych *w*, *cz*, *sz*, *ż*, nie rozróżniając *l* i *ł*. Dodam jednak, że mimo tej powszechnie przyjętej reformy (nawet w Ameryce) do zupełnej równowagi język piśmienny wcale jeszcze nie doszedł; i nie dziw, nie można w ciągu lat kilkunastu odrobić, co wieku wymaga. Więc wytyka każdy krytyk-recenzent stale grzechy przeciw składni, niemieckiej chyba i polskiej, nie litewskiej; niestosowne używanie albo nieszczęśliwe tworzenie słów; dalej nie ustalono dotąd pisowni samogłosek (długiego *u* itd.); wahają się między ortografią etymologiczną a fonetyczną; sprzeczają się o używanie przymiotników (na *ingas)*, o to, czy mówić *raszejas* czy *rasztininkas* (pisarz), czy wolno *ukesas* (obywatel) tworzyć, czy nie itd., i niema zgody nawet w rzeczach względnie bardzo prymitywnych. Chaosu jeszcze bynajmniej nie usunięto.

Zaczęło się to wszystko już na łamach owej Auszry; tam też rozgościł się niesłychany szowinizm, przeceniający wszystko, co litewskie, idealizujący je w sposób nieraz potworny. Nie obejdzie się bez podobnych wybryków w początkach każdego takiego ruchu (Czesi nawet do fałszerstw pomników literackich się brali), ale wielka pora otrząść się z tego; nie należy dalej nadużywać tego, co tylko w początkach mniemanemu pokrzepieniu ducha służyć mogło. Przeceniano więc własny język, »boski«; nim to Adam i Ewa rozmawiali, jego potomkiem jest polski, słowiańskie to tylko zepsute litewskie, a w niemieckim pełno jest litewszczyzny. »Wyniki« te zdobywano wedle znanej metody ks. Dębołęckiego z XVII w., co to nam Ateny z uczenia i Babilon z babiego łonu wywodziła; dzisiejsze dowody litewskie są tej samej wartości. Wspominałbym o tym tylko jako o curiosum, gdyby podobnych rzeczy nie uprawiali dziś jeszcze ludzie nauki, za jakich uważać należy ks. Jaunisa (zmarłego; jakiś czas mówiono o nim jako o profesorze litewszczyzny na uniwersytecie krakowskim) i ucznia jego, Kaz. Bugę; oni to (gdyż nie umiem odróżniać pomysłów obu), zresztą znakomici litewszczyzny znawcy, wyszkoleni w najnowszej terminologii lingwistycznej, plotą największe niedorzeczności, wywodzą np. *inderak*

(unterrock; rzecz i nazwa przeszła od Niemców-Polaków na Białą Ruś i Litwę, co o podobnej tualecie niegdyś ani marzyła, w ciągu XVI w. dopiero) z praindoeuropejskich pierwiastków i polskie (ludowe) inderak ma być z litewskiego *inderokas* zapożyczone! Taksamo nasz ryngort (z niem. Ringgurt) z litewskiego *ringartas* wzięliśmy, co znowu z najgłębszego sanskrytu się tłumaczy; nasz okręt, zban itd. itd., z lit. *ekrutas, uzbonas* albo *izbonas* itd.; naukę stawia się poprostu do góry nogami *ad maiorem linguae lituanicae gloriam* [1]).

Gdybyż się skończyło na idealizowaniu języka! Ależ z równą nieprzebraną naiwnością znachodzono w pierwotnej, barbarzyńskiej Litwie kolebkę kultury europejskiej, a w jej bałwochwalstwie najszczytniejszą wiarę, jakiej poganie ogółem dostąpić mogli, a ponieważ na tymto bałwochwalstwie (wymyślonym nb. dopiero przez Narbuta wedle recepty grecko-rzymskiej, w czym wszystkim ani słówka prawdy nie było), uprządł Kraszewski swoję zimną a rozwlekłą, pseudoromantyczną i arcynudną Witoloraudę, urosła ta poroniona epopeja, świeżo na litewskie przełożona (1881 r.), w oczach recenzenta Auszry, Mikszasa, na dzieło, co dla Litwina ma równe znaczenie, jak ewangelia dla chrześcianina a stary zakon dla żyda! Zaprotestował natychmiast ks. Baranowski w »Przeglądzie katolickim« przeciw takiemu absurdowi, acz tylko przez niedopatrzenie dr. Basanowicza go wydrukowano, i poderwał tym gruntownie wszelki kredyt Auszry na zawsze. Pismo wlekło się jeszcze przez parę lat i w braku poparcia i trudności dla rozmaitych 1886 r. przestało wychodzić.

Ale z Auszrą nie pogrzebano bynajmniej samej sprawy; mimo wszelkich fałszywych kroków, mimo niejasności jej stanowiska politycznego (bynajmniej nie opozycyjnego przeciw nikomu), mimo

[1]) Pp. Jaunis i Buga mogliby się powoływać na uczonych, co w podobny sposób błądzili, wywodząc rodzime słowa słowiańskie z litewskich (gdy tylko odwrotny proces popłacać może). U nas Malinowski Lucian, bardzo nie tęgi w litewszczyźnie, na tę manię chorował, wywodził np. *paskudnego* z lit. *paskutinis* (pośledni) i inne podobne dziwolągi płodził; u Rosian prof. Karskij, jeden z tych dwu profesorów, co kraj «Zapadny« z ramienia rządowego dla celów naukowych objeżdżali, poodkrywał równie trafnie w białoruszczyźnie pożyczki litewskie. Obok tych dwu filarów dla takich pożyczek czasem i inny uczony w te dziedziny zabłądził i bajki poplótł.

niestosowności jej treści (zalanej powodzią marnych wierszów o ojczyźnie i jej wielkości i miłości), lody przełamano i wskazano następcom tory. Z tych następców najwybitniejszy, najdonioślejszy był Dzwon (Warpas), wychodzący przez lat kilkanaście (1888—1905) naturalnie znowu w Tylży, chociaż żaden pruski Litwin tam nie pisywał, i zawieszony, skoro za wojny japońskiej i rewolucii zniesiono i zakaz drukowania łacinką i odkneblowano prasę miejscową tak że można było odtąd pracę wydawniczą w samym kraju dalej, prowadzić. Jeden z filarów »Dzwonu« był przedwcześnie zmarły dr. Kudirka, piszący naturalnie pod różnymi pseudonimami, mianowicie jako *Kapsas* (t. j. Kapszuk, Litwin wymawiający *Kap* zamiast *Kaip*, jacy są w Augustowskim). Warpas redagowano już inaczej niż Auszrę; zalewowi marnej poezii postawiono tamę, organ przeznaczono dla inteligencii a dodano mu dla ludu *Ukininkas* (gospodarz); liczne, stałe korespondencie z Wilna, Kowna itd., fejletony, omawiające wszelkie sprawy narodowe (głównie pióra Kudirki), recenzie, artykuły językowe (cenne uwagi Obełaitisa t. j. Jabłońskiego, znakomitego znawcy), tłumaczenia z beletrystyki, polskiej i rosyjskiej przeważnie, urozmaicały treść miesięcznika. Łatwo zrozumieć, że interesował się on obok spraw litewskich sprawami innych ludów, wydobywających się również z pod obcej przewagi, a więc przedewszystkim Rusinami (szczególniej galicyjskimi, z którymi Litwini w dążnościach antypolskich stale się stykali), Czechami, Słowieńcami, nawet Ormianami. Był organem postępowym, wojował z księżami, obzywającymi go stale ateuszowskim *(bedie-wis)*; w istocie cenił Warpas religię katolicką tylko jako najpewniejszą tamę przeciw prawosławiu i obrusieniu ziomków *(tautecziai* wedle nowej terminologii).

Gdy tak pod samym bokiem Litwy »wielkiej«, mimo wszelkiej ścisłej komitywy obu rządów, na pruskiej Litwie (bez wpływu żywiołu miejscowego naturalnie) stworzono środek pracy i propagandy narodowej, bardzo doniosłej w swych skutkach, wzmagał się ten ruch zasobami moralnymi i materialnymi, jakich dostarczała Ameryka północna; emigracia litewska odegrała w dziejach narodowych rolę (i niemal dotąd ją dzierży), jaka nie przypadła w udziale ani polskiej ani ruskiej Ameryce. Nie myślę tu kreślić dziejów tej emigracii, rozpoczętej na większą skalę w końcu lat sześćdziesiątych dopiero, a trwającą dotąd i osłabiającą żywioł rodzimy na

miejscu; kto ich ciekaw, odczyta je w roczniku 1898 i 1899 Tewiny (Ojczyzny), gdzie redaktor, Fr. Jan (Jonas), je szczegółowo wyłożył. Ci Litwini zrzeszali się na obczyźnie, szeregi ich wzmacniał i organizował jeden i drugi »agitator«, co z kraju przez Prusy przed policią się wynosił; potrzebom religijnym, dalej narodowościowym, służyły pisemka i książki, których ruchu na wolnej ziemi naturalnie nikt nie tamował, i gdy kraj skazany był na głodomór duchowy, tu rozwinęła się swobodnie cała literatura, w pierwszym rzędzie ludowa, obliczona na najpierwsze potrzeby, wydawnictwa periodyczne (wszelkich odcieni, od klerykałów do anarchistów społecznych), w końcu nawet książki naukowe, beletrystyczne a głównie popularne. Dziś jeszcze przewyższają wydawnictwa amerykańskie ilością i objętością wszelkie krajowe; każda niemal książka litewska większych rozmiarów wyszła w Ameryce, nie w Wilnie, np. historia powszechna (której I tom do Aleksandra W. dochodzi) itd.

Dzisiejszy stan literatury litewskiej można najłatwiej obliczyć wedle katalogu, wydanego r. 1910 przez księgarnię litewską pani Piaseckiej w Wilnie. Katalog objął około 1300 nr. starych a głównie nowych książek; nie wyczerpał wprawdzie bynajmniej całej literatury litewskiej, szczególnie starej wileńskiej i amerykańskiej nowej, ale daje nie złe o niej pojęcie. Prawda, z tych 1300 nr. jest niewiele ksiąg obszerniejszych, przeważają broszury kilku i kilkunastukopiejkowe. Wobec strasznego dyletantyzmu, panującego zawsze jeszcze dla braku sił, wyszkolonych należycie, przeważają znaczeniem i liczbą przekłady. Przekłady te bywają wcale wolne, nieraz skrócone, nieraz (wedle dawnej mody literackiej) na ład liewski przerobione (np. »Potęga ciemnoty« Tołstego i i.). W przekładach tych zajęła nasza literatura główne stanowisko; przetłumaczono mianowicie wszystkie dzieła polskie, odnoszące się do Litwy. A więc figurują tu z tragedii »Mindowe« Słowackiego i »Kiejstut« Asnyka i »Narymunt« p. Wróblewskiej; z romansów i »Pojata« Bernatowicza i »Krzyżacy« Sienkiewicza (dalej »Quo Vadis« i »Potop«, ile wiem, nie cały) obok mniejszych nowel jego i Prusa; Rodziewicz (»Anima vilis«; »Szary Poch«), Dygasiński i i.; z epiki i liryki, oprócz »Witoloraudy« Kraszewskiego (jego »Kunigasa« przerobiono na tragedię), naturalnie Mickiewicz (»Grażyna«, »Wal-

lenrod«, »Dziady« *Welines*[1]) część druga i trzecia; są nawet »Sonety Krymskie«), Kondratowicz (Dęboróg; z Margiera tylko pieśń pierwszą wydrukowano). Dla teatrów amatorskich przełożyli Bałuckiego, Przybylskiego i i. Dalej kroczą przekłady z Schillera (»Tell«, »Dziewica Orleańska«) i i., nawet »Kain« Byrona, tragedie Eschylosa i Sofoklesa się tu przyplątały, a zresztą składają się Lew Tołstoj, Gorkij, Maupassant, Multatuli itd. na bibliotekę litewską. Przekłady poetyckie jednak, nawet najlepsze (Dr. Kudirki), nie dosięgają nigdy oryginałów, przekład choćby np. »Pani Twardowskiej« albo »Trzech Budrysów«, »Grażyny« albo »Wallenroda«, czyni miejscami wrażenie (mimo wierszu) prozaicznego opowiadania, z któregoby blask poetycki szczelnie starto; zarazem szwankują wiersze litewskie i co do rytmiki i co do rymów (gramatycznych).

Dzieł oryginalnych stosunkowo niewiele. Ustała wprawdzie powódź wierszy najmarniejszych, grzeszących i przeciw językowi i przeciw dobremu smakowi, lecz srogi dyletantyzm panuje dalej i nie wiele pomoże strojenie się w najnowsze formy, dekadenckie i symbolizujące, w patetyczną deklamację i styl najgórniejszy (por. np. pismo zbiorowe »Gabia«, poświęcone pamięci *dainiusa* - poety, biskupa Baranowskiego). Pną się wprawdzie w dramacie na szczyty i fantaziują na temat mitologii i kapłaństwa litewskiego całkiem w stylu i duchu Witoloraudy, albo bawią się w misteria i symbole (np. Widunas, t. j. Storost w *Prabocziu Szeszelei,* Cienie Praojców, prace p. Herbaczewskiego i i.); w romansie sięgają z zamiłowaniem czasów »Pojaty«, by romansowi, przejętemu duchem polskim, przeciwstawić prawdziwie litewskie pojęcie ducha i czasu, ale to są wszystko czcze wymysły, w których — prócz języka — nic litewskiego niema. I nierównie lepiej wypadają obrazki spółczesne, np. Kudirki (szczególniej p. naczelnik, *Wirszininkas, Wakanalij Wziatkowicz Krugłodurow,* co to się przed czynownikami rekomenduje: »ja bóg powiatu«, a ci rozmyślają, jaki, czy ten, co wszystko widzi, czy ten, co wszystko bierze) albo komedyjki i dramaty o »litwomanach« »Dwu kobiet« (taki jest pseudonim autorski), bez głębszej intrygi czy obfitszej akcii, ale malujące dążności młodzieży, przeszkody jej stawiane, przesądy i uprzedzenia to-

[1]) Tłumaczenie nie trafne, gdyż *Weles* duchy oznacza; w dawnej Litwie nazywało się Ilgai (długie) święto Dziadów!

warzyskie. Najważniejsze z tych przekładów i oryginalnych prac pojawiały się wpierw w »Dzwonie« i w drugim, dobrym miesięczniku *Tewynes Sargas* (Stróż ojczyzny) katolickim; teraz i redakcia Wiltisu obszerniejsze prace wydaje, np. Winco Krewes: *Sarunas,* Dajnawy książę, dramat historyczny, albo opowiadania Lazdinu Peledos: *Klaida* i i.

Panuje zresztą w tej beletrystyce nieraz iście rozbrajający swą naiwnością dyletantyzm. Oto np. drukuje się w odcinku największego »dziennika« (choć nie codzień wychodzi) powieść historyczna pani Paszkiewicz p. t.: *Gintautas paskutinis kriwe* (Gintowt, ostatni krywe); pomijam, że Litwa o żadnych krywach (nibyto kapłanach wielkich) nie słyszała, że to niezdarny wymysł. Ależ tytułowi odpowiada znakomicie styl (w treść nie wchodzę); rzecz dzieje się niby na początku XV wieku, opowiedziana jednak całkiem w mowie i pojęciach dzisiejszych; więc obrzucają się ci pierwotni Litwini dzisiejszym *tamsta* (*tamista* z polskiej twojej mości), *tai tau komplementas* = to ci komplement, *szposas* = szpas (niemiecki!) itp.; Egle zapraszając w gościnę ugości *kumisem,* jeszcze dobrze, że nie *jogurtem* (pruski to, nie litewski przysmak; w każdy sposób miał litewską, nie tatarską nazwę — po prusku *aswinan dadan* = końskie mleko), napiecze *medauninku su reszutais* = miodowników (termin polski!) z orzechami itd. Szyk słów, zwroty itd. całkiem polskie; pomyślano wszystko najpierw w polszczyźnie XX wieku, a potym dopiero wyrażono to dosyć powierzchownie po litewsku, jakby samej daty 1413, wystawionej na czele powieści, już starczyło, aby całości nadać pozory historyczności; toć minęły bezpowrotnie czasy Bernatowicza i Niemcewicza; dziś od powieści czy dramatu historycznego wymaga się więcej »stylowości«.

Publicystyka litewska (nie mówimy tu ani o pruskiej ani o amerykańskiej) w kilku ostatnich latach, gdy okowy nareszcie padły, rozwinęła się bujniej; głównymi jej przedstawicielami są klerykalny *Wiltis* (Nadzieja) i postępowy *Lietuwos Żinios* (Wiadomości Litewskie); oba (z licznymi dodatkami) wychodzą trzy razy tygodniowo. Pierwszy, nam bardzo niechętny, pisany wzorową litewszczyzną, główną część poświęca sprawom miejscowym (i posiedzeniom dumy); drugi, co do języka mniej poprawny, stara się o większe urozmaicenie treści, i chociaż praw litewskich bynajmniej się nie zrzeka, nie uznaje wszystkiego, co polskie, obcym, jak *Wiltis,*

uwzględnia nasze sprawy, obchody itd., redakcia w ręku pań (Moszyńska, Bortkiewiczowa). Tygodników i miesięczników rozmaitych (*Ateitis* Przyszłość, *Draugija* Towarzystwo itd.), nie wymieniamy; odznacza się między nimi *Lietuwos Ukininkas* (Gospodarz Litewski), zwalczany przez klerykałów, wydawany przez panie Radziewicz i Bortkiewicz. Wobec niedawnej, prawda że przymusowej martwoty, ruch to nadzwyczajny, jeżeli zważymy sczupłość zasobów narodowych Litwy, niewyrobienie opinii, brak inteligencii; i tu odgrywają tłumaczenia, wyciągi itd., znaczną rolę, przynajmniej na razie.

Umiejętność litewska (zawiązało się w Wilnie litewskie towarzystwo naukowe, wydające swój rocznik *Lietuwiu Tauta,* Lud Litewski, odbywające posiedzenia po sekciach itd.), stawia dopiero pierwsze kroki; zawiązkiem jej okazały się wydawnictwa surowego materiału, bogatego bardzo zbioru ludowych (z Wielony) pieśni, ogłoszonych jescze w Kazaniu przez braci Juszkiewiczów, bajek ludowych, drukowanych w Ameryce przez Dr. Basanowicza, którego własnym pracom etnograficznym bardzo wadzą przesadne wyobrażenia o rozszerzeniu dawnej Litwy, o jej identyczności z Trakami itp. Umiejętne badania językowe rozpoczęli ks. Baranowski i Jaunis; prowadzą je dalej Buga i Jabłoński, ale całości jescze nie ujęto i brak gramatyki umiejętnej; niedawno wystąpił p. Buga z pierwszą lingwistyczną pracą o większym zakroju w języku litewskim (*Aistiszki Studijai,* 1908), ale i tu nie obeszło się bez szowinizmu, bez przywłaszczania Litwie wszystkiego możliwego a raczej niemożliwego (próbki takiego przekręcania dałem wyżej; jest ich niestety wiele; gdy Litwa wszystko od Rusi czy Polski pożycza, tu stosunek odwrócono; *glesum* oznacza Pliniusz wyraźnie jako germańską bursztynu nazwę, zrobili z niej litewską itp.). Oby się tych chorób niemowlęcych jak najrychlej wyzbyto i na drogę ściśle naukową wstąpiono; pracy ciekawej jest podostatkiem, głównie dla folkloru.

Gdy tak Litwa w ostatnim półwieczu z dawnego sennego życia się obudziła i mimo przeszkód gwałtownych, mimo pozbawienia jej gruntu rodzimego, najpierw na obczyźnie, a od r. 1904 już i na własnej ziemi, znaczne poczyniła postępy, do świadomości narodowej doszła i do jej wyrazu, do literatury własnej dąży, zmalał u nas odwrotnie ruch litewski i nie może się żadnym dziełem po-

sczycić, coby równało się, w beletrystyce czy w umiejętności, temu, co lata 1810—1860 stworzyły. Daliśmy się zupełnie ubiec obcym, Niemcom i Rosianom. Pracom ich, lingwistycznym głównie, nie przeciwstawimy nic równego; p. Karłowicz dał tylko popularny pogląd na język litewski, a rzeczy znaczniejszych (słownika litewsko-polskiego, wydawnictwa materiałów ludowych) już się nie podjął. Akademia petersburska wydaje przedruk postyli Daukszy, słownik litewsko-polsko-ruski Juszkiewicza i wspiera prace litewskie Woltera (znakomita tegoż chrestomatia litewska, we dwu częściach, z 1901 i 1904 r.). Historykom rosyjskim zawdzięczamy gruntowne studia nad całością dziejów i stosunków litewskich, podczas gdy nasi, Smolka, Prochaska, Papée, Lewicki, Latkowski, Finkel, szczegółami unii, panowaniem Jagiełły czy Kazimierza Jagielończyka, innymi przyczynkami (dynastycznymi raczej) się zajmywali. Pozostaliśmy widocznie w tyle. Zasobami Akademii krakowskiej wydano tylko kodeks listów Witowtowych dawniej a niedawno melodie litewskie; inne publikacie są zbyt drobne, żeby tu zaważyły. Wiemy dobrze, że fundusze akademickie (nie mówiąc wcale o skromnych zasobach Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk) nie starczą na wszystkie nasze potrzeby, że nam pilniejsze i bliższe inne zadania; mimoto należałoby pomyślić i o jakim cenniejszym, obszerniejszym wydawnictwie litewskim; tradycie polskie, od Długosza do Narbuta i Kraszewskiego piastowane, tego się domagają; na razie, jako najpilniejsze i najwdzięczniejsze, dałoby się niejedno przedstawić.

I tak nie mamy słownika litewsko-polskiego, a właściwie litewskiego żadnego. Jest, prócz starych Nesselmanna itd., Kurszata litewsko-niemiecki z r. 1883, ale bez frazeologii, a opiera się głównie o litewszczyznę pruską. Wydał po nim ks. Mieżinis słownik litewsko-łotewsko-polsko-rosyjski; praca to bardzo cenna, ale znowu zbyt krótka, również bez wszelkiej frazeologii; są za to liczne przysłowia ludowe; polszczyzna też nadzwyczaj ciekawa, litewska, chociaż widocznie bardzo niepoprawna. Ależ i to nie jest słownik ogólnolitewski ani nowoczesny, raczej specjalnie kowieński, nie wolny od wpływów czy wzorów łotewskich. I słownik Juszkiewicza, wydawany przez akademię petersburską (dotąd dwa tomy A—K), to również nadzwyczaj staranny zbiór narzeczowy. Słownik Łalisa, oparty na Kurszacie i Mieżynisie, wydany dwukrotnie w Ameryce, litewsko-angielski i angielsko-litewski, jest zbyt treściwy i niezu-

pełny. Tu byłaby więc znaczna luka do zapełnienia: wydać słownik litewsko-polski, coby przedewszystkim dzisiejszemu językowi piśmiennemu odpowiadał, coby tradycie Szyrwidowego słownika (którego pierwsze wydanie, niedawno w Moskwie odnalezione, Akademia petersburska ogłosić zamierzała) na nowo podjął. Ale nietylko tradycie Szyrwida obowiązują niemal naszę naukę. W ciągu całego XIX w. powstawały rękopiśmienne słowniki litewsko-polskie, od starego Poszki począwszy, co słowa »litewskie« i «żmudzkie« zbierał (mamy ciekawy list wierszowany do niego, autora popularnej acz bardzo słabej balady o Birucie, Wałunasa, zachęcający go do tej pracy), do Wołonczewskiego, Dowkonta i i. Niejedno z tego zaginęło bezpowrotnie, inne kryje się w rękopisach. Wydobyć to i wyzyskać dla obszernego słownika litewsko-polskiego, coby jednak w pierwszym rzędzie językowi spółczesnemu był poświęcony, z aparatem naukowym czy bez niego, zadania tego mogłaby się podjąć Akademia; pracowników by nie brakło.

O wiele łatwiej jednak wykonać inną, równie pilną rzecz. Nie mamy żadnej chrestomatii, t. j. wypisów litewskich; amerykańskie ks. Miłukasa są zbyt krótkie (pierwsza część, dla młodzieży, a druga, same wiersze). I tu wyprzedziła nas akademia petersburska, ale Chrestomatia p. Woltera uwzględnia i druki staropruskie, starołotewskie, prusko-litewskie, dwie trzecie jej zajęły prabki ludowe, *dainos* i *pasakos* (klechdy), niema wreszcie słownika. Chrestomatia krakowska mogłaby to wszystko pominąć i ograniczyć się drukami (ewentualnie i rękopisami, np. Platerowymi, jeżeli nie należą do dziedziny bajek), litewsko-polskimi, t. j. od Daukszy, Pietkiewicza, Szyrwida, poprzez Gedrojcia, Wołonczewskiego itd., aż do Kudirki, Froma, Storosta i i. Wiele z tych dzieł jest przecież tylko tłumaczeniem z polskiego, więc możnaby z Wujka, Reja itd. odnośne ustępy obok podawać, coby zarazem sztukę tłumacza uwydatniało a początkującym zrozumienie bardzo ułatwiało; chrestomatię należałoby zakroić na większe rozmiary i przy nadzwyczajnej rzadkości i niedostępności dawnych szczególniej druków litewskich możnaby znowu nauce wielką oddać przysługę. Nie należy się zrzekać całej tej dziedziny, i my mamy do niej wiekowe prawa, a więc i obowiązki, a przedewszystkim niech nauka polska nie pozostanie całkiem w tyle za beletrystyką polską, co właśnie na niwie litewskiej najświetniejsze niegdyś odnosiła triumfy. Skoro mogła Akademia wy-

dać cenne i bogate, wielotomowe, materiały białoruskie (Federowskiego), nie wiem, dlaczegoby miano nie uwzględniać litewskich; tym bardziej, jeźli sprawdzi się (bałamutne?) doniesienie, jakoby hr. Plater nosił się z myślą ogłoszenia litewskiej po ojcu spuścizny.

Tylko na jednym polu, leżącym za Narbuta i Kraszewskiego jeszcze całkiem odłogiem, postąpiła nauka polska na gruncie litewskim, t. j. co do badań archeologicznych, antropologicznych, etnograficznych. Wystarczy wymienić nazwiska Kirkora, hr. Tyszkiewicza (i bogate jego zbiory), Dowojny-Sylwestrowicza, przyczynki Kiborta i i., drukowane osobno i w Materiałach Akademii, dalej w Wiśle i Ludzie, czasopismach naszego folkloru. Na osobną wzmiankę zasługują prace prof. Mierzyńskiego, co porzuciwszy filologię klasyczną, oddał się nauce litewskiej i zestawił, zebrał i objaśnił źródła mitologii litewskiej (t. j. prawdziwej, nie tej z Narbuta, ani z Witoloraudy!) i pruskiemu (nie litewskiemu) Romowe wyczerpujące poświęcił badanie; dalej naszego etnologa, L. Krzywickiego, prace około systematycznego pilkalnów (t. j. grodzisk) żmudzkich zbadania. Tak więc nie zerwaliśmy dotąd bynajmniej zupełnie z dawnymi a świetnymi nauki polskiej tradyciami. Beletrystyce naszej tematów litewskich nie myślimy narzucać; większych sukcesów już jej nie osiągnąć (nad przeszłe), ale dzieła Orzeszkowej, acz do samych nizin litewskich (raczej białoruskich) nie schodzą, a choćby Dewaitis p. Rodziewicz, tradycie polskie dzielnie podtrzymały; znakomite to świadectwa o ludziach i kraju, z którego śladów kultury i wpływów polskich, dobroczynnych, nasi »najserdeczniejsi« we związku ze źle zrozumianą litwomanią długo jeszcze nie zetrą.

Za tym odrodzeniem Litwy, za tym domaganiem się praw, ruchu, swobody, za tym uwydatnianiem cech swych indywidualnych, odrębnych, musiały się jednak nieuchronnie pogorszyć stosunki litewsko-polskie. Byliśmy przyzwyczajeni do uważania terminów: Polak - Litwin, za synonimy, niby coś w rodzaju: Polak - Mazur; zdawało się nam, że niby same pojęcia zlały się już w jedno, tym bardziej, że żadna różnica wyznaniowa (jak między Polakiem a Rusinem) nie stawała na przeszkodzie połączeniu narodowemu. Separatyzm litewski, samopoczucie Litwy, zdawało się teraz, naruszają nasz stan posiadania odwieczny; z początku można było się łudzić, że ten ruch zmarnieje, ale ruch wzmagał się i ogarnia koła coraz dalsze i dziś można już na Litwie spotykać

domy, gdzie dzieci uczą się najpierw albo wyłącznie po litewsku: myślę naturalnie o domach zamożnych, o inteligentach tylko; lud przecież nigdy języka nie rzucał, chociażby się nieco i po polsku wyuczył. I wzmagał się antagonizm obustronny, rozdmuchiwany, jak zawsze i wszędzie, przez prasę. I dawały się słyszeć głosy litewskie, anatemizujące wszystko, co polskie, dowodzące, że w interesie rozwoju litewskiego należy się garnąć zamiast do polskiej, do literatury i kultury rosyjskiej.

Ogłosił raz »Dzwon« wiersz Litwina do Estów: »triumfujecie, żeście zrzucili jarzmo niemieckie, żeście nareszcie wolni i swobodni — i cóżeście zyskali, wciągając na szyję jarzmo rosyjskie?« Ten sam wiersz, z odmianą imion, możnaby dziś do Litwinów zastosować. Łudzą się oni wprawdzie, że zrzucą jarzmo polskie, a rosyjskiego wcale nie zakosztują, ale chyba sami temu nie wierzą; innego wyboru nie mają. Litwinom, co się ruskim bogom kłaniać zamierzają, możemy życzyć szczęśliwej drogi; niech tylko o jednym nie zapominają: wyrzekając się Polaków i kultury polskiej, wyrzekają się zarazem wszelkiej przeszłości swojej, która była polską, i nic ich nie powstrzyma od rozlania się w morzu ruskim. Ci zaś, co z własną przeszłością zrywać nie chcą, nie mogą wobec nas wrogo się stawiać i kwasy chwilowe, spory i waśni domowe muszą się dać uprzątnąć po domowemu; to »po domowemu« nie rozumiemy jednak bynajmniej w myśli jakiejś zagorzałej endecii polskiej na Litwie. Bez słusznych ustępstw, bez pewnego uszczerbku naszego stanu posiadania na Litwie obejść się nie może, to darmo; przeciw wszechmożnemu prądowi nie popłyniemy daleko. Lepiej więc zgóry oddać, co się należy, i postępować wedle zasady, jedynie uprawnionej: nie czyń drugiemu, co tobie nie miło, tym bardziej, że przy dłuższym trwaniu i zaognieniu sporu domowego na pewne walor owego przysłowia łacińskiego o dwu spierających się a trzecim zyskującym, naruszony tak dziwnie w r. 1865, powróciłby w całej sile.

Umysłowe zasoby litewskie są na razie — i chyba jeszcze na długo — tak szczupłe, że nawet skromnym wymaganiom inteligencii wystarczyć nie mogą. Wyciągają wprawdzie Litwini ręce i ku Łotwie, ale czy, oprócz platonicznej sympatii, coś więcej osiągnąć potrafią, wolno o tym wątpić. Różnice językowe (nie mówię o całej przeszłości, tu niemieckiej, tam polskiej; o różnym wyznaniu wiary

itd.), są tak znaczne, że o zjednoczeniu się bezpośrednim mowy być nie może; drogi obu szczepów mogą i winny być równoległe, ale nigdy się nie spadną, bo cóżby mogło spowodować jednych wyrzec się swego języka na korzyść drugich? I któżby miał komu ustąpić? Język nierównie lepiej zakonserwowany, starożytniejszy więc, młodszemu, czy na odwrót? Są więc Litwini z góry skazani na siebie samych; sympatii ruskiej doświadczyli chyba gruntownie na własnej skórze; na pomoc skądinąd liczyć nie mogą. W imię czegóż zaś podnoszą swe żądania narodowe? chyba w imię całej swej przeszłości, której sam język jeszcze nie wypełnia; z tej przeszłości zaś doby i wpływów polskich wykreślić nie sposób.

Otóż wcale nie narzucając się, możemy przecież żywić nadzieję, że i młoda Litwa powróci na tory, po których kroczyli dawni litwomani, od ks. Daukszy do ks. Baranowskiego, co, dbali o naród własny, nie myśleli o jakimś odszczepianiu się gwałtownym od polszczyzny. W imię spólnej przeszłości, mimo upośledzenia wszelkiego właściwej Litwy w tej spółce dziejowej, co wyniknęło z winy jej własnej, należy nam na przyszłość kroczyć drogami równoległymi; o zlaniu się narodowym nie może być mowy, wcale i o żadnym ucisku, wywieranym w celu, aby to zlanie przyspieszyć czy umożliwić. Jeżeli nie chcą Litwini zerwać z całą własną przeszłością, winno i im zależeć na porozumieniu się i stawianiu czoła niebezpieczeństwu spólnemu. Zerwać zaś z kulturą polską, skoro litewska wcale się jeszcze nie narodziła, znaczy tylko rzucić się w objęcia ruskiej. W latach rewolucyjnych, 1904—1906, nieraz to hasło słyszeliśmy, a odzywały się i inne, »Litwa dla Litwinów«, »Precz (z Polakami) za Niemen« itp. Ależ do Niemna Litwie (etnograficznej) daleko; samo Wilno, stołecznym Litwy grodem, *sostapilis*, dumnie nazywane, najmniej właśnie jest miastem litewskim, liczy tylko kilka tysięcy Litwinów, tj. znacznie mniej, niż np. polski Lwów Rusinów, ani wspominając o rażących brakach materialnych, kulturalnych u tych Litwinów; a co do szlachty litewskiej, której odpolszczenia głośno się domagano, to jej takiej wymiany prawdziwej kultury polskiej na nierealną litewską i zerwanie z całą przeszłością własną nie narzucisz; procesu dziejowego, wiekowego, byle jakie krzyki dziennikarskie czy proklamacyjki bynajmniej nie odrobią. Żadnym przymusem, podstępem ani zdradą nie spolszcała szlachta i mieszczaństwo; proces odbył się

wyłącznie siłą moralną kultury polskiej, bez konfiskat i wywłaszczań, bez zakazów druku i mówienia; więc skutków tego wiekowego rozwoju żadne też groźby krzykliwe nie zniosą, ku największej wszelkich sławofilów zgryzocie, czyhających na rozszczepienie i słabienie żywiołów rodzinnych i nie tających się bynajmniej z swymi pretensiami. W dobrze zrozumianym interesie Litwy młodej leży, strzec się wszelkiego wygórowanego, bezwzględnego separatyzmu, tak samo jak w naszym, czynić konieczne ustępstwa; przy dobrej woli obustronnej musi się znaleść jakiś *modus vivendi* między synami jednej ziemi, dziedzicami jednej przeszłości; muszą ustać kłótnie gorszące, co tylko siły obopólne paraliżują.

Jak przedstawia się więc bilans całego ruchu?

Kultura litewska jest, mimo wszelkiej różnicy etnicznej i językowej, tylko odpryskiem polskiej. Samoistna Litwa, pogańska, nie wytworzyła żadnej. W wieku XIV zdawało się, że ją ruska kultura zaleje, ale proces ten przerwało przyjęcie katolicyzmu i zjednoczenie z Polską. Odtąd górował, wypierając w końcu wszelki inny, wpływ polski; literatura, acz tylko religijna, była odroślą polską; składały się na nią tłumaczenia z Reja i Wujka, z psalmów Kochanowskiego i pieśni polskich. W w. XIX było tak samo; Poszce (Paszkiewiczowi) przyświecali Krasicki i Naruszewicz, jak Mickiewicz Baranowskiemu. Niestety, jawny ruch narodowy zatamowano w r. 1865 gwałtownie; w ukryciu wymuszonym a długoletnim spaczył się on zupełnie, przeszedł w ostry separatyzm, nabył cech gwałtownych, nietolerancii, tyranii.

Jak każdy podobny ruch, uderza on najpierw swoimi słabymi stronami. Megalomania Litwomanów przechodzi wszelkie granice. Nie myślę tu naturalnie o dziwactwach Dowkonta czy Bassanowicza, co Scytów i Traków, Gebeleizisa i Zamolksisa, w Litwinów przedzierzgnęli toć to mżonki niewinne. Ale dzisiejsi litwomani w pismach urzędowych plotą o jakichś trzech milionach Białorusi, aż do Mińska, co mieli być niegdyś Litwinami, rozciągają więc granice etnograficzne dawnej Litwy do niebywałych rozmiarów, podobnie przywłaszczają sobie pisarzy polskich, układają jakieś fantazmagorie dawnej kultury litewskiej itd.

To wszystko tylko śmieszne; wstręt zaś budzą ich oszczerstwa. Prawią znowu w pismach, że tak powiem urzędowych, o niesłychanym, okrutnym ucisku i prześladowaniu przez Polaków; co o tym

sądzić, wiemy sami najlepiej, ałe te głosy tumanią przecież ludzi, nieświadomych rzeczy, i cel osiągają. Krzykliwość i jaskrawość tej niedowarzonej agitacii, zachłanność jej i niecierpliwość, nie licząca się z niczym, ale już najmniej z brakiem sił własnych, to bardzo ujemna cecha całego ruchu, dyskredytująca go w oczach uczciwych ludzi; ten separatyzm fanatyczny, niesprawiedliwy, dziki, musi ustąpić — inaczej do zgody nie przyjdzie nigdy, a czyby to z korzyścią właśnie dla Litwy wypadło, wolno o tym wątpić.

Wskazawszy otwarcie ujemne, nie zamilczmyż o cechach dodatnich. Do tych należy przedewszystkim obudzenie ruchu umysłowego. Odzywają się wprawdzie głosy, że wskrzeszanie drobnych kultur i literatur jest marnowaniem, bo rozpraszaniem sił; że to mozolne uprawianie odłogów i nieużytków dawnych wobec olbrzymich postępów i wysiłków nowożytnej kultury trwałych owoców przynieść nie może. Doświadczenie uczy jednak czego innego. Rozbudzenie kultury wśród drobnych, do niedawna głęboko uśpionych ludów, w ich własnym języku, budzi siły, coby w innych warunkach nigdy się nie ujawniły; to współubieganie się, choćby w rozmiarach najskromniejszych pozostało, działa nadzwyczaj ożywczo, odrywa te ludy przecież od prostego wegetowania i wznosi ich na wyżyny, którychby innym sposobem nigdy nie osięgły; wobec ztąd płynącego zysku ginie chyba uwaga, że kultura nasza po tych drobnych ludach żadnego istotnego, nowego dorobku oczekiwać nie może. Nie godzi się więc gardzić tymi późnymi, a skromnymi spółpracownikami, choć nie ponosili trudów dnia całego, choć przychodzą niby do gotowego, choć nie stworzą nic wybitnego.

Po ruchu tym można się jeszcze czegoś innego spodziewać. Drobna na liczbę inteligencia litewska, opuściwszy kraj, na obczyźnie stale się wynarodowiała; skarg na ten temat było po dawniejszych publikaciach pełno. I nie dziw, gdyż same, animalne powiedziałbym czy żywiołowe przywiązanie do języka, na obczyźnie, gdzie nic go nie przypomina, na długo przetrwać nie zdoła, jeżeli nie zasila się narodowymi ideałami, tradycią, kulturą. Polak lekarz, inżynier, prawnik, i w Archangelsku czy Taszkiencie pozostanie Polakiem, Litwin w tych samych warunkach zapominał — z nadzwyczaj nielicznymi wyjątkami, potwierdzającymi regułę — o Litwie. Ruch nowolitewski nie zachowa więc tylko ludu przy narodowości, ale gotów choć w części zapobiec temu licznemu, niemal stałemu do

niedawna, opuszczaniu sztandaru narodowego przez inteligencię, której Litwa, prócz języka, dotąd niczego dać nie mogła, żadnej choćby książki, żadnej kultury.

Od Litwomanów wymagamy jednego: uczcie się szanować cudzych praw; wy nie sami na Litwie; coście od wieków z rąk wypuścili, tego na powrót, a już najmniej w rychle, nie odzyskacie; terorem, groźbami nie wymusicie niczego, tylko odepchniecie od siebie tych, coby się w imię przeszłości nierozerwalnej chętnie z wami godzili. Do ludzi miejscowych, nie do postronnych, do ludzi dobrej woli, nie do agitatorów ani fanatyków po tej czy owej stronie, należy warunki tej zgody formułować: obyż to jak najrychlej nastąpiło!

PROF. DR. WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

BRATERSTWO SZLACHTY POLSKIEJ Z BOJARSTWEM LITEWSKIEM W UNII HORODELSKIEJ 1413 ROKU

Cokolwiekby się rzekło o stanowisku unii horodelskiej w łańcuchu ponawianych co czas pewien układów Polski z Litwą, o charakterze i skutkach prawno-państwowych jej postanowień, to jedno pozostanie faktem niezaprzeczonym, że najwspanialszym momentem tej unii było zbratanie szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem. Istota jego polegała na tem, że kilkadziesiąt polskich rodów szlacheckich przyjęło do swych herbów i wspólnot rodowych tyleż rodów bojarskich z Litwy i Żmudzi, dzięki czemu wciągało je w ramy swej najściślejszej, bo na związkach krwi opartej, organizacyi, wydźwigało tą drogą na wyższy szczebel społeczny i kładło podstawę do zrównania z sobą w prawach i przywilejach. Adopcya horodelska przedstawia się w swych doniosłych i trwałych skutkach jako pierwszorzędne zdarzenie dziejowe, nie mające sobie równego w dziejach naszego narodu a mało podobnych w dziejach cywilizowanego świata. Wniknąwszy zaś głębiej w istotę tego świetnego zjawiska, dostrzeżemy w niem pierwiastki wysoce dojrzałego zmysłu społecznego a zarazem politycznego, przewidującego w zbrataniu przedniejszych warstw Polski i Litwy najpewniejszą drogę do ściślejszego w przyszłości spojenia obu państw w jedną spólną Rzeczpospolitą.

Mimo tak doniosłe znaczenie i w daleką przyszłość sięgające skutki nie doczekała się dotąd adopcya horodelska w nauce naszej należytego ocenienia i wszechstronnego opracowania. Omawiano ją tylko przygodnie, w związku z innemi pokrewnemi zagadnieniami, nie ustalono jednak dotąd ostatecznie jej charakteru prawnego, nie zbadano dokładniej zakresu i rozmiarów tego zbratania, nie wniknięto głębiej w jego istotne motywa i cele. Sporną jest dotąd w nauce kwestya, czy i w jakim stopniu była adopcya

horodelska aktem nobilitacyjnym oraz jakie w niej tkwiły pierwiastki społeczne i ustrojowe. Ponieważ zaś niemałą rolę odgrywa w niej moment heraldyczny, okazuje się potrzeba zbadania wewnętrznej i zewnętrznej formy istoty adopcyi herbowej ze stanowiska heraldyki ogólnej, celem stwierdzenia, czy było to zjawisko specyficznie polskie i efemeryczne, czy też może znana instytucya prawa herbowego, nie obca zachodnio-europejskim stosunkom społeczności rycerskiej. Wreszcie narzuca się tu z nieodporną siłą zagadnienie, tyczące się właściwych celów i motywów zastosowania w Horodle tego właśnie środka zbliżenia obu narodów, zagadnienie, dające się rozwiązać dopiero po zbadaniu całego szeregu okoliczności, towarzyszących aktowi zbratania, oraz jego następstw późniejszych.

O wyczerpującem i zadowalającem wyjaśnieniu powyższych kwestyi nie można jednak myśleć bez naocznego zbadania oryginalnych dokumentów horodelskich. Wiadomo bowiem, że unia horodelska, podobnie jak poprzednie i następne układy Polski z Litwą, uzyskała formalne utwierdzenie w dokumentach, które obie zawierające ją strony wzajem sobie wystawiły i w wieczyste przechowanie wydały. Oryginały tych dokumentów szczęśliwem zrządzeniem losu przetrwały w stanie wcale dobrym po dzień dzisiejszy, stanowiąc nie tylko drogocenną pamiątkę tego wiekopomnego zdarzenia, ale przedewszystkiem pierwszorzędnej wagi materyał źródłowy do badań nad unią horodelską. Jeśli podkreślam szczególnie to drugie znaczenie dochowanych materyałów horodelskich, to dlatego, że uczeni, którzy zajmowali się dotąd tą unią, nie sięgali do oryginałów, poprzestając na tekstach drukowanych, skażonych — nie wyłączając nowszych wydawnictw — błędami a pomijających w zupełności zewnętrzne elementy aktów horodelskich, z których zwłaszcza pieczęcie mają dla omawianej tu kwestyi adopcyi herbowej ważne znaczenie[1]). Z trzech istniejących dokumentów horodelskich dwa głównie zajmą w tym względzie naszą uwagę, t. j. dokument szlachty polskiej, przysposabiającej bojarów litewskich do swych wspólnot rodowo-herbowych, i dokument bojarów litewskich, przyjmujących herby polskie wraz z szeregiem wzajem-

[1]) W niedalekiej przyszłości ukaże się nowe wydanie wszystkich aktów unii Polski z Litwą w opracowaniu *prof. dra Kutrzeby* i podpisanego.

nych zobowiązań. Akt trzeci, wydany przez króla Władysława Jagiełłę i wielkiego księcia Witołda, zawierał szereg przywilejów na rzecz bojarów, których szlachta polska przyjęła do swych herbów. Dwa pierwsze akty zaopatrzone zostały w Horodle pieczęciami uczestników zbratania a na pieczęciach tych widnieją ich godła herbowe. Mimo duże znaczenie, jakie strona heraldyczna przedstawia dla sprawy adopcyi horodelskiej, nikt z uczonych nie zajął się dotąd zbadaniem sfragistyczno-heraldycznego materyału aktów horodelskich.

Nawet Małecki, który osobne studyum poświęcił »Znaczeniu unii horodelskiej z punktu widzenia heraldycznego« [1]), oparł swe wywody wyłącznie na osnowach dokumentów, zaniechawszy zbadania pieczęci i wyobrażonych na nich herbów. Gdy zaś z natury rzeczy dotknął pytania, czy i jakie herby widniały na pieczęciach, wiszących przy akcie bojarów litewskich, orzekł bez ogródek, wszelako tylko na podstawie domysłu, że na tych pieczęciach nie mogły być przecie jeszcze herby polskie, świeżo, bo tegoż dnia dopiero od Polaków nabyte, ale jakieś inne, rodzime ich godła, których poprzednio używali. A przecież autopsya dokumentu, spoczywającego w muzeum Czartoryskich, byłaby uchroniła Małeckiego przed wygłoszeniem tego mylnego sądu [2]).

Rzecz zrozumiała, że pominięcie zarówno w wydawnictwach źródłowych, jak i w opracowaniach, tak ważnego materyału musiało ujemnie wpłynąć na wartość sądów o adopcyi herbowej [3]). Wobec tego rewizya tych sądów na zasadzie zbadania oryginałów okazała się wprost niezbędną.

* * *

[1]) Kwartalnik historyczny r. 1898 str. 751 i nast.

[2]) Co dziwniejsze, nie pokusił się o naoczne stwierdzenie faktycznego stanu sprawy, mimo że łatwiej mu było na miejscu to uczynić, zabierający w tej samej materyi głos *Piekosiński*, w rozprawie »O źródłach heraldyki ruskiej«. Rozpr. Akad. Umiej. wydz. hist.-filoz. t. 38 str. 197.

[3]) Tak np. *Małecki* przeprowadził w cytowanej rozprawie cały wywód na temat wyboru bojarów litewskich przez Witołda do aktu adopcyi, polegając na mylnie wydrukowanej u Działyńskiego (Zbiór praw lit. str. 7—20) formie *eligimus* zamiast właściwej *elegimus*, wskutek czego cały ten wywód jego jest mylny. (Por. Kwartalnik hist. z r. 1898 str. 756). Także niektóre nazwy herbów

Horodelski akt szlachty polskiej, przechowywany dawniej w skarbie litewskim a później w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, posiadał niegdyś 47 pieczęci herbowych, z których dziś tylko trzech brak, reszta w liczbie 44 przetrwała w wcale dobrym stanie [1]). Gorszego natomiast losu doznał dokument bojarów litewskich, przechowywany dawniej w archiwum koronnem, dziś zaś w muzeum Czartoryskich. Posiadał on niegdyś 45 pieczęci, z których dziś niestety cztery tylko rozpoznać się dadzą [2]), reszta bowiem jest wyłuskana lub zupełnie jej braknie [3]). Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności odtworzyć możemy przeważną część zasobu pieczęci, wiszących niegdyś u tego dokumentu. Oto bowiem Jan Zamojski, późniejszy kanclerz, porządkując i inwentaryzując około r. 1570 archiwum koronne, znalazł przy akcie bojarów litewskich jeszcze 37 dobrze zachowanych pieczęci, które opisał w owym inwentarzu, podając nawet rysunki niektórych herbów, na tych pieczęciach wyobrażonych [4]).

---

i imiona osób, tak szlachty polskiej, jak i bojarów litewskich, są w drukowanych tekstach poprzekręcane i lekcya ich jest skażona.

[1]) Pieczęcie te wiszą na paskach pergaminowych w dwóch rzędach, z których 29 w górnym, 18 w dolnym wisiało rzędzie. Z brakujących pieczęci jedna jest wyłuskana, po trzech ślad pozostał tylko w nacięciach pergaminu. W roku 1854, gdy dokument był jeszcze w archiwum nieborowskiem, jedna z brakujących dziś pieczęci, z h. Janina, wisiała jeszcze nieuszkodzona. Odlew jej, sporządzony przez Bolesława Podczaszyńskiego, znajduje się w jego zbiorze sfragistycznym w Uniwersytecie lwowskim. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że przy końcu dokumentu doszyto w niewiadomym czasie (w każdym razie jeszcze przed r. 1854) dwie pieczęcie pochodzące z XVI w., z których jedna miała herb Korczak, druga zaś Korybut. Pieczęcie te za zgodą zarządu archiwum usunąłem. Wreszcie dodaję, że dokument ten ma ślad przywieszenia innej jeszcze pieczęci, może królewskiej, w dwóch okrągłych dziurkach na lewym skraju pergaminu, służących do przewleczenia sznura.

[2]) Są to pieczęcie Sunigajły z h. Lis, Krystyna Ościka z Kiernowa z h. Trąby, Marka z Nakola z h. Bogorya i Getawta z h. Kopacz.

[3]) Pieczęcie aktu litewskiego wiszą, podobnie jak polskiego, na paskach pergaminowych w dwóch rzędach, z czego na górny przypada 22, na dolny zaś 23 pieczęci. Dokument ten nie ma jednak śladu przywieszenia jakiejkolwiek innej pieczęci.

[4]) Wydał z tego inwentarza *Piekosiński* »Notaty heraldyczno-sfragistyczne Zamojskiego« (w Studyach, rozpr. i materyałach z dziedziny hist. pol. i prawa pol. w t. VII str. 18). Niestety Zamojski nie podaje imion właścicieli pieczęci (z wyjątkiem paru pierwszych) i nie wylicza ich w takim porządku, w jakim

Pierwsze, co rzuca nam się w oczy po rozejrzeniu się w sfragistycznym materyale aktów horodelskich, to to, że pieczęcie bojarów litewskich (które rozpoznać można po imionach Litwinów w napisach otokowych) mają już herby polskie. Upada zatem domniemanie Małeckiego, jakoby Litwini zaopatrzyli swój dokument jeszcze swemi dawnemi pieczęciami, z godłami swoistemi. Akt swój wystawiają oni już po dopełnieniu adopcyi, a wynika to ze słów ich dokumentu, w którym wyraźnie oświadczają, że otrzymali od szlachty polskiej herby. Będąc więc już członkami wspólnot rodowych polskich, przywiesili do swego dokumentu pieczęcie z świeżo uzyskanymi herbami polskimi.

Ale stwierdzony tu fakt rzuca nadto nieco światła na proces zbratania horodelskiego. Nie da się bowiem pomyśleć, aby Litwini dopiero po formalnem przyjęciu ich do herbów polskich w Horodle dali sobie tam sporządzić nowe tłoki pieczętne. Rzezanie kilkudziesięciu tłoków pieczętnych wymagało dłuższego czasu, przypuścić zatem trzeba, że całą akcyę, która znalazła swój ostateczny formalny wyraz w Horodle, poprzedziło dłuższe stadyum przygotowawcze. Stwierdzają to słowa Długosza, że zjazd horodelski od dawna był zapowiedziany, a Jagiełło, przybywszy do Horodła, zastał tam już panów polskich i litewskich, zgromadzonych przy Witołdzie [1]). Wielkiemu księciu Litwy bowiem przypadła rola wyznaczania rodów litewskich do adopcyi herbowej, oczywiście za zgodą króla i szlachty polskiej [2]). W tej przeto materyi musiały się toczyć dłuższe narady i układy między Polakami i Litwinami, zakończone ostatecznie w Horodle wzajemną wymianą pisemnych zobowiązań i egzemplarzy królewsko-książęcego przywileju, nadającego szereg uprawnień adoptowanym do polskich herbów bojarom litewskim.

Możnaby jednak pomyśleć, że w Horodle miała miejsce sama tylko akcya prawna adopcyi, podczas gdy spisanie dokumentów

---

po sobie następowały, wskutek czego niepodobna dziś przy pomocy tych notat oznaczyć, które z wyłuskanych dziś pieczęci odpowiadają wyliczonym u Zamojskiego.

[1]) Hist. Pol. t. IV str. 153.

[2]) Wyraźnie o tem mowa w dokumencie Jagiełły i Witołda: »Praeterea nos Aleksander etc... de consensu serenissimi principis Wladislai etc... *elegimus* ad arma et clenodia nobilium regni Poloniae...«

i przesłanie ich wzajemne mogło nastąpić w czasie późniejszym, co było dość częstem zjawiskiem praktyki dyplomatycznej. Datę dokumentów, dzień drugiego października, należałoby w takim razie odnieść do momentu uroczystego aktu zbratania, nie zaś do końcowych momentów dokumentacyi, t. j. zaopatrzenia dokumentów horodelskich pieczęciami i wzajemnego ich sobie wręczenia.

Przeciw takiemu przypuszczeniu świadczy jednak inny fakt, autopsyą dokumentów stwierdzony. Oto oba dokumenty, tak polski jak i litewski, zaopatrzone są pieczęciami przedstawicieli obu narodów: rycerstwa polskiego i bojarów litewskich. Przy akcie szlachty polskiej przeważają wprawdzie jej własne pieczęcie, ale nadto dostrzegamy u niego pieczęci kilku znanych bojarów litewskich: Jana Butryma z Żyrmunów, Butowta Montygajłowicza, Stanisława Saka, Jawnuty Wolimuntowicza, Getawta a wreszcie Wojsnara Werkolowicza. Z czterech zaś zachowanych przy akcie bojarów litewskich pieczęci jedna również należy do rycerza polskiego, Marka z Nakola, herbu Bogorya [1]), z rysunków zaś niektórych herbów w Inwentarzu Zamojskiego (np. Kornicz) wnosić można, że były na nich pieczęcie szlachty polskiej, te same, które przywieszono do aktu panów polskich [2]).

To spostrzeżenie jest ważnem z kilku względów. Naprzód dowodzi, że spisania dokumentów i opatrzenia ich pieczęciami dokonano wspólnie, a zatem jeszcze w Horodle, gdzie też sobie wzajem wręczono dokumenty. To końcowe stadyum dokumentacyi mogło zatem zejść się z ostatnim momentem akcyi prawnej, polegającem — jak się domyślić można — na uroczystem, zapewne też z symbolicznemi czynnościami połączonem [3]) zaprzysiężeniu braterstwa, poczem nastąpiło wspólne przytłaczanie pieczęci herbowych i wydanie aktów w przechowanie.

Ale fakt, że przy każdym z naszych dokumentów wiszą pieczęcie polskie i litewskie, zasługuje na uwagę z innego jeszcze względu, jako zjawisko w dyplomatyce naszej niepowszednie, rzu-

---

[1]) Wieś Nakol leży w Sandomierskiem pod Turskiem, w gnieździe rodowem Bogoryów.

[2]) Np. Świnka, Kot morski, Kornicz etc.

[3]) Takie symboliczne formy zawierania pobratymstwa znane są po dziś dzień u południowych Słowian. Por. *Ciszewski St.* »Künstliche Verwandschaft bei den Südslaven«, passim.

cające też pewne światło na charakter dokumentów i samych pieczęci. W zwyczajnych bowiem warunkach należałoby się spodziewać przy każdym z dokumentów pieczęci ich wystawców, t. j. przy akcie szlachty polskiej pieczęci polskich, a przy akcie bojarów litewskich — litewskich. Skoro zaś przy każdym z nich spotykamy pieczęci jednych i drugich, musimy przyczyny tego szukać gdzieindziej. Nie podobna bowiem zjawiska tego tłumaczyć brakiem tłoków pieczętnych u niektórych panów polskich i litewskich. Nie można przypuścić, aby tacy jak Zbigniew z Brzezia, marszałek koronny, Maciej z Wąsosza, wojewoda kaliski, Jan Pella z Niewiesza, biskup włocławski, lub Mościc ze Stęszewa, kasztelan poznański, którzy obecność swą w Horodle zaznaczyli w poczcie świadków dokumentów monarszych, wybierali się na zjazd horodelski bez tłoków pieczętnych i w sygillacyi musieli się dać zastąpić adoptowanym przez się bojarom litewskim. Sądzę przeto, że przyczyny tego zjawiska szukać trzeba w samych aktach, w ich szczególnym charakterze dyplomatycznym.

Akt zdziałany w Horodle między przedstawicielami obu narodów był rodzajem przymierza, a więc aktem o charakterze obustronnym. Złączeni węzłem braterstwa reprezentanci rodów polskich i litewskich stanowią wzajem cały szereg przyrzeczeń i zobowiązań w zakresie obopólnych żywotnych interesów. Ta idea wzajemności, która była przewodnią w całem dziele zbratania, znalazła też swój wyraz w obu aktach horodelskich. W każdym z nich zaznaczono nie tylko przyrzeczenia i zobowiązania wystawców danego aktu, ale i jego odbiorców [1]), tak, że jeden i drugi dokument mają poniekąd cechę aktów dwustronnych, którą to cechę stwierdza i umacnia fakt przywieszenia do każdego z nich pieczęci przedstawicieli obu narodów.

---

[1]) W akcie szlachty polskiej, prócz własnych jej zobowiązań, znajduje się zastrzeżenie, wiążące wyłącznie bojarów litewskich: »et insuper iamdicti barones et nobiles terrarum Lithuaniae... praenominatos serenissimos principes (Jagiełły i Witołda) ...quoad vixerint, nunquam inperpetuum debent deserere... sed potius ipsis... adhaerebunt...« A w akcie bojarów litewskich również znajduje się warunek, nałożony wyłącznie na panów polskich: »praelati, barones et nobiles regni Poloniae, rege praefato, quod absit, sine liberis et successoribus legitimis decedente, sine scitu et consilio illustris domini Alexandri... et nostro eligere non debebunt«.

Inna jeszcze strona odrębnego charakteru aktów horodelskich przejawia się w całej pełni w ich materyale sfragistycznym. Oto dokumenty te należą do typu t. zw. dokumentów rodowych, gdyż wystawcami i odbiorcami ich są przedstawiciele całych rodów, adoptujących i adoptowanych. Takich dokumentów rodowych, wystawianych w sprawach politycznych przez całe gromady polskich rodów szlacheckich danej ziemi, czy nawet większych jednostek terytoryalnych, znamy kilka z czasu najbliższego po Horodle [1]). W dokumentach tych występuje szlachta rodami, reprezentowanymi przez swych seniorów, którzy przywieszają też do nich pieczęcie z swymi rodowymi herbami. Tym sposobem rodowy charakter dokumentów odzwierciedla się w materyale pieczętnym. Pieczęcie tych dokumentów reprezentują rody, uczestniczące w wystawieniu aktu. Otóż nie ulega wątpliwości, że taki rodowo-reprezentacyjny charakter posiadają pieczęcie obu aktów horodelskich. Przemawia za tem nie tylko sama treść dokumentów, w której głównym momentem jest gromadne braterstwo rodów polskich i litewskich, ale i ten fakt czysto formalnej natury, że przy jednym i drugim dokumencie żadna pieczęć nie powtarza się z tym samym herbem, coby niewątpliwie miało miejsce, gdyby pieczęcie te reprezentowały nie rody, ale uczestniczące osoby [2]); tak bywa w zwyczajnych dokumentach, zaopatrzonych znaczniejszą ilością pieczęci szlacheckich, z których część zazwyczaj posiada jednakowe herby. Pieczęcie więc aktów horodelskich mają charakter rodowo-reprezentacyjny, istotna ich wartość tkwi w wyobrażonych na nich godłach herbowych, należących do zbratanych w Horodle rodów. Wobec tego obojętnem było, kto z członków rodu pieczęć rodową przytłoczył, dlatego wcale nie zdziwi nas fakt, że ród Leliwitów reprezentuje pieczęć pani Jadwigi

---

[1]) Dokumenty szlachty brzesko-kujawskiej i dobrzyńskiej w przedmiocie uznania następstwa na tronie syna Władysława Jagiełły. (Kod. dypl. Pol. t. II, cz. 2, nr. 576 i 578) oraz t. zw. Compositio clenodiorum z r. 1439 (Liber Cancell. Ciołka). Ten ostatni znany niestety tylko z kopii, nie ulega jednak wątpliwości, że pieczęcie jego miały także charakter rodowo-reprezentacyjny.

[2]) Dodać trzeba, że znamy 54 polskich uczestników zjazdu horodelskiego, z pośród których po kilku niekiedy pochodzi z jednego rodu. Tak np. ród Połukozów ma tu aż 4 przedstawicieli, ród Janinów trzech etc. Zob. zestawienie przy końcu.

z Leżenic Głowaczowej [1]), nie zaś Jaśka z Tarnowa, wojewody krakowskiego, niewątpliwie seniora rodu, o którym wiemy skądinąd, że brał udział w zjeździe horodelskim [2]); dlatego tu nie odgrywała żadnej roli okoliczność, czy dany ród reprezentowała pieczęć rycerza polskiego, czy świeżo adoptowanego przezeń Litwina, tak, że można było bez uszczerbku dla rodowego charakteru pieczęci uczynić zadość idei wzajemności przez przywieszenie do każdego z aktów pieczęci obu narodów. Tu chodziło jedynie o to, aby była pieczęć zbratanego rodu z wizerunkiem jego godła herbowego. Ta pieczęć stanowi przeto integralną część aktu, jest niejako obrazowem dopełnieniem jego treści. Tem może tłómaczy się fakt, że Litwini, którym bardzo musiało zależeć na posiadaniu autentycznych wizerunków uzyskanych od Polaków herbów, wręczony im przez panów polskich akt pieczołowicie przechowywali, troskliwie dbając zwłaszcza o całość pieczęci, dzięki czemu prawie wszystkie w dobrym stanie, mimo upływu 5 wieków, dotąd przetrwały, a gdy dwie z nich z czasem odpadły, zastąpiono je sztucznie pieczęciami z XVI w., chcąc tym sposobem utrzymać pozór ich zupełnej całości. Tymczasem dokument bojarów litewskich — jak tyle innych dokumentów z tych dawno minionych wieków — potracił z czasem pieczęcie, nie przedstawiające dla Polaków tego interesu, co dla Litwinów.

Pojmując tak, jak to wyżej wyłożyłem, znaczenie i charakter pieczęci przy aktach horodelskich, wyobrażających godła herbowe zbratanych rodów, zbadajmy z kolei ich stosunek do tekstów dokumentów.

Jak wiadomo, dokument szlachty polskiej, a także dokument Jagiełły i Witołda, wyliczają imiennie (zawołaniami) rody polskie, które dokonały adopcyi w Horodle, wymieniając przy każdym z nich seniora litewskiego zbratanego rodu. Jest tych rodów ogółem 47, ale w przywileju królewskim poczet ich zamyka słówko »*etc.*«, nakazujące domyślić się, że ów poczet bynajmniej nie jest pełnym i zamkniętym. Podobnie też w dokumencie bojarów litewskich, w którym znani nam już z tamtych dokumentów Litwini poszcze-

[1]) Jestto najdawniejszy znany u nas wypadek użycia pieczęci przez kobietę-szlachciankę. Zob. jej pieczęć w Mies. herald. z r. 1913 zesz. 11/12 str. 180.

[2]) Występuje pośród świadków dokumentu Jagiełły i Witołda.

gólnie na czele są wyliczeni, po ostatnim z nich zjawia się znów to słówko »*etc.*«, które, jak tam, tak i tu, nie zostało dowolnie położone, nie jest prostą formułką, ale ma istotne znaczenie, wskazując, że tych zbratanych w Horodle rodów było więcej, niż ich wyliczono w dokumentach [1]).

Otóż, zestawiwszy zasób pieczęci, wiszących u aktów horodelskich, z pocztem wyliczonych w tekstach tych aktów 47 zbratanych rodów, dostrzegamy, że pośród pieczęci jest kilka zaopatrzonych herbami rodów, których wykazy tekstów nie wymieniają. Są to mianowicie pieczęcie: Starychkoni, Strzemieńczyków, Bylinów, Korniczów i Korabiów [2]). Spostrzeżenie to dozwala nam stwierdzić, że wniosek nasz oparty na owem słówku *etc.*, urywającem w tekstach zastęp zbratanych rodów, był słuszny, owe bowiem nadliczbowe pieczęcie herbowe reprezentują niewątpliwie rody, które także uczestniczyły w akcie zbratania, jakkolwiek ich w tekście aktów nie wymieniono.

Do tegoż samego wniosku prowadzi nas jeszcze inne rozumowanie. Zastanowić nas musi fakt, że w poczcie adoptowanych rodów brak całego szeregu znacznych i wpływowych rodów polskich, jak Starychkoni, Strzemieńczyków, Leszczyców, Gozdawów, Korabiów, Drużynów, Kościeszów, Prawdziców, Prusów, Ostojów, Ogonów, Pilawów, Niesobiów, Wieniawów i innych, niewątpliwie wybitniejszych od Bychawów, Białów, Szarzów, Kotów morskich i szeregu innych, reprezentowanych w poczcie owych 47 rodów wymienionych w tekstach [3]). Spostrzeżenie to jest tembardziej zastanawiające, że o niektórych członkach tych rodów wiemy z całą pewnością, że uczestniczyli w zjeździe horodelskim, wyliczeni są

[1]) Zwrócił na to słówko uwagę *Małecki* l. c. str. 756. *Piekosiński* w pracy »O źródłach heraldyki ruskiej« (Rozpr. Ak. Um. t. 38, str. 199) przypisuje mu znaczenie *pro futuro*, t. j. że dokumenty te dozwalały brać herby nie tylko wyliczonym rodom, ale w przyszłości wszystkim bojarom wyznania rzymsko-katolickiego. *Piekosiński* jednak nie uwzględnił tej okoliczności, że owo słówko zamyka poczet rodów wyraźnie określonych jako takich, które w Horodle już zostały adoptowane.

[2]) Pieczęć Korabiów wymieniona jest w notatach Zamojskiego jako przywieszona do aktu bojarów litewskich.

[3]) Zwrócił na to także uwagę *Piekosiński* w »Heraldyce Polskiej« na str. 200, poprzestając wszakże jedynie na stwierdzeniu tego faktu.

bowiem w rzędzie świadków aktu królewskiego [1]). Czyżby można przypuszczać, że rozmyślnie uchylili się od bratania z bojarami litewskimi, że dobrowolnie usunęli się od akcyi, która zapewniała im ważne — jak później wykażę — korzyści polityczne? To pomyśleć się nie da i raczej przyjąć trzeba, że koło adoptowanych w Horodle rodów istotnie było obszerniejszem, niźli poczet 47 rodów wyliczonych w tekstach dokumentów, aniżeli nawet zasób znanych pieczęci rodowych u tych aktów, które dozwoliły nam już ogniwa w łańcuchu zbratanych rodów o kilka pomnożyć.

Pohorodelska sfragistyka litewska mogłaby jeszcze niejeden z tych rodów wykazać, niestety jednak znany nam z czasu najbliższego po r. 1413 materyał sfragistyczny jest bardzo ubogi i ogranicza się do pieczęci, wiszących u kilku dokumentów z lat 1431—1434, przechowanych w Muzeum Czartoryskich w Krakowie [2]). Jednak i w tym skąpym stosunkowo materyale spotykamy trzy pieczęcie bojarów litewskich z herbami polskimi, których nie znajdujemy ani w poczcie 47 rodów, ani pośród pieczęci aktów horodelskich. Są to pieczęcie:

1) Chodka Jurgewicza z herbem Kościeszą (r. 1431) 

2) Montygajła, starosty wiłkomirskiego, z h. Sternberg (r. 1434) 

i 3) Konrada, starosty kowieńskiego, z h. Wieniawą 

Z tych trzech rodów Wieniawici niewątpliwie uczestniczyli w akcie horodelskim w osobie Jana z Obychowa, kasztelana śremskiego [3]), przypuścić więc trzeba, że i oni należą do rodów, które

[1]) Tak np. z rodu Leszczyców spotykamy tam Piotra Wysza, biskupa poznańskiego, z rodu Drużynów Zbigniewa, elekta kamienieckiego, z rodu Ogonów (którego nie należy identyfikować pierwotnie z rodem Powałów) Janusza Kościeleckiego, wojewodę gniewkowskiego, z rodu Wieniawów Iwana z Obychowa, kasztelana śremskiego.

[2]) T. j. dokument rozejmu w Czartorysku z r. 1431 (dok. nr. 374) i trzy akty unii Zygmunta Kiejstutowicza z lat 1432, 1433 i 1434 (dok. nr. 380, 384 i 392).

[3]) Świadczy na dokumencie Jagiełły i Witołda, (ob. powyżej dopisek 1).

dokonały adopcyi w Horodle, mimo, że w aktach horodelskich nie ma o tem bezpośredniej wiadomości.

Zwróćmy się jeszcze do późniejszej heraldyki litewskiej, która wykazuje duży zasób herbów pochodzenia polskiego [1]). Znaczny niewątpliwie odsetek tych herbów odliczyć przyjdzie na rody czysto polskie, które przesiedliły się na Litwę; część dostała się tam zapewne drogą adopcyi dopiero po unii horodelskiej, ale bardzo być może, że niektóre z nich, jak np. Zastołdowie h. Ślepowron, potomkowie znanego z czasów Witołdowych bojara Zastołda, uzyskali ów herb już w Horodle. To są już jednak domysły, nie znajdujące silniejszego poparcia źródłowego, dlatego, nie zapuszczając się w dalsze tego rodzaju dociekania, poprzestanę na stwierdzeniu faktu, że adopcya horodelska miała bardziej masowy charakter, aniżeli to na zasadzie tekstów dokumentów wydawaćby się mogło. A fakt ten nabierze tem donioślejszego znaczenia, jeśli zważymy, że adoptowane rody bojarskie dostąpiły aktem królewskim szerokiego uprzywilejowania.

Nie ulega jednak wątpliwości, że adopcya horodelska, jakkolwiek pod względem podmiotowego zakresu obszerniejsza, niż dotąd się przypuszczało, nie była powszechną, ale objęła część tylko bojarstwa litewskiego. Wynika to już choćby z faktu, wyraźnie poświadczonego w akcie monarszym, że Witołd za zgodą Jagiełły wybrał bojarów litewskich, których szlachta polska przyjąć miała do swych herbów. Skoro zatem był wybór, pozostał jeszcze zastęp bojarstwa, które nie dostąpiło adopcyi w Horodle a w ślad za tem uczestnictwa w prawach i przywilejach nadanych jedynie adoptowanym rodom bojarskim. Że tak było istotnie, wykazuje materyał sfragistyczny litewski z czasu najbliższego po Horodle na dokumentach litewskich z lat 1431—4. Oprócz pieczęci Litwinów z herbami polskimi znajdujemy przy tych dokumentach pieczęcie z godłami heraldyce polskiej zupełnie obcemi.

Oto ich poczet.

1) Maciej biskup wileński, piecz. z r. 1432 z godłem 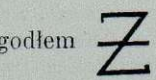

[1]) Por. Herbarz *Kojałowicza*, wydanie *Piekosińskiego* w Studyach, rozpraw. i mater. t. II.

2) Zenowiew Bratoszyc, pieczęć z r. 1434 z godłem 

3) Pac Kimontewicz, marszałek nadworny, pieczęć z r. 1434 z godłem 

4) Jewłaszko Dowmuntowicz, pieczęć z r. 1431 z godłem 

5) Gojlimin, starosta żmudzki, piecz. z r. 1434 z godłem 

6) Dewgerd, starosta oszmiański, piecz. z r. 1434 z godłem 

7) Montygaił, starosta strawiennicki, pieczęć z r. 1434 z godłem 

8) Ginet Nacewicz, pieczęć luźna bez daty z godłem 

9) Sudymunt, starosta krewski, pieczęć z r. 1434 z godłem 

10) Montrym, dzierżawca markowski, pieczęć z r. 1434 z godłem 

11) Iwaszko, starosta grodzieński, piecz. z r. 1434 z godłem 

12) Niekrasz, dzierżawca w Wasyliszkach, piecz. z r. 1434 z godłem 

13) Iwaszko Gojcewicz, dzierżawca nowogr. piecz. z r. 1433 z godłem 

14) Andruszko Dowojnowicz, pieczęć z r. 1434 z godłem 

Widzimy więc w rzędzie bojarów, którzy już rychło po Horodle używają swoistych znaków pieczętnych, polskiej heraldyce zgoła nieznanych, osobistości znaczne, piastujące wysokie godności kościelne, jak Macieja biskupa wileńskiego [1]), i świeckie, jak Paca marszałka nadwornego. Jakie powody złożyły się na to, że nie dostąpili oni w Horodle adopcyi do herbów, która prócz całego szeregu wybitnych bojarów objęła także grono osób *minorum gentium*, o których przedtem ani potem w źródłach litewskich nie słychać, nad tem zastanowimy się później, tymczasem zaś wrócimy do znaków pieczętnych, które zauważyliśmy u tych bojarów litewskich w czasach pohorodelskich.

Nasuwa się bowiem pytanie, czem są te godła pieczętne, czy to może pierwotne znaki herbowe bojarów, jakich dawniej używali także ci, co w Horodle od Polaków nowe herby przyjęli? Zadając sobie to pytanie, stajemy przed sporną w nauce naszej kwestyą, czy Litwini przed unią horodelską posiadali własne herby.

W kwestyi tej wypowiedzieli się w nowszych czasach u nas wszyscy uczeni, którzy zajmowali się sprawą początków heraldyki ruskiej. Piekosiński w pracach swych poświęconych genezie szlachty i herbów utrzymywał, że Litwa pierwotnie żadnych rodzimych herbów nie posiadała i dopiero w r. 1413 gotowe herby od szlachty polskiej przyjęła [2]). Twierdzenie to zaczepił pierwszy Łaguna [3]), wskazując — niesłusznie zresztą — na kolumny Jagiellońskie i na godła wykute na kamieniach w Dźwinie pod Dzisną [4]), które to godła, starsze od Horodła, przeczą zdaniem jego powyższemu domniemaniu Piekosińskiego o pochodzeniu herbów litewskich z Pol-

[1]) »Natione Lituanus«. *Długosz*, Hist. Pol. t. V str. 133.

[2]) Ostatecznie w dziele »Rycerstwo polskie w. śr.« t. I str. 189 n.

[3]) W pracy »Nowa hipoteza o pochodzeniu szlachty polskiej«. Kwart. hist. 1890 str. 86.

[4]) Argumenty Łaguny są mylne. Co do kolumn Jagiellonów, to godło

ski. Łagunie przyklasnął Jabłonowski, przeciwstawiając teoryi Piekosińskiego o polskiem pochodzeniu heraldyki litewsko-ruskiej tezę o jej rodzimym charakterze [1]) i o wpływach wschodnich na tworzenie się herbów Litwy i Rusi. Wreszcie Małecki w osobnej pracy, poświęconej rozpatrzeniu unii horodelskiej [2]) z punktu widzenia heraldycznego, przychylając się do zapatrywań Łaguny i Jabłonowskiego, przytoczył na dowód, że Litwini przed Horodłem posiadali pieczęcie z godłami herbowemi, akt unii wileńskiej, przy którym wisieć miało (wedle transumptu zaginionego dziś dokumentu) 40 pieczęci bojarskich. Małecki — jak wspomnieliśmy wyżej — poszedł nawet tak daleko, że przypuszczał, iż przy horodelskim akcie bojarów litewskich wisiały ich pieczęcie z swoistemi godłami, co na podstawie autopsyi dokumentu wyżej sprostowaliśmy.

Piekosiński, broniąc swego stanowiska [3]), odpowiedział na argumenty Małeckiego całkiem trafnie, że »znak pieczętny a herb — to dwie zupełnie różne rzeczy; znaku pieczętnego mógł używać każdy, nawet plebejusz, którego tylko stać było na sprawienie sobie pie-

---

to jako dynastyczne nie może być brane w rachubę tu, gdzie chodzi o herby bojarskie. Owe zaś godła na kamieniach dźwińskich nie są wcale herbami, jak się okazuje z podobizny ich w dziełach *A. Siemientowskiego* »Pamiatniki stariny witiebskoj gubernii«, oraz *M. Wolffa* »Żywopisnaja Rossija« t. III, ostatnio zaś w pracy *P. N. Batiuszkowa* »Biełorussija i Litwa« (str. 15). Jest tych kamieni trzy, wszystkie zaś pochodzą prawdopodobnie od księcia połockiego Borysa Wsiesławicza. Niema na żadnym z nich znaku strzały — jak chce Łaguna — ale są krzyże dwu i czteroramienne, umieszczone na podstawkach, tego kształtu:



Napisy na tych kamieniach brzmią: »Gospodi pomozi rabu swojemu Borisu«. Dodatek Stryjkowskiego »Ginviłowiczu«, któryby mógł wskazywać bojara litewskiego tego imienia, jest czczym wymysłem tego pisarza. Trzebaby więc już raz te znaki wymieść z dziedziny litewskiej heraldyki (ostatnio powoływał się na nie jeszcze Jabłonowski w pracy »Najnowsze teorye heraldyczne«, Wisła 1891 t. V i Pisma t. VII str. 312).

[1]) W cyt. wyżej pracy p. t. »Najnowsze teorye heraldyczne« i w polemice z Piekosińskim w Kwart. hist. z r. 1898 str. 553.

[2]) P. t. »Znaczenie unii horodelskiej z punktu widzenia heraldycznego« Kwart. hist. 1898 str. 754.

[3]) W pracy »O źródłach heraldyki ruskiej« Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-fil. t. 38 str. 197.

części, ale tylko szlachcicowi wolno było używać herbu«. Otóż — zdaniem Piekosińskiego — i bojarowie litewscy mogli używać przed rokiem 1413 znaków pieczętnych, które mogą się nawet co do zewnętrznego wyglądu od herbów niczem nie różnić, ale herbów w właściwem znaczeniu używać nie mogli i nie używali.

Tak więc Piekosiński postawił kwestyę heraldyki litewskiej przedhorodelskiej odrazu na właściwym gruncie, jakkolwiek ani on sam ani nikt po nim ostatecznie kwestyi nie rozstrzygnęli. Nie ustalono dotąd przedewszystkiem, czy bojarowie litewscy przed Horodłem istotnie posiadali pieczęcie z godłami, argument bowiem Małeckiego o pieczęciach litewskich, wiszących niegdyś przy akcie unii z r. 1401, wobec zaprzepaszczenia oryginału jest niewystarczającym. Należało przeto odszukać naprzód pieczęcie bojarów litewskich z przed r. 1413, a następnie ocenić, czy widoczne na nich godła są zwykłymi znakami pieczętnymi, jakich używała i nieszlachta, czy też rzeczywistymi herbami w zachodnio-europejskiem i polskiem już wówczas pojmowaniu tego wyrazu.

Poszukiwania moje w pierwszym kierunku przyniosły wynik, co prawda, skromny, niemniej jednak pozytywny i do ustalenia sądu wystarczający. Powiodło mi się zebrać ogółem sześć pieczęci bojarów litewskich z przed r. 1413, z tych jednak dwie tak silnie uszkodzone, że nie dają należytego wyobrażenia o wyglądzie znaku pieczętnego i stwierdzają tylko fakt, że i ci dwaj bojarowie posługiwali stę wówczas pieczęciami, na których niewątpliwie jakieś znaki widniały.

Oto garść tych przedhorodelskich pieczęci bojarów:



1. Pieczęć Wojdyły, dziewierza Jagiełły, przywieszona do dokumentu z r. 1380 (traktat Jagiełły z Krzyżakami w Szaudyszkach)[1]), przedstawiająca znak w kształcie czterech strzałek w cztery wychodzących strony, w otoku napis ruski:

ПѢЧАТЬ ВОИДИЛОВА

[1]) Odkrył tę pieczęć w archiwum królewieckiem *Dr. Antoni Prochaska* i podał o niej pierwszy wzmiankę w Kwartalniku historycznym z r. 1909 na str. 500 uw. 1. Podobiznę i opis dokładny tej pieczęci oraz bliższe szczegóły o Wojdyle zobacz w artykule *Dra Bohdana Barwińskiego* p. t. »Pieczęć ruska Wojdyły z r. 1380« w Wiadomościach numizmat.-archeol. z r. 1910, w nrze 9.

2. Pieczęć Montygerda, namiestnika połockiego, przyciśnięta na liście jego do miasta Rygi z około r. 1396 [1]). Wskutek przełamania silnie uszkodzona, pieczęć ta po znaku herbowym ma ledwie ślady widoczne, w postaci jakby promieni gwiazdy; w otoku resztki napisu ruskiego: MON...Д [2]).

3. Pieczęć Minigajła, starosty oszmiańskiego, przywieszona do dokumentu Witołda dla Zakonu z d. 14 października 1398 [3]), w $^3/_4$ zniszczona, wykazuje tylko ślad tła pieczętnego, zakratkowanego i ozdobionego rozetkami. Z napisu otokowego pozostało tylko parę, liter łacińskich: ...GAILE (może [Mini]gaile).

4. *a)* Pieczęć Wojciecha Moniwida, wojewody wileńskiego [4]) wisząca u tegoż samego dokumentu, dobrze zachowana, przedstawia w tarczy cztery kamienie (kwadraty) umieszczone w krzyż u brzegów tarczy, w środku pięciopromienna gwiazda. W otoku napis łaciński:

+ SIGILLUM · ALBRECI · D · MONEWID.

b) Inna pieczęć tegoż samego bojara, wisząca u dokumentu z d. 26 maja 1410 [5]), różni się od poprzedniej tylko krzyżykiem umieszczonym ponad arczą (nie pozostającym zresztą w związku z herbem) i napisem łacińskim:



+ s. alberti : capit : de : vilna.

5. *a)* Pieczęć Czupurny, marszałka nadwornego, wisząca u dokumentu wyżej wspomnianego z r. 1398, przedstawia w tarczy strzałę, żeleźcem w dół zwróconą, w górze raz przekrzyżowaną Napis ruski:



ЧПРНО · РДМНВЧА

---

[1]) Drukowany u *Napierskiego,* Russ. Livl. Urkunden, nr. 134 i u *Bungego,* Livländisches Urkundenbuch t. VI nr. 2931.

[2]) Na podstawie fotografii, łaskawie mi nadesłanej przez zarząd archiwum miasta Rygi.

[3]) W archiwum królewieckiem, którego zarządowi wyrażam w tem miejscu szczerą podziekę za nadesłane informacye i podobizny. Sygnatura dokumentu 53 nr. 4.

[4]) Podobiznę zob. w Mies. herald. z r. 1913 zesz. 11/12 str. 180.

[5]) W archiwum w Królewcu, sygnatura 63 nr. 4.

b) Inna pieczęć tegoż bojara, wisząca u dokumentu wyżej wspomnianego z r. 1410, a różniąca się od poprzedniej tylko napisem (także ruskim): + ЧОП... А РДМНВНЧ II



6) Pieczęć Sunigajły, starosty kowieńskiego, wisząca u wspomnianego dokumentu z r. 1410, przedstawia jakby łuk naciągnięty z nałożoną strzałą w dół grotem zwróconą. Napis w otoku: ruski:

ПѢЧАТЬ СУИЬГАНАОВА

Z przytoczonych sześciu pieczęci cztery tylko, jako dobrze zachowane, mogą być wzięte pod rozwagę, t. j. pieczęć Wojdyły, Moniwida, Czupurny i Sunigajły. Z tych bojarów co do dwóch mamy zupełną pewność, że przyjęci zostali w Horodle do herbów polskich, t. j. Moniwid przyjął herb Leliwę a Sunigajło Lisa. Co do dwóch innych tej pewności niema, bo nie wiadomo, czy można Wojdyłę z r. 1380 identyfikować z Wojdyłą Kuszulewiczem, który przyjął w r. 1413 herb Biała (Trzaska), a Czupurnę z Czupą, który przyjął herb Korczak. Dodajmy tu jeszcze Montygerda (adoptowanego do rodu Wadwiczów) i Minigajłę (obdarzonego herbem Rawa), na których pieczęciach, jakkolwiek dziś uszkodzonych, widniały niegdyś jakieś znaki, a będziemy mogli ustalić jako pewniki, że przynajmniej niektórzy bojarowie litewscy przed przyjęciem w unii horodelskiej herbów polskich posiadali już swe rodzime znaki pieczętne.

Jeśli więc Małecki domyślał się przy akcie unii wileńskiej z r. 1401 pieczęci bojarów litewskich z godłami swoistemi, to miał zupełną słuszność, a badania powyższe wszelkie wątpliwości w tym względzie usunęły.

Inna rzecz, czy wszyscy bojarowie litewscy i żmudzcy takie znaki posiadali i czy wogóle wszyscy pieczęci używali. Negatywną odpowiedź daje na to pytanie dokument bojarów żmudzkich z r. 1390, w którym przyrzekają Zakonowi krzyżackiemu i Witołdowi udzielać im na wezwanie pomocy w zamian za zezwolenie prowadzenia wolnego handlu w pogranicznych ziemiach Zakonu [1]). Dokument ten wystawia 28 bojarów, pośród których spo-

[1]) Codex Vitoldi ed. *Prochaska* nr. 68.

tykamy i kilku z tych, którzy w Horodle przypuszczeni zostali do wspólności herbowej ze szlachtą polską, jak Daukszę (Dawchs), Ramolda (Ramout) [1]), Ościka (Hosteike), Gineta (Gyneoth), Eiwilda (Ewild), a nadto innych wybitnych bojarów, znanych z swej działalności w czasach Witołdowych, jak Surgajłę, Klausegajłę (Clawssegail). Otóż bojarowie ci dokumentu tego nie zaopatrzyli swemi pieczęciami, ale prosili o to Witołda, podając za powód, że własnych pieczęci nie posiadają *(wend wir selbir keine ingesegele habin)*. Okazuje się z tego, że użytek pieczęci na Żmudzi z końcem w. XIV nie był jeszcze rozpowszechniony, skoro na 28 bojarów, żaden pieczęci swej nie posiadał. Zapewne i na Litwie do wyjątków należeli wówczas jeszcze bojarowie, którzy posiadali tłoki a tem samem i znaki pieczętne, co się tłómaczy przedewszystkiem bardzo ograniczonym ich pierwotnie udziałem w sprawach publicznych, bo nawet i tam, gdzie występują jako świadkowie dokumentu książęcego, pieczęci swych najczęściej nie przywieszają [2]). Dopiero w samym schyłku XIV w. wysuwają się bojarowie litewscy w otoczeniu Witołda jako czynnik polityczny, zrazu równorzędny z kniaziami, niebawem zaś nawet ich wyprzedzający [3]). W r. 1398 Witołd w preliminarzu pokojowym z Krzyżakami, układając z nimi zjazd na wyspie Salinie, zobowiązał się przywieść z sobą kilkunastu najznaczniejszych bojarów z ich pieczęciami *(mit iren ingesegeln)* i warunki pokoju zatwierdzić dokumentem, zaopatrzonym swoją i tych bojarów pieczęciami [4]). W trzy lata potem 1401 r. już 40 bojarów przywiesza swoje pieczęcie do aktu unii wileńskiej. To stopniowe wciąganie warstwy bojarów w wir życia politycznego na przełomie XIV i XV w. przyczyniło się oczywiście do rozpowszechnienia wyjątkowego dotąd użytku pieczęci na Litwie i wywołało u nich potrzebę przybierania sobie pewnych godeł pieczętnych, jako znaków wyróżniających.

Jak te godła wyglądały, daje nam wyobrażenie kilka przyto-

---

[1]) Ramold czyli Rumbold należał do rodu Jawnuty Wolimuntowicza, przyjętego do rodu Zadorów, którego to herbu po Horodle używał. Por. moją pracę »O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle«. Miesięcznik heraldyczny 1914 zesz. 1/2.

[2]) *Raczyński*, Kodeks dypl. Litwy str. 55, Cod. Vit. nr. 13 i in.

[3]) Por. *Lubawskiego* »Litowsko-russkij sejm« str. 319 nast.

[4]) Cod. Vit. nr. 179.

czonych wyżej pieczęci z przed unii horodelskiej, a nadto i owych kilkanaście pieczęci z czasu najbliższego po unii horodelskiej, należących do bojarów, którzy nie zostali przyjęci w r. 1413 do wspólnot herbowych z Polakami. Między temi dwiema grupami, przed i pohorodelską, widać w charakterze znaków uderzające pokrewieństwo. Wyróżnić zaś w nich można dwa zasadnicze typy znaków pieczętnych. Jeden, reprezentowany w pieczęciach Moniwida i Sunigajły w pierwszej grupie, przedhorodelskiej, a w pieczęciach Paca Iwaszka Gojcewicza i Andruszka Dowojnowicza w drugiej grupie, pohorodelskiej, przedstawia godło uformowane wedle wzorów zachodnio-europejskich, prawdopodobnie pod wpływem krzyżackim. Drugi typ, obejmujący resztę pieczęci obu grup, przedstawia rodzaj godła, znany nam dobrze z pierwotnej heraldyki polskiej i późniejszej ruskiej, w którym strzała i krzyż stanowią najczęstszy temat godła. Jestto typ znaków, który Piekosiński nazwał runicznym. Też same dwa typy znajdziemy i w późniejszej heraldyce litewskiej, u Kojałowicza [1]), w herbach prastarych rodów litewskich, sięgających początkami swymi conajmniej w czasy Witołdowe. Tak np. herby Dowmuntów i Dowgirdów, Ginwiłów i Montygajłów przedstawiają typ zachodnio-europejski, gdy herby Eygirdów i Beynartów, Puksztów, Sopoćków czy Bujwidów mają wybitny typ »runiczny«, że użyję tego określenia [2]).

Tak tedy na terenie litewskiej heraldyki skrzyżowały się wpływy z dwóch płynące źródeł: z Zachodu i z Rusi. Wpływy zachodnie szły niewątpliwie przez Polskę, choć nie można przeoczyć, że i sąsiadujące z Litwą o miedzę Zakony Krzyżacki i Kawalerów mieczowych, wśród których życie rycerskie z wszystkimi swoimi zewnętrznymi przejawami pulsowało w tym czasie bardzo silnie, musiało także wywierać wpływ pewien na kształtowanie się zaczątków heraldyki litewskiej. Wpływ ruski szedł oczywiście z ogólnym prądem kulturalnym, który opanował Litwę w drugiej połowie XIV w. Te dwa krzyżujące się wpływy przejawiają się nietylko w odmiennych typach godeł herbowych, ale i w łacińskich u jednych a ruskich u drugich bojarów legendach pieczęci herbowych.

Poznawszy zewnętrzny kształt pierwotnych godeł pieczętnych

[1]) Wydanie *Piekosińskiego* w Studyach, rozpr. i mater. z dziedziny hist. pol. i prawa pol. t. II.

[2]) Wspominam tu tylko rody czysto litewskie, o które mi w danym wypadku chodzi, nie zaś ruskie.

u bojarów litewskich z przed i po Horodle, zapytajmy z kolei, czy możemy je uważać za właściwe herby.

Jednem z ważnych znamion »herbu« jest jego niezmienność i dziedziczność, tkwiąca już w samej nazwie tego pojęcia »Erbe«. Otóż te znamiona dadzą się istotnie stwierdzić w kilku wypadkach u znaków pieczętnych z najbliższego okresu pohorodelskiego. Tak np. znak Zenowiewa Bratoszyca z r. 1434 spotykamy później w identycznym kształcie u rodziny litewskiej Zenowiczów [1]) (jako herb t. zw. Deszpot), której pochodzenie od owego Zenowiewa nie ulega wątpliwości [2]). Podobnie godło Jewłaszki Dowmuntowicza z r. 1431 znajdujemy później w niezmienionej formie u rodziny Eynarowiczów [3]). Znak biskupa wileńskiego Macieja z r. 1434 przytacza Kojałowicz pod herbem Burbów i Wysłouchów (jako t. zw. Odyniec odmienny) [4]).

Okazuje się przeto, że niektóre przynajmniej z tych pierwotnych znaków pieczętnych bojarów litewskich były już we wczesnej epoce horodelskiej dziedzicznymi i przeszły później do herbarzy szlachty litewskiej. Czy jednak ten moment dziedziczności, stwierdzony u niektórych godeł bojarów litewskich, wystarcza, aby je uznać za herby rzeczywiste, w pojęciu zachodnio-europejskiem, w znaczeniu takiem, jakie posiadała już wówczas i polska szlachta?

Aby na to pytanie wyczerpująco odpowiedzieć, należy zdać sobie sprawę z tego, co stanowi zasadnicze kryteryum herbu w tych czasach. Tem kryteryum nie jest bowiem sama zewnętrzna strona znaku, ani nawet znamię jego dziedziczności; mieli znaki pieczętne nawet już częściowo dziedziczne milesi polscy w w. XIII, miało swe znaki, t. zw. gmerki, mieszczaństwo nasze w XIV i XV w., a przecież godeł tych herbami nazwać nie można. Pojęcie herbu w czasach, o których mówimy, najściślej łączy się już z przynależnością jego posiadacza do stanu szlacheckiego [5]). Herb jest na Zachodzie i w Polsce oznaką przynależności do szlachty, jako uprzywilejowanego i na zewnątrz zamkniętego stanu [6]). Tylko szlachcic

[1]) *Kojałowicz* l. c. str. 40.

[2]) *Boniecki*, »Poczet rodów w W. Ks. Litewskiem« str. 419

[3]) *Kojałowicz* l. c. str. 27.

[4]) *Kojałowicz*, l. c. str. 188.

[5]) Por. *Balzer*, »Historya ustroju Polski«, Wykłady uniwersyteckie z roku 1905/6 str. 304 oraz *Kutrzeba*, »Historya ustroju Polski«, t. I. str. 77 (wyd. 3) i t. II. Litwa, str. 52.

[6]) Znakomity znawca prawa herbowego *Hauptmann* w dziele swem p. t.

może posiadać herb, kto go nie ma, nie jest szlachcicem. Jeśli szlachcic, któremu uczyniono zarzut nieszlachectwa, wykazał, że posiada herb, oczyszczał się tem samem z zarzutu, udowadniał pośrednio, że jest szlachcicem [1]). Tak więc herb i szlachectwo, to były pojęcia ściśle już z sobą w tym czasie (t. j. w epoce Horodła) złączone, tak, że jedno bez drugiego istnieć nie mogło.

Jeśli tedy zapytaliśmy, czy godła pieczętne bojarów litewskich z przed unii horodelskiej były rzeczywistymi herbami, nie tylko zewnętrznie, ale i pod względem wewnętrznej wartości wedle pojęć zachodnio-europejskich, to jednocześnie stawiamy kwestyę na gruncie prawno-społecznego stanowiska bojarów litewskich w okresie przedhorodelskim, zapytując, czy byli oni szlachtą na modłę szlachty zachodnio-europejskiej i już wówczas szlachty polskiej? Pytanie to jest ważne dla ocenienia prawnego charakteru i znaczenia adopcyi horodelskiej, bo jeśliby się okazało, że bojarowie litewscy przed unią horodelską byli już szlachtą w pojęciu polskiem, to zarazem musielibyśmy adopcyi herbowej odmówić skutku uszlachcającego czyli znaczenia nobilitacyi, gdyż jako szlachta nie potrzebowaliby już oni uszlachcenia [2]) a przyjęcie do herbów, dokonane w Horodle, należałoby oceniać ze strony czysto heraldycznej, nie zaś także i prawnej [3]).

Nie mogę w tem miejscu przeprowadzać szczegółowych badań nad stanowiskiem prawno-społecznem dawnego bojarstwa litewskiego, gdyż to oddaliłoby mię zbytnio od głównego wątku niniejszych rozważań. Poprzestanę przeto na zsumowaniu wyników

»Das Wappenrecht« powiada na str. 61: »Das Wappen erscheint... als ein Charakteristikum für den Adel. Dass es als solches von Nichtadeligen nicht geführt werden durfte, ergiebt sich mit Nothwendigkeit hieraus«.

[1]) Ciekawy przykład takiego oczyszczenia szlachectwa drogą wykazania posiadania dziedzicznego herbu w Niemczech podał w cytowanej książce Hauptmann na str. 486. Co do nagany szlachectwa w Polsce, zob. moją pracę p. t. »Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce w XIV i XV w.«

[2]) Szlachta zagraniczna osiedlająca się w Polsce nie potrzebowała w owych czasach nobilitacyi i zatrzymywała swój herb, przyniesiony z dawnej ojczyzny (np. Amadejowie — por. Mies. herald. 1912 zesz. 9/10 str. 142). Po przyłączeniu Prus do Polski szlachta pruska nie potrzebowała być adoptowaną ani w inny sposób nobilitowaną.

[3]) Niżej wykażę, że przyjęcie do herbu znane było w heraldyce zachodniej jako instytucya herbowa, mocą której nie tylko nieszlachcic, ale i szlachcic mógł uzyskać herb innego szlachcica.

badań innych uczonych polskich i rosyjskich [1]) w tym przedmiocie, dodając tu i ówdzie własne moje spostrzeżenia i uwagi.

Bojarstwo litewskie w przededniu unii Litwy z Polską wyłania się z pośród reszty społeczeństwa wolnego jako warstwa liczna o charakterze rycersko-ziemiańskim, zajmująca pośrednie stanowisko między kniaziami a niższą warstwą ludności wolnej [2]). Byli bojarowie przedewszystkiem warstwą rycerską, *armigeri sive bojari*, jak ich określa przywilej wileński z r. 1387 [3]). Zależni osobiście od wielkiego księcia, w stosunku do warstw niższych są oni klasą uprzywilejowaną, zwłaszcza od przywileju Jagiełły z r. 1387, który bojarom-katolikom nadał prawo wolnego władania dziedzicznemi dobrami, swobodnego wydawania za mąż córek i wdów, oraz pewne zwolnienia od ciężarów i danin publicznych. Na zewnątrz nie stanowili oni zamkniętego stanu, czerpiąc element swój zarówno z klasy kniaziów, spadających do rzędu bojarów [4]), jak i z warstw niższych, nawet niewolnych, wznoszących się na stanowisko bojarów dzięki swym osobistym przymiotom i zabiegom [5]). Wewnątrz przedstawia warstwa bojarska silne zróżniczkowanie społeczno-ekonomiczne. Na czoło wybija się z pośród nich szereg jednostek, które już wcześnie zajmują w najbliższem

---

[1]) Por. *Kutrzeba*, »Historya ustroju Polski«, II. Litwa, str. 19 i 45, oraz w niniejszem wydawnictwie, ob. niżej. Nadto rosyjskie prace *Leontowicza* »Prawosposobnost litowsko-russkoj szlachty«, str. 54 nst., *Downara-Zapolskiego* »Gosudarstwiennoje choziajstwo Wiel. Ks. Lit." pri Jagiełłonach«, str. 56 nast., *Lubawskiego*, »Litowsko-russkij sejm«, str. 37 nast., i in.

[2]) Wyraźne odróżnienie bojarów żmudzkich od chłopów wolnych i niewolnych mamy w fragmencie pamiętnika zakonu z r. 1401. Cod. Vit. str. 78: »die baioren liesse baioren bliben, die freien frei und die gebuwer gebuwer...«

[3]) *Działyński*, Zbiór praw, nr. 1. Jak liczną była ta warstwa, dowodzi fakt, że Witołd prowadził 15.000-ny zastęp equestrium armatorum. Wigand z Marburga, Scr. rer. pruss. t. II 656.

[4]) Za takich spadłych do rzędu bojarów kniaziów uważam np. Sudymuntów (dux Sudimunt Cod. Vit. 1029) i Sunigajłów. Gałąź rodu Sunigajły, który przyjął w Horodle herb Lis, mianowicie Świrscy, jeszcze w aktach z lat 1431—1434 występujący bez tytułu kniaziowskiego, wracają już rychło potem do tego tytułu, podobnie jak i Gedrojciowie. Obszerniej o tem w rozprawie mojej o rodzie Sunigajły w Miesięczniku herald. z 1914 nr. 3/4.

[5]) O Wojdyle, którego godła podobiznę wyżej zamieściliśmy, wiemy, że był niegdyś prostym sługą Jagiełły, zanim zyskał jego przyjaźń i zaufanie, a tą drogą dostęp do rady wielkoksiążęcej i rękę siostry jego Maryi.

otoczeniu księcia wybitne stanowiska, powoływani bywają obok kniaziów na świadków i uczestników już nie tylko prywatnych, ale i publicznych aktów. Wielki książę obdarza ich rozległemi częstokroć dobrami [1]) i powierza im ważne stanowiska w zarządzie lokalnym i na dworze, używając ich niejednokrotnie do różnych misyi dyplomatycznych. Taki Gasztołd, Moniwid, Sunigajło, Ościk, Rumbold, Montygerd, to osobistości z pośród bojarów wybitne, które źródła zagraniczne, zwłaszcza krzyżackie, określają nazwami: edelsten, besten baioren, guthen luthen, barones notabiles, nobiles etc. [2]). A Wielki Mistrz Zakonu, pisząc w r. 1404 do Moniwida, starosty wileńskiego, tytułuje go »nobilis amice«, o Sunigajle także wyraża się nie inaczej, jak »nobilis Sungail« [3]). Zdawałoby się więc, że te tytuły — to najlepsze dowody ich szlachectwa. A jednak uważać je trzeba za przejaw jedynie kurtuazyi, za zewnętrzne tylko odznaczenia bez istotnej treści. Byli bojarowie niewątpliwie warstwą w stosunku do niższych na Litwie znamienitszą, można ich tedy nazwać szlachtą na litewskim partykularzu, ale nie byli nią w porównaniu z zachodnio-europejską i polską szlachtą, przedewszystkiem dlatego, że nie stanowili zamkniętego stanu, wyróżniającego się od innych warstw przywilejem i herbem.

Klasyczne świadectwo w tej sprawie złożył największy historyk nasz, Jan Długosz, który żył — jak wiadomo — w czasach bliskich omawianej epoce i znał jeszcze wielu z tych, którzy uczestniczyli w akcie horodelskim. Wytrawny pogląd jego na współczesne stosunki prawno-społeczne, jego znawstwo zasad herbownictwa, nie tylko polskiego ale i ogólnego owych czasów, stanowi dla nas rękojmię prawdy i wiarygodności. Otóż Długosz wyraźnie i niewątpliwie stwierdza, że bojarowie litewscy przed Horodłem »ani szlachectwa nie znali, ani też odznak jego czyli herbów nie nosili« [4]). Wobec opinii Długosza wszelkie wywody późniejszych kronikarzy litewskich o starożytnem, rzekomo jeszcze rzymskiem, szla-

[1]) Np. słynne nadania Witołda z lat 1403—1409 na rzecz Moniwida, obejmujące obszerne włości w oszmiańskiem i mińskiem. Por. moją rozprawę o rodzie Moniwida w Miesięczniku heraldycznym z r. 1913 nr. 11/12.

[2]) Scr. rer. pruss. t. III s. 284. Cod. Vit. nr. 54, 329 i 441.

[3]) Cod. Vit. nr. 292. Por. też nr. 293, gdzie mowa o »dem edlen Manewiden«.

[4]) *Długosz*, Hist. Pol., wyd. *Przeździeckiego*, t. IV str. 153: »neque conditionem nobilitatis norant, neque insignia seu nobilitatis arma gestare consueverunt«.

chectwie bojarów litewskich należy włożyć między bajki i uznać za wytwory wyobraźni, podnieconej dumą i ambicyą [1]).

Sami zresztą bojarowie litewscy, przyjęci do herbów polskich, w akcie swym niedwuznacznie wyznają, że dopiero od szlachty polskiej otrzymali herby, których użytek był im poprzednio nieznany *(arma... quibus uti insolitum fuit nobis, contraria consuetudine obsistente)* [2]). Okazuje się stąd, że najdawniejsze znaki pieczętne bojarów litewskich, których użytek przed Horodłem stwierdziliśmy u nich niewątpliwie, herbami w pojęciu zachodnio-europejskiem (a więc i polskiem) jako oznaki szlachectwa nie były, jakkolwiek niektóre z nich zewnętrznie posiadają wszelkie cechy herbów zachodnio-europejskich.

Pojęcie szlachectwa na modłę zachodnią wprowadza na Litwę niewątpliwie dopiero unia horodelska [3]), a środkiem ku temu było zbratanie i zrównanie bojarstwa litewskiego ze szlachtą polską. Tu na pierwszy plan wysuwa się zastosowana wówczas po raz pierwszy i ostatni w dziejach naszych masowa adopcya herbowa.

Zanim zastanowimy się nad celem i motywami obrania tej właśnie drogi do zacieśnienia węzłów unii Litwy z Polską, rozpatrzeć wpierw musimy zewnętrzną formę i istotę prawną tej instytucyi.

Adopcya herbowa w formie zastosowanej w Horodle, jako gromadne zbratanie rodów, jest — jak wyżej zaznaczyliśmy — wypadkiem w dziejach naszych jedynym i wyjątkowym. Znana później instytucya adopcyi herbowej zjawia się (pierwszy raz dopiero w pół wieku po Horodle) [4]) tylko w formie jednostkowej, t. zn.

---

[1]) Wykazał to *J. Jakubowski* w swych Studyach nad narodowością litewską str. 59 i nast.

[2]) *Małecki* (l. c. str. 753), wychodząc z założenia, że bojarowie litewscy przed Horodłem posiadali herby, radzi tłómaczyć »quibus« przez »jakich«. Wobec rozróżnienia pojęć: »znak pieczętny« a »herb«, sądzę, że do takiego tłómaczenia niema powodu. Bojarowie znali tylko użytek znaków pieczętnych, ale nie herbów jako oznak szlachty.

[3]) Tak też twierdzą uczeni polscy i rosyjscy. Por. *Balzer*, Unia horodelska, Odczyt wygłoszony na publicznem posiedzeniu Akad. Umiej. 1913 str. 19, oraz *Kutrzeba*, Historya ustroju Litwy str. 52. Z rosyjskich *Downar-Zapolski* l. c. i *Leontowicz* l. c.

[4]) Adopcya Jerzego z Bab do rodu Godziembów. *Ulanowski*, Materyały do hist. prawa i heraldyki polskiej. Arch. Kom. hist. t. III str. 350.

że jeden tylko ród przyjmuje do swej wspólnoty i herbu jakąś osobę. Przyjmuje zaś tylko jednostkę i conajwyżej jego najbliższą rodzinę, gdy w Horodle adopcya, dokonana przez rody polskie, objęła całe rody litewskie.

Nie jest wszakże adopcya horodelska zjawiskiem zgoła nowem i pojęciom prawnym ówczesnego społeczeństwa w swym kształcie obcem. Przeciwnie, w zewnętrznej jej formie i wewnętrznej istocie dopatrzyć się można znanych elementów prawnych i heraldycznych. Dadzą się pośród nich wyróżnić dwa pierwiastki: rodzime, sięgające głęboko prastarych podstaw polskiego ustroju społecznego, i obce, napływowe, przeszczepione na nasz grunt z Zachodu i stopione z tamtymi w całość misterną i doskonałą.

Z pierwszego stanowiska przedstawia nam się adopcya herbowa jako szczególna forma pokrewieństwa sztucznego, mianowicie t. zw. gromadne pobratymstwo rodów *(kollektive Sippenwahlverwandschaft)*, instytucya niewątpliwie prasłowiańska, zachowana po dziś dzień jako przeżytek w niektórych zakątkach południowej Słowiańszczyzny [1]).

Istota pobratymstwa jako formy pokrewieństwa sztucznego polega na stworzeniu między obcemi osobami stosunku prawnego pokrewieństwa przy współdziałaniu szeregu symbolicznych czynności. Pod względem podmiotowym rozróżnia się pobratymstwo indywidualne, zawarte między dwiema osobami, i pobratymstwo gromadne, zawarte między całymi rodami, bractwami, plemionami. Pobratymstwo stwarza między pobratymcami stosunek pokrewieństwa, analogiczny do pokrewieństwa naturalnego. Pobratymcy uważają się za braci, stosunek ich opiera się na wzajemnej miłości i poważaniu oraz obowiązku wzajemnego służenia sobie radą i pomocą, dostarczania obrony w razie grożącego niebezpieczeństwa. Poza tem wywołuje pobratymstwo pewne skutki prawne, stanowiąc prawie zawsze przeszkodę do zawarcia małżeństwa, czasem także i podstawę do dziedziczenia. Symboliczne czynności, przedsiębrane przy zawarciu pobratymstwa, są w różnych stronach różne [2]), przeważnie jednak odprawiają się w kościele, który tę instytucyę wziął w swą opiekę.

[1]) Por. *Ciszewski St.*, Künstliche Verwandschaft bei den Südslaven str. 100 i nast.

[2]) Częstem jest wzajemne podawanie sobie rąk, zlizywanie krwi, wspólna komunia, zamiana broni, wzajemne ugaszczanie się i t. p.

Gromadne pobratymstwo rodów lub szerszych jeszcze związków pokrewieństwa, bractw lub plemion, dokonywane bywa przez ich głowy. W południowej Słowiańszczyźnie do niedawna jeszcze zdarzały się wypadki takiego bratania całych bractw w przededniu grożącej walki z Turkami. Naczelnicy bractw gromadzili się dla zawarcia związków sztucznego pokrewieństwa, przyjmowali Krew Pańską z jednego kielicha i przysięgali sobie wzajem, że jeden za wszystkich i wszyscy za jednego gotowi będą żywot swój poświęcić [1]).

Pobratymstwo było instytucyą znaną w Polsce już w bardzo odległych czasach [2]). Wyraźne jego ślady natrafiamy już u Kadłubka, a przetrwała ta instytucya jeszcze conajmniej do w. XVI, z którego to czasu prof. Brückner wykrył zapiskę, opisującą ten zwyczaj [3]), i z którego pochodzi bardzo ciekawy przykład pobratymstwa, zawartego między Krzysztofem Szydłowieckim, kanclerzem wielkim koronnym, a Jerzym, biskupem Pięciukościołów, głównym sekretarzem król. węgierskiego w r. 1518 [4]). Przyjmują się wzajem za braci, przyrzekając sobie obopólnie popierać i pomnażać swoją cześć i powagę, we wszystkich sprawach i okolicznościach okazywać sobie szczególną miłość *(singularem caritatem)*, w przeciwnościach pomagać a w niebezpieczeństwie bronić. W końcu znajduje się tam punkt, na który szczególną trzeba zwrócić uwagę jako na motyw główny całego aktu zbratania: »To obopólne braterstwo i zjednoczenie *(fraternitas et confoederatio)* dlatego zawieramy, abyśmy, tak wzajem wspomożeni, wspólnemi siłami tem gorliwiej i stalej mogli służyć naszym królom i ich państwom, abyśmy tem skuteczniej usługi swe im mogli oddawać«. Tak więc źródłem i początkiem tego zbratania jest pożądanie służenia ku pożytkowi tych królów i królestw.

Przytoczone wypadki pobratymstwa w Polsce odnoszą się jednak do formy jego jednostkowej, gdzie dwie tylko osoby zawierają związki sztucznego pokrewieństwa. Tymczasem horodelska adopcya herbowa posiada wszelkie znamiona gromadnego pobratymstwa rodowego. Polskie i litewskie rody szlacheckie i bojarskie zawierają pobratymstwo za pośredni-

[1]) *Krauss*, Sitten u. Brauch der Südslaven str. 627.
[2]) Por. *Dąbkowski*, Prawo polskie prywatne t. I str. 481 nast.
[3]) *Brückner*, Über pobratimstwo bei Polen und Russen im XVI Jhdt.
[4]) Archiwum ks. Sanguszków t. V nr. 90.

ctwem swych seniorów, w ten sposób, że cały szereg rodów polskich łączy się z tyluż rodami litewskimi w związki bratnie *(fraterna unio, fraternum foedus)*. Odtąd zbratani mają być sobie krewnymi, mają stanowić jeden ród, tak jakby pochodzili od wspólnych przodków, a na znak tej wspólności rodowej Litwini przyjmują polskie herby. Te same motywa, uczuciowe i praktyczne, które spotykamy w pobratymstwie dzisiejszych Słowian południowych, które zaakcentowane zostały tak silnie w przytoczonym akcie pobratymstwa Szydłowieckiego z biskupem Jerzym, odnaleźć możemy w aktach horodelskich. Wysunięta na plan pierwszy miłość, *caritas*, jako motyw ideowy pobratymstwa. Ten motyw, zaznaczony w akcie panów polskich kilkakrotnie, nadaje aktowi horodelskiemu zupełnie wyraźny charakter pobratymstwa. Ale nie jedyna i wyłączna to pobudka zbratania [1]). Oba akty, tak panów polskich, jak litewskich, wysuwają praktyczne konsekwencye z tej bratniej unii, znów te same, któreśmy już poznali z innych źródeł słowiańskich. Oto przyrzekają sobie zbratane rody polskie i litewskie »nigdy w potrzebach swych i przeciwnościach nie opuszczać się, lecz zawsze przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom, ich zasadzkom i najazdom wzajem sobie rady, pomocy i życzliwości wiernie udzielać...« Powtóre zobowiązują się wzajem bez obopólnej zgody i porozumienia wojny z nikim nie wszczynać, Litwini zaś poręczają, że władców swych, króla Władysława Jagiełły i wielkiego księcia Witołda i ich następców, nigdy opuszczać nie będą, lecz zawsze przy nim stać wiernie, bez zdrady i podstępu, z wszelką radą, pomocą i życzliwością. Polacy zaś przyrzekają Litwinom, że u tych władców wstawiać się będą wszelkiemi siłami, aby im nie szczędzili swych łask i dobrodziejstw. Wreszcie obiecują sobie Polacy i Litwini po śmierci swych władców za wspólnem porozumieniem obierać ich następców. Jak z tego widać, ów motyw ideowy pobratymstwa, owa miłość, zrodził cały szereg konkretnych celów o charakterze wybitnie politycznym, takim, jaki przyświecał bratającym się przed walką z Turkami plemionom serbskim i czarnogórskim lub dwom najwybitniejszym mężom stanu Polski i Węgier w r. 1518.

Wrócimy jeszcze później do bliższego rozpatrzenia owych politycznych motywów zbratania horodelskiego. Na razie chodziło nam

---

[1]) Jak sądził *Małecki* w cyt. rozprawie o unii horodelskiej.

tylko o określenie prawnego charakteru tego zjawiska, o wykrycie w niem rodzimych pierwiastków instytucyi pobratymstwa rodowego.

Oprócz tych jednak elementów prawnych bardzo silnie występuje w zbrataniu horodelskiem moment heraldyczny, zaczerpnięty z zachodnich wzorów życia rycerskiego.

Adopcya herbowa jest instytucyą zachodniego prawa herbowego, które wraz z całem herbownictwem przeszczepione zostało na grunt polski [1]). Jak herb rozwinął się u nas na modłę zachodnią (nie bez współdziałania zresztą czynników rodzimych), podobnie też szereg instytucyi prawa herbowego, nobilitacya, a także adopcya herbowa przyszły do nas z Zachodu [2]).

Wpływy zachodnie oddziaływały nie tylko na Polskę, ale i na Litwę, utrzymującą od dawna ożywione stosunki z Zakonem Krzyżackim i Kawalerów mieczowych, których ziemie z Litwą sąsiadowały. Na rejzy litewskie wybierało się rycerstwo zachodnie w całej swej szacie rycersko-herbowej. Wiemy, że podczas jednej takiej rejzy, urządzonej jeszcze w r. 1337 z inicyatywy Jana króla czeskiego [3]), jeden z licznych uczestników wyprawy, Henryk ks. bawarski, założył nad brzegiem Niemna gród, który przezwał Bawaryą i któremu nadał herb i chorągiew bawarską *(nomen et insignia armorum et vexilli terrae Bavariae)*. Było to nadanie herbu wprawdzie nie osobie, lecz miastu, przykład ten jednak wskazuje, jaką drogą dosięgały Litwy wpływy nawet zachodniej heraldyki.

Wszelako ta recepcya instytucyi zachodnich nie polegała na niewolniczem naśladownictwie form obcych; stosunki rodzime wywarły przy kształtowaniu się danej instytucyi wpływ tak wybitny, że przedstawia się ona w swej gotowej postaci jako wypadkowa współczynników obcych i własnych.

Tak też było u nas z adopcyą herbową.

Już w pierwszej połowie XIV w. zjawia się w Niemczech

---

[1]) Adopcyę herbową należy ściśle odróżnić od przysposobienia wedle prawa prywatnego, które stwarzało między przysposobicielem a przysposabiającym stosunek prawny ojcostwa i synostwa, nie nadający jednak adoptowanemu eo ipso prawa do herbu.

[2]) Co do wpływów zachodnich na rozwój nobilitacyi w Polsce, por. *Balzera* dzieło o Skartabelacie str. 164 nast.

[3]) *Seyler*, Geschichte der Heraldik str. 318.

instytucya prawa herbowego, dająca się określić jako przyjęcie do wspólnoty herbowej, do braterstwa herbowego *(Aufnahme zur Wappengemeinschaft, Wappengenossenschaft, Wappenfreundschaft* [1]). Jak nazwa wskazuje, polegała ona na przysługującem każdemu rycerzowi prawie przysposobienia pewnej osoby wraz z jej potomstwem (lub osobiście) do wspólnoty herbowej, udzielenia jej swego herbu. Jest to tedy, jak widzimy, adopcya herbowa w swej najprostszej formie. Potrzebne było na to zezwolenie całej rodziny jako właściwego podmiotu prawa do herbu, gdyż jednostka była tylko tego prawa użytkowcą. Herby nadawano zarówno szlachcie, jak i nieszlachcie, zarówno tym, którzy dotąd herbów nie posiadali, jak i tym, którzy nosili już poprzednio własne godła herbowe; w tym drugim razie porzucali oni swe dawne herby, albo kładli je obok świeżo przybranych, choć są wypadki, że używali i nadal swych dawnych godeł [2]).

Zachował się w Niemczech szereg prywatnych dokumentów rycerskich w przedmiocie takiej adopcyi herbowej. Pośród dokumentów tych wyróżnić się dadzą dwie grupy. Przedewszystkiem wystawiają je ci, którzy dokonywują adopcyi herbowej [3]), istnieją jednak także dokumenty adoptowanych, w których ci oświadczają, że herby od kogoś otrzymali [4]). Znamy nadto dokumenty, w których adoptujący rycerz zwraca się do swego władcy o zatwierdzenie adopcyi [5]), i jakkolwiek nie dochowały się wczesne tego rodzaju akty konfirmacyjne, to jednak wolno wnosić, że były one wydawane.

Szereg wyraźnych analogii między adopcyą horodelską a tą niemiecką *Aufnahme zur Wappengemeinschaft* zaprzeczyć się nie da. Tu i tam ta sama istota instytucyi, polegająca na udzieleniu komuś prawa do herbu; tu i tam adopcya, stwierdzona formalnie obustronnemi oświadczeniami, w obu wreszcie wypadkach mamy do czynienia z zatwierdzeniem adopcyi przez panującego. Lecz

---

[1]) *Hauptmann F.*, Das Wappenrecht str. 268 oraz *Kekule v. Stradonitz S.*, Rechtgeschäfte über Wappen u. Wappentheile im Mittelalter (Jahrb. der herald. Ges. »Adler« t. XIV s. 51 nast.)

[2]) *Hauptmann* l. c. str. 286 przytacza szereg takich przykładów.

[3]) *Hauptmann* l. c. Anlage nr. 8, 12, 13, 37, 58.

[4]) Tamże nr. 24.

[5]) Tamże nr. 59

analogie idą nawet w szczegóły. Ideowy motyw pobratymstwa horodelskiego znajduje także odpowiedni w niemieckich dokumentach, tyczących się udzielenia herbu: »w imię prawdziwej miłości i bratniej spólności« *(in vim verae caritatis et fraternae unionis)* zawierają panowie polscy z litewskimi pobratymstwo rodowe, a pan niemiecki Otto v. Meissau przyjmuje w r. 1435 do wspólnoty herbowej Hansa v. Eberstorf: *durch sunder Lieb und Freundschaft willen*[1]), inny czyni to: »*von gutten Freundschaft und auch von Sippt wegen*«[2]).

Identyczność tego motywu w aktach horodelskich i w niemieckich dokumentach adoptacyjnych ma zapewne wspólne źródło w idei pobratymstwa wogóle, z którego korzeni wyrosła niewątpliwie i zachodnia instytucya adopcyi herbowej. Lecz w dziedzinę czysto-heraldyczną wkracza już następująca analogia stosunków polsko-litewskich i niemieckich. Wspomnieliśmy, że niektórzy rycerze niemieccy wracają do używania dawnych swych herbów[3]), co też niekiedy bywa im dokumentalnie zastrzeżone[4]). Otóż podobny wypadek udało nam się stwierdzić na Litwie. Bojar Gojlimin Nadobowicz, starosta żmudzki, który w poczcie gości soboru konstancyeńskiego figurował z herbem Dębno[5]) i jeszcze w r. 1432 pieczęć z tym herbem do dokumentu przywiesił[6]), używa w dwa lata później[7]) pieczęci z godłem zupełnie odmiennem , które, że nic wspólnego z herbem Dębno nie ma, za pierwotny znak pieczętny tego bojara poczytany być musi. Nie przypuszczam w tym

[1]) *Hauptmann* l. c. nr. 58. Podobny motyw w adopcyi Jana hr. Nassauskiego do herbu Jana hr. v. Katzenellenbogen tamże nr. 13.

[2]) Tamże nr. 37. Adopcya Endresa Funka do herbu Hannsa v. Brüdern. Tamże nr. 38.

[3]) *Hauptmann* l. c. str. 286 co do Hartuida v. Wildon.

[4]) Tamże str. 265 oraz Anlagen nr. 8: »dass er und sein Erben die füren sollen, *ob sie wöllent...*«, oraz nr.9.

[5]) *Piekosiński*, Goście polscy na soborze w Konstancyi, Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-fil. t. 37 str. 147.

[6]) Oryginał w Muzeum Czartoryskich nr. 380.

[7]) Akt unii Zygmunta Kiejstutowicza z Wład. Jagiełłą z r. 1434. Oryg. w Muzeum Czartoryskich nr. 392. Por. artykuł *Piekosińskiego* w Studyach, rozpr. i mater. t. II p. t. »Scipio czy Nadobowicz«.

wypadku wystąpienia Golimina ze wspólnoty rodowej z Dębnami, mniemam bowiem, że fakt ten da się wytłómaczyć analogiami z Zachodu. Hauptmann, doskonały znawca zachodniego prawa herbowego, domyśla się, że tu odgrywał rolę pewien pietyzm dla dawnego godła, który nie dozwalał rycerzowi bezwzględnie go odrzucać, ale skłaniał używać obok godła nowego [1]).

Wykazane wspólności, zarówno w formie, jak w treści i skutkach, nie dozwalają wątpić, że adopcya horodelska swą formę heraldyczną wzorowała na analogicznej instytucyi zachodniej. Stwierdzenie tego zjawiska nakazuje wszakże wskazać równocześnie różnice, jakie się wyłaniają między polską a zachodnią adopcyą herbową. Różnice te wynikają z odmiennych zasad ustroju społecznego i wiążącego się z nim ściśle herbownictwa. Gdy bowiem na Zachodzie adopcya herbowa wprowadza jedynie stosunek między dwiema osobami, gdy adoptowanym do herbu jednostki jest znów tylko jedna osoba wraz z swą najbliższą rodziną, to adopcya polska jest rodową, tu cały ród polski przyjmuje do swej wspólnoty herbowej cały ród litewski. Wynika to stąd, że na Zachodzie komórką w organizacyi społecznej późniejszego średniowiecza była rodzina. Herb na Zachodzie miał charakter godła rodzinnego, wspólnota herbowa obejmowała szczupłe tylko koło osób tworzących rodzinę [2]). Tymczasem w Polsce nie rodzina, ale ród był podstawą ustroju społecznego, a herb był zewnętrznem znamieniem tego związku wyższego rzędu, obejmującego szereg kółek rodzinnych. Przeszczepiona więc na grunt polski z Zachodu adopcya herbowa musiała z natury rzeczy przystosować się do tych odmiennych form ustroju polskiego, musiała z rodzinnej przekształcić się w rodową.

Poznawszy tym sposobem wewnętrzną istotę i zewnętrzną formę zbratania horodelskiego, instytucyi, złożonej — jak widzieliśmy — z dwóch pierwiastków, swojskiego pobratymstwa i recypowanej adopcyi herbowej, przejdźmy z kolei do rozpatrzenia skutków prawnych tego aktu. Chodzi nam w szczególności o to, czy i w jakim stopniu adopcya horodelska miała skutki uszlachcające — była nobilitacyą bojarstwa litewskiego. Kwestya ta nie jest w nauce naszej dostatecznie wyjaśniona. Piekosiński, wychodząc z założenia,

[1]) *Hauptmann* l. c. str. 268.
[2]) *Hauptmann* l. c. str. 223 nast.

że w Polsce od dawna istniały dwa czynniki uprawnione do nadawania szlachectwa, t. j. król i rody szlacheckie, uważał adopcyę herbową, czy do rodu i herbu króla (księcia), czy do któregokolwiek rodu i herbu szlacheckiego, za najdawniejszą samoistną formę nobilitacyi. Akt horodelski jest tedy — zdaniem Piekosińskiego — najdawniejszym znanym pomnikiem uszlachcenia drogą gromadnej adopcyi bojarów litewskich przez rody szlacheckie polskie [1]). Odmienny pogląd na stosunek adopcyi do nobilitacyi wyraził prof. Balzer w znakomitej swej pracy o Skartabelacie [2]). Pytania tego dotknął wprawdzie tylko przygodnie i rozwiązał je ogólnikowo, w formie sprostowania poglądów Piekosińskiego, ponieważ jednak zarysował wcale wyraźnie swój punkt widzenia, z powołaniem się na materyał źródłowy, nie możemy pominąć tej jego tezy naukowej, tembardziej, że w rzędzie zacytowanego materyału znalazła się i adopcya horodelska, którą się tu zajmujemy. Otóż prof. Balzer, biorąc za podstawę do wniosków najdawniejsze nasze akty nobilitacyjne, począwszy od aktu horodelskiego, a skończywszy na ostatnich nobilitacyach Batorego, stwierdza, że przed rokiem 1574 wszystkie, a po tym roku przeważna część aktów nobilitacyjnych wychodzi pod imieniem królewskiem, a każdy wypadek adopcyi stanowi tylko podstawę czy pobudkę do zarządzenia nobilitacyi przez samego króla, tak, że z całego tego okresu czasu nie dochował się ani jeden samoistny akt nobilitacyjny, wystawiony przez ród adoptujący. Wobec tego właściwe prawo udzielania szlachectwa przyznaje prof. Balzer w tym czasie, t. j. aż po rok 1586, samemu tylko królowi, nie zaś obok niego równorzędnie także adoptującym rodom szlacheckim, gdyż adopcya jest w każdym wypadku tylko aktem przygotowawczym albo towarzyszącym nobilitacyi królewskiej, nigdy zaś samoistnym momentem twórczym szlachectwa. Ponieważ w zestawieniu materyału źródłowego, którego tyczą się powyższe uwagi, znajdujemy także akt horodelski, możemy pośrednio wnosić, że prof. Balzer w adopcyi herbowej, dokonanej przez rody polskie, widzi także tylko taki akt przygotowawczy, pozbawiony samoistnego charakteru nobilitacyjnego.

---

[1]) Rycerstwo polskie w. śr. t. I str. 154.

[2]) Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego str. 164 i 334 uw. 6.

Takie ujęcie kwestyi, acz w zasadzie nadzwyczaj trafne i przekonywujące, w jednym punkcie wymaga stosownej interpretacyi. Wydaje mi się, że jak słusznie odmówić trzeba adopcyi samoistnego skutku uszlachcającego, tak z drugiej strony nie można zbytnio obniżać jej znaczenia w stosunku do współdziałającego aktu królewskiego, uważać ją za moment podrzędniejszego znaczenia w procesie nobilitacyjnym.

Na pojęcie bowiem szlachectwa składa się treść wewnętrzna i znamię zewnętrzne. Treścią jest tu uprzywilejowane stanowisko społeczne, znamieniem zewnętrznem klejnot rycerski. Te dwa elementy szlachectwa mają współrzędnie najistotniejsze znaczenie i są tak ściśle z sobą sprzężone, że jeden bez drugiego istnieć nie może: nie ma szlachectwa bez herbu, ten tylko, kto go posiada, ma prawo korzystać z uprawnień szlachectwa. Przynależność do stanu szlacheckiego opiera się przedewszystkiem na dziedziczności. Szlachcic wywodzi swoje uprzywilejowane stanowisko i prawo do herbu od przodków szlachetnych. Lecz tylko naturalne pokrewieństwo może być źródłem szlachectwa, pokrewieństwo sztuczne, jakiem jest pobratymstwo, samo przez się nie jest zdolne wywołać tak daleko sięgających skutków prawnych, wkraczających w sferę stosunków prawno-społecznych, jak nie stwarza np. zdolności prawnej w zakresie dziedziczenia.

Jeden tylko istnieje sposób sztucznego, t. j. poza obrębem pokrewieństwa naturalnego, stworzenia szlachectwa, a tym jest nobilitacya. Odpowiednio do dwoistego charakteru szlachectwa i nobilitacya musi uczynić zadość obu istotnym wymogom przynależności do stanu szlacheckiego, innemi słowy na nobilitacyę składają się dwa współrzędne akty: nadanie przywileju i nadanie herbu. Oba one leżą oczywiście w mocy królewskiej. Król jako jedyny i wyłączny szafarz przywileju a zarazem główne źródło herbownictwa udziela przywileju równocześnie z nowoutworzonym herbem.

Ale złożony ten proces nobilitacyjny może być rozdzielony w ten sposób, że herbu udziela nobilitowanemu któryś z rodów szlacheckich drogą adopcyi herbowej a jednocześnie panujący obdarza go przywilejem. Tu ród szlachecki spełnia niejako zastępczo jedną z czynności przysługujących monarsze, ale czynność, mającą znaczenie równorzędne z nadaniem przywileju, bo dopiero przywilej w połączeniu z herbem stwarza szlachectwo. W tem rozumie-

niu adopcya herbowa jest aktem niemniej ważnym, jak owa druga część nobilitacyi, t. j. królewskie uprzywilejowanie.

Powyższa zasada znalazła pełne potwierdzenie w Horodle. Dokonano tu gromadnego uszlachcenia bojarstwa litewskiego drogą takiego właśnie rozdzielonego procesu nobilitacyjnego. Zewnętrzne znamiona szlachectwa, t. j. herby, uzyskało ono w adopcyi herbowej od szlachty polskiej, przywilej zaś równocześnie osobnym aktem monarszym. Ta dwoistość aktu nobilitacyjnego występuje tu zupełnie wyraźnie i przejawia się już choćby w samem jego udokumentowaniu. Z trzech bowiem dokumentów, wystawionych w Horodle, dwa, t. j. szlachty polskiej i bojarów litewskich, tyczą się — jak wiadomo — przyjęcia do herbów, trzeci zaś jest przywilejem monarszym. Widocznie chciano tu adopcyi nadać zewnętrznie już charakter aktu współrzędnego i co najmniej równie ważnego jak uprzywilejowanie królewskie, w przeciwnym bowiem razie byłoby wystarczyło zaznaczenie w akcie monarszym, jak to w późniejszych czasach zwyczajnie bywało, że aktowi królewskiemu towarzyszyła adopcya herbowa.

Lecz nie tylko na zewnątrz dano wyraz tej zasadzie dwoistości; uwydatnia się ona także zupełnie jasno w treści aktów horodelskich. Panowie polscy wyraźnie oświadczają, że przyjmują do swych wspólnot herbowych tych, którym na prośby ich wolności, przywileje i łaski od króla i wielkiego księcia nadane zostały. Podobnie bojarowie litewscy w swym dokumencie mówią o otrzymaniu herbów od szlachty polskiej a przywilejów od swych władców. W dokumencie królewskim również zaznaczono niedwuznacznie, że nadaje się przywileje tym bojarom (katolikom), którzy otrzymali klejnoty od szlachty polskiej. Widać stąd, że adopcyę herbową postawiono tu na równi z królewskiem uprzywilejowaniem jako akt współrzędnego znaczenia.

Fakt, że użyto w Horodle bardziej skomplikowanej formy uszlachcenia, która też znika potem z praktyki na lat kilkadziesiąt [1]), w miejsce prostszego i w czasach najbliższych niejednokrotnie stosowanego sposobu dokonania całej nobilitacyi (t. j. nadania

[1]) Pojawia się adopcya herbowa w źródłach naszych znów dopiero u schyłku wieku XV, w r. 1487. Por. *Piekosiński*, Ryc. pol. t. I str. 65.

przywileju i herbu) przez króla [1]), ma swoje źródło w odrębnym charakterze zbratania horodelskiego, posiadającego poza udzieleniem herbów do nobilitacyi głębiej jeszcze sięgające cele i pobudki. Mniemam, że tych celów szukać trzeba w sferze zagadnień politycznych i w doniosłem znaczeniu, jakie dla nich przedstawiała wówczas organizacya rodowa szlachty.

Ta organizacya rodowa była wówczas bezsprzecznie jednym z głównych czynników politycznych; koniec wieku XIV i początek XV to okres najwyższego jej rozkwitu oraz wpływu na rozwój wypadków. Pamiętali jeszcze ludzie, co unię w Horodle zawierali, walki rodów, rozpętane w Polsce po śmierci króla Ludwika, kiedy to dwa hasła, dwa zawołania rodowe: Nałęcz i Grzymała, rozdzieliły całe społeczeństwo polskie na dwa wrogie obozy, stające pod sztandarami tych dwóch wybitnych rodów. A także później, choć walka ucichła, rozwijają się stosunki w Polsce pod znakiem rodowości. Na czoło społeczeństwa szlacheckiego wybiły się rody możne i wpływowe, którymi kierują zdolne i ambitne jednostki; w koło nich grupują się rody mniej znaczne i często ekonomicznie od tamtych zależne, gromady drobnej szlachty, także jednak rodowo zorganizowanej. Silne poczucie rodowego pokrewieństwa, idące w parze z poczuciem wspólności rodowego interesu, stwarza pośród rodowców solidarność, która jest główną dźwignią w działaniach politycznych szlachty [2]), jest też najważniejszą przeciwwagą polityki partykularnej, dzielnicowej. Rody bowiem rozproszone już były w tym czasie po całej Polsce i poza rdzennie polskiemi ziemiami Rzpltej; gałązki rodzinne wędrowały daleko od swych pni rodowych, nie zatracając wszakże poczucia wspólnego pochodzenia i wspólnego interesu w żywotnych sprawach publicznych, ku czego uświadomieniu służył wspólny herb i wspólne zawołanie rodowe. Kiedykolwiek potrzeba było bronić interesu ogólno-państwowego, gałązki rodowe skupiały się pod wspólnymi znakami, czy to w pospolitem ruszeniu szlachty (jak np. pod Grunwaldem, gdzie walczyło 27 rodów polskich pod rodowemi chorągwiami), czy to w konfederacyi

[1]) W latach 1434, 1436, 1442, 1456, 1468 i 1481. Por. *Piekosiński*, l. c. t. I str. 260 nast.

[2]) Bliżej o tem w pracy mojej p. t. Ród Pałuków str. 2 i nast.

(np. konfederacya rodów z r. 1439) lub w innych wystąpieniach politycznych ogółu szlachty.

Tak też było i w Horodle, gdzie naród szlachecki zgromadził się w celu rozwiązania niezmiernie ważnego a zarazem trudnego problemu unii z Litwą, gdy dla rozluźniającego się raz po raz stosunku między obu państwami trzeba było znaleść węzeł silniejszy od dynastycznego, którym je pierwotnie spojono. I oto staje tu szlachta polska nie ziemiami, ale r o d a m i, mając na względzie nie partykularne interesy dzielnic, ale dobro całego państwa, utożsamione z interesami rodów, obejmujących swą siecią całą już Polskę, sprzęgających poszczególne dzielnice swymi pierścieniami osadniczymi w jedność zwartą a mocną.

Spojrzmy na zastęp rodów polskich, których rok 1413 zgromadził na polach Horodła. Na czoło wysuwa się tu ród Leliwitów, wymieniony na pierwszem miejscu w aktach horodelskich. Nie przypadkowy to zbieg okoliczności, ale fakt istotnego znaczenia. Byli Leliwici najgorliwszymi unii Polski z Litwą zwolennikami, był to ród, który najbardziej może ze wszystkich wcielał w sobie ideę identyczności interesów rodowych z narodowymi. O nim też jedynym powiedział trafnie Długosz, charakteryzując rody szlachty polskiej w swych »Klejnotach rycerstwa«: *rei publice et proprie studiosi*, dbali o dobro Rzpltej i swoje zarazem. Mógł zaś ród ten o sobie powiedzieć, że w wielkiem dziele unii »*magna pars fuit*«. Dzięki bowiem zabiegom Jana z Tarnowa i Spytka z Melsztyna doszło do skutku małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą a tem samem pierwsze ich państw połączenie. Dla dobra obu narodów Spytek z Melsztyna nie waha się iść pod sztandarem Witolda na daleki Wschód przeciwko Tatarom i położyć swą głowę nad brzegami Worskli. A pod Grunwaldem, gdzie rozstrzygały się losy unii, Leliwici postawili aż trzy chorągwie rycerstwa, t. j. tyle, na ile nie zdobył się żaden inny ród polski. Niewątpliwie też oni byli głównymi rzecznikami zbratania horodelskiego, słusznie przeto pierwsze przypadło im miejsce w poczcie wyliczonych w aktach horodelskich rodów.

A zaraz po nich idzie szereg innych rodów możnowładczych, m a j ą c y c h s w e g ł ó w n e g n i a z d a i n a j z n a c z n i e j s z e m a j ą t k i w M a ł o p o l s c e, choć zachodzących swemi gałązkami rodzinnemi we wszystkie niemal zakątki Rzpltej. Mamy więc Za-

dorów, którym przewodzą znakomici panowie z Brzezia, potężnych Rawiczów i Lisów, licznie rozrodzonych już wówczas w Małopolsce mazowieckich Jastrzębców, dalej Trąbów, których przedstawiciel piastował wówczas najwyższą godność w polskim Kościele, tyle około dzieła unii zasłużonym. Idą potem prastare rody Toporów i Łabędziów, dalej Poraje z Wielkopolski rodem, ale w Małopolsce mający już wówczas znaczne dobra ziemskie; dalej ród Dębnów, który po Leliwitach miał się niebawem wysunąć na czoło narodu i którego przedstawiciel, podówczas jeszcze młody kleryk, miał ująć wkrótce ster nawy państwowej. Nie będę wyliczać tu wszystkich rodów po kolei, których poczet — jak to na początku pracy wykazałem — nie jest zresztą w dokumentach całkowicie wyczerpany. Zaznaczę tylko ogólnie, że jakkolwiek przewagę mają pośród rodów adoptujących istotnie te, których pień i główna podstawa majątkowa tkwiły w Małopolsce [1]), a które od wieku prawie trzymały pierwsze skrzypce w polityce wewnętrznej Polski, to jednak nie brak tam i rodów, pochodzących z innych dzielnic polskich, więc wielkopolskich Grzymalitów, Zarębów, Nałęczów, Łodziów i Wężyków, kujawsko-łęczyckich Powałów, Pomianów, Dołęgów, Świnków i Godziembów, mazowieckich Pierzchałów i Trzasków. Tak tedy akt zbratania horodelskiego przedstawia się istotnie jako dzieło ogólno-narodowego znaczenia, któremu nie odbiera tego charakteru wyraźne zresztą piętno małopolskie [2]).

Podnieść też trzeba z naciskiem, że obok potężnych rodów magnackich reprezentowane były w Horodle nieznaczne, ubogie rody szlacheckie, jak Korniczów, Szarzów, Bylinów lub Kotów morskich i Bychawów, o których pierwszy raz wogóle dopiero w Horodle słyszymy.

Otóż te polskie rody wciągają w kręgi swych bratnich związków szereg bojarskich rodów litewsko-żmudzkich. Ustrój rodowy bowiem był znany i na Litwie, a nawet ta pierwotna forma społecznej organizacyi silnie była rozwinięta w kraju, który dopiero co

[1]) Do małopolskich rodów zaliczam jeszcze: Odrowążów, Połukozów, Starychkoni, Gryfitów, Śreniawów, Pobogów, Nowinów, Działoszów, Syrokomlów, Szarzów, Bogoryów, Janinów, Bychawów, Jelitów, Korczaków, Ciołków i Geraltów.

[2]) Przeszło połowa wyliczonych w aktach rodów przypada na Małopolskę.

wyszedł ze stanu barbarzyństwa. Odkąd bojarstwo litewskie zaczyna zabierać głos w sprawach publicznych, występuje zorganizowane w rody. Rodami stają bojarowie już w r. 1401, gdy poręczają unię z Polską, t. zw. wileńską [1]), rodami też przyjęci zostali do herbów polskich w Horodle [2]).

Adopcya horodelska objęła przedewszystkiem bojarstwo rdzennej Litwy, t. j. województw wileńskiego i trockiego, jakkolwiek nie brak tu także zastępu bojarów ze Żmudzi[3]). Brak natomiast bojarstwa z ziem ruskich, należących do Litwy, (t. zw. aneksów), gdyż to dopiero przywilejem trockim w r. 1434 dopuszczone zostało do uczestnictwa w polskich herbach [4]).

W rzędzie bojarów litewskich, którzy w charakterze seniorów rodowych wyliczeni są imiennie w aktach horodelskich, zauważyć możemy imiona, od których głośno w dziejach Litwy od pierw-

---

[1]) Cod. dipl. Vit. nr. 234. Po wymienieniu bojarów dodano: cum cognationibus et genoloys suis.

[2]) Wyraźnie zaznacza to akt panów polskich słowy: Lelywa cum domo et stirpe nobilis Moniwid, Zadora cum stirpe et genelogia Jawni, Rawa cum genelogia Minigail i t. d. Przy końcu zaś dodaje akt panów polskich: Quibus armis, clenodiis et proclamationibus ipsis, simul cum omnibus, qui ex eorum generibus legitime descenderunt... ubilibet gaudere liceat itd. Na podstawie pohorodelskiego materyału sfragistycznego oraz wzmianek źródłowych dadzą się te rody litewskie częściowo odtworzyć. Zająłem się tem w osobnej pracy w Miesięczniku heraldycznym z r. 1913, zesz. 9/10 i nast.

[3]) Następujący bojarowie wymienieni w aktach horodelskich rozpoznać się dadzą jako Żmudzini na podstawie współczesnych dokumentów: 1) Goligunt (Golykunth, Lites ac res gestae, t. II str. 147), 2) Butowt (Bernardus dictus Buthouth, tamże), 3) Gyneth Konczewicz (Gyneoth, Cod. Vit. nr. 67), 4) Dauksza, Dawxa (Dawchs, tamże), 5) Wołczko Rukutowicz (Ruckunde, tamże), 6) Getowt (Gettoth, kemmerer v. Birsten, tamże, nr. 412), 7) Wyssygin (Wyssigyn, tamże, str. 1022 oraz Marienbg. Tresslerbuch, s. 543), 8) Minimund (Minimunth, Lites, II, s. 147), 9) Ewild (Eywild, Cod. Vit. nr. 67), 10) Korewa przyjął herb Dębno, którego używa później Golimin, bojar żmudzki, widocznie krewniak jego (Stanislaus Golmin, Lites, II, s. 147, *Piekosiński*, Goście polscy na soborze konstancyeńskim). Okazuje się stąd, że około 10 bojarów wymienionych w aktach horodelskich było pochodzenia żmudzkiego. Myli się przeto *Dr. Kolankowski* w artykule p. t. »W pięćsetlecie Horodła«, twierdząc, że tylko jeden bojar żmudzki był w Horodle przyjęty do herbów polskich, w czem upatruje jeden z dowodów, że Żmudź nie brała udziału w unii horodelskiej.

[4]) Cod. epist. t. III str. 529.

szego jej z Polską połączenia. Tacy panowie jak Moniwid, Jawnuta, Ościk, Gasztołd, Minigaiło, Sunigajło, Montygerd i inni występują w źródłach litewskich z przełomu XIV i XV w. w otoczeniu wielkich książąt we wszystkich ważniejszych sprawach państwa i świadczą na wystawianych przez nich dokumentach. Sprawują oni w tych czasach na Litwie znaczniejsze dygnitarstwa i urzędy [1]), tak ziemskie jak i nadworne, a hojna dłoń książęca nie szczędzi im nadań w dobrach ziemskich [2]).

Co nas jednak uderzyć musi w tym poczcie seniorów litewskich, to brak szeregu wybitnych osobistości, znanych dobrze z współczesnych źródeł litewskich. Nie mówię tu o kniaziach Gedyminowiczach, bo brak tychże daje się wytłómaczyć ich dynastycznem stanowiskiem, które nie dozwalało im bratać się ze szlachtą. Mam jednak na myśli owych licznych panów i bojarów, a nawet drugorzędnych kniaziów, którzy brali czynny i żywy udział w życiu publicznem na Litwie, tak przed jak i po Horodle, piastowali urzędy, odprawiali legacye do państw obcych; mimo to imion ich nadaremnie szukalibyśmy w dokumentach horodelskich.

Otóż udział niektórych z tych wybitnych bojarów w adopcyi herbowej da się wykazać źródłowo z wszelką pewnością, mimo że ich nie wspominają akty horodelskie, posługują się bowiem już rychło po Horodle pieczęciami z herbami polskimi, nie zostali zaś wymienieni w aktach horodelskich tylko dlatego, że nie oni, lecz inni ich krewniacy byli podówczas seniorami rodów. Tak np. Rumbold, marszałek litewski, Kieżgajło, starosta żmudzki, Szedybor i Sudywoj pieczętują się w dokumentach horodelskich herbem Zadora [3]), który przyjął w Horodle brat ich i senior rodu, Jawnuta Wolimuntowicz. Ale co ciekawsze, że i niektórzy kniaziowie drugorzędni, jak Gedrojcie i Świrscy, przyciskają do późniejszych dokumentów pieczęcie z polskimi herbami: Gedrojcie z Porajem, Świrscy zaś z Lisem [4]), z czego należałoby wnosić, że pierwsi należeli do rodu bo-

[1]) *Wolff J.*, Senatorowie i dygnitarze WKLit. passim.

[2]) Por. słynne nadania Witołda rzecz Moniwida z lat 1403—1409, obejmujące szereg włości w Oszmiańskiem, Mińskiem i in.

[3]) Por. pracę moją p. t. »O litewskich rodach bojarskich, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle. II. Ród Jawnuty Wolimuntowicza«. Miesięcznik herald. r. 1914 zesz. 1/2.

[4]) Wojnus i Jawgaił Gedrojcie oraz Roman i Eryk Świrscy przywieszają

jara Bylimina, który w Horodle przyjął Poraja a drudzy do rodu Sunigajły, który przyjął Lisa. Rody litewskie musiały już wówczas być silnie rozgałęzione a, jak wiadomo, adopcya obejmowała cały ród, wszystkie jego gałęzie. Mielibyśmy tu więc ciekawe przykłady rodów, których jedne gałęzie były jeszcze kniaziowskiemi, gdy inne spadły już do rzędu bojarskich [1]).

Natomiast co do szeregu innych wybitnych bojarów i kniaziów drugorzędnych można dowieść, że w adopcyi horodelskiej udziału nie brali. Tacy np. Czupurna, marszałek nadworny, lub następca jego Pac, Zenowiew Bratoszyc i in., z kniaziów zaś Sudymunt, występują w dokumentach pohorodelskich — jak wyżej wykazaliśmy [2]) — z godłami swoistemi, obcemi heraldyce polskiej, co świadczy, że nie wstąpili do wspólnot rodowych polskich. Za to zjawia się pośród adoptowanych w Horodle bojarów cały zastęp *homines novi,* o których napróżno szukać choćby wzmianki we współczesnych źródłach litewskich. Tacy Monstwild, Wojsym Danejkowicz, Wojsnar Werkolowicz, Koczan, Bojnar, Ralo, Czupa, Sangaw, Twerbut i in. znani nam są tylko z dokumentów horodelskich, musieli więc być bojarami *minorum gentium,* podobnie jak polskie Koty morskie i Bychawy. Rzecz jasna i niewątpliwa, że tu działała ręka Witolda, że wciągnięcie tych małych bojarów w koło adoptowanych rodów to skutek wyboru, jakiego dokonał wielki książę litewski, któremu widocznie zależało na pozyskaniu nowego, od siebie zależnego czynnika politycznego, w miejsce odsuwanych coraz bardziej od spraw publicznych kniaziów.

Braterstwo horodelskie objęło tedy — jak widzieliśmy — wszystkie słoje społeczeństwa szlacheckiego w Polsce i bojarskiego na Litwie. Z jednej i drugiej strony występują obok magnackich i pańskich rodów drobne i ubogie rody szlacheckie i bojarskie,

---

pieczęci swe do dok. unii grodzieńskiej z r. 1434. Oryg. w Muz. Czartoryskich nr. 392. Rzecz uwagi godna, że w dokumencie tym występują oni pośród bojarów bez tytułu kniaziów. Por. moją pracę »O litewskich rodach etc«, Mies. herald. 1914 zesz. 3/4.

[1]) Fakt używania polskich herbów przez kniaziów i bojarów ruskich, jak kn. Sołomereckich (Rawicz), Sapiehów (Lis), Tyszkiewiczów (Leliwa) i in., wytłómaczyćby można jeszcze późniejszą adopcyą tychże przez litewskie rody bojarskie, które te herby od Polaków wzięły.

[2]) Por. wyżej str. 407.

o których się dotąd prawie lub zgoła nic nie słyszało, których seniorowie pierwszy raz występowali w Horodle na szerszej arenie dziejowej. A to jeszcze ciekawsze i ważniejsze, że nie czyniono tam różnicy między rodami, że bratają się nie tylko rody znakomitsze z sobą, ale i rody znaczne z podrzędnymi. Tak np. potężni Nałęcze przyjmują do swego herbu mizerny ród bojara Koczana, znaczni Janinowie, łączą się z nieznanym dotąd Wojsymem Danejkowiczem, możni Pobogowie, słynący choćby tylko jedną gałęzią panów Koniecpolskich, bratają się z jakimś tam Ralonem itp., jak i odwrotnie taki Montygerd, jeden z najwybitniejszych panów litewskich, wstępuje do wspólnoty rodowej Wadwiczów, łużycko-śląskiego drobno-rycerskiego rodu, od niedawna dopiero osiedlonego w Polsce i mającego jednego tylko wybitniejszego przedstawiciela w osobie pana Jana Mężyka z Dąbrowy, cześnika nadwornego.

Być może, że w niejednym wypadku odegrały przy doborze bratających się rodów dawniejsze między nimi związki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zbliżenie między szlachtą polską a bojarstwem litewskiem wyprzedziło znacznie unię horodelską i sięga pierwszego połączenia się Polski z Litwą. Wszak wiemy, że Jagiełło wysyłał panów polskich na Litwę w różnych nieraz długotrwałych misyach [1]), w otoczeniu Witolda, zwłaszcza w kancelaryi jego, zjawiają się już wcześnie Polacy [2]), odwrotnie też Litwinów spotykamy wśród dworzan Jagiełły [3]), są nawet wyraźne ślady osiedlania się już z końcem XIV w. niektórych Litwinów w Polsce. W Opatowicach w Krakowskiem osiadł z końcem XIV w. Wojdyło [4]), niewątpliwy Litwin, niewiadomo, czy identyczny ze znanym dziewierzem Jagiełły tego imienia lub z Wojdyłą Kuszulewiczem, który w Horodle przyjął herb rodu Biała. Inny uczestnik zbratania horodelskiego, Wołczko Rukutowicz, Żmudzin z pochodzenia [5]), był pod Grunwaldem w orszaku królewskim [6]); przyjęty w Horodle do rodu

[1]) Np. wielkorządztwo Jaśka z Oleśnicy.

[2]) Mikołaj Cebulka, Lutko z Brzezia i Mikołaj Małdrzyk, sekretarze Witołda.

[3]) Por. »Rachunki dworu Jagiełły i Jadwigi« str. 101, 102, 107—111 etc.

[4]) *Ulanowski*, »Libri iudiciales Crac.« nr. 3054, 3230—2, 3262, 3327—8, 3678 i dalsze. Występuje niekiedy jako procurator iudicis.

[5]) Por. wyżej str. 433 uw. 3.

[6]) *Długosz*, »Hist. Pol.« t. 4 str. 50.

Godziembów, przeniósł się na Ruś halicką, gdzie otrzymał wieś Kłodno w pow. lwowskim i sprawował urząd podkomorzego lwowskiego (1434—1444) [1]).

W Konarach w Krakowskiem spotykamy w końcu XIV w. niejakiego Tomka, który nosi przydomek »Litwin« [2]). Żona jego Krystyna [3]) była wedle wszelkiego prawdopodobieństwa siostrą biskupa wileńskiego Andrzeja Wasiłły. W testamencie bowiem biskupa z r. 1398 wymienione są dwie jego siostry: Beata i Krystyna [4]). Beata występuje w zapiskach sądowych jako żona Niemierzy z Racławic, który w r. 1399 ma sprawę o zagarnięcie majątku ruchomego po zmarłym biskupie wileńskim [5]). Krystyna zaś Litwinowa procesuje się później z dziewierzem swoim Mikołajem, synem Niemierzy z Racławic [6]). Mąż jej, ów Tomko, osiadły w Konarach, był — jak wskazuje przydomek i powinowactwo z biskupem Wasiłłą — niewątpliwie z pochodzenia Litwinem.

Ale najciekawsze to, co wiemy o stosunkach Gasztołdów z Buczackimi. Wedle wiarygodnej tradycyi w Kronice litewskiej t. zw. Bychowca, Piotr Gasztołd, starosta kamieniecki, z czasów jeszcze Olgierda, jeden z pierwszych katolików na Litwie, poślubił córkę pana Buczackiego. Syn jego wstąpił w Horodle do wspólnoty rodowej z panami Buczackimi, t. j. przyjął ich herb Abdanka. Przykład ten wskazuje, że i dawniejsze stosunki bojarów litewskich ze szlachtą polską musiały odegrać pewną rolę przy doborze rodów w Horodle.

Stwierdzone wyżej fakty, w szczególności udział drobnych i małoznacznych rodów szlacheckich i bojarskich w zbrataniu horodelskiem, jak niemniej łączenie się z sobą poszczególnych rodów polskich i litewskich bez względu na ich pochodzenie, pozycyę społeczną i stan majątkowy, każą nam podkreślić niezwykłą doniosłość aktu zbratania, w którym po raz pierwszy w dzie-

[1]) Por. *Kwiatkowski S.* »Wykaz dostojników duchownych i świeckich«. Arch. kom. hist. t. III str. 89. »Petrus Wolczko Rokutowicz (Rokuty) de Klodno«.

[2]) *Ulanowski,* »Libri judic. Crac.« nr. 4238 (28), 4244 (14), 9316 (23), 9379 (32) i in.

[3]) Tamże nr. 5899, 5923 (26), 5943 (106), 9316 (23), 9379 (32) i in.

[4]) *Ks. Kurczewski* »Kościół zamkowy« t. II str. 21.

[5]) *Ulanowski* l. c. nr. 8053, 8153 (10).

[6]) Tamże nr. 9316 (23), 9379 (32), 9790, 9823, 9864, 9874, 9876, 10368 10369.

jach naszych dano wyraz jedności i równości stanu szlacheckiego, ale co więcej tę ideę jedności i równości przeszczepiano na Litwę, ową klasyczną ziemię różnic i nierówności społecznych. Powtóre zaś uderzyć nas tu musi fakt, że do tak ważnego aktu politycznego, jakim była unia z Litwą, powołano także po raz pierwszy reprezentantów ogółu szlachty i bojarstwa, nie zaś tylko możnowładczych i pańskich rodów, które spełniały dotąd w obu państwach rolę kierowniczą i zawierały poprzednie unie.

Ten ostatni zaś fakt nabiera szczególniejszego znaczenia w świetle postanowień i warunków, jakie zbratane w Horodle rody polskie i litewskie wzajem sobie poręczały. Postanowienia te mają charakter wybitnie polityczny, a dotyczą zarówno zasadniczych spraw w zakresie polityki zagranicznej, jak i żywotnych interesów w zakresie wzajemnego stosunku obu państw.

Pierwsza kategorya postanowień stwarza rodzaj przymierza zaczepno-odpornego przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym. Przyrzekają sobie Polacy i Litwini nie tylko udzielać sobie pomocy przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, ale także zobowiązują się wzajemnie bez wspólnego porozumienia i zgody wojny z nikim nie wszczynać. Przeciw komu zwrócone było to przymierze, nie trudno się domyślić, zresztą objaśnia to wyraźnie akt monarszy, który mówi o obronie ziem litewskich i Królestwa Polskiego od zasadzek i najazdów Krzyżaków i ich sprzymierzeńców. A niebezpieczeństwo w owym czasie wzmogło się na nowo z tej strony. Nie zgnębiony dostatecznie w wielkiej wojnie Zakon Krzyżowy zbroił się gwałtownie i gotował do odwetu, śląc na wsze strony wezwania o pomoc przeciw Polsce i Litwie [1]). W obliczu tedy nowego niebezpieczeństwa poręczają sobie oba narody wzajemną pomoc. Lecz nie na tę krótką metę, pod chwilowem tylko wrażeniem grozy położenia zawierano ów sojusz; miał on mieć trwały charakter, który przejawia się w postanowieniu, że żadnej wojny z nikim nie mają wszczynać Polacy i Litwini bez wspólnej zgody. A zatem jednolity kierunek w sprawach polityki zagranicznej został tym sposobem na przyszłość zabezpieczony

[1]) *Prochaska A.*, Władysław Jagiełło t. I str. 344.

jako ważny czynnik wewnętrznej spójni a zarazem przejaw jedności politycznej obu państw nazewnątrz.

Druga część postanowień ułożonych między zbratanymi stanami Polski i Litwy tyczy się stosunku ich do króla i wielkiego księcia, oraz współdziałania na wypadek elekcyi nowych władców, w razie opróżnienia tronu królewskiego lub stolca wielkoksiążęcego. Warunek wierności obu władcom, który przyjmują na się Litwini, i wspólnie mająca się odbywać elekcya stanowiły również ważną podstawę trwałości unii polsko-litewskiej.

Tak tedy w najżywotniejszych kwestyach w zakresie zarówno polityki zagranicznej, jak i współżycia obu państw, zabierają głos i stanowić mają w przyszłości nie tylko panowie rady, nie tylko dostojnicy i urzędnicy obu państw, ale ogół zbratanej w Horodle szlachty polskiej i bojarstwa litewskiego. Znalazły się tu obok możnych i znacznych rodów, które poprzednio już miały wpływ na sprawy publiczne, rody drobne, zupełnie dotąd życiu publicznemu nieznane, które po raz pierwszy powołane zostały do głosu w ważnych sprawach państwa, i to nie na ten raz tylko, ale na przyszłość, bo — jak wiadomo — miały zbratane rody szlachty polskiej i litewskiej odbywać wspólne zjazdy w Lublinie lub Parczowie, ilekroćby interesy i potrzeby państw ich tego wymagały.

Jakie znaczenie miało to dla rozwijającego się od niedawna ruchu ziemiańskiego, dla dążeń szerokich warstw szlacheckich do osiągnięcia wpływu na sprawy publiczne, nie jest naszą rzeczą w tem miejscu się zastanawiać. Natomiast podkreślić trzeba inny moment, mianowicie, że tu właśnie na gruncie politycznym występuje w całej pełni główny cel rodowego zbratania. Chodziło o to, aby w zasadniczych sprawach, dotyczących Polski i Litwy, tak w stosunku do siebie, jak i na zewnątrz, wytworzyć i utrzymać jednomyślność i solidarność, »*unanimem identitatem et voluntatem animorum*«, jak się wyraża akt bojarów litewskich. Cel ten dał się osiągnąć najskuteczniej przez stworzenie wspólnot rodowych między czynnikami powołanymi w obu państwach do stanowienia w sprawach publicznych, we wspólnotach tych bowiem obowiązywała zasada bezwzględnej solidarności, która, przeniesiona na grunt polityczny, mogła wydać, jak już nieraz wydała, wyniki niezmiernie doniosłe.

Osiągnięcie zaś tego porozumienia i zgodności kierunku politycznego miały ułatwić owe wspólne zjazdy w Lublinie i Parczowie [1]).

Rzecz jasna i zrozumiała, że dzięki temu zbrataniu osiągnęli przedewszystkiem Polacy możność wywierania skutecznego wpływu na młodsze pod względem kultury i wyrobienia politycznego społeczeństwo litewskie, możność pokierowania niem po linii swej myśli politycznej. Być może, że spodziewano się także zyskać w ten sposób na Litwie czynnik, który dałby się przeciwstawić separatystycznym dążeniom Wielkiego Księcia.

Czy się te plany i nadzieje ziściły? Odpowiedź na to wypadnie w znacznej części pozytywnie. Bo jeśli o najbliższą chodzi przyszłość, to polsko-litewskie przymierze, zawarte w Horodle, zażegnało na czas jakiś przynajmniej grożącą wojnę z Zakonem [2]). Utrzymanie zgodności i jednolitości kierunku polityki obu państw było zresztą rzeczą niezmiernie trudną z powodu zabiegów, jakie czynili wrogowie unii Polski z Litwą, przedewszystkiem Krzyżacy oraz ich główny sprzymierzeniec, król rzymski Zygmunt, aby ową jedność osłabić i zniszczyć. W ambitnym Witołdzie, dążącym do osiągnięcia jak najdalej idącej niezawisłości od Polski, znaleźli oni podatne dla swych celów narzędzie. Zmierzali zaś do rozerwania unii przez wywołanie zamętu, przedewszystkiem w łonie polskiego społeczeństwa. Cesarz Zygmunt doprowadził swemi intrygami chwilowo do rozłamu wśród panów polskich, który przejawił się w słynnym procesie kanclerza i biskupa Wojciecha Jastrzębca, Witold zaś, poduszczany przez Zygmunta w swych ambicyach do osiągnięcia korony, usiłował obietnicami i przekupstwem pozyskać dla swych planów wpływowe jednostki z pośród polskich panów, starał się poróżnić dwóch najwybitniejszych w Polsce mężów stanu, Jana Tarnowskiego, wojewodę krakowskiego i Zbigniewa Oleśnickiego, którego też napróżno usiłował przekupstwem przeciągnąć na swą

[1]) Mamy ślad takiego zjazdu polsko-litewskiego w Lublinie w r. 1421, gdzie omawiano sprawę przyjęcia korony czeskiej w związku z kwestyą husycką i stosunkiem do Zygmunta Luxemburskiego. Powzięto tam szereg zgodnych uchwał, w szczególności dano odmowną odpowiedź posłom czeskim w sprawie przyjęcia korony. Czy był to zjazd ogólny, jaki ułożono w Horodle, czy też może zjazd tylko panów rad, wymaga bliższego zbadania. Por. *Długosz*, Hist. Pol. t. IV s. 274.

[2]) *Prochaska*, Władysław Jagiełło, t. I str. 346.

stronę[1]). Usiłowania te zawiodły — edność i solidarność polskiego społeczeństwa były niezachwiane, a węzły rodowe, w Horodle zadzierzgnięte, dość były silne, aby unicestwić knowania i intrygi wrogów unii, aby przetrwać nawet zawieruchę powstania Świdrygiełły, w którem bojarstwo litewskie z nielicznymi wyjątkami wytrwało przy Polsce. Nie ulega wątpliwości, że to w znacznej mierze wynik zbratania horodelskiego. Właśnie bowiem w czasie powstania Świdrygiełły postanowiono rozszerzyć adopcyę herbową na kniaziów i bojarów ruskich w ziemiach bezpośrednio Litwie podległych[2]). W przywileju trockim, wydanym w r. 1434 przez wielkiego księcia litewskiego, Zygmunta Kiejstutowicza, dozwolonem było kniaziom i bojarom ruskim brać od Litwinów herby, które oni otrzymali od Polaków, oczywiście za poprzedniem porozumieniem się z koronnymi współklejnotnikami[3]). Chodziło tu niewątpliwie w pierwszym rzędzie o wciągnięcie kniaziów i bojarów ruskich w kręgi wspólnot rodowych polsko-litewskich, a temsamem o silniejsze związanie ich z ideą unii.

Zaostrzyły się dopiero silniej stosunki między Polakami a Litwinami w przededniu objęcia tronu polskiego przez Kazimierza Jagiellończyka. Nie wchodząc w przyczyny i przebieg tych wypadków, zwrócić muszę uwagę na jeden w nich moment, który wiąże się ze sprawą rodowych związków, zawartych w Horodle, i rzuca pewne światło na ich charakter.

Na Litwie utrzymała się długo tradycya, przekazana w Kronice litewskiej z XVI w., t. zw. Bychowca, że w tych czasach, zwłaszcza na zjeździe parczowskim r. 1446, nieprzyjaźń między panami litewskimi a lackimi wzrosła do tego stopnia, że niektórzy Litwini odesłali Lachom swe herby i starymi swoimi pieczętować się poczęli[4]). Uważam ów fakt wedle pojęć ówczesnych za najzu-

---

[1]) *Długosz*, Hist. pol. t. 4 str. 410, por. *Prochaska* l. c., t. II str. 69.

[2]) Pierwszy w tym kierunku krok czynią panowie polscy w niezatwierdzonym przez króla dokumencie z d. 15 października r. 1432 (Cod. epist. t. III, str. 523 nr. 17).

[3]) Cod. epist. t. III str. 529 nr. 29.

[4]) Połnoje sobranie lietop. t. XVII str. 545. Kronika *Bychowca* wymienia czterech panów litewskich, którzy odesłali Polakom herby: Jana Gasztołda, woj. wil., Iwaszka Moniwida, woj. troc., Keżgajłę, star. żmujdz. i Pietrasza Montygerda, marsz. ziem. i namiest. nowogrodz.

pełniej zrozumiały a wiadomość o nim za wiarygodną, znajduje ona bowiem potwierdzenie w badaniach nad późniejszą heraldyką litewską. Niezmiernie cenne źródło heraldyczne, Herbarz Kojałowicza, zawiera wzmianki o całym szeregu rodzin, które dawne, w Horodle przyjęte herby porzuciły a innych używać poczęły. Odesłali swe herby wedle Kojałowicza Jan Gasztołd Abdankom [1]) a Jachno (= Jan) Moniwidowicz Leliwitom [2]). O tym ostatnim powiada heraldyk, że później znów do niego wrócił. Dalej Pukształowie, wywodzący się od Wojdyły Kuszulowicza, który w Horodle Ciołka przyjął, porzucili ten herb a zaczęli używać znaku do Kościeszy podobnego , zapewne swego pierwotnego znaku pieczętnego [3]). Gineit Konczewicz, który w Horodle przyjęty został do rodu Zarębów, zarzucił ten herb a używać począł Łabędzia [4]). Podobnie Minigajłowie zarzucili herb Rawicz, a zaczęli się pieczętować Łabędziem, który miał być ich pierwotnem godłem [5]). Niemirowie odesłali Jastrzębcom herb od nich przyjęty a wrócili do swej dawnej lilii [6]). Są to wszystko szczegóły, których prawdziwość dla braku odpowiedniego materyału genealogicznego i sfragistycznego stwierdzić dziś trudno, a jednak liczyć się z nimi trzeba jako z odgłosami starej tradycyi rodowej. Zresztą, jak już wyżej zaznaczyłem, niema w tem odesłaniu herbów nic nieprawdopodobnego, przeciwnie, w tem świetle, w jakiem przedstawiliśmy cel i charakter adopcyi horodelskiej jako aktu o motywach politycznych, wyda nam się wystąpienie niektórych Litwinów z kół rodowych polskich w tych czasach silnego zaostrzenia się przeciwności między Polską a Litwą zjawiskiem zrozumiałem i naturalnem.

Do zupełnego zerwania jednak związków rodowych nie przyszło i przyjść już nie mogło. Jeśli tak się działo, to były to niewątpliwie sporadyczne wypadki, i z tych starych bojarów, Witołdo-

---

[1]) Herbarz, wyd. *Piekosińskiego*, str. 16.

[2]) Tamże str. 132. Por. moją pracę w Mies. herald. z r. 1913 zesz. 11/12.

[3]) Tamże str. 103.

[4]) Tamże str. 122. Wedle *Kojałowicza* uczynił to z nakazu Witołda. Późniejsi Gineitowie pieczętują się Gerałtem.

[5]) Tamże str. 119. Por. moją pracę w Mies. her. z r. 1914 zesz. 3/4.

[6]) Tamże str. 53 i 75.

wych druhów, którzy pod wpływem chwilowego podniecenia umysłów istotnie wystąpili ze wspólnoty rodowej z Polakami, przeważna część niewątpliwie wróciła bądź do tych samych, bądź do innych herbów polskich [1]). Zresztą ogół bojarstwa litewskiego przylgnął już do herbów polskich, młode szczepy litewskie rychło przyjęły się na polskich drzewach rodowych i z czasem zrosły się z niemi zupełnie. Późniejsze generacye, wychowane w innych już warunkach, przejęte nowemi pojęciami i wyższą kulturą polską, o zrywaniu związków z rodami polskimi już nie myślały.

Dzieło, poczęte w Horodle, trwałe więc miało skutki i w całej pełni ziściły się nadzieje tych, co tam kładli fundamenty pod budowę jednej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej i przygotowywali zespolenie dwóch narodów w jeden bratni lud. Narodowe skutki zbratania horodelskiego przetrwały byt Rzeczypospolitej, i choć pod ciosami wrogów runęły państwowe jej zręby, choć gwałtem zerwane zostały polityczne węzły unii, polskość na Litwie — dzięki unii horodelskiej — mimo te ciosy i klęski tętni do dziś dnia w sercach potomków owego bojarstwa, które przed półtysiącem lat ze szlachtą koronną bratnie zawarło związki.

---

[1]) Zauważyć się daje fakt, że niektóre rodziny litewskie posiadają w późniejszej heraldyce inne herby, niż ich przodkowie w Horodle przyjęli. Tacy np. Monstoldowie przyjęci przez ród Bychawów, używają później Łabędzia, Monstwiłdowie, zamiast przyjętej w Horodle Dołęgi używają Korabia, Wyzigierdowie zamiast Odrowąża — Lubicza, Sakowicze zamiast Pomiana — Korwina. Chyba że to zupełnie inne rodziny, których protoplaści nic wspólnego prócz identycznych imion nie mieli z bojarami, uczestniczącymi w adopcyi horodelskiej.

Wykaz rodów i osób, uczestniczących w adopcyi horodelskiej.

L.	Nazwa rodu	Polscy przedstawiciele rodów w Horodle	Seniorowie rodów litewskich	Pieczęć przy akcie szlachty polskiej przywiesili
1	Leliwa	Jan z Tarnowa, woj. krak., i Jadwiga z Leżenic	Moniwid, woj. wileński	Jadwiga z Leżenic
2	Zadora	Zbigniew z Brzezia, marszałek kor.	Jawnuta, woj. trocki	Jawnuta Wolimuntowicz
3	Rawa	Krystyn z Ostrowa, kaszt. krak., i Grot z Jankowic, kaszt. małogojski	Minigajło, kaszt. wileń.	brak
4	Lis	Krystyn z Kozichgłów, kaszt. sądecki	Sunigajło, kaszt. trocki	brak
5	Jastrzębiec	Wojciech, bisk. krak., i Marcin z Lubnicy	Niemir, starosta połocki	Wojciech, bisk. krak.
6	Trąby	Mikołaj Trąba, arc. gnieź.	Ościk	Mikołaj Trąba, arc. gnieź.
7	Topor	Maciej z Wąsosza, woj. kaliski	Butrym	Jan Butrym z Żyrmonów
8	Łabędź	Dziersław ze Skrzynna?	Goligunt	Dziersław ze Skrzynna?
9	Poraj	Michał z Michałowa, woj. sand., i Jaka sędzia kal.	Mikołaj Bylimin	napis otok. nieczytelny
10	Dębno	Dobiesław z Oleśnicy, kaszt. wojnicki	Albrecht Korewa de Sowgodsko	Dobko z Oleśnicy
11	Odrowąż	Jan ze Szczekocin, kaszt. lubelski	Wyszegerd	Jan Szczekociński
12	Wadwicz	Jan Mężyk z Dąbrowy	Piotr Montygerd	Jan Mężyk z Dąbrowy
13	Dryja	Janusz z Tuliszkowa, kaszt. kaliski	Mikołaj Tawtygerd	Janusz z Tuliszkowa
14	Abdank	Piotr z Widawy, sędzia sier., i Jakub z Rogoźna	Jan Gasztołd	Jakub z Rogoźna
15	Połukoza	Jan z Rzeszowa bisk. lwow., Jan Ligęza z Bobrku, woj. łęcz., Michał z Bogumiłowic, kaszt. sandom., Jan z Bogumiłowic, kaszt. czchow., Paweł z Bogumiłowic, sędzia krak., Marcin z Wrocimowic, chorąży krak.	Wołczko Kulwa	Jan z Bogumiłowic
16	Gryf	nieznany	Butowd	Butowt
17	Śreniawa	Jan z Łańcuchowa (i Grodziny), kaszt. zawichojski,	Jadat	Jan z Grodziny
18	Pobóg	Jakub Koniecpolski, woj. sier., i Piotr z Kozłowa	Ralo	Piotr z Kozłowa

L.	Nazwa rodu	Polscy przedstawiciele rodów w Horodle	Seniorowie rodów litewskich	Pieczęć przy akcie szlachty polskiej przywiesili
19	Grzymała	Domarat z Kobylan, kaszt. biecki	Jan Rymowidowicz	brak
20	Zaręba	Jan z Królikowa, kaszt. gniez., i Marcin z Kalinowy, kaszt. sieradz.	Ginet Konczewicz	Marcin z Kalinowy
21	Pierzchała	Piotr z Włoszczowy, kaszt. dobrz., i Henryk z Radomina	Dauksza	Henryk z Radomina
22	Nowina	Mikołaj z Sepna	Mikołaj Bojnar	Mikołaj z Sepna
23	Działosza	nieznany	Wołczko Rokutowicz	brak
24	Kopacz	nieznany	Getowd	Getowd
25	Rola	Jan z Łąkoszyna, kaszt. łęczycki, i Mikołaj z	Dangel	Mikołaj z ....
26	Syrokomla	Jakub z Kurdwanowa, bisk. płoc.	Jan Minigel	napis nieczytelny
27	Kot morski	nieznany	Wojsnar Wilkolewicz	Wojsnar Wilkolewicz
28	Powała	Wojciech z Kościoła, kaszt. brzeski, i Mikołaj z Taczowa	Jerzy Sangaw	Mikołaj z Taczowa
29	Pomian	Jan Pella, bisk. włocławski	Sak	Stanisław Sak
30	Doliwa	Maciej Kot, kaszt. nakiel., Janusz Furman, kaszt. międzyrzec., Piotr z Falkowa	Naczko	Piotr z Falkowa
31	Szarza	Mikołaj z Korabiowic	Twerbut	Mikołaj z Korabiowic
32	Dołęga	nieznany	Monstywild	Andrzej (zdaje się Monstywild)
33	Bogorya	Marek z Nakola	Stanisław Wyszygin	Marek z Nakola
34	Janina	Maciej, bisk. przem., Mikołaj z Suchodołu, sędzia lubel., Piotr z Tura, sędzia łęczycki	Wojsym Danejkowicz	Maciej Suchodolski
35	Bychawa	nieznany	Mostołd	brak
36	Świnka	nieznany	Andrzej Dewknotowicz	napis zatarty
37	Kolda(Oksza)	Mikołaj ze Strzelc, sędzia sandom., i Klemens Wątróbka ze Strzelc	Minimund Sesnikowicz	Klemens Wątróbka
38	Sulima	Stanisław Gamrat z Klimuntowic, kaszt. połaniecki	Rodywił	Stanisław z Klimuntowic

L.	Nazwa rodu	Polscy przedstawiciele rodów w Horodle	Seniorowie rodów litewskich	Pieczęć przy akcie szlachty polskiej przywiesili
39	Nałęcz	Sędziwój z Ostroroga, woj. pozn., i Mikołaj z Czarnkowa, sędzia poznański	Koczan	Sędziwój Ostroróg
40	Łodzia	Mościc ze Stęszewa, kaszt. poznań.	Mikusz	Mikusz Wilczkowicz
41	Jelita	Klemens z Mokrska, kaszt. radom., i Floryan z Korytnicy, kaszt. wiślic.	Gerdut	Floryan z Korytnicy
42	Korczak	nieznany	Czupa	napis nieczytelny
43	Biała (Trzaska)	nieznany	Wojdyło Kuszulowicz	brak
44	Wężyk	nieznany	Koczan Sukowicz	brak
45	Ciołek	Stanisław z Brzeźca (?)	Jan Ewild	Stanisław z Brzeźca (?)
46	Godziemba	Andrzej z Lubrańca, sędzia kuj., i Andrzej, prob. włocław.	Stanisław Butowtowicz	Andrzej, prob. włocł.
47	Gerałt	Mikołaj z Gorzkowa, bisk. wileń.	Surgut de Reschynki	Mikołaj, bisk. wil.
		Na tem kończy się poczet rodów wymienionych w tekście; prócz nich reprezentowane są w pieczęciach następujące rody:		
48	Strzemię	Dobiesław z Jeżowa	nieznany	Dobiesław z Jeżowa
49	Bylina	nieznany	Wołczko de ...elwice	Wołczko de ...elwice
50	Kornicz	Świętosław z Piotrowic	nieznany	Świętosław z Piotrowic
51	Starykoń	Piotr Szafraniec	nieznany	Piotr Szafraniec
		Wreszcie byli obecni w Horodle przedstawiciele następujących rodów, które nie są wymienione w tekście, ani reprezentowane w pieczęciach:		
52	Szeliga	Krystyn, kaszt. kruszw.	nieznany	brak
53	Leszczyc	Piotr Wysz, bisk. pozn., i Maciej z Łabiszyna, woj. brzeski	nieznany	brak
54	Ogon	Janusz z Kościelca, woj. gniewkowski	nieznany	brak
55	Wieniawa	Iwan z Obychowa, kaszt. śremski	nieznany	brak

PROF. DR. STANISŁAW KUTRZEBA

UNIA POLSKI Z LITWĄ

Związek Litwy z Polską, któremu początek dało powołanie w r. 1385 wielkiego księcia Litwy Jagiełły na tron polski, silnie zaważył na szali dziejowych wypadków obu państw z sobą złączonych, pod wieloma względami zadecydował o biegu ich historyi. Politycznie zmienił ten związek oryentacyę Polski i Litwy, zbliżył Polskę do Wschodu, wciągnął ją w sferę interesów, które jej poprzednio były obce lub prawie obce; naodwrót znowu — kulturalnie przedewszystkiem — przesunął Litwę na Zachód. Kraj ten, obejmujący prócz części ziem etnograficznie litewskich także i znaczne ruskie terytorya, na rozdrożu dwóch różnych światów leżący, wszedł wskutek połączenia z Polską w krąg wpływów cywilizacyi zachodniej; na terenach litewskiego państwa rozegrała się jedna z największych walk, jakie stoczyły z sobą wielkie duchy Wschodu i Zachodu.

Nie dziwna, że oddawna nauka historyi zwraca się ku temu połączeniu Polski i Litwy, określanemu popularnie nazwą unii, że bada jego powody i skutki, jak i poszczególne fazy rozwoju. Zagadnienie to wielkie; warto wytężyć myśl, warto podjąć trudy pracy, by go rozświetlić; pierwszorzędne też siły z rzędu zwłaszcza polskich i rosyjskich historyków rozjaśniały i rozjaśniają związane z unią kwestye.

Badania uczonych skierowały się przedewszystkiem ku sprawie politycznego znaczenia unii; temu poświęcone są prawie bez wyjątku wszystkie dawniejsze dzieła i rozprawy, a znaczna część tych, które ukazały się w ostatnich lat dziesiątkach. W drugim okresie, który niedawno się zaczął, zwrócono jednak większą uwagę na drugi problem, na skutki unii dla kultury i ustroju Litwy; szereg monografii dał rezultaty świeże, niesłychanie ciekawe i cenne.

Dziś już nie sposób patrzeć na unię ze stanowiska politycznego wyłącznie czy przeważnie; rozszerzyło się zagadnienie i jego ujęcie.

W tych pracach dotąd jedną przecież zostawiono lukę, i to wcale znaczną. Nazywa się połączenie Polski z Litwą popularnie unią; jako unie określa się te akty, które połączenie gwarantowały. Lecz jakkolwiek prawie że każda praca, dotykająca tego przedmiotu, uwzględnia czy t. zw. unię krewską z r. 1385, czy unie, zawiązane w latach 1401, 1413, 1432—1434, 1499, 1501 i 1569, jakkolwiek niejedna zapuszcza się w dokładne omówienie tej czy innej unii, powodów, które doprowadziły do nowego określenia wzajemnego stosunku dwóch państw, treści przepisów, jakie mieszczą akta unii, jej znaczenia, to przecież nie została ta sprawa dostatecznie wyjaśnioną z strony prawnej. Nie znaczy to, by i tej strony nie poruszano, by już nie było wielu przyczynków do tej kwestyi, nieraz znakomitych; niema jednak dotąd pracy, któraby ujmowała w całości tę kwestyę.

Takie zadanie stawia sobie właśnie ta praca. Oczywiście korzystam w niej z zdobyczy, do jakich już nauka dotąd doszła, w niejednem będę mógł tylko powtórzyć to, co już przedemną powiedziano [1]). Chodzi mi jednak przedewszystkiem o to, by dać całokształt stosunku prawnego Polski do Litwy, odkąd on się zawiązał, t. j. od roku 1386, do ostatniej unii lubelskiej z roku 1569. Zagadnienie moje, które będę starał się tu rozwiązać, stanowi kwestya: czem prawnie był ten związek, na czem polega istota tego związku. W ścisłej łączności z tą kwestyą idzie druga: jakie to czynniki były podstawą tego związku. Dopiero po omówieniu tych dwóch kwestyi możliwą

[1]) Nie został jednak uwzględniony w mej pracy świetny formą i treścią odczyt *prof. Oswalda Balzera*, wygłoszony na posiedzeniu publicznem Akademii Umiejętności w Krakowie 3 maja 1913 r., wkrótce później ogłoszony drukiem p. t. Unia horodelska (Kraków 1913). Część pierwszą mej pracy (o uniach do r. 1501) napisałem jeszcze w pierwszej połowie 1911 r. i we wrześniu tegoż roku wręczyłem ją prof. Wł. Abrahamowi jako redaktorowi tej księgi zbiorowej, druk jednak niestety opóźnił się o dwa lata. Obecnie drukuję ją bez zmiany; zajęcia inne nie pozwalały mi na przeróbkę pracy, zaś wyniki badań prof. Balzera nie zmuszały do prostowań zapatrywań, poprzednio sformułowanych, gdy zasadniczych sprzeczności między pojmowaniem prof. Balzera a mojem nie ma, a właśnie niezależne ujęcie instytucyi prawnych i ich rozbiór przez dwóch pracowników może być tylko z korzyścią dla nauki.

jest rzeczą odpowiedź na pytanie: co unie dały Litwie. Tę kwestyę traktuję tylko i wyłącznie, o ile się łączy bezpośrednio z aktami unii, o ile więc chodzi o ustrój Litwy. Na boku pozostanie sprawa politycznej i w ściślejszem tego słowa znaczeniu kulturalnej doniosłości unii. Jedynie słów kilka niekiedy poświęcić będę musiał i tym kwestyom, o ile to się okaże rzeczą konieczną dla wyjaśnienia głównego tematu pracy [1]).

[1]) Akty, tyczące się stosunku prawno-państwowego Litwy do Polski, nie są dotąd w całości krytycznie wydane, niektórych nawet dotąd całkiem nie ogłoszono drukiem. Wydawnictwo, mające objąć wszystkie akty, przygotowuje Warszawskie Towarzystwo Naukowe w opracowaniu prof. Wł. Semkowicza i mojem, a przy współdziałaniu prof. St. Ptaszyckiego co do tekstów ruskich. Przy cytowaniu aktów w tej pracy trzymam się tej zasady, iż jeśli akt jakiś drukowany był kilkakrotnie, podaję tylko najlepszy tekst, w zasadzie więc taki, który się opiera na oryginale. Współdziałając przy wydawnictwie, zamierzonem przez Warszawskie Towarzystwo Naukowe, mogłem korzystać z tekstów lepszych, mając do rozporządzenia materyał zebrany do tego wydawnictwa zarówno przezemnie, jak i przez współwydawcę, prof. Władysława Semkowicza, któremu za uprzystępnienie już teraz tego materyału serdeczne składam podziękowanie.

CZĘŚĆ I.

ZWIĄZEK LITWY Z POLSKĄ

W LATACH 1386—1501.

ROZDZIAŁ I.

Połączenie Litwy z Polską w r. 1386.

Pierwszy akt, który tyczy się stosunku prawno-państwowego Litwy do Polski, wystawił wielki książę Jagiełło w Krewie dnia 14 sierpnia 1385 roku [1]). Dokument ten dochował się do naszych czasów w oryginale w archiwum krakowskiej kapituły [2]). Dokumenty, tyczące się państwa polskiego, nieraz w straż oddawano krakowskiej kapitule. Tak tam oddano przywilej czeskiego Wacława, w Lutomyślu wydany w r. 1291 dla szlachty krakowskiej i sandomierskiej, który gwarantował jej prawa i swobody [3]), dwa oryginały budzińskiego przywileju króla Ludwika z r. 1355, już całej tyczące się Polski [4]), i t. d. [5]) Dobrze się z zadania kapituła wywiązała, nie zawiodła zaufania. A o to zaufanie chodziło widocznie; już bowiem wtedy zorganizowane było archiwum państwowe i tam w zasadzie

---

[1]) Codex epistolaris saeculi XV t. I nr. 3.

[2]) Obacz w przypisku do aktu w Cod. epist. saec. XV t. I nr. 3.

[3]) Kodeks katedry krakowskiej t. I nr. 94.

[4]) Tamże t. II nr. 201; może i akt panów węgierskich z r. 1355 tu się też przechowywał, ob. tamże nr. 202.

[5]) Także inne akta tu przechowywano, jak np. ordynacyę Kazimierza W. w sprawie dziesięcin z r. 1352 lub arbitracyę Jarosława z r. 1361. Tamże nr. 195 i 225.

składano w przechowanie akty, które państwu polskiemu czy szlachcie zapewniały jakieś prawa [1]).

Doniosły to więc był akt w oczach współczesnych, kiedy tak dbano o jego zachowanie. Czemże był? co postanawiał? A nie tylko nas to ciekawić musi, że to akt pierwszy z rzędu tych, które przez dwa wieki mówić będą o prawach i obowiązkach obu krajów, z sobą odtąd połączonych; jest jeszcze inny powód, by temu aktowi dodać wagi. Nikt współczesny nie opisał nam tych lat, tak doniosłych dla dalszego rozwoju dziejów Polski; Janko z Czarnkowa, kronikarz bystry, znający dobrze sprawy państwowe, umiejący ocenić polityczne plany i działania, boć i sam przecie współdziałał w rządach kraju jako podkanclerzy za Kazimierza Wielkiego, na roku 1384 kończy swoją tak ogromnie cenną kronikę, a Długosz, w przeszło pół wieku później piszący swoją historyę, choć umie dość powiedzieć o biegu wypadków, udziale w nich ludzi, toć przecie patrzy na te czasy z odległości znacznej, niejednej kwestyi nie rozumie, a gdy już za niego inaczej pojmowano stosunek dwóch państw, inne podsunie nieraz dawniej wydanym aktom znaczenie. To zaś, co o Długoszu, powiedzieć można także i o innych świadectwach przypadkowych, choćby bliższych nawet czasem tych lat były. Z tego powodu tembardziej akta współczesne nabierają wagi, wśród nich zaś najdonioślejszy, jaki został z XIV jeszcze wieku — krewski. Trzeba z tego, co i jak ci ludzie czynią, wnioskować, jakie były ich zamysły, dokąd zmierzały; a że to akty prawne, więc ścisłe w słowach, dokładne, tem je gruntowniej trzeba rozebrać i zgłębić.

Zwykłą to rzeczą w historyografii naszej akt ten krewski nazywać unią; to unia pierwsza — krewska. Dla historyi politycznej to wystarczyć może, że rodzi się wtedy połączenie dwóch państw— więc unia. Prawnik więcej chce wiedzieć: na czem to połączenie polegać ma, jakiego rodzaju wspólność zostaje ustalona, czy to realna, czy personalna tylko unia, czy też może połączenie państw innego rodzaju? A jeśli się porówna ten akt t. zw. unii krewskiej

---

[1]) Inny oryginał przywileju budzińskiego z r. 1355 znajdował się w archiwum państwa (dziś w bibliotece XX. Czartoryskich), ob. Kodeks wielkopolski t. III nr. 1328.

z uniami późniejszemi, to odrazu rzuci się w oczy odrębny charakter tego aktu. Gdy przy innych uniach, późniejszych, od r. 1401 do 1569, mamy zawsze do czynienia z kilku aktami, które wystawiają obie strony, Litwa i Korona, tu tylko jeden akt, który wydaje Jagiełło; a jeśli się zwróci uwagę na treść aktów unii i tego aktu krewskiego, to gdy tamte wszystkie bliskie są siebie, podobne zawierają przepisy prawne, lub przynajmniej, o ile różne, to ściągające się do pewnych, powtarzających się kwestyi, w akcie krewskim treść inna, ledwie znajdzie się w nim ustęp, który odpowiada postanowieniom unii późniejszych.

Ażeby zrozumieć prawny charakter tego aktu, musimy się zapoznać z jego treścią i formą. To badanie będzie punktem wyjścia dla dalszych wywodów.

Opowiada Jagiełło w akcie krewskim historyczny bieg wypadków, które poprzedziły dzień 14 sierpnia 1385 r. Jagiełło wysłał uroczystych posłów swoich do Polaków — *ad dominos regnicolas Poloniae* — i do królowej węgierskiej Elżbiety. Na czele poselstwa stał Skirgiełło, brat wielkiego księcia, obok niego w poselstwie brali udział: kniaź Borys i Hanko [1]), którego nazywa akt starostą wileńskim. We trzech odbyli to poselstwo w Polsce. Gdy jednak na Węgry Skirgiełło nie mógł się udać, podążyli do Elżbiety już tylko Borys i Hanko, a Skirgiełło dał im od siebie listy wierzytelne. Z nimi bezwątpienia [2]) udali się w drogę także i polscy posłowie: Włodko z Charbinowic [3]), cześnik krakowski, Mikołaj z Bo-

[1]) *Długosz*, Historia t. III str. 450, nazywa go: Hanulo. (W dok. z r. 1382 nazwany Hannike, bürger czur Wilne, *Raczyński*, Codex dipl. Lituaniae str. 58). Cały ten ustęp Długosza, str. 450—451, oparty jest, jak łatwo stwierdzić, wyłącznie na tekscie aktu krewskiego, który amplifikuje w zwykły sposób; a o ile chodzi o kwestyę stosunku prawnego do Polski, używa dla określenia go wyrażeń z późniejszej terminologii, wziętych prawdopodobnie zwłaszcza z aktu unii horodelskiej.

[2]) Tak można przypuszczać z tego, że ci trzej potem idą w poselstwie do Jagiełły. Bezwątpienia też na tej podstawie tylko mówi wprost Długosz o nich jako o posłach polskich na Węgry.

[3]) *Długosz* l. c. nazywa go Włodkiem z Ogrodzieńca. Że pisał on się z Charbinowic i był cześnikiem krakowskim (nie podczaszym, jak podaje Długosz) widać z spisu urzędników województwa krakowskiego, zestawionego przez *Federowicza*, ob. Archiwum komisyi historycznej t. VIII str. 91.

goryi [1]), kasztelan zawichojski, i Krystyn z Ostrowa, tenutaryusz kazimirski [2]). Na Węgrzech przedłożyli królowej Elżbiecie posłowie Jagiełły jego propozycye. Wielu już władców — cesarzy, królów i książąt — chciało wejść w stosunki pokrewieństwa z Jagiełłą, ale Bóg zachował to dla królowej. Niechże go weźmie za syna i odda mu za żonę najukochańszą córkę Jadwigę, a wierzy, że to się stanie chwałą dla Boga, zbawieniem dla dusz, zaszczytem dla ludzi, wspomożeniem dla królestwa polskiego. W zamian za to takie zobowiązania przyjmie Jagiełło na siebie: z wszystkimi braćmi swoimi, którzy nie są jeszcze ochrzczeni, krewnymi i wszystkimi mieszkańcami ziem swoich, od najwyższych do najniższych, przyjmie wiarę świętą katolicką. Starali się o to, by go skłonić do przyjęcia chrztu, cesarze i książęta różni, lecz daremnie, widać Bóg dla królowej ten zaszczyt zachował. Zobowiązuje się wielki książę wszystkie ubytki Polski, cokolwiek jej ktokolwiek zabrał, odzyskać, a to własnym trudem i własnym nakładem. Skarby swoje zużyje na to, by te straty jej zwrócić, jak i straty Litwy. Nadto zapłaci 200.000 dukatów, gdyż taką sumę zastrzeżono jako karę umówioną na rzecz domu habsburskiego — w traktacie haimburskim z 15 czerwca 1378 r. — na wypadek, gdyby małżeństwo Jadwigi z Wilhelmem austryackim nie doszło do skutku. Jagiełło wypuści z niewoli wszystkich jeńców-chrześcijan, a specyalnie tych jeńców, których wziął z Polski, tak, by każdy z nich mógł sobie iść, dokąd zechce. Wreszcie — a punkt ten dla nas jest najważniejszy — zobowiązuje się: ziemie swoje Litwy i Rusi do korony królestwa polskiego na zawsze włączyć: *terras suas Lithvaniae et Russiae Coronae regni Poloniae perpetuo applicare.*

Po odprawieniu legacyi litewskiej wysłała królowa od siebie dwóch posłów do Jagiełły, Stefana, proboszcza chanadijeńskiego i Władysława Kakas de Kasa. Z nimi do Jagiełły udali się i trzej, wymienieni już wyżej, posłowie polscy. Opowiedzieli oni przed Jagiełłą, w Krewie, jakie propozycye Elżbiecie jego wysłańcy uczynili, a Jagiełło wobec nich stwierdził, że propozycye te zostały

[1]) Że to Mikołaj z Bogoryi, pisze *Długosz* l. c., a stwierdza dokument z r. 1378, Akta grodzkie i ziemskie t. III nr. 25.

[2]) Że to Krystyn z Ostrowa, podaje *Długosz* l. c.; nazwa tutor oznacza tenutaryusza, ob. *Kutrzeba,* Starostowie, Rozpr. Ak. Um. wydz. hist.-fil. t. 45 str. 256—257.

uczynione królowej od niego, od jego braci: Skirgiełły, Lingwena i Korybuta — rodzonych, Witołda — stryjecznego, i w imieniu *(in persona)* innych braci jego obecnych i nieobecnych. Dla stwierdzenia tych swoich legacyi wystawił Jagiełło 14 sierpnia 1385 r. ten dokument, zwany aktem unii krewskiej, który opatrzył pieczęcią swoją oraz wymienionych braci.

Przy dokumencie wisiało pięć pieczęci; do r. 1837 zachowały się trzy: Korybuta, Witołda i Lingwena, i one jednak później zaginęły [1]). Dwie inne były to oczywiście pieczęcie Jagiełły i Skirgiełły, jak wnosić należy z tekstu dokumentu, który mówi, iż akt utwierdzono pieczęciami tych pięciu książąt.

Taka jest treść aktu krewskiego [2]). Jak z tego widać, przedstawia się ten akt jako stwierdzenie zobowiązań ze strony Litwy, które ma ta Litwa wypełnić w razie dojścia do skutku małżeństwa Jagiełły z Jadwigą. Propozycye te przedstawił stronie polskiej *(domini regnicolae Poloniae)* Skirgiełło, następnie posłowie tegoż Elżbiecie jako matce Jadwigi. Nie mamy odpowiedniego aktu ani ze strony polskiej ani ze strony węgierskiej. Czy był ze strony polskiej jaki akt wystawiony, nie wiemy; odpowiedzią formalną na propozycyę był późniejszy wybór Jagiełły na króla polskiego. Również nie wiemy, czy był jaki akt ze strony węgierskiej; w każdym razie się nie zachował. Propozycye jednak zostały przyjęte i dlatego Jagiełło stwierdza je na piśmie, gdy do niego znowu przyszły poselstwa polskie i węgierskie. Ponieważ on brał na siebie zobowiązania, więc oczywiście nie mogło się obyć bez formalnego spisania tych zobowiązań. Oczywiście, iż moc prawną uzyskać one miały dopiero wtedy, gdy ziści się warunek, od którego zawisły, t. j. gdy Jagiełło zostanie mężem Jadwigi, a przez to królem Polski [3]). Wtedy zaistnieje dla niego obowiązek: 1) przyjęcia

[1]) Rysunki tych pieczęci podał *Wiszniewski*, Pomniki historyi i literatury t. 4, str. 94.

[2]) Zresztą co do strony politycznej ob. *Prochaska*, Król Władysław Jagiełło str. 68 i n.

[3]) Wybrany Jagiełło został królem na jakimś zjeździe całej szlachty, której czterej posłowie stwierdzili następnie na piśmie ten wybór w Wołkowysku 11 stycznia 1386, wydając list żelazny Jagielle. Nowy zjazd w Lublinie 2 lutego 1386 przyjął go jako króla; 15 lutego odbył się chrzest, 18 lutego ślub, 4 marca koronacya. Cod. ep. saec. XV t. II nr. 6 i 147; co do dat chrztu, ślubu i koronacyi *Prochaska* j. w. str. 72 i n.

chrztu i ochrzczenia całej Litwy, 2) wypuszczenia jeńców, 3) zapłacenia 200.000 dukatów na pokrycie pretensyi domu austryackiego, 4) rozpoczęcia starań o odzyskanie utraconych prowincyi i użycia na to skarbów, 5) uregulowania stosunku do Litwy: *terras suas... Coronae regni Poloniae perpetuo applicare.*

Z wyjątkiem ostatniego warunku inne nie wymagają bliższego rozpatrzenia. Ostatni jednak jasny nie jest; tych kilka słów nie tłómaczy dostatecznie tego, co to znaczy, że książę włączy ziemie litewskie i ruskie do Korony polskiej. Wyraz: *applicare* — to nie termin ścisły prawniczy, któryby jasny był czy dla współczesnych, czy dla nas, którzy badamy przeszłość. A nadto jeszcze druga wyłania się tu kwestya: kto to połączenie Litwy z Koroną przeprowadza? Dokument został wydany przez Jagiełłę, który się w nim tytułuje: z łaski Bożej wielkim księciem Litwinów i panem Rusi i dziedzicem przyrodzonym *(virtute dei magnus dux Lithvanorum Russiaeque dominus et heres naturalis).* Ale gdy mówi o swojem poselstwie, to stwierdza, że ono zostało wysłane od niego i od jego braci, i od tych czterech, którzy są w Krewie, i od innych także, nieobecnych. Ci czterej obecni przywieszają też swoje pieczęcie do aktu, nietylko swoją Jagiełło. Jaki tego powód? Czy oni biorą udział w przyjściu do skutku układu, a jeśli biorą, to jaki? A wreszcie jeszcze jedna kwestya. Akt krewski nie mówi nic zgoła o udziale litewskiego społeczeństwa w dojściu do skutku połączenia Litwy z Polską. W uniach z lat 1401—1501 część tego społeczeństwa — bojarzy litewscy, przeradzający się w szlachtę — uczestniczą w układach, wydają nawet osobne od siebie dokumenty. Czy w r. 1385 ich się nie pytano? Już latopis litewski mówi, iż Jagiełło wpierw zasięgnął rady matki swej, braci, kniaziów i bojarów litewskich [1]). Za tem idą niektórzy z uczonych [2]), przyjmują udział w akcie połączenia Litwy z Polską nie tylko innych Gedyminowiczów, ale także kniaziów i bojarów. Jakże się więc ta kwestya przedstawia? Przyjąćli należy przekaz latopisu i późniejszych dzie-

[1]) Najlepsze wydanie latopisu litewskiego wraz z innymi pomnikami historyograficznymi litewskimi znajduje się w Polnoje sobranie russkich ljetopisiej t. XVII. Z tego wydania korzystam; o naradach ob. str. 77.

[2]) Tak twierdzi ostatni z autorów, którzy o tej kwestyi piszą, *Maksimiejko*, Sejmy litowsko-russkawo gosudarstwa, str. 9.

jopisarzy, czy też, trzymając się ściśle aktu krewskiego, odpowiedzieć, że kwestya połączenia z Polską była kwestyą wyłącznie Jagiełły, względnie dynastyi, jak twierdzą inni uczeni [1])?

To ten szereg pytań, który tu się nasuwa, a na który należy dać odpowiedź, by należycie módz ocenić akt krewski. Jedno tu już można stwierdzić na podstawie tego, co dotąd wiemy o tym akcie. Akt krewski nie jest unią i zgoła niesłusznie tak jest nazywany. Przez akty unii rozumieć można tylko akty, które regulują wzajemny stosunek dwóch państw do siebie tak, iż państwa te, zachowując swoją samodzielność państwową, łączą się przez to, iż mają mieć wspólnego władcę (unia osobista) lub też i inne instytucye wspólne (unia realna). Akt krewski, jak to jasno wynika z jego, podanej wyżej, treści, zawiera tylko zobowiązania Jagiełły, a wśród nich i to, które nas tu obchodzi, uregulowania stosunku Litwy do Polski. Już ten moment wystarcza, by nie uważać aktu krewskiego za unię i tak go nie nazywać. Kwestya zaś otwarta, jak rozumieć należy zobowiązanie Jagiełły co do ułożenia tego stosunku Litwy do Polski. Ten rezultat już tu trzeba skonstatować.

Dalsze wnioski wyprowadzić będziemy mogli dopiero, gdy zbadamy dwie zasadnicze kwestye:

1. Pierwsza z nich — to kwestya władzy wielkiego księcia na Litwie w chwili, kiedy przychodzi do połączenia Litwy z Polską. Nie jest ta rzecz rozświetlona przez dotychczasowe badania, a choć materyał do niej dość skąpy, to jednak dostateczny, by sprawę tę rozjaśnić zupełnie. Trzeba będzie zbadać więc stanowisko wielkiego księcia przedewszystkiem w stosunku do członków dynastyi, kniaziów z rodu Gedymina, a w pewnej mierze i do innych książąt oraz do bojarów. To nam pozwoli odpowiedzieć na pytanie, kto mógł zawierać unię, a więc pozwoli wytłómaczyć udział innych kniaziów Gedyminowiców w akcie krewskim a brak wzmianek o kniaziach nie Gedyminowicach i bojarach.

2. Kwestya druga — to kwestya, jakie były intencye Jagiełły co do uregulowania stosunku prawnego Litwy do Polski; wyjaśnić więc trzeba, co rozumiał Jagiełło przez to, że obiecywał Litwę do Korony: *applicare*. Nie znajdziemy nigdzie wyraźnego Jagiełły świa-

[1]) Ostatni *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm str. 11.

dectwa, żadnego aktu, któryby rozwijał tę myśl. Trzeba zatem szukać gdzieindziej wyjaśnienia tej kwestyi, trzeba poznać, jak się stosunek ten ukształtowywał w praktyce życia po połączeniu obu krajów. Z postępowania Jagiełły, z przebiegu późniejszych wypadków wnosić będziemy, jakie były jego intencye. A tu na plan pierwszy wysunie się kwestya zarządu Litwą — sprawa ustanowienia osobnego księcia dla Litwy.

Po rozpatrzeniu tych dwóch problemów będziemy mogli zrozumieć, siłą jakich to czynników przyszło do połączenia Litwy z Polską, oraz jaka prawna była istota stosunku tych dwóch państw do siebie od chwili, gdy Jagiełło zasiadł na tronie Polski.

I. Wielki książę.

1. Geneza władzy wielkoksiążęcej i prawo następstwa tronu.

Pierwszy wielki książę litewski — to Mendog. Skąd się wzięła ta władza zwierzchnia, w jaki sposób zapanował Mendog nad terytoryami Litwy i częściowo Rusi?

Kiedy nas pierwsze dochodzą wieści o litewskich plemionach — czy o Prusakach, czy o Litwinach, Żmudzinach, Jadźwingach lub Łotyszach — czytamy w kronikach i dokumentach o licznych książętach czy królikach, którzy nimi rządzą. Zwą ich po łacinie: *reges, reguli, duces, nobiles, capitanei* i t. d., po litewsku może: kunigai lub rikai. Roi się od nich. Duisburg pisze, że na Żmudzi było 70 takich książątek, kronika wołyńska podaje, iż raz w jednej bitwie zginęło 40 kniaziów jadźwińskich [1]), polski komes Gotard zabrał Jadźwingom w r. 1241 do niewoli siedmiu książąt [2]). To tylko zresztą przykłady.

Niepodobna w tych królikach czy książętach, jak ich nazywają współcześni, upatrywać rzeczywistych władców. Zawielu ich jest. Jeśli się porówna ten stan rzeczy, jaki tu istnieje, z stosunkami, które panują u innych narodów, stojących na podobnym sto-

---

[1]) *Latkowski*, Mendog, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 28 str. 301 i n., *Lubawskij*, Oczerk istorij litowsko-russkawo gosudarstwa str. 9—10.

[2]) Kodeks dypl. Polski t. II str. 28.

pniu kultury, trzeba w tych królikach upatrywać inną instytucyę: starostów rodowych. Tu nie ma jeszcze władzy książęcej, lecz ród każdy tworzy dla siebie odrębną całość, państewka surrogat, podporządkowany naczelnikowi-staroście. Oczywiście w braku świadectw wyraźnych daremnie byłoby kusić się, by określić, skąd brała się ta władza starosty rodowego, czy z wyboru rodu idzie, czy dziedziczna w rodzinach starościńskich. Tyle chyba może wolno twierdzić z braku wszelkich wiadomości o wiecach, że ta władza starostów musiała być już silna, kiedy o nich tylko są wzmianki w kronikach, kiedy oni tak sobą cały ród zasłaniają. Jakże to inaczej wygląda, o ile chodzi np. o Słowian połabskich, którzy wiecami się rządzą, lub o północne ruskie rzeczpospolite, także ustrojowi wiecowemu hołdujące!

Rezultat takiego ustroju — to rozbicie zupełne na drobne cząstki, z których każda osobny wiedzie żywot, swoją idzie drogą. Lecz przecież już od końca XI wieku słychać o jakichś związkach. Jak to zwyczajnie się dzieje w takich rodowo urządzonych społeczeństwach, kitem, który spaja rody na czas jakiś, są wspólne wojenne przedsięwzięcia. Tak w r. 1106 cała Żemgoła idzie na Połock, znowu w r. 1211 przychodzi do skutku wspólna wyprawa Jadźwieży [1]). W r. 1219 [2]) inny fakt, ciekawszy i lepiej znany; oto do Romana halickiego przybywa dla zawarcia pokoju 20 kniaziów z Litwy i Żmudzi. Ale wśród nich jest już kilku »starszych« kniaziów.

Ci starsi kniaziowie, to dowód powstawania jakiejś władzy wyższej, już ponad rodami. To widocznie — książęta, t. j. jacyś starostowie, którzy ponad innych potrafili się wznieść, sobie ich podporządkować; stąd starszymi kniaziami ich nazwano, gdy oni mieli pod sobą starostów, których jako kniaziów określano. Jak taka władza powstawała, daje nam ciekawy przykład kronikarz Alnpek ze Żmudzi, która najdłużej utrzymała pierwotny ustrój rodowy. Przed bitwą, w której bierze udział szereg »królątek«, przemawia do zebranych najwybitniejszy, najzdatniejszego obierają wodzem [3]). A więc obierano takiego zwierzchnika na raz jeden, na

[1]) *Lubawskij*, Oczerk str. 12.

[2]) *Latkowski* j. w. str. 312 i n. (poprawia na r. 1219 datę latopisu: 1215 r.).

[3]) *Latkowski* j. w. str. 302.

bitwę jedną czy jedną wyprawę. Rzecz jasna, iż jak wszędzie, tak i tu taki wódz czasowy niekiedy doprowadza do utrwalenia swej władzy i poza czasem wyprawy, do przetworzenia chwilowego wojskowego dowództwa w stałą dożywotnią, a nawet potem przechodzącą na jego potomków władzę książęcą.

Szybko na Litwie idzie w kierunku wzmocnienia władzy książęcej. W r. 1219 [1]) w układach z kniahinią Romaną i synami jej, Danielem i Wasilką, biorą udział starsi książęta: Zywinbud, bracia Dowiat i Wilikaił, bracia Dowsprunk i Mendog z Litwy, ze Żmudzi: Erdywił i Wykint. Jeśli się przyjmie, że w zawarciu pokoju brała udział cała Litwa — co jest rzeczą bardzo prawdopodobną — toby już wtedy na Litwie były tylko trzy rodziny książęce, którym podporządkowani byli starostowie rodowi lub nawet i mniejsi książęta.

W takich to warunkach jeden z tych książąt, Mendog, ponad innych wyrasta. Wkrótce on już występować będzie jako »wielikij kniaź litowskij ...samodzierżec ...wo wsiej ziemli litowskoj«, jak go nazywa kronika wołyńska. Koło niego już tylko kilku widzimy książąt niezależnych, a i z pośród nich umiał się niejednego pozbyć. Boć gwałtem, siłą, bezwzględnością szedł on — i doszedł do tej władzy: »byst kniazaszczju jemu w ziemli litowskoj i nacza izbiwati bratju swoju i synowcje swoi i drugija wygna iz zemlje i nacza kniażiti odin wo wsiej ziemlje litowskoj i... wozniesiesja sławoju i nie tworjasze protiwu siebie nikogoże« [2]). Tak to barwnie opisuje wołyńska kronika — a historya przyzna, że dobrze określiła te drogi, bo to drogi, któremi szli wogóle wszyscy twórcy młodych państw.

Nie zaginęli wszyscy inni książęta, są oni i dalej; jeszcze w r. 1286 słyszymy o wybiciu aż 17 kniaziów [3]) na raz. Tych innych kniaziów, którzy się jeszcze ostali, Mendog jednak pod swoją poddał władzę; jego muszą słuchać. Z takich to książątek, słuchających wielkiego księcia, pochodzą późniejsi kniaziowie Holszańscy, Gedroycie, Świrscy i t. d.

Tak z Mendogiem powstała na Litwie władza wielkoksiążęca

---

[1]) Tamże str. 312 i n.
[2]) *Latkowski* j. w. str. 322.
[3]) *Lubawskij*, Oczerk str. 15.

i odtąd utrzymuje się ona, choć nieraz znaczenie jej słabnie w burzy walk wewnętrznych, aż ją znowu wzmocni i utrwali w XIV w. drugi po Mendogu twórca litewskiego państwa — Gedymin. Mimo więc gwałtownego usunięcia Mendoga (r. 1263) nie zagasła instytucya, przez niego stworzona. Ostaje się, o nią toczą się boje zacięte. Te walki ciągłe, jak i skąpy zapas źródeł, które nieraz ledwie skonstatować pozwolą, że Litwa ma wielkiego księcia, utrudniają poznanie władzy wielkoksiążęcej. Specyalnie jednej kwestyi nie tknęła dotąd historyografia: czy były jakie zasady co do następstwa władzy wielkoksiążęcej? Jakby zwątpiła o tem, by módz mówić o prawie tam, gdzie tak dużo słychać o sile i gwałcie, jakby zrezygnowała z możności odnalezienia jakiejś reguły w wirze starć orężnych. Ale jeśli utrzymała się instytucya sama, to czemuż nie miałyby się utrzymać i zasady, które rządziły jej następstwem? Spróbujmy tę kwestyę rozwiązać, przypatrzmy się bliżej, czy nam czegoś przecie nie powiedzą te skąpe wiadomości, które do nas doszły.

Mendog, który, zdobiąc głowę swoją (w r. 1253) koroną królewską za zgodą papieża (po przyjęciu chrztu), władzę wielkoksiążęcą na królewską zmienił, chciał koronę, a więc z nią i tę władzę swoją, przekazać jednemu z synów, którego może nawet i ukoronował. Nie był to najstarszy syn, ale jeden z młodszych. Miała więc władza zostać przy jego potomku — ale on dowolnie oznaczyć go chciał, nie licząc się z starszeństwem [1]). Po śmierci Mendoga dobija się o władzę wielkoksiążęcą i zdobywa ją najstarszy syn, Wojszełk, może już wtedy jedyny syn żyjący Mendoga. A więc z racyi tego, że jest synem, prawo sobie rości do władzy wielkoksiążęcej. Ale Wojszełk wkrótce rzucił władzę, by iść do klasztoru »płaczasja griechow swoich« [2]); a był zdaje się ostatnim potomkiem Mendoga. Po nim do władzy przychodzi obcy, Rurykowicz, Szwarno Daniłowicz. Na jakiej podstawie? czy tą podstawą była tylko siła? Nie; jego powołał na swego następcę Wojszełk. Ale to widać nie wystarczało, by mógł Szwarno, obcy, władzę tę odzierżeć; Wojszełk go adoptuje za syna [3]), a więc już jako synowi zdaje po sobie wielkoksiążęcą władzę.

[1]) *Latkowski* str. 372.

[2]) *Antonowicz*, Oczerk istorij wielikawo kniażestwa litowskawo str. 34.

[3]) Według kroniki hipackiej *Antonowicz* str. 35.

Tak więc przecież widzimy tu objawy pewnych reguł, choć często łamie je fakt, gdy siłą opanowywa władzę czy w końcu XIII wieku Trojnat, czy Trojden, czy Lutuwer wreszcie, który prawdopodobnie w takiż sposób doszedł do tronu. Gdy w XIV wieku ustala się nowa na Litwie dynastya, idzie po Lutuwerze czy Putuwerze syn jego Witen, po Witenie brat Gedymin. Co do tych osób jednak znamy jedynie kwestyę następstwa, nie wiemy, jak to następstwo zostało oznaczone. Jaśniej występuje ta sprawa po Gedyminie. Miał on synów siedmiu. Władzę wielkoksiążęcą przekazał nie najstarszemu, lecz Jawnucie, którego latopis litewski na czwartym dopiero wymienia miejscu [1]). Jawnuta usunięty został siłą, władza przeszła na Olgierda. Olgierd miał synów 12; o tem, na kogo władza po nim przejdzie, on sam zawczasu zdecydował; przekazał ją znowu nie najstarszemu synowi, lecz Jagielle, bo jego najwięcej kochał [2]).

Jak więc widzimy z tych przykładów, tyczących się obu dynastyi, które dłuższy czas na Litwie rządziły, jedna w XIII, druga w XIV stuleciu, można przecie ustalić pewne reguły o następstwie w władzy wielkoksiążęcej. Nie było tu widocznie żadnej ordynacyi, jak na Rusi ordynacya Jarosława I (r. 1054), a w Polsce Krzywoustego (r. 1139), ale przecie istniały zasady, wyrobione w praktyce i przez tę praktykę szanowane. Władza wielkoksiążęca była przywiązaną do rodziny. Po ojcu następował jeden z synów; synów prawdopodobnie usunąć ojciec nie mógł, by powołać kogo innego z pośród krewnych lub też obcych, co wnosić możemy z tego, iż Wojszełk, chcąc zapewnić następstwo Szwarnowi, za syna go przyjął. Ale kogo z pośród synów za następcę wielki książę wybierze, to już wyłącznie od niego zależało, od tego, którego więcej pokochał. Mógł więc zupełnie swobodnie i prawnie młodszego przełożyć nad starszego; tak zrobili i Mendog, i Gedymin, i Olgierd. Jeśli synów wielki książę nie miał, władza przechodziła na dalszych krewnych; tylko jeden tu znamy wypadek, że po bracie władza na

---

[1]) Połnoje sobranie russkich ljetopisiej t. XVII str. 73, str. 221 (Origo) i t. d. Por. *Wolff*, Ród Gedymina str. 8, oraz *Prochaski*, Przyczynki krytyczne do dziejów unii, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 33 str. 58.

[2]) Połnoje sobranie t. XVII str. 72 i 221 (Origo).

brata przeszła; nie możemy więc rozstrzygnąć nasuwających się pytań, czy bracia mieli pierwszeństwo przed innymi, i wogóle krewni bliżsi przed dalszymi, czy — co prawdopodobniejsze — może i pod tym względem decydowała wola wielkiego księcia.

Już więc od XIV wieku była władza wielkoksiążęca w zasadzie dziedziczną, z ojca przechodziła przedewszystkiem na jednego z synów, którego on wybrał. W wyznaczeniu następcy nie brali udziału inni krewni, choć bliscy, tembardziej zaś inni kniaziowie czy też bojarzy. Już w tem się też wyrażała silna władza wielkiego księcia, że on tylko swojemu poprzednikowi — o ile w sposób legalny doszedł do tronu — władzę swoją zawdzięczał.

2. Prawa członków dynastyi panującej.

By określić stanowisko wielkiego księcia, granice jego władzy, trzeba poznać prawa innych członków dynastyi. Z XIII wieku brak wiadomości; tyle wiemy, że Wojszełk już za życia Mendoga miał wyznaczoną dzielnicę: Nowogródek litewski z Czarną Rusią [1]). Dopiero stulecie XIV nieco nas o tem lepiej poucza. Tak co do synów Gedymina, których było siedmiu, to każdy z nich dostał dzielnicę [2]). Toż znowu z wnuków Gedymina po tych siedmiu synach każdy również został wyposażony dzielnicą [3]). Widocznie więc, iż każdy członek męski dynastyi miał prawo do wyposażenia, a więc do dzielnicy. Tak się ta kwestya przedstawia także i później, w XV wieku, czego tu już bliżej rozbierać nie mogę.

Lecz nie wystarczy powiedzieć, iż każdy z tych kniaziów miał prawo żądać, by mu wielki książę wyznaczył dzielnicę; chodzi o to, jakiego rodzaju miała to być dzielnica, jakiej wielkości, jakie on prawo miał do tej dzielnicy, jakie były jego wobec wielkiego księcia obowiązki.

O równości udziałów poszczególnych książąt nie ma zgoła mowy. Co który dostał, to zależało od woli ojca, jak to wskazuje

---

[1]) *Antonowicz*, Oczerk str. 33.
[2]) Polnoje sobranie t. XVII str. 220.
[3]) *Wolff*, Ród Gedymina.

np. wyznaczenie księstw przez Gedymina na rzecz jego synów. Była jednak różnica między określeniem dzielnic, zależnie od tego, gdzie one leżały i co je tworzyło.

Państwo litewskie — to nie jednolite terytoryum. Początek dał mu obszar, zajmowany przez Litwę właściwą nad Wilią i prawymi dopływami średniego Niemna; stąd rozprzestrzeniło się ono na znaczne obszary, głównie nie litewskie, lecz ruskie, zdobyte na ruskich książętach. Cały szereg takich terytoryów został poddany władzy wielkich książąt w XIII i XIV wieku i połączył się ściśle z resztą terytoryów. Tu należą części księstwa połockiego, zajęte już w XIII stuleciu, a to Brasław z terytoryum między Desną a zachodnią Dźwiną i Czarna Ruś na dopływach Niemna z lewego brzegu z Grodnem, Nowogródkiem, Słonimem, Wołkowyskiem itd. W XIV wieku przybyła t. zw. »Ruś«, nad Sożą, Berezyną i dolną Prypecią, gdzie istniało poprzednio osobne księstwo mińskie, Podlasie, t. j. Bielsk, Mielnik, Drohiczyn, Brześć, Kobryń, Kamieniec, dalej Polesie, wreszcie wołosti kijowskie, czerniechowskie i smoleńskie, oderwane od księstw ruskich zachodnich [1]). To była Litwa ściślejsza, podlegająca władzy wielkiego księcia, w obrębie której przedewszystkiem szukać muszą książęta swojego uposażenia. Gedymin, który już prawie cały ten obszar w swoich miał rękach, w jego obrębie uposażał przedewszystkiem swoich synów; sześciu z siedmiu tu dostało swoje udziały. A więc Olgierd dostał Krew, Montiwid Kiernów i Słonim, Narymunt Pińsk, Jawnuta Wilno, Kiejstut Troki, Koryat Nowogródek.

Ale tę ściślejszą Litwę otoczył w koło szereg księstw ruskich, które od XIII wieku coraz ku Litwie grawitowały. Niejednokrotnie nimi zawładnęli jako książęta Litwini, specyalnie w XIV stuleciu członkowie dynastyi Gedymina. Bądźto ludność ich tu na książąt wzywała, bądź też dostawali te księstwa jako krewni przez kobiety lub też przez żony. Tak z synów Gedymina Lubart dostał ziemię wołyńską za żoną, córką księcia wołyńskiego, tak książę witebski, nie mający synów, oddał księstwo zięciowi Olgierdowi [2]). Ale i siłą oręża poddano niektóre z tych ziem Litwie. To są t. zw. »anneksa«

[1]) Według dzieła *Lubawskiego*, Obłastnoje dielenie i miestnoje uprawlienie; ob. także tegoż autora: Oczerk istorij litowsko-russkawo gosudarstwa rozdz. 4—6.

[2]) Połnoje sobranie t. XVII str. 73 i 221 (Origo).

Litwy — tu należą dzielnice: witebska, połocka, smoleńska, wołyńska z Bracławiem, kijowska i siewiero-czerniechowska [1]).

Dla dynastyi było to obojętną rzeczą, gdzie jej członkowie znajdowali uposażenie, byle każdy z nich miał swoją dzielnicę. Tak Lubart, że dostał Wołyń, już nie otrzymał udziału w ściślejszej Litwie. Ale Olgierd dostał księstwo krewskie, mimo że i Witebsk mu przypadł.

Jednak fakt, gdzie książę dostaje dzielnicę, nie zostawał bez wpływu na charakter jego dzielnicy, jak i na jego prawne stanowisko. Księstwa, powstające na Litwie ściślejszej z powodu potrzeby wyposażenia Gedyminowiczów, nie były oparte o żadną tradycyę historyczną, prócz księstw poleskich i może podlaskich (Kobryń). Takie np. księstwa, jak krewskie, nowogrodzkie lub trockie, powstały w sztuczny sposób, jak je określił ten, który je tworzył. Najciekawszy może tego przykład, to nadanie Skirgielle przez Jagiełłę w r. 1387 księstwa trockiego; dokładnie Jagiełło oznaczył granice tworzonego księstwa, a choć ono już przedtem jakiś czas istniało, to się tem nie krępował, granice jego zmienił swobodnie. Co więcej nawet — do tego księstwa przyłączył luźne wołosti, poza nim leżące, terytoryalnie oderwane [2]). Jestto jedyny wyraźny przykład takiego określania granic księstwa, jaki dotąd znamy; prawdopodobnie jednak i w innych wypadkach tak było, że wielki książę, tworząc księstwo, dopiero określał jego granice, zupełnie swobodnie, według swej woli. Oczywiście, że istnienie księstwa przez czas jakiś stwarzało już tradycyę na przyszłość, która później krępować mogła w zmianach co do niego.

Inaczej było co do terytoryów, które należały do t. zw. anneksów. Tradycya ustaliła tu już rozmiar księstwa, jego granice; jeśli księstwo takie dobrowolnie przechodziło pod władzę którego

[1]) Według *Lubawskiego* Oblastnoje dielenie j. w.

[2]) Ob. bardzo ciekawą i staranną rozprawę *Jakubowskiego:* Opis księstwa trockiego z r. 1387, Przegląd historyczny t. V str. 22—44; na końcu str. 44—46 przedrukował autor dokument Jagiełły z r. 1387 dla Skirgiełły, który poprzednio był drukowany przez *Pawła Swińjina* w Otieczestwiennyja zapiski nr. CV, 1829, czast 37, str. 3—10, u *Narbutta,* Pomniejsze pisma historyczne str. 103 i nast. oraz w transkrypcyi w Codex epist. saec. XV t. I nr. 9 (z kopii Naruszewicza). Na ten dokument częściej się w dalszych wywodach powołuję.

z Gedyminowiczów, gdy go ludność tu powoływała lub panujący po sobie mu zapewniał następstwo, ostawało się ono w swej postaci, w dawnej rozciągłości. Granice takiej dzielnicy były silnie zarysowane przez wieki, niełatwo było je zatrzeć. Dlatego nie wykraiwano tu i później, kiedy takiem księstwem już wielki książę rozporządzał, nowej jakiejś dzielnicy, ale utrzymywano je jako całość, jako całość nadawano. Znowu nadanie dla Skirgiełły z r. 1387 przedstawia ciekawy na to przykład; gdy wielki książę dla księstwa trockiego ścisłe oznaczał granice, to, nadając mu równocześnie Połock, krótko z tą sprawą się załatwił: »a nynieczi Bog nam dał gorod Połtesk, a brat nasz kniaź Skirigaiło bozieju pomoczju i naszeju wział swoje miesto w swoi ruki, szto jeszcze otiec jemu udielił, takoż i my jemu dajem i dalijeśmy tot gorod Połtesk i inomu nikomu w Połtesk nie wstupatisia, tolko kniaziu Skirigaiłu wołodieti gorodom połockom i w ziemi tymi miesti i gorody i wołostmi i liudmi, wsieju toju zemleju, szto koli tiagło i tiagniet k gorodu Połocku«. A więc wystarczyło tu powiedzieć, że dostaje Skirgiełło Połock z wszystkiemi miastami, grodami itd., czyli wogóle z całą ziemią, która do Połocka należy. Jasną, zrozumiałą rzeczą było, że to cała ziemia połocka w jej dawnych granicach, jak ją dzierżył i ojciec Skirgiełły, Olgierd.

Sposób, w jaki obejmował kniaź księstwo, nie mógł pozostać bez wpływu i na jego stanowisko prawne. Jeśli on nie z nadania wielkiego księcia do księstwa dochodził, to prawo do księstwa miał własne, więc silniejsze, zależnie od układu, który go na tron taki powołał, lub też od tych praw, według których księstwo objął. Inaczej, o ile książę dostawał dzielnicę z ramienia wielkiego księcia. Jeśli on nadał dzielnicę, to mógł ją nadać do swojej woli, *ad placitum suae voluntatis*, dożywotnio, lub też nawet i dziedzicznie. Tak się tego rodzaju nadania przedstawiają w końcu XIV i w XV wieku [1]). Czy silniejsze były prawa do księstw, które Gedyminowicze brali w spadku po ojcach, więc prawa synów i wnuków Gedymina, o których nam tu chodzi? Trudno dziś już przesądzać, bo kwestya nie jest jeszcze dostatecznie zbadana. Jedno chcę tu zaznaczyć; często słyszymy o tem, że wielki książę zabiera dzielnicę jakiemu księciu, daje inną. Zwyczajnie traktuje się te wy-

[1]) Zestawia takie nadania *Prochaska*, Przyczynki str. 70.

padki jako fakty siły, przewagi wielkiego księcia, któremu oprzeć się nie zdoła słaby kniaź. Zastanowićby się jednak należało nad tem, czy to jednak nie są — niekiedy przynajmniej — objawy prawa; bo może wielkiemu księciu wolno było odebrać i prawnie dzielnicę, byle kniazia wyposażył gdzieindziej. Na to wskazywałby jeden fakt: oto Kiejstut i Olgierd zawierają z sobą umowę, iż ich synowie po nich nastąpią: »narzekli pri swoich żiwotiech ich, szto im byti na ich miestiech, na wielikich kniażeniach« [1]). Czy trzebaby było takiego upewnienia, gdyby z prawa należała się dzielnica synowi po ojcu, tak, że wielki książę nie mógłby jej mu odebrać?

Książęta z rodu wielkoksiążęcego podporządkowani byli wielkiemu księciu. Kiejstut i Olgierd postanowili po wypędzeniu Jawnuty, że wszyscy bracia mają być posłuszni Olgierdowi [2]). Książęta bili czołem wielkiemu księciu; to objaw podporządkowania. Może pierwotnie oni także ślubować musieli to posłuszeństwo, jak inni, przy pokropieniu krwią zarżniętego zwierzęcia [3]). Według późniejszych nieco źródeł — lecz co do tej kwestyi zmiany żadne nie zaszły, więc je i tu zużytkować możemy — obowiązani byli kniaziowie wobec wielkiego księcia do wiary i posłuszeństwa, mieli mu dobrze radzić, ostrzegać przed niebezpieczeństwem, spieszyć z pomocą i nie opuszczać go pod żadnym warunkiem. A nawet obowiązani byli — przynajmniej niektórzy — do opłaty daniny, zwanej: poljetnie [4]).

Wielki książę jednak nie wglądał zgoła w zarząd dzielnic tych książąt. Dzielnice im tylko były poddane, wyjęte przez to z pod władzy wielkiego księcia. Wyjątkowo zdarzało się, że nawet w zakresie swego księstwa był taki kniaź krępowany przez wielkiego księcia; tak zdaje się, iż Jagiełło w obrębie księstwa trockiego, które nadał Skirgielle, zachował sobie co do pewnych części współwładzę i możność obsadzania pewnych grodów swoimi ludźmi [5]).

Jeśli jednak zwrócimy uwagę na inne akty, to znajdziemy szereg świadectw ciekawych, które wskazują na rzecz niespodzie-

[1]) Połnoje sobranie t. XVII str. 72 i 221.
[2]) Tamże.
[3]) *Voigt*, Cod. dipl. Prussiae t. VI nr. 2 (r. 1345).
[4]) Zestawienie wzmianek u *Prochaski*, Przyczynki str. 67 i n.
[5]) Tak przypuszcza *Jakubowski* o. c. str. 34 i n.

waną: na skrępowanie wielkiego księcia przez książąt, i to daleko idące. Pozornie przynajmniej nie zgadza się to z tem, co o wielkim księciu powiedzieliśmy wyżej. Trzeba się więc tym aktom przyjrzeć dokładniej, by sprawę wyjaśnić; może da się z sobą pogodzić te sprzeczne na pierwszy rzut oka wiadomości.

Koło r. 1352 przyszedł do skutku dwuletni pokój między Litwą a Polską i Mazowszem. Zachował się akt, wydany ze strony litewskiej; jako ci, co zawierają pokój [1]), występują po stronie Litwy: Jawnuta, Kiejstut, Lubart, Jerzy Narymuntowicz i Jerzy Koryatowicz, a zawierają go także »za welkoho kniazia Olkirta i za Koriata i za Patrykyia i za ich syny«. A więc w zawarciu pokoju brała udział cała rodzina Gedyminowiczów. W roku 1366 znowu pokój zawarła Litwa z Polską; akt pokoju ze strony Litwy wymieniał jako zawierających pokój [2]): wielkiego księcia Olgierda z braćmi: Kiejstutem, Jawnutą, Lubartem, i z dziećmi; znowu więc widzimy, że pokoju nie zawierał wielki książę sam, lecz razem z członkami rodziny [3]). Były w układzie postanowienia, tyczące się tylko posiadłości Olgierda i Lubarta, a jednak do aktu wciągnięto także Kiejstuta i Jawnutę. Najciekawszy może jednak z tych aktów, to układ o uregulowaniu granic między Mazowszem i Litwą z r. 1358 [4]). Sporną była granica, dzieląca powiaty mazowieckie: wiski i goniądzki, oraz powiat grodzieński, należący do księstwa trockiego, w którem władał Kiejstut. Wybrani komisarze mieli ustalić granicę; ze strony litewskiej wyznaczył ich Kiejstut, on też wystawił dokument na to, lecz uczynił to za dojrzałą i zbawienną radą oraz za specyalną wolą i zgodą wielkiego księcia Olgierda oraz książąt Jawnuty, Koryata i Jerzego (zapewne Narymuntowicza) oraz innych starszych książąt Litwy. A więc interesowany był bezpośrednio tylko Kiejstut, a jednak, choć tylko o kwestyę uregulowania granic chodziło, nawet nie o odstąpienie jakiegoś terytoryum, zasięgał na to, by wyznaczyć komisyę graniczną, zgody nie tylko

[1]) *Stronczyński*, Wzory pism dawnych, nr. 90, z błędną datą: koło roku 1342 i Akty Zapadnoj Rossii t. I nr. 1 (z datą: po r. 1342). Co do daty ob. *Abraham*, Organizacya kościoła łacińskiego na Rusi str. 222 nr. 2.

[2]) Drukował *Czuczyński* w Kwartalniku hist. t. IV str. 513—515.

[3]) Jerzy Narymuntowicz, oraz Koryatowicze: Jerzy i Aleksander, występują w tym akcie po stronie polskiej jako lennicy Polski wówczas.

[4]) Kodeks mazowiecki nr. 80.

wielkiego księcia, lecz wszystkich »starszych« kniaziów, członków domu Gedymina.

Jak więc widzimy, w stosunku do obcego państwa wielki książę, tak ciążący swoją władzą nad resztą członków rodu Gedymina, nie występował sam, ale razem z krewnymi-kniaziami. Ostatni z przytoczonych aktów, który dowodzi faktu, już poprzednio omawianego, jak skrępowani byli poszczególni kniaziowie, stwierdza równocześnie, że nie wystarczała w tym wypadku zgoda samego wielkiego księcia, że on musiał zwracać się z taką sprawą do swego rodu [1]).

Te tak pozornie sprzeczne fakty wytłómaczyć będzie nietrudno, jeśli się przyjmie, iż państwo litewskie przedstawiało się jako patrimonium całego rodu, wszystkich tych, którzy się od Gedymina wywodzili. Jeśli się w ten sposób postawi kwestyę, wyjaśni się zagadka. Boć naturalną rzeczą, że w takim razie przy zawarciu pokoju, gdzie chodziło o odstąpienie terytoryów, należących do Litwy, nawet przy regulacyi granic, przez co także zmniejszone być mogło litewskie terytoryum, musieli być wezwani wszyscy członkowie rodu, bo przez taki akt mogło być uszczuplone ich prawo jako rodu do patrimonium. Więc bez nich nie można się było obejść, ich współudział był konieczny. Gdzie jednak chodziło o stosunki wewnątrz rodu, inaczej się przedstawiała sprawa; wtedy występował wielki książę jako starosta rodu. Nie ma zatem sprzeczności między skrępowaniem wielkiego księcia w aktach na zewnątrz, które tyczą się całości terytoryum, a silną jego władzą na wewnątrz, w stosunku do członków rodu, podporządkowanych mu jako tego rodu naczelnikowi.

Obraz stosunku kniaziów do wielkiego księcia nie byłby jednak pełny, gdyby się pominęło w przedstawieniu specyalnego rodzaju stosunek, jaki łączy Kiejstuta z Olgierdem, a Witołda, później zaś Skirgiełłę, z Jagiełłą. Mówi latopis litewski, iż kiedy Kiejstut z Olgierdem wypędzili Jawnutę i zajęli Wilno, Kiejstut ofiarował Olgierdowi objęcie władzy wielkoksiążęcej, osadził go w Wilnie i taką z nim zawarł umowę, iż będą dzielić zdobycze po połowie, »a byti

[1]) Podobnie Żmudź w r. 1382 odstąpił Zakonowi Jagiełło przy współudziale braci rodzonych, *Raczyński* str. 57—58. Ale pokój z Zakonem w r. 1379 zawarli tylko Olgierd i Kiejstut (z Witołdem), *Raczyński*, Codex diplomaticus Lituaniae str. 53—55; wytłómaczenie tego faktu ob. niżej.

im do żiwota w liubwi wo welikoj miłosti, a prawdu mezi sebe na tom dali nemysliti lictom nikomuże na nikohoż«. I dotrzymali tego: »takoże byli i do żiwota swojego w toj prawde«. Innemi słowy wyraża to także Kiejstut: »ja z toboju za odno żiwu« [1]).

Co znaczy ta ugoda? Skonstruowano na jej podstawie nawet teoryę o współwładztwie Kiejstuta i Olgierda. Tak nie było; jako wielki książę występuje tylko i wyłącznie Olgierd. Treścią umowy było co innego; zapewniała ona Kiejstutowi — poza kwestyą podziału zdobyczy — tylko to, iż Olgierd zapewnił Kiejstutowi, że go specyalnie będzie kochał, będzie się do niego inaczej zwracał, jako do tego, któremu może ufać bezwzględnie, więc więcej, niż któremu z reszty swoich braci. On więc do niego zwracać się będzie w ważnych sprawach, jego wzywać pomocy. Raz tylko ujawnił się ten stosunek i na zewnątrz; traktat z Zakonem z r. 1379 [2]) tylko oni obaj zawarli, nie wszyscy członkowie rodu Gedymina.

Stosunek ten miał przejść także i na ich synów: Jagiełłę i Witołda; za życia ojców byli też oni »wo welikoj drużbie«. Rozchwiała się jednak ta drużba.

Ale jeszcze raz drugi zawiązał się taki stosunek w państwie litewskiem. W r. 1387 zapewnił takie stanowisko wobec siebie Jagiełło Skirgielle; nieco szerzej określił [3]) istotę tego stosunku: »obieszczajem i ślubujem naszemu bratu kniaziu Skirgaiłu... nie słuszati mi lichich liudej, kto koli na niego molwit, tomu mi wiery nie niati, a bratu my swojego nie utaiti, skazati mi jemu licho i dobro; a dzierziti mi jego wysze wsiej naszej brati i słuszati mi igo bolie wsiech swoich priatieliej i brati a wsiakomu mi dielu isprawa jemu cziniti i jego liudiem i w obidu mi brata swojego kniazia Skirgaiła nie wydati; kto koli jego priobidit, liubo brat a liubo inyże kotoryje liudi, stati mi za swojego brata kriepko wo wsiem obida jego prawiti«.

I tu więc podobne zobowiązania do wiary wzajemnej zupełnej, a z tego wyprowadzony wniosek już wyraźny, że Jagiełło Skirgiełłę wyżej będzie cenił, niż innych wszystkich braci, że więc jego rada będzie dlań w większej cenie.

---

[1]) Połnoje sobranie t. XVII str. 72 i 220.

[2]) *Raczyński*, Codex dipl. Lituaniae str. 53—55.

[3]) W dokumencie, cytowanym wyżej, nadania księstwa trockiego w r. 1387

To jednak jedyne wyjątki, bardzo ciekawe, a tak charakteryzujące patryarchalne stosunki, jakie zachodzą między wielkim księciem a resztą rodziny. Wśród określeń prawnych na Zachodzie już w tym czasie nie spotkać podobnych raczej moralnych zobowiązań. Że nie były one zbyt silne w praktyce, czyż się dziwić można?

3. Kto brał udział w połączeniu Polski z Litwą w r. 1386?

Znając prawa wielkiego księcia i oraz książąt-członków dynastyi, możemy odpowiedzieć w niewielu słowach na pytanie, kto ze strony Litwy zawierał układ, który doprowadził do skutku połączenie Litwy z Polską. Jak akt krewski zaświadcza, brali udział w układzie wielki książę i czterej jego bracia, którzy działają w imieniu też innych braci; czyli, inaczej mówiąc, czynnikiem działającym byli wszyscy synowie Olgierda i Kiejstuta, a więc reprezentujący cały ród Gedymina. Nie sam zatem tylko wielki książę doprowadził połączenie do skutku. Zgodne to z tem, co powiedziano wyżej o prawach członków rodu Gedymina; taki układ, który wpływał także na stanowisko i innych członków dynastyi, podobnie jak te różne umowy, o których była mowa, nie mógł się obejść bez ich zgody. Tę zgodę musiał więc sobie wielki książę zapewnić, z tego powodu wyraźnie to zaznaczył w akcie krewskim, że propozycye, jakie przedstawił Polsce i dynastyi andegaweńskiej na Węgrzech, nie tylko od niego wyszły, ale i od wszystkich jego braci.

Udział członków dynastyi w zawarciu związku Litwy z Polską nie skończył się z aktem krewskim. Występują oni także i później, gdy Jagiełło już zasiadł na tronie polskim, a to dając gwarancyę za Jagiełłę, że dotrzyma warunków, pod którymi go powołano na tron Polski. Poręczyli to jego krewni, którzy przyjechali na koronacyę, Witołd, Skirgiełło i Fiedor Lubartowicz, oraz Jan syn Jerzego książę bełzki. Mieli pozostać »w załodze« *(in obstagio)* w Krakowie. Właściwie nie była to załoga, bo o niej mogła być mowa tylko w razie niewypełnienia zobowiązania, a tu

chodziło o zabezpieczenie dotrzymania zobowiązania [1]). Gdy potrzeba się okazała, by kniaziowie wrócili na Litwę, mogło się to stać dopiero za zgodą królowej Jadwigi i panów polskich *(domini totius universitatis regni Poloniae)*, wobec których byli związani załogą, i to z zastrzeżeniem, że na każde pisemne wezwanie wrócą z Litwy, co stwierdzili w osobnych dokumentach [2]). Jagiełło zaś wystawił dokument, w którym zobowiązywał się, gdyby nie dotrzymał umowy, a zakładnicy nie wrócili, pokryć wszelkie koszta ich załogi, jak to przyrzekł książętom mazowieckim Januszowi i Ziemowitowi [3]). Źródła nie objaśniają nas bliżej, kiedy ustały zobowiązania krewnych-ręczycieli Jagiełły. Przypuszczać tylko możemy, że stało się to, kiedy Jagiełło dopełnił głównych warunków układu, t. j. przeprowadził chrzest i urządził zarząd Litwy.

O udziale innych czynników w układzie, t. j. innych kniaziów, nie należących do dynastyi, oraz bojarów, akt krewski zgoła nie wspomina. Już to więc przemawia przeciw ich udziałowi w układzie. Ale jest jeszcze wzgląd inny. Wielki książę mógł się radzić, kogo chciał; wiemy o Gedyminie, że zasięgał on nawet rady mnichów katolickich [4]). Ale prawnie ta rada go zgoła nie wiązała. Mógł więc radzić się i Jagiełło, na co wskazują słowa ustępów w aktach unii, o których niżej będzie mowa; jednak nie miał prawnego obowiązku stosować się do rady. Taką rada faktycznie mogła na niego oddziałać, lecz nie krępowała go, nie stanowiła czynnika prawnego. Zanadto byli bojarzy jeszcze wówczas podporząd-

---

[1]) Jako załogę omawia ten przypadek *Dąbkowski*, Załoga str. 7 uw. 2. O charakterze załogi ob. w tejże pracy.

[2]) Zachowane dokumenty: Witolda Cod. ep. saec. XV t. I nr. 5, Fiedora Lubartowicza Arch. Sang. t. I nr. 2, i Jana księcia bełzkiego, ten ostatni znany tylko z regestru, *Rykaczewski*, Inventarium str. 264, *Gołębiowski*, Dzieje Polski t. I str. 6 uw. 15 (w obu niedokładna data; lepszy regestr w rękopiśmiennym Inwentarzu metryki Jana Zamojskiego t. III str. 869 i 941). Akt pozwolenia na wyjazd wystawiają Skirgielle: arcybiskup gnieźnieński, biskupi: poznański i krakowski, wojewodowie: sandomierski, krakowski i kaliski, Cod. Vitoldi nr. 25.

[3]) Cod. ep. saec. XV t. I nr. 4. I z tego zobowiązania widoczna, że nie jest to załoga właściwa. Przy załodze bowiem z zasady koszty jej miał pokryć dłużnik, który nie dopełnił zobowiązania, nie trzeba było do tego specyalnej umowy.

[4]) *Prochaska*, Przyczynki krytyczne do dziejów unii, Rozpr. wydz. hist. fil. Ak. um. t. 33 str. 57.

kowani wielkiemu księciu, od niego zależni [1]), by módz mówić o ich wpływie na rządy, gdy dynastya miała prawa, których nie można było pominąć. Ona nie radziła, ale występowała obok wielkiego księcia jako czynnik doprowadzający układ do skutku.

II. Stosunek Litwy do Polski po r. 1386.

Jak wyżej już powiedziałem, aktu krewskiego unią nazywać nie można. Więc jakiegoż rodzaju było to połączenie dwóch krajów? Akt krewski mówi, że Jagiełło miał ziemie swoje Litwy i Rusi do korony polskiej na zawsze przyłączyć: *applicare*. Ale ten wyraz nie jest techniczny, nie oznacza jakiegoś ściśle określonego pojęcia prawnego. Wyjaśnienia kwestyi trzeba szukać w faktach, trzeba z tego, jak się stosunek Litwy do Polski ułożył w praktyce życia po wstąpieniu Jagiełły na tron, wyciągać dopiero wnioski o prawnym połączenia tego charakterze.

Przedewszystkiem więc rzeczą konieczną zdać sobie sprawę z tego, jak po roku 1386 zarządzał Jagiełło Litwą, jakie stanowisko tych czynników, które go tu zastępują, a to do r. 1401, odkąd prawnie stosunek został oparty już na innej podstawie.

1. Zarząd Litwy w latach 1386—1401.

Jagiełło przed opuszczeniem wielkiego księstwa litewskiego, dokąd się udał po koronacyi na króla polskiego, uregulował sprawę zarządu krajem. Bratu swojemu Skirgielle powierzył to zadanie, czyli jego, jak mówi Długosz, postanowił »*pro principali duce*«, a to w tym celu, »*ut summae rerum in Lithuania praeesset*« [2]). Stało się to w r. 1387 [3]).

---

[1]) To podporządkowanie bojarów najściślej może przedstawia *Jakubowski* w pracy powoływanej str. 39; ob. także dalsze wywody o przywilejach ziemskich.

[2]) *Długosz*, Historia (wyd. Przeździeckiego), t. 3 str. 477; podobnie str. 491.

[3]) *Długosz* j. w. mówi o tem pod r. 1388, ale zarówno przywilej ziemski z r. 1387, jak i już wzmiankowany wyżej przywilej dla Skirgiełły z r. 1387

Jakie miał stanowisko Skirgiełło, czem on był na Litwie? Odróżnić tu należy: 1) jego stanowisko jako księcia trockiego i połockiego, 2) jako brata Jagiełły, którego przed innymi przyrzekł cenić, i 3) jako zastępcy Jagiełły. Tu chodzi nam oczywiście tylko o tę ostatnią kwestyę, o to, jakie miał prawa jako ten *principalis dux*, jak go nazywa później Długosz.

Nie dostał Skirgiełło władzy wielkoksiążęcej; to kwestya już rozjaśniona w literaturze, do niej więc wracać nie będę [1]). Oczywiście to, że używa niekiedy tytułu wielkiego księcia, nic nie znaczy; nadawano ten tytuł nieraz i innym wybitniejszym książętom. Był zastępcą Jagiełły, ale nie z tytułem i atrybucyami, jakie ma później zastępca-wielki książę Witołd po roku 1401. Zakres funkcyi Skirgiełły, a następnie i Witołda przed r. 1401, był bez porównania ciaśniejszy.

Przedewszystkiem chodzi o kwestyę terytoryalnej rozciągłości władzy Skirgiełły. Jagiełło miał na Litwie dzielnicę wileńską, do której była przywiązana godność wielkoksiążęca. Otóż tę dzielnicę oddał Skirgielle. Ale czy poza tę właściwą dzielnicę Jagiełły wychodzi władza Skirgiełły? Mamy z czasów po roku 1386 szereg aktów ze strony członków rodu Gedymina, w którym ci członkowie zobowiązują się do wierności wobec Jagiełły, Jadwigi i korony polskiej [2]). Ani w jednym z tych aktów nie jest wspomniany

---

każą przypuszczać, że on już wtedy miał przyznane sobie to wyższe stanowisko.

[1]) *Lewicki*, Powstanie Świdrygiełły, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. um. t. 29 (rozdział 1 i 2), Nieco o unii Litwy z Koroną, Przegląd polski t. 110, r. 1893, Kiedy Witołd został wielkim księciem Litwy, Kwartalnik historyczny t. 8, Über das staatsrechtliche Verhältniss Littauen zu Polen unter Jagiełło und Witołd, Altpreussische Monatsschrift t. 31 z. 1 i 2; *Prochaska*, Przyczynki krytyczne do unii, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. um. t. 33 (rozdział V: Czy Skirgiełło był wielkim księciem Litwy i o roku śmierci jego; rozdział VI: Witołd wielkim księciem Litwy w roku 1401).

[2]) Dymitr Korybut książę nowogrodzki 23 paźdz. 1386 r. Cod. Vitoldi nr. 29, Wasyl książę piński 27 paźdz. 1386 r. Tamże nr. 30, Skirgiełło książę trocki i połocki Tamże nr. 33, Semen Lingwen książę mścisławski 31 stycznia 1388 r. Cod. ep. t. I cz. 1 nr. 13, Aleksander Wigunt książę kierniowski 3 maja 1388 r. Cod. Vitoldi nr. 40, powtórnie Dymitr Korybut 18 maja 1388 r. Arch. Sang. t. I nr. 10, Włodzimierz książę kijowski 12 lipca 1388 r. Cod. ep. t. I nr. 14, Dymitr Olgierdowicz książę brański 13 grudnia 1388 r. *Krupowicz*, Zbiór dyplomatów nr. 4, powtórnie Semen Lingwen 25 kwietnia 1389 r. Cod. Vitoldi

Skirgiełło; węzeł wierności i podporządkowania łączy ich tylko i wyłącznie wprost z Jagiełłą, Jadwigą i koroną polską. Jeśli zwrócimy uwagę na inne akty, które wystawiali kniaziowie później, gdy już na Litwie powstała władza wielkoksiążęca jako zastępcza w stosunku do Jagiełły [1]), to różnica tem silniej wystąpi. Skirgiełło nie stanowił żadnego szczebla między Gedyminowiczami a Jagiełłą; oni jemu zgoła nie byli podporządkowani. Więc władza jego nie rozciągała się na terytorya, które w ich znajdowały się rękach. Tej władzy podlegały prócz terytoryów, stanowiących jego własną dzielnicę, tylko terytorya, wprost Jagielle poddane, tylko zatem dzielnica wileńska.

Ale i w tym ciasnym zakresie terytoryalnym władał Skirgiełło w bardzo ograniczonym zakresie. W układach z obcymi władcami występował on obok Jagiełły; tak Jerzy Swiatosławicz, książę smoleński, pisze w »dokończaniu« t. j. traktacie, iż zawarł go z Jagiełłą, ale i »s bratom s ieho so kniaziom s wielikim Skirihhaiłom« [2]). O ile chodzi o stosunek do Zakonu, Skirgiełło prowadził tylko pertraktacye [3]), układał się co do jeńców [4]), zawierał zawieszenie broni [5]), nawet jakiś akt, kończący nieprzyjazne kroki (nie był to akt pokoju) [6]); ale zawarcie pokoju należało do Jagiełły [7]). O ile chodziło nawet o te czynności, do których był uprawniony, przypuszczać można, że przynajmniej co do głównych linii swego działania musiał się stosować do woli i życzeń Jagiełły [8]).

---

nr. 51 (po łacinie) oraz Teki Naruszewicza t. 9 str. 233 (po rusku), tenże tegoż dnia jako książę Wielkiego Nowogrodu *Gołębiowski* t. I str. 481—482 (po łacinie) i Akty zapadnoj Rossii t. I nr. 10 (po rusku). U różnych autorów spotyka się wiamości i o innych takich hołdach. Dokładne zbadanie tej kwestyi dowodzi, że są to wiadomości błędne, powstałe zwyczajnie z powodu pomyłek w datowaniu dokumentów lub w błędnem rozwiązaniu dat dokumentów. Zestawia te dokumenty także *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm, str. 13—14, ale niezupełnie poprawnie.

[1]) O tych aktach mówię niżej.

[2]) Cod. epist. saec. XV t. I nr. 7.

[3]) Cod. Vitoldi nr. 46, 47, 56, 57, 58, 62.

[4]) Cod. Vitoldi nr. 58.

[5]) Tamże nr. 34.

[6]) Cod. epist. saec. XV t. II nr. 18.

[7]) *Voigt*, Cod. dipl. Prussiae t. IV nr. 74, *Raczyński*, Codex Lituaniae str. 73—76, 76—78.

[8]) Zwraca uwagę, że akt, cytowany w poprzednim dopisku, dziś jest prze-

W stosunku do kraju, na wewnątrz, brak większej ilości aktów z tego czasu uniemożliwia dokładne zbadanie prawnego stanowiska Skirgiełły. Widzimy jednak, że przywilej ziemski dla bojarów z r. 1387 [1]), jak również przywilej dla kościoła litewskiego wogóle [2]) i osobny dla katedry wileńskiej [3]) wydał Jagiełło sam [4]), bez żadnego udziału Skirgiełły. Nawet gdy chodziło o lokacyę miasta, to taki jeden znany przywilej lokacyjny wydał Jagiełło, i to w Krakowie, a nie Skirgiełło [5]). A więc do takich zarządzeń, gdzie chodziło o jakiekolwiek uszczuplenie praw wielkiego księcia, nie miał upoważnienia książę-zastępca wielkiego księcia, czyli innemi słowy nie mógł wydawać przywilejów, co było właściwą cechą władzy książęcej.

Oczywiście należał do niego zarząd kraju. W to pojęcie, nierozwinięte jeszcze, administracyi wchodziła głównie, wyłącznie prawie — jeśli się pominie zakres ten, który mógł być regulowany tylko przez przywileje — administracya skarbowa i wojskowa. O skarbowej administracyi Skirgiełły nie wiemy nic zgoła. Co się tyczy administracyi wojskowej, to i pod tym względem nie był on zupełnie swobodny. Stał na czele wojskowej obrony kraju [6]); ale, jak już wyżej zaznaczono, nawet w własnej jego dzielnicy były zdaje się pewne zamki wspólnie przez niego i Jagiełłę obsadzone i bronione. W czasie rządów na Litwie Skirgiełły znajdował się tam »starosta wileński i Litwy«, jak go nazywa Długosz, Mikołaj Moskorzewski, posłany na Litwę w roku 1389 i spra-

---

chowywany wśród dokumentów Muzeum XX. Czartoryskich, dokąd dostał się z archiwum koronnego, więc widać, że go musiał Skirgiełło przesłać Jagielle.

[1]) *Działyński*, Zbiór praw litewskich str. 1.

[2]) *Kurczewski*, Kościół zamkowy czyli katedra wileńska cz. II str. 7—11.

[3]) *Krupowicz*, Zbiór dyplomatów nr. 1.

[4]) Zauważyć jednak należy, że te akty wydał Jagiełło prawdopodobnie przed oddaniem zarządu Litwy Skirgielle. Miał bowiem dać mu tę władzę Jagiełło dopiero przy wyjeździe z Litwy. Dok. nadania Trok i Połocka ma datę 28 kwietnia — można przypuszczać, że równocześnie nastąpiło i oddanie zarządu Litwy Skirgielle. Zaś te trzy akty, o których mowa w tekście, noszą daty 17 lutego (przywilej dla katedry wileńskiej), 20 lutego (przywilej ziemski) i 22 lutego (przywilej dla kościoła wogóle).

[5]) *Downar-Zapolskij*, Akty litowsko-russkawo gosudarstwa nr. 1 (przywilej lokacyi Brześcia z r. 1390).

[6]) *Długosz*, Historia t. 3 str. 491.

wujący swój urząd przez rok jeden [1]). Jakie było stanowisko tego starosty, zupełnie niejasna to rzecz, ale to pewna, że przedewszystkiem wojskowe [2]). W jego rękach znajdował się wyższy zamek wileński [3]); podlegała mu siła zbrojna polska. Więc choć Skirgiełło miał główny zarząd kraju, co do wojskowego dzielić się musiał z Moskorzewskim. Po Moskorzewskim w r. 1390 objął to stanowisko Jaśko Oleśnicki [4]). I on występuje tu przedewszystkiem jako dowódca wojskowy [5]), a sądzić można, że nawet wyłącznie w tym charakterze.

Jak Skirgiełło, podobne początkowo i Witołd zajmował stanowisko, gdy, pogodzony z Jagiełłą, objął w r. 1392 władzę, jaką miał poprzednio Skirgiełło. Zobowiązanie homagialne, wydane przez Witołda wtedy w Ostrowie [6]), odpowiada zwykłym hołdom. I Wi-

---

[1]) Tamże str. 480 i 493.

[2]) Tamże str. 480.

[3]) Tamże str. 491.

[4]) Tamże str. 493.

[5]) Co do stanowiska obu tych starostów, kwestya niejasna. *Długosz*, Hist. t. 4 str. 480, mówi, że Moskorzewski objął zarząd Wilna i całej Litwy po złożeniu Skirgiełły; ale z dalszego opowiadania okazuje się, że Skirgiełło dalej rządzi; mówi to sam Długosz pod r. 1390 (str. 491), że wtedy Skirgiełło summae rerum praeerat. Długosz znowu pod r. 1390 podaje wiadomość o złożeniu go i postawieniu w jego miejsce Oleśnickiego (str. 493). Tu więc kolizya wyraźna. Wreszcie co do stanowiska Oleśnickiego, to miało ono być według Długosza takiem, jakie miał Moskorzewski, po którem je wziął. Te wiadomości pogodzić trudno. Trzeba przyjąć chyba, że albo Skirgiełło rządzi do r. 1392, t. j. do zajęcia jego miejsca przez Witołda, albo też już w r. 1389 ustąpił miejsca Moskorzewskiemu. Nie zdaje mi się właściwe to wyjście z trudności, jakie wskazuje *Lewicki*, który Moskorzewskiego uważa za starostę obok Skirgiełły, a Oleśnickiego jako następcę Skirgiełły. Według Długosza miał Skirgiełło dostać za ustąpienie Kijów; ale Kijowa nie ma on jeszcze w r. 1392, kiedy mu Witołd przyrzeka dopomóc do opanowania go (Codex Vitoldi nr. 98). Raczej więc przypuszczam, że Skirgiełło rządził do r. 1392 i ustąpił miejsca Witołdowi, za co miał dostać Kijów, a Moskorzewski i Oleśnicki byli starostami obok niego. Tłómaczyłbym też dokument z r. 1391 (Cod. ep. saec. XV t. I nr. 17), zawierający zobowiązanie Jagiełły, że Wilna, Witebska, Merecza i Burtena nie odda nikomu, lecz zatrzyma dla siebie, nie względami politycznymi, jak to czyni *Prochaska* (Król Władysław Jagiełło t. I str. 98), lecz wojskowymi; wskazywałby ten akt, że te cztery zamki miał właśnie w swoich rękach Jagiełło, że polską je obsadził załogą.

[6]) Cod. ep. saec. XV t. III, dodatek nr. 1.

tołd tylko rokowania prowadził[1]) i t. d.[2]). Ale wkrótce zaczął wieść politykę na własną rękę; w praktyce szersze sobie przywłaszczał atrybucye[3]), niż te, które mu z prawa przysłużały; prawnie jednak stanowisko jego zostało zmienione dopiero w r. 1401 przy zawarciu pierwszej unii, t. zw. wileńskiej.

2. Charakter prawny połączenia Litwy z Polską w latach 1386—1401.

Czemże więc było prawnie połączenie Polski z Litwą po roku 1386? W przywileju z r. 1387 dla bojarów litewskich[4]) wyraża się Jagiełło, iż w jedną złączył całość Polaków i Litwinów: *eidem coronae subiectos fecit unum.* A więc Litwa i Polska jednę jakby całość stanowią; ziemie polskie w tymże przywileju w stosunku do Litwy są określane jako inne ziemie królestwa polskiego[5]), więc Litwa tworzy część tego królestwa. Zobaczymy, że także później, gdy już stanowisko Litwy do Korony uległo zmianie, gdy związek tych państw przybrał formę unii, w aktach mnóstwo podobnych wyrażeń o inkorporacyi Litwy, o tem, że ona do Korony należy i t. d. Były to jeszcze reminiscencye ukształtowania się stosunku tych dwóch krajów z przed roku 1401.

By wyjaśnić, jak sobie to połączenie Litwy z Koroną wyobrażano, trzeba sięgnąć do analogii z inną częścią ówczesnej Polski, Rusią Czerwoną, o której stosunku do Polski mówią akty z lat 1387 i 1388, wystawiane dla niej przez Jadwigę i Jagiełłę[6]). Czytamy w nich, iż te ziemie mają być na zawsze zachowane przy Polsce, dla dynastyi tu rządzącej. Taki miał być i stosunek

---

[1]) Cod. Vitoldi nr. 112, 116, 117, 128, 137, 140, 141, 159, 178.

[2]) I układ saliński z r. 1398, jak wykazał *Prochaska,* Przyczynki str. 105 i n., był zawarty za zgodą Jagiełły.

[3]) Tem się tłómaczyć może, że *Długosz* t. 3 str. 526, już pod r. 1399 mówi o nadaniu mu władzy wielkoksiążęcej dożywotnio: »magnus ducatus ad vitae tempora praecario donatus et concessus«. Ob. zresztą co do tego cytowane wyżej rozprawy *Lewickiego* i *Prochaski.*

[4]) *Działyński,* Zbiór praw litewskich str. 1.

[5]) *Lewicki,* Über das staatsrechtliche Verhältnis str. 8.

[6]) Akta grodzkie i ziemskie t. VII nr. 19, t. II nr. 17 i t. III nr. 50.

Litwy do Korony. Tylko że Ruś nie miała dynastyi i kto w Polsce rządził, ten był i Rusi panem. Litwa zaś posiadała własną dynastyę. Ale ta kwestya w roku 1386 nie przedstawiała trudności w połączeniu obu państw; zdawało się, iż zapewniona jest wspólność jednej władzy w Koronie i Litwie. Jadwiga miała na mocy układu koszyckiego z r. 1374 dziedziczne prawo do Polski dla swoich męskich potomków — więc dla synów, którychby miała z Jagiełłą, i ich następców; a temu z synów, któryby w Polsce dostał rządy, mógł Jagiełło według zasad o następstwie tronu wielkoksiążęcego na Litwie, które przedstawiono wyżej, przekazać także władzę swoją wielkoksiążęcą. Tak byłaby zapewnioną wspólność władzy, więc i trwałość połączenia Litwy z Polską.

Litwa miała być do Polski wcieloną jako jej część składowa, miała stać na równi z innemi ziemiami do niej należnemi. Nie przeszkadzało temu to, iż Litwa zachowywała odrębne dla siebie litewskie prawo, że ustrój władz był tu inny, inne stanowisko ludności wobec księcia. Wśród poszczególnych części Polski różnice były znaczne; i tu rzuca się w oczy analogia z Rusią. Ruś nie miała, podobnie jak Litwa, przywilejów ziemskich, nie miała ziemskich urzędów, rządził nią starosta generalny [1]) — a niczem przecie innem, jak tylko władzą starościńską, była władza Skirgiełły i początkowo Witołda na Litwie — itd. Dlatego też, że Litwa jako część Polski była traktowana, mógł Jagiełło wysyłać tam Polaków, oddawać w ich ręce wojsko, a może i administracyę kraju.

Możemy więc, wracając do pytania, postawionego na czele tego rozdziału, wyciągać wnioski, jakie były zamiary Jagiełły przy połączeniu w r. 1386 dwu tych krajów. Połączenie to miało być stałe, a polegać na wcieleniu Litwy do Polski jako jej części składowej. To rozumiał Jagiełło przez wyrażenie, że Litwę do Polski ma: applicare. Jestto termin luźny na określenie tego, co później nosi nazwę łacińską *incorporatio*, a polską wcielenia. Nie można więc już nie tylko aktu krewskiego nazywać aktem unii, którym i formalnie nie był, ale wogóle nie można stosunku Litwy do Polski w latach 1386—1401

[1]) *Kutrzeba*, Przywilej jedlneński z r. 1430 i nadanie prawa polskiego Rusi.

określać mianem unii t. j. jako połączenia dwóch państw na zasadzie równorzędności, gdy i w wyrażeniach, używanych na określenie tego aktu, i w sposobie postępowania w stosunku do Litwy mamy do czynienia ciągle z podporządkowaniem jednego kraju pod drugi. Pierwszy akt unii — przyniósł dopiero rok 1401 [1]). Reminiscencye tej koncepcyi prawnej, jaka występuje w latach 1386—1401, błąkają się jeszcze długo w aktach z XV stulecia.

ROZDZIAŁ II.

Unie z lat 1401, 1413 i 1432—4.

Druga faza w ukształtowaniu się stosunku Litwy do Polski rozpoczyna się z rokiem 1401, kiedy zawarto pierwszą unię.

Przy omawianiu tych unii z pierwszej połowy XV stulecia oprę się przedewszystkiem na aktach unii. Same akty jednak nie wyjaśniają powodów, dlaczego właśnie w pewnej chwili przychodzi do określenia stosunku obu państw do siebie, dlaczego wtedy właśnie unia została zawartą. Choć więc kwestya polityczna unii w zakres mej pracy nie wchodzi, nie mogę przecież przy każdej z nich choć słów kilku nie dodać, by te unie postawić w świetle rozwoju dziejowego. Ułatwi to nieraz zrozumienie i przepisów prawnych, jakie unie zawierają.

I. Akty unii, ich treść i forma.

1. Unia t. zw. wileńska z r. 1401.

Pierwsza z unii, t. zw. wileńska [2]), przychodzi do skutku w r. 1401. Zwykle łączy się zawarcie unii t. zw. wileńskiej z bi-

---

[1]) Pierwszy, który bardzo stanowczo wystąpił przeciw pojmowaniu połączenia Litwy z Polską jako unii, to *Anatol Lewicki*. Duża to jego zasługa, choć wywodom, jako nie prawnika, brak nieraz dostatecznej ścisłości w wyrażeniach. Cały jednak szereg podał trafnych argumentów. Ob. wyżej cytowane jego prace, a zwł. rozprawę: Über das staatsrechtliche Verhältnis zu Polen unter Jagiełło und Witołd.

[2]) Dokładnego rozbioru aktów unii ze strony prawnej nie daje żadna

twą nad Worsklą, która tak wielką była klęską dla Witołda, tak gwałtownie zburzyła jego daleko sięgające plany. Pobity, osłabiony, zrozumiał, że bez Polski obejść się nie może, że pomoc tego państwa jest mu niezbędna, że więc trzeba zacieśnić węzły, jakie Litwę z Polską łączyły. I przyszło do unii.

Pogląd ten tylko jednak w części jest słuszny. Byłby on słuszny w pełni, gdyby Polska była złączona z Litwą już poprzednio unią, którą Witołd naruszył, podkopał, a następnie po klęsce na nowo umacniał. Jak jednak wiemy, rzeczy stały inaczej; w r. 1385 nie do unii przyszło, lecz Jagiełło na mocy swej władzy jako wielki książę wcielił Litwę do Polski. Jeśli więc uwzględnimy te zamysły Jagiełły, pierwotne określenie stosunku obu państw do siebie, jako inkorporacyi, to zawarcie w r. 1401 unii jest krokiem w tył w dążeniach Jagiełły, jest rozluźnieniem stosunku dwóch państw. Ale i to znowu stanowisko byłoby zbyt skrajne, bo nie liczy się ono z faktami, z rozwojem wypadków na Litwie w końcowych latach XIV stulecia.

Inaczej więc tę kwestyę trzeba ująć, by wszystkie uwzględnić czynniki, które złożyły się na jej powstanie. Unia z r. 1401 — to kompromis między dążeniami Jagiełły z jednej, Witołda z drugiej strony. Jagiełło chciał wcielenia Litwy do Polski, oczywiście w tej myśli, że w Polsce będzie on władać i jego męskie potomstwo. Tej myśli jednak nie zdołał przeprowadzić, życie poszło inną drogą; siła Jagiełły okazała się za słabą, by to życie ująć w ramy takiego stosunku, jaki chciał stworzyć. Zrozumiał Jagiełło, że musi ustąpić, musi się zgodzić na mniej, byle to połączenie, które doprowadził do skutku, utrzymać. Zrezygnował więc z projektu wcielenia, gotów usankcyonować niejedno, co się stało poza prawem, lub na-

---

z prac dotychczasowych (z wyjątkiem pracy *prof. Balzera*, co do której ob. str. 450 uw. 1. Bardzo tylko pobieżnie wspomina o aktach z wieków średnich *Downar-Zapolskij*, Polsko-litowskaja unija na sejmach do 1569 goda, Moskwa 1897, szerzej, z specyalnego punktu widzenia, który zaznacza tytuł, *W. Picheta*, Litowsko-polskija unij i otnoszenie k nim litowsko-russkoj szlachty, Sbornik statiej poswjaszczennych W. O. Kluczewskomu, Moskwa 1909, str. 605 i n.

wet wbrew prawu. Gotów ulegalizować tę władzę, którą sobie Witołd przywłaszczył, którą wykonywał już na Litwie — władzę wielkoksiążęcą, usuwającą bezpośrednią ingerencyę Jagiełły w wewnętrzne sprawy Litwy. Idzie więc Jagiełło daleko w ustępstwach. Zamiast inkorporacyi — już ma być tylko unia.

Ale kompromis nie tylko po jego stronie. Do kompromisu skłonny i Witołd. Tego znów zamiary szły w wprost przeciwnym kierunku, niż Jagiełły; kiedy tamten chciał poddania Litwy Polsce, uczynienia z niej polskiej prowincyi, Witołd dążył do oderwania Litwy od Polski, do usamodzielnienia Litwy, tak jak była ona samodzielnem państwem przed powołaniem Jagiełły na tron polski. Chciał zburzyć, zamazać ten okres lat ostatnich kilkunastu; lecz i jego zamysły się nie powiodły, zrozumiał, pobity, że Litwa za słaba bez Polski, że bez niej może się nie obroni od tylu wrogów, którzy ze wszech stron na nią nacierali. Godził się więc na połączenie z Polską, oczywiście jaknajmniej Litwę ograniczające. Zeszły się w ten sposób drogi Jagiełły i Witołda. Ich rezultatem — zawarcie unii, więc uregulowanie stosunku państw obu w sposób pośredni między tem, czego chciał Jagiełło, a tem, do czego dążył Witołd.

Z przebiegu wypadków ostatnich kilkunastu lat XIV wieku wynieśli obaj ci wielcy mężowie stanu jeszcze jedną naukę: że sami nie mogą tej sprawy załatwić. Zrozumiał zwłaszcza Jagiełło, że nie wystarczy jego władza; przecież burzył Witołd to, co on stworzył, porwawszy część społeczeństwa za sobą. Wiedział Jagiełło, że Witołdowi zaufać nie może, że określenie z nim tylko stosunku, jaki ma ich łączyć, nie doprowadzi do celu, że może i ten gmach runąć, gdy Witołd nie zechce przeprowadzić układu, lub gdy czynnik, choć nie prawnie, to faktycznie, jak dowiodły wypadki, potężny, bojarzy, w innym pójdzie kierunku. Trzeba było więc nowy układ na trwalszej oprzeć podstawie, trzeba było zabezpieczyć realny żywot unii przez wciągnięcie tego czynnika, trzeba było bojarom zapewnić prawny już wpływ na unię.

W takich warunkach przychodzi do skutku unia t. zw. wileńska z r. 1401.

Znane są dziś trzy akta, tworzące t. zw. unię wileńską:

1) dokument Witołda, wystawiony w Wilnie 18 stycznia 1401 r. dochowany do nas w oryginale [1]);

2) dokument bojarów litewskich, wystawiony tegoż dnia 18 stycznia 1401 r. w Wilnie, którego oryginał zaginął [2]), i

3) dokument polskiej rady królewskiej, wystawiony 11 marca 1401 r. w Radomiu, dochowany również w oryginale, a opatrzony pierwotnie 49 pieczęciami [3]).

Unia zwyczajnie nosi nazwę wileńskiej; niesłuszna to nazwa, gdyż nie w Wilnie doszła ona do skutku, lecz wskutek wzajemnych zobowiązań obu stron, litewskiej i polskiej, w Wilnie i Radomiu wydanych; właściwiejby tę unię, jeśli nazwę ma się wziąć dla niej od miejscowości, gdzie akty zostały wydane, nazywać unią wileńsko-radomską. Nazwa unii wileńskiej stąd pochodzi, iż pierwszym aktem, który w druku został ogłoszony, był akt bojarów litewskich, pomieszczony w wydanym w roku 1506 zbiorze urzędowym praw polskich, t. zw. statucie Łaskiego, a z niego przeszedł do późniejszych kompendyów prawa polskiego Przyłuskiego, Herburta, Sarnickiego, Januszowskiego, wreszcie do Volumina legum, dwa zaś inne akty do XIX wieku zgoła nie były drukowane. Że zaś ten akt bojarów litewskich, jedyny znany, datowany był w Wilnie, więc też i unię określono jako wileńską.

Te trzy akty unii nie zupełnie z sobą są zgodne. Przypatrzmy się bliżej ich treści. Witołd na początku swego dokumentu przypomina, iż gdy Polacy wezwali na swój tron Jagiełłę, on temuż Władysławowi królowi, koronie polskiej i mieszkańcom tegoż królestwa polskiego czystą myślą, nieodwołalną chęcią i mocną a niezgwałconą obietnicą po dojrzałej rozwadze za obopólną zgodą, nie zmuszony i zgwałcony, ani uwiedziony błędem, przyrzekł i dokumentem to umocnił, że nigdy króla, królestwa, korony i mieszkańców Polski nie opuści, ale zawsze wszystką mocą i siłami będzie przy nich

[1]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich, dok. nr. 262. Druk. *Prochaska*, Codex Vitoldi nr. 233 (z kopii).

[2]) *Prochaska*, Codex Vitoldi nr. 234.

[3]) Oryginał w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, dok. nr. 174. Druk. z oryginału Codex dipl. Poloniae t. I nr. 151.

stać i przeciwko najazdom kogokolwiek ich wspierać. Kiedy teraz król Władysław wziął go na część swego starania i pracę *(in partem suae sollicitudinis assumpsit)* i dał mu w zarząd najwyższe księstwo ziem swoich Litwy i innych państw swoich *(dominiorum suorum)* tego księstwa, a to dożywotnio, on, chcąc stalszą wiarą jeszcze czcić jego, koronę, królestwo i mieszkańców królestwa polskiego i ich co do tego zapewnić, ponawia i potwierdza swój poprzedni dokument i przyrzeka stałą wiarą stać przy nich bez podstępu i zdrady według tenoru poprzednio danego dokumentu[1]). To pierwsza część dokumentu. Druga część dokumentu Witołda zawiera przepisy na wypadek śmierci Witołda. Po jego śmierci całe wielkie księstwo Litwy *(principatus supremus terrae Littwanice)* oraz inne dominia wracają do króla. Co się tyczy tego, co Witołd posiada jako swoją ojcowiznę, to wszystkie te dobra, ziemie, księstwa i dominia także spadają na króla Władysława, jego potomków, koronę i królestwo polskie *(debent reverti, adiungi plenarie et redire)* z wyjątkiem: 1) tego, co zastrzega wyraźnie dla brata swojego Zygmunta, a to za zgodą Jagiełły, 2) ziemi i dóbr, na których zabezpieczył wiano swej żonie, tak że w nich ma zostać ona do śmierci swej, poczem i te ziemie i dobra przypadną Jagielle, jego potomkom i koronie królestwa polskiego.

Powodem, dla którego wydał Witołd ten dokument, było przypuszczenie go przez Jagiełłę *in partem sollicitudinis sue* i oddanie mu władzy wielkoksiążęcej. Z tej racyi ponowił Witołd swoje dawne zobowiązania do wierności wobec Jagiełły i Polski. Co znaczyło to wzięcie: *in partem sollicitudinis* — tą kwestyą niżej się jeszcze zajmę. Tu wystarczy na razie podać, że równało się to wyrażenie określeniu, iż dostał władzę wielkoksiążęcą, choć w stosunku do Polski tytułu wielkiego księcia użyje on po raz pierwszy dopiero w r. 1412[2]). Ta władza dana mu została dożywotnio, po jego śmierci więc miała zgasnąć, czyli —

[1]) Powołuje się tu Witołd na swój dokument hołdu z 10 maja 1386 r., ob. *Prochaska*, Nieznany akt homagialny Witołda, Kwart. hist. t. 9 str. 234. — Treść aktów unii podaję o ile możności według tłómaczenia ich w polskiem wydaniu Statutu *Herburta* z r. 1570.

[2]) *Lewicki*, Ueber das staatsrechtliche Verhältnis str. 45, uw. 2; w innych aktach zwie on się wielkim księciem (magnus dux) i wcześniej, a nawet niekiedy: supremus dux, ob. tamże str. 43, uw. 1.

jak to określa dokument — wrócić do Jagiełły i korony. Reszta postanowień tyczyła się tego udziału, który miał Witołd na Litwie jako swoje księstwo, jako członek domu Gedymina, opatrzony w dzielnicę. Ta dzielnica miała — w części tylko — przejść na bocznego krewnego, bo brata, co było specyalną koncesyą ze strony Jagiełły jako wielkiego księcia; w zasadzie bowiem dzielnice kniaziowskie szły tylko na zstępnych, gdy ich nie było, spadały na wielkiego księcia. Zabezpieczył też Witołd w tej ugodzie oprawę swej żony.

Drugi akt — to akt, wystawiony przez część społeczeństwa litewskiego, bojarów. Przypominają, że gdy Polska królem wybrała Jagiełłę i z pogańskich błędów go wywiodła, i oni także, w jego ślady idąc, chrzest przyjęli. Za to przyrzekli i przyrzekają przez ten dokument stać przy królu, koronie i królestwie polskiem wszelką mocą i siłami, ich żadną wymyśloną barwą nie opuszczać, lecz w potrzebach na wieki bez chytrości i zdrady podpomagać i ich rozmnożenia, pożytki i pospolite dobro opatrować zdrowym i wiernym zrządzeniem, jako własne. Zastrzegają, że i druga strona, Polacy, wobec nich do tego są zobowiązani. A że Jagiełło wziął Witołda na część swego starania i pracę i oddał mu w zarząd wielkie księstwo, a to dożywotnio, obiecują, iż to wielkie księstwo i inne państwa tego księstwa po zejściu Witołda ze wszystkimi zamki, powiaty, rozdzieleniem i ich obywatelami na Jagiełłę i Koronę mają zupełnie i całe przypaść i wrócić się i oni też mają wtedy do Jagiełły i korony przystać, poddać się, być posłuszni okrom chytrości i zdrady.

Aż dotąd pokrywają się z sobą akty Witołda i bojarów. Oczywista brak w tym akcie rozporządzeń, które zawierał akt Witołda, odnoszących się do tego, co się ma stać z jego własną dzielnicą po jego śmierci; była to kwestya między księciem a wielkim księciem, która bojarów nie obchodziła. Za to znajduje się w tym akcie inny ustęp, którego nie ma akt Witołda, iż w razie, gdyby Jagiełło zmarł bezpotomnie, to Polska nie ma sobie obierać króla bez wiadomości Witołda i bojarów.

Wreszcie akt trzeci — to dokument rady królewskiej polskiej, wystawiony prawie w dwa miesiące później. Jest on parafrazą dokumentu litewskich bojarów. Przypomina na początku rada elekcyę i chrzest Jagiełły, przyrzeka *(firma sponsione et in-*

violabili promisso), że król Witołda, któremu dał władzę wielkoksiążęcą i w swoje miejsce (*loco sui*) postanowił dożywotnio, przy temże wielkiem księstwie do jego zejścia utrzyma, stosownie do dokumentu, jaki król Witołdowi wydał, jednak tak, że po śmierci Witołda wróci wielkie księstwo razem z osobistą dzielnicą Witołda (*una cum bonis et terris eiusdem ducis Witoldi propriis*) do króla i korony. Przyrzekają też Polacy, iż w razie śmierci Jagiełły bez potomstwa nie wybiorą sobie króla bez wiedzy i rady Witołda oraz baronów, szlachty i ziemian litewskich.

Taki jest stan obecny aktów z r. 1401. Nie są to jednak wszystkie akty, jakie zostały wydane; brak jednego, o którym wyraźnie mówi akt rady królewskiej polskiej (*iuxta tenorem literarum per dominum regem ipsi duci Withowdo concessarum*): dokumentu króla Jagiełły. Choćby i tej wzmianki nie było, należałoby przyjąć przecież istnienie takiego dokumentu, jako odpowiednika do aktu Witołda. Jaka była treść tego dokumentu, możemy sobie odtworzyć zupełnie dokładnie; zawierał on, jak widać z powołania go w akcie senatu polskiego, nadanie Witołdowi wielkiego księstwa dożywotnio, a bezwątpienia także i obietnicę króla, że w myśl układu z Witołdem pozwoli na to, by część jego ojcowizny przeszła na kniazia Zygmunta, oraz że zostawi wdowę po Witołdzie w jej oprawie. Zapewne wydany on był w Wilnie 18 stycznia 1401 r.

Taka jest treść aktów unii. Wszystkie one mają wspólne — obok ogólnego wstępu — dwa ustępy. Pierwszy — iż Polska i Litwa mają sobie wzajemnie spieszyć z radą i pomocą. Ale takie zobowiązanie wzajemne jeszcze nie nadawałoby aktom tym charakteru unii; to przymierze, i to przymierze odporne, bo tyczące się pomocy jedynie w razie napadu (*contra insultus quorumlibet hominum*). Charakteru unii nabierają te akty dopiero przez przepisy, tyczące się kwestyi władzy monarszej. Witołd jest dopuszczony do udziału w rządach, on za Jagiełłę wykonywa władzę wielkoksiążęcą na Litwie. Ale w razie jego śmierci władza Jagiełły i Korony odżywa, on tę władzę swoją na nowo na Litwę rozciąga. To zastrzegają wszystkie akty. Żadnych innych instytucyi wspólnych nie powołano do życia. Tu więc mamy do czynienia z unią ściśle osobistą.

Zabezpieczona jednak ta unia jest tylko pod pewnymi warunkami; związek, polegający na wspólności monarchy, zapewniony był tylko na czas określony, nie stale, a to na tak długo, jak długo schodzić się będą prawa do rządów w Koronie i na Litwie w rękach jednej i tejsamej osoby. Zdawali sobie z tego sprawę ci, którzy akt unii w r. 1401 układali, co wykazać nie będzie trudno, jeśli się ściśle ujmie z jednej strony stylizacyę tych aktów, z drugiej te przepisy prawne, które normowały kwestyę następstwa tronu w Koronie i na Litwie.

W Koronie rządził Jagiełło. Powołany został na tron przez elekcyę w r. 1385 jako mąż Jadwigi. Nie małżonkiem on był tylko królowej, lecz królem; nie tylko z tego wnosić to należy, że wogóle świat ówczesny nie znał rozróżnienia między małżonkiem królowej a królem, lecz także i z faktu, że Jagiełło został koronowany na króla Polski [1]). Elekcya Jagiełły nie była tylko elekcyą osoby, ale elekcyą dynastyi; na tron powołano bowiem w r. 1374 jedną z córek Ludwika — ostatecznie padł wybór ze strony rodziny andegaweńskiej na Jadwigę — i jej potomstwo męskie, t. j. to, jakieby miała z mężem swoim, którym został Jagiełło. Po śmierci Jadwigi, gdy potomstwa nie zostało, prawa Jagiełły do tronu stały się niejasne, boć opierały się one na prawach Jadwigi i prawach ewentualnego potomstwa, a brakło jednego i drugiego. Przecież zwyciężyło zdanie, że on ma prawo do tronu a na razie nie kwestyonowano jeszcze prawa do korony królewskiej i jego potomstwa męskiego, któreby miał w przyszłości z inną żoną. Kwestya była otwarta, który z synów, gdyby ich Jagiełło miał kilku, otrzymaćby miał koronę królewską, czy najstarszy na podstawie primogenitury, czy też ten, którego wskaże Jagiełło, czy też to prawo następstwa w inny zostałoby określone sposób. Sprawa ta wtedy jeszcze nie była roztrząsaną, stała się aktualną dopiero w lat przeszło dwadzieścia później i rozstrzygniętą w sposób zasadniczo różny, bo odmówiono wtedy synom wogóle wszelkich praw

[1]) *Piekosiński*, Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim? Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 35 i *Semkowicz*, Stanowisko publiczno-prawne Władysława Jagiełły w Polsce, Przegląd prawa i admin. z r. 1899.

do dziedziczenia korony [1]); dla badanej zaś przez nas kwestyi nie miała ona również znaczenia.

Chodziło o to, by połączenie obu państw przez wspólnego władcę utrzymać i nadal, po śmierci Jagiełły. Na tem zależało i obu państwom, czerpiącym siłę z tego związku, i oczywiście Jagielle. Otóż ta sprawa, o ileby Jagiełło miał męskich potomków, legalnych oczywiście, nie nastręczała żadnych trudności, a to ze względu na sposób następstwa władzy wielkoksiążęcej. Jak wiemy z poprzednich wywodów, władza wielkoksiążęca przechodziła na Litwie na jednego z synów wielkiego księcia, a to na tego, którego wyznaczył wielki książę, nie krępowany zupełnie starszeństwem wieku swoich męskich potomków [2]). Jagiełło więc mógł utrzymać unię osobistą obu państw, przekazując władzę wielkoksiążęcą temu z synów, któryby — mniejsza o to, w jaki sposób wyznaczony — odziedziczył po nim tron polski. Inni synowie mogliby rościć sobie tylko pretensye do dzielnic, jako kniaziowie podporządkowani wielkiemu księciu. W ten sposób po śmierci Jagiełły przedłużałaby się unia, syn jego, powołany na tron polski, a przez niego wyznaczony i na wielkiego księcia Litwy, zająłby wobec Witołda, o ileby on jeszcze żył, takie zwierzchnie stanowisko, jak Jagiełło, w razie zaś wcześniejszej śmierci Witołda wszedłby po Jagielle w pełne używanie praw wielkoksiążęcych, nie ograniczonych przez istnienie na Litwie osobnego zastępcy.

Ale ci, którzy układali unię, zdawali sobie sprawę z wszelkich ewentualności; a więc przypuszczali i tę możliwość, że Jagiełło nie zostawi męskich potomków [3]). W tym wypadku na Litwie przeszłaby władza wielkoksiążęca na któregoś z członków rodu Gedymina, wskazanego przez Jagiełłę; w Polsce zaś dokonanoby wyboru, i to wyboru zupełnie niczem nie ograniczonego, bo po wygaśnięciu dynastyi nie było nikogo, ktoby mógł sobie rościć prawa

---

[1]) Ob. w tej kwestyi wywody *Balzera* i moje w Kwart. hist. t. 20 str. 596 i t. 21 str. 26.

[2]) Ob. poprzednie wywody w rozdziale I.

[3]) Akty mówią wogóle o potomstwie — nie męskiem potomstwie. Wobec jednak nieuznawania na Litwie praw kobiet do tronu i możności sprawowania przez nich rządów (w Polsce już był precedens co do Jadwigi) sprawa w razie pozostawienia przez Jagiełłę tylko córki taksamoby się przedstawiała, jak gdyby potomstwa całkiem nie było.

do tronu. Oczywiście wobec tego unia mogła się rozchwiać, gdyby w Litwie kto inny, niż w Polsce, otrzymał władzę monarszą. I otóż temu starano się w r. 1401 w aktach unii zaradzić przez to, iż wprowadzono przepis, że Polska nie przystąpi w takim razie do elekcyi bez wiedzy i rady Witołda i litewskich bojarów. Bez wiedzy i rady — *sine scitu et consilio;* nie mogło być bowiem mowy o jakiemś dalej idącem ograniczeniu Polski. Nie podobna bowiem przypuszczać, by Litwa mogła była wtedy już przejść do zasady elekcyjności tronu wobec praw dynastyi Gedymina, ani też, by Polska zgodziła się naodwrót zrzec elekcyi i uznać dziedziczność zgodnie z prawem zwyczajowem co do dziedziczenia tronu na Litwie. Jedyną więc rzeczą, którą można było zrobić, to zapewnić takie załatwienie kwestyi elekcyi w Polsce, by wybór mógł paść na osobę, która na Litwie na podstawie tamże obowiązujących praw następstwa władzy wielkoksiążęcej tę władzę otrzyma. To zrobiono w ten sposób, iż zagwarantowano Litwie — Witołdowi i bojarom — głos w elekcyi króla polskiego, głos zresztą, jak to z natury stosunku wynikało, doradczy tylko. W ten sposób Polska nie traciła prawa wolnej decyzyi co do wyboru króla, to prawo w niczem nie zostało ograniczone; obowiązek jednak zawiadomienia o elekcyi Litwy oraz wysłuchania rady Witołda i bojarów dawał nadzieję, że sprawa może być załatwioną w sposób korzystny dla obu stron i pożądany dla obu, t. j. taki, któryby połączenie państw i nadal utrzymał.

Tak się przedstawia treść tego układu wileńsko-radomskiego; nie ma żadnej wątpliwości co do charakteru prawnego tego połączenia, że to unia, i to tylko osobista, kiedy nawet tak wyraźnie przewidzianą jest ewentualność, iż ten związek może się zerwać. Inna rzecz, czy współcześni zdawali sobie z tego sprawę, jakiego rodzaju to połączenie. Niejednokrotnie będziemy mieli sposobność przekonać się, że tak nie jest, że nazw inkorporacyi czyli wcielenia i unii, a nawet przymierza, używają *promiscue* (choć równocześnie omal występuje poczucie różności tych stosunków), że określenie prawne nie odpowiada nieraz istocie stosunku, dokładnie i ściśle przedstawionego. W aktach z r. 1401 nie znajdziemy żadnego teoretycznego określenia stosunku, jaki ma łączyć odtąd Litwę i Polskę. Jest jednak jeden zwrot, powtarzający się w wszystkich trzech aktach, które nas doszły: oto władza wielkoksiążęca po śmierci

Witołda ma przypaść królowi Jagielle, względnie jego potomkom, i koronie polskiej. Gdyby to wielkie księstwo miało wracać do korony, koronie przypaść, toćby było jego częścią składową, taką, jak np. Ruś, która, mając odrębne prawo, odrębny zarząd, przecież stanowiła tylko część Polski, od niej się nie mogła oderwać, była wcieloną; w tym wypadku oczywiście nie mogłoby być mowy o zerwaniu się łączności Litwy z Polską. Widocznie mamy tutaj do czynienia z reminiscencyą tej koncepcyi prawnej, jaką miała Polska, miał i Jagiełło w roku 1385 i później. Pozostało określenie prawne, z tej poprzedniej koncepcyi idące, mimo że akty z r. 1401 na zupełnie różnej zasadzie ustaliły stosunek tych dwóch państw, jako państw współrzędnych. Z tego też nowego ukształtowania się stosunku tych państw wypłynęło jako konsekwencya inne uregulowanie stosunku prawnego księstw litewskich; odtąd one nie Polsce bezpośrednio są podległe, lecz tylko wielkiemu księciu [1]).

I jedna jeszcze drobna uwaga. Ustęp o udziale Litwy w polskiej elekcyi w razie braku potomków męskich Jagiełły znajduje się tylko w dwóch aktach: bojarów litewskich i polskiej rady królewskiej; rzecz zupełnie zrozumiała, boć zobowiązanie to przyjmowała tylko rada i ona tylko mogła przyjmować, nie Jagiełło, od którego to nie zależało, boć w tej sprawie nie mógł mieć głosu, kto po nim w razie jego bezpotomnej śmierci tron odzierży. Rada przedewszystkiem brała udział w elekcyi, a faktycznie wyłącznie przy elekcyi obradowała (uprawnienie ogółu szlachty, która w elekcyi miała już wtedy brać osobiście udział, ograniczało się w praktyce do zatwierdzenia decyzyi rady), a właśnie w obradach miała brać udział Litwa. Rada królewska więc, przyjmując na siebie takie zobowiązanie, pozostawała ściśle w granicach swej kompetencyi, dopuszczając Litwę do udziału w swoich obradach; do tego, rzecz jasna, nie mógł się mieszać król, którego nie będzie wtedy, ani jego dynastyi. Nie naruszała też przez takie zobowiązanie rada praw ogółu szlachty, która miała prawo głosu przy elekcyi, bo w głosowaniu udziału Litwa brać nie miała. W dokumencie litewskim zaś znalazł się ten ustęp z tej racyi, że Litwa zastrzegała

[1]) O tej kwestyi obszerniej niżej przy omawianiu przekształcenia władzy wielkoksiążęcej w r. 1401.

sobie to prawo udziału w obradach, chodzić jej więc musiało o stwierdzenie pismienne jej prawa. Bojarzy tylko przyjmowali to zobowiązanie, w akcie Witołda brak tego ustępu; bojarzy jedynie zatem mogliby się byli ewentualnie dopominać o dopuszczenie do obrad Witołda, nie Witołd sam. Na razie oczywiście ta kwestya nie miała praktycznego znaczenia — a tymczasem przyszła inna unia, która co do tej kwestyi inne zawarła przepisy.

W r. 1401 jednak nie tylko na innej podstawie oparto stosunek Litwy do Polski. Zwraca uwagę, iż aktów wydano wówczas cztery. Akt Jagiełły, jak również akt Witołda, tyczyły się kwestyi zarządu Litwy; ustanowienie władzy wielkoksiążęcej na rzecz Witołda, jak również określenie kwestyi stanowiska prawnego dzielnicy Witołda jako kniazia wchodziło w zakres kompetencyi wielkiego księcia. Widzimy też, że tak bojarzy litewscy, jak rada polska, w swoich dokumentach, gdy o tem mówią, to w sposób tylko narracyjny, że tak się stało. Stosunek Witołda do Jagiełły skreślony został jako stosunek podporządkowanego do zwierzchniego pana, nie równorzędnych dwóch potęg. Charakter unii nadawały tej całej umowie z r. 1401 dopiero dwa inne akty, wychodzące ze strony części społeczeństwa, polskiego i litewskiego.

Ze strony polskiej wystawili dokument ci, którzy byli zebrani na zjeździe w Radomiu. Wchodzili w skład tego zjazdu: arcybiskup i biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, podkomorzowie, sędziowie z całej Polski, urzędnicy dworu księcia: kanclerz, podkanclerzy, marszałek, a nawet kilku niższych urzędników ziemskich, z Rusi, gdzie urzędów tego rodzaju nie było, starosta jeden i kilku szlachty. Był to więc zjazd rady królewskiej, i to dość szeroki, kiedy powołano nie tylko biskupów, wojewodów i kasztelanów, ale i innych, niższych urzędników ziemskich, nie zawsze na takie zjazdy wzywanych. Po co, jaki cel był wezwania ich do obrad i do wystawiania osobnego aktu? Dawali oni przedewszystkiem gwarancyę Witołdowi *(firma sponsione et inviolabili promisso)*, że król układu dotrzyma, nie odbierze mu wielkiego księstwa. Król wiązany był co do tego tylko własnem przyrzeczeniem, w ten sposób zaś zyskiwał Witołd zabezpieczenie i ze strony tych, którzy w Polsce mieli już zapewniony faktyczny wpływ na rządy, rady królewskiej. Nadto zapewniali oni, że nie przystąpią do elekcyi króla w Polsce w razie śmierci Jagiełły bez potomków męskich, nim wysłuchają zda-

nia Witołda i bojarów litewskich; tego rodzaju zaś zobowiązanie tylko oni na siebie przyjąć mogli. W tych więc dwóch kwestyach: w chęci zabezpieczenia Witołda, że mu przyrzeczenia król dotrzyma, i w chęci ustalenia przy ewentualnej nowej elekcyi takiego sposobu postępowania, któryby umożliwiał utrzymanie unii, należy szukać powodu, że ten czynnik, radę królewską, i to w jej szerszym rozmiarze, powołano do udziału w akcyi. Sprawa stosunku do Litwy załatwiana też miała już być odtąd zawsze przy współudziale rady królewskiej, reprezentującej wobec króla prądy i dążenia, jakie w szlachcie polskiej w danej chwili nurtowały.

Inaczej przedstawia się skład zebrania w Wilnie. Wzięli w niem udział: biskup wileński, książę Iwan Olgimuntowicz, marszałek dworu oraz 34 wymienionych po imieniu bojarów litewskich razem z braćmi i synami, nieraz wymienianymi po imieniu, wśród nich przynajmniej trzech ze Żmudzi [1]). Ale na tem nie ograniczał się udział czynnika społecznego; na akt unii zgodzili się nietylko ci, co przybyli na zjazd osobiście, sami za siebie wraz z braćmi i synami, którzy tu także przybyli, ale *cum cognationibus et genealogiis suis,* t. j. z całymi rodami. Oni zastępowali rody swoje; unia doszła do skutku za zgodą całego bojarstwa litewskiego, czyli, jak się akt wyraża, przystało na nią »wszystko zebranie wszystkich i każdego z osobna szlachty i obywatelów przerzeczonych litewskich i ruskich ziem, których imiona każdego z osobna acz nie są wyrażone, wszakże zwolenie ich na rzeczy niżej opisane jest takie, jakoby tu napisane były«.

Wezwano więc do układu ogół bojarów litewskich, a wezwano dlatego, że, jak wykazały poprzednie lata, opór społeczeństwa litewskiego mógł zniweczyć związek dwóch państw. O część tego społeczeństwa oparty, mógł Witołd nieraz stawiać czoło Jagielle, dążyć do zerwania związków z Litwą. Teraz ta część społeczeństwa, na której się opierał, do układu przystąpiła, przyrzekła, że przy Polsce stać będzie — i przyrzekła też, że po śmierci Witołda podda się Jagielle, a nie będzie sobie innego szukać pana. Do tego potrzebny był udział w układach ogółu litewskich bojarów. W ten sposób zabezpieczyć chciano związek z Polską, po-

[1]) Minimunt, Butowt i Golykunt. Ob. *Prochaska*, Król Władysław Jagiełło t. I str. 342.

przednio oparty jedynie na rozkazie władcy, narzucony społeczeństwu przez wolę stojącego ponad tem społeczeństwem wielkiego księcia. Przekonawszy się, że ta jego wola nie potrafi wprowadzić w czyn zamysłu, gdy natrafi na opór bojarów, wielki książę zszedł z tej drogi, którą podążał, poszukał innej, pewniejszej. A żeby po wygaśnięciu jego linii unia się nie rozbiła, doprowadził do zapewnienia wpływu na polską ewentualną elekcyę bojarom, nie określając jednak dokładniej formy udziału w polskiej elekcyi.

Wyliczenie nazwisk tych, którzy wzięli udział w akcie unii, pozwala nam określić dokładniej, kogo do zawarcia unii dopuszczono. Nazwiska, wyliczone w liczbie kilkudziesięciu, wykazują, iż mamy tu do czynienia tylko i wyłącznie z żywiołem litewskim, z Litwy właściwej przedewszystkiem, ale i ze Żmudzi. Od początku unii widzimy wysunięcie na plan pierwszy — jak to jeszcze niżej będę mówił — żywiołu litewskiego, czyli, bo to się zupełnie pokrywa, katolickiego. Nie zostali więc powołani do układu ruscy bojarzy — więc wyznawcy wschodniego obrządku. Wykluczono ich nawet o ile chodziło o Litwę ściślejszą, o tych, którzy w jej granicach siedzieli.

I to również nie ulega bowiem wątpliwości, że unia zawartą została nie przez cały obszar państwa litewskiego, lecz tylko w stosunku do tego obszaru, który się jako Litwa ściślejsza silnie od reszty — anneksów — odcinał. Te terytorya bowiem nie były równorzędne z terytoryum ściślejszej Litwy, co się w różnych kierunkach rozwoju państwa bardzo silnie zaznaczało; one były podporządkowane Litwie ściślejszej tak, że musiały dzielić jej losy, i to podporządkowane były bez względu na to, czy były zarządzane wprost przez wielkiego księcia, t. j. przez jego namiestników, czy też przez osobnych jeszcze kniaziów.

Ale i z Litwy właściwej nie brały udziału w unii te części, które nie podlegały wprost władzy wielkiego księcia, a były zarządzane przez kniaziów. Kniaziów, tak jeszcze licznych, tak przecież w swoich terytoryach silnych, prócz jednego Iwana Olgimuntowicza, który się tu w jakiś niejasny dotąd sposób zabłąkał, nie ma wymienionych w unii. Poza unią oni zostali, bo, ulegając bezpośrednio władzy wielkiego księcia, musieli się stosować do tego, jakie on zajmie stanowisko.

Tak się przedstawia pierwsza unia litewsko-polska. Jak z tego

rozbioru aktów unii widzimy, akty z r. 1401 zapewniły Litwie równorzędność wobec Polski, czego dotąd prawnie nie miała, w miejsce podporządkowania jej pod władzę korony, oraz oparły związek dwóch tych państw na zobopólnej zgodzie warstw przodujących społeczeństwa, które nie miało dotąd głosu w tej sprawie, regulowanej poprzednio tylko i wyłącznie wolą absolutnego władcy, wielkiego księcia. I to społeczeństwo dało unii swoją sankcyę.

2. Unia horodelska z r. 1413.

Nie wojenna klęska zmusiła Witołda w r. 1413 do zawarcia nowej unii z Polską, t. zw. horodelskiej, lecz dyplomatyczna. Zręczna dyplomacya Polski doprowadziła po Grunwaldzie, który był unii rezultatem, do umocnienia jej stanowiska wobec Wielkiego Księstwa litewskiego. Przychodzi do zbliżenia się Polski do cesarza Zygmunta, do usunięcia przynajmniej na czas jakiś ciągłych starć dyplomatycznych z przebiegłym Luksemburczykiem. Zabezpieczona z tej strony, od południa i zachodu, mogła Polska silniej stanąć wobec Zakonu, który znowu zaczął się zbroić, przygotowywać do walki. A tak i wobec wiecznie niespokojnego Witołda, potrzebującego jej pomocy przeciw Zakonowi, silniejszą, pewniejszą się poczuła [1]). Temu zapewne przypisać należy, iż zgodził się on na rewizyę unii, na zawarcie nowego układu; tem wyjaśnić można polityczne powody unii z r. 1413.

Ta druga z rzędu unia nosi nazwę horodelskiej, gdyż zawarto ją 2 października w Horodle, gdzie też zostały wydane z tą samą datą wszystkie akty, unię tworzące.

Było tych aktów tylko trzy, nie cztery, jak w r. 1401; powód leży w tem, iż jeden dokument wspólnie wydali Jagiełło i Witołd,

---

[1]) *Kochanowski*, Witołd w. książę litewski, str. 152 i n. *Prochaska*, Król Władysław Jagiełło t. I str. 338 i n. Tylko streszczenie specyalnej pracy o unii horodelskiej ogłosił *St. Zakrzewski* w Sprawozdaniach Ak. Um. t. XIV nr. 4 (r. 1909) p. t. Uwagi nad unią horodelską.

nie każdy z osobna, jak przy unii t. zw. wileńskiej. Z dokumentami postępowano w ten sposób, iż strona, która wystawiała akt, przedstawiający się więc jako jej prawne zobowiązanie, oddawała go drugiej stronie; w ten sposób w r. 1401 dokumenty Witołda i bojarów litewskich dostały się w ręce Polaków, dokumenty Jagiełły i rady polskiej w ręce Litwy. Każdy z tych aktów wydany był w jednym egzemplarzu. Inaczej stało się z tym aktem Jagiełły i Witołda z r. 1413; ponieważ każda strona chciała go mieć, Litwa ze względu na zobowiązania Jagiełły, Polska zaś ze względu na Witołda, więc ten akt — jeden jedyny z wszystkich aktów unii z XV wieku — wystawiono w dwóch równorzędnych egzemplarzach dla Litwy i Polski, które oba utrzymały się do naszych czasów [1]).

Obok tego aktu wystawione zostały dwa akty, również w oryginałach dochowane: 1) bojarów litewskich, opatrzony pierwotnie 45 pieczęciami [2]), i 2) polskiej rady królewskiej z 47 pierwotnie pieczęciami [3]), które oczywiście nawzajem sobie wymieniono. Dokument Jagiełły i Witołda, jak i dokument bojarów litewskich wydrukował — z archiwum państwa je znając — Łaski [4]); dokument rady koronnej nie był ogłoszony drukiem aż do XIX stulecia.

Dokument Jagiełły i Witołda odróżnia się od innych aktów nie tylko przez to, że wspólnie go wystawili obaj wielcy książęta: *magnus* i *supremus*, ale i pod innym względem. Prócz artykułów, które tyczą się kwestyi stosunku Litwy do Polski, znajdujemy w nim szereg innych, mających różny zupełnie charakter. Nie trudno je wydzielić, jeśli akt Jagiełły i Witołda porównamy z aktami rady koronnej i bojarów litewskich. Otóż te artykuły pozostałe zapew-

---

[1]) Oryginał, dany przez Litwę Polsce, przechowuje się obecnie w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, dok. nr. 300. Druk. z oryginału u *Działyńskiego*, Zbiór praw litewskich str. 7—20. Oryginał, dany przez Polskę Litwie, przechowuje się w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, dok. nr. 175. Tego oryginału nie uwzględnił żaden z wydawców.

[2]) Oryginał przechowywany obecnie w archiwum XX. Czartoryskich, dok. nr. 301. Druk. *Działyński*, Zbiór praw litewskich, str. 20—24.

[3]) Oryginał przechowywany obecnie w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, dok. nr. 176. Druk. z tego oryginału w Codex dipl. Polon. t. I nr. 162.

[4]) K. 125—127 i 130—132.

niają prawa i swobody na rzecz bojarów litewskich, tu po raz pierwszy nazwanych już szlachtą. Te artykuły nie potrzebowały zgody ze strony polskiego senatu, nie mogły się znaleźć w akcie bojarów litewskich; to koncesye, które czyni wielki książę litewski (raczej oba wielcy książęta razem) z swej władzy. Gdyby te artykuły wydzielić, usunąć te, które tyczą się unii, akt ten przedstawiłby się nam jako przywilej ziemski, którego poprzednikiem przywilej Jagiełły z r. 1387; z tymi artykułami wiązały się dalsze przywileje ziemskie litewskie z lat 1432, 1434, 1447 i t. d.

Akt więc Jagiełły i Witołda ma podwójny charakter: aktu unii, normującego stosunek Litwy do Polski, i przywileju ziemskiego. Tu na razie w badania wciągnę jedynie te artykuły, które unii się tyczą; do rozbioru innych powrócę w dalszych dopiero wywodach.

Między aktami unii zachodzą już w roku 1401 różnice; i w r. 1413 zauważa się takie różnice, a są one nawet silniejsze. Jeśli w roku 1401 można je było bez trudu wyjaśnić kwestyą prawnego stosunku czynników, biorących udział w unii, do spraw, które normowano, to tu rzecz inaczej się przedstawia. W taki sposób różnic wyjaśnić się nie da, trzeba szukać gdzieindziej ich powodów. W literaturze naszej zwyczajnie razem te akta się bierze jako jedną całość, jakby się one wzajemnie uzupełniały; zupełnie niesłusznie, boć gdzie chodzi o obowiązki, które ktoś bierze na siebie, to musi on przystać na to z swej strony; jeśli przeciwna strona kontrahująca w swoim dokumencie na niego takie obowiązki nałoży, toć to nie znaczy jeszcze, by im przez to się poddał, by miał je wypełniać. Z tem zastrzeżeniem przystąpić trzeba do zbadania treści aktów tej unii.

Przedewszystkiem — w akcie Jagiełły i Witołda — obszerny wstęp. Pierwszy właściwy artykuł tyczy się kwestyi połączenia Litwy z Polską; stylizowany on jest w tej formie, jak cały dokument, jakby wychodził od obu władców, jednak zaraz pierwsze słowa: »acz od tego czasu, od którego, za natchnieniem ducha świętego wiary powszechnej poznawszy jasność, koronę królestwa polskiego przyjęliśmy...« wskazuje, iż ten artykuł właściwie tylko od Jagiełły wychodzi. Podobnie, jak w r. 1401, mowa tu najpierw o poprzedniem połączeniu, przy powołaniu Jagiełły na tron polski, Litwy z Polską. To połączenie dokonać się miało »za zwoleniem jedno-

stajnym naszym i inych braciej i wszystkich panów, szlachty, możnych i bojarów tejże ziemie litewskiej, za wolą ich i zgodą«. Takie twierdzenie jednak słuszne nie jest, jak bowiem wiemy, w r. 1385 nie pytał Jagiełło bojarów o ich zgodę, lecz im połączenie z Polską narzucił mocą swej władzy; widocznie miesza więc tu Jagiełło połączenie z r. 1385 z unią z r. 1401, przy której bojarzy już współdziałali, a o której zresztą nigdzie w akcie nie wzmiankuje. Ogromny to brak, że zaginął czy nie został odszukany dotąd akt Jagiełły z roku 1401, że nie wiemy, jakich wyrazów użył, mówiąc o tem połączeniu; w tym akcie mówi, że poprzednio Litwę królestwu polskiemu przywłaszczył, wcielił, złączył, zjednoczył, przydał, sprzymierzył *(regno nostro Poloniae appropriavimus, incorporavimus, coniunximus, univimus, adiunximus, confoederavimus)*, teraz zaś powtóre je wciela i prawie w wnętrzności kładzie, przywłaszcza, złącza, przyłącza, sprzymierza i na wieki przykłada *(iterum de novo incorporamus, invisceramus, appropriamus, coniungimus, confoederamus et perpetuo annectimus)*, »skazując one ze wszystkiemi ich państwy, ziemiami, księstwy, przełożeństwy, powiaty, własnościami i ze wszystkiem prawem koronie królestwa polskiego na wieczne czasy, aby zawżdy były zjednoczone, nieoderwanie i przez sporu wszelakiego«.

Odpowiedniego artykułu nie znajdziemy w dwóch innych przywilejach, rady koronnej i bojarów litewskich; tego rodzaju zarządzenie mogło wyjść tylko od wielkiego księcia Litwy a króla Polski. Jak z użycia wyrazów widać, miesza dokument pojęcia unii i inkorporacyi, w każdym razie na inkorporacyę, na podporządkowanie Litwy Polsce, kładzie silny nacisk. Właśnie te wyrazy stanowią później kamień obrazy dla Litwy, która widzi w tem określeniu poniżenie swego stanowiska, ciągle przeciw niemu protestuje i nawet, jak zobaczymy, ostatecznie uzyskuje i ze strony polskiej uznanie swego stanowiska.

Że Jagiełło pierwotnie chciał Litwę wcielić do Polski, to wiemy i pod tym względem też dokument nie odbiega od rzeczywistości. Inna rzecz, czy te przepisy, które zawierają akty unii, rzeczywiście stanowią wcielenie Litwy do Polski, boć nie o wyrazy tu chodzić musi, ale o istotę tego stosunku.

Według dokumentów Jagiełły i Witołda mają bojarzy litewscy zachować wiarę i stałość Jagielle i Witoldowi, tak, jak szlachta

polska, do czego pod przysięgą się zobowiązali (art. IX). Pod przysięgą i pod straceniem dóbr swoich ci litewscy bojarzy nie mogą dawać nieprzyjaciołom Polski rady, łaski i podmożenia żadnego *(consilia, favorem et auxilia)*, lecz niszczyć ich mają jakby wrogów Litwy (art. X). Zawsze pod obowiązkiem przysięgi będą stać przy Jagielle i Witołdzie swą przyjaźnią, radą i pomocą na wieczne czasy i na wieki.

Odpowiednie ustępy znajdziemy w dwóch innych aktach. Polacy i Litwini pod przysięgą obiecują sobie wzajemnie nigdy nie opuścić jedni drugich, lecz spieszyć zawsze przeciw wrogom z radą i pomocą. Mają Litwini też stać wiernie przy Jagielle i Witołdzie, a Polacy wstawiać się za nimi u władców, by ich łaskawie traktowali. Ten ostatni ustęp jest tylko w dokumencie Polaków, tamte poprzednie w obu, szeroko i dokładnie stylizowane. A więc — wierność dla władców, wzajemna pomoc. I dalej jeszcze idzie to ostatnie zobowiązanie; w obu aktach znajdziemy ustęp z drobną zmianą w stylizacyi, u Polaków i Litwinów, że nikomu wojny nie wydadzą bez zgody drugiej strony. Idzie więc tu to wzajemne zobowiązanie do wspólnej akcyi przeciw wrogom dalej, niż w r. 1401. Tam bowiem zobowiązywali się do niesienia pomocy w razie napadu nieprzyjaciela, w razie wojny odpornej, tu już i wojna zaczepna ma być wspólna, po wspólnej naradzie i zgodzie obu stron. Dziwny trochę ustęp, i w Polsce bowiem i na Litwie prawo wypowiedzenia wojny zależało wyłącznie od władcy, w Polsce ciążyły na nim w tym wypadku tylko pewne obowiązki wobec szlachty (wypłacenie żołdu), czego nie było na Litwie. A w akcie Jagiełły i Witołda nie spotykamy żadnego zrzeczenia się praw władców pod tym względem.

Lecz nie wszystkie artykuły w tych trzech dokumentach pokrywają się z sobą. Jeden taki artykuł znajdujemy tylko w przywileju Jagiełły i Witołda; jestto przepis o wspólnych zjazdach. W razie potrzeby mają się odbywać zjazdy *(conventiones et parlamenta)* Litwy i Polski w Lublinie lub Parczowie za dozwoleniem i wolą władców. Miejsce dla zjazdów polskich czy litewskich wyznaczała wola władcy. Mogły się sprawy, obchodzące obie strony, i w ten sposób załatwiać, że każda strona odbywała zjazd, gdzie ją władca jej wezwał, tylko porozumiewały się z sobą co do uchwał, jak to np. było z unią w r. 1401, kiedy Litwa w Wilnie ją zała

twiła a Polska w Radomiu. Ale oczywiście było rzeczą wygodniejszą, by zjazdy zbierały się w jednem miejscu, boć zwłaszcza jeśli trzeba było dłuższych pertraktacyi, prawie niemożliwą było rzeczą prowadzić je z dużej odległości. Z tej potrzeby wyniknął zjazd w Horodle, gdzie się zebrała i Polska i Litwa. Do wyznaczania takich zjazdów wspólnych nie trzeba było jakiegoś zobowiązania specyalnego, wystarczało porozumienie króla i wielkiego księcia. Także więc i ten przepis w akcie Jagiełły i Witołda nie był konieczny; i tak to tylko od woli władców i nadal było zależne, jako tych, co zjazdy takie zwoływali. Nie tworzono tu też nowej instytucyi; nie był ten zjazd jakimś zjazdem, gdzieby obie strony razem obradowały, lecz jedynie — jak i z późniejszej praktyki to wiemy — miejscowe zbliżenie łączyło te zjazdy, ale każdy zjazd, choć w tej samej miejscowości, odrębnie dla siebie obradował, znosząc się tylko z drugim, aż do takich samych w obu ciałach przyszło uchwał, oczywiście obowiązujących dla każdej strony tylko ze względu na własną uchwałę.

Większe znaczenie ma drugi artykuł, który nie był wspólny wszystkim dokumentom. Chodzi w nim o sprawę, którą już częściowo określały akty bojarów litewskich i senatu polskiego z r. 1401, tylko że nieco inaczej tu tę kwestyę ujęto. Jeśli umrze Witołd, to bojarzy litewscy nie będą sobie wybierali wielkiego księcia, lecz tego za wielkiego księcia sobie wezmą, kogo im postanowi król polski i jego potomkowie za radą prałatów i panów polskich i litewskich. To jedno. Jeśli król polski umrze bez potomków prawych, w takim razie Polacy nie wybiorą króla bez wiedzy i rady wielkiego księcia Witołda i bojarów litewskich, a to wedle sposobu i opisania pierwszych listów, t. j. unii z r. 1401, jak się domyślać należy. To drugie.

Ta druga kwestya określoną więc została dokładnie tak, jak poprzednio w r. 1401. Inaczej pierwsza kwestya. W r. 1401 nie było przewidzianem, by po śmierci Witołda miała Litwa otrzymać znowu wielkiego księcia; wprost przeciwnie, miało to wielkie księstwo wrócić do Jagiełły i Korony. Tu więc mamy krok naprzód w kierunku większego usamodzielnienia Litwy, bo zapewnienie jej i nadal utrzymania odręb-

nego wielkiego księcia; ale pozostał dotychczasowy sposób załatwienia tej kwestyi, t. j. wyznaczenie tego księcia ze strony króla polskiego jako najwyższego księcia, choć już za radą senatorów polskich i bojarów litewskich.

Te postanowienia znajdujemy w dokumencie Jagiełły i Witołda i w dokumencie bojarów litewskich; nie ma ustępu odpowiedniego w dokumencie panów polskich. Tego nie można przypisać przypadkowi. Mamy tutaj do czynienia z jakąś opozycyą ze strony polskiej; Polacy widocznie chcieli, by Litwa po śmierci Witołda wróciła pod władzę bezpośrednią Jagiełły, nie życzyli sobie utrwalania władzy zastępczej wielkoksiążęcej, boć to szło w kierunku silniejszego wzmocnienia odrębności Litwy. Pomimo to artykuł ten wprowadzono do dwóch innych aktów. Litwa zwyciężyła, boć od króla zależało, jako od najwyższego księcia Litwy, ustanowienie tam wielkiego księcia.

Ale w polskim akcie brak i drugiego ustępu: zapewnienia udziału Litwy w obradach przy ewentualnej elekcyi króla w razie bezpotomnej śmierci Jagiełły. To, iż taki ustęp znalazł się w akcie Litwinów, że go wcielił i Jagiełło do swego dokumentu, nie mogło mieć prawnego znaczenia, boć ani Litwini ani Jagiełło o tem decydować nie mogli, lecz tylko ci, od których dopuszczenie Litwy do obrad elekcyjnych mogło zależeć, od tych, co dokument trzeci wystawiali. Czemu ten fakt nie przyjęcia tego ustępu do aktu polskiego senatu przypisać należy, choć on był w takimże akcie z r. 1401, można się wahać w decyzyi. Mógł to być odwet za poprzedni artykuł, groźba, że Polska pójdzie swoją drogą, bez oglądania się na Litwę, w razie wymarcia dynastyi. Ale mógł być inny powód, zdaje mi się prawdopodobniejszy. W Polsce nie było zgody co do uznania praw ewentualnych synów Jagiełły do sukcesyi po nim, w kilkanaście lat później zwycięży ostatecznie zdanie, że oni praw do tronu nie mają, że ich na ten tron tylko elekcya wprowadzić może. Sądzę, że właśnie temu należy przypisać usunięcie tego artykułu, gdyż się bano, że, w tej formie przyjęty, będzie prejudykatem za prawem następstwa synów Jagiełły.

Najciekawszym jednak artykułem unii litewskiej jest ten, którym 47 Litwinom, wymienionym po imieniu w dokumencie władców i rady koronnej rody polskie w liczbie także 47 nadały swoje herby. Mamy tu do czynienia z adopcyą do rodu. Był to w Polsce wówczas jedyny sposób nadania szlachectwa [1]), musiał się na to zgodzić ród, a zatwierdzić panujący. Tę praktykę i tu przeniesiono. Adopcyi dokonują rody polskie; w jaki sposób z rodami się porozumiano wpierw, nie wiemy, nie mówią o tem dokumenty unii, nie mówią i inne źródła. A zatwierdził te adopcye z swej strony Witołd jako władca bezpośredni bojarów litewskich, za zgodą króla polskiego, zwierzchnika polskiej szlachty. Taka masowa adopcya — to chyba jedyny wypadek, jaki zna wogóle historya szlachecka. Użycie tego środka jako zacieśnienia węzłów, łączących dwa państwa, to także jedyny wypadek w historyi świata.

O ile chodzi o stosunek prawno-państwowy Polski do Litwy, to oczywiście ta adopcya nie ma dla niego żadnego znaczenia. Obok jednak doniosłych skutków, jakie ten fakt miał dla rozwoju litewskiego społeczeństwa — o czem będę mówił poniżej — adopcya ta tworzyła moralny węzeł między szlachtą polską a litewską. Przecież szlachcic każdego, który miał ten herb, co on, uważał za krewnego. W ten sposób więc prawna kwestya stosunku dwóch państw zyskiwała podstawę w łączności, w zbliżeniu warstw przodujących w obu krajach.

Z tą kwestyą łączy się także i formalna sprawa wystawienia aktów unii. Ze strony polskiej do Horodła przybyła rada królewska; więc byli tam biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, sędziowie z całej Polski, a nadto kilku urzędników dworu i kilku niższych ziemskich. Ze strony Litwy brali udział ci bojarzy w liczbie 47, którzy dostali herby. Oni wystawili akt unii, wyliczeni imiennie, i dowiesili do niego swoje pieczęcie. Pieczęci tych było 44 [2]), nie 47, jakby się spodziewać można, widocznie nie wszyscy już pieczęcie swoje posiadali [3]); niestety są te pieczęcie prawie wszystkie wyłuskane. Nie

[1]) O tej kwestyi ob. jeszcze niżej, w drugiej części tego rozdziału.

[2]) Czterdziesta piąta była pieczęć w. księcia.

[3]) Bliżej kwestyę tę wyjaśnia *Władysław Semkowicz* w specyalnym

tak jasno przedstawia się kwestya dokumentu, wydanego ze strony polskiej. W r. 1401 dokument wydała rada królewska, wszyscy uczestnicy zostali w akcie wymienieni po imieniu i godności. Inaczej w Horodle; tu dokument wystawili: *prelati, barones, nobiles et proceres regni Poloniae universaliter universi et singulariter singuli.* Nie od rady więc tylko on wyszedł, ale od całej szlachty; tę niepodobna było wymienić całą z imienia i nazwiska. A więc ogólnie tylko określono szlachtę jako wystawczynię aktu, ale za to do aktu dowieszono 47 pieczątek herbowych, t. j. w liczbie rodów, które wzięły udział w nobilitacyi litewskich bojarów. Tak więc unia z r. 1413 została zawartą i ze strony polskiej przez ogół szlachty. Coraz szersze więc koła do niej wciągano, tu już ogół szlachty polskiej, z drugiej strony ogół szlachty litewskiej, gdyż tylko tych do szlachty litewskiej według tego aktu liczono, którzy herby dostali.

Jeśli ujmiemy całość przepisów aktów z r. 1413, to stwierdzić musimy, iż wbrew słowom, wbrew temu, co tak silnie, jaskrawo podkreśla akt Jagiełły i Witołda, nie podporządkowano wówczas Litwy Polsce, iż o wcieleniu mówić tu nie można. Nie różnią się te akty zasadniczo od aktów z r. 1401; i one łączą te państwa na podstawie równorzędności i one więc pozostają przy unii osobistej. Najciekawszy przepis, nowy, tak wyróżniający unię tę od wszystkich unii świata, adopcya masowa bojarów litewskich przez polską szlachtę do herbów i zawołań, nie tworzył nowego prawno-państwowego węzła Litwy z Polską, ale przedewszystkiem dźwigał tę warstwę litewską w stosunku do władzy panującego; upodobniając zaś stosunki warstwy przewodniej na Litwie z warunkami egzystencyi szlachty polskiej, zbliżał te warstwy do siebie. Wspólne zjazdy nie stwarzały nowej wspólnej instytucyi,

---

studyum heraldyczno-sfragistycznem o aktach unii, w tem wydawnictwie pomieszczonem. Tam też rozbiera kwestyę, czy tylko 47 rodów polskich dokonało adopcyi. Do tych doskonałych wywodów odsyłam więc Szan. Czytelników.

zastrzeżenie nie rozpoczynania wojen bez wspólnej zgody nie mogło mieć znaczenia, gdy artykułu tego nie przejęli władcy, wojny i pokoju panowie. Zabezpieczenie zaś istnienia osobnego wielkiego księcia na Litwie, mimo opozycyi ze strony polskiej, nie uznanie ze strony polskiej, choć zdaje się z powodów nie łączących się z unią, konieczności wzywania Litwy do elekcyi króla, unię nawet osłabiały. Zewnętrznemu efektowi słów królewskiego dokumentu o wcieleniu, braterskiemu — lecz moralnemu raczej tylko — zespoleniu bojarów litewskich z szlachtą polską nie odpowiadały prawne przepisy, które związku państw zacieśnić nie umiały. Rezultaty ważne, korzystne, zbliżenia nie w przepisach prawnych o wzajemnem stanowisku obu państw leżały. A objawić się miały nie zaraz — lecz po lat dziesiątkach dopiero.

3. Unie z lat 1432—1440.

Powody polityczne trzeciej z rzędu unii, jąką zawarła Litwa z Polską, są zupełnie jasne. W r. 1430 umarł Witołd, który w ostatnich latach rządów silnie naruszył unię, podnosząc znowu sztandar niepodległości Litwy; miała ta niepodległość przejawić się na zewnątrz w koronacyi na króla koroną, przesłaną przez cesarza Zygmunta. Unicestwiła Polska te plany, nie przepuściła korony do Litwy. Prawnie unia więc pozostała w mocy, faktycznie silnie była znowu podkopana. Po krótkich rządach Świdrygiełły, jako następcy Witołda na wielkiem księstwie, przyszedł do władzy Zygmunt Kiejstutowicz, który o Polskę musiał się oprzeć, by utrzymać się na stolcu wielkoksiążęcym, by sprostać Świdrygielle, podnoszącemu jawny bunt. Rzecz jasna, iż w tych warunkach trzeba było ponowić unię, by stwierdzić, że ona dalej istnieje, że ma moc obowiązującą; toć przecie warunek pomocy ze strony polskiej. Spieszył się więc z tem Zygmunt, któremu na pomocy polskiej tak bardzo zależało. Ale oprócz tego trzeba było usunąć punkty sporne, jakie się tymczasem wyłoniły; to drugi powód, by wznowić układy, wydać na nowo dokumenty, stwierdzające, że prawny stan rzeczy, jaki do-

tychczas istniał, utrzyma się i nadal i nie będzie naruszony przez te dyferencye, jakie powstały między oboma państwami.

Pierwsze pertraktacye o unię toczą się w Grodnie. Tu znajdował się Zygmunt Kiejstutowicz, który zaraz po obiorze na wielkiego księcia tego samego dnia, 15 października 1432 r., wystawił pierwszy akt unii. Tu byli pełnomocnicy polscy w liczbie sześciu: jeden biskup, dwaj wojewodowie, podkanclerzy i dwaj kasztelanowie, którzy zostali upoważnieni aktem, wydanym przez króla w Lublinie 30 września 1432 r. [1]), za zgodą całej szlachty, także do traktowania o odnowienie zapisów Litwy z Polską: *pacis federa, ligam fraternam, unionem ac perpetuam concordiam assumere et inire.* Mandat ich był pełny, bez żadnych ograniczeń.

Przyszło też tu do ustalenia warunków nowej unii. Od siebie jednak pełnomocnicy nie wystawili żadnego aktu; tylko Zygmunt, obrany wielkim księciem, wydał dokument. Odnieśli sprawę do definitywnego załatwienia na najbliższy sejm polski.

Co do formy, trzecia ta unia różni się od dwóch poprzednich pozornie dość znacznie. Poprzednio ustaliły się już formy, w jakich unia przychodziła do skutku: dwa dokumenty władców, najwyższego księcia = króla polskiego, jako zwierzchniego pana Litwy, i wielkiego księcia, który jest jego zastępcą a na Litwie sprawuje bezpośrednie rządy, oraz dwa dokumenty, wychodzące ze strony społecznego czynnika, który wzywany był do udziału w układach, tak ze strony polskiej, jak litewskiej. Ewentualnie mogli obaj władcy wydać jeden wspólny dokument. Z unią trzecią inaczej; tworzy ją pięć a raczej sześć aktów, lecz wydanych tylko w imieniu władców.

Zygmunt Kiejstutowicz wydał trzy dokumenty:

1) pierwszy z 15 października 1432 r. w Grodnie [2]);
2) drugi z 20 stycznia 1433 r. w Trokach [3]);
3) trzeci z 27 lutego 1434 r. w Grodnie [4]).

---

[1]) Codex epist. saec. XV t. II nr. 206 (z kopii).

[2]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich, dok. nr. 380. Druk z oryginału *Barwińskij Bohdan,* Žigimont Kiejstutowicz str. 148—151.

[3]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich, dok. nr. 384. Druk. z oryginału *Barwińskij* j. w. str. 152—155.

[4]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich, dok. nr. 392. Druk. z oryginału *Barwińskij* j. w. str. 156—159.

Wszystkie trzy doszły nas w oryginałach.

Tym trzem dokumentom odpowiadają dwa dokumenty Jagiełły:

1) pierwszy z 3 stycznia 1433 r., wydany w Krakowie [1]);

2) drugi z 27 lutego 1434 r., wydany w Korczynie [2]).

I te dokumenty doszły nas w oryginałach, pierwszy nawet w dwóch, wykazujących pewne różnice tak w stylizacyi, jak co do sposobu utwierdzenia.

Mamy więc różnicę w stosunku do poprzednich aktów unii, polegającą na tem, iż wydają dokumenty tylko władcy, a brak dokumentów, wystawianych przez szlachtę wzgl. radę koronną ze strony polskiej, przez bojarów wzgl. szlachtę ze strony litewskiej. Władcy zaś, najwyższy i wielki książę, wystawiają po kilka aktów, nie po jednym tylko.

Nim omówię te kwestye formy i ich znaczenie, zwrócę się do treści dokumentów. Między aktami unii były nieraz różnice, nawet znaczące; o ile chodzi o te sześć aktów, to różnice nikną, akty te prawie dosłownie sobie odpowiadają. Można je więc omówić łącznie wszystkie razem.

Na początku dokumenty, na wzór zwłaszcza aktu Witołda z r. 1401, przypominają, iż gdy Jagiełło objął tron polski, Zygmunt przyrzekł przy nim i Koronie stać, nigdy ich nie opuszczać, lecz wspierać przeciw jakimkolwiek napadom, i na to wydał dokument [3]). Za to Jagiełło przyrzeka mu naodwrót taką samą pomoc. Co do tej pomocy, to zastrzegają wzajemnie sobie, że jeden od drugiego nie mogą wymagać żadnego wynagrodzenia za szkody, oczywiście te, któreby poniosły oddziały pomocnicze; jedynie ma dostarczać ten, który jest wspomagany, wspomagającemu żywności dla ludzi i paszy dla koni. Ponowiono tu więc przepis poprzednich unii o pomocy przeciw napadowi wroga — dodatkiem ostatni ustęp, określający pretensye z tego tytułu; jestto zatem tylko drobne uzupełnienie, ale ważne w praktyce, co do obowiązku pomocy.

---

[1]) Oryginały dwa w archiwum XX. Radziwiłłów, dok. nr. 178. Druk. z oryginału Codex dipl. Poloniae t. I nr. 175 (drugiego oryginału różnice podane bardzo niedostatecznie w dopisku).

[2]) Oryginał w archiwum XX. Radziwiłłów, dok. nr. 179. Druk. z oryginału Codex dipl. Poloniae t. I nr. 176.

[3]) Taki dokument nie jest znany.

Nie ograniczają jednak akty wzajemnej pomocy do wypadku obrony kraju. Idą one dalej. W aktach Zygmunta wszelkie przymierza, zawarte z kimkolwiek przez Zygmunta na szkodę Jagiełły i Polski, w szczególności umowy za sprawą niefortunną Witołda dokonane z Zakonem krzyżackim czy też inflanckim, zostają unieważnione; przyrzeka wielki książę, że nikogo, choćby związany był przymierzem, nie przeniesie ponad Jagiełłę, jego synów i Koronę polską; przeciwnie pospieszy mu z radą i pomocą przeciw wszystkim, z całą swoją siłą i zasobami *(potentia et viribus)*, zwłaszcza zaś przeciw zakonom pruskiemu i inflanckiemu. Naodwrót tak samo znowu w aktach Jagiełły unieważnione są wszelkie umowy, o ileby były zawarte na szkodę Zygmunta, a król obiecuje mu swoją pomoc przeciw wszystkim, zwłaszcza zaś przeciw Świdrygielle. Jest zatem zastrzeżony bezwzględny obowiązek pomocy, nawet wtedy, jeśli Polska lub Litwa wystąpi zaczepnie.

Jak co do Witołda w roku 1401, tak w tych aktach znowu co do Zygmunta stwierdza Jagiełło, że go wziął *in partem sollicitudinis sue*, nadał mu wielkie księstwo ziem Litwy i Rusi i innych dominiów tegoż księstwa, i to dożywotnio. Co do tego nie ma zmiany w stosunku do aktów z r. 1401. Zgodnie z tamtymi aktami też i tu wyraźne spotykamy zastrzeżenie, że po śmierci Zygmunta wraca wielkie księstwo, ewent. i z ziemiami, które mu Zygmunt podda, do Jagiełły (względnie jego synów, tu już wymienionych: Władysława i Kazimierza) i Korony polskiej, z wyjątkiem dzielnicy ojczystej Zygmunta, która idzie na jego syna Michała i innych prawnych synów pod zwyczajnymi warunkami. Ale i tu jeszcze dodatki. A więc wyraźnie mówią akty, że Jagiełło zatrzymał sobie tytuł najwyższego księcia *(supremus dux)*, którego używał. Kwestya tak się już dawno w praktyce przedstawiała, wyraźnie powiedziano to dopiero w tych aktach. Okolicznościami z końca rządów Witołda tłómaczy się wyraźne zastrzeżenie, że nie będzie Zygmunt starał się o koronę.

Ciekawy jest dodatek, określający, w jaki sposób traktować i czcić ma wielki książę najwyższego księcia, jeśli ten na Litwę przybędzie: jak pana i brata swego starszego. Najważniejsze jednak są dwa ustępy, które wskazują na zmieniony sposób ustanowienia wielkiego księcia. Nadał Zygmuntowi Jagiełło wielkie księstwo po naradzie książąt, prałatów, baronów i szlachty Polski i Li-

twy przy elekcyi Zygmunta, a to stosownie do treści aktu, sporządzonego co do tej odbyć się mającej elekcyi [1]). W ustępie, gdzie mowa o tem, że syn Zygmunta Michał po objęciu ojczystej dzielnicy ma dochować wiary władcom, określono to tak, że obowiązany jest on do tego tak w stosunku do Jagiełły, jego synów i następców, i Korony polskiej, jak i do wielkiego księcia, który wtedy będzie wybrany przez obie strony *(duci magno per utramque partem pro tempore eligendo)*. Mamy więc tu stwierdzony fakt, że godność wielkiego księcia otrzymał Zygmunt przez elekcyę, nadto że na tę elekcyę zgodził się Jagiełło, kiedy ze względu na nią zawczasu odpowiedni wystawił dokument. To jeden fakt — *pro praeterito*. Ale i *pro futuro* znajdujemy wskazówkę, iż na Zygmuncie nie ma się skończyć władza wielkoksiążęca, co już przewidziano w Horodle [2]), oraz że będzie ten wielki książę opierał swoją władzę na elekcyi.

Nowością więc jest tu ta zasada elekcyi władzy wielkiego księcia, która łączy się jednak z nadaniem tej władzy przez najwyższego księcia. Tę kwestyę przyjdzie nam wyjaśnić dokładniej przy omawianiu skutków unii dla Litwy.

Wreszcie omawiają te akty kwestyę sporną co do terytoryów, do których i Polska i Litwa rościły sobie pretensye, a które na razie znajdowały się w rękach Świdrygiełły. Sprawę tę tak załatwiono:

1) Podole należy do Polski i Litwa do niego nie ma żadnych rościć sobie pretensyi.

2) Zamek Olesko, poprzednio obwarowany przez Polaków, jeśli zostanie zdobyty (na Świdrygielle), należy Polsce; król może go zatrzymać lub oddać Zygmuntowi.

3) Ziemię wołyńską, czyli, jak to dokumenty określają, zamki: Łuck, Włodzimierz i inne, które Witołd dawniej posiadał, jeśli je odbierze (Świdrygielle) Polska, ma oddać król dożywotnio (jako lenno?) Zygmuntowi, a on nikomu nie odda zarządu zamków, ktoby nie złożył przysięgi i nie wydał dokumentu na to, że wier-

[1]) Tym aktem jest wspomniane już wyżej pełnomocnictwo posłów polskich z 30 września 1432 r., którem umocnieni zostali także do sankcyonowania wyboru Zygmunta na wielkiego księcia. Ob. o tem niżej, gdzie mowa o władzy wielkoksiążęcej.

[2]) Zresztą nie we wszystkich aktach, ob. wyżej.

nie je będzie dzierżył dla Zygmunta a po śmierci jego odda wyłącznie Jagielle, jego synom i Koronie polskiej.

4) Ratno, Wetły, Łopatyn z okręgiem, przypadają na zawsze Koronie.

Polska utrzymywała więc dawne swoje pretensye. Podole za swoje uważała oddawna [1]), do ziemi lwowskiej, więc do Rusi, liczono Olesko, Łopatyn należał do ziemi bełzkiej, tworzącej lenno Korony, toż i Horodło [2]), które jako należące do Korony uznał Zygmunt w dokumencie osobnym wystawionym tegoż dnia 15 października 1432 r. [3]). Ratno i Wetły, stanowiące część ziemi poleskiej, chciała Polska do ziem swoich przyłączyć; byłby to więc nabytek świeży. Najważniejsze jednak były pretensye Polski do Wołynia, który tylko czasowo dawniej miała, za Kazimierza W. Te właśnie pretensye do Wołynia ze strony polskiej później tyle do unii wznieciły niechęci u Litwinów. Ale kwestye to politycznego znaczenia — na prawno-państwowe stanowisko obu państw nie wpłynęły, nie obchodzą więc mnie tu bliżej.

Wreszcie jeden jeszcze przepis aktów tych; by zapobiedz nadwyrężaniu unii z powodu sporów co do granic lub innych, zastrzegają akty, że w takich razach mają obie strony do dokumentów się zwracać i według nich sprawę załatwić. Nie potrzebuję dodawać, że tylko bardzo platoniczną taki artykuł mógł mieć wartość.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, uderza zewnętrzna forma tej unii, różna od poprzednich; trzeba się więc jej przyjrzeć, by zrozumieć, czemu odstąpiono od zwykłej reguły, względnie czy odstąpiono. Pod uwagę wezmę na razie pierwsze cztery egzemplarze unii, to jest akty Zygmunta Kiejstutowicza z 15 października 1432 i 20 stycznia 1433 r., oraz dwa egzemplarze dokumentu unii, wydane pod imieniem Jagiełły 3 stycznia 1433 r. w Krakowie.

Pierwszy akt Zygmunta został wydany w zamęcie, jaki powstał wskutek usunięcia od władzy Świdrygiełły; koło Zygmunta została tylko część ludności litewskiego państwa. Akt unii wydał Zygmunt pod swojem imieniem, ale dla jego utwierdzenia możni litewscy złożyli przysięgę, że Zygmunt umowy dotrzyma i że do-

[1]) *Prochaska*, Podole lennem Korony.

[2]) Co do Łopatyna i Horodła ob. dokument nadania ziemi bełzkiej w lenno księciu mazowieckiemu Ziemowitowi IV w r. 1396, Kodeks mazowiecki nr. 125

[3]) *Długosz* t. IV str. 486—487.

trzymają jej oni, na świadectwo czego przywiesili do aktu swoje pieczęcie. Osoby, które to uczyniły, wyliczone są na końcu dokumentu, i to w pierwszej osobie (*nos Mathias Wylnensis, Andreas Luczeoriensis episcopi* i t. d.); są to: dwaj biskupi rzymsko-katoliccy: wileński i łucki, czterej książęta, oraz bojarzy, jak świadczą nazwiska, litewscy, więc kasztelan wileński, wojewoda trocki, marszałek w. księcia, chorąży, starosta żmudzki, oraz 11 bojarów bez godności, razem osób 22, które też przeważnie dowiesiły do aktu swoje pieczęcie [1]). Występowali ci bojarzy, jak twierdzą, *de certa scientia, voluntate, mandato, ratihabitione et consensu aliorum omnium fratrum, amicorum et consanguineorum nostrorum, boyarorum et nobilium.* Szczupłe to grono osób, które brało udział w unii ze strony społeczeństwa, a na ich zapewnieniu, że działają w imieniu i za zgodą innych, nie podobna wiele budować. Wiemy, w jakich warunkach ten akt przyszedł do skutku, jak wiele Zygmuntowi zależało na uwierdzeniu stosunków z Polską — widać to choćby z ustępstw terytoryalnych na rzecz Polski; zrozumiemy łatwo, że w tych warunkach nie mogło być mowy, gdy naglił czas i okoliczności, by porozumiewać się z szerszem gronem bojarów; raczej więc dla zaspokojenia żądań polskich, by akt ten nie był aktem tylko księcia i obecnych nielicznych dostojników i bojarów, wypisano chyba te słowa o ratyfikacyi aktu ze strony innych bojarów.

Dokument drugi, z 20 stycznia 1433 r., zawiera na końcu podobną klauzulę o udziale społeczeństwa w unii, w formie jednak krótszej: iż dla utwierdzenia aktu dowieszają pieczęcie. Wyliczeni tu trzej biskupi: wileński, łucki i miednicki, 7 książąt (wśród nich syn Zygmunta, Michał) [2]), wojewodowie: wileński i trocki, kasztelanowie: wileński i trocki, marszałek ziemski litewski, starosta żmudzki, chorąży (nazwany wileńskim), dzierżawcy: brzeski, nowogrodzki, kowieński, krewski, dubiński, wołkomirski, oraz 16 bojarów bez go-

[1]) Pieczęci przywieszono 21, nie wszystkie jednak odpowiadają osobom, w akcie wymienionym, niektórzy zaś z wymienionych w akcie pieczęci nie przywiesili.

[2]) W r. 1432 osobny on nadto wystawił dokument, którym układ unii od siebie zatwierdzał; drukowany ten akt w Codex epist. saec. XV t. I nr. 81, a z oryginału (u Czartoryskich dok. nr. 381) u *Barwińskiego*, Żigimont Kiejstutowicz str. 151—2.

dności, więc osób 39, które też przeważnie pieczęci do aktu dowiesiły [1]). Podają, iż działali oni: *sub ratihabicione, voluntate et consensu* wszystkich nieobecnych, prałatów, książąt i bojarów. I tym razem więc liczba nie jest wielka, nie dochodzi liczby uczestników aktu horodelskiego; nadto przeważa element urzędniczy. W każdym razie jednak można tu już mówić o udziale części przodującej społeczeństwa w unii, tu naprawdę można przypuszczać, że wpierw się z innymi porozumiewano; było na to dość czasu.

A w ten sposób można wytłómaczyć istnienie tych dwóch aktów obok siebie, zgodnych co do litery; drugi — w stosunku do pierwszego, który właściwie od księcia wyszedł, boć trudno za objaw woli ze strony bojarów uważać udział tych, co do aktu wtedy przystąpili — przedstawia się jako akt ze strony bojarów wyszły, odpowiada takimże aktom z r. 1401 i 1413. Zmiany dokonano tylko formalnej, że tego aktu nie wystawiono wprost w imieniu tych osób, lecz w imieniu księcia, a dopiero pod koniec aktu wymieniono tych, których za właściwych wystawców trzeba uważać. Tak, jak w Horodle, widzimy tu reprezentowany żywioł litewski, katolicki, wraz z Żmudzią — brak żywiołu ruskiego. Ale tę spostrzec można zmianę, iż gdy w poprzednich aktach wymieniano tylko bojarów, tutaj są już podani także i kniaziowie, choć w niezbyt wielkiej liczbie.

Ze strony polskiej odpowiada tym dwom aktom akt z 3 stycznia 1433 r., wydany w dwóch egzemplarzach. Przyszło do skutku wydanie tego aktu na zjeździe rady królewskiej w Krakowie, obecni byli: biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, podkomorzowie, sędziowie, chorążowie i podsędkowie oraz najwyżsi urzędnicy dworu. Pełny to więc był skład rady; a oni działali w imieniu i za zgodą innych nieobecnych krewnych, prałatów, baronów i szlachty. Teksty obu egzemplarzy różnią się na końcu co do formuły zatwierdzenia aktu ze strony rady: i tu w jednym z tych aktów, opatrzonym tylko pieczęcią króla, formuła zatwierdzenia wystylizowana jest jako pochodząca od rady: *nos Albertus...* i t. d. Różnica w tej klauzuli zatwierdzającej nie wytłómaczyłaby nam, dlaczego, wbrew zwyczajowi, aż dwa oryginały wydano stronie litewskiej, które do dziś oba się zachowały. Wyjaśni nam to utwierdzenie dokumen-

[1]) Pieczęci było 40, nie zupełnie odpowiadających świadkom aktu.

tów pieczęciami. Otóż gdy jeden z tych dokumentów opatrzony był tylko jedną pieczęcią króla Jagiełły, mniejszą, drugi pieczęcią majestatyczną i 34 pieczęciami prałatów i baronów. W tem tkwi rozwiązanie zagadki; oczywiście dokument pierwszy, to akt, który król za siebie wydał, dokument drugi, to akt ze strony szlachty; tylko że tu znowu, jak i co do Litwy, króla podano jako wystawcę, nie szlachtę, jak to zrobiono w r. 1413. Tak więc trzeba te dwa egzemplarze unii traktować właściwie jako dwa odrębne akty.

A w ten sposób stwierdzić możemy, że i ta unia przyszła do skutku tak samo, jak dwie poprzednie. Wzięli w niej udział: król polski i wielki książę litewski, a nadto ze strony polskiej rada królewska i ogół szlachty, ze strony litewskiej książęta i bojarzy, choć w mniejszej liczbie, bo część nie chciała czy nie mogła wziąć w zjeździe osobistego udziału.

Dwa ostatnie akty, oba z 27 lutego 1434 r., zgodne są z sobą co do klauzuli końcowej utwierdzenia ze strony czynnika społecznego, tej, która jako pełniejsza poprzednio występuje. Akt grodzieński Zygmunta wydany został przy udziale także 3 biskupów, 2 wojewodów, starosty żmudzkiego, 2 marszałków: ziemskiego i dworskiego, 9 starostów, 9 dzierżawców i 14 bojarów bez godności, czyli razem osób 40, które przyłożyły do aktu swoje pieczęcie. I tu czynnik urzędniczy przeważa, jeszcze silniej nawet; tylko Litwini w akcie biorą udział. Polski akt, wydany na zjeździe pełnej rady w Korczynie, z chorążymi, sędziami, wojskimi w liczbie 74, w imieniu baronów i szlachty, opatrzony był 67 pieczęciami. Łączą więc te akty w sobie charakter aktów władców, w których imieniu były wystawione, z charakterem aktów, wydanych przez czynnik społeczny, do współudziału w unii powołany. Właściwie te akta — to tylko stwierdzenie unii w chwili, gdy Zygmunt już silniej siedział na tronie wielkoksiążęcym.

Unia z r. 1432/3, już w r. 1434 utwierdzana, miała jakby jeszcze ciąg dalszy. Zmarł jeden z tych, który tę unię zawarł; unia przez to nie przestała obowiązywać. Następca niepełnoletni nie wydał potwierdzenia unii, jakby to powinno było inaczej nastąpić; czekano z tem do jego pełnoletności. Między stronami jednak, które unię zawarły, panowała nieufność. Polacy bali się, czy w razie

śmierci Zygmunta Władysław III będzie w możności objąć na siebie Litwę; Zygmunta zaś drażniło, że po stronie Świdrygiełły walczyli i Polacy. Zjazd sieradzki z r. 1437 wysłał na Litwę posłów, dwóch biskupów i dwóch wojewodów; przyszło w Grodnie 6 grudnia do zabezpieczenia tego punktu unii, o który chodziło Polsce. Zygmunt wydał dokument, w którym przyjął na siebie zobowiązania, mające zabezpieczyć, że Wielkie Księstwo przypadnie po jego śmierci Władysławowi i Koronie (oczywiście, co wyraźnie zaznaczono, nie Troki, które miały przejść na syna Zygmunta, Michała, jak to w unii zastrzeżono). Zabezpieczenie polegało na tem, iż komu Zygmunt odda jaki zamek i ziemię w zarząd w Wielkiem Księstwie, ten wpierw musi przysięgę złożyć, że zamku nie wyda nikomu, jak tylko Zygmuntowi za jego życia, a po jego śmierci królowi i Koronie polskiej, i na to wystawi dokument; ile razy się zmieni taki zarządca zamku lub ziemi, przez śmierć, czy że zostanie usunięty, następca jego tak samo musi złożyć przysięgę i dokument wystawić, a dokumenty te wielki książę odsyłać będzie do Polski. Gdyby zaś król polski i Korona nie byli zadowoleni z tego, to ma być wysłany z ich strony specyalny poseł do tego zarządcy zamku lub ziemi, by tenże — w obecności księcia — złożył na nowo przysięgę i wydał akt odpowiedni. Że Zygmunt tego dotrzyma, zaprzysięgli za niego czterej litewscy możni: biskup, kasztelan i wojewoda wileńscy i jeden pan litewski [1]).

W zamian za to tegoż dnia posłowie polscy wystawili dokument, w którym przyrzekli, że Polacy, będący w służbie Świdrygiełły, zostaną odwołani, i że wogóle nie dopuści Polska do wspomagania Świdrygiełły przez kogokolwiek, pod obowiązkiem, że posłowie w razie niewypełnienia ze strony polskiej tych zobowiązań zwrócą Zygmuntowi wydany przezeń dokument; przyrzekli również, że po dojściu do lat sprawnych potwierdzi Władysław unię.

To ostatnie przyrzeczenie zostało dotrzymane bardzo ściśle. Tego dnia, kiedy Władysław III doszedł do lat sprawnych, zatwierdził unię: 16 grudnia 1438 r., na zjeździe w Piotrkowie. Ogólnie było to zatwierdzenie stylizowane [2]). To zatwierdzenie jednak wydane

[1]) Taki rewers już poprzednio (1 lipca 1437 r.) wystawił wojewoda wileński Dawgerd, ob. u *Barwińskiego* str. 159.

[2]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich, dok. nr. 433. Druk. *Działyński* str. 25—26.

zostało właściwie nie dla Litwy, ale dla Polski, by zapewnić Polskę, że król uważa się za obowiązanego przez dawne akty unii. Nie Litwie też wydano ten akt, ale złożono w archiwum koronnem.

Wzajemnie dalsze istnienie unii stwierdzili władcy nieco później, transsumując poprzednie dokumenty unii z 27 lutego 1434 r. Zygmunt zrobił to 31 października 1439 r. w Trokach [1]), Władysław w Krakowie 7 stycznia 1440 r. [2]). Przywiesili do tych aktów tylko swoje pieczęcie; nie wzywali do tego innych czynników, boć było to tylko stwierdzenie, że unia trwa dalej.

II. Skutki unii.

W poprzednich moich wywodach ograniczyłem się do tego, by przedstawić treść aktów unii polsko-litewskich, omówić postanowienia, jakie zawierały, i ich formę. Łączyła Polskę z Litwą od r. 1401 unia tylko osobista, a choć błąkają się w aktach wyrażenia, któreby wskazywały na jakieś podporządkowanie Wielkiego Księstwa wobec Korony, choć nawet bardzo jaskrawo zaznaczają się w akcie horodelskim Jagiełły i Witołda, to były to tylko bądź oddźwięki dawnych planów Jagiełły, z pierwszych lat jego rządów w Polsce, bądź też dążenia ze strony stronnictw politycznych polskich, które nie zamarły, by Litwę ściślej z Polską zespolić. Ale w treści artykułów dokumentów nie było nic, coby słowom takim odpowiadało. Litwa utrzymała w pełni stanowisko samoistnego państwa, Polsce równorzędnego. Prócz wspólnego monarchy, który stał na czele obu państw, łączyło je tylko przymierze, w r. 1401 określone jako odporne, obowiązujące do pomocy wzajemnej w razie, gdyby jedno z państw napadł nieprzyjaciel, następnie zaś przemieniające się w przymierze, obowiązujące do dawania wogóle pomocy, czy w formie rady, czy wprost czynnej, we wszystkich wypadkach, gdyby które z tych państw takiej

[1]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich, dok. nr. 439. Druk. z oryginału Cod. epist. saec. XV t. II nr. 212.

[2]) Oryginał w archiwum XX. Radziwiłłów, dok. nr. 181. Druk. z oryginału Cod. dipl. Poloniae t. I nr. 180 (z błędną datą 13 stycznia).

pomocy potrzebowało. Określone zostały nieco dokładniej wreszcie warunki takiej pomocy co do świadczeń ze strony wspomaganego na rzecz tego, który z pomocą czynną przychodził.

Połączenie to wychodziło głównie na korzyść Litwy, jako słabszej, mniej skonsolidowanej przy rozbiciu na księstwa, mającej większe od Polski terytoryum, a mniej ludności, bardziej wydłużone granice, niż Polska, bardziej otwarte (bo Polska prócz od strony Litwy bronioną była Karpatami od południa), i więcej, niż Polska, nieprzyjaciół. Prawda, i Polska potrzebowała pomocy, zwłaszcza w walce z Zakonem, i ona na tem połączeniu zyskiwała, lecz Polska tego związku potrzebowała raczej, by urość na wielką potęgę, odkąd zwłaszcza został zgnieciony pod Grunwaldem główny wróg, gdy dla Litwy była to często kwestya bytu, by módz się o Polskę oprzeć. Dlatego to ona, mimo niechęci do unii, mimo dążeń do zerwania węzłów, z Polską ją łączących, sama przecież o unię prosi, gdy Worskla podkopie jej odporność wobec wroga, lub gdy Świdrygiełło, skupiając żywioły ruskie, zagrozi elementowi litewskiemu, że go pozbawi przewagi nad Rusią, jemu podległą, lub nawet przewagę dla tego zyska żywiołu. Litwa, nie tracąc swej samodzielności, odrębności państwowej, przez związek z Polską utrwalała swoje stanowisko państwowe na zewnątrz, przewagę zaś tego czynnika, który państwo stworzył na obszarach litewskich i większych znacznie ruskich, na wewnątrz, w obrębie granic litewskiego państwa.

Polska przez unię nie narzuciła więc Litwie nic, żadnej swojej instytucyi. Jako państwo Litwa odrębnie i samodzielnie się rozwijała.

Nie znaczy to jednak, jakoby na Wielkie Księstwo połączenie z Polską nie wywarło wpływu, jakoby nie odczuło ono skutków unii w swoim roz-

woju, czy — jeśli kto woli się tak wyrazić — nie doznało korzyści z tego połączenia, prócz tych, o których już mówiłem, t. j. politycznych. Nie myślę tu oczywiście, zacieśniwszy swój temat, wchodzić w omawianie tych potężnej doniosłości rezultatów, jakie Litwie przyniosło przyjęcie chrztu, a wskutek tego i wskutek połączenia z Polską przejście do państw zachodniej kultury, przeciwstawienie się kulturze wschodniej, bizantyńsko-ruskiej, która się już na Litwę wdzierała. To leży poza granicami, wytkniętemi tej pracy. Tu chodzi mi tylko o skutki w zakresie ustroju państwa i społeczeństwa, ściśle związane z unią; tę tylko dziedzinę życia Litwy chcę tu omówić. A stwierdzić trzeba, że unia przyniosła z sobą takie skutki, i to bardzo doniosłe. Uwydatniają się one już w tym okresie, a stanowić będą podłoże dla dalszego przeobrażania Litwy, jakie za Zygmunta I i Zygmunta Augusta w jaskrawej przedstawi się postaci.

Te skutki unii już w pierwszej połowie XV w. widzimy w rozwoju dwóch instytucyi: władzy wielkoksiążęcej — i praw i swobód wyższych warstw litewskiego społeczeństwa.

1. Władza wielkoksiążęca.

Przypominam poprzednie wywody. Wielki książę na Litwie był jeden; po r. 1386 w terytoryum, które jemu bezpośrednio podlegało, rządził początkowo przez osobnych książąt jako swoich zastępców-starostów, Skirgiełłę i Witołda (do roku 1401). Reszta kraju podlegała bezpośrednio wielkiemu księciu=królowi polskiemu; z tego powodu jemu wprost i Koronie składali hołdy liczni kniaziowie, czy to całe dzielnice mający pod swoją władzą, czy też tylko drobne księstewka. Ten stan rzeczy uległ zmianie najprzód faktycznej, wreszcie prawnej. Witołdowi ciasno było w tych granicach, jakie jego władzy zostały wyznaczone; nie o to walczył. Zaczął więc inaczej postępować: usuwać książąt dzielnicowych, któ-

rzy byli zbyt silni, mogli przeciwdziałać jego zamysłom, zastępować ich namiestnikami, prowadzić politykę na własną rękę i t. d.; podejrzywano go, i dziś podejrzywa historya, że dążył do zerwania z Polską, do ujęcia w swoje ręce wyłącznej władzy wielkoksiążęcej. Bitwa pod Worsklą położyła temu kres. Unia z r. 1401 ułożyła stosunek do Polski; określona też została kompetencya jego władzy. On taką władzę już *de facto* od kilku lat wykonywał, jednak prawnie dopiero wtedy dostał ją od Jagiełły [1]).

Witołd już przed r. 1401 używał tytułu wielkiego księcia, nieraz go tak inni nazywali; w każdym razie nie w aktach urzędowych w stosunku do Polski, bo w nich on tylko księciem. Akty z r. 1401, Witołda i bojarów litewskich, wyrażają się, iż Witołda wziął Jagiełło na część swego starania i pracę: *in partem sue sollicitudinis assumpsit* i dał mu w zarząd wielkie księstwo: *supremum ducatum*. Inaczej nieco sformułował to akt panów rad polskich, a to, iż Jagiełło dał mu wielkie księstwo *(supremum principatum)* i w swoje miejsce na Litwie postawił: *eum loco sui... statuit*. Jeśli porównamy te wyrażenia, które się pokrywają, to widzimy, że wzięcie Witołda na część starania i pracy Jagiełły oznacza ustanowienie go tegoż zastępcą.

Nastąpiła więc zmiana prawna w stanowisku Witołda od chwili unii, a właściwie od 18 stycznia 1401 r., kiedy to prawdopodobnie wystawił Jagiełło zaginiony dokument, stwierdzający nadanie Witołdowi władzy zastępczej. Ta zmiana prawna wyraziła się i w tytule, choć nie zaraz. Początkowo Witołd i po unii z r. 1401 nazywał się w aktach w stosunku do Polski tylko księciem, gdy w innych, jak i przed r. 1401, wielkim księciem. Krótko przed unią horodelską [2]) tytuł wielkiego księcia przyznała mu w praktyce i Polska; tytuły Jagiełły i Witołda zostały określone w ten spo-

---

[1]) Ob. wyżej str. 479. Literatura, tycząca się tej kwestyi, podana w uw. 1 na str. 475. Kwestyą elekcyi wielkich książąt zajmują się: dawniejsza, przestarzała praca *Romana Szymańskiego*. Die Wahlen der Grossfürsten von Lithauen und der Wahlgesetz seit 1386 bis in die Mitte des XV Jahrhunderts (dyssertacya), oraz nowsza, bardzo nieścisła, *Leontowicza*, Litowskije gospodari i centralnyje organy uprawljenia do i poslje ljublinskoj unij, Juridiczeskija Zapiski, t. I str. 13 i n.

[2]) Po raz pierwszy w r. 1412, *Lewicki*, Über das staatsrechtliche Verhältnis, odbitka, str. 45, uw. 2.

sób, że Witołd tytułował się wielkim księciem: *magnus dux*, a Jagiełło przyjął tytuł najwyższego księcia: *supremus dux*. Tak te tytuły występują i w akcie unii horodelskiej, wspólnie przez nich wystawionym. W stosunku więc do Jagiełły i do Polski był Witołd wielkim księciem — choć początkowo bez tego tytułu — od r. 1401, a był nim z nadania Jagiełły. W tem nadaniu leżała prawna podstawa jego wielkoksiążęcej władzy.

Lecz nie może wystarczyć dla określenia tej zmiany, jaka zaszła, jeśli się powie, że Witołd został wielkim księciem; to jeszcze nic nie mówi, czem jest ta władza wielkoksiążęca, w czem leży różnica między tą władzą wielkoksiążęcą-zastępczą, a władzą książęcą-zastępczą, jaką miał Witołd poprzednio.

Odróżnić należy rozciągłość tej władzy terytoryalną i rozciągłość jej co do kompetencyi. Już dawniej zauważono [1]) jedną zmianę w stosunkach przed a po r. 1401. Poprzednio kniaziowie litewscy składali hołd wprost Jagielle i Koronie, zobowiązywali się wprost wobec nich do wierności i posłuszeństwa; po r. 1401 byli podporządkowani Witołdowi jako wielkiemu księciu. Tem się tłómaczą ich zobowiązania, że w razie śmierci Witołda nikogo za pana nie uznają, tylko króla i Koronę polską. Tak zobowiązuje się kniaź starodubski Aleksander Patrykiewicz (już 31 grudnia 1400 r., więc przed aktem z 18 stycznia 1401 r.), kniaź Iwan Olgimontowicz, kniaziowie zasławscy: Jerzy i Andrzej Michałowicze, kniaź Jerzy Dowkowd i kniaź Semen drucki [2]), mniejwięcej temi słowy: »ślubujem i ślubit jeśmo, że toho Bog nedaj sztob sia stało nad moim hospodarem kniaziem wielikim Witowtom perwo niż nad korolem, tohdy po smerti hospodara swojeho ne imija inoho hospodara iskaty niż korola polskoho Wołodysława i Korony polskoj«. Wyraźnie więc Witołd określony jako pan (hospodar) kniazia.

Dziwną to byłoby rzeczą, gdyby w układzie z r. 1401 nie było śladu tego rozszerzenia terytoryalnego władzy zastępcy Jagiełły na Litwie. Zdaje mi się, że jestto wyraźnie powiedziane, tylko że na słowa, które to mówią, nie zwrócono odpowiedniej

---

[1]) *Lewicki*, Über das staatsrechtliche Verhältnis str. 46 (odbitki).

[2]) Akta Zapadnoj Rossii t. I nr. 17, 18, 19, 20. Codex epist. saec. XV t. I nr. por. 27, 28, 29. 30.

uwagi. Według aktów z r. 1401 Jagiełło nadał Witołdowi »najwyższe księstwo ziem litewskich i innych państw swych księstwa litewskiego«, jak tłómaczy stare tłómaczenie tekst łaciński: *supremum principatum terrarum... Lithuaniae ceterorumque dominiorum magni ducatus.* A więc odróżnia Jagiełło z jednej strony ziemie *(terrae)*, z drugiej państwa *(dominia)*, które wchodzą w skład wielkiego księstwa. Przypomnieć muszę tu, co mówiłem poprzednio, iż Wielkie Księstwo składało się z dwóch części: 1) z Litwy ściślejszej, obejmującej prócz etnograficznej Litwy także Żmudź, dawną ziemię Jadźwingów, Podlasie, oraz różne terytorya ruskie, spojone organicznie z jądrem litewskiem, i 2) z wieńca w koło rozrzuconych dzielnic: (anneksa — według nomenklatury historyografii rosyjskiej): połockiej, witebskiej, smoleńskiej, wołyńskiej, kijowskiej i siewieroczernichowskiej. Zdaje mi się, że to odróżnienie *terrae* i *dominia* właśnie tę różnicę uwzględnia; *terrae* — to ściślejsza Litwa, *dominia* — to dzielnice = anneksa. A używanie tych wyrażeń tak uważne, takie powtarzanie tej formy długiej, musiało chyba być celowe, musiało mieć jakąś wartość specyalną. W ten sposób tłómacząc te słowa, zyskalibyśmy stwierdzenie, że w r. 1401 poddał Jagiełło Witołdowi cały obszar Litwy, nie tylko Litwę właściwą, lecz i dzielnice przyłączone [1]). Rzecz jasna teraz, z jakiej racyi kniaziowie zwali go swoim hospodarem.

O ile chodzi o rozciągłość kompetencyi wielkiego księcia, to skrępowany był on tylko w stosunkach na zewnątrz. W akcie wydanym 19 czerwca 1403 r. zobowiązał się wyraźnie Witołd, iż nie wejdzie w żadne umowy *(uniones, ligas seu concordias)* z Zakonem w Prusach czy w Inflantach [2]). Rzeczywiście zjazd z tegoż roku 8 września Witołda z wielkim mistrzem na niczem się skończył, gdyż Witołd oświadczył, że bez króla polskiego w żadne układy wchodzić nie może [3]). Zaś dnia 20 września 1404 poszedł Witołd w swoich zobowiązaniach jeszcze dalej; w osobnym akcie [4]), uma-

[1]) W razie przyłączenia nowych terytoryów do Litwy, jak Smoleńska, Witołd w osobnych aktach zastrzegał, że te ziemie, jemu poddane, także po jego śmierci wracają do Polski. Ob. *Prochaska,* Nieznany akt homagialny Witołda, Kwart. hist. t. 9 str. 233—8, oraz tenże, Przyczynki str. 108—109.

[2]) Cod. ep. saec. XV t. I nr. 31 i Codex Vitoldi nr. 268.

[3]) Cod. Vitoldi nr. 279.

[4]) Cod. ep. saec. XV t. I nr. 32 i Codex Vitoldi nr. 302.

cniając pod wiarą i przysięgą dawne swoje zobowiązania, oświadczył, że unieważnia wszelkie umowy *(ligas, inscripciones et uniones)*, jeśli jakie zawarł, któreby były z niebezpieczeństwem i wzgardą króla i Korony połączone, a nigdy nikogo, z kim jest sprzymierzony, nie wesprze przeciwko królowi i Polsce. Nie zamyka więc sobie wprawdzie drogi do przymierzy z sąsiadami [1]), lecz nie mogły one zwracać się, czy wogóle kolidować z interesami Korony, którą zobowiązał się wspierać całą swoją siłą. W stosunku zaś do Zakonu w Prusach i Inflantach według zobowiązania z r. 1403 nie mógł przystępować do żadnych tego rodzaju umów. Oczywiście nie przeszkadzało to np. zawarciu zawieszenia broni [2]). Wprawdzie spotkamy się z układami Witołda, które dalej idą, jednak było to naruszeniem prawa, wynikało z jego dążności, nieraz objawianej, by związek z Polską zerwać. Ale działo się to przeciw prawu, nie może więc tu wchodzić w rachubę, gdyż nam chodzi o określenie prawnego stanowiska wielkiego księcia, jak je uznawali Jagiełło i Korona. W stosunku do Zakonu widzimy, że w zasadzie układy zawierał bądź wspólnie z Polską, jak w r. 1411 i 1422 [3]), bądź też układy takie poddawał następnie potwierdzeniu ze strony Jagiełły [4]).

Co się tyczy wewnętrznego zarządu kraju, wielki książę był zupełnie swobodny. Usuwał kniaziów z ich dzielnic, nadawał inne itd. W rzędzie atrybucyi zarządu krajem widzimy też w pełni najważniejszą funkcyę, którą także wykonywa: rozdawnictwo przywilejów. Tak wydał przywileje, zaginione, dla ziemi żmudzkiej [5]) i połockiej [6]), przywilej dla żydów litewskich [7]). On nadawał specyalne przywileje

---

[1]) Np. w r. 1427 zawarł przymierze z księciem twerskim Borysem. Akta Zapadnoj Rossii t. I nr. 33.

[2]) Cod. Vitoldi nr. 279.

[3]) *Raczyński*, Cod. dipl. Lithuaniae str. 129—134, *Dogiel*, Cod. dipl. Pol. t. IV nr. 90 str. 110.

[4]) Np. co do odstąpienia Żmudzi, *Raczyński*, Codex dipl. Lithuaniae str. 87—91, 156—160, co do potwierdzenia układu salińskiego, tamże str. 251, i t. d.

[5]) Wzmianka o nim w przywileju z r. 1492, *Działyński*, str. 68.

[6]) Także zaginiony, wzmianka w przywileju z r. 1511, ob. *Lubawskij*, Oczerk str. 357; *Jakubowski* jednak, Ziemskije priwilei wielikawo kn. litowskawo, Żurnał min. narodnawo prosw. z r. 1904, odnosi ten przywilej jeszcze do wcześniejszej epoki, do 1392 lub 1399 r.

[7]) Z r. 1408, *Gołębiowski*, Dzieje Polski t. I, str. 562—566.

na rzecz osób czy instytucyi. On urządzał stosunki kościelne[1]), wyposażał kościoły i zwalniał je od ciężarów na rzecz państwa, jak świadczą przywileje dla katedry miednickiej[2]), łuckiej[3]) i t. d.; zakładał miasta, dla których wydawał przywileje na prawo niemieckie[4]) i t. d. Jak widzimy, wykonywał więc w pełni prawa zwierzchnicze, te, które pierwotnie, za Skirgiełły i za jego rządów z pierwszej epoki, gdy nie dostał jeszcze władzy wielkoksiążęcej, należały wyłącznie do Jagiełły jako do wielkiego księcia.

Ale nie tylko w tem leży waga, iż te prawa monarsze przysłużały Witołdowi jako wielkiemu księciu, lecz że jemu te prawa przysłużały wyłącznie — on zupełnie Jagiełłę na bok usuwał, tak że tych praw wykonywać Jagiełło nie mógł. Co Jagielle z praw na Litwie pozostało? Raz jeden tylko widzimy Jagiełłę, że wkracza za czasów Witołda w zakres rządów na Litwie; akt unii horodelskiej, wydany wspólnie przez Jagiełłę i Witołda, stanowił równocześnie i przywilej ziemski. Ten więc przywilej ziemski został także i przez Jagiełłę wydany, lecz przecież razem z Witołdem. Ostatni to szczątek władzy, który Jagielle pozostał jeszcze: ingerencya, gdzie chodzi o uprzywilejowanie całej warstwy bojarów. To prawo jeszcze raz on później, po Witołdzie, wykonał; w r. 1432[5]) przywilej ziemski został wydany na rzecz bojarów również przez Jagiełłę (właściwie w imieniu Jagiełły przez jego posłów). Zwrócić należy uwagę jednak na to, że akt ten był wydany 15 października i w ten sam dzień wydał Zygmunt Kiejstutowicz akt unii; może więc poprzedzać wydanie przywileju ten akt drugi, a tak tłómaczyłoby się, iż wydał ten przywilej Jagiełło jako jedyny wielki książę litewski, nim — tegoż dnia — został ustanowiony wielkim księciem Zygmunt[6]). W dwa lata później,

---

[1]) Rozdział metropolii kijowskiej od moskiewskiej, Akta Zapadnoj Rossii t. I nr. 25.

[2]) Codex Vitoldi nr. 743 (r. 1417).

[3]) R. 1428, *Downar-Zapolskij*, Akty litowsko-russkawo gosudarstwa, nr. 5; por. nr. 4 (dla kościoła w Nowych Trokach) i t. d.

[4]) Tamże nr. 3 (dla Brześcia, r. 1408), nr. 6 (dla Drohiczyna, r. 1429) i t. d., *Daniłowicz*, I nr. 890 (dla Kowna, r. 1408), II nr. 1427 (dla Tykocina, r. 1426), nr. 1491 (dla Bielska, r. 1430) i t. d.

[5]) Codex epist. saec. XV t. 3, appendix nr. 17.

[6]) *Balzer* w Corpus iuris medii aevi (Kwart. hist. t. 5) pod nr. 336 po-

w r. 1434, nowy przywilej ziemski [1]) wyszedł już tylko w imieniu w. ks. Zygmunta.

Nie potrzebuję tu już dokładniej przechodzić tej kwestyi, jak ona się przedstawia za następców Witołda: Świdrygiełły i Zygmunta; instytucya władzy wielkoksiążęcej, stworzona dla Witołda przez akty unii, ustalona za niego przez praktykę życia, przeszła w pełnych swoich określeniach i na tych, którzy go w tej władzy zastąpili.

A więc możemy wyjaśnić, co znaczy wyrażenie aktów z r. 1401, że Jagiełło bierze Witołda na część swego starania i pracę, że go w swoje miejsce na Litwie postanowił; znaczy to, iż przekazał mu tę władzę, jaką miał sam do tego czasu i jaką wykonywał: pełną swoją władzą wielkoksiążęcą w swojem zastępstwie. Zasadnicza to więc różnica w stosunku do tego, czem był poprzednio Skirgiełło i początkowo Witołd; Skirgiełło miał oddane tylko właściwe księstwo Jagiełły, rząd Litwy pozostawał w rękach Jagiełły, który jedynie miał Skirgiełły zdanie uwzględniać w większej mierze, niż innych braci, od nich wyżej go poważając.

Niewiele, bardzo niewiele praw zostało zatem najwyższemu księciu w zarządzie wielkiego księstwa; prócz udziału w aktach tak zasadniczego znaczenia, jak wydawanie przywilejów ziemskich udziału, który później przecież zaniknął, Jagielle przysługał tytuł księcia najwyższego *(supremus dux)*, oraz prawo, by go w odpowiedni sposób traktowano na Litwie. Określono to bardzo dobrze w aktach unii, za Zygmunta Kiejstutowicza zawartych, że *magnus dux* ma tego *supremum ducem* traktować tak, jeśli na Litwę przybędzie, jak pana i starszego brata. Rzeczywiście, niczego więcej wymagać nie mógł.

Litwa więc od roku 1401 prawnie miała zapewniony zupełnie swobodny zarząd, całkiem niezależny już nie od polskich panów, lecz nawet od tego, który jej najwyższym księciem się pisał.

Jeśli od Witołda ustaloną była kompetencya wielkiego księcia, to jeszcze rozwijała się dalej kwestya podstawy prawnej tej

daje jeszcze jeden »Władysława Jagiełły przywilej dla ziem litewskich i ruskich«. Jestto pomyłka; akt ten (Akty Zapadnoj Rossii t. I nr. 27) jest tylko ruskiem tłómaczeniem statutu warckiego z r. 1423.

[1]) Codex epist. saec. XV t. 3, appendix nr. 22.

władzy na Litwie i jej trwałości. Akty z r. 1401 stworzyły specyalne stanowisko prawne na Litwie dla Witołda, stanowisko, które następnie określono jako wielkoksiążęce — ale tworzyły tylko i wyłącznie dla Witołda. Po jego śmierci Jagiełło, względnie jego potomkowie, mieli wrócić do tych praw, które Witołdowi zostały odstąpione; nie przewidywano wówczas, by władza wielkoksiążęca miała pozostać stałą dla Litwy instytucyą. Dążność taka jednak rychło się tu pojawiła; oczywiście Litwa chciała upewnić się, że będzie miała odrębny swój zarząd. Już też w aktach unii horodelskiej, Jagiełły i Witołda oraz bojarów litewskich, zjawiło się postanowienie, które, przewidując, że po Witołdzie znowu ktoś tę władzę wielkoksiążęcą obejmie, określa, w jaki sposób on do niej dojdzie. Witołd dostał tę władzę prawnie od Jagiełły, z jego nadania, choć faktycznie do tego zmuszały Jagiełłę okoliczności. Na tem stanowisku stały i akty unii horodelskiej; wielkiego księcia wyznaczy Jagiełło za radą prałatów i baronów polskich i litewskich, i tylko takiemu wielkiemu księciu Litwini się poddadzą. Jestto więc zmiana ważna: uznanie władzy wielkoksiążęcej jako trwałej instytucyi, nie tylko na czas życia Witołda. Jak wiemy już, szlachta polska tego artykułu nie przyjęła, pozostała widocznie przy dawnem stanowisku, że Witołd jest pierwszym i ostatnim z takich wielkich książąt. Nadto akty horodelskie zapewniły udział możnowładztwa w ustanowieniu wielkiego księcia, udział polegający zresztą tylko na radzie, do której więc ewentualnie Jagiełło czy jego potomkowie nie musieliby się stosować.

Po śmierci Witołda wahała się czas jakiś kwestya, czy Jagiełło będzie sam rządził na Litwie, czy też ustanowi wielkiego księcia. Wreszcie Jagiełło, nie radząc się nawet nikogo, ustanowił wielkim księciem Świdrygiełłę. Widzimy więc, że nie uważano przepisu aktu horodelskiego za obowiązujący,

iż Jagiełło musi wyznaczyć nowego wielkiego księcia; jednak wyznaczył, i to z swej własnej mocy[1]). Widocznie zadecydowały tutaj okoliczności polityczne, że trudno było Jagielle myśleć o tem, by rządy na Litwie osobiście także wykonywać. Ten stan rzeczy trwał krótko, już bowiem w półtora roku Świdrygiełło został przez bojarów usunięty. Był to oczywiście akt bezprawny, boć prawo do usunięcia wielkiego księcia mógł mieć tylko najwyższy książę-król polski. Ale Jagiełło fakt usunięcia sankcyonuje. Że on dostanie następcę, było rzeczą tak zrozumiałą, iż o tem nawet nie myślano, by Jagiełło wziął Litwę pod bezpośredni zarząd.

Ustanowienie wielkiego księcia dokonało się w specyalnych warunkach. Nie można było pominąć tego czynnika, który usunął Świdrygiełłę, jeśli nie miała się znowu ta sama powtórzyć historya, zwłaszcza jeśli to gwałtowne usunięcie sankcyonował *ex post* Jagiełło. Trzeba było temu czynnikowi przyznać ingerencyę i na oznaczenie następcy.

Zygmunt, który został wielkim księciem, mówi, że był wybrany. Obok tego, co wiemy od historyków i z aktów unii, objaśnia nas o wypadkach dokument pełnomocnictwa, wystawiony przez Jagiełłę posłom, których na Litwę wyprawił, dnia 30 września 1432[2]). Obok pertraktacyi o unię upoważnił on ich do wybrania Zygmunta wielkim księciem Litwy i Rusi, lub też, jeśli zostanie wybrany zgodnie z wolą króla, potwierdzenia tej elekcyi: *eligendi sive de voluntate nostra electum in eius eleccionem solemniter et expresse consenciendi.* Mają go oni wprowadzić w posiadanie wielkiego księstwa *(in possessionem intronizandi et investiendi)*, uczynić go wielkim księciem i wogóle przy tem wykonać odpowiednie obrzędy *(cerimonias)* i co będzie odpowiednie dla jego godności, zaprzysiądz na duszę króla i umocnić daniem ręki *(manus stipulacione)*.

Więc liczył się Jagiełło z ewentualnością, że Zygmunt zostanie przez Litwę wybrany; i znowu, licząc się z faktycznemi okolicznościami, *a priori* sankcyonuje taką elekcyę, nakazuje ją zatwierdzić i dokonać inwestytury Zygmunta na wielkie księstwo.

---

[1]) *Długosz*, Historia t. 4 str. 417.
[2]) Cod. ep. saec. XV t. II nr. 206.

Tak się też stało. Zygmunt został wybrany, a następnie zatwierdzony przez posłów Jagiełły. Mówią o tem akta unii, jak już wyżej to zaznaczyliśmy [1]).

O elekcyi jest tu mowa; jednak należy odpowiednio tę elekcyę ocenić. Nie rozumie się przez tę elekcyę oczywiście elekcyi swobodnej, niczem nie krępowanej; nie może ona naruszyć praw Jagiellonów, względnie Gedyminowiczów, nie może wybór paść po za osoby, do tego rodu należące. Władza wielkoksiążęca tylko do tego rodu należy, i nie ma tu mowy o tem, by ród chciano usunąć. Ale i pod innym jeszcze względem nie jest to pełna elekcya; ten wybrany przez sam wybór jeszcze praw nie nabywa do władzy. Ażeby tę władzę w sposób prawny mógł otrzymać, potrzeba ingerencyi ze strony tego, który mu może tę władzę przekazać, bo sam ją posiada, a tym jest najwyższy książę. Z tego to powodu czytamy w akcie pełnomocnictwa, że Jagiełły posłowie mają Zygmunta wprowadzić w posiadanie w. księstwa, mają go intronizować i inwestować w władzę. Symboliczna czynność jasno tutaj wskazuje, że dopiero z rąk Jagiełły taki wielki książę dostaje władzę. Świdrygielle przesłał Jagiełło pierścień [2]), którym mu władzę przekazał; Zygmuntowi tę władzę oddał jeden z posłów przez wręczenie *(traditio)* miecza [3]).

Nie przeszła więc Litwa do rzędu państw elekcyjnych przez tę niby elekcyę Zygmunta. Taka elekcya miała tylko wskazać najwyższemu księciu osobę, którą bojarzy uważają za najwłaściwszą, by tę władzę objęła. Wybór, dokonany przez bojarów, zastępował odpowiednią decyzyę władcy, ale nie pozbawiał go prawa, że to on ustanawia wielkiego księcia; taki wielki książę nie z elekcyi będzie swoje prawa wywodził, lecz z przekazania mu tej władzy ze strony najwyższego księcia.

Fakt wyboru osoby wielkiego księcia w r. 1432 miał doniosłe na przyszłość skutki. Już wszystkie akty unii z lat 1432—1440 mówią o wyborze jako o sposobie naznaczenia wielkiego księcia na przyszłość. To, co się stało więc w r. 1432 z przyczyn poli-

---

[1]) Ob. wyżej str. 507.

[2]) *Długosz*, Historia t. 4 str. 417: annulo speciali sibi misso ipsum instituens,

[3]) Tamże str. 482.

tycznego stanu kraju, miało się stać odtąd regułą, złamało dawną zasadę, że wielkiego księcia, jako swego następcę, wyznacza swobodnie książę najwyższy. Ale wpływ tego wypadku poszedł i dalej jeszcze.

W roku 1440, po usunięciu gwałtownem przez bojarów Zygmunta, wybrano księciem Kazimierza Jagiellończyka, w myśl więc wyrobionej i prawnie już stwierdzonej zasady. Ale Władysław Jagiellończyk, który uważał się za najwyższego księcia jako prawy następca Jagiełły, nie chciał uznać elekcyi. Godził się ostatecznie na to, by na Litwie rządził Kazimierz, ale tylko jako »vicarius« i »gubernator« [1]); nie wiemy, co przez to rozumiano, jaki zakres władzy chciano mu przyznać, to pewne, że mniejszy, niż go miał wielki książę. Lecz Litwa nie ustąpiła. Wobec tego zerwała się unia. Od r. 1440 do r. 1447, gdy Kazimierz został obrany i koronowany na króla polskiego, unii nie było między państwami. Elekcya Kazimierza zmieniła więc swój charakter; nie było to już oznaczenie osoby, której miał najwyższy książę przekazać władzę wielkiego księcia, ale wprost elekcya władcy samodzielnego Litwy.

W ten sposób Litwa, w której władza książęca była dziedziczną, stała się tą krętą drogą rozwoju historycznego, państwem elekcyjnem. To rezultat połączenia z Polską, unii. Jak wskutek unii wyłoniła się konieczność utworzenia osobnej władzy wielkoksiążęcej jako zastępczej na Litwie, tak następnie doprowadziła przez zbieg określonych wypadków do wyrobienia się zasady elekcyjności tronu wielkoksiążęcego. Na podstawie elekcyi przyszli do władzy na Litwie Aleksander, Zygmunt I i Zygmunt August.

Nie była to elekcya bezwzględna, nie mogła wyjść poza Gedyminowiczów, nie wychodziła faktycznie poza rodzinę Jagiellonów. Działały nawet jeszcze reminiscencye dawnego stanu rzeczy, uwzględnianie woli ustępującego władcy. Najjaśniej zarysowuje się ta kwestya przy wyborze po śmierci Kazimierza Jagiellończyka w r. 1492. Jedna partya chciała wyboru syna tegoż, Aleksandra, druga jako kandydata wysuwała Semena Olelkowicza, więc Gedyminowicza.

[1]) *Długosz*, Historia t. 4 str. 623.

Widzimy, iż przyjmowano możność wyboru kniazia nie z rodu Jagiellonów. Przeważyło jednak to, iż Kazimierz wskazał jako swego następcę Aleksandra [1]).

2. Przywileje ziemskie.

Powiązały się unie ściśle z inną kwestyą, również już tylko wewnętrzną litewską: z kwestyą przywilejów dla wyższych warstw społeczeństwa, przedewszystkiem na rzecz bojarów. Już u początków związku Litwy z Polską spotykamy ten fakt. W r. 1386 zasiadł na tronie polskim Jagiełło, a zaraz za pierwszym pobytem na Litwie wystawił pierwszy przywilej ziemski, 20 lutego 1387 r.[2]) Drugi z rzędu przywilej wtłoczony został, nie bardzo nawet organicznie, w akt unii horodelskiej, wydany 2 października 1413 r. przez Jagiełłę i Witołda, tak, że akt ten podwójny miał charakter, i aktu unii, i ziemskiego przywileju. Trzeci z rzędu przywilej, z 15 grudnia 1432 r.[3]), datowany ze Lwowa, a właściwie spisany przez posłów Jagiełły w Grodnie, nosił tę samą datę, co pierwszy z aktów unii, wydanych przez Zygmunta Kiejstutowicza, poprzedzał go zapewne ledwie o kilka godzin[4]). Prawie tylko ponowieniem tego przywileju, który nie został przez Jagiełłę uznany[5]), był następny przywilej z 6 maja 1434 r.[6]). Wreszcie ostatni z przywilejów, który mnie tu interesuje, Kazimierza Jagiellończyka z 2 maja 1447 r.[7]), łączy się również z kwestyą unii, na nowo zawiązanej przez powołanie na tron polski wielkiego księcia. Taki związek dat

---

[1]) *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm str. 134 i n., *Papée*, Polska i Litwa str. 151 i n., *Finkel*, Elekcya Zygmunta I str. 6 i n., *Lukas*, Rozbiór Wapowskiego, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 10 (dodatek II: O zerwaniu unii między Polską i Litwą).

[2]) *Działyński*, Zbiór praw litewskich str. 1—2.

[3]) Cod. epist. saec. XV t. III appendix nr. 17.

[4]) Że przywilej został wydany prawdopodobnie przed aktem unii, ob. wyżej str. 521.

[5]) W zupełności co do tej kwestyi przyjmuję wywody *Czermaka*, Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 45.

[6]) Cod. epist. saec. XV t. III appendix nr. 22.

[7]) Kodeks dypl. Polski t. I str. 333—7 i Cod. ep. saec. XV t. III nr. 7.

nie może być przypadkowy [1]). A więc wyjaśnić trzeba stosunek tych aktów do unii, wpływ zatem unii na ich wydanie, oraz co te przywileje, a więc pośrednio unie, dały Litwie [2]).

Bez unii data pierwszego przywileju ziemskiego Litwy na tle ustroju społecznego tego państwa nie byłaby wogóle zrozumiałą. W tym okresie rozwoju żadne inne społeczeństwo europejskie nie dostało ziemskiego przywileju. Dwie występują tu różnice bardzo charakterystyczne, jeśli, by nie sięgać daleko, przeprowadzimy paralelę pod tym względem między Litwą a najbliższą Polską. W walce o prawa i swobody dla społeczeństwa w stosunku do władcy absolutnego najpierw występuje na Zachodzie, w szczególności i w Polsce, kościół. Duchowieństwo, czynnik w społeczeństwie najlepiej do takiej walki o prawa przygotowany, bo mający organizacyę swoją, z istoty ustroju kościelnego wynikającą, i formułujący swój program najłatwiej, bo go mógł w części przynajmniej oprzeć na zasadniczych postulatach kościoła, wszędzie najpierw zdobywa dla siebie swobody, prawa, immunitet. Za kościołem dopiero idzie klasa rycerska, przetwarzająca się powoli w szlachtę, na usiłowaniach kościoła się kształci, na podstawie jego programu urabia swój, nieco zresztą odrębny. W Polsce szereg przywilejów dla kościoła rozpoczyna przywilej łęczycki z r. 1180, przywileje dla rycerstwa płyną wolno w ciągu XIII w., stając się jednak coraz liczniejsze [3]).

I już co do tego różnica zasadnicza między Litwą a Polską. Pierwszy przywilej dla kościoła na Litwie nosi datę 31 lutego 1387 r. [4]). Nie przechodziło na Litwie uprzywilejowanie kościoła

---

[1]) Podkreśla to zwłaszcza silnie *Piczeta*, Litowsko-polskija unij i otnoszenie k nim litowsko-russkoj szlachty. Sbornik statiej poswjaszczennych... Kluczewskomu, str. 606, przeciw *Downar-Zapolskiemu*.

[2]) Ostatni rozbiór przywilejów ziemskich, zresztą powierzchowny, daje *Leontowicz*, Prawosposobnost litowsko-russkoj szlachty, Żurnał min. narodnawo proswieszczenia, r. 1908 t. 2 (rozdział I).

[3]) Ob. co do początków walki kościoła o przywileje zwł. *Abrahama*, Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 32; zestawienie przywilejów rycerskich u *Piekosińskiego*, Rycerstwo polskie w wiekach średnich t. I str. 211 (najstarszy znany z r. 1228), charakterystykę rozwoju u *Kutrzeby*, Historya ustroju Polski (wyd. 3) str. 29 i n.

[4]) Do niedawna znany ten akt był tylko z tłómaczenia polskiego w dopisku w wydaniu *Wapowskiego* Dziejów korony polskiej przez *Malinowskiego* t. I str. 74—77; w tekscie oryginalnym wydrukował go z kopii (oryginał nie

tych faz rozwoju, co w Polsce; nie kawałkami zdobywał kościół przywileje, ale odrazu. Ten przywilej z r. 1387 dał wogóle dla wszystkich kościołów litewskich, więc katedralnego, parafialnych, klasztornych, wolność od wszelkich posług i ciężarów na rzecz państwa, pełny immunitet z wykluczeniem urzędników od wkraczania w obręb majątku kościoła, gdy w Polsce każda dyecezya i każdy klasztor dla siebie z osobna powoli te swobody uzyskiwały. Następny przywilej dla kościoła wileńskiego z r. 1430 [1]) tylko rozszerzył te przywileje na nowe nabytki, nawet na te, które kościół poczyni w przyszłości. Podobnie katedra łucka dostała odrazu w r. 1428 pełne wolności z wyjątkiem wołowszczyzny, którą zniósł następny przywilej z r. 1437 [2]).

Ale nie o to chodzi — chodzi o fakt, że pierwszy przywilej ziemski był o dwa dni wcześniejszy od przywileju pierwszego dla kościoła, że więc tutaj, na Litwie, o naśladowaniu kościoła przez warstwę rycerską bojarów w walce o prawa, jak to było na Zachodzie Europy, zgoła nawet mowy być nie mogło. Pod tym względem więc Litwa stanowiła może jedyny w Europie wyjątek; jej rycerstwo nie przeszło szkoły u duchowieństwa. A więc gdzieindziej nauczyło się walczyć o swobody, przywileje?

Zwykłą to rzeczą w historyi, iż każda z warstw, które w społeczeństwie przewodzą, by zyskać prawa w stosunku do władzy, musi o nie — tak ta kwestya w wiekach średnich się przedstawia — walczyć, nie z bronią w ręku, ale przez wyzyskiwanie korzystnych dla niej okoliczności, lub też wyjednywać je sobie u władzy drogą oddawanych jej usług. Tą drugą drogą szło przedewszystkiem rycerstwo średniowieczne, aż gdy się wzmocniło i już pewne prawa uzyskało, wchodziło na drogę pierwszą. Otóż te pierwsze koncesye ze strony władzy absolutnej nie były dawane na rzecz ogółu warstwy rycerskiej, lecz dla poszczególnych z pośród niej jednostek, które zyskiwały sobie względy monarchy. Zyskuje jeden, drugi i t. d. dla siebie przywilej, zyskują ewentual-

---

jest znany) *ks. Kurczewski,* Kościół zamkowy czyli katedra wileńska cz. II str. 7—11. Znana mi także inna, wcześniejsza kopia tego przywileju z Metr. koronnej t. II str. 120—122. Kopia ta lepsza od tej, którą zużytkował *ks. Kurczewski,* zawiera jednak jedno dość znaczne opuszczenie.

[1]) *Długosz,* Historia t. 4 str. 408—9.

[2]) *Downar-Zapolskij,* Akty nr. 5 i 9.

nie rody, gdzie się utrzymały i przedstawiają pewną siłę z powodu swej organizacyi. Trwa to okres dłuższy, nim nareszcie cała warstwa dostanie przywilej — więc już przywilej t. zw. ziemski. Tak w Polsce w pierwszych dziesiątkach lat XIII wieku pojawiły się pierwsze przywileje dla poszczególnych rycerzy, i idą te przywileje długim szeregiem aż do pierwszego właściwego przywileju ziemskiego, wydanego dla całej warstwy rycerskiej w r. 1374 w Koszycach. A więc przeszło półtora wieku trwało dobijanie się rycerstwa polskiego o prawa, tylko co do jednostek, z pomyślnym rezultatem, aż wreszcie całość szlachty objął przywilej koszycki.

Jeśli zestawimy obraz, jaki przedstawia rozwój rycerstwa na Litwie a w Polsce, uderzyć musi ogromna różnica. Zapewne, iż między pierwszym ziemskim przywilejem litewskim z roku 1387 a pierwszym polskim z r. 1374 jest różnica, że przywilej wileński znacznie jest uboższy od koszyckiego; ale on już całą warstwę rycerstwa ujmuje i sporo swobód daje. Różnica dat między tymi przywilejami niezbyt znaczna — trzynastu lat — gdy stan rozwoju społecznego taki różny. Na Litwie brak tego całego okresu, który w Polsce wypełniają przywileje dla poszczególnych rycerzy lub rodzin, brak tego okresu więc, który trwa w Polsce przeszło półtora stulecia; bojar litewski przedstawia się nam przed r. 1387 tak, jak polski rycerz z końca XII stulecia, poddany absolutnej władzy księcia, może nawet silniej, niż tamten, bo w Polsce nie słychać o mieszaniu się księcia aż w stosunki rodzinne, ciążą na nim wtedy jeszcze takie obowiązki, posługi i daniny, jak niegdyś w Polsce, prawie najzupełniej z sobą zgodne [1]). I nagle ci bojarzy litewscy, z których żaden nie miał dla siebie jakiegoś przywileju indywidualnego — żadnego nawet śladu takiego przywileju nauka dotąd nie odkryła — dostają ogólny przywilej ziemski!

Czyżby to rycerstwo litewskie takie było dzielne, że potrafiło odrazu się zszeregować, wymusić za jednym zamachem te swobody od wielkiego księcia? Chyba nie znajdzie się nikt, ktoby takie postawił twierdzenie; niktby temu też nie uwierzył, kto wie, jak silnie podporządkowani byli bojarzy władzy wielkiego księcia.

---

[1]) Por. ciężary prawa książęcego w Polsce, zestawione u *Piekosińskiego*, Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej; co do ciężarów, o których mówią przywileje ziemskie litewskie, ob. niżej.

Więc powód tego tak wczesnego nadania praw i przywilejów bojarstwu litewskiemu musi tkwić gdzieindziej. Tylko i jedynie można to wytłómaczyć związkiem przywilejów z datami połączeń z Polską. Wyraźnie to same akta stwierdzają. Już pierwszy dokument z roku 1387 mówi, że zostają te prawa bojarom nadane w zamian za ich dobrą chęć w przyjęciu chrztu, dla utrwalenia religii — oraz, by nie zdawali się różnymi w prawach ci, których, poddając jednej koronie, w jedną całość złączono. Więc dla utrwalenia w afekcie do religii dostają te prawa i ze względu na połączenie z Polską, gdzie już rycerstwo miało takie prawa. Wyprzedza więc tu łaska monarsza domaganie się bojarstwa; wpierw dostali swobody, nim mogli ich zażądać. A to samo powie i akt unii horodelskiej: »którzy aby w całości wiary tem lepiej się ćwiczyli, iżeby z cnoty w cnotę postępowali, jarzmo niewolej, w której do tego czasu byli zamotani i związani, z szyje ich składając i rozwięzując, z wrodzonej nam szczodrobliwości i łaski im wolności, swobody, łaski, egzempcye i przywileje... dajemy i użyczamy«; za to mają oni przestrzegać unii, stać wiernie przy panach swoich. Przyspieszony rozwój wyższej warstwy społeczeństwa przez przywileje, dawane w wcześniejszej chwili rozwoju społecznego, niżby to wyniknęło z naturalnego biegu rzeczy, to drugi rezultat unii z Polską.

Pierwsze prawo, które dają przywileje prawie w całej pełni, to prawo pełnej własności ziemi. Miała je dawno szlachta polska, nie miał bojar litewski, który ziemię dzierżył do woli księcia. Już pierwszy przywilej z r. 1387 postanowił, iż bojar ziemię, którą ma z ojczystej sukcesyi, może używać według swej woli i alienować ją zupełnie dowolnie.

Przywilej horodelski (art. VI) rozciągnął to prawo nie tylko na dobra odziedziczone po ojcach, lecz i na dobra z donacyi wielkiego księcia, o ile to były donacye wieczyste, na które otrzymali odpowiednie od wielkiego księcia listy *(super quibus literas obtinent a nobis efficaces et fulcitas perpetui roboris firmitate)*; wyraźnie też stwierdza, że dobra po bojarach idą na ich dzieci i że potomstwu tych dóbr odbierać nie wolno. Widać trzeba było jeszcze tego wyraźnego zastrzeżenia, widać przywilej z r. 1387 jeszcze nie zapewniał sukcesyi w dobra dostatecznie. I tu znowu powołano polskie

prawo, które za wzór służyło: »jako panowie i szlachta królestwa polskiego swoje dzierżą i ku używaniu wedle swego zdania obracają«. W pewnej mierze jednak przywilej horodelski się cofnął — zastrzegł, iż alienacya dóbr może się dokonywać tylko »z osobnym dozwoleniem naszym«, a to tak, że »musi być dokonaną przed w. księciem lub jego urzędnikami wedle zwyczaju królestwa polskiego«.

A więc w. książę mógł alienacyi się sprzeciwić, do niej nie dopuścić. Oczywiście chodziło tu o kwestyę służby wojskowej, która z dóbr takich była pełniona, o to, by ten, kto dobra takie obejmie, mógł z nich tę służbę również pełnić. Tego chciał przestrzegać wielki książę, a możność zapewniał sobie przez to, iż alienacye miały być dokonywane wobec niego względnie jego urzędników. Już jednak następne przywileje: z r. 1432, nie wprowadzony w życie, 1434 i 1447 traktują tę kwestyę jako rzecz ściśle formalną, nie mówią o zgodzie w. księcia, potrzebnej do alienacyi, lecz, gwarantując swobodną dyspozycyę dóbr szlachcie, zastrzegają tylko, że te alienacye dokonywać się mają wobec urzędu. Oczywiście, nie tyczyły się te przepisy dóbr, które nabyte zostały z nadania wielkiego księcia pod innymi uczynionego warunkami. Wyraźnie też stwierdza przywilej z r. 1434, iż prawo do dóbr z nadań Witołda i Zygmunta przysługuje każdemu tylko według listów tychże nadań. Kazimierz Jagiellończyk jednak w przywileju z r. 1447 zrównał prawo bojarów do dóbr, idących z nadań Witołda i Zygmunta, z prawem do dóbr ojczystych, poszedł więc znaczny jeszcze krok naprzód, ale *pro praeterito* tylko. Do dóbr, nadanych dopiero po r. 1440, to się nie odnosiło; tyle do takich dóbr uzyskiwali bojarzy praw, ile im ich udzielał przywilej nadania.

Tak to prawo podstawowe dla rozwoju rycerstwa, prawo do pełnej własności ziemi, które gdzieindziej z takim trudem, tak wolno się wyrabia, tu zostało nadane z wolnej łaski księcia, a to według polskiego wzoru, już w r. 1387 dla dóbr odziedziczonych, rozciągnięte w roku 1413 na dobra nadawane wieczyście, a wreszcie w r. 1447 na wszelkie darowizny dwóch książąt: Witołda i Zygmunta. Wzmocniło się przez to stanowisko bojarów, gdy się umocnił stosunek do ziemi posiadanej, gdy nadto przez następne przywileje rozszerzony został obszar tej ziemi, który na pełną ich przeszedł własność.

Na tej ziemi jednak ciążył szereg obowiązków na rzecz księcia, i posług, i danin. Te posługi i daniny — to jeden z głównych dochodów skarbu wielkoksiążęcego. I w Polsce one dawniej istniały, bardzo podobne, pod nazwą prawa książęcego; zmniejszały się przez jednostkowe przywileje, aż w roku 1374 przez przywilej koszycki ograniczono je do płacenia dwóch groszy z łanu rocznie. Co do tych zwolnień od ciężarów na rzecz wielkiego księcia widzimy, że powolniej szły naprzód przywileje, niż co do dawania innych uprawnień na rzecz bojarów; nie przeniesiono tu więc wzoru polskiego, nie usunięto odrazu ciężarów, bo to mogłoby było podkopać cały skarb książęcy. Ale przecież i te zwolnienia szybciej dostali litewscy bojarzy, niż dostała polska szlachta.

Odróżnić trzeba w obowiązkach bojarów posługi i daniny. Nie wiemy dokładniej, jakie to były posługi *(labores)*, do których bojarzy byli zobowiązani. W r. 1387 zostały zniesione wszystkie »*labores*«, z wyjątkiem budowy nowych zamków i naprawy starych; ale do budowy nowych grodów byli odtąd zobowiązani, o ile cała ziemia do tego zostanie powołana, więc nie wolno było tego ciężaru przerzucać na część obowiązanych — zastrzeżenie, którego w późniejszych przywilejach nie napotykamy. Ten obowiązek utrzymuje się i nadal jeszcze, zastrzegają go wyraźnie przywileje z r. 1413, 1432 i 1434. Jakie były inne »*labores*«, od których zostali uwolnieni bojarzy, jest kwestyą zgoła niejasną. Nie liczono do nich obowiązku dostarczania podwód i koszenia siana w dobrach wielkoksiążęcych, budowy nowych i naprawy starych mostów, naprawy dróg i obowiązku utrzymywania księcia czyli stacyi; te ciężary utrzymały się jeszcze nadal. Dopiero w r. 1447 znaczne zyskali bojarzy koncesye. Obowiązek podwód oraz koszenia siana został zupełnie zniesiony; obowiązku budowy nowych i naprawy starych zamków i w przywileju z r. 1447 nie usunięto, lecz przecie go ograniczono; należało do tego obowiązku wożenie kamieni, bierwion i drzew na palenie cegły i wapna; tę część ciężaru usunięto, tak, że widać odtąd dawać już miano już tylko robociznę, potrzebną do budowy lub naprawy zamku na miejscu. Pozostały i nadal obowiązki budowy nowych i naprawy starych mostów, naprawiania dróg i stacye.

Danin, składanych na rzecz wielkiego księcia, nie tknięto do r. 1447. Były one dwojakie: *in natura* i w pieniądzu. W naturze

dawano zboże, a to, o ile wiemy, owies i żyto; zboże dawano w ziarnie. Dawano też siano. W jakim wymiarze, ile, to kwestya, której źródła nie określają; zapewne najwięcej znaczył tutaj stary zwyczaj. Nazywano te daniny w naturze dziakłem [1]). Daninę zaś w pieniądzach, które były srebrne, zwano serebszczyzną. W r. 1447 usunięto obie te daniny, dziakło i serebszczyznę, i to w całości; największa to koncesya, jaką w r. 1447 uzyskali bojarzy litewscy.

Tu widzimy ciekawy objaw w porównaniu z Polską; w Polsce przedewszystkiem najpierw zyskała szlachta usunięcie wszystkich danin i posług, prócz łanowego i budowy nowych i naprawy starych grodów (a i to co do budowy nowych grodów z zastrzeżeniem zgody szlachty), już w r. 1374, później dopiero inne koncesye. Inaczej na Litwie; w r. 1387 częściowo, może bardzo niewiele, ograniczono posługi, częściowo znowu dopiero w r. 1447, daniny usunięto także dopiero w r. 1447, ale już w całości. Nadto wyraźnie zastrzeżono, iż te zwolnienia nie tyczą się tych dóbr, które nadał Kazimierz, które więc przechodziły w ręce prywatne z ich dotychczasowymi ciężarami, tak jak i do nich nie stosował się przepis o pełnej własności szlachty w ich dobrach. Tymczasem inne prawa i swobody w pełni wcześniej już uzyskali bojarzy.

Obok uregulowania bowiem stosunku bojarów do ziemi przywileje zapewniły tymże bojarom szereg innych wolności, nie realne dających korzyści, lecz gwarantujących swobodę osobistą. Już w r. 1387 zapewnione zostało bojarom swobodne wydawanie za mąż córek i krewnych, względnie wdów (pozostałych po krewnych męskich), w co dawniej również książę się mieszał. Dalszy przywilej dostali bojarzy w roku 1434: wielki książę nie ma bojarów (wzgl. książąt) karać w razie podejrzenia lub też nawet gdy zaszła delacya jawna lub ukryta, lecz tylko po przeprowadzeniu w sądzie postępowania, i to jawnego, według porządku procesu litewskiego. W r. 1447 został ten przepis rozszerzony jeszcze; nie może wielki książę nikogo karać ani konfiskatą majątku, ani karą pieniężną, więzienia lub na ciele, aż po przeprowadzeniu procesu *iuris ordine catholico* w drodze postępowania kontradyktoryjnego, czyli, jak się wyraża dokument, jeśli staną powód i obwiniony osobiście; w razie wyroku skazującego ma zostać winny ukarany.

---

[1]) Tak określa dziakło przywilej z r. 1387 dla kościoła litewskiego.

Wyraźnie zaznacza akt, że to postanowienia według zwyczajów i prawa królestwa polskiego. Zasada bezpieczeństwa osobistego rzeczywiście wcześniej nieco się pojawiła w Polsce, skąd zaczerpniętą została; pojawiła się jednak nie w tak wyrobionej i ogólnie określonej formie. W Polsce w przywileju czerwińskim z r. 1422 zastrzeżono, że nie wolno szlachcica ukarać konfiskatą dóbr bez przeprowadzenia procesu [1]), zaś w przywilejach z lat 1425, 1430 i 1433 [2]), które ten przepis przejęły, dodano drugi, że nie wolno szlachcica więzić ani karać bez przeprowadzenia postępowania sądowego, chyba w pewnych określonych wypadkach *(neminem captivabimus nisi iure victum)*. W przywileju litewskim oba te przepisy złączono w jedną całość, wyraźnie określając, że nie tylko więzieniem i konfiskatą dóbr karać nie wolno, ale także pieniężnie i na ciele. Znacznie więc względnie szybciej to zabezpieczenie wolności osobistej uzyskała Litwa, niż Polska, już w kilka lat po Polsce, i to w formie lepiej określonej.

To druga wielka koncesya, jaką dał przywilej z r. 1447. Koło niej ugrupowały się inne przepisy, zabezpieczające swobodę osobistą. Usunięto dotąd widocznie egzystującą odpowiedzialność za krewnych i sługi; odtąd ani żona za męża, ani ojciec za syna i naodwrót, ani krewny za krewnego, ani za pana sługa, nie ma odpowiadać, jeśli się ten dopuścił przestępstwa; odpowiada tylko wtedy, jeśli był uczestnikiem przestępstwa. Zastrzeżono jednak, że nie tyczy się to zdrady stanu *(crimen lesae maiestatis)*. Usunięcie odpowiedzialności kollektywnej — to duży postęp w rozwoju prawa karnego. W Polsce odpowiedzialność za krewnych zniósł w zasadzie już Kazimierz W., i tu jednak utrzymała się odpowiedzialność ta nadal w wypadkach *criminis lesae maiestatis* [3]).

Swobodę osobistą zapewniono w r. 1447 jeszcze i w tem, że dozwolono opuszczać bojarom i kniaziom Wielkie Księstwo, czy to w celu zdobycia majątku, czy to z rycerskich pobudek, byle nie

---

[1]) *Bandtkie*, Ius polonicum str. 222.

[2]) Cod. ep. saec. XV t. II nr. 149, 177, 212.

[3]) *Kutrzeba*, Mężobójstwo w prawie polskiem XIV i XV wieku, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 50 str. 99 i n., co do odpowiedzialności za niewolnych ob. str. 90. Także *Handelsman*, Prawo karne w statutach Kazimierza W. str. 139 i 124 i n.

udawali się do ziem nieprzyjacielskich, a z dóbr ich pełnioną była służba rycerska.

Wreszcie spotykamy w przywileju z r. 1447 przepisy, których nie znały przywileje polskie, zapewniające szlachcie litewskiej stanowisko prawne na korzyść ludności poddanej, w ich dobrach siedzącej. Przyrzekł wielki książę, że do dóbr swoich nie będzie przyjmował niewolnych z dóbr szlachty, a ona naodwrót tego ma przestrzegać. W dobrach panującego stosunki były dla włościan lepsze, ten przepis więc mógł mieć znaczenie w praktyce tylko co do zbiegostwa kmieci do dóbr wielkoksiążęcych. Tyczył się wyłącznie niewolnych (niepochożych); był zresztą tylko stwierdzeniem prawnego stanu rzeczy, boć pan mógł zawsze poszukiwać swego niewolnika. Drugi przepis zastrzegł sądownictwo szlachty nad ludnością wieśniaczą, w jej dobrach osiadłą, już bez względu na jej prawne stanowisko. Nie wolno więc pozywać przez woźnych, dzieckimi na Litwie zwanych, włościan przed sąd wielkoksiążęcy, względnie sędziów w. księcia, lecz powód ma wytoczyć sprawę przed sądem pana kmiecia; dopiero gdyby on wymiaru sprawiedliwości odmówił, może być kmieć pozwany przed sąd publiczny [1]). Ale kara, oczywiście pieniężna, szła w tym wypadku na rzecz jego pana.

Pomijam inne przepisy, które mnie tu bliżej nie obchodzą: 1) o urządzeniu sądownictwa według przywileju z r. 1387 na wzór Polski i wprowadzeniu instytucyi oprawców (justycyaryuszów) jako sędziów karnych; 2) o prawach i wyposażeniu wdów według przywileju z r. 1387 i następnych; 3) o wprowadzeniu urzędów wojewodów i kasztelanów wileńskich i trockich przez akt horodelski; oraz 4) o zabezpieczeniu urzędów dla tuziemców według przywileju z r. 1447. Chcę tylko na jednym zatrzymać się jeszcze, którego nie dotknąłem, tyczącym się służby wojskowej bojarów. W przywilejach polskich kwestya wynagrodzenia szlachty za straty, zwłaszcza w koniach, wykupna jej z niewoli oraz płacenia jej żołdu w razie wyprawy poza granice kraju sporo zajmuje miejsca. Daremnieby tego szukać w litewskich przywilejach; zastrzegają one wszystkie służbę wojskową bez żadnych ograniczeń. W tym zakresie bojarzy litewscy nic nie zyskali. Państwo, które ciągle walczyć

[1]) Podobnie w Polsce w praktyce, *Kutrzeba* j. w. str. 93 i n.

musiało, ciągle siły zbrojnej w wielkiej ilości wymagające, nie mogło takich udzielać koncesyi. Przecie tej kwestyi ono tyle innych podporządkowuje! A bojarzy nie mogli jeszcze dobić się w tym zakresie uprzywilejowania; na to byli za słabi. A może też i ten pogląd działał, że służba wojskowa, stanowiąca ich główne zajęcie, dawała im przedewszystkiem możność zyskania znaczenia i względów panującego.

Takie były koncesye szlachty w przywilejach. Znaczne, choć nie tak pełne, jak szlachty polskiej; ale o ileż szlachta litewska w tyle szła w rozwoju za tamtą! I tak tylko dzięki unii uzyskała ona te przywileje, dające jej własność ziemi, obszerne uwolnienia od ciężarów, swobody osobiste.

Przez otrzymanie przywilejów ziemskich bojarzy przekształcają się w szlachtę. Bojarzy — to warstwa społeczna, różna od reszty zawodem, lecz nie wyodrębniona, nie mająca swojego określonego wobec monarchy prawnego stanowiska; szlachta — to stan już, mający swoje przywileje, więc opierający swój stosunek do władcy na prawie. W ten sposób na Litwę przez przywileje zostało wniesione nowe pojęcie stanu, tak jak się wyrobiło już na Zachodzie Europy. Razem też z przywilejami szlacheckimi została na Litwę przeszczepiona i nazwa; przywilej horodelski pierwszy mówi już o szlachcie. Do istoty jednak szlachectwa obok oparcia stosunku do władzy na podstawie prawnej, ściśle określonej, potrzeba jeszcze czego innego: potrzeba określenia tego stanu, odgraniczenia go od innych. W tych warunkach, w jakich żyła Litwa, takie odgraniczenie, odcięcie od reszty społeczeństwa, było tem bardziej dla powstania szlachty konieczne, iż granica społeczna i gospodarcza warstwy bojarów i niższej warstwy ludności była tu słabsza, znacznie mniej wyraźna, niż w krajach zachodniej Europy. Na Litwie widzimy bojarów od potężnych przez obszar posiadanych włości, którzy następnie głównie wytworzą przodującą warstwę panów, do drobnych, własnemi rękami uprawiających ziemię; a z tymi łączyły się wyższe warstwy ludności wolnej, na cudzej ziemi siedzące, stanowiące powolne przejście aż do ludności niewolnej. Zwłaszcza ludzie wolni, którzy, osadzeni na ziemi, obowiązani byli

z niej do służby wojskowej a wolni lub prawie wolni od innych ciężarów na rzecz księcia (służby ciągłej), zwani sługami (później nawet bojarami, jako że służbę wojskową na sposób rycerski konno pełnili), szli tuż obok bojarów, do bojarów wcisnąć się usiłowali [1]): to t. zw. sługi putne (także bojarzy putni lub pancerni), jak ich zwą na Litwie czy w Połocku, występujący pod innemi nazwami i w innych częściach Litwy, jako sługi pancerne (Kijów, Witebsk), dospieszne lub szczytne (Smoleńsk), konne (Kijów, Podole, Wołyń).

I tę możność odcięcia się od reszty społeczeństwa dała Litwie Polska. Oznaką szlachectwa jako stanu na Zachodzie Europy był herb, rzecz nieznana Litwie, jak to wyraźnie stwierdza horodelski akt: »herby, których używać nie była nam rzecz zwykła za przeciwnym zwyczajem, który u nas był« [2]). Otóż tę oznakę daje litewskim bojarom szlachta polska w Horodle w r. 1413. Gdzieindziej używanie herbów, choćby kraje te również przyjmowały herby, jak było np. w Polsce, za wzorem Zachodu Europy, przyjmowało się powoli; poszczególne rody z osobna tworzyły dla siebie herby jako swoje oznaki, i to nim jeszcze warstwa rycerska przetworzyła się w stan przez przywileje. Na Litwie odwrotny kierunek rozwoju; pierwej pojawia się ziemski przywilej, później dopiero przychodzi herb. I nie objęły te herby całej szlachty zwolna, ale odrazu, od jednej chwili zaczęła ich używać cała ta warstwa, która do przywileju ziemskiego miała prawo. Że zaś dokonało się to w formie adopcyi bojarów litewskich przez rody polskie, więc też herby litewskie są herbami polskimi, rozciągniętymi na Litwę [3]): to więc sztucznie stworzone pokrewieństwo nowej szlachty litewskiej z polską.

W ten sposób ustaliło się pojęcie szlachectwa na Litwie, do-

---

[1]) *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm str. 432 i n.

[2]) Nie przesądza to istnieniu u bojarów znaków na wzór herbów, nawet dziedzicznych. Ob. rozprawę *Władysława Semkowicza* o aktach unii horodelskiej.

[3]) Nie odnosi się to do herbów kniaziowskich rodzin; te miały swoje znaki odrębne, których już pierwej używają. Te znaki nabierają także znaczenia herbów, w miarę jak kniaziowie przekształcają się na warstwę społeczną; lecz heraldycznie nie pochodzą od herbów polskich. — I co do herbów bojarów są wyjątki, ob. rozprawę *Semkowicza*.

tąd tej Litwie obce w tej formie. Z Polski to pojęcie zostało wzięte, przeszczepione na obcy grunt. Na tym gruncie obcym nie zaraz ono się przyjęło, jeszcze długiej trzeba było walki, nim to pojęcie zwyciężyło, nim przemogło nad ustrojem innym, jaki na Litwie panował. Na Litwie byli podporządkowani jedni drugim, ludność wolna i niewolna bojarom i kniaziom, bojarowie nieraz innym bojarom, od których biorą ziemię, a ci dopiero kniaziom, kniaziowie wreszcie także nieraz kniaziom wyższego rzędu, a na wierzchu tej drabiny stał dopiero wielki książę, podporządkowany księciu najwyższemu. To miejsce zajęło pojęcie polskie stanu szlacheckiego, składającego się z jednostek, równo uprzywilejowanych, sobie równych; w ten schemat twardy szlachectwa polskiego trzeba było wcisnąć wyższe warstwy społeczeństwa w państwie litewskiem; oczywiście, że taki proces dziejowy nie mógł dokonać się łatwo, przeciągnął się on też w wiek XVI, kiedy kończy się w głównej swej istocie, choć ślady dawnych stosunków odezwą się jeszcze w XVII, a nawet XVIII stuleciu.

Że ten proces tak zwolna naprzód się posuwał, leży przyczyna także w tem, że przywileje nie objęły odrazu ani terytoryalnie całego obszaru litewskiego państwa, ani też całej tej masy społecznej, która miała ostatecznie w szlachtę się przerobić. Na to nie zwraca się dostatecznej uwagi; a rzecz to bardzo ważna dla wytłomaczenia rozwoju powstawania szlachty na Litwie pod wpływem unii z Polską.

Te przywileje, które tu omawiamy, noszą zwykle nazwę ogólnych dla Litwy — zgoła niesłusznie, przynajmniej o ile chodzi o te przywileje, które tu nas obchodzą, t. j. z lat 1387, 1413, 1432, 1434 i 1447. Nie będę tu wchodził w kwestyę, kiedy przywileje t. zw. ogólne objęły całą Litwę, t. j. i Litwę ściślejszą i dzielnice, t. zw. anneksa. Wystarczy stwierdzić, że nawet autorowie, którzy uważają przywileje te za ogólne i tak je nazywają, przecież przyznają, że przywileje pierwsze z przed r. 1447 odnoszą się tylko do ściślejszej Litwy[1]), więc do Litwy etnograficznej, Rusi Czarnej i t. d. z Polesiem i Podlasiem; pierwszy zaś z tych przywilejów nie odnosi się jeszcze i do Żmudzi, która jednak jest już objęta

[1]) Ale przywilej z r. 1447 uważają już za ogólny, ob. *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm str. 108 i n.

przywilejem horodelskim, jak to zaświadcza udział bojarów żmudzkich w akcie unii, o czem była mowa poprzednio. Z pośród tych terytoryów dwa, Żmudź i Podlasie, otrzymały jeszcze nadto przywileje swoje odrębne; Żmudź dostała je od Jagiełły, Witołda, Zygmunta i Kazimierza, wszystkie zaginione, Podlasie przywilej — na prawo polskie dla ziemi drohickiej — od Kazimierza, również zaginiony [1]). Mieszczą się one w obrębie przywilejów t. zw. ogólnych, wydanych dla Litwy ściślejszej, gdyż te terytorya wchodziły w tę ściślejszą Litwę. Do innych jednak dzielnic, do Połocka, Witebska, Wołynia, Kijowa, Smoleńska i ziemi czerniechowsko-siewierskiej przywileje t. zw. ogólne nie miały zastosowania. Te dzielnice pozostały poza obrębem ich rozciągłości, a więc i oddziaływania — na razie — instytucyi, które one na Litwę wniosły. Te dzielnice miały swoje odrębne przywileje, stojące obok tamtych; ale te przywileje — już zewnętrznie od t. zw. ogólnych różniące się tem, że wszystkie pisane były po rusku, gdy tamte po łacinie — inne wykazują cechy; w nich nie o swobody i wolności dla wyższej warstwy chodziło, lecz o odrębności terytoryalne, o utrzymanie zwyczaju miejscowego: »my staryny nie ruchajem, nowiny nie wwodim« mówią w nich władcy, i po to je wydawali, by tę »starynę« gwarantować. Łączyły się one genetycznie nawet z instytucyami ruskiemi, np. z »riadami«, t. j. układami, jakie zawierały północne rzeczypospolite, jak Nowogród lub Połock, z książętami, których na tron powoływały. Dopiero w przywilejach po roku 1447 znajdziemy tam ustępy, mające charakter odrębny, a to brane właśnie z tego przywileju z roku 1447 [2]). Dopiero później, w r. 1492 a może nawet 1529, zostały przywileje t. zw. ogólne rozciągnięte i na te także terytorya.

Tak zatem przywileje ziemskie do r. 1447 oddziaływały tylko na część litewskiego państwa, tak

---

[1]) Co do przypuszczalnych dat, ob. *Jakubowski*, Ziemskije priwilei; nie odróżnia on jednak charakteru tych przywilejów od przywilejów dla dzielnic poza obrębem właściwej Litwy. Drukowane te wszystkie przywileje obecnie razem przez *Lubawskiego* w dodatku do Oczerku.

[2]) Głównie według *Jakubowskiego;* ale i Jakubowski nazywa przywileje ściślejszej Litwy ogólno-litewskimi oraz niesłusznie stawia przywileje żmudzkie i podlaskie na równi z innymi dzielnicowymi.

jak i unie, te z pierwszej połowy XV stulecia, terytoryalnie obejmowały tylko tę ściślejszą Litwę. Ta ściślejsza Litwa wchodziła w związek z Polską, tylko ona; tamte terytorya pośrednio tylko, przez to, że tej ściślejszej były podporządkowane. Ale głosu w tych sprawach te inne terytorya nie miały.

Lecz nie tylko terytoryalnie nie objęły przywileje ziemskie całego państwa litewskiego; nie objęły odrazu także i całej zwierzchniej warstwy społeczeństwa ściślejszej Litwy.

Pierwszy przywilej mówi tylko o świeckich, kościół dostał osobny przywilej; przywilej horodelski jednak (art. IV) zastrzegł już także prawa i wolności kościoła, następnie uczynił to i przywilej z r. 1447. Podrzędna to jednak rzecz wobec tego, że kościół miał swoje osobne przywileje, a ze względu na swój charakter zachował także nadal odrębne stanowisko. Chodzi tu jednak o dwie inne jeszcze kwestye. Przywilej z r. 1387 został wydany wyłącznie na rzecz bojarów *(armiger sive boiarin)*, przywilej horodelski mówi jako o uprzywilejowanych o bojarach, szlachcie *(nobiles)*, baronach — więc tylko znowu o bojarach, bo *nobiles* to inna nazwa na bojarów, a *barones* — to wybitniejsi bojarowie. Nie ma tu więc mowy zgoła o kniaziach; oni stali poza przywilejami. Przywilej z r. 1442, gdy gwarantuje prawo do ziemi, mówi o szlachcie i baronach, w dalszym ciągu jednak wspomina o prawach i wolnościach, przywilejami nadanych, z których korzystają kniaziowie, szlachta i bojarzy. Dopiero przywilej z roku 1434 konsekwentnie wszelkie prawa, jakie daje, rozciąga na kniaziów i bojarów. Tak czyni również i przywilej z r. 1447 [1]). Jak to wyjaśnić? A zwrócić uwagę należy na to, iż widzimy tu znowu ścisłą analogię między przywilejami ziemskimi a uniami. W aktach unii z lat 1401 i 1413 biorą udział tylko bojarzy — jeden tam zabłąkał się tylko kniaź — gdy w aktach unii, od roku 1432 zacząwszy, występują także książęta.

Tłómaczy nam to kwestya stanowiska kniaziów. Kniaziowie byli w końcu XIV wieku władcami — stali ponad społeczeństwem

[1]) Mówi także i o mieszczanach *(cives)*.

jako rządzący w tych terytoryach, które były ich poddane władzy; przywileje ziemskie zaś wydawane były na rzecz części społeczeństwa. Kniaziowie mieli swoje prawo do ziemi, nie potrzebowali więc gwarancyi tego prawa, nie ponosili ciężarów danin i posług na rzecz księcia, więc nie było ich co zwalniać od nich, mieli swobodę w urządzaniu stosunków swoich rodzinnych, zbyteczną więc było rzeczą zastrzegać, że wielki książę w to się wdawać nie ma. A tak brzmiały koncesye pierwszych dwóch przywilejów. Inaczej ta kwestya przedstawiała się już za w. ks. Zygmunta. Kniaziów stanowisko uległo znacznemu obniżeniu [1]) przez agresywne przeciw nim występowanie Witołda; dążył on do ich zgniecenia, kniaziów dzielnicowych, najsilniejszych, usunął zupełnie. Podkopane zostały ich prawa do ziemi; terytorya ich wobec coraz silniejszego podporządkowywania kniaziów wielkiemu księciu zaczynały tracić swój charakter księstw a stawały się jakby dobrami, które dostały immunitet: wyjęcie z pod ciężarów na rzecz państwa, usunięcie ingerencyi urzędów państwowych w ich granicach. Jestto bardzo ciekawy objaw powstawania immunitetu nie przez przywilej, jak z zasady się to działo, lecz przez zmianę charakteru udzielnego księstwa, jaki miały te terytorya, na charakter dóbr ziemskich w granicach państwa, należącego do wielkiego księcia. A w ten sposób kniaziowie przestawali być książętami-władcami swoich terytoryów, a stawali się częścią społeczeństwa, stawali obok bojarów jako jednostki wyższe w tem społeczeństwie. Więc i na nich rozciągnięto przywileje ziemskie, bo w tych warunkach stały się dla nich pożyteczne, nawet konieczne. Potrzebowali zabezpieczenia swego prawa do ziemi, zabezpieczenia osobistej wolności i t. d., inaczej mieliby gorsze od bojarów stanowisko. A tak, ujęci razem z bojarami w jedne przywileje, stali się ich uczestnikami; ale przez to stali się członkami tej warstwy społecznej, która przez te przywileje powstawała: szlachty. Zachowali wprawdzie swoje tytuły, lecz zresztą prawnie niczem nie różnili się od reszty szlachty, zwłaszcza od tej warstwy wyższej bojarów, panów, z którą dzielą się większym faktycznym wpływem na rządy kraju.

---

[1]) O kniaziach ob. zwłaszcza *Leontowicza*, Prawosposobnost litowsko-russkoj szlachty, Żurnał ministierstwa narodnawo proswieszczenia z r. 1908 t. 3 str. 138 i n.

Wreszcie jeszcze pod jednym względem przywileje ziemskie doznały w biegu czasu dopiero rozszerzenia. Pierwszy przywilej z r. 1387 rozciągał się tylko na Litwinów-katolików. Udzielenie koncesyi dla katolików miało zachęcić do przyjęcia chrztu według wyznania rzymsko-katolickiego. Ktoby po przyjęciu chrztu odpadł od religii katolickiej, nie może korzystać z praw i swobód, które zapewniał przywilej. Kwestya narodowości i kwestya religii zupełnie się z sobą pokrywają [1]) — bardzo jasno to wynika z słów przywileju z roku 1387; więc rezultatem było, iż Litwa cała przyjęła, o ile chodziło o bojarów i niższe warstwy ludności, religię rzymsko-katolicką. Rusinów nie zmuszano do zmiany religii, ale też stali oni poza przywilejami, z których nie korzystali. Takie samo stanowisko zajął i przywilej horodelski; z przywilejów mają korzystać bojarzy: »gdy tylko będą powszechnej wierze i rzymskiemu kościołowi poddani«. Wprawdzie nie ma tu mowy wyraźnie tylko o bojarach-Litwinach, więc możnaby przypuszczać, że i Rusini-katolicy, o ile byli, mogli korzystać z swobód. Jednak i tu taki wniosek nie byłby słuszny; z przywilejów bowiem kto chce korzystać, ten nie tylko ma być katolikiem, lecz mieć herb; że zaś herby nadano wtedy tylko na rzecz Litwinów, jak wskazują nazwiska, w których ani jednego niema ruskiego, więc oczywiście Rusini byli od tego przywileju usunięci.

Tak zatem pierwsze dwa przywileje wychodziły na korzyść wyłącznie bojarów litewskich. I znowu ścisła łączność z aktami unii z lat 1401 i 1413, w których tylko Litwini biorą udział. Unia miała się więc opierać wyłącznie na czynniku litewsko-katolickim, na bojarach Litwinach-katolikach. Taki stan rzeczy utrzymał się przez cały czas rządów Witołda.

Dopiero walka o władzę wielkoksiążęcą między Zygmuntem Kiejstutowiczem i Świdrygiełłą doprowadziła do zmiany tego stanowiska. By zyskać żywioł ruski, przeciągnąć go na stronę Zygmunta, postanowiono rozciągnąć i na niego koncesye przywilejowe, przynajmniej częściowo. Wydany 15 października 1432 r. przez posłów

[1]) Odróżniać chce tu dwie rzeczy *Leontowicz* w cytowanej pracy (rozdział I); rezultatem jest tylko zamieszanie.

Jagiełły w jego imieniu przywilej dopuszczał i bojarów ruskich do korzystania z pełnego prawa własności ziemi. Ten przywilej nie został jednak, jak już mówiłem, uznany przez Jagiełłę [1]). Przecież wrócił do tej myśli następny przywilej, wydany w r. 1434 przez Zygmunta Kiejstutowicza; prawa i wolności, w tym przywileju zawarte, służyć miały i ruskim bojarom-schizmatykom. Zrównanie o tyle tylko nie było pełne, że w mocy utrzymał się przepis przywileju horodelskiego, iż urzędy wojewodów, kasztelanów i inne urzędy stałe *(officia perpetua)* mogli piastować tylko katolicy i tylko katolicy mogli być dopuszczani do rady wielkoksiążęcej. Ten przepis utrzymał się do r. 1563.

Nie wchodzę bliżej w kwestyę, do jakich urzędów nie mogli być przypuszczani schizmatycy poza województwami i kasztelaniami, co to mianowicie są *officia perpetua* [2]). Chcę tu tylko jedną poruszyć kwestyę. Bojarzy ruscy nie mieli praw i swobód dostać odrazu, z mocy przywileju; uzyskanie ich było uczynione zależnem od tego, by przyjęli herby; prawo bowiem do korzystania z przywilejów miała tylko szlachta, t. j. ci, co mieli herby. Otóż oba przywileje, z r. 1432 i 1434, tak to określiły, iż ruscy bojarzy i książęta mieli wziąć herby od Litwinów, już je mających, a więc herby polskie; litewscy bojarzy, mający te herby, musieli się jednak co do zgody na udzielenie ich bojarom ruskim, więc na adopcyę do herbu tychże bojarów, porozumieć pierwej z odpowiednimi rodami polskimi. Nie było tu zatem masowego nadania herbów, jak w r. 1413, lecz możność adopcyi ruskich bojarów. Czy i o ile oni z tego korzystali, na to do dziś jeszcze nauka nie dała dostatecznej odpowiedzi.

Lecz jakichże to bojarów ruskich tyczyły się te przepisy? [3])

---

[1]) Idę za wywodami *Czermaka* o. c.

[2]) Na tę rzecz nie zwrócono dotąd uwagi, jak i na tę, którą niżej omawiam. Trudności pogodzenia sprzeczności chce usunąć na innej jeszcze drodze, mianowicie wskazując na ciągłe starania o unię kościelną, nieznający pracy Czermaka *Lubawskij*, K woprosu ob ograniczenij politiczeskich praw prawosławnych kniaziej, panow i szlachty w wielikom kniażestwie litowskom do liublinskoj unij, Sbornik statiej poswiaszczennych... Kluczewskomu.

[3]) *Piczeta* j. w. str. 611 błędnie stawia kwestyę, jakoby tu szło tylko o bojarów ruskich-katolików, nie schizmatyków, słusznie zaznaczając zresztą, że tyczy się ten przywilej tylko ściślejszej Litwy.

którzy to bojarzy mieli brać herby polskie za pośrednictwem litewskich bojarów, korzystać z praw i swobód, z wyjątkiem prawa do niektórych urzędów? Przypomnieć muszę, iż przywilej z r. 1434, jak i inne, odnosił się tylko i wyłącznie do ściślejszej Litwy, nie do terytoryów przyłączonych (anneksów). A więc i ten przepis zastosowanie mieć mógł tylko i wyłącznie do tych bojarów ruskich, którzy mieszkali w obrębie tej ściślejszej Litwy. Oni więc jedynie mogli korzystać z praw i swobód, jakie miała dotąd zapewnione szlachta litewska, oni też w r. 1447 razem z tą szlachtą uzyskali nowe prawa i koncesye, jakie dał nowy przywilej.

O ile chodzi o bojarów ruskich w dzielnicach przyłączonych (anneksach), to jej stanowisko było inne. Tu przepisy przywilejów nie obowiązywały, bojarów-katolików może całkiem nawet w niektórych dzielnicach nie było. Tu zawsze wszyscy bojarzy oczywiście równych używali praw. Kiedy treść przywilejów przesiąkać zaczęła do tych dzielnic, w ich specyalne przywileje się dostając, bojarzy tych dzielnic przekształcali się wszyscy na szlachtę, a zwłaszcza odkąd przywileje t. zw. ogólne naprawdę w ogólne się zmieniły, i rozciągnięte zostały na te dzielnice. Tu oczywiście więc i do urzędów dzielnicowych mieli wszyscy bojarzy nieograniczony dostęp. Co do herbów, to mogli oczywiście także drogą adopcyi dostawać herby polskie od litewskiej szlachty, ale mogli i swoje godła herbowe przemieniać na herby szlacheckie lub dowolnie sobie herby tworzyć [1]).

Ostatecznie więc przez unię doszło nie tylko do uprzywilejowania bojarów litewskich, lecz i ruskich, do wniesienia pojęcia polskiego szlachectwa na terytorya litewskie, ale i ruskie.

---

[1]) W ten sposób zdaje mi się należy rozstrzygnąć spór, czy heraldyka ruska jest córką polskiej, jak chce *Piekosiński*, czy ma odrębną genezę, jak twierdzą jego przeciwnicy. Znaki herbowe mogą mieć swoisty początek, ale użycie ich jako herbów datuje dopiero od przejęcia pojęć polskiego szlachectwa, bo pojęcie szlachty było tym ziemiom obce i dopiero z Polski napłynęło. Do polemiki w sprawie początków heraldyki ruskiej ob. *Jabłonowski*, Najnowsze teorye heraldyczne, Wisła 1890, i W sprawie średniowiecznej heraldyki litewsko-ruskiej, Kwart. hist. z r. 1898, *Małecki*, Znaczenie unii horodelskiej z punktu widzenia heraldycznego, tamże, *Piekosiński*, O źródłach heraldyki ruskiej, Rozpr. wydz. hist. fil. Ak. Um. t. 37 (i recenzya *Jabłonowskiego* w Kwart. histor. z r. 1899), wreszcie *Semkowicz*, Piekosiński jako heraldyk i sfragistyk, Kwart. hist. z r. 1908.

Nie tylko jednak pośrednio przyczyniła się unia do przekształcenia ustroju społecznego w Wielkiem Księstwie przez wniesienie tam obcego poprzednio pojęcia szlachectwa. Zrobiła ona jeszcze jedno, i to już bezpośrednio: wciągnęła po raz pierwszy w życie publiczne masę bojarską[1]).

Od końca XIV wieku zaczynamy koło księcia, później wielkiego księcia, spotykać przy ważniejszych czynnościach radę. Nieraz ci, którzy występują w aktach, mają charakter jedynie świadków, nieraz jednak i naprawdę rady, która, choć nie prawnie, to faktycznie wpływała silnie na tok spraw. I jakiż skład tej rady? Widzimy, że składał ją czynnik urzędniczy. W r. 1398 przy układzie Witołda z Zakonem występuje szereg namiestników: wileński, oszmiański, krewski, trocki, kowieński, wilkomirski i t. d., obok nich marszałek dworny i koniuszy[2]). Podobnie przy innych aktach, jak pokój z Zakonem w r. 1411 lub 1425[3]), z Erykiem duńskim z r. 1419[4]) i t. d.[5]); powiększa się jednak grono tych, którzy byli powoływani do takich aktów jako rada obok namiestników i urzędników dworskich; przed nimi idą biskupi, od r. 1413 dwaj wojewodowie i dwaj kasztelanowie, których wówczas utworzono, po nich — zresztą rzadko — bojarzy bez godności. A więc byli to stale dostojnicy, których nie pomijał a może nie mógł pomijać wielki książę, jak biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, oraz urzędnicy, powoływani według woli wielkiego księcia w mniejszej lub większej mierze. Oni to zastąpili koło wielkiego księcia dawnych Gedyminowiczów, którzy wyłącznie w takich aktach brali udział, a od końca wieku XIV już przestali występować, gdy ich przewaga została za Witołda złamaną. Powoływanie innych czynników społecznych poza urzędnikami i dostojnikami zdarzało się tylko wyjątkowo; w dwóch wypadkach to konstatujemy, gdy chodziło o porękę za wielkiego księcia, że dotrzyma układu, boć oczywiście czynnik urzędniczy, od księcia zależny, nie wystarczał stronie przeciwnej w charakte-

---

[1]) Tą kwestyą zajmuje się specyalnie *Piczeta* o. c., lecz ją dla wieków średnich przedstawia bardzo niedostatecznie.

[2]) *Raczyński*, Kodex dypl. Litwy str. 256.

[3]) *Raczyński* j. w. str. 138 i 317.

[4]) Codex Vitoldi nr. 845.

[5]) Ob. zestawienie u *Lubawskiego*, Litowsko-russkij sejm str. 316 i n.

rze ręczycieli. Tak w pokoju, zawartym nad jeziorem Melnem, znaleźli się wśród ręczycieli i bojarzy-nieurzędnicy [1]), zaś w układzie pokoju z r. 1432 nawet całkiem nie było urzędników, lecz prócz kniaziów bojarowie i mieszczanie [2]).

Na tem tle dopiero jaskrawo rysuje się doniosłość, jaką miały unie przez udział w nich bojarów dla rozwoju tego czynnika społecznego. Do zawarcia unii w latach 1401 i 1413 powołano nie urzędników, ale masę bojarską; wciągnięto bojarów i do unii za Zygmunta, choć ze względów na stan ówczesny kraju przeważał w nich czynnik urzędniczy. Bojarzy zaś ci występowali nie sami tylko za siebie, ale, jak to wyraźnie zaznaczył akt z r. 1401, za całe swoje rody. Widzimy z tego, jaką wagę przykładano do gwarancyi unii ze strony bojarstwa litewskiego; nie wystarczało kilku czy kilkunastu bojarów, boć ci bojarowie reprezentować mieli ogół albo prawie ogół bojarów litewskich. Nie było dotąd takich aktów, do którychby trzeba było ich powoływać w ten sposób. Akty unii — to pierwsze tego rodzaju akty. Bojarzy litewscy nie tylko przez unię zyskali prawa i swobody, na które inaczej długo musieliby czekać, a kto wie, czy kiedy byliby je uzyskali (por. rozwój Moskwy), ale nadto po raz pierwszy w masie swej zostali powołani do udziału w życiu państwowem, do decydowania o losach tego państwa. Unie stały się pierwszorzędnym czynnikiem rozbudzenia bojarów litewskich do życia publicznego.

Takie są skutki dla Litwy unii z pierwszej połowy XV wieku, skutki najbliższe, by nie mówić o dalszych, które tych były konsekwencyą. Podniesienie znaczenia czynnika społecznego przez wprowadzenie elekcyjności (ograniczonej) władzy wielkoksiążęcej, wciągnięcie bojarów po raz pierwszy w tak dużej mierze w życie państwowe, obdarzenie ich szeregiem praw i swobód — to pierwsze unii rezultaty. Pchnęły one rozwój Litwy w kierunku, który ją miał ostatecznie siłą rozpędu doprowadzić do

[1]) *Dogiel,* Codex dipl. t. 4 str. 115.
[2]) *Napierski,* Russko-liwonskije akty nr. 232.

ściślejszego zespolenia z Polską, gdzie czynnik społeczny taką zyskał, wcześniej już, w życiu państwa przewagę.

ROZDZIAŁ III.

T. zw. unie z lat 1499 i 1501.

Wybór Kazimierza Jagiellończyka w roku 1440 na wielkiego księcia faktycznie zerwał unię; wobec nie uznania wyboru Kazimierza ze strony polskiej, wobec tego, że inwestytury od najwyższego księcia nie dostał, występuje on jako niezależny w. książę Litwy. Ale potrzeba unii była silną po obu stronach. Główną kwestyę sporną przedstawiała sprawa Wołynia i Podola [1]), do których oba kraje rościły sobie pretensye. Gdy jednak zawakował tron polski, gdy się utwierdziła wieść smutna o zgonie Władysława Jagiellończyka, Polska zwróciła oczy na Litwę, chcąc przez wybór Kazimierza znowu wskrzesić unię. Trudności były znaczne; przecież ostatecznie Kazimierz został wybrany i w r. 1447 koronowany na króla polskiego. Unię osobistą wskrzeszono w ten sposób, że znowu oba państwa miały wspólnego władcę. Ale unia ta doszła do skutku tylko przez wybór wielkiego księcia Litwy królem Polski; układów dawnych o wspólność nie ponowiono, nie wzmocniono unii więc przez gwarancyę ze strony społeczeństwa.

W czasie pertraktacyi o powołanie Kazimierza na tron polski poruszono kwestyę odnowienia unii. W r. 1446, gdy toczyły się układy między Polakami, którzy znajdowali się w Parczowie, a Litwinami w Brześciu, pojawił się nawet projekt unii nowej, a to przedstawiony w formie dokumentu, któryby miał wydać Kazimierz, ze strony litewskiej. Daje on nam poznać, jakie było Litwy stanowisko. Artykuły tej unii miały być takie. Oba państwa miały być połączone, a to połączenie starano się określić tak, by w niczem nie zaznaczać jakiegoś podporządkowania Litwy Polsce; a więc używa Kazimierz słów: *confederamus, complicamus, componimus et liga perpetua colligamus,* jakby tylko o przymierze chodziło. Miały mieć

[1]) T. j. tylko części wschodniej Podola, zachodnia była w rękach polskich.

oba państwa wspólnych przyjaciół i wrogów. O ile chodzi o kwestyę terytoryalną, to Litwa żądała dla siebie Wołynia z Oleskiem, Ratnem, Łopatynem i Wetłami oraz Podola. Połączenie państw trwać miało tylko do śmierci Jagiellończyka; po jego śmierci mogą Polacy i Litwini wybrać jednego pana, w każdym razie Polacy bez Litwinów, Litwini bez Polaków nie przystąpią do wyboru swego władcy [1]).

Oczywiście że na taki projekt Polska przystać nie mogła. Mimo, iż za Kazimierza Jagiellończyka niejednokrotnie mowa była o odnowieniu unii, że jej Polska chciała i do niej dążyła, żadnego nowego układu nie zawarto. Już pomijając kwestye sporne co do Wołynia i Podola, Litwa przystępowała do omawiania tej kwestyi z niechęcią, bojąc się naruszenia samodzielności Litwy; uważali Litwini za rzecz ubliżającą dla siebie [2]), że dawne akty unii używały wyrażeń o Litwinach, iż byli: *iugo servitutis obnoxii* przed połączeniem z Polską, że Litwę do Polski wcielono: *incorporamus, invisceramus, appropriamus.* Są to wyrażenia aktu horodelskiego, wydanego przez Jagiełłę i Witołda. Nie przyszło do nowej unii.

Jedno uległo zmianie; Kazimierz nie dopuścił do tego, by Litwa uzyskała osobnego wielkiego księcia, choćby z jego ramienia, ale przecież — jak wiemy — wykluczającego go właściwie od rządów na Litwie. Sam wykonywał rządy, mimo, że to było

---

[1]) Akt ten w streszczeniu podaje kodeks Czart. nr. 1399 str. 51—53. Ogłosił to streszczenie *Lewicki* w rozprawie p. t. Ze studyów archiwalnych, Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 20 str. 23—24. Uznał on ten akt jako streszczenie aktu unii, która rzeczywiście doszła do skutku. Zbił to twierdzenie *Prochaska* w rozprawie: O rzekomej unii z 1446 r., Kwart. hist. t. 18. Że to tylko projekt, za tem prócz argumentów rzeczowych, jakie podaje Prochaska, przemawiają i względy formalne. Unie przychodzą do skutku nie w formie jednego, ale w zasadzie czterech aktów, a wiemy tylko o jednym; wykluczoną też jest rzeczą, by nie zachowały się ani oryginały ani kopie tych aktów, gdy inne akty unii dochowały się bez wyjątku do nas, i to prawie wszystkie w oryginałach. Inwentarze archiwum koronnego nie znają też zgoła takiego aktu. Pełny tekst tego projektu odnalazł *prof. Ulanowski* i omówił go na posiedzeniu wydz. hist.-fil. Ak. Um. w lipcu 1910 r. (ob. Sprawozdania 1910 r. nr. 7), lecz nie opublikował; prof. Ulanowski również stwierdza, że to był projekt jedynie.

[2]) *Długosz,* Historia t. 5 str. 95 i n.

połączone z trudnościami wobec tego, iż Polski nie mógł opuszczać zbyt często. Ale to unię przecie wzmacniało.

Śmierć Kazimierza Jagiellończyka znowu unię rozbiła [1]). Polacy w myśl dawnych aktów zapraszali Litwinów do udziału w elekcyi — jednak daremnie. Przecież potrzeba, rozpaczliwe położenie Litwy, która prowadziła nieszczęśliwą wojnę z Moskwą [2]), zmusiły ją do szukania zbliżenia do Polski. Więc nowe układy, które doprowadziły w r. 1499 do t. zw. unii wileńskiej.

I. T. zw. unia wileńska z r. 1499.

Pierwszym z rzędu aktów, tyczących się unii t. zw. wileńskiej z r. 1499, jest pełnomocnictwo, wystawione 9 stycznia 1499 roku w Grodnie przez w. ks. Aleksandra posłom wysłanym do Polski: Marcinowi biskupowi miednickiemu i Janowi Zabrzezińskiemu, kasztelanowi i wojewodzie trockiemu, najwyższemu marszałkowi Wielkiego Księstwa [3]). Pełnomocnictwo to wystawił Aleksander od siebie i od rady Wielkiego Księstwa w celu traktowania z królem i jego radą o porozumieniu, konfederacyi i lidze, jak mówi akt *(de... intelligentia, confederatione ac liga)*. Dostali ci dwaj posłowie pełnomocnictwo generalne; wielki książę i rada przyrzekali dotrzymać wszystkiego, na co oni się zgodzą. Oczywiście podstawą do rokowań była jakaś uchwała rady, której bliżej nie znamy; w instrukcyi, jaką otrzymali od panów rad litewskich, czytamy, iż posłowie mieli przypomnieć królowi, by skłonił swoją radę, »aby pomiędzy państwy Korony polskiej i W. Ks. litewskiego były słuszne i równe opisania jako między bracią swoją, bez uszczerbku i poniżenia obiech państw, jako to bywać zwykło między wszystkiemi chrześcijańskiemi królami i książęty, które sobie chcą wiernie i sprawiedliwie sprzyjać i pomagać we wszelkich swoich potrzebach [4]). Jak

---

[1]) Ob. także: *Lukas*, Rozbiór podługoszowej części Kroniki Bernarda Wapowskiego, Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. 12 str. 147—150 (dodatek II: O zerwaniu unii między Polską a Litwą).

[2]) *Finkel*, Elekcya Zygmunta I str. 5 i n.

[3]) Oryginał w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, dok. nr. 78. Druk. z kopii Cod. epist. saec. XV t. III nr. 441.

[4]) Cod. epist. saec. XV t. III nr. 443; por. nr. 442.

ze słów pełnomocnictwa i instrukcyi widzimy, Litwie chodziło o to, by porozumienie doszło bez poniżenia Litwy, za które uważano wyrażenia o podporządkowaniu jej Polsce; posłowie traktować mieli o porozumieniu, konfederacyi i lidze — więc właściwie o przymierzu, nie o unii.

Układ doszedł do skutku na sejmie w Piotrkowie d. 6 maja 1499 r. Wtedy zostały wydane: akt ze strony senatu polskiego, który dotąd nie jest znany [1]), oraz akt króla [2]). Dnia 14 maja wydali dostojnicy polscy akt dodatkowy. Właściwie jeszcze jeden akt powinien był być wydany dnia 6 maja — a to przez generalnych pełnomocników litewskich. Takiego aktu jednak niema dziś. Brak może być dwojako tłómaczony. Ostatecznie układ został stwierdzony przez akt rady litewskiej, wydany w Wilnie 24 lipca 1499 r.[3]). Albo więc po wydaniu tego aktu wycofano dokument, wystawiony przez pełnomocników, już zbyteczny, albo też pełnomocnicy nie skorzystali z swego pełnomocnictwa generalnego i odnieśli się do swoich mocodawców. To drugie jest prawdopodobniejsze.

Przebieg układów był taki. Po przybyciu posłów litewskich dozwolił król Jan Olbracht radzie królewskiej, by rozpoczęła pertraktacye z nimi o wznowienie dawnych zapisów i układów, a to tą powodowany pobudką, iż dawne unie, któremi cała szlachta polska z całą szlachtą litewską się łączyły, tak że jakby jeden był lud, były z korzyścią dla Polski. Kiedy przyszło do ugody i panowie polscy wystawili akt, stwierdzający umowę, król osobnym aktem zatwierdził »*ipsas uniones et confederationes inscriptionesque*«, dodał jednak zastrzeżenie, że nie ma ten układ szkodzić godności i prawom tak wielkiego księcia Aleksandra, jak i jego [4]). Życzyli sobie jednak widać pełnomocnicy, by przy wznowieniu układu

---

[1]) O zastąpieniu go następnie przez inny ob. niżej str. 552.

[2]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, dok. nr. 649 Druk. z oryginału Cod. epist. saec. XV t. III nr. 448.

[3]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, dok. nr. 650. Druk. *Działyński* str. 72—76.

[4]) Zgoda króla więc nastąpiła nie w stosunku do Litwy, lecz do Korony. Dlatego dokument królewski nie został wręczony Litwie i nie przechowuje się dziś w Nieświeżu, jak inne akty unii ze strony Polski, lecz złożony został do archiwum koronnego, skąd dostał się do archiwum XX. Czartoryskich gdzie dziś jest przechowywany.

z Polską Polacy do aktu tego wciągnęli w transsumcie dawne swoje zobowiązania; chodziło o akt horodelski szlachty polskiej z roku 1413, który odpowiadał dokumentowi bojarów litewskich z r. 1413, wziętemu — jak to zobaczymy — za podstawę układu. Okazało się to rzeczą niemożliwą, a to z tego powodu, iż rada królewska nie miała tekstu tego aktu (*litterae originales praedecessorum nostrorum, quae tunc haberi non poterant*). I zgodne to było z prawdą, gdyż akt ten był oddany w r. 1413 w ręce Litwinów i na Litwie się przechowywał. Z tego to powodu dnia 14 maja wystawili arcybiskupi: gnieźnieński i lwowski, kasztelan krakowski i wojewoda sieradzki w Krakowie osobny dokument, w którym przyrzekali, że jeśli ten dokument na Litwie się znajdzie (*si apud eos huiusmodi litterae... repertae fuerint*), to pod datą 6 maja nowy wystawią dokument, w który wciągną tamto zobowiązanie szlachty polskiej z r. 1413.

Rzeczywiście wystawiono następnie taki akt ze strony polskiej; zgodny on z tekstem aktu litewskiego, tylko że w transumcie znajduje się nie akt bojarów, ale akt szlachty polskiej z r. 1413. Nosi ten akt datę 6 maja 1501 r. — więc jak to zastrzeżono w akcie z 14 maja [1]). Jak wyglądał pierwotny akt, wystawiony ze strony polskiej, nie wiemy; został on z rąk litewskich wycofany oczywiście po wręczeniu im nowego aktu; może być, iż go jako niepotrzebny zniszczono. Do nas ani kopia jego nie doszła.

Szereg aktów unii zamykał akt ze strony rady litewskiej, wydany 24 lipca 1499 r. w Wilnie [2]). Zawierał on transsumpt dokumentu bojarów litewskich z r. 1413.

Postanowienia układu z r. 1499 zawarte były więc w dwóch aktach: w akcie senatu polskiego, trzecim z rzędu, wydanym później — nie da się oznaczyć dokładniej, kiedy — ale pod datą 6 maja, tak że zastąpił on pierwotny akt senatu z tejże daty, widocznie wtedy wycofany, i w akcie sejmu litewskiego z 24 lipca 1499 r. Oba te akty zgodne są z sobą; transsumują i potwierdzają one: pierwszy — akt szlachty polskiej z r. 1413, drugi — akt bojarów litewskich z r. 1413.

[1]) Dotąd ten akt nie jest znany; w kopii podają go Teki Naruszewicza (arch. XX. Czartoryskich) nr. 23 str. 895—906; oryginał zdaje się zaginął, przynajmniej jego istnienia nie udało się znaleźć żadnego śladu.

[2]) Ob. wyżej str. 551 dop. 3.

W r. 1413 bojarzy litewscy w swoim dokumencie, jak już wiemy, zobowiązywali się do pomocy Koronie, przyrzekali, iż tego tylko wezmą za wielkiego księcia, kogo im dadzą Jagiełło, wzgl. jego potomkowie i Korona, przyjmowali zaś zobowiązanie ze strony polskiej dane, iż będą dopuszczeni do narad w ewentualnej elekcyi króla polskiego w razie bezpotomnej śmierci Jagiełły. Jak wiemy, tych ostatnich dwóch punktów akt szlachty polskiej nie zawierał. Ale tego aktu brakło przy układach z maja 1499 r. — za podstawę rokowań służył akt bojarów litewskich. Dodano jednak do potwierdzenia tego aktu dwa dodatki, logiczne w akcie litewskim, bo ściśle z treścią aktu z r. 1413 związane. Akt polski z r. 1499 także je umieścił w dosłownem brzmieniu, choć one tyczyły się właśnie tych dwóch punktów układu z r. 1413, których akt szlachty polskiej z r. 1413, transsumowany w r. 1499, nie zawierał. Oba dodatki są bardzo charakterystyczne, pierwszy zaś z nich silnie zmodyfikował akt litewski z r. 1413.

Treść pierwszego zastrzeżenia taka: »chcąc... aby artykuł... w przywileju. około obierania najjaśniejszych panów naszych, tak króla polskiego, jako wielkiego książęcia litewskiego, w przerzeczonych liściech krótce opisany, z samych słów... nie przyniósł na potomne czasy jakiej wątpliwości i pragnąc przerzeczone prałaty, pany królestwa polskiego w tym artykule około obierania króla na równi... uczynić«, w formie rzekomo objaśnienia postanowiono, iż w razie śmierci wielkiego księcia nie ma Litwa przystępować do elekcyi, lecz za radą i wiadomością rady i szlachty królestwa polskiego, jeśli wezwani na czas zechcą przybyć; i naodwrót tak samo postąpi Polska wobec Litwy, gdy będzie chodziło o elekcyę króla polskiego.

Tak niewinnie stylizowany artykuł, mający jakoby wyjaśnić nie dość jasny, za krótki ustęp z r. 1413, właściwie zmieniał gruntownie poprzednie postanowienia; tam bowiem nie było jeszcze zgoła mowy o wyborze wielkiego księcia. Był on wtedy zastępcą najwyższego księcia-króla polskiego, przez niego wprost nominowanym. Rozwój dalszy sprawił, jak to przedstawiłem wyżej, iż Litwa stała się państwem niezależnem, i to z wielkim księciem na czele, wybieranym z grona rodu Gedymina. Do tego stanu rzeczy dostosowano ustęp z dokumentu horodelskiego bojarów litewskich; Litwę traktuje się tu jako państwo elekcyjne, w. księcia litewskiego jako

władcę samodzielnego, opierającego swoją władzę na elekcyi. Zapewniono wobec tego ze strony litewskiej Polsce to prawo, które ona Litwie dawała w r. 1413, t. j. udziału w naradach przy wyborze wielkiego księcia. Równe prawa więc mają w stosunku do siebie pod tym względem oba państwa.

I drugi dodatek z r. 1499 jest rezultatem zmienionych stosunków: »a jeśli które osobliwe zapisy między nami, prełaty i pany Wielkiego Księstwa litewskiego a prełaty i pany Królestwa Polskiego są, któreby pospolitą uczciwość obrażały z obu stron, których przodkowie nasi nie dzierżyli, takowych my też nie przyjmujemy ani będziemy trzymać«. Nie trudno zgadnąć, o co tu chodzi; tyle razy powtarzają się skargi Litwinów na to, iż są obrażani przez użyte w aktach unii słowa. Chodziło oczywiście o akt horodelski Jagiełły i Witołda, o te wyrażenia, iż Litwa znajdowała się poprzednio w jarzmie niewoli, że Litwę się do Polski wciela, Polsce przywłaszcza, przydaje i t. d. Przeciw temu się zastrzegli; chcą połączenia na podstawie równości, chcą usunięcia nawet wyrazów, któreby tę równość mogły podawać w podejrzenie.

Jak z przebiegu sprawy widzimy, król polski usuwa się na drugi plan w pertraktacyach, prowadzi je ze strony polskiej tylko rada królewska. Następnie król zatwierdził te układy, lecz z zastrzeżeniem praw swoich i Aleksandra, ale zatwierdził jako król polski w stosunku do Polski [1]). Co do znaczenia tego zastrzeżenia praw Olbrachta i Aleksandra, to chodziło bezwątpienia o ten ustęp, który stwierdzał elekcyę wielkiego księcia na Litwie; Jagiellonowie nie zrzekli się praw swoich do Wielkiego Księstwa, i później jeszcze wystąpią z żądaniami [2]). Co do Litwy, to akt definitywny przyjęcia unii został wydany w Wilnie przez dwóch biskupów: wileńskiego i miednickiego, dwóch wojewodów, dwóch kasztelanów i 14 marszałków, starostów, dzierżawców i urzędników dworu. Tylko więc rada książęca wzięła udział w układzie, tak, jak i po polskiej stronie.

Układ ten z r. 1499 nosi zwyczajnie nazwę unii wileńskiej. I jedno i drugie określenie niesłuszne. Z aktów, wydanych w r. 1499, w druk dostał się — i to wkrótce — akt rady litewskiej. Podał

---

[1]) Ob. wyżej str. 551 dop. 4.

[2]) *Finkel*, Elekcya Zygmunta I, zwł. str. 26.

ten akt Łaski w statucie z r. 1506 [1]). Inne akty drukiem wydano dopiero w w. XIX. Że ten przez Łaskiego drukowany akt w Wilnie został wydany, więc też nazwano i cały układ wileńskim. Jak z przedstawienia rzeczy wynika, właściwszą byłaby nazwa aktu krakowsko-wileńskiego, gdyż w Krakowie i w Wilnie wystawiono dokumenty, które dopiero razem wzięte tworzą całość układu.

Ale i określenie nazwą unii tego układu nie jest właściwe. Tak rada litewska, jak i król Jan Olbracht wprawdzie używają wyrazu unia, lecz bardzo ostrożnie, rada litewska tylko co do aktów, dawniej wydanych, gdy sam układ z r. 1499 tylko przymierzem nazywa. Nie o słowa jednak chodzi, a o treść, istotę tego układu. Jeśli zaś tej istocie układu z r. 1499 się przypatrzymy, to zobaczymy różnicę dużą w stosunku do poprzednich aktów unii. Pozostał tylko obowiązek wzajemny do pomocy bezwzględnej ze strony Litwy na rzecz Polski i naodwrót; to jedno przejęto w pełni z aktu z r. 1413. Pozatem państwa są zupełnie samodzielne, każde pod osobnym władcą, których łączy wprawdzie węzeł krwi, ale nie prawno-państwowy. Każdy z nich jest suwerenem, równym drugiemu, nie ma tu, jak dawniej, wspólnego monarchy, któryby wykonywał rządy czy to bezpośrednio w obu państwach, jak Kazimierz, czy też na Litwie pośrednio, przez zastępcę, sobie podporządkowanego, choć noszącego tytuł wielkiego księcia. A bez wspólnej głowy niema unii [2]). Zastrzeżoną była tylko możliwość, że do unii dojdzie, przez te artykuły, które postanawiają, że Litwa w wyborze polskiego, a Polska w wyborze litewskiego ma prawo wziąć udział. Polska i Litwa zastosowały się do tego układu; po śmierci Jana Olbrachta Polska na elekcyę wezwała Litwę, a wtedy przybyło 5 posłów, upełnomocnionych przez wielkiego księcia 28 sierpnia a osobno przez radę wielkoksiążęcą 9 września 1501 r. [3]). Ale taka elekcya przy współudziale i radzie drugiej strony nie musiała do-

---

[1]) K. 130—131.

[2]) Ale król polski używał dalej, jak poprzednio, tytułu w. księcia Litwy.

[3]) Nieznane te pełnomocnictwa znajdują się w oryginałach w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, dok. nr. 665 i 666. Że posłowie litewscy brali udział w elekcyi, zaświadcza Modus eligendi regis, *Szujski*, Dzieła ser. II t. VII str. 311 (z pięciu trzej wymienieni po imieniu), niedawno poprawnie wydany przez *Balzera* w Księdze pamiątkowej ku uczczeniu 250-ej rocznicy założenia Uniwersytetu lwowskiego przez króla Jana Kazimierza.

prowadzić do unii przez wybór tego, który już w drugiem państwie sprawuje rządy.

Jakichkolwiek innych zobowiązań brak w układzie. Rozbicia unii, dokonanego przez Litwę w r. 1492, nie usunęły te akty z r. 1499 i usunąć nie mogły wobec istnienia dwóch odrębnych, niezależnych od siebie panujących.

Tak więc układ zawierał tylko to, na co Litwa oddawna się godziła, z usunięciem wszelkich innych punktów, które odrzucała, zawierał tylko warunki o wzajemnej pomocy, tylko przymierze. Pod pozorami unii, łudzącymi bardzo wobec tego, że za podstawę nowego układu wzięto akty unii z r. 1413 i transsumowano je nawet, Polska i Litwa zawarły w r. 1499 tylko przymierze[1]). Nie tylko co do treści, ale także i formalnie akty z r. 1499 nie mają cech aktów unii. Wymieniono wzajemnie tylko akty rad: koronnej z jednej, litewskiej z drugiej strony; nie wymieniono aktów ze strony władców, króla i wielkiego księcia, i takich aktów wcale nie było. Nie było takim aktem oczywiście pełnomocnictwo w. księcia Aleksandra, nie był nim także akt Aleksandra, który jedynie w stosunku do rady koronnej za-

---

[1]) Z roku 1496 pochodzą dwa ciekawe projekty układu ze strony Litwy (Cod. ep. saec. XV t. III nr. 422 i 1423). Jeden z tych projektów zawiera postanowienia: 1) że Litwa nie opuści Polski, będzie spieszyć z radą i pomocą przeciw wszelkiemu wrogowi; jednak gdyby Litwa nie mogła dać pomocy, to jeszcze taki fakt nie narusza układu; 2) ma Litwa zawsze stać przy Janie Olbrachcie i Aleksandrze, oraz przy ich następcach, królach polskich i w. książętach litewskich. Inaczej drugi projekt; podobnie jak to zrobiono w r. 1499, zawierał on transsumowany dokument bojarów litewskich z r. 1413. Oba projekty miały wspólne dalsze artykuły: 1) jeśli umrze w. książę bez potomstwa, weźmie Litwa następcę z Polski, i to z domu Jagiellonów, za wiedzą i radą panów polskich; 2) jeśli król polski umrze bezpotomnie, Polska weźmie króla z Litwy, i to z domu Jagiellonów, za wiedzą i zgodą panów litewskich; 3) innych umów, któreby uwłaczały godności i honorowi Litwy, których przodkowie nie przestrzegali, nie przyjmują. Znaczenia tych aktów bliżej objaśniać nie potrzebuję. Akty z r. 1499 bliskie są bardzo drugiego projektu, tylko z charakterystyczną zmianą co do kwestyi elekcyi króla i w. księcia. Widoczna, że Polacy nie chcieli się zgodzić na ograniczenie swej wolnej elekcyi.

twierdzał ważność umowy przez nią zawartej. Ogółu szlachty, jak przy uniach poprzednich, czy, jak to chciano zrobić w r. 1501, sejmów obu państw, ogół szlachty reprezentujących, wcale nie wciągnięto do układów.

Akty te, które wychodziły jedynie od rad obu państw, musiały mieć skąpy zakres postanowień, bo tylko w tych granicach mogły się one obracać, które nie przekraczały kompetencyi rad. Obok potwierdzenia dawnych aktów, które więc uważano jako prawnie obowiązujące, dodano tylko przepisy nowe co do udziału w obradach przy elekcyi władcy drugiej strony. Obrady należały do rady — rada więc mogła ten udział zapewnić, tylko jednak oczywiście w obradach, gdzie niczego nie decydowano, ale jedynie sprawę omawiano.

Aktów więc z r. 1499 właściwie unią nazywać w znaczeniu prawnem nie można.

II. T. zw. unia mielnicka z r. 1501.

W podobny sposób, jak w r. 1499, odbywały się i układy następne, które doprowadziły do t. zw. unii mielnickiej w r. 1501. Toczyły się pertraktacye w czasie bezkrólewia. Na sejm elekcyjny po śmierci w r. 1501 króla polskiego Jana Olbrachta wezwani zostali Litwini, a to w myśl umowy z r. 1499. Wielki książę Aleksander wysłał od siebie 28 sierpnia 1501 r. z Grodna pięciu posłów, którzy w jego zastępstwie mieli wziąć udział w elekcyi, a równocześnie dał im generalne pełnomocnictwo i do ewentualnego traktowania o nowych zapisach *(inscriptiones)* między Litwą a Polską, nawet gdyby chodziło o takie czynności, które wymagają specyalnego mandatu. Tymsamym pięciu osobom dała takież pełnomocnictwo generalne do udziału w elekcyi i ewentualnie układów o nowe zapisy z Polską także rada wielkoksiążęca w Bielsku dnia 9 września 1501 r. [1]).

Układy toczyły się na sejmie polskim, który się zebrał w Piotr-

[1]) O aktach tych, dotąd niedrukowanych, ob. wyżej str. 555 dop. 2; przy akcie rady pieczęci 20, a na 6 sznurki; wszystkich zaś członków rady wymieniono w akcie tylko 22.

kowie. Dnia 3 października zostały wydane dwa akty: jeden przez cały sejm, opatrzony pierwotnie 32 pieczęciami [1]), drugi przez pięciu delegatów litewskich, dosłownie z poprzednim zgodny [2]). Następnie zaś wydał akt osobny wielki książę Aleksander dnia 23 października 1501 r. w Mielniku [3]). Łaski w swoim statucie, wydanym w r. 1506, nie pomieścił żadnego z tych aktów. Zjawił się w druku najpierw akt mielnicki Aleksandra [4]); że ten tylko akt znany był z druków aż do XIX stulecia, więc też i cały ten układ nazwano unią mielnicką od miejsca wystawienia aktu wielkiego księcia Aleksandra.

Treść unii nowej, bardzo ciekawa, taka: Korona i Wielkie Księstwo mają się połączyć i zespolić w jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, aby był jeden naród, jeden lud, jedno bractwo i wspólne rady: *uniantur et conglutinentur in unum et indivisum ac indifferens corpus, ut sit una gens, unus populus, una fraternitas et communia consilia.* Celem więc jest stworzenie z dwóch państw jednego; tak przynajmniej sądzą ci, którzy akt układali. O ile odpowiadają postanowienia tej myśli, zobaczymy, gdy je poznamy.

A więc temu ciału wieczyście ma być jedna głowa, jeden król i jeden pan, w miejscu i czasie oznaczonych wybrany przez tych, co osobiście przybędą, wspólnymi głosami, a ważności elekcyi nie ma szkodzić, że nie wszyscy przybędą. *Decretum electionis* — t. j. akt elekcyi — ma się odbywać zawsze w Polsce, a to według zwyczajów z dawna przestrzeganych. Wszyscy, którzy piastują godność biskupa, wojewody lub kasztelana na Litwie, będą oddawać swoje wota i radzić przy elekcyi w miejscu dla nich oznaczonym w ten sposób i w tym porządku, jak panowie rady polscy. W Polsce — jak wiemy skądinąd — elekcya tak się odbywała, iż najpierw obradowali ci, co należeli do senatu, i oddawali swoje wota na króla, poczem ogłaszano, kogo wybrano, zgromadzonej szlachcie, która okrzykiem dawała swoje utwierdzenie, bo

---

[1]) Oryginał w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, dok. nr. 186. Druk. z oryginału Codex dipl. Poloniae t. I nr. 196.

[2]) Oryginał w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, dok. nr. 187. Druk. z oryginału w Codex dipl. Poloniae t. I nr. 197.

[3]) Oryginał w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, dok. nr. 667. Druk. *Działyński* str. 77—81.

[4]) W druku konstytucyi sejmu 1564. Ob. o tem w części II.

prawnie wybór króla do całej należał szlachty. Tu więc określano udział Litwy w naradach; chciano dopuścić do tych narad tylko tych z rady wielkoksiążęcej, którzy odpowiadają godnościami senatorom polskim, nie innych, jakich sporo zasiadało w radzie litewskiej. Wybrany król ma, zatwierdzając przy koronacyi prawa Korony, zatwierdzić także i prawa Wielkiego Księstwa, a to w jednym wspólnym akcie.

To jedna kwestya — wspólny obiór władcy. Przewiduje akt jeszcze wspólność dalszą, lecz wyrażenia i przepisy nie są tu już tak jasne, dokładne. Sprawy wszystkie, tyczące się tego nowego ciała: *circa corpus et in corpore ipso contingentia,* mają być załatwiane wspólną radą i siłami: *communi consilio ordinanda sunt et communi similiter auxilio exercenda relevandaque.* We wszystkich przeciwnościach i gdzie pomocy będzie trzeba, mają się wspomagać całą siłą, *prout communi consilio videbitur.* Moneta ma być jednakowa co do formy i ciężaru *(uniformis equalis ponderis),* co ma być postanowione: *communi consilio et assensu utriusque dominii.* Zgoła niejasną jest rzeczą, jak sobie wyobrażano te *communia consilia.* Czy miały być odrębne uchwały, powzięte z osobna w Polsce i Litwie, po porozumieniu się, i zgodne z sobą co do treści, czy też łączyłaby się ta kwestya z wspólnymi sejmami, któreby załatwiały te sprawy wspólne: *circa corpus et in corpore contigentia?* Co do monety, to chodziło, by tej samej wagi była moneta i taka sama, ale nie jedna dla obu państw, choć na podstawie zgody wzajemnej. Te właśnie ustępy, nadające nieco odrębny charakter unii z roku 1501, niejasno zostały ujęte. Może przypisać należy to temu, iż ci ludzie, którzy układali nową unię, chcieli doprowadzić do tego, by był jeden lud, ale jeszcze dokładnie nie zdawali sobie sprawy z tego, w jaki sposób przeprowadzić tego rodzaju połączenie dwóch państw, tak jeszcze co do urządzeń różniących się od siebie?

Reszta przepisów przypomina zwykłe postanowienia poprzednich unii; jest tu więc i obowiązek do wzajemnej pomocy i zastrzeżenie, że przymierza, choćby zawarte pod przysięgą, obowiązują tylko tak długo, jak długo nie naruszają praw i korzyści Korony czy W. Księstwa. Dodano jedno jeszcze: iż wzajemnie mają sobie spieszyć z radą obie strony, by władca zachował im bez zmiany prawa

i wolności, godności i urzędy, sądowe prawa, jak również prawa, sądy, zwyczaje, prerogatywy i wolności poszczególnych osób.

Tyle przepisów co do połączenia państw; reszta artykułów dotyczy już tylko ubezpieczenia unii. Ogólnie zastrzeżono, że żadna strona nie ma nigdy szukać sposobności do sprzeciwiania się unii i do rozerwania tego jednego ciała, przez ten akt połączonego *(uniti, compacti et conglutinati)*. Lecz takie ogólne zastrzeżenie wystarczyć nie mogło. Więc panowie rady i szlachta z prymasem Fryderykiem na czele zaprzysięgają unię, zobowiązują się do jej przestrzegania pod tą przysięgą, pod wiarą i uczciwością. Ale akt ma być jeszcze lepiej umocniony; ktokolwiek obejmie zarząd starostwa lub zamku, ma przy objęciu złożyć przysięgę, że nie wyda go nikomu, jak królowi wybranemu i koronowanemu. Unię mają zaprzysiądz i wydać na to dokumenty panowie rady litewscy i wybitniejsi z pośród szlachty, a przysięgę taką mają ponowić, ile razy od nich zażądają; zaprzysięgać będą unię także nowo mianowani panowie rady i urzędnicy. Do złożenia takiej przysięgi obowiązani są ci, co dojdą do lat sprawnych, jeśli ich rada do tego wezwie. Mają zaprzysiądz posłowie litewscy dotrzymanie unii pod wiarą i poczciwością i wydadzą na to dokument, który następnie umocniony zostanie przez dokument z pieczęciami i przysięgi rady i szlachty litewskiej z zaręczeniem, że uzna układy i w. książę Aleksander.

Tak się przedstawia unia t. zw. mielnicka. Jeśli się przypatrzymy słowom i postanowieniom jej, to łatwo zauważymy sprzeczność znaczną; według słów ta unia ma stworzyć jedno ciało z dwu państw, gdy tymczasem gwarantuje ona wyraźnie tylko jedno: iż oba państwa będą miały wspólnego władcę, wybieranego wspólnie. Nadto jakieś niejasne tu przepisy jakby o wspólnych sejmach, i o ujednostajnieniu monety, do którego nie trzeba było przecie łączności specyalnej między państwami. A jeśli tak, toć to nie żadne wspólne ciało. Złudzeniem to było tylko, by wspólny obiór króla miał tworzyć jedno z dwóch państw. Układ ten zatem z r. 1501 przedstawia się jako akt unii osobistej między dwoma państwami, a jeśliby te niewyraźne przepisy o wspólnych radach miały oznaczać wprowadzenie instytucyi wspólnego sejmu, to mielibyśmy tu do czynienia z unią realną, ale bardzo

ciasną, w bardzo ograniczonym zakresie. Słowa aktu daleko wybiegały poza jego treść; dodać trzeba: jak to nieraz już poprzednio się zdarzało, gdy akty o wcieleniu Litwy do Polski mówiły, a dawały tylko w postanowieniach unię personalną. Jeśli więc później za Zygmunta I, a zwłaszcza za Zygmunta Augusta, gdy dążono już rzeczywiście do tego, by Litwę do Polski wcielić jako jej część składową, powoływano się na unię mielnicką, jeśli twierdzono, że Polska żąda tylko i wyłącznie, stawiając tego rodzaju postulaty, wypełnienia postanowień tej unii z r. 1501, to było to złudzenie, było to uleganie suggestyi słów, nie odwoływanie się do postanowień tego aktu.

Jedno miała dać rzeczywiście ta unia dwom państwom: wspólność monarchy. Temu chciano zapobiedz, by unia mogła się rozbić — jak się rozbiła po śmierci Kazimierza Jagiellończyka — przez to, że na każdym z tych tronów inny zasiądzie władca. Polska i Litwa mogły mieć zapewnioną wspólność monarchy, więc trwałą unię osobistą, gdyby był Jagiełło dla swej dynastyi zapewnił prawa dziedziczne do tronu polskiego. Ale to się nie stało. Unia mielnicka chce na innej podstawie dać wspólnego władcę obu krajom: jako władcę elekcyjnego, obieralnego głosami Polski i Litwy. Tu jednak zachodził szkopuł jeden, z którym inicyatorowie unii mielnickiej się nie liczyli. Wzięli oni za podstawę ułożenia stosunków Polski do Litwy zasadę elekcyi, jak się ta elekcya wyrobiła w Polsce, elekcyi nieograniczonej, zupełnie swobodnej; zapomnieli, że Litwa wprawdzie także obiera sobie władcę, ale tylko z rodu Gedymina, że więc Gedyminowicze, a specyalnie Jagiellonowie, mają tu prawo do tronu, które Litwa mimo wszystko szanowała, jak to widać było z postąpienia Litwy w r. 1492. Jeśli więc chciano doprowadzić do wspólnej elekcyi, to trzeba było się z kwestyą praw Jagiellonów liczyć i tę kwestyę w jakiś sposób uregulować.

Posłowie litewscy zatwierdzili układ; w akt wydany w Piotrkowie tegoż dnia, t. j. 3 października, wciągnęli dosłownie wszystkie artykuły unii. Ale tem zatwierdzeniem pod wiarą i poczciwością zobowiązali oni tylko siebie: *quantum nos concernunt*, i swoich potomków: *nos successoresque nostros*. Według roty, która się zachowała, przysięgli oni, że wielki książę Aleksander unię zatwierdzi i mieszkańców do jej uznania skłoni i wyda na to dokument,

oraz że pieczęciami, dokumentami i przysięgami stwierdzą ją także i zachowają ci, w których imieniu ją zawarli: prałaci, panowie i szlachta litewscy [1]).

Pełnomocnictwo, jakie dostali posłowie, było ogólne; ale było w niem zastrzeżenie, że nowa unia ma być *sine preiudicio utriusque dominii*. Nie trudno odgadnąć, co rozumiano przez *praeiudicium:* taki układ, któryby unicestwiał samoistność Litwy. Nie mogło chyba dla delegatów ulegać wątpliwości, że w układzie poszli oni dalej, niż mieli prawo, gdy się godzili pomieścić w nim wyrażenia, że ma być jedno ciało, jeden lud. Dlatego też widzimy, że godzą się na unię tylko we własnych imionach. Unii więc brakowało jeszcze zatwierdzenia, o które dopiero trzeba się było starać, ze strony tych, którzy dali pełnomocnictwo posłom: ze strony wielkiego księcia Aleksandra i sejmu litewskiego. Dopiero po wydaniu takich aktów unia stawałaby się prawnie obowiązującą.

Zatwierdzenie aktu unii wydał rzeczywiście wielki książę Aleksander 23 października 1501 r. w Mielniku. Obok obszernego wstępu i zakończenia, które są jego właściwością, znajdujemy tu wszystkie artykuły aktów poprzednich. A więc Aleksander do unii przystąpił i złożył na nią przysięgę, mimo tego, że unia naruszała prawa Jagiellonów do tronu litewskiego. Wyjaśnia tę rzecz fakt, iż unia doszła do skutku 3 października, a dnia 4 października nastąpiła elekcya Aleksandra na króla polskiego; przyjęcie unii ze strony posłów litewskich było więc widocznie warunkiem wyboru [2]). Nic dziwnego, że Aleksander unię zatwierdził.

Lecz nie tylko on; i ci z dygnitarzy i panów litewskich, co z nim wtedy w Mielniku byli, również do aktu unii przystąpili, lecz, jak to wyraźnie akt zaznacza, osobiście: *personaliter*. Wymienionych jest ich 15, w tem jednak trzech z posłów, którzy już poprzednio unię zaprzysięgli za siebie.

Akt Aleksandra i przystąpienie do unii obecnych w Mielniku,

---

[1]) Rota przysięgi, dotąd nieznana, znajduje się w Metryce koronnej t. 17 k. 233. Regestr w *Wierzbowskiego* Matricularum regni summaria t. III nr. 22. Nie ma rota daty w metryce, nie jest też powiedziane, kto tę przysięgę złożył; z brzmienia jej jednak nie ulega wątpliwości, iż można ją odnieść tylko do posłów litewskich, a więc opatrzyć należy datą: 3 października 1501 r., w Piotrkowie.

[2]) Co do strony politycznej ob. *Finkel,* Elekcya Zygmunta str. 9 i n.

którzy zresztą jej widać nie zaprzysięgli, bo o tem niema wzmianki, nie mogło jeszcze wystarczyć. Wiemy, jakich formalności wymagano przy uniach; aktów musiało być cztery. Tym razem miało ich być trzy, gdyż unia doszła do skutku w czasie bezkrólewia w Polsce, więc odpadał akt ze strony króla polskiego. Ale konieczny był akt ze strony Litwy, któryby wyszedł od ogółu litewskiej szlachty, więc od sejmu, który ją wtedy gromadzi. Że tak tę kwestyę ściśle brano, na to jest i wyraźny dowód w akcie Aleksandra; przyrzeka on, iż skłoni wszystkich prałatów, książąt, panów, szlachtę, możnych i miasta znaczniejsze na Litwie, by unię zaprzysięgli pod wiarą i poczciwością, wydali na to akt z pieczęciami swojemi i zaręczyli za wszystkich nieobecnych, że oni i ich potomkowie, jak tylko zostaną wezwani, także zaprzysięgną unię i wydadzą na to dokumenty, które opatrzą pieczęciami. Akt Aleksandra opatrzony został tylko jedną jego pieczęcią.

Czy Litwa wypełniła ten warunek zaistnienia unii? Dnia 30 października wystawił Aleksander akt, w którym wymienił 27 litewskich panów i szlachty po imieniu, jako tych, którzy unię zaprzysięgli [1]). Ale to jeszcze nie akt właściwy, ten, który miał być wydany, któryby musiał wyjść od sejmu litewskiego. Ci 27 (w tem 7 takich, którzy już poprzednio dali swoją zgodę na unię) zobowiązali się do dotrzymania układu za siebie *(quantum eos concernunt)*, ale nie przywiesili na razie swoich pieczęci, co odroczono, aż zostanie wystawiony właściwy rewersał przez wszystkich, którzy mieli go wystawić, oraz przyrzekli, że inni prałaci, panowie i szlachta z Litwy, gdy zostaną wezwani, wystawią, także za nieobecnych, odpowiedni akt, przywieszą pieczęcie i złożą przysięgę. Czy, względnie kiedy, taki akt wystawiono? Daremnie go szukać. Nie było takiego aktu później w archiwum koronnem, nie znaną jest żadna jego kopia. A więc — nie było go wcale? Jeśli tak, to unia nie miałaby prawnego znaczenia. I widzimy też, że gdy Łaski w r. 1506 wydawał zbiór urzędowy praw polskich, choć pomieścił tam dawniejsze akty unii, które wziął z archiwum koronnego, nie podał jednak nawet dokumentu Aleksandra, choć go znać musiał, bo znaj-

[1]) Dotąd nieznany był ten akt. Wpisany w Metrykę koronną t. 17 str. 314. Regestr w *Wierzbowskiego* Matricularum regni summaria t. III nr. 25 (myłki -iczne w odczytaniu nazwisk i interpunkcyi).

dował się on w temże archiwum i tam pozostał. Niepodobna tego wytłómaczyć inaczej, jak tem, że Łaski nie uważał tego aktu za prawnie obowiązujący. Historycy polityczni stwierdzają tożsamo, że unia nie została przez Litwę ostatecznie przyjęta [1]).

Tak więc z rzędu unii, jakie Polska z Litwą zawierała, skreślić należy nie tylko unię z r. 1499, gdyż układ pod tą nazwą znany jest właściwie tylko przymierza aktem, lecz również i unię mielnicką. Brakło w tej unii jednego członа, a brak ten sprawiał, że ona nie nabyła mocy obowiązującej. Wprawdzie unia osobista Litwy z Polską utrzymała się i nadal, ale tylko przez to, że Polska na swój tron powołała tego, który na Litwie już piastował władzę wielkoksiążęcą; zapewnioną unia jednak nie była, w razie jego śmierci mogła znowu się rozchwiać, gdyby oba trony nie tej samej przypadły osobie.

---

[1]) *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm str. 146—147, *Finkel*, Elekcya Zygmunta I str. 110.

CZĘŚĆ II.

UNIA LUBELSKA Z ROKU 1569.

Od wyboru wielkiego księcia Aleksandra królem Polski w r. 1501 unia osobista obu państw, Korony i Litwy, nie uległa już naruszeniu. Po śmierci Aleksandra rządził Zygmunt I w obu krajach, po nim ostatni Jagiellończyk, Zygmunt August. Nie naruszyły tego stosunku ani wybór wielkim księciem w r. 1522 i podniesienie na wielkie księstwo w r. 1529 Zygmunta Augusta[1]), ani oddanie mu częściowe rządów na Litwie jeszcze za życia ojca w r. 1544[2]). Jednak przez cały ten okres od roku 1501 do r. 1569 nie określono na nowo stosunku prawno-państwowego obu państw.

W urzędowym zbiorze praw polskich, który w r. 1506 ogłosił Łaski z polecenia sejmu i z zatwierdzeniem króla, nie pomieszczono aktów unii z r. 1501, bo one nie zyskały mocy prawnej, o czem oczywiście w chwili wydania statutu dobrze wiedziano. Ale wydrukowano tu niektóre inne akty, tyczące się stosunku Litwy do Korony[3]), z pośród tych, które Łaski znalazł w archiwum koronnem, choć nie wszystkie. A więc wydrukowano akt bojarów litewskich oraz wspólny Jagiełły i Witołda z r. 1413, akt Władysława III z r. 1438 i akt sejmu litewskiego z r. 1499; inne pominięto. Uważano więc, że te wydrukowane obowiązują i nadal. Praktyka życia poszła jednak

[1]) *Kolankowski,* Zygmunt August str. 9 i n., str. 25 i n.

[2]) Tamże str. 235 i n. Akt, określający stanowisko Zygmunta Augusta na Litwie za życia Zygmunta I, tamże dod. nr. 10.

[3]) K. 125—131.

swoją drogą. By ją dostosować do praw dawnych, by związek obu państw jeszcze ponad te prawa zacieśnić, trzeba było nowych układów, nowych paktów. Opornie to jednak szło, choć Polska o tem zacieśnieniu węzłów z Litwą nie zapominała, ciągle do tej kwestyi przy odpowiedniej sposobności wracając.

Już na sejm wileński z początku roku 1512 wysłali senatorowie polscy posłów, wzywając, by wyznaczono cztery lub sześć osób z odpowiedniemi pełnomocnictwami dla odnowienia unii. Rada litewska, która sama się tylko tą kwestyą zajęła, odpowiedziała projektem — przymierza, co oczywiście Polaków nie zadowoliło. Jeszcze raz ponowili swoją propozycyę [1]). Odpowiedziała na nią Litwa dopiero w r. 1514, gdy potrzebowała pomocy Polski, przypominając, że Polska nieraz tę pomoc dawała. Ze strony polskiej skorzystano ze sposobności, by poruszyć znowu sprawę odnowienia unii — ale bez skutku [2]).

Na czas jakiś sprawa uregulowania stosunku Korony do Litwy ucichnęła, już jednak w końcu rządów Zygmunta starego na nowo kwestyę tę podnoszą sejmy polskie [3]). Z jeszcze większą siłą występuje ona na sejmach Zygmunta Augusta. Do wielkiego programu politycznego, który szlachta rozwijała wtedy na sejmach, noszącego nazwę »egzekucyi praw«, jako jeden z punktów głównych wciągnięto sprawę uregulowania stosunku Korony do tych ziem, które podlegały wprawdzie temu samemu władcy, jednak nie stanowiły z Koroną jednej całości. Należały do tych ziem: ziemie śląskie, pruskie, a przedewszystkiem litewskie. Od pierwszego sejmu za Zygmunta Augusta z r. 1548 [4]) żaden o tej kwestyi nie zapomniał, każdy wzywał króla do akcyi [5]).

---

[1]) Acta Tomiciana t. I nr. 314, t. II nr. 35 i 36. Por. *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm, str. 193—4.

[2]) *Downar-Zapolskij*, Polsko-litowskaja unija, dod. nr. 1; Acta Tomiciana t. II nr. 49. Por. *Lubawskij* j. w. str. 199—200.

[3]) Ob. np. instrukcyę z r. 1543 do sejmu księstw zatorskiego i oświęcimskiego, *Kutrzeba*, Prawa etc. księstw oświęcimskiego i zatorskiego, Archiwum komisyi prawniczej t. IX str. 295. Por. *Downar-Zapolskij*, Polsko-litowskija unija str. 6 i n., *Lubawskij* j. w. str. 569.

[4]) Ob. dyaryusz tego sejmu, Scriptores rerum Polonicarum t. I str. 246, 265, 269.

[5]) *Downar-Zapolskij* j. w. str. 7 i n., *Lubawskij* j. w. str. 569—571, 635—636.

Temu jednak dążeniu Polski nie odpowiadało echo z sejmów litewskich, które, jak np. sejm z r. 1551 [1]), odnosiły się wprost niechętnie do tej myśli.

Tymczasem na Litwie dokonywały się coraz dalej idące przeobrażenia. Nie tu miejsce wchodzić w tę kwestyę [2]) — zaznaczyć jednak jest rzeczą konieczną dla zrozumienia dalszego rozwoju wypadków, że przeobrażeniu uległ zwłaszcza układ społeczny. Przeniesione z Polski pojęcie szlachty zwyciężyło; przetworzyli się w szlachtę kniaziowie i bojarzy, szlachta wytworzyła stan, silnie odcięty od reszty społeczeństwa. A jakkolwiek jeszcze ciągle na Litwie władało możnowładztwo — panowie i resztki kniaziów — spychając na plan dalszy zwykłych bojarów-szlachtę, to przecież powoli i ten czynnik, mający już zabezpieczenie prawne swego stanowiska w przywilejach ziemskich, zaczął się budzić do życia politycznego. Nie było tu sejmików, jak w Polsce, nie było posłów wybieranych, jednak przecież na sejmach liczono się, choć formalnie, z tą szlachtą, wciągano ją do obrad, choć z początku tylko raczej jako tych, którzy o uchwałach mają resztę powiadomić, ale nie o nich decydować [3]). Lecz i ten bierny udział szlachty nie pozostał bez wpływu na jej dalszy rozwój; poznając coraz lepiej stosunki polskie, słysząc i widząc, że w Polsce nie możnowładztwo, ale szlachta włada, to litewskie bojarstwo ku Polsce patrzy, zaczyna stawiać powoli, nieśmiało, swoje postulaty, do których z Polski brało wzory. Rozumie ono, iż zdobyłoby najszybciej stanowisko silne, wyłamaćby się potrafiło z pod przewagi możnowładców, gdyby przyszło do zacieśnienia związków Litwy z Polską. Do tego zacieśnienia dążyła nadto część szlachty litewskiej ze względu na swoje pochodzenie — szlachta podlaska, część znowu, iż spodziewała się po niem lepszej obrony od wroga, który jej ciągle zagrażał — szlachta południowych ziem, wystawiona na tatarskie zabiegi. Taki — w szkicowych kilku rysach nakreślony — obraz stanowiska Litwy wobec kwestyi unii za Zygmunta I, a zwłaszcza Zygmunta Augusta. Litwa, bliższa już Polski swoim ustrojem, do którego doszła

---

[1]) *Lubawskij* j. w. str. 571, *Downar-Zapolskij* j. w., dod. nr. 2.

[2]) To przeobrażenie Litwy przedstawiam w zarysie w II tomie Historyi ustroju Polski, obejmującym historyę ustroju Litwy.

[3]) Ob. *Kolankowski* j. w. str. 221, w uwadze.

w części przez swoistą ewolucyę, w części — i to większej — przez recepcyę polskich pojęć i urządzeń i ich dalszy rozwój, mogła węzły z Polską zacieśnić, wzmocnić, dawne pakta zamienić na nowe. Trzeba było jednak złamać tych, którzy korzyść osobistą widzieli w utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy, w istnieniu Litwy arystokratycznej, w której oni władali, gdy przy połączeniu ściślejszem z Polską i na Litwę przejść musiałyby urządzenia demokratyczno-szlacheckie Korony [1]).

ROZDZIAŁ I.

Sejm warszawski 1563—4.

Sprawę odnowienia i zmodyfikowania unii pchnęła naprzód dopiero uchwała szlachty litewskiej, powzięta w czasie wyprawy w obozie pod Witebskiem w r. 1562. Punkt pierwszy uchwały, do unii się odnoszący, brzmiał tak: »napierwej aby król JM. złożyć raczył sejm spólny z pany Polaki i unia aby była w jedności, nawięcej dla dwóch przyczyn, to jest dla obierania jednego pana, czego Panie Boże nie daj, bez potomstwa ześcia J. K. M. pana naszego miłościwego i dla jednej a spólnej obrony, abyśmy spólnie sejmowali, praw i wolności z nami za równo jednakich używali, przy której pokornej prośbie stojeć mamy, swych posłów obrawszy w tej potrzebie do panów Polaków posłać z wiadomością J. K. Mości i panów rad IchMości«.

Że jednak szlachta nie wierzy możnowładztwu, które ma w swoich rękach rządy, że wie, iż ono unii niechętne, więc jeszcze drugą powzięto uchwałę: »iż na żadny sejm takowy [2]) nie mamy zwalać, na którym jeśliby nam dawano obiecany statut abo inne rzeczy podawać, chcąc nas od sejmu tego spólnego z pany Polaki i od uniej odwodzić. A tak my na to przyzwalać i od tego odwodzić się nie mamy, pilnie do tego się prośbami swojemi ku J. K. M. cisnący, aby to przedsięwzięcie, to jest ten sejm spólny koronny

[1]) *Downar-Zapolskij* j. w., *Lubawskij* j. w., rozdz. 5—7, *Piczeta*, Litowsko-polskija unija i otnoszenie k nim litowsko-russkoj szlachty, Sbornik statiej poswjaszczennych... Kluczewskomu.

[2]) T. j. wyłącznie litewski.

nas doszedł, ku której sprawie mamy z wojska do Wilna do J. K. M. z prośbami swemi jechać od dzisiejszego dnia niedziele miesiąca septembra XIII dnia za trzy niedziele. A jeśliby jakiemikolwiek przyczynami ten sejm spólny koronny nas dojść nie mógł, tedy każdy człowiek stanu rycerskiego i jakiembykolwiek imieniem nazwan być mógł w Wielkiem Księstwie litewskiem, nie mają się w obmyślanie R. P. wdawać, to jest około serepczyzny i inszych podatków, okrom jedno gwałtownej potrzeby na Rzecz P. ku odparciu naprzeciw nieprzyjacielowi; na porywcze a niepotrzebne powłoki jeździć nie chcielibyśmy« [1]).

Dla zabezpieczenia tych uchwał szlachta związała się w konfederacyę i w szeregu przepisów dalszych, których tu nie podaję, bardzo ostremi zagrożeniami ubezpieczyła ich wykonanie.

Ciekawy ten dokument rzuca silne światło na stan kwestyi unii. Dowodzi on, iż szlachta litewska życzyła sobie unii, że jej stanowisko zgoła nie pokrywało się z stanowiskiem rady. Rozumie ona grę rady, która różnemi innemi sprawami chce szlachtę zająć, od unii odciągnąć, także i przyrzekaniem wydania nowego statutu, którego uchwalenie zwlekała przez lat wiele, wiedząc, że on zmniejszy jej wpływy. W tych uchwałach witebskich jaskrawo też rysuje się nieufność szlachty do rady.

Z tych uchwał dowiadujemy się także, czego się szlachta po unii spodziewała. A więc zabezpieczenia wspólności z Polską władcy, i to obieranego przez szlachtę, lepszego zabezpieczenia obrony przez połączenie sił wspólnych, uzyskania sejmu wspólnego — a w sejmie polskiem szlachta już rządzi, nie senat — jak i tych praw i wolności, które miała polska szlachta. A właśnie rada litewska nie mogła chcieć wspólnego sejmu, nie mogła chcieć zrównania praw szlachty litewskiej z prawami polskiej szlachty, boć to jej podkopałoby stanowisko.

Wieści o zajściach witebskich, o wysłaniu przez szlachtę poselstwa do króla do Wilna, doszły — nie wiemy dokładniej, kiedy — na sejm koronny, który się odbywał w Piotrkowie od końca listopada

---

[1]) *Działyński*, Źródłopisma do dziejów unii cz. II, 1, str. 367—8. Nieznaną kronikę, która dokładniej opisuje te zajścia w Witebsku i jeszcze silniej podkreśla ich znaczenie dla unii, odnalazł niedawno dr. Halecki w jednym z rękopisów Czart.

1562 r. Zrozumiano doniosłość tego ruchu szlachty. Pisze dyaryusz tego sejmu: »Była zminka wielka, bo wiedzieli posłowie ziemscy, że sama Litwa solicytowała o unię [1]) króla i z wojska od Witebska jawnie poselstwo byli wyprawili do Wilna ku królowi, prosząc, aby unię im z Polską dokonał... solicytowali o to wszytka szlachta litewska, ale się temu panów nieco sprzeciwiało, z których przedniejsi byli: pan Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, kanclerz, marszałek, hetman i wielkich dzierżaw w onem księstwie wielki pan z łaską wielką«... [2]). Więc wiedziano i o przeszkadzaniu unii ze strony możnych. Spodziewano się, że król zacznie o unii mówić, nawet że posłowie w tej sprawie przybędą [3]). Dopominano się unii w ciągu obrad, żądano, »aby już zaraz sejm z Litwą był złożon« [4]). Po wahaniach stanęło na tem, iż sejm miał się zebrać w Łomży, gdzie »sejm z Litwą być miał« [5]) W Łomży jednak nie mógł się sejm zebrać; powołano go ostatecznie do Warszawy na św. Marcin tegoż roku 1563 [6]). Tam także miał się zebrać i sejm litewski w pełnym komplecie [7]).

To ostatnie z powodu wyprawy okazało się rzeczą niemożliwą dla Litwy. Postąpiono więc w ten sposób, iż sejm litewski, który król zwołał do Wilna na 12 maja [8]), wybrał posłów, mających w Warszawie przeprowadzić rokowania z sejmem polskim. Zwycięstwo formalne szlachty, iż do rokowań o unię przystępowano, nie oznaczało zwycięstwa i co do samej kwestyi.

Przemogła więc szlachta litewska; sprawa unii wchodziła na drogę, która mogła prowadzić do celu. Że jednak na sejmach litewskich przewagę miało możnowładztwo, gdy 21 lipca 1563 wystawione zostało pełnomocnictwo dla wybranych posłów, upoważniające ich do zawarcia »unii« w pełni, to dano je tylko w granicach udzielonej obszernej instrukcyi, którą stanowił drugi dokument z tejże daty [9]).

---

[1]) W tekscie: »o nię«. Albo błąd, zamiast: »o unię«, albo też łączą się te wyrazy z tytulikiem ustępu: »O litewskiej uniej«.

[2]) Źródłopisma j. w. str. 157.

[3]) str. 10.

[4]) str. 144.

[5]) str. 145, 147, 149. Toż w konstytucyach, Vol. leg. II 622.

[6]) str. 172, 189.

[7]) str. 280.

[8]) *Lubawskij* j. w. str. 639.

[9]) Pełnomocnictwo ob. Źródłopisma j. w. str. 182—3, instrukcyę tamże

W legacyi sejmu brała udział znaczna liczba osób, a to tak wybranych. Weszli do niej z stanu duchownego biskup wileński Waleryan i nominat kijowski Mikołaj Pac, z rad świeckich Mikołaj Radziwiłł, ten, o którym wiedziano, iż jest przeciwnikiem unii, Stefan ks. Zbaraski wojewoda witebski, i Mikołaj Kiszka, z książąt Mikołaj Radziwiłł, syn poprzedniego, Hieronim Chodkiewicz, Jan Czartoryski i Jarosław Sanguszko, dwóch z marszałków, trzech z pośród panów, dwóch chorążych, dziesięciu szlachty, z poszczególnych ziem po jednemu, wreszcie dwóch rajców miasta Wilna. Liczba więc poselstwa była znaczna, ale przewagę mieli możnowładcy. Nie znamy bliżej politycznego stanowiska poszczególnych członków delegacyi; przypuszczać można, że i ci, co z szlachty weszli do deputacyi, nie wszyscy postulatów szlachty mieli zamiar bronić. Wyraźnie zastrzeżono w instrukcyi, iż »ci, którzy z innych stanów są obrani, tym, którzy z ławice rady pańskiej posłani są, we wszystkich rzeczach jako starszym i przełożonym swoim powinną uczciwość aby czynili i nic okrom ich rady i przyzwolenia w rzeczach ziemskich sprawować nie mają ani będą mogli«. Ci zaś »posłowie z ławice rady pańskiej« mają tylko tamtych »miłością... ogarnywać i też o ziemskich rzeczach z nimi ochotliwie i braterskie mają namawiać i zgadzać«. Wprost więc podporządkowano całe poselstwo możnowładcom.

A jeśli przypatrzymy się, jak wyglądała instrukcya — którą niżej przyjdzie nam się bliżej zająć — gdy ją zwłaszcza porównamy z postulatami witebskimi, to zobaczymy, iż ta instrukcya nie była wypływem woli szlachty, iż nosi na sobie piętno elaboratu rady, możnowładztwa, iż unii jest niechętna; jeśli formalnie rada na nią się godzi, to chciałaby ją ograniczyć jaknajbardziej. Nie tego żądała litewska szlachta! Ale na sejmach przeważał wpływ możnych.

---

str. 172—8 (w tekscie polskim, bez daty) i str. 289—289 (w tekscie łacińskim, nieco odmiennym, z datą; porozrywana ona tu jednak przez dodane uwagi). Oryginały pełnomocnictwa w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu dok. nr. 203 (tekst polski z datą 21 czerwca) i nr. 209 (tekst łaciński), oraz w Bibliotece Kórnickiej; oryginał instrukcyi w Ces. Bibliotece Publicznej w Petersburgu Collectio autographorum nr. 62 str. 124—128 i w Archiwum w Nieświeżu dok. nr. 208 (oba teksty łacińskie, różne od drukowanego).

1. Przebieg obrad.

Sejm koronny rozpocząć się miał w Warszawie 11 listopada 1563. Zwłoka jednak w przybyciu senatorów i posłów sprawiła, iż dopiero 21 listopada przystąpiono do pierwszych czynności[1]). Posłowie litewscy, którzy mieli się według listów wielkiego księcia zjechać w Ugrowie 21 listopada[2]), zjawili się w Warszawie dopiero 6 grudnia[3]), a 14 grudnia wygłoszono w senacie powitalne mowy. Na razie inne sprawy spychały z porządku unię, kwestya egzekucyi dóbr, kwestya uregulowania stosunków wewnątrz Korony, zwłaszcza do Prus. 19 grudnia przedłożyli posłowie litewscy swoje listy uwierzytelniające[4]). Sejm polski żądał wpierw przedłożenia aktów poprzednich unii[5]); wreszcie 7 stycznia 1564 r. rozpoczęły się właściwe obrady nad unią w połączonych izbach, senatu i izby posłów[6]), a 10 stycznia z pełnomocnikami Litwy[7]). Następnego dnia z osobna obradował senat, który wyznaczył siedmiu członków do pertraktacyi z Litwą, ale w obecności reszty, z osobna posłowie[8]). 12 stycznia przedłożyli Litwini swoją instrukcyę[9]) i ta stała się teraz podstawą dalszych obrad. 13 stycznia[10]) izba poselska po naradach odrzuciła wogóle możność traktowania na podstawie tej instrukcyi, jako sprzecznej z tem, czego żądano z polskiej strony. Takie stanowisko zajął i senat i wyraził je w skrypcie z 14 stycznia, motywując go, czego nie uczyniła izba poselska, wywodem historycznym, uniami od unii z roku 1401 do unii mielnickiej. Wtedy to wydobyto akt mielnicki, dotąd nie ogłoszony, a mający być odtąd walnym atutem i podstawą żądań ze strony polskiej. Na sformułowaną przez senat odpowiedź dla Litwy zgodziła się

---

[1]) Źródłopisma II 1, str. 189.
[2]) *Lubawskij* j. w., dodatki nr. 47.
[3]) Źródłopisma II 1 str. 226.
[4]) str. 246—9.
[5]) str. 249—251.
[6]) str. 271 i n.
[7]) str. 277 i n.
[8]) str. 278—9.
[9]) str. 279 i n.
[10]) str. 290.

i izba poselska, prosząc tylko o małą zmianę w redakcyi, o wstawienie ustępu z aktu króla Aleksandra z r. 1501 [1]). 15 stycznia dano tę odpowiedź Litwie na wspólnem zebraniu całego sejmu [2]). Od 18 stycznia [3]) sejm zajął się już wyłącznie sprawą unii, której poświęcił szereg sesyi aż do 24 lutego.

Nie będę tutaj przechodzić dzień za dniem obrad, jakie prowadziły senat i izba poselska z osobna, to razem, to znowu z posłami Litwy; chodzi mi bowiem tylko o to, by stwierdzić, jakie było stanowisko obu stron, czego żądała Korona, czego Litwa, na czem miała polegać nowa unia. Polacy stali na stanowisku, iż żądają tylko »egzekucyi«, wypełnienia tego, co postanowiły poprzednie akty unii; ostatecznie oparli się na akcie w r. 1501, który interpretowali bardzo ściśle, punkt po punkcie go przechodząc. Litwa w zasadzie również się godziła na to stanowisko; bardzo jaskrawo sformułował to wojewoda wileński: »nie chcemy tedy... aby nas kto rozumieć miał, iżebyśmy nie chcieli uniej, bo my chcemy i potrzebujemy jej z Ichmościami mieć, a nie rozumiemy, ktoby jej nie chciał a nie potrzebował, jedno djabeł, któremu zgody nie potrzeba i jest zgodzie wiecznym nieprzyjacielem« [4]) — »uniej chcemy, z uniąśmy przyjechali i stoimy przy niej, wiedząc co jest unia, że nic inszego, jedno że dwu narodów jedność« [5]). Jak jednak tę jedność rozumieć — to był przedmiot sporu.

Różnica stanowisk występuje silnie przy konkretnych projektach, które podawali na piśmie; senat, izba poselska i Litwini. Pierwszy projekt wyszedł z obrad senatu i został przedłożony izbie posłów 19 stycznia [6]). Po obradach senatu z Litwą podano rezultat obrad izbie posłów a ona pododawała »swoje poprawy« i przedstawiła senatowi przy królu 27 stycznia [7]). Podstawą były artykuły aktu unii z z. 1501, które kolejno interpretowano. Gdy już doszło

[1]) str. 297.
[2]) str. 297 i n.
[3]) str. 303 i n.
[4]) str. 362.
[5]) str. 364.
[6]) str. 308—11.
[7]) str. 319—324.

w obradach do pewnego porozumienia się z Litwą, która częściowo przyjęła propozycye, co do innych zaś kwestyi chciała odroczenia sprawy, ażby nowy sejm litewski tę rzecz omówił, 3 lutego izba posłów nowy przedstawiła skrypt [1]). Litwa gwałtownie się wtedy cofnęła z zajętego stanowiska, co było wypływem pomyślnych wiadomości z Litwy z placu boju. 9 lutego przecież podała w formie pisemnej odpowiedź na artykuły izby posłów [2]). Wreszcie 18 lutego przedstawiono Litwie gotowy projekt aktu, jaki miałaby wystawić [3]), by stwierdzić punkty, na które się zgodziła, zastrzegając odroczenie innych do drugiego sejmu. Już następnego dnia Litwa podała swój projekt, będący modyfikacyą tamtego [4]), ale przyjąć go nie chciano ze strony polskiej. Proponowano jeszcze wzajemną wymianę aktów, któreby ustaliły kwestye już niesporne, ale i na to Litwa nie przystała. 22 lutego pożegnali posłowie litewscy króla i sejm polski i odjechali [5]).

Sejm koronny nie zakończył jeszcze jednak obrad nad unią. Chodziło o to, by stwierdzić przecież rezultat dotychczasowy obrad na piśmie, a to co do kwestyi, która definitywnie została załatwiona, a miała pierwszorzędne znaczenie dla całej sprawy: zrzeczenia się sukcesyi przez króla, oraz co do omówionych z Litwą punktów. Inicyatywa wyszła od izby poselskiej; zaraz na drugi dzień po odjeździe Litwinów »posłowie, namówiwszy się, upomnieli pany, i króla prosili, aby deklaracyą swą i sukcesyej swej puszczenie Koronie na piśmie wydać raczył *in perpetuam rei memoriam,* aby już na potem wiecznemi czasy spór Polakom z Litwą nie był, gdyż się już raz na wyrok królewski puścili i jego słuchali etc. Tamci też prosili, aby namów tych z Litwą o uniej, zwłaszcza w artykułach, na które się na przodku zgodzili, *significatoriales* mieli poświadczenia królewskiego« [6]). Obrady przeciągnęły się do dnia następnego, 24 lutego. Ustalono też nazwy dla aktów, które miały być wydane: »i to odstąpienie sukcesyej królewskiej z wykładem *unius reipublicae et consilii,* który król JM. uczynił XII febr., na-

[1]) str. 341—2.
[2]) str. 349—51.
[3]) str. 369.
[4]) str. 373—5.
[5]) str. 384.
[6]) str. 384.

zwali deklaracyą, akt zasię namów unii nazwali recessem sejmowym«. Spisanie tych obu aktów poruczono kancelaryi królewskiej [1]).

Nie zaraz te akty ułożono. Sejm skończył się 25 marca 1564 r. Przed jego końcem wydał król, z datą 13 marca, te żądane przez sejm akty, a to:

1) »reces sejmu koronnego warszawskiego w sprawie około uniej litewskiej« [2]), i

2) »deklaracyę o uniej« [3]).

2. Stanowisko Litwy.

Instrukcya z sejmu bielskiego, dana posłom, których wysłano na sejm warszawski, najlepiej objaśnia stanowisko, jakie zajęły wobec unii te czynniki, które w sejmie litewskim miały przewagę. Godzą się więc w zasadzie na unię: »chcemy, aby wiecznemi czasy był jeden pan, jeden król, jeden wielki ksiądz i jeden pan tak Korony polskiej, jako i Wielkiego Księstwa, pod którym jako jedną głową lud obojego państwa aby był jednem ciałem i jednym narodem«. Ten wspólny władca ma być wybierany wspólnie; »który pan aby spolnemi głosy i zezwoleniem obojga państwa wiecznie wybran był, nie kto inszy, jedno z chwalebnego a świętego narodu i domu najjaśniejszych wyżej opisanych, którzy byli początki tej unii, Władysława Jagiełła i Aleksandra Witołda, póki tego świętego a chwalebnego narodu najdalej stawać będzie«. Elekcya zatem ma być zacieśniona do rodu Jagiellonów. Jednak »gdzieby — czego Boże uchowaj — nie dostało, tedy wedle nauki w przywilejach opisanej my okrom wiadomości i rady prałatów i panów, szlachty i wszego rycerstwa Korony polskiej, braciej naszej, ku wybieraniu wielkiego księdza nowego nie przystąpimy, ale z nimi wespołek, jeśli wezwani czasu słusznego przybyć będą chcieli, wielkiego księdza i pana wybierzemy. Jakoż z obu stron mają być wezwani i czas słuszny na to wyznaczon. Tymże obyczajem po ześciu króla polskiego przerzeczeni prełaci, panowie, rycerstwo i szlachta Korony polskiej bez wiadomości i rady prełatów, panów, książąt

[1]) str. 384—5.
[2]) Vol. leg. II 645—50.
[3]) Vol. leg. II 643—4.

i wszego rycerstwa i szlachty Wielkiego Księstwa litewskiego ku wybraniu nowego króla nie przystąpią, ale wespołek z prełaty, pany i wszemi stany Wielkiego Księstwa litewskiego, jeśli wezwani czasu słusznego przybyć będą chcieli, króla i pana obiorą, jakoż i mają być wezwani i czas słuszny na to naznaczon. To też aby było przydano i jaśnie na przywileju obwarowano, mają się postarać panowie posłowie, aby jako na koronacyją króla polskiego posłowie z Wielkiego Księstwa litewskiego posłani być mają. Tymże też obyczajem okrom wszelakiego przedłużenia skoro po koronacyi posłowie z Korony polskiej ku podniesieniu tegoż pana na wielkie księstwo do Litwy posłani być mają i przy sprawie tego podniesienia i przy wszystkich zwykłych ceremoniach oblicznie przybyć, która wszystka sprawa aby była przy zasadzeniu wszystkich stanów i ziem Wielkiego Księstwa na miescach ich«.

Postanowienia te, określające elekcyę na wypadek wymarcia Jagiellonów — a nie ulegało kwestyi, iż ten wypadek zajdzie — zasadniczo regulowały sprawę wyboru inaczej, niż w razie, gdyby jeszcze Jagiellonowie żyli. Jeśli chodzi o Jagiellona, to elekcya ma być wspólna — »wspólnemi głosy«, gdy Jagiellonów nie będzie, to przychodzą do skutku z osobna dwie odrębne elekcye: w Polsce elekcya króla, jednak przy udziale Litwy, w Litwie elekcya wielkiego księcia przy udziale Polaków. Mamy tu więc powtórzenie poprzednich artykułów z unii z wieku XV. Oczywiście jednak, iż udział — z głosem doradczym — Polaków przy elekcyi litewskiej, Litwinów przy elekcyi polskiej, nie gwarantowały unii, boć przecie kto inny mógł być obrany na Litwie a w Polsce. Tymczasem i Litwa na to się godzi, że ma być »jeden pan, jeden król, jeden wielki ksiądz i jeden pan tak Korony polskiej, jako i Wielkiego Księstwa«. Zachodzi tu więc sprzeczność między zgodą na to, by jeden był władca, a temi żądaniami co do odrębnych elekcyi; wytłómaczyć to można jedynie dążnością możnowładztwa litewskiego, by, godząc się na unię, przecież jaknajwięcej ratować z odrębności, choćby chodziło tylko o formalności. Dla ułatwienia wzajemnego porozumiewania się zastrzegała instrukcya, aby elekcye tak króla jak i wielkiego księcia dokonywały się »przy granicach tego obojego państwa«. Elekcya może nastąpić w zasadzie dopiero po śmierci króla, za zgodą jednak króla może przyjść do niej jeszcze za jego życia.

Nie przez elekcyę obejmował jednak władca rządy; do tego trzeba było w Polsce koronacyi, na Litwie t. zw. podniesienia na wielkie księstwo i przyjmowania klejnotów, co było naśladowaniem koronacyi. Te akty formalne miały pozostać odrębne, koronacya miała się dokonywać w Krakowie, podniesienie w Wilnie. Toż z osobna miał zatwierdzać władca Polsce i Litwie »prawa, przywileje i swobody« i składać na to przysięgę.

Państwa, w ten sposób połączone wspólną osobą monarchy, mają sobie wzajemnie pomagać. Litwa ma przy Koronie i naodwrót Korona przy Litwie »mocnie i nierozdzielnie wespołek stać«, nigdy w wszystkich jej potrzebach i przygodach nie opuszczać, przeciwko zdradom i usiłowaniu nieprzyjaciół użyczać rady, pomocy i życzliwości, tembardziej zaś nie podbudzać wzajemnie żadnego z nieprzyjaciół zdradą, chytrością lub złą radą, ale od wszelakich zdrad przestrzegać i bronić jako siebie samych. Nie może żadna strona rozpoczynać wojny bez wiadomości i zgody drugiej, »wyjąwszy wielkiej a nagłej przypadłej od nieprzyjaciela potrzeby«, co należy bezwątpienia rozumieć tak, iż miano na myśli nagły napad na kraj, więc wojnę odporną. Pomoc wzajemna dawana ma być tak, »żeby zważono, co i jako wiele ma być z Wielkiego Księstwa Koronie, a z Korony też Wielkiemu Księstwu bądź ludźmi służebnymi bądź pospolitem ruszeniem albo też pieniądzmi; aby uważono było, jakie możności i dostatki są Koronie, a jakie Wielkiego Księstwa, i tym obyczajem słuszny szacunek być mógł i też wedle potrzeby uważenia nieprzyjacielskiego«. A więc chciała Litwa ustosunkowania pomocy wzajemnej, i to takiego, by ona, jako mniej zamożna, dawała mniejszą pomoc w razie potrzeby Koronie, niż jej Korona.

Oczywiście, gdyby w tych warunkach obowiązku wzajemnej pomocy pozostawiono każdemu z państw swobodę w dyplomatycznych stosunkach, łatwo druga strona mogłaby być narażona na wojnę, więc na szkody, w sprawach jej obcych. Aby więc »nie na każdy zawroch ruszenie wszystkich sił wyciągano«, Litwa żądała, »żeby nie było wolno z obu stron obojemu państwu ni z kim przymierza, tak wiecznego, jako doczesnego, i złączenia, przyjmować, tak ani wzruszać, jedno za wspólną radą i zezwoleniem obojga państwa«. Tak więc stosunki do państw innych mają być wspólne.

Jeden tu drobny szczegół jeszcze do zaznaczenia co do wza-

jemnej pomocy wojskowej. W razie jeśli jedno państwo drugiemu tę pomoc daje, to »w Litwie Polacy, w Polsce Litwa pierwszy uff wieść mają i pierwej się z nieprzyjacielem potykać«. Trochę trudno zrozumieć, jaki był cel tego postanowienia, względnie jakie powody. Czy Litwa tak wielką wagę przykładała do znaczenia pomocniczego hufca polskiego? Czy też chodziło o to, by tem silniej akcentowano wspólność broni, czy też chodziło tylko o honorowe pierwszeństwo? Na to ostatnie wskazywałoby miejsce, w którem pomieszczono to zastrzeżenie; jestto ustęp, traktujący o równorzędności obu państw.

Litwa tej równorzędności bardzo przestrzegała. Przypomniała też zastrzeżenia aktu t. zw. unii z r. 1499 o usunięciu zapisów, któreby naruszały »uczciwość«; Wielkiemu Księstwu ma zostać »zawsze jego dostojeństwo, ważność, władza i rozkazowanie«.

Poza wspólnością monarchy oraz przymierzy i wojen instrukcya dopuszczała tylko jedną instytucyę wspólną: wspólne sejmy. Miały one się odbywać »wedle nauki starych przywilejów«. Takie jednak wspólne sejmy miały się zbierać tylko, »jeśli wielka a ważna potrzeba przytrefi się spólna obojemu państwu«. Wtedy zjeżdżają się oba sejmy, polski i litewski, na jedno miejsce, »w statuciech i przywilejach opisane abo gdzieby się J. Kr. Mości widziało«; dalej mowa w instrukcyi, iż mają być przy granicach te sejmy, jak to więc oznaczał już przywilej horodelski. Warszawę uważano za zbyt odległą od granic.

Sejmy te zbierać się więc miały tylko dla spraw wspólnych, i to ważnych; jeśliby chodziło o sprawy wprawdzie wspólne, ale mniej ważne — »lżejsze i mniejsze potrzeby, albo które nie tak bardzo dotykają którego państwa« — załatwiać się je miało na sejmach koronnych, na które zostaną wysłani posłowie sejmu litewskiego, lub na sejmach litewskich z udziałem posłów z strony sejmu polskiego.

Nie jest dość jasną rzeczą, jak mają wyglądać te wspólne sejmy. Nie można nic wydedukować z zastrzeżenia, że rady litewskie obojego stanu, duchownego i świeckiego, rycerstwo i szlachta mają mieć w »zasadzeniu« sejmu naznaczone miejsce »słuszne i uczciwe«. Chodziło tu o kwestyę precedencyi, na którą Litwa była bardzo czuła, przy wspólnych obradach. Ale czy te obrady wspólne miały być w zasadzie zawsze wspólne? Czy też sejmy

oba miały obradować każdy z osobna, choć w jednej miejscowości, tak że uchwały zapadałyby i obowiązywały Koronę, o ile je sejm polski uchwali, Litwę, o ile sejm litewski, nie jest jasną rzeczą. Nie byłby to więc wspólny sejm; byłyby dwa sejmy, równorzędne, które ewentualnie mogły takie same powziąć decyzye, tak jak takie sejmy i poprzednio się odbywały, czy w tem samem miejscu, czy też w miejscowościach blisko siebie leżących. Zastrzeżenie w instrukcyi miejsca dla posłów rady miasta Wilna, »aby pierwsze miesce po poślech rady miasta krakowskiego mieli« wskazywałoby przecież na wspólność obrad.

Połączenie integralne obu sejmów w jedną całość nie było jednak wogóle możliwe bez jakiegoś dokładniejszego uregulowania tej kwestyi; skład tych sejmów był bowiem zgoła różny.

Sejm polski tworzyły dwie izby: rada czyli senat i izba poselska. Do rady wchodzili biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i z pośród urzędników koronnych i nadwornych pięciu, zwanych ministrami, czyli razem w chwili, kiedy była wydaną instrukcya sejmu bielskiego, osób 95 [1]). Izbę posłów zaś stanowili posłowie szlachty, wybierani na sejmikach po województwach, względnie ziemiach, zależnie od tego, jak się ta kwestya ustaliła w rozwoju genetycznym, w liczbie — w zasadzie — 94 [2]). Nadto w tej izbie zasiadało dwóch posłów z miasta Krakowa.

Zgoła inny był skład sejmu litewskiego. Instytucyi posłów nie znała jeszcze Litwa, był tu ledwie jej surrogat. Obok tych dostojników, którzy na mocy godności swoich zasiadali i w sejmie polskim, t. j. obok 4 biskupów [3]), 7 wojewodów [4]) i 2 kasztelanów [5]) (tylu ich tylko miała wtedy Litwa) powoływano na sejmy litewskie nadto jeszcze starostę żmudzkiego, który szedł na równi z wojewodami, marszałka wołyńskiego, urzędników nadwornych, wśród których zwłaszcza liczni byli marszałkowie, starostów — nie wszystkich zresztą — kniaziów i panów. Obok tego przybywali chorążowie z Litwy ściślejszej i ziemi wołyńskiej, tywani żmudzcy, oraz

[1]) *Kutrzeba*, Skład sejmu polskiego, Przegląd historyczny t. 2 str. 53, 56.
[2]) Tamże str. 101.
[3]) wileński, żmudzki, łucki, kijowski.
[4]) wileński, trocki, kijowski, nowogrodzki, witebski, połocki, podlaski.
[5]) wileński, trocki.

bojarzy w mniejszej lub większej liczbie, nieraz gromadnie, nieraz tylko po dwóch dobierani przez chorążych lub starostów [1]).

W jaki sposób te różne ciała miały być połączone z sobą w razie wspólnych obrad, instrukcya zupełnie nie rozstrzygała. Miały być wspólne tylko sprawy najważniejsze. Poza wspólnymi więc sejmami dalej miały istnieć odrębne sejmy polski i litewski, zbierające się dla każdego państwa z osobna, o ile zachodziła potrzeba, załatwiające wszystkie sprawy, które wyłącznie dotyczyły jednego państwa, a wyjątkowo w porozumieniu z wysłańcami drugiego sejmu sprawy wspólne nawet, ale mniej ważne. Ustawodawstwo więc miało pozostać dla każdego państwa odrębne, tak o ile ono należało już do sejmów, jak i o ile stanowiło jeszcze atrybut króla w Polsce, wielkiego księcia na Litwie.

Zresztą oba państwa miały zachować zupełną samoistność. Mieli przestrzegać wysłannicy bielscy, »aby w namniejszej części prawa Wielkiego Księstwa litewskiego, wolności, prerogatywy książęcych, pańskich, urzędniczych i innych wszech tego państwa stanów położone i zniżone nie były«, czyli, tłómacząc to innemi słowy, miały nadal pozostać wszelkie przywileje, wydane na rzecz społeczeństwa, a więc tak przywileje na rzecz szlachty, która się wytworzyła z kniaziów i bojarów, jak i przywileje na rzecz poszczególnych osób, miast itd. Miały pozostać przy swoich prawach także i urzędy. A więc pozostać miała cała administracya kraju odrębna, zarówno co do zarządu prowincyonalnego, jak także i co do zarządu centralnego, a zatem także odrębny skarb, mający swoje własne dochody, inne, niż w Polsce, i swoje własne wydatki, jak również odrębne wojsko, które na odrębnych, niż w Polsce, zasadach opierało swoją organizacyę.

Takie były zasadnicze przepisy instrukcyi. Jak widzimy, ci, którzy na układ instrukcyi wpływali, chcieli wprawdzie zagwarantowania związku z Polską, jednak w formie jaknajbardziej luźnej. Była to prawie że tylko unia osobista.

Reszta artykułów, zawartych w instrukcyi, nie przynosiła żadnych nowych projektów co do uregulowania wzajemnego stosunku obu państw. Tyczyły się żądania litewskie uregulowania granic

[1]) *Maksimiejko,* Sejmy litowsko-russkawo gosudarstwa str. 80 i n.; *Koankowski,* Zygmunt August str. 218—219 w dopisku.

między Koroną i Wielkiem Księstwem, zabezpieczenia czynienia sprawiedliwości w razie sporów między mieszkańcami obu państw, zwłaszcza »między ludźmi pogranicznymi«, wydawania wzajemnego zbiegów, sług za mytem służących i poddanych, usunięcia wszelkich trudności w handlu wzajemnym, używania dawnych dróg handlowych, nie ustanawiania opłat takich, jak mostowe, grobelne i inne, na szkodę drugiego państwa, nie zamykania ziemi (tj. zakazu wywozu i przywozu) jak tylko za wspólną zgodą. Jedyny przepis ważniejszy, to, by moneta była w obu państwach jednaka: »nie lżejsza i nie różna, ale jednakiej ważności«.

3. Stanowisko Korony.

Ze strony polskiej podkreślano w szeregu przemówień, iż chodzi tylko o wykonanie starych unii, że przy nich Korona stoi. Biskup krakowski Filip Padniewski popierał stanowisko wywodem historycznym, wykazywał, że »król Jagiełło wszystki zwierzchności swoje, które miał nad Litwą, na Koronę włożył, zaczem i książęta po nim zawsze dożywotni byli, a proprietas owych państw zawsze przy Koronie była«, że »chocia Witołd i inni byli dzierżawcami księstwa litewskiego, ale zawsze zwierzchność i podawanie owych państw przy Koronie zostawały i nie bywali oni tylko dożywotnymi pany«, a »wszyscy, którzy dzierżyli zamki w Księstwie, przysięgali królowi i Koronie«, »gdy się też unia rwała, żądano, aby te ziemie, które są *ex corpore regni* przy nich, zasię do Korony wróciły, gdyż mere do Korony należą« [1]). Przypominano też pretensye Polski do Wołynia i Podlasia [2]).

Do zwolenników inkorporacyi, zupełnego usunięcia dualizmu, należał i pierwszy z tych, który wszedł w treść układu, jaki miano zawrzeć z Litwą — podskarbi koronny Walenty Dembieński.

On chce, by była »elekcya pewna, porządna, podług starych spisków, a iżby była przy granicy gdziekolwiek, a iżby osobna nie była króla polskiego a osobnie książęcia litewskiego«. Chciałby »jednego pana, króla obojgu państwom, a nie wspominając ksią-

[1]) Źródłopisma, II, 1 str. 272—3.
[2]) str. 273—4.

żęcia litewskiego«. »Mali być unia, niechaj one ziemie wszystkie zwane będą Nową Polską, a Wielkiego Księstwa litewskiego przedsię nie gasząc tytułu, tak jako się też u nas ziemie zowią jedny Wielką a drugie Małą Polską, a przedsię jedną Koroną są«. »I mali być unia, niechajby te ziemie Wielkiego Księstwa litewskiego były za Koronę rozumiane«. Chciałby też, aby była »jedna pieczęć, jedna laska, choci to trudno, tak też aby było jedno prawo«; tylko co do tego ostatniego zaznacza, że trzebaby je »temperować z obu stron, bo oboje szkodliwe« [1]).

To indywidualne jednak tylko zdanie, nadto wygłoszone jeszcze w początkowych stadyach obrad sejmu, nim przyszło do omawiania sprawy z Litwą. W czasie pertraktacyi formułowano dokładniej stanowisko na piśmie, w wymienianych skryptach; te to więc skrypta wezmę za podstawę dalszych wywodów.

Pierwszy taki skrypt, to »forma około uniej od rad koronnych spisana, posłom ziemskim podana XIX ianuarii anno 1564« [2]). Jestto projekt ze strony senatu aktu, który mieli wystawić posłowie litewscy,' na sejmie warszawskim bawiący. Po krótkim wstępie, który podaje wiadomość, jak doszło do pertraktacyi w Warszawie, zawiera akt utwierdzenie »pode czcią« i »pod przysięgą« wszystkich poprzednich unii od czasów Jagiełły do Aleksandra, jednak z jednem zastrzeżeniem: »wyjąwszy artykuł o elekcyi, to jest o wybieraniu wielkiego księdza litewskiego, który już się wypełnił na pierwszych wielkich księdzach litewskich, z ręku polskiego króla danych, i potem zniszczał, zato żadnej mocy i więzy ani ważności być nie ma, tak iż nigdy na wieki od tego czasu już nie ma być obieran wielki ksiądz litewski, gdyż Księstwo litewskie dostatecznie wcielone jest ze wszystkiem prawem w Koronę polską i już nie stało tych, które królowie polscy z Koroną stawili wielkimi księdzmi litewskimi do czasu i żywota ich«. Oba państwa mają mieć tylko jednego władcę, obieranego wspólnie: »Zawżdy od tego czasu i na potem wiecznie tylko król polski, przez obywatele tak polskie, jako litewskie, będzie miał być obieran mocą uniej przerzeczonej i uprzywilejowanej«. »A który będzie obran królem polskim, ten już zawżdy będzie księdzem litewskim, a nie

[1]) str. 271—272.
[2]) str. 308—11.

żaden inszy, na wieki«. To jeszcze szerzej akt rozjaśnia, że »już wiecznemi czasy nie mamy, ani chcemy, ani możemy z potomki swemi inszego wielkiego księdza ani żadnego inszego króla albo pana mieć, jedno jednego króla polskiego, jako teraz, tak i na potomne czasy będącego, którego na sejmie walnym spólnym w Piotrkowie społu zawżdy polscy obywatele z litewskimi pany radami obierać mają tak, iż kogokolwiek obiorą królem polskim i panem w Polsce, ten już bez innego obierania w Litwie tam ma być i panem, a panem tak litewskim jako i polskim na wieczne czasy, jako już jedna głowa jednego ciała i jednej Rzeczypospolitej, to jest całej a zupełnej Korony polskiej«. Koronowany nie potrzebuje podniesienia na wielkie księstwo litewskie: »który tak już spólnie obrany tam, skoro po elekcyi takowy koronowan być ma w Krakowie wedle przywilejów dawnych i zwięznych, przy bytności rad i stanów, tak polskich, jako i litewskich«. Litwa ma tworzyć jedno państwo z Polską: »gdy już i Wielkie Księstwo litewskie obróciło się w Koronę polską za przerzeczonem zjednoczeniem i wcieleniem w Koronę polską, ma być na wieki jednem a nierozdzielnem a nieróżnem ciałem i jedną Rzecząpospolitą i pod jednym królem i pod jednym panem, pod jedną głową«. Król ma zatwierdzić wspólnie prawa obu części państwa: »tam zaraz (tj. po koronacyi) wszystkie przywileje, prawa, wolności, swobody wszech stanów polskich i litewskich i innych państw ku Koronie należących poprzysiąc *et sub uno contextu verborum* potwierdzić będzie powinien, pod pieczęcią koronną«. Nie ma więc być osobnej pieczęci litewskiej, jak z tego wnosić należy.

Co do instytucyi wspólnych, to oczywiście trzeba było przedewszystkiem określić kwestyę sejmu. »Tak też wszyscy obywatele państwa litewskiego z obywatelmi innych państw Korony polskiej mają zawżdy miewać spólne sejmy w Polsce, a sejmiki w powieciech przedtem, na których mamy obierać posły, na walny sejm posyłać. A osobnych nigdy«. Oczywiście, iż sejmiki na Litwie musiałyby być dopiero wprowadzone w życie w tej formie, jak w Polsce. Wspólność sejmu uzupełniać miała wspólność rady: »jedne albo spólne rady około wszystkich spraw i porządków obojga tego państwa«.

Urzędy centralne mają być jedne na całe państwo: »aby jedna laska i jedna pieczęć koronna była i jeden hetman na czasy

wieczne, przeto żeby *nulla occasio dismembrandi istius unius corporis daretur*, którejby się obawiać stąd potrzeba, gdyby różni hetmanowie, marszałkowie, podskarbiowie i pieczęci były«. Tożsamo tyczy się i administracyi skarbowej: »tak też już w jeden skarb koronny w Polsce wszystkie dochody, daniny i podatki wieczne i doczesne, tak z Polski jako z Litwy, mają się znaszać i stąd wszystki potrzeby Rzeczypospolitej Korony polskiej i ziem litewskich opatrować się mają«. Oczywiście niżsi urzędnicy pozostaną, jednak »urzędnicy wszyscy, tak ziemscy, jako państwa litewskiego zamkowi, nie mają się rozumieć ani rozumiani być za insze ludzie, jeno za ludzie koronne tychże wolności i swobód, z których się weselą ziemie polskie«.

Jedynie sądownictwo ma pozostać odrębne wraz z prawem, w tych sądach używanem; lecz zastrzeżono możność przystępowania do prawa polskiego, »co każdemu ma być zawżdy wolno«. Widocznie miano tu na myśli takie przejścia z prawa litewskiego na polskie przez poszczególne osoby, jakie dokonywały się za Zygmunta I i Zygmunta Augusta w księstwach zatorskiem i oświęcimskiem z prawa śląskiego na prawo polskie [1]). Byłoby to oczywiście przygotowaniem do recepcyi tego prawa ostatecznie przez całą Litwę.

Nie budzi już większego interesu reszta przepisów tego projektu. Moneta ma być »równa *in pondere et grano etc., signo titulo*que *regni*«. Spory co do granic mają być rozstrzygane »nie jako bywa między różnemi państwy, ale jako między powiaty«, i to prawem polskiem; toż i o zbiegłe poddane, a od tych sądów apelacya szłaby na sejm. Ostatni dłuższy ustęp projektu tłómaczy, iż wyrazy, w niektórych aktach unii użyte, które Litwa uważała za obrażające, nie miały tego znaczenia. Akt unii miał zostać jeszcze utwierdzonym przysięgą rad i obywateli Litwy.

Jak z tego streszczenia widać, senat stanął na stanowisku inkorporacyi Litwy, choć gdzieniegdzie widać jeszcze niedość dokładne zdawanie sobie sprawy z tego stosunku, jaki miał nastać. Tak mowa jest o równej monecie, choć pod stemplem wyłącznie koronnym, gdy przy połączeniu obu państw w jedno mogła być

[1]) *Kutrzeba*, Prawa etc. księstw zatorskiego i oświęcimskiego, Archiwum komisyi prawniczej t. IX str. 220—221.

tylko jedna moneta. Nie określono kwestyi tytułu, czy zostaje mianowicie tytuł Wielkiego Księstwa litewskiego. Obok odrębności sądownictwa i prawa sądowego, więc prawa cywilnego i karnego, jak i postępku sądowego, Litwa pozostałaby jeszcze i przy odrębności ustroju społecznego. Przy inkorporacyach pozostawiano w Polsce w mocy przywileje indywidualne, nie tykano przywilejów na rzecz duchowieństwa czy miast, jednak rozciągano na szlachtę przywileje ziemskie polskie z usunięciem tych, jakie szlachta miała poprzednio w tych inkorporowanych terytoryach [1]). Tu o tem mowy nie ma; pozostać więc widać miały w mocy dotychczas obowiązujące przywileje ziemskie litewskie, zresztą co do treści zgodne z przywilejami szlachty polskiej. O ile chodzi o administracyę kraju, to miała ona być kierowana przez wspólne urzędy centralne, lecz przepisy, tyczące się administracyi, pozostałyby dalej w mocy, także odnośnie do skarbowości i wojskowości; oczywiście, iż późniejsze ustawodawstwo mogło te różnice wyrównać.

Tak więc zasadniczo różniły się stanowiska Litwy, o ile ono było ujęte w instrukcyi, i senatu polskiego; gdy bowiem Litwa chciała unii realnej, i to bardzo ciasnej, senat dążył do zlania państw w jedną całość. O ile chodzi o kwestye poszczególne, różnice na tem polegają. Senat odrzucał odrębną elekcyę dla Litwy, podniesienie wybranego i koronowanego króla na wielkie księstwo, odrębne zatwierdzenie praw dla obu części państwa, chciał sejmów i rad wspólnych dla wszystkich spraw, nie tylko dla tych, które będą oba państwa obchodzić, chciał zarządu jednego centralnego, a więc usunięcia odrębnych centralnych władz na Litwie.

Jakkolwiek izba posłów nie mniej żądała ściślejszego zespolenia Litwy z Koroną od senatu, to jednak nie było tam tak jasnego pod tym względem zdania, jak w senacie. Widać to z stanowiska, jakie posłowie zajęli wobec projektu senatu, a właściwie wobec jednej kwestyi: unormowania władz centralnych przy połączeniu. Dyaryusz sejmu tak o tem, niezupełnie dokładnie, mówi [2]): »przy czytaniu i poprawie skryptu, nam od panów (t. j. senatu) danego, nieprawie była między posły zgoda, zwłaszcza około urzę-

[1]) *Kutrzeba*, Przywilej jedlneński, str. 28; tenże, Prawa etc. księstw oświęcimskiego i zatorskiego, j. w., str. 222.

[2]) str. 311—2.

dów tych: hetmaństwa, marszałkowstwa, pieczęci, podskarbstwa. Jedni chcieli, aby te urzędy podług zwyczaju dawnego w Litwie zostały, dawając tę przyczynę, iż nie możem niczego inszego po nich spodziewać, jedno tego, co w przywilejach starych mamy; drudzy zasię, a więcej ich było, powiadali, iżby nam mało było po takiej unii, jako dawno było. Bo chocia napisano było, tedy jej nam nigdy nie dzierżono. Dla czego, mali być prawa unia i *unus rex*, niechajże i te urzędy, któremi ta unia targana była, to jest aby hetman był wielki w Polsce, mały w Litwie, pieczęć koronna aby i w Litwie była, a nie Pogonia, skarb aby w Polsce był, do któregoby i z Litwy intraty znoszono, marszałek także wielki w Polsce, a nadworny w Litwie etc.«. A więc mniejszość godziła się na zacieśnienie unii tak, by oba państwa miały wspólnego, wspólnie obieralnego władcę i wspólne sejmy, zostawiała zaś odrębny zarząd kraju; większość wprawdzie dążyła do złączenia państw, ale jednak wpadła na dość dziwaczny pomysł zachowania niektórych odrębnych dla Litwy urzędów, tylko z nazwą koronnych, a to odrębnego marszałka i odrębnego hetmana.

4. Modyfikacye obustronnych stanowisk wśród dalszych obrad.

Jeszcze dokładniej sprecyzowano postulaty obustronne w układach z końca stycznia 1564 r. między senatorami i Litwą, następnie opatrzonych uwagami izby poselskiej [1]), przyczem za podstawę wzięto artykuły unii mielnickiej. Litwa już w pewnej mierze w tych układach zbliżyła się do stanowiska polskiego, pozostały jeszcze jednak dość duże różnice. Godziła się Litwa na wspólną elekcyę, lecz tę sprawę zastrzegała do namowy z królem, a to ze względu na jego prawa dziedziczne do Litwy, gdy senat tłómaczył, iż za wcieleniem ich do Korony »nie może być więcej sukcesya żadna«. To zaznaczała i poprawa posłów, że »o sukcesyej zminka żadna być nie może, ani ma, gdyż elekcya libera jest ostawiona«. Co do miejsca elekcyi, Litwa chciała miejsca bliższego granic litewskich, niż Piotrków. I izba poselska ustępowała co do tego: »o miescu

[1]) str. 319—324.

elekcyi zda się naprzystojniejsze Piotrkow, a wszakoż jeśli się inaczej Ich M. zda, niech raczą namówić z wiadomością naszą«. Podniesienia na w. księstwo litewskie nie chciał senat, Litwa dążyła do utrzymania go, podnosząc, że to tylko formalność, a »gdyby się z trzaskiem odmienić to miało, mogłoby rozruch i zamieszanie jakie w ziemi uczynić«. Godzono się, »aby się to listem opatrzyło, jakoby ta rzecz związku tego między Koroną a Litwą targać nigdy nie mogła«. Posłowie stanowczo się jednak oświadczyli przeciw tej ceremonii, »boby to znaczyło wielką różność a nie jedność«; hołdy, potwierdzenia przywilejów mogą się dokonać na wspólnym sejmie. Senat chciał usunąć tytuł wielkiego księstwa i zastąpić go nazwą ziemi, Litwa sprawę odraczała; posłowie godzili się na zachowanie tytułu wielkiego księcia w stosunkach do zagranicy, chcieliby jednak usunięcia go w aktach, wydawanych na zewnątrz kraju. Tu tytuł miałby brzmieć: *rex Poloniae necnon terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Litwaniae...*, a więc Litwa wymienionąby była jako ziemia tylko, po krakowskiej i sandomierskiej dopiero, jako jedna z ziem tego jednolitego państwa. Prawa miały być zatwierdzane »*sub uno contextu*«, na co przystały wszystkie czynniki, biorące udział w obradach.

Doszło prawie do porozumienia co do sejmów. »Zezwalają na to panowie litewscy, aby się sprawowało wszytko spólną radą i chcą bywać na sejmiech koronnych i zasiadać miesca swe, które im naznaczone będą w radzie koronnej... Posłowie też od ziem będą obierani i posyłani na sejm, tak jako w Polsce, a każda ziemia będzie oznajmowała potrzeby i doległości swe, znaszając się we wszytkiem i radząc z posły ziemskimi koronnymi, tak jako jednego państwa i jednej R. P. ludzie«. Na to widocznie przystał polski senat. Izba posłów zastrzegała, »że czasu potrzeby, gdzieżkolwiek Król J. M. będzie, aby rady spólne były«, co było tylko rozwinięciem wyrażonej w umowie senatu i izby poselskiej zasady. Czyli, jak to sformułował autor dyaryusza: »sejmy zawżdy spólne a nigdy inaksze, i rady zawsze wszędzie spólne«.

Co do urzędów, kwestya została nierozstrzygnięta. Posłowie polscy żądali, »aby się już urzędnicy W. Księstwa nie zwali ani pisali, jedno koronnymi urzędniki«. Posłowie litewscy tę kwestyę »wzięli... do Króla J. M.«.

Na pozostawienie odrębnego prawa sądowego Litwie godzili

się wszyscy, z jednem zastrzeżeniem ze strony posłów polskich, aby »każdemu wolno było, kto chce, do prawa polskiego przystąpić«. Występuje tu chęć przyjęcia do prawa polskiego całej jednej dzielnicy: »a zwłaszcza Wołyń dla prędszej sprawiedliwości aby w prawo polskie był wprawion«.

Co do innych artykułów unii mielnickiej, która była podstawą — jak zaznaczyłem — rokowań, nie było między obradującymi różnic. Chodziło w nich o wzajemną pomoc i radę, wspólność przymierzy, jednostajność monety — i wreszcie o gwarancye dla unii przez przysięgi. Tu izba posłów zastrzegała tylko, że rady i dostojnicy mają przysięgać nie tylko królowi, jak postanawiał akt unii mielnickiej, lecz i Koronie, oraz że co do składania przysięgi na unię przez tych, którzy dojdą do lat sprawnych, w razie wezwania ze strony rady, należy rozumieć tylko członków wielkich rodzin.

Doszło więc, jak z tego widać, do porozumienia prawie zupełnego co do wspólności władcy, który miał być wspólnie wybierany, i co do wspólnego zatwierdzania praw, oraz co do wspólnych sejmów, jak i co do odrębności sądowego prawa Litwy. Drobne — z wyjątkiem jednej — były kwestye sporne: sprawa tytułu, podniesienia na wielkie księstwo, możności przechodzenia na prawo polskie. Za to nie przyszło do zbliżenia co do kwestyi bardzo ważnej, która miała zadecydować o charakterze związku nowego, o jaki się umawiały Korona i Litwa — co do kwestyi ustroju centralnych władz. Nie ustępowała Litwa — nie ustępowali Polacy. Ciągle jeszcze więc było rzeczą niepewną, czy do wcielenia przyjdzie, tak że nawet tytuł wielkiego księstwa litewskiego zaginie, czy też tylko do unii ściślejszej, niż ta, która dotąd te państwa łączyła.

O urzędy więc głównie chodziło. Szukano też jeszcze dalej sposobu rozwiązania tej kwestyi takiego, by możliwie obie zadowolić strony. Na drugi dzień po sformułowaniu obustronnych postulatów znowu nad tem radziła izba poselska [1]): »po długich rozmowach zgodziliśmy się na to, że nic innego rozerwania tej uniej i przedtem i potemby nie uczyniło, jedno gdyby w Księstwie litewskiem różne officia od porządku koronnego były, czego przestrze-

[1]) str. 328.

gając zdało się nam tak być tutum, gdyby się tam pisał kanclerz koronny *per Litvaniam*, nie *Magni Ducatus*, pieczęć także koronna, orzeł *ad instar* pieczęci koronnej; hetman wielki koronny w Polsce, a polny w Litwie, jako w Rusi; marszałek także koronny *per Litvaniam*, podskarbi koronny w Polsce, któremuby podskarbi litewski liczbę uczynił«. A więc godzili się zostawić odrębne urzędy centralne w Litwie, tylko z usunięciem nazw odrębnych.

Przez usta swego marszałka Siennickiego tak izba poselska uzasadniała w dalszych obradach ten swój postulat wspólnych urzędów[1]): »jeśliż W. M. jednego zawżdy pana z nami mieć chcecie, króla, tenci jeno u nas królem być może, któremu wolnie naprzód obranemu i ukorowanemu Rzeczpospolita *insignia regni*, to jest pieczęć koronną podaje, za którą władza rzeczy wszystkich mu przypada, bo za tym znakiem i sprawiedliwości wedle prawa i obrony dozór sprawuje i w używanie dochodów koronnych przychodzi... Jakoż tedy on jednym panem, królem będąc, jedno koronne *insigne* wziąwszy, inakszej pieczęci (której mu Korona nie podawa) w kraju jednym, niż w drugim koronnym używać ma?« Formalną więc konstrukcyą prawną uzasadnić chciano niemożność zachowania na przyszłość odrębnej kancelaryi litewskiej. Co do nierozdzielności urzędu hetmana, nie formalnie już ją Siennicki usprawiedliwiał: »z takową... tak przestronną władzą w jednem wojsce jednych ludzi, by mieli być dwa hetmani, a nie jeden, wie to Bóg, jakoby to zgoda była, i każdy to obaczyć może, jakoweby zatrudnienie to przyniosło, gdyż to z doświadczenia mamy, iż tej zwierzchności rozdwojenie i w narodziech pogańskich i w chrześcijańskich za pamięci naszej pożytku nie czyniło i owszem upadek wielki za sobą zawsze ciągnęło«. A co do wspólności skarbu tak argumentował: »dochody też państwa onego z koronnemi złączone być mają, któremi potrzeby spólne opatrywać ma jeden pan, których jako może być porządny a wierny szacunek, gdy nie jeden podskarbi będzie, ale jeden tam, drugi sam?«

Z tymi wywodami co prawda mniej w zgodzie ciąg dalszy mowy Siennickiego: »nie chcemyć my tego, abyście W. M. i w onem państwie urzędów swych takowych mieć nie mieli... ale tylko chcemy, abyście się urzędniki koronnymi a nie Księstwa Wielkiego być

[1]) str. 334—5.

ozywali, gdyż już onym krajom król polski, nie ksiądz wielki obieran spólnie i stawion być ma. Cóż i po tem, ozywać się księstwą onego urzędniki, a książęcia nie mieć?« Znowuż więc tu o nazwę tylko chodzi, nie o istotę rzeczy.

A tak i król patrzył na ten spór. Podnosił on [1]), »iż już o przedniejsze rzeczy z nimi zgoda, to jest aby był jeden pan, jedne urzędy, jeden sejm, jedna rada«, gdy urzędnicy mają w Litwie królowi i Koronie przysięgać. Więc kwestye sporne nieznaczne. Co do pozostawienia tytułu wielkiego księcia, »to nic nie szkodzi, gdy tylko miano zostało«. A co do urzędów, to także już nie szkodzi, »gdy oni sprawować będą wszystko imieniem koronnem i od zwierzchności koronnej ...boby już były wszędy urzędnicy koronni«.

Nowy skrypt izby posłów z 3 lutego [2]) nic nowego prawie nie dorzucił do tego programu unii, który poprzednio skreśliła. Oznaczono jako miejsce wspólnej elekcyi Piotrków, jako miejsce koronacyi Kraków; nie ma być podniesienia na wielkie księstwo, konfirmacya praw *sub uno contextu.* Toż co do sejmów, mają być tylko wspólne, na Litwie wprowadzą sejmiki, ustalą liczbę posłów; dodano, że ma być sejmik generał na Litwie, tak jak są dwa w Polsce, w Kole i Korczynie. Sejm ma się zbierać w Piotrkowie, ale godzą się ostatecznie i na Warszawę. Prawo sądowe Litwie zostaje, ale mogą przechodzić na prawo polskie. Spory graniczne mają być polskiem prawem załatwiane, szlachta wolna od ceł. Kwestyę urzędów odroczono do następnego sejmu, na który mają przybyć wprost posłowie litewscy z sejmików, bez osobnego sejmu. Nie zastanowiono się jednak, jak się to ma stać, gdy Litwa jeszcze sejmików nie miała. I odpowiedź Litwy z 9 lutego [3]) nie posunęła wiele sprawy naprzód. Godząc się na wspólną elekcyę, chcą, by ona przy granicach obu państw się odbywała i podają taki sposób, by oba państwa wyznaczały równą ilość osób do niej, po 50 lub po 100, lub jak się umówią panowie koronni z pany litewskimi. Tytuł wielkiego księcia litewskiego ostanie się nadal; pod-

[1]) str. 329—330.
[2]) str. 341—2.
[3]) str. 349—351.

noszenia nie ma być, ale »zasiedzenie na majestacie z podniesieniem miecza« w Wilnie, a to z tą motywacyą: »aby się wzdy, jeśli nie *in toto*, tedy *in parte alterius domini mayestas*... zachowała«. Godzą się na wspólne potwierdzenie praw. Co do sejmu, zgoda jest na sejm wspólny i wspólne rady, ale sejmy przy granicach mają być, a rady odrębne, gdy chodzi o rozstrzyganie spraw sądowych, bo »panowie Polacy nie umiejętni naszego prawa«. Godzą się wprowadzić sejmiki i sejmiki generały. Co do zasiadania w senacie, to ma być ono takie, by po prawej ręce — oczywiście króla — siedzieli Polacy, po lewej Litwini, »bo Wilno Krakowowi a Troki Poznaniowi równe są«; zastrzegają też miejsca w radzie dla starożytnych książęcych domów i rodów. Nie godzą się na wyjęcia z pod prawa litewskiego, »boby było roztargnięcie w Rzeczypospolitej przez różność praw«. Godzą się na wolność od ceł szlachty. Ale co do »sprawiedliwości na granicach, to ma być namówiona nowym kształtem, nie wedle litewskich ani polskich praw, gdyż Polak litewskiego a Litwin polskiego nie rozumie«. Muszą też wpierw mieć sejm swój, boć i sejmiki też dopiero trzeba wprowadzić. Na sejmie załatwią sprawę urzędów, będą »amputować, coby było niepotrzebnego, a stanowić to, co dali Bóg będzie potrzebnego«.

W projekty aktów unii, przedłożone ze strony polskiej 18 lutego [1]), ze strony Litwy nazajutrz [2]), wstawiono przepisy, na które obie strony się zgodziły. Są tu z obu stron ustępstwa. Według projektu polskiego elekcya ma być w Warszawie, podnoszenia nie ma być, tytuł wielkiego księcia usunięty. Sejmy wspólne i rady, moneta jednaka, *foedera i pacta* wspólnie zawierane, posłowie wspólnie wysyłani. Cła mają być zniesione, toż prawa na Litwie na niekorzyść Polaków. A sprawa o urzędy odroczona do następnego sejmu. Z strony Litwy małe względnie zmiany: utrzymany tytuł wielkiego księcia, sejmy mają być przy granicach. Szkopułem, o który rozbiło się wydanie tego aktu, było głównie to, iż Litwini wstawili ustęp, że kwestya złączenia w jedno państwo i usunięcia osobnych sejmów litewskich, jak to król zadekretował, będzie omówiona jeszcze

[1]) str. 369—71.
[2]) str. 373—5.

przez ich braci, za czem mieli oni sami przemawiać. Widoczną to jednak było rzeczą, że Litwa chce sprawę odwlec, nie dopuścić do jej załatwienia na tym sejmie.

5. Deklaracya i reces.

Pozostały po sejmie warszawskim z r. 1563/4 jako rezultat obrad, jak to już wyżej powiedziano: deklaracya i reces. W recesie stwierdzono wynik wspólnych obrad, lecz bez udziału już Litwy, która też później recesu uznać nie chciała. Deklaracya tyczyła się praw władcy, od tegoż władcy wychodziła; zachowała ona swoją moc; jej ważności nie kwestyonowano.

Deklaracya [1]) o unii króla tyczyła się jednej tylko kwestyi: usunięcia praw dziedzicznych Zygmunta Augusta do tronu litewskiego: »zaniechawszy wszelkiej dziedzicznej sukcesyi na ziemię litewską, jeśliby która tak nam samym, jako potomstwu naszemu należała, dobrowolnie Rzeczypospolitej a tej sławnej Koronie polskiej odstępujemy i wyrzekamy się na wieczne czasy«. Zastrzega jedynie, gdyby miał jeszcze potomstwo, dla niego »poczciwe a stanowi jego przystojne... opatrzenie... jeśli żeby na królestwo nie było wzięte«. W ten sposób, jak się król wyraża, zwalił »pień z drogi około sukcesyi«, by umożliwić państw połączenie; »stanowimy, iż inaczej, dali Bóg, ani rozumiemy ani rozumieć możemy, jedno i że te oboje państwa od dawnych czasów jeszcze za pradziadów naszych w jedno złączone są, a w takie jedno, iż nie tylko w jeden animusz, albo w jednę myśl, w jednę zgodę, w jednę miłość, w jednę spólną przyjaźń, acz i to wszystko tak jest, ale też k temu w jedno ciało, a ciało nieróżne, nierozdzielne, jako przywileje spólne stale omawiają, spojone są, a za tym sama rzecz pokazuje, iż w jednę Rzeczpospolitą jednego ludu, który się przez związek i spojenie dwu narodów w jedność jednostajną i nierozdzielną zrósł i spoił tak, iż już jako te państwa są nie dwie ciele, tak też te dwie rzeczypospolite być nie mogą, ale jedna Rzeczpospolita z tych narodów spojona«.

Konstrukcya tu więc taka: prawa swoje dziedziczne odstępuje

[1]) Ob. wyżej str. 575.

Zygmunt August Koronie. A że ta jest państwem elekcyjnem, więc król elekcyjny — wybrany i przy udziale Litwy — będzie władcą tej jednej już Rzeczypospolitej.

Potrącał Zygmunt August w deklaracyi i o inne kwestye unii. Jednak szerzej rozprowadzał je reces, który specyalnie się temi kwestyami zajmował.

Reces we wstępie przedstawiał, jak doszło do sejmu w Warszawie, wymieniał pełnomocników litewskich, a że za podstawę układów wzięto akt mielnicki, więc go wciągał w całej rozciągłości. Jako sprawy załatwione zgodnie przez obie strony podał reces:

1) Połączenie obu państw w jedną całość: »iż Korona polska a Wielkie Księstwo litewskie jako jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało wedla tegoż przywileju (tj. aktu unii mielnickiej), tak też jest nie różna, ale jedna Rzeczpospolita, która się ze dwu narodów w jeden lud zniosła i spoiła«. Elekcya władcy ma być w Koronie — miejsca nie oznacza reces — koronacya w Krakowie. Podnoszenia na wielkie księstwo nie ma. Wspólne potwierdzenie praw pod koronną pieczęcią.

2. Sejmy wspólne i rady.

3. Wspólne foedera i pacta, wspólni posłowie.

4. Jednaka moneta.

5. Przysięgi rad, urzędników itd. narodu litewskiego składane królowi i Koronie.

4. Wolność celna szlachty.

5. Zniesienie ograniczeń Polaków na Litwie i naodwrót.

Odroczone zaś zostały do decyzyi późniejszej następujące sprawy:

1. Organizacya urzędów.

2. Miejsca w senacie rad litewskich i posłów w izbie posłów.

3. Miejsce zebrań sejmu.

4. Miejsce elekcyi.

5. Sprawa sejmików na Litwie.

4. Tytuł wielkiego księcia.

5. Sprawiedliwość pograniczna.

Jak więc z tego widać, reces, choć wydany przez króla już tylko na prośby polskiego sejmu, bardzo uważnie był stylizowany, nie pominął najdrobniejszych kwestyi spornych. Wystarczy dla stwierdzenia tego porównać jego treść z skryptami, które Litwa podawała.

Oczywiście inne jego znaczenie, niż deklaracyi, która zawierała fakt dokonany, usunięcie praw dziedzicznych Zygmunta Augusta do Litwy; pod tym względem kwestya była przesądzona. Załatwienie jednak innych spraw, na które godziła się w Warszawie i Litwa, nie uważała ta ostatnia za definitywne.

ROZDZIAŁ II.

Sejm lubelski 1569 r.

Przerwaną na sejmie warszawskim sprawę unii miano dalej prowadzić w Parczowie, dokąd zwołał król oba sejmy, koronny i litewski, na 24 czerwca 1564 r. Litwa prosiła jednak, by przedtem jeszcze zwołał król osobny sejm litewski dla narad nad tymi punktami zwłaszcza, które były sporne. Choć niechętnie, zgodził się na to król i wyznaczył początek tego sejmu, który miał się zebrać w Bielsku na Podlasiu, na Zielone Święta, tj. na 21 maja 1564 r. Sejm koronny wybrał delegacyę, która miała się udać na ten sejm bielski, a to dziewięciu senatorów i dwóch posłów. Król wystawił też — 20 lutego — dokument, w którym stwierdził przebieg zjazdu, jak i zwołanie obu sejmów i wybór delegacyi polskiej [1]).

Zebrał się sejm w Bielsku. Nie znamy bliżej obrad nad unią, które tam się toczyły. Jak z wzmianek na jednym z późniejszych sejmów [2]) wnosić można, dojściu do skutku unii przeszkadzali dalej możni litewscy, gdy szlachta oświadczała się za unią. Godzili się możnowładcy na wspólne sejmy i wspólne rady, ale nie na więcej. Rycerstwo litewskie było za tem, by to przyjąć za podstawę unii, tłómacząc, że »zaczem jużby inne wszystkie rzeczy snadnie dojść musiały« [3]). Ostatecznie sejm ten zredagował konkluzye, których miano się trzymać w Parczowie przy dalszych układach. Zawierały

---

[1]) Ten nieznany dotąd akt znajduje się w oryginale w Archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu dok. nr. 204, w kopii w ręk. Czart. t. 74. (Teki Naruszewicza) nr. 10. O wyborze delegatów na sejm bielski także Źródłopisma II, 1, str. 384—5, konst. z r. 1564, Vol. leg. II 638—639.

[2]) Z r. 1565.

[3]) Dyaryusz sejmu piotrkowskiego r. p. 1565, str. 83.

one zdaje się tylko zgodę na wspólne sejmy i rady. Delegaci polscy, którzy byli w Bielsku, uważali w każdym razie te uchwały za rzecz korzystną.

Z powodu przewlekania się sejmu bielskiego znacznie później, niż powinien był, zaczął się sejm parczowski [1]). I przebieg sprawy na tym sejmie nie jest bliżej znany. Rycerstwo litewskie, prące do unii, »żądali i prosili, aby, nie sprzeciwiając się uporowi tamtych potentatów (tj. możnych litewskich), stanowiono z nimi, co teraz może być, bo inne rzeczy *successu temporis* łatwieby dojść mogły, byle wspólne sejmy i rady co rychlej doszły«. Ale ostatecznie do niczego nie doszło, gdyż ze strony polskiej uznano, że »artykuły, w Bielsku spisane, z któremi Litwa do Parczowa przyjechała, nieznośne były« [2]).

Nim przyszło do zawiązania znowu rokowań o unię, dokonały się na Litwie doniosłe reformy, które i na sprawę unii nie pozostały bez wpływu. Zaczęły się one już na sejmie w Bielsku, przeprowadzone zostały zwłaszcza przez długi sejm wileński z r. 1565/6. Dostała Litwa nowy statut, drugi, który zawierał i szereg przepisów z zakresu prawa publicznego, nie tylko wyłącznie artykuły prawa sądowego. Przeprowadzono nowy podział na powiaty, ustanowiono w dzielnicach, gdzie dotąd nie było, wojewodów i kasztelanów, ustanowiono nowe sądy, na wzór polski, ziemskie, grodzkie, i podkomorskie. A co tu najważniejsza, wprowadzono sejmiki na wzór polski [3]). Reformy te zarówno co do załatwienia sprawy statutu, od lat się wlokącej, jak co do reorganizacyi sądów i utwierdzenia sejmików były zwycięstwem szlachty nad możnowładztwem. To, że możni, władnący dotąd na Litwie, ustąpili, zgodzili się na ograniczenie swoich praw, przypisać zdaje się należy zwłaszcza temu, iż nie chcieli oni zrażać sobie szlachty, iż tą drogą ustępstw

---

[1]) *Lubawskij* j. w. str. 677 uw. 2 stwierdza odbywanie się sejmu na podstawie aktów metryki litewskiej w czasie od 12 lipca do 20 sierpnia 1564 r.

[2]) Dyaryusz sejmu piotrkowskiego r. p. 1565, str. 83.

[3]) Ob. o tem obszerniej w tomie II mej Historyi ustroju Polski. W literaturze rosyjskiej omawiają to reformy zwłaszcza *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm, rozdz. 6 i 7, tenże, Oczerk, rozdz. 43 i 44 i *Łappo*, Wielikoje kniażestwo litowskoje we wtoroj połowinie XVI stoljetja. Litowsko-russkij powjet i jewo sejmik, rozdz. 1.

na jej rzecz pragnęli przeciągnąć ją na swoją stronę przy kwestyi unormowania na nowo prawno-politycznego stosunku do Polski.

Celu jednak nie osiągnęli. Dalej jeszcze mieli oni przewagę na sejmach, jeszcze rządów z rąk nie wypuścili; ale szlachta litewska myśli o unii nie porzuciła. Z całą siłą do niej parł bezpotomny Zygmunt August, który chciał to dzieło załatwić za swego życia.

Po załatwieniu spraw wewnętrznych Litwy znowu wracała na porządek dzienny kwestya unii. Lecz do wspólnego sejmu jakoś dojść nie mogło. Przyrzekał król na sejmie koronnym piotrkowskim z r. 1565 taki sejm złożyć, gdy Litwa będzie wolna od niebezpieczeństwa od nieprzyjaciela [1]), przygotowywano się do układów badaniem dawnych aktów unii, omawiano przebieg sprawy w Bielsku i Parczowie. I sejm wileński z r. 1565/6 prosił króla o wspólny sejm [2]). Król zwołał sejm litewski do Brześcia na 28 kwietnia 1566 r. [3]), skąd następnie cały sejm miał się przenieść ku granicy dla wspólnych obrad z sejmem koronnym, który równocześnie naznaczono do Lublina [4]). Daremnie jednak długo czekano w Lublinie na wiadomości z Brześcia, aż wreszcie jako odpowiedź na poselstwo króla z 27 czerwca przybyli do Lublina trzej wysłannicy litewskiego sejmu z propozycyami co do unii; godzą się na wspólność władcy, którego będą wybierać Polacy i Litwini razem w miejscu wskazanem przez arcybiskupa gnieźnieńskiego przy granicach obu państw, godzą się, by mieć wspólnych wrogów i przyjaciół, wzajemnie sobie pomagać od nieprzyjaciół, wreszcie przystają na wspólne sejmy, mające naprzemian obradować w Koronie i na Litwie. Natomiast zastrzegli odrębność Litwy w urzędach, sądzie, prawach. Niechętnie słuchali Polacy tych propozycyi. Król powstrzymał ich od rozjechania się, namówił do wysłania posłów do Brześcia, a sam od siebie w liście z 21 lipca wzywał sejm litewski do przyjazdu do Lublina [5]). I to nie poskutkowało. Wysłano znowu tylko posłów do Lublina, żądając odpowiedzi na poselstwo,

[1]) Dyaryusz sejmu piotrkowskiego r. p. 1565, str. 80.
[2]) Tamże str. 81—2.
[3]) *Lubawskij*, Litowsko-russkij sejm str. 700.
[4]) *Lubawskij* j. w. str. 748 i dodatki nr. 56.
[5]) *Lubawskij* j. w. str. 745—6, Akty južnoj i zapadnoj Rossii t. I nr. 148 (oba poselstwa królewskie).

zawiadamiając, że z powodu obaw wojennych przyjechać nie mogą i sprawę odkładają do przyszłego sejmu [1]).

Także na tym sejmie brzeskim ścierały się w różnych kierunkach idące dążności magnatów i szlachty. Gdy słychać ze strony możnych głosy, iż Litwa powinna zachować osobny sejm, osobną radę, osobne podwyższenie na wielkie księstwo itd., szlachta litewska z osobna u króla dopominała się unii [2]).

I w roku następnym 1567 nie doszło do wspólnego zjazdu. Nie posunęło naprzód sprawy poselstwo z sejmu piotrkowskiego tegoż roku, które odprawiło swoją rzecz w listopadzie w czasie zebrania szlachty litewskiej w Lebiediewie na pospolite ruszenie [3]). Dostali oni w Mołodecznie odpowiedź, że Litwa nie jest unii niechętna, ale z zastrzeżeniem tytułu, praw i dochodów Wielkiego Księstwa. Ale przecież szlachta litewska o wspólny zjazd się upomniała i król go złożyć obiecał, a ponowił obietnicę, gdy znowu z tem żądaniem wystąpił sejm grodzieński z r. 1568 [4]).

Wreszcie miało przyjść do wspólnego sejmu. Sejm koronny złożył król w Lublinie na 23 grudnia. Sejmiki litewskie miały się zebrać 11 listopada, z sejmików posłowie i rada przybyć do Wojn na 9 grudnia, skąd miano się przenieść do Lublina; wzywał król do wyboru posłów »bacznych i roztropnych« i z zupełną mocą, więc bez ograniczenia co do stanowienia o unii [5]). Sejmiki się jednak pospóźniały, tak że i rozpoczęcie sejmu lubelskiego musiało być nieco odroczone [6]).

Przed opuszczeniem jednak jeszcze Litwy, 21 grudnia 1568 r., otrzymała Litwa osobny akt króla, ubezpieczający posłów, którzy zgodzili się mimo przeciwnych uchwał sejmików wziąć udział w sejmie poza granicami Wielkiego Księstwa. To się już na potem nie miało zdarzać; sejmy miały się odbywać, gdyby chodziło o porozumienie z Polską, przy granicach, ewentualnie, o ile do unii dojdzie,

---

[1]) *Lubawskij* j. w. str. 746—7, *Hruszewskij*, Istoria Ukrainy-Rusy t. 4 str. 489—490.

[2]) Tamże str. 754.

[3]) Tamże str. 787.

[4]) Tamże str. 787, 804. Dokumenty moskowskawo archiwa ministerstwa justicij str. 482.

[5]) *Lubawskij* j. w. str. 815 i dodatki nr. 70, 71 i 72.

[6]) *Lubawskij* j. w. str. 815.

tam, gdzie przy umowie miejsce dla sejmów oznaczą. Zastrzegał także król w tym akcie specyalnie, że egzekucya dóbr nie będzie miała w razie połączenia ściślejszego z Polską zastosowania do Litwy, nawet do używającego prawa polskiego Podlasia [1]).

1. Przebieg obrad sejmu lubelskiego.

Rozpoczął się sejm lubelski [2]) dopiero 10 stycznia 1569 r. witaniem króla [3]). Sprawa unii stała się odrazu od początku sejmu głównym przedmiotem obrad; po to przecie obydwa sejmy, litewski i koronny, do Lublina zostały zwołane. I tu także nie będę obrad tych przechodzić w chronologicznym porządku, tak, by podawać ich przebieg, do czego dostateczny materyał zawierają dwa obszerne tego sejmu dyaryusze. Wybiorę z tego materyału, bardzo ciekawego, wszechstronnie rzecz oświetlającego, tylko to, co posłuży do scharakteryzowania stanowiska prawnego obu stron, Korony i Litwy, w tej sprawie.

Choć zaraz z początku sejmu przystąpiono do obrad nad unią, nie szybko przyszło do pertraktacyi między Koroną i Litwą, niezbędną bowiem było rzeczą, by ze strony polskiej doszło do porozumienia, jakie zająć wobec Litwy stanowisko.

Polacy, jak poprzednio na sejmie warszawskim z r. 1563/4, uważali, iż chodzi tu tylko o dalszy ciąg poprzednich rokowań, że zasadniczo ma być przedmiotem układów egzekucya, tj. wprowadzenie w życie unii, tak jak ona istniała już od czasów Jagiełły. Na historyczne powoływano się więc z tej strony argumenty, przedstawiano dawniejsze dokumenty unii, na nich nową chciano oprzeć unię.

Dyametralnie inne stanowisko zajęła Litwa. Daremnie ze strony polskiej przypominano, jak się zachowywali posłowie sejmu

[1]) Akt ten nieznany znajduje się w oryginale w Archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu dok. nr. 220, w kopii w ręk. Czart. t. 76 (Teki Naruszewicza nr. 194.

[2]) Tego sejmu — tj. obrad izby posłów koronnych — dwa znane są dyaryusze, jeden ogłoszony przez *Działyńskiego* w Źródłopismach do dziejów unii cz. III, drugi przez *Kojałowicza*, Dniewnik liublinskawo sejma. Cytuję pierwszy przez D., drugi przez K.; w drugim w dopiskach podane są odpowiednie ustępy z dyaryusza, ogłoszonego przez Działyńskiego.

[3]) K. str. 1.

litewskiego w Warszawie przed kilku laty, że przywilejem Aleksandrowym, tj. aktem unii mielnickiej z r. 1501, »pan wojewoda nieboszczyk wiliński Radziwiłł w Warszawie na sejmie przeszłym potrząsał, zaklinając dusze przodków naszych i nasze, abyśmy to dzierżeli, co w przywileju Aleksandrowym jest« [1]). Litwa zmieniła swoją taktykę gruntownie, nie chciała słyszeć o historyi, o tem, co było i jak było. Przeszłość — to *tabula rasa*; na nowo ma się toczyć sprawa o wszystkie kwestye, które trzeba rozstrzygnąć dla uregulowania stosunku Litwy do Korony. »Oni do żadnych przywilejów starych nie chcą, ani wedle nich o niej stanowić chcą z pany Polaki, ale serdeczną miłością unię wypełnić« [2]), czy, jak innym razem mówią, »nie chcą uniej wedle przywilejów, ale od miłości serdecznej« [3]) — »od szczerej miłości a serca« [4]).

Polacy wprawdzie byli zgodni co do tego, że unia ma się oprzeć na przeszłości, jednak co do wykonania tej myśli, gdy chodziło o pertraktacye z Litwą, rozeszły się mniemania senatu z jednej i części izby poselskiej z drugiej strony. Posłowie w pewnej części, z posłami krakowskiego województwa na czele, chcieli, by ograniczyć się do żądania wykonania poprzednich umów, a jak to ostatecznie sprecyzowano, by Litwie przedłożono ze strony polskiej przywilej Aleksandrów, tj. unię mielnicką, plenipotencyę posłów, wysłanych przez Litwę z sejmu wileńskiego na sejm warszawski z r. 1563, oraz reces warszawski z r. 1564 [5]). Tymczasem senat, który mniej teoretycznie rzecz traktował i widział, że w ten sposób nie dojdzie się do porozumienia, ale do bardzo szybkiego zerwania rokowań, wraz z częścią izby poselskiej inną chciał iść drogą. Nie chcąc drażnić Litwinów powoływaniem się na poprzednie akty, uznając, że forma mniej waży, niż treść, godził się na to, by sformułować na nowo warunki unii. Już też 3 lutego senat podał gotowy projekt aktu unii [6]). Ta część izby poselskiej, która chciała wykonania przywilejów, odrzucała wszelkie »skrypta«. Daremnie ją przekonywano, że przecie dla samej rzeczy jest to obo-

[1]) K. str. 53.
[2]) K. str. 21.
[3]) K. str. 102.
[4]) D. str. 55.
[5]) D. str. 25, K. str. 30 itd.
[6]) D. str. 21—24.

jętne, czy zatwierdzi się dawne akty, czy też w nowy wleje dokładnie treść poprzednich [1]), daremnie przedkładano poufnie, iż trudno się powoływać na reces warszawski z r. 1564, bo na niego Litwa nie zgodziła się i pieczętowano go tylko pieczęcią koronną [2]). Już nawet w izbie poselskiej skrypt senatu, tj. projekt nowej unii, poddano rewizyi, poprawiono, a jeszcze opozycya nie ustępowała. 12 lutego [3]) zaproponował biskup krakowski, Padniewski, by przedłożono Litwie przywilej Aleksandrów, plenipotencyę z r. 1563, reces z r. 1564 — i skrypt, już w poprawionej oczywiście przez izbę poselską formie; to dopiero uspokoiło opozycyę, która się wreszcie zgodziła na ten sposób postępowania. Senat nie przedstawiał ze swej strony żadnych już uwag do nowej redakcyi projektu unii, tegoż dnia przedłożono go Litwie [4]).

Litwa po kilkudniowych naradach dała odpowiedź i przedłożyła ze swej strony nowy projekt takiej unii, na którą ona mogłaby się zgodzić.

Senat w swoim projekcie unii [5]) dużo odmienne zajął stanowisko, niż na sejmie w Warszawie. Korona i Litwa mają być jednem nierozdzielnem i nieróżnem ciałem, głową i panem wspólnie obierany w Lublinie król polski, który »przez obranie i koronowanie na królestwo stanie się wielkim księdzem litewskim«. Wybór ma być »wedle porządku i zwyczaju dawnego koronnego«, ale »może się lepiej za wspólną radą opatrzyć i postanowić«. Zatwierdzenia praw dokona król »*sub uno contextu*«, przysięgi będą składane przez rady, urzędników i ludzi przedniejszych domów na Litwie królowi. Co do elekcyi więc, senat utrzymuje przepisy recesu — dodaje tylko miejsce elekcyi, ale widocznie, choć tego wyraźnie nie powiada, nie usuwa osobnego tytułu wielkiego księcia. Korona i Litwa mają też wspólne przymierza. Za to już co do kwestyi sejmów zgodził się senat na znaczne na rzecz Litwy ustępstwa. Mają być wspólne sejmy, a to co trzy lata w zasadzie, o ile potrzeba nie będzie częściej wymagać, sejmy te jednak zajmować się mają

[1]) Na co się godziła część posłów, K. str. 30.
[2]) K. str. 33.
[3]) K. str. 53.
[4]) Projekt ten podany w K. str. 68—73.
[5]) D. str. 21—24.

jedynie wspólnemi sprawami: »o elekcyi króla temu obojemu narodowi, *de pactis et foederibus*, o podniesieniu wojny i o pomocy wspólnej przeciw jakiemu możnemu nieprzyjacielowi, a nakoniec *de conservanda libertate et dignitate utriusque populi* i o naprawie praw i przywilejów, jakoby było potrzeba dla lepszego porządku i zadzierżenia wolności w obojem państwie«. Zaś dla potocznych spraw i sądów będą sejmy oddzielne w Polsce i Litwie; gdyby na taki sejm przyjechał pan radny polski do Litwy lub naodwrót, to w radzie zasiądzie. Mogą też być odrębne rady senatu w Koronie i Litwie. Poszedł więc senat tutaj nawet poza reces warszawski, przyjął stanowisko Litwy, zawarte w instrukcyi na sejm warszawski, iż sejmy wspólne wspólnemi mają tylko zajmować się sprawami. Przejęto z recesu przepisy o wolności celnej, o usunięciu ograniczeń na Litwie Polaków.

Co do wszystkich innych kwestyi senat przyjął żądania Litwy, że unia »nic szkodzić, ubliżać abo ujmować nie ma prawom, przywilejom, wolnościom, zwyczajom i ustawom Wielkiego Księstwa litewskiego i owszem ze spólną radą będą ich sobie zawżdy z obu stron przyczyniać i pomnażać; także też o dostojeństwach i o urzędziech jakichkolwiek Wielkiego Księstwa litewskiego rozumieć się ma, które przy swej zacności dawnej i władzy zawżdy trwać mają«. Projekt tłómaczy swoje stanowisko tem, iż »to nie zawadzi nic spólnej Rzeczypospolitej ani to ma być rozumiano rozdwojenie żadne, choć każda ziemia dla ozdoby więtszej i dla porządku więtszego i lepszego urzędniki swe mieć będzie«. Pozostawienie więc Litwie odrębnych przywilejów, całej administracyi kraju wraz z zarządem centralnym osobnym, osobnego prawa sądowego, sprowadza senat do kwestyi »ozdoby« i »porządku«.

Ten projekt izba poselska zmodyfikowała bardzo silnie. Senat, dążący do usunięcia różnic w sejmie polskim, przystał do tego projektu. Podkreśla ten projekt, iż dwa państwa stanowią »jedno, nieróżne a nierozdzielne ciało«, a to według dawnej inkorporacyi. Elekcya władcy ma się dokonywać tak, jak to określał projekt senatu; lecz izba posłów miejsca dla elekcyi w projekcie nie oznaczyła, zostawiając to umowie dalszej z Litwą. Wyraźnie zastrzeżono, że obierania i podniesienia na wielkie księstwo nie ma być, »żeby i znak żaden i podobieństwo na potym nie było«. Niema i tu żadnego wyraźnego określenia co do kwestyi tytułu wielkoksiążę-

cego. Największe różnice między obu projektami zachodzą w sprawie sejmów. Izba poselska nie zna w swoim projekcie żadnych odrębnych sejmów litewskich i koronnych, żadnych osobnych rad senatu — mają być tylko i wyłącznie wspólne: »sejm walny zawsze jeden, ani różny, k temu nigdy nierozdzielne rady«, i to radzące »o wszystkich rzeczach i potrzebach tych narodów, a nigdy inaksze«. Przewidywał projekt określenie już w akcie unii miejsca, gdzie się sejm miał zbierać, jednak go nie oznaczał, tak jak miejsca elekcyi, bo to jeszcze »niezgodzony skrypt«.

Dodano też ustęp o zgodności monety w obu państwach, oraz że egzekucya dóbr nie ma do Litwy żadnego zastosowania. Zresztą zachodzi zgoda między projektami izby poselskiej a senatu, więc i co do mniej ważnych kwestyi, jak i co do zasadniczej, że Litwa pozostać ma przy swoich odrębnych przywilejach i prawach — i przy urzędach, co oznaczało utrzymanie odrębności całej administracyi wraz z zarządem naczelnym: »także też i o dostojeństwach i urzędziech w Wielkiem Księstwie litewskiem wedle przywileju (t. j. Aleksandra) rozumieć się ma, które przy swej zacności dawnej zostać i zawżdy bywać mają«, a to z tem usprawiedliwieniem: »gdyż to nie zawadzi nic spólnej Rzeczypospolitej ani to ma być rozumiano rozdwojenie żadne«.

Jak widać z tego projektu, i izba poselska nie utrzymała swego zasadniczego stanowiska, tak silnie zaznaczonego poprzednio na sejmie warszawskim, iż nie wiele warta rewizya stosunku Korony i Litwy, jeśli nie zostaną zaprowadzone wspólne władze centralne, jak to jeszcze podnosił na tymże sejmie lubelskim arcybiskup gnieźnieński Jakób Uchański: »nie wiem jako to będzie Rzeczpospolita, kiedy mają ostać przy więtszych dygnitarstwach, że może być nomen, ale nie jedna Rzeczpospolita« [1]). Widocznie rozumowano, jak wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł, że »jeden pan może dwiema wsiami rządzić, a przedsię jedno *corpus*« [2]).

Projekt izby poselskiej, jeśli go się porówna z projektem senatu, na tym ostatnim się oparł, ale pogodził go z postanowieniami recesu z r. 1564, z tą różnicą, iż kwestye, które według re-

[1]) D. str. 16.
[2]) D. str. 15.

cesu miały być dopiero rozstrzygnięte na następnym sejmie wspólnym, rozstrzygał odrazu na korzyść Litwy.

Na całej linii więc widzimy ustępstwa ze strony koronnej; ustępuje ona ze swego stanowiska, jakiego tak uparcie broniła, że ma to być inkorporacya Litwy do Korony według dawnych przywilejów, godzi się na unię, żądając obok wspólnej elekcyi tylko wspólnych sejmów.

Nie pomogły te ustępstwa, by Litwę zbliżyć ku Koronie; ona teraz wraca na dawne stanowisko — instrukcyi z sejmu wileńskiego z r. 1563. Według projektu litewskiego ma być elekcya wspólna, na granicach, ale wybrany królem polskim »zarazem ma być obran, obwołan i wielkiem księdzem litewskim«. Utrzymane ma być obok koronacyi w Krakowie podniesienie w Wilnie, przy obecności Polaków, »ze wszystkiemi dawnemi ceremoniami i podniesieniem miecza i zasadzaniem wszystkich stanów i zwykłem obyczajem w Wielkiem Księstwie litewskim«. I tu dopiero władca osobno zatwierdzi prawa Litwy pod pieczęcią litewską. Na to podniesienie ma król przyjechać do Wilna »we ćwierć lata«, a dopóki nie potwierdzi praw, »nie będzie mógł władzej rozciągać rozkazywania swego nad Wielkiem Księstwem litewskiem«. Będą sejmy wspólne »przy granicach obojego państwa«, a to alternatą raz w Koronie, drugi raz na Litwie, lecz — jak tego w instrukcyi z r. 1563 żądano, jak na to się godził i senat w swoim projekcie — tylko dla spraw wspólnych: »o elekcyej króla i tegoż wielkiego księdza litewskiego, tak około obrony, podnoszenia walki głównej i potocznej, przymówienia przymierza, odprawy poselstw wszelakich do cudzych stron... i stanowienia podatków na obronę ziemską obojga państw, jakiemkolwiek obyczajem nazwanych, wymienionych i wynajdzionych«. Ale nawet takich drobnych przestrzegają odrębności, by zwoływano sejmy w Koronie za pieczęcią koronną, na Litwie za pieczęcią litewską; toż uchwały sejmu będą wydawane pod koronną dla Korony, pod litewską pieczęcią dla Litwy; obok tych sejmów wspólnych mają być sejmy odrębne koronne i litewskie dla spraw każdego państwa z osobna, do których należeć będą wszystkie sprawy krom zastrzeżonych dla sejmów wspólnych. Te sejmy, gdyby ich król składać nie chciał czy nie mógł, mogą same się zbierać.

Godzi się Litwa na jednaką monetę, godzi się, by Polacy mogli nabywać ziemię na Litwie, jednak usunięci mają być

od piastowania wszelkich godności i urzędów. Wyraźnie zastrzegali, szeroko i długo, że nigdy egzekucya dóbr nie może przyjść do skutku na Litwie, określali rozstrzyganie sporów granicznych przez władze, złożone z odpowiednich władz koronnych i litewskich. Godzą się na wzajemną obronę, a — niezbyt wyraźnie zresztą — i na wspólne przymierza; zastrzegali, że do obcych stron jako posłowie mają być wysyłani społem: Litwin i Polak. Oczywiście — co do tego już nie było ze strony polskiej opozycyi — pozostawać miały nadal w mocy przywileje i prawa litewskie, jak i cały odrębny zarząd Wielkiego Księstwa.

Rozgoryczyło Polaków to stanowisko Litwy. Skarży się senatorom w imieniu izby poselskiej Siennicki na »lekkie uważenie« Litwy, że rzecz się »w pośmiech obraca«, gdy Litwa prze się dawnych spisków braterskich: »trudna sprawa nam z niemi przychodzi, bo gdyż oni tego, co wiarą, z której zbawienie przychodzi, poczciwością, nad którą w świecie nic droższego ludzie sobie nie mają, przeć śmieją« [1]) itd. Goryczą też przepełniona mowa do Litwinów w imieniu senatu biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego. Litwa nie ustępowała, mówiąc, że »oni nie chcą uniej wedle przywilejów, ale od miłości braterskiej«[2]), odrzucali też i przywilej Aleksandrowy jako podstawę rokowań, bo »ani nań zwalali, ani go poprzysięgali, bez ich wiadomości się to stało« [3]), inne przywileje nie były w używaniu, tak że uznają jeden tylko, Kazimierza [4]) (?).

Nie chcąc zgodzić się na uregulowanie stosunku Litwy do Korony takie, jak Polacy proponowali, Litwini chwycili się radykalnego środka: potajemnie rozjechali się z Lublina 1 marca 1569 r. [5]).

* * *

Już poprzednio, i na sejmie warszawskim z r. 1563/4, i na tymże sejmie lubelskim, ze strony polskiej podnoszono pretensye

[1]) K. str. 89 i n.
[2]) K. str. 92 i n.
[3]) K. str. 102.
[4]) K. str. 103.
[5]) K. str. 121, D. str. 62.

Korony do niektórych części Litwy, do Podlasia i Wołynia. Także już i na sejmie warszawskim pojawiła się myśl, gdy Litwini w pertraktacyach nie postępowali naprzód, zwrócenia się wprost do króla o rozstrzygnięcie sprawy. Tego rodzaju propozycya mogła powstać z tej racyi, iż Polacy całą kwestyę unii, jak już zaznaczono wyżej, traktowali jako jeden z punktów egzekucyi praw. Przecie unia, jak mówi na tymże sejmie lubelskim taki wpływowy poseł, jak Siennicki, to »*non postrema pars executionis*«[1]). A powtarzali to i inni.

Prawa wydane, prawa, obowiązujące prawnie, nie były wykonane; obowiązkiem więc jest króla wprowadzić je w życie, w egzekucyę. To król nie tylko może zrobić z mocy swej władzy, lecz jest do tego obowiązany, sejm ma prawo tego od króla się domagać[2]). Zachodziła tylko kwestya — pod tym względem różne były zapatrywania — czy król ma przeprowadzić ściślejsze połączenie unii wprost jako egzekucyę prawa obowiązującego przez odpowiedni uniwersał, a więc jako kwestyę z zakresu — jak dziś powiedziałoby się — administracyi, czy też sprawę tę należy rozstrzygnąć przez wyrok sądowy, traktować Litwę jako stronę pozwaną, która nie stanęła na terminie, a więc może być skazaną *in contumatia*.

Już tego dnia, 1 marca, kiedy się dowiedziano o odjeździe Litwy, izba poselska wystąpiła z żądaniem, by król na mocy dawnych praw Korony — oczywiście opierano się tutaj na aktach unii Jagiełły i Zygmunta Kiejstutowicza[3]) — wcielił do Korony Podlasie i Wołyń[4]). Król na to żądanie szybko się zgodził i w tym duchu dał sejmowi odpowiedź[5]), już też 4 marca nakazał senatorom i posłom z Podlasia zasiąść w sejmie koronnym[6]). Miano wydać odpowiedni uniwersał, zawiadamiający o wcieleniu, i osobno przywilej wcielenia. 5 marca przedłożono izbie posłów z strony

[1]) K. str. 150.

[2]) Zupełnie błędnie przedstawia tę kwestyę *Łappo*, Wielikoje knjażestwo str. 8 i n., jakoby tu Polacy wychodzili z błędnego założenia, że władza w. księcia była na Litwie absolutna. Nic to pojmowanie unii jako egzekucyi z kwestyą charakteru władzy w. księcia na Litwie nie ma wspólnego.

[3]) Ob. wyżej część I.

[4]) D. str. 12—3, K. str. 122, dalej o tej kwestyi zwłaszcza str. 127—8, 137—138.

[5]) K. str. 130 i 140, szerzej D. str. 72—3.

[6]) D. str. 78, K. 155.

króla projekt uniwersału do Podlasia i Wołynia, odroczono na razie jeszcze — widocznie aż do zredagowania — przedłożenie izbie projektu przywileju wcielenia [1]) na dni kilka, do 7 marca. Tego dnia poprawiano w izbie uniwersały [2]), żądano drobnych zmian, następnego dnia czytano w tejże izbie projekt przywileju [3]). 9 marca podlascy posłowie w liczbie czterech (z sześciu), którzy byli w Lublinie, złożyli przysięgę Koronie [4]), bez trudności składali przysięgi i urzędnicy; jedynie Eustachy Wołłowicz oparł się temu [5]). Jeszcze jednak nie wygotowano uniwersałów ani przywileju wcielenia Podlasia i Wołynia. Uniwersał ostatecznie ustalono 12 marca [6]). Obok tej sprawy zajmowano się dalej redakcyą przywileju wcielenia Podlasia. Podlasianie przedstawiali pewne swoje życzenia [7]), nie zawsze dobrze widziane ze strony izby poselskiej. Przewlekła się ta sprawa aż do 21 marca, kiedy ostatecznie w izbie poselskiej zgodzono się na redakcyę przywileju wcielenia Podlasia [8]). Wygotowano go w dwóch egzemplarzach, jeden oddano do skarbu, drugi dano Podlasianom; król przyrzekł wystawić i trzeci egzemplarz przywileju dla izby posłów, jeśli tego zażądają [9]).

Łatwiej już poszła rzecz z wydaniem przywileju wcielenia Wołynia. Przedłożono izbie poselskiej ze strony króla, zapewne już po porozumieniu z senatem, projekt takiego przywileju 26 marca, i izba projekt aprobowała. Równocześnie przedłożono izbie także trzeci przywilej, przywrócenia Wołynia i Podlasia, który również uzyskał jej zgodę [10]). Dopiero jednak 28 marca zawiadomiono izbę posłów, iż król przywileje wcielenia Podlasia i Wołynia podpisał [11]). Egzemplarz, przeznaczony dla Podlasia, oddano posłowi ziemi dro-

---

[1]) K. str. 156.
[2]) K. str. 158.
[3]) K. str. 165.
[4]) K. str. 169 i n.
[5]) K. str. 174 i n.
[6]) K. str. 189—191.
[7]) Co do grodu w Łomazach, co do apelacyi, o czem niżej przy rozbiorze przywileju wcielenia. K. str. 182, dokładniej D. str. 99, K. str. 187, 188, 193, 199, 202, 217, 222.
[8]) K. str. 222.
[9]) D. str. 118 (26 marca).
[10]) D. str. 118.
[11]) D. str. 120.

hickiej Adamowi Kosińskiemu z tem zastrzeżeniem, iż każdy szlachcic z trzech ziem Podlasia ma prawo korzystać z tego przywileju w razie potrzeby, po użyciu jednak musi go zwrócić do rąk Kosińskiego lub jego potomków [1]).

Tak się przedstawia sprawa wydania odpowiednich przywilejów i uniwersałów według dyaryusza sejmu. Akty te same, zachowane czy to w oryginałach, czy to w kopiach, pouczają nas o tem, jak tę sprawę przeprowadzono w królewskiej kancelaryi. Datą najwcześniejszy jest krótki przywilej przywrócenia do Korony Podlasia i Wołynia, przechowany do dziś w oryginale, nigdy dotąd drukiem nie ogłoszony [2]), zredagowany w języku łacińskim. Nosi on datę 5 marca. A że go uchwalono w izbie poselskiej 26 marca, więc go widocznie antydatowano. Właściwy przywilej dla Podlasia, zawierający dokładne przepisy, wcielenia się tyczące, opatrzono również datą 5 marca [3]), choć przyjęła go izba posłów, jak wiemy, 21 marca. Przywileju osobnego dla ziemi wołyńskiej jednak nie wydano jeszcze.

Uniwersały do województw podlaskiego i wołyńskiego, na które zgoda zaszła w izbie poselskiej 12 marca, opatrzono datą 8 marca [4]). Główną treścią tego uniwersału było wezwanie senatorów oraz tych posłów, którzy jeszcze nie zasiedli w izbie, by najdalej na niedzielę Iudica, t. j. 27 marca, stawili się na sejmie, zajęli tam swoje miejsca i złożyli przysięgę królowi i Koronie — oraz wez-

---

[1]) Stwierdził to król dokumentem z 2 kwietnia 1569 r., Metryka koronna t. 105 k. 108—109.

[2]) Arch. XX. Czartoryskich w Krakowie dok. nr. 949, z 1 pieczęcią.

[3]) Oryginał nieznany, kopie: ręk. Czart. 301 str. 380—391, ekstrakt z r. 1570 w archiwum głównem w Warszawie dok. nr. 1406 (tekst łaciński); ekstrakt w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu dok. nr. 1142, druk. Vol. leg. II 745—752, Źródłopisma cz. III str. 259—264 (tekst polski). Strona dyplomatyczna tych aktów wymagałaby specyalnego studyum.

[4]) W archiwum min. sprawiedliwości w Moskwie znajduje się osobny tom, zawierający szereg aktów do sprawy wcielenia tych ziem i unii, oznaczony nazwą: Legationum unionis (Metr. kor. t. 18). Odpis całego tego tomu w rękopisie archiwum XX. Czartoryskich nr. 301, nadto szereg kopii, sporządzonych w XVIII w., rozrzuconych, w tekach Naruszewicza t. 77 (w temże archiwum). Cytuję te akty według ręk. 301 arch. XX. Czartoryskich. Uniwersał z 8 marca 1569 r. znajduje się w tejże księdze str. 398—401. Drukowany on w dyaryuszu, wyd. Kojałowicza str. 189—191, ale z datą 12 marca.

wanie starostów, by, opatrzywszy zamki i dwory, przyjechali do Lublina na 27 marca dla złożenia przysięgi, z zagrożeniem dla dostojników i starostów utraty w razie nieposłuszeństwa godności, wzgl. starostw, dla posłów winy, którą sejm oznaczy. Uniwersał ten polecił król starostom Podlasia i Wołynia wpisać do akt grodzkich i ogłosić na miejscach pospolitych, tj. na rynkach i przy kościołach w miasteczkach, a egzemplarze jego, załączone w dużej ilości, rozesłać do kniaziów i panów, oraz do tych urzędników i posłów, dla których kancelarya na ręce starosty nadesłała listy »zawarte« [1]). Nie znamy tych listów; jak jednak wynika z innych źródeł, zawierały one wezwanie do stawienia się do Lublina na niedzielę kwietną, tj. na 3 kwietnia, dla złożenia przysiąg [2]). Nie całą szlachtę wzywano, ale tych, którzy za rządów litewskich byli wzywani osobiście do służby wojskowej, względnie osobiście zawiadamiani o sejmach, bo do tych właśnie liczono urzędników, kniaziów i panów. Osobne mandaty dostali wojewodowie podlaski i wołyński, by sami na sejm przybyli i dołożyli starań o powrót na sejm tych posłów, którzy z niego odjechali [3]). Uniwersały doręczono do grodów mielnickiego i drohickiego 14 marca [4]); brano rewersy od tych, którzy otrzymali listy zawarte [5]). Gród mielnicki 15 marca publikował na targu wcielenie Podlasia [6]).

Składano więc przysięgi Koronie i królowi, składano, jak zaświadcza król, chętnie [7]). Miasto Brańsk wysłało już 18 marca burmistrza i pisarza, dając im odpowiednie pełnomocnictwo [8]), 29 marca w Lublinie złożyli przysięgę dwaj mieszczanie w imieniu miasta Bielska, co im król stwierdził osobnym dokumentem [9]). Niektórzy z dygnitarzy i urzędników nie stawili się w Lublinie dla

---

[1]) Mandaty do starostów Podlasia i Wołynia z 8 marca 1569 r. Czart. nr. 301, str. 403—404, wykaz listów tamże str. 401—408.

[2]) Ob. uniwersał z 25 maja, o którym mowa niżej.

[3]) Czart. nr. 301 str. 401—403.

[4]) Tamże str. 428—430 i 431—432.

[5]) Tamże str. 430—431 (podstarości drohicki)., 431 (Wojciech Turski za Jana Kiszkę). 433—434 (Piotr Patkowski), 434 (Stanisław Pirkowski).

[6]) Tamże str. 432—433.

[7]) Ob. str. 610.

[8]) Czart. nr. 301 str. 424—425.

[9]) Tamże str. 422—423; plenipotencya str. 423—424.

złożenia przysięgi na niedzielę kwietną, wymawiając się chorobą, jak biskup łucki Wierzbicki, wojewodowie wołyński Aleksander Czartoryski, podlaski Wasyl Tyszkiewicz i kijowski Konstanty Ostrogski, inni obok choroby za powód podawali, iż listy nie pod zwyczajną — tj. litewską — wydano pieczęcią. Posłowie zaraz nazajutrz (4 kwietnia) chcieli, by im wszystkim brano godności i urzędy, król jednak wykluczał od kary tych, którzy tylko chorobą się wymawiali, godząc się karać tych, którzy się »pieczęcią wymówili i chorobą« [1]). Więc jeszcze niektórych imiennie dodatkowo wzywano, tak kasztelana podlaskiego Grzegorza Tryznę [2]), wojewodzica trockiego [3]), który miał na Podlasiu dobra, księżnę Słucką [4]). Że wojewoda podlaski wymawiał się chorobą, posłano do niego osobnego wysłańca dla odebrania przysięgi według roty, którą mu dano pod pieczęcią [5]). Jednak wielu nie przyjechało, nie złożyło przysięgi [6]). Następnie rozszerzono obowiązek przysiąg i na ogół szlachty. 23 kwietnia wydał król uniwersał do Podlasia, którym wyznaczył nowy termin dla składania przysięgi, a to 14 maja w Lublinie dla tych, którzy poprzednio byli wzywani, tj. dla dygnitarzy, urzędników, kniaziów i panów, cała zaś reszta szlachty — tylko Podlasia jednak — miała tegoż dnia składać przysięgi przed komisarzem królewskim, starostą lub podstarościm i innymi urzędnikami powiatu swego w miasteczkach grodowych. Starostowie zaś mieli podawać królowi wykaz tych, którzy złożyli przysięgę, jak i tych, którzy się do przysięgi nie stawili [7]). Tysiące szlachty podlaskiej złożyło też wtedy przysięgi [8]). Nieposłusznych jednak, widocznie tych, którzy nie mieli wymówki, zaczął król karać. 2 maja odebrał woje-

[1]) K. str. 252—254, 257, D. str. 128—259.

[2]) Czart. nr. 301 str. 437 (mandat z 7 kwietnia).

[3]) Tamże str. 437—438 (mandat z 7 kwietnia).

[4]) Tamże str. 434—435 (mandat z 8 kwietnia).

[5]) Tamże str. 436—437 (mandat z 7 kwietnia).

[6]) Mowa o tem w dyaryuszach: posłowie dopominają się, by nieposłusznych karano, np. K. str. 314, 315, 323 i t. d. Tłómaczenia str. 329—340.

[7]) Czart. nr. 301 str. 435—436. Ob. K. str. 330, 334. Na sejmie o projekcie wysłania komisarzów do Podlasia mówi król dopiero 28 kwietnia, K. str. 330, 334.

[8]) Długie szeregi nazwisk przysięgającej szlachty podają: księga grodzka drohiczyńska nr. 9136 k. 605—640v, i księga grodzka bielska nr. 9002 str. 353—380 (archiwum centralne w Wilnie).

wództwo podlaskie Wasylowi Tyszkiewiczowi i dał Mikołajowi Kiszce, kasztelanię podlaską odebrał Grzegorzowi Tryznie i nadał Adamowi Kosińskiemu. Zaraz też zasiedli oni miejsca w senacie [1]). To jeszcze później dodatkowo składano przysięgi, jak np. 24 maja w Lublinie Jan Wnuczek z powiatu bielskiego [2]).

Trudniej szła sprawa z Wołyniem. Tak i król mówił (16 kwietnia): »Podlasiańscy pewni. Wołyń się opiera« [3]). Na niedzielę kwietną nie stawili się Wołynianie do Lublina [4]), nie przyjechali i na 14 maja, wymawiając się krótkością czasu i chorobą [5]). Żądali posłowie, by ich karać, ale nie było w Lublinie takich, którymby te godności można było dawać [6]). Przedłużył im na razie król termin do przyjazdu na dni kilka [7]). Wreszcie 23, 24, 25 i 26 maja przysięgło — po pewnym oporze — przeszło kilkudziesięciu wybitnych »Wołyńców« [8]), wśród nich biskup łucki Wierzbicki, marszałek wołyński Zaborowski, wojewoda wołyński Czartoryski, Wasyl Ostrogski wojewoda kijowski, kniaź Konstanty Wiśniowiecki, Zbaraski wojewoda trocki i t. d., a także jeszcze i kilku Podlasian. Przysiągł wreszcie i uparty »pan Ostafi« — Eustachy Wołłowicz — z majętności swoich na Podlasiu i Wołyniu. Jeszcze dodatkowo 1 czerwca przysiągł Mikołaj Radziwiłł [9]), Roman Sanguszko, tak z posiadłości wołyńskich, jak i z godności wojewody bracławskiego, którą dzierżył, starosta bracławski Korecki, kasztelan bracławski kniaź Kapusta i inni [10]). Uniwersałem z 25 maja naznaczono dla Wołynia, jak poprzednio dla Podlasia, dzień 16 czerwca na powszechne składanie przysięgi przez całą szlachtę, oraz miasta [11]).

---

[1]) K. str. 335. Ukaranych jednak zaraz wynagrodził innemi godnościami.
[2]) Czart. nr. 301 str. 438—439.
[3]) K. str. 302.
[4]) K. str. 370.
[5]) D. str. 164, K. str. 368.
[6]) K. str. 369—70.
[7]) K. str. 373, D. str. 166.
[8]) K. str. 378—387.
[9]) K. str. 392.
[10]) K. str. 400.
[11]) Czart. nr. 301 str. 439—441. Bezwątpienia spis tych, którzy wtedy złożyli przysięgę, obejmuje »Regestr spisowania... szlachty powiatu bracławskiego i winnickiego«... (bez daty), wydany przez *Jabłonowskiego* w Polsce XVI w. t. 9 str. 101—103. Wykaz przysiąg szlachty powiatu włodzimierskiego z 16 czerwca

Wróciła jeszcze pod obrady sprawa przywileju wołyńskiego. Dyaryusz podaje, iż 28 marca zawiadomiono izbę poselską, że został on przez króla podpisany wraz przywilejem podlaskim, któremu dano datę wcześniejszą, 5 marca [1]). Możnaby się więc spodziewać, iż i ten przywilej wcielenia Wołynia takąż będzie miał datę. Tymczasem dowiadujemy się, iż 12 czerwca izba zażądała, by jej dano kopię tego przywileju do przejrzenia [2]). Stało się temu zadość; 13 czerwca wybrano z izby posłów deputatów, by go poprawić [3]). Przez sprawę unii, która weszła pod obrady, przeciągnęła się rzecz do 19 czerwca: nie doszło do porozumienia z królem, nową izba poselska wybrała komisyę [4]). Nie znamy dalszego przebiegu obrad, nie mówi o nich dyaryusz. Dokument wcielenia nosi datę 27 maja 1569 r. [5]). Nadto uderza jego zgodność zupełna z aktem dla ziemi kijowskiej z 5 czerwca 1569, o którym niżej będę mówić. Prawdopodobnie więc w tych obradach z czerwca doprowadzono do rewizyi przywileju i wydano nowy w miejsce poprzedniego, opatrując go datą wcześniejszą, 27 maja 1569 r.

Już prawie kończyła się kwestya przysiąg podlaskich i wołyńskich, już opór się skończył, gdy podniesiono w obradach sejmu nowe żądanie; w sobotę 28 maja przyszła izba posłów do króla, a jej marszałek, Czarnkowski, »ukazując Królowi JMci przywileje dawne, dowodne, że Kijów i państwo ono wszytko zawżdy należało do Korony i książęta wszytkie omagiales królowi i Koronie byli, prosił..., aby Król IMć panu wojewodzie kijowskiemu z urzędu jego województwa w radę koronnę przysiądz i zasieść na miejsce jemu z dawna należące rozkazać raczył« [6]). W ten sposób wyłoniła się na sejmie widać już poprzednio omówiona kwestya wcielenia do Korony jeszcze jednej części Litwy — Kijowszczyzny. Ponowiono to żądanie 1 czerwca, tłómacząc, iż wcześniej tego nie uczy-

1569 r. druk w wydawnictwie: Ziźń knjazja... Kurbskawo, Kijów 1849 r., t. 1 str. 19—27.

[1]) Ob. wyżej str. 607.

[2]) K. str. 418.

[3]) K. str. 423.

[4]) K. str. 450—454.

[5]) Vol. leg. II 752—758 (z błędną datą 26 maja). Por. ekstrakt z metryki koronnej Czart. dok. nr. 952.

[6]) K. str. 387—8.

niono, bo nie znano przywilejów, które praw Kijowa do Polski dowodziły [1]).

Obok jednak praw historycznych powoływano i inne powody wcielenia ziemi kijowskiej. Kijów — to klucz do Wołynia i Podola, jeśli Kijów przy Litwie zostanie, Korona ciągle się będzie bać musiała litewskich machinacyi. Senat częściowo był przeciwny wcieleniu Kijowa, powołując się na ciężary, które przez to na Koronę spadną. Toczyły się kilka dni pertraktacye, od 2 do 5 czerwca. Ostatecznie jednak 5 czerwca król przychylił się do zdania izby poselskiej i większości senatu i zgodził na wcielenie Kijowa [2]).

Wygotowano też przywilej przywrócenia księstwa kijowskiego do Korony polskiej — z wyjątkiem wstępu dosłownie zgodny z przywilejem dla Wołynia — i opatrzono go datą 5 czerwca [3]). Daremne były protestacye i skargi Litwy [4]).

* * *

Równocześnie ze sprawą wydania przywilejów inkorporacyjnych i uniwersałów dla Podlasia i Wołynia szła — jak mówiliśmy — druga: redakcyi odpowiedniego aktu, który miał ukształtować stosunek Wielkiego Księstwa do Korony. Oznaczono ten akt jako *litterae significatoriales*, bo miał on być wydany nie w formie sądowego dekretu, lecz jako wykonanie — egzekucya — praw o unii. Wobec tego mógł być oparty tylko o wcześniejsze akty; miał być ujęciem w nową formę przywileju króla Aleksandra i recesu z roku 1564. Już 14 marca projekt senatu czytano w izbie posłów, lecz się nie spodobał [5]), taką też dano odpowiedź senatowi [6]). Wobec tego senat i izba wybrały osobne komisye, które miały wspólnie rozpatrzeć projekt i odpowiednio go zmodyfikować [7]). Już następnego dnia, 17 marca, projekt był gotowy [8]). Zaraz nań

[1]) K. str. 392—3.
[2]) K. str. 401—5.
[3]) Vol. leg. II 759—766.
[4]) K. str. 407 i n.
[5]) K. str. 192, D. str. 93. W całości ten projekt pomieszczony w D. str. 93—102.
[6]) 16 marca, K. str. 194.
[7]) K. str. 196—7.
[8]) Projekt w całości podaje D. str. 105—108.

zgodziła się izba posłów [1]). Uległ on jednak znowu zmianom w senacie [2]). Izba znowu oponowała, na nowo oddano projekt komisyi [3]). Na ten nowy projekt izba przystała [4]) 23 marca, w trzy dni później przedłożono go senatowi [5]). Tegoż dnia oddał go senat z poprawą [6]), ale ostatecznie doprowadzono 28 marca do zgody [7]).

Spisano ten akt w formie dokumentu, opatrzono pieczęcią majestatyczną królewską i złożono do archiwum koronnego. Do dziś on się nienaruszony — ale i nieznany — dochował. Ale znowu go antydatowano — tak, że nosi datę 24 marca [8]).

Nie będę tu przechodził poszczególnych projektów tego aktu i różnic między nimi. W pierwotnej redakcyi zawierał tylko opis przebiegu sejmu lubelskiego, przedstawiał się więc jako rodzaj manifestu jedynie, wydanego do ogółu szlachty Wielkiego Księstwa, mającego ją uświadomić o stanie rzeczy, zapobiedz niezgodnemu z faktami przedstawianiu tego, co się stało. A więc: Polacy żądali tylko wykonania poprzednich przywilejów — aktów unii, Litwa nie chciała o dawnych zapisach nic wiedzieć, żądając braterskiej unii. Gdy Korona przedłożyła w myśl żądań Litwy projekt, oparty o dawne akta, Litwa, nie pożegnawszy nawet króla, odjechała. W ostatecznej redakcyi, tej, która przyoblokła się w formę dokumentu, pozostał opis sejmu lubelskiego, nieco zmieniony, nadto jednak przybyły ustępy, które stwierdzały zasady stosunku prawno-państwowego Litwy do Korony, a więc te, które — mimo odjazdu Litwy — miały obowiązywać Litwę i Koronę jako wynikające z poprzednich umów, zwłaszcza z przywileju króla Aleksandra i recesu warszawskiego z roku 1564. Korona i Wielkie Księstwo stanowią jedno nierozdzielne i nieróżne ciało: »nieróżna ani dwojaka, ale jedna rzeczpospolita«, mają jednego władcę, który »spól-

[1]) K. str. 201.

[2]) W całości podaje go D. str. 113—6.

[3]) K. str. 222, D. str. 116.

[4]) K. str. 223, D. str. 117.

[5]) D. str. 117.

[6]) K. str. 230, D. str. 119—120.

[7]) K. str. 232. Projekty: króla, senatu i izby poselskiej, z datą 24 marca, druk. także w Aktach podkanclerskich Franciszka Krasińskiego (Biblioteka ord. Krasińskich) t. 1 nr. 67, 68 i 69.

[8]) Oryginał w Archiwum XX. Czartoryskich dok. nr. 950.

nemi głosy od Polaków i od Litwy w Polsce« będzie wybrany, koronowany w Krakowie, bez odrębnego obierania i podnoszenia na wielkie księstwo. Sukcesyi zrzekł się Zygmunt August na rzecz Korony, a ewentualnie potomstwo jego dostanie tylko »poczciwe i stanowi jego przystojne od Rzeczypospolitej opatrzenie«. Pozostaje tytuł Wielkiego Księstwa. Prawa będą wspólnie potwierdzane przy koronacyi. Wspólne są przymierza; przedtem zawarte, a szkodliwe której stronie, »dzierżone być nie mają«. Posłowie do obcych stron będą wysyłani »za wiadomością i radą spólną obadwu narodów«. Przysięgi pozostają w mocy, po Zygmuncie Auguście będą składane »królowi koronowanemu i Koronie polskiej«. Wspólne będą sejmy i rady. Duchowni i świeccy będą wolni od wszelkich ceł w obu państwach; usunięte zostają wszelkie ograniczenia Polaków w obrębie Litwy co do nabywania ziemi. Jednak pozostaną odrębne prawa i odrębne instytucye: »ma naród polski i litewski zwyczaje swoje niektóre zdrowe, prawa i przywileje i sądy własne a osobne, które jednak tej jedności albo tej uniej nic nie wadzą ani wadzić będą«, »gdyż to zjednoczenia i społeczności tej roztargnienia i rozłączenia żadnego nie czyni«. A więc pozostają w mocy prawa społeczeństwa, w szczególności oczywiście przywileje ziemskie, pozostaje odrębny ustrój sądów wraz z prawem sądowem, t. j. statutem. Pozostają też dygnitarstwa i urzędy. Nie dotknie Litwy egzekucya dóbr.

I ta więc jednostronna deklaracya ze strony Korony i króla, w imieniu króla wydana, nie wyszła poza przyjęte już poprzednio przez Litwę postulaty polskie, jak je sformułowano w recesie z r. 1564, jak je też określono na sejmie lubelskim. Wszystkie punkty, jakie były sporne w r. 1564, pozostawiono jako rozstrzygnięte na korzyść Litwy, więc kwestye tytułu, przywilejów, urzędów odrębnych wraz z całą odrębną administracyą i prawo sądowe.

Przyłączenie Podlasia i Wołynia, wprowadzane w czyn, silnie poruszyło Litwę. Zaczęto tam widać nawet myśleć o oporze zbrojnym, rozsyłano listy na pospolite ruszenie. Ostatecznie jednak zjazd rady litewskiej, który się odbył w Wilnie, wysłał do Lublina poselstwo, złożone z pięciu członków: Jana Chodkiewicza, Eustachego Wołłowicza, Dominika Paca, Krzysztofa Radziwiłła i Mikołaja

Kiszki, dla zawiązania nowych układów [1]). 5 kwietnia posłowie litewscy przyjęci zostali przez senat; w długiej pisanej mowie tłómaczyli odjazd z Lublina, chęć dalszych pertraktacyi. Że się zgodzą na unię, byle zostały urzędy i nie stosowano do nich egzekucyi, a zaprzestano akcyi wcielania Podlasia i Wołynia [2]). Chciano też uzyskać jedno ustępstwo: by co drugi sejm odbywał się na Litwie, przy granicy polskiej [3]). Żądano zwłoki na sześć tygodni, by tymczasem mogły się zebrać sejmiki.

Sejm lubelski się długo ciągnął, posłowie już byli znużeni. Przecież, gdy widać było, że poprawiają się szanse unii, izba poselska zgodziła się dalej obradować, czekać, aż Litwa wróci do Lublina, by unię do końca doprowadzić [4]); ale godzono się na zwłokę tylko czterech tygodni. Uważano to za rzecz korzystniejszą dla sprawy, niż zwoływanie nowego jeszcze sejmu. O cofnięciu się w sprawie przyłączenia Podlasia i Wołynia słuchać nie chciano. Nie chciano się zgodzić, by zwoływano jeszcze na Litwie sejmiki dla wyboru nowych posłów.

Polacy nie chcieli sejmików nowych na Litwie, bo znali stosunki litewskie, wiedzieli, że nie życzy sobie możnowładztwo unii ściślejszej, a ono przewodzi na sejmikach. Bardzo dobitnie scharakteryzował te litewskie, nowo powstałe na wzór polski sejmiki, a tak od polskich różne, marszałek poselski Czarnkowski: »bo też tam nie takowe sejmiki, jako u nas, bo tam szlachta nie jeździ na nie, ale jeno wojewoda, kasztelan, starosta przyjedzie, a potym poszlą do szlachty, aby się podpisali i pieczęć przyłożyli, a jeśliby nie przyłożyli, tedy kijem zagrożą« [5]). Choćby i przyjąć przesadę pewną w tej charakterystyce, to jednak odpowiada ona stosunkom ówczesnym na Litwie, ustosunkowaniu sił społecznych, jak ono przedstawia się i z innych źródeł. Nie chciała izba ustąpić, mimo iż król wykazywał, że zwołanie sejmików jest niezbędne, bo poprzedni posłowie mieli *limitatam potestatem*, a do sfinalizowania

[1]) Że zjazd odbył się w Wilnie, ob. *Lubawskij*, Lit.-russkij sejm, dodatki str. 218.

[2]) K. str. 258—263, D. str. 129—135, dalsze obrady K. str. 276—8, D. str. 139 i t. d.

[3]) K. str. 303.

[4]) K. str. 290, D. str. 141—2.

[5]) K. str. 307—8.

unii niezbędną było rzeczą, by posłowie posiadali pełną moc do zawarcia układów [1]).

Przeciągnęły się te pertraktacye aż do 22 kwietnia [2]). Oznaczył senat Litwie czas do Zielonych Świąt, tj. do 29 maja, do przyjazdu; pisma żadnego nie dał [3]).

Sejmiki przecież im złożono; 26 i 27 kwietnia wygotowane zostały odpowiednie pisma w kancelaryi królewskiej, sejmiki zwołano już na 10 maja. Król w »nauce« na sejmiki opowiadał przebieg dotychczasowy układów o unii, silnie zaznaczał niewłaściwe stanowisko Litwinów, podkreślał, by wysłali posłów z nieograniczoną mocą [4]). Posłowie mieli wprost do Lublina przybyć, jak i rada litewska.

Wreszcie 6 czerwca zjawili się rady i posłowie litewscy w senacie. Rozpoczęły się dramatyczne sceny. Litwa z goryczą, gniewem, mówiła o tem co się stało; gdy biskup krakowski spokojnie oświadczał, iż Korona w żadne się traktaty nie wda i stoi przy przywileju, który król dał, i wzywał: »raczyli-to poprzysiądz, zasieść w radzie, raczcie waszmoście uczynić«, odpowiadał starosta żmudzki, że nie wiedzą, jaka to unia, gdy już w senacie siedzą wojewodowie podlaski, wołyński, kijowski i inni panowie rady litewskie. Przyznawał: »jużeście nam skrzydło osiekli« i prosił: »dajcie nam tego przywileju, abyśmy nań deliberowali« [5]). Rozpoczęły się obrady; król łagodził Polaków, by ostre słowa Litwy mimo się puszczali, boć »muszą się gniewać, nieledacoć się jem stało, opłonęlić jem skrzydła« [6]).

Od 9 czerwca rozpoczęły się obrady wzajemne nad unią. Izba posłów nie chciała się wdawać »w żadne traktaty nowe«, oświadczała, iż stoi przy przywileju — tj. akcie z 24 marca [7]). Litwa zaś na ten przywilej nie chciała się godzić, tak co do formy, jak treści. Co do formy, zarzucała, iż ten przywilej powołuje dawne, gdy unia ma być »wedle Aleksandrowego przywileju, który

---

[1]) K. str. 307.
[2]) K. str. 319, 321, 323; D. str. 154.
[3]) D. str. 155—6.
[4]) *Lubawskij*, Lit.-russkij sejm, dodatki nr. 75—8.
[5]) K. str. 407—8, D. str. 169.
[6]) K. str. 409.
[7]) K. str. 410.

poprzednie moderował«, tak że »nie mają być piersze wspominane«. Chce Litwa, by nawzajem dano sobie przywileje, Litwa Koronie, Korona Litwie, a wtedy król je zatwierdzi. Co do treści unii, chce pewnych zmian. Król obrany ma przysięgać i Wielkiemu Księstwu, zatwierdzenie praw wydawać pod pieczęcią koronną i litewską. Sejmy miałyby się zbierać alternatim, raz w Koronie, raz w Litwie. Chcą też lepszego opatrzenia egzekucyi, tj. zapewne dokładniejszego zabezpieczenia, że nie będzie ona miała skutków żadnych dla Litwy, lepszego zawarowania co do stanowiska urzędów, »aby były w zacności swej zachowane i miescmi uczciwemi opatrzone« [1]).

Litwa więc się cofnęła, wróciła mniej więcej na to stanowisko, jakie jej posłowie zajęli w układach na sejmie warszawskim pod koniec jego obrad. Różnic już zasadniczych nie było; nie mogło ulegać wątpliwości, że w tych warunkach do unii dojdzie. Na wydanie wzajemne aktów, zabezpieczających unię, poczemby ją król potwierdził, zaraz przystała izba posłów [2]); jednak nie miało to derogować poprzedniego aktu z 24 marca, który miano niejako przelać w te nowe, dodając, że Litwa wróciła do Lublina na rozkaz króla. Co do treści nie chciano zrobić żadnych ustępstw, odkładając ewentualne modyfikacye do czasu po unii, gdy już na sejmie razem zasiędą Litwa i Korona [3]).

Litwa przedłożyła 15 czerwca [4]) swój projekt unii, będący modyfikacyą aktu z 24 marca; na drugi dzień nad tym projektem przeprowadził obrady senat [5]), a następnie i izba poselska, mimo początkowo oporu ze strony pewnej części posłów, którzy nie chcieli wogóle obrad nad nową propozycyą [6]). Nie zgodzili się posłowie, mimo perswazyi, by dwie pieczęci miały być u konfirmacyi praw [7]), bo — jak mówił Drohojowski — »ty dwie pieczęci będą szkodliwe, będą znaczyły dwoje państwo, dwoje rzeczypospolite«, lub — jak mówił kto inny — »aby się nie znaczyło, żeby książę konfir-

[1]) K. str. 411, D. str. 169.
[2]) K. str. 413.
[3]) K. str. 413—5.
[4]) K. str. 425.
[5]) K. str. 434.
[6]) K. str. 434—440.
[7]) K. str. 440—448, 454.

mowało prawa, jedno król« [1]). Odrzucano też żądanie Litwy, by wykreślić z aktu zdanie o tem, że *contumaciter* odjechali, »bo się jem za zelżywość widzi« (Litwie); nie chciano przystać, by sukcesya odstąpiona była przez króla Koronie i Litwie, nawet gdy Litwa ograniczała się już tylko do tej ostatniej kwestyi, ani by skreślono w akcie unii zdanie o potwierdzeniu przywilejów unii, uczynionem na lubelskim sejmie [2]). Wreszcie zgodzono się na pewną nieznaczną modyfikacyę wyrażeń, które aprobowały akty z r. 1564. Zgodziła się zaś Litwa i na to, że Inflanty mają wspólnie do Korony i Litwy należeć [3]).

27 czerwca do senatu, gdzie był król, przybyli Litwini; posłano i po posłów. Wielką mowę wygłosił starosta żmudzki; oświadczył w imieniu Litwy zgodę na unię, zastrzegał jednak jeszcze, by przy konfirmacyi króla dwie były pieczęcie, by sukcesya szła Koronie i Litwie i nie był wspomniany »przywilej kontumacyej« (tj. akt z 24 marca), a Inflanty zostały wcielone do Litwy [4]).

»W której rzeczy w swej perorując — pisze dyaryusz [5]) — na końcu wielkiemi łzami prosząc króla klęknął i wszytka rada litewska i posłowie wszyscy litewscy«. »Z tym płacząc wstali. Z naszych Polaków ledwie który był, któryby albo nie płakał albo żalem wzruszon nie był, bo wiele panów radnych płakało« [6]). Odpowiadał biskup krakowski, zapewniając Litwę, iż »do niczego innego wiedziemy, jedno do braterstwa, miłości i wszelakiej poczciwości« [7]), a potem i król [8]). A w imieniu króla kanclerz — według spisanej wprzód karty — uspokajał Litwinów co do kwestyi sukcesyi, że i oni, do wszystkich praw i wolności naspół dopuszczeni, i tę sukcesyę naspół z Polakami mieć będą, a co do przywileju kontumacyi nie mają się o co obrażać, kiedy jego artykuły w swój przywilej chcą wnieść — a że ich nie było, gdy został wydany, »już nie rozumiemy my, jakoby się zruszyć albo odmienić dało«;

---

[1]) K. str. 460.
[2]) K. str. 460—5.
[3]) K. str. 465—6.
[4]) K. str. 467—471.
[5]) K. str. 467.
[6]) K. str. 471.
[7]) K. str. 472—4, D. str. 185—6.
[8]) K. str. 474—480.

zresztą wszystko działo się z ostrzeżeniem ich praw i wolności [1]). Po powtórnej przemowie króla [2]) poszli Litwini na naradę trzygodzinną. Ustąpili. Przemowami starosty żmudzkiego Jana Chodkiewicza i nowego kasztelana trockiego Eustachego Wołłowicza, biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego i króla zakończył się ten wielki dzień [3]). Przez dwa dni następne jeszcze deputaci litewscy z posłami polskimi, a następnie król z obiema radami, korygowali przywileje; jeszcze był spór o przywiezienie do konfirmacyi królewskiej pieczęci wielkoksiążęcej [4]). 1 lipca stwierdzono akt unii przysięgami, najpierw rady koronne, od arcybiskupa gnieźnieńskiego zacząwszy, potem litewskie rady, posłowie koronni i litewscy. »Był ten akt z wielkim płaczem senatu polskiego i z dziękowaniem Panu Bogu, że tego dał doczekać, aż też kanclerz koronny, który wydawał *rotam iuramenti* senatorom koronnym, nie mógł przed płaczem wydawać, ale kartę porzucił, aż marszałek wielki dokonał«. Poczem udano się do kościoła, gdzie śpiewano *Te Deum*. 2 lipca przysięgało jeszcze kilku, których nie było dnia poprzedniego [5]).

Taki był przebieg sprawy unii. Wydano dokumenty, jak omówiono, trzy, zgodne co do treści artykułów, różne wystawcami i datą. Pod datą 1 lipca zostały wydane dwa akty: sejmu koronnego i sejmu litewskiego. Jako wystawcy pierwszego imiennie podani wszyscy senatorowie i posłowie koronni, drugiego wszyscy senatorowie i posłowie litewscy. Króla akt nosi datę 4 lipca. Do dziś wszystkie te akty dochowały się w oryginale [6]).

Kwestye, nie rozstrzygnięte w aktach unii, miano załatwić już

---

[1]) K. str. 475—8.

[2]) K. str. 478—480. Tę przemowę swoją (podając jej datę na 28 czerwca) wydał król 29 lipca 1569 na prośbę Litwy w formie dokumentu. Czart. nr. 301 str. 507 512.

[3]) K. str. 481—5.

[4]) K. str. 485, D. str. 188—9.

[5]) K. str. 485—490, D. str. 198—200.

[6]) Oryginały aktu sejmu polskiego, różne co do ilości pieczęci: jeden w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu, drugi w Moskwie w archiwum min. sprawiedliwości, druk. Vol. leg. II 766—775; oryginał aktu sejmu litewskiego w archiwum w Nieświeżu, druk. w całości w *Dubińskiego* Zbiorze praw, Wilno, str. 121—130, tylko formuły początkowe i końcowe w *Wójcickiego* Bibliotece starożytnych pisarzy polskich t. VI str. 225—233; oryginał aktu króla w archiwum w Nieświeżu nr. 211 a., druk. w rozprawce *Wincentego Sarneckiego*, Pamiątka unii lubelskiej str. 59—69.

w wspólnych obradach. Wkrótce one się zaczęły, bo 2 lipca; a więc proponował król, by się zająć kwestyą miejsca sejmu, miejsc na sejmach dla litewskich kniaziów, urzędników i t. d. Ale obrady się przeciągały, weszły na porządek dzienny sejmu inne sprawy. Jeszcze w lipcu załatwiono sprawę stosunku urzędów centralnych polskich i litewskich — właściwie sprawę stosunku marszałków litewskich do koronnych, bo co do nich głównie ta sprawa wystąpiła. Najwięcej względnie czasu z tych spraw zajęła jeszcze sprawa miejsca, gdzie się wspólny sejm ma zbierać [1]).

Ostatecznie 12 sierpnia pożegnała izba poselska króla. Rezultaty — częściowe — obrad nad stosunkiem obu państw, o ile go nie uregulowały akty unii, zawarły: 1) akt wydany pod nazwą »potwierdzenia unii między narody polskiemi i litewskiemi na sejmie walnym lubelskim roku 1569 skończonej«, a noszący datę 11 sierpnia [2]); drugi, bez formuł i daty, określony jako »porządek rady koronnej, polskiej i litewskiej, jako już jednej Rzeczypospolitej, postanowiony przez Króla IMć i radę koronną w Lublinie na sejmie walnym spólnym roku p. 1569« [3]), a więc uchwalony tylko przez senat za zgodą króla, bez udziału izby poselskiej, a zawierający przepisy co do miejsc członków senatu, wreszcie 3) »konstytucye sejmu koronnego lubelskiego obojga narodu uniowanego, polskiego i litewskiego, roku 1569«, także z daty 11 sierpnia [4]), a zawierające szereg artykułów, tyczących się stanowiska Wielkiego Księstwa do Korony, zgodnych zresztą, zwykle dosłownie, z odpowiednimi ustępami aktów unii i potwierdzenia.

2. Przywileje wcielenia Podlasia, Wołynia i Kijowa.

Wcielono do Polski z Wielkiego Księstwa litewskiego: Wołyń, Kijów i Podlasie [5]). Kilka słów poświęcić trzeba określeniu tego terytoryum, które podległo inkorporacyi.

Co do Podlasia, to obejmowało ono wtedy [6]) trzy ziemie:

[1]) K. str. 491—502, 525, D. str. 200—205, 211.
[2]) Vol. leg. II 775—777.
[3]) Vol. leg. II 777—778.
[4]) Vol. leg. II 779—796.
[5]) Jakie to były przywileje, ob. wyżej str. 607 i 611.
[6]) Dawniej tą nazwą określano szersze terytoryum.

drohicką, mielnicką i bielską, tworzące województwo podlaskie; i te trzy ziemie też do Polski wcielono. Spór był na sejmie co do Łomaz, Wojn i Kodyńca [1]), które podlegały dawniej grodowi w Brześciu, więc leżały poza Podlasiem [2]); i te miejscowości ostatecznie do Podlasia zaliczono, choć jeszcze jakiś czas podlegało to wątpliwości [3]).

Przez ziemię wołyńską rozumiano dwa województwa: wołyńskie i bracławskie, oba utworzone dopiero w r. 1566 [4]). Województwo wołyńskie miało trzy powiaty: łucki, włodzimierski i krzemieniecki; województwo bracławskie tworzyło jeden tylko powiat [5]).

Ziemia kijowska składała się z dwóch powiatów: kijowskiego i mozyrskiego [6]). Nie wiemy, jak się to stało, jednak to pewna, że do Korony wcielono tylko powiat kijowski, mozyrski zaś pozostał przy Litwie i zaliczano go do województwa mińskiego, które poprzednio miało tylko dwa powiaty: miński i rzeczycki [7]). Przynależność powiatu mozyrskiego do województwa mińskiego stwierdziły już konstytucye tegoż sejmu lubelskiego z r. 1569 [8]): »powiaty województwa mińskiego, mozerski i rzeczycki, przy tymże województwie mińskiem zostawujemy«.

Te trzy ziemie, podlaska, wołyńska i kijowska, zostały do Korony wcielone jako jej część składowa. Tak co do Podlasia mówi przywilej wcielenia: »w społeczność, część i w własność Korony polskiej przywracamy i złączamy, w tytuł Korony polskiej przywodzimy i ku jednemu ciału nieróżnemi i nierozdzielnemi wracamy, wszczepiamy, wpajamy czasy wiecznemi«. Te same wyrazy odnajdujemy w przywileju wcielenia ziemi wołyńskiej, jak i ziemi kijowskiej. Jedynie tylko nieco jest różną motywacya tego wcielenia, o ile chodzi o przywileje podlaski i wołyński — a o przywilej kijow-

[1]) K. str. 79, 176, 177, 199, 202, 217, 262, 589.

[2]) Województwo brzeskie utworzono w r. 1566 z części dawniejszego szerszego Podlasia.

[3]) Ob. o tem *Jabłonowski Al.*, Podlasie (Źródła dziejowe t. XVII) cz. 2 str. 18—21.

[4]) *Wolff Józef*, Senatorowie i dygnitarze str. 4, 7, 90.

[5]) *Łappo*, Litowsko-russkij powiet str. 58. Powiaty te utworzono przy reformie podziału W. Księstwa w r. 1566.

[6]) Tamże str. 58.

[7]) Tamże str. 58.

[8]) Vol. leg. II 795, art. 86.

ski. We wszystkich trzech zresztą odwołano się na dawne prawa Polski do tych dzielnic.

Wobec wcielenia tych ziem trzeba było uregulować kwestyę ciężarów, jakie szlachta miała odtąd ponosić, a więc i kwestyę przywilejów szlachcie nadanych. Przywilej podlaski postanawiał pod tym względem: »a tak wszyscy obywatele tej ziemie podlaskiej... wedle swej kondycyjej, stanu, godności i kondycyi wszelakich przywilejów, wolności, prerogatyw Królestwa polskiego używanie, jako inni obywatele Korony, mieć będą i mieć i z nich się na potem wiecznemi czasy weselić będą«. A więc przywileje polskiej szlachty rozciągają się w pełni odtąd na tę ziemię, zastępując dawne litewskie; rezultatem było też usunięcie tych ciężarów, jakie tu dotąd były: »postanawiamy, iż ich grody, zamki, miasta, osiadłości, miasteczka, wsi, ze wszystkiemi i każdemi z osobna ich poddanemi przerzeczonemi tej ziemie od wszystkich podatków, w których przedtym i teraz byli, także od płacy wszelakich poborów, myt abo ceł, tak wodnych, jako grobelnych, mostowych, targowych, wedle przywilejów i wolności koronnych wolnemi czyniemy tak, iż w tej mierze ich z innemi koronnemi obywatelami porównaliśmy i od tego czasu porównywamy. I one wszystkich wolności, swobód i zawołania Korony polskiej uczestniki uczyniliśmy i być znajdujemy, tylko dwa grosza z jednej osiadłej włóki abo przez kmiecia oranej wedle zwyczaju przywilejów Królestwa polskiego zachowawszy«. Ciężary więc dotychczasowe, jakie się jeszcze utrzymały na Litwie, znacznie większe, niż w Polsce, zostały z szlachty zdjęte, a wprowadzone łanowe w tej wysokości, jaką miało w Polsce od przywileju koszyckiego, t. j. po 2 grosze z łanu. O ile chodzi o przywileje specyalne szlachty podlaskiej, to pozostają one i nadal w mocy: »i zachowamy wszytkie obywatele ziem przerzeczonych we wszytkich i każdych z osobna prawiech, przywilejach, listach, wolnościach i prerogatywach, tak w pospolitości wszytkim, jako osobiście każdemu już od przodków naszych tegoż powiatu obywatelom osiadłym nadanych, któreby jedno teraźniejszemu przywróceniu i reintegrowaniu nie były przeciwne«.

Podobnie ta kwestya unormowaną została w dwóch drugich aktach: wcielenia Wołynia i Kijowa. W przywilejach tych czytamy: »i tych wszytkich stanów a obywatelów ziemie tej przerzeczonej... każdego podle powołania swego stanu, dostojeństwa i obeścia

wszytkich przywilejów, wolności, swobód Królestwa polskiego tak, jako my wszyscy obywatele Korony polskiej, zarówno używać znajdujemy i czyniemy, jakoż już tego wszytkiego społecznie mieć, używać i z tego się weselić na wieczne czasy oni i ich potomkowie mają i będą«. Tak samo zostają zwolnieni ci, którzy należą do stanu szlacheckiego i duchownego, od ciężarów na rzecz państwa, dotąd ponoszonych, które tu jednak dokładniej określono: »od wszystkich podatków, w których przedtym i teraz byli, także od płacy wszelakich poborów, myt abo ceł, także robienia i poprawowania zamków i mostów naszych, wedle przywilejów i wolności koronnych wolnemi czyniemy«; będą korzystać z wolności i swobód polskich, »tylko dwa grosza zwykłej monety polskiej z jednej osiadłej włoki, gdzie są pomierne, abo, gdzie nie masz włók, grosz z jednego dymu także osiadłego nam i potomkom naszym dla wyznania zwierzchności naszej królewskiej sobie zostawujemy«. Widzimy więc, iż licząc się z tem, że na Wołyniu i w Kijowszczyźnię nie wszędzie wprowadzono jako jednostkę gospodarstwa chłopskiego włókę, przyjęto za podstawę wymiaru łanowego równorzędnie dym, traktując go jako gospodarstwo o połowę mniejsze od włóki. Wyraźnie tu też zastrzeżono, że zagrodnicy są wolni od łanowego; ze względu zaś na istnienie osobnej klasy sług, którzy pełnili służbę wojskową, by nie było wątpliwości co do ich obowiązku, postanowiono, iż »bojarzy putni, którzy wojnę służą, po groszu podymnego płacić mają«. Uposażeni oni byli zwykle lepiej, niż reszta włościańskiej ludności, jednak — widać ze względu na ich stanowisko wybitniejsze — niższą do nich zastosowano stopę wymiaru łanowego.

Zgodne są teksty: podlaski, wołyński i kijowski co do zasady, różnice w szczegółach tylko zachodzą. Nie ma jednak w dwóch ostatnich ustępu, któryby gwarantował zachowanie dawnych przywilejów. Nie stanowi to jednak zasadniczej różnicy. Prawa i wolności szlachty polskiej sięgały dalej, niż takie prawa i wolności szlachty litewskiej; wprowadzenie więc na tych obszarach tych praw i wolności usuwało odnośne dawniejsze przepisy, przywilejów ziemskich litewskich przedewszystkiem, jak i innych pomników ustawodawczych, zwłaszcza litewskiego statutu. Przywileje ziemskie litewskie straciły tu znaczenie swoje, tę wartość, jaką miały, bo bardziej wartościowe były polskie. Że specyalne zaś przywileje pozostawały w mocy, to nie ulegało wątpliwości; w innym związku stwierdzały

to i przywileje wołyński i kijowski, stwierdzał co do Podlasia i Wołynia wyraźnie uniwersał z 8 marca [1]): »iż ich we wszytkich prawach, przywilejach, wolnościach, które od przodków naszych i od nas mają i do tego czasu ich używają, we wszem całe i nienaruszone zachowamy«.

Obok jednak obowiązku płacenia łanowego jeszcze jeden obowiązek ciążył na szlachcie: służba wojskowa. Co do tego przepisy odpowiednie zawarły akty wołyński i kijowski: »a na wojnę hufy swe wedle obyczaju koronnego stawić mają i na potym ci przerzeczeni wszyscy panowie i obywatele ziemi wołyńskiej« (wzgl. kijowskiej). Szereg zasadniczych norm, tyczących się służby wojskowej w państwie litewskiem, zawierał statut litewski w rozdziale III. Oczywiście, iż przepisy te, choć w dużej mierze zgodne z tymi, jakie zawierało prawo polskie, przecie od polskich się w niektórych punktach różniły. Z tego powodu postanowiły akty wołyński i kijowski: »z tego statutu wszystek rozdział wojenny o obronie ziemskiej, jako przeciwny wolnościom koronnym, mocą tego teraźniejszego listu i przywileju naszego kasujemy i w niwecz obracamy wiecznemi czasy«. Przywilej podlaski całą tę sprawę pomijał, nic wyraźnie nie postanawiał o służbie wojennej. Jednak i tu ta sprawa musiała być w praktyce taksamo rozwiązaną wobec rozciągnięcia na Podlasie ciężarów według norm prawa polskiego a usunięcia statutu.

Występowała w tych ziemiach kwestya narodowościowa, a właściwiej, tak jak się przedstawia w tej dobie, kwestya religijna i językowa. Inaczej ta sprawa rozstrzygnięta w przywileju podlaskim a w dwóch drugich; i rzecz to zrozumiała, gdyż Podlasie przez polską było osiedlone szlachtę. Tu religią ogółu szlachty była religia rzymsko-katolicka, szlachta używała polskiego języka lub łaciny, która była i za rządów litewskich językiem sądów podlaskich. Broniła się ta szlachta już wtedy przeciw temu, by do niej po rusku wydawano pisma z kancelaryi hospodarskiej [2]). Tak co do religii, jak i co do języka, niema żadnych w przywileju wzmianek; uważano to widać za rzecz zbędną; samo przez się rozumiało się, iż w użyciu będzie tu język polski i łaciński, że na język ruski niema tu miejsca.

---

[1]) Ob. wyżej str. 606—607.

[2]) *Baranowski*, Podlasie w przededniu unii lubelskiej, Przegląd histor. t. 7 str. 72. *Łappo*, Litowsko-russkij powiet str. 165.

Inaczej co do Wołynia i Kijowa. Przywileje wcielenia tych dzielnic wyraźnie tę kwestyę załatwiają. Wyznawcy obrządku wschodniego zrównani już byli w chwili zjednoczenia z Polską zupełnie co do wszelkich praw z wyznawcami kościoła rzymsko-katolickiego, a to przez przywileje z lat 1563 i 1568 [1]). Przywileje: wołyński i kijowski, rozciągając na te ziemie prawa i wolności polskie, wyraźnie mówią, iż odnosi się to do szlachty i duchowieństwa »rzymskiego i greckiego zakonu«. Nie tylko tu nie mogło być przy akcyi wcielenia tych dzielnic usiłowań jakichś ku ograniczeniu praw wyznawców zakonu greckiego ze względu na tę akcyę wcielenia, ale i Polska oddawna sama w obrębie swoich granic, w prowincyach ruskich, które do niej należały, zupełnie na równi traktowała wyznawców kościoła wschodniego i zachodniego [2]). Nie mogło więc być w tej kwestyi żadnych trudności.

Przywileje oba jeszcze dwa razy potrącają o tę kwestyę praw wyznawców greckiego kościoła: przy określaniu praw kniaziów i praw urzędników, i w obu tych przypadkach wyraźnie podkreślają równouprawnienie obu wyznań.

Co do kwestyi używania języka ruskiego oba przywileje zawierają wyraźne przepisy: »to też za prośbą wszech wołyńskiej (wzgl. kijowskiej) ziemie przerzeczonych stanów zostawujemy, iż we wszelakich sprawach ich sądowych, jako pozwy, wpisowanie do ksiąg, akta i wszelakie potrzeby ich, tak u sądów naszych grodzkich i ziemskich, jako i z kancelaryej naszej koronnej dekreta nasze i we wszytkich potrzebach naszych królewskich i ziemskich koronnych do nich listy nie jakim inym, jedno ruskiem pismem pisane i odprawowane być mają czasy wiecznymi«. A więc całe sądownictwo ma się odbywać w ruskim języku, jak również w stosunku do tych województw ruski język ma być w użyciu przy wydawaniu wszelkich aktów z królewskiej kancelaryi.

Nie znaczy to, by wogóle we wszystkich sprawach, tyczących się tych dzielnic, językiem rządowym miał być język ruski. Wyraźnie przywileje wyjmują od tego pewne kategorye spraw: »a miejskie sprawy prawa majdeburskiego abo jakiegokolwiek inego wez-

[1]) Monumenta reformationis Polonicae et Lithuanicae, zeszyt 1 nr. 4 i 5. *Czermak*, Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie, Rozpr. Ak. Um. wydz. hist.-fil. t. 45.

[2]) *Kutrzeba*, Przywilej jedlneński z r. 1430 str. 22.

wania ludzi wedle obyczaju koronnego przez urzędniki nasze koronne i dworu naszego w tych sprawach i potrzebach ich do nas i do dworu naszego przypadające będą polskim pismem odprawowane«. A więc w stosunku do miast będzie używany ze strony króla język polski. Był to nie tylko koronny obyczaj (zaznaczyć trzeba, iż w Koronie do miast używano więcej łaciny niż języka polskiego); w Wielkiem Księstwie litewskiem do miast w zasadzie nie stosowano języka ruskiego, lecz łaciński lub później polski [1]). Nie wprowadzano tu więc innowacyi. A bezwątpienia pozostał w obrębie tych dzielnic w użyciu język łaciński, o ile chodziło o akty, wydawane przez kancelaryę króla na rzecz duchowieństwa rzymsko-katolickiego, tak jak to również było poprzednio w użyciu za czasów, gdy te ziemie należały do Wielkiego Księstwa [2]).

Oderwanie tych dzielnic od państwa litewskiego a wcielenie do polskiego musiało za sobą wieść usunięcie w nich praw urzędów centralnych litewskich. Inna rzecz, o ile chodzi o urzędy prowincyonalne; te, podobne zresztą do polskich, mogły pozostać, boć i w samej Polsce pod względem ilości i rodzajów tych urzędów zachodziły między poszczególnemi województwami i ziemiami pewne różnice, choć nie zasadniczej natury. Przywilej podlaski z sprawą rozciągnięcia władzy urzędów centralnych koronnych na te dzielnice załatwił się krótko: »od tego czasu i na potym ciż obywatele i drudzy, osiadłość mający, w sprawowaniu spraw swych do kancelaryej koronnej i do urzędników dworu naszego będą się uciekać«. Dopełniał przywileju uniwersał z 8 marca [3]), oznajmiając, »aby już więcej zwierzchności żadnej Wielkiego Księstwa litewskiego i jego urzędników nie przyznawali ani posłuszeństwa jakiego z tamtej strony czynili, ale iżby się już za członki Korony polskiej poczytali i wyznawali«. Inne urzędy zachowano nadal: »obiecujemy k temu dygnitarstw i urzędów w tejże ziemi podlaskiej nie umniejszać i owszem kiedy się któremu wakować przyda, tamże rodakom szlachcicom, posesyą mającym, będziemy je konferować

[1]) Liczne na to przykłady w dokumentach z przed r. 1569, ob. np. *Leontowicz*, Akty litowskoj metriki, *Downar-Zapolskij*, Akty litowsko-russkawo gosudarstwa, i t. d.

[2]) Ob. np. cytowane wyżej str. 529 przywileje dla kościoła wileńskiego i łuckiego.

[3]) Ob. wyżej str. 606—607.

i rozdawać«, oraz: »a niech podstaroście tam zrodzone osiadłe w swym powiecie mają«.

W przywilejach dla Wołynia i Kijowa nie zamieszczono ustępu o rozciągnięciu na te ziemie władzy urzędów centralnych, choć oczywiście to nie mogło ulegać wątpliwości. W postulatach izby posłów co do Podlasia i Wołynia żądano już zaraz przy pierwszych obradach [1]), toż później [2]), by »urzędnicy podlascy, wołyńscy, pod regimentem polskim i pieczęcią koronną *cum toto*.. byli sprawowani«, na co król godził się bez zastrzeżeń: »sprawy pod pieczęcią koronną sprawowane i odprawowane będą i da król JMość significatoriales, aby już pod koronną sprawą wszytko się działo« [3]). Uniwersał z 8 marca [4]) wyraźnie i na Wołyniu, jak na Podlasiu, usuwał władzę urzędów litewskich. Zastrzeżono w przywilejach wyraźnie utrzymanie urzędów miejscowych: »obiecujemy i powinni będziemy dostojeństw i dygnitarstw i urzędów ziemie naszej wołyńskiej, duchownych i świeckich, wielkich i małych, tak rzymskiego jako i greckiego zakonu będących, nie umniejszać ani zatłumiać i owszem wcale zachować. A gdy wakować będą, tedy takowe wszytkie dygnitarstwa i urzędy obywatelom ziemi wołyńskiej (wzgl. kijowskiej) osiadłym stanu szlacheckiego oddawać mamy i powinni będziemy«.

Zastrzeżono też urzędy dla szlachty, osiadłej w ziemi, jak to było gdzieindziej w Koronie, a jak tego żądali posłowie podlascy i na ich prośbę cała izba od króla [5]).

Przyłączone do Korony, ziemie te miały prawo już brać udział w sejmach koronnych. W przywileju podlaskim tak to sformułowano: »a konsyliarze i posłowie ziem tejże dycyej między posły, a oni lepak między konsyliarzmi, uczyniwszy pirwej przysięgę w tych rzeczach zwyczajną, miesca im naznaczone już osieść i w radzie polskiej siedzieć będą winni«. Naznaczono im miejsca w senacie i w izbie poselskiej po senatorach, względnie posłach mazowieckich, jak to proponowano i w izbie poselskiej, motywując

[1]) 1 marca, K. str. 127–8.
[2]) 3 marca, K. str. 137–8.
[3]) D. str. 72.
[4]) Ob. wyżej str. 606–607.
[5]) K. str. 187, 188, 193.

to tem, że »zdawna byli do Mazowsza« [1]), i w senacie [2]). Jedynie województwa rawskiego posłowie nie chcieli puścić Podlasianom miejsca przed sobą — ale, jak widać, nie uwzględniono tej opozycyi [3]). Dodano, jak mają być posłowie wybierani: »które to posły ziemskie na zjazdach abo sejmiech na miescach zwykłych i czasu przez nas listem naszem naznaczonego wedla zwyczaju ziem inych abo województw koronnych wolnie wszytkie stany ziem przerzeczonych, którzyby jedno na te zjazdy przyjechali, wybiorą i deputują«. Zmian tu więc nie wprowadzono, sejmiki ostały się, tak jak je poprzednio ukształtowano za rządów litewskich.

Zupełnie podobnie tę kwestyę załatwiły i drugie dwa akty wcielenia: »a tak za takowym złączeniem ziemie wołyńskiej (wzgl. kijowskiej) z Koroną i Królestwem naszym polskim panowie rady nasze onej ziemie wołyńskiej (wzgl. kijowskiej), duchowni i świeccy, uczyniwszy do rady naszej koronnej przysięgę, między radami naszemi koronnymi a posłowie ich ziemscy między posły ziemskimi koronnymi na miejscach im naznaczonych zasiedli i wotowali i na potym wiecznemi czasy zasiadać są i będą powinni«. Dodano więc tu w porównaniu z przywilejem podlaskim ustęp o obowiązku przysięgi rad podlaskich, a nie określono miejsca rad i posłów, jakie mieli zająć w koronnym sejmie. Dodano i ustęp o sejmikach: »na potym ci przerzeczeni wszyscy panowie a obywatele ziemie wołyńskiej (wzgl. kijowskiej) na sejmikach powiatowych na miejscach zwykłych czasów przez listy nasze im naznaczonych a wedle zwyczaju inych ziem albo województw koronnych, którzyby się jednokolwiek na one sejmiki powiatowe zjechali, obierać mają między sobą posły na sejm walny koronny, a z tych sejmików posłowie ich, tak jako w Koronie polskiej obyczaj jest, do Włodzimirza (wzgl. do Kijowa) zjeżdżać się mają. A obranym i posłanym na ten sejm koronny tymże obyczajem i na strawę opatrzenia będzie dawano, jako i innym posłom ziemskim z województwa ruskiego«. Dodano tu więc przepis o wypłacaniu posłom strawnego, którego brak w przywileju podlaskim, oraz wprowadzono dla ziemi wołyńskiej (t. j. województwa wołyńskiego i bracławskiego) sejmik generał

[1]) D. str. 77.
[2]) D. str. 80.
[3]) D. str. 81.

w Włodzimierzu, dla ziemi kijowskiej w Kijowie. Takich sejmików generałów za czasów litewskich tu nie było; była to więc instytucya nowa.

Przywileje jednak nie wyjaśniają nam kwestyi, ani kto to są te rady, które będą zasiadać w senacie koronnym, i ile ich jest, ani jaka ilość posłów. Wyjaśnienia szukać musimy gdzieindziej. Skład rady koronnej i litewskiej był różny, różne do tych rad — jak to już wyżej zaznaczono — zaliczano czynniki. W Polsce było oddawna ściśle ustaloną rzeczą, kto się zwać mógł senatorem, kto tu zajmował miejsce, więc: biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie, na Litwie obok tych czynników jeszcze i inne. Jakichże członków radzie koronnej dostarczyły wcielone ziemie? Widzimy to z »porządku rady koronnej polskiej i litewskiej« [1]). A więc do rady koronnej powołano z tych dzielnic tylko te osoby, które takie piastowały godności, jakie w Polsce zapewniały wstęp do senatu, t. j. tylko biskupów, wojewodów i kasztelanów. Nie potrzeba mówić, że nie mogły te dzielnice powiększyć liczby ministrów. Biskupów weszło do senatu dwóch, bo tylko tylu ich tu było: łucki i kijowski. Są to biskupi rzymsko-katoliccy. Władycy obrządku greckiego nie zyskali miejsca w senacie, tak jak go nie mieli i w radzie wielkoksiążęcej litewskiej. Weszli wojewodowie — było ich czterech: podlaski, wołyński, bracławski i kijowski. Weszli wreszcie czterej kasztelanowie, bo tylko tylu ich było: podlaski, wołyński, bracławski i kijowski. Razem więc te dzielnice w senacie zastąpione były przez osób dziesięć [2]).

I co do miejsc, jakie im wyznaczono, poucza nas porządek rady [3]). Biskup łucki poszedł wysoko, zajął szóste, względnie siódme miejsce wśród biskupów, a to alternatą z biskupem warmijskim. Miejsce dwunaste, przedostatnie między biskupami, przyznano biskupowi kijowskiemu. O miejscu w senacie koronnym biskupów decydowało ich stanowisko w kościele, zwłaszcza więc data ustanowienia biskupstwa. Tu się tej zasady nie trzymano; by Litwie zapewnić równorzędność, przyznano biskupom litewskim wyższe miejsca, niżby im się należały ze względu na stanowisko ich w hierarchii kościelnej, ze względu na datę tych biskupstw erekcyi.

[1]) Vol. leg. II 777—8.
[2]) *Kutrzeba*, Skład sejmu polskiego, Przegląd histor. t. 2 str. 64.
[3]) Ob. wyżej dop. 1.

Wojewodę podlaskiego umieszczono, jak to przywilej postanawiał, po wojewodzie mazowieckim, więc wcale daleko, blisko końca, kijowskiego za to wsunięto między wojewodę brzeskiego a inowrocławskiego, po nim szedł wojewoda ruski, a za tym wołyński. Na końcu samym jako ostatniego umieszczono wojewodę bracławskiego; dopiero po wprowadzeniu do senatu wojewodów pruskich i litewskich przesunął się na miejsce trzecie z końca.

Podobnie usadowiono i kasztelanów: kijowskiego po brzeskim, wołyńskiego po lwowskim (który odpowiadał wojewodzie ruskiemu), podlaskiego po czerskim (który był jedynym kasztelanem większym z księstwa mazowieckiego, odpowiadał więc wojewodzie mazowieckiemu), a następnie bracławskiego, który się następnie przesunął o dwa miejsca naprzód.

Usunięto od udziału w radzie w ten sposób także i kniaziów, których powoływano do sejmów litewskich bez względu na to, czy piastowali jakie godności. To usunięcie stwierdziły też przywileje wołyński i kijowski (dla Podlasia była ta kwestya bezprzedmiotowa), a to przy zastrzeganiu praw kniaziów bez względu na wyznanie: »obiecujemy i powinni będziemy wszech przerzeczonych książąt, ziemie wołyńskiej (wzgl. kijowskiej) obywatelów, i potomków ich, tak rzymskiego jako i greckiego zakonu będących, w ich starodawnej czci i dostojności, jako z przodków swoich i do tego czasu byli, zachować i one wedle cnoty i godności każdego a upodobania naszego, bez zawady artykułów w statucie koronnym o książętach opisanych, na urzędy zamków, dzierżaw i dworów naszych przekładać i do tamże rad naszych jako i inne szlacheckiego narodu ziem wołyńskich ludzie przypuszczać«. A więc tylko tak, jak szlachta, mogą się oni do senatu dostać, t. j. przez osiągnięcie odpowiednich godności.

Instytucyę posłów w województwach inkorporowanych powołano do życia przed unią w r. 1566; statut II litewski postanawiał (rozdz. III art. 5), iż każdy powiat sądowy ziemski miał ich wysyłać dwóch. Województwo podlaskie miało trzy powiaty: drohicki, mielnicki i bielski, więc sześciu posłów. Tę ilość spotyka się i w sejmach wspólnych [1]). Wołyńskie województwo rozdzielono w r. 1566 na trzy powiaty: łucki, włodzimierski i krzemieniecki, bracławskie jeden two-

[1]) *Łappo*, Litowsko-russkij powiet str. 58. *Kutrzeba* j. w. str. 321.

rzyło powiat [1]). Z Wołynia więc posłów powinno było być sześciu, z Bracławia dwóch. Praktyka stwierdza to co do Wołynia, województwo bracławskie jednak wysyłało — przynajmniej w kilka już lat po unii, bo z tego czasu pochodzą dopiero objaśniające tę kwestyę źródła — nie dwóch a czterech posłów [2]). Kijowskie województwo liczyło dwa powiaty, kijowski i mozyrski, że jednak do Korony zaliczono tylko powiat kijowski, więc jeden tu pozostał sejmik. Liczyły spisy z lat 1573 i 1585 po czterech posłów z województwa kijowskiego, lecz inne — z r. 1578 i 1589 — po dwóch [3]). Może być, iż zaliczano do kijowskich posłów przez omyłkę także i posłów mozyrskich [4]). Przepis o tem, że posłowie kijowscy, wybrani na sejmikach, mają się zjeżdżać następnie w Kijowie, świadczyłby, iż liczono się tu z istnieniem dwóch powiatów. Przepis stał się bezprzedmiotowym, gdy tylko jeden ostał się tu powiat, a więc był tylko jeden sejmik.

Tak więc razem te ziemie wcielone dostarczyły polskiemu sejmowi posłów ośmnastu czy dwudziestu.

Wreszcie pozostawała do uregulowania kwestya prawa sądowego tych dzielnic. I tę kwestyę inaczej znowu trzeba było unormować dla Podlasia, inaczej dla Wołynia i Kijowa. Podlasie w chwili wcielenia do Korony było już oddawna w używaniu prawa polskiego. Ziemia drohicka, którą-to nazwą obejmowano pierwotnie także i ziemię mielnicką, dostała prawo polskie już od Kazimierza Jagiellończyka. Przywilej się nie zachował, zapewne wydany był zaraz po wykupieniu tego terytoryum z rąk książąt mazowieckich w r. 1443. Jednak jeszcze tu pewne od prawa polskiego były wyjątki. To prawo polskie — z temi ograniczeniami — zatwierdził ziemi drohickiej i w. książę Aleksander. I ten przywilej zaginął. W pełni, usuwając ograniczenia, nadał je Zygmunt I w r. 1516, a zatwierdził w r. 1547 Zygmunt August. Ziemia bielska, trzecia z ziem, tworzących Pod-

---

[1]) *Łappo* j. w. str. 53.

[2]) *Kutrzeba* j. w. str. 322.

[3]) *Kutrzeba* j. w. str. 323.

[4]) W r. 1573 bowiem liczono z województwa mińskiego tylko trzech posłów, choć miało (z mozyrskiem) trzy powiaty, gdy stale sześciu. W XVII w. wysyłało województwo kijowskie tylko trzech posłów, a że trudno przypuszczać, by liczbę z 4 na 3 zmniejszono, więc raczej poprzednio 2 trzeba przyjąć. Ob. *Kutrzeba* j. w. str. 332.

lasie, dostała prawa polskie w r. 1501, z ograniczeniami jeszcze, w pełni od Zygmunta Augusta w r. 1547, który jeszcze to potwierdził w r. 1563 [1]). Przy prawie polskiem pozostało do unii; statuty litewskie, tak pierwszy, jak drugi, nie miały tu zastosowania. Rzecz naturalna, iż nie usunięto prawa polskiego przy wcieleniu Podlasia do Polski. Tak rozumieć też należy tekst przywileju podlaskiego, dość niejasno formułujący tę kwestyę: »a sądy ziemskie w swych powieciech i starościne wszytkich urzędów temże sposobem, jako w innych ziemiach i województwach Królestwa zwyczaj beł i jako jest prawem opisano i obwarowano, mają być odprawowane«. Więc sądy te sądzić mają, jak prawo opisało, t. j. więc według przywilejów, które nadawały Podlasiu, jak wiemy, prawo polskie, i według normy innych ziem koronnych, bo było to prawo polskie.

Dotąd apelacye i mocye szły od tych sądów do wielkiego księcia; teraz musiało to ustać. Tę kwestyę określono więc w przywileju: »od których to sądów abo urzędów wszelkich apelacye, prowokacye, pozwy, przypozwy, temże kształtem, jako się w Królestwie i sądziech naszych zachowuje, tak na sejm walny koronny, jako też na wielkie sądy, które wojewoda z innymi dygnitarzmi urzędniki na każdy rok ma odprawować (t. j. oczywiście na wiecu), jako też za dworem się naszem toczące, być i układane od stron, którem się za krzywdę zda, być mają«. A dopełniał przepisu uniwersał do Podlasia i Wołynia z 8 marca [2]) postanowieniem: »iż już odtąd apelacye wszytkie, którekolwiek do nas i którymkolwiek sposobem idą, nie litewscy urzędnicy, ale koronni sądzić i odprawować, a ku takowym... listy nie z litewskiej, ale z polskiej kancelaryej i za koroną pieczęcią wydawane być mają«. A więc ściśle do prawa polskiego mają być zastosowane te przypadki.

Toku spraw za czasów przynależności Podlasia do Wielkiego Księstwa bliżej nie znamy; nie był on identyczny z tym, jaki istniał w Polsce, gdzie wyrobiły się już co do kompetencyi różnice między sądem sejmowym a zadwornym, nieznane na Litwie. Instytu-

[1]) *Jakubowski*, Ziemskie priwilei w. kniażestwa litowskawo, Żurnał min. nar. prosw. 1903 r. t. IV str. 275 i n.; *Baranowski*, Podlasie j. w. str. 52, 62 i n.; *Łappo*, Litowsko-russkij powiet str. 150 i n.

[2]) Ob. wyżej str. 606—607. O tej kwestyi podobnie mówi i uniwersał z 5 kwietnia 1569 r., D. str. 137—8. Tym to uniwersałem wywołano i monetę litewską.

cya wieców, jako sądów apelacyjnych, znana była na Podlasiu zapewne i poprzednio, nie uległa więc zmianie.

Przy normowaniu tej sprawy apelacyi nie uwzględniono postulatu Podlasian, którzy chcieli, by apelacye od sędziów podlaskich szły na sąd zadworny króla, więc sąd asesorski, nie zaś do sądu sejmowego. Jako powód podawali Podlasianie, iż im chodzi o »prędszą sprawiedliwość«; jak wiadomo, sąd sejmowy, do którego szły w Polsce apelacye, załatwiał je bardzo powoli, tak że zalegały latami [1]). Sprzeciwiało się jednak temu wielu posłów, »dając to za przyczynę, żeby to było przeciwko prawom i wolnościom«. Mówili, że nie o Podlasian chodzi, bo »kto chce dobrowolnie na się niewolą wziąść, to mu wolno, ale namby to ubliżenie było«, gdyż oczywiście i inni z Korony w razie apelacyi od sądu podlaskiego musieliby się poddać jurysdykcyi zadwornej [2]).

Także i sprawy miejskie musiały odtąd w drodze apelacyi przychodzić przed sąd królewski. To wyraźnie określono w przywileju: »ale miesce prawa majdeburskiego abo któregokolwiek innego, także też ludzi inego stanu będących, wedle zwyczaju Królestwa naszego, w tychże sprawach i potrzebach swych do nas i dworu naszego przypadłe, będą decydowane«. I tu zapewne wprowadzono zmiany, stosując w pełni polskie przepisy i zwyczaje.

Województwa wołyńskie, bracławskie i kijowskie sądziły się prawem litewskiem, skodyfikowanem niedługo przed ich wcieleniem do Korony po raz drugi w II statucie litewskim, który wszedł w życie w r. 1566. Ze strony polskiej nie było przy układach z Litwą, jak to widzieliśmy, dążności do usunięcia tego prawa. Korona i w obrębie swoich granic przecie uznawała istnienie odrębnego prawa np. na Mazowszu, również dwukrotnie kodyfikowanego w r. 1532 i 1540. Zostawiono więc statut litewski, jak i uzupełniające go ustawy, tyczące się prawa sądowego, dalej w mocy dla Wołynia i Kijowa: »wszelakie sprawy ich, tak u sądów naszych grodzkich i ziemskich, jako też za apelacyami na sąd nasz królewski przypadające sprawy z pany radami naszemi koronnymi sądzić i odprawować mamy i powinni będziemy statutem litewskim przez

---

[1]) *Balzer*, Geneza trybunału koronnego str. 64 i n.

[2]) D. str. 90.

nas im dzierżeć poprzysiężonym, który im w cale zostawujemy. Także konstytucye, uchwały i recesy sejmowe w mocy zostawujemy«. Usunięto jednak z statutu, jak o tem wyżej była mowa, rozdział III, tyczący się wojskowości. Zastrzeżono dla tych województw możność poprawy statutu: »dajemy im moc na sejmikach powiatowych, za listy naszymi złożonych, tego statutu litewskiego artykułów poprawiać i wedle potrzeby przyczyniać albo ujmować a do nas na sejm walny koronny przynosić, które, będąli słuszne, my i potomkowie nasi, królowie polscy, na sejmiech walnych koronnych mocą zwierzchności naszej królewskiej i sejmu na on czas będącego potwierdzać obiecujemy i powinni będziemy«. Zmiany więc mogły się dokonywać tylko za uchwałą sejmową, tak jak uchwała sejmowa wogóle była konieczna w Polsce czy do wprowadzenia w życie, czy do poprawy statutów sądowych, choćby obowiązujących tylko część państwa, np. Mazowsze [1]).

Szereg różnych osób na Litwie aż do przywileju bielskiego z 1 lipca 1564 r. [2]) korzystał z wyjęcia z pod zwykłych sądów i podlegał sądownictwu jedynie wielkiego księcia; do tych osób należeli rady i kniaziowie. Przez przywilej bielski odpadły te egzempty; ale jeszcze i przywileje wcielenia Wołynia i Kijowa zastrzegają co do rad i książąt, iż podpadają oni pod zwykłe sądy: »panowie rady nasze duchowne i świeckie, także i ci przerzeczeni książęta, w rzeczach sądowych i prawnych zarówno z szlachtą onej wołyńskiej (wzgl. kijowskiej) ziemie w powieciech swoich na miejscach zwykłych biorąc listy i pozwy od urzędników na to wysadzonych, pozywając i sami pozwani będąc, przed sądem naszym grodzkim i ziemskim sprawować i sądzić się mają i będą powinni«.

Obszerne ustępy wszystkich trzech przywilejów zajmują się sprawą egzekucyi dóbr. Litwa bała się tego, by nie rozciągnięto ważności konstytucyi koronnych o egzekucyi dóbr na terytorya litewskie. Posłowie polscy w propozycyach co do wcielenia Podlasia i Wołynia odrazu też zastrzegali, że nie ma się egzekucya tych ziem

---

[1]) *Balzer*, W sprawie sankcyi statutu pierwszego mazowieckiego, Rozpr. Ak. Um. wydz. hist.-fil. t. 40 str. 202 i n.

[2]) Drukowany ten przywilej u *Lubawskiego*, Litowsko-russkij sejm, dodatki nr. 48, w tłómaczeniu polskiem przez *Piekosińskiego* w Archiwum kom. prawn. t. VII str. 307—312. Ob. *Jasinskij*, Gławnyj litowskij tribunał str. 128 i n.

tyczyć [1]), i król się na to godził [2]), i senat zastrzegał [3]). W przywilejach też inkorporacyjnych wyraźnie zawarowano w bardzo drobiazgowych przepisach, że odnośne ustawy polskie nie mają tu obowiązującej mocy. Wyraźnie zastrzeżono ważność i nienaruszalność wszelkich nadań wielkoksiążęcych. Zgodne te ustępy we wszystkich trzech przywilejach, przywilej podlaski nadto jeszcze zastrzegł nienaruszalność zamian gruntowych, które tu w dużej mierze zaszły za kanclerstwa Gasztołda.

Wreszcie jeszcze jedną uregulowały przywileje wcielenia sprawę: herbów, jakich miały używać te województwa »w sprawach pospolitych przystojnych i prawnych« i na chorągwiach ziemskich (czyli wojennych, jak je nazywa przywilej podlaski). Ziemia podlaska ma używać orła, znaku Korony polskiej, ziemia wołyńska i kijowska zaś także tego orła, ale »przy swych dawnych herbiech«. O zmianę herbu dla Podlasia i Wołynia dopominali się posłowie polscy: »pieczęci powiatowe odmienić a miasto pogoniej dać jem orła, abo przy orle pogonią« [4]). Król odpowiadał, że zda mu się, »aby tych starych pieczęci używali, a gdzieby stare nie były, tedy orła miasto pogoni, chorągiew także pod orłem« [5]). Podlasie przyjęło też do herbu orła białego w polu czerwonem, ale obok pogoni litewskiej, którą zachowało i nadal [6]). Wołyńskie województwo, które jako herbu używało krzyża białego w polu czerwonem [7]), dodało do niego orła polskiego, a to na krzyżu [8]), a więc zastosowało się w pełni do postanowienia przywileju. Województwo bracławskie używało takiego samego herbu, jak wołyńskie [9]); później ma ono w herbie dalej krzyż, a na krzyżu w tarczy półksiężyc [10]). Tu więc

---

[1]) K. str. 128, 138.

[2]) D. str. 73.

[3]) D. str. 80.

[4]) K. str. 138. Podlasie używało jako herbu pogoni w białem polu, *Paprocki,* Herby, wyd. 1584 r. str. 719.

[5]) D. str. 73.

[6]) *Niesiecki,* Herbarz polski, wyd. *Bobrowicza,* t. I str. 205.

[7]) *Paprocki,* Herby str. 717.

[8]) Tak już ten herb wygląda według opisu w ustawie o utworzeniu trybunału województw ukrainnych z roku 1589, Vol. leg. II 1297. Por. *Niesiecki* j. w. t. I str. 177.

[9]) *Paprocki* str. 719.

[10]) W r. 1589, Vol. leg. II 1297. Por. *Niesiecki* j. w. t. I str. 220.

nie zmieniono znaku herbowego. Tak samo nie uległ zmianie herb ziemi kijowskiej: anioł biały w czerwonem polu [1]).

3. Unia.

Z Wielkiem Księstwem litewskiem, okrojonem przez inkorporacyę południowych jego prowincyi, zawarła Korona nową unię przez akty z 1 i 4 lipca 1569 r. Ta Litwa od r. 1569 obejmowała 9 województw: wileńskie, trockie, smoleńskie, połockie, nowogrodzkie, witebskie, brześciańskie, mścisławskie i mińskie — oraz ziemię żmudzką. Jednak województwo smoleńskie trzeba było odzyskać od Moskwy, która je zajęła jeszcze w początkach rządów Zygmunta I.

Rozpoczynają się akty unii od stwierdzenia połączenia obu państw w jedną całość: »iż już Korona polska i Wielkie Księstwo litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nie różna, ale jedna spólna Rzeczpospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła«.

Dalsze ustępy stwierdzają przedewszystkiem zasady wspólności monarchy, który ma być wspólnie wybierany: »a temu obojemu narodowi żeby już wiecznemi czasy jedna głowa, jeden pan i jeden król spólny rozkazował, który spólnemi głosy od Polaków i od Litwy obran i miejsce obierania w Polsce, a potym na Królestwo polskie pomazan i koronowan w Krakowie będzie; któremu obieraniu wedla przywileju Alexandrowego niebytność której strony przekazać nie ma, abowiem powinne et ex debito rady i wszytkie stany Korony polskiej i Wielkiego Księstwa litewskiego wzywane być mają«. Miejsca elekcyi wspólnego władcy w aktach unii nie oznaczono dokładnie; miało się ono jednak znajdować w obrębie granic Polski. Zniesiono podnoszenie na wielkie księstwo: »obieranie i podnoszenie wielkiego księdza litewskiego, które przedtym osobno bywało w Litwie, aby już tak ustało, żeby i znak żaden albo podobieństwo na potym nie było, z któregoby się okazowało albo znaczyło podnoszenie albo inauguracya wielkiego księ-

[1]) *Paprocki* str. 718, *Niesiecki*, j. w. str. 166.

dza litewskiego«. Jednak tytuł pozostał: »A iż tytuł Wielkiego Księstwa litewskiego i urzędy zostawają, tedy przy obieraniu i koronacyej ma być zaraz obwołan królem polskim i tenże wielkiem księdzem litewskim, ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkim, kijowskim, wołyńskim, podlaskim, inflanckim«.

Zaznaczono też, iż nie mają przeszkadzać połączeniu państw prawa sukcesyjne Zygmunta Augusta, które Koronie odstąpił; powołano się w tem na deklaracyę i reces z r. 1564.

Zatwierdzenie praw miało też być wspólne: »a przy koronacyej nowego króla mają być przez króla koronowanego poprzysiężone i zaraz konfirmowane na jednym liście i jednemi słowy na wieczne czasy prawa, przywileje i wolności poddanych wszytkich obojga narodów i państw tak złączonych«.

Przysięgi mają być na przyszłość składane Koronie i królowi. »Przysięgi rad, dygnitarzów, urzędników, starost narodu litewskiego i przedniejszych domów ludzi, którzyby je czynić mieli, przy mocy zostać mają, jakośmy też i sami sobie spólnie tak przywilejmi, jako spólnem spisaniem na sejmie warszawskim spólnym zostawili tym wykładem, iż na potem wszytki takowe przysięgi królowi koronowanemu i Koronie polskiej czynione być mają«. A dalej jeszcze dodano: »dygnitarstw i urzędów, jeśli które wakują albo wakować w W. Ks. L. na potym będą, król J. M. nie ma dać nikomu, ażby pirwej Jego K. M. i potomkom jego, królom polskim koronowanym, i temu nierozdzielnemu ciału, Koronie polskiej, przysięgę uczynił«.

Na zewnątrz państwa występują jako jedna całość: »Foedera aut pacta albo zmowy i przymierza z postronnemi narody wedle spólnej zgody warszawskiej na potym żadne czynione ani stanowione, żadni też posłowie w rzeczach ważnych do obcych stron posyłani być nie mają, jedno za wiadomością i radą spólną obudwu narodów, a przymierza abo stanowienia z którymkolwiek narodem, przedtym uczynione, któreby były szkodliwe której stronie, dzierżane być nie mają«. Oba też narody mają sobie spieszyć z pomocą: »Też we wszytkich przeciwnościach spólną pomocą my obojego narodu prełaci, rady, barones i wszytkie stany pomagać sobie mamy wszytkiemi siłami i możnościami, jako spólnej radzie pożytecznie i potrzebnie będzie się zdało, szczęśliwe i przeciwne

rzeczy za spólne rozumiejąc i wiernie sobie pomagając«. Jak ta pomoc ma być dawana, bliżej nie określono.

Jeden z najważniejszych punktów unii stanowiła kwestya sejmów. Sejmy i rady mają być wspólne — i tylko wspólne: »Sejmy i rady ten oboj naród ma zawżdy mieć spólne koronne, pod królem polskim, panem swym, i zasiadać tak panowie między pany osobami swymi, jako posłowie między posły i radzić o spólnych potrzebach, tak na sejmie, jako bez sejmu, w Polsce i w Litwie«. A w uzupełnieniu jeszcze zamieszczono w dalszym ciągu dokumentów negatywne zarządzenia: »sejmów innych żadnych osobnych stanom koronnym i litewskim od tego czasu król JM. składać nie będzie, jedno zawżdy spólne sejmy temu obojemu narodowi, jako ciału jednemu, w Polsce składać będzie, gdzie się Jego K. M. i radom koronnym i litewskim nasłuszniej zdać będzie«. Dodano tu zatem, że sejmy mają się odbywać w granicach Polski. Miejsca jednak dla sejmu, który miał się zwać koronnym, nie oznaczono; uzupełniło przepisy unii pod tym względem dopiero potwierdzenie unii z 11 sierpnia: »miejsce sejmom walnym koronnym w Polsce, jako je składać mamy, tak już Warszawę na to naznaczamy; wszakże gdzieby casus jaki przypadł znaczny, żeby tam złożon być nie mógł, wolno nam będzie za dołożeniem i radą panów rad obojga narodu tam go złożyć, gdzieby commodius być mogło w Polsce«.

Jaki jednak ma być skład tych sejmów, bliżej nie określono w aktach unii. Postanowiono dopiero w potwierdzeniu unii, iż »miejsca panom radom litewskim, tak duchownym, jako i świeckim, między pany radami koronnemi jako już jednemu a spólnemu senatowi daliśmy i naznaczyli. Także posłom ziemskim województw litewskich między województwa koronne, które tak już zawsze zostawać mają, jako to jest listem naszym osobnym opisano«. Postanowiono też w temże potwierdzeniu co do sejmików, iż »sejmiki powiatowe wedle obyczaju, tak w Polszcze, jako i w Litwie, składane i trzymane być mają, których oznaczenie kancelarye nasze w odsyłaniu listów i starostowie w rozsyłaniu ich tak się zachować mają, jakoby publikacya ich dwie albo trzy niedziele przed niemi do wiadomości ludzkiej przyszła«.

Objaśnień bliższych więc do składu sejmu polskiego, jak i co do sejmików, szukać trzeba gdzieindziej. Co do składu senatu daje go: »Porządek rady koronnej, polskiej i litewskiej, jako już jednej

Rzeczypospolitej«; na ten porządek to powoływać się zdaje potwierdzenie unii, gdyż innego listu królewskiego w tej sprawie daremnieby było szukać. Mówi jednak ten porządek tylko o senacie, nie o izbie, jakby zdawało się wynikać ze słów potwierdzenia unii.

Jak z »porządku rady« widać, senat nowy wspólnego sejmu ukształtowano w ten sposób, iż weszli do niego wszyscy członkowie senatu koronnego, więc arcybiskup gnieźnieński, biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie, z litewskiej zaś rady hospodarskiej wprowadzono tych, którzy te same na Litwie posiadali dostojeństwa — tak samo więc i tu postąpiono, jak co do terytoryów inkorporowanych. Przy terytoryach inkorporowanych było to rzeczą naturalną, iż ich udział w sejmach koronnych, do których im otwarto przez wcielenie dostęp, musiał się ograniczyć do tych czynników, które odpowiadały czynnikom, mającym w Koronie charakter członków senatu. Inna rzecz co do Litwy, która zachowała stanowisko współrzędnego państwa. Włączając do senatu wspólnego tylko biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, zmieniono w ten sposób udział czynników litewskich w radzie wspólnej: wykluczono wszystkich urzędników dworskich z wyjątkiem tych, którzy odpowiadali ministrom koronnym, wykluczono także wszystkich kniaziów.

W aktach unii powiedziano, iż panowie, t. j. senatorowie litewscy, mają zasiadać między pany, posłowie między posły; wskazywało to, iż chodziło o pomieszanie senatorów litewskich z polskimi, toż posłów, o zapewnienie więc równych miejsc, nie o wyznaczenie miejsc razem wszystkim. Porządek rady poucza nas o tem dokładnie.

Biskupów litewskich weszło do senatu dwóch, bo tylu ich tylko było na obszarze tego zmniejszonego terytoryum litewskiego państwa: wileński i żmudzki. I co do nich nie stanowisko w hierarchii kościelnej zadecydowało o miejscach, jakie dostali. Biskupowi wileńskiemu zapewniono krzesło wysoko, a to jako równe z krzesłem biskupa poznańskiego. Poznański biskup, najstarszy z polskich, w senacie miał miejsce po biskupach krakowskim i kujawskim a przed płockim. Biskup wileński szedł więc teraz również przed płockim biskupem, choć biskupstwo wileńskie założono dopiero w roku 1387, gdy płockie początkiem sięgało

jeszcze XII wieku. Za to biskupa żmudzkiego, którego biskupstwo powstało dopiero w roku 1413 [1]), usadzono po biskupie przemyskim, którego biskupstwo istniało już od końca pierwszej połowy XIV stulecia, a utwierdzone zostało w r. 1375 [2]), jednak przed biskupem chełmskim, mimo że i to biskupstwo było starsze od żmudzkiego, bo istniało w początkach drugiej połowy XIV wieku, a utwierdzone zostało również w r. 1375 [3]). Widocznie więc zwłaszcza co do biskupa wileńskiego na przyznanie mu wysokiego miejsca w senacie wpłynęło to, iż był on pierwszym z biskupów litewskich, że zawsze dotąd pierwsze w radzie litewskiej zajmował miejsce.

Razem z wojewodami zaliczono do senatu jednego starostę litewskiego: był to starosta żmudzki. Innych starostów całych dzielnic, jak połocki, witebski i t. d., zamieniono na Litwie na wojewodów jeszcze w początkach XVI wieku [4]), tylko z starostą żmudzkim tego nie zrobiono, choć odzywały się o to głosy. Ale w radzie litewskiej zawsze wysoko siedział, zaraz po wojewodach i kasztelanach wileńskich i trockich. Na Litwie dwaj z pośród kasztelanów jedne z pierwszych zajmowali miejsca w radzie: wileński i trocki. Byli to jedyni kasztelanowie, jakich miała Litwa do r. 1566 [5]). Łącząc w jeden szereg senatorów świeckich koronnych i litewskich w wspólnym senacie, postąpiono w ten sposób: przeplatano senatorów koronnych z litewskimi, a tak zawsze, że senatorowie litewscy zachowywali w stosunku do siebie to miejsce, jakie mieli w radzie hospodarskiej. W tej radzie w chwili unii — po wydzieleniu już wojewodów i kasztelanów terytoryów wcielonych — był ten porządek taki: wojewoda wileński, kasztelan wileński, wojewoda trocki, kasztelan trocki, starosta żmudzki, wojewodowie: smoleński, połocki, nowogrodzki, witebski, brześciański, mścisławski, miński [6]). W wspólnym senacie zachował po biskupach pierwsze miejsce kasztelan krakowski, po nim alternatą szli wojewodowie: krakowski i poznański,

---

[1]) *Prochaska*, Król Władysław Jagiełło t. I str. 357 i n.

[2]) *Abraham*, Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi str. 239 i n., 296 i n.

[3]) Tamże str. 243 i n., 296 i n.

[4]) *Wolff*, Senatorowie i dygnitarze W. Ks. litewskiego str. 2.

[5]) *Wolff* j. w. str. 2.

[6]) Tamże str. 3. Por. także porządek, w jakim są wyliczeni ci dostojnicy w akcie unii, przez nich wydanym.

zaraz po nich dano miejsce wojewodzie wileńskiemu. Po nim szedł wojewoda sandomierski, i zaraz kasztelan wileński, wojewoda kaliski i zaraz wojewoda trocki, wojewoda sieradzki i zaraz kasztelan trocki, wojewoda łęczycki i zaraz starosta żmudzki. A więc naprzemian w senacie zasiadali w pierwszych rzędach senatorów świeckich senatorowie polscy i litewscy. Innych wojewodów umieszczono między koronnymi; i tu z jednym wyjątkiem widzimy, iż przestrzegano zasady, by po koronnym senatorze dawać miejsce senatorowi litewskiemu lub z dzielnic inkorporowanych (idą więc po sobie wojewodowie: brzeski, kijowski, inowrocławski, ruski, wołyński, podolski, smoleński, lubelski, połocki, bełzki, nowogrodzki, płocki, witebski, mazowiecki, podlaski, rawski, brześciański, chełmiński, mścisławski, malborski, bracławski, pomorski, miński).

Kasztelanów litewskich pousadzano między kasztelanami większymi koronnymi, ściśle według tego samego porządku, jak wojewodów, więc (razem z kasztelanami terytoryów wcielonych) naprzemian z kasztelanami koronnymi. Idzie więc po kasztelanie łęczyckim kasztelan żmudzki, po kasztelanie brzeskim kijowski, po inowrocławskim i lwowskim wołyński i t. d. aż do kasztelana mińskiego, który zajął ostatnie miejsce między kasztelanami większymi, jak wojewoda miński też ostatnie między wojewodami. Że między kasztelanami większymi szło na początku najpierw 7 kasztelanów wyłącznie koronnych jeden po drugim, tłómaczy się tem, że brakło odpowiednich kasztelanów wśród litewskich, bo kasztelanowie wileński i trocki zasiedli między wojewodami, i że na Litwie każde województwo miało tylko jednego kasztelana, gdy z polskich niektóre (krakowskie, kaliskie) miały po 2 kasztelanów większych.

Z tego faktu, iż Litwa miała tylko po jednym kasztelanie w każdem województwie, wyniknęło jeszcze jedno: po kasztelanach większych szli w senacie kasztelanowie mniejsi w pokaźnej cyfrze 46; byli to sami tylko kasztelanowie koronni, nie ma wśród nich kasztelanów ani z prowincyi wcielonych ani z Wielkiego Księstwa litewskiego, gdyż w tych ziemiach takich kasztelanów wcale nie było.

Po kasztelanach mniejszych zajmowali miejsca w senacie koronnym urzędnicy koronni i nadworni w liczbie pięciu, t. zw. ministrowie. Dodano do nich pięciu odpowiednich dostojników litew-

skich: marszałka wielkiego, kanclerza, podkanclerzego, podskarbiego wielkiego i marszałka dwornego, umieszczając ich naprzemian, więc po marszałku koronnym litewskiego, po kanclerzu koronnym litewskiego i t. d.

Przy układaniu zatem porządku następstwa senatu starano się o wyznaczenie równych miejsc Koronie i Litwie, z precedencyą jednak dostojników koronnych. Liczbą Korona miała silną przewagę. Jeśli się wliczy do koronnych senatorów i pruskich, którzy wtedy już zasiedli w senacie, to na 13 arcybiskupów i biskupów koronnych przypadało tylko dwóch litewskich, na 22 wojewodów koronnych 9 litewskich i starosta żmudzki, na 73 kasztelanów koronnych ledwie 10 litewskich, na 5 ministrów koronnych 5 litewskich — razem na 113 członków senatu z Korony było 27 członków z Litwy [1]).

Wobec tego jednak, iż w senacie żadne uchwały większością głosów nie zapadały, kwestya liczby senatorów nie miała znaczenia, nie stawiała w gorszem Litwę od Korony położeniu.

Do rady wielkoksiążęcej należeli dawniej i kniaziowie. Topniała jednak ilość tych kniaziów, którzy zachowali to stanowisko; już za Zygmunta I liczy się do rady wielkoksiążęcej tylko jeden książę Słucki [2]). Na sejmie unii upomniał się wojewoda wołyński Czartoryski, »aby też dom jego miał miejsce w radzie wedle zacności swej książęcej« [3]). O Czartoryskich jednak, którzy tego miejsca nie mieli, później nie wspominano. Ale inaczej było z książętami Słuckimi, których prawa miały realną podstawę. Na sejmie lubelskim książę Słucki Jerzy wiódł nawet spór z wojewodą wileńskim o pierwszeństwo co do miejsca [4]). Miano tę kwestyę omówić po zawarciu unii [5]), ale ostatecznie jej nie załatwiono. W porządku senatu zupełnie książąt pominięto. Z tego powodu książę Jerzy Słucki, gdy spotkani przezeń komisarze, wysłani dla odbioru przysiąg na unię, chcieli taką przysięgę od niego odebrać, złożyć jej nie chciał, bo

---

[1]) *Kutrzeba*, Skład sejmu str. 65—7.

[2]) *Kolankowski*, Zygmunt August str. 219. Co do książąt ob. także *Łappo*, Wielikoje kniażestwo str. 257.

[3]) K. str. 386.

[4]) K. str. 120, 121, D. str. 61.

[5]) K. str. 492, D. str. 2

nie jako pana radę go wzywano, choć unii był przychylny [1]). Na sejmie z r. 1572 protestował w tej sprawie niezapewnienia mu miejsca w senacie przez księcia Konstantego Ostrogskiego; a żądał miejsca koło biskupa wileńskiego [2]). Król odroczył sprawę na następny sejm. Powraca i później jeszcze ta sprawa, na konwokacyi po śmierci Zygmunta Augusta, kiedy sejm się wobec księcia okazał życzliwym, i znowu za Batorego. Niedługo wymarli członkowie tej rodziny, a to oczywiście spór załatwiło [3]). Tak kniaziowie litewscy miejsca w senacie wspólnym nie dostali.

Co do składu izby poselskiej, to nie zachodziły większe trudności w stworzeniu wspólnej izby przez połączenie izb posłów koronnej i litewskiej. I Litwa bowiem, jak to wyżej zaznaczono, miała już od r. 1566 izbę posłów. Według statutu II litewskiego wysyłał każdy powiat po 2 posłów. Z województw, które pozostały przy Litwie, województwo wileńskie miało pięć powiatów, trockie cztery powiaty, nowogrodzkie i mińskie [4]) po trzy, witebskie, brzeskie i smoleńskie po dwa, połockie, mścisławskie i ziemia żmudzka stanowiły po jednym powiecie. Razem więc tych powiatów było 24 [5]). Liczba posłów zatem powinna była wynosić 48 [6]).

Liczba wszystkich posłów koronnych — już z posłami województw wcielonych, lecz bez posłów pruskich — wynosiła w chwili

---

[1]) Czart. nr. 301 str. 526—529. Akt królewski z 12 paźdz. 1569 r. Ob. *Sienkiewicz*, Skarbiec historyi polskiej t. II str. 58.

[2]) Legationum un. k. 89—90. Akt króla z 20 kwietnia 1572 r.

[3]) O przebiegu sprawy ob. *Kutrzeba*, Skład sejmu polskiego, str. 68—69. Ob. także Źródła dziejowe t. II nr. 151 i 172.

[4]) Licząc tu w województwie mińskiem i powiat mozyrski, który przedtem należał do województwa kijowskiego, ob. wyżej str. 631.

[5]) *Łappo* j. w. str. 58 i 76. Łappo liczy powiatów 22, gdyż nie uwzględnia województwa smoleńskiego. Wprawdzie było ono zajęte wtedy przez Moskwę, ale na sejm wybierało, jak świadczy wykaz posłów na sejm z r. 1573, posłów 4, więc z dwóch powiatów. Ob. *Kutrzeba* j. w. str. 331.

[6]) Nie zawsze jednak wysyłano posłów w tej ilości, jaka przypadała na poszczególne województwa. Tak na konwokacyi z r. 1573 było posłów z województwa wileńskiego tylko 4, z trockiego 6, z nowogrodzkiego 5, z mińskiego 3, z witebskiego 1, za to ze smoleńskiego i mścisławskiego po 4 (więc może tu zaliczono posłów z powiatów należących do innych województw). Razem było posłów z Litwy tylko 33. Noailles, Henri de Valois t. III str. 63.

unii 114 [1]), tak że na Litwę z nich przypadała mniej niż jedna trzecia część. Nie miało to jednak znaczenia wobec sposobu, w jaki obradował sejm koronny, a zwłaszcza wobec wykluczenia prawie zupełnego zasady większości głosów co do uchwał sejmów, a zupełnego co do uchwał, które następnie wchodziły w konstytucye sejmowe.

Następstwo posłów poszczególnych województw co do zasiadania ich w izbie i oddawania głosów było dostosowane do porządku, w jakim szli po sobie i wojewodowie w rzędzie senatorów. Tak samo więc, w tym samym porządku, posłowie litewscy byli pomieszani z koronnymi. Spór powstał jedynie — zaraz po zawarciu unii — o miejsca posłów wileńskiego województwa. Król rozstrzygnął sprawę tak, że województwo wileńskie ma zasiadać po województwie poznańskiem [2]).

Najważniejszy może z artykułów unii lubelskiej, to następujący: »też aby jedna strona drugiej była radą i pomocą, aby J. K. Mć prawa a przywileje, tak wszem ziemiom i narodom, tak Korony polskiej, jako i Wielkiego Księstwa litewskiego i ziem do nich należących, wszelakim pismem nadane, przywileje i prawa od wszech przodków J. K. Mci i od J. K. Mci samego z dawnych czasów i od poczęcia uniej wszem wobec i każdemu z osobna jakimkolwiek sposobem nadane, i wolności, dostojeństwa, prerogatywy, urzędy wszytki obojga narodu całe i nieporuszone zachował, wszytkie prawa, sądy, wysady, stany książęce i familie szlacheckie przerzeczonych narodów, uchwały sądowne z dawna do tego czasu zachował każdemu stanu mocnie i nieporuszenie«.

Niedługi ten artykuł, bardzo zwięzły i niezupełnie jasny, decyduje o charakterze tego na nowo obecnie między Polską a Litwą zawartego związku.

Mają więc być zachowane wszelkie przywileje, prawa i wolności, nadane od poczęcia unii, t. j. od chwili połączenia obu tych państw. Nie ma tu odróżnienia żadnego co do rodzaju tych przywilejów, praw i wolności, czy to były przywileje na rzecz jednostek — fizycznych i prawnych — wydawane, czy też na rzecz grup społecznych. A więc zostały w ten sposób utrzymane także

[1]) *Kutrzeba* j. w. str. 195.
[2]) K. str. 507.

i przywileje ziemskie i przywileje dzielnicowe, o ile one jeszcze wówczas miały znaczenie wobec rozszerzenia przywilejów ziemskich z późniejszej doby (od r. 1492 prawdopodobnie) na cały obszar litewskiego państwa, jak i objęcia całego tego terytoryum Wielkiego Księstwa przez oba statuty litewskie, pierwszy i drugi, które kodyfikowały znaczną część wolności i swobód litewskiej szlachty. Zostały utrzymane więc w mocy i przepisy obu statutów natury prawno-publicznej. Zostały utrzymane także i wszelkie te ciężary, jakie na ludności wielkiego księstwa ciążyły dotąd na rzecz hospodara, wzgl. państwa. Jeden tylko ciężar ograniczono, względnie zniesiono: »cła, myta wszytkie w Polsce i w Litwie, ziemskie i wodne, jakimkolwiek imieniem nazwane, tak królewskie, jako i szlacheckie, duchowne i miesckie, J. K. M. znosić raczy, iżby już exnunc żadnego cła nie brano napotym wiecznych czasów od duchownych, od świeckich ludzi szlacheckiego stanu i od ich poddanych, od rzeczy którychkolwiek własnej roboty i wychowania, nie zakrywając myt kupieckich, ani się zmawiając z kupcy ku szkodzie a zatajeniu ceł z dawna zwykłych królewskich, tak w Polsce, jako w Litwie«. A więc nie mają duchowni i szlachta płacić cła od płodów z swego gospodarstwa wywożonych (»własnej roboty i wychowania«). Jak praktyka [1]) następna stwierdza, wolność ta rozumiała się tak, iż duchowni i szlachta litewska mogli wywozić swe produkty, np. zboże, wytwory leśne etc., bez opłacania cła także i przez terytoryum polskie, i oczywiście naodwrót (co w praktyce było prawie bez znaczenia). To, że wywożone będą tylko produkty własnego gospodarstwa, nie drogą kupna nabyte, względnie że nie będą duchowni i szlachta pokrywać swoją wolnością towaru, przez kupców wywożonego, gwarantowały przepisy, tyczące się poboru cła, więc zwłaszcza przysięgi, że towar jest własnego wychowania czy własnej roboty [2]).

Ten przepis co do ceł i myt, to jedyna zmiana. Po za tym przepisem więc wszystkie inne postanowienia, zawarte czy w przywilejach ogólnych litewskich, jak przywileje ziemskie zwłaszcza,

---

[1]) Np. księgi cła włocławskiego, które obecnie publikuje komisya prawnicza Ak. Um., dowodzą, że cło płacono przed r. 1569 od zboża i t. d., wywożonego z Litwy Wisłą, po tym roku nie płacono.

[2]) Ob. np. księgi, cytowane w poprzednim dopisku.

czy w specyalnych, pozostały nadal w mocy. A utrzymanie w pełni wszystkich przywilejów znaczy dużo — znaczy to utrzymanie całego ustroju społecznego bez żadnej zmiany.

Przy regulowaniu stosunku różnych tych terytoryów, które z Polską łączono, inkorporując je, czy to chodziło o terytorya ruskie, dawniej nabyte, czy o terytorya mazowieckie i śląskie[1]), wcielane już w XVI stuleciu, czy też o te części państwa litewskiego, które uległy inkorporacyi[2]), postępowano w ten sposób — z wyjątkiem co do Prus[3]) — iż nie tykano zgoła zupełnie praw i organizacyi miast, ani też ustroju warstwy włościańskiej, na szlachtę jednak rozciągano moc przywilejów polskich, jak i przepisów, nadających wolności i swobody, a zawartych w konstytucyach, a ciężary — zwłaszcza podatkowe i wojskowe — normowano odtąd już ściśle według zasad, jakie miały zastosowanie do szlachty polskiej. Zmianie znacznej więc ulegało prawne stanowisko szlachty tych terytoryów, gdyż żadne nie miało takich swobód i wolności, a tak małych, ograniczonych ciężarów, jak szlachta koronna. Co do Litwy — w inny postąpiono sposób; nie tknięto struktury stanu miejskiego i włościan, ale nie tknięto także struktury stanu szlacheckiego. Pozostał on przy dawnych swoich swobodach, poprzednio uzyskanych czy w przywilejach ziemskich i dzielnicowych, czy w statutach i uchwałach sejmów, ale też pozostał i przy swoich ciężarach, także więc i przy tych przepisach co do służby wojskowej, jakie tu dotąd obowiązywały. Przywileje szlachty litewskiego państwa bardzo były już do przywilejów szlachty polskiej podobne, nieraz identyczne; przecie jednak były i różnice. Istniały jeszcze ciężary, których Polska już nie znała (np. budowa i naprawa zamków i mostów); w zakresie służby wojskowej brakło postanowień o wynagradzaniu szkód, poniesionych w wojnie, o wypłacie żołdu w razie wojny poza granicami kraju. Materyalne więc stanowisko szlachty litewskiej pozostało częściowo inne; formalnie podstawa swobód jej i wolności była zupełnie inna: stanowiło ją dawne, odrębne zupełnie ustawodawstwo litewskie, w całej pełni w swej mocy utrzymane.

[1]) Ob. *Kutrzeba*, Przywilej jedlneński, oraz tenże, Prawa etc. księstw zatorskiego i oświęcimskiego, Archiwum Komisyi prawniczej t. IX.

[2]) Ob. wyżej poprzedni rozdział.

[3]) *Kutrzeba*, Historya ustroju Polski wyd. 3 str. 111—112.

Drugą kwestyą, którą załatwiły w sposób niesłychanie zwięzły akty unii, to sprawa zarządu kraju: »aby J. K. M... urzędy wszytki obojgu narodu całe i nieporuszone zachował«; a dodają dalej akta: »Wielkie Księstwo litewskie w dostojeństwach i urzędziech wszytkich... cale a nieporuszenie zostać ma«. Te kilka słów rozstrzygnęły więc sprawę najbardziej sporną. Przy inkorporacyach i nadaniach prawa polskiego dla terytoryów rozlicznych, z Koroną łączonych, nie chodziło o urzędy prowincyonalne, do których należała administracya w pierwszym rzędzie [1]); bądź zostawiano te, które już istniały, bez zmiany (Mazowsze, Bełz, Prusy), bądź też wprowadzano nowe na wzór polski w większej lub mniejszej mierze (ziemie ruskie, śląskie). Co do Litwy, Polacy stali — jak wiemy — od początku pertraktacyi co do ściślejszego połączenia na stanowisku, że urzędy prowincyonalne pozostają nadal. A były to bądź urzędy dawne litewskie, już bardzo nieliczne, bądź urzędy, wprowadzone na wzór polski, od wojewodów i kasztelanów do sędziów i podsędków ziemskich, podkomorzych czy wojskich, bądź też urzędy nowo wytworzone dla Litwy (jak np. powstałe w r. 1566 urzędy marszałków powiatowych). Inaczej jednak się działo, o ile chodziło o urzędy centralne, t. j. urzędy, które w Polsce nosiły nazwę koronnych i nadwornych [2]). O ile w ziemiach, łączonych ściślej z Polską, takie urzędy istniały, to je usuwano (Mazowsze, prowincye państwa litewskiego, inkorporowane w r. 1569 — wyjątek stanowią Prusy), rozciągając na nie władzę urzędów centralnych polskich. W krótkiem zdaniu, stwierdzającem utrzymanie wogóle litewskich urzędów, jest zawarte pozostawienie nadal na Litwie jej urzędów dworskich, które miały — nie wszystkie zresztą — także i charakter centralnych urzędów państwowych. A przez utrzymanie urzędów marszałków, kanclerzy, podskarbich i hetmanów utrzymano na Litwie odrębny centralny zarząd; utrzymując także i prawa wszystkie, utrzymano w mocy cały odrębny charakter administracyi Litwy w najszerszem tego słowa znaczeniu. I administracya właściwa pozostała odrębna, kierowana przez własnych kanclerzy i podkanclerzy, i odrębna wojskowość wraz z odrębnym jej kierow-

[1]) Ob. wyżej str. 626, oraz *Kutrzeba*, Historya ustroju Polski j. w. str. 108 i n.

[2]) Ob. str. 626—627, oraz *Kutrzeba*, Historya ustroju Polski j. w. str. 108 i n.

nictwem, złożonem w rękach hetmanów, i odrębna skarbowość wraz z odrębnym skarbem, którym rządzili i nadal osobni podskarbiowie litewscy.

Wskutek pozostawienia urzędów centralnych obu państw wyłoniła się kwestya uregulowania wzajemnego stosunku władz centralnych. Już w czasie lubelskiego sejmu przyszło do konfliktu między kanclerzami obu państw. Jakie były powody zatargu, nie wiemy. Kanclerz koronny, Walenty Dembieński, protestował przeciw naruszeniu jego praw. Nie załatwiono jednak kwestyi spornych, a kanclerz ponowił swoją protestacyę na sejmie warszawskim z r. 1570. Król odkładał sprawę, na razie zaś stwierdził tylko protestacyę kanclerza, który powoływał się na potwierdzenie praw Zygmunta Augusta z r. 1550, zawierające zastrzeżenie, że król urzędów umniejszać nie będzie [1]).

Rozgraniczenia kompetencyi kanclerzy koronnych i litewskich ustawodawczo nie uregulowano. Uregulowała ją praktyka, a zdaje się, że wogóle rozgraniczenie to nie przedstawiało większych trudności. Więcej ich było co do kwestyi kompetencyi marszałków. W aktach unii i tę kwestyę pominięto milczeniem; zajęto się nią jednak jeszcze w lipcu 1569 r., w czasie trwania sejmu. Upomnieli się o to marszałkowie litewscy, domawiając się, »aby im było okazano, kędyby i jako urzędów swych używać mieli, gdyż im zwłaszcza sejmy odjęto, a tu je przeniesiono do Polski, a k temu iż się już te obadwa narody zniosły do jednej rady i do jednej Rzeczypospolitej«. Król przedłożył izbie poselskiej 6 lipca projekt uregulowania stosunku marszałków. Ale izba tem się zajmować nie chciała, nie chcąc brać na siebie odium w tej sprawie, która stała się drażliwą, i zdawała wszystko na senat. Gdy Litwa zaś w kilka dni później — 16 lipca — znów się upominać zaczęła i nie chciała wogóle w obradach brać udział, ażby ta sprawa została rozstrzygnięta, król oświadczył, iż sam ją ureguluje [2]). Dnia 19 lipca wydał król »za radą i zdaniem stanów wszytkich, tak polskich, jako litewskich«, a więc jako uchwałę sejmową, »porządek« dla uregulowania tej sprawy [3]).

[1]) Akt królewski, stwierdzający protestacyę kanclerza, z 10 lipca 1570 r. Metryka koronna t. 109 str. 223—225.

[2]) K. str. 524—526, 561, 564, D. str. 211, 223—4.

[3]) Czart. nr. 301 str. 512—514.

Władza ma należeć do marszałków obojga narodów: »aby exnunc były ista officia copulata co się władzej i używania urzędów tych dotycze, gdyż już panowie marszałkowie litewscy mają być za ludzie i urzędniki koronne rozumiani«. Honorowa precedencya króla służy jednym i drugim marszałkom: »laski panowie marszałkowie wszyscy przed nami, tak w Polsce, jako i w Litwie, podnosić mają«. Główne zadania ciążyły na marszałkach w czasie sejmu i te też uregulowano dokładniej. A więc w miejscowości, gdzie sejm się będzie odbywać, »marszałkowi litewskiemu pewna część miasta ma być wydzielona, z której on pany i posły litewskie gospodami opatrować ma«, t. j. wyznaczać, gdzie mają mieszkać; co do posłów i senatorów koronnych należało to oczywiście do marszałka koronnego. W radzie koronnej przewodniczył marszałek, on rozdawał głosy. Że teraz do rady wchodzili i senatorowie litewscy, więc określał porządek, iż »pan marszałek koronny ma rozdawać wota w radzie panom radam koronnym, a pan marszałek litewski ma też rozdawać wota panom radam litewskim«. Ale była kwestya, jak w takim razie utrzymać jednolitość kierownictwa obrad. Zastrzeżono tylko ogólnie, że »ma być między pany marszałki consiliorum communicatio, tak, żeby znaszali między sobą wszystko to, co się porządku i rozsądku tych spraw dotycze«. Ale »występować ludziom z rady i z innych miejsc przy nas (t. j. królu), gdzie tego potrzeba będzie, wszyscy panowie marszałkowie rozkazować mają za rozkazaniem naszym«; równouprawniono ich więc jako wykonawców rozkazu władcy, widocznie by nie wprowadzać zamętu przez rozdział kompetencyi. Niektóre funkcye mieli marszałkowie spełniać wspólnie, a więc: przyjmowanie posłów cudzoziemskich, oraz ustanawianie taks za towary w czasie sejmu, to ostatnie »za radą i wolą panów rad«.

Jedną z najważniejszych funkcyi marszałków było odprawowanie sądów marszałkowskich, zwłaszcza w czasie sejmu; uregulowano też tę kwestyę władzy policyjnej i sądowej marszałków w czasie sejmów. »Rząd czynić ma w Polsce na sejmie pan marszałek koronny i ma mieć sługi dla imowania złoczyniec«; ale przy tych sługach ma być jeden albo dwu sług marszałka litewskiego, a to dlatego, żeby się »ludziom narodu litewskiego żadne ubliżenie i bezprawie nie działo«. Co do sądownictwa, to o podsądności rozstrzygało, do którego narodu przynależał sądzony, »gdy każdy z nich

(t. j. marszałków) swego narodu ludzi sądzić i rozprawować w dworskich sprawach będzie«; marszałek więc koronny miał sądzić ludzi polskiego, litewski ludzi litewskiego narodu. Że jednak policyę sprawował tylko marszałek koronny, więc gdyby jego słudzy »na złoczeństwie« pojmali człowieka litewskiego narodu, miał go marszałek koronny bez omieszkania odesłać do więzienia marszałka litewskiego. W dwóch wypadkach zaś sądzić mieli obaj marszałkowie wspólnie: 1) jeśliby chodziło o osobę, która ma dobra w Koronie i na Litwie, a więc gdyby to był, jak dziśby się powiedziało, »*sujet mixte*«, oraz 2) gdyby sprawa była między Polakiem a Litwinem. Wyrok wydają marszałkowie za wspólną zgodą; w razie gdyby nie zgodzili się na jedno, sprawę mają odesłać do króla lub do panów rad. Niezbyt jasną rzeczą, czemu jeszcze z osobna zastrzeżono, że »dekreta około poczciwości każdy marszałek narodu swego ludziom ferować ma«.

Takie były przepisy porządku. Tyczyły się one stanowiska wielkich marszałków koronnego i litewskiego, oraz ich zastępców, nadwornych marszałków. Litwa miała jednak jeszcze i marszałków dworskich. O tych powiedziano tylko ogólnie: »tymże sposobem wyżej opisanym mają się też panowie marszałkowie dworscy zachować«.

Licząc się z tem, iż kwestya miejsca sejmów jeszcze nie była określona, zastrzeżono, iż w razie, gdyby uchwalono odbywanie sejmów także na Litwie, to tam ma mieć marszałek litewski te prerogatywy, co koronny w Koronie.

Nie uważał jednak król jeszcze tego porządku za definitywny; załatwienie ostateczne odłożył na następny sejm, »na którym około tych spraw, urzędom tym należących, za tym zdaniem i przypuszczeniem IchM. panów rad wespołek z pany marszałki na postanowienie nasze postanowiemy«.

Jednakże na sejmie z r. 1570 nie zajęto się kwestyą uregulowania kompetencyi marszałków; król ją znowu odłożył [1]), a na razie utrzymał w mocy poprzedni porządek.

Nowy porządek, definitywny, ogłosił król pod datą 15 kwietnia 1572 r. na sejmie warszawskim [2]), bez udziału sejmu, gdyż,

---

[1]) Osobnym aktem z 15 lipca 1570 r. Legationum un. k. 85v.

[2]) Oryginał w Nieświeżu; także Legationum un. k. 86—88.

jak mówi, »już też IchM. panowie rady i insze stany polskie i litewskie we społek z pany marszałkami postanowienie około tych urzędów na nas już na przeszłym sejmie lubelskim przypuścili«. Nowy ten porządek przejmuje poprzedni z bardzo drobnemi zmianami i uzupełnieniami. Na sejmie policyę ma mieć także i marszałek litewski, a więc swoje sługi »dla imowania złoczyniec«, a przy nich jednego sługę lub dwóch marszałek koronny, tak samo dla tego, »żeby się ludziom narodu polskiego żadne ubliżenie i bezprawie nie działo«. W razie gdyby ci słudzy litewskiego marszałka schwytali człowieka narodu polskiego na złoczyństwie, ma go marszałek litewski odesłać do więzienia marszałka koronnego. Dodano jeden drobny przepis, iż gdyby schwytanym in recenti crimine był sługa którego z panów rad, wtedy pana radę należy obesłać i jemu go odesłać, »żeby pan sługę swego uiścił, jakoby prawu marszałkowskiemu dostał«, t. j. wydany ma być za poręką swego pana, że się stawi przed sąd. Wyraźnie zastrzeżono, że marszałkom nie wolno przekraczać ich kompetencyi, t. j. spraw o gorący uczynek *(recentia crimina)*. Usunięto ustępy co do władzy marszałków koronnych na sejmach, odbywających się na Litwie, gdyż sprawę sejmów uregulowano tak, że miały się zbierać tylko w Koronie. Za to ogólnie zastrzeżono, że gdyby król bawił na Litwie, to marszałek litewski ma tam te prawa, co marszałek koronny w Polsce. Wreszcie dodano ustęp co do honorowego pierwszeństwa: »praeeminentiam marszałek litewski ma mieć przed marszałkiem polskim nadwornym in absentia wielkiego marszałka koronnego«.

Omawiany wyżej artykuł unii, określający kwestyę praw społeczeństwa i kwestyę urzędów, przez utrzymanie w mocy nadal wszystkich praw zastrzegał Litwie i nadal korzystanie z osobnego prawa sądowego wraz z odrębną organizacyą tego sądownictwa. Podstawą był od lat kilku statut II litewski z r. 1566; organizacya sądownictwa według tego statutu przybrała formy prawie ściśle zgodne z temi, jakie były w Polsce w użyciu, o ile chodzi o sądownictwo pierwszej instancyi, o sądy ziemskie, grodzkie i podkomorskie [1]). Prawo sądowe, zawarte w II statucie, korzystało z prze-

[1]) *Jasińskij* j. w. str. 198 i n., *Łappo*, Ziemskij sud; tenże, Podkomorskij sud; tenże, Grodskij sud, Żurnał min. nar. prosw. r. 1897 nr. 6, r. 1899 nr. 9, r. 1908 nr. 1.

pisów prawa polskiego, jednakże było przecież znacznie różne. Zachowała więc Litwa formalnie zupełną odrębność i organizacyi sądowej i prawa sądowego. Nie nastręczało to zresztą trudności, bo, jak wyżej już powiedziano, nieraz terytorya, do Polski inkorporowane, zachowywały swój ustrój odrębny sądowy i swoje odrębne sądowe prawo. Do usunięcia sądowego prawa litewskiego Korona nie dążyła; niewdzięczną to byłoby rzeczą usuwać prawo skodyfikowane na rzecz nieskodyfikowanego, jakiem było ciągle prawo polskie.

Tyle zawarł treści ten jeden artykuł: gwarantował odrębność społecznego ustroju, odrębność administracyi, zarówno co do treści jej, jak co do zarządu, odrębność sądowego prawa i ustroju sądów.

Wreszcie jeszcze trzy postanowienia zawarte były w aktach unii. Ma być więc w obu częściach Rzeczypospolitej jednaka moneta: »moneta, tak w Polsce, jako i w Litwie, ma być za spólną radą *uniformis et aequalis in pondere et grano et numero peciarum et inscriptione monetae*«. Usunięto wszelkie ograniczenia co do praw Polaków na Litwie: »statuta i ustawy wszytkie jakiekolwiek i z którejkolwiek przyczyny przeciw narodowi polskiemu w Litwie ustawione i uchwalone około nabywania i dzierżenia imienia w Litwie Polakowi, jakokolwiekby go kto dostał i dostawał, chocia po żenie albo z wysługi albo za kupnem, darownym obyczajem, zamianą i którymkolwiek nabyciem wedla zwyczaju i prawa pospolitego, te wszytkie statuta aby żadnej mocy nie miały, jako prawu, sprawiedliwości i też spólnej braterskiej miłości i uniej a zjednoczeniu spólnemu przeciwne, ale aby wolno zawżdy było tak Polakowi w Litwie, jako Litwinowi w Polsce, każdym słusznym obyczajem dostawać imienia i dzierżeć je wedle prawa, w którym leży ono imienie«. A wreszcie w długim ustępie zastrzeżono, iż prawa, tyczące się egzekucyi dóbr, nie mają mieć żadnego dla Litwy znaczenia.

Zakończenie.

Od roku 1401 do roku 1569 wiązała Litwę z Polską tylko unia osobista — z wyjątkiem tych krótkich ustępów czasu, kiedy związek rwał się, w latach 1440—1447 i 1492—1501. Każde z państw żyło więc własnem życiem, wytwarzało swoje własne odrębne instytucye. Samodzielności Litwy w kształtowaniu jej wewnętrznych stosunków nie krępowało nic zgoła, mogła je urządzać całkowicie według swej własnej woli — i urządzała też rzeczywiście zupełnie swobodnie. Że urządzała w dużej mierze według wzorów, które z Polski brała, to wynikało tylko z młodszości jej cywilizacyjnego rozwoju, z potrzeby wzorów, jeśli miała przyspieszyć swój rozwój, dorównać sąsiadom. Przeszczepianie instytucyi obcych ułatwiło jej postęp naprzód, umożliwiało skrócenie studyów rozwoju, które musiałyby być dłuższe, gdyby sama swoiste instytucye chciała rozwijać. Położona między Wschodem i Zachodem, przez unię ku Zachodowi zwróciła się, rozwiniętemu silniej, wszechstronniej, niż ten Wschód, z którym graniczyła. A brała instytucye ustroju swego życia z Polski, nawet gdy do tej Polski zwracała się z niechęcią, bo ta Polska dla niej była najbliższym państwem zachodnio-europejskiej kultury.

I to też trzeba zaznaczyć, że instytucye te, które z Polski brała, przystosowywała do swoich potrzeb, do warunków, wśród których je trzeba było na litewskim przeszczepiać gruncie; a mogła to robić, będąc zupełnie niezależną w całym zakresie swego wewnętrznego życia.

Unia krępowała Litwę tylko w stosunku na zewnątrz: z Polską miała mieć wspólnych przyjaciół i wrogów, wspólne stosunki dyplomatyczne, wspólne przymierza, wspólne wojny. Zaznaczyć trzeba, że nie zawsze bezwzględna to była norma, że i w tym kierunku i prawnie i faktycznie często znaczną zapewniała sobie swobodę.

Za to zaś jedyne skrępowanie zyskiwała Litwa oparcie o Polskę, pomoc tej Polski, której potrzebowała bardzo, bo do ochrony wprost swojego bytu w stosunku do Zakonu krzyżackiego, następnie w stosunku do coraz potężniej rozwijającego się moskiewskiego państwa. Dlatego też widzimy, że Litwa zawsze sama szuka łączności z Polską, ponawia unie, gdy polskiej potrzebuje pomocy, gdy grozi jej niebezpieczeństwo od wroga, bo ta Polska, choć obszarem mniejsza, lecz zasobniejsza była ludźmi, silniejsza większem wyrobieniem politycznem i państwowem. Historya polityczna wykazaćby też mogła z łatwością, iż dużo więcej pomocy dawała Polska Litwie, niż naodwrót, iż temu o Polskę oparciu zawdzięczała utrzymanie swej samoistności państwowej, zachodniej kultury, którą przyjęła, od naporu kultury wschodniej, która przecież na jej własnych obszarach taka była silna, dla Litwy groźna.

Stosunek prawno-państwowy, jaki łączył oba państwa od roku 1401, uległ zmianie dopiero w r. 1569; część Wielkiego Księstwa — nie litewskie jednak obszary, tylko ruskie — wcielone zostały do Polski jako jej część składowa. Trzeba to stwierdzić, iż przy tem wcieleniu nie naruszono niczyich praw i swobód; zagwarantowano wszelkie prawa i przywileje jednostek, prawa szlachty rozszerzono, rozciągając na nią swobody szlachty polskiej, szersze, niż te, jakie miała tu poprzednio. Dopuszczono szlachtę odrazu do korzystania w pełni z lepiej wyrobionego, na dużo bardziej demokratycznych zasadach urządzonego parlamentaryzmu polskiego, niż parlamentaryzm litewski. W niczem nie pogorszono stanowiska mieszczan czy ludności wiejskiej. A wyraźnie zagwarantowano swo-

bodę wyznania greckiego, równouprawnienie najzupełniejsze wyznawców kościoła wschodniego z wyznawcami religii rzymsko-katolickiej. Wyraźnie zagwarantowano dla tych obszarów użycie języka ruskiego w kancelaryi królewskiej i w sądownictwie. W tych ziemiach wcielonych nie natrafiono też na opór przeciw wcieleniu, jak tylko u części możnowładztwa, które bało się o to, że jego stanowisko ulegnie zmianie na korzyść szerszego ogółu szlachty.

Z obciętem Wielkiem Księstwem litewskiem zawarto nową unię; była to już unia realna, nie osobista; nie wspólność władcy ją tylko tworzyła i wspólność stosunków na zewnątrz, lecz także i wspólność instytucyi. Jednak ta realna unia bardzo ciasny miała zakres: zaznaczała się tylko w wspólności sejmu walnego. Pozostała Litwa przy wszystkich prawach, które się tu poprzednio wyrobiły dla poszczególnych warstw społecznych; pozostały tu w mocy przepisy przywilejów czy statutu w stosunku do szlachty, miast czy ludności włościańskiej, jak i żydów. Pozostała cała odrębna administracya kraju, z najwyższemi władzami wyłącznie litewskiemi na czele, z odrębnym skarbem i odrębnem wojskiem.

Przeprowadzono unię na zasadach zupełnego równouprawnienia obu państw: wspólnie oba państwa, za zgodą wspólną, jednomyślną, miały sobie wybierać monarchę, w sejmach tym samym czynnikom z obu państw zapewniono udział. Jedynie honorowe Korona dla siebie zastrzegła pierwszeństwo: że elekcya i koronacya, oraz sejmy, w Polsce miały się odbywać, a senatorowie, posłowie i ministrowie koronni szli przed litewskimi. Że liczba senatorów i posłów koronnych przewyższała liczbę senatorów i posłów litewskich, nie stanowiło żadnej ujmy dla Litwy wobec zasady, że w sejmach uchwały jednomyślnością tylko dochodziły do skutku, co wykluczało wszelką majoryzacyę.

Warto zaznaczyć, iż w postanowieniach unii Polska nie wyszła poza przyjęcie takiej wspólności, na jaką Litwa sama godziła się na sejmie warszawskim 1563/4, z wyjątkiem kwestyi miejsca elekcyi i sejmów i usunięcia podniesienia na wielkie księstwo, więc spraw nie istotnych, że w trakcie dalszych pertraktacyi wszystkie inne kwestye sporne, wśród nich i tak ważną sprawę najwyższych władz administracyjnych, rozstrzygnięto według żądań Litwy, mimo że trudne położenie Litwy, bezwzględna przewaga stanowiska Korony, mogły były być łatwo wyzyskane na rzecz poprzednich po-

stulatów polskich, które szły w kierunku wcielenia całego Wielkiego Księstwa.

Od r. 1569 więc łączyła państwa unia realna, ciasno pojęta, bo jako unia wyłącznie sejmowa, aż po ostatnie dziesiątki istnienia państwa polskiego. Nową wspólną władzą byli jedynie senatorowie-rezydenci, których dodano królowi od r. 1573, nie mający zresztą dla życia państwa większego znaczenia. Sejm wydawał ustawy, które tyczyły się obu państw, tylko co do instytucyi, które im obu były wspólne, zresztą zaś odrębne dla Korony, odrębne dla Wielkiego Księstwa, o ile oba państwa nie godziły się na jednakie uregulowanie pewnej kwestyi [1]).

Instytucye w obu państwach były przeważnie zupełnie analogiczne — analogiczne prawa szlachty, jak i innych warstw, analogiczna organizacya władz, zwłaszcza najwyższych, gdy przy wojewódzkich i powiatowych nieco pozostało różnic, analogiczny ustrój sejmików, jak i władz sądowych. Analogiczne były i przepisy z zakresu administracyi kraju, upodobniły się normy skarbowe i wojskowe. Jedynie silniej różnica występowała w zakresie prawa prywatnego i karnego, oraz procesu; tu materyalne podobieństwo, choć coraz większe, przecież nie doszło tak daleko, jak w innych dziedzinach życia prawnego, a nadto silnie zaznaczała się formalna odrębność, gdy Litwa rządziła się prawem skodyfikowanem w II, a od r. 1588 w III statucie litewskim, Polska zaś pozostała przy prawie zwyczajowem.

Mimo jednak tak wielkiego zbliżenia instytucyi, mimo że Polak z Korony w Wielkiem Księstwie litewskiem czuł się jak w swojem państwie, przecież do pieroza Stanisława Augusta unia miała się zacieśnić. Gdy jeszcze w r. 1764 przy tworzeniu nowych władz centralnych: komisyi wielkich, utworzono osobne komisye (wojskowe i skarbowe) dla Korony i dla Wielkiego Księstwa litewskiego [2]),

[1]) Co do rozciągłości ustaw sejmowych ob. ciekawą polemikę w pracach: *Bierszadskij*, O nasljedowaniu w wymorocznych imuszczestwach po litowskomu prawu 1893, *Ptaszycki*, K istorij litowskawo prawa poslje trjetjawo statuta 1893, *Leontowicz*, Spornyje woprosy po istorij russko-litowskawo prawa 1893, *Bierszadskij*, Litowskij statut i polskija konstitucija 1893, *Olszamowskij* Objazatielnost dla Wielikawo Knjażestwa litowskawo konstitucij walnych sejmow bywszej Polskoj Rjeczi-Pospolitoj 1897.

[2]) Komisyę edukacyjną utworzono (w roku 1774) jedną dla obu państw, ale nie była ona właściwie władzą, lecz osobną prawniczą.

w r. 1774 powołano Radę Nieustającą do życia jako ponad komisyami — koronnemi i litewskiemi — stojącą władzę najwyższą administracyjną; ministrowie, którzy zasiadali w Radzie, przewodniczyli departamentom, rozciągającym swoją moc na obie części Rzeczypospolitej, bez względu na to, czy z litewskich byli wzięci ministrów, czy z koronnych.

Zasadniczo na stanowisku jedności obu państw stanęła jednak dopiero konstytucya 3 maja 1791 r. Nie odróżnia już ona obu połów Rzeczypospolitej, Litwę traktuje jako prowincyę na równi z Małopolską i Wielkopolską, przyjmuje istnienie nie tylko wspólnej władzy ustawodawczej, ale i administracyjnych (straż, komisye wielkie obojga narodów).

Dopełnieniem konstytucyi było »Zaręczenie wzajemne obojga narodów«, uchwalone przez sejm walny i następnie podane 22 października do grodu warszawskiego [1]). Wzajemne poręczenie postanawiało: »iż jako jedną, powszechną i nieoddzielną ustawę rządową, całemu państwu naszemu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu litewskiemu służącą, mamy, tak tymże jednym rządem i wojsko nasze wspólne i skarby w jeden nierozłączny skarb narodowy połączone, rządzone mieć chcemy«. A więc usunięto dotąd istniejący rozdział administracyi skarbowej i wojskowej; jako przeżytki dawnego rozdziału — bez znaczenia zresztą istotnego — pozostały przepisy i zaręczenia: 1) iż komisye: wojskowa i skarbowa (ale nie komisya policyi) mają się składać po »równej« połowie z osób z Korony i Wielkiego Księstwa, 2) iż Wielkie Księstwo będzie mieć równą liczbę ministrów i urzędników narodowych z temiż tytułami i obowiązkami, co Korona, 3) iż prezydencya w komisyach wojskowej i skarbowej będzie raz przy Litwie, drugi raz przy Koronie, i 4) iż na Litwie będzie osobna kasa skarbowa i osobny sąd skarbowy.

Tak więc konstytucya 3 maja 1791 r. położyła dopiero kres istnieniu unii i dwa te państwa, zassymilowane przez kilkowiekowe wspólne pożycie, naprawdę zespoliła »w jedną spólną Rzeczpospolitą, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła«.

[1]) Vol. legum t. IX str. 316—317.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Str.

WSTĘP 449

CZĘŚĆ I.

Połączenie Litwy z Polską w latach 1386—1501 452

ROZDZIAŁ I. **Połączenie Litwy z Polską w r. 1386** 452

I. Wielki książę 459

1. Geneza władzy wielkoksiążęcej i prawo następstwa tronu . . . 459

2. Prawa członków dynastyi panującej 464

3. Kto brał udział w połączeniu Polski z Litwą w r. 1386 . . . 472

II. Stosunek Litwy do Polski po r. 1386 474

1. Zarząd Litwy w latach 1386—1401 474

2. Charakter prawny połączenia Litwy z Polską w latach 1386—1401 479

ROZDZIAŁ II. **Unie z lat 1401, 1413 i 1432—4** 482

I. Akty unii, ich treść i forma 481

1. Unia t. zw. wileńska z r. 1401 481

2. Unia horodelska z r. 1413 495

3. Unie z lat 1432—1440 505

II. Skutki unii 514

1. Władza wielkoksiążęca 517

2. Przywileje ziemskie 527

ROZDZIAŁ III. **T. zw. unie z lat 1499 i 1501** 548

1. T. zw. unia wileńska z r. 1499 550

2. T. zw. unia mielnicka z r. 1501 557

CZĘŚĆ II.

Unia lubelska z roku 1569 565

ROZDZIAŁ I. **Sejm warszawski 1563—4** 569

I. Przebieg obrad 572

2. Stanowisko Litwy 575

3. Stanowisko Korony 581

4. Modyfikacye obustronnych stanowisk wśród dalszych obrad . . . 586

5. Deklaracya i reces 592

ROZDZIAŁ II. **Sejm lubelski 1569** 595

1. Przebieg obrad 599

2. Przywileje wcielenia Podlasia, Wołynia i Kijowa 621

3. Unia 636

ZAKOŃCZENIE 652

INDEKS OSÓB, MIEJSCOWOŚCI I RZECZY

UŁOŻYŁ

DR. KAZIMIERZ BARAN

Skrócenia silniejsze: abp. = arcybiskup; bp. = biskup; c. = córka; h. = herb, herbu; ks. = książę, księżna; p. = patrz; r. = ród, rodu; rz. = rzeka; s. = syn; ż. = żona.

Abdaniec odmienny h. A. Bejnarta.
Abdank h. Buczackich 437.
Abdankowie 442, 444.
Abela rz. 145.
Abele 247.
Abraham Wład. prof. dr. 1—36, 450.
Adam Jakubowicz, mistrz 176.
de Adlechonvitz Ulryk, franciszkanin 17.
adopcya horodelska 444.
Agnieszka Litwinka 168.
de Ahd Marcin, franciszkanin 17.
Akademia U. w Krakowie 385—387, 450.
— w Petersburgu 385, 386.
Akielewicz, Litwin z Maryampola 360.
Albert abp. prusko-inflancki 5.
— bp. z Rygi 77.
— Gastoltowycz 268.
— mansionarius s. Trinitatis Viln. 271.
— alias Moniwid, starosta wileński 76.
— Narbutowicz h. Topór, bp. kijowski 147.
— prepozyt 156.
Albrecht w. mistrz i ks. pruski 290, 292, 350, 351.
Aldona 372.
— (Anna) c. Gedymina, ż. Kazimierza W. 10.
Aleksander Jagiellończyk, w. ks. lit., król. 34, 36, 48, 158, 165, 174, 175—177, 187, 203, 204, 206, 218, 232, 240—2, 259, 261—264, 266, 267, 270, 272, 274, 276, 278—284, 289, 309, 526, 527, 550, 551, 554, 556—558, 560—563, 565, 573, 582, 599, 600, 602, 604, 612, 613, 616, 631, 636.
Aleksander Koryatowicz 469.
— IV, papież 5.
— VI, p. 48, 49, 260, 261, 263.
— VII, p. 198.
— Patrykiewicz, kniaź starodubski 518.
— Wigunt, ks. kierniowski 475.
— Witołd, p. Witołd.
de Alemania Conradus sacerdos 6.
Alemannus Mathias 24.
Alet 14.
Algardus, p. Olgierd.
Algeminne, p. Olgimunt.
Alnpek ze Żmudzi, kronikarz 460.
Amadejowie 416.
Ameryka (wydawnictwa lit.) 344, 367, 368, 371, 377, 378, 380, 381, 384, 385.
Andrejowicz, p. Bogdan Andruszka Dowojnowicz 408, 414.
Andruszkiewicz alias Pudełko, p. Jan Mikołajowy z Wilna.
Andrzej Batory, p. Batory.
— bp. łucki 510.
— bp. wileński, franciszkanin, tytularny bp. Seretu, h. Jastrzębiec, b. spowiednik Elżbiety węg., sufr. gnieźn. 22, 24, 26, 34, 64—67, 69, 93, 134.
— dr dekretów, archidyakon kan. wil. 156, 248.
— kustosz 156.
— pleb. in Torogni (Tauroginy) 271.
— pleb. z Uszakowa 270.
— prepozyt klasztoru w Bystrzycy 31.
— Dewknotowicz, h. Świnka, senior rodu 445.

Andrzej r. Godziemba, proboszcz włocł. 446.
— Goskowic (Goschkonis) bp. wil. 154, 155, 156, 157, 162, 166, 170.
— Hrehorowicz kan. 312.
— Jurgiewicz, licencyat teol., kan. wil. 222.
— Michałowicz, kniaź zasławski 518.
Anglia, Anglicy 217, 349.
Ankona 155.
Anna, arcyks. austr. 208.
— v. Aldona, Danuta.
— Jagiellonka, królowa 310, 311.
— ks. mazowiecka 261.
— córka nob. Strumko, ż. Jana Romanowicza de Swir 178.
— wdowa po Jerzym Gedygoldowiczu 178.
Annały Reynalda 113.
Antokol 326.
Antokolna 276.
apostolstwo na Litwie i Żmudzi 50, 52, 53, 60, 89, 90, 91, 97.
Apuchtin 375.
Aragonia 104.
Archangielsk 391.
Arias Antoni Hiszpan T. J. 321.
Armeni 263.
Arvisten, p. Orwistów.
Arystoteles 172, 175.
Asnyk (Kiejstut) 381.
Ateitis (Przyszłość) 384.
Ateny 378.
Augmenten, p. Olgimunt.
Augmontiski, p. Olszany Olgimuntowe 146.
Augustowskie 356, 380.
Augustyanie w Krakowie 141.
Auksztota (Litwa właściwa) 54, 277, 362, 365.
Austria (dux Wilhelmus) 47, 48, 455.
Auszra (Jutrzenka) 376, 378—380.
Azya (Opis) 47.

z Bab Jerzy, adopt. do r. Godziembów 419.
Babicz, mieszcz. i rajca wil. 317.
Babilon 378.
Bakanowski X. T. J., kaznodzieja lit. 323, 324.
Baliński, Historya m. Wilna 182.
Balzer O. prof. dr. 415, 419, 423, 427, 450.
Bałtromiejowicz Prokop 226, 228—231, 234, 235, 238, 241, 243.
Bałtyk (Baltheum mare) 41, 301, 324, 348.
Bałucki 382.
Baranowski ks. (Baranaukis, Baronas), biskup w Sejnach 354, 370, 371, 379, 382, 384, 389, 390.
Baranowski Albert, bp. płocki 216.
Barbara 355.
z Barkut Marcin, s. Stefana 175.
Barszcz Jerzy, prowincyał lit. 323.
Bartłomiej (Bartholomeus) bp. z Alet, poseł pap. 14.
— dziedzic Rohotny 248.
— alias Raczko, kan. wil. 270.
— p. Juszkowicz.
Bartniki ad Pojewonie 247.
Baryczka Mikołaj 315.
— Piotr, kan. warszawski 314.
Baryczka Kasper z Warszawy 272.
Baryczkowie 314.
Basanowicz dr., medyk, etnograf 375, 379, 384, 390.
Batiuszkow P. N. 409.
Batory Andrzej, bp. warm., proboszcz miechowski, kardynał 207—209.
— Stefan, król 207, 209, 266, 307, 427, 643.
Bawarya (gród) 423.
de Bawkschhy Jakób Jaczkowicz 177.
Bawola głowa h. 153.
Bazyleja (sobór) 39, 41, 60, 61.
Bazylianie 361.
Beata, siostra bpa wil. Andrzeja Wasiłły 437.
Bejnart Ambroży h. Abdaniec, dr. praw, kan. miednicki, pleb. w Kroszynie, sekr. król. 213—215, 220, 221, 225, 227.

Bejnartowie 414.
Bellarmin 314.
Bełz (ziemia) 96, 647.
Benedykt, bp. Seretu 126.
— XIII, pap. 25, 104.
Ber, p. Ursinus.
Berezyna 169, 279, 465.
Bernard, mistrz, kan. wil. 270.
— opat z klaszt. s. Teofryda dyec. Puy, poseł pap. 14.
Bernardyni na Litwie 34.
Bernat X. (Gołyński T. J., spow. król.) 223.
Bernatowicz (Pojata) 381—383.
Berszty 110.
Berwald (Niemiec) 23.
Betygoła 108, 282.
Beździeża (nad Jaszczołdą) 234, 265.
Biali — ród 404, 446.
Biała (Trzaska) h. Wojdyły Kuszulewicza 412, 436.
Biała Ruś, p. Ruś.
Białowieska puszcza 366.
Białozor, bp. wil. 247.
Białystok 248.
Biebrza rz. 277.
Biel z Nowego Miasta, p. Neapolitanin St. A.
Bielenstein 338.
Bielica (Byelicza) pod Lidą n. Niemnem (kaplica ad Jelna) 268, 277.
Bielscy 369.
Bielsk (sejm) 465, 521, 557, 594—6, 608.
z Bielska Bartłomiej s. Jana 179.
— Paweł s. Marcina 179.
Bielski, p. Wolski.
Bieraszkiewicz Paweł T. J., rektor kolleg. w Poszawszu, kaznodz. św. Jana w Wilnie 322—324.
bierzmowanie mieczem 59.
Bieżanowski 143.
Bilewicze ze Żmudzi 290.
Birsten 433.
Biruta (wieczory, ballady) 366, 367, 386.
Blar, p. z Brudzowa.
Błażowski, tłómacz kroniki Kromera 56, 63.
z Błonia Paweł X., pleb. w Niestaniszkach 177, 271.
Bobola Andrzej, podkomorzy kor. 223.
z Bobrku Ligęza Jan r. Połukoza 444.
Bodzanta abp. gnieźn. 20, 55.
Bogdan Andrejowicz 177.
Bogdanus Jarosławowicz 177.
Bogorya h. Marka z Nakola 398, 400; Jakóba Staszkowskiego 236.
Bogorye 432, 445.
z Bogoryi Mikołaj, kaszt. zawichojski 454—5.
z Bogumiłowic Jan, kaszt. czchowski, r. Połukoza 444.
— Michał, kaszt. sandom., r. Połukoza 444.
— Paweł, sędzia krak., r. Połukoza 444.
Bohemi, p. Czesi.
Bohowitynowicz Bohusz, marsz. i pisarz ruski 285, 286.
Bohusz Xawery X., kantor katedry wil. 212, 214, 257, 365.
Bojancze dwór 276.
z Bojanczyc Paweł s. Mikołaja, kan. wil., prob. szpit. św. Ducha w Wilnie 134, 276.
Bojnar, bojar lit. 435.
— Mikołaj h. Nowina, senior r. 445.
Bolce 244.
Bolesław II ks. mazow., ż. Gaudemunda Zofia c. Trojdena 10.
— Michał, ks. lit., s. Zygmunta Kiejst. 154, 156.
— Trojdenowic, ks. czerwonoruski, ż. Eufemia c. Gedymina 10.
Bolognetti nuncyusz 306.
Bolonia, Bononia uniwersytet 44, 120, 124, 220, 253.
Bolpatus, Bolpatus al. Volpatus Jan, Dalmata, kan. wil. 222, 225.
Bona, królowa 193, 238, 283.
Bonifacy IX, pap. 48, 66, 67, 122, 123.
— Winfreth 296.
Bonifacya, córka Jagiełły 48.
z Borkowa Maciej Bertrandów, pleban w Rudominie 238.

z Borkowa (Boriowa) Nicolaus Polonus, p. z Gorzkowa Mik. 134.
Bortkiewiczowa, redakt. Lietuvos Żinios 384.
Borys, kniaź 454.
— ks. twerski 520.
— Wsiesławicz, ks. połocki 409.
Boryszewski Róża Andrzej (Andreas Pegasus), kan. wil., abp. lwow., gnieźn. 176, 177.
Bosnenses, Bośniacy 50, 51.
Bosza rz. 177.
Bouchwał Jakób X., pleb. olicki 310.
Bracław 631.
Branda, p. Castiglione.
Brańsk nad Nurcem na Podlasiu 235, 608.
Brasław 308, 465, 466.
braterstwo horodelskie 435, 446.
Bratoszyc, p. Zenowiew.
Brentelt Hieronim X., wikary w Przerośli i Filipowie 247.
— Stanisław X., wikary w Bartnikach ad Pojewonie 247.
Bretkun ks., tłómacz pisma św. naj. lit. 351, 355, 358.
Bronikowski X. 256.
Brückner Aleks. prof. dr. 132, 341—392, 421.
von Brüdern Hanns 425.
z Brudzewa Olbracht Blar, mistrz, dziekan, astronom 157, 163, 175, 272.
— Paweł Włodkowic, mistrz, rektor Ak. Jag. 57, 78, 83, 84, 91, 97, 110, 111, 118, 136.
Brześć lit. 33, 259, 285, 286, 356, 465, 477, 521, 548, 596.
z Brzeźca Stanisław r. Ciołek 446.
z Brzezia Lutko, sekr. Witołda 436.
— Zbigniew r. Zadora, marsz. kor. 401, 444.
— Zadorowie 432.
z Brzezin Szymon, kantor wil. 221, 243.
Brzostowica Wielka w Wołkowyskiem 247.
Brzostowski Konstanty Kazim., bp. wil. 162, 233, 234, 247, 248, 249, 250, 251, 256, 285.
Brzozy pod Mojszogołą 271.
Buczaccy h. Abdank 437.
Bug rz. 95, 96.
Buga Kazimierz 378, 379, 384.
z Buku, de Buck Olbracht, s. Macieja Sosna, kan., dziekan, kantor wil. 189, 270, 290.
Bujwid Jan T. J., kaznodzieja św. Jana w Wilnie 322.
Bujwidowie 414.
Bulpatus, p. Bolpatus.
Bułgarzy 50, 51.
Burbowie h. Odyniec odmienny 415.
Burniewicz Hilary T. J., rektor kolleg. w Poszawszu, kazn. św. Jana w Wilnie 322, 323, 324.
Burten (zamek) 478.
Butawt-Henryk syn Kiejstuta 9.
Buthwyd 142.
Butowt (Bernardus) bojar żmudzki 433, 493.
— r. Gryf, senior r. 444.
— Montygajłowicz 400.
Butowtowicz, p. Stanisław.
Butrym 348.
— h. Topór, marsz. nadw. Witołda 132, senior r. 444.
— Georgius 132.
— Jan z Żyrmunów 400, 444.
— Władysław 130, 132.
Butrymowicz, p. Iwaśko B.
Butwiłowicz Mikołaj, p. z Uszakowa B.
Bychawy, ród, 404, 432, 435, 443, 445.
Bylimin Mikołaj h. Poraj 435, 444.
Bylina h. 404, 446.
Byliny 432.
Byron (Kain) 382.
Bystrzyca nad Wilią 31, 268, 277, 279.

Caligari Jan, nuncyusz w Polsce 307, 320.
Cambłak 80.
Carni, p. Słowieńcy.

Castiglione Branda z Piacenzy, kard., legat do Polski 39, 42.
Cebulka Mikołaj h. Cielepele, kan. sand., sekr. Witołda 69, 436.
Celtis Konrad 168, 176, 183, 186.
Cetra 103.
Cezarini Julian, kard., legat. pap. 42.
z Charbimowic Włodko, cześnik krak. 454.
Chęciny 88.
Chełm 234.
Chełmno 4.
Chmielnicki 361.
de Chochlow (Chołchła, Chołchło) Marcin Krystynowy 184.
Chocim 361.
Chodek Jurgewicz h. Kościesza 405.
Chodkiewicz Alexander, p. bp. wendeński 312.
— Hieronim 571.
— Jan, star. żmudzki 614, 619.
Chodkiewicze 247, 349, 350, 358, 361, 362.
Chodkowic, p. Iwaszko.
z Chojnic Jan 170.
de Chołha (Chołchła) Kasper Hermanowicz 177.
Chorwaci (Croatini) 50, 51.
z Chotkowa Piotr, bp. płocki 164.
Chreptowicze 185.
Chrystyan — Niemiec — bp. na Litwie 5, 6.
Chwalczewski al. Falczewski Jerzy, pleb., notar. kuryi wil., podsk., kanclerz, gen. oficyał, sekr. obu Zygmuntów, bp. łucki, żmudzki 191, 235, 238.
— Mikołaj, brat jego 235.
Chylińskiego biblia 352.
z Ciechanowca, p. Kiszka Stan.
z Ciechanowic Paweł, kustosz 294.
Cielepele h. Mik. Cebulki 69.
Cierpięta w pow. liwskim 160.
Ciołek h. 402, 432, 446, Wojdyły Kuszulowicza 442.
— Vitellius Erazm, prob. kat. wil., sekr. w. ks., bp. płocki 48, 51, 163, 173, 175, 179, 180, 190, 260, 261, 272, 274, 275.
— pleb. w Goniądzu 291.
Ciołek Stanisław, winiarz 163, 168, 239.
Clawssegail, p. Klausegaiło.
Comedani, p. Romedani Nic.
Comuleus Aleksander (Komulej), wysłan. nadzw. stol. apost. 215, 302—306, 308—310.
Copecz Vassylovicz marsalcus et secr. M. D. L. 288.
Cospataw (Opatów ?) 97.
Coydanowo, p. Kojdanów.
Cruciferorum ordo, p. Zakon krzyżowy.
de Crzesco, p. Seraphim.
Cunrod, p. v. Kyburg Konrad.
Curanowo, p. Gieranony.
Cystersi 77, 122, 136.
Cypryan, bp. sufr. wil. 220, 221.
Czacki Tadeusz 371.
Czapornendorff, p. Taboryszki.
Czapurna Stanisław, marsz. Witołda 161.
z Czarnkowa Janko, podkancl. Kazim. W. 453.
— Mikołaj r. Nałęcz, sędzia pozn. 446.
Czarnkowski, marsz. izby pos. 611, 615.
Czarny niedźwiedź h. Żmudzi 80.
Czartorysk 405.
Czartoryski 362, 642.
— Aleksander, woj. wołyński 609, 610, 642.
— Fryderyk Michał X. podkancl. 256.
— Jan 571.
Czartoryskich archiwum, bibl., muz. 9, 328, 397, 398, 405, 425, 435, 453, 477, 496, 505, 513, 514, 551, 552, 555, 558, 594, 607.
Czech, p. Jan.
z Czechła Sędziwoj X., kan. gnieźn. 200, 201, 202.
Czepiel Mikołaj, p. z Poznania.
Czesi (Bohemi) Czechy 6, 18, 19, 20, 23, 43, 50, 51, 378, 380.
Czincza, p. de Lublin.
Czupa (Czupurno ?) h. Korczak, bojar lit. 412, 435, 446.
Czupurna, marsz. nadw. Witołda 411, 412, 435.

Czyrka, p. z Wołkowyska Wacław Cz.
Czyrski Aleksander T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.

Dąbrowa, Dąmbrowa 152, 251.
z Dąbrowa Jan Wężyk 436.
z Dąbrowicy, p. Firlejówna.
Dąbrówka Stan., p. z Wilamówki.
z Dąbrówki Jan, mistrz, rektor 147, 155, 170.
Dąbrowno w Lidzkiem 273.
Dąbrowski Wojciech X. wikary w Sokółce 248.
Dainu bałsai (pieśni lit.) 365.
Dalmata, p. Bolpatus.
Dalmatyńcy 50, 51.
Danejkowicz, p. Wojsym.
Dangel r. Rola, senior r. 445.
Daniel kniaź 461.
Daniło ks. ruski 347.
Daniłowicz, p. Szwarno.
Danuta Anna córka Kiejstuta, ż. Janusza, ks. mazow. 10.
Daubmanowie (drukarze) 351.
Daugi 268, 277.
Dauksza (Dawchs) Mikołaj ks., kan. żmudzki 352, 354, 355, 357, 358, 385, 386, 389, 413.
— bojar żmudzki 433.
— r. Pierzchała, senior r. 445.
Dauksze 103.
Dawgerd, woj. wil. 513.
Dawid, kaszt. grodz., wódz Gedym. 16.
z Dawiltowa, p. Wolimuntowicz.
Dębno h. 80, 444.
— h. bojara Gojlimina Nadobowicza 425.
— h. bojara Jerzego Golimunta Nadobowicza 80.
— h. Korejwy, dziedzica Giedrojciów 143, 426.
Dębnowie 426, 432.
Dębołęcki X. 378.
Dembieński Walenty, podskarbi, kancl. kor. 581, 648.
Depeński Mikołaj, sekr. Witołda 239, p Sepieński M.
De(r)skowicz Ioannes, art. bacc. 270, p. ze Świerzna Jan Dziersławowy.
Desna 465.
Deszpot h. Zenowiczów 415.
Dewgerd, star. oszmiański 407.
Dewknotowicz, p. Andrzej D.
Dicius Mikołaj, dziekan kap. wil., kan., pleb. w Wołpie 220—222.
Długosz Jan, kan. krak. 12, 18, 31, 53—55, 57, 58, 60—63, 65, 72—74, 81, 90, 92, 93, 96, 99, 102, 103, 132—134, 152, 188, 200, 259, 385, 399, 418, 431, 452, 474, 475, 477, 478, 479.
Dobrogost, kancl. Ziemowita III, prob. kap. krak., bp. pozn. i abp. gnieźn., legat apost. 12, 21, 64, 127.
Dobrostany pod Lwowem 78.
Dobrotwory nad Bugiem 96.
Dobrzyń 13, 14.
z Dobrzynic Jan, kan. wil. 276.
Dokudow 144.
z Dokudowa Jerzy Wacławowy 184, 185.
Dolistów (Dolystowo) na Podlasiu 268, 278.
Doliwa h. P. z Falkowa 445.
Dołęga h. 443, 445, X. A. K. Ossowskiego 252.
Dołęgi 432.
z Domanowa Piotr 235.
Domanowski (Domaniewski, Domanovius) Jan, archiprezb. wil., kancl. i oficyał gen. bpa Janusza, bp. żmudzki 235—237, 239, 240, 294, 295, 320.
Dominici Jan, Zak. kazn., kard. Raguzy 88.
Dominikanie 3, 4, 7, 8, 15, 17, 18, 42, 73, 74, 93.
Donalitius Christian ks. 358, 366, 370.
Dorsuniszki w Trockiem n. Niemnem 244, 268, 277.
Dowgiałło-Zawisza, sufrag. inflancki 233.
Dowgiałły-Zawisze 133.
Dowgiałowie h. Płomieńczyk 248.
Dowgirdowie 414.

Dowiat kniaź 461
Dowkond Jerzy, kniaź 518.
Dowkont Szymon 368, 369, 371, 373, 386, 390.
Dowmont Kazimirz T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Dowmuntowicz, p. Jewłaszko.
Dowmuntowie 414.
Dowojna Sylwestrowicz 387.
Dowojnowicz, p. Andruszka; p. Jerzy.
Dowojnowicze w Krupie 239.
Dowojnowie 219.
Dowsprunk kniaź 461.
Drangija (towarzystwo) 384.
Drohiczyn (książę, ziemia) 65, 140, 465, 521.
Drohojowski 617.
Drozdowski ks. (Strazdelis) 365, 367.
— Antoni, komisarz dóbr bpa Zienkowicza 245.
Drużbacka 385.
Drużyna h. Zbigniewa elekta kamieniec. 405.
Drużynowie r. 404.
Dryja r. 444.
Dryświacica rz. 338.
Dryświackie jez. 338.
Drzewica h. Wal. Protasewicza Suszkowskiego, bpa wil. 229, 243.
Dubicza 268.
Dubicze 277.
Dubinki (Dubyngy) zamek 138, 142, 146, 158, 268, 277, 306.
Dubissa rz. 71, 102.
z Dusburga (Duisburg) Piotr, kronika 104, 459.
Dusiaty 247.
Dusiatycze, p. Rudominy.
Dworzec, p. Nowy Dwór.
Dygasiński 381.
Dymitr Korybut, ks. nowogrodzki 475.
— Olgierdowicz, ks. brański 475.
Dynaburg 114.
Działosza r. 445.
Działosze 432.
Działyński 397.
Dzierzek (Dzierzgowicz, Dzierzko) Mikołaj, prob. kap. wil., bp. wil. 34, 117, 153, 160.
Dziewałtow (Dzyevyolthovo) 130, 131.
z Dziewałtowa Piotr, syn Jerzego, bakałarz 180, 185.
Dzieżek Krzysztof, chor. trocki, sekr. król. 307.
Dzisna 308, 408.
Dźwina 41, 77, 308, 408, 465.
Dzwon (warpes) 380, 383, 388.

von Ebersdorf Hans 425.
Eiwild, p. Ewild.
Ejragoła 102, 108, 282.
Ejsmonty 251.
Ejszyszki (woj. trockie) 160, 266, 287, 288, 359, fara 286.
z Ejszyszek Jerzy Andrzejów Talat (alias Jerzy Sołok), kan. archidyak. miednicki, bp. kijowski, żmudzki 191, 284, 293, 295.
— Stanisław s. Iwaszka (Narkuski) h. Wieniawa, kapelan bpa Tabora, bp. żmudzki 181, 182, 183, 188, 240, 270.
Elbinge 25.
elekcya kanonicza bpa wil. 66, 67, 69.
— władcy 593, 601.
Eliza, kramarka krak. 176.
Ellert X., kazn. polski 323.
Elżbieta c. Gedymina, ż. Wacława ks. płockiego 10.
— królowa węg. 64, 454, 456.
— ż. Zygmunta Augusta 237.
Eneasz Sylwiusz Piccolomini (Pius II), Descriptio Europae, De viris illustr., Historya rerum 18, 47, 48, 50—53, 359, 360.
Enejda 367.
Erdywił, kniaź żmudzki 461.
Eryk, król duński 546.
Eschylos 382.
Estonia 4.
Estowie 388.
Estreicher Karol 328, 369.

Eufemia c. Gedymina, ż. Bolesława Trojdenowicza 10.
Eugeniusz IV, pap. 119, 148, 198, 234.
Europa 50, 77, 192, 193, 331, 343, 349, 375, północna 90, półn.-wsch. 40, średniowieczna 63, wsch. 59, 88, 124, 431, 449, zach. 59, 60, 414, 415, 420, 423, 426, 449, 528, 529, 537, 538.
Ewild (Eiwild) bojar żmudzki 413, 433.
— Jan r. Ciołek, senior r. 446.
Eygirdowie 414.
Eynarowicze 415.
Ezopa bajki 358.

Falczewski, p. Chwalczewski.
Falkenburg Jan, Niemiec 74.
z Falkowa Piotr r. Doliwa 445.
Federowski 387.
Fedrowe bajki 368.
Feutinus al. Fectinus Izaak, Szwed, kan. wil. 222.
Fiedor Lubartowicz 472, 473.
Fijałek Jan ks. dr. 37—333.
Filipów 247.
Finkel 385.
Finowie 363.
Firlejówna Dorota z Dąbrowicy, kasztelanka lubel., ż. Radziwiłła 216.
Fischhausen 151.
Franciszkanie 7, 8, 16, 17, 18, 19, 22, 26, 27, 32, 33, 64, 65, 67, 68, 93, 132.
Francya 197, 253.
Frankfurt n. M. 24, 25.
From 386.
Fromborg 264.
Fryderyk, abp. kard. prymas 7, 168, 560.
— II, cesarz 5, 71.
Fulco, abp. gnieźn. 4.
Funk Endres 425.
Furman Janusz r. Doliwa 445.
Fursewicz Jerzy T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 322, 324.

Gabia (pismo zbior. ku uczczeniu Baranowskiego) 382.
Gabriel, nobilis 177.
Gabszewicz (Gabszis) ks. 370.
Gaetano Henryk, kard. legat. 215.
Gaigalat, poseł 367.
Galicya 96, 121.
Galschan hoff, p. Olszany.
Gałązka Stanisław, prakt. mag. wil. 205.
Gamrat Stanisław z Klimuntowic r. Sulima 445.
Garanouye, p. Gieranony.
Gardzen, p. Grodno.
Gastoltowycz, p. Albertus G.
Gasztołd 16, 29, 68, 270, 418, 434.
— Andrzej, star. wil. 132.
— Jan, marsz. dworu Witołda, woj. wil. 1. ż. Dorota h. Habdank, 2. ż. Elżbieta, c. kniazia Mitka Siekiry 130, 131, 187, 441, 442, 444.
— Marcin, ojciec Albrechta 145.
— Olbracht, woj. wil., kancl. w. ks. lit., ż. Zofia Wiezejska 265, 266, 280, 320.
— Piotr, bp. wileński 16.
— Piotr, star. kamieniecki 437, woj. wil. 15.
— Wojciech 35.
Gasztołdowa Dorota 130, 131.
Gasztołdowie 144, 219, 280, 349, 437.
Gaudemunda Zofia, c. ks. Trojdena, ż. Bolesława II, ks. mazow. 10.
Gdańsk 3.
Gebeleizis 390.
Gednoky, p. Gedrojcie.
Gedorothiensis, p. Gedrojcie.
Gedrockie ks. hetman 146.
Gedrojcie, gród, miasto 132, 137, 138, 144, 146, 244.
z Gedrojciów h. Poraj Gabryel Jerzowy, bak. 141, 142, 169, 170, 181.
— Gogul ks. lit. 141.
— Herman s. Jana, bak., mistrz, kan. kat. krak. 136, 137, 138, 139, 140, 145, 146.
— Jagajło 141, 434.
— Jerzy Maciejów 141, 142, 151, 167, 169, 170.

z Gedrojciów Juraha 143.
— Melchior, bp. żmudzki 220, 224, 225, 305, 358, 371, 386.
— Michał, augustyanin 141, 142, 143.
— Mikołaj s. Jana 142.
— Mikołaj Jerzowy 146.
— Mikołaj Stanisława 144.
— Olbracht (Wojciech) Mozejkowic, bak. 141, 142, 144.
— Stanisław Pawłowy sch. 144, 184.
— Wojna 141, 434.
Gedrojciowie kniazie 417, 461.
Gedrut, s. Trabusa 141.
Gedygołd Jerzy h. Leliwa czy Jastrzębiec, star. podol., woj. kijow., wil., marsz. dworu Witołda 79, 80.
Gedygoldowicze 185.
— Jerzy, ż. Anna 178; Piotr Sienka 267.
Gedymin ks. lit. 7, 8, 12, 14, 16, 17, 19, 32, 368, 369, 462, 463—465, 467, 473.
— córki: Aldona, Elżbieta, Eufemia 10.
— ród: 126, 470—472, 475, 486, 489, 490, 553.
Gedyminowicze 8, 434, 457, 458, 466, 467, 469, 476, 525, 526, 546, 561.
Genewa 217.
Georgius 142.
— capell. episcopi Tabor 270.
— in Miszagoła pleb. 270.
Gerałt r. 446.
— h. Gineitów 442.
Gerałtowie 432.
Gerdut r. Jelita, senior r. 446.
Germania, p. Niemcy.
Germo 151.
Gestrabecz, p. Jastrzębiec.
Getawt h. Kopacz 398, 400, 445.
Getowt, bojar żmudzki, kemmerer v. Birsten 433.
z Giebułtowa Andrzej Wężyk, misyon. na Żmudzi 74.
Gieranony (Garanouye, Gorenovo, Gorenovy) 131, 144, 247.
z Gieranon Jan s. Francisz., sch., 144, 157.
— Jan s. Stefana, bak. 144, 171.
z Gieranon Marcin 154, Andrzejowy, bak. 144, 145.
Gierulski Michał T. J.,, kazn. św. Jana w Wilnie 322.
Gilferding, p. Hilferding.
Giligin 151.
Ginet (Gyneoth) 413.
— Konczewicz, h. Zaręba, bojar żmudz., senior 433, 442, 445.
— Nacewicz 407.
Ginwiłowicz 409.
Ginwiłowie 414.
Girminie 151.
Girmontyszki w pow. telsz. 151.
Girmow (Girmau) w Sambii 151.
Gliński 166.
de Glupcza (Słupcza) Laurentius not. 271.
Gładzyński Mateusz X., pleb. w Tauroginach 244.
Głogowita Jan, mistrz 184, 188.
Głowaczowa Jadwiga z Leżenic h. Leliwa 402—3.
Gniadowski 338.
Gniewossyus pleb. in Słonim 270.
Gniezno, dyec., prow. 293, 300.
Gnojno 13.
Godiewicz Matthias, altarista 248.
Godziemba r. 446.
Godziembowie 419, 432, 437.
Gojcewicz, p. Iwaszko, p. Pac.
Gojlimin Nadobowicz h. Dębno, star. żmudzki 79, 80, 407, 425.
Goligin, bojar Witołdowy 151.
— Michał, dziedzic Wawerki 151.
Goliginowicz, p. Olechno G.
Goligunt r. Łabędź, bojar żmudzki 433, 444, 493.
Golimin 426.
— Jerzy 82.
— Stanisław h. Dębno, bojar żmudzki 433.
Gołyński T. J., spow. król. (Bernat) 223.
Goniądz na Podlasiu 268, 278, 281.
Gonta 361.
Goraynouy, Gorenovo, Gorenovy, p. Gieranony.

z Górki Klemens, mistrz, dr. dekret. 157, 162.
Gorkij 382.
Górnicki Paweł, kan. warm., wil. 221.
z Gorzkowa Mikołaj h. Osmoróg-Gerait, rektor u. krak., oficyał bpi, bp. wil. 26, 27, 67, 69, 127, 133, 134, 135, 264, 265, 446.
Goschouis, p. Wyrzbyata.
Goskowic, p. Andrzej G.
Goskowice, szlachta na Podlasiu 156.
z Gosławic Andrzej Łaskarz, b. elekt pozn. 82.
Gosschenicz Iwaschko, nowogrodzki woj. 156.
Gostyńska ziemia 13.
Gotard, komes polski 459.
Gozdawy 404.
Grac 253.
Granowska Elżbieta z Pilczy, ż. Jagiełły 95.
Grecia, Grecy 51, 195, 347.
de Grecz Wacław, franciszkanin 33.
z Grodna Albertus Johannis 157.
— Jerzy Stanisławowy (de Grodzyn) 183.
— Klemens Janowy 180.
— Maciej, bak. 183, 184, 185.
— Olbracht Jerzowy 183.
— Piotr Jerzowy 183.
Grodno (Gardzen) 16, 25, 135, 152, 162, 183, 239, 248, 465, 505, 513, 527, 550, 557; fara N. M. P. i kościół św. Mikołaja 266.
z Grodziny, p. z Łańcuchowa.
Grodziszcze 151, 152.
z Grojca Maciej wikary i altarysta krak. 148.
Grot Jan X., pleb. w Poswolu 278.
Grottger (Lituania) 344.
Grunwald 29, 70, 124, 135, 430, 431, 436, 495, 515.
Gryf r. 444.
Gryfici 432.
Grzegórz W pap. 332.
— IX pap. 12, 194, 195.
Grzegórz XI pap. 12, 196, 197.
— XII pap. 27.
— XIII pap. 206.
— brat franciszk., lektor konwentu 136.
— Litwin z Trok, scholarz 136
Grzymalici 432.
Grzymała r. 430, 445.
Gudas (Rusin) 365.
Gudowie (Białorusini) 345, 348.
Gukowski 339.
Gutmeusz Jan X., wikaryusz w Brzostowicy W. 247.
Gyedroyti, Gyethroczy, p. Gedrojcie.
Gygywylowycze, p. Gedrojcie 141.
Gythonthowicz Heszys Stanislaus 142.

Habdank h. Gasztołdów 131.
Hajko Jan Mikołajewicz 280.
Halicz 93, 118.
Hanko, star. wil. 454.
Hannusz Jan, wójt wil. 166.
Hanzeatyckie miasta 8.
Hayno 270.
Hefeli 194.
Heidelberga 122.
Heidenreich, dominik, bp. chełmiński 4.
Hejbutowicz Marcin X., pleb. w Ikaźni 310.
Helena, ż. Aleksandra Jagiell. 174, 278, wdowa 309.
v. Helfenstein Wilhelm, arcykomtur 25.
Henryk ks. bawarski 423.
— s. Kiejstuta r. Butawt 9.
Herbaczewski (Widunas t. j. Storost; Cienie praojców) 382.
Herbarz Kojałowicza 442.
Herbest Benedykt T. J. 216.
Herburt 286, 484.
— Mamert X., kustosz wil. 68—69, 212, 224.
Herder 365.
Hermanowicz, p. de Chołha.
Heszys, p. Stanisław Gythonthowicz.
Hieronim, kameduła praski 360.
Hilferding — Gilferding 373, 374.
Hińcza 23.
Hipolit al. Jerzy 168.

historyografia Żmudzi 75.
Hiszpan Doctor, pleb. w Krożach 239.
Hlynensis, p. Michael dux.
Hoduciszki 339.
Holsan s. Trabusa 145.
Holszańscy kniazie 145, 185, 219, 461.
Holszańska ks. Zofia, ż. Jagiełły 137.
Holszański Aleksander, nam. brzeski, grodz., krajczy, podczaszy, kaszt. wil. 187.
— Janusz Aleksandrowicz ks. nam. skidelski, krajczy lit., dzierż. słonim. nam. wołkowyski 187, 188.
— Olgimunt 145.
— Paweł Aleksandrowicz, kniaź, bp. łucki, wileński 187, 188, 191, 236, 243, 248, 274, 284.
Homel 251.
Homer 344.
Horacy 172, 180.
Horodło 132, 396—406, 408, 409, 410, 412, 413, 415—420, 429—446, 508, 509, 511, 538; adopcya 444; sejm, unia 27, 29, 70, 71, 495, 500, 502, 503.
Horodyszcze 270.
Horyński Sienko, szlachcic 158, 159.
Hosse Ulryk, burgrabia wil. 294.
Hosteike, p. Ościk.
Hozyusz Stanisław (księgi o jasnym a szczyrym słowie Bożym) 195, 294.
— Litwy, dr. Augustyn Rotundus 307.
Hoża koło Grodna 338, kościół p. w. św. Piotra ap. 174.
Hrehorowicz, p. Andrzej H.
Hrodnensis, p. Troki.
Hruzdowo 184.
Hurter konwertyta 194.
Hus Jan 81, 101.
Husowczyk polak 359.
Hylzen Jerzy Mikołaj, bp. smol. 256.

Ikaźn, Ikaźnia miasto 308, 309, 311.
Iłłukszta w Kurlandyi 323.
Inflanty 4, 101, 111, 112, 156, 192, 308, 324, 354, 519, 520, 618.
Innocenty III pap. 77, 194, 195.
— IV pap. 3, 5.
z Innsbruka E. Michael 194.
Intok Marek X., pleb. żyżmorski 285.
Iryjczycy 349, 354.
Isner (fundacya bursy ubogich przy ul. Wiślnej) 158, 168, 188.
Isnerowic Jan z Krakowa, mistrz, prof. teologii 128.
Italia, p. Włochy.
Italogrecy we Włoszech płd. 196.
Iwan III 348.
— Augmenten son, towarz. Witołda 145.
— Olgimuntowicz kniaź, marsz. dworu 493, 494, 518.
Iwaszkiewicz Samuel T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Iwaszko, star. grodzieński 407.
— Butrymowicz 132.
— Chodkowic, marsz. nadw. i nam. witebski 157.
— Gojcewicz, nam. witebski 156—157.
— — star. nowogrodzki 408.
— Gosschenicz, woj. nowogrod. 156.
— Kwyeszkowycz, marsz. dworu 157.
Iwie 236, 237, 238.
Iwieniecki Jan X., pleb. w Ejszyszkach 287, 288.
Iwiński W. 368.
Izdebski Wojciech h. Pomian, dr. teol., kan. wil., sekret. król., archidyak. smol., sufragan białoruski 253.

Jabłonowski 349, 409.
Jabłoński (Obetaitis) 380, 384.
— Marcin 244.
Jacek św. dominik., apostoł Wschodu 3, 5.
Jachno Moniwidowicz 442.
Jachnowicz 358.
Jaczkowicz, p. de Bawschhy Jakób.
Jaćwież ob. Jadźwingowie.
Jadat r. Śreniawa, senior r. 444
Jadwiga, królowa 10, 20, 23, 47, 48, 55, 67, 74, 121, 122, 123, 125, 127, 128, 133, 134, 431, 454, 456, 473, 475. 476, 479, 480, 488.

Jadźwingowie, Jaćwież 6, 110, 277, 351, 459, 460, 519.
Jagiellonowie 259, 361, 525, 526, 527, 548, 554, 556, 561, 562, 575, 576.
— (kolumny) 408, 409.
Jagiełło, p. Władysław.
Jaka r. Poraj, sędzia kaliski 444.
Jakób, altarysta w N. Trokach 183.
— dziekan kap. wil. 23.
— s. Jana Plichty, franciszkanin, bp. wil. 26.
— kapłan dworny bpa 248.
— legat pap. w Polsce 4, 6.
— pleb. z Łyntup 178.
— zarządca majątku kapit. wil. 23.
— Goschonis 156.
— Juszkowicz 177.
— Naczowicz nobilis 178.
Jakubowicz, p. z Kotry Adam.
Jan (Joannes) altarista in Swiv 178.
— bp. łucki 268.
— dziekan wil. 164.
— kan. wil. 137, 154.
— Czech (Boemus) (kap. wil.) 23, 52, 68.
— p. Dominici.
— Fr. (Jonas) redaktor Ojczyzny 381.
— Goschkonis 156.
— Janowicz, s. Jana Kieżgajłowicza 162.
— Kanty św. 39, 140.
— kasztelan, woj. trocki 289.
— Kazimierz król 251, 326.
— III, król 254.
— król czeski 423.
— s. Jerzego, ks. bełzki 472, 473.
— ks. drohiczyński, rektor Uniw. Jag. 126, 127, 140.
— ks. opawski 8.
— p. Łosowicz.
— zw. Mały, franciszk. na Litwie 27, 32.
— Nicolai Lithwani 168.
— Niemiec, nast. Chrystyana 6.
— Olbracht, p. Olbracht król.
— XXII pap. 8.
— XXIII pap. 71, 77, 82, 118, 124.
Jan Polak, abp. lwowski 29, 30.
— Polak X., pleb. Wierzbołowski 283.
— Rymowidowicz r. Grzymała, senior r. 445.
— Szymonowy, bak. 182.
— vicarius 178.
— vicethesaurarius epi. Viln. 270.
Janina h. 398, 402, 445.
Janiny 432, 436.
Janiszki 284.
z Jankowic Grot r. Rawa, kaszt. małogojski 444.
Janów 166, 223.
Janowicz, p. Jan Janowicz; p. Kostka Mikołaj.
Janusz z ks. lit., bp. wil. 68, 191, 235, 236, 237, 238, 242, 281, 292, 294, 295, nominat kij., bp. żmudzki 288.
— z ks. lit., woj. namiestnik 284.
— ks. mazow., ż. Danuta Anna c. Kiejstuta 10, 55, 473.
Januszko-Hanusz Czarny, mieszcz. i rajca wil. 317.
Januszowski 484.
Jarczewski Jan, pisarz skarbu, wikar. wiecz., archiprezb. wil., pleb. w Niemenczynie, dziekan kap. wil. 220.
Jarosław 21.
— I, ks. ruski (ordynacya) 463.
Jarosławowicz, p. Bogdanus.
Jasiński Paweł Mikołaj, kant. wil. 221.
Jastrzębce 432, 442.
Jastrzębiec h. 79, 444.
— h. Andrzeja bpa wil. 64, 65, 66, 67, 101, 127; Jerzego Giedygołda 79; Grzegorza Święcickiego kan. wil. 222; X. Gabryela Wodzyńskiego 256.
— Piotr, bp. wil. 23, 69, 70, 93, 96, 98, 100, 114.
— Piotr rodem z Warty 23.
— Wojciech, bp. krak. i kancl. 440, 444.
Jaunis ks. 378, 379, 384.
Jawni h. Zadora 433.
Jawnuta s. Gedymina 434, 463, 465, 468, 469, 470.
— woj. trocki r. Zadora, senior 444.

Jawnuta Wolimuntowicz h. Zadora 400, 413, 434, 444.
Jelita r. 446.
Jelitowie 432.
Jelna 277.
Jerzy alias Hipolit 168.
— bp. Pięciukościołów, gł. sekretarz król. węg. 421, 422.
— ks. słucki 642.
— Dowkowd Kniaź 518.
— Dowoynowycz, tenut. Dolgostiensis 268.
— Koryatowicz 469.
— Litwin 168.
— Michałowicz, kniaź zasławski 518.
— Narymuntowicz 469.
— Światosławicz, ks. smoleński 476.
Jesioty — Ojszyeto jez. 146.
Jewłaszko Dowmuntowicz, marsz. nadw. 407, 415.
Jezuici 354, 355, 358, 359.
z Jeżowa Dobiesław r. Strzemię 446.
Joanna c. Olgierda, ż. Kazimierza ks. szczec. 10, 11.
Jocher Adam 328, 329.
Joczanis, p. de Suderwi.
Jodeciusz Stanisław Aleksiejewicz X., pleb. w Ikaźni 309, 310.
Jonas J. 367.
Jucewicz (Ludwik z Pokiewia) 372.
Juliusz II pap. 282, 315.
Jung — Noc 368.
Junge Michał, bp. sambijski 91.
Junosza h. Szaniawskich 233.
Jura rz. 102.
Juzacha 142, 143.
Jurgiewicz, p. Chodek.
Jurzewicz Tomasz T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Jusoila Jan, Szwed, kan. wil., kapelan Zygmunta III 222.
Juszkiewicz Mikołaj T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Juszkiewicze bracia 384, (Słownik lit.-pol.-r.) 385.
Juszkowicz Bartholomeus, nobilis 177.
Kadłubek (kronika) 421.
Kahl Jerzy X., pleb. w Abelach 247.
Kakas de Kasa Władysław, poseł 455.
Kalikst III pap. 43.
Kalimach Filip 168, 177, 187, 359.
z Kalinowy Marcin r. Zaręba, kaszt. sieradz. 445.
Kalisz 13, 78.
z Kalisza Mikołaj, mistrz, kan. krak. 155.
Kalwarya 310.
Kameduli 50, 222.
Kamieniec 220, 465.
Kamieński Mikołaj z Olkusza, mistrz, pleb. uciański 278.
— Petrus 289.
Kamioneckie starostwo 96.
Kańczewski Stanisław T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 322.
Kapusta, kniaź 610.
Karamzin 369, 373.
Karłowicz 385.
Karnkowski Stanisław, abp. gnieźn., prymas 226, 227, 300, 302.
Karol W., ces. 41.
— IV, ces. 8, 11, 12, 120.
— VI, król arcychrześc. 70.
— król Węgier 47.
Karpaty 515.
Karpiński 367.
Karskij prof. 379.
de Kasa, p. Kakas.
Kastylia 104.
Kartuzi w Niemczech 50.
Kaufmann 373, 375.
Kazań 384.
Kazimierz W. król (ż. Aldona-Anna) 10, 11, 12, 14, 23, 120, 121, 156, 280, 452, 509, 535.
— Jagiellończyk, król, w. ks. lit. 35, 43, 48, 53, 129, 131, 147, 150, 152, 153, 154, 159, 161, 162, 163, 174, 188, 189, 200, 201, 202, 204, 206, 218, 232, 234, 235, 240, 241, 242, 262, 266, 279, 288, 289, 385, 441, 507, 526, 532, 534, 540, 548, 549, 550, 555, 561, 604, 631.

Kazimierz, syn Jagiellończyka 53.
— ks. szczeciński, wnuk Kazim. W., ż. Joanna c. Olgierda 10.
z Kazimirza Stanisław, stud. 188.
Kedorothe, p. Giedrojć.
Keleiwis (Wędrowiec) 367.
Kezmark (przymierze) 117.
Kibort 387.
Kiburg, p. Kyburg.
Kiejdany 145, 234, 324.
z Kiejdan (alias Smodija) Jakób, żak 167.
Kiejstut 9, 10, 18, 23, 75, 126, 140, 145, 372, 465, 468—472.
Kiejstutowicze 126.
Kielny 282.
Kiełbsz Kazimirz T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Kiernów 398, 465, p. Ościk Krystyn.
Kiesia 237.
Kiewkle 244.
Kieżgajło 351, star. żmudzki 107, 108, 109, 434, 441.
— Jan, star. żmudzki 131.
— Michał, star. żmudzki 80, 97, 98, 131; kaszt. wil. h. Zadora 129, 130; kancl. w. ks. L. (syn) 130, 131.
— Michał Wolimuntowicz, nam. wiłkomirski 76.
Kieżgajłowa Helena 129, 130.
Kieżgajłowie 185, 219.
Kijów 3, 14, 79, 286, 478, 538, 540, 611, 612, 620, 622, 623, 625, 627, 628, 631, 633.
z Kijowa Demetry Stefana 159.
— Stefan, kapelan bpi 271.
Kirkor 387.
Kirkutis, bojar żmudzki 108.
Kiszka Jan 608.
— Mikołaj 571, 609, 614.
— Stanisław Piotrowicz z Ciechanowca, star. grodzieński i marsz. król. 315.
Kitkiewicz (Kitka) 370, 371.
Klausegajło (Clawssegail) 413.
Klecko 221.
Kleczkowski Paweł X., kan. 312.
Klein (gramatyka lit.) 358.
Klemens IV pap. 6.
— VI pap. 23, 120.
— VIII pap. 207, 211, 217, 227, 228, 302, 303.
Klimuntowic Gamrat Stanisław r. Sulima 445.
Klukszczany 177.
Kłajpeda 108, 350.
Kłodawa, kość. par. św. Idziego 64, 201.
Kłodno (pow. lwow.) 437.
Kłodziński Maciej h. Łada, prob. kap. wil., protonotar. ap., archidyak. żmudzki, sekret. król., kan. krak., pleb. w Remigole 219, 220.
Knetow 103, 108.
z Kobiel Mikołaj Małdrzyk, sekr. Witołda 116.
Kobryń 465, 466.
z Kobylan Domarat r. Grzymała, kaszt. biecki 445.
Kobylniki (Mały Miadzioł) 154, 178.
Kochanowski 390.
Kochlewski Albert, sekr. Zygm. III. 224.
Koczan, bojar lit. 435.
— r. Nałęcz 436, 446.
— Sukowicz r. Wężyk, senior r. 446.
Kodyniec 620.
Kojałowicz Albert Wijuk T. J. (Herbarz) 65, 75, 101, 103, 134, 145, 152, 162, 163, 230, 253, 360, 414, 415, 442.
Kojdanow (Coydanowo) 223, 268, 278; kość. św. Piotra, dziś N. M. P. 280.
Kokenhuza 147.
Kolankowski dr. 433.
Kolda (Oksza) r. 445.
Koło (sejmik) 590.
Kołtyniany 102, 221, 282.
Komaje 339.
Komulej, p. Comuleus.
Komorowski Jan (kronika franciszkańska) 35
— Stanisław 68—69.
Komary w Krakowskiem 437
Konczewicz, p. Ginet.
Kondeusz 253.

Kondratowicz (Dęboróg, Margier) 344, 362, 364, 372, 382.
Koniecpolscy h. Pobóg 436.
Koniecpolski Jakub r. Pobóg, woj. wil. 444.
Konrad ks. mazow. 4, 5, 156, 160, 315.
— p. Kyburg.
— misyonarz niem. 6.
— h. Wieniawy, star. kowieński 405.
— Towtywiłł 9.
Konstancya, p. Kostnica.
Konstantyn W. 40, 332.
Konstantynopol 195.
Kopacz r. 445; h. Getawta 398.
Kopeć Adam, kan. 312.
Koptj Wasylewicz, nam. żyżmorski, pisarz ruski 285.
Korab h. 404, 443.
z Korabiowic Mikołaj r. Szarza 445.
Korczak h. 398, 446; h. Czupy 412.
Korczaki 432.
Korczyn (sejmiki) 506, 512, 590.
Korecki, star. bracławski 610.
Korejwo h. Dębno, dziedzic Giedrojciów 142, 143.
— bojar żmudzki 426, 433.
Korewa Albrecht de Sowgodsko r. Dębno, senior r. 444.
Kornicz h. 400, 404, 446.
Kornicze 432.
Kórnik (bibl.) 571.
Korniłow 373.
Korona — passim.
Korwin h. 443.
Koryat 465, 469.
Koryatowicze, p. Aleksander, Jerzy K.
Korybut, brat Jagiełły 456.
— Dymitr, ks. nowogrodzki.
— herb 398.
z Korytnicy Floryan r. Jelita, kaszt. wiślic. 446.
Koryzna 222.
— Mikołaj Jerzowic X., kan., pleb., sekret. król., referendarz 220, 221.
z Kościelca Janusz (Kościelecki) h. Ogon, woj. gniewkowski r. Ogon 405, 446.
Kościesza h. Chodka Jurgewicza 405,
— znak Puksztów 442.
Kościesze r. 404.
Kościewicowie 219.
kościół rzym.-kat. 193, 194, 195, 198, 199;
— grecko-unicki na Węgrzech 196.
z Kościoła Wojciech r. Powała, kaszt. brzeski 445.
Kościuszko 362.
Kosiński Adam, poseł w z. drohickiej, kaszt. podlaski 607, 610.
Kosłagos 108.
Kostka Mikołaj Janowicz, scholast. wil. 220.
Kostnica (Konstancya) sobór 29, 31, 41, 56, 57, 59, 63, 69, 71, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 89, 92, 97, 104, 113, 115, 196, 197, 198, 425.
Koszyce (pakt 1374) 530.
Kot Maciej r. Doliwa, kaszt. nakiel. 445.
Kot morski h. 400, 445.
Koty morskie r. 404, 432, 435.
Koth Leo, marchio 289.
Kotowicz Aleksander Michał, bp. wil. 254, 255, 425.
Kotra pod Grodnem 174.
z Kotry (z Wilna) Adam Jakóbowy, mistrz, sekret. w. ks. 171, 172—176, 178, 180, 278, 280, 285, 286.
Kotzebue 369.
Kowno 71, 98, 99, 135, 146, 185, 193, 289, 307, 311, 338, 361, 371, 380, 521.
z Kowna: Andrzej Jana 183.
— Andrzej Michałowy 183.
— Georgius, presb. chorique Viln. cath. rector 270.
— Grzegórz X., pleb. olicki 289.
— Jakób Piotrowy 183.
— Jan Janów Bilavi 148.
— Jan s. Mikołaja Sicher 183.
— Jerzy Arnulfowy 157.
— Jerzy Jana 183.
— Jerzy Władysławowy 175, 183.
— Michał 23.
— Mikołaj Maciejowy 180, 183.

z Kowna: Piotr Piotrowy 183.
— Niemiec 147.
z Kozichgłów Krystyn r. Lis, kaszt. sądecki 444.
Kozłów wieś ks. mazow. Ziemowita 4.
z Kozłowa Piotr r. Pobóg 444.
Kozłowski Mikołaj, mistrz 39, 41, 42, 61, 62, 148, 149, 155.
z Koźmina Jerzy Albin, sufrag. wil. 243.
Kraków 21, 41, 55, 59, 74, 79, 104, 105, 122, 137, 140, 142, 150, 155, 161, 162, 163, 165, 170, 171, 174, 175, 184, 185, 186, 208, 209, 215, 220, 237, 559, 260, 272, 283, 286, 288, 294, 299, 300, 303, 328, 333, 337, 361, 405, 472, 477, 496, 506, 509, 511, 514, 551, 552, 555, 558, 577, 582, 607, 613; Biblioteka Jagiell. 172, 330; bursa Isnerowska przy ul. Wiślnej dla Litwinów i Rusinów 128, 158, 167, 168, 175, 176, 183, 188; b. nowa al. Długosza przy ul. Grodzkiej 179; koronacya 583, 590, 591, 593, 603, 636; kościoły: 54, 125, 141, 142, 143, 145, 150, 188, 248, 316, 330; szkoła miej. u św. Anny 167; u WW. ŚŚ. 167; Uniwersytet 26, 39, 52, 105, 120, 121, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 132, 133, 135, 136, 138, 139, 140, 143, 152, 161, 164, 166, 174, 180, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 200, 262, 263.
— Kleparz 125, 133, 331.
— Skałka 167.
— Stradom 238.
— Wawel 109.
z Krakowa Anna Przygodzina 185.
— Felix Jakóbowy Langunga, bak., wójt wil. 182.
— Jan Isnerowic, mistrz, prof. teol. 128.
— Jan s. podżupnika 171.
— Mateusz, rektor heidelberski, kustosz koleg. sandom. 122.
— Mikołaj Mikosz, dr. prof. teol. 172—3.
— obrońca Husa 81.
z Krakowa Polonus Ursinus Jan 159.
Krakowskie 13.
Krasicki 367, 390.
Krasiński 370.
— Franciszek, podkancl. 613.
— Stanisław, archidyak., kap. krak. 208.
Krasne 278.
Krasnesioło (Crasne szyolo) kość. 268, 280.
z Krasnegosioła Dobiesław s. Jerzego 180, 187.
— Eliasz s. Jerzego 187.
Krasowski Baltazar X., pleb. św. Piotra na Antokolu 243.
Kraszewski (»Kunigas«, »Witolorauda«) 362, 372, 376, 379, 381, 382, 385, 387.
Krewo 18, 279, 452, 455, 457, 465; kość. N. M. P. i św. Jana Chrzc. 178.
Krik 178.
Królewiec 290, 291, 323—4, 411.
z Królikowa Jan r. Zaręba, kaszt. gniezn. 445.
Kromer Marcin, bp. warm. (kronika) 56, 58, 63, 207, 258, 301, 305, 308.
Kronika litewska tzw. Bychowca 437, 441.
— ziemi pruskiej Piotra z Dusburga 104.
— franciszkańska Jana z Komorowa 35.
— Marcina Kromera, p. Kromer; tłóm. Błażowskiego 63.
— soboru Richentala 80, 82, 89.
— Macieja Strykowskiego 52, 55, 63.
— inflancka Hermana z Wartberge 145.
— mistrza Wincentego Kadłubka 169.
— wołyńska 459, 461.
Kronikarstwo pruskie 106.
Kroszyn 221.
z Kroszynowa Jakób Stefanowy, żak, 167, 168.
Krotinphul Bernard z Nissy, mistrz, kustosz krak., kan. wrocław. i świętokrzyski 188.
Kroże 76, 102, 108, 130, 142, 239, 282, 358.
Krupa pod Lidą 239.

Krupscy 239.
Krupski Piotr 239, c. Anna Floryanowa Radogolska 239.
Krym 369.
Krystyan, cysters z Łekna, bp. misyjny dla Prus 77.
Krystyn r. Szeliga, kaszt. kruszwicki 446.
Krystyna, siostra bpa wil. A. Wasiłły 437.
Krzemieniec — zamek 109.
Krzywicki L. etnolog 387.
Krzywousty (ordynacya) 463.
księga skarbowa Kazimierza Jagiell. 188.
księgi sądowe łęczyckie 65.
Kucharski Stanisław, brat, pleb. z Witeb., kan. wil. 275, 276.
— Walenty (z Kuchar na Mazowszu), kan. wil. 275, 276.
Kuchmeister Michał ze Sternberga, w. mistrz. 84.
Kuczyn na Podlasiu 179.
z Kuczyny Jakób, mistrz, dziekan wil., rektor kość. w Mejszag. 177—9, 271.
Kuczyno, dyec. sejn. 179.
Kuczyńscy 179.
Kudirka dr. (Kapsas), red. Dzwonu 376, 380, 382, 386.
Kukuciszki 244.
Kulwa, Wołczko.
Kunicki Jan X., pleb. w Niemenczynie, kan. wil. 281.
Kupiatyn wieś 239.
z Kupiszek Stanisław 182.
z Kurdwanowa Jakób r. Syrokomla, bp. płocki 445.
Kurlandya 323, 324, 338.
Kurschat (Grammatik der lit. Sprache. Słownik) 337, 365, 366, 367, 376, 385.
z Kurzyna Jakób, dziek. kan. wil. 275.
z Kustynia Piotr 69.
Kuszulowicz, p. Wojdyło.
Kutrzeba Stan. dr. prof. 396, 447—652.
Kwyeszkowycz, p. Iwaszko.
Kyburg hr., w. szpitalnik Zakonu 24, 25, 65, 369.
Kyedorothya, p. Giedrojć.
Kyxysky, p. Ejszyszki.
Lachy (Polacy) 365, 441.
Lacki Jan Alfons, s. Teodora, star. żmudzki, ż. Joanna Talwoszówna 307, 311, 312.
Ladislaus, p. Władysław Jagiełło.
Lalis (Słownik lit.-angielski) 385.
Lampugnano, p. Mafiola Lampugnano.
Lancicia, p. Łęczyca.
Lander Zygfryd ze Spauheim landmistrz 84.
landmistrz, p. Zakon kaw. miecz.
Laskowski 360.
Lasocki Mikołaj, dziedzic 153.
Latium 332.
Latkowski 385.
Laurentius, capell. epi. Tabor 270.
Lebiediew 597.
Ledesma T. J. hiszpan (katechizm) 314, 352, 354.
z Lędowa Zygmunt, bakałarz 168.
Leliwa h. 79, 433, 444; Jerzego Giedygołda 79; Moniwida 412; Tyszkiewiczów 435.
Leliwici 402, 431, 432, 442.
Lenkas (Lach) 365.
Leon X. pap. 190, 319.
Leonard (Rodianus) Niemiec, kan. pleb. św. Jana w Wilnie 315, 316—319, 320.
Leopolis, p. Lwów.
Lepner 360.
Lessing 365.
Leszczyc h. 446; Wysza Piotra bpa pozn. 405.
Leszczyce 404.
Lethwani, p. Litwa.
Lewicki 385.
Lewocza na Spiżu (szkoła) 189.
z Lewoczy Walenty Melder 189, 190.
Leżenice 403.
z Leżenic Jadwiga r. Leliwa 444.
z Lgoty Jan, mistrz, rektor 138.
Liber privilegiorum 68.
Lida 56, 65, 144, 152, 184, 247, 268, 276, 277; kość. św. Krzyża 56.
z Lidy Aleksy s. Girmunta, bak. 151.

Lidzkie 343.
Lietuwiszka Cejtunga 365.
Lietuwin Tauta (Lud Litewski) 384.
Lietuwos Ukininkas (Gospodarz lit.) 384.
— Zinios (Wiadomości liter.) 383.
Ligęza Jan z Bobrku r. Połukoza, woj. łęczycki 444.
Lingwen, brat Jagiełły 456.
— Semen, p. Semen.
Linicowie 219.
z Lipnicy Bartłomiej, mistrz 186.
Lipsk 221.
Lis r. 444; h. Sapiehów 435; Sunigajłów 398, 417, 435; Świrskich kn. 171, 178, 412, 417, 434.
Lisy 432.
Litwa, Litwini, passim.
— kościół, organizacya 4, 7, 8, 11, 15, 16, 17, 18, 20—27, 28, 30, 32, 34, 36.
— najazdy na Polskę 13, 16.
— nawrócenie, chrzest 5, 7, 8, 9, 10, 11, 16, 18, 21, 40, 42, 43, 47, 54, 62, 106, 125, 148, 192.
— ograniczenie małżeństw z prawosł. Rusinami 28.
— pochodzenie rzymskie 53, 132.
— schizma bernardyńska na Litwie 68.
— starożytna 372.
— wpływy niemieckie 5; polskie 5, 12, 14, 15.
z Litwy Agnieszka Litwinka 168.
— Akielewicz z Maryampola 360.
— Aleksander bak. 170, 171.
— Andrzej s. Tomasza 146, 181.
— Bogdan, bak. 137.
— Georgius 168.
— Grzegórz 136.
— Jakób Mikołajowy z Oszmiany 136.
— Jan stud. 136, 176.
— Jan Mikołaja 168.
— Janusz 188.
— Maciej, bp. żmudzki 100, 101.
— Piotr Pawłowy 136.
— Stanisław, bak. 188.
— Stanisław Janów 185.
z Litwy Stanisław Wawrzyńcowy 136.
Litwa — Ruś 207, 226; język ruski na Litwie 51.
Liwonia 4, 24, 51, 70, 77, 101.
Liwowie (Inflantczycy) 258.
Lodwigus Dadzbogy 156.
Lubart s. Gedymina 465, 466, 469.
Lubartowicz, p. Fiedor.
Lubecz 280.
Lubicz h. 443.
Lubin w Wielkopolsce 222.
Lublin 13, 456, 499, 505; sejmy 439, 440, 596—598, 604, 606—610. 614—617, 620.
de Lublin Joannes Czimcza, not. 271.
z Lubnicy Marcin r. Jastrzębiec 444.
Lubowla 118.
z Lubrańca Andrzej r. Godziemba, sędzia kuj. 446.
Lubuska ziemia 13.
Lud 387.
Ludmiła, c. Konrada ks. mazow., ż. Trojnata 10.
Ludwik, król węg. 11, 12, 47, 430, 452, 488.
Lukniki 103.
Luter 307.
Lutomyśl 452.
Lutuwer (Putuwer) w. ks. lit. 463.
Lwów 29, 30, 78, 79, 93, 96, 105, 118, 309, 316, 317, 376, 527; uniwersytet 398.
ze Lwowa Stanisław 175.

Łabędź h. 443, 444; h. Gineita Konczewicza 442; Zawiszów 248.
Łabędzie 432.
z Łabiszyna Andrzej, mistrz, rektor Uniw., podkancl. 149, 150, 155, 157, 158, 170, 172, 180, 185.
— Maciej, r. Leszczyc, woj. brzeski 446.
Łabunary 162.
Łacinnicy 195.
Łącki (Lanczki) Marek, pleb. w Janiszkach 284.

Łada h. Macieja Kłodzińskiego 220.
Łaguna 408, 409.
z Łąkoszyna Jan r. Rola, kaszt. łęczycki 445.
Łamańskij 373, 374.
z Łańcuchowa i Grodziny Jan r. Śreniawa, kaszt. zawichojski 444.
Łaskarz Andrzej z Gosławic 82, 83.
Łasicki 360.
Łaski 484, 496, 555, 558, 563—5.
— Jan, abp. gnieźn., prymas 271, 292, 293, 294, 300.
Ławarzyszki 252, 359.
Ławdański, komornik król. 223.
Ławena rz. 278.
Ławryn, mieszcz. i rajca wil. 317.
Łęczyca 13, 234, 295.
Łęczycka ziemia 16, 64.
Łęczyckie księgi sądowe 65.
Łęczycanin Stanisław 142, 167.
Łekno, cystersi 77.
Łodzia h. 446.
Łodzie 432.
Łokietka koronacya 119.
Łomary 620.
Łomża (sejm) 570.
Łopaciński Jan Dominik, bp. żmudzki 256.
Łopatyn 509, 549.
Łopie 307, 311, kość. św. J. Chrzciciela 312.
Łosk 269.
Łosko 183.
Łosowicz Jan, bp. łucki, wileński 153, 154, 155, 162.
Łotysze, Łotwa 77, 323, 324, 374, 388, 459.
Łuck 96, 154, 508; ziemia 31.
Łuckiewicz 69.
Łukomski, p. Żukowski.
Łukowska ziemia 13.
Łużyczanie 366.
Łyngmiany 146, 244, 268, 277.
Łyntupie 178, 235.

Maciej r. Janina, bp. przemyski 445.
Maciej, bp. wileński 30, 31, 34, 99, 108, 116, 117, 118, 137, 153, 279, 406, 408, 510; h. Odyniec odmienny 415.
— capellanus 289.
— mistrz 29.
— mistrz, bp. żmudzki 30, 69, 97, 100, 102, 112, 113, 115, 116, 550.
— r. Godziemba, altarysta 248.
— Alemannus in Wilno natus 24.
Maciejkowski Szymon X., pleb. w Tauroginach 244.
Maciejów 245, 246.
Maciejowski Bernard, bp. łucki, krak., abp. gniezn. 160, 207, 210, 211, 213, 216, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 230, 231, 232, 238, 254, 349.
— Samuel, kanclerz 299.
de Macra Benedykt, komisarz Zygmunta Luksemb. 33.
Maculewicz Jan, scholastyk, rektor semkowieńsk. 312.
Madiarzy 355.
Mafiola Lampugnano z Medyolanu abp., legat pap. 46.
Makary 355.
Maluspina Germanik, markiz, nuncyusz pap. 214, 215, 217, 223, 225, 226, 301, 303.
Malborg 68.
Malecki z Sącza, pastor luterski 360.
Malinowski Lucian 379.
de Malla Felipe kan. i kaznodzieja 104.
Małdrzyk Mikołaj z Kobiel, sekretarz Witołda 116, 436.
Małecki 397, 399, 404, 409, 410, 412, 419, 422.
Małopolska 13, 207, 209, 431, 432.
Małorusy 367.
Mały Jan, Franciszkanin 27, 32.
Mantua 44.
Maracz, p. Merecz.
z Marburga Wigand 417.
Marcin (Martinus) bp. żmudzki 36, 232, 275.
— kan. wil. 157, kustosz 23, 127.

Marcin, kleryk 144.
— V. pap. 40, 71, 84, 94, 104, 105, 106, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 117, 138, 197.
— pisarz ortodoks. 147.
— pleb. Merecensis 289.
— pleb. in Swierany 177.
— Grzegorzowy 136.
Marcinkańce 338.
Marya ż. Wojdyły, siostra Jagiełły 417.
Maryampol 360.
Maryna wdowa po Sungajle 177.
— ż. kniazia Wasyla Michajłowicza 280.
Matwiejewicz, p. Wojna Gabryel.
Matysewicz Krzysztof T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Mauderode (drukarz w Tylży) 373.
Maupassant 382.
de Mazowo Abraham, capell. epi. 271.
Mazowsze 4, 5, 10, 12, 13, 16, 21, 55, 67, 68, 77, 160, 234, 252, 257, 261, 262, 469, 628, 632, 634, 647.
Mazury 68, 351, 359; pruscy 357.
Mażwid Wajtkun Marcin (Krótkozwroki Wojciechowic) 290, 299, 300.
Medyolan 46.
Meillet 347.
von Meissau Otto 425.
Mejszagoła (Miszagoła) 136, 158, 179, 270.
z Mejszagoły Piotr Stanisławowy 175.
Mekowicze (Mychowicze) mieszcz. i rajcy wil. 307.
Melno, jez., pokój 81, 88, 117, 118, 162, 547.
z Melsztyna Spytek 431.
memoryał Żmudzinów 84.
Mendog ks. Litwy 5, 6, 7, 104, 459, 461, 462, 463, 464.
Merawy h. Marcina Janowego z Wilna 165.
Merecz 56, 71, 131, 161, 268, 277, 289, 478.
Merecz Mały 161.
z Merecza Andrzej Stanisławowy 175, 183.
— Bartłomiej 170, 171.
z Mereczu Dawid Hermanowy, bak. 169, 170, 171, 181.
— Herman 170.
— Jakób Mikołajowy 183.
— Jerzy Mikołajów 151.
— Olbracht Tabor, p. Tabor.
Mereczanka 152, 160, 161, 277.
Meria, Murdwa, Muroma, szczepy fińskie 363.
Meskutis fidelis Witołda 265.
z Mezano, p. Opizo opat.
Mężyk Jan z Dąbrowy r. Wadwicz, cześnik nadw. 436, 444.
Miadzioła, Kobylniki, Mały Miadzioł 176, 178.
Michajło Litwin 360.
Michajłowicz, p. Montowowicz Jurij M., p. Wasyl kniaź M.
Michał, Michael, dux Hlynensis, marsalcus curie 268.
— s. ks. Zygmunta, pan na Słonimie i Słucku 234, 507, 508, 510, 513.
— król, p. Wiśniowiecki Michał.
— prepozyt nowotrocki 136.
z Michałowa Michał, r. Poraj, woj. sand. 444.
Michałowicze, p. Andrzej i Jerzy M.
Mickiewicz 344, 363, 365, 368, 369, 370, 371, 372, 381, 382, 390.
z Miechowa Maciej (Miechowita) 141, 143.
Miedniki 24, 29, 31, 102, 104, 108, 116, 117, 144, 152, 153, 161, 300; katedra św. Piotra, Pawła i Alexandra 30, 99, 102, 109.
z Miednik Alberthus Mathei 187.
— Jerzy Szymonowy, bak. 146, 154.
Międzyleski Wawrzyniec not. p. 271; bp. kamieniecki 238.
Międzyrzecz na Podlasiu 223.
Mieleski, p. Rotund.
Mielnik 34, 259, 263, 264, 268, 465, 558, 562.
z Mielnika Bartłomiej, p. Raczko.
Mierzyński prof. 387.
Miezinis ks. (Słownik lit.-łot.-pol.-ros.) 385.

Mikołaj, proboszcz koleg. w Trokach, bp. miednicki 30, 114, 115, 116, 118, 137, 153, 235.
— bp. wileński 248.
— kan. wil. 23, 152.
— kapelan 289.
— curatus in Wilna 270.
— V, pap. 198.
— pleb. w Antokolu 271.
— pleb. w Solecznikach 248.
— Goschkovicz 156.
— Janów 151.
— Michałów 136.
— Minczikonis 146.
— r. Rola 445.
— Wierzgajłowicz, rektor kość. w Brześciu lit., dziekan wil., bp. kijowski, żmudzki 259.
Mikołajewicz, p. Hajko Jan.
— mieszcz. i rajca wil. 317.
Mikszas recenzent Auszry 379.
Mikuckij 373.
Mikulewicz Michał T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321, 323.
Mikusz Wilczkowicz r. Łodzia, senior r. 446.
Milianowo-Wilanów 160.
Milukas ks. (Chrestomatia) 386.
Milutyn 373.
Mindowe, p. Mendog.
Minigajło 434; h. Rawa bojar 412, 433, kaszt. wil. 444
— star. oszmiański 411.
Minigajłowie 442.
Minigel Jan r. Syrokomla, senior r. 445.
Minimund, bojar żmudzki 433, 493.
— Sesnikowicz r. Kolda (Oksza) 445, senior r.
Minkiewicz Adam T. J. 322.
Minores fratres, p. Franciszkanie.
Mińsk 184, 390.
z Mińska Piotr bak. 159.
z Mirzyńca Arnolf, mistrz 155.
Mischus (Myschusz) mieszcz. i rajca wil. 316, 317.
misya żmudzka delegatów soboru 98.
misye na Litwie i Żmudzi 3, 4, 15, 18 33, 73, 74, 86.
Mitawa 284.
Mitteilungen 366.
Mixiski 286.
Mlodzeczno, p. Mołodeczno.
Mocarski Wawrzyniec, kan. 312.
z Mokrska Klemens r. Jelita, kaszt. radom. 446.
de Moliano Franciszek, poseł pap. w Rydze 7.
Molczacz, Mołczadź 268, 278.
Mołdawia 22, 64, 65, 136.
Mołodeczno, Mlodzeczno 268, 278, 279, 597.
Monatsschrift altpreussische 366.
Moniwid 132, 414, 418, 434, h. Leliwa 433.
— h. Leliwa Albert, star. wil. 76; Wojciech, woj. wil. 411, 412, 444.
— Iwaszko, woj. trocki 441.
Moniwidowicz, p. Jachno.
Monkiewicz Michał T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321, 323.
Monstoldowie (h. Bychawa, Łabędź) 443.
Monstwild, bojar lit. 435.
Monstywild Andrzej r. Dołęga, senior r. 445.
Monstwiłdowie (h. Dołęga, Korab) 443.
Montiwid 465.
Montowt, star. żmudzki 154.
— Montuch, wojew. ze Solecznik 156.
Montowtowicze 133, 144, 154.
— Jurij Michajłowicz, star. krzemien., woj. kijow. 154.
Montrym, dzierż. markowski 407.
Montwidowie 238.
Montygaił, star. strawiennicki 407.
Montygajło h. Sternberg, star. wiłkomirski 405.
Montygajłowie 414.
Montygajłowicz, p. Butowt.
Montygerd 412, 418, 434, 436.
— nam. połocki 411.
— Pietrasz, marsz. ziem. i nam. nowogrodzki 441.

Montygerd Piotr r. Wadwicz, senior r. 444.
Morawianie 50, 51.
Moskorzewski Mikołaj, star. wil. i Litwy 477, 478.
Moskwa 174, 280, 302, 375, 386, 547, 550, 607, 619, 636.
Mostołd r. Bychawa, senior r. 445.
Moszyńska (redaktorka Liet. Žinios) 384.
Mozejkowic, p. z Giedrojciów Olbracht.
Możwid teolog 351, 355, 357.
Mścibów 162.
Mścisław 279.
Mulowo wieś, kaplica św. Krzyża 320.
Multatuli 382.
Murawiew 373.
Murdwa, p. Meria.
Murlowo wieś, kaplica św. Krzyża 320.
Muroma, p. Meria.
Musza 278.
Mychowice, p. Mekowicze.
Mysza 248.
Mytho 142.

Nacewicz, p. Ginet.
Naczko r. Doliwa, senior r. 445.
Naczowicz, p. Jacobus N.
Nadbor Andreas h. Nowina, kan. wil. 292.
Nadobowicz, p. Gojlimin.
Nakielski Samuel (Miechovia) 155.
z Nakola Marek h. Bogorya 398, 400, 445.
Nałęcz r. 430, 446.
Nałęcze 432, 436.
Naramowski Adam 65, 323.
Narbut 65, 147, 369, 372, 379, 385, 387.
Narbutowicz, p. Albertus.
Narkuski, p. z Ejszyszek Stanisław N.
Narkuszki, wieś pod farą ejszyską 183.
Naruszewicz Adam, koadjutor smol. 256, 390.
Narybut Jan Janów z Niemenczyna pod Wilnem 146.
Narymunt 465.
Neapolitanin Stanisław Albin Biel z Nowego Miasta pod Przemyślem, kolegiat mniejszy 188.
von Nellenburg Wolfram, mistrz Zak. niem. dla Niemiec 8.
Neposa żywoty 368.
Nesselmann 385.
Nicolaus, p. Mikołaj.
Nidecki Andrzej Patrycy, bp. wendeński 220.
Nider, dominikanin niem. 42.
Nieczuja h. St. Wilczopolskiego 222.
Niedrzwicki Bartłomiej, kan. wil., pleb. w Klecku, bak. 221.
Niekrasz, dzierż. w Wasyliszkach 407.
Niemcewicz 383.
Niemcy 4, 5, 6, 8, 9, 18, 23, 33, 50, 75, 76, 144, 159, 160, 192, 193, 213, 217, 293, 296, 299, 357, 365, 366, 379, 385, 416, 423, 424.
Niemczynowicz Mikołaj, pleb. słonim., kan. wil. 221.
Niemen 41, 71, 103, 104, 160, 169, 174, 184, 277, 279, 280, 289, 306, 310, 347, 363, 368, 389, 423, 465.
Niemenczyn, Nyemenczyna 146, 220, 268, 277, 281.
z Niemenczyna Stanisław, dziekan kat. wil. 190.
— p. Narybut Jan.
Niemir r. Jastrzębiec, star. połocki, senior r. 444.
Niemirowie 442.
Niemirycz Mikołaj 162.
Niepołomice 115.
Niesobie r. 404.
Niestaniszki, kość. św. Trójcy, św. Bartłomieja i Michała arch. 177, 270.
Nieśwież, kościół, archiw. Radziwiłłów 160, 162, 184, 206, 218, 244, 248, 323, 398, 484, 496, 551, 558, 571, 594, 598, 607, 619, 650.
Niewiarowski Jan h. Półkozic, bp. żm., prob. trzemeszn., referend. lit. 251.
Niewiaża rz. 71, 145.
z Nissy, p. Crotinphul Bernard.
Norbertanie 50.
Norgardia, p. Nowogródek.
Norymberga (sejm) 18.

Noskowski Łukasz 162.
z Nowego Miasta Biel, p. Neapolitanin Stanisław Albin.
Nowe Oszmiany 183.
Nowe Troki 97, 101, 114, 136, 158, 183, 521; kościoły 101, 264, 265, 286.
Nowina h. 81, 445, Andrzeja Nadbora 292; Jana Ryszkowskiego 220; Mik. Sepieńskiego 81, 239.
Nowiny 432.
Nowoaleksandrowsk 339.
Nowogród 289, 540.
Nowogród W. 476.
Nowogródek (Novgardia) 135, 464, 465; kościół 8, 19.
z Nowogródka Błażej Mikołajowy 187.
— Jerzy 182.
Nowydwór (Dworzec) 247, 271, 288.
Nowy Radomsk 243.
Nurzec rz. 235.
Nyemenczyna, p. Niemenczyn.

Obełaitis, p. Jabłoński.
z Obolca (Obolecz) Stanisław Janów, mistrz 159, 270.
z Obychowa Jan h. Wieniawa 405.
— Iwan, kaszt. śremski 405, 446.
Odrowąż h. 443, 444.
Odrowąże 432.
Odwiernik, mieszcz. i rajca wil. 317.
Odyniec 372.
Odyniec odmienny h. Wysłouchów i Burbów 415.
ogień święty nad Niewiażą 71.
Ogon h. 446; Janusza Kościeleckiego 405.
Ogony 404.
Ojszejko Stanisław, żyd lit. 165.
Ojszyeto, p. Jesioły.
Oksza, p. Kolda.
Olbracht Jan król 165, 232, 259, 263, 551, 554, 555, 556, 557.
Olechno Goliginowicz, dziedzic Wawerki 151, 152.
Olelkowicz, p. Semen.
Olesko zamek 508, 509, 549.
Oleśnicki Zbigniew, bp. krak. 39, 43, 440.
z Oleśnicy Dobiesław r. Dębno, kaszt. wojnicki 444.
— Jaśko, wielkorządca 436, star. wil. i Litwy 478.
Olgierd w. ks. Litwy 7, 8, 10, 15, 16, 21, 88, 132, 289, 437, 463, 465—472.
Olgierdowicz, p. Dymitr.
Olgimunt (Algeminne) protoplasta Holszańskich 145, 146.
Olgimuntowicz, p. Iwan O.
Olita nad Niemnem 289, 310, 311; kość. św. Jana Chrzc., dziś św. Ludwika 289.
Olizarowskie 163.
z Olkusza Marcin 278.
— Mikołaj Kamieński, mistrz 278.
Oloff Jan X., pleb. w Sobotnikach 247.
Olsiady 282.
Olszanka rz. 145.
Olszany (Augmontiski) 131, 145, 146.
Ołomuniec 6.
Ołyka 206, 244.
Ongemund, p. Olgimunt.
Onikszty (Onyxti) 268, 277, 370.
z Onykszt Kasper Piotrowy, bak. 171, 182.
— Piotr, żak 167.
Opatowice w Krakowskiem 436.
Opawa 8.
Opizo, opat z Mezano, legat pap. 4, 5.
Opoczyńskie 81.
z Oporowa Władysław, bp. włocławski, b. podkanclerzy, prymas 140, 200.
Opsa 339.
Ordo, p. Franciszkanie etc.
organizacya kościoła na Żmudzi 94, 95.
Orłowska h. Saszor ż. Pawła Ossowskiego 253.
Ormianie 380.
Orsza 286.
Orwistów (Arwisten) nad Abelą 145.
Orzeszek Mikołaj z Szydłowa 170.
Orzeszkowa 387.
Orżewski 375.
Ościk (Hosteike) 413, 418, 434; r. Trąby, senior r. 444.
— Krystyn z Kiernowa h. Trąby 398.

Ościkowie 219.
Osmoróg Gerałt, h. bpa Mikołaja z Gorzkowa 134.
Ossorya h. Jana z Tworkowa 270, 272.
Ossowski Andrzej Kazimierz h. Dołęga, kan. wil., kruszwicki, 249—254.
— Andrzej Maciejowy Popiołek, notar. bpa Wojny 253.
— Michał, sekret. król. i kan. wil. 253.
— Paweł, ż. Orłowska h. Saszor 252.
Ostoja h. Raczków 180.
Ostoje r. 404.
Osterbergery (drukarze) 351.
Ostra Brama 326.
z Ostroga Krystyn r. Rawa, kaszt. krak. 444.
Ostrogska Elżbieta ks. 216.
— Katarzyna ks. 216.
Ostrogski Konstanty, hetman, woj. kij. 362, 609, 643.
— Wasyl, woj. kijow. 610.
Ostroróg Jan, kaszt., rektor uniw. w Bolonii 44, 45.
z Ostroroga Sędziwój r. Nałęcz, woj. pozn. 446.
Ostrów 478.
z Ostrowa Krystyn, tenut. Kazimirski 455.
Ostrowska ugoda z r. 1392—68.
Ostrowski Jan, kanclerz 243.
— Ignacy T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 322.
Ostrowiec 177.
Ostryna 247, 288.
Ostyka, praojciec Radziwiłłów 103.
Ostykowicz, p. Stankowicz.
Ostykowicze 178.
z Oświęcimia Jan Sakran, mistrz, dziek. rektor 163, 168, 169, 185.
Oszmiany 133, 145, 146.
z Oszmiany Jakób Litwin Mikołajowy 136.
— Maciej, bak. 184.
— Wawrzyniec Andrzejowy, bak. 170.
Oszmańskie 131, 144, 343, 434.
Ottokar, król Czech 6.
Owidyusz 176, 367.
Owsiani h. Rawicz 312.
Ozierosy 235.

Pac, kan. 224.
— marsz. nadw. 435.
— Dominik 614.
— Iwaszko Gojcewicz 414.
— Kimontewicz 407, 408.
— Mikołaj, nominat kijowski 571.
— Mikołaj Pawłowicz, kan. wil., bp. żmudzki 221, 222.
— Mikołaj Stefan, bp. wil. 247, 252, 253, 254.
Pacowie 222.
Padniewski Filip, bp. krak. 581, 600, 604, 119.
Padwa, uniw. 120, 125, 159, 221, 222.
Pałuków ród 430.
Pancerzyński Karol Piotr, bp. wil. 232, 233.
Papée 385.
z Paradyża Jakób 136.
Parczów (zjazdy) 439, 440, 499, 548, 594, 596.
z Pardubic Arnest, abp. praski 8.
Parvus, p. Mały Jan.
Paryż uniw. 120.
Pasek 359.
Paszkiewicz Dyonizy (Poszko) 365, 367, 369, 371, 372, 383, 386, 390.
Patkowski Piotr 608.
Patrykiewicz, p. Aleksander.
Patrykyj 469.
Paweł, bp. wil. 145.
— II. pap. 44.
— IV. pap. 237.
— V. pap. 329.
— pleb. in Ostrowiec 177.
— student klecha 144.
— Włodkowic, p. z Brudzewa P.
Pegasus Andreas, p. Boryszewski Róża.
Peledos Lazdinu (Kłajda) 383.
Pella Jan r. Pomian, bp. włocł. 445.
Pełka, abp. gniezn. 3.
Peruż 46.
Petersburg 337, 338, 368, 370, 571.

Petkowicz (Pieckowicz) Andrzej, mistrz, kniaź świrski 177, 178.
Petrus, p. Piotr.
z Piacenzy, p. Castiglione Branda.
Piaseccy 319.
Piasecka (księgarnia w Wilnie) 381.
Piastowicze na Mazowszu i Śląsku 21.
Piastowie mazowieccy 10, 261.
Piccolomini, p. Eneasz Sylwiusz P.
Piecko, Pietko 178.
Pieckowicz Alexandri 178.
Piekarski, podkom. Brześcia lit. 356.
Piekary 122.
Piekosiński 397, 398, 404, 408, 409, 410. 414, 425—427, 429, 430, 433.
Pierzchała r. 445.
Pierzchały 432.
Pietkiewicz 373, 386.
— Melchior, pisarz ziem. wil. 351, 352.
— P. 357.
Pietkowicz Martinus Lucas 178.
Pięciokościoły 421.
Pilawy r. 404.
z Pilczy Elżbieta Granowska (koronacya) 95.
Pińsk 265, 323.
z Pińska Michał Maciejów 159.
Piotr, bp. pozn. 3, 4.
— bp. wil. 23, 29, 82, 90, 93 (p. Jastrzębiec).
— bp. żmudzki 234, 235.
— curatus in Worniany 270.
Piotrków 266, 300, 330, 513, 551, 557, 558, 561, (sejmy) 569, 583, 586, 587, 590.
z Piotrowic Świętosław r. Kornicz 446.
Pippo, p. Spano.
Pirkowski Stanisław 608.
Pius II. pap. (Eneasz Sylwiusz) 18, 44, 47, 49, 50, 52, 53, 156, 193.
Piza (sobór) 124.
Plater Adam hr. 363, 387.
Platerowie 386.
Plichta Jakób s. Jana; dictus Sazin, bp. wil. 26, 66, 67, 68, 127, 133.
— Paweł, marsz. ks. Ziemowita 68.
Pliniusz 384.
Płock 10, 13.
Płockie 233.
Płomieńczyk h. Dowgiałów 248.
Pobóg r. 444.
Pobogowie 432, 436.
Pobojsk (Pobogyscze) 266, 268, 277.
pobratymstwo rodów 420, 421.
Podbrzezie 221.
Podczaszyński Bolesław 398.
Podlasie 49, 65, 156, 160, 190, 223, 235, 243, 257, 266, 270, 272, 277, 281, 465, 519, 539, 540, 581, 594, 598, 605—610, 614, 615, 620, 621, 624, 627, 628, 630—635.
Podole 31, 79, 94, 121, 508, 509, 538, 548, 549, 612.
Pojewoń 310, 311.
Polacy na Litwie 10, 12, 18, 19, 20, 33, 34, 35, 36, 192.
Polak-Litwin 387.
Polak-Mazur 387.
Polesie 465, 539.
Polska, Polacy, Korona, saepius.
z Polski Maciej, bak., mistrz, rektor, bp. żmudzki 101.
— Jan, p. Mały.
de Poltowsko Nicolaus, pleb. w Ejszyszkach 287, 288.
Półkozic h. Jerzego Niewiarowskiego z Korony 251; Jana Rzeszowskiego 93.
Połock 109, 460, 467, 477, 538, 540.
de Połoczko Franciscus Litphanus, bak. 159.
Połukoza h. 160, 444.
Połukozy 402, 432.
Pomian h. 443, 445; Wojc. Izdebskiego 253.
Pomiany 432.
Pomieruczanie 161.
Ponsleyski Olbracht 327.
Popiołek, p. Ossowski Andrzej.
Popławski Mikołaj, bp. inflancki 323.
Poraj h. 444; Gedrojciów 434; boj. Bylimina 435.

Poraje z Wielkopolski 432.
z Posilge Jan, kronika, 59, 107.
Possevino 308.
Postawy nad rz. Miadziołką 233.
Poswól nad Ławeną 278.
Poszawsze (kość. św. Stanisława) 324.
Poszko, p. Paszkiewicz.
Potrimposy 364.
Powała h. 445; Macieja Topoli, bpa miednickiego 155, 164.
Powały 405, 432.
Powsinek, Powszyno minor 160.
Pozemikły 154.
Poznań 3, 4, 591.
z Poznania Czepiel Mikołaj, mistrz 165.
— Jan notar. 271.
— Kasper bak. 189.
— Martinus Joannis cler. 270, 271.
Praedicatorum ordo, p. Dominikanie.
Praetorius 360.
Praga 8, 74, 101, 121—123, 126, 127; bursa litewska 121—123; uniwers. 120; kollegium dla Litwinów 23.
z Pragi Hieronim, teolog, spowiednik Wł. Jagiełły 18, 50—53.
Prawdzice r. 404.
Preussisch-Eylau 366.
Prochaska 385.
Proński Aleksander X., kaszt. trocki 308.
Protasewicz Suszkowski Waleryan h. Drzewica, bp. wil. 229, 245, 571, 303—305, 307.
Prus 381.
Prus odmienny h. Mik. Koryzny 221.
Prusacy, Prusy 3, 4, 12, 48, 51, 57, 70, 77, 86, 104, 108, 111, 119, 193, 205, 258, 293, 308, 332, 337, 345, 351, 356, 358, 360, 364, 366, 367, 369, 376, 381, 416, 459, 519, 520, 572, 646, 647.
Prusy r. 404.
Prypeć 465.
Przegląd katolicki 379.
Przełaje 244.
Przemyśl 188.
Przerośla 247.
Przyałgowski Wincenty X. 212.
Przybylski 382.
Przyłuski 484.
Ptaszycki St. Prof. 451.
Pudełko, p. z Wilna Jan Mikołajowy.
Puksztowie 414, 442.
de Pulka Piotr 79, 105.
Pułtusk 13.
z Pułtuska Bartłomiej, bp. żmudz. 234.
— Mikołaj, pleb. w Ejszyszkach 287, 288.
Punszany 177.
Puńsk, Puńsko 310.
Putuwer, p. Lutuwer.
Puy dyec., klaszt. św. Teofryda 15.
Puzyna Józef z Kozielska, scholast. wil. i bp. inflancki i piltyński 327.
z Pyzdr Jan Mikołajowy, archidyak wil. 166.

Quarre Klaudyusz, kan. krak., kapelan król., pleb. w Sokółce 248.

z Rachtanowic, p. Bernard Wapowski.
z Raciąża Maciej, mistrz 140.
Racki Jan, dziekan uniw. 143.
z Racławic Niemierza, ż. Beata, s. Mikołaj 437.
Raczko Bartłomiej z Mielnika h. Ostoja, bak., kan. wil. 170, 179, 180, 270.
Raczkowie h. Ostoja r. lit.-ruski 180.
Radlica Jan bp. krak. 20, 55.
Radogolski Floryan, ż. Anna z Krupskich 239.
z Radoliny, p. Wysz Piotr.
Radom 484, 492, 500.
z Radomia Bartłomiej, mistrz, rektor uniw. krak. 129.
— Marcin, kan. wil. 270, 275.
z Radomina Henryk r. Pierzchała 445.
Radomska ziemia 13.
Radomski, p. Ropotkowicz R.
Radoszkowice 221, 267, 268, 278, 280.
Raduń 288.
Radymiński 143.
Radywił Ostykowicz, marsz. nadw. Witołda, protoplasta Radziwiłłów 132.
Radziewicz, wyd. Liet. ukinin 384.

Radziwiłł Bogusław 352.
— Czarny 351.
— Janusz 352.
— Jerzy, bp. krak., wil., kard. 193, 206, 207—210, 216, 218, 220, 222, 227, 244, 249, 288, 303—305, 312, 349.
— Krzysztof Mikołaj, hetman, woj. wil. 209—211, 214—219, 222, 223, 226, 229, 231, 239, 614.
— Mikołaj, bp. miednicki 284.
— Mikołaj, woj. wil., marsz., kanclerz, hetman 570, 571, 599, 602, 610.
— Mikołaj Krzysztof Sierotka, kaszt., woj. trocki 208, 216, 217, 301.
— Olbrycht, bp. wil. 34, 56, 177, 190, 191, 272, 287, 293.
— ob. Radywił.
Radziwiłłowicz Mikołaj, kancl. w. ks. Lit. 261.
Radziwiłłowie 103, 133, 221, 242, 306, 349, 350, 360, 361, 398, 558; arch. w Nieświeżu 484, 496, 506, 514, 571, 594, 598, 607, 619.
Radziwiłłówna Elżbieta c. Krzyszt. 216; Zofia ż. Jana Zabrzezińskiego 288.
Ragneta 24, 25, 350.
Raguza 88, 90.
Rajnald (Annaty) 113.
Ralo, bojar lit., h. Pobóg 436, 444.
Rakiszki 174, 268, 277.
Rakowski Michał T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 322.
Ramold (Ramunt, Rumbold) h. Zadora z r. Jawnuty Wolimuntowicza 413.
Rapagelan, teolog reform. 351.
Ratno 509, 549.
Rawa h. 433, 444; Minigajły 412.
Rawa Stara 68.
Rawicz h. 442; Owsianych 312; kn. Sołomereckich 435.
Rawicze 432.
Rebert Ignacy X., paroch i dziekan Lidzki 247.
Rej 351, 352, 359, 364, 386, 390.
Rejtan 362.
Rekuciowie 219.
Remigoła 220, 277.
Ren 50.
de Reschynki Surgut r. Gerałt, senior r. 446.
Reszka Stanisław X., sekret. kard. Batorego, opat jędrzejowski 209.
Reynald, Annaty 113.
Rhesy ks. 365.
Richental Ulryk, mieszcz. kostnicki (kronika Soboru) 80, 81, 82, 89.
Rodianus, Rodiani Leonard X., pleb. św. Jana w Wilnie 315, 316—318, 319, 320, p. Leonard.
Rodywił r. Sulima, senior r. 445.
Rodziewicz (Anima vilis, Szary Proch, Dewaitis) 381, 387.
Rogów 239.
z Rogożna Jakób r. Abdank 444.
Rohotna 247, kość. św. Bartłomieja 248
Rojzyusz Piotr, hiszpan, kan., archipresb. wil. 221, 236, 239, 240, 320.
Rokutowicz, p. Wołczko.
Rola r. 445.
Roma, p. Rzym.
Roman ks. halicki 460.
Romana kniahini 461.
Romanowicz Joannes, p. Świr R. J.
— Sienka, ż. Bogdana 178.
Romedani v. Comedani Nicolaus prep. Trocki 117.
Romigoła nad Upitą 239, 268.
z Romigoły Gabryel 182, 183.
Romowe 387.
Ropotkowicz Radomski Franciszek X. 243, 244.
Rościszewski Zygmunt, scholast. wil. 220.
Rosienie 102, 107, 282.
Rosieńskie 108, 109.
Rosyanie 48, 345, 385.
z Rotenstein Konrad Zöllner w. mistrz Zakonu 68.
Rotund Augustyn, wójt wil. 236, 307, 308.
Rotund-Mieleski dr. teol. 308.
Rozwadowski Jan prof. dr. 335.
Róża, p. Boryszewski Andrzej.
Różana nad Zelwą 251, 252, 253.

Rudomina pod Wilnem 60, 236, 237, 238, 268, 277, 278; kość. św. Piotra 320.
Rudominy-Dusiatycze h. Trąbki 60.
Ruggieri Juliusz 258.
Rukutowicz, p. Wołczko.
Rumbuld, Ramolt 131, 413, 418.
— marsz. lit., star. żmudzki s. Sunigajły 76, 130, 434.
Rumszyszki 286.
Rupse ziemia 108.
Rurykowicze 462.
Ruś — Rusini 5, 12, 15, 19, 27, 45, 49, 50, 51, 53, 55, 66, 71, 82, 86, 88, 94, 124, 125, 126, 128, 129, 137, 149, 150, 158, 159, 189, 192, 193, 203, 204, 217, 218, 239, 251, 257, 263, 273, 301, 305, 324, 338, 347, 349, 355, 356, 359, 361, 363, 365, 369, 380, 384, 387, 409, 414, 421, 437, 455, 557, 459, 463, 474, 480, 491, 492, 507, 509, 515, 524, 543, 589.
— Biała (Gudowie) 19, 48, 49, 184, 343, 348, 357, 362, 363, 367, 379, 390.
— Czarna 277—279, 464, 465, 539.
— Czerwona 10, 20, 121, 479.
— Wielka 363.
Rybyenski Joannes not. p. 271.
Rychter Józef X., wik. w Now. Dworze 247.
Rycze jez. 338.
Ryczka rz. 338.
Ryga 7, 9, 19, 77, 84, 89, 374, 411.
Rymowidowicz, p. Jan.
Ryszkowski Jan h. Nowina, archidyak. 220, 244.
Rzeczniki 131.
z Rzeszowa Jan, Półkozic, abp. lwowski 82, 90, 93, 95, 96, 97, 444.
Rzym, Roma 5, 6, 11, 22, 36, 43, 44, 48, 67, 77, 94, 117, 132, 142, 165, 170, 190, 198, 208, 213, 214, 217, 223, 225, 227, 232, 233, 234, 243, 251, 253, 257, 260, 263, 274, 275, 282, 332, 347.

Sabinka Bartłomiej ze Stradomia, fizyk król., archidyak. lubel. 238.
Sącz 360.
Sak Stanisław r. Pomian, senior r. 400, 445.
Sakowicze h. Pomian, Korwin 443.
Sakran, p. z Oświęcimia Jan.
Saliński traktat 67, 413.
Sambia 151.
Samogitia, p. Żmudź.
de Samothea, p. ze Żmujdek.
Sandomierska ziemia 13, 209.
Sandomierz 122, 587, kościoły 122, 172.
Sangaw, bojar lit. 435.
— Jerzy r. Powała, senior r. 445.
Sanguszko Hieronim, sufrag. bp. methoneński 312.
— Jarosław 571.
— Roman, woj. bracławski 610.
Sanguszkowie 288, arch. 421.
Sapieha 361.
— Aleksander na Maciejowie, bp. wil. żmudzki 245—254, 313.
— Jan, Sopia, sekret. Zygm. I, kancl. król. Heleny 278, 309.
— Jan Fryderyk, kancl. W. X. lit. 256.
— Jan Siemionowicz, marsz. w. lit., star. witebsko-bracławski 308.
— Lew, kancl. W. X. lit. 210, 211, 215—219, 221, 222, 223, 225, 226, 228, 229, 308, 309.
Sapiehowie h. Lis. 219, 220, 223, 226, 229, 253, 308, 435.
Sapieński, p. Sepieński.
Sapieżyna, p. z Wallsteinów.
Saraceni 70.
Sarbiewski 358.
Sarnicki 484.
Saska prow. 19.
Sassinowie, ród na Mazowszu 67.
Saszor h. z Orłowskich-Ossowskiej 253.
dictus Sazin Iacobus (p. Jakób Plichta) 67.
Scharffenbergk Maciej 237, 294.
Schiller (Tell, Dziewica Orl.) 382.
schizma 95, papieska 104.
scholarzy lit. 133—189.
Schutte Gotszalk, bp. kurlandzki 110.

ze Ściborzyc Ścibor 81.
Scipio czy Nadobowicz 425.
Scytowie 369, 390.
Sczekna Jan, pleb. przemankowski, cysters 122.
Segebut brat Rumbolda 130.
Sejny 310, 370.
Seklucian 351.
Semen, kniaź drucki 518.
— Lingwen, ks. mścisławski i W. Nowogrodu 475, 476.
— Olelkowicz 526.
semigolski język 19.
Semkowicz Władysław prof. dr. 393—446.
Sepieński Mikołaj h. Nowina (Depeński, Sapieński, Sępiński, z Sępna) sędzia ziem. pozn. 81; dworzanin Witołda 78, 80, 81, 239, 445.
Sępno 81.
Serafin (Seraphim) Zawiszyc, marsz. dworu bpa Tabora 270, 273.
Seraphim Ioannis de Crzesco, cler. Crac., not. publicus 289.
Seret 22, 64, 126.
Sesnikowicz, p. Minimund.
Sicher, p. z Kowna Jan.
Siekira Mitek, kniaź 131.
Siena 47, 101.
Sienka Piotr Giedygołdowicz 267.
Sienkiewicz (Krzyżacy, Potop, Quo Vadis) 381.
— Kazimierz T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
z Sienna Jakób X., bp. włocł., abp. gniezn. 43, 49, 50, 153.
Siennicki, marsz. sejm. 589, 604, 605.
Sierotka, p. Radziwiłł Mikołaj.
Sigoniusz w Bolonii 220.
Sismare, p. Żyżmory.
ze Skalmirza Stanisław, teolog, rektor uniw. 134, 135.
Skarga Piotr 221, 223, 243, 306, 307, 308, 314, 320, 354, 364.
Skaszewski Paweł, pleb. w Dusiatach, w Sobotnikach.
Skirgiełło brat Jagiełły, ks. połocki i trocki 55, 56, 452, 456, 466, 467, 468, 470—478, 516, 521, 522.
Skorina (Połoczanin, tłum. biblii na j. białoruski) 356.
Skrzetuski Wawrzyniec T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
ze Skrzynna Dziersław r. Łabędź 444.
Skrzyszewo na Podlasiu 65.
Skumin Teodor (Tyszkiewicz) ziem. gen. podskarbi W. X. L., star. brasław., grodzieński i olicki 310.
Śląsk 21, 184, 185.
Ślązewicz Kazimierz T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 322.
Ślepowron h. Zastołdów 406.
Sławno, p. Sępno.
Sławuta 288.
Słonim 219, 234, 268, 270, 278, 286, 465; fara św. Andrzeja i Maryi Magd. 174.
Słowacki 363, 370, 372, 381.
Słowianie 19, 50, 51, 346, 347, 355, 420—422, 460.
Słowieńcy w Karyntyi, Carni 50, 51, 380.
Słuck, kość. św. Jana Chrzc. i Mikołaja 234.
Słucka księżna 609.
Słuckie książęta 219.
Słupcza, p. Glupcza.
Słupski Mikołaj, bp. gratianopolitański, sufrag. wil. 246, 251—254, 312.
Smodija, p. Kiejdany.
Smoleńsk 79, 109, 286, 538, 540.
Smolka 385.
Snowa w Nowogródzkiem 248.
Sobolowo w z. drohiczyńskiej 238, 239.
sobór w Bazylei 39, 41, 50, 91, 127; w Kostnicy 29, 30, 41, 56, 57, 59, 63, 69, 76, 78, 79, 80, 81, 82, 87, 88, 89, 90, 97, 104, 105, 113, 115; laterański w Rzymie 77, 190, 194, 196; pizański 124.
Sobotniki (Stare Gieranony) 247.
Sofokles 382.
Sokółka 248.

Sokołowo 237—239.
Sokołowski 220.
Solczanka rz. 152.
Soleczniki 154, 248, 288, 307.
ze Solecznik Andrzej bp. 156.
— Bartłomiej, bp. kijowski 154.
— Bogumił 152.
— Jan Piotrowy 144, 154.
— Marcin 152.
— Mikołaj 155, 179; Dzierzgowicz, bp. wil. 117, 144, 145, 148, 151, 152, 154, 160, 161.
— Salomon Michałów, mieszcz. 154.
— Stanisław 152, 183.
— Tomasz Stefanów, bak. mieszcz. 154, 170.
— Wawrzyniec Marcina, bak., mistrz, 154, 157.
Solikowski Jan Dymitr, abp. lwowski 208.
Sołok 271.
— Jerzy alias Talat z Ejszyszek dr., kan. miedn., bp. kijowski 293, 295.
Sołoków 252.
Sołomerecki kniaź h. Rawicz 435.
Sopia, p. Sapieha.
Sopockowie 414.
de Sowgodsko, p. Albrecht.
Soż rz. 465.
ze Spanheim Zygfryd Lander, landmistrz 84.
Spannocki Horacy, sekret. nuncyusza Bolognettego 306.
Spano Pippo 81.
Spiż 189, 190.
Sprowski Jan, prymas 212.
Śreniawa r. 444.
Śreniawy 432.
z Środy Cypryan, kan. wil., bp. metoneński, sufrag. wil. 221.
Staniewicz 367.
Stanisław 142.
— commendarius in Świr 178.
— dziekan 156.
— kan. wil. 142, bp. łucki 166.
— kapelan bpi 271.
— lector in Troki 178.
Stanisław, pleb. Daugensis 289.
— presbiter 178.
— vicarius 177.
— Butowtowicz r. Godziemba, senior r. 446.
— Heszys Gythonthowicz 142.
— s. Jana, kan. wil. 114, 185
— p. z Kazimierza.
— Veneti not. 268.
— Wawrzyńcowy z Litwy 136.
Stankiewicz Maurycy 328, 330.
Stankowicz Ostykowicz Grzegórz, marsz. nadw. w. ks. lit. Aleksandra Jag. 176.
Starcewicz Grzegórz T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Stara Rawa, p. Rawa St.
Stare Gieranony, p. Sobotniki.
Staroprusy 291.
Starykoń h. 404, 446.
Starekonie 432.
Staszkowski Jakób h. Bogorya, kanclerz bpa Janusza wil. 236, 237, 292.
Stawski (ze Stawu) Mikołaj Jakóbowy 166.
— Stanisław Jakóbowy, kan. wil., bp. łucki 166.
Stecewicz Tomasz T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Steczko Joannes capit. Drogycensis 268.
Stefan, król p. Batory.
— proboszcz chanadijeński, poseł do Jagiełły 455.
Sternberg h. Montygajły star. wiłkomir. 405.
ze Sternbergu, p. Michał Kuchmeister.
ze Stęszewa Mościc, r. Łodzia, kaszt. pozn. 401, 446.
ze Stobnicy Jan 188.
Stokliszki 306, 307, 312.
Storosta 386.
Strachocki Jakób, kan. sandom. 163.
Strawa rz. 285.
Strazdelis, p. Drozdowski ks.
Strumko nobilis 178.
Strykowski Maciej — kronika 52, 55, 56, 61, 63, 72, 73, 103, 327, 360, 369, 409.

ze Strzelc Klemens Wątróbka r. Kolda (Oksza) 445.
— Mikołaj, sędzia sandom. 445.
Strzemię r. 446.
Strzemieńczyk r. 404.
Strzemieńczyk Tomasz, rektor, prof. teologii 147.
Subotniki, p. Sobotniki.
Suchodolski Maciej r. Janina, 445.
— Marceli, kan. wil., sekret. król., pleb. w Radoszkowicach 221.
z Suchodołu Mikołaj r. Janina, sędzia lubl. 445.
Sudawia 110.
Sudejki dwór 108.
de Suderwi Michał Joczonis bak. 136.
Sudymunt kniaź 417, 435, star. krewski 407.
Sudymuntowie kniazie 417.
Sudywoj, brat Kieżgajły 131.
— h. Zadora 434.
Sudziałów 248.
Sukowicz, p. Koczan.
Sulima r. 445.
Sumiliszki 286, kośc. B. Ciała 285.
Sunigaił 76.
Sunigaiło Jan 178.
Sungajło, bojar żmudzki 108, 414, 418, 434; h. Lis 398, 412, 435.
— kaszt. trocki r. Lis, senior r. 444; star. kowieński 412.
Sunigajłowie h. Lis (Świrscy) 417.
Surgajło 413.
Surwiliszki 144, 162, 165, 166.
Suszkowski, p. Protasewicz Waleryan.
Suwałki 355.
Świątniki 122.
Świderski Jakób X. z Podlasia, penitencyaryusz kat. wil. 243.
Świdrygiełło 34, 109, 131, 234, 235, 279, 280, 441, 504, 507, 508, 509, 513, 515, 522—525, 543.
Święciany (Swynczany) 268, 277.
Święcicki Grzegórz h. Jastrzębiec, archidyakon, kan. wil. 219, 222.
Swierany 177.
ze Swierznia Jan s. Dziezsława (Derskowicz) bak. 184, 185, 270.
— Janusz 188.
Święta 76, 176, 277.
Świętykrzyż 188.
Świnka h. 400, 445.
Świnki 432.
Świntorod 151.
Świr 122, 171, 177, 178, 221.
Świrski ks. lit. 141, 174.
Świrscy h. Lis 417, 461.
— Aleksander 178.
— Andrzej s. Piotra, mistrz, kan. wil., pleb. w Wornianach 151, 171—178, 182, 186, 270, 276.
— Eryk czy Kryk 178, 434.
— Petko Priczowicz 178.
— Roman 178, 434.
de Świr Pieczkowicz Jacobus, nob. 177.
— Joannes Pietkowicz 178.
— Joannes Romanowicz ż. Anna 178.
— Stanisław Talimontowicz 177, 178, 270.
Swirenkowicz Bartłomiej, bp. miednicki, dziek. wil. 164.
Swolkien, bojar żmudzki 108.
Swynczany, p. Święciany.
Sykstus V pap. 207, 209.
Sylwestrowicz, p. Dowojna.
Sylwiusz p. Eneasz.
Syrokomla r. 445.
Syrokomle 432.
Syrometnik mieszcz. i rajca wil. 317.
Sysmare, p. Żyżmory.
z Szadku Marcin, archidyakon wil. 155.
Szafraniec Piotr r. Starykoń 446.
Szalowski Jan T. J., kazn. św. Jana w Wilnie, misyon. z Królewca 322, 324.
Szałkowski Jerzy T. J., kazn. św Jana w Wilnie 321.
Szaniawski Jan Feliks, bp. chełmski 233, 234.
— Konstatntyn Felicyan s. Piotra, bp. kuj.-pomorski, krak. 233, 234.
— Maryan, kan. wil., prob. nowotrocki, opat wąchocki, sekr. w. kor. 233, 234.

Szarza r. 445.
Szarze r. 404, 432.
Szaudyszki 410.
Szawle 131, 284.
Szawłowski Teodat T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
ze Szczekocin Jan r. Odrowąż, kaszt. lubl. 444.
Szczekocki Stanisław, prep. nowotrocki 266, 287, 288.
Szedybor h. Zadora, bojar lit. 434.
Szeliga h. 155, 446; Goskowicza A. 156.
Szeszole, Szeszuły 244, 245, 273; kość. 243.
Szkot Tomasz bak. 169.
Szlupas 375.
Sznarski Jan ks., pleb. w Olicie 310.
Sznijowski Matthias, pleb. Rochatna 248.
Szubrawcy 364.
de Szukowo Nicolaus 271.
Szwajcarya 192.
Szwarno 463; Daniłowicz, Rurykowicz w. X. lit. 462.
Szwekszne 363.
Szydłowiecka Elżbieta 208.
Szydłowiecki Krzysztof, kancl. w. kor. 421, 422.
— Paweł, prob. szredzki 272.
Szydłowita Jakób, bak. 170.
— Mikołaj 170.
Szydłowski Stanisław, kan. wil. 222.
Szymkiewicz ks. 358.
— Gabryel T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Szypiany 163.
Szyrwid T. J. 355, 357, 358, 386.
Szyrwinta rz. 283, 310.

Tabor r. 163.
— Bartłomiej, marsz. Aleks. Jagiell. 158, 160.
— Olbracht de Merecz, mistrz, bp. wil. 34, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 165, 166, 168. 169, 175, 176, 179, 181, 183, 186, 190, 232, 259—264, 266—281, 285, 287, 288.
Taborowicz Bartosz, marsz. dworu 161, 162, 166, 268, 270.
Taboryszki 161.
z Taczowa Mikołaj r. Powała 445.
Taglio Andrzej, scholast. wil. 220.
Tałat Jerzy, p. z Ejszyszek Jerzy.
Talimont Joannis 178.
Talimontowicz, p. Stanisław de Swir.
Talwoszówna Joanna ż. Lackiego 311, 312.
Tapiew 55.
Tarło Stanisław, kan. krak., wil. 274.
Tarnów 14.
z Tarnowa Jan, woj. krak. h. Leliwa 403, 431, 444.
Tarnowski Jan X., podkancl. 223, 440.
Taszkent 391.
Tatarzy 27, 42, 43, 44, 47, 48, 70, 136, 161, 263, 301, 481.
Tatur 69.
Taurogi 146.
Tauroginy, kość. św. Jerzego 244, 271.
Tawtygerd Mikołaj r. Dryja, senior r. 444.
Telsze 371.
św. Teofryda klasztor w dyec. Puy 14.
testament król. Jadwigi 125.
Tetzner 337.
Tewina (ojczyzna) 377, 381.
Tewynes Sargas (Stróż Ojczyzny) 383.
Thaluth 142.
Thrczyana, p. Trzciana.
Tołstoj Lew 374, 381, 382.
Tomasz altarysta 178.
— brat ost. ces. greckiego 280.
— pleb. de Pozemikły 154.
Tomicki Piotr, podkancl. i bp. krak. 186.
Tomko Litwin ż. Krystyna 437.
z Topoli Maciej h. Powała, archid. wil., bp. żmudzki, wil., 155, 164, 234.
Topór 444, h. Butryma 132; Alberta Narbutowicza 147.
Topory r. 432.
Torogui, p. Tauroginy.
Toruński pokój 70, 79, 286.
Towtywiłł Konrad s. Kiejstuta 9.
Trab 151.

Trabus, ojciec Holsana i Gedruta 145.
Traby 131, 132.
Trakowie 384, 390.
traktat mistrza Pawła Włodkowica o nawróceniu Litwy 57, 78.
Trąba Mikołaj, abp. gnieźn., sekr. król. 22, 59, 444.
Trąby h. 432, 444; Krystyna Ościka z Kiernowa 398.
Trąbki — na Mazowszu 67.
— h. Narbutowiczów 146; Rudominów Dusiatskich 60.
Trębecki 359.
Trojden ks., c. Gaudenmunda Zofia 10, 463.
Trojdanowic, p. Bolesław T.
Trojnat ks. lit., żmudzki 10, 463.
Troki 71, 79, 94, 97, 100, 101, 102, 107, 108, 109, 114, 116, 133, 135, 146, 151, 154, 156, 158, 178, 193, 268, 307, 310, 311, 465, 477, 505, 513, 514, 591; kościoły 31, 101, 287, 288.
z Trok Grzegorz Litwin 136.
— Jan, kan. trocki 266.
— Jan, curatus in Hajna 271.
— Jan, mansyonarz kat. wil., altarysta w N. Oszmianach 183, 269.
— Jan Bogdanowy 141, 151, 183.
— Jerzy Janowy 183.
— Jerzy Mikołajowy 183.
— Maciej, prob. kap. wil., bp. żmudzki 23, 101.
— Marcin Wawrzyńcowy 183.
— Michał 136.
— Stanisław bak. 136, 150, 183.
— Teofil 182.
Truchnowicz X. T. J. 323.
Trydent — sobór 198, 199.
Tryzna Grzegórz, kaszt. podlaski 609.
Tryznianka Anastazya ż. Jana Zawiszy 248.
Trzaski 432.
Trzciana (Thrczyana) 268, 278.
z Trzciany Jan, mistrz, kan. kat. lwow. 143.
Trzy kolumny h. 80.
z Tuliszkowa Zaremba Janusz r. Dryja, kaszt. kaliski 78, 79, 444.
z Tura Piotr r. Janina, sędzia łęczycki 445.
Turcy 42, 81, 302, 421, 422.
Turgiele 161.
Tursk 400.
Turski Wojciech 608.
Turyngia 192.
Twerbut bojar lit. 435, r. Szarza, senior r. 445.
Twerecz 338, 339.
z Tworkowa Jan h. Ossorya, oficyał wil. 169, 183, 269, 270, 272.
Tygodnik wil. 369.
Tykocin na Podlasiu 131, 521.
Tylża 350, 366, 373, 375, 380.
Tymowski Kontorbery 367.
Tyszkiewicz hr. 387.
— Jerzy, bp. żmudzki 250.
— p. Skumin Teodor 310.
— Wasyl, woj. podlaski 280, 609.
Tyszkiewicze h. Leliwa 435.

Uchański Jakób, abp. gniezn. 602.
Uciana (Uczyana) 146, 268, 277.
Ugrów 572.
Ukininkas (Gospodarz) 380.
Upita, dopł. Niewiaży 239.
Ungaria, p. Węgry.
Unia kościoła na sob. w Kostnicy 80, 81.
— Polski z Litwą 36, 121, 165, 417, 447—652.
— horodelska 1413, — 27, 70, 71, 135, 436, 438, 443, 495—504, 517, 518, 522, 527, 531.
— krewska 43, 450, 453.
— lubelska 308, 565—652.
— mielnicka 598, 599.
— z r. 1401, 517, 547.
— z r. 1432—1440, 504—514, 525.
— z r. 1499 i 1501, 548, 550, 551, 554, 557, 561, 563, 564, 573.
Urban IV. pap. 4, 6, 15.
— V. pap. 120.
— VI. pap. 21, 46, 48, 60, 64, 68.

Ursinus (Ber) Jan Polak 159.
Uszaków 270.
z Uszakowa Butwiłowicz Mikołaj (wdowa Zofia) 270.
Uszakowa, p. Wojstom 177.

Valachia, p. Wołoszczyzna.
Vassylowicz, p. Copecz.
Vaszilo, p. Wassylów.
Viten, p. Witenes.
de Vissniowa Georgius alias Giedygold 79.
Voigt 369.
Volpatus, p. Bolpatus.
Volumina legum 484.
de Voragine Jakóba — Legenda złota 127.
z Vrimersheim Wilhelm, mistrz infl. 145.
Vyesgal, p. Wieżgajło.

Wąchock, opactwo cystersów 208.
Wacław, król czeski 68, 123, 452.
— ks. płocki, ż. Elżbieta c. Gedym. 10.
— pleb. in Uszakowo 177.
— s. Alexandra z Wiłkomirza sch. 183.
Wadding, annalista 67.
Wadwicz h. 444.
Wadwicze r. rycerski śląsko-łużycki 412, 436.
Wajdut s. Bytawta-Henryka 126.
Walęczewski Gabryel T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 321.
Waleryan bp. wil., p. Protasewicz.
z Wallsteinów Sapieżyna, woj. wil. 324.
Wałanczius, p. Wołonczewski bp.
Wałgierd, fidelis Witołda 265.
Wałun 372.
Wałunas 386.
Wanda (ody) 367.
Wańko Jan 167.
Wanschik, p. Wężyk.
Wapowski Bernard z Rachtanowic 75.
Warna 42.
Warszawa (sejmy) 160, 208, 215, 223, 225—227, 234, 238, 248, 251, 253, 256, 309, 310, 338, 361, 375, 570, 572, 576, 582, 590, 591, 593, 594, 599, 600, 607, 638.
z Warszawy Kasper s. Hinczy (Baryczki?) oficyał i wik. gener. bpi, kan. wil. 270—273.
Warszawskie Tow. nauk 571.
de Warta Piotr Jastrzębiec, kan. i bp. wil. 23, 69.
z Wartberge Herman — kronika infl. 145.
Wasilko kniaź 461.
Wasiłło Andrzej bp. wil. (siostry: Beata i Krystyna) 437.
Wassylów (Vaszilo) ad Skrzyszewo na Podlasiu 65.
Wasyl, ks. piński 475.
— Michajłowicz kniaź, z rodu ks. Mosk., ż. Maryna 280.
z Wąsosza Maciej r. Topór, wda kaliski 401, 444.
Wąsów 140.
Wasyliszki 151, 268, 277, 288, 407.
z Wasyliszek Szymon sch. 182.
Wątróbka, p. ze Strzelc Klemens W.
Watzelrode Łukasz 264.
Wawerka 152.
z Wawerki Jan Janów bak. 181, 182.
— Jan Mikołajowy bak. 151, 171.
— Wacław s. Piotra bak. 151.
Wazowie 246.
Węgry (Ungaria) 11, 42, 121, 184, 192, 196, 422, 454, 455, 472.
Weinreichowie 351.
Wenecyanie 195.
Werki 136, 222, 244, 271.
Werkolowicz, p. Wojsnar.
Wetły 509, 549.
Wężyk r. 446.
— Andrzej z Giebułtowa, dominik 74.
— Jan, abp. gniezn. 300.
— Mikołaj, dominik, kazn. 29, 73, 74, 93.
Wężyki 432.
z Widawy Piotr r. Abdank, sędzia sier. 444.
Widukle 102, 108, 282.
Widze 271, 338.
Widzimiszki 146, 244.
Wielka Dąmbrówka na Podlasiu 156.

z Wielkiego Koźmina Łukasz, mistrz, rektor uniw. Jag. 81.
Wielkopolska 222, 233, 432.
Wielona 102, 103, 107, 282, 384.
Wieluń 307, 308.
Wieniawa h. 446; Stanisława z Ejszyszek 183; Konrada star. kowieńsk. 405; Jana z Obychowa 405; Mik. ze Solecznik (Tabora) 152, 153, 160.
Wieniawici 404, 405.
Wierejska Zofia (p. Gasztołdzina) 280.
Wierejski Wasyl, kniaź z Moskwy 280.
Wierzbłcki, bp. łucki 240, 609, 610.
— Wacław, bp. żmudzki 240, 337.
Wierzbkowski X., kan. wil., pleb. w Krożach 239.
Wierzbno w pow. liwskim 160.
Wierzbołów 282, 283, 310.
Wierzejski, drukarz w Wilnie 352.
Wieżgajło (Vyesgal) Mikołaj, prep. trocki, kan. wil., bp. kijow., żmudzki 287, 288, 293.
z Wilamówki Dąbrówka Stanisław, mistrz, pleb. dolistowski 295.
Wilanów, p. Milianowo.
Wilczkowicz, p. Mikusz.
Wilczopolski Stanisław h. Nieczuja, kan. wil., paroch krewski 222.
von Wildon Hartuid 425.
Wilhelm ks. Austryi 47, 48, 455.
— kard. legat 4.
— p. von Helfenstein.
Wilia 177, 277, 279, 280, 302, 303, 308, 311, 320, 343, 465.
Wilikaił kniaź 461.
Wilkolewicz, p. Wojsnar.
Willar Marcin X., pleb. w Rohotnej 247.
Wilno 8, 15, 16, 20, 21—30, 41, 55, 56, 60, 64, 67, 71, 72, 76, 79, 80, 93, 96, 100, 104, 107, 131, 133, 136, 138, 144, 146, 152, 154, 156, 160, 162, 169, 171, 174, 175, 177, 182, 185, 186, 191, 203, 207, 209, 211—213, 217, 218, 220—225, 229, 234, 238, 240—244, 248, 251, 252, 256, 270—278, 284, 287, 288, 292, 293, 294, 298—302, 304—309, 324, 330, 349, 351, 352, 354, 355, 359, 361—363, 371, 373, 375, 380, 381, 384, 389, 465, 470, 478, 484, 487, 493, 499, 552, 555, 569, 570, 571, 577, 579, 591, 603.
Wilno, bursy 221, 303, 304.
— kościoły 8, 15, 16, 19, 21, 22, 26, 30, 32, 33, 66, 101, 127, 172, 173, 191, 236, 238, 239, 262, 264, 268, 271, 314, 315—321, 323—327.
— porta (bramy): Arcensis, Ostra Brama, Rudnicensis, Spaska, Subocz, Trocka, Tatarska, Wileńska 326.
— szkoła katedr. 189, 190, miejska u fary 190.
— szpital 134.
— Uniwersytet 364, 368.
z Wilna: (z Kotry) Adam Jakóbowicz, mistrz, kan. wil., sekr. Alexandra 171—175, 178, 278.
— Ambroży Johannis Meynhardi sch. 136.
— Andrzej Jakóbów sch. 182.
— Andrzej Janów sch. 182.
— Andrzej Jerzowy sch. 181.
— Andrzej Mikołajów sch. 151.
— Andrzej s. Piotra Goschovicz, mistrz, bp. wil. 148, 152, 155, 156, 166, 170.
— (z Żupran) Andrzej Szymonowy, bak. 185, 188.
— Andrzej Wawrzyńcowy 153, 155.
— Bartłomiej s. Mikołaja, Swirenkowicz 164.
— Bernard, mistrz 181, 182, 183.
— Bernard s. Jakóbowy, kan. wil. 180, 269, 270, 271, 276.
— Bogdan (Deodat) bak. 136, 137.
— Bogusław Marcina sch. 180.
— Filip sch. 136.
— Jakób bak. 136; kan. wil. 270; bp. miednicki 137, 164.
— Jan 181; bak. 155; mistrz 137, 181.
— Jan Filipowicz dr., kan. wil., sekr. Zygmunta I, bp. kujawski 185, 186, 270, 271, 276.

z Wilna Jan Hanusz bak. 170, 181.
— Jan Hanusowicz, burmistrz Wilna 181, 182.
— Jan Janowic, mistrz 136, 151, 153, 182.
— Jan Mikołajów sch. 148, 181; Andruszkiewicz alias Pudełko, archid. wil., bp. łucki 166.
— Jan Pawłowy bak. 180.
— Jan Stanisławowy sch. 141, 151, 181.
— Jan Stefanowy 180.
— Jan Szymonowy bak., kan. wil., 180, 185.
— Jerzy, archid. wil., bp. żmudzki 155.
— Jerzy bak. 184, 185, 188.
— Jerzy Germanowy bak. 185.
— Jerzy Gotardowy sch. 136.
— Jerzy Marcinowy sch. 181.
— Jerzy Stanisławów sch. 151, 153.
— Klemens Stanisławów sch. 150, 151.
— Leon sch., notar. 136.
— Maciej 97, 101, sch. 136, mistrz 181.
— Maciej bp. wil., żmudzki 101, 114, 193, 200, 201.
— Maciej Marcinowic sch. 136.
— Maciej Mikołajowy sch. 181
— Marcin Andrzejowy 171.
— Marcin Grzegorzowy sch. 136.
— Marcin Janów, bak., mistrz, 153, 157.
— Marcin Janów Lintfari h. Merawy, bp. żmudzki 164, 165, 166, 264, 281, 282.
— Marek Mikołajów sch. 136.
— Michał żak 168.
— Michał Jakóbowy bak. 184.
— Mikołaj sch. 136.
— Mikołaj s. Hermana bak. 151.
— Mikołaj Janów sch. 136, 182.
— Paweł Janowy sch. 136.
— Piotr 171; kan. wil. 156.
— Piotr s. Michała bak., kan. wil. 169, 170.
— Stanisław, mistrz 137, 147.
— Stanisław, kan. wil. 148, 181, 275.
— Stanisław s. Krystyna 148.
z Wilna Stanisław Mikołaja, młodszy, mistrz 148, 152, 155.
— Stanisław Olbrachtowy, mistrz, kan. wil. 169, 181.
— Stanisław s. Pawła 171.
— Szymon bak. 181.
— Szymon Kuźmy bak. 169, 170.
— Szymon Wawrzyńcowy sch. 136.
— Tomasz Marcinowy bak. 170, 181.
— Wawrzyniec, mistrz, kan. wil. 171, 181.
— Wawrzyniec Bernardowy, bak., kan. wil. 170.
— Wawrzyniec Mikołajowy 153, 155.
— Piaski 16.
Wileńskie Tow. Przyj. Nauk 69, 385.
Wiltis (Nadzieja) 383.
Wiłkomierz (Vylkumyrya) 76, 130, 138, 185; kościół 132.
z Wiłkomirza Paulus Vencesl. capell. epi. Tabor 269, 270.
— Wacław Aleksandra sch. 180, 183.
Windawa rz. 102.
Wiślica 20.
Wisła 41, 387, 645.
Wiśniewo (Vissniowa) 178.
z Wiśniewa Georgius alias Giedygołd 79.
— Paweł Mikołajów sch. 185.
Wiśniowiecki Konstanty kniaź 610.
— Michał król 246, 248, 250, 253.
Wiśniowieccy 361.
Wit, pierwszy bp. Litwy 3, 5, 15.
— prepozyt klaszt. w Bystrzycy 31.
Witebsk 275, 276, 466, 478, 538, 540, 568, 570.
Witen s. Lutuwera 463.
Witenes ks. lit. (Viten) 7, 13, 16.
Witołd, Witowt (Aleksander) s. Kiejstuta w. X. lit. 9, 18, 24—25, 27, 29—31, 33, 34, 45, 50, 51, 55, 59, 65—73, 75—79, 81, 82, 86, 87, 90—99, 102—104, 106—109, 111, 113—117, 119, 130—135, 145, 150, 153, 158, 161, 169, 179, 232, 238, 239, 244, 248, 264—267, 280, 348, 360, 369, 385, 397, 399, 401, 403, 405, 406,

411, 412—414, 417, 418, 422, 431, 434—436, 440, 442, 456, 470, 472, 473, 475, 478—493, 495—500, 502—504, 506—508, 514, 516—523, 527, 532, 540, 542—546, 549, 554, 565, 575, 581.
Władysław Jagiełło 5, 16—22, 25, 27, 30, 32, 33, 39—54, 56—66, 68, 70—79, 82, 87, 88—93, 95—99, 102, 104—106, 109—115, 119, 121, 123, 124, 127, 129, 133, 135, 137, 138, 141, 145, 148, 150, 153, 161, 229, 244, 248, 267, 276, 279, 306, 333, 360, 361, 363, 385, 397, 399, 401, 402, 403, 405, 406, 410, 417, 422, 425, 431, 436, 449, 452, 454, 456—458, 463, 466—468, 470—480, 482—489, 491—493, 495—501, 503, 506—509, 512, 514, 517—527, 540, 544, 549, 553, 554, 561, 565, 575, 582, 598, 605.
Władysław Jagiellończyk, król 42, 507, 513, 514, 526, 548, 565.
— VI, król 257.
Włochy, Italia 50, 101, 159, 165, 186, 193, 196, 221, 332, 359.
Włocławek 4.
Włodkowicz Paweł, p. z Brudzewa.
Włodzimierz ks. kijowski 475.
— zamek 508, 628, 629.
z Włoszczowy Piotr r. Pierzchała, kaszt. dobrz. 445.
Wnuczek Jan 610.
Wnuczkowa Zofia, marszałkowa lit. 352.
Wodzyński Gabryel h. Jastrzębiec X., kan. warsz., bp. tebasteński, smoleń. 256.
Wojdat ks. s. Kiejstuta 146.
Wojdyło 412, 417.
— dziewierz Jagiełły 410.
— Kuszulowicz h. Biała (Trzaska) 412, 436, 446.
— Kuszulowicz h. Ciołek 442.
— procurator nidicis 436.
Wojna 620.
— Abraham, kan. wil., bp. metoneński, sufr., bp. wil. 222, 327.
Wojna Benedykt, bp. wil., żmudzki 217—223, 225, 228, 253, 314.
— Gabryel Matwiejewicz, podkancl. 223.
Wojnno 597.
Wojsnar Werkolowicz, bojar lit. r. Kotmorski 400, 435, 445.
Wojstom (Uszakowo) 177.
Wojsym Danejkowicz h. Janina, bojar lit. 435, 445, 446.
Wojszełk w. X. lit. 462, 463, 464.
Wojsznarowicz Kazimirz Jan, kan. wil. 250, 251.
Wojtenis 108.
z Wolborza Mikołaj Piotrowy, notar. bpa Tabora 271, 274.
z Wolbromu (Wolfram) Piotr Fabianowy, prof. uniw. Jag., referend. pap. 105.
Wolfenbüttel 357.
Wolimunt 130, Stanisław 130, 131.
Wolimuntowicze: Sędziwoj z Dawiltowa, bojar lit. 131; Michał Kieżgajło 76; Rumbold 76; Szedybor, bojar lit. 130, p. Jawnuta.
Wołozyna, p. Wołożyna.
Wolski — Bielski, kronikarz 360.
Wolter 337, 338, 354, 385, 386.
Wołczko de ... elwice r. Bylina, senior r. 446.
— Kulwa r. Połukoza, senior r. 444.
— Rokutowicz r. Działosza, senior r. 445.
— Rukutowicz h. Godziemba, podkom. lwowski, bojar żmudz. 433, 436, 437.
Wołk, mieszcz. i rajca wil. 317.
Wołkowysk 278, 294, 456, 465.
z Wołkowyska Wacław Czyrka, pleb. z Rudomin, kan. i oficyał wil. 278, 294.
Wołłonek Eustachy »pan Ostafi« 610.
Wołłowicz Eustachy, kustosz wil., prob. trocki, bp. wil. 213, 221, 222.
— Eustachy, kaszt. trocki 606, 614, 619.
— Eustachy Jerzy kan. 312.
Wołonczewski, Wałanczius, Maciej bp. 368, 369, 370, 371, 373, 386.
Wołoszczyzna, Valachia 126.

Wołożyno 268, 278, 280.
de Wołożyna Ioannes bac., capellanus curiae 271.
— Jerzy Jakóbowy, mistrz, kan. wil. 141, 169, 181, 270, 271, 275.
Wołpa 222.
Wołyń 94, 121, 154, 208, 362, 466, 509, 538, 540, 548, 549, 581, 588, 605—608, 610, 612, 614, 615, 620, 622—625, 627, 631—635.
Worniany 173, 176, 270; kośc. B. Ciała 177.
de Worniany Ioannes, capell. curiae 271.
— Wawrzyniec Zygmuntowicz 177.
Wornie, Worny 103, 104, 144, 146, 151, 237, 282, 283.
Worskla 431, 482, 515, 517.
z Wranczy Świętosław, schol. włocł. 140.
Wróblewska (Narymunt) 381.
z Wrocimowic Marcin r. Połukoza 444.
Wrocław 4, 9, 11, 12; kat. św. Jana 188, wyrok króla Zygmunta r. 1410, 84, 110, 112, 115, 117.
Wsiesławicz, p. Borys.
Wujek Jakób 314, 352, 364, 386, 390.
Wykint, kniaź żmudzki 461.
Wyrich Jan, złotnik krak. 159.
Wyrzbyata Goschkonis 156.
Wysłouchowie h. Odyniec odmienny 415.
Wysocki Szymon T. J., prefekt semin. wil. 304.
Wysz Piotr z Radoliny h. Leszczyc, bp. krak. 67, 122, 125, 126, 133, 405, 446.
Wyszegerd h. Odrowąż, senior r. 444.
Wyszkowo 272.
Wyszygin Stanisław r. Bogorya, senior r. 108, 433, 445.
Wyzigierdowie h. Odrowąż, Lubicz 443.

Yestrabecz, p. Jastrzębiec.

Zabrzezie 278.
Zabrzeziński Jan Jurjewicz, marsz. w. x. lit., wda nowogrodzki, trocki, ż. Zofia Radziwiłłówna, s. Jan 232, 268, 288, 289, 550.
Zabrzezińscy 289.
Zadora h. 433, 434, 444; Kieżgajłów 130.
Zadorowie z Brzezia 413, 431, 432.
Zahorowski, marsz. wołyński 610.
Zajerski Franciszek, archid. łucki, bp. sufrag. łucko-brzeski 211.
z Zakliczewa Abraham, mistrz 158.
Zakon kawalerów mieczowych 104, 112, 146, 414, 423, 507; landmistrz 25, 110, 113, 114, Zygfryd Lander ze Spanheim 84, Wilhelm z Vrimersheim 145.
Zakon krzyżacki 4, 5, 6, 7, 8, 9, 17, 19, 22, 24, 27, 29, 32, 41, 55, 56, 57, 58, 59, 63, 67, 68, 70, 71, 74, 75, 76, 77, 78, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 89, 90, 96, 104, 109, 112, 118, 119, 258, 289, 410, 411, 412, 413, 414, 423, 438, 440, 470, 471, 476, 495, 507, 515, 519, 520, 546.
— arcykomtur Wilhelm von Helfenstein 25.
— w. mistrz 24, 25, 83, 84, 107, 110, 113, 418, Michał Kuchmeister ze Sternbergu 84, Konrad Zöllner z Rotenstein 68.
— w. szpitalnik Konrad v. Kyburg 25.
— krzyżackie oszczerstwa 47, 54.
— dla Niemiec, mistrz Wolfram v. Nellenburg 8.
Zakrzewski Paweł X., wik. w Sudziałowie 248.
Zaliwski Stanisław, chor. liwski 310.
Zamojski Jan, kancl. 207, 208, 209, 210, 218, 222, 226, 231, 242, 361, 398, 399, 400, 404, 473.
Zamolksis 390.
Zamość 222.
Zaręba r. 445.
Zaręby 432, 442.
Zaremba Janusz z Tuliszkowa r. Dryja, kaszt. kaliski, poseł na sobór 78, 79, 444.
Zarzecze 326.
Zasław 279.
Zastołdowie h. Ślepowron 406.

Zawadzki Józef 331.
Zawisze h. Łabędź 247, 248.
Zawisza Jan wda mścisławski, witebski 248.
Zawiszyc, p. Serafin.
Zbaraski, wda trocki 610.
— Stefan ks., wda witebski 571.
Zbigniew h. Drużyna, elekt kamieniecki 405.
Zbrożek brat Adama z Wilna 173, 174.
Zdzięcioł 247, 338.
Zejmiana rz. 277.
Zelwa rz. w Słonimskiem 251.
Zenowicze h. Deszpot 415.
Zenowiew Bratoszyc h. Deszpot 407, 415, 435.
Zielonki 144.
Ziemowit III, ks. mazowiecki 4, 12, 68, 473; IV 509.
Zienkowicz Jan Michał, bp. wil. 234, 244, 245, 249, 256, 326.
Zofia, Zonka, królowa ż. Jagiełły 137, 138, 139, 145.
— wdowa po Mik. Butwiłowiczu z Uszakowa 270.
— p. Gaudemunda.
— Wierejska ż. Olbrachta Gasztołda 280.
Zöllner Konrad z Rotenstein w. mistrz Zakonu 68.
Zolocznyki, p. Soleczniki 183.
Zyberkowie 323.
Zygmunt, król rzym. i węg. 27, 33, 40, 70, 77, 440, 495, 504.
— I. król pol. 35, 84, 91, 93, 105, 110, 117, 172, 174, 182, 186, 204, 235, 236, 240, 259, 263, 265, 278, 281, 284—286, 299, 300, 307, 309, 315, 316, 516, 526, 561, 565—567, 584, 631, 636, 642.
— August, król pol., w. ks. lit. 204, 235—239, 243, 248, 257, 283, 299, 359, 360, 516, 526, 561, 565—567, 584, 592—594, 596, 613, 614, 631, 632, 637, 643, 648.
Zygmunt III. król 207—209, 211, 216, 222, 224, 226, 228, 231, 306, 307, 310.
— Kiejstutowicz w. ks. lit. 79, 130, 131, 141, 151, 154, 235, 272, 280, 405, 425, 441, 485, 487, 504—510, 512—514, 521, 522, 524—527, 532, 540, 542—544, 547, 605.
Zygmuntowicz, p. de Worniany.
Zywinbud kniaź 461.

Żebrowski Jan Aleksander X., kan archidyak. białoruski 234.
Żelibor, star. wiłkomirski 76.
Żemgoła 460.
Żmudź, Żemojte, Samogitia, Żmudzini 8, 10, 17, 22, 29, 45, 53, 54, 73, 75—78, 82, 83, 88, 89—92, 94—96, 98, 99, 102, 105, 106, 107, 109—113, 117, 119, 146, 164, 185, 203, 205, 221, 229, 235, 237, 281—284, 290—293, 299, 300, 308, 311, 313, 324, 331, 332, 337, 348, 351, 354, 360, 364—366, 395, 413, 433, 436, 459, 460, 461, 470, 493, 494, 510, 519, 520, 539, 540; delegacya soboru na Żmudzi 88.
— herb, czarny niedźwiedź 80.
— kościoły 29, 30, 94.
— nawrócenie i chrzest 29, 31, 40, 70, 71, 72, 87, 91, 92, 96, 97, 99, 104, 106, 115, 148.
— na soborze w Kostnicy 78, 108.
— pochodzenia italo-rzymskiego 53.
ze Żmudzi Alnpek, kronikarz 460.
— p. z Barkut.
— Marcin, bp. miednicki 164, 166.
ze Żmujdek (Samothca) Aleksander Jakóbowy bak. 171.
Żodziszki 322.
Żołudko 288.
Żórawski Krzysztof X. kan. 282.
Żubrewicz Jan T. J., kazn. św. Jana w Wilnie 322, 323.

Żukowski Mikołaj (de Zukowo) s. Abrahama, not. p., kan. wil. 259, 270—274, 276.
z Żupran, p. z Wilna Andrzej Szymonowy. Żydzi 301.
Żyrmuny w pow. lidzkim 132, 133, 154, 400, 444, kościół N. M. P., dziś Krzyża 133, 248.
z Żyrmonów Butrym Jan, marsz. dworu Witołda 98, 400.
— Jurgia, marsz. dworu Witołda 132.
Żyżmory nad Strawą (Sisemare, Sysmare), kośc. św. Jakóba i Zygmunta 285, 286.

SPIS RZECZY.

Strona

Wł. Abraham: Polska a chrzest Litwy 1

X. J. Fijałek: Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej 37

J. Rozwadowski: Mapa językowego obszaru litewskiego 335

A. Brückner: Polacy a Litwini. Język i literatura 341

Wł. Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w unii horodelskiej 1413 roku 393

S. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą 447

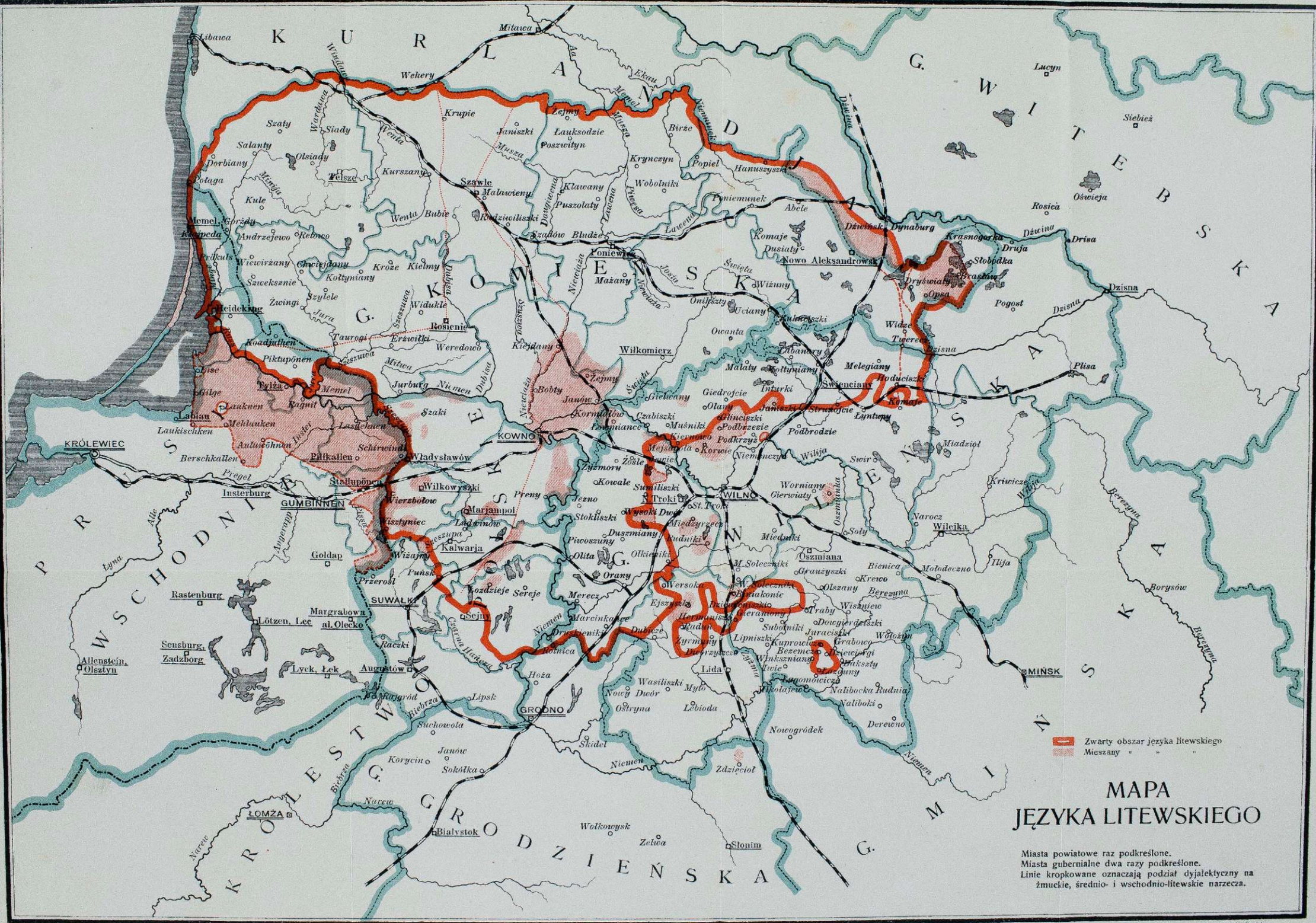
MAPA
JĘZYKA LITEWSKIEGO
Zwarty obszar języka litewskiego
Mieszany " " "
Miasta powiatowe raz podkreślone.
Miasta gubernialne dwa razy podkreślone.
Linie kropkowane oznaczają podział dyjalektyczny na żmuckie, średnio- i wschodnio-litewskie narzecza.
KRÓLEWIEC
KOWNO
WILNO
MIŃSK
GUMBINNEN
SUWAŁKI
GRODNO
ŁOMŻA
Białystok
PRUSY WSCHODNIE
KRÓLESTWO
G. KOWIEŃSKA
G. WILEŃSKA
G. GRODZIEŃSKA
G. MIŃSKA
KURLANDIA
G. WITEBSKA
Rys. J. ROZWADOWSKI.
Litogr. K. KRANIKOWSKI, Kraków.

2.6146
Antykwariat Księgarski
J. Łętocha - J. Nowosielski
31-005 Kraków, ul Bracka 6
tel. 22 64 21

